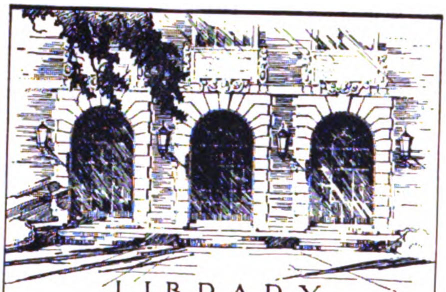


Nowe drogi

LIPIEC — SIERPIEŃ
1 9 4 8

10

WYDAWNICTWO KC POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE

Numer poświęcony obradom plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej w dniach 6–7 lipca 1948 r.

LIPIEC-SIERPIEŃ
1948
10
ROK DRUGI

WYDAWNICTWO KC POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Po Plenum

Obrady ostatniego plenum KC PPR będą miały zarówno dla naszej partii, jak i dla sprawy zjednoczenia obu partyj robotniczych znaczenie wyjątkowe. Obrady te bowiem wytyczyły w sposób jasny i wyraźny podstawy ideologiczne, na których winna się oprzeć zjednoczona partia robotnicza.

Rozwój polityczny polskiej klasy robotniczej w warunkach demokracji ludowej — to znaczy w warunkach sprawowania władzy politycznej w państwie przez lud pracujący — może się odbywać bez porównania głębiej i szybciej, niż to odbywałoby się w warunkach władzy burżuazyjnej. Najwspanialszym i historycznie przełomowym objawem tego rozwoju jest dojrzałość polskiej klasy robotniczej do zjednoczenia politycznego. Zjednoczenie polityczne likwiduje raz na zawsze 56-letni okres rozłamu i organizacyjnego rozbicia polskiej klasy robotniczej. Jest faktem bezspornym, że ten wewnętrzny rozłam i rozbicie miały swoje źródła i przyczyny w walce dwóch przeciwstawnych sobie nurtów ideologicznych, wyrażających dążenia i potrzeby dwóch antagonistycznych klas społecznych: burżuazji i proletariatu. Ta coraz ostrzejsza walka dwóch przeciwstawnych ideologii wywierała swój wpływ na klasę robotniczą, na jej psychikę, na jej ruch, na jej taktykę i program działania, na jej świadomość klasową. Jest to proces kształtowania się samodzielności politycznej i ideologicznej klasy robotniczej Proces ten trwa aż dotąd we wszystkich krajach, gdzie istnieje ruch robotniczy, ale w krajach demokracji ludowej wchodzi on w nowy, wyższy — zwycięski etap rozwoju. Konkretnym wyrazem trudności, wśród których proces ten odbywa się w krajach kapitalistycznych, jest istniejący dziś układ sił i stosunków politycznych w krajach zachodniej Europy. Klasa robotnicza tych krajów mimo swej przewagi liczebnej i swej przodującej roli w walce narodowo - wyzwoleńczej w czasie ostatniej wojny wciąż dźwiga na sobie ciężar i ucisk władzy politycznej i ekonomicznej swego wroga klasowego — burżuazji. Wiemy, że w niektórych nawet wypadkach władzę polityczną burżuazji reprezentują i wykonywują w jej imieniu organizacje robotnicze — robotnicze ze składu i z nazwy, ale burżuazyjne pod względem swej polityki i ideologii. A więc, decydujące zna-

czenie dla rozwoju politycznego klasy robotniczej ma nie tylko posiadanie przez nią organizacji, bo ta może reprezentować interesy obcej i wrogiej proletariatowi klasy, ale przede wszystkim — własna klasowa ideologia proletariatu. Taką ideologią jest marksizm-leninizm.

Czym różni się zasadniczo teoria marksizmu-leninizmu od wszystkich innych teorii, które oddziaływały na umysłowość człowieka w procesie jego rozwoju społecznego?

Przede wszystkim tym, że po raz pierwszy potrafiła odkryć prawa rządzące rozwojem społeczeństw w ciągu całego przebiegu dziejów ludzkich, że jest ona oparta jak najściślej na wielkim dorobku nowoczesnej wiedzy społecznej, że jest ona ideologią klasy robotniczej i jak najściślej jest związana z rewolucyjnym ruchem wyzwoleńczym klasy społecznej, która po raz pierwszy w historii może usunąć raz na zawsze wyzysk człowieka przez człowieka, a więc usunąć raz na zawsze podział społeczeństwa na klasy.

Wszystkie minione ideologie społeczne charakteryzowała ograniczoność klasowa. Kształtowały one światopogląd społeczny człowieka z ograniczonego punktu widzenia — z punktu widzenia interesów klas społecznych, panujących w danym okresie historycznym, kosztem innych klas. Ich panowanie było zawsze panowaniem człowieka nad człowiekiem — człowieka wyzyskującego nad człowiekiem wyzyskiwanym. Ich ideologia miała na celu wpoić w umysł ludzki przeświadczenie o nadprzyrodzoności i wieczystej niezmienności panującego ustroju społecznego. Zadaniem tej ideologii było wpojenie również w klasy wyzyskiwane przekonania, że ich wyzysk jest konieczną i nieuniknioną podstawą samego bytu społecznego, podstawą moralności i odwiecznym przeznaczeniem człowieka, że obowiązkiem klas wyzyskiwanych jest bronić praw i stosunków, na których ten wyzysk jest oparty.

Tę obłudę ideologiczną klas panujących nowoczesne systemy polityczne epoki imperializmu doprowadziły do swego szczytowego wyrazu. Systemy te usiłują stłumić i wypaczyć rozbudzoną i rosnącą aktywność społeczno - polityczną mas pracujących, ich dążenia wyzwoleńcze i demokratyczne, co więcej — usiłują je przytroczyć do rydwanu imperialistycznego. Czyni się to z niesłychaną perfidią, wykorzystując pozory formalnej „demokracji" w warunkach zmonopolizowanej przez wielki kapitał władzy ekonomicznej, wewnętrznego rozbicia politycznego mas pracujących, ugodowej

w stosunku do imperializmu postawy „wierzchołka klasy robotniczej, obłaskawiancgo i podkarmianego przez rabusiów imperialistycznych" (Stalin), wreszcie przy metodach bezwzględnego terroru tam, gdzie — mimo wszystko — nacisk ideologiczny imperialistów przestaje działać. Stany Zjednoczone — typowy kraj „demokracji" formalnej i brutalnego terroru wstecznictwa, oraz co raz bardziej nieokiełznanej chciwości podżegaczy wojennych, — Anglia z jej rządem „robotniczym" rywalizującym z twardogłowymi konserwatystami o to, kto lepiej broni imperializmu brytyjskiego, wreszcie szereg pomniejszych krajów Zachodniej Europy — dają nam codziennie mniej lub bardziej jaskrawe przykłady zakłamania ideologicznego i zwyrodnienia systemu, który powołała do życia burżuazja.

W świetle tego zwyrodnienia ideologicznego burżuazji występuje z całą promienną i ożywiającą mocą historyczna rola klasy robotniczej i jej ideologii rewolucyjnej, jako ideologii całkowitego wyzwolenia człowieka. Ideologii tej obcy jest jakikolwiek egoizm klasowy i płynąca stąd ograniczoność i ciasnota, gdyż dąży ona do zniesienia wszelkich różnic klasowych. Dlatego obca jej jest ograniczoność interesów grupowych górnej warstwy klasy robotniczej, usiłującej czerpać korzyści z wyzysku kolonialnego własnej burżuazji we własnym imperium. Dlatego walczy nieubłaganie z ideologią faszystowską, która cofa człowieka do stadium zwierzęcości. Dlatego zwalcza konsekwentnie dążenia do zaborów i ekspansji państwowej, dążenia zręcznie maskowane ambicją narodową i szukające motywów w misji „kulturalnej" wobec narodów niżej rozwiniętych.

Klasa robotnicza musi zwalczać wszystkie tego rodzaju „interesy", gdyż stać się one muszą tylko kłodą u jej nóg w jej ruchu wyzwoleńczym, są jaskrawym zaprzeczeniem i przeciwieństwem jej ideologii rewolucyjnej. Oportunizm i reformizm, nacjonalizm i szowinizm — wszystkie te przejawy, pod jakąkolwiek osłonką by nie występowały, mają swe korzenie w ideologii wyzysku człowieka przez człowieka. Tylko w bezwzględnej i nieugiętej walce z tymi przejawami wrogiej ideologii może klasa robotnicza hartować swe siły, usuwać przyczyny wewnętrznego rozbicia, mobilizować i uzbrajać swe szeregi w walce o nowy ustrój społeczny, głosząc hasło solidarności międzynarodowej wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych.

Jakże jednak postępować ma klasa robotnicza w krajach podbi-

tych i uciskanych, krajach, gdzie z uciskiem społecznym łączy się ucisk narodowy? W takim właśnie położeniu znajdowały się przez dziesiątki lat aż do końca pierwszej wojny światowej polskie masy pracujące. Czy zasada internacjonalizmu, którą głosiła ideologia marksistowsko-leninowska, nie była w specyficznych warunkach Polski przed pierwszą wojną światową zasadą oderwaną od życia, abstrakcją, której przeczyła rzeczywistość? Tak twierdzili przez długie lata przywódcy prawicy PPS. I dlatego nie wierząc, aby międzynarodowa walka proletariatu mogła pomóc w zdobyciu niepodległości, przywódcy prawicy PPS stawiali na wojnę europejską. PPS stawiała na przymierze z imperializmem austriacko - niemieckim przeciwko caratowi rosyjskiemu, rezygnowała z walki klasowej i... rezygnowała również z walki o wyzwolenie zaboru austriackiego i pruskiego, podporządkowując się faktycznie imperializmowi austriacko-niemieckiemu. Taka była nieunikniona konsekwencja postawy, której podłożem ideologicznym był ciasny nacjonalizm burżuazyjny.

Ideologia marksistowsko-leninowska, stojąc na stanowisku międzynarodowej solidarności wszystkich proletariuszy, nie mogła być obojętna w stosunku do ruchów narodowo-wyzwoleńczych. Wprost przeciwnie. W ruchach tych leninizm widział niewyczerpane rezerwy sił rewolucyjnych w walce o obalenie imperializmu, olbrzymie możliwości sprzymierzenia się z tymi siłami. „Proletariat nie może wyzwolić siebie nie wyzwalając narodów uciskanych" (Stalin). Leninizm nigdy nie oddzielał rewolucji proletariackiej [illegible] ruchów wyzwoleńczych wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych, a więc od walki mas chłopskich z pozostałościami ucisku obszarniczo-feudalnego, od ruchów narodowo-wyzwoleńczych, które osłabiały imperializm i wzmacniały siły rewolucyjne proletariatu. Zarówno walka narodowa jak walka chłopska były dla leninizmu zasadniczymi i nieodłącznymi czynnikami składowymi wielkiego frontu rewolucyjnego wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych w walce o obalenie imperializmu. Ale równocześnie marksizm-leninizm podkreślał z całą siłą, że w okresie imperializmu „kwestia narodowa może być rozwiązana tylko w związku z rewolucją proletariacką i na gruncie tej rewolucji". Wielkie doświadczenie historyczne rewolucji rosyjskiej w 1917 r. i doświadczenie dwóch wojen światowych potwierdziło w całej pełni słuszność tego stanowiska.

Polska uzyskała niepodległość w 1918 roku nie dzięki pomocy imperializmu, lecz na gruzach imperializmu carsko-burżuazyjnego, nie

na skutek sukcesów imperializmu austro-niemieckiego, lecz na skutek jego klęski. Polska uzyskała niepodległość dzięki zwycięstwu rewolucji proletariackiej w Rosji. Nie ciasny i ograniczony nacjonalizm burżuazyjny, lecz rewolucyjna ideologia marksizmu-leninizmu okazała się słuszna i zwycięska zarówno w rozpatrywanym konkretnym przykładzie niepodległości Polski, jak i w znacznie szerszym zasięgu kwestii narodowej na terytorium olbrzymiego dawnego imperium rosyjskiego.

Czy imperializm carski mógł być zdruzgotany bez takiej międzynarodowej solidarności rewolucyjnej wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych, bez wcielenia w życie teorii marksizmu - leninizmu, która głosi, że „nie może być wolny naród, który uciska inne narody?" Czy wielka siła wewnętrzna i potęga gospodarcza ZSRR, której działanie ujawniło się w całej pełni w czasie zwycięskich zmagań z nawałą hitleryzmu, byłaby możliwa bez wcielenia w życie marksistowsko-leninowskiej teorii rewolucyjnego internacjonalizmu, której obce były tendencje zasklepienia i odosobnienia narodowego, której obca była ciasnota i ograniczoność wpajane klasie robotniczej przez oportunistyczno-nacjonalistyczną ideologię?

Zwycięstwo Rewolucji Proletariackiej w ZSRR przed 30 laty, wielka przebudowa społeczna, gospodarcza i kulturalna, dokonywająca się w ramach nowego ustroju socjalistycznego, wreszcie wspaniały triumf ZSRR w wojnie z hitleryzmem — są praktycznymi i niezaprzeczalnymi sprawdzianami słuszności teorii marksizmu-leninizmu, jego przeobrażającej — międzynarodowej i ogólnoludzkiej ideologii. Wyzwoleńczy, międzynarodowy charakter tej rewolucji umożliwił ludowi pracującemu wszystkich krajów demokracji ludowej zdobycie władzy politycznej, umocnienie swej niepodległości, dalsze usunięcie z terytorium, obejmującego nowe 100 milionów ludzi, władzy wielkiego monopolistycznego kapitału. Na tym nowym, wyzwolonym spod władzy burżuazji terytorium krajów demokracji ludowej nie ma nigdzie ucisku narodowego.

Polska przedwojenna miała w składzie ludnościowym swego państwa 11 milionów, tj. trzecią część ludności narodowo obcej. Z uciskiem mniejszości narodowych godziły się pocichu dawne partie demokratyczne, nie wyłączając kierowanej przez prawicę PPS. Tylko partia marksistowska, którą była KPP, miała odwagę protestować śmiało i otwarcie przeciwko temu uciskowi narodowemu. Ucisk ten nie tylko nie wzmacniał siły państwa ani sprzyjał roz-

wojowi kulturalnemu narodu, ale przeciwnie — był dla burżuazji polskiej jednym z pretekstów wzmacniania reżymu terroru i ucisku w stosunku do mas pracujących. Zarażone nacjonalizmem burżuazyjnym partie demokratyczne z okresu przedwojennego nie potrafiły rozwiązać zagadnienia ucisku narodowego we własnym kraju.

Zatrzymaliśmy się nad zagadnieniem wyzwolenia narodów uciskanych w świetle przeciwstawienia teorii i praktyki marksizmu-leninizmu w tej kwestii obłudnym teoriom i praktyce nacjonalizmu burżuazyjnego właśnie dlatego, że w ciągu kilkudziesięciu lat rozwoju politycznego klasy robotniczej kwestia ta występowała u nas ze szczególną ostrością i była jedną z przyczyn — choć bynajmniej nie jedyną — podziału ruchu na dwa nurty. O wynaturzeniu nacjonalistycznym prawicy PPS — mówiliśmy już. Z drugiej strony SDKP i L, reprezentując nurt rewolucyjny i walcząc słusznie z zasklepieniem nacjonalistycznym PPS, z odrywaniem sprawy wyzwolenia narodowego od międzynarodowego podłoża walki klasowej, nazbyt sztywno i mechanicznie pojmowała internacjonalizm.

SDKP i L prowadziła długi spór z Leninem o zasadę prawa narodów do samookreślenia i samodzielności państwowej uważając, że w warunkach imperializmu hasło to nie daje się urzeczywistnić, że hamuje ono rewolucyjny rozmach solidarności międzynarodowej proletariatu, że sprzyja tendencjom do nacjonalistycznego odosobnienia. Doświadczenie historyczne Rewolucji rosyjskiej dowiodło, że rację miał Lenin, a nie SDKP i L.

Ideologia marksizmu-leninizmu musiała sobie ciągle torować drogę do świadomości mas w walce z wynaturzeniami oportunizmu, ugodowości, reformizmu, przy równoczesnej konieczności przezwyciężania sekciarstwa. Wynaturzenie nacjonalistyczne korzeniami swymi tkwiło w zaściankowości narodowej, w zasklepieniu, pod wpływem obcej ideologii, w interesach państwa burżuazyjnego. Sekciarstwo SDKP i L miało swe źródło w nazbyt ciasnym ujmowaniu społecznych zadań historycznych klasy robotniczej, jako klasy niosącej całkowite przeobrażenie stosunków między ludźmi, jako klasy wyzwalającej raz na zawsze świat z wszelkich form ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka. SDKP i L, pragnąc szczerze budzić w świadomości mas robotniczych ideologię marksizmu i internacjonalizmu sama nie pojmowała podstawowej zasady, że klasa robotnicza może zwyciężyć tylko „organizując jednolity front rewolucyjny proletariuszy i narodów uciskanych przeciw imperia-

lizmowi" (Stalin). Aby front ten objął milionowe masy chłopstwa i wszystkich tych, którym ustrój kapitalistyczny narzuca ucisk i upośledzenie, trzeba wysuwać żądania i hasła, które do walki tej mobilizują masy, trzeba walczyć o konkretną realizację tych haseł i żądań.

Dopóki istnieje kapitalizm i burżuazja, jej wpływy ideologiczne będą nieustannie przenikały do walczącego obozu antyimperialistycznego, będą czyniły w nim mniejsze lub większe wyłomy. Takim wyłomem jest niewątpliwie dzisiejsze stanowisko przywódców partii jugosłowiańskiej. Czyż charakterystycznym objawem tego stanowiska nie jest właśnie zatracenie perspektywy w ocenie sił klasowych, ścierających się na arenie międzynarodowej? Przywódcy jugosłowiańscy w swej ślepocie politycznej sami podcinają gałąź, na której opiera się ich suwerenność państwowa, zatracili oni poczucie więzi międzynarodowej, a tym samym sprzeniewierzyli się swym interesom narodowym. Nie dostrzegają oni roli ZSRR w kształtowaniu dzisiejszej epoki historycznej, nie umieją wyciągnąć wniosków z wielkiego 30-letniego doświadczenia Rewolucji Proletariackiej, wyraźnie nie dostrzegają perspektywy rozwoju najbliższych walk z siłami imperializmu światowego, wyskakują w sposób awanturniczy z szeregów frontu rewolucyjnego i pędzą na oślep, nie zdając sobie może sprawy dokąd. Wydaje im się, że w ten sposób wykazują światu samodzielność i oryginalność własnych ambicji narodowych, ale faktycznie z nieubłaganą logiką przekreślają swe aspiracje narodowe i suwerenność.

Polska klasa robotnicza w ciągu 70 lat swej walki od chwili powstania pierwszej partii rewolucyjnej — „Wielkiego Proletariatu" wniosła nie jedno cenne doświadczenie w ogólną skarbnicę rewolucyjnego ruchu międzynarodowego. W walce z caratem, w ruchu strajkowym i zwłaszcza w wielkich bitwach rewolucyjnych 1905 r. była w pierwszych szeregach, przodując nieraz swą rewolucyjną inicjatywą. Rozumiała od początku znaczenie wspólnej więzi w tych walkach z proletariatem rosyjskim i międzynarodowym. Do tego nurtu rewolucyjnego w ciągu dziesięcioleci obok SDKP i L i KPP wnosiła swój wkład lewica PPS, walcząc w poszczególnych okresach z różnym nasileniem, lecz nieustannie, z oportunizmem i szowinizmem prawicy PPS. Polska klasa robotnicza wydała z siebie długi szereg bohaterskich postaci i najofiarniejszych bojowników, którzy nie wahali się oddać życia w walce klasowej z kapitalizmem. W okresie drugiej wojny światowej, wyłaniając Polską Partię Ro-

botniczą, ujęła w swe ręce kierownictwo walką wyzwoleńczą narodu z okupantem hitlerowskim. Powołała do walki zbrojnej Gwardię Ludową, która wniosła do historii narodowych walk wyzwoleńczych bohaterskie przykłady poświęcenia, ofiarności, wielkiej chwały narodowej. Stworzyła podstawy organizacyjne i polityczne szerokiego, ogólnonarodowego frontu w tej walce wyzwoleńczej w postaci Krajowej Rady Narodowej i Armii Ludowej. Przygotowała niezbędne warunki do ujęcia przez obóz demokracji ludowej władzy politycznej w kraju z chwilą wyzwolenia. Ani na chwilę nie traciła z oczu klasowego i międzynarodowego tła, antyimperialistycznego i rewolucyjnego znaczenia tej walki wyzwoleńczej narodów ujarzmionych przez hitleryzm, jak również decydującej roli ZSRR w rozwoju i zwycięskim zakończeniu drugiej wojny światowej. To działacze polskiej klasy robotniczej tworzyli armię polską w oparciu o pomoc ZSRR, która od Lenino aż po Łabę towarzyszyła w bojach Armii Radzieckiej, nie szczędząc krwi i życia w walce o zwycięstwo. Czołowa i przodująca rola polskiej klasy robotniczej w budowie nowego państwa nie ulega dla nikogo wątpliwości. Jej ofiarność, inicjatywa, wytrwałość, wola i twórczy wysiłek w kształtowaniu zrębów nowego ustroju społecznego stanowią niewątpliwie jeden z najcenniejszych wkładów w ogólną skarbnicę zarówno narodowego, jak i międzynarodowego doświadczenia.

W oparciu o to bogate i chlubne doświadczenie własnej walki i czerpiąc najobficiej ze skarbnicy rewolucyjnej wiedzy społecznej i praktyki marksizmu-leninizmu, strzegąc swej wierności dla jego ideologii — zjednoczona partia polskiej klasy robotniczej niewątpliwie jeszcze bardziej wzmocni swe siły, swój autorytet i znaczenie, zyska uznanie najszerszych mas pracujących, wypełni pomyślnie swe odpowiedzialne zadania historyczne.

* * *

Dokonana przez ostatnie Plenum analiza podstawowych zagadnień, dotyczących sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, oparta została na wypróbowanej marksistowsko - leninowskiej podstawie.

Plenum wezwało do wychowywania partii i klasy robotniczej w duchu rewolucyjnego internacjonalizmu, jako najpewniejszej gwarancji naszej wolności, niepodległości i suwerenności, jako gwarancji urzeczywistnienia socjalizmu na drodze walki klasowej z siłami dnia wczorajszego.

Właśnie w powiązaniu z walką całego międzynarodowego frontu wyzwoleńczego nabiera właściwej wagi wielki i ofiarny wkład zbrojnej walki naszej Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.

Właśnie dlatego, że w okresie okupacji wiązaliśmy walkę o wyzwolenie narodu z bohaterską walką Armii Czerwonej, właśnie dlatego, że walkę o utrwalenie niepodległości Polski Ludowej wiążemy z walką, którą prowadzi obecnie na całym świecie obóz antyimperialistyczny ze Związkiem Radzieckim na czele, możemy mieć niezłomną pewność, że zarówno nasze chlubne tradycje, jak i dorobek ostatniego okresu budownictwa Polski Ludowej stanowić będą granitowe podwaliny Polski Socjalistycznej.

Plenum nasze stwierdziło, że partia klasy robotniczej musi mieć jasną perspektywę socjalistyczną i świadomość dróg, wiodących naszą demokrację ludową do socjalizmu.

Mimo znacznego i dominującego zasięgu sektora w założeniu socjalistycznego, pozycje kapitalistyczne są u nas jeszcze stosunkowo poważne. Gospodarka zaś drobnotowarowa, która przecież stanowi bazę żywiołowo rodzącą kapitalizm, przeważa u nas na wsi.

Z tego trzeba sobie zdawać sprawę, kiedy się ustala konkretną treść walki klasowej w danym okresie.

Z tego trzeba sobie zdawać sprawę, kiedy się wytycza naszą drogę do socjalizmu, która wymaga rugowania elementów kapitalistycznych i przebudowy gospodarki drobnotowarowej, przebudowy wymagającej długiej, cierpliwej i wytrwałej pracy oraz spełnienia szeregu warunków.

Każdy działacz robotniczy i chłopski powinien jednak sobie zdać sprawę z tego, że trwały wzrost dobrobytu szerokich mas chłopskich i uchronienie ich na zawsze przed wyzyskiem kapitalistycznym i degradacją społeczną i gospodarczą możliwe są jedynie poprzez uspółdzielczenie wsi, a przedewszystkim przez spółdzielczość produkcyjną.

Plenum zaostrzyło czujność partii i klasy robotniczej na działalność wroga klasowego, uzbroiło ideologicznie każdego członka Partii do dalszej, zaostrzającej się walki w obliczu nowych zadań.

Plenum ze szczególnym naciskiem wezwało do uaktywnienia i ubojowienia wszystkich ogniw partyjnych, całej Partii, by sprostać mogła tym nowym zadaniom w tak przełomowym okresie.

Plenum KC PPR wytyczyło zadania Partii w chwili obecnej, zadania Partii w przededniu zjednoczenia.

Plenum mobilizuje czujność klasową Partii i precyzuje aktualne zadania walki klasowej w Polsce Ludowej.

Plenum na drodze konkretnej analizy wyciągnęło wnioski z doświadczeń jugosłowiańskich.

Plenum określiło perspektywę rozwoju i walki Zjednoczonej Partii klasy robotniczej o pełne urzeczywistnienie zasad sprawiedliwości społecznej, o całkowite wykarczowanie krzywdy społecznej, o Polskę Socjalistyczną.

Plenum wskazuje drogę do uwielokrotnienia sił klasy robotniczej i Polski Ludowej.

Dlatego dorobek Plenum powinien się stać własnością całej Partii, całej klasy robotniczej i chłopów pracujących, powinien trafić do umysłów i serc wszystkich szczerych demokratów, wszystkich bojowników Polski Ludowej.

KOMUNIKAT

O NARADZIE BIURA INFORMACYJNEGO PARTII KOMUNISTYCZNYCH I ROBOTNICZYCH

W drugiej połowie czerwca odbyła się w Rumunii Narada Biura Informacyjnego, w której uczestniczyli przedstawiciele następujących partii: Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów) — tow. tow.: *T. Kostow, W. Czerwenkow;* Rumuńskiej Partii Robotniczej — tow. tow.: *G. Dej, W. Luca A. Pauker*; Węgierskiej Partii Pracujących — tow. tow.: *M. Rakosi, M. Farkas, E. Gere*; Polskiej Partii Robotniczej — tow. tow.: *J. Berman, A. Zawadzki;* Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) — tow. tow.: *A. Żdanow, G. Malenkow, M. Susłow;* Francuskiej Partii Komunistycznej — tow. tow.: *J. Duclos, E. Fajon;* Komunistycznej Partii Czechosłowacji — tow. tow.: *R. Slansky, W. Siroky, B. Geminder, G. Bares* i Włoskiej Partii Komunistycznej — tow. tow.: *P. Togliatti, P. Secchia.*

Biuro Informacyjne rozważyło sytuację w Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej i uchwaliło jednomyślnie rezolucję w tej sprawie.

REZOLUCJA

BIURA INFORMACYJNEGO o sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii

Biuro Informacyjne, w którego posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele: Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów), Rumuńskiej Partii Robotniczej, Węgierskiej Partii Pracujących, Polskiej Partii Robotniczej, Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), Francuskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Włoskiej Partii Komunistycznej, po omówieniu sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii i stwierdzeniu, że przedstawiciele Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej odmówili przybycia na posiedzenie Biura Informacyjnego, doszło jednomyślnie do następujących wniosków:

1. Biuro Informacyjne stwierdza, że kierownictwo Komunistycznej Partii Jugosławii przeprowadza w ostatnim czasie w podstawowych zagadnieniach polityki zagranicznej i wewnętrznej błędną linię, która oznacza odejście od marksizmu-leninizmu. W związku z tym Biuro Informacyjne aprobuje kroki Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej

Partii (bolszewików), który wziął na siebie inicjatywę ujawnienia błędnej polityki KC Komunistycznej Partii Jugosławii, a przede wszystkim błędnej polityki tow. tow. Tito, Kardela, Dżilasa i Rankowica.

2. Biuro Informacyjne stwierdza, że kierownictwo Komunistycznej Partii Jugosławii prowadzi nieprzyjazną politykę w stosunku do Związku Radzieckiego i do WKP (b). W Jugosławii prowadzono niegodną politykę szkalowania radzieckich specjalistów wojskowych i dyskredytowania Armii Radzieckiej. W stosunku do radzieckich specjalistów cywilnych w Jugosławii wprowadzono specjalny reżim, na zasadzie którego roztoczono nad nimi dozór jugosłowiańskich organów bezpieczeństwa publicznego i śledzono ich. Takiej samej inwigilacji i dozorowi ze strony jugosłowiańskich organów bezpieczeństwa poddany został przedstawiciel WKP (b) w Biurze Informacyjnym tow. Judin i szereg oficjalnych przedstawicieli ZSRR w Jugosławii.

Wszystkie te i tym podobne fakty świadczą o tym, że kierownicy Komunistycznej Partii Jugosławii zajęli postawę niegodną komunistów, wskutek czego przywódcy jugosłowiańscy zaczęli utożsamiać politykę zagraniczną ZSRR z polityką zagraniczną mocarstw imperialistycznych i zachowują się w stosunku do ZSRR tak samo, jak w stosunku do państw burżuazyjnych. Właśnie wskutek tej antyradzieckiej postawy rozpowszechniła się w Komitecie Centralnym KP Jugosławii zaczerpnięta z arsenału kontrrewolucyjnego trockizmu oszczercza propaganda o „zwyrodnieniu" WKP (b), o „zwyrodnieniu" ZSRR itp.

Biuro Informacyjne potępia tę antyradziecką postawę kierowników Komunistycznej Partii Jugosławii, jako nie dającą się pogodzić z marksizmem - leninizmem i właściwą jedynie nacjonalistom.

3. W swojej polityce wewnętrznej kierownicy KPJ schodzą z pozycji klasy robotniczej i zrywają z marksistowską teorią klas i walki klasowej. Negują oni fakt rozwijania się elementów kapitalistycznych w swoim kraju i związanego z tym zaostrzania się walki klasowej na wsi jugosłowiańskiej. Negowanie tego faktu wypływa z oportunistycznego stanowiska, jakoby w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu walka klasowa nie zaostrzała się, jak tego uczy marksizm - leninizm, lecz wygasała, jak twierdzili oportuniści typu Bucharina, który głosił teorię pokojowego wrastania kapitalizmu w socjalizm.

Przywódcy jugosłowiańscy prowadzą błędną politykę na wsi, nie uwzględniając zróżnicowania klasowego wsi i traktując indywidualną gospodarkę chłopską jako jedną całość, wbrew nauce marksizmu - leninizmu o klasach i walce klasowej, wbrew znanej tezie Lenina, że drobne gospodarstwo indywidualne rodzi kapitalizm i burżuazję stale, codziennie, co chwila, żywiołowo i w skali masowej. W rzeczywistości zaś sytuacja polityczna na wsi jugosłowiańskiej nie daje żadnych podstaw do zadowolenia i beztroski. W sytuacji, gdy w Jugosławii przeważa indywidualna gospodarka chłopska, nie ma nacjonalizacji ziemi, istnieje prywatna własność ziemi i kupno — sprzedaż ziemi, gdy w rękach kułaków skupione są znaczne obszary ziemi, stosowana jest praca najemna itd. — nie można wychowywać partii w duchu zacierania walki klasowej i go-

dzenia przeciwieństw klasowych, nie rozbrajając tym samym partii w obliczu trudności budowy socjalizmu.

Odnośnie zagadnienia kierowniczej roli klasy robotniczej kierownicy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej schodzą z marksistowsko-leninowskiej drogi na drogę partii narodnickiej, kułackiej, twierdząc, że chłopstwo jest „najpewniejszą podstawą państwa jugosłowiańskiego". Lenin uczył, że „proletariat, jako jedyna do końca rewolucyjna klasa współczesnego społeczeństwa... powinien być kierownikiem, hegemonem w walce całego ludu o całkowity przewrót demokratyczny, w walce całego ludu pracującego i wyzyskiwanego przeciw ciemiężycielom i wyzyskiwaczom".

Jugosłowiańscy przywódcy wykraczają przeciw tej tezie marksizmu - leninizmu.

Jeżeli chodzi o chłopstwo, większa część jego, to jest biedota i chłopi średniorolni, może znaleźć się albo już się znajduje w sojuszu z klasą robotniczą, przy czym rola kierownicza w tym sojuszu przypada klasie robotniczej.

Omówione wyżej stanowisko jugosłowiańskich przywódców wykracza przeciw tej tezie marksizmu - leninizmu.

Oczywiste jest, że to stanowisko jest wyrazem poglądów właściwych drobnomieszczańskim nacjonalistom, ale nie marksistom - leninowcom.

4. Biuro Informacyjne uważa, że kierownictwo KPJ dokonuje rewizji nauki marksizmu - leninizmu o partii. W myśl teorii marksizmu - leninizmu partia jest podstawową, kierowniczą i kierującą siłą w kraju, która posiada swój odrębny program i nie rozpływa się w bezpartyjnej masie. Partia jest najwyższą formą organizacji i najważniejszym orężem klasy robotniczej. W Jugosławii zaś za podstawową siłę kierowniczą w kraju uważana jest nie partia komunistyczna, lecz Front Narodowy. Przywódcy jugosłowiańscy pomniejszają rolę partii komunistycznej i faktycznie roztapiają partię w bezpartyjnym Froncie Narodowym, który skupia w sobie elementy nader różnorodne pod względem klasowym (robotników, pracujące chłopstwo prowadzące gospodarkę indywidualną, kułaków, kupców, drobnych przemysłowców, burżuazyjną inteligencję itd.), jak również różnorodne ugrupowania polityczne, nie wyłączając niektórych partii burżuazyjnych.

Przywódcy jugosłowiańscy z uporem nie chcą uznać błędności swego stanowiska, jakoby Komunistyczna Partia Jugosławii nie mogła i nie powinna posiadać własnego odrębnego programu, lecz powinna poprzestać na programie Frontu Narodowego.

Fakt, że w Jugosławii na arenie politycznej występuje tylko Front Narodowy, a partia i jej organizacje nie występują wobec narodu otwarcie i w swoim imieniu, nie tylko pomniejsza rolę partii w życiu politycznym kraju, ale podważa partię jako samodzielną siłę polityczną, której powołaniem jest zdobywanie coraz większego zaufania narodu i ogarnianie swoim wpływem coraz szerszych mas ludzi pracy drogą jawnej działalności politycznej, jawnej propagandy swoich poglądów i swego programu. Kierownicy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej powtarzają

błędy rosyjskich mienszewików, polegające na roztapianiu partii marksistowskiej w bezpartyjnej, masowej organizacji. Wszystko to świadczy o istnieniu w Jugosławii tendencji likwidatorskich w stosunku do partii komunistycznej.

Biuro Informacyjne uważa, że taka polityka KC KPJ zagraża samemu istnieniu partii komunistycznej i w ostatecznym rachunku kryje w sobie niebezpieczeństwo wynaturzenia Jugosłowiańskiej Republiki Ludowej.

5. Biuro Informacyjne uważa, że stworzony przez jugosłowiańskich przywódców biurokratyczny reżim wewnątrz partii jest zgubny dla życia i rozwoju Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej. W partii nie ma demokracji wewnątrzpartyjnej, nie ma wybieralności, nie ma krytyki i samokrytyki. KC KPJ, wbrew gołosłownym zapewnieniom tow. tow. Tito i Kardela, składa się w większości nie z wybranych, lecz z dokooptowanych członków. Partia Komunistyczna znajduje się faktycznie w warunkach półlegalnych. Zebrania partyjne nie odbywają się albo odbywają się tajnie, co nie może nie podcinać wpływów partii w masach. Takiego typu organizacji, jak Jugosłowiańska Partia Komunistyczna, nie można nazwać inaczej jak sekciarsko-biurokratycznym. Taki typ organizacji prowadzi do likwidacji partii jako aktywnego, żywotnego organizmu, kultywuje w partii wojskowe metody kierownictwa, podobne do metod stosowanych w swoim czasie przez Trockiego.

Jest rzeczą niedopuszczalną, że w Komunistycznej Partii Jugosławii depcze się najelementarniejsze prawa członków partii, że najlżejsza krytyka niewłaściwych stosunków w partii pociąga za sobą surowe represje.

Biuro Informacyjne uznaje za hańbę takie fakty, jak usunięcie z Partii i aresztowanie członków KPJ tow. tow. Zujowicza i Hebranga za to, że ośmielili się krytykować antyradzieckie stanowisko kierowników Jugosłowiańskej Partii Komunistycznej i że wypowiadają się za przyjaźnią Jugosławii i ZSRR.

Biuro Informacyjne stwierdza, że w Partii Komunistycznej nie może być tolerowany taki haniebny, iście turecki, terrorystyczny reżim. W interesie samego istnienia i rozwoju Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej leży położenie kresu takiemu reżimowi.

6. Biuro Informacyjne uważa, że krytyka błędów KC Komunistycznej Partii Jugosławii ze strony KC WKP(b) i KC innych Partii Komunistycznych, krytyka stanowiąca braterską pomoc dla Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej stwarza wszelkie nieodzowne warunki, by kierownictwo KPJ mogło jak najszybciej naprawić popełnione błędy. Jednakże zamiast uczciwie uznać tę krytykę i wejść na drogę bolszewickiej naprawy popełnionych błędów, przywódcy KPJ, ogarnięci niepomierną ambicją, zarozumiałością i pychą, przeciwstawili się ostro krytyce, ustosunkowali się do niej wrogo, weszli na antypartyjną drogę nieprzyznawania się do jakichkolwiek w ogóle błędów, wykroczyli przeciw zasadom marksizmu-leninizmu, dotyczącym stosunku partii politycznej do swych błędów i tym samym pogłębili jeszcze bardziej swe antypartyjne błędy.

Przywódcy jugosłowiańscy przygwożdżeni nieodpartą krytyką ze strony KC WKP(b) i KC innych bratnich Partii zaczęli wręcz oszukiwać swą

Partię i naród, ukrywając przed Jugosłowiańską Partią Komunistyczną krytykę błędnej polityki KC KPJ, podobnie jak ukrywają przed partią i narodem istotne przyczyny rozprawienia się z towarzyszami Zujowiczem i Hebrangiem.

Ostatnio, już po krytyce błędów przywódców jugosłowiańskich przez KC WKP (b) i KC bratnich Partii przywódcy ci usiłowali zadekretować szereg nowych lewackich posunięć i ustaw. Przywódcy jugosłowiańscy z wielkim pośpiechem wydali nowe postanowienie o nacjonalizacji drobnego przemysłu i handlu absolutnie bez przygotowania jego realizacji, postanowienie, które z uwagi na swą pochopność może jedynie utrudnić zaopatrzenie ludności jugosłowiańskiej. Z takim samym pośpiechem wydano nową ustawę wprowadzającą podatek zbożowy od gospodarstw wiejskich, która to ustawa również nie była przygotowana i która wobec tego może tylko zdezorganizować zaopatrzenie ludności miejskiej w chleb. Wreszcie, przywódcy jugosłowiańscy zupełnie nieoczekiwanie oznajmili niedawno w gromkich deklaracjach o swej miłości i oddaniu dla Związku Radzieckiego, chociaż wiadomo dobrze, że w praktyce po dziś dzień prowadzą oni w stosunku do ZSRR politykę nieprzyjazną.

Ale to nie wszystko. Przywódcy KPJ zapowiadają ostatnio z wielką pewnością siebie politykę likwidacji żywiołów kapitalistycznych w Jugosławii. W liście do KC WKP(b) z 13 kwietnia br. tow. tow. Tito i Kardel pisali, że „Plenum KC zaaprobowało przedstawione przez Biuro Polityczne KC środki likwidacji resztek kapitalizmu w kraju".

Zgodnie z tym nastawieniem Kardel w przemówieniu wygłoszonym 25 kwietnia na posiedzeniu Skupszczyny Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosłowiańskiej oświadczył: „W naszym kraju policzone są już dni wszelkich pozostałości wyzysku człowieka przez człowieka".

W obecnych warunkach w Jugosławii tego rodzaju kurs przywódców KPJ na likwidację żywiołów kapitalistycznych, a więc również i na likwidację kułactwa jako klasy, można określić tylko jako awanturniczy i niemarksistowski. Niesposób bowiem rozwiązać tego zadania, dopóki w kraju przeważa indywidualna gospodarka chłopska, która nieuchronnie rodzi kapitalizm, dopóki nie stworzono warunków dla masowej kolektywizacji gospodarki wiejskiej i dopóki większość pracującego chłopstwa nie przekona się o wyższości metody zespołowego prowadzenia gospodarstwa. Doświadczenie WKP(b) wskazuje, że likwidacja ostatniej i najliczniejszej klasy wyzyskiwaczy — kułactwa — możliwa jest tylko na zasadzie masowej kolektywizacji gospodarki wiejskiej, że likwidacja kułactwa jako klasy jest organiczną częścią składową kolektywizacji gospodarki wiejskiej.

Skuteczna likwidacja kułactwa jako klasy, a więc likwidacja żywiołów kapitalistycznych na wsi, wymaga od partii uprzedniej długotrwałej pracy przygotowawczej, zmierzającej do ograniczenia żywiołów kapitalistycznych na wsi, wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego pod kierownictwem klasy robotniczej, rozbudowania socjalistycznego przemysłu, zdolnego do masowej produkcji maszyn dla zespołowego prowadzenia gos-

podarki wiejskiej. Zbytni pośpiech w tej sprawie może przynieść jedynie niepowetowane szkody.

Tylko przy zastosowaniu tych środków, starannym ich przygotowaniu i konsekwentnym przeprowadzeniu możliwe jest przejście od ograniczenia żywiołów kapitalistycznych na wsi do ich likwidacji.

Wszelkie próby przywódców jugosłowiańskich, by rozwiązać to zagadnienie w sposób pochopny i drogą dekretowania zza biurka, uznać należy bądź za awanturę skazaną z góry na niepowodzenie, bądź też za chełpliwą i pustą, demagogiczną deklarację.

Biuro Informacyjne uważa, że przywódcy jugosłowiańscy, stosując tego rodzaju fałszywą i demagogiczną taktykę, chcą wykazać, iż nie tylko stoją na gruncie walki klasowej, lecz nawet idą jeszcze dalej poza te wymagania, które z punktu widzenia realnych możliwości można by wysunąć wobec Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej w zakresie ograniczenia żywiołów kapitalistycznych.

Biuro Informacyjne uważa, że ponieważ te lewackie dekrety i deklaracje kierownictwa jugosłowiańskiego są demagogiczne i niewykonalne w chwili obecnej, mogą one jedynie skompromitować sprawę budownictwa socjalistycznego w Jugosławii.

Dlatego też Biuro Informacyjne ocenia tę awanturniczą taktykę jako niegodziwy manewr i niedopuszczalną grę polityczną.

Jak z tego wynika, wspomniane wyżej lewackie, demagogiczne poczynania i deklaracje przywódców jugosłowiańskich mają zamaskować ich odmowę przyznania się do własnych błędów i rzetelnego ich naprawienia.

7. Zważywszy stan rzeczy, jaki wytworzył się w KPJ, oraz chcąc dać przywódcom Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej możność wyjścia z sytuacji, Komitet Centralny WKP(b) oraz Komitety Centralne innych bratnich Partii zaproponowały, aby rozpatrzyć sytuację w Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej na posiedzeniu Biura Informacyjnego na tych samych normalnych zasadach partyjnych, na jakich rozpatrywano działalność innych partii komunistycznych na pierwszym posiedzeniu Biura Informacyjnego. Jednakże wielokrotne propozycje bratnich partii komunistycznych, by rozpatrzyć sytuację w Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej na posiedzeniu Biura Informacyjnego, spotkały się z odmową przywódców jugosłowiańskich.

Usiłując uchylić się od słusznej krytyki ze strony bratnich partii na posiedzeniu Biura Informacyjnego, przywódcy jugosłowiańscy ukuli wersję o tym, jakoby znajdowali się na „nierównych prawach". Należy stwierdzić, że w wersji tej nie ma ani źdźbła prawdy.

Powszechnie wiadomo, że tworząc Biuro Informacyjne partie komunistyczne wychodziły z bezspornego założenia, iż każda partia ma obowiązek składania sprawozdań przed Biurem Informacyjnym, podobnie jak każda partia ma prawo krytykowania innych partii. Na pierwszej naradzie 9 partii komunistycznych Jugosłowiańska Partia Komunistyczna skorzystała z tego swojego prawa w szerokim zakresie. Odmowa Jugosłowian złożenia sprawozdania ze swej działalności na posiedzeniu Biura Informacyjnego i wysłuchania krytycznych uwag ze strony innych

partii komunistycznych oznacza faktycznie podważenie równouprawnienia partii komunistycznych i równoznaczna jest z żądaniem przyznania KPJ uprzywilejowanej pozycji w Biurze Informacyjnym.

8. Biorąc pod uwagę to wszystko, Biuro Informacyjne solidaryzuje się z oceną sytuacji w Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej oraz z krytyką błędów KC KPJ i z analizą polityczną tych błędów, zawartą w pismach KC WKP(b) do KC KPJ z okresu marzec — maj 1948 r.

Biuro Informacyjne dochodzi jednomyślnie do wniosku, że przywódcy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej swymi antypartyjnymi i antyradzieckimi poglądami, nie dającymi się pogodzić z marksizmem - leninizmem, całym swoim postępowaniem i odmową przybycia na posiedzenie Biura Informacyjnego przeciwstawili się partiom komunistycznym, wchodzącym w skład Biura Informacyjnego, wkroczyli na drogę wyłamywania się z jednolitego frontu socjalistycznego przeciw imperializmowi, wkroczyli na drogę zdrady międzynarodowej solidarności mas pracujących i staczania się na pozycję nacjonalizmu.

Biuro Informacyjne potępia tę antypartyjną politykę i postępowanie KC KPJ.

Biuro Informacyjne uznaje, że w rezultacie tego wszystkiego KC KPJ stawia siebie i Jugosłowiańską Partię Komunistyczną poza nawiasem rodziny bratnich partii komunistycznych, poza nawiasem wspólnego frontu komunistycznego i w konsekwencji, poza nawiasem Biura Informacyjnego.

Biuro Informacyjne uważa, że u podstaw wszystkich tych błędów kierownictwa KC KPJ leży ten niewątpliwy fakt, iż w kierownictwie KPJ w ciągu ostatnich 5 — 6 miesięcy jawnie wzięły górę elementy nacjonalistyczne, które działały również poprzednio w sposób zamaskowany, że kierownictwo KPJ zerwało z internacjonalistycznymi tradycjami Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej i wkroczyło na drogę nacjonalizmu.

Przywódcy jugosłowiańscy, przeceniając znacznie wewnętrzne, narodowe siły i możliwości Jugosławii — sądzą, że mogą zachować niepodległość Jugosławii i zbudować socjalizm bez poparcia partii komunistycznych innych krajów, bez poparcia krajów demokracji ludowej, bez poparcia ZSRR. Sądzą oni, że nowa Jugosławia może się obejść bez pomocy tych rewolucyjnych sił.

Słabo orientując się w sytuacji międzynarodowej, zastraszeni szantażem i groźbami imperialistów, przywódcy jugosłowiańscy przypuszczają, że idąc na szereg ustępstw wobec państw imperialistycznych potrafią pozyskać ich przychylność, dojść z nimi do porozumienia w sprawie niezawisłości Jugosławii i stopniowo zaszczepić narodom jugosłowiańskim orientację na te państwa, tj. orientację na kapitalizm. Biorą przy tym milcząco za punkt wyjścia znaną burżuazyjno-nacjonalistyczną tezę, w myśl której „państwa kapitalistyczne stanowią mniejsze niebezpieczeństwo dla niezawisłości Jugosławii aniżeli ZSRR".

Przywódcy jugosłowiańscy nie rozumieją, widać, lub też udają, że nie rozumieją, iż tego rodzaju nacjonalistyczne stanowisko może doprowadzić jedynie do tego, że Jugosławia wyrodzi się w zwykłą republikę burżuazyj-

ną, że utraci swą niepodległość, przekształci się w kolonię państw imperialistycznych.

Biuro Informacyjne nie wątpi, że w łonie Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej jest dość zdrowych elementów, wiernych marksizmowi - leninizmowi, wiernych internacjonalistycznym tradycjom Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej, wiernych jednolitemu frontowi socjalistycznemu.

Zadanie tych zdrowych sił KPJ polega na tym, by zmusić swych obecnych przywódców do otwartego i szczerego uznania swych błędów i naprawienia ich, do zerwania z nacjonalizmem, do powrotu do internacjonalizmu i do wzmacniania ze wszech miar jednolitego frontu socjalistycznego przeciwko imperializmowi, albo też — jeśli obecni przywódcy KPJ okażą się do tego niezdolni — by usunąć ich i powołać nowe, internacjonalistyczne kierownictwo KP Jugosławii.

Biuro Informacyjne nie wątpi, że Jugosłowiańska Partia Komunistyczna potrafi wykonać to szczytne zadanie.

W dniach 6 i 7 lipca 1948 r. obradowało w Warszawie Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej.

Porządek dzienny obejmował następujące sprawy:

1) Sprawozdanie delegacji PPR z sesji Biura Informacyjnego Partyj Komunistycznych i Robotniczych (referował tow. ALEKSANDER ZAWADZKI).

2) O podstawach ideologicznych Zjednoczonej Partii Robotniczej (referowali: tow. tow. SPYCHALSKI, BERMAN, MINC).

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytany został list Generalnego Sekretarza Partii tow. WIESŁAWA do Plenum Komitetu Centralnego PPR, w którym tow. WIESŁAW zawiadamia, że wobec złego stanu zdrowia nie może być obecny na Plenum. Solidaryzując się z uchwałami Komitetu Centralnego, tow. Wiesław życzy Plenum jak najbardziej owocnych obrad dla klasy robotniczej i Polski Ludowej.

W odpowiedzi na ten list Plenum Komitetu Centralnego wysłało do przebywającego na kuracji tow. WIESŁAWA telegram z serdecznymi pozdrowieniami i życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia.

W dyskusji nad wygłoszonymi referatami wzięli udział tow. tow. Albrecht, Bieńkowski, Bodalski, Chełchowski, Dłuski, Fiedler, Finkelsztejn, Jędrychowski, Kliszko, Kłosiewicz, Kowalski, Kozłowska, Kozłowski, Łapot, Matwin, Mazur, Mijal, Modzelewski, Nowak, Ochab, Pszczółkowski, Szyr, Tepicht, Tkaczow, Tokarski, Werfel, Wierbłowski, Zambrowski i Zarzycki.

Przemówienia końcowe wygłosili: po wyczerpaniu dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego — tow. tow. BERMAN i ZAWADZKI; po wyczerpaniu dyskusji nad drugim punktem porządku dziennego — tow. tow. SPYCHALSKI, MINC i BERMAN.

Obrady Plenum zamknął krótkim przemówieniem tow. ZAWADZKI.

*

W niniejszym numerze „Nowych Dróg" zamieszczamy pełne teksty referatów, fragmenty z dyskusji, oraz fragmenty końcowych przemówień referentów.

ALEKSANDER ZAWADZKI

Komunistyczna Partia Jugosławii na bezdrożach

Referat wygłoszony na Plenum KC PPR dn. 6 lipca 1948 r.

Mam zreferować na dzisiejszym Plenum KC naszej Partii sprawę sytuacji w Kompartii Jugosławii, sprawę, która była tematem obrad drugiej sesji Biura Informacyjnego. Czynię to z przykrym uczuciem, ponieważ cała nasza Partia, nasza klasa robotnicza i cały naród polski darzyły i darzą narody Jugosławii wielką sympatią za ich bohaterską walkę z okupantem niemieckim, darzyły i darzą komunistów Jugosławii uznaniem za ich organizatorską, kierowniczą i nad wyraz ofiarną rolę w tej walce.

Stało się, towarzysze, to, co zawsze grozi każdej rewolucyjnej partii klasy robotniczej zarówno w okresie walki o władzę jak, szczególnie, po ujęciu władzy w swe ręce, jeżeli kierownictwo partii odstąpić choć na jotę od nauki marksizmu - leninizmu.

Na przykładzie Jugosławii widzimy, jak w warunkach demokracji ludowych, kiedy komunistyczne i robotnicze partie dzięki zwycięstwu nad hitleryzmem osiągniętemu przez Związek Radziecki i jego Armię doszły do decydujących wpływów politycznych w swych krajach, wzmaga się napór obcej klasowo ideologii na te partie. Grozi im to niebezpieczeństwem nacjonalizmu, powoduje odstępstwo od leninowskiej teorii o zaostrzaniu się walki klasowej po obaleniu panowania burżuazji, w następstwie czego powstaje oportunistyczna teoria pokojowego wrastania w socjalizm. W ten sposób dochodzi do wypaczenia roli klasy robotniczej, charakteru partii robotniczej i władzy ludowej, przerzucania się od oportunistycznych nastrojów stabilizacji i zatracenia czujności klasowej do „lewackiego“ awanturnictwa i zarozumialstwa.

„Wszystkie partie rewolucyjne — mówił Lenin — które do tego czasu ginęły — ginęły z tego powodu, że wpadały w zarozumialstwo i nie potrafiły dojrzeć, w czym tkwi ich siła, a zarazem bały się mówić o swych słabych stronach“.

Przykład polityki i postępowania kierownictwa KPJ unaocznia wszystkie niebezpieczeństwa, jakie w warunkach demokracji ludowej i pod naciskiem wewnętrznych, rozbitych, lecz nie pokonanych ostatecznie sił kapitalistycznych i zewnętrznych sił wojującego imperializmu, grożą stojącej u władzy partii komunistycznej

czy robotniczej, gdy ta zapomni o przytoczonej wyżej zasadniczej wskazówce Lenina.

O tym właśnie zapomnieli towarzysze Tito, Kardel, Dżilas i Rankowicz oraz inni kierownicy KPJ. Zapomnieli, w czym tkwi ich siła, i bali się spojrzeć prawdzie w oczy, wysłuchać tego, co o ich linii politycznej i ich postępowaniu mają im do powiedzenia towarzysze z bratnich partii. Woleli, zasłaniając się nieprzekonywającymi pretekstami, odmówić przybycia na sesję, chociaż na I sesji w Polsce wykorzystali w całej pełni przysługujące każdej partii należącej do Biura Informacyjnego prawo krytyki w stosunku do innych partii.

Odmówili spełnienia obowiązku złożenia przed Biurem sprawozdania ze swej działalności, chociaż na I sesji w Polsce sami wysłuchali sprawozdań wszystkich partii, wchodzących w skład Biura.

Przystępując do obrad Biuro Informacyjne uczyniło jeszcze ostatnią próbę wpłynięcia na Jugosłowian: wysłało do nich telegram wzywający ich na sesję. Jednakże towarzysze jugosłowiańscy potraktowali sprawę pod kątem własnego prestiżu, a nie w sposób partyjny.

Swym postępowaniem postawili siebie poza nawias rodziny partii robotniczych i komunistycznych wchodzących w skład BI.

Groźną sytuację w kierownictwie KPJ zasygnalizowała nam WKP (b) nadsyłając naszemu Biuru Politycznemu kopię listów pisanych do KPJ. Otrzymaliśmy też odpowiedź KPJ. Nasze BP zajęło zdecydowaną i jasną postawę i dało temu wyraz w przyjętej rezolucji, wysłanej w odpisie do KC KPJ i KC WKP (b). Uznaliśmy oczywistą słuszność stanowiska WKP (b). Z nadesłanych nam odpisów rezolucji przyjętych przez BP wszystkich innych partii, wchodzących w skład BI, dowiedzieliśmy się, że w tej sprawie istnieje między nami całkowita zgodność poglądów. Ta zgodność poglądów po wszechstronnej i wyczerpującej dyskusji, w której zabierały głos wszystkie delegacje, została potwierdzona w jednomyślnie przyjętej rezolucji II sesji BI. Rezolucja ta jest znana towarzyszom. Rezolucja ta, jak widzimy, nie „wybuchła" nagle, lecz ma swoją historię — historię trzech poprzednich miesięcy bezskutecznych prób przekonania towarzyszy jugosłowiańskich, okazania im braterskiej partyjnej pomocy w przezwyciężeniu błędów w ich polityce wewnętrznej i zewnętrznej.

Zajmę się niektórymi najistotniejszymi problemami, zawartymi

zarówno w rezolucji jak i w innych dokumentach a wynikającymi z krytycznej sytuacji w KPJ.

Największym niewątpliwie odstępstwem od marksizmu-leninizmu, odstępstwem od rewolucyjnego internacjonalizmu, zarazem największym niezrozumieniem jego istoty, jest stosunek kierowników KPJ do ZSRR i krajów Demokracji Ludowej.

Kierownicy KPJ przedstawiają demokrację ludową w Jugosławii jako coś samorodnego i samoistnego, niezależnego ani w swym powstaniu, ani w dalszym rozwoju ku socjalizmowi od ZSRR i innych krajów Demokracji Ludowej oraz od walki rewolucyjnej przeciw imperializmowi na Zachodzie, prowadzonej przez partie komunistyczne.

Aby pomniejszyć, a nawet zaprzeczyć roli ZSRR i Armii Czerwonej w wyzwoleniu Jugosławii, tworzy się teorię, że wojna partyzancka mogła doprowadzić do zupełnego wyzwolenia Jugosławii od niemieckiego najazdu, co jest oczywistym absurdem. Wszyscy przecież wiemy i wiedzą o tym masy pracujące zarówno Jugosławii jak Polski i innych krajów, że o wyzwoleniu naszych narodów zadecydowała zwycięska Armia Radziecka i że bez tego zwycięstwa bohaterstwo jugosłowiańskich partyzantów pozostałoby jedynie pełną chwały kartą, zapisaną w dziejach wyzwoleńczych walk narodów Jugosławii.

Nie chcą tego uznać przywódcy KPJ i wolą grać na nastrojach nacjonalistycznych, na dumie partyzantów, by samym uchodzić za jedynych rzeczywistych zbawców Jugosławii.

Z takiej postawy wypływają również inne posunięcia polityczne kierowników KPJ. W swej megalomanii zmierzają oni do uczynienia z Jugosławii politycznego i militarnego hegemona krajów bałkańskich.

Stosując tę politykę stoczyli się oni aż do tego, że przedstawiają ZSRR i WKP(b) jako „wyradzające się", a demokrację ludową w Jugosławii jako „prawdziwą demokrację", przerastającą w tempie dotychczas niewidzianym rzekomo w socjalizm.

Zgodnie z tą linią polityczną przedstawia się armię jugosłowiańską i jej kadrę oficerską jako najbardziej nowoczesną, ponieważ łączy ona w sobie elementy armii regularnej i armii partyzanckiej, usiłuje się zarazem wykazać jej „wyższość" nad Armią Radziecką, której zdolności i bohaterstwo podziwiał cały świat.

Ta sama linia polityczna prowadzi wreszcie do utożsamiania polityki zagranicznej ZSRR z polityką państw imperialistycznych.

Stąd też kształtuje się stosunek do ZSRR podobnie jak do każdego kraju kapitalistycznego. Znalazło to wyraz nie tylko w policyjnym traktowaniu radzieckich specjalistów wojskowych i cywilnych oraz przedstawicieli WKP (b) w redakcji organu BI, lecz również w znamiennej formule porównawczej, która sprowadza się faktycznie do przeciwstawiania miłości własnej ojczyzny przyjaźni do ZSRR, formule wypowiedzianej w jednym z listów do KC WKP (b), podpisanym przez Tito i Kardela.

Polscy komuniści do 1939 r., a PPR-owcy w czasie okupacji i w okresie budowy Polski Ludowej dali niezliczone dowody bezgranicznej ofiarności w walce o interesy polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego. Ale nie można i nie wolno miłości do własnej ojczyzny przeciwstawiać przyjaźni dla Związku Radzieckiego — kraju, w którym klasa robotnicza i masy ludowe wyzwoliły się spod jarzma ucisku carskiego i obszarniczo-kapitalistycznego, kraju, który przez swą zwycięską rewolucję przywrócił nam — Polakom wolność narodową i nigdy tej wolności nie zagrażał, kraju budownictwa socjalizmu, kraju wychowania mas ludowych w duchu międzynarodowej solidarności pracujących, kraju obrony pokoju światowego.

Gdy hitleryzm zagroził niepodległości Polski, polscy komuniści oddali na wolności, w więzieniu i w Berezie Kartuskiej ostatnie grosze na pożyczkę narodową, a następnie masowo zgłaszali się do wojska, na front, do pierwszych linii obrońców niepodległości Polski.

W ten sposób rozumie patriotyzm i miłość ojczyzny każdy prawdziwy marksista w warunkach, gdy istnieje podział świata na kapitalistyczny i socjalistyczny, a szczególnie tak powinien to rozumieć dziś, gdy ciemne siły reakcji międzynarodowej i imperializmu amerykańskiego — faktycznego sąsiada zachodniego Jugosławii — prą do nowej wojny i podbojów, koncentrują swe ataki przeciwko krajom Demokracji Ludowej, natomiast ZSRR broni pokoju, wspiera kraje Demokracji Ludowej, niesie im pomoc materialną i moralną. Nasza w duchu marksizmu-leninizmu rozumiana miłość ojczyzny i w tymże duchu rozumiany stosunek do ZSRR znalazły stokrotne potwierdzenie swej słuszności w realizacji najżywotniejszych interesów naszego narodu. Szczególnie dobitnym dowodem słuszności naszej postawy są ostatnie uchwały Konferencji Warszawskiej 8 państw ze Związkiem Radzieckim na czele, po-

twierdzające nienaruszalność naszych granic na Odrze i Nysie Zachodniej — jako granic pokoju.

Dziś, na tle sytuacji międzynarodowej, tak przedstawia się sprawa, że kto prowadzi politykę antysowiecką, kto łamie międzynarodową solidarność partyj klasy robotniczej, a tym samym i jednolity front walki z imperializmem, walki o pokój, o demokrację i socjalizm — kto łamie jednolity front krajów Demokracji Ludowej lub godzi weń, ten godzi w naszą niepodległość narodową, w najistotniejsze interesy państwowe Polski Ludowej.

Tragedia pomyłek kierowników KPJ prowadzi jednak nieuchronnie i do tego, że zrywając z internacjonalistycznymi tradycjami swej partii i wyłamując się z jednolitego frontu z ZSRR i krajami Demokracji Ludowej — godzą oni w niezawisłość własnego kraju, czynią zeń obiekt gry i szantażu imperialistycznego.

Gdy przywódcy ci wyobrażają sobie, że w kraju stosunkowo niewielkim i zacofanym ekonomicznie, jakim jest Jugosławia, potrafią bez oparcia o ZSRR i kraje Demokracji Ludowej zbudować socjalizm wyłącznie drogą dekretowania, to staczają się do awanturnictwa. Nie widzą, że imperialiści tego właśnie pragną, żeby demokracja ludowa w Jugosławii stworzyła sobie trudności nie do pokonania, żeby się skompromitowała w oczach własnych mas i w oczach świata. Ojczyznę miłuje się wtedy naprawdę, gdy prowadzi się słuszną, ze słusznej oceny układu sił i stosunków wypływającą politykę wewnętrzną i zagraniczną, politykę opartą o postępowe siły własne i międzynarodowe, politykę mającą na celu utrwalenie niezawisłości swego kraju i posuwanie się naprzód ku wyższym formom materialnego i kulturalnego bytu swego narodu. Natomiast nie licująca z postawą komunisty buta i awanturnictwo w polityce muszą zawsze przynieść szkodę i nieszczęścia masom pracującym i narodom.

Międzynarodowa solidarność klasy robotniczej i jej partii, pełna zaufania pomoc wzajemna w walce z kapitalizmem i imperializmem, w walce o pokój i socjalizm — oto podstawy ideologiczne naszej polityki we wzajemnych stosunkach krajów Demokracji Ludowej i ZSRR.

Jest nieprawdą, że suwerenności krajów Demokracji Ludowej w jakimkolwiek stopniu zagraża ZSRR. Przeciwnie, właśnie w oparciu o ZSRR kraje Demokracji Ludowej obronią swą suwerenność przed zakusami imperializmu. Tylko ze strony imperializmu grozi niebezpieczeństwo suwerenności państwowej Demokracji Ludowej.

Droga, na którą weszli przywódcy KPJ, jest ustępowaniem z marksistowskiej pozycji pod presją wrogich sił, jest drogą grożącą narodom Jugosławii utratą niepodległości, a Demokracji Ludowej zwyrodnieniem jej form ustrojowych.

Jest to droga prowadząca nie ku socjalizmowi, lecz w objęcia imperializmu.

Jakież są przyczyny tych fatalnych omyłek?

Przyczyny te zostały precyzyjnie sformułowane w rezolucji Biura Informacyjnego.

Kierownictwo KPJ musiało nieuchronnie zaplątać się w wewnętrzne sprzeczności i stoczyć się na pozycje antysowieckie i burżuazyjno - nacjonalistyczne, ponieważ:

Po pierwsze porzuciło pozycje ideologiczne klasy robotniczej, zerwało z marksistowską teorią walki klas, zastępując ją teorią wygasania walki klasowej po obaleniu panowania kapitalizmu.

Po drugie zaprzeczyło w teorii i praktyce kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo - chłopskim, pojmując przy tym ten sojusz jako sojusz z „całą wsią", tj. również z bogaczem wiejskim, zaprzeczyło hegemonii politycznej klasy robotniczej w całym okresie walki o socjalizm, zastępując teorię hegemonii proletariatu twierdzeniem, że chłopi są „najpewniejszą podstawą państwa jugosłowiańskiego".

Po trzecie wypaczyło założenia naukowe marksizmu - leninizmu o partii klasy robotniczej, wprowadzając w swej partii reżim trockistowsko - militarystyczny.

Lenin uczył nas, że **„proletariat, jako jedyna do końca rewolucyjna klasa współczesnego społeczeństwa... powinien być kierownikiem, hegemonem w walce całego narodu o całkowity przewrót demokratyczny, w walce całego ludu pracującego i wyzyskiwanego przeciw ciemiężycielom i wyzyskiwaczom".**

Wiemy, że klasa robotnicza ma spełnić tę rolę z racji swego miejsca w produkcji, z racji swej jednolitości i swego uświadomienia politycznego. Wiemy też, że przewidziany w programie partii komunistycznych i robotniczych ustrój socjalistyczny wynika z obiektywnych tendencji rozwojowych społeczeństwa kapitalistycznego i że zadanie obalenia kapitalizmu i wprowadzenia socjalizmu drogą walki klasowej historia postawiła przed klasą robotniczą właśnie z racji zajmowanego przez nią miejsca w układzie kapitalistycznych stosunków wytwórczych. Stąd przodująca rola klasy robotniczej

wśród innych warstw społeczeństwa i w sojuszu z pracującymi chłopami — zarówno przed, jak i **tym bardziej** po zdobyciu władzy. Mówię „tym bardziej", ponieważ drobnotowarowa gospodarka chłopska (której przedstawicielami są małorolni i średniorolni chłopi — naturalny sojusznik klasy robotniczej w okresie walki o władzę) po obaleniu rządów obszarniczo - kapitalistycznych, pozostawiona sobie, zwłaszcza gdy czyni się z jej przedstawicieli „najpewniejszą podstawę państwa", będzie nieuchronnie rodziła — jak mówił Lenin — kapitalizm i burżuazję „stale, codziennie, co chwila, żywiołowo i w skali masowej".

Zadaniem klasy robotniczej jest poprowadzić swego sojusznika nie tylko do obalenia wspólnymi siłami panowania burżuazji i obszarnictwa, ale oddając ziemię w ręce pracujących chłopów, a zwłaszcza biedoty chłopskiej i niepełnorolnych, poprowadzić go — drogą walki z wyzyskiwaczami wiejskimi ku wyższym, uspołecznionym formom gospodarki wiejskiej. Tak twierdziliśmy zawsze, my marksiści, tak twierdzimy i dziś.

Czyżby w Jugosławii miało być inaczej?

Przywódcy KPJ postawili istotę nauki marksizmu - leninizmu na głowie, przyznając chłopom podstawową rolę w swym aparacie Demokracji Ludowej i to chłopom w ogóle, nie dostrzegając zróżnicowania wsi, nie dostrzegając burżuazji wiejskiej — bogaczy, fałszywie interpretując sojusz robotniczo - chłopski, a jednocześnie przywódcy KPJ butnie ogłaszają, że „Plenum KC zaaprobowało przedstawione przez Biuro Polityczne KC środki likwidacji resztek kapitalizmu w kraju", lub oświadczając w przemówieniu Kardela, że „w naszym kraju policzone są już dni wszelkich pozostałości wyzysku człowieka przez człowieka". Czy w ten sposób likwiduje się resztki kapitalizmu i pozostałości wyzysku człowieka przez człowieka?

Rezolucja Biura określa tego rodzaju kurs jako awanturniczy i niemarksistowski.

Oto co pisał Lenin w 1919 roku o tej kwestii:

> „Tego nie podobna zrobić od razu. Jest to zadanie niezwykle trudne i, z konieczności, długotrwałe. Jest to zadanie, którego nie podobna rozwiązać przez obalenie jakiejkolwiek klasy.
>
> Można je rozwiązać tylko przez organizacyjną przebudowę całej gospodarki społecznej, przez przejście od pojedyńczego, odosobnionego, drobnego gospodarstwa towarowego, do uspołecznionego wielkiego gospodarstwa.

Pośpieszne i nieostrożne środki administracyjne i ustawowe mogą tylko utrudnić i opóźnić takie przejście. Przyśpieszyć takie przejście można tylko przez udzielenie chłopom takiej pomocy, która by dawała im możność ogromnego ulepszenia całej techniki rolniczej, przeobrażenia jej z gruntu".

A oto jak ujmuje Stalin tę samą kwestię:

„Chłopstwo jest niesocjalistyczne z natury swego położenia. Ale musi ono wstąpić i wstąpi niechybnie na drogę rozwoju socjalistycznego, bo nie ma i nie może być innych dróg ocalenia chłopów od nędzy i ruiny prócz spójni z proletariatem, prócz spójni z przemysłem socjalistycznym, prócz wciągnięcia gospodarstwa chłopskiego przez masowe skooperowanie chłopów w ogólne łożysko socjalistycznego rozwoju.

Dlaczego właśnie przez masowe skooperowanie chłopów? Dlatego, że w masowej spółdzielczości „znaleźliśmy ten stopień połączenia interesu prywatnego, interesu prywatno-handlowego, sprawdzania i kontrolowania go przez państwo, stopień podporządkowania go interesom ogólnym" (Lenin), który jest do przyjęcia i korzystny dla chłopów i który zapewnia proletariatowi możność wciągnięcia podstawowej masy chłopskiej do budownictwa socjalistycznego. Właśnie dlatego, że dla chłopów korzystne jest zorganizowanie zbytu swych towarów i zaopatrywania swego gospodarstwa w maszyny przez spółdzielnie, właśnie dlatego powinni oni pójść i pójdą drogą masowej spółdzielczości.

A co oznacza masowe skooperowanie gospodarstw chłopskich przy przewodniej roli przemysłu socjalistycznego? Oznacza ono zejście drobnotowarowego gospodarstwa chłopskiego z dawnej drogi kapitalistycznej, brzmiennej w masową ruinę chłopów i przejście na nową drogę rozwoju, na drogę budownictwa socjalistycznego".

Przywódcy KPJ szukają własnych „przyśpieszonych dróg". „Przyśpieszone" tempo likwidacji resztek kapitalizmu, „przyśpieszone" tempo inwestycji pochłaniających większy procent dochodu narodowego niż w pełnych napięcia latach planów pięcioletnich w ZSRR, „przyśpieszone" tempo nieprzemyślanych i nieprzygotowanych dekretów, w tej liczbie dekretu o nacjonalizacji nawet drobnych sklepików i warsztatów rzemieślniczych oraz dekretu o podatku zbożowym—wszystko to razem wzięte stanowi nie tylko logiczne uzupeł-

nienie nacjonalistycznej, pseudomocarstwowej polityki zagranicznej, ale grozi także dezorganizacją zaopatrzenia miejskiej ludności pracującej, grozi załamaniem się i kompromitacją planów zakrojonych ponad siły.

Dlatego też taka polityka jest polityką awanturniczą i nie ma nic wspólnego z marksizmem - leninizmem.

Podtrzymujemy w pełni zasadę kroczenia przez narody Demokracji Ludowych własną drogą ku socjalizmowi, albowiem sami ku temu celowi idziemy naszą drogą, wypływającą z polskich warunków.

Byłoby wszakże nonsensem twierdzić, że można tą drogą kroczyć bez oparcia o ZSRR i inne kraje Demokracji Ludowej i bez korzystania z ich doświadczeń.

I oto dochodzimy, towarzysze, do naistotniejszej przyczyny wszystkich zwichnięć w wewnętrznej i zagranicznej polityce przywódców KPJ. Mam na myśli samą KPJ, miejsce, jakie jej wyznaczyli jej kierownicy, oraz charakter, jaki jej nadali.

Od chwili wyzwolenia programem KPJ był program Frontu Narodowego. Sama zaś partia przez cały ten czas była jak gdyby na pół legalna, zakonspirowana i roztopiona w wielomilionowej masie członkowskiej Frontu. Front Narodowy, a nie partia, był kierowniczą siłą w Jugosławii.

W ten sposób kierownicy KPJ dokonali rewizji nauki leninowsko - stalinowskiej o partii, nauki, w myśl której partia jest najważniejszym orężem klasy robotniczej, jej najwyższą formą organizacji, jej sztabem kierowniczym — samodzielną siłą polityczną, pozyskującą masy dla swego programu i prowadzącą je do walki o jego zwycięstwo, o jego realizację.

Nic w tej ocenie nie zmieniają wyjaśnienia jugosłowiańskich przywódców, że partia kieruje Frontem Narodowym drogą zajęcia kierowniczych stanowisk w organach tego frontu i organach państwowych. Partia w Jugosławii nie zachowała bowiem własnego oblicza, utożsamiła się politycznie z Frontem, zatraciła swą samodzielność, co musiało prowadzić do wypaczenia całej struktury politycznej nowej Jugosławii.

Pod wpływem krytyki, zawartej w listach WKP (b) i rezolucjach Biur Politycznych Komitetów Centralnych partii wchodzących w skład Biura Informacyjnego, KC KPJ zapowiedział zwołanie V Zjazdu Partii. Rzecz charakterystyczna: w programowym niejako artykule „Borby", omawiającym zadania Zjazdu, o klasie ro-

botniczej mówi się na wstępie artykułu tylko tyle, że przede wszystkim ona przyjęła radośnie komunikat KC o Zjeździe. Ani słowa więcej, ani słowa o przodującej roli klasy robotniczej w budownictwie socjalizmu, ani słowa o własnym programie partii. Jak wiemy, projekt programu partii pośpiesznie ogłoszono dopiero w ostatnich dniach.

Mówi się we wspomnianym artykule, że Zjazd jest to „wydarzenie **dla wszystkich naszych narodów**", że partia „odpowiedzialna jest przed **naszymi narodami** za dalszy rozwój i przyszłość państwa", że „w związku z tym obrady Zjazdu będą ważną datą w historii **naszych narodów** w ogóle, zaś dla partii komunistycznej w szczególności", że „Zjazd wykaże wyraźnie ogromne możliwości, jakie powstały dla **naszych narodów** po obaleniu systemu kapitalistycznego", że „świadomość ważności zadań i dalszy rozwój twórczych sił **naszych narodów** są warunkami wstępnymi, dającymi gwarancję że **narody nasze,** skupione we Froncie Narodowym i pod kierownictwem Partii Komunistycznej pomyślnie rozwiążą" itd.

Ażeby wytłumaczyć się z nowości i śmiałości zwołania odrębnego Zjazdu Partii, pisze się: „Przebyliśmy długą drogę, wykonaliśmy wielkie zadania, ponieśliśmy wielkie ofiary w czasie walk narodowo - wyzwoleńczych, dlatego, aby m. in. w wolnej ojczyźnie **móc swobodnie odbywać zjazdy partyjne...**"

Widzimy więc, że Zjazd zwołują, o Partii już otwarcie mówią, ale o najważniejszym — o treści i istocie Partii, o podstawie jej istnienia i działania, o glebie, z której Partia korzeniami swymi czerpie żywotne soki — **o walce klasowej i o roli klasy robotniczej —** ani słowa.

Są narody Jugosławii, jest Front Narodowy i jest partia — szara eminencja Frontu, na którym opiera się państwo. Nawet Związkom Zawodowym, o których Lenin mówił, że są szkołą komunizmu, nie przypisuje się żadnej szczególniejszej roli.

Dopiero gdy z tego punktu widzenia spojrzymy na położenie KPJ, stanie się w pełni zrozumiałe, dlaczego jej kierownictwo zeszło na manowce ideologiczne, dlaczego to kierownictwo stosuje dziś wojskowe metody i terror w kierowaniu partią, dlaczego zduszona została demokracja wewnątrzpartyjna, krytyka i samokrytyka — te elementarne i podstawowe obowiązki i prawa członków partii, obowiązki i prawa, bez przestrzegania których partia musi skostnieć w swym rozwoju ideologicznym i organizacyjnym, musi zamienić

się w kastę lub też w bezwolne narzędzie w rękach butnych i bezkrytycznych przywódców.

Fakt wykluczenia z KC i z partii, a następnie aresztowania wybitnie zasłużonych t. t. Zujowicza i Hebranga za ich krytykę antysowieckiej, nacjonalistycznej, awanturniczej polityki dzisiejszych przywódców KPJ, dalej fakt, że tych aresztowanych towarzyszy przedstawia się na zebraniach partyjnych i bezpartyjnych jako agentów anglosaskich po to, by ich moralnie zniszczyć w opinii mas pracujących — fakty te rzucają jaskrawe światło na cały głęboki kryzys w grupie kierowniczej KPJ.

Na wspomnianych zebraniach przeprowadza się rezolucje żądające kary śmierci dla aresztowanych „zdrajców".

Antyleninowski, wodzowski system kierowania partią czyni partię podatną na ideologiczne wypaczenia, co ze względu na rolę i zadania partii w państwie ludowym grozi temu państwu nieobliczalnymi skutkami.

Niestety, wiele z tych skutków już nastąpiło.

Na skutek wyłamania się z rodziny bratnich partii komunistycznych i robotniczych, zjednoczonych w Biurze Informacyjnym, kierownictwo KPJ pozbawia się oparcia o te partie, o siłę ZSRR i krajów Demokracji Ludowej, pozbawia się przede wszystkim istotnej dla Partii chcącej budować socjalizm pomocy moralnej i politycznej bratnich partii komunistycznych i robotniczych.

Bez tej pomocy, którą stanowi obowiązek każdej partii Biura Informacyjnego informowania bratnich partii o swej linii politycznej i swym działaniu, a zarazem prawo krytyki wzajemnych błędów i niedociągnięć — dzisiejsze kierownictwo KPJ przerzuca się jak statek bez busoli i będzie się przerzucało w swej polityce od oportunizmu do awanturnictwa i na odwrót, wiodąc partię, klasę robotniczą i narody Jugosławii nie ku socjalizmowi, lecz ku którejś z odmian zwykłej republiki burżuazyjnej, ku wasalstwu wobec sił imperialistycznych.

Oto dlaczego Biuro Informacyjne z tak głęboką troską zajęło się sprawą sytuacji w KPJ.

Oto dlaczego nasza delegacja i delegacje wszystkich uczestniczących w Biurze Partii zajęły tak jednomyślne i tak zdecydowane stanowisko w znanej towarzyszom, ogłoszonej 29 czerwca br. rezolucji.

I oto dlaczego wreszcie wszystkie delegacje wyraziły uznanie dla KC WKP (b) za jego inicjatywę postawienia sprawy KPJ na sesji

Biura, za dokonanie głębokiej analizy krytycznej błędów politycznych KC KPJ zarówno w listach KC WKP (b) do KC KPJ, jak i na samej sesji w referacie tow. Żdanowa.

W imię obowiązującego marksistów internacjonalizmu dyktującego nam troskę o bratnią KPJ i bratnią Republikę Ludową Jugosławii oraz w imię bezpieczeństwa własnych szlaków ku socjalizmowi — uważamy, że kierownictwo KPJ popełniłoby wobec historii największą zbrodnię, gdyby roztrwoniło to, co jest rezultatem zwycięstwa klasy robotniczej i mas ludowych Jugosławii, zwycięstwa Armii Radzieckiej.

Biuro Informacyjne w zakończeniu swej rezolucji wyraziło przekonanie, że w łonie KPJ jest dość zdrowych sił, wiernych marksizmowi - leninizmowi, wiernych internacjonalistycznym tradycjom KPJ i wiernych jednolitemu frontowi socjalistycznemu.

„Zadanie tych zdrowych sił KPJ — mówi się w rezolucji — polega na tym, by zmusić swych obecnych przywódców do otwartego i szczerego uznania swych błędów i naprawienia ich, do zerwania z nacjonalizmem, do powrotu do internacjonalizmu, do wzmacniania ze wszech miar jednolitego frontu socjalistycznego przeciwko imperializmowi albo też — jeśli obecni przywódcy KPJ okażą się do tego niezdolni — by usunąć ich i powołać nowe, internacjonalistyczne kierownictwo KP Jugosławii".

To stanowisko Biura Informacyjnego podzieli bez wątpienia cała nasza partia i cała nasza klasa robotnicza.

Towarzysze!

Przykład błędów kierownictwa KPJ i jego zboczeń z drogi marksistowskiej jest dla nas wielkim ostrzeżeniem. Widzimy na tym przykładzie, że tolerowanie nacjonalistycznych i likwidatorskich zboczeń jest dla partii, sprawującej władzę w państwie, szczególnie niebezpieczne. Toteż zadaniem Plenum naszego KC jest nie tylko zanalizować kryzys w KPJ i jego przyczyny, ale i wyciągnąć zeń wszystkie wnioski dla naszej Partii, dla naszej klasy robotniczej i naszych mas pracujących, dla Demokracji Ludowej w Polsce.

Będzie to miało podstawowe znaczenie dla nas, dla naszej dalszej drogi ku socjalizmowi, dlatego że i u nas istnieją niektóre elementy ujemnych tendencji, które mogą się stać niebezpieczne. Ma to tym większe znaczenie w przededniu połączenia obu Partii Robotniczych — PPR i PPS, na progu historycznych dni ostatecznej likwidacji trwającego blisko 60 lat rozbicia polskiej klasy robotniczej. Ponieważ w drugim punkcie porządku dziennego naszego

Plenum stoją sprawy dotyczące podstaw ideologicznych zjednoczonej partii, zajmę się we wnioskach w zasadzie tylko jedną sprawą — sprawą nacjonalizmu.

Naród polski w 1918 r. odzyskał niepodległość, a w 1944 — 45 wyzwolił się spod hitlerowskiego jarzma dzięki zwycięstwu Rewolucji Listopadowej w Rosji w 1917 roku. W pierwszym wypadku stało się to dlatego, że zostało obalone panowanie caratu i kapitału w Rosji, że rewolucja w Rosji spowodowała wstrząsy rewolucyjne w Niemczech i Austrii — dwu pozostałych partnerach rozbioru Polski, że pierwszy rząd Rosji Sowieckiej pod przewodnictwem Lenina ogłosił niepodległość Polski bez zastrzeżeń. W drugim wypadku stało się to dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej, dzięki sile Związku Radzieckiego zrodzonej przez Rewolucję Listopadową i budownictwo socjalistyczne i wreszcie dzięki zdecydowanemu poparciu walki naszego narodu o niepodległość przez Rząd Radziecki i Stalina.

W obu wypadkach historia potwierdziła słuszność stanowiska tej części polskiej klasy robotniczej i narodu, która wyzwolenie Polski widziała dawniej we wspólnej walce z rewolucyjnymi siłami w państwach zaborczych, a w ostatniej wojnie — w walce o pokonanie hitleryzmu po stronie Związku Radzieckiego i jego Armii.

Stwierdzenie tych prawd i zaszczepienie ich całej klasie robotniczej, masom chłopskim i całej polskiej inteligencji posiada podstawowe znaczenie w walce z nacjonalizmem, który pasożytuje na nieświadomości ludzkiej — nawet wśród części klasy robotniczej. Stwierdzenie tych prawd historycznych posiada podstawowe znaczenie dla ideologicznej postawy naszej, a wkrótce i zjednoczonej partii oraz dla skutecznego prowadzenia przez nią klasy robotniczej i mas ludowych ku socjalizmowi w Polsce.

Te prawdy wreszcie, potwierdzone w ciągu ostatnich lat wielu dowodami konkretnej pomocy gospodarczej i doniosłymi faktami świadczącymi o konsekwentnie przyjaznym stosunku ZSRR do interesów państwowych Polski, wynikają z zasadniczej zbieżności interesów Polski i ZSRR i winny lec u podstaw wciąż zacieśniających się między Polską Ludową a ZSRR, politycznych, gospodarczych, kulturalnych i obronnych stosunków wzajemnych.

Wyciągając pełnię wniosków z błędów kierownictwa KPJ wzmożemy naszą polityczną i organizacyjną pracę w kierunku wzmocnienia i pogłębienia przyjaznych stosunków i wzajemnego zaufania między Polską Ludową i ZSRR.

Łączy nas z ZSRR i z państwami Demokracji Ludowej nie tylko trwała zbieżność interesów państwowych, która pozwala wszystkie sprawy polityczne i gospodarcze rozwiązać w sposób najbardziej przyjazny i bez uszczerbku dla żadnej strony. Łączy nas także wspólność ideologiczna, wspólna droga w obozie pokoju, w walce przeciw imperializmowi, w walce o torowanie drogi socjalizmowi, o zwycięstwo socjalizmu.

Z tego tytułu należymy wraz z innymi partiami do Biura Informacyjnego. W BI informujemy się nawzajem, krytykujemy błędy bratnich partii i przeprowadzamy samokrytykę, koordynujemy swoją działalność, co w żadnej mierze nie uszczupla suwerenności poszczególnych państw. Przeciwnie, dzięki istnieniu BI możemy skutecznie, zespolonymi siłami bronić swej suwerenności, której zagrażać może tylko imperializm anglosaski.

Zejście z drogi internacjonalizmu na pozycję nacjonalizmu, zatracenie ideologicznego pionu marksizmu - leninizmu sprawiło, że kierownicy KPJ wystąpili przeciwko ZSRR, WKP (b), partiom komunistycznym i robotniczym krajów Demokracji Ludowej, zarzucając im, jakoby one zagrażały suwerenności Jugosławii i KPJ. Kierownicy KPJ utracili z oczu fakt, że odsłonili swój kraj na uderzenie imperializmu.

W warunkach, gdy świat podzielony jest na dwa zwalczające się obozy: kraj Socjalizmu i kraje Demokracji Ludowej zmierzające ku socjalizmowi — z jednej strony i zblokowane w walce z socjalizmem i nowymi demokracjami kraje kapitalistyczne — z drugiej strony, niepodległości i suwerenności kraju Socjalizmu i krajów Demokracji Ludowej zagraża tylko imperializm krajów kapitalistycznych.

Dlatego kraje Demokracji Ludowej, kierowane przez partie komunistyczne i robotnicze, nie mogą ani na chwilę zapominać o tym, że wrogiem ich niepodległości, wrogiem, który pragnie im przeszkodzić za wszelką cenę w ich nieskrępowanym rozwoju ku socjalizmowi, a więc ich suwerenności, jest wróg socjalizmu, wróg klasowy — międzynarodowy kapitalizm i imperializm. Natomiast, że suwerennie i w pełni nieskrępowanie będą mogły realizować swój program socjalistyczny tylko w oparciu o kraj, w którym socjalizm już zwyciężył, i w oparciu o bratnie ideologicznie i politycznie — realizujące ten sam program socjalistyczny — kraje Demokracji Ludowej.

Wiemy o tym, że imperialiści amerykańscy w swym dążeniu do opanowania Europy dążą świadomie do ograniczenia i likwidacji suwerenności kapitalistycznych państw europejskich. Wiemy o tym, że prawicowi socjaliści, jak Blum, usłużnie rozwijają nawet całą „teorię", która ma uzasadnić rzekomo z „socjalistycznego" punktu widzenia, że suwerenność państwowa stała się przeżytkiem.

Jeśli te zakusy imperialistyczne dotyczą krajów kapitalistycznych, jak Włochy, Francja czy Belgia, to cóż dopiero, jeśli chodzi o kraje Demokracji Ludowej! W stosunku do tych krajów chodzi imperializmowi amerykańskiemu o całkowite zniszczenie państw ludowych i o przekształcenie tą drogą tych krajów w swoje kolonie.

Jasne i wyraźne postawienie tej sprawy posiada zasadnicze znaczenie u nas w Polsce, gdzie nacjonalizm był poważną przeszkodą w stosunkach między narodem polskim i innymi narodami i gdzie w okresie istnienia Polski Ludowej nie został jeszcze do końca przezwyciężony.

* * *

Nacjonalizm z reguły zawsze zwęża i ogranicza pogląd na stosunki międzynarodowe. Wyrastający z interesów klas posiadających, burżuazji miejskiej i bogaczy wiejskich oraz opierających się o ideologię drobnomieszczaństwa i zacofanych warstw chłopskich staje się nacjonalizm groźnym przeciwnikiem międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, jej walki o obalenie panowania burżuazji, jej walki o socjalizm.

Nacjonalizm typu jugosłowiańskiego — **zrodził się z fałszywej stawki w polityce wewnętrznej — nie na klasę robotniczą,** która jest ideologicznie i politycznie główną siłą w ustrojach Demokracji Ludowej, główną dźwignią przekształcenia Demokracji Ludowej w socjalizm, **lecz na chłopów w ogóle** jako najliczniejszą warstwę w kraju rolniczym, na chłopów — jako główną siłę Frontu Narodowego w Jugosławii. Nacjonalizm w Polsce ma swe stare korzenie w podbojach ziem ukraińskich i białoruskich w odległych czasach „Ogniem i Mieczem" i w czasach późniejszych, jak i w wygrywanym przez polską burżuazję i obszarnictwo, dla własnych egoistycznych celów, podwójnym ucisku polskich mas pracujących przez trójzaborców. Szczególnie fatalnie zaciążyło na okresie drugiej niepodległości Polski i ciąży po dziś dzień w swych skutkach ówczesne rozbicie klasy robotniczej.

Głównym atutem, którym burżuazja, obszarnictwo i kler posługiwały się dla rozpalania nacjonalizmu w masach pracujących Polski, był straszak antybolszewicki, antysowiecki.

Kompleks tego straszaka nie został przezwyciężony do końca po dziś dzień wśród części polskich mas pracujących, polskiej inteligencji, a nawet części klasy robotniczej.

Okres porozbiorowy, długoletnia walka o niepodległość, najazd niemiecki i potworne ofiary, jakie poniósł naród polski w czasie okupacji, wytworzyły u nas szczególną wrażliwość w zagadnieniu niepodległości i suwerenności — wrażliwość zrozumiałą i usprawiedliwioną rozwojem historycznym, lecz często przeczuloną, wykorzystywaną umiejętnie w sposób podstępny i nikczemny przez pobitą burżuazję i obszarnictwo oraz przez agentury imperialistyczne dla celów antysowieckich i nacjonalistycznych.

Nacjonalizm przejawia się w różnych formach i w różnym napięciu. Ale istotne źródła jego są te same. Niebezpieczeństwo jego jest w każdym kraju Demokracji Ludowej przy przezwyciężaniu trudności na drodze do socjalizmu — jednakie. Jednakowo zostaje on podsycany i wykorzystywany przez wrogie wewnętrzne i zewnętrzne siły.

Przykład Jugosławii pokazuje, do czego może doprowadzić odstępstwo kierowników partii rządzącej od marksistowskiego internacjonalizmu, ich zejście na pozycje nacjonalistyczne.

Wyciągając wnioski z błędów kierownictwa KPJ i z własnej sytuacji wzmożemy naszą pracę w kierunku pogłębiania międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, w kierunku wychowania naszych mas pracujących w duchu braterstwa i zaufania do ZSRR i krajów Demokracji Ludowej. Zaostrzymy czujność narodu w obronie naszej niepodległości i suwerenności państwowej Polski wobec imperializmu, wobec reakcji międzynarodowej, wobec odradzającego się w strefach zachodnich Niemiec zaborczego imperializmu niemieckiego — tj. w stosunku do tych sił, które w rzeczywistości jedynie grożą dziś naszej suwerenności i niepodległości.

Na naszej drodze do socjalizmu wzmocnimy i pogłębimy współpracę z bratnimi partiami komunistycznymi i robotniczymi, przede wszystkim w ramach Biura Informacyjnego.

Wzmocnimy nasze związki z Partiami walczącymi o pokój i demokrację — przeciw reakcji i imperializmowi na zachodzie Europy i na drugiej półkuli.

Ujawniając z całą otwartością własne błędy i słabe strony, rozwijając we własnych szeregach krytykę i samokrytykę, będziemy ze wzmożoną energią wychowywać Partię, szczególnie Partię Zjednoczoną oraz szerokie masy pracujące naszego narodu w duchu marksizmu - leninizmu — jedynej nauki dającej dziś odpowiedź na wszystkie trapiące ludzkość problemy i dającej nieomylną wskazówkę, jak te problemy rozwiązać w imię najistotniejszych interesów i pragnień mas pracujących — jedynej nauki dającej narodom perspektywę lepszego jutra.

Przeprowadzona w duchu marksizmu - leninizmu, ujęta w rezolucji Biura Informacyjnego bezwzględna krytyka przywódców KPJ jest dowodem siły naszej idei socjalistycznej, naszej postawy politycznej, dowodem siły internacjonalizmu.

Jesteśmy przekonani, że nie przez zamazywanie błędów, lecz pod wpływem tej krytyki KPJ i klasa robotnicza Jugosławii znajdą właściwe rozwiązanie kryzysu.

Dyskusja *

TOW. MAZUR:

Istotą zagadnienia jest to, że bez zwycięstwa Armii Czerwonej nie byłoby ani ludowej Jugosławii, ani ludowej Polski. Trzeba o tym ustawicznie pamiętać. Majaczeniem chorych umysłów jest twierdzenie, że kierownictwo jugosłowiańskie znalazło wyższe formy organizacji armii niż sowiecka i w ogóle wyższe formy organizacyjne, społeczne itd. itd.

A u nas? Czy u nas reakcja nie usiłuje pomniejszać roli wyzwoleńczej Armii Czerwonej? Czy nie naciska na nasze partie robotnicze różnymi kanałami, zmierzając do wywołania nastrojów przeciwko Związkowi Radzieckiemu? Spotykamy się z tą propagandą na każdym kroku, chociaż każdy widzi, że ziemia polska jest usiana grobami żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej. Nie ma niepodległości ani Jugosławii, ani Polski bez oparcia o Związek Radziecki, niemożliwa jest obrona naszej niezależności bez sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Kto zechce się wyłamać z tego wspólnego frontu, ten musi spełznąć do wrogiego obozu, a w końcu doprowadzić do utraty niepodległości swojego kraju. Musimy to przekonanie wpoić członkom naszej partii.

Niebezpieczeństwo istnieje — trzeba sobie z tego zdawać sprawę i nie tuszować objawów tego niebezpieczeństwa, lecz szukać dróg jego zwalczania. Sprawdzianem czy kroczymy słuszną drogą, jest to, czy wzmacnia się przodującą rolę klasy robotniczej, czy też poddajemy się naciskowi obcych klasowo sił. Przodująca rola klasy robotniczej wymaga przodującej roli partii uzbrojonej w marksistowsko - leninowską teorię, partii zwartej, jednolitej, z jednolitym

* Fragmenty z przemówień uczestników dyskusji nad referatem tow. Aleksandra Zawadzkiego.

kierownictwem. Im bardziej zaostrza się walka klasowa, tym głębszego znaczenia nabiera zwartość partii.

Oczekuje nas poważna walka, która wymaga odpowiedniego uzbrojenia ideologicznego całego aktywu partyjnego.

TOW. KŁOSIEWICZ:

Trzeba stwierdzić, że partia nasza może nie wszystko zrobiła w tym kierunku, aby wychować partię w duchu internacjonalizmu. Do tej pory niedostatecznie nawiązywaliśmy do zdobyczy ZSRR i do międzynarodowej solidarności klasy robotniczej. A przecież wiemy, że Związek Radziecki, i to podkreślają wciąż jego przywódcy, buduje socjalizm w oparciu o siły międzynarodowego proletariatu. Chciałbym zwrócić uwagę na następujące zagadnienie. Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę poszczególnym towarzyszom, że konieczna jest skromność członków partii. Uważam, że sprawa jugosłowiańska powinna nas umocnić w przekonaniu, że każdego partyjnika, na każdym stanowisku, obowiązuje skromność, bo zarozumialstwo pcha do oderwania się od partii i osłabienia zaufania mas do partii. Niestety jednak w terenie daje się zauważyć, że niektórzy ludzie na rozmaitych stanowiskach są pozbawieni skromności odpowiedniej dla członka partii.

TOW. KOWALSKI:

Jest rzeczą niewątpliwą, że przyczyn sprawy jugosłowiańskiej należy szukać i w układzie klasowym Jugosławii, i w tradycjach jej ruchu, ale pewną rolę — sądzę — odgrywają również cechy charakteru. Rezolucja Biura Informacyjnego mówi o tym zarozumialstwie, o wielkiej pysze przywódców partii.

Doświadczenie Jugosławii pogłębia naszą wiedzę ideologiczną. Sprawa jugosłowiańska przypomina, jak wielką rolę odgrywa krytyka i samokrytyka. Powinniśmy wychowywać partię na drodze krytyki i samokrytyki. Musimy właśnie przed zjednoczeniem partii wytworzyć atmosferę wielkiej szczerości partyjnej.

TOW. FINKELSZTEJN:

Ostra, jasna, zdecydowana postawa wszystkich bratnich partii była jedynie słuszna w tej sytuacji, jaka się wytworzyła. Walka o Jugosławię musi być rozegrana przede wszystkim siłami uczciwych komunistów jugosłowiańskich, którzy przejrzą zdradziecką grę Tito i jego kliki.

Dzisiaj już jest pewne, że rozwój sytuacji w Jugosławii jest zagadnieniem bardzo złożonym, że kierownictwo jugosłowiańskie nie w ostatniej dopiero chwili podjęło jawną walkę z WKP(b) i z innymi bratnimi partiami, ale że ono się do tej walki przygotowało. Najlepszym dowodem jest to, że w ciągu 24 godzin po ogłoszeniu rezolucji przez Biuro Informacyjne, KC Jugosławii pośpiesznie sklecił program i w ciągu 24 godzin rozhuśtało w całym kraju, z pominięciem partii, kampanię hołdowniczą na rzecz Tito, kampanię oszczerczą przeciwko naszym partiom itd.

W ogłoszonym programie KPJ nie ma ani słowa o tym, kto dziś stanowi groźbę dla niepodległości Jugosławii. Nie ma w tym programie ani słowa o roli Armii Czerwonej w wyzwoleniu Jugosławii i utrwaleniu jej niepodległości po wyzwoleniu — przeciwnie — cała wstępna część programu rozwija tezę, że naród jugosłowiański sam się wyzwolił bez jakiejkolwiek pomocy ze strony ZSRR i sam zbuduje socjalizm znów bez jakiejkolwiek pomocy ze strony ZSRR i krajów demokracji ludowej. Pominąwszy deklaracji o socjalizmie nie ma w programie najmniejszej absolutnie analizy struktury klasowej, walki klasowej, dróg rozwojowych, poza paru zdawkowymi frazesami.

Jaka wytworzyła się sytuacja w Jugosławii? Tam, gdzie były na zebraniach możliwości dyskusji i gdzie niektórzy członkowie partii wypowiadali się, że raczej należało jechać do Biura Informacyjnego, rozpoczęły się przeciw nim represje.

Najbliższy zjazd KPJ jest zjazdem mianowańców.

W radio jugosłowiańskim, w prasie jugosłowiańskiej, zanikają wystąpienia antyamerykańskie. Wybiegi KC KPJ idą w tym kierunku, że przecież Lenin i Stalin mówili o możliwości zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju. W 1948 r. tym jedynym krajem, gdzie można budować socjalizm i to wyłącznie o własnych siłach, ma być Jugosławia.

To fałszywe stanowisko KPJ jest zagadnieniem ogromnej wagi, zagadnieniem, z którego płyną wnioski dla nas i dla innych krajów demokracji ludowej.

TOW. MIJAL:

Niewątpliwie, rezolucja Biura Informacyjnego stanowi dla nas niezwykłej wagi dokument nie tylko o znaczeniu międzynarodowym. Powinniśmy z niego wyciągnąć wszystkie wnioski również dla siebie.

Jeden z najistotniejszych momentów, jakim posługuje się kierownictwo jugosłowiańskiej partii przy określaniu swojej roli, to sprawa zasług z czasów walki narodowo - wyzwoleńczej. My również przechodziliśmy ten okres. Nasunęła mi się myśl, że musimy również, nie pomniejszając roli naszej partii i zasług z czasów okupacji, być bardzo ostrożni w sformułowaniach, dotyczących tego okresu. Faktem jest, że prowadziliśmy walkę narodowo - wyzwoleńczą, ale istotne jest, że ujęliśmy władzę przede wszystkim dzięki zwycięstwom Armii Czerwonej. Jest zasługą naszego ruchu, że umiał stworzyć warunki, nakreślić drogę mobilizacji narodu do tej walki, że kierował tą walką, że stworzył reprezentację najwyższą narodu, która mogła w chwili wyzwalania kraju przez Armię Czerwoną pokierować organizacją naszej państwowości. Jeżeli nie zeszliśmy ze słusznej — marksistowskiej drogi, to zawdzięczać to możemy i w okresie okupacji, i obecnie jednolitemu stanowisku naszego kierownictwa partii, które umiało w tych zawikłanych naszych polskich stosunkach iść drogą słuszną, drogą, którą nakreśla marksizm. Nie mniej jednak w okresie okupacji i po wyzwoleniu mieliśmy w dołowych ogniwach na różnych szczeblach objawy nacjonalizmu. Objawiały się one szczególnie w czasie okupacji, wydaje mi się, że objawiają się one również obecnie, tylko bardzo często nie występujemy w tej kwestii kategorycznie i wyczerpująco. Omawiamy tę kwestię w miarę — że tak powiem — powstawania nowych faktów. Wystarczy wspomnieć

kwestię antysemityzmu. Dały się u nas zauważyć również w czasie okupacji, nawet u towarzyszy partyjnych na szczeblu okręgu, objawy pewnego komenderowania. Były przecież wypadki, że i odprawy sekretarzy bądź dzielnic, czy nawet niektórych większych podokręgów przeprowadzano drylem wojskowym. Mieliśmy wypadki narzucania złej drogi partii przez podporządkowanie jej Gwardii Ludowej. Partia, jej kierownictwo, Sekretariat Partii miały z tym niemało kłopotu w Krakowskiem w marcu — maju 1943 r. Czy nie było u nas również tych odruchów w ocenie sytuacji politycznej, czy nie ujawniało się to również w naszej prasie? Ażeby się ustrzec od przyczyn, które spowodowały ześlizgnięcie się kierownictwa jugosłowiańskiej partii, oprzeć się należy na rezolucji Biura Informacyjnego, bo to jest dla nas dokument niezwykłej wagi. Ten ogrom zadań, jaki spadł na naszą partię, z racji kierowania walką klasy robotniczej, jest wielki i, chociaż partia ciągle organizuje szkolenie, chociaż partia już po okresie pierwszego doraźnego obsadzenia stanowisk zmienia, przestawia ludzi na właściwe miejsca, mimo to w tej dziedzinie jeszcze jest za mało zrobione. Sądzę, że po to, aby decyzje naszego kierownictwa partyjnego mogły być należycie, bez fałszywej interpretacji, zrealizowane w terenie, żeby nasza partia mogła oddziaływać na teren przez swoje ogniwa organizacyjne, musi ona mieć obecnie szczególnie zahartowane kadry.

TOW. JĘDRYCHOWSKI:

Jednomyślność w stosunku do rezolucji Biura Informacyjnego, jaką widzimy w naszej partii, niewątpliwie dobrze świadczy o dyscyplinie w naszej partii, ale gdyby ta jednomyślność była oparta wyłącznie na formalnej dyscyplinie, świadczyłoby to źle o wyrobieniu politycznym członków naszej partii. Mówiono tutaj o pewnych szkodliwych objawach; mówiono o tym, jak już w okresie okupacji ujawniał się w zaczątkowej formie nacisk nacjonalizmu na partię. Chciałbym tylko przytoczyć ten fakt, który jest dobrze znany z okresu 1943—1944 r. towarzyszom z Pierwszej Armii, gdzie mieliśmy miniaturową, zaczątkową — powiedziałbym — w karykaturalnej formie, teorię likwidatorską w stosunku do partii, mieliśmy teorię, głoszącą konieczność powołania partii ponadklasowej, bezklasowej, czegoś w rodzaju frontu narodowego.

Byłoby poważnym niebezpieczeństwem, gdybyśmy nie widzieli klasowych korzeni zarozumialstwa. Owszem, zarozumialstwo jest cechą charakterystyczną, ale z chwilą, kiedy zarozumialstwo staje się zjawiskiem społecznym, przestaje być ono tylko cechą charakteru.

Należy wyjaśnić, dlaczego w Jugosławii, właśnie w tej Jugosławii, w której naród jest tak przepojony uczuciem przyjaźni dla Związku Radzieckiego, dlaczego właśnie w tej Jugosławii, w której był tak silny ruch partyzancki, zrodziło się tego rodzaju zjawisko. I dlatego trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że zjawiska te tkwią korzeniami w nacisku kapitalistycznym poprzez kułactwo, w nacisku kułactwa na klasę robotniczą, na partię i na jej kierownictwo. Trzeba się liczyć z tym, że niewątpliwie kierownictwo KP Jugosławii brnąc w swojej linii antymarksistowskiej może znaleźć swoje oparcie w kułactwie. Może to utrudnić rozwikłanie sytuacji w Jugosławii wobec stosunkowo dużej siły kułactwa i stosunkowo małej siły klasy robotniczej, wobec tego, że istnieje tam możliwość oparcia się tej grupy o kułactwo i poprowadzenia kułackiej

linii politycznej, tzn. linii podporządkowania się imperializmowi i kapitalizmowi, bo nie może być samodzielnej kułackiej linii politycznej.

Dlatego też, wydaje mi się, jest specjalnie ważne, żebyśmy — wyciągając wnioski dla nas — uświadomili sobie fakt, że sytuacja wymaga od nas okazania wielkiej czujności, w szczególności w zakresie wsi. Sytuacja wymaga od nas niesłychanych wysiłków w kierunku umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Nacisk kapitalistyczny i nacisk kułactwa na klasę robotniczą i na naszą partię przejawia się w różny sposób. Dlatego też stoi przed nami sprawa walki ideologicznej, politycznej i gospodarczej, sprawa walki z elementami kapitalistycznymi wsi o to, kto będzie przodował podstawowej masie chłopskiej. Granica między elementami kapitalistycznymi a podstawową masą chłopską i w ogóle elementami drobnych producentów towarowych przeprowadzona jest u nas z niedostateczną jeszcze precyzją. Powinniśmy mieć jasną linię, która by umożliwiała poprowadzenie podstawowej masy średnich i drobnych chłopów w sojuszu z klasą robotniczą i pod hegemonią klasy robotniczej do socjalizmu. Lewackie awanturnictwo jest zawsze powiązane z oportunizmem i w gruncie rzeczy oznacza zawsze oportunizm. Tak było w Jugosławii. Lewactwo i awanturnictwo stanowi jedynie wyraz oportunistycznej postawy wobec kapitalistycznych elementów na wsi. Nic też dziwnego, że rezolucja Biura Informacyjnego, dając prawidłową perspektywę drogi do socjalizmu na wsi, atakuje lewackie, awanturnicze posunięcia KPJ, która swoją awanturniczą polityką gospodarczą faktycznie potęguje siłę elementów kapitalistycznych, siłę elementów kułackich.

Mętlik ideologiczny, który jeszcze i u nas tu i ówdzie występuje, jest niewątpliwie wyrazem nacisku wrogich i obcych sił, wrogich i obcych poglądów i prądów ideologicznych i kulturalnych. Dotychczas niedostatecznie broniliśmy się i przeciwstawiali temu mętlikowi a niektórzy nasi towarzysze — bardzo często — stoją na stanowisku jakiegoś balansowania. Dlatego wydaje mi się, że wynaturzenia mogą się rodzić nie tylko na tle zagadnień bezpośrednio politycznych i gospodarczych, nie tylko na tle stosunku do partii. Mogą się one również rodzić na tle zagadnień ideologicznych i kulturalnych. Musimy zatem wzmóc naszą marksistowską ofensywę w dziedzinie ideologicznej, w dziedzinie kulturalnej.

TOW. DŁUSKI:

Rezolucja Biura Informacyjnego, analizując wszystkie błędy popełnione przez kierownictwo partii jugosłowiańskiej, dochodzi do wniosku, że u podstaw wszystkich tych błędów leży niewątpliwie ten fakt, że w kierownictwie partii Jugosławii w ciągu ostatnich pięciu czy sześciu miesięcy jawnie wzięły górę elementy nacjonalistyczne, że kierownictwo KP Jugosławii zerwało z internacjonalistycznymi tradycjami partii jugosłowiańskiej i wkroczyło na drogę nacjonalizmu. Nie ulega wątpliwości, że to ujawnienie nacjonalizmu jako głównego źródła wszystkich tych błędów, wypaczeń, ześliznięć się w jugosłowiańskiej partii komunistycznej jest najistotniejsze. Bojkot Biura Informacyjnego ze strony KP Jugosławii oznacza w gruncie rzeczy, że przywódcy jugosłowiańscy uważają, że nie są im potrzebne rady, wskazówki, braterska pomoc i współpraca innych partii robotniczych. Odmowa uczestniczenia w kon-

ferencji Biura nie jest spowodowana tylko zwykłym zarozumialstwem, fakt ten jest wyrazem staczania się obecnego kierownictwa Jugosławii do obozu imperializmu.

Ilekroć schodzi się ze stanowiska narodowego na pozycje nacjonalizmu, ilekroć wiąże się zagadnienie narodowe z imperializmem i burżuazją, musi nastąpić stoczenie się do sojuszu z imperializmem przeciw niepodległości i suwerenności własnego narodu. Rola ZSRR w zwycięstwie krajów demokracji ludowej, w zwycięstwie nad hitleryzmem, rola, którą pomniejszają lub wręcz ignorują przywódcy jugosłowiańskiej partii, była decydująca.

Jugosławia nie jest jakąś ziemią wyjątkową, wyodrębnioną z całokształtu świata. Nie może ona stać na uboczu tej walki, która dzisiaj rozgrywa się na arenie świata między obozem imperialistycznym a obozem antyimperialistycznym. Istnieje walka klas w Jugosławii, istnieje klasa robotnicza Jugosławii, istnieją uczciwi komuniści jugosłowiańscy i dlatego musi odrodzić się i odrodzi się prawdziwa marksistowsko - leninowska KP Jugosławii. Nie wierzyć w to, wątpić w to, znaczy wątpić w olbrzymie siły obozu demokracji, w olbrzymie siły partii demokratycznych i komunistycznych na całym świecie, w olbrzymie siły mas ludowych, które dzisiaj idą do walki przeciw imperializmowi. Tą wiarą w siły ludowe przesiąknięta jest rezolucja Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych.

TOW. KOZŁOWSKI:

Rezolucja Biura Informacyjnego stawia niewątpliwie bardzo jasno cały szereg zagadnień, stawia jasno zagadnienie nacjonalizmu, zagadnienie ześlizgnięcia się Tito do roli jakiegoś Bonapartego, stawia jasno zagadnienia o charakterze teoretycznym. Dlatego też nam w terenie sprawa jugosłowiańska rzuciła światło na zagadnienie nacjonalizmu, pozwoliła nam przeanalizować i naszą drogę, zarówno w okresie walk z okupantem, jak i w okresie budownictwa naszego państwa. Trzeba stwierdzić, że w związku z naświetleniem kryzysu jugosłowiańskiego w naszych organizacjach partyjnych odczuwa się radość, że mimo młodości naszej partii umieliśmy ustalić słuszną linię polityczną, linię sojuszu ze Związkiem Radzieckim, linię należytego doceniania roli Armii Czerwonej w wyzwoleniu naszego kraju. Uwypuklając czołową rolę Armii Radzieckiej nie pomniejszaliśmy roli naszego wkładu do walki wyzwoleńczej.

Właśnie w tej sytuacji, nasze kierownictwo partyjne i my aktywiści terenowi powinniśmy z jednej strony wykazać wzmocnioną czujność polityczną, a z drugiej strony — tym mocniej podkreślać naszą słuszną linię polityczną, która jest dorobkiem naszej partii zarówno w okresie okupacji, jak i po wyzwoleniu w przeciwstawieniu do niebezpiecznej i szkodliwej drogi KPJ.

TOW. OCHAB:

Jesteśmy dumni z tego, żeśmy organizowali walkę o wyzwolenie narodowe i przodowali tej walce, jesteśmy też dumni z tego, że nasz naród walczył, bohatersko walczył, o wyzwolenie narodowe. Nie ma w tym żadnego nacjonalizmu. Nacjonalizm zaczyna się wówczas, kiedy wiąże się ruch narodowy z obcy-

mi i reakcyjnymi interesami, kiedy wiąże się z imperializmem czy stawia na grę pomiędzy imperialistami. Stawka ta zresztą jest złudna, gdyż tego rodzaju odrywanie ruchu narodowo-wyzwoleńczego od jego bazy, od ruchu rewolucyjnego, ogólno-demokratycznego czy socjalistycznego, liczenie tylko na rozgrywki między imperialistami prowadzą zawsze na bezdroża. Nacjonalizm będzie się wyrażał w tym, że interesy narodu, dobrze czy źle pojęte, traktuje się w abstrakcji, w oderwaniu od ogólnej sytuacji międzynarodowej, że nie rozumie się, iż sprawy narodowe są dla proletariatu częścią składową ogólnych zagadnień, częścią składową wyzwolenia proletariatu. Tak i tylko tak stawiali sprawę klasycy marksizmu. Nacjonalizm zaczyna się tam, gdzie się głosi, że zagadnienia narodowe są wyższe ponad wszystko, że wszystkie inne są im podporządkowane.

Kierownicy partyjnych organizacji terenowych częstokroć skąpo referują o tych nastrojach, o tym, co nurtuje nasze organizacje. Możliwe są pewne wahania w niektórych ogniwach naszych organizacji. Dlatego trzeba te zagadnienia postawić przed partią, uzbroić partię ideologicznie. Chciałbym dotknąć zagadnienia frontu narodowego w Polsce. Myśmy organizowali front narodowy, ale formy tego frontu przecież będą się zmieniać. W sytuacji, kiedy przed narodem polskim nadal stoi zagadnienie obrony i utrwalenia naszej niepodległości, umocnienia naszych granic na Odrze i Nysie, odbudowy kraju, realizacji planów gospodarczych itp. — front narodowy, a więc ta swoista formacja pod kierownictwem proletariatu, obejmująca również i nieproletariackie, a nawet niektóre elementy klasowo dalekie, front narodowy, znajdujący swoisty wyraz w naszej koalicji rządowej, ma jeszcze wiele zadań do spełnienia. Problematyka frontu narodowego jest u nas niedostatecznie rozpracowana, w nowych warunkach wymaga wszechstronnego naświetlenia.

TOW. SZYR:

Czym można tłumaczyć rozwój tego rodzaju sytuacji w partii jugosłowiańskiej? Tow. Jędrychowski mówił, że to się tłumaczy naciskiem kułactwa, a nie jakimiś cechami narodowymi czy osobistymi przywódców partii jugosłowiańskiej. Mnie się wydaje, że i to nie jest wyczerpująca odpowiedź, z tego względu, że nacisk kułactwa jest czynnikiem działającym w każdym kraju demokracji ludowej. W Jugosławii działa — i to jest ten drugi podstawowy czynnik — również penetracja obcych sił.

Chciałbym tylko wskazać na to, że i korzeni obecnych błędów i przyczyn zwyrodnienia grupy kierowniczej partii jugosłowiańskiej należy szukać w okresie walk narodowo-wyzwoleńczych Jugosławii, w historii powstania armii narodowo-wyzwoleńczej Jugosławii.

W Partii Komunistycznej Jugosławii były w pewnym okresie wahania, czy kadry partyjne powinny opuścić miasto, fabryki, czy powinny poniechać walk sabotażowych i tylko w górach i w armii partyzanckiej prowadzić walkę narodowo-wyzwoleńczą. Ten problem został rozstrzygnięty w ten sposób, że prawie wszystkie kadry partyjne sprowadzone zostały do specyficznej formacji polityczno-partyjno-wojskowej jaką była armia partyzancka Jugosławii. Przy tym zagadnienie partii zostało automatycznie zlikwidowane przez ustalenie jednego mianownika: Tito.

W ten sposób komenderowanie masami staje się możliwe, staje się nawet bardzo łatwe, szczególnie w warunkach popularyzowania legendy szerzonej wszystkimi środkami wśród mas chłopskich i robotniczych Jugosławii. Rzecz jasna, że ten brak wyodrębnienia partii i brak życia politycznego partii w okresie walk partyzanckich musiał z kolei mieć swój głęboki wpływ na dalszy rozwój życia partyjnego. Niezależnie więc od obiektywnych warunków nacisku reakcji wewnętrznej i zagranicznej, najbardziej podstawową przyczyną zwyrodnienia kierownictwa partii jugosłowiańskiej była słabość partii, która widoczna jest już w okresie walk partyzanckich.

Czym była decyzja planu 5-letniego Jugosławii? Rzecz jasna, że jeżeli się wychodzi z założenia, iż Jugosławia została wyzwolona przede wszystkim przez własne, rodzime siły narodów Jugosławii, że Jugosławia jest krajem wyjątkowym, w którym właściwie problem klasowy został już zrealizowany, w którym zostaje kilka procent elementów kapitalistycznych do likwidacji, to w takim kraju plan pięcioletni musiał być zakrojony na miarę gigantyczną.

Co mogło dyktować w Jugosławii przeznaczenie tak wielkiej części dochodu narodowego na inwestycje? Jakie to mogły być cele, które kazały budować autostradę Belgrad — Zagrzeb, albo budować nowy Belgrad wtedy, kiedy w kraju występują specyficzne objawy spadania stopy życiowej klasy robotniczej. Czym można wytłumaczyć dążenie do autarkii gospodarczej w tak małym kraju jak Jugosławia, jeśli nie chęcią przeciwstawienia się Związkowi Radzieckiemu. To jest w pewnym sensie autarkia polityczna i autarkia gospodarcza. Jedna i druga może prowadzić w tak małym kraju, w takich warunkach i przy takim kierownictwie tylko do jednego rezultatu — tzn. do izolacji od Związku Radzieckiego i do powiązania z imperializmem anglosaskim.

Autarkia gospodarcza Jugosławii ma postać karykaturalną.

Stąd wynikały także i inne konsekwencje, nawet w stosunku do Polski i do innych krajów demokracji ludowej. Była to nieufność, niechęć do dyskusji nad zagadnieniami planu, niechęć do wymiany doświadczeń technicznych, niechęć do wszelkiej współpracy długofalowej pomiędzy Jugosławią a krajami demokracji ludowej. Mógłbym przytoczyć cały szereg przykładów, szczególnie w ostatnim roku, kiedyśmy jeszcze pojęcia nie mieli o procesach zachodzących wewnątrz partii jugosłowiańskiej, kiedy to przywódcy partii Jugosławii w sposób perfidny uniemożliwiali realizację długoletniej umowy między Polską a Jugosławią.

Ta forma autarkii gospodarczej, jaką głosi KPJ, występuje nie tylko w stosunku do Związku Radzieckiego, ale do wszystkich krajów demokracji ludowej. Fakt ten dowodzi, że myślą przewodnią tak wysokiego stopnia planu inwestycyjnego w stosunku do dochodu konsumowanego była realizacja — za wszelką cenę — potęgi przemysłowej Jugosławii celem uniezależnienia się od Związku Radzieckiego i przeciwstawienia się Związkowi Radzieckiemu.

Następnym zagadnieniem jest sprawa związków zawodowych i klasy robotniczej w ogóle. Uciekano się tam do teoretycznego tłumaczenia specyficznej roli chłopstwa w Jugosławii i specyficznej roli klasy robotniczej Jugosławii.

Związki zawodowe są tam traktowane na równi z ligą antyfaszystowską kobiet. Jest to dla nich tylko jedna z wielu organizacji Frontu Narodowego Jugosławii. W ten sposób zagadnienie związków zawodowych jako szkoły socja-

lizmu zostało w Jugosławii zdyskredytowane. Klasa robotnicza — jako klasa przestała istnieć w oficjalnych publikacjach, od czasu do czasu używa się tylko tego słowa jako frazesu na okrasę.

Kiedy się okazało, że dysproporcja pomiędzy rozwojem przemysłu a stopą życiową klasy robotniczej, z jednej strony, oraz dysproporcja między rozwojem przemysłu a rozwojem produkcji rolnej — z drugiej strony stają się dzisiaj przeszkodą w ogóle w realizacji planu, zaczęto szukać wyjścia. Pierwszym wyjściem była polityka cen wiązanych, ogłoszona w całej prasie jugosłowiańskiej za podpisem Tito, poparta olbrzymią propagandą Jaki był istotny sens tej akcji wiązanych cen? Było to utworzenie cen uprzywilejowanych dla towarowych dostawców wiejskich. Ci chłopi, którzy dostarczają państwu towarów, mogą kupować towary państwowe po cenach o połowę lub więcej niższych od cen wolnorynkowych. W ten sposób popiera się kapitalistyczne elementy wsi, popiera bogaczy wiejskich.

Dalej, jeżeli idzie o kwestię wsi — w programie KPJ jest mowa o walce między kapitalizmem i socjalizmem. Realizacja socjalizmu w Jugosławii oznacza ich zdaniem zlikwidowanie ostatnich kilku procent kapitalizmu w Jugosławii. I tu sprawa jest jasna, nie ma ani słowa o zagadnieniu gospodarki drobnotowarowej na wsi, w ogóle nie ma tego zagadnienia, co odsłania rzeczywiste poglądy kierownictwa partii jugosłowiańskiej na zagadnienie rozwoju socjalizmu na wsi.

Jasne jest, że bez rozwoju socjalizmu na wsi w ogóle nie ma socjalizmu; bez rozwoju socjalizmu na wsi możliwe jest tylko przekształcenie się elementów socjalistycznych przemysłu państwowego w Jugosławii w kapitalizm państwowy, ale nie w socjalizm. Zagadnienie dalszego rozwoju gospodarczego Jugosławii jest ważne, bo nie ulega wątpliwości, że musi być zmiana programu, że obecny program uprzemysłowienia Jugosławii w tak forsownym tempie nie może być zrealizowany. W planie na rok 1948 jest przewidziany wzrost budownictwa o 77% w stosunku do roku 47, wzrost produkcji przemysłowej — o 61% i wzrost stopy życiowej fałszywie obliczony — o 13%, przy czym ogólne założenie jest, że produkcja rolna na wsi nie wzrośnie. Musi nastąpić rewizja systemu gospodarczego Jugosławii, bo inaczej — rzecz jasna, nawet przyznanie się do błędów politycznych, nawet cofnięcie się z obecnych pozycji politycznych nic w tym układzie nie zmieni, bo kontynuowanie obecnej polityki gospodarczej, jaka charakteryzuje obecną Jugosławię, musi prowadzić do dalszego zwyrodnienia, do pogłębienia nacisku mas kułackich na wsi i rozczarowania klasy robotniczej Jugosławii. A konsekwencje mogą być szkodliwe nie tylko dla Jugosławii, ale dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego.

Jeszcze w sprawie granic nacjonalizmu, o której była tu mowa. Kamieniem probierczym zagadnienia nacjonalizmu w krajach demokracji ludowej jest problem stosunku do Związku Radzieckiego. Ta rzecz dzisiaj już jest bezsporna. Jeżeli mówimy o bloku sił pokojowych i antyimperialistycznych ze Związkiem Radzieckim na czele — to myślimy to w ten sposób, że Związek Radziecki odgrywa w obozie antyimperialistycznym rolę przodującą. I dlatego nieprzyjazny stosunek do Związku Radzieckiego jest pierwszym wskaźnikiem nacjonalistycznego zwyrodnienia.

Znamienny jest „bałkański imperializm" kierownictwa partii jugosłowiańskiej. Jest to rozpaczliwe szarpanie się o to, aby zrealizować plan drogą pod-

porządkowania sobie gospodarki albańskiej, bułgarskiej, rumuńskiej, węgierskiej. Jest zupełnie jasne, że nie możemy stawiać tezy identyfikującej kierownictwo partii jugosłowiańskiej z partią i z klasą robotniczą Jugosławii. Uważam, że możemy mówić o pięknej klasie robotniczej Jugosławii; że słabość kierownictwa partyjnego nie zawsze i niekoniecznie musi być dokładną kopią tego, czym jest klasa robotnicza.

*

TOW. BERMAN:

Wypadki jugosłowiańskie były niewątpliwie alarmującym sygnałem dla wszystkich partii komunistycznych, dla partii robotniczych, dla naszej partii. Nic też dziwnego, że analiza tej sytuacji, wnioski, jakie zostały wyprowadzone z wypadków jugosłowiańskich, są niewątpliwie daleko idące. Ale właśnie najistotniejszą ich cechą jest zasadniczy charakter tych wypadków. Najistotniejszą jest właśnie próba marksistowskiej analizy, nie stawiania tego na płaszczyźnie takich czy innych rozgrywek, ale próba dotarcia do korzeni socjalnych i politycznych wypaczeń, jakie obserwujemy w partii jugosłowiańskiej. Tą troską przeniknięta jest cała rezolucja, tą troską przeniknięte są dyskusje i w naszej partii i we wszystkich innych partiach.

Może komuś się wydawać, że jest jakaś sprzeczność w tej rezolucji: z jednej strony zarzuca się im, że są prawicowi, z drugiej zaś strony zarzuca im się, że są zbyt lewicowi, że tutaj niby coś się nie klei, coś tam widocznie poplątali w tym Biurze Informacyjnym i nie umieją postawić jakiegoś istotnego zarzutu. Tak twierdzić mogą tylko ludzie, którzy nie znają pewnych doświadczeń, nie znają historii ruchu robotniczego, nie znają walk wewnątrz ruchu robotniczego, nie znają tej oczywistej prawdy, którą niejednokrotnie udokumentowali niezwykle jasno i niezwykle przekonywująco Lenin i Stalin, że ultralewicowość i oportunizm to zawsze dwie strony tego samego medalu, że właśnie za maską ultralewicowości kryje się kapitulanctwo i oportunizm. Przecież taka a nie inna jest mieńszewicka, kapitulancka istota trockizmu, który w sposób zupełnie jasny obnażył się na przestrzeni szeregu lat; na tym polega logika wypadków, która pchnęła Bucharina — prawicowca i Trockiego — ultralewicowca na jeden szlak, na jedną drogę i wtrąciła ich do jednej przepaści. Nie ma w tym żadnej sprzeczności.

Zarzut BI demaskuje, wykazuje, że przywódcy KPJ udają, że realizują socjalizm, faktycznie go nie realizują, lecz oszukują swoje masy. Na tym polega istota rzeczy i tu nie ma niekonsekwencji; nie ma sprzeczności i nie ma niejasności.

Wiemy, że w ciągu trzech miesięcy trwała oficjalna korespondencja, prowadzona w tonie zdecydowanym, ale miała ona jedną tylko intencję: intencję przekonania, skłonienia jugosłowiańskich

towarzyszy do tego, żeby się opamiętali. Pewnie, że nie mówiło się do nich, jak do niegrzecznych dzieci, które się głaszcze po główce; mówiło się do nich, jak do komunistów, jak do ludzi odpowiedzialnych za swoje słowa i za swoje czyny, odsłoniło się im równię pochyłą, po której się staczają, odsłoniło im się więcej: korzenie, z których te błędy wynikają, a cała korespondencja jest pełna argumentacji, jest pełna faktów i na to wszystko przyszła odpowiedź, że oni nie uznają tych zarzutów. Cała sprawa została pokierowana w taki sposób, jaki był jedynie możliwy w danych warunkach. Właśnie poprowadzono dyskusję na gruncie zasad, na gruncie błędów politycznych, a nie takich czy innych pretensji, w przekonaniu, że tylko taka droga w ostatecznym rachunku doprowadzi partię jugosłowiańską do opamiętania się, że tylko taka droga pozwoli prawdzie wypłynąć na wierzch w oczach wszystkich komunistów jugosłowiańskich i całego narodu. Biuro Informacyjne zastanawiało się nad tym, jak wyciągnąć, jak ocalić partię jugosłowiańską, i znalazło na to odpowiedź, jedyną odpowiedź, jaką mogą dać komuniści: zaapelować do świadomości, zaapelować do sumienia partyjnego, zaapelować do tych świętych zasad, w imię których ginęły tysiące jugosłowiańskich komunistów, tysiące jugosłowiańskich antyfaszystów, i w imię czystości tych zasad wezwać ich do walki. Nie jest to żadna ingerencja w suwerenność innej partii, bo my stoimy na gruncie internacjonalizmu w ruchu robotniczym, my się nie zamykamy we własnej skorupie i nigdy nie zamykaliśmy się we własnej skorupie; myśmy zawsze uważali ruch rewolucyjny w Polsce za część składową ogólnego ruchu rewolucyjnego i nie są dla nas obojętne sprawy, które są w innych bratnich partiach, tak samo, jak i nasze sprawy nie mogą być dla nich obojętne. I oni mają prawo i obowiązek apelować i wzywać, wyjaśniać i krytykować. Na tym właśnie polega nasza siła, że jesteśmy jednością, że zawsze jesteśmy gotowi poprzeć i udzielić pomocy wtedy, kiedy trzeba, kiedy wspólny, jednolity interes ruchu rewolucyjnego tego wymaga. Tak rozumiał sprawę przez cały czas swojego istnienia Związek Radziecki i taki jest elementarny obowiązek każdego kraju, który staje na gruncie internacjonalistycznej ideologii. Ideologii, która w żadnej mierze nie jest sprzeczna z jego interesami narodowymi, z jego dumą, z jego honorem narodowym. Jak się będzie walka rozwijała nie można przewidzieć we wszystkich szczegółach i poszczególnych etapach tej walki. Tu walka toczy się o coś większego, idzie o rozgrywkę między imperializmem a antyimperializmem. Punktem wyjścia jest krystalizacja sytuacji w samej Jugosławii. I to jest przedmiotem naszej największej troski.

Była tu mowa o granicach nacjonalizmu. Byłoby najgrubszym błędem mieszać sprawę nacjonalizmu ze sprawą wkładu do walki narodowej, ze sprawą dumy narodowej. My wszyscy nie znamy

takiego peperowca i w ogóle uczciwego demokraty w Polsce, który nie byłby dumny z wkładu walki Gwardii Ludowej, Armii Ludowej i wkładu każdego demokraty, każdego patrioty, który walczył z Niemcami podczas okupacji. Zdajemy sobie sprawę z wagi tej walki, z wagi naszego wkładu do tej walki i w tym nie ma nic nacjonalistycznego. Nacjonalizm, szowinizm — to zjawiska ujemne. Dlatego, że jest to zacieśnienie się, zamykanie się w swoich wąskich, egoistycznych, narodowych interesach w przeciwstawieniu do interesów międzynarodowych. To nazywamy nacjonalizmem. I ruch robotniczy w Polsce zwalczał taki nacjonalizm konsekwentnie, bez żadnych zastrzeżeń od pierwszej chwili swojego istnienia. Dzisiaj nie wolno nam stępiać walki z nacjonalizmem. Lenin w 1914-tym roku napisał piękny artykuł o dumie narodowej Wielkorusów, a przecież nie ma nic bardziej sprzecznego niż Lenin i nacjonalizm. Trzeba walczyć z najrozmaitszymi, z najbardziej sublimowanymi przejawami nacjonalizmu, trzeba walczyć w sposób nieprzejednany, ale nie trzeba tego mieszać z tym, co dla nas jest święte i drogie, z poczuciem dumy narodowej, wkładu narodowego, walki narodowo-wyzwoleńczej. Ta duma narodowa jest w swoim najgłębszym rdzeniu antynacjonalistyczna, a ta walka narodowo-wyzwoleńcza była wkładem do ogólnej walki antyfaszystowskiej, była ona częścią składową ogólnego frontu walki z faszyzmem niemieckim. Tylko tak, a nie inaczej można te rzeczy rozumieć.

TOW. ZAWADZKI:

Chciałbym stwierdzić, że towarzysze, którzy występowali w dyskusji, wykazali w swoich wystąpieniach pełną jednomyślność w ocenie sytuacji w Jugosławii i w ocenie rezolucji przyjętej przez Biuro Informacyjne. Dało się wyczuć, że chodzi tutaj towarzyszom nie tylko o formalne godzenie się, formalne, że tak powiem, wyrażenie swojej zgody z rezolucją, z oceną sytuacji w Jugosławii dlatego, że Biuro Informacyjne tę rezolucję przyjęło. Czuło się troskę, dążenie towarzyszy występujących do wgłębienia się w całą istotę zagadnienia, wgłębienia się w przyczyny wypadków, jakie zaszły w KP Jugosławii. Czuło się dążenie do dokopania się wszystkich źródeł tego kryzysu, fatalnych błędów kierownictwa KP Jugosławii i ich zejścia z pozycji marksistowskiej. Czuło się zarazem chęć wyciągnięcia maksimum nauki i maksimum wniosków dla nas, dla naszej Partii, dla naszej pracy, dla naszej drogi do socjalizmu. I to trzeba uznać za wielki plus, trzeba podkreślić z całym uznaniem postawę naszego Komitetu Centralnego, bo stąd pójdzie to do całego aktywu partyjnego, stąd pójdzie to w doły partyjne i to spowoduje w rezultacie, że cała nasza partia zro-

zumie podłoże, zrozumie istotę tego stoczenia się kierownictwa KP Jugosławii na manowce ideologiczne, polityczne i organizacyjne. Daje to gwarancję, że w szeregach naszej Partii będzie podjęta wielka praca, mająca na celu podciągnięcie całej naszej partii na przykładzie jugosłowiańskim i na przykładzie wykrytych przy tej okazji naszych własnych błędów.

Jakie były główne zagadnienia podniesione w dyskusji, które przewijały się w przemówieniach wszystkich towarzyszy? Sprawa nacjonalizmu, sprawa Partii.

Powinniśmy wyraźnie oświadczyć naszej Partii, masom bezpartyjnym, całemu narodowi, że wkład nasz, wkład naszej Partii, wkład klasy robotniczej, wkład mas pracujących polskich, narodu polskiego w dzieło wyzwolenia jest pełnym maksymalnym wkładem i że wkład Związku Radzieckiego i jego armii jest pełny, maksymalny , ale właśnie wkład Związku Radzieckiego zadecydował o możliwości i sukcesie naszego wkładu, wkładu naszej Partii, wkładu naszej klasy robotniczej, naszego narodu. Bo potężny Związek Radziecki rozbił armię hitlerowską.

To samo dotyczy Jugosławii. Gdyby to rozumieli kierownicy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej, toby potrafili przedstawić swoim masom ten pełny, wielki wkład, niewątpliwy wkład narodu jugosłowiańskiego, którego nikt nie ma najmniejszego zamiaru negować, ten ich wkład w dzieło wyzwolenia, w dzieło walki z hitleryzmem. Ale kierownictwo KP Jugosławii nie widzi decydującego czynnika w wyzwoleniu Jugosławii, jakim był właśnie ZSRR.

Była też mowa o Partii.

Pierwsza sprawa — to wzmóc w szeregach naszej Partii internacjonalistyczne wychowanie naszych szeregów — mówię wzmóc. bo nie można powiedzieć, byśmy szeregów naszej Partii nie wychowywali w duchu internacjonalistycznym, ale to wzmożenie wychowania w duchu internacjonalistycznym jest dzisiaj konieczne. Dojrzał dzisiaj czas, żeby w całej rozciągłości postawić sprawę internacjonalistycznego wychowania w Partii od góry do dołu. Będziemy ɔ robić z tym większym wysiłkiem w zjednoczonej partii. Jeżeliby to miało taki rezultat, że pewien procent elementów, które przylgnęły do Partii koniunkturalnie, odpadłby, to wyjdzie to nam tylko na korzyść. Partia się wzmocni, wzmocni organizacyjnie, bo to organizacyjne wzmocnienie pójdzie w parze ze wzmocnieniem ideologicznej pracy wychowawczej w szeregach Partii. Powinniśmy w całej rozciągłości podkreślać naszą wspólność ideologiczną ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej, mocniej podkreślać wspólność ideologiczną na podstawie naszego wspólnego marszu ku jednemu celowi — ku socjalizmowi.

Po wyczerpaniu pierwszego punktu porządku dziennego Plenum KC PPR przyjęło jednomyślnie następującą rezolucję:

PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO PPR PO WYSŁUCHANIU SPRAWOZDANIA ZŁOŻONEGO PRZEZ TOW. ZAWADZKIEGO W IMIENIU DELEGACJI PPR NA SESJĘ BIURA INFORMACYJNEGO PARTII KOMUNISTYCZNYCH I ROBOTNICZYCH CAŁKOWICIE SOLIDARYZUJE SIĘ Z UCHWAŁAMI BIURA INFORMACYJNEGO W SPRAWIE SYTUACJI W KOMUNISTYCZNEJ PARTII JUGOSŁAWII.

MARIAN SPYCHALSKI

O Tradycjach Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej

Referat wygłoszony na Plenum KC PPR dn. 6 lipca 1948 r.

Wynik wojny wyzwoleńczej: zwycięstwo Armii Radzieckiej, która wyzwoliła nasz kraj, i słuszna polityka demokracji polskiej, która potrafiła zmobilizować polskie masy ludowe do wspólnej z Armią Radziecką walki przeciwko niemieckiemu najazdowi, stworzyły warunki dla zbudowania w Polsce ustroju demokracji ludowej. Dały one polskiej klasie robotniczej możność stworzenia w Polsce władzy mas ludowych, władzy, której trzonem kierowniczym jest klasa robotnicza.

Jest to zwrotny moment w historii walk klasy robotniczej i postępowych sił polskich, moment o zasadniczym znaczeniu dla rozwoju naszego narodu. Osiągnęliśmy w ten sposób jeden z podstawowych celów walki polskich mas ludowych, stworzyliśmy przesłanki dalszego rozwoju naszego społeczeństwa w kierunku postępu, gdyż władza jest w ręku sił ludowych, którym przewodzi klasa robotnicza.

Dzięki czemu możliwe było zdobycie władzy przez masy ludowe?

Podstawowym czynnikiem, który pozwolił proletariatowi po raz pierwszy w dziejach polskiego ruchu robotniczego sięgnąć skutecznie po władzę, było istnienie partii robotniczej uzbrojonej w ideologię marksizmu - leninizmu. Oznacza to, że partia kierowała się światopoglądem naukowego socjalizmu i potrafiła zrozumieć znaczenie własnych sił klasy robotniczej i jej sojuszników, potrafiła w walce o rozwój własnego narodu zastosować zdobycze naukowego marksowskiego światopoglądu, potrafiła powiązać tę walkę z walką i zwycięstwami klasy robotniczej oraz sił ludowych innych narodów.

W wyniku historycznych doświadczeń polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego partia zastosowała słuszną strategię i taktykę w walce o władzę sił ludowych, o wyzwolenie społeczne i narodowe, umiała prawidłowo wyznaczać cele walki w nowym okresie historycznym, organizować siły do tej walki, wybierać właściwe środki i osiągać zwycięstwa drogą codziennej, systematycznej, uporczywej walki z podstawowym wrogiem oraz z siłami odśrodkowymi w klasie robotniczej i wśród jej sojuszników.

Tą partią była Polska Partia Robotnicza. Reprezentowała ona całkowicie interesy klasy robotniczej, będąc organizatorem walki wyzwoleńczej wszystkich pracujących, całego narodu. Umiała powiązać tę walkę z walką zwycięskich ludów Związku Radzieckiego, z olbrzymimi siłami państwa socjalizmu jak również proletariatu innych krajów.

Polska Partia Robotnicza była partią zdolną do organizowania i prowadzenia walki, zdolną do wypełnienia historycznej roli kierownika i sztabu wyzwoleńczych sił rewolucyjnych — społecznych i narodowych. PPR zdolna była wykonać te zadania, bo wyrosła z najlepszych tradycji klasy robotniczej i dążeń mas ludowych narodu.

Partia klasy robotniczej pokierowała w sposób prawidłowy walką proletariatu o społeczne i narodowe wyzwolenie, przełamując izolację klasy robotniczej przez wciągnięcie pracującego chłopstwa i wszystkich postępowych sił w społeczeństwie do walki wyzwoleńczej, oraz uzyskując w tej walce naszego narodu pomoc kraju zwycięskiego socjalizmu, Związku Radzieckiego. Drogą do przerwania izolacji Polski w stosunku do głównych sił antyimperialistycznych, w stosunku do Związku Radzieckiego — było pokonywanie nacjonalizmu i szowinizmu, zaszczepionego przez burżuazję części klasy robotniczej i poważnym odłamom narodu. We wspólnej walce wraz z jednolitofrontowym nurtem w PPS i z postępowym ruchem chłopskim zbudowała Polska Partia Robotnicza nowy, ludowy aparat państwowy, aparat władzy klasy robotniczej, działającej w sojuszu z pracującymi warstwami wsi.

Umocnienie przez klasę robotniczą władzy i ustroju demokracji ludowej stało się podstawą dalszych osiągnięć klasy robotniczej i rozwoju ogólnonarodowego. Umocnienie władzy i ustroju demokracji ludowej zostało osiągnięte dzięki umocnieniu i rozwojowi naszej partii.

Na siłę i rozwój partii złożyło się wiele czynników: ideologiczne wychowanie nowych kadr działaczy partyjnych, umasowienie partii z jednoczesnym wykuwaniem jej zwartości i bojowości, przełamanie historycznie najwcześniejszego bodaj w międzynarodowym ruchu robotniczym rozbicia klasy robotniczej; wypieranie z ram partyjnych PPS wpływów ideologii drobnomieszczańskiej i burżuazyjnej drogą współdziałania z jednolitofrontowym skrzydłem PPS w zwalczaniu wpływów nacjonalizmu, szowinizmu i reformizmu, zdoby-

cie dla klasy robotniczej sojuszników w postaci biednych i średnich warstw chłopstwa, neutralizowanie i częściowo przyciąganie do współdziałania wahających się elementów drobnomieszczaństwa. Było to możliwe dzięki rozbiciu sił kapitału przez unarodowienie przemysłu, dzięki rozbiciu klasy obszarników i pozbawieniu ich gospodarczej bazy, dzięki ograniczeniu regeneracyjnych możliwości kapitalizmu przez zwężenie i kontrolę możliwości rozwojowych kapitalistycznej produkcji i handlu, było to możliwe dzięki rozgromieniu politycznych sił reakcji w postaci mikołajczykowskiego PSL i dzięki wciągnięciu szerokich warstw pracującego chłopstwa oraz poważnych odłamów drobnomieszczaństwa do walki o spokój w kraju, o państwo ludowe i o zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

Drogą rozwoju demokracji ludowej, drogą umocnienia partii robotniczej prowadzi klasa robotnicza na czele wszystkich postępowych sił kraju naród polski do całkowitego zwycięstwa ustroju sprawiedliwości społecznej, ustroju socjalistycznego. Odbywa się to w ostrej walce o zlikwidowanie tych sił, które są źródłem możliwości odrodzenia reakcji w Polsce. Warunkiem powodzenia jest tu całkowita solidarność i współdziałanie polskiej klasy robotniczej z narodami Związku Radzieckiego i innych krajów demokracji ludowej oraz z wszystkimi siłami antyimperialistycznymi świata.

Warunkiem zwycięskiego zakończenia tych walk klasowych jest całkowita likwidacja rozdwojenia w polskim ruchu robotniczym przez likwidację wpływów ideologii burżuazyjnej na klasę robotniczą, przez przezwyciężenie stałego niebezpieczeństwa nacjonalizmu i reformizmu, przez zdobywanie dla walki sojuszniczych, postępowych sił narodu, a przede wszystkim chłopów mało i średniorolnych. Dla dalszych bojów, dla osiągnięcia zwycięstwa potrzebna jest jedna zjednoczona partia klasy robotniczej, jeszcze silniejsza, jeszcze lepiej ideologicznie uzbrojona.

Wiąże się z tym potrzeba poważnej pracy ideologicznej w szeregach klasy robotniczej.

Tow. Wiesław formułując w przemówieniu pierwszomajowym bilans pracy i zadania klasy robotniczej powiedział:

„Tak jak PPR-owcy są dumni ze swej inicjatywy zjednoczeniowej, tak PPS-owcy mają słuszne prawo do dumy z tego powodu, że wprowadzili partię swoją na drogę jedności i że jedność taką realizują. Ten, kto wystąpił z inicjatywą jedności, wziął równocześnie na siebie większy obowiązek pracy ideologiczno-wychowawczej

i polityczno-propagandowej, winien wykazać większą umiejętność w montowaniu tej jedności, musi pamiętać o tym, że zjednoczenie dwu partii oznacza przede wszystkim likwidację błędów i złych tradycji w ruchu robotniczym, a nie przekreśla dobrych tradycji łączących się partii.

Na dobrych tradycjach oprzemy zjednoczoną partię i zawsze będziemy do nich nawiązywać tak, jak dzisiaj nawiązujemy do dobrych tradycji naszych poprzedników.

Zjednoczona partia klasy robotniczej potrzebna jest Polsce i wszystkim szczerym demokratom. Potrzebna jest po to, aby przy jej pomocy łatwiej pokonać wszystkie nasze trudności dalszego budownictwa, dalszego marszu naprzód, aby wzmocnić sojusz robotniczo - chłopski, pomnożyć siły demokracji polskiej i zarazem siły europejskiego frontu demokratycznego".

Słowa te wskazują na szczególny obowiązek ujawniania źródeł rozbicia i błędów oraz nakreślania dróg do ich przezwyciężenia, jak również na potrzebę jednolitej oceny tradycji i doświadczeń oraz płynących z niej wskazówek dla dalszej naszej walki z wrogimi wpływami w ruchu robotniczym.

Partia czerpie swą siłę z przodującej teorii międzynarodowego ruchu robotniczego, z marksizmu i jego rozwinięcia w okresie imperializmu — to jest leninizmu oraz z własnego dorobku doświadczeń, w których teoria ta znalazła potwierdzenie na polskim gruncie. Własne tradycje, suma własnych doświadczeń, to jedna z najważniejszych części składowych dorobku partii polskiej klasy robotniczej. Na to doświadczenie składa się przezwyciężanie błędów oraz prawidłowe rozwijanie i realizowanie przodującej myśli klasy robotniczej. Musimy wyciągnąć z naszych tradycji naukę dla zjednoczonej partii i uzbroić ją ideologicznie.

Zagadnienie tradycji polskiego ruchu robotniczego może być słusznie i prawidłowo ujęte tylko przez analizę rozwoju rewolucyjnego nurtu ruchu socjalistycznego w Polsce. Jego nieustającym, ciągłym przejawem w historii rozwoju ruchu robotniczego były rewolucyjne partie robotnicze, a najkonsekwentniejszym dotąd osiągnięciem była PPR. Jego przeciwstawnym nurtem był reformizm, upostaciowany w PPS, w której znajdowały odbicie ideologiczne wpływy burżuazji na klasę robotniczą, ale w której na gruncie walki klasowej prowadzonej przez robotników pepesowskich oraz dzię-

ki oddziaływaniu nurtu rewolucyjnego formowało się i odradzało się wciąż na nowo lewe skrzydło, dążące szczerze do rewolucyjnej walki o socjalizm, rozumiejące konieczność współdziałania z nurtem konsekwentnie rewolucyjnym, dochodzące do zrozumienia przodującej i samodzielnej roli klasy robotniczej.

Nurt rewolucyjny w polskim ruchu robotniczym wiązał rozwój klasy robotniczej i narodu polskiego ze zwycięstwem proletariatu, z rewolucją socjalistyczną w jednym lub też kilku podstawowych krajach imperializmu. Nurt reformizmu osłabiał walkę robotników i ludu o władzę, szedł w ogonie interesów własnej burżuazji i jej nacjonalizmu orientującego się na zwycięstwo jednego z imperializmów.

Historia przyznała rację tej stronie, która rozumiała samodzielną rolę walki klasy robotniczej o władzę i konieczność powiązania tej walki z międzynarodowym ruchem antykapitalistycznym. Historia wykazała, że była to jedyna szansa wyzwolenia narodu polskiego. U źródeł tego wyzwolenia leżał internacjonalizm — wiązanie sił polskiej klasy robotniczej z siłami klasy robotniczej innych państw, przede wszystkim państw zaborczych, z siłami walczącymi z imperializmem. W szczególności stawka na rewolucję w Rosji i współdziałanie z siłami rewolucji rosyjskiej okazały się słuszne i zbawienne.

Proces rozwijania i pogłębiania solidarności międzynarodowej odbywał się w ciężkiej walce z wpływami antyrewolucyjnymi, reformistycznymi w polskiej klasie robotniczej, drogą zwalczania usiłowań zmierzających do skierowania walki robotników polskich na błędne, nacjonalistyczne tory, do oderwania ich od walki o władzę, do oderwania ich od sojuszu z siłami rewolucyjnymi krajów zaborczych, od sojuszu przede wszystkim z klasą robotniczą tych krajów.

Na tle podstawowych zagadnień walki klasy robotniczej o obalenie własnej burżuazji i wyzwolenie się z imperialistycznego ucisku wyrosło w polskich warunkach zagadnienie walki narodowo - wyzwoleńczej, które zaciążyło na obu nurtach klasy robotniczej. Nurt lewicowy, rewolucyjny trafnie wyznaczał w tym okresie strategiczny cel klasie robotniczej, ale nie rozumiał istoty rozwoju imperializmu, nie potrafił stosować słusznej strategii rewolucyjnej, która by uwzględniała znaczenie naturalnego sojusznika — mas chłopskich

dla walki klasy robotniczej. Nurt lewicowy słusznie w okresie zaborów formułował problem wyzwolenia klasy robotniczej jako problem rewolucyjnej walki z caratem w sojuszu z postępowymi siłami Rosji; nie doceniał jednak rewolucyjnych sił narodowo-wyzwoleńczych narodu polskiego oraz rewolucyjnego znaczenia walki o prawo do samookreślenia narodów; nie rozumiał on również, że przodujący udział klasy robotniczej w walce narodowo-wyzwoleńczej stanowił jedyną drogę wyrwania mas chłopskich oraz drobnomieszczaństwa spod wpływu burżuazji, jedyną drogę zdobycia władzy przez klasę robotniczą.

W nurcie drugim, reformistycznym mieliśmy politykę nacjonalistycznego oderwania klasy robotniczej od sił rewolucyjnych i antyimperialistycznych, politykę oddawania jej pod komendę imperializmu austro-niemieckiego, rezygnację z samodzielnej walki klasy robotniczej o władzę i podporządkowanie sił narodowo-wyzwoleńczych nacjonalizmowi rodzimej burżuazji. Była to stawka na ugodę z burżuazją, zaciemniająca i zatruwająca świadomość klasową proletariatu.

Błędy nurtu rewolucyjnego oraz ugodowość nurtu reformistycznego wobec burżuazji doprowadziły do tego, że rozbicie imperializmu wielkorosyjskiego i proklamowanie niepodległości Polski przez zwycięską rewolucję rosyjską, jak również bohaterską walkę polskiej klasy robotniczej z caratem i innymi zaborcami — zdyskontowała burżuazja obejmując w Polsce władzę. Fakt ten nie może jednak zaciemniać podstawowej, historycznej prawdy, że u podstaw niepodległej Polski leży zwycięstwo rewolucji rosyjskiej i bohaterska walka polskiego proletariatu. Niepodległość Polski nie mogła jednak być trwała, nie miała bowiem — w warunkach władzy burżuazyjnej — oparcia o siły rewolucyjne wewnętrzne i międzynarodowe, o te siły, które tę niepodległość zrodziły. Władza burżuazji, władza antyludowa zahamowała rozwój Polski i uzależniła ją od imperializmu.

*

* *

Nurt rewolucyjny jest w całym swoim rozwoju podstawowym i jedynym klasowo samodzielnym ruchem polskiej klasy robotniczej. W swych formach organizacyjnych rozwijał się on od Pierwszego Proletariatu — jedynej w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku partii robotniczej, poprzez SDKPiL i KPP do nowej partii — PPR, drogą przezwyciężania błędów w opanowaniu teorii marksi-

zmu-leninizmu, oraz drogą opanowania strategii i taktyki rewolucyjnej, drogą budowania partii jako czołowego oddziału klasy robotniczej.

SDKPiL powstała jako samodzielna partia klasy robotniczej i była jedynym wyrazem rewolucyjnego ruchu robotniczego tego okresu. Prowadziła ona robotników do wielkich, bohaterskich bojów z kapitalizmem, z uciskiem burżuazji i imperializmu; w masowych walkach strajkowych 1905 r. i lat następnych wychowywała naszą klasę robotniczą na jedną z najbardziej bojowych i świadomych swej roli historycznej, przepojoną głęboką nienawiścią do wszelkiego ucisku i gwałtu, do imperializmu i własnej burżuazji.

Ale SDKPiL, interpretując w sposób doktrynerski i schematyczny naukę Marksa w epoce imperializmu, nie rozumiała — mimo wielokrotnych wskazań Lenina — znaczenia wielkiej rewolucyjnej siły mas chłopskich w ich walkach o ziemię, tak jak nie rozumiała znaczenia ruchów narodowo-wyzwoleńczych w Europie dla zwycięstwa rewolucji robotniczej.

Nie ulega wątpliwości, że uporczywe odrzucanie przez SDKPiL leninowskiego hasła prawa narodów do samookreślenia aż do oderwania — było błędem. Osłabiało to walkę rewolucyjną proletariatu polskiego i ułatwiało nacjonalistyczną działalność PPS. Panujące w SDKPiL błędne teorie luksemburgistowskie w sprawie narodowej i w sprawie chłopskiej izolowały klasę robotniczą od pracującego chłopstwa i od inteligencji. Bez wątpienia, na jaskrawe błędy i wypaczenia ideologiczne SDKPiL, wyrażające się w braku zrozumienia rewolucyjnego znaczenia walki narodowo - wyzwoleńczej, wpłynęło w pewnym stopniu jaskrawo nacjonalistyczne stanowisko PPS, któremu SDKPiL zdecydowanie się przeciwstawiała.

Ale nie ulega też wątpliwości, że rewolucyjna walka SDKPiL z burżuazją i caratem w sojuszu z robotnikami rosyjskimi wykuwała świadomość klasową proletariatu polskiego, uczyła go wyzwalać się spod wpływów ideologicznych burżuazji, a w szczególności spod wpływów nacjonalizmu, przybliżając realnie nie tylko wyzwolenie społeczne ludu polskiego, ale i wyzwolenie narodowe Polski. **Jest faktem historycznym, że mimo swych błędów SDKPiL reprezentowała rewolucyjny, samodzielny klasowo nurt ruchu robotniczego, stojący na gruncie międzynarodowej solidarności robotniczej — w przeciwieństwie**

do *reformistycznego i nacjonalistycznego kierunku reprezentowanego przez P.P.S.*

W tej dziedzinie była SDKPiL zgodną z nauką Lenina, który pisał:

„PPS stawia zagadnienie tak, że sprawa narodowa wyczerpuje się przeciwstawieniem „my" (Polacy) i „oni" (Niemcy, Rosjanie i inni). Socjaldemokrata natomiast wysuwa na pierwszy plan przeciwstawienie „my" — proletariusze i „oni" — burżuazja. „My" proletariusze widzieliśmy już dziesiątki razy, jak burżuazja, gdy staje przed nią rewolucyjny proletariat, zdradza sprawę wolności, ojczyzny, języka i narodu. Widzieliśmy, jak w chwili największego ucisku i pohańbienia narodu francuskiego burżuazja francuska zaprzedała się prusakom, jak rząd obrony narodowej przekształcił się w rząd zdrady narodowej, jak burżuazja gnębionego narodu wezwała żołnierzy gnębiącego narodu na pomoc do zdławienia swoich rodaków — proletariuszy, którzy ośmielili się sięgnąć po władzę.

Dlatego też zawsze, nie bojąc się szowinistycznych i oportunistycznych ataków, będziemy mówili robotnikowi polskiemu: tylko najpewniejszy i najściślejszy sojusz z proletariatem rosyjskim odpowiada wymaganiom bieżącej, danej walki, walki politycznej przeciwko caratowi, tylko taki sojusz daje gwarancje całkowitego wyzwolenia politycznego i ekonomicznego".

(Lenin — t. VI. str. 419 — 20)

Kontynuatorka rewolucyjnej walki klasy robotniczej — KPRP, a potem KPP, stając początkowo na I Zjeździe KPRP jeszcze całkowicie na gruncie błędnych, luksemburgistowskich teorii, już na II Zjeździe dokonuje podstawowej rewizji błędów SDKPiL w sprawie narodowościowej, w sprawie chłopskiej, w sprawie roli partii. Rewizja ta dokonana jest w oparciu o naukę leninowską. Nie tracąc z oczu celu strategicznego partia podejmuje wysiłek w kierunku organizowania głównych sił strategicznych do walki o władzę, w kierunku przyciągnięcia chłopstwa do wspólnej walki z klasą robotniczą, w kierunku wychowania mas ludowych w duchu zrozumienia konieczności walki o władzę dla dalszego rozwoju naszego narodu, jak również w kierunku przyswojenia ludowi tej prawdy, że sprawa niepodległości Polski zależna jest od oparcia się o kraj zwycięskiej rewolucji robotniczej — Związek Radziecki — oraz od zdobycia władzy w Polsce przez masy ludowe. Zagadnienie niepodległości formułuje manifest II Zjazdu KPP w sposób następujący:

„Rządy burżuazji w Polsce stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla niepodległości. Trwałą niepodległość państwową może dać narodowi polskiemu tylko zwycięstwo rewolucji. W tej historycznej chwili rewolucyjny proletariat polski wystąpić musi na arenę wypadków dziejowych nie tylko jako czynnik reprezentujący interesy swojej własnej klasy, ale jako wódz i rzecznik interesów całego narodu".

Dalsze rozwinięcie tego zasadniczego dla rewolucyjnego nurtu przełomu znalazło swój wyraz na IV Konferencji KPP. Jednakże, jak wykazał rozwój wypadków, przezwyciężenie teorii luksemburgistowskich nie było zupełne. Świadczy o tym cały szereg popełnionych przez KPP błędów, wskazujących na nieprzezwyciężenie do końca fałszywych, socjaldemokratycznych i luksemburgistowskich koncepcji ideowych. Świadczy o tym błąd majowy 1926 r. kierownictwa KPP, błąd, który wyrósł z niezrozumienia istoty imperializmu i istoty państwa burżuazyjnego, a w rezultacie z niezrozumienia faszystowskiego charakteru przewrotu Piłsudskiego. O nieprzezwyciężeniu do końca fałszywych, antyleninowskich poglądów świadczy hurrarewolucjonizm, doktrynerstwo, błędna ocena i fałszywa taktyka w odniesieniu do rosnącego nurtu jednolitofrontowych mas członkowskich PPS i wzrastającej radykalizacji chłopstwa, niedocenienie tych czynników jako sił sojuszniczych w walce z zaostrzającym się faszyzmem sanacyjnym, jak i błędy w zagadnieniu narodowym (te ostatnie szczególnie w okresie lat 1930 — 33), błędy, które w większym lub mniejszym nasileniu w różnych okresach występowały w KPP. Błędy te prowadziły często do izolacji partii w społeczeństwie i hamowały budowę wspólnego frontu przeciwko faszyzmowi.

Jednak mimo tych błędów KPP kierowała wielkimi walkami polskiej klasy robotniczej, nieustannie kontratakowała naciskający faszyzm sanacyjny i endecki, prowadziła robotników do potężnych, masowych walk strajkowych. **Komunistyczna Partia Polski uczyła naszą klasę robotniczą współdziałania z walką chłopów i w codziennej, nieustannej walce, w bezkompromisowej samokrytyce przezwyciężała swoje błędy.** Najdziksze prześladowania i cała siła aparatu sanacyjnego skierowane były przeciwko aktywowi KPP, który zapełniał wszystkie więzienia, ale jednocześnie rósł i dojrzewał w walce,

Walka KPP oddziaływała na najbardziej świadome elementy w PPS, na młodzież PPS-owską i na radykalny ruch chłopski. Najbardziej świadome elementy w PPS i w ruchu chłopskim, widząc w KPP jedyny ośrodek kierowniczy polskich mas ludowych, bądź to przechodziły do szeregów tej partii, bądź też formowały jednolitofrontowe skrzydła w swoich macierzystych organizacjach. **W okresie międzywojennym była KPP jedyną rewolucyjną partią klasy robotniczej, jedyną partią polską, która rozumiała rolę Związku Radzieckiego, rolę zwycięskiego proletariatu kraju socjalizmu dla utrwalenia niepodległości Polski. Jest to wielką zasługą KPP.** Szczególnie po zwycięstwie hitleryzmu w Niemczech, kiedy w klasie robotniczej w skali międzynarodowej coraz silniejszą staje się idea jedności robotniczej, kiedy komuniści głoszą i organizują antyfaszystowskie fronty ludowe — KPP, choć z pewnym opóźnieniem, formułuje w sposób słuszny i stawia przed klasą robotniczą sprawę walki o zjednoczenie sił robotników i chłopów przeciwko rodzimemu i międzynarodowemu faszyzmowi.

W tym okresie KPP wysuwa się na czoło walki o zjednoczenie sił narodu w obronie niepodległości zagrożonej przez hitleryzm, a w swojej działalności praktycznej jest wówczas jedyną partią, która nierozerwalnie łączy zagadnienie niepodległości Polski z walką o wyzwolenie społeczne.

W początkowym okresie drugiej niepodległości, w okresie ofensywy klasy robotniczej — KPRP słusznie wysunęła hasło dyktatury proletariatu jako jedyną w owym czasie formę zdobycia władzy przez proletariat i mobilizowała główne siły w samodzielnym ruchu rewolucyjnym robotników do walki o obalenie burżuazji — wbrew reformistom z PPS i II Międzynarodówki, którzy forsowali ugodę z burżuazją. To hasło wysunięte przez KPP wiązało walkę robotników polskich z walką międzynarodowego, rewolucyjnego ruchu robotniczego. Wyrosło ono na fali zwycięstwa robotników w Związku Radzieckim i burzliwej fali rewolucyjnej w Europie.

Jasną jest rzeczą, że wobec późniejszego opadnięcia fali rewolucyjnej, wobec szybkiej regeneracji imperializmu niemieckiego w jego zwyrodniałej hitlerowskiej formie oraz wobec bezpośredniego zagrożenia naszej niepodległości — rozwój wydarzeń przesunął ciężar sprawy zjednoczenia wszystkich demokratycznych, antyfa-

szystowskich sił pod kierownictwem klasy robotniczej na walkę w obronie kraju. Zostało to z pewnym opóźnieniem w kierownictwie partii dokonane.

KPP ma również swój ogromny wkład w ukształtowaniu zasad budowania partii marksistowsko-leninowskiej w Polsce. Mimo niewątpliwych błędów w swej działalności, mimo schematycznych i niejednokrotnie abstrakcyjno-rewolucyjnych ocen sytuacji — KPP wniosła niezmiernie poważny wkład do rozwoju walki rewolucyjnej w naszym kraju. Wychowała w toku tej walki wiele tysięcy zahartowanych bojowników proletariatu, rozumiejących znaczenie ideologii marksistowsko-leninowskiej dla partii, rozumiejących znaczenie zwycięskiego rozwoju Związku Radzieckiego dla sprawy robotniczej w Polsce, umiejących przełamywać w klasie robotniczej nacjonalizm i szowinizm zaszczepiony jej przez burżuazję i przez prawicowe kierownictwo PPS. Piłsudczykowskiej agenturze udało się jednak przeniknąć do kierowniczych organów partii. Agentura ta wypaczała taktykę partii, hamowała proces przezwyciężania przez partię przeżytków luksemburgizmu i socjaldemokratyzmu, wnosiła do partii rozkład i zmierzała do jej rozbicia od wewnątrz. Ten stan rzeczy spowodował rozwiązanie KPP w 1938 r.

Wbrew rozkładowej pracy piłsudczykowskiej agentury podstawowe kadry KPP pozostały wierne sprawie rewolucyjnego socjalizmu, zachowały cenny, rewolucyjny, leninowski dorobek KPP i potrafiły go rozwinąć w nowej sytuacji.

Jeśli w dniach najazdu hitlerowskiego, w groźnych dniach 1939 r. kadry KPP-owskie zajęły słuszną i patriotyczną postawę, jeśli swój udział w walce z najazdem pieczętowały krwią i życiem najlepszych — była to zasługa, była to konsekwencja postawy KPP. I dlatego w dniach okupacji hitlerowskiej, w okresie budowy nowej partii klasy robotniczej — Polskiej Partii Robotniczej, dawni członkowie i działacze KPP wnieśli swój wkład ideologiczny, który legł u podstaw nowej partii.

PPR powstała w okresie okupacji hitlerowskiej na bazie wielu ośrodków organizacyjnych rewolucyjnego aktywu robotniczego, które wyrosły w sytuacji, kiedy przed klasą robotniczą zarysował się nowy cel strategiczny — walki z okupacją hitlerowską w obronie mas ludowych i całego narodu przed zniszczeniem, w obronie niepodległości. PPR wnosi świadomość powiązania

walki o społeczne wyzwolenie, o władzę ludową z klasą robotniczą na czele z walką narodowo-wyzwoleńczą przeciwko okupantowi, w obronie całego narodu zagrożonego w swym istnieniu przez zbrodniczy hitleryzm.

W oparciu o twardy, zahartowany trzon kadry rewolucyjnej PPR potrafiła wysunąć się na czoło walczącego narodu dzięki ofiarnej i pełnej poświęcenia walce zbrojnej, dzięki wciąganiu mas ludowych do powszechnej wojny ludowej przeciwko okupantowi.

PPR jasno stawiała przed walczącymi siłami narodu sprawę walki o nową Polskę, o Polskę mas ludowych, o jej trwałą niepodległość opartą o sojusz ze Związkiem Radzieckim.

PPR potrafiła w swoim zasadniczym trzonie partyjnym przezwyciężyć podstawowe błędy luksemburgizmu i pozostałości tych błędów nieprzezwyciężone przez KPP. PPR poprowadziła klasę robotniczą jako awangardę narodu w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie, potrafiła swoją walkę zespolić z walką lewicowego nurtu PPS, potrafiła odnaleźć drogę do sojuszu klasy robotniczej z postępowymi elementami mas chłopskich, potrafiła doprowadzić do zdemaskowania antypatriotycznego i antynarodowego stanowiska reakcji w walce wyzwoleńczej, potrafiła wreszcie wytworzyć zrozumienie dla siły Związku Radzieckiego i ogromnego znaczenia ZSRR dla narodowego i społecznego wyzwolenia narodu polskiego.

PPR prawidłowo wytyczyła program walki mas ludowych w okresie okupacji i bezpośrednio po wyzwoleniu — to też podstawowe siły klasy robotniczej i jej sojuszników zostały we właściwy sposób wprowadzone do walki o główny cel strategiczny.

Nurt reformizmu i nacjonalizmu, który reprezentowany był w polskiej klasie robotniczej przez PPS, był w gruncie rzeczy wyrazicielem dążeń polskiej burżuazji, pragnącej uszczknąć dla siebie choćby trochę władzy, nawet gdyby ta władza była najbardziej zależna od obcego imperializmu. Zastępowanie przez PPS hasła samookreślenia hasłem niepodległości — w oderwaniu od ruchu rewolucyjnego w państwach zaborczych, a w powiązaniu z imperializmem austro-niemieckim — przeciwstawiało robotników PPS robotnikom rosyjskim, ich walce rewolucyjnej, a także walce rewolucyjnej SDKPiL i było korzystne dla rodzimej burżuazji oraz dla imperializmu.

Krytykując stanowisko PPS jako idące na rękę imperializmowi, Lenin pochwala stanowisko SDKPiL w sprawie wspólnej walki robotników polskich z robotnikami krajów sąsiednich. Lenin podkreślał jednocześnie z całą mocą, że rosyjscy i niemieccy rewolucjoniści stać muszą w tej dziedzinie całkowicie i bez wahań na gruncie całkowitej swobody narodu polskiego do samookreślenia swego bytu państwowego.

Hasła socjalistyczne w ustach prawicowych przywódców PPS utrudniały szerokim masom zrozumienie ich roli. Nie zmieniały one istotnej burżuazyjnej treści polityki tych przywódców. Jednak nacjonalistycznemu reformizmowi udało się pod osłoną tych haseł dokonać w świadomości części klasy robotniczej poważnych spustoszeń.

Stalin, oceniając rolę nacjonalizmu maskowanego hasłami socjalistycznymi, pisze:

> „Co prawda nacjonalizm ten nie jest tak przejrzysty, gdyż jest zręcznie zamaskowany frazesami socjalistycznymi, lecz jest tym bardziej szkodliwy dla proletariatu. Z jawnym nacjonalizmem zawsze można sobie dać radę: nie trudno go dojrzeć. O wiele trudniej walczyć z nacjonalizmem zamaskowanym i w masie swej trudnym do rozpoznania. Okrywając się pancerzem socjalizmu jest on lepiej zabezpieczony od ciosów, bardziej żywotny. Gdy pojawia się wśród robotników, zatruwa atmosferę, rozpowszechnia szkodliwe idee wzajemnej nieufności i odosobnienia robotników różnych narodowości".
>
> (Stalin — „Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna")

Ale w nurcie reformistycznym, nacjonalistycznym, obok usadowionych w aparacie kierowniczym ludzi nie mających nic wspólnego z klasą robotniczą lub oportunistów, od samego początku ujawniają się elementy opozycyjne wobec prawicowego kierownictwa. Musi tak być, gdyż przecież PPS liczy w swych szeregach wielu uczciwych działaczy i robotników, szczerze oddanych sprawie socjalizmu. W ogniu walk klasowych, w strajkach ekonomicznych, w walce politycznej z caratem, w walce przeciw antyrobotniczej polityce endecji i innych partii burżuazyjnych, a z drugiej strony pod wpływem klasowej krytyki ze strony nurtu rewolucyjnego kształtuje się i dojrzewa w szeregach PPS antyreformistyczna, a zwłaszcza antynacjonalistyczna lewica. Tak w latach przed pierwszą wojną światową formuje się z tej lewicy samodzielna PPS Le-

wica, która obok SDKPiL stała się podstawową częścią składową przyszłej partii komunistycznej.

W okresie międzywojennym, w warunkach coraz silniejszej władzy burżuazji w Polsce, kierownictwo PPS znajduje się w ręku ludzi, związanych ściśle z burżuazją. W partii jednak powstaje i rośnie opozycyjne, jednolitofrontowe skrzydło, które przeciwstawia się linii kierownictwa i krytycznie ocenia politykę socjaldemokracji. Tow. Cyrankiewicz cytował przed paru miesiącami na posiedzeniu Rady Stołecznej PPS głosy, rozlegające się na lewym skrzydle PPS jeszcze w 1934 r. Czytamy tam:

„W obliczu kryzysu kapitalistycznej gospodarki wykazał ruch socjalistyczny całkowitą bezradność. Nie mniej jednak bezradne okazały się partie socjalistyczne wobec faszyzmu...

Historia socjaldemokracji od wojny światowej to historia nieustannego paktowania, nieustannego szukania kontaktu z burżuazją... Polityka ta doprowadziła w Niemczech do dyktatury hitlerowskiej, w Polsce utorowała drogę sanacji. Rewolucyjna walka o socjalizm staje się bezpośrednią koniecznością ruchu robotniczego".

Prawicowe kierownictwo PPS łamało w sposób bezwzględny i brutalny zdrowe, lewicowe tendencje w szeregach PPS. Najlepsi przedstawiciele tych tendencji nie ustawali jednak w walce z prawicowym kierownictwem. Szczególnie w ostatnich latach, przed katastrofą wrześniową, prąd lewicowy w PPS wzmaga się i zbliża do komunistów. Mamy w tym okresie szereg, co prawda niepowiązanych ze sobą, ujawniających się z większym lub mniejszym napięciem, wystąpień i walk jednolitofrontowych działaczy i robotników pepesowskich, przeważnie powiązanych z walką nurtu rewolucyjnego. Wystąpienia te stanowią cenny wkład do ogólnej walki polskiej klasy robotniczej i do jej poważnej, bojowej pozycji w międzynarodowym ruchu robotniczym. Lewica ta nie zdołała jednak do 1939 r. dojść do samodzielnej, proletariackiej koncepcji, strategii i taktyki polskiego ruchu robotniczego.

Dopiero w toku drugiej wojny światowej potrafiło jednolitofrontowe skrzydło PPS usamodzielnić się i oderwać od nacjonalistycznego kierunku wuerenowskiego, związanego najściślej z reakcją. W końcowej fazie wojny osiągnięcia Polskiej Partii Robotniczej w walce wyzwoleńczej oraz wzrost jej pozycji jako samodzielnej siły klasy robotniczej i rewolucyjnych mas chłopskich oraz zwycię-

stwa Armii Radzieckiej przewidywane przez PPR — doprowadziły do ścisłego współdziałania lewicowych socjalistów z PPS z naszą organizacją partyjną.

Zdobycie władzy przez klasę robotniczą w ramach demokracji ludowej powoduje przejęcie całkowitego kierownictwa w PPS przez skrzydło jednolitofrontowe. Po raz pierwszy w swej historii PPS — jako kierownictwo i jako partia — zrywa z burżuazją i mimo najrozmaitszych prób dywersji ze strony wuerenowskiej prawicy umacnia jednolity front z PPR, czyli jedność działania klasy robotniczej. W praktycznej walce w ramach jednolitego frontu, a potem w walce o jedność ideologiczną i następnie organiczną wnosi PPS cenny wkład w postaci rewizji przeszłości, krytyki reformistycznej prawicy, uświadamia sobie w toku walki z reakcją w Polsce Ludowej marksistowsko-leninowską naukę o drogach rozwoju klasy robotniczej, mas ludowych i całego narodu. Jednolitofrontowa PPS dochodzi do zrozumienia, że nie ma powodu do dumy z 56-letniego rozbicia klasy robotniczej, ani do opierania siły przyszłej partii na tych tradycjach, które były korzystne dla wrogów polskich mas pracujących. W okresie Polski Ludowej jesteśmy świadkami pokonywania w PPS kontynuacji starych błędów, które ujawniały się pod wpływem zaciekłych wuerenowców, a wyrażały się w oporach wobec jednolitego frontu, w tendencjach zmierzających do propagowania teorii „trzeciej siły", w straszeniu mas członkowskich likwidacją tak zwanej niepodległościowej tradycji PPS. PPS coraz lepiej pojmuje, że najpiękniejszymi jej tradycjami, z których dumna jest klasa robotnicza i z których dumna będzie wspólna partia, są tradycje walk masowych i tradycje demokratycznej, jednolitofrontowej postawy lewego skrzydła PPS, które w różnych momentach historycznych od samego zarania partii skupiało pewne odłamy robotników.

W konsekwencji obserwujemy w PPS proces walki o zerwanie z nacjonalizmem i reformizmem. Proces ten rodzi w PPS zrozumienie ogromnego znaczenia, jakie posiada osiągnięcie przez klasę robotniczą jednej partii klasy robotniczej, dla sojuszu robotniczo-chłopskiego, dla całego narodu. Proces ten rodzi u działaczy i robotników pepesowskich zrozumienie znaczenia rewolucji rosyjskiej i zwycięstw radzieckich dla polskiej klasy robotniczej i dla narodu.

Proces ten prowadzi wreszcie PPS do zrozumienia istoty pełnej i faktycznej niepodległości, opartej o sojusz z ZSRR i z demokracjami ludowymi oraz o rewolucyjny ruch klasy robotniczej w skali międzynarodowej.

W tym samym okresie kierownictwo PPR nieraz musiało zwalczać „lewackie" i sekciarskie recydywy starych błędów, odzywające się zwłaszcza w tych momentach, gdy w PPS przejawiały się wpływy wuerenowskie. Nie zawsze starczyło PPR-owcom siły ideologicznej i cierpliwości, aby przekonać towarzyszy z PPS o niesłuszności ulegania wływom starego kierownictwa i jego peryferii, związanych z reakcją i dyszących nienawiścią do PPR. Wyrazem tej niecierpliwości była niejednokrotnie rezygnacja z ideologicznego oddziaływania na towarzyszy z PPS i zastępowanie go komenderowaniem.

Przezwyciężenie tych błędów w PPR ułatwiało członkom PPS wyzwalanie się z wrogich wpływów wuerenowskich.

PPS wraz z PPR staje na gruncie całkowitego doceniania przodującej roli klasy robotniczej w ustroju demokracji ludowej i odpowiedzialności klasy robotniczej za rozwój tego ustroju do socjalizmu w interesie rozkwitu całego narodu. PPS zbliża się coraz bardziej do ideologicznych podstaw marksizmu - leninizmu i dojrzewa do wspólnego budownictwa zjednoczonej rewolucyjnej partii klasy robotniczej, posiadającej w swych tradycjach 80-letnią rewolucyjną walkę polskiej klasy robotniczej o społeczne i narodowe wyzwolenie mas ludowych.

* * *

Z tradycji ruchu bierzemy przede wszystkim to, co jest kluczowe i najważniejsze: konsekwentną walkę klasową polskiego ruchu robotniczego na czele mas ludowych o zdobycie władzy, o zbudowanie i utrwalenie ustroju ludowego, o jego rozwój; bierzemy płynące z doświadczeń tej walki zrozumienie słusznej międzynarodowej i słusznej narodowej polityki klasy robotniczej.

Z doświadczeń ruchu robotniczego wynika, że podstawową sprawą jest problem ścisłego współdziałania partii polskiej klasy robotniczej z partiami klasy robotniczej ZSRR i krajów demokracji ludowej oraz z międzynarodowym ruchem robotniczym w innych krajach. Pozytywne rozwiązanie tego zagadnienia jest podstawą rozwoju polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego w ustroju

demokracji ludowej. Chodzi o zrozumienie niebezpieczeństwa imperializmu oraz o rzetelną ocenę niebezpiecznych skutków zaściankowego zasklepiania się i izolacji klasy robotniczej, jak również przesadnego przeceniania jej nadmiernych możliwości w oderwaniu od klasy robotniczej innych narodów. Chodzi o to, by do końca zgłębić istotę międzynarodowych interesów proletariatu, które wyrażają się w międzynarodowej solidarności wszystkich sił klasy robotniczej i kierowanych przez nią sił postępu — w walce przeciwko wojnie imperialistycznej, w walce o umocnienie i rozwój ustroju demokracji ludowej.

W warunkach władzy klasy robotniczej w wielu krajach ważnym zagadnieniem jest utrzymywanie więzi międzynarodowej nie tylko na drodze państwowej, na drodze stosunków dyplomatycznych, ale dla nas, dla partii robotniczej, kluczem zagadnienia jest łączność ideologiczna między klasą robotniczą poszczególnych krajów w skali międzynarodowej.

Problem narodowej polityki klasy robotniczej sprowadza się w istocie rzeczy do walki o rozwój ustroju demokracji ludowej w kierunku socjalizmu. Na tej drodze czyhają niebezpieczeństwa błędów oportunizmu, wiary w tak zwane pokojowe wrastanie w socjalizm, w zamieranie walki klas — wtedy, gdy na drodze rozwoju demokracji ludowej będzie się zaostrzała walka klasowa i zmieniać się będą jej formy.

Stalin, pisząc o strategii i taktyce proletariatu, omawia z właściwą mu lapidarnością wzajemne, dialektyczne zazębianie się narodowej i międzynarodowej polityki proletariatu. Przy pewnej zmianie nomenklatury sformułowanie to da się całkowicie zastosować do czasów nam współczesnych. Stalin pisze:

> „Strategia i taktyka partii komunistycznej każdego kraju mogą być słuszne tylko w tym wypadku, gdy nie zamykają się one w kręgu interesów „swojego" kraju, „swojej" ojczyzny, „swojego" proletariatu, lecz na odwrót — biorąc pod uwagę warunki i sytuację w swoim kraju — stawiają, jako wspólne interesy, interesy międzynarodowego proletariatu, interesy rewolucji w innych krajach, to jest, jeśli ta strategia i taktyka w istocie swej, w swym duchu są internacjonalistyczne, jeśli dają one maksimum tego, co możliwe w jednym (swoim) kraju dla rozwoju, podtrzymania, pobudzenia rewolucji we wszystkich krajach".
>
> (Stalin — dzieła t. V. str. 80).

Kryzys KP Jugosławii świadczy o niezrozumieniu strategii i tak-

tyki marksistowsko-leninowskiej, o niesłusznym wyciągnięciu wniosków z tradycji walk własnej klasy robotniczej i jej historycznej roli w rozwoju narodu.

Wynika z tego konieczność walki z ograniczonością i odosobnieniem się od innych partii krajów demokracji ludowej. Partie nasze muszą wznosić się ponad własny ciasno-narodowy zaścianek i rozumieć związek pomiędzy walką o realizację socjalizmu we własnym kraju a walką Związku Radzieckiego i innych krajów demokracji ludowej, oraz walką innych partii krajów Europy, zagrożonych przez imperializm.

Bez takiej walki nie do pomyślenia jest utrzymanie samodzielnej polityki klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej. Podstawowym zagadnieniem jest solidarność z narodami ZSRR i międzynarodową klasą robotniczą w obronie przed wspólnym wrogiem, w walce z imperializmem, o pokój i ustrój ludowo-demokratyczny.

Bez ciągłej walki w tym kierunku nie jest możliwe współdziałanie międzynarodowe. Taka jest droga wychowania partii, mas pracujących i narodów — zarówno zwycięskich w stosunku do klas posiadających, jak i walczących o wyzwolenie się spod ich władzy. Brak zrozumienia tej sprawy musi prowadzić do załamań tego typu jak w Jugosławii.

* * *

Zamykając okres historyczny rozbicia klasy robotniczej, jej walki o władzę, uwieńczonej zdobyciem tej władzy, oraz w obliczu nowego okresu walk o rozwój demokracji ludowej do socjalizmu, o dalsze zwycięstwa klasy robotniczej i w obronie przed imperializmem — trzeba jasno widzieć prawdziwy fundament partii, twardy, niezamulony naleciałościami reakcyjnej ideologii.

Trzeba patrzeć naprzód i widzieć perspektywy bez zmrużenia oczu, bez kompromisów i czułości w podstawowych sprawach, rozstrzygających o sile partii i o jej zwartości. Nie chcemy zakładać nowych pięter wspaniałego gmachu na złym i miękkim gruncie, bo grozi to zawaleniem. Chcemy budować partię na pewnym i mocnym gruncie dorobku rewolucyjnej walki proletariatu polskiego, powiązanej z walką zwycięskich robotników radzieckich i proletariatu krajów demokracji ludowej oraz wszystkich postępowych sił świata. Chcemy budować partię, stojącą na czele klasy robotniczej i narodu w zwycięskim marszu naprzód, w oparciu o nienaruszalne,

twarde jak skała fundamenty marksizmu-leninizmu i oparte na nich własne doświadczenia i dorobek.

W chwili, gdy zbliża się zjednoczenie PPR i PPS, musimy — na podstawie naszych wielkich doświadczeń i klęsk ponoszonych przez polski ruch robotniczy wskutek błędów — widzieć perspektywę budowy wspólnej partii jako partii silniejszej od sumy obu dotychczasowych, jako partii jednolitej, zwartej jak monolit, dysponującej siłą, która zdolna będzie poprowadzić klasę robotniczą i naród do nowych wielkich zadań, do walk o realizację pełnej szczęśliwości, o pokojowy rozwój naszego kraju. Nowa partia spełniać musi zadania godne wielkich sił narodu, który jest najliczniejszy spośród innych, wolnych już narodów demokracji ludowej.

Wspólna partia musi widzieć przed sobą niebezpieczeństwo przenikania ideologii burżuazyjnej do jej szeregów, wywołane zarówno tym, że wchodzą do niej także ci członkowie PPS, którzy nie przezwyciężyli do końca nacjonalizmu i reformizmu, jak i faktem niedostatecznego jeszcze zahartowania poważnej części członków PPR, która wobec swego masowego rozwoju posiada w swoich szeregach wielu robotników i chłopów, pozostających przez długi czas pod wpływem ideologii burżuazyjnej.

Wypowiedzenie walki temu niebezpieczeństwu, całkowite jego usunięcie z świadomości ideologicznej członków partii ułatwi jednocześnie pozbycie się resztek sekciarstwa, przejawiającego się w pracy poszczególnych naszych towarzyszy, resztek sekciarstwa, od których nie są wolni i niektórzy lewicowi działacze PPS.

Walka z nacjonalizmem i oportunizmem jest kluczem do osiągnięcia całkowitej zwartości ideologicznej nowej, zjednoczonej partii klasy robotniczej. Drogą do zwalczania nacjonalizmu jest rzetelna ocena jego korzeni, odżegnanie się odeń i przeprowadzenie zasadniczej krytyki nacjonalizmu.

Partia klasy robotniczej jest partią prowadzącą naród polski drogą postępu. Słuszna polityka partii klasy robotniczej zapewnia pomyślną przyszłość narodu. *Antynacjonalistyczna, antyszowinistyczna, internacjonalistyczna, ogólno-ludzka polityka partii polskiej klasy robotniczej jest kontynuacją najlepszych tradycji minionych pokoleń bojowników polskiego postępu, bojowników, którzy walczyli „za waszą wolność i za naszą".*

JAKUB BERMAN

O dorobku ideologicznym PPR i zadaniach Partii w przededniu zjednoczenia

Referat wygłoszony na Plenum KC PPR dn. 6 lipca 1948 r.

Dziś, kiedy stoimy w przededniu likwidacji rozłamu w polskim ruchu robotniczym, w przededniu utworzenia Zjednoczonej Partii Robotniczej, należy zbilansować 7-letni dorobek PPR i określić nasz wkład ideologiczny do przyszłej wspólnej Partii.

1. PPR wykuwała rewolucyjną, antyimperialistyczną koncepcję walki narodowo - wyzwoleńczej polskich mas ludowych przeciw niemiecko - faszystowskiemu najazdowi w oparciu przede wszystkim o Związek Radziecki oraz wszystkie siły postępowe w świecie i torowała drogę tej koncepcji w Polsce, przekuwała ją w czyn.

Koncepcja PPR w polskiej rzeczywistości reprezentowała też jasną i wyraźną linię klasową. Trzonem frontu narodowo - wyzwoleńczego w ujęciu peperowskim była przede wszystkim klasa robotnicza, były masy pracujących chłopów, była pracująca inteligencja. Taki, a nie inny był skład społeczny G. L. a potem A. L. Nic też dziwnego, że ta koncepcja i ten front narodowy były przedmiotem zaciekłych, nie przebierających w środkach ataków ze strony wszystkich grup reakcyjnych i pseudo - demokratycznych, ze strony klik sanacyjnych, endeckich, wuerenowskich i mikołajczykowskich, ze strony tych wszystkich grup, które w sposób jawny lub zamaskowany stawiały sobie za główny cel nie walkę z okupantem niemieckim (licząc na jego załamanie się pod presją Anglosasów), lecz zapewnienie takiej konstelacji politycznej w kraju, która zabezpieczy powrót do przedwrześniowego układu sił klasowych w Polsce, która zabezpieczy przed przewagą ludowego, rewolucyjnego, robotniczo - chłopskiego ruchu w Polsce, która zachowa w miarę możności przywileje klas posiadających, która uchroni podstawy ustroju kapitalistycznego w Polsce. Takie też, a nie inne były — w ostatecznym rachunku — sprężyny spowitego tragicznym heroizmem powstania warszawskiego.

Żołnierze z A. K., chłopcy i dziewczęta z „szarych szeregów", powstańcy Warszawy oddawali życie z bezprzykładnym bohaterstwem w walce z niemieckim okupantem, mając przed oczyma mglistą

często, lecz wzniosłą wizję wolnej, sprawiedliwszej Polski. A sztaby delegatury i reakcyjnej konspiracji wysilały całą swą zręczność i perfidię, aby skierować nienawiść przeciw PPR, aby szczególnie, w miarę tego jak szala zwycięstwa przechylała się na stronę Armii Czerwonej, zachować swe siły dla rozgrywki z PPR o władzę, o przedwrześniową, kapitalistyczno - obszarniczą Polskę.

Zwyciężyła koncepcja PPR, którą realizował Centralny Komitet naszej Partii pod kolejnym kierownictwem tow. Nowotko, tow. Findera i tow. Wiesława.

Linia polityczna PPR zwyciężyła dlatego, że była oparta na najbardziej skrupulatnej, realistycznej marksistowskiej analizie układu sił społecznych i politycznych i ich dynamiki w tej części Europy, dlatego, że oparta była na nierozerwalnym sojuszu rewolucji polskiej i rewolucji rosyjskiej, dlatego, że narodowe i społeczne wyzwolenie Polski spod faszystowskiego jarzma wiązała z triumfem kraju zwycięskiego socjalizmu — Związku Radzieckiego, dlatego, że PPR skupiała w swych szeregach czołowy oddział klasy robotniczej i rewolucyjnych chłopów, dlatego, że PPR uzbrojona była w ideologię opartą na zasadach marksizmu - leninizmu.

Właśnie ta koncepcja PPR leżała u podstaw K.R.N., tworzącej fundamenty nowej ludowej państwowości, wszelkie zaś próby przestawienia się na inną koncentrację sił politycznych, na inną perspektywę, nie mogły być niczym innym jak likwidatorstwem ideologicznym, jak spełzaniem na pozycje prowadzące do bankructwa politycznego i tylko tak mogą być ocenione z perspektywy historycznej.

Właśnie ta sama konsekwentna. marksistowska koncepcja leżała u podstaw PKWN, jego manifestu i jego działalności, stała się źródłem inspirowanej przede wszystkim przez PPR potężnej dynamiki sił społecznych robotniczych i chłopskich w procesie realizacji wielkich reform społecznych i budowania ludowego państwa, jego wojska, organów bezpieczeństwa i administracji.

2. PPR wciela w warunkach polskiej rzeczywistości koncepcję Demokracji Ludowej, szukając dla niej konkretnych form ludowej władzy państwowej, polityki ekonomicznej i struktury politycznej, form odpowiadających nasileniu walki klasowej i jej poszczególnym fazom oraz przekształcających się w miarę rozwoju tych walk.

Jaki jest rodowód naszej Demokracji Ludowej?

Z jakich wyrasta ona założeń?

Demokracja Ludowa jest nowym systemem politycznym, powsta-

łym na fali wzniesienia rewolucyjnego w krajach wyzwolonych przez Armię Czerwoną w wyniku zmiażdżenia faszyzmu niemieckiego, na fali antyfaszystowskiej walki narodowo - wyzwoleńczej, kierowanej przez Partię klasy robotniczej, na fali rewolucyjnych dążeń mas pracujących do budowy nowego ustroju społecznego.

Demokracja Ludowa jest nową drogą do socjalizmu, która stała się możliwa dzięki nowemu układowi sił klasowych w skali międzynarodowej i krajowej, w wyniku klęski niemieckiego imperializmu, w wyniku potężnego wyłomu w łańcuchu imperialistycznym.

Demokracja Ludowa wyrasta z pnia ideologicznego marksizmu-leninizmu. Demokracja Ludowa w Polsce jest owocem walk rewolucyjnych, toczonych w ciągu wielu dziesięcioleci przez polską klasę robotniczą, jest triumfem idei rewolucyjnej solidarności mas pracujących Polski i ZSRR.

Trzeba sobie uświadomić, że gdyby nie było zwycięstwa socjalizmu w ZSRR, które jest dziełem WKP (b), nie byłoby do pomyślenia ani zwycięstwo nad faszyzmem, ani rozgromienie hord hitlerowskich, ani Demokracja Ludowa.

Właśnie dzięki temu, że powstał Związek Radziecki, że powstała twierdza, która pozwoliła zmobilizować niewyczerpane siły do walki z faszyzmem, właśnie dlatego ruchowi ludowemu w szeregu krajów udało się złamać grzbiet kapitałowi finansowemu i kierowanemu przezeń aparatowi państwowemu, właśnie dlatego stala się możliwa nowa droga do socjalizmu. Ta droga byłaby nie do pomyślenia bez doświadczeń i bez osiągnięć ZSRR.

Demokracja Ludowa zawiera w sobie nową treść polityczną, jest owocem twórczego rozwoju myśli marksistowskiej, jest dalszym rozwinięciem i konkretnym zastosowaniem założeń marksizmu - leninizmu w nowych warunkach historycznych.

Demokracja Ludowa w Polsce miała wiele cech szczególnych, którymi różniła się od innych form Demokracji Ludowej w poszczególnych krajach. Pod względem budowania od podstaw na zasadach klasowych najważniejszych ogniw aparatu państwowego (wojsko, bezpieczeństwo, milicja, ORMO) i tempa demokratyzacji innych ogniw państwowych wyprzedziliśmy w czasie niektóre inne kraje demokracji ludowej.

Również oddolne formy realizacji reformy rolnej, bezpośrednie przeprowadzenie podziału ziemi przez chłopów przy aktywnym udziale robotników, oddolne formy faktycznej nacjonalizacji zakładow przemysłowych, potem dopiero zalegalizowanej aktem ustawo-

dawczym, aktywny udział mas konsumentów (przede wszystkim robotników) w walce ze spekulacją, stopniowe okiełznanie niektórych grup kapitalistycznych w mieście, powolne, lecz systematyczne korygowanie podziału dochodu narodowego, podnoszenie płac realnych itd. — wszystko to wycisnęło szczególne piętno na systemie Demokracji Ludowej w Polsce, przyczyniając się do jej dużej prężności.

Równocześnie zaś umocnienie bloku demokratycznego, pogłębianie jednolitego frontu, likwidacja podziemia i rozgromienie mikołajczykowskiej opozycji na drodze szerokiej mobilizacji mas robotniczych i chłopskich, w szczególności zaś mas partyjnych PPR, ujawniło dużą dynamikę rewolucyjną polskiej Demokracji Ludowej w walce z wrogiem klasowym.

Polska Demokracja Ludowa, polska droga do socjalizmu jest i będzie nadal twórczą próbą realizacji zasad marksizmu - leninizmu w zastosowaniu do konkretnych i specyficznych polskich warunków walki klasowej i rozwoju historycznego. Dlatego czerpiąc z całego dotychczasowego doświadczenia rewolucyjnego, w szczególności z doświadczeń rewolucji rosyjskiej i WKP (b) unikamy mechanicznego, ślepego naśladownictwa, unikamy stosowania abstrakcyjnych formułek, ponieważ byłoby to sprzeniewierzeniem się marksizmowi - leninizmowi.

Będziemy jednak czuwać, aby dochować wierności duchowi nauki Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, aby ucząc się na błędach, nie zboczyć na manowce z szerokiego gościńca, jakim kroczą silne swą solidarnością, swym internacjonalizmem i swą wiernością wobec własnego narodu poszczególne oddziały międzynarodowego ruchu robotniczego, do którego należymy.

W tym tkwi siła naszej Demokracji Ludowej, siła naszej Partii.

3. Partia marksistowska krzepnie i rozwija się — jak uczy nas doświadczenie historyczne — przez wzmożenie swego hartu ideowego, przez nagromadzenie doświadczenia, przez zdolność wykrywania własnych błędów, słabości i braków, przez śmiałą samokrytykę.

Takim naszym brakiem, naszą słabością jest niedostateczne wychowywanie Partii w duchu nieprzejednanej walki klasowej, jest osłabienie w ostatnim okresie natężenia tej walki.

Od czasu, kiedy udało nam się złamać mikołajczykowskie PSL, co zostało przypieczętowane ucieczką Mikołajczyka, nasz wróg klasowy stracił jakby swe polityczne wcielenie, stał się mniej uchwyt-

ny, mniej namacalny. Nie mogło to pozostać bez wpływu na pewne zatarcie perspektyw walki klasowej w organizacjach partyjnych i zmniejszenie poczucia ostrości tej walki. Wskazaliśmy na to, że pewne odłamy kleru stają się ośrodkiem skupienia sił reakcji, przeciwstawialiśmy się temu, ale będzie to wymagać szczegółowszego sprecyzowania zależnie od rozwoju wypadków. Nie odsłoniliśmy jednak dotychczas z dostateczną jasnością łączności niektórych szczególnie elementów kleru z bogaczami wiejskimi, z elementami kapitalistycznymi w mieście i na wsi. Skupiliśmy głównie uwagę na zadaniach produkcyjnych, widząc w nich jedyny bodaj klucz do przezwyciężania naszych trudności i do dalszego rozwoju. Niesłuszne jednak byłoby odrywanie zadań produkcyjnych, odrywanie walki o lepszą i większą produkcję od całokształtu walki klasowej. Walka o produkcję, o wzrost wydajności pracy jest potężną dźwignią naszego rozwoju w kierunku socjalizmu na drodze wypierania przez klasę robotniczą wroga klasowego. Trzeba jednak zawsze pamiętać, że walka ta łączy się ściśle z zadaniami i perspektywami walki klasowej.

A przecież nie ulega wątpliwości, że szczególnie na wsi odbywa się nieustanny wzrost żywiołów kapitalistycznych, że walka klasowa zaostrza się, że centralnym zadaniem naszej Partii jest budzenie czujności klasowej proletariatu i tworzenie frontu robotniczo - chłopskiego, realizującego hamowanie, ograniczanie i stopniowe wypieranie żywiołów kapitalistycznych zarówno w mieście jak i na wsi. Póki jesteśmy społeczeństwem złożonym z kilku antagonistycznych klas, tylko na drodze walki z wrogimi klasowo siłami zbliżać się będziemy do socjalizmu.

Jest to tym bardziej istotne, że na skutek niedostatecznego zahartowania naszej młodej i szybko wyrosłej Partii poszczególne jej ogniwa znajdują się pod naciskiem przeważających przecież w kraju elementów drobnomieszczańskich, które w obecnych warunkach wolałyby utrzymać bez zmian istniejący układ sił klasowych. Wyrazem tego właśnie naporu obcych sił klasowych są teorie o „wygasaniu walki klasowej" i „pokojowym wrastaniu w socjalizm".

Jest niewątpliwym faktem, że tego rodzaju teoryjki krążą w naszej Partii, że znajdują odpowiednią glebę wśród zacofanych członków naszej Partii.

Dlatego też należy uodpornić naszą Partię, uchronić ją od wahań drobnomieszczańskich. Musimy więcej, coraz więcej kształcić na-

sze masy partyjne, musimy podnosić ich poziom ideologiczny. Lecz przecież wciąż trwa u nas proces rewolucyjnych przeobrażeń, więc pamiętajmy słowa Stalina wypowiedziane jeszcze w 1906 roku w polemice z Plechanowem:

„Czyż można sobie wyobrazić coś bardziej pedantycznego, martwego, doprawdy scholastycznego, jak takie właśnie sprowadzenie taktyki proletariatu w epoce rewolucji do zadania politycznego wychowania ludu? Gdzież wówczas będzie granica między socjaldemokratyczną walką klasową a walką tuzinkowego burżuazyjnego oświatowca?"

Masy partyjne kształcą się i zdobywają doświadczenie polityczne przede wszystkim przez swój udział w walce klasowej. My zaś nie odsłoniliśmy z całą jasnością, jak złożony i pełen przeciwieństw jest proces naszej rewolucji ogólnonarodowej, jak równocześnie z narastaniem i gromadzeniem sił wokół Demokracji Ludowej odbywa się ich różniczkowanie w obecnym układzie sił klasowych.

Dlatego nie straciły dla nas nic z aktualności słowa Lenina, wypowiedziane przeszło 40 lat temu o rozwoju rewolucji ogólnonarodowej.

Lenin pisał w maju 1907 roku w trosce o uodpornienie Partii od wahań drobnomieszczańskich:

„W pewnym sensie zwycięską może być tylko rewolucja ogólnonarodowa. Jest to słuszne w tym sensie, że dla zwycięstwa rewolucji konieczne jest zjednoczenie w walce o żądanie tej rewolucji olbrzymiej większości ludności. Ta olbrzymia większość składać się powinna bądź całkowicie z jednej klasy, bądź z różnych klas, mających niektóre jednakowe zadania...

Lecz do tego też się ogranicza umowna słuszność potocznego zwrotu: „ogólnonarodowa" rewolucja. Żadnych innych wniosków, prócz wymienionego — właściwie mówiąc — truizmu (zwyciężyć w walce z zorganizowaną i panującą mniejszością może tylko olbrzymia większość) nie można wysnuć z tego pojęcia. Dlatego też z gruntu niesłuszne i głęboko antymarksistowskie jest stosowanie tego pojęcia jako ogólnej formułki, jako szablonu, jako kryterium taktycznego. Pojęcie „rewolucji ogólnonarodowej" powinno wskazywać marksiście na konieczność ścisłej analizy tych **różnych** interesów **różnych** klas, które zbiegają się przy pewnych określonych, ograniczonych wspólnych zadaniach. W żadnym wypadku pojęcie to nie może służyć do tego, by zacierać, zasłaniać badanie walki klasowej w toku tej czy innej rewolucji.

Takie użycie pojęcia „rewolucji ogólnonarodowej" stanowi całkowite wyrzeczenie się marksizmu i powrót do wulgarnego frazesu drobnomieszczańskich demokratów i drobnomieszczańskich socjalistów.

Nasi socjaldemokraci prawego skrzydła często zapominają o tej prawdzie. Jeszcze częściej zapominają oni, że wraz z **postępem rewolucji zmienia się układ klas w rewolucji.** Wszelki rzeczywisty postęp rewolucji oznacza wciągnięcie do ruchu coraz szerszych mas — a więc, większą świadomość interesów klasowych — a więc, większą krystalizację ugrupowań politycznych, partyjnych i bardziej dokładne uwypuklenie się klasowego oblicza różnych partyj, a więc (oznacza) coraz bardziej zamianę ogólnych, oderwanych, niejasnych i mglistych w swej abstrakcyjności żądań politycznych i gospodarczych konkretnymi ściśle określonymi rożnymi żądaniami różnych klas.

Dopiero w toku walki, dopiero w rozwoju rewolucji staje się jasne, że jedna „demokratyczna" klasa lub warstwa nie chce czy nie może iść tak daleko jak druga — że na gruncie urzeczywistnienia „ogólnych" (rzekomo ogólnych) zadań rozwijają się zacięte starcia **o sposób** ich urzeczywistnienia, np. o taki czy inny szczebel, szerokość i konsekwencję wolności, ludowładztwa, o taki czy inny sposób przejścia ziemi do chłopstwa itd." (Lenin t. XI, str. 204 — 205).

Kto nie widzi u nas różnicowania i przesunięcia sił w wyniku zaostrzającej się walki klasowej, ten zamyka oczy na naszą rzeczywistość, tén nie rozumie przemian zachodzących w naszej rzeczywistości.

4. W skali międzynarodowej walka antyimperialistyczna w obronie suwerenności narodów splata się coraz bardziej z walką antykapitalistyczną i wymaga coraz większej zwartości wewnętrznej.

Z tym się łączy konieczność realizacji jedności organicznej na jasnej i skrystalizowanej platformie marksizmu-leninizmu. Z tym się łączy konieczność większej zwartości, większego zdyscyplinowania całego obozu antyimperialistycznego, co jest nieosiągalne bez szybszej krystalizacji ideologicznej, bez walki z penetracją obcej — oportunistycznej i nacjonalistycznej — ideologii do szeregów robotniczych.

W tych warunkach szczególnie niebezpieczne stało się nasze, częstokroć mechaniczne, niedialektyczne podejście do sprawy frontu narodowego i rewolucji ogólnonarodowej.

Ogólnonarodowa platforma PPR od chwili powstania Partii w żadnym razie nie była odstępstwem od marksizmu-leninizmu, przeciwnie była najbardziej twórczym i rewolucyjnym wcieleniem jego zasad w warunkach ówczesnej rzeczywistości polskiej, w warunkach niemiecko - faszystowskiej okupacji; naczelnym i decydującym zadaniem polskich i międzynarodowych sił rewolucyjnych było zmiażdżenie niemieckiego imperializmu, a więc na naszym odcinku frontu — wojna narodowo - wyzwoleńcza, wprzęgnięcie wszystkich sił społecznych do konsekwentnej walki o wypędzenie okupanta, o niepodległość Polski, o przodującą rolę klasy robotniczej w tej walce wyzwoleńczej. Jeśli się znajdują u nas zatabaczeni sekciarze, którzy usiłują całą tę bohaterską i rewolucyjną działalność PPR przedstawić jako manewr, jako maskaradę ideologiczną, to trzeba ich bić i piętnować nie tylko jako oszczerców naszej Partii, lecz również jako ignorantów i fałszywych interpretatorów marksizmu-leninizmu.

Trzeba stwierdzić, że tego rodzaju objawy sekciarstwa są dla nas szczególnie niebezpieczne nie tylko dlatego, że wywołują szkodliwy zamęt ideowy, lecz również dlatego, że stają się straszydłem, którym chętnie szermują elementy łatwo poddające się wpływom oportunistycznym i nacjonalistycznym, elementy spełzające w prawo i usiłujące ciągnąć Partię w prawo. Nie wolno nam przecież zamykać oczu na to, że głoszenie platformy ogólnonarodowej przez Partię o niedostatecznie zahartowanym pionie ideowym stępia czujność klasową wśród członków, a przy istniejącym naporze żywiołów drobnomieszczańskich na naszą Partię grozi zatarciem rdzenia klasowego, proletariackiego ideologii PPR, roztopieniem się w ogólnonarodowym kotle, ześlizgnięciem z założeń marksizmu-leninizmu.

Takie objawy dają się zauważyć w terenie i niejednokrotnie były sygnalizowane. Odtrutką na to niebezpieczeństwo jest nie tylko szkolenie i kształcenie naszego aktywu i troska o to, aby nasze masy partyjne przyswajały sobie ogólne zasady marksizmu-leninizmu, co myśmy robili dotychczas w stopniu wysoce niedostatecznym, lecz przede wszystkim zmobilizowanie całej Partii do udziału w różnych formach toczącej się u nas walki klasowej, zaostrzenia czujności klasowej przez jasne widzenie zadań naszej Demokracji Ludowej, jej rozwoju i jej perspektywy.

A nie ma bodaj żadnego odcinka naszego życia, gdzieby się nie toczyła w swoistych często i zawiłych formach walka klasowa, dokądby nie przenikał, maskując starannie swoje oblicze, wróg.

Nauczyć się odsłaniać istotę walki klasowej i jej formy, to wielkie zadanie naszej Partii.

Walką klasową jest nie tylko walka z bandami organizowanymi przez wroga, nie tylko walka z dywersją i sabotażem, nie tylko walka ze szpiegostwem i obcą agenturą.

Walką klasową jest nie tylko walka z wstecznictwem i politykierstwem szerzonym przez część kleru, lecz również walka z szeptaną propagandą, z dywersyjnymi plotkami.

Walką klasową jest nie tylko walka z spekulantami, okradającymi człowieka pracy, nie tylko walka z bogaczem wiejskim wyzyskującym biednego chłopa, nie tylko z lichwiarzem, który zarzuca pętle na szyję swego dłużnika, lecz również z podatnikiem, który oszukuje Skarb Państwa, fałszując wymiar podatku lub uchylając się od płacenia podatków.

Walka klasowa jest nie tylko walką z tymi, którzy przeszkadzają w wykonaniu planów produkcyjnych, lecz również z tymi, którzy opóźniają likwidację odłogów, z tymi, którzy hamują awans społeczny naszej młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Walką klasową jest nie tylko obrona robotników zatrudnionych w sektorze kapitalistycznym, lecz również walka z wszelkimi próbami zahamowania czy wypaczenia współzawodnictwa pracy w przedsiębiorstwach uspołecznionych.

Walką klasową jest nie tylko walka z nadużyciami, z rozdrapywaniem, szabrowaniem i kradzieżą mienia publicznego, lecz również walka z biurokratyzmem i bezdusznością w naszych urzędach.

Walką klasową jest nie tylko walka z przenikaniem obcej ideologii do naszej Partii, lecz również walka o bojowy, realistyczny, konstruktywny kierunek poszukiwań twórczych w naszej literaturze i sztuce.

W tej walce klasowej hartuje się i krzepnie klasa robotnicza, w tej walce klasa robotnicza toruje drogę do socjalizmu.

5. Dający się odczuć nacisk obcej ideologii musi budzić czujność. Nie wolno nam w tych warunkach nie wyciągać wniosków co do tego, jak będzie realizowane zjednoczenie PPR i PPS.

Nie wolno nam zamykać oczu na fakt, że zjednoczenie PPR, jeszcze niedostatecznie w swej masie członkowskiej okrzepłej ideologicznie, z PPS, obarczoną w dużej mierze nieprzezwyciężonym do końca nacjonalizmem i reformizmem, tworzy grunt dla poważnego w Zjednoczonej Partii niebezpieczeństwa o charakterze prawo-oportunistycznym i nacjonalistycznym. Natomiast przeprowadzanie

zjednoczenia w atmosferze konsekwentnej rewizji ideologicznej zmniejszy niewątpliwie to niebezpieczeństwo.

Zjednoczenie da upragnione wyniki w sensie wzmożenia aktywności klasy robotniczej na drodze do socjalizmu i jej kierowniczej roli w państwie Demokracji Ludowej, jeśli odbywać się będzie w atmosferze wzmożonej walki ideologicznej, walki z resztkami pepesowskiego nacjonalizmu i oportunizmu, walki ze szkodliwymi tendencjami w naszych szeregach.

Tylko w ten sposób socjaldemokratyzm, jako prawicowa oportunistyczna koncepcja w ruchu robotniczym, będzie zlikwidowany, nie zewnętrznie i mechanicznie, lecz stworzone będą warunki dla jego pełnego ideologicznego, politycznego i organizacyjnego wykorzenienia.

Dopiero wtedy likwidacja rozłamu w polskim ruchu robotniczym, trwająca od 56 lat, będzie całkowita i ostateczna.

Kampania zjednoczeniowa powinna sprzyjać odizolowaniu i odsianiu elementów nacjonalistycznych przede wszystkim w PPS, jak również oczyścić szeregi PPR od obcych elementów, z tym, aby maksymalnie zachować i wprowadzić do Zjednoczonej Partii podstawową masę robotników - pepesowców i stworzyć najkorzystniejsze warunki dla ich wychowania w duchu marksizmu - leninizmu we wspólnej Partii.

6. Kto chce negować lub pomniejszyć wkład PPR do nowej rzeczywistości, kto nie widzi nowych wartości wniesionych przez PPR do ruchu robotniczego, ten jest dogmatykiem i nieuleczalnym sekciarzem, czepiającym się kurczowo starych form i oderwanym od wartkiego nurtu życia.

Źle by się jednak stało, gdyby ideologię PPR brać w oderwaniu od ciągłości rozwoju rewolucyjnego nurtu w polskim ruchu robotniczym, gdyby nie widziano, że ideologia PPR jest przezwyciężeniem błędów tego ruchu na podstawie założeń marksizmu-leninizmu, że ideologia PPR jest najkonsekwentniejszym wyrazem tego nurtu.

Teoria i praktyka PPR jest wymownym potwierdzeniem tego, że koncepcja socjaldemokratyzmu zbankrutowała, zaś koncepcja rewolucyjnego nurtu wywodzącego się z „Wielkiego Proletariatu" poprzez SDKPiL i KPP, poprzez przezwyciężenie ich ciężkich błędów, koncepcja oparta na naukach Lenina i Stalina zwycięża i wciela się w życie.

7. Dalsze postępy na tej drodze zależą od spełniania przez Partię

jej roli, od ofensywności Partii, jej zwartości ideowej i zdyscyplinowania.

Dlatego należy z taką pieczołowitością śledzić i badać rozwój i wzrost naszej Partii pod kątem zadań, które przed nią stoją, pod kątem walki, której główny ciężar jej dźwigać wypada, pod kątem przygotowania naszej Partii do zjednoczenia.

Dlatego należy nieustannie czuwać nad składem Partii, jej poziomem ideowym, wzrostem jej kadr, nad zaprawianiem poszczególnych ogniw partyjnych do wysuwania najistotniejszych konkretnych zadań terenowych i do kierowania ich wykonaniem.

Wreszcie sprawą wielkiej wagi jest ustalenie procentowego udziału i ciężaru gatunkowego Partii w klasie robotniczej, jak również wśród chłopów oraz inteligencji, ustalenie ogólnych ram, w jakich odbywać się winien wzrost Partii, tak, aby nie straciła swego charakteru czołowego oddziału klasy robotniczej, który prowadzi za sobą całą klasę robotniczą w przymierzu z przytłaczającą większością chłopów i inteligencji.

Zatrzymamy się tylko nad niektórymi z tych zagadnień.

Oto garść liczb, charakteryzujących skład społeczny naszej Partii, która na 1 czerwca 1948 r. liczyła 981 tysięcy członków.

Robotników liczymy w Partii 56,7%, chłopów 23%, pracowników umysłowych 15,3%, rzemieślników 4,3%, kupców 0,7%. Kobiety stanowią blisko 20% członków naszej Partii.

Dominująca liczba robotników świadczy o tym, że mamy prawidłową, zdrową strukturę Partii.

Wśród robotników — członków Partii, pracujący w zakładach zatrudniających ponad 1000 robotników stanowią 38%. Natomiast wśród ogółu zatrudnionych w zakładach powyżej 1000 pracowników PPR-owcy stanowią 16,2%.

Brak jeszcze liczb charakteryzujących procent wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych robotników w naszej Partii.

Jeśli chodzi o chłopów członków Partii, to wśród nich 15% stanowią bezrolni, chłopi posiadający gospodarstwo do 10 ha — 73%, od 10 do 20 ha — 9%, zaś powyżej 20 ha około 1%, tj. w przybliżeniu 2.000 bogatszych chłopów. Rozmieszczenie chłopów-peperowców nie jest równomierne. Na ogólną liczbę około 40.000 gromad mamy 17 tysięcy kół gromadzkich.

Szczerze ideowe elementy winny znaleźć miejsce w naszej Partii, lecz będziemy się tylko cieszyć, jeśli będzie w niej mniej kupców i restauratorów, mniej elementów, które mają tendencję do obrastania w kapitalistyczne pierze!

Łączy się to ściśle z koniecznością większego jeszcze niż dotychczas wdrożenia Partii do walki klasowej z elementami kapitalistycznymi. Będziemy szybciej maszerowali, jeżeli uwolnimy się z balastu obcych elementów i karierowiczów, którzy zakradli się do naszej Partii.

W rozbudowie i umacnianiu Partii śmielej niż dotychczas, o wiele śmielej, winniśmy wysuwać nowe, młode kadry. Mamy w naszych szeregach tysiące ofiarnych, ideowych partyjniaków, którzy powinni być wysunięci na odpowiedzialną pracę, których nie potrafiliśmy uaktywnić w pracy partyjnej. Doświadczenie uczy nas, że członek Partii zajmujący odpowiedzialne stanowisko państwowe czy samorządowe ulega skostnieniu i zbiurokratyzowaniu i przestaje się rozwijać, jeśli równocześnie nie bierze czynnego udziału w życiu partyjnym. Zastawianie się przeciążeniem pracą zawodową, brakiem czasu itp. nie wytrzymuje krytyki. To samo dotyczy systematycznej pracy samokształceniowej w zakresie marksizmu-leninizmu.

Co się tyczy wzrostu liczbowego Partii, to biorąc pod uwagę, że zjednoczona Partia będzie miała w swych szeregach około 30% klasy robotniczej, nie ma powodu do uganiania się za większymi efektami liczbowymi. Główna uwaga winna być skoncentrowana na wychowaniu, uaktywnieniu i zdyscyplinowaniu masy członkowskiej, na wzbogaceniu życia wewnętrznego kół partyjnych, na zaszczepieniu każdemu członkowi Partii poczucia odpowiedzialności za powierzony mu odcinek, na zrozumieniu przez każde koło partyjne, przez każde ogniwo partyjne jego inicjatywnej, przodującej roli w odnośnym przedsiębiorstwie czy instytucji, jego odpowiedzialności za wszelkie braki i niedociągnięcia, za wykonanie czy niewykonanie planu, za nasze klęski i zwycięstwa.

Uczmy członków naszej Partii i przyszłej zjednoczonej partii, wszystkie ogniwa partyjne szczerej współpracy z innym partiami, przede wszystkim z partiami chłopskimi — SL i PSL, jak również ze Stronnictwem Demokratycznym, oraz ze Stronnictwem Pracy.

Lecz nade wszystko strzeżmy czystości ideologicznej przyszłej Partii, strzeżmy jej przed jadem nacjonalizmu, przed zakałą oportunizmu, strzeżmy jej nierozerwalnej łączności z marksizmem-leninizmem, z międzynarodowym rewolucyjnym ruchem robotniczym, z polską klasą robotniczą, z postępowym chłopstwem — wtedy spełni ona rolę awangardy Polski Ludowej, wtedy stanie się orężem wywalczenia Polski Socjalistycznej.

HILARY MINC

Wytyczne w sprawie naszego ustroju gospodarczego i społecznego

Referat wygłoszony na Plenum KC PPR dn. 6 lipca 1948 r.

Zjednoczona Partia Robotnicza musi posiadać jasno sformułowany program, to znaczy jasne określenie celów, do których dąży, i dróg, za pomocą których te cele zamierza realizować. Dotyczy to również, a nawet przede wszystkim zagadnień naszego ustroju społecznego i gospodarczego. Z programu Zjednoczonej Partii czy też z jej deklaracji programowej musi jasno wynikać, do jakiego ustroju gospodarczego i społecznego ta partia dąży, o jaki ustrój gospodarczy i społeczny ta partia walczy i w jaki sposób, jakimi drogami zamierza ten ustrój realizować.

Zjednoczona Partia oparta będzie na zasadach marksizmu - leninizmu. Co to znaczy w zakresie formułowania założeń programowych, w zakresie określania programowych celów partii i dróg wiodących do realizacji tych celów? Wiemy że teoria marksizmu-leninizmu jest teorią naukową, która w oparciu o wielkie i różnolite doświadczenie walk rewolucyjnych daje możność w sposób naukowy przewidywać kierunki i drogi rozwoju społecznego.

Wynika z tego, że program nowej partii będzie programem naukowym, że cele w zakresie zmian ustrojowych i dróg ich realizacji, które postawi przed sobą nowa partia, będą celami opartymi o naukowe przewidywania w zakresie zmian stosunków społecznych. Wynika z tego, że oparcie nowej partii o założenia marksizmu-leninizmu umożliwia słuszne naukowe sformułowanie założeń programowych w ogóle, założeń zaś programowych w zakresie naszego ustroju społecznego i gospodarczego w szczególności.

Czy jednak potrzebne jest już przy samym powstaniu Zjednoczonej Partii programowe sformułowanie celów, które ta partia sobie stawia w zakresie zmian ustroju gospodarczego i społecznego? Jest rzeczą bezsporną i niewątpliwą, iż Zjednoczona Partia klasy robotniczej nie może nie posiadać programu, to znaczy określenia celów, do których dąży, a program tej partii nie może nie zawierać określenia celów partii w zakresie ustroju społecznego i gospodarczego, nie może nie zawierać odpowiedzi na pytanie, o jaki ustrój w Polsce walczymy.

Istnieje jednakże szereg ludzi poza naszą Partią, a nawet w naszej Partii, którzy mają w tej sprawie poważne wątpliwości. Ludziom tym zdaje się, że nie należy jasno i wyraźnie określać w sposób programowy o jaki ustrój gospodarczy i społeczny zjednoczona partia będzie walczyć. Ludziom tym zdaje się, że wystarczy formułować tylko zadania na najbliższy okres, a jeżeli chodzi o dalsze cele, zadowolić się mglistymi ogólnikowymi sformułowaniami. Ludziom tym zdaje się, że jasne i wyraźne formułowanie naszych celów ustrojowych jest niepotrzebne, a nawet szkodliwe, bo może odstraszyć od Zjednoczonej Partii różne warstwy i grupy społeczne niedojrzałe do przyjęcia i zrozumienia naszych założeń programowych. Ludziom tym zdaje się, że wobec tego założenia programowe Zjednoczonej Partii, a w szczególności założenia w zakresie zmian ustrojowych powinny pozostać jakąś wiedzą tajemną zarezerwowaną dla kierownictwa partyjnego i nielicznej grupy „uczonych w piśmie". Ludziom tym zdaje się, że założenia programowe partii nie powinny być udostępnione całej partii i całemu narodowi, a jedynie odsłaniane przed partią i narodem na raty, częściowo, w odważonych dawkach w miarę rozwoju wypadków.

Takie postawienie sprawy na dalszą metę nie daje żadnych podstaw dla wychowania partii w duchu marksizmu-leninizmu.

Partia, której członkowie trzymani byliby w nieświadomości założeń programowych, nie byłaby partią marksistowsko-leninowską. Przecież podstawowym prawidłem organizacyjnym partii marksistowsko-leninowskiej jest zasada, że może należeć do niej ten, kto uznaje program partii i bierze czynny udział w działalności partii. Jest rzeczą jasną, że bez jasnego programu nie może być wychowania członków partii, niemożliwe jest stworzenie z partii siły świadomie wpływającej na bieg rozwoju społecznego. Bez programu, a w szczególności bez programu w zakresie zmian ustrojowych partia nie mogłaby orientować się w skomplikowanych bieżących praktycznych zagadnieniach. Orientacja w bieżących praktycznych zagadnieniach możliwa jest bowiem tylko pod warunkiem posiadania wiadomości o kierunku rozwoju, o celach, do których się dąży i o drogach realizacji tych celów. Bez programu, w szczególności bez programu w zakresie zmian ustrojowych, każdy nowy etap rozwoju, każdy zwrot w rozwoju społecznym byłby dla partii czymś niezrozumiałym i niespodziewanym, zaskakiwałby partię, co z konieczności wywoływałoby w partii chwiejność, wahanie, niezdolność do czynu. **Bez programu, w szczególności bez programu**

w zakresie zmian ustrojowych nie ma partii marksistowsko-leninowskiej, nie ma możliwości realizacji celów partii.

Jest rzeczą jasną, że program partii, że jej założenia w zakresie zmian ustrojowych nie od razu zostaną przyjęte i zrozumiane przez wszystkie warstwy i grupy społeczne, a nawet przez całość ludności pracującej, ale przecież partia dąży do tego, aby przekonać ludność pracującą o słuszności swego programu, a to nie może być dokonane bez ogłoszenia programu i bez długotrwałej propagandy programu partyjnego w narodzie. Słusznie naukowo przez program przewidziany bieg wypadków będzie w oczach wszystkich ludzi pracy stopniowo potwierdzał słuszność partyjnych założeń programowych i będzie zdobywał naród dla partii i jej programu. **Natomiast bez programu nie ma zdobycia narodu dla partii.**

Wynika z tego, że wbrew wątpliwościom niektórych ludzi poza naszą partią, a nawet w naszej partii, **Zjednoczona Partia klasy robotniczej musi posiadać program, z którego jasno będzie wynikać, o jaki ustrój gospodarczy i społeczny walczymy i jakimi drogami ten ustrój będziemy budować.**

SYSTEM GOSPODARCZY I SPOŁECZNY DEMOKRACJI LUDOWEJ

Po to, żeby określić założenia programowe Zjednoczonej Partii w zakresie zmian ustrojowych, trzeba przede wszystkim dokładnie zanalizować nasz obecny system gospodarczy i społeczny, system Demokracji Ludowej i na podstawie dotychczasowej jego ewolucji wyciągnąć wnioski o jego kierunkach rozwojowych. W 1947 roku na kwietniowym Plenum Centralnego Komitetu naszej Partii daliśmy próbę analizy naszego systemu gospodarczego i społecznego — systemu Demokracji Ludowej. Określiliśmy wtedy ten system jako system gospodarki mieszanej, w którym występują obok siebie trzy typy ustrojowe: **socjalistyczny, kapitalistyczny i drobnotowarowy.**

Określiliśmy wtedy nasz przemysł państwowy jako przemysł o znacznych elementach socjalistycznych. Nie mogliśmy go jednak nazwać przemysłem konsekwentnie socjalistycznym ze względu między innymi na to, że państwo nasze nie jest jeszcze państwem socjalistycznym, co nie pozwala z tą samą siłą co w państwie socjalistycznym przeciwdziałać ujemnym wpływom oddziaływania otoczenia gospodarki drobnotowarowej i kapitalistycznej. W owym okre-

sie jako na element nie pozwalający na określenie naszego przemysłu jako przemysłu konsekwentnie socjalistycznego wskazywaliśmy głównie na przechwytywanie znacznej części produktu dodatkowego wytworzonego w przemyśle państwowym przez elementy rynkowo - kapitalistyczne. Na walce z tymi elementami, na okiełznaniu tych elementów, na przekształceniu ich w kapitalizm państwowy, tzn. na poddaniu ich kontroli państwa Demokracji Ludowej, skoncentrowaliśmy wówczas uwagę naszej Partii. Założenia teoretyczne Plenum kwietniowego stały się punktem wyjściowym do ataku przeciwko elementom kapitalistycznym, przeprowadzanego w zwycięsko rozegranej w ciągu roku 1947 i 1948 tak zwanej „bitwie o handel". Ten atak na elementy kapitalistyczne przyniósł nam znaczne sukcesy w postaci wzrostu elementów socjalistycznych naszej gospodarki i okiełznania, na niektórych odcinkach — ograniczenia, a gdzieniegdzie nawet wyparcia elementów kapitalistycznych.

Jakże teraz po wygraniu pierwszego etapu bitwy o handel przedstawiają się elementy w założeniu swym socjalistyczne w naszej gospodarce, gdzie one występują i jaką siłę reprezentują?

W przemyśle można i należy zaliczyć do socjalistycznych elementów naszej gospodarki przemysł państwowy, samorządowy i przemysł spółdzielczy, który zatrudnia 75% ogółu pracowników zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle i produkuje około 85% całości produkcji rzemieślniczej i przemysłowej łącznie. W komunikacji elementy socjalistyczne naszej gospodarki reprezentują koleje państwowe, państwowa komunikacja samochodowa, państwowa żegluga wodna i morska. W finansach — państwowy system bankowy. W obrocie towarowym — hurtowy i detaliczny handel państwowy i w pewnym sensie hurtowy i detaliczny handel spółdzielczy. Mówimy o handlu spółdzielczym tylko w pewnym sensie, o tyle, o ile nie do końca jeszcze została rozegrana walka o kierunek i charakter spółdzielczości w Polsce. W 1947 roku na Plenum kwietniowym KC naszej Partii mówiliśmy, że jeżeli chodzi o spółdzielczość, walka odbywa się między dwiema alternatywami, mianowicie o to, czy spółdzielczość stanie się specyficzną formą powiązania szerokich rzesz ludności, a zwłaszcza drobnych wytwórców, z gospodarką Demokracji Ludowej i jej siłą motorową — przemysłem państwowym, czy też stanie się formą walki drobnych wytwórców, a zwłaszcza drobnych kapitalistów z kontrolą państwa Demokracji Ludowej o nawrót do kapitalizmu. Przełamanie błędnej ideologii panującej do niedawna w spółdzielczości, podstawowa zmiana struktury spół-

dzielczości, powiązanie jej z planem państwowej gospodarki, a zwłaszcza z państwowym przemysłem i handlem w dużym stopniu, aczkolwiek nie do końca, przesądziło o tym, że zwyciężyła alternatywa pierwsza, że spółdzielczość staje się i ma wszystkie możliwości, żeby stawać się coraz bardziej specyficzną formą powiązania szerokich rzesz ludności, a zwłaszcza drobnych wytwórców, z gospodarką Demokracji Ludowej. W tym sensie można i trzeba mówić o udziale spółdzielczości w obrocie towarowym i na niektórych innych odcinkach jej działalności, np. w zasadzie na odcinku spółdzielni pracy, jako o udziale elementów w założeniu socjalistycznych.

W obrocie hurtowym artykułami przemysłu państwowego zbyt za pośrednictwem hurtu państwowego wynosi **59,1%**, za pośrednictwem hurtu spółdzielczego **36,6%**, za pośrednictwem hurtu prywatnego **4,3%**. Jak widzimy, handel prywatny hurtowy w zbycie artykułów przemysłowych został niemal całkowicie wyparty, a decydującą rolę odgrywają tu elementy w założeniu socjalistyczne, reprezentowane przez państwo i spółdzielczość. W rezultacie dało to możność nie tylko uwolnienia przemysłu państwowego od tego rabunku produktu dodatkowego, który był dokonywany przez prywatny handel hurtowy, ale umożliwiło także posługiwanie się państwowym hurtem dla kontroli detalicznego handlu prywatnego i przyczyniło się w ten sposób do okiełznania elementów kapitalistycznych na tym odcinku. W rezultacie bitwy o handel poważne postępy elementów socjalistycznych zostały poczynione również na odcinku obrotu artykułami spożywczymi i rolniczymi. Jeżeli chodzi o problem najpoważniejszy, problem zbożowy, to w zakupach funduszu aprowizacyjnego, który jak wiadomo, prawie całkowicie zaopatruje rynek zbożowy miejski, skup bezpośredni reprezentuje **16%**, skup poprzez spółdzielczość **70%**, skup poprzez hurt prywatny **14%**. Gorzej przedstawia się sytuacja na odcinku gospodarki mięsnej, gdzie w stosunku do spożycia mięsa w miastach, aparat państwowy i spółdzielczy ujmuje zaledwie nieco poniżej **40%** hurtowego obrotu. W sumie — w zakresie całości obrotu hurtowego artykułami przemysłowymi i rolnymi szacunkowy udział elementów socjalistycznych (państwa i spółdzielczości) łącznie oceniać obecnie można na około **60 — 70%**. Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa w zakresie handlu detalicznego, chociaż i tu w rezultacie bitwy o handel, w rezultacie rozwoju państwowych domów towarowych, innych form państwowego handlu detalicznego i rozwoju sklepów

spółdzielczych udział elementów socjalistycznych wynosi już około 25 — 30%.

Na odcinku budownictwa elementy socjalistyczne reprezentują rozwijające się obecnie żywiołowo państwowe i spółdzielcze przedsiębiorstwa budowlane, które w tym roku osiągną już znaczny, aczkolwiek niedostateczny udział w całości obrotów, a mianowicie łącznie z robotami dokonywanymi systemem gospodarczym około 60% całości państwowego planu w dziedzinie inwestycyj o charakterze budowlanym.

Wreszcie na odcinku produkcji rolnej elementy socjalistyczne są reprezentowane przez publiczną własność rolną, przy czym fakt bardzo często złej gospodarki na tym odcinku, zaśmiecenia aparatu kierowniczego itd. nie może nam przesłaniać zasadniczego stwierdzenia, że są to przedsiębiorstwa w założeniu swym socjalistyczne. Obecnie publiczna własność rolna zajmuje około 10% ziemi ornej i daje około 7,5% ogólnej produkcji zbóż i 10% towarowej produkcji zbóż. Rzecz jasna, że ogólna produkcja, a zwłaszcza produkcja towarowa jest wysoce niewspółmierna w stosunku do zajmowanej przez publiczne gospodarstwa rolne powierzchni i w miarę poprawy gospodarki w tych przedsiębiorstwach będzie szybko rosła czyniąc z socjalistycznego sektora gospodarki rolnej poważny element naszej gospodarki.

Reasumując należy stwierdzić, **że elementy w założeniu swym socjalistyczne naszej gospodarki zajmują dominujące położenie w przemyśle, komunikacji, finansach, że stanowią już czynnik decydujący w handlu hurtowym, że znajdują się w stałym wzroście na odcinku handlu detalicznego oraz na odcinku budownictwa oraz że zajmują poważne, aczkolwiek w małym jeszcze stopniu produkcyjnie wyzyskane pozycje na odcinku produkcji rolnej. Rozszerzająca się wciąż pozycja, zajmowana przez elementy socjalistyczne, a zwłaszcza przez przemysł państwowy stanowi czynnik dominujący w naszej gospodarce i pozwala decydująco wpływać na kierunek jej rozwoju.**

Trzeba stwierdzić, że ten stan posiadania elementów w założeniu swym socjalistycznych w naszej gospodarce został osiągnięty w drodze systematycznej walki z elementami kapitalistycznymi, w drodze ich okiełznania, na niektórych odcinkach ich ograniczenia, a gdzieniegdzie ich wyparcia. W sposób niedostateczny, aczkolwiek bardzo istotny, w drodze akcji gospodarczej i administracyjnej państwa zostały okiełznane elementy kapitalistyczne miasta

i wsi, które usiłowały podbijać ceny artykułów rolnych i przemysłowych i naruszać naszą stabilizację gospodarczą, żerować na państwowym przemyśle, obdzierać ze skóry robotnika i chłopa pracującego. Zostały znacznie ograniczone elementy kapitalistyczne np. na odcinku budownictwa, na odcinku handlu hurtowego artykułami spożywczymi i rolniczymi, a także częściowo na odcinku handlu detalicznego. Zostały niemal do końca wyparte elementy kapitalistyczne na odcinku handlu hurtowego artykułami przemysłu państwowego. Ten rozwój szedł bardzo często nierównomiernie i zygzakami, np. w ubiegłym roku mieliśmy pewien wzrost elementów kapitalistycznych w przemyśle, ale kierunek rozwoju był jasny.

Jest rzeczą zrozumiałą, że gdyby w ciągu tego roku nie zostały dokonane te wszystkie zmiany, że gdyby nie został zadany cios elementom kapitalistycznym, to nie tylko nie mielibyśmy pomyślnego rozwoju gospodarczego naszego kraju, ale mielibyśmy poważny wzrost elementów kapitalistycznych w naszej gospodarce, zachwianie systemu gospodarczego i społecznego Demokracji Ludowej, wzrost niebezpieczeństwa nawrotu do kapitalizmu, niebezpieczeństwa powrotu wielkich kapitalistów i obszarników, niebezpieczeństwa zwycięstwa nie tylko gospodarczego, ale i politycznego, reakcji kapitalistyczno - obszarniczej. Widzimy więc na podstawie naszych własnych doświadczeń, że system gospodarczy i społeczny Demokracji Ludowej polega nie tylko na tym, że współistnieją w nim elementy socjalistyczne, kapitalistyczne i drobnotowarowe, ale polega także i na tym, **że elementy socjalistyczne odgrywają rolę decydującą i że w drodze walki, ostrej walki klasowej, podporządkowują sobie, ograniczają i wypierają elementy gospodarki kapitalistycznej, przekształcając jednocześnie elementy gospodarki drobnotowarowej. Takie jest podstawowe prawo rozwojowe systemu gospodarczo-społecznego Demokracji Ludowej.**

GOSPODARKA KAPITALISTYCZNA I DROBNOTOWAROWA W POLSCE

Silne i rosnące pozycje elementów w założeniu swym socjalistycznych w gospodarce polskiej nie mogą i nie powinny przesłaniać nam drugiej strony medalu, a mianowicie zakresu i zasięgu elementów drobnotowarowych i kapitalistycznych w naszej gospodarce. Bardzo często dotychczas w naszej praktyce mieszaliśmy elementy drobnotowarowe i kapitalistyczne naszej gospodarki w jednym wspólnym określeniu „inicjatywa prywatna". Rzecz jasna, że okre-

ślenie to tylko i o tyle ma sens, o ile przeciwstawia prywatną działalność gospodarczą działalności państwowej, względnie spółdzielczej. Z punktu widzenia jednak marksistowskiej analizy typów ustrojowych i wynikających z niej założeń programowych określenie to nie daje nic, bowiem w każdym wypadku niezbędne jest skrupulatne rozróżnianie między gospodarką drobnotowarową a gospodarką kapitalistyczną. Niestety, nasza ułomna i uwsteczniona w stosunku do wymagań nauki marksistowskiej statystyka bardzo rzadko dysponuje potrzebnymi dla takiego rozróżnienia ścisłymi danymi.

Jeżeli chodzi o gospodarkę kapitalistyczną w Polsce to składają się na nią następujące składniki:

1) osiemnaście tysięcy przedsiębiorstw przemysłu prywatnego i budownictwa, zatrudniających blisko 200.000 osób; 2) pewna część samoistnych warsztatów rzemieślniczych, posługujących się dużą liczbą sił najemnych; 3) prywatny handel hurtowy; 4) pewna część prywatnego handlu detalicznego o charakterze kapitalistycznym; 5) gospodarstwa rolne typu kapitalistycznego stanowią przypuszczalnie co najmniej około 10% ogólnej ich ilości; 6) inne grupy kapitalistyczne, jak właściciele kamienic czynszowych, prywatnych przedsiębiorstw komunikacyjnych itd., i wreszcie liczni spekulanci różnego autoramentu.

Jeżeli chodzi o gospodarkę drobnotowarową w Polsce, to składają się na nią następujące elementy: 1) przeważająca część 140.000 samoistnych warsztatów rzemieślniczych (ogólna liczba zatrudnionych w warsztatach rzemieślniczych 327.000); 2) przeważająca część prywatnych detalicznych przedsiębiorstw handlowych i usługowych (ogólna liczba zatrudnionych w detalicznych prywatnych przedsiębiorstwach handlowych około 300.000); 3) przypuszczalnie około 90% gospodarstw rolnych, a mianowicie gospodarstwa drobne i średnie.

Jeżeli spróbować porównać zasięg sektora socjalistycznego, drobnotowarowego i kapitalistycznego na podstawie jedynego przy obecnym stanie naszej statystyki dostępnego wskaźnika — mianowicie wskaźnika, który odpowiadałby na pytanie — jakie jest zatrudnienie w każdym z tych sektorów, to otrzymalibyśmy następujący szacunkowy stosunek procentowy: **sektor socjalistyczny 24%, sektor kapitalistyczny 14%, sektor drobnotowarowy 62%.**

Rzecz jasna, że liczby te nie mają nic wspólnego z podziałem ludności według klas społecznych, gdyż na przykład dane od-

noszące się do sektora kapitalistycznego zawierają nie tylko liczbę właścicieli kapitalistycznych gospodarstw rolnych czy też przedsiębiorstw przemysłowych, ale i zatrudnionych w tych gospodarstwach i przedsiębiorstwach robotników itd. Liczby te nie mają także nic wspólnego z wartością produkcji czy też udziałem w dochodzie narodowym poszczególnych sektorów, gdyż jasne jest, że udział sektora socjalistycznego w dochodzie narodowym jest proporcjonalnie znacznie wyższy od udziału w ogólnej liczbie zatrudnionych w kraju. Liczby te mają jedynie na celu charakterystykę zasięgu poszczególnych sektorów na podstawie bardzo dla tego celu niedoskonałego, ale jedynie w danej sytuacji możliwego wskaźnika zatrudnienia. Z tymi zastrzeżeniami i w tym charakterze liczby te mogą być zastosowane do naszej analizy.

Co wynika z tych liczb? **Z liczb tych wynika, że pomimo znacznego zasięgu sektora w założeniu swym socjalistycznego, sektor kapitalistyczny w Polsce współczesnej zajmuje poważne pozycje, zaś liczebnie przeważającym dla Polski współczesnej, zwłaszcza na wsi, jest zatrudnienie w typie gospodarki drobnotowarowej.**

Jeżeli mówiliśmy, że prawem rozwojowym systemu gospodarczego i społecznego demokracji ludowej jest stopniowe podporządkowywanie, ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych, to musimy sobie zdawać sprawę z tego w całej pełni, że **siły elementów kapitalistycznych w naszej gospodarce nie można mierzyć tylko jej własnym zasięgiem, ale trzeba mierzyć również zasięgiem tej bazy, którą dla rozwoju kapitalizmu stanowi gospodarka drobnotowarowa.** Jest bowiem podstawową prawdą marksizmu-leninizmu, że „drobne gospodarstwo indywidualne rodzi kapitalizm i burżuazję stale, codziennie, co chwila, żywiołowo i w skali masowej" (Lenin). Te podstawowe założenia marksizmu-leninizmu są prawem rządzącym rozwojem gospodarki drobnotowarowej nie tylko przy systemie kapitalistycznym, ale i przy systemie gospodarczym i społecznym Demokracji Ludowej.

Zobaczmy, jak ta sprawa wygląda w rolnictwie, w którym jak wiadomo obecnie dominującym typem ustrojowym jest gospodarka drobnotowarowa.

Wiadomo, że przed wojną w warunkach kapitalistycznych na wsi polskiej podobnie jak w innych krajach postępował szybki proces zróżniczkowania gospodarstw rolnych. Na czym ten proces polegał? Polegał on na tym, że — jak mówi Stalin — „bogacili się i szli w górę kapitaliści wiejscy. Popadali w nędzę i ruinę biedni

gospodarze i szli pod jarzmo kapitalistów wiejskich. Pełzli do góry, aby stać się kapitalistami średni gospodarze i za każdym razem spadali w dół, mnożąc szeregi biedoty ku radości wiejskich kapitalistów". Ten proces kapitalistycznego rozwoju rolnictwa prowadził poprzez olbrzymie cierpienia do wypłukiwania warstwy średnich gospodarzy, do skupienia w rękach kapitalistycznej części wsi znacznej części ziemi, inwentarza, maszyn i w ogóle środków produkcji, do pomnażania szeregów bezrolnych i biedoty wiejskiej i spychania ich w coraz to cięższą nędzę.

Przed wojną w warunkach kapitalistycznych ten proces kapitalistycznego zróżnicowania wsi był już tak zaawansowany, że około 65% wszystkich gospodarstw rolnych stanowiły niesamowystarczalne, nędzarskie i coraz bardziej się degradujące gospodarstwa biedoty wiejskiej. Gospodarstwa te obok obszarnika bezlitośnie eksploatował kapitalista wiejski, wiejski bogacz. Eksploatował przez zatrudnianie ich siły najemnej, przez system odróbek, przez system dzierżawy ziemi, wypożyczania inwentarza, lichwy zbożowej, lichwy pieniężnej, monopolizacji młynów wiejskich itd.

Proces kapitalistycznego zróżnicowania wsi trwał jeszcze w zwiększonym tempie w czasie okupacji. Niemcy w tym zakresie kontynuowali politykę polskich rządów kapitalistyczno-obszarniczych, politykę wypłukiwania warstwy średnich chłopów, pomnażania szeregów biedoty, wzmacniania siły i znaczenia bogaczy wiejskich, wiejskich kapitalistów.

Dopiero wyzwolenie narodowe i powstanie rządów Demokracji Ludowej zatrzymało ten proces w sposób mocny i zdecydowany, ale jednakże tylko na pewien czas. Reforma rolna i zasiedlenie Ziem Zachodnich przekazały w ręce biedoty wiejskiej i średnich chłopów miliony hektarów ziemi, przez co zostało umożliwione przejście części biednych chłopów do rzędu średnich gospodarzy i powstrzymanie degradacji części średnich gospodarzy do rzędu gospodarzy biednych. Niezależnie od reformy rolnej i od zasiedlenia Ziem Zachodnich, polityka rządu ludowego zmierzała i zmierza do ograniczania wzrostu elementów kapitalistycznych na wsi, do ograniczania i łagodzenia kapitalistycznego różniczkowania wsi. Osiąga się to przez politykę podatkową wymierzoną swym ostrzem głównie przeciwko kapitalistom wiejskim, przez politykę kredytową, która powinna być, choć często w praktyce nie jest, skierowana głównie na pomoc dla gospodarstw biednych i średnich, przez politykę cen

artykułów rolnych, zmierzającą do zapewnienia pracującej części wsi opłacalnych cen produktów rolnych, przez odpowiednią politykę rozdziału artykułów przemysłowych konsumpcyjnych, a zwłaszcza produkcyjnych, przez politykę zorganizowanego odpływu zbędnej ludności rolniczej, przede wszystkim z gospodarstw biedoty, ze wsi do przemysłu itd. itd.

O ile rządy kapitalistyczno-obszarnicze w Polsce przedwrześniowej robiły wszystko dla przyśpieszenia kapitalistycznego rozwoju wsi polskiej, dla zróżnicowania jej na dwa bieguny — biegun rosnącej kapitalistycznej własności i rosnącej nędzy przeważającej większości ludności wiejskiej — o tyle rządy Demokracji Ludowej przez reformę rolną, zasiedlenie Ziem Zachodnich i bieżącą politykę gospodarczą robiły i robią wszystko, żeby ograniczyć wzrost elementów kapitalistycznych, ograniczyć zróżniczkowanie klasowe rolnictwa. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że rządy Demokracji Ludowej mogą przy systemie Demokracji Ludowej i bez marszu naprzód ku nowym formom ustrojowym **jedynie ograniczać i hamować kapitalistyczny rozwój wsi, nie potrafią jednak zatrzymać go zupełnie, bowiem „gospodarstwo indywidualne rodzi kapitalizm i burżuazję stale, codziennie, co chwila, żywiołowo i w skali masowej“.**

Jasne jest przecież dla każdego, że proces kapitalistycznego rozwoju w osłabionym tempie trwa i teraz, **że i teraz większość wsi jest eksploatowana przez wiejskiego kapitalistę przez zatrudnianie siły najemnej, przez system odróbek, przez lichwę zbożową i pieniężną itd.**

Powiedzieliśmy, że prawem rozwojowym systemu gospodarczego Demokracji Ludowej jest stopniowe podporządkowanie, ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych. Widzieliśmy jednak jednocześnie, że podstawą, na której rozwijają się elementy kapitalistyczne, jest gospodarka drobnotowarowa. Wynika z tego, że warunkiem pełnego wyparcia elementów kapitalistycznych jest jednocześnie takie przekształcenie, stopniowe przekształcenie gospodarki drobnotowarowej w gospodarkę wielką, które by zamknęło kanały rozwoju kapitalizmu w mieście i na wsi. **Inaczej mówiąc, warunkiem rozwoju Demokracji Ludowej jest nie tylko wyparcie elementów kapitalistycznych, ale równoczesne przekształcenie gospodarki drobnotowarowej w gospodarkę socjalistyczną. Prawem rozwojowym systemu gospodarczego i społecznego Demokracji Ludowej jest więc jego rozwój do systemu socjalistycznego.**

MIĘDZY KAPITALIZMEM I SOCJALIZMEM NIE MA DROGI POŚREDNIEJ

Analiza nasza wykazała, że Demokracja Ludowa może i musi rozwijać się w kierunku socjalistycznym w drodze wypierania elementów kapitalistycznych i przekształcania gospodarki drobnotowarowej. Analiza nasza jednocześnie wykazała, tak jak wykazało to już nasze dotychczasowe doświadczenie, że próba stanięcia w miejscu, próba ustalenia jakiejś równowagi, jakiegoś rozejmu z elementami kapitalistycznymi, próba uważania za rzecz stałą i niezmienną gospodarki drobnotowarowej musiałaby doprowadzić do nawrotu kapitalizmu.

Jednak są ludzie, którzy szukają tak zwanej trzeciej drogi. Ludzie ci rozumują mniej więcej w ten sposób: ustrój Demokracji Ludowej to jest piękna rzecz, na bazie tego ustroju osiągnięto piękne wyniki, po cóż więc ten ustrój zmieniać, po co iść dalej, czy nie można stabilizować naszego obecnego ustroju, który będzie stanowił drogę trzecią, drogę pośrednią między kapitalizmem a socjalizmem.

Albo inny, podobny wariant takiego rozumowania: jeżeli już trzeba rozwijać się od Demokracji Ludowej ku socjalizmowi, to rozwijajmy się ku socjalizmowi w mieście i pozostawmy obecny stan rzeczy na wsi, a wtedy wszystko u nas będzie socjalistyczne, tylko rolnictwo pozostanie drobnotowarowe, względnie kapitalistyczne. Czyż nie jest jasne, że tak zwana trzecia droga, droga pośrednia między kapitalizmem i socjalizmem, droga utrwalania obecnych form Demokracji Ludowej z zakazem marszu naprzód, czy też droga rzekomego budownictwa socjalizmu w mieście przy pozostawieniu wsi na zawsze jako domeny gospodarki drobnotowarowej i kapitalistycznej nie jest żadną trzecią drogą, a jest w gruncie rzeczy tylko pierwszą drogą, drogą kapitalistyczną. Albowiem elementy kapitalistyczne nie wypierane przez elementy socjalistyczne, w oparciu o nieprzekształcaną w kierunku socjalistycznym gospodarkę drobnotowarową, przelałyby się bardzo prędko przez tamy systemu gospodarczego i społecznego Demokracji Ludowej, zmiotłyby prędzej czy później podstawowe elementy tego systemu, przede wszystkim socjalistyczny przemysł państwowy, doprowadziłyby do nawrotu kapitalizmu, do powrotu wielkich kapitalistów i obszarników i w ostatecznej konsekwencji do objęcia władzy politycznej przez reakcję kapitalistyczno-obszarniczą. Dlatego jako założenie progra-

mowe dla Zjednoczonej Partii może istnieć i istnieje tylko jedna droga — **droga marszu od Polski Demokracji Ludowej do Polski Socjalistycznej.**

Należy tu rozproszyć jeszcze jedno możliwe nieporozumienie. Mówiliśmy często i słusznie o polskiej drodze do socjalizmu i nadal z pełną słusznością używać będziemy tej terminologii. Dlaczego? Dlatego, że polska droga do socjalizmu jest drogą marszu do socjalizmu przez rozwój Demokracji Ludowej, podczas gdy w Rosji, jak wiadomo, rozwój do socjalizmu w odmiennych warunkach historycznych szedł innym torem. Na marszu do socjalizmu poprzez Demokrację Ludową polega specyficzność naszej drogi. Rozwój od Demokracji Ludowej do socjalizmu będzie się, rzecz jasna, również odbywał w swoich własnych, specyficznych polskich formach. Dlatego myliliby się zasadniczo ci, którzy by uważali, że polska droga do socjalizmu polega na tym, że zostaną zachowane w sposób niezmienny i trwały obecne formy systemu gospodarczego i społecznego Demokracji Ludowej. Myliliby się zasadniczo, gdyż, jak wykazaliśmy już, nie byłaby to ani polska droga do socjalizmu, ani droga do socjalizmu w ogóle, a wręcz przeciwnie, byłaby to droga nawrotu do kapitalizmu.

OD POLSKI DEMOKRACJI LUDOWEJ — DO POLSKI SOCJALISTYCZNEJ.

Polska współczesna, Polska 1948 r., Polska obecnego etapu Demokracji Ludowej jest krajem, w którym przeważa zatrudnienie w typie gospodarki drobnotowarowej. 24% czynnych zawodowo zatrudnionych w sektorze w założeniu swym socjalistycznym, 14% w sektorze kapitalistycznym i 62% w sektorze drobnotowarowym. Oto liczby, które najwymowniej świadczą o tym podstawowym fakcie. Z tych liczb, z tego stanu faktycznego wynika, że podstawowym zadaniem na drodze od Polski Demokracji Ludowej do Polski Socjalistycznej, że podstawowym zadaniem budownictwa socjalistycznego u nas będzie przekształcenie gospodarki drobnotowarowej i przede wszystkim gospodarki chłopskiej w gospodarkę o charakterze socjalistycznym. Gospodarka socialistyczna w rolnictwie, w przeciwieństwie do gospodarki drobnotowarowej, jest to taka gospodarka, która przez swą wielkość i organizację może m. in. w pełni korzystać z dobrodziejstw współczesnej wiedzy i techniki rolniczej. Tylko taka socjalistyczna gospodarka może w sposób zdecydowany przekreślić ka-

pitalistyczny rozwój wsi, wykorzenić na wsi wyzysk człowieka przez człowieka, wyzwolić miliony gospodarstw chłopskich z nędzy i umożliwić naprawdę szybki, naprawdę masowy rozwój dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego wsi.

Gnębione i nękane kapitalistycznym rozwojem wsi ze wszystkimi jego katastrofalnymi konsekwencjami masy chłopskie w ciągu dziesiątków lat po omacku, instynktownie szukały takiej właśnie drogi rozwoju. Te dążenia mas chłopskich znalazły swój wyraz w programach stronnictw chłopskich już w początku ich istnienia. Program Stronnictwa Ludowego (właściwie PZL), według projektu ogłoszonego w „Życiu Gromadzkim" (pozostającym pod wpływami Abramowskiego) z dn. 14.VII 1906 r. zawiera w swym punkcie trzecim następujące sformułowania:

„Dążenia ekonomiczne streszczają się w haśle: wszechstronniejsze zrzeszenie gospodarstw włościańskich w wielkie kooperatywne gospodarstwa, inaczej mówiąc wolny kolektywizm federacyjny, zasadzający się nie na przymusowym wywłaszczaniu i upaństwowieniu ziemi, lecz na dobrowolnym, stopniowym zrzeszaniu się gospodarstw prywatnych w celach zorganizowania wspólnego kupna, sprzedaży, produkcji".

W napisanym w 1907 r. przez Antoniego Wysłoucha i ogłoszonym w „Siewbie" (poprzedniczka „Zarania") programie „Młodej Polski Ludowej" czytamy:

„Pozostałe z wywłaszczenia ziemie, a szczególnie z dóbr rządowych apanażowych, poduchownych majoratów obrócone będą na rzecz bezrolnych — na stworzenie kooperatyw rolnych — jako doskonalszej formy gospodarstw najbliższej przyszłości".

Podobne myśli przewijają się przez wiele roczników pisma „Zarania". Podobne myśli znajdują się w szeregu artykułów nestora ruchu ludowego w Polsce, M. Malinowskiego, podobne myśli znajdujemy w programie PSL lewicy („Stapińczycy"), uchwalonym na kongresie 1.VI.1919 r. W programie tym czytamy:

„Organizacja pracy na roli — zadaniem stronnictwa będzie zorganizowanie pracy na roli na zasadach kooperacji (współdziałania), uprzemysłowienia gospodarstwa rolnego przez kooperację".

Przez programy ruchu chłopskiego, zwłaszcza jego lewego nurtu, przewija się czerwoną nicią dążenie do wyjścia z nędzy chłopskiej, do osiągnięcia wielkiej współczesnej kulturalnej gospodarki przez kooperację, współdziałanie, spółdzielcze zorganizowanie gospodarstw chłopskich.

Marksistowski ruch robotniczy traktował te założenia kooperatystyczne stronnictw ludowych, założenia, które były zresztą głoszone nie tylko w Polsce, ale w szeregu innych krajów, jako fantastyczne, utopijne, a tym samym szkodliwe.

Lenin pisał o tego rodzaju kooperatystycznych założeniach przebudowy społecznej co następuje:

„Na czym polega fantastyczność planów starych kooperatystów poczynając od Roberta Owena? Na tym, że marzyli oni o pokojowym przekształceniu przez socjalizm współczesnego społeczeństwa, nie biorąc pod uwagę takiego zasadniczego zagadnienia, jak zagadnienie walki klasowej, zagadnienie władzy politycznej klasy robotniczej, zagadnienie obalenia panowania klasy eksploatatorów. I dlatego mamy rację, widząc w tym kooperatywnym socjalizmie kompletną fantastykę, wiele romantyczności i nawet wiele wulgarności w marzeniach o tym, jak przez proste uspółdzielczenie ludności można przekształcić wrogów klasowych w klasowych przyjaciół, a wojnę klas w pokój klasowy".

Nie ulega wątpliwości, że ta krytyka była krytyką całkowicie słuszną. Nie ulega wątpliwości, że w ustroju kapitalistycznym, w warunkach panowania klasowego kapitalistów, w warunkach posiadania przez nich środków produkcji, założenia programowe zmierzające do zatrzymania rozwoju kapitalistycznego wsi i likwidacji nędzy wiejskiej przez spółdzielczość były kompletnie fantastyczne, romantyczne, a nawet w swym niezrozumieniu faktycznego mechanizmu ustroju społecznego wulgarne.

Doświadczenie wykazało, że w warunkach ustroju kapitalistycznego spółdzielczość, a zwłaszcza spółdzielczość rolna, wbrew idealistycznym i romantycznym założeniom starych kooperatystów, bardzo prędko przekształciła się w kolektywną instytucję kapitalistyczną, to znaczy w instytucję obsługującą kapitalistów, w danym wypadku wiejskich. Doświadczenie bardzo wielu krajów wykazało, że w ustroju kapitalistycznym spółdzielczość rolna, przekształcona w kolektywną instytucję kapitalistyczną, nie tylko nie hamowała, nie zwalniała i nie łagodziła tempa kapitalistycznego rozwoju rolnictwa i kapitalistycznego różnicowania wsi, ale na odwrót, przyśpieszała ten proces, który w rezultacie prowadził do skupienia olbrzymiej większości ziemi i środków produkcji w rękach kapitalistów wiejskich i do gospodarczej degradacji i zamiany w proletariuszy, pozbawionych własności ziemi i środków produkcji przeważającej większości ludności wiejskiej.

Tak było w ustroju kapitalistycznym i dlatego negatywny stosunek marksistów do założeń programowych działaczy chłopskich w kierunku likwidacji nędzy wiejskiej przez uspółdzielczenie był całkowicie usprawiedliwiony i słuszny.

Sytuacja jednak zmienia się zasadniczo i gruntownie w warunkach ustroju gospodarczego i społecznego Demokracji Ludowej, a w warunkach tego ustroju negatywny czy pogardliwy stosunek do spółdzielczości rolnej nie tylko nie byłby usprawiedliwiony i słuszny, ale byłby wręcz absurdalny i szkodliwy.

Dlaczego? Dlatego, po pierwsze, że władza u nas nie znajduje się w rękach kapitalistów, lecz w rękach rządu ludowego, opartego o sojusz robotniczo-chłopski, to znaczy, że władza ta ma możność wpływać na rozwój spółdzielczości, pomagać temu rozwojowi i przyśpieszać go, nie dopuszczać przy pomocy mas chłopskich, aby spółdzielczością kierowali wiejscy kapitaliści w swoim interesie, przekształcając ją w kolektywną instytucję kapitalistyczną, to znaczy, że władza ta ma możność kontrolować spółdzielczość, wiązać ją z planem państwowym, czynić z niej część składową systemu gospodarczego Demokracji Ludowej w jej rozwoju ku socjalizmowi. Po drugie dlatego, że sojusz robotniczo-chłopski, reprezentowany przez rząd ludowy, rozporządza u nas nie tylko realną siłą polityczną, lecz wielką siłą gospodarczą. To znaczy w odniesieniu do spółdzielczości, że w oparciu o socjalistyczne pozycje w przemyśle, w handlu hurtowym i detalicznym, w komunikacji, w finansach mamy możność tak wpływać na spółdzielczość, np. przez odpowiedni rozdział kredytów, odpowiednią politykę produkcji i dystrybucji artykułów przemysłowych, żeby uniemożliwić kapitalistyczny rozwój spółdzielczości.

W warunkach ustroju gospodarczego i społecznego Demokracji Ludowej, spółdzielczość rzeczywiście może, jak to marzyli starzy ludowcy, powstrzymać rozwój kapitalistyczny wsi i skierować wieś na nowe tory rozwojowe.

W warunkach ustroju gospodarczego i społecznego Demokracji Ludowej spółdzielczość jest dla wsi nie tylko najlepszą, ale jedyną drogą wyjścia ze ślepej ulicy rozwoju kapitalistycznego.

W warunkach ustroju gospodarczego i społecznego Demokracji Ludowej spółdzielczość wiejska stanowi najlepszą formę zharmonizowania indywidualnego interesu chłopa z interesem ogólnym, państwowym, ogólno-narodowym.

W warunkach ustroju gospodarczego i społecznego Demokracji Ludowej spółdzielczość rolna stanowi najbardziej prosty, najbardziej łatwy i najbardziej dostępny dla szeregowego chłopa sposób przejścia do nowego systemu gospodarki, gospodarki wielkiej, zdolnej do korzystania z wszystkich dobrodziejstw współczesnej techniki i wiedzy rolniczej.

Mówimy ciągle o spółdzielczości rolnej ogólnie. Może więc powstać usprawiedliwione pytanie, co rozumiemy bliżej przez tę spółdzielczość. Jak wiadomo spółdzielczość w odniesieniu do gospodarstw rolnych można rozumieć jako spółdzielczość w zakresie sprzedaży artykułów gospodarstwa rolnego, w zakresie zaopatrzenia gospodarstwa rolnego w niezbędne mu towary i środki produkcji i wreszcie w zakresie samej produkcji rolnej.

Mówiąc o spółdzielczości rolnej, jako najbardziej łatwej, prostej, dostępnej i zrozumiałej dla szeregowego chłopa — drodze do zmian ustrojowych mamy rzecz jasna na myśli **wszystkie trzy zakresy spółdzielczości: zbyt, zaopatrzenie i produkcję.** Nie znaczy to, abyśmy myśleli, że te wszystkie trzy zakresy spółdzielczości mogą się rozwijać na wsi równomiernie, równolegle, z równą szybkością, w równym tempie. Jasną jest rzeczą, że spółdzielczość w zakresie zbytu i zaopatrzenia jako forma najprostsza, mniej wymagająca nakładów i mniejszego wymagająca przełomu psychologicznego, rozwijać się będzie szybciej, niż spółdzielczość w zakresie produkcji rolnej. Widzimy to zresztą, obserwując dotychczasowy rozwój spółdzielczości: podczas gdy spółdzielczość w zakresie zbytu i zaopatrzenia posiada już na wsi stosunkowo silne pozycje, spółdzielczość produkcyjno-rolna jeszcze właściwie nie istnieje albo istnieje dopiero w zalążkach. Tymczasem program Zjednoczonej Partii musi to wyraźnie wsi polskiej powiedzieć: wyjście ze ślepej ulicy rozwoju kapitalistycznego, szybka likwidacja odwiecznej nędzy na wsi, szybkie przeniknięcie na wieś nowoczesnej techniki i wiedzy, naprawdę szybkie i naprawdę masowe podniesienie dobrobytu materialnego i kultury jest niemożliwe tylko w drodze spółdzielczości w zakresie zbytu i zaopatrzenia, a wymaga także i niezbędnie uspółdzielczenia produkcji rolnej.

Świadomość, że tak jest, a nie inaczej panuje nie tylko w sferach robotniczych, w środowiskach, które opanowały naukę marksistowską. Świadomość, że taka, a nie inna jest sytuacja, istnieje również u wielu działaczy chłopskich mało lub niewiele wspólnego mających z marksizmem. Oto co na przykład czytamy w artykule pod tytu-

łem „Sprawy spółdzielcze" w „Wiciach" Nr. 4 z dnia 26.I.1947 r. (jeszcze przed demokratyzacją „Wici"):

„Dla każdego wnikliwszego i śmielszego umysłu było i jest jasne, że nie da się w rolnictwie iść dalej w oparciu jedynie o indywidualne gospodarowanie. Spółdzielczy system nie może ograniczyć się tylko do spółdzielni rolniczo-handlowych, kredytowo-oszczędnościowych, spożywczych czy mlecznych. Musimy prędzej czy później wkroczyć na drogę zbiorowego rozwiązania najtrudniejszych problemów samej produkcji rolniczej.

Umiejętne przekształcenie życia powinno zmierzać do zachowania tradycyjnej formy własności chłopskiej w postaci jednostkowego gospodarstwa i władania **w granicach zakreślonych każdorazowo przez dobro społeczne** (podkreślenie nasze). Lecz skoro nowoczesna technika rolnicza niejednokrotnie zmusza do korzystania z drogich maszyn i inwestycyj i zbiorowego wysiłku, przekraczającego zdolności twórcze jednej rodziny, to nie ma innego wyjścia, jak wkroczenie tam, gdzie jest to konieczne — na drogę zespołowego działania."

Bez wątpienia problem znalezienia najlepszej formy i zakresu owego zespołowego działania nie jest łatwy i wymagać będzie nie jednego eksperymentu.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że proces przejścia gospodarki drobnotowarowej do gospodarki spółdzielczej pod względem zaopatrzenia, zbytu i produkcji, do gospodarki zespołowej nie jest procesem ani łatwym, ani szybkim. Po to, żeby ten proces stał się procesem naprawdę masowym, trzeba spełnienia następujących warunków:

1. Trzeba, aby nasz przemysł państwowy mógł dostarczyć wsi dostatecznych ilości nowoczesnych maszyn rolniczych, traktorów, samochodów, nawozów, energii elektrycznej, potrzebnych dla efektywnego prowadzenia wielkiej współczesnej gospodarki rolnej. Bez dostatecznej ilości sprzętu rolniczego naprawdę masowy proces uspółdzielczenia produkcji rolnej nie może się rozwijać. Wyobraźmy sobie spółdzielnię rolną, która powstaje w drodze prostego zsumowania inwentarza martwego i żywego, znajdującego się w rękach poszczególnych członków spółdzielni, średnich i biednych gospodarzy. A więc prostego zsumowania pociągowej siły końskiej, prostych narzędzi rolniczych, pługów itd. Taka spółdzielnia miałaby prawdopodobnie pewną wyższość nad

indywidualnymi gospodarstwami i stanowiłaby prawdopodobnie w stosunku do nich pewien postęp, ale taka spółdzielnia nie osiągnęłaby radykalnego przełomu w technice rolniczej, w wydajności, w wielkości plonów, w poziomie materialnym swoich członków. Taki przełom może być osiągnięty tylko w oparciu o masowy ruch spółdzielczy, rozwijający się na bazie masowo przez przemysł dostarczanego współczesnego sprzętu rolniczego. Rozwój zaś przemysłu do takiego poziomu, by mógł masowo takich dostaw dokonywać wymaga czasu.

2. Lenin uczy nas, że „każdy ustrój społeczny powstaje tylko przy finansowej pomocy określonej klasy; nie trzeba przypominać o tych setkach i setkach milionów rubli, które kosztowało narodzenie „swobodnego kapitalizmu".

Masowy rozwój produkcyjnej spółdzielczości rolnej, który będzie równoznaczny z powstaniem nowego ustroju społecznego na naszej wsi, wymaga również pomocy finansowej, i to wielkiej pomocy finansowej ze strony Państwa Ludowego. Rzecz jasna, że nasze Państwo Ludowe zaabsorbowane przez takie olbrzymie zadanie finansowe, jak odbudowa zniszczonej gospodarki, zniszczonych miast, odbudowa i rozbudowa komunikacji, zniszczonych portów, przemysłu itd., tylko stopniowo będzie mogło gromadzić i przeznaczać na potrzeby rozwoju spółdzielczości rolniczej i w szczególności produkcyjno-rolniczej potrzebne na to wielkie sumy.

3. Masowy rozwój spółdzielczości rolnej, a w szczególności produkcyjno-rolnej wymaga wielkiego przełomu w psychologii indywidualnego gospodarza, ten przełom zaś może się odbyć tylko drogą nabycia doświadczenia przez masy chłopskie i przekonania się, że droga spółdzielczości rolnej jest jedynie skuteczną drogą chroniącą indywidualne gospodarstwo chłopskie przed degradacją i przed ruiną. Taki przełom psychologiczny oparty o doświadczenie wymaga czasu, tak samo jak czasu i długiego czasu wymaga wykucie przez polskie masy chłopskie w praktycznej działalności najlepszych, najdogodniejszych i najodpowiedniejszych w warunkach polskich form spółdzielczości produkcyjno-rolnej. Engels u schyłku swego życia genialnie przewidywał: „Stoimy zdecydowanie po stronie drobnego chłopa, będziemy robić wszystko co możliwe, żeby mógł on znośniej żyć, żeby ułatwić mu przejście do pracy zespołowej w wypadku, jeżeli on się na to zdecyduje; w wypadku zaś, jeżeli on jeszcze nie potrafi

przyjąć tej decyzji, postaramy się dać mu możliwie najwięcej czasu po pomyślenia o tym na swoim skrawku ziemi".

Widzimy więc, że dojrzewanie świadomości masy chłopskiej równie wymaga czasu i to wiele czasu, jak nas tego uczy Engels. Odpowiednia rozbudowa przemysłu, zgromadzenie wielkich środków finansowych, przełom w psychologii mas chłopskich, nagromadzenie przez nie potrzebnego doświadczenia, wykucie przez nie najwłaściwszych form spółdzielczości produkcyjno-rolnej — wszystko to wymaga czasu, wszystko to wymaga całego etapu działalności rządu ludowego, mas robotniczych i mas chłopskich. I to jest zrozumiałe. Chodzi bowiem o wielką rzecz. **Masowy bowiem rozwój spółdzielczości rolnej, który poderwie bazę istnienia kapitalizmu wiejskiego i w ostatecznym rezultacie zlikwiduje go, ten masowy rozwój spółdzielczości w warunkach rozwijającej się ku socjalizmowi Demokracji Ludowej będzie stanowił o powstaniu w rolnictwie polskim najbardziej podstawowych elementów ustroju socjalistycznego.**

Wszechstronny i stopniowy, oparty o rozwój przemysłu, o nagromadzenie środków finansowych i przekonanie mas, rozwój spółdzielczości w zakresie zbytu, zaopatrzenia i produkcji, rozwój związany z wypieraniem, a w ostatecznym rezultacie i likwidacją kapitalizmu, oto droga przekształcenia gospodarki drobnotowarowej na wsi, a również i w specyficznych dla miasta formach w mieście, w kierunku socjalistycznym. Takie powinny być założenia programowe Zjednoczonej Partii.

BUDOWNICTWO SOCJALISTYCZNE I WALKA KLAS

Marksizm — leninizm uczy nas, że „nie było jeszcze w historii takich wypadków, żeby umierające klasy dobrowolnie schodziły ze sceny. Nie było jeszcze w historii takich wypadków, żeby umierająca burżuazja nie wypróbowała wszystkich resztek swych sił dlatego, żeby obronić swoje istnienie" (Stalin). Umierające klasy robią wszystko, żeby bronić swego istnienia, tego uczy teoria marksizmu-leninizmu, uczy nas tego własne doświadczenie, i zwycięskie ciężkie walki z wrogiem klasowym. Są jednak ludzie poza naszą Partią i nawet w naszej Partii, którym zdaje się, że ta podstawowa zasada marksizmu - leninizmu w Polsce współczesnej nie ma już zastosowania, że po rozbiciu wielkich kapitalistów i obszarników te warstwy kapitalistyczne, które pozostały w Polsce, bądź nie będą chciały,

bądź nie będą miały sił do przeciwstawienia się marszowi od demokracji ludowej ku socjalizmowi. Tego rodzaju poglądy są poglądami całkowicie fałszywymi i szkodliwymi. Sytuacja w Polsce jest tego rodzaju, że, przypominamy jeszcze raz, 14 proc. czynnych zawodowo zatrudnionych jest w sektorze kapitalistycznym, a 62 proc. w sektorze drobno-towarowym, który stanowi bazę dla sektora kapitalistycznego. Jakże w tych warunkach mówić, że elementy kapitalistyczne w Polsce są już całkowicie rozbite, że nie mają sił do prowadzenia ostrej walki klasowej i wykorzystania wszystkich środków w swojej obronie. Czyż zresztą życie, praktyka co dnia, co godzinę, co minutę nie dostarcza nam na to niezliczonych dowodów. Jeżeli kapitalista wiejski usiłuje podbić ceny rolne, a kapitalista miejski zagnieżdżony w handlu usiłuje dezorganizować nasz obrót towarowy, a my te usiłowania w oparciu o aktywność szerokich mas ludowych łamiemy, to cóż to jest jak nie ostra walka klasowa? Jeżeli kapitalista wiejski czy miejski usiłuje nie płacić podatków i przerzuci ich ciężar na biednego i średniego chłopa czy rzemieślnika, to cóż to jest jak nie ostra walka klasowa? Jeżeli kapitalista w mieście w swej najbardziej ohydnej spekulanckiej postaci usiłuje skorumpować nasz aparat gospodarczy i obrabować państwowy przemysł i handel, a my te usiłowania łamiemy, to cóż to jest jak nie ostra walka klasowa? Jeżeli kapitalista wiejski usiłuje uchwycić ster spółdzielczości rolniczej i zagarnąć dla siebie kredyty państwowe, czy pracę maszyn rolniczych, które państwo poprzez ośrodki maszynowe przeznacza dla biednych i średnich chłopów, a my te usiłowania staramy się łamać, to cóż to jest, jak nie ostra walka klasowa? Życie, praktyka co dzień, co godzina, co minuta dostarcza nam niezliczonych przykładów wielkiej bitwy klasowej, która toczy się w Polsce. I nie ulega wątpliwości, że walka ta w miarę wypierania elementów kapitalistycznych nie tylko nie będzie wygasać, ale wręcz przeciwnie, będzie się zaostrzać.

W walce klasowej głównym sojusznikiem klasy robotniczej jest chłopstwo pracujące. Sojusz robotniczo-chłopski stanowi podstawę władzy Demokracji Ludowej. Treść jednak tego sojuszu, jego cele i formy zmieniają się w zależności od zmian w układzie sił klasowych. W okresie po wyzwoleniu sojusz robotniczo-chłopski był wymierzony przeciwko wielkim kapitalistom i obszarnikom, a treścią tego sojuszu, jeżeli chodzi o wieś, było rozdzielenie ziemi obszarniczej pomiędzy biednych i średnich chłopów oraz umożliwienie zasiedlenia Ziem Zachodnich. W tym etapie z klasą robotniczą

szło w zasadzie nie tylko biedne, ale i średnie chłopstwo, a kapitalista wiejski często, choć rzecz prosta nie godził się z reformą rolną, zachowywał wrogą ale zawsze pewną neutraność, bowiem jego interesy nie były bezpośrednio zagrożone, a nawet, jak na przykład przy zasiedlaniu Ziem Zachodnich udawało mu się wielokrotnie niemało dla siebie urywać. Teraz jednak kiedy wielcy kapitaliści i obszarnicy są zlikwidowani, kiedy reforma rolna jest w zasadzie zakończona, a zasiedlanie Ziem Zachodnich bardzo posunięte naprzód, teraz sytuacja się zmienia. Teraz sojusz robotniczo-chłopski nabiera innej treści i musi stawiać sobie inne cele. Cóż by bowiem powiedzieli chłopi, nie tylko biedni, ale i średni, gdyby klasa robotnicza zostawiła ich sam na sam z ich wrogiem klasowym — kapitalistami wiejskimi, gdyby pozwoliła, nie wtrącając się w te sprawy, na nieskrępowany rozwój kapitalizmu na wsi? Teraz, rzecz jasna, treścią sojuszu robotniczo-chłopskiego, jeżeli chodzi o wieś, jest już polityka ograniczania elementów kapitalistycznych i pomocy gospodarstwom biednym i średnim, a będzie coraz bardziej, w miarę narastania warunków i możliwości, polityka wszechstronnej pomocy biednym i średnim chłopom w organizowaniu spółdzielczości rolnej, zwłaszcza produkcyjnej jako drogi wyjścia ze ślepej ulicy kapitalistycznej degradacji wsi. Teraz oczywiście sojusz robotniczo-chłopski coraz bardziej jest wymierzony nie tylko przeciwko istniejącym elementom kapitalistycznym miasta, ale i wsi, co jest przejawem i niezbitym dowodem zaostrzenia się walki klasowej na nowym etapie rozwojowym. I tak te sprawy oczywiście winny być ujęte w założeniach programowych Zjednoczonej Partii.

PROGRAM PARTII JAKO BUSOLA PRZY REALIZACJI BIEŻĄCYCH ZADAŃ

Motywowaliśmy już konieczność posiadania przez Zjednoczoną Partię programu w zakresie zmian ustrojowych. Tylko taki program, program wytyczający drogi marszu od Polski Demokracji Ludowej do Polski Socjalistycznej, program, który wskazuje na drogi wyparcia i przezwyciężenia elementów kapitalistycznych, który wyznacza jako wrogów klasowych istniejących kapitalistów miejskich i wiejskich, a jako sojuszników milionowe rzesze drobnotowarowych wytwórców w mieście i na wsi, tylko taki program, który wskazuje jako cel socjalizm i jednocześnie najeżoną trudnościami drogę do socjalizmu, środki przejścia i etapy tej drogi, tylko taki

program stanowić będzie jednocześnie bazę dla określania prawidłowej bieżącej polityki Partii.

Tylko taki program i jego głębokie zrozumienie przez szeroką masę członkowską pozwoli nam się ustrzec przed dwoma wielkimi niebezpieczeństwami, zarówno niebezpieczeństwem zatracenia perspektywy socjalistycznej jak i niebezpieczeństwem awanturnictwa.

Cóż to znaczy w naszych warunkach zatracić perspektywę socjalistyczną? Znaczy to:

1) nie rozróżniać w teorii i politycznej praktyce między elementami kapitalistycznymi i drobnotowarowymi, w szczególności traktować wieś jako całość, nie widząc jej zróżnicowania;

2) nie prowadzić ostrej walki klasowej z kapitalistą miejskim i wiejskim i nie ograniczać jego wzrostu wszystkimi możliwymi w danych warunkach środkami;

3) nie pilnować czujnie i uparcie, aby pomoc państwowa przeznaczona była i faktycznie docierała głównie i przede wszystkim do gospodarstw biednych i średnich;

4) nie widzieć olbrzymiego znaczenia spółdzielczości, w szczególności spółdzielczości produkcyjno-rolnej i nie popierać jej wszelkimi środkami, a systematyczną, upartą, długofalową pracą i wysiłkiem nie stwarzać warunków dla jej masowego rozwoju;

5) nie walczyć o socjalistyczny kierunek spółdzielczości, nie wydzierać steru spółdzielczości w mieście i na wsi z rąk kapitalistów.

Czy istnieje takie niebezpieczeństwo w Zjednoczonej Partii? Oczywiście, że istnieje, tak jak i obecnie już istnieje w PPR i PPS.

Co to znaczy awanturnictwo w naszych warunkach? Znaczy to:

1) nie rozumieć, że produkcja kapitalistyczna odgrywa w naszych warunkach w mieście i na wsi, a zwłaszcza na wsi, poważną rolę gospodarczą, że Państwo Ludowe na określonych warunkach dopuszcza do działalności elementy kapitalistyczne, i usiłować likwidować te elementy w drodze administracyjnej, wtedy kiedy nie ma ku temu odpowiednich socjalnych i ekonomicznych warunków.

2) nastawiając się na rozwój spółdzielczości produkcyjnej nie widzieć, że obecnie i na długo jeszcze jesteśmy krajem drobnotowarowej gospodarki i że podstawą produkcji rolnej są gospodarstwa indywidualne, nie wykorzystywać wszechstronnie tkwiących w gospodarce biednych i średnich chłopów oraz w rzemieślniczej wielkich rezerw w kierunku podniesienia wydajności produkcji;

3) usiłować mechanicznie przekształcać gospodarkę drobnotowarową bez przygotowań ekonomicznych, finansowych i psychologicznych, które wymagają długiego czasu.

Czy istnieje takie niebezpieczeństwo w Zjednoczonej Partii? Oczywiście istnieje, tak jak istnieje obecnie w PPS i PPR.

Tylko jasny program, określający jako cel socjalizm, a jednocześnie drogi i etapy wiodące do realizacji socjalizmu może stanowić busolę, która pozwoli uniknąć i niebezpieczeństwa zatraty perspektywy socjalistycznej, i niebezpieczeństwa awanturnictwa. Nie ulega wątpliwości, że taki program wspólnym wysiłkiem PPR i PPS zostanie stworzony.

Dyskusja *)

TOW. ZAMBROWSKI:

Każde Plenum w pracy naszej Partii stanowi poważne wydarzenie, ale dzisiejsze Plenum naszego KC ma i będzie miało dla naszej Partii szczególne znaczenie. Znaczenie tego Plenum polega przede wszystkim na tym, że stworzyło ono podstawę do likwidacji w Partii pewnych niedociągnięć ideologicznych w dwóch niezmiernie ważnych dziedzinach: w dziedzinie oceny przeszłości i dziedzinie wytyczenia jasnej perspektywy na przyszłość.

Tradycja dla partii — to ogromna skarbnica doświadczeń, to przedmiot dumy, to podstawa wychowania ideologicznego, to podstawa wytworzenia emocjonalnego stosunku każdego członka Partii do Partii. Tradycja naszej Partii, naszego nurtu w polskim ruchu robotniczym obfituje, mimo ciężkie błędy, w piękne karty bohaterskiej walki klasowej i internacjonalistycznej i zarazem w istocie swej narodowej.

Dzisiejsze jasne oświetlenie tradycji ruchu robotniczego w Polsce uzbraja nas wobec propagandy nacjonalistycznej, której nasi towarzysze, nie mając z góry jasnej koncepcji i jasnej oceny przeszłości, często nie mogli się przeciwstawić. Jest to szczególnie istotne w chwili, gdy zbliżamy się do zjednoczenia, kiedy zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że przecież w tych wspólnych szeregach zjednoczonej partii robotniczej znajdą się tysiące ludzi, którzy jeszcze nie uwolnili się od bagażu nacjonalistycznego.

Na przykładzie Jugosławii widzimy, do czego prowadzi nacjonalizm, do czego prowadzi zerwanie z internacjonalną klasową linią. Właśnie w obliczu zjednoczenia, właśnie pod wpływem przykładu Jugosławii, tym większego znaczenia nabiera dokonane na dzisiejszym Plenum oświetlenie naszych tradycji ze stanowiska marksizmu - leninizmu.

Nie mniejsze znaczenie ma zagadnienie sprecyzowania perspektyw walki o socjalizm. Właśnie analiza dynamiki trzech sektorów gospodarczych i ustosunkowania ich sił w naszej ekonomice, sprecyzowana analiza drogi do socjalizmu w mieście i na wsi — stanowi ogromny dorobek ideologiczny i ogromne

*) Fragmenty z przemówień uczestników łącznej dyskusji nad referatami tow. tow. Spychalskiego, Bermana i Minca.

źródło siły naszej Partii. Ta perspektywa bowiem niewątpliwie opromieni pracę naszych szeregów partyjnych, wzbogaci działalność i ubojowi całą Partię.

Najistotniejszym może wkładem do skarbnicy ideologicznej naszej Partii jest jednakże zasadnicza linia, która przenikała wszystkie referaty i dyskusję nad rezolucją Biura Informacyjnego, linia dotycząca zagadnienia zaostrzającej się walki klasowej w warunkach demokracji ludowej, w okresie przejścia demokracji ludowej do socjalizmu.

Po wyborach mieliśmy wielką bitwę o handel. Niewątpliwą zasługą naszej Partii jest to, że potrafiła do tej akcji, która mogła być nawet przeprowadzona tylko środkami administracyjnymi i państwowymi, choć byłaby w takim wypadku przeprowadzona gorzej, wciągnąć masy robotnicze do kontroli cen, do walki ze spekulacją itd. Trzeba sobie powiedzieć: wprowadziliśmy do tej walki o handel tysiące, dziesiątki tysięcy robotników, ale tym jeszcze nie zaktywizowaliśmy najszerszych mas. Przeprowadziliśmy masową kampanię współzawodnictwa pracy, kampanię o umasowienie współzawodnictwa pracy, ale nasze organizacje partyjne, niestety, nie potrafiły jeszcze dotychczas dostatecznie uaktywnić koła partyjnego, koła fabrycznego do sprawy współzawodnictwa pracy; bardzo często współzawodnictwo pracy jest niestety kierowane biurokratycznie, często nawet bez udziału organizacji partyjnych.

Nie spełniamy jeszcze dostatecznie roli, jako organizacja partyjna w terenie, w dziedzinie walki z bogaczem wiejskim, w dziedzinie walki z jego wyzyskiem, z jego próbami opanowania gospodarki, opanowania spółdzielni itp. Zadanie polega właśnie na tym, ażeby ten wkład ideologiczny, który daje Plenum, stał się motorem, poruszającym naszych członków partii w pracy codziennej, poruszającym nasze koła, nasze kierownictwo Partii, żeby każdy członek PPR był aktywnym, świadomym i kierowniczym politycznie czynnikiem w tej wielkiej bitwie klasowej. Czołowym więc zagadnieniem jest sprawa dalszego uaktywnienia Partii, dalszego podniesienia pracy organizacyjnej, które by odpowiadało tym zadaniom ideologicznym, politycznym, o których mówi Plenum.

Nie ulega wątpliwości, że w związku z tą perspektywą zaostrzającej się walki klasowej stoi przed nami zagadnienie znacznego podniesienia roli naszej partii jako kierownictwa politycznego we wszystkich dziedzinach naszego życia. Stoi przed nami zagadnienie usprawnienia całego aparatu partyjnego jako naszego podstawowego środka realizacji tych zadań.

Ta perspektywa rozwoju w kierunku socjalizmu, którą myśmy nakreślili dla wsi, może wzbudzić u części członków Partii pewne zastrzeżenia. Trzeba sobie z tego zdawać sprawę. Dlatego istotne jest—kogo należy wysuwać w naszej pracy na wsi, kto będzie realizował te nowe formy pracy na wsi. Niewątpliwie, przede wszystkim biedny chłop, ale również i średni chłop. Ale jeśli chodzi o wysunięcie nowego aktywu, o wysunięcie sekretarzy kół gminnych, musi być na wsi brany kurs przede wszystkim na biednego chłopa. Trzeba będzie się przyjrzeć naszym kadrom na wsi z punktu widzenia ich gotowości, ich zdolności do wykonania obecnych zadań.

Wreszcie — nasze koła produkcyjne muszą stać się rzeczywiście politycznym kierownictwem produkcji na fabrykach. Pilne jest również zagadnienie podniesienia poziomu pracy kół urzędniczych, wciągnięcia ich do pracy partyjnej,

ażeby koło partyjne w urzędzie było orężem w walce z biurokracją, z bezdusznością, ażeby ono wychowywało PPR-owca — urzędnika, takiego pracownika, o którym można powiedzieć, że to jest sługa narodu.

Należy odważniej wysuwać kadry, wciągać kadry pracowników państwowych do roboty partyjnej, aby uchronić je od zbiurokratyzowania się i oderwania od Partii.

Ten wielki wkład ideologiczny naszego Plenum powinien znaleźć zastosowanie w dziedzinie podniesienia na wyższy poziom pracy naszych organizacji partyjnych, naszych kół partyjnych i komitetów partyjnych, bo przecież Partia jest tą siłą, która będzie motorem wszystkich przemian, które przed nami stoją na drodze do socjalizmu.

TOW. CHEŁCHOWSKI:

Dotychczas odczuwało się w partii troskę z powodu braku jasnego programu rolnego i jasnej perspektywy polskiej drogi do socjalizmu na wsi. Stanowisko, jakie zajęło Biuro Polityczne, jest słuszne i odpowiada obecnej sytuacji. Przypomnijmy sobie pierwszy okres przeprowadzania reformy rolnej. Kto był wtedy sojusznikiem w walce z obszarnictwem? Tym sojusznikiem był biedny i średni chłop. Warstwa średniorolnych chłopów nie jest jednakże jednolita. Należy o tym pamiętać. Wśród tej warstwy znajdują się tacy, którzy będą popierali kułaków w walce przeciwko nam. Jednak świadome elementy chłopów średniorolnych pójdą z nami. Mamy obecnie taki stan rzeczy, że często jest nawet trudno określić, kto jest średniakiem.

Kto poprowadzi wieś do socjalizmu? Odpowiedź jest jasna. Odpowiedzialność i kierownictwo musi być w rękach partii klasy robotniczej. Palącym zagadnieniem jest zwrócenie uwagi na kadry partyjne na wsi, zarówno na kierownictwo powiatowe, jak i na doły partyjne.

Czy można oprzeć się na takich PPR-owcach, którzy szukają wszelkich formułek, byleby skorzystać z ulg podatkowych? Jest rzeczą jasną, że tacy ludzie nie poprowadzą mas ludowych naprzód na drodze do socjalizmu. Napotykamy na pewien opór wśród elementów nieuświadomionych i dlatego ważna jest odpowiednia propaganda, że zespołowe, spółdzielcze użytkowanie ziemi jest niezbędne właśnie w interesie najszerszych mas chłopskich.

Trzeba na podstawie dotychczasowego doświadczenia stwierdzić, że masy chłopskie nie są uprzedzone do spółdzielczości, jak to wydaje się niektórym naszym towarzyszom. Istnieje natomiast nieufność do niektórych ludzi w różnych spółdzielniach na stanowiskach kierowniczych. I tu znów spada odpowiedzialność na naszą partię, ażeby ten problem należycie rozwiązać. Przede wszystkim powinniśmy zwrócić uwagę na kierownictwo spółdzielczości na wsi, na jego skład klasowy. Dlatego doniosłe znaczenie posiada zagadnienie walki o oczyszczenie aparatu kierowniczego w spółdzielczości, przede wszystkim oczyszczenie od bogaczy wiejskich. Istnieją ciągłe niedociągnięcia w naszej samopomocowej spółdzielczości rolnej. Pamiętajmy, że brak kredytu i środków obrotowych spowodował zależność tej spółdzielczości od bogaczy wiejskich. Mieliśmy takie wypadki, że bogacze wiejscy dawali pieniądze spółdzielczości na wykupienie nawozu i te nawozy sztuczne sprzedawali potem biedakowi bądź to za odrobek z zyskiem, bądź to za gotówkę, rzecz jasna, o wiele więk-

cą. Te wszystkie formy spekulacji i wyzysku, które były w spółdzielczości, musimy zlikwidować.

Kilka słów o naszej polityce kredytowej. Często już nas nie obchodzi, jakie są dalsze losy kredytów udzielonych wsi. Nie wiemy, ile tych pieniędzy i na jakie cele zużytkowano. A tam na dole uprawia się przecież często protekcję i kombinacje. Dlatego powinien być w polityce kredytowania zaprowadzony taki system, ażebyśmy mieli pewną gwarancję, że złotówka wzięta od państwa na pewien cel będzie obrócona tylko i wyłącznie na ten cel. I tu znów spada obowiązek kontroli na członków naszej partii.

TOW. WIERBŁOWSKI:

Mamy w naszym kraju wyraźną przewagę elementów, które należy dopiero skierować na drogę rozwoju socjalistycznego. Mamy wyraźną przewagę elementów kapitalistycznych wraz z drobnomieszczaństwem, które waha się pomiędzy elementami kapitalistycznymi a elementami socjalistycznymi. Kraj nasz posiada specyficzną tradycję historyczną. W kraju naszym walka narodowo-wyzwoleńcza weszła jako najbardziej integralna część do tradycji narodowej, do literatury, do wszystkich dziedzin życia narodowego. W Polsce bardziej niż w innych krajach ciąży spadek szlachetczyzny, spadek pewnych tradycji, które są własnością nie tylko warstw posiadających, ale które przeniknęły i do warstw chłopskich i do warstw robotniczych. W tych warunkach większy jest w naszym kraju niż w innych krajach wpływ ideologii burżuazyjnej, drobnomieszczańskiej na klasę robotniczą, a co za tym idzie, i na przodującą partię, na partię proletariacką. Nasza partia jest młoda, a więc skłonna do łatwego ulegania naporowi ze strony elementów obcych klasowo.

Możliwości wywierania wpływów przez te elementy na samą partię są poważne i niewątpliwie zjawiska te w naszej partii ujawniały się, ujawniają i będą się ujawniać. Łączymy się z Polską Partią Socjalistyczną, z partią, w której tradycji z długiego okresu, gdy na czele tej partii stało prawicowe kierownictwo, leży nacjonalizm, szowinizm, leży reformizm. Łączymy się z partią, której kadry były wychowywane przez prawicowe kierownictwo w duchu wrogości do Związku Radzieckiego, w duchu wrogości do ruchu rewolucyjnego. Ewolucja, którą przeszła PPS w okresie demokracji ludowej, nie doprowadziła jeszcze i nie mogła doprowadzić do całkowitej krystalizacji ideologii proletariackiej. Dzisiejsza PPS daleko nie jest tą PPS jaką była przed wojną. Niemniej jednak wpływy ideologii burżuazyjnej są jeszcze nieprzeżyte. Wobec tego staje się dla nas bardziej konieczna niż w jakimkolwiek innym kraju całkowita jasność, na jakiej platformie łączymy się z Polską Partią Socjalistyczną, na jakiej platformie powinno nastąpić zjednoczenie. Wielką zasługą dzisiejszego Plenum jest to, że sprawę tę rozwiązało.

Jasność została wniesiona przez krytyczną analizę naszej przeszłości, przez krytyczną analizę naszego dorobku i tego co wnosi do ruchu, do wspólnej partii PPS. Wydaje mi się, że ta jasność dopiero umożliwi nam kroczenie po drodze ku socjalizmowi. Wyraźnie została sformułowana w referacie tow. Spychalskiego prawda znana, ale która była zatarta u nas, z której nie wszyscy zdawali sobie dostatecznie sprawę, że zasadnicza linia podziału między reformizmem i ruchem rewolucyjnym przebiega tak samo u nas, jak we wszyst-

kich innych krajach na całym świecie. Zostało wyraźnie powiedziane, że zagadnienie nacjonalizmu w PPS-ie i że stanowisko wobec walki narodowo-wyzwoleńczej nie było zasadniczym kryterium podziału w ruchu robotniczym, lecz było sprawą wtórną, która się zrodziła w rezultacie zasadniczej sprzeczności między reformizmem i ruchem rewolucyjnym. Zostało wyraźnie powiedziane, że mimo błędów SDKPiL, błędów, które zaciążyły w tragiczny sposób na ruchu robotniczym, nurtem rewolucyjnym, nurtem, który historycznie zdał egzamin i doprowadził do powstania Polski Ludowej, z którego zrodziła się PPR, był właśnie ten nurt, który się wywodzi z „Pierwszego Proletariatu", SDKPiL poprzez KPP. Wydaje mi się, że wniesienie jasności do tych zagadnień kilka miesięcy przed połączeniem się obu partii, przed historycznym zjazdem połączeniowym stanowi zasługę nieprzemijającą tego Plenum.

Zagadnienie granic nacjonalizmu zostało wyraźnie określone na gruncie analizy przeszłości ruchu rewolucyjnego. Nacjonalizm zaczyna się tam, gdzie moment walki klasowej zostaje zepchnięty na drugi plan, gdzie na pierwszy plan zostają wysunięte momenty narodowe. Moment klasowy jest zawsze momentem podstawowym i zadaniem partii rewolucyjnej, partii marksistowskiej, jest włączyć boje o wyzwolenie narodowe do wielkich bitew klasowych. Potrafiła to uczynić PPR, nie potrafiła tego SDKPiL. I to jest historyczną zasługą naszej partii — Polskiej Partii Robotniczej, która pierwsza w ruchu polskim potrafiła moment narodowy w sposób właściwy wpleść do walki klasowej, do walki o wyzwolenie społeczne polskiej klasy robotniczej.

Jeśli chodzi o przeszłość naszego ruchu, to zarówno historia rewolucyjnego jak i reformistycznego kierunku w klasie robotniczej została ujęta w referacie w sposób słuszny, jako proces, jako historia zmian. Ruch rewolucyjny nie był czymś niezmiennym przez cały okres swego istnienia, nie był czymś sztywnym, lecz ciągle zmieniał się. Nie był też kierunek reformistyczny, ani PPS czymś nieruchomym. W tym właśnie ujęciu widzimy, jak PPR wykwita jako logiczna konsekwencja całego rozwoju ruchu robotniczego w okresie przedwojennym i w okresie międzywojennym. Ta ewolucja nie była prosta. Były zygzaki, były cofnięcia się ruchu robotniczego, niemniej jednak kierunek był zupełnie jasny. Zygzaki i cofnięcia były i w SDKPiL, były i w KPP. Będzie jeszcze naszym zadaniem dokładniejsze rozpracowanie historii poprzedników PPR.

Osiągnęliśmy na tym Plenum jeszcze jedną bardzo ważną rzecz. Mowa tutaj była o dumie narodowej. Częścią składową dumy narodowej dla rewolucjonisty jest duma z przeszłości jego Partii, z przeszłości jego ruchu. Jeżelibyśmy postawili kwestię tak, że my nie posiadamy przeszłości, nie mamy rodowodu, żeśmy się w pewnym momencie nagle narodzili, niewiadomo z jakiej matki z jakiego ojca, to nie moglibyśmy wykrzesać z siebie tej dumy, która jest konieczna po to, żeby ruch żył, rozwijał się i żeby wychowywał nowe kadry. Tę właśnie dumę, która jest częścią dumy narodowej i która pozwala należycie wychowywać kadry, prowadzić je do walki, hartować i uczyć ofiarności dla partii, dla ruchu, tę dumę narodową naszego ruchu, który się zaczyna od „Proletariatu", a który osiągnął swój najwyższy szczyt dzisiaj w PPR, tę dumę z przeszłości naszego ruchu, Plenum uświadomi całej naszej Partii.

Chciałbym jeszcze zatrzymać się na jednym zagadnieniu. Mówimy o tym, że nasza partia będzie posługiwać się w swojej praktycznej pracy tym nieocenio-

nym instrumentem, jakim jest analiza marksistowsko - leninowska. Ale dotychczas u nas w partii marksizm - leninizm to często tylko odświętne słowo. Nasze organizacje za mało posługują się tą metodą w swojej praktycznej działalności. Trzeba wpoić w naszę kadry przekonanie, że marksizm - leninizm służy nie tylko do badania historii ruchu, nie tylko po to, żeby ocenić to co było w przeszłości i określić właściwie i prawidłowo jakie były błędy, a jakie osiągnięcia naszego ruchu, że to jest nie tylko określenie wielkich linii naszej polityki na szczeblu Komitetu Centralnego czy na plenarnych posiedzeniach Komitetu Centralnego, ale że metodą marksizmu - leninizmu należy się posługiwać również w skali zagadnień województwa i powiatu. Jednym z zasadniczych zagadnień naszego szkolenia partyjnego powinno być upraktycznienie marksizmu, nie suchy wykład samych doktryn, lecz pokazanie, jak można i należy stosować marksizm i leninizm w codziennej walce i codziennej praktyce. Było to słabą stroną szkolenia naszych kadr dotychczas. Dlatego wychowanie kadr zjednoczonej partii i sprawy personalne wysuwają się na czoło. Sądzę, że jednym z pierwszych zadań naszego Wydziału Propagandy i Wydz. Szkoleniowego powinno być rozpracowanie zagadnień wysuniętych przez dzisiejsze Plenum związanych ze zjednoczeniem partii klasy robotniczej i z problemami dalszego marszu od demokracji ludowej do socjalizmu.

TOW. TKACZOW:

Jak wygląda sprawa sektora państwowego na wsi? Trzeba sobie jasno powiedzieć, że zatrudnia on jeszcze 55% byłych administratorów i część byłych obszarników. Mało bardzo zrobiliśmy w tym kierunku, żeby nasze ogniwa partyjne w tym sektorze kontrolowały wykonanie planu i produkcję majątku. Tak samo mało zrobiliśmy, by przeszkolić robotników naszych majątków państwowych. Tu powinny powstać podstawowe kadry techniczne dla wsi.

Staraliśmy się szkolić mechaników zespołowych. Okazuje się jednak, że ci mechanicy, którzy poszli w teren, napotkali na niezrozumienie w niektórych dołowych kierowniczych ogniwach naszej partii. Zwłaszcza ci sekretarze powiatowi i gminni, którzy są mocno na niektórych terenach związani z obcymi nam administratorami majątków państwowych — nie pomagają mechanikom zespołowym, utrudniają im pracę, boją się może kontroli ze strony mechanika zespołowego. Otrzymujemy dziesiątki listów, w których ludzie skarżą się na to, że rządcowie, administratorowie, popierani przez niektórych sekretarzy powiatowych i gminnych, nie chcą dawać potrzebnych danych i nie chcą ułatwiać roboty mechanikom zespołowym.

Trzeba powiedzieć jasno. Nasza partia nie zwraca na majątki państwowe dostatecznej uwagi, a co najważniejsze, nasza partia nie zwróciła dostatecznej uwagi na wielką masę 200 tys. robotników rolnych. Ta masa może podnieść majątki państwowe, a tym samym może umocnić na wsi bazę socjalizmu, która będzie promieniować na okolicznych chłopów.

TOW. BODALSKI:

Droga spółdzielczości rolnej jest drogą obrony indywidualnego gospodarstwa chłopskiego przed kapitalistycznym rozwojem wsi. Wynika stąd, że droga do socjalizmu u nas prowadzi przez ostrą walkę klasową z bogaczem wiejskim,

nie przez hamowanie produkcji mało- i średniorolnych gospodarstw, lecz przez wzmacnianie spółdzielczości produkcyjnej, zaopatrzenia i zbytu, by chłop poczuł i wiedział, że rozwój i zamożność zawdzięcza nie komu innemu, lecz spółdzielczości, zawdzięcza ją spółdzielni produkcyjnej, ośrodkowi maszynowemu, spółdzielczo-rolniczym zrzeszeniom zbożowym oraz że dobre zboże i dobry materiał hodowlany otrzymać może jedynie w dobrze pracujących majątkach państwowych. Tak więc zagadnienie pracy w tych majątkach, rozszerzenia tych majątków, ich gospodarczego wzmocnienia, wzmocnienia ich autorytetu gospodarczego nabiera szczególnej wagi. Majątki państwowe z jednej strony, a spółdzielczość z drugiej winny być oparte na pomocy małorolnego i średniorolnego chłopa uniezależnionego od wiejskich bogaczy.

Te dwa czynniki: spółdzielczość rolna i dobrze postawiony majątek państwowy to flanki z dwóch stron broniące chłopa w walce z bogaczami wiejskimi. Nie mamy tu na myśli tylko administracyjnych środków walki. Chodzi tu o środki ekonomiczne. Chodzi o wzrost świadomości tej walki wśród mas robotników, pracujących w majątkach państwowych, wśród członków spółdzielni, wśród członków Samopomocy Chłopskiej.

Ogromną wagę ma uświadomienie drobnych chłopów, dla których przykładem dobrego gospodarza jest jeszcze dzisiaj — trzeba to przyznać — bogacz wiejski. Nasza droga prowadzi przez produkcyjną spółdzielczość rolną, przez dobrze postawiony i mający naprawdę autorytet w naszej gospodarce rolnej majątek państwowy. Właśnie spółdzielnia produkcyjna i majątek państwowy, a nie bogacze wiejscy, winny być dla chłopa wzorem i pomocą w jego codziennej działalności.

Dużą rolę w tej ekonomicznej walce, jak również w walce o zdrową ideologiczną nadbudowę w realizacji socjalizmu na wsi ma Związek Samopomocy Chłopskiej — niesłusznie nazywany dotąd chłopskim związkiem zawodowym. Właściwie jest to organizacja drobnych i średniorolnych producentów rolnych i organizacja spółdzielczości wiejskiej zaopatrzenia i zbytu. Mimo trudności, mimo nacisku bogaczy wiejskich mamy w ostatnim roku duże osiągnięcia Samopomocy Chłopskiej. Tak więc od grudnia ub. r. wzrośliśmy o przeszło 200 tys. członków. Liczymy obecnie około 1.030.000 członków. Wyrośliśmy na bazie organizacyjnie i ideologicznie zdrowej gospodarczej pomocy dla biednych i średniorolnych chłopów.

Głównym zagadnieniem Samopomocy Chłopskiej są zrzeszenia branżowe. Od stycznia tego roku zorganizowalśmy 17 nowych zrzeszeń lub też zreorganizowaliśmy stare, odrębne, samodzielne zrzeszenia, zaśmiecone przez bogaczy wiejskich.

Jeszcze bogacze mają znaczny wpływ, mimo poważnej czystki, jaką przeprowadziliśmy. Tę walkę i czystkę trzeba prowadzić dalej.

Spółdzielnia winna kontraktować swych członków, jej działalność winna być bardziej atrakcyjna, a członek zrzeszenia produkcyjnego, który obecnie jest tylko pochłonięty wykonaniem nałożonego nań planu, winien być jako członek danej branżowej spółdzielni zainteresowany tym, jakimi drogami i jak przebiega zbyt, jak przebiega zaopatrzenie i jaki winien być jego konkretny udział w realizacji planu państwowego. Stąd wypływają dalsze wnio-

ski w zakresie stosunku spółdzielczości pod względem organizacyjnym i gospodarczym do Samopomocy Chłopskiej.

Trzeba zapewnić moralną i materialną pomoc państwa i samorządu tej masowej szkole, jaką jest spółdzielczość. Klasa robotnicza winna pomóc wsi: pomóc w postaci mechaników, robotników przy ośrodkach maszynowych, pomóc w postaci przygotowanych buchalterów i innych pracowników spółdzielni, pracowników, którzy mają wielkie osiągnięcia w związkach zawodowych, w pracy kulturalno-oświatowej.

Uważam, że teraz, kiedyśmy sformułowali nasz program na wsi, trzeba zagadnienie wzmocnienia wszystkich sił i środków postawić należycie, by w wyniku tego mieć należyte korzyści, żeby przez to samo wesprzeć klasę robotniczą, małorolnego chłopa i średniaka w walce z bogaczem.

TOW. MODZELEWSKI:

Z bogatych referatów wygłoszonych na obecnym Plenum poruszę tylko jedno zagadnienie, mianowicie: zagadnienie stosunku naszej partii w przeddzień zjednoczenia do suwerenności Państwa Polskiego, do niepodległości.

We wczorajszej dyskusji mówiło się o granicach nacjonalizmu. Otóż z punktu widzenia sytuacji międzynarodowej, jaka wytworzyła się w wyniku zwycięskiej wojny z imperializmem hitlerowskim na świecie, jest w zagadnieniu suwerenności istotnie coś bardzo nowego. Po pierwsze — sama wojna pokazała, że klasy posiadające, burżuazja nie potrafiły w ogromnej większości krajów zapewnić narodowi suwerennego, niepodległego rozwoju. Do takich krajów należy i Polska. W związku z tym, nie tylko u nas ale i w krajach demokracji ludowej i na zachodzie, troskę o byt niepodległy, o byt państwowy przejęła klasa robotnicza. Widać to z całego rozwoju sytuacji międzynarodowej w ostatnich trzech latach. Najwyraźniejszą próbą pogwałcenia suwerenności narodowej jest — jak to wszystkim wiadomo — plan Marshalla, ale nie jest on jedyną próbą, przy czym są nawet ze strony prawicowych kół socjaldemokratycznych na zachodzie próby dorobienia teorii, dokonywającej podstawowej rewizji zagadnienia suwerenności narodu w ogóle. Jest to zrozumiałe, bo kiedy troska, kiedy zadania kiedyś przez burżuazję spełniane w tej dziedzinie dziś stanowią program klasy robotniczej, to i w dziedzinie myśli i teorii na froncie ideologicznym muszą ze strony kół antydemokratycznych wystąpić tego rodzaju próby rewizji.

Ograniczenie suwerenności, czy to w postaci unii zachodniej, czy — jak proponuje Churchill — w postaci jakiegoś związku państw europejskich, czy wreszcie próby ograniczenia jej nawet przez pewne koła Organizacji Narodów Zjednoczonych, wcale nas nie powinny dziwić, zwłaszcza że po drugiej stronie, na tle zwycięstwa klasy robotniczej w krajach demokracji ludowych, powstały zupełnie nowe stosunki międzypaństwowe.

Przecież ruch robotniczy od swojego zarania wypisał na swoich sztandarach: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się". Nie jest to zwykłe hasło, jest to hasło, które dziś znajduje swój wyraz w skali państwowej. Konkretnie inny w treści jest nasz stosunek jako państwa do Związku Radzieckiego i do krajów demokracji ludowych, a inny do otoczenia kapitalistycznego. Jeśli chodzi o stosunek naszej partii do tego zagadnienia, to o ile w pierwszych latach

demokracji ludowej w Polsce myśmy istotnie byli ofensywni, to w ostatnich czasach pod wpływem propagandy szerzonej przez wrogi nam obóz jak gdyby została nieco zahamowana nasza ofensywa w precyzowaniu naszego stanowiska co do niepodległości i suwerenności.

Nasze stosunki z ZSRR i krajami demokracji ludowej są to braterskie stosunki narodowe, które zwiększają, wzmacniają naszą suwerenność, są czymś nowym, dynamicznym, co zmusza wrogi nam obóz do szukania różnego rodzaju teoryjek. Nasze państwo ludowe zapewnia nam pozycję obrony interesów 99% narodu i takiej pozycji Polska jeszcze nigdy nie miała, tak jak nie miały i nie mają jej żadne państwa kapitalistyczne. Trzeba to przekonanie wpoić narodowi polskiemu. Na tym polega właśnie ofensywa—na tym froncie, która musi usunąć pewne zahamowania, które istniały i u nas w partii i wśród towarzyszy z PPS zarówno w stosunku do naszej przeszłości, jak i do naszej teraźniejszości, zahamowania, będące objawami nacisku kół drobnomieszczańskich, otaczających naszą partię.

TOW. ALBRECHT:

Plenum nasze wskazało na niebezpieczeństwa skrzywień ideologicznych, ale najważniejsze jest to, że stawia przed partią perspektywę, uzbraja ją ideologicznie, jeśli chodzi o perspektywy naszego rozwoju od demokracji ludowej do ustroju socjalistycznego.

Plenum wskazało całą przepaść, jaka istnieje między pojęciem patriotyzmu, które reprezentuje klasa robotnicza, a pojęciem nacjonalizmu, które zawsze jest i będzie świadomą bronią burżuazji w jej walce z klasą robotniczą.

Byłoby oczywista poważnym nieporozumieniem, i na to wskazywał już wczoraj tow. Berman, gdybyśmy umacniając w naszej partii pojęcie i ducha internacjonalizmu, sądzili, że należy w tej dziedzinie w jakimkolwiek stopniu rezygnować z podkreślenia roli, jaką nasza partia — Polska Partia Robotnicza odegrała jako organizatorka walki narodowo-wyzwoleńczej, walki z faszyzmem. Przeciwnie, właśnie na gruncie i na historii powstania naszej partii — Polskiej Partii Robotniczej — możemy właśnie uczyć i powinniśmy uczyć członków naszej partii internacjonalizmu. Ale w dzisiejszej sytuacji trzeba to podkreślić ze szczególnym naciskiem, że przecież partia nasza odegrała rolę i tylko ona odegrała rolę świadomej organizatorki walki narodowo-wyzwoleńczej u nas w kraju, właśnie dlatego że była partią marksistowską, wiążącą nierozerwalnie hasło narodowego wyzwolenia z walką o społeczne wyzwolenie klasy robotniczej, dlatego że te zagadnienia związała nierozerwalnie ze sobą, i co więcej: dlatego, że nasze wyzwolenie narodowe widziała w zespoleniu sił rewolucyjnych Europy i powiązała hasło wyzwolenia narodowego nierozerwalnie z hasłem wspólnej walki ze Związkiem Radzieckim jako krajem socjalistycznym. Dlatego nasza droga była zaprzeczeniem drogi nacjonalistycznej, była ona drogą ściśle związaną z docenianiem internacjonalizmu i siły, która tkwi w międzynarodowej solidarności klasy robotniczej i w oparciu się o rewolucyjne siły Związku Radzieckiego. To, cośmy niejednokrotnie podkreślali, trzeba podkreślać z tym większą siłą obecnie.

Gdyby partia nasza nie wysunęła właśnie tej koncepcji zespolenia naszej walki z walką Związku Radzieckiego, to nie odegrałaby i nie mogłaby od-

grać roli, jaką odegrała w walce narodowo-wyzwoleńczej. To właśnie wysunęło naszą partię jako przodowniczkę walki narodowo-wyzwoleńczej i dlatego powinniśmy dzisiaj wychowywać naszą partię w duchu internacjonalizmu. Obok istniejących — niestety — pewnych obiektywnych przesłanek, które u nas powodują niebezpieczeństwo nacjonalizmu, istnieją przecież poważne czynniki, tkwiące w klasie robotniczej, które ułatwiają nam i stwarzają realną podstawę wychowywania naszych szeregów i szeregów klasy robotniczej w duchu internacjonalizmu.

Jest bezsporne, że w naszej partii i w klasie robotniczej tkwi głębokie przekonanie, które masom robotniczym dyktuje instynkt klasowy, że sprawa walki o społeczne wyzwolenie jest sprawą nie dającą się ograniczyć do terenu jednego kraju. Za mało stawiamy zagadnienia ruchu robotniczego w skali międzynarodowej przed naszą partią. Konieczne jest nastawienie całego naszego programu szkolenia, naszej codziennej pracy, naszych wydawnictw teoretycznych w tym kierunku. Będzie to niewątpliwie pogłębiać już istniejące w klasie robotniczej poczucie siły, jakie daje więź z międzynarodowym ruchem rewolucyjnym.

Nasze Plenum wnosi jasność do zagadnienia tradycji ruchu robotniczego. Przede wszystkim, i to było podkreślane — jasno stawia zagadnienie wyraźnego, istotnego podziału między rewolucyjnym nurtem ruchu robotniczego w Polsce, reprezentowanym, pomimo błędów i na drodze przezwyciężania błędów, przez SDKPiL i KPP, a reformizmem, który był reprezentowany przez PPS. Takie stawianie sprawy dalekie jest jeszcze od tego, jak ujmuje to zagadnienie wielu PPS-owców. Aczkolwiek daleki jestem od tego, aby nie doceniać przemian ideologicznych, które zaszły w PPS, aczkolwiek dzisiejsi przywódcy PPS wnieśli sporo do rewizji przeszłości PPS, to jednak rewizja przeszłości u wielu z nich jest bardzo powierzchowna. Ta rewizja u wielu zawiera bowiem w sobie elementy zadowolenia, że znalazło się jakieś wspólne sformułowanie. Sformułowane przez Plenum zagadnienie przeszłości tradycji ruchu robotniczego pogłębi i musi pogłębić proces ideologiczny, proces ideologicznej rewizji przeszłości przez PPS. Było też postawione bardzo istotne zagadnienie, że w naszej codziennej pracy zamazywał się przed nami obraz wroga klasowego i że często pojawiała się skłonność do niedoceniania ostrości walki klasowej, która się u nas toczy, że wskutek tego stępiło się wyczulenie klasowe w szeregach naszej partii i w konsekwencji stępiło się ostrze klasowe naszej partii. Bojowość naszej partii — to właśnie rozpoznawanie wroga klasowego. Wyczulenie w walce klasowej, która się toczy w Polsce, można osiągnąć jedynie przy uzbrojeniu partii w perspektywę dalszego rozwoju. To stępienie ostrza klasowego wynika na gruncie praktycyzmu, który się wkrada w szeregi naszej partii przy rozwiązywaniu codziennych, rzekomo ze sobą nie powiązanych zagadnień. Pod tym względem nakreślenie perspektyw rozwoju do socjalizmu uzbraja i uzbrajać będzie naszą partię. Myśmy najbardziej bogacili partię, najbardziej podnosili jej ducha bojowego, najbardziej wiązali członków partii z partią, z linią partii, właśnie w okresach wielkich walk politycznych, jak np. w okresie wyborów. Był to nawet okres, kiedy ludzie nawet mniej aktywni uaktywniali się.

Na gruncie analizy problemu Jugosławii należy pomyśleć i o naszych brakach co do kolektywnych form pracy partyjnej. Na szczeblu wojewódzkim

i powiatowym, sprawa ta pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia. Istnieje niewątpliwie konieczność podniesienia autorytetu kolektywu partyjnego, instancji partyjnej, plenum wojewódzkiego, plenum komitetu powiatowego czy dzielnicowego, poszanowania uchwały koła partyjnego, wszystkiego co umacnia poczucie, że partia nasza czerpie swoje główne siły z kolektywnej pracy. Jest to niewątpliwie zagadnienie poważne, z którego myśmy powinni wyciągać praktyczne wnioski. Sądzę, że właściwie przeniesione uchwały plenum Komitetu Centralnego będą stanowiły poważny zastrzyk ideologiczny dla całej partii.

TOW. TEPICHT:

Myślę, że oprócz wrażenia świeżości i śmiałości w spojrzeniu wstecz i w naszą przyszłość, jakie to Plenum pozostawi w naszej pamięci, powinno nam się niewątpliwie wryć w pamięć jeszcze to, co dotyczy właściwie stylu pracy naszego kierownictwa, który powinien się w dużym stopniu stać stylem naszej pracy. Mam na myśli zwłaszcza kolektywność pracy myślowej, czego wyrazem było to, cośmy słyszeli. I drugie — to śmiałość w samokrytyce.

Już o tym była mowa, ja chcę tylko przypomnieć dwa ustępy z przemówienia tow. Bermana, które stwierdzały, że naszym brakiem, naszą słabością jest niedostateczne wychowanie partii w duchu nieprzejednanej walki klasowej, osłabienie w ostatnim okresie natężenia tej walki. I dalej, że skupiliśmy główne uwagę na zadaniach produkcyjnych, widząc w nich klucz bodaj do przezwyciężenia naszych trudności i dalszego rozwoju, że trzeba jednak zawsze pamiętać, że walka ta łączy się ściśle z zadaniami, z perspektywami walki klasowej. Nasza zacofana statystyka i skromne jeszcze próby obliczania, jak to czyniliśmy dotychczas w Wydziale Rolnym, nie pozwalają jeszcze wyciągnąć właściwych wniosków na temat stosunku sił między kapitalistyczną a niekapitalistyczną produkcją podstawowego artykułu dla naszej polityki agrarnej, jakim jest zboże. Szkodliwe byłoby więc formalne ustalanie poszczególnych etapów walki klasowej z wiejskimi kapitalistami, walki, która niewątpliwie musi się zaostrzać, lecz której form nie można i nie wolno dekretować zawczasu, jeśli się nie chce wpaść w doktrynerstwo nie mające nic wspólnego z marksizmem. Myślę, że stwierdzenie tego było moim obowiązkiem na tym Plenum, które w przededniu zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce nakreśla perspektywy nowego okresu, kiedy głównym niebezpieczeństwem, jak wskazał tow. Minc, mogą być i będą prawicowe próby stępienia ostrza walki klasowej, próby których sprzymierzeńcem jest lewackie awanturnictwo polegające na przeskakiwaniu etapów.

Jest rzeczą jasną, że nie można zagrodzić drogi ewolucji gospodarki drobnotowarowej na wsi w kierunku kapitalizmu bez kładzenia podwalin pod kooperację wytwórczą w rolnictwie. Jest niemniej jasne, że nie wolno uchylać się od rozwijania walki klasowej na wsi i liczyć na pokojowe przejście do socjalizmu pospołu z kułakiem. W związku z tym nie wolno uchylać się od walki ideologicznej jako części składowej walki klas, również na odcinku wiejskim, i jako niezbędnego warunku słusznej postawy partii wobec oczekujących ją zadań

Zacznę od pierwszej z tych spraw, od kwestii podwalin kooperacji wytwórczej w rolnictwie. Jakie zarysowują się przed nami możliwe w etapie, w który wchodzimy, podwaliny tej kooperacji wytwórczej? Pierwsza — to jest ta, która już w ostatnim roku planu trzyletniego, a tym bardziej w planie sześcioletnim posiada szanse objęcia podstawowych mas chłopskich i stania się podstawową formą ekonomicznego sojuszu klasy robotniczej z milionami wytwórców drobnotowarowych. Do tej grupy zaliczyłbym spółdzielcze ośrodki maszynowe oraz rozwijającą się spółdzielczość branżową na bazie rozpowszechniania systemu kontraktacji. Drugą grupę określiłbym jako mającą charakter eksperymentu, poszukiwania form bardziej rozwiniętych spółdzielczości wytwórczej. Do tej grupy zaliczyłbym spółdzielnie osadniczo-parcelacyjne, tzw. spółdzielnie pracy, i możliwości zawarte w rozwoju wsi samopomocowej. W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że uważam wyrosły na gruncie reformy rolnej Związek Samopomocy Chłopskiej za podstawową organizację gospodarczo - kulturalną podstawowych mas chłopskich małorolnych i średniorolnych, która powinna dla tych mas stać się szkołą socjalizmu, tak jak związki zawodowe są szkołą socjalizmu dla najszerszych mas robotniczych. Będzie to miało zarazem znaczenie w dziedzinie realizacji naszego planu sześcioletniego.

Są cyfry, które mówią o tym, jakim orężem już zaczynają się stawać ośrodki maszynowe. Chciałbym tutaj poruszyć kwestię pewnej polityki przemysłowej w tej dziedzinie. Trzeba sobie powiedzieć, że w tej walce między elementami rozwoju kapitalistycznego a rozwoju socjalistycznego, względnie presocjalistycznego, spółdzielczego na wsi, musimy doceniać zwłaszcza w dzisiejszym okresie znaczenie mechanicznej siły pociągowej na Ziemiach Odzyskanych, znaczenie maszyn na ziemiach starych, znaczenie, które może będzie jednym z najbardziej kluczowych. Stoi przed nami kwestia jakości maszyn, które będą szły na wieś, zaufania chłopa do tych maszyn, kwestia dania chłopom małorolnym możliwie szybko, możliwie w pierwszym i drugim roku planu sześcioletniego, a może i w ostatnim roku planu trzyletniego, dania wszędzie perspektywy na ten ośrodek tam, gdzie go jeszcze nie możemy stworzyć. Mamy obliczenia, które wykazują, że we władaniu prywatnym jest mniej więcej 3.000 motorów spalinowych, tyleż mniej więcej motorów elektrycznych. Widzieliśmy w Czechach ostatnio w czasie wystawy rzecz, której byśmy nie chcieli widzieć w Polsce. Widzieliśmy chłopów, którzy mieli taką ilość maszyn, że nie ma mowy o jakimś racjonalnym ich wykorzystaniu. Była to prawdopodobnie lokata kapitału z nieufności do pieniądza. Trzeba pamiętać, żebyśmy w słusznej trosce o odmrożenie kapitałów nie zapędzili się w ślepą uliczkę, ale przyciągnęli chłopa na drogę spółdzielczej motoryzacji, mechanizacji.

Przejdę do spółdzielczości branżowej. Łączy się to z kwestią walki o prawo do intensywnych kultur dla biedaka i średniaka, bo w dużym stopniu bogacze wiejscy monopolizują te kultury. Jeżeli idzie na przykład o ogrodnictwo, mamy faktycznie kartele kułackie. Tę sprawę wiązałbym ściśle z przechodzeniem w rolnictwie od form planowania pośredniego do pewnych elementów planowania bezpośredniego. Na odcinku ekonomiki rolnej staramy się teraz przeprowadzić wstępne badania, które nazwałbym rejonizacją wszechstronną

i społeczną. Trzeba ustalić rejony produkcyjne Polski oczywiście nie monokultur, ale te, które będą miały nachylenie na taki czy inny rodzaj produkcji, ale w określonych rejonach. Musimy nadać kontraktowi charakter dobrowolny, musimy doprowadzić do tego, żeby to jednak była szkoła spółdzielczych form gospodarowania. Ale jednocześnie, jeżeli dojdzie do tego, iż chłop będzie wiedział, że ma np. zakontraktowanych dziesięć metrów z ha, a za 11 czy 12 dostaje więcej, to jest to przewrócenie całej mentalności wychowanej na kapitaliźmie, jest to przewrócenie mentalności, która kazała unikać, ukrywać się przed kontrolą. Jest to przewrócenie mentalności, dla której urodzaj był w zasadzie klęską. Jest niewątpliwe, że na drodze przeobrażeń psychicznych chłopa byłaby to u nas bardzo specyficzna i bardzo nowa forma.

Są specyficzne zagadnienia wiejskie, w których zakresie nowy okres naszej walki nie może nie mieć reperkusji. W tej dziedzinie istnieją środki ideologiczne, istnieje baza ideologiczna, gotowa do mobilizowania przeciwko naszej drodze, przeciwko socjalizmowi. Ta baza ideologiczna znana nam jest wszystkim. Punkty walki można z góry przewidzieć. Będą one skupiać się wokół trzech zagadnień: szczególnie zagadnienia hegemonii, przodownictwa klasy robotniczej, zagadnienia socjalizmu i zagadnienia walki klas. Musimy z góry sobie powiedzieć, gdzie są u nas w partii schorzałe miejsca, ażeby do tej walki być gotowym. Jeśli idzie o pierwszy punkt — o zagadnienie hegemonii proletariatu, tutaj niewątpliwie walka będzie stosunkowo najtrudniejsza. Tutaj chodzi o wszystkie ośrodki głoszące agraryzm, będą one podnosiły na nowo wszystkie kompleksy, jakie już były hodowane. Trzeba będzie chłopom powiedzieć i tłumaczyć, że dla nas przodownictwo klasy robotniczej oznacza nie pognębienie chłopa, nie ujarzmienie go przez klasę robotniczą, tak jak go ujarzmiał miejski kapitalizm przy pomocy kapitalistów wiejskich, ale nam idzie o podniesienie, o wyrównanie różnic technicznych, cywilizacyjnych, kulturalnych między miastem a wsią, idzie oto, żeby traktor, kino, gazeta, środki nowoczesnej cywilizacji, które chcemy czynić dostępnymi klasie robotniczej, a które są w znacznie mniejszym stopniu dostępne ludności wiejskiej, dotarły do wsi. Idzie o to, aby zdobycze klasy robotniczej w dziedzinie organizacji formy działalności politycznej, poziomu ideologicznego stały się również udziałem chłopa. Dziś cała politycznie czynna masa chłopska z powodu niewątpliwego rozpadu organizacji PSL znalazła się wobec konieczności określenia nowego oblicza politycznego. Istotne przyczyny rozgromienia dotychczasowego PSL są głębokie i poważniejsze. Tkwią one w charakterze ustroju demokracji ludowej.

Na drodze do socjalizmu na wsi będziemy mieli jako sprzymierzeńców nie tylko podstawowe masy chłopskie, będziemy mieli bardzo poważnych sprzymierzeńców w rozwijającej się ideologicznie części inteligencji wiejskiej, w dużej części nauczycielstwa, w którym widać przełom, i w bardzo poważnej części młodzieży. Jasne jest, że chodzi o to, żeby wieś wypowiedziała się za nami. Są kadry, które nam w tym pomogą, te kadry, które kiedyś — powiedzmy — wierzyły w abramowszczyznę, ale które dzisiaj na tle sukcesów postępów gospodarczych Polski Ludowej i w miarę jak jeszcze bardziej dojrzeją, będą nam pomagały i już nam pomagają.

TOW. MATWIN:

Lenin po Październiku mówił i pisał, że jest zasadnicza różnica między tym, kiedy umiera pojedynczy człowiek, a między tym, kiedy umiera cały ustrój. Kiedy umiera człowiek, wtedy trupa wynosi się na cmentarz. A wtedy, kiedy umiera cały ustrój, wtedy trupie resztki tego ustroju pozostają w społeczeństwie i te trupie resztki sieją zarazę, te trupie resztki powodują specyficzne przejawy przenikania wpływów rozkładających otoczenie. Walka z przenikaniem tych wpływów leży u kolebki naszego ruchu. Walka ta stanowiła niezbędny warunek powstania, utrzymania się przy życiu postępowego rozwoju rewolucyjnej partii proletariackiej.

Po zdobyciu władzy ta walka staje się podwójnie konieczna, a w warunkach demokracji ludowej ta walka staje się nie podwójnie lecz wielokrotnie konieczna. Dlaczego? Dlatego że układ sił, strategia i taktyka, która jest właściwa dla naszych sił przy ludowo - demokratycznym typie ustrojowym, związana jest bezpośrednio z większym niż kiedy indziej niebezpieczeństwem przenikania obcych wpływów do naszych szeregów. Idziemy rozwartym szykiem, a między naszymi własnymi szeregami idą różnego rodzaju sojusznicy i po prostu towarzysze podróży i przyszli wrogowie. Ten rozwarty szyk stwarza dogodny grunt dla infiltracji ideologicznej wroga. U nas front przebiega często-gęsto niewyraźnie; nieraz zatarte, kręte i zawiłe są linie tego frontu, nieraz odbywa się to niewidocznie dla niedoświadczonego oka. Ta specyfika stwarza iluzje, demobilizuje, osłabia czujność i sprzyja powstawaniu kanałów dla tych obcych wpływów. U nas są takie formy, które dopuszczają wroga znacznie bliżej, niż to było możliwe przy dyktaturze proletariatu.

Oprócz wszystkich przeciwieństw przejściowego okresu charakterystyczne jest albo było u nas jak dotąd jeszcze jedno przeciwieństwo. Na bardzo wielu odcinkach występuje przeciwieństwo między bardzo nieraz łagodnym wyrazem zewnętrznym a między ogromnym napięciem walki kryjącej się pod tym zewnętrznym wyrazem. To przeciwieństwo zasłaniało nam często obraz walki klasowej w naszym kraju. Niezrozumienie napięcia walki leży u podstaw różnych wątpliwości, które tu i ówdzie można jeszcze usłyszeć. Jesteśmy na zakręcie i na takim wirażu, że nie mogą nie działać odśrodkowe siły. Stoi przed nami zagadnienie przezwyciężenia tego przeciwieństwa między pozornie bladym wyrazem, a całym rosnącym napięciem tej walki klasowej. Istnieje niebezpieczeństwo reformizmu, istnieje nacisk obcych wpływów w dziedzinie moralności, często się to przejawia w złym stylu naszej pracy.

Jest nieocenioną zasługą Plenum, że daje nam ono doskonałą, precyzyjną broń, że daje nam wytyczne. Chodzi o zagadnienie ducha bojowego w naszych szeregach. Chodzi o to, żeby i na dole, żeby nie tylko w zagadnieniach wielkiej polityki, ale w całej naszej codziennej pracy mocno grały te werble bojowe. Francuska Partia Komunistyczna ma jeden piękny zwyczaj. W tej partii często zamiast mówić o członkach partii, mówi się o bojownikach, mówi się militants zamiast membres. Dobrze byłoby, żeby w naszej partii wszyscy jasno wiedzieli i rozumieli, że nasza partia prowadzi nie na spacer, a prowadzi do walki. Niebezpieczeństwo leży nie tylko w sferze rozumowej, tzn. w takim czy innym ro-

zumieniu pewnych spraw, lecz często w stronie emocjonalnej. A stąd wniosek, że w walce z nacjonalistycznym niebezpieczeństwem w naszej partii powinno się uwzględniać te emocjonalne pierwiastki, powinno się uruchomić cały ogromny emocjonalny ładunek tkwiący w naszych internacjonalnych hasłach, żeby to było u nas jasno zrozumiane i żeby mocno tkwiło w sercu, żeby to było i rozumową i emocjonalną postawą.

Należy podkreślić, że jedną z wielkich zdobyczy naszej partii jest ostateczne wyjaśnienie tej prawdy, że internacjonalizm nie kłóci się z patriotyzmem. Nasze Plenum daje odpór wszelkim tendencjom odsunięcia narodowych sztandarów, a przecież są możliwości takich nieporozumień. Nasza partia jest bezwzględnym, najbardziej zaciekłym wrogiem nacjonalizmu, ale jest jednocześnie chorążym naszej dumy narodowej.

TOW . KOZŁOWSKA:

Z tego Plenum wyjdziemy z dużym uczuciem ulgi, że zasadnicze zagadnienia zostały postawione jasno i przemyślane do końca. Sprawa jugosłowiańska jak reflektorem oświetliła, dokąd może prowadzić odchylenie nacjonalistyczne. Mam wrażenie, że jeśli idzie o oddziaływanie zagadnienia Jugosławii na nastroje u nas, istnieje niebezpieczeństwo, że antysowieckie nastroje mogą teraz znów odżyć. I dlatego wydaje się, że sprawa uodpornienia naszej partii na ten nacisk obcej i wrogiej nam ideologii, musi być ze szczególnym naciskiem podkreślana. A tym bardziej, jeżeli chodzi o niektóre koła pepesowców, istnieje możliwość aktywizowania się elementów WRN-owskich. Jest rzeczą jasną, że walka narodowo-wyzwoleńcza ma rewolucyjny charakter wtedy, kiedy jest kierowana przez czołową klasę i przez przodującą partię. Właśnie w okresie okupacji linia podziału, która biegła między nami a reakcją polską, była właściwie linią podziału między naszą koncepcją sojuszu ze Związkiem Radzieckim, a „teorią dwóch wrogów", u której podstawy leżała zdecydowana nienawiść przede wszystkim albo wyłącznie do Związku Radzieckiego.

Wielu towarzyszy podkreślało, że nasze programy, nasze formy szkolenia muszą być zmienione. To jest niewątpliwe. Uważam jednak, że to zagadnienie ma daleko szerszy zakres, że przecież wychowanie członków partii, wychowanie kadr partyjnych, to nie jest tylko szkolenie na kursach czy szkołach. Partia musi się przede wszystkim wychować w codziennej pracy i walce, szczególnie w dzisiejszym okresie zaostrzonej walki klasowej. Sądzę, że już najwyższy czas uderzyć w to „wielmożostwo", które w naszej partii gdzieniegdzie jeszcze występuje, zarówno w poszczególnych ogniwach aparatu partyjnego, a w jeszcze większej mierze u tych towarzyszy, którzy są na placówkach państwowych czy gospodarczych.

Sprawa kolektywnej pracy, wciągnięcia aktywu do współdziałania jest w tej chwili jednym z najważniejszych wewnątrz-partyjnych, organizacyjnych zagadnień. Właśnie na takich zakrętach historycznych jak teraz, sprawa aktywnego udziału i współdziałania całego naszego aktywu może mieć bardzo poważne znaczenie dla wychowania całej partii, dla ideologicznego uodpornienia.

TOW. NOWAK:

Chciałbym podkreślić, że to Plenum będzie miało olbrzymie znaczenie również ze względu na dopomożenie Polskiej Partii Socjalistycznej w przezwyciężeniu tych wahań, które w wielu ogniwach PPS jeszcze istnieją.

Chciałbym poruszyć zagadnienie niepodległości, gdyż uważam, że to zagadnienie wywoływało i wywołuje do tego czasu w PPS-ie najwięcej niejasności. Sądzę, że te niejasności w pewnej mierze oddziaływują na niektóre ogniwa naszej partii. Często wśród PPS-owców spotykamy takie zdania: Wy wnosicie do tej jednej partii klasowość, a my wnosimy tradycję niepodległości. I u nas znajdują się tacy, którzy ulegają tej fałszywej argumentacji. Dlatego jasne i stanowcze sformułowanie zagadnienia wkładu naszej partii, właśnie jasne sprecyzowanie, że tylko nasza partia od początku miała słuszność również w zagadnieniu dróg prowadzących do zdobycia niepodległości, oczyści atmosferę w naszej partii, pomoże naszym dołowym i średnim ogniwom mieć jasne i śmiałe stanowisko w tej sprawie.

Drugie zagadnienie, które chciałbym poruszyć, to jest zagadnienie naszej praktyki partyjnej, która bywa nieraz wypaczana przez dołowe ogniwa naszej partii. Zjawisko to jest wywołane przede wszystkim brakiem czujności naszej partyjnej organizacji, na skutek wciągnięcia często różnych klasowo, obcych nam i wrogich elementów do partii. Bo tam, gdzie sekretarzem naszej partyjnej organizacji jest chłop bogaty, zamożny, a niestety tak się czasem zdarza i w kierownictwie, Samopomocy Chłopskiej i w kierownictwie spółdzielczości, — tam nie ma mowy o klasowej polityce, o realizowaniu linii partii.

Podobnie rzecz się ma z zagadnieniem współzawodnictwa. Stawialiśmy przecież zagadnienie współzawodnictwa odgórnie w słuszny sposób. Niestety, w terenie często te sprawy wyglądały zupełnie inaczej i mamy jeszcze dzisiaj w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim takie zjawisko, że procent partyjników na kopalni biorących udział we współzawodnictwie sięga około 20—25%, a reszta członków partii we współzawodnictwie udziału bezpośrednio nie bierze. Jasne, że należy zlikwidować tę dysproporcję pomiędzy gadaniem a naszą konkretną pracą. Przypuszczam, że realizacja wytycznych tego Plenum niewątpliwie nasunie naszej partyjnej organizacji pewne trudności, że w związku z tym odpadną te elementy, które były obcym ciałem w naszej partii, ale tym lepiej. Pozbycie się tych elementów wzmocni tylko naszą partyjną organizację, wzmocni naszą zwartość ideologiczną.

TOW. WERFEL:

W związku ze sprawą Jugosławii isnieje pewne niebezpieczeństwo; nie może ono nie istnieć w kraju takim jak nasz, o takiej strukturze, o takiej historii. Będzie ono miało również przejawy w naszej partii, która zgromadziła setki tysięcy nowych członków, a wzięła ich takimi, jakimi ich ukształtowała przeszłość, z ich wszystkimi wahaniami, wątpliwościami, przesądami. Sądzę, że należy uświadomić sobie, że sprecyzowanie taktyki, jakie dokonuje się na tym Plenum stanowi historyczny sens tego Plenum, wynika z bardzo określonej historycznej sytuacji nie tylko polskiej, ale i międzynarodowej. Dokonuje się bo-

wiem pewne nowe przegrupowanie w skali międzynarodowej. Przed wojną Związek Radziecki był otoczony pierścieniem kapitalistycznego okrążenia. W rezultacie ostatniej wojny to okrążenie pękło, poszliśmy szeroką falą naprzód. Rozwój wypadków we Francji, we Włoszech mówi wyraźnie, że ta fala sięga dalej. Pierścień kapitalistyczny ma nie tylko tendencje do zamykania się, dąży również do wbijania klinów w krajach demokracji ludowej. Historia jugosłowiańska to taki właśnie klin. Nie można jugosłowiańskiej historii traktować w oderwaniu od polityki międzynarodowej.

Kilka słów o zagadnieniu walki klasowej. U niektórych towarzyszy występuje czasami obawa, że mocne podkreślanie walki klas, która trwa i zaostrza się w demokracji ludowej, jest sprzeczne z naszą poprzednią formułą — pokojowej drogi do socjalizmu. Mnie się zdaje, że to jest fałszywe. Gdy mówiliśmy o pokojowej drodze do socjalizmu, nigdy nie myśleliśmy o pokojowej drodze kułaka do socjalizmu, czy kapitalisty do socjalizmu. Zagadnienie polega na tym, że, żeby przejść od demokracji ludowej do socjalizmu, nie trzeba rozbicia aparatu państwowego, nie trzeba rozbicia aparatu państwowego demokracji ludowej i stworzenia nowego aparatu państwowego. To jest istotne i w tym sensie niewątpliwie nasza droga jest pokojowa. Ale nasza droga jest rewolucyjna w tym sensie, że rozbiła ona przed tym burżuazyjny aparat państwowy i postawiła na jego miejsce ludowy aparat, jest rewolucyjna przede wszystkim w tym sensie, że obaliła klasy wyzyskujące, wielki kapitał i obszarnictwo, jest rewolucyjna w tym sensie, że przebiega w nieprzejednanej walce z wszystkimi elementami wyzyskującymi i wrogami władzy ludowej. Taka pokojowa droga, która się opiera na aparacie państwa ludowego, która w stosunku do wroga klasowego opiera się na sile mas ludowych, taka droga jest rewolucyjna. To jest właśnie nasza siła, która nie pozwala burżuazji rozpętać wojny domowej.

TOW. TOKARSKI:

W naszych wydawnictwach partyjnych, w ogóle w naszym języku partyjnym, bardzo często źle określamy bogatego chłopa. Bierzemy jako jedyną podstawę ilość hektarów — obszar ziemi, nie uwzględniamy właśnie tych wszystkich swoistych cech wyzysku, tych różnych form eksploatacji chłopów pracujących przez bogatego chłopa. Bardzo często chłop, który ma 20 ha w oddalonym np. od stolicy powiecie, może być tym właśnie średniozamożnym chłopem, a na odwrót ten badylarz warszawski, który ma 3—4 ha jest często właśnie tym eksploatatorem, kułakiem. Chciałbym również podkreślić, że na wsi nastąpiło bardzo poważne przegrupowanie w tym sensie, że poważna część biednych chłopów, małorolnych chłopów przeszła do grupy średniozamożnych. Co prawda, nie mamy dokładnej statystyki, ale obserwacja w terenie potwierdza, że tak właśnie jest. Przytoczę przykład: we wsi Siecin, gmina Brudzień pow. płockiego — jest wszystkiego 77 gospodarstw, w tym 22 gospodarstwa są przedwojenne i 55 nowych działkowiczów. Największe gospodarstwo ma 12 ha i takich gospodarstw zaledwie jest 4, najmniejsze 4 ha i takich gospodarstw jest zaledwie 6. Jeden z przedwojennych gospodarzy miał przed wojną 6 ha, a obecnie 9 ha, 3 ha otrzymał z reformy rolnej, ma dość liczną rodzinę, płaci wszystkie podat-

ki. Co on zrobił w 47 r.? Poprawił dom, przebudował stodołę i zwiększył inwentarz żywy, tzn. zamiast 2 krów, które miał przed wojną, obecnie ma 3 krowy; wydał tak mniej więcej ponad 100 tys. zł, nie otrzymał na to żadnego kredytu.

Takich przykładów mógłbym przytoczyć więcej.

Dochód chłopstwa, nawet małorolnego, jest dość poważny. Jeślibyśmy teraz tak krótko porównali go z płacą robotnika, to mamy bardzo poważną różnicę.

Weźmy dla przykładu Zakłady Żyrardowskie, gdzie są robotnicy, otrzymujący 7 tys. zł. miesięcznie. Jeśli weźmiemy dochód małorolnego gospodarstwa nawet w złych powiatach także na terenie woj. warszawskiego, to dochód takiego chłopskiego gospodarstwa nie jest mniejszy, a często nawet dużo większy nie mówiąc już o większości gospodarstw, które są na poziomie średniorolnych, średnio zamożnych.

Warto zwrócić uwagę na to, jak odbywa się budownictwo wsi. Nie mamy zespołowych, zgrupowanych wsi. Przedłużenie takiego budownictwa w dużym stopniu utrudnia przejście wsi na nowe formy. Mamy możliwość, i przez czynniki planowania i przez odpowiednie kredytowanie, tak sprawę poprowadzić, by budownictwo zmierzało do budowania wsi zbiorowej, a nie systemu budownictwa chutorów.

Linia naszej partii dotycząca przebudowy wsi wymaga przede wszystkim przebudowy organizacji partyjnej na wsi. Wszystkie zagadnienia przebudowy wsi faktycznie przecież sprowadzają się do gmin; tam się decyduje i sprawa podatku gruntowego, tam się decyduje i sprawa kredytu, tam się decyduje i sprawa budownictwa i wszystkie inne. A więc sprawa Komitetu Gminnego, sprawa stworzenia aktywu partyjnego, który by kierował i spółdzielnią i Radą Gminną, który by kierował politycznie pracą wójta i sołtysa, będzie decydującym ogniwem, które powinniśmy teraz w pracy partyjnej uwzględnić i należycie postawić. Świadomość celu faktycznie decyduje o wykonaniu zadania, które stoi przed partią, a więc świadomość budowania socjalizmu, nie tylko w mieście w oderwaniu od wsi, jak to niektórzy dotychczas pojmowali, ale właśnie budowania socjalizmu w całej Polsce, w mieście i na wsi.

TOW. PSZCZÓŁKOWSKI:

Program ustroju gospodarczego i społecznego stawia w nowym świetle zagadnienia spółdzielczości rolnej, zagadnienia walki o właściwe klasowe oblicze spółdzielczości rolnej.

W procesie walki o przebudowę spółdzielczości rolnej nastąpiło niewątpliwie poważne przesunięcie w układzie sił politycznych w spółdzielniach dołowych. Na miejsce spółdzielni rolniczo-handlowych, opanowanych prawie całkowicie przez elementy reakcyjne, na miejsce powiatowych oddziałów „Społem", które prowadzone były przez kierownictwo w najlepszym razie nie rozumiejące zagadnień wsi, obecnie w zarządach powiatowych związku mamy przeszło 30 proc. peperowców, w Radach Nadzorczych powiatowych związków jest w tej chwili na przeszło 4 tys. członków — około półtora tysiąca peperowców, jest też parę tysięcy peperowców w zarządach i Radach Nadzorczych innych spółdzielni. Jest to poważna armia, któ-

ra posiadając dostateczną świadomość mogłaby w dużym stopniu zaważyć na obliczu, na treści klasowej spółdzielczości rolnej. Tym niemniej jednak trzeba sobie powiedzieć, że w tej chwili zarówno gminne spółdzielnie, jak zresztą i powiatowe związki przeżywają pewien kryzys organizacyjny, który wynika stąd, że przed tymi ludźmi stanęło zagadnienie prowadzenia gospodarki w daleko szerszym zakresie, gospodarki, do której oni nie są przygotowani. Nie tak łatwo będziemy w stanie dobrać ludzi do zarządów gminnych spółdzielni. Sądzę, że w tej sytuacji, obok szerokiej akcji szkolenia, trzeba jeszcze szukać innych dróg w celu wzmożenia kontroli społecznej w gminnych spółdzielniach. Należy w tej sytuacji stworzyć takie formy wciągania małorolnego i średniorolnego chłopa, które umożliwiłyby kontrolę spółdzielni i dałyby mu taki zasięg czynności, którym on potrafiłby podołać. Należy szeroko rozwinąć akcję powoływania komitetów ośrodków maszynowych, komitetów rozdziału towarów, komitetów przedsiębiorstw, przetwórni prowadzonych przez spółdzielnie, komitetów, do których można by było nie dopuścić bogacza wiejskiego, i które mogłyby spółdzielni nadawać właściwy kierunek społeczny.

Chcę wskazać na drugą trudność organizacyjną, jaką przeżywają gminne spółdzielnie, mianowicie: na zagadnienie finansowania. Dotychczasowy system jest oparty na zasadach kapitalistycznych. Gminnej spółdzielni udziela się kredytu w zależności od wysokości udziału, w zależności od posiadanych własnych kapitałów. Wynik jest taki, że przede wszystkim otrzymują kredyty bogatsze spółdzielnie, te, które są na ogół opanowane przez bogacza wiejskiego, zaś nowe spółdzielnie, organizowane przez Związek Samopomocy Chłopskiej na ogół ten kredyt zdobywają z trudem. Sądzę, że można postawić sobie w zakresie finansowego stanu spółdzielni zadanie wciągnięcia bogacza wiejskiego do większego udziału w finansowaniu spółdzielni. Myślę, że jest już czas, ażeby bogacz wiejski, który korzysta w znacznie większym stopniu z usług spółdzielni, zmuszony był wpłacić do tej spółdzielni znacznie większy udział. Już jest czas, ażeby w całej rozciągłości wprowadzić udział od hektara we wszystkich typach spółdzielczości wiejskiej. To może przynieść wg. skromnych obliczeń od półtora do dwóch miliardów złotych, które w ciągu jesiennej akcji, gdybyśmy zmobilizowali dostateczne siły na to, można by zrealizować. Nie odtrącamy przecież bogacza wiejskiego od tej gminnej spółdzielni w tym sensie, żeby on nie mógł korzystać ze spółdzielni. Musimy jednak walczyć o zmniejszenie jego wpływów w spółdzielni.

Mówiłem o tak poważnym udziale naszych towarzyszy peperowców zarówno w zarządach gminnych spółdzielni, jak i w powiatowych związkach. Świadomość roli spółdzielni jest, niestety, jeszcze niesłychanie nikła. Dla wielu spółdzielczość jest ogólną spółdzielczością, służącą tak samo wszystkim chłopom. Należałoby — sądzę — dokonać organizacyjnych zmian, które powiązałyby bliżej zagadnienie spółdzielczości rolnej z Wydziałem Rolnym w Komitetach Wojewódzkich, które umożliwiłyby w ten sposób większą opiekę i czujność partii nad działalnością spółdzielczości rolnej, czujność partii, która jest konieczna w świetle dotychczasowych doświadczeń.

Jeżeli partia poprzez 1.500 peperowców, będących w Radach Nadzorczych Powiatowych Związków, potrafi odpowiednio nimi kierować, potrafi sięgnąć do gminnej spółdzielni i uaktywnić na dole tych towarzyszy, zorganizować od dołu komitety, o których mówiłem, gdy cały aktyw spółdzielczy od dołu i od góry ujmiemy we właściwy system organizacyjny, przyśpieszymy proces zmiany oblicza klasowego i treści społecznej spółdzielczości rolnej.

TOW. ŁAPOT:

W naszych dołowych ogniwach, a nawet czasem i w aktywie są ludzie, w których postawie i działalności występują akcenty nacjonalistyczne. Bardziej może wyraziście niż kiedykolwiek występowało to na terenie inteligencji przy omawianiu sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii. Nasz robotniczy aktyw krakowski zdrowo zareagował na wypadki jugosłowiańskie. W ostatecznym rachunku sprawa Jugosławii, choć przykra i bolesna, pomoże nam i wzmocni naszą partię i nie tylko naszą partię, ale i PPS. Na materiale i referatach opracowanych przez Biuro Polityczne partii widzimy, jak nie podobna ani być aktywistą, ani kierować organizacją partyjną, jeżeli będziemy chcieli wykonywać tylko naszą praktyczną robotę, bez pogłębienia, bez studiowania marksizmu - leninizmu. I dlatego sprawa stylu naszej pracy partyjnej, aparatu partyjnego jest zagadnieniem do rozpracowania, do rozważenia, ażeby rzeczywiście ułatwić naszym aktywistom, by ci mogli dostatecznie pracować nad sobą, pogłębić wiedzę marksistowsko-leninowską.

TOW. FIEDLER:

Chciałbym nawiązać do słusznej uwagi tow. Chełchowskiego, że są rozmaici średniacy. Szczególnie w Polsce nie możemy mówić o jednym typie średniaka. Jest średniak z dołu i średniak z góry. Jeżeli idziemy teraz na wieś z mechanizacją, z uspółdzielczeniem wsi, to zachowując sojusz ze średniakiem, broniąc go przed „wypłukiwaniem" kapitalistycznym, winniśmy jednak uświadomić sobie, że najmocniejszym, najwierniejszym oparciem naszej polityki na wsi jest i będzie biedota chłopska, no i oczywiście robotnicy rolni.

Chciałbym zwrócić uwagę na zagadnienie charakteru klasowego naszego przemysłu. Powiadamy, że nasz przemysł nie jest konsekwentnie socjalistyczny i jako na główny element nie pozwalający na określenie naszego przemysłu jako konsekwentnie socjalistycznego, wskazywaliśmy na przechwytywanie przez elementy rynkowo-kapitalistyczne znacznej części produktu dodatkowego, wytworzonego w przemyśle państwowym. Otóż treść klasową przemysłu określa się tu procesami cyrkulacyjnymi. Mnie się wydaje, że to jest niezupełnie słuszne. Socjalistyczna jest ta społeczna cecha, która wynika z charakteru władzy. Jeżeli na czele państwa stoi rząd klasy robotniczej, realizujący socjalizm, to przemysł państwowy jest socjalistyczny, a oczywiście cała nasza gospodarka w swym całokształcie nie jest konsekwentnie so-

cjalistyczna, bo przecież istnieją jeszcze elementy kapitalistyczne, drobnotowarowe itd. itd.

Przechodząc do zagadnień tradycji naszego ruchu, należy stwierdzić, że różnica w sprawie narodowej nie była bynajmniej najbardziej podstawową, najistotniejszą różnicą między obu nurtami, lecz stanowiła jeden, choć nader ważny przejaw zasadniczej różnicy, która wyrażała się m. in. w odmiennym stosunku do samodzielności klasowej proletariatu, a nade wszystko do zagadnienia międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, wyjątkowo ważnej właśnie w okresie imperializmu.

SDKPiL miała zasadniczo fałszywe stanowisko w sprawie narodowej. W swym mechanistycznym rozumieniu procesu rozwoju kapitalizmu, w niezrozumieniu imperializmu, w ujmowaniu zagadnienia zdobycia władzy jako procesu żywiołowego — SDKPiL nie potrafiła ocenić znaczenia sojuszników klasy robotniczej i negowała możliwość rewolucyjnej roli chłopstwa oraz odrzucała prawo narodów do stanowienia o swym losie.

Nie oznacza to bynajmniej — aby SDKPiL nie broniła konkretnych interesów narodowych, aby była pod tym względem „nihilistyczna". Przypomnijmy sobie walkę o szkołę polską w 1905 r., walkę w której młodzież SDKPiL-owska odegrała wybitną rolę, walkę, którą SDKPiL popierała ze wszystkich sił.

W 1910 r. za artykuł w piśmie lokalnym („Młot") przeciwko administracyjnemu oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, pismo zostało zawieszone, a redaktor powędrował do więzienia.

W 1911 czy 1912 r. carat postanowił upaństwowić kolej Warszawsko-Wiedeńską, jedyną wówczas linię kolejową, zatrudniającą urzędników Polaków. Zarząd Główny SDKPiL śle swego emisariusza do Petersburga, do bolszewickiej frakcji w Dumie, aby poinformować towarzyszy rosyjskich o istotnym, rusyfikacyjnym charakterze planu carskiego.

W 1918 r. zaś Niemcy odrywają Chełmszczyznę od Kongresówki i oddają marionetkowemu „rządowi" ukraińskiemu. SDKPiL i tym razem protestuje. „Nowy rozbiór kraju — czytamy w ówczesnej odezwie Zarządu Głównego SDKPiL — czyni już dzisiaj jasnym dla każdego robotnika, że sprawa wyzwolenia Polski nierozerwalnie związana jest z międzynarodową sprawą rewolucji socjalnej, która skruszy wszystkie kajdany i złamie wszelki ucisk narodowy i klasowy".

W czasie pierwszej wojny 1914—1918 r. SDKPiL w swej walce przeciw tej wojnie imperialistycznej, podkreśla szczególny tragizm Polaków, zmuszonych do wzajemnego mordowania się w armiach obu grup, w interesach jednej czy drugiej grupy imperialistycznej.

W czasie tej wojny SDKPiL niezmordowanie walczyła przeciw wygłodzeniu przez okupantów kraju, przeciw wywożeniu fabryk, niszczeniu przemysłu, przeciw wywożeniu na pracę, a przede wszystkim przeciw poborowi rekruta. To były wszystko sprawy o charakterze wybitnie narodowym.

Jeżeli wymieniam te rzeczy, to nie po to, aby ukryć lub pomniejszyć zasadniczy, podstawowy błąd SDKPiL w sprawie narodowej — odrzucenie prawa narodów stanowienia o sobie.

Zasadą samostanowienia wypływa z zasady równouprawnienia narodów. Ale jeżeli narody mają być faktycznie równouprawnione, to nie wolno, aby posiadanie własnego państwa, własnego rządu stanowiło przywilej jednych narodów, inne zaś byłyby pozbawione tego prawa.

Skąd płynął błąd SDKPiL?

W tezach SDKPiL (z 1905 r.) twierdzi się, że po zdobyciu socjalizmu znikną granice państwowe, że po zdobyciu władzy granice będą wytknięte w związku z takim czy innym powiązaniem ekonomicznym, takim, czy innym zasięgiem gospodarczym. Właśnie za to tak mocno, a tak słusznie bił nas Lenin. Wskazywał, że socjalizm opiera się na ekonomice, ale się do niej nie sprowadza. Między ekonomiką a socjalizmem jest państwo. Tu tkwi najgłębsze źródło naszych SDKPiL-owych błędów: nie rozumieliśmy, że klasa robotnicza, po zdobyciu władzy organizuje państwo, organizuje się w państwo, państwo klasowe, w którym toczą się walki klasowe, jeszcze ostrzejsze niż w ustroju kapitalistycznym.

Na przełomie XIX i XX w. punkt ciężkości rewolucji przesuwa się ku Wschodowi. I to jest moment istotny. To dostrzegł już wcześniej Marks. To widział „Pierwszy Proletariat". W okresie imperializmu dawny podział na demokratyczne państwa i na reakcyjny carat — upadł. Z końcem XIX w. burżuazje wszystkich wielkich państw są imperialistyczne. Obalenie caratu przestało być jedynym zadaniem proletariatu międzynarodowego. Imperializm stawia przed klasą robotniczą sprawę władzy we wszystkich państwach imperialistycznych.

Na odcinku polskim imperializm wniósł również ogromne zmiany. Nierównomierny rozwój kapitalizmu zaostrzył się m. in. w związku z tym, że kapitał zachodnio-europejski zaczął zaopatrywać Rosję w kapitały i przewaga ekonomiczna, którą Kongresówka miała wobec Rosji, zaczęła znikać. W tym też czasie w końcu XIX w. i w pierwszych latach XX w. zaczyna się w Rosji panowanie kapitału monopolistycznego, związanego z na wpół feudalnym caratem.

Ten nierównomierny rozwój kapitalizmu zwraca się przeciwko Polsce i powstają jeżeli nie ruchy, to tendencje odśrodkowe w Królestwie, bo imperializm, kapitalizm monopolistyczny zrasta się z państwem i chociaż kapitalizm polski poprzez wspólne kartele zrastał się też z państwem rosyjskim, ale jednakże w tych kartelach był upośledzony. To nie znaczy, rzecz jasna, że burżuazja chciała walczyć o niepodległość. Burżuazja polska, jak burżuazja wszystkich krajów imperialistycznych, absolutnie bała się wszelkich ruchów rewolucyjnych i na to nie szła. Najważniejsza, najbardziej wpływowa część burżuazji, tj. Narodowa Demokracja, miała koncepcję zjednoczenia całej Polski pod berłem Romanowów.

Imperializm rozbił ostatecznie łączność trzech zaborców, sprawa polska ze sprawy, jaką miała być w rękach demokracji (jak w 1848 r.), stawała się teraz atutem gry w rękach poszczególnych grup imperialistycznych.

W tym właśnie przełomowym okresie rodzenia się imperializmu powstają trzy podstawowe partie społeczeństwa polskiego: Narodowa Demokracja, Polska Partia Socjalistyczna i Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy. PPS powstaje w 1892 r., w okresie najczarniejszej reakcji Aleksandra III,

w okresie, kiedy „Narodna Wola" została zgnieciona. „Wielki Proletariat" został zgnieciony w okresie, kiedy burżuazja rosyjska już traciła postępowość, a proletariat jeszcze nie uzewnętrznił swoich sił. Jakie były założenia PPS? Carat — twierdziła PPS — pozostał nadal głównym oparciem reakcji europejskiej, a więc wojna państw zachodnich przeciw caratowi, będzie (jak w 1848 r.) wojną demokracji zachodnich przeciw głównej ostoi reakcji europejskiej. PPS nie uznawała zmian, które przyniósł imperializm.

PPS motywowała swoje stanowisko tym, że carat czerpie swą siłę i znaczenie wyłącznie z podboju obcych narodów, że nie ma żadnych własnych korzeni klasowych w Polsce — czyli jest grunt do tego, żeby nie tylko proletariat walczył o tę niepodległość, lecz cały naród, albo prawie cały naród.

W 1905 r. rachuby na wybuch powstania całkowicie zawiodły. Hegemonem wszystkim klas posiadających, obszarników, kapitalistów, kułaków, olbrzymiej części drobnomieszczaństwa została Narodowa Demokracja. Stała się czołową partią całej burżuazji w walce przeciwko ruchowi rewolucyjnemu, mobilizowała masy drobnomieszczańskie do walki apelując do ich uczuć narodowych. Pod przykrywką haseł narodowych ND prowadziła najcyniczniejszą politykę ugody z caratem, politykę podporządkowania Polski imperializmowi carsko-burżuazyjnemu.

PPS rozpada się. Część lewicowa, PPS-lewica ewoluuje ku socjalizmowi, ku rewolucyjnemu socjalizmowi, inna część rezygnuje z masowego ruchu robotniczego.

Walka rewolucyjna w 1905 r. przyjęła formę walki strajkowej, masowych strajków, strajków politycznych. Właśnie na gruncie tych walk, prowadzonych przecież przez rzesze robotnicze, pozostające również pod wpływami organizacyjnymi PPS, właśnie dzięki rewolucyjnej, antynacjonalistycznej i internacjonalistycznej agitacji SDKPiL lewicowe skrzydło PPS coraz bardziej się ujawnia i aktywizuje.

Najistotniejszym celem nurtu nacjonalistycznego PPS było oderwanie Polski od rewolucji, konkretnie od rewolucji rosyjskiej.

I do tego zmierzało wówczas wysunięcie hasła niepodległości. Nie rewolucja, lecz powstanie! Rewolucja łączyła, hasło powstania separowało masy pracujące polskie od wspólnej z masami rosyjskimi walki o obalenie panowania caratu i burżuazji, obalenie, które stanowiło jedyną drogę, wiodącą również do wyzwolenia narodowego.

W 1909 r., kiedy nad Europą znowu (jak w latach 1888—1892) zawisła groźba wojny, Piłsudski już jawnie przechodzi do obozu imperializmu austroniemieckiego.

Oceniając krytycznie nacjonalizm PPS — podkreślam to jeszcze raz — nie należy pomniejszać znaczenia błędów SDKPiL, błędów tkwiących swoimi korzeniami — jak wszystkie poważniejsze odchylenia od marksizmu — w fałszywym ujęciu państwa w ogóle, państwa socjalistycznego w szczególności.

W końcu pragnąłbym wyrazić nadzieję, że Plenum obecne będzie przełomowe również na odcinku pracy ideologicznej. Nie mam potrzeby tłumaczyć, jakiego olbrzymiego znaczenia nabiera ta praca w przededniu zjednoczenia i jakie znaczenie będzie posiadała w zjednoczonej partii.

TOW. KLISZKO:

Postawienie w marksistowsko-leninowski sposób sprawy przejścia od demokracji ludowej do demokracji socjalistycznej jest rzeczywiście wielkim wkładem w dziedzinie ideologicznej naszej partii. Brak marksistowskiej jasności w ocenie naszej przeszłości, naszej tradycji pomaga przenikaniu nacjonalizmu i reformizmu do szeregów klasy robotniczej. Brak jasności w stosunku do naszej tradycji wpływa również na zmniejszenie naszej własnej odporności w dziedzinie ideologicznej. Brak tej jasności mógł również grozić pomniejszeniem naszego dorobku ideologicznego i praktycznego w dziedzinie budownictwa Polski Ludowej. Pamiętamy przecież, i to nie z dalekiej przeszłości, bo z okresu okupacji, że gdy słusznie postawiliśmy sprawę wyzwolenia narodowego w oparciu o Związek Radziecki, mieliśmy często, nawet ze strony RPPS, bardzo poważne trudności. W tym okresie te trudności uodparniały, hartowały nasz aktyw partyjny przed niebezpieczeństwem ześlizgnięcia się na pozycje nacjonalistyczne. Hartowaliśmy się przecież w walce z „teorią dwóch wrogów". Co prawda, były czasem głosy czy próby wprowadzenia zamętu do naszej koncepcji, były głosy wołające, żeby nie stawiać tak jasno i wyraźnie sprawy naszego stosunku do Związku Radzieckiego, naszego stosunku do granic wschodnich. Przypominam sobie jedną z pierwszych rozmów z początku stycznia 1942 r. z tow. Pawłem Finderem i z tow. Marianem Nowotką, którzy z całą mocą podkreślali, że nie należy się lękać tego, że w pierwszym okresie możemy jeszcze mieć wąską bazę oparcia, ale że decyduje i decydować będzie o naszym zwycięstwie i o pozyskaniu mas ludowych dla naszej linii nasza bezkompromisowość w tak podstawowym zagadnieniu, jak stosunek do Związku Radzieckiego. Pamiętamy wściekłość obozu reakcyjnego, łącznie nawet i z pewną częścią RPPS-owską, przede wszystkim przeciwko naszej partii. Były raz po raz ponawiane próby izolowania nas od narodu i jasne jest, że w tej walce z obozem reakcji, w walce o słuszną linię nieraz groziło niektórym aktywistom niebezpieczeństwo ześlizgnięcia się na niesłuszne pozycje.

Dlatego też sprawa przezwyciężenia do końca pozostałości nacjonalistycznych w praktyce, nie tylko w szeregach naszej partii, ale przede wszystkim w szeregach PPS, przed zjednoczeniem klasy robotniczej, czeka nas jeszcze i w Zjednoczonej Partii klasy robotniczej.

Osiągnęliśmy dużo w dziedzinie likwidacji antyradzieckich wpływów w masach ludowych. Ale w nowej sytuacji zaostrzającej się walki klasowej mogą być dalsze próby nawrotów i dyskontowania tego, co jeszcze do końca nie zostało przezwyciężone. Jasne jest, że grozi to również i chwiejnym elementom naszej partii

Po wygranej jednej z największych bitew klasowych — wyborów do Sejmu Ustawodawczego — i po wejściu w okres stabilizacji rzeczywiście zatraciliśmy jakby perspektywę walki rewolucyjnej, zatraciliśmy do pewnego stopnia naszą czujność na to, z jakiej strony i z czym podchodzi do nas wróg klasowy. Rzeczywiście może niektórym towarzyszom zdawało się, że stabilizacja, zapoczątkowana zwycięstwem wyborczym, będzie czymś niezmiennym przez dłuższy okres czasu. To znajdowało swój wyraz w różnorodny sposób w na-

szej codziennej działalności. Dlatego też tak mocne postawienie zagadnienia narastania, zaostrzania się walki klasowej, jak to zostało postawione na dzisiejszym Plenum, uzbroi całą naszą partię. Powinniśmy szczególnie uzbroić partię do walki z reakcyjną polityką kleru i jego wpływami w masach ludowych.

TOW. ZARZYCKI:

Chciałbym zatrzymać się na zagadnieniu młodzieży. Legenda wodza partyzanckiego bardzo głęboko wpadła w dusze młodzieży jugosłowiańskiej. Młodzież jugosłowiańska, karmiona legendą walki partyzanckiej specjalnie była podatna na nacjonalistyczne wypaczenia. Ten stan rzeczy łączy się także ze złym stanem organizacyjnym, z błędami w strukturze organizacyjnej młodzieży jugosłowiańskiej, podobnymi do tych, które zostały stwierdzone w Partii Jugosłowiańskiej. Młodzież ludowa Jugosławii (Omladina) była organizacją mającą ten sam zasięg, co Front Narodowy jugosłowiański. A wewnątrz organizacji działał nielegalnie Związek Młodzieży Komunistycznej. Był on prowadzony tak samo, jak partia — systemem komenderowania, systemem biurokratycznego aparatu, systemem militarystycznym. Ten fałszywy stosunek do wielu zagadnień, to zarozumialstwo kierowników jugosłowiańskich, które stwierdza rezolucja, zaobserwowaliśmy także wśród młodzieży. Omladina jugosłowiańska prowadziła działalność absolutnie bez porozumienia z pozostałymi organizacjami młodzieżowymi krajów demokratycznych, nie porozumiewała się ze Światową Federacją Młodzieży, ani z innymi organizacjami młodzieżowymi, miała swoje, odrębne stosunki z młodzieżą niemiecką.

Teraz chciałbym przejść do naszego terenu.

Pierwsza sprawa — to zagadnienie nacjonalizmu. Nasza dotychczasowa działalność nie uwzględnia w dostatecznej mierze niebezpieczeństwa nacjonalizmu. Walka z tym niebezpieczeństwem nie była prowadzona dostatecznie ostro ani też konsekwentnie.

W dalszym ciągu dla wielu ideałem bohatera jest sienkiewiczowski Kmicic· Kmicic, który już teraz co prawda nie jeździ konno, ale lata samolotem, ale tenże Kmicic-awanturnik -- człowiek ograniczony, zabobonny, nacjonalista czystej wody, żyjący z cudzej pracy. Szkoły i organizacje młodzieżowe niedostatecznie doceniały niebezpieczeństwo powstawania nastrojów nacjonalistycznych wśród młodzieży. Trzeba będzie poprowadzić w tej dziedzinie akcję bardziej zdecydowaną. Trzeba będzie zagadnienie patriotyzmu wiązać w sposób nierozłączny z zagadnieniem klasowej sprawiedliwości społecznej, wiązać niepodległość Polski z Polską rewolucji społecznej. Trzeba jednocześnie wśród młodzieży wzmocnić popularyzację Związku Radzieckiego i jego dorobku, trzeba będzie wzmocnić nasze kontakty z młodzieżą Związku Radzieckiego. Trzeba będzie mocniej, gruntowniej, dobitniej wyjaśnić znaczenie sojuszu ze Związkiem Radzieckim i znaczenie Armii Czerwonej w odzyskaniu niepodległości dla naszego kraju. Trzeba będzie w dobrym przepracowaniu tego zagadnienia, bo jest ono dostatecznie trudne, przepoić problem wychowania młodzieży duchem internacjonalizmu. Często nasze ujmowanie zagadnienia słowiańszczyzny grzeszy mętnością. Nasz stosunek do innych narodów powinien układać się z punktu widzenia klasowego i politycznego, a nie

takiej czy innej przynależności plemiennej, bo tu łatwo o nacjonalistyczne wypaczenia.

Nie ma żadnej dziedziny, w której by nie toczyła się w swoistych, często zawiłych formach walka klasowa. Walka klasowa toczy się także wśród młodzieży. Walka ta prowadzona jest od strony wroga klasowego przede wszystkim pod kierownictwem kleru. Mieliśmy w ostatnim okresie cały szereg przejawów zarówno głośnych, jak i mniej znanych. Czy to będzie znany list pasterski do młodzieży, czy też mniej znane fakty, że księża oficjalnie z ambon oświadczają, że nie będą dawali rozgrzeszenia członkom ZWM, czy nawet rodzicom ZWM-owców itp. Jasną jest rzeczą, że zasadnicza walka musi się rozegrać w dziedzinie ideologicznej, są to bowiem zagadnienia, których nie można rozwiązać drogą administracyjną. Wymaga to planowej, masowej propagandy wśród młodzieży, planowego szkolenia kadr młodzieżowych. Trzeba, co bardzo pasjonuje młodzież, postawić zagadnienie etyki, zagadnienie wolności. Trzeba będzie pokazać, jaka powinna być nowa moralność, jak nowa moralność wynika ze światopoglądu materialistycznego. To są tez rzeczy bardzo trudne. Bo zasadnicze postawienie tych rzeczy musi się łączyć z uderzeniem w światopogląd idealistyczny. Tego młodzież własnymi siłami nie zdoła dokonać. Organizacje młodzieżowe muszą otrzymać wydatną pomoc od nas. Budujemy Związek Młodzieży Polskiej, który powstanie ze zjednoczenia obecnych związków organizacji demokratycznych. Nie należy zapominać o tym, że Zw. Młodzieży Polskiej oprócz swej wielkiej roli wychowawczej, ma do odegrania rolę polityczną. Związek Młodzieży Polskiej będzie stać u boku partii w walce klasowej. ZMP nie może stać się, tak jak tego chcą niektórzy nasi przyjaciele, organizacją tylko samokształceniową, organizacją jedynie typu sportowo-rozrywkowego, klubem młodzieży. ZMP musi być bojową organizacją, zwartą ideologicznie, zwartą organizacyjnie, organizacją sprawną i zdyscyplinowaną. W projekcie deklaracji ideowej ZMP postawiona jest sprawa w ten sposób: dążymy do rozbudowy spółdzielczości na wsi, do rozbudowy spółdzielczych form wymiany i produkcji. Aby wykonać te zadania, trzon partyjny w ZMP powinien być mocno powiązany z partią, powiązany na wszystkich szczeblach, od Komitetu Centralnego do Gminnego. Nie komenderować, lecz dać przyjacielską pomoc i radę — taka powinna być zasada współpracy.

TOW. SZYR:

Zagadnienie programu partii stawia równocześnie przed nami sprawę programu minimum i programu maksimum. Istnieje może pewne niebezpieczeństwo, że uwypuklenie programowych tez i perspektyw w zakresie budowy socjalizmu w Polsce, może z kolei spowodować pomieszanie pojęć związanych z polityką i programem działalności na danym etapie a zagadnieniem celu ostatecznego. Wiemy, że stawiamy sobie na każdym etapie takie zadania, które potrafimy realizować.

Tezy Biura Politycznego pokazują nam dystans, który nas dzieli od pełnej realizacji budownictwa socjalistycznego.

Uzmysłowienie sobie tego dystansu ma olbrzymie znaczenie. Szczególnie że to szermowanie płytkim frazesem o bliskiej realizacji socjalizmu było nie

tylko w Jugosławii, lecz także w niektórych innych krajach demokracji ludowej. Uzmysłowienie sobie tezy, że nie ma socjalizmu bez likwidacji elementów kapitalistycznych, łączy się z kolei z tezą, że nie ma likwidacji elementów kapitalistycznych bez przekształcenia przeważającej części gospodarki drobnotowarowej w gospodarkę o charakterze spółdzielczo-socjalistycznym.

Pozostaje problem tempa i zadań nie tylko na poszczególnych etapach, lecz nawet na każdym odcinku danego etapu, problem realizacji tego programu. Problemy te są stosunkowo łatwiejsze na terenie miast, o wiele trudniejsze na terenie wsi. Tempo rozwoju w naszych warunkach zależne jest od trzech czynników: a) od stopnia organizacyjnego rozwoju spółdzielczości wiejskiej, b) od możliwości zaopatrzenia wsi w nowoczesne maszyny i sprzęt rolniczy, c) od stopnia przygotowania mas chłopskich do nowych form spółdzielczości produkcyjnej.

Co oznacza ogłoszenie wytycznych programowych w sprawie ustroju gospodarczego? Oznaczają one przede wszystkim pogłębienie ideologicznej treści naszej pracy, zwiększenie ofensywności w naszej walce klasowej, przekreślenie wahań i błędów, które wynikały z chwiejności w walce klasowej i z braku jasno, dostatecznie sprecyzowanych perspektyw.

Już w artykułach nawet działaczy PSL czytaliśmy o zagadnieniach zespołowej uprawy roli jako o zagadnieniu perspektywy produkcji rolnej. Już w terenie wysuwały się głosy o trudnościach, jakie granice działek nasuwają racjonalnej orce traktorowej. Źle się stało, że rozwój życia gospodarczego na wsi nie nadążał za rozwojem przemysłu i organizacji życia gospodarczego w mieście. Źle się również stało, że w wielu wypadkach problem walki klasowej na wsi był omijany zdawkowym frazesem.

Dlatego też trzeba podkreślić jedno: powinniśmy naszą samokrytykę przede wszystkim obrócić w kierunku oceny tego, co mogliśmy zrobić, a czego nie zrobiliśmy dla rozwoju elementów socjalistycznych naszej gospodarki w mieście i na wsi, a nie ograniczać się do krytycznej oceny tego, co mogliśmy powiedzieć, a nie powiedzieliśmy, mimo że i ten ostatni moment ma swoje znaczenie wychowawcze, mobilizacyjne. Trzeba równocześnie podkreślić olbrzymie znaczenie programowych tez w sprawie rozwoju rolnictwa dla naszej pracy teoretycznej.

Byłoby błędem sądzić, że dzisiaj już zagadnienie spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu zostało rozwiązane na wsi albo nawet porządnie zapoczątkowane. To, co mówił tutaj tow. Pszczółkowski, cała litania skarg, którą dzisiaj nam wyliczono w tej materii, jest tylko ilustracją ciężkiego stanu i szczególnie braku ducha bojowego w aktywie, który pracuje w spółdzielczości rolnej i to zarówno na ogniwach dołowych, jak i na ogniwach górnych.

Sądzę, że kolejność haseł musi być taka: po pierwsze podnoszenie gospodarstwa drobnego, indywidualnego drobnego i średniego chłopa, po drugie rozwijanie wszelkich form spółdzielczości na wsi, przede wszystkim spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, następnie ośrodki maszynowe, przy tym ośrodki maszynowe nie w sensie ośrodków maszynowych spółdzielczych, lecz w sensie ośrodków maszynowych państwowych. Prawdziwe ośrodki maszynowe, połączone z perspektywą walki o zespołową uprawę ziemi, należy zbudować w powiązaniu z państwem.

Wreszcie chciałem zwrócić uwagę na zagadnienie oceny roli gospodarki drobnotowarowej w Polsce. Wydaje mi się, że mówiąc o przeważającym, pod względem liczby zatrudnionych, typie gospodarki drobnotowarowej w Polsce, należy równocześnie właśnie mocno podkreślić zarówno fakt istniejących kluczowych pozycji w ręku państwa, jak i kierowniczej, przodującej roli przemysłu i gospodarki socjalistycznej w Polsce, jak i zagadnienia wagi gatunkowej sektora socjalistycznego, który bezwzględnie w obecnych warunkach już zajmuje stanowisko dominujące. A na tym tle dopiero podkreślić powinniśmy gospodarkę drobnotowarową, jeżeli idzie o ludność, o zatrudnienie itd.

TOW. OCHAB:

Referat tow. Spychalskiego zawierał krytykę SDKPiL, zgodnie z krytyką leninowską. Zdaje mi się jednak, że na specjalne podkreślenie zasługuje moment, że w okresie po Rewolucji Listopadowej, po pokoju brzeskim, sytuacja zmieniła się bardzo radykalnie. W tym czasie SDKPiL popełniła błąd, nie wysuwając wyraźnie hasła niepodległości. W tym czasie hasło to zwracałoby się ostrzem swoim przeciwko głównemu w danym czasie wrogowi, przeciwko imperializmowi niemiecko-austriackiemu. W tym bowiem czasie hasło to miałoby realne szanse urzeczywistnienia, podczas gdy w 1905 r. było ono pustym frazesem. Zdaje mi się, że dlatego właśnie, nasza krytyka SDKPiL powinna być ostrzejsza, jeżeli chodzi o etap po Rewolucji Listopadowej. Sądzę, że należy również dorzucić w ocenie PPS jej stanowisko w 1920 r. i jej stosunek do Ukrainy i Białorusi, jej współudział, współodpowiedzialność za ucisk narodowościowy w stosunku do Ukrainy i Białorusi.

Z zagadnień gospodarczych chciałbym zwrócić uwagę na to, że chociaż słusznie referat tow Minca skupia uwagę na centralnym zagadnieniu perspektyw socjalistycznego rozwoju wsi polskiej, to nie należy pomniejszać sprawy rozwoju drobnotowarowej gospodarki w mieście, gdyż dotyczy to około pół miliona ludzi pracy, chałupników, drobnych rzemieślników i części robotników zatrudnionych dzisiaj w warsztatach rzemieślniczych. Powtóre, sprawa kooperacji pracy jest zagadnieniem wywołującym niemały zamęt w głowach klasy robotniczej, jest zagadnieniem rozdętym przez pewnych — z przeproszeniem — teoretyków, fałszywie, syndykalistycznie oświetlanym z wysokości katedr uniwersyteckich. To fałszywe oświetlenie popierane jest przez część PPS-owskich działaczy spółdzielczych. Mamy w związku z tym pewne niezdrowe tendencje nawet wśród części klasy robotniczej. Sądzę, że wielki czas, abyśmy uporządkowali sprawę szkolnictwa spółdzielczego, zwłaszcza wyższego szkolnictwa, które w zakresie teorii najwięcej robi zamętu.

TOW JĘDRYCHOWSKI:

Chciałbym poruszyć pewną sprawę, która nie została przez nikogo wspomniana, mianowicie sprawę, która powoduje swoistość naszej drogi rozwoju do socjalizmu na wsi, i która niewątpliwie tę drogę utrudnia. Nie przeprowadziliśmy nacjonalizacji ziemi. W związku z tym sądzę, że nie od rzeczy będzie powiedzieć, że w pewnych warunkach w naszej polityce ograniczania elementów kapitalistycznych możemy wykorzystać takie instrumenty, jak ograni-

czenie obrotu ziemią, jak ograniczenie dzierżawy, jak pewne — takie czy inne — ograniczenie pracy najemnej. Istotne jest, by na tym etapie unikać awanturniczej interpretacji naszych uchwał. Należy zwalczać szermowanie zanadto frazesami. W miarę poprawy sytuacji ekonomicznej, w miarę doprowadzania do końca odbudowy gospodarczej możemy stopniowo wyostrzać broń w walce przeciwko elementom kapitalistycznym.

Nasuwa się pytanie, czy dotychczas istniejące formy spółdzielczości wystarczą na najbliższym etapie do tego, żeby pogłębić i zaostrzyć naszą walkę klasową na wsi i żeby wzmóc pomoc gospodarczą średniorolnym i małorolnym chłopom. Wydaje mi się, że te formy same nie wystarczą, to znaczy nie wystarczy już forma handlowych spółdzielni, ani też forma handlowej spółdzielni zbytu i zaopatrzenia, nie wystarczy już forma przedsiębiorstwa spółdzielczego, jakim obecnie jest ośrodek maszynowy. Trzeba będzie kłaść większy nacisk na nowe formy organizacji spółdzielczej, zawierające pewne elementy spółdzielczości pracy. Należy przemyśleć zagadnienie przybliżenia spółdzielczości, przybliżenia dołowej spółdzielni do biednego i średniego chłopa. Powstaje pytanie, czy gmina wystarczy do należytego przybliżenia tej spółdzielni do biednego i średniego chłopa. Mnie się jednak wydaje, że już w najbliższym etapie nie wystarczy, że już w najbliższym etapie trzeba będzie, aby spółdzielczość poszła do gromady. Sądzę, że dla ustalenia kolejności etapów decydująca jest sprawa Partii. Nie dokonamy zwrotu w naszej polityce na rzecz pomocy biednemu i średniemu chłopu i na rzecz ograniczenia elementów kapitalistycznych, dopóki nasz aparat partyjny na dole. Komitet Gminny i Komitet Powiatowy i koło partyjne na wsi nie będą miały odpowiedniej struktury klasowej. W przeciwnym razie wszystkie dyrektywy będą mogły być wypaczone na dole.

TOW. BIEŃKOWSKI:

Chciałbym poruszyć kwestię która nasunęła mi się w toku dyskusji. Polska Partia Robotnicza w 1942 roku, skupiwszy jako swój trzon aktyw KPP-owski i formułując program dla narodu, wskazała na cele walki narodowo-wyzwoleńczej, stawała jako przywódca, hegemon tego wielkiego procesu. Program niepodległościowy stał się jednym z najistotniejszych elementów programu Polskiej Partii Robotniczej. Wtedy w kształtowaniu programu partyjnego, ani na chwilę nie sięgnęliśmy do tzw. niepodległościowych tradycyj PPS i sięgnąć nie mogliśmy, lecz wręcz przeciwnie, program niepodległościowy, program Polskiej Partii Robotniczej kształtował się w najostrzejszej walce z tym wszystkim, co tradycja PPS-owska reprezentowała. Nawet w lewicowym nurcie PPS w okresie okupacji opornie szło wyzwalanie się z pseudoniepodległościowych tradycji. Działał w tych ogniwach jad antysowiecki, w tym okresie właśnie, kiedy Związek Radziecki złożył tak nieprawdopodobnie wielkie ofiary w walce o wyzwolenie narodów Europy i w tej liczbie narodu polskiego Pamiętamy, że prasa wuerenowska była najbardziej jadowita i biła rekordy, jeżeli idzie o walkę ze Związkiem Radzieckim. Głównym naszym zadaniem była sprawa przezwyciężenia, złamania tego oręża, którym reakcja polska, klasy panujące szermowały, zatruwały i trafiały nawet do części szeregów klasy robotniczej. Te zagadnienia programu w sprawie niepodległości Polski,

suwerenności Polski wykuwały się w najściślejszym związku, w najściślejszym oparciu o walkę Związku Radzieckiego, o doświadczenie Związku Radzieckiego. Tak samo jasne jest, że Polska niepodległa, Polska suwerenna, że prawdziwa suwerenność Polski jest zgodna z interesami klasy robotniczej, z interesami krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego, z interesami mas pracujących, walczących właśnie o swoją niepodległość i suwerenność przeciwko atakom imperializmu. Nie wolno zamykać oczu na to, że głoszenie platformy ogólnonarodowej może stępić czujność klasową członków Partii, a przy istniejącym naporze żywiołów drobnomieszczańskich na naszą Partię, grozi zatarciem ideologicznego rdzenia klasowego, proletariackiego. Ta słusznie wysuwana tu obawa, zresztą potwierdzona w sposób twardy przykładem jugosłowiańskim, może być oddalona tylko w jeden sposób, kiedy zagadnienie ogólnonarodowe będzie stawiane jako tożsame z interesem mas pracujących, tzn. decydującej i olbrzymiej większości narodu. Myślę, że tak rozumiana sprawa ogólnonarodowej platformy, która uwzględnia hegemonię klasy robotniczej, klasy kierującej się ideologią marksizmu-leninizmu, może ochronić przed rozpływaniem się, przed staczaniem się, może zamknąć drogę wpływom klasowym wroga. Zagadnienie nacjonalizmu w Polsce, niebezpieczeństwo nacjonalizmu podkreślano tu bardzo mocno i w referatach i jeszcze może jaskrawiej w niektórych przemówieniach. Niebezpieczeństwo to w Polsce istnieje. Dotąd były tendencje patrzenia na dalszy proces, jako na proces już w pewnym sensie automatyczny, że to tak jakoś samo dalej pójdzie bez konieczności, że tak powiem, stałego czuwania nad kierunkiem i stałego usuwania przez partię hamulców i przeszkód na drodze do socjalizmu, jakie stawia i stawiać będzie wróg klasowy. Myślę, że wytyczenie w czasie obecnego Plenum perspektywy socjalizmu i skonkretyzowanie form działania ma znaczenie przełomowe, że konsekwencje sięgną głęboko w naszą codzienną praktykę partyjną, sięgną głęboko w formę i treść naszej pracy codziennej. Ma to zasadnicze znaczenie dla naszej ofensywy ideologicznej, która, jak się wydaje, była troszeczkę rozproszona, miała trochę stępione ostrze, trochę zaczynała być tu i ówdzie bezkierunkowa.

Jest konieczne rozwinięcie wzmożonej działalności, w obliczu zwłaszcza tych nowych zadań, wśród milionów bezpartyjnych. Tam działają narzędzia, które są narzędziami naszego ludowego państwa, a które dotychczas nie były dostatecznie zużytkowane w tym kierunku. Mam tu na myśli takie narzędzie, jak — powiedzmy — wychowanie tzn. całe szkolnictwo nasze, na wszystkich szczeblach. Niewątpliwą jest rzeczą, że jeśli wytyczamy przed naszą partią w tej chwili konkretny cel i konkretny program działania, to musimy do tej pracy wprzęgnąć i ten odcinek. Zadanie nie jest łatwe, zwłaszcza na odcinku uniwersyteckim, ale jest konieczne. Okres tolerowania wrogiej ideologii w nowej sytuacji, na nowym etapie, winien być zakończony.

*

TOW. SPYCHALSKI:

Proszę Towarzyszy! Zabierając głos w zakończeniu dyskusji nad referatami, chciałbym podkreślić, jeśli chodzi o głosy odnoszące się do referatu o tradycjach partii, że w podstawowym zagadnieniu

dyskusja słusznie podkreślała główną tezę referatu, że nurt PPS-u był nurtem reformistycznym, nurtem nacjonalistycznym w klasie robotniczej, nurtem, który nie był klasowo samodzielnym w ruchu robotniczym, nurtem ulegającym wpływom burżuazji i jednocześnie nurtem, na który oddziaływała walka klasowa i rewolucyjny nurt w tej formie, że wśród elementów robotniczych w PPS w ciągu całej historii istnienia PPS-u formowało się lewicowe skrzydło.

Chcę podkreślić, że referat nie miał na celu wyczerpania historii rozwoju partii i historii ruchu robotniczego w Polsce. Chodziło o danie zasadniczej oceny, której towarzysze nie kwestionowali.

Chciałbym tutaj podkreślić, że jest pewne niebezpieczeństwo spaczenia i zwężenia ujęcia zagadnienia tradycji, zagubienia sprawy głównej, która w referacie została postawiona i wydobyta. Nie było moim celem omówienie szczegółów, nie było moim zadaniem również naświetlenie wszystkich błędów i wszystkich zygzaków linii politycznych poszczególnych partii. Tu niektórzy towarzysze, rozpatrując zagadnienie SDKP i L, niedostatecznie zwrócili uwagę właśnie na fakt formowania się lewicy w PPS, co niewątpliwie miało duże znaczenie dla kształtowania się słusznego kierunku w polskim ruchu robotniczym.

Jasną jest rzeczą, że można, tak jak to niektórzy niesłusznie robią, tak uprościć sprawę, żeby fałszywe stanowisko SDKPiL rozpatrywać przede wszystkim jako reakcję na nacjonalizm i szowinizm ówczesnej PPS. Ale mówiąc o takim wzajemnym oddziaływaniu trzeba pamiętać, że nurt rewolucyjny, jeśli nie ma w takiej sytuacji słusznej linii programowej, musi popełniać błąd za błędem.

Chciałbym na zakończenie podkreślić, że właśnie postawienie w zasadniczym zarysie sprawy tradycji naszego ruchu jest zagadnieniem związanym z ogólną naszą obecną linią polityczną. Tak postawione zagadnienie tradycji wzmocni ideologicznie naszą partię, podniesie jej zwartość, uklasowi ją i ubojowi. Jest to tym bardziej aktualne w okresie zjednoczenia z PPS, gdy przed całą polską klasą robotniczą stoi zagadnienie wykarczowania do reszty pozostałości nacjonalizmu i reformizmu.

TOW. MINC:

Chciałbym odpowiedzieć tylko na parę zasadniczych kwestii, które w tej dyskusji zostały poruszone. Pierwszą kwestią jest sprawa, czy sformułowanie, że nasz przemysł nie jest przemysłem konsekwentnie socjalistycznym, jest sformułowaniem słusznym czy też nie. Określiliśmy w 1947 roku na kwietniowym plenum nasz przemysł państwowy, jako przemysł o znacznych elementach socjalistycznych. Nie mogliśmy go jednak nazwać w warunkach naszego

ustroju politycznego, przemysłem konsekwentnie socjalistycznym ze względu m. in. na to, że działał on i działa w otoczeniu gospodarki drobnotowarowej i kapitalistycznej i że może on i będzie stawać się przemysłem konsekwentnie socjalistycznym tylko w drodze stopniowego przezwyciężania elementów kapitalistycznych i przekształcania elementów drobnotowarowych naszej gospodarki. I dalej, jako na główny owego okresu element, nie pozwalający na określenie naszego przemysłu, jako przemysłu konsekwentnie socjalistycznego, wskazaliśmy na przechwytywanie w znacznej części produktu dodatkowego wytworzonego w przemyśle państwowym przez elementy rynkowo - kapitalistyczne.

Niektórzy rozumują w ten sposób: w Związku Radzieckim, gdzie była dyktatura proletariatu, każde przedsiębiorstwo socjalistyczne, chociaż otoczenie było jeszcze kapitalistyczne czy drobnotowarowe, było w założeniu swoim przedsiębiorstwem socjalistycznym. I to jest całkowicie słuszne. Ale nasz kraj nie jest krajem, w którym władza równa się dyktaturze proletariatu, w naszym kraju nie ma całego szeregu elementów, które były w Związku Radzieckim. Nie ma na przykład takiego poważnego i istotnego elementu, jak nacjonalizacja ziemi. I właśnie z punktu widzenia władzy, z punktu widzenia tego, co mamy w Polsce obecnie, wydaje się, że byłoby niesłuszne teoretycznie w tej chwili mówić już o naszym przemyśle i o naszym sektorze państwowym jako o sektorze konsekwentnie socjalistycznym. Na kwietniowym plenum mówiliśmy, że praktycznie sprawa ta występuje głównie w rabunku produktu dodatkowego, wytworzonego w przemyśle państwowym. Może być, że w tym sformułowaniu jest pewna jednostronność, ale w sumie to jest słuszne, nie jest to przenoszenie zagadnień cyrkulacji na zagadnienia produkcji, ale w gruncie rzeczy sprowadza się to do zagadnienia władzy. Przecież fakt, że mamy taką władzę a nie inną, fakt, że nie mamy nacjonalizacji ziemi, w dużym stopniu pozwala elementom drobnotowarowym, a przede wszystkim elementom kapitalistycznym na urywanie od sektora państwowego produktu dodatkowego. Przecież w Związku Radzieckim, zdajemy sobie z tego sprawę, nigdy elementy kapitalistyczne nie miały takiego ciężaru gatunkowego jak u nas. Poza tym władza miała tam inny ciężar gatunkowy, miała inny charakter. Nie mamy dyktatury proletariatu, nie mamy nacjonalizacji ziemi, nie mamy państwa socjalistycznego, mamy większe elementy kapitalistyczne niż w Związku Radzieckim kiedykolwiek, i wobec tego że nie jesteśmy państwem socjalistycznym, i wobec tego że nie mamy dyktatury proletariatu i na skutek takiego ciężaru gatunkowego elementów kapitalistycznych, u nas może się odbywać takie przechwytanie produktu dodatkowego, które widzimy i znamy. Właśnie dlatego byłoby przedwczesne i byłoby przeskakiwaniem etapów nazywanie naszego przemysłu przemysłem konsekwentnie socjalistycznym.

Tu nie chodzi tylko o zabawę w terminologię. Ale przecież w tym sformułowaniu kryje się pewna treść polityczna, pewien sygnał do walki, pewna konieczność przełamania stanu rzeczy, który jest. Wystarczy sobie zdać sprawę z efektów praktycznych postawienia sprawy na Plenum kwietniowym, bo przecież z tego wypłynęła bitwa o handel.

Przechodzę do dalszych spraw poruszonych w dyskusji. Podkreślano tu, że trzeba rozróżniać między programem minimum a maksimum w odniesieniu do tych spraw, które myśmy postawili, to znaczy, trzeba w tym zagadnieniu przekształcenia rolnictwa zrobić program minimum i program maksimum. Jest to błędne teoretycznie. Między programem minimum i programem maksimum istniała dla marksistów zasadnicza przegroda: zagadnienie zdobycia władzy. Program minimum przed zdobyciem władzy, program maksimum przez zdobycie władzy. A jakże można stosować to jasno określone pojęcie do naszego zagadnienia. Władzy nie musimy zdobywać, bo ją mamy, przegrody między programem maksimum i minimum w postaci władzy nie ma. Ale może to jest tylko kwestia terminologii, po prostu błędnie użytej terminologii? Zdaje mi się, że to nie jest zupełnie kwestia terminologii. Niektórzy głoszą takie etapowanie: najpierw zbyt i zaopatrzenie, a później kooperatywy rolne, uspółdzielnienie produkcji rolnej. Jest jasną rzeczą, że istnieje różnica w tempie i możliwościach rozwoju. Powiedziałem w referacie, że spółdzielczość zbytu i zaopatrzenia wymaga i mniej środków, i mniej nakładów, i mniejszego przełomu psychologicznego, i rozwijać się będzie szybciej i łatwiej niż produkcja, niż spółdzielczość produkcji rolnej. Zresztą nie mamy, albo prawie nie mamy spółdzielczości produkcji rolnej, a mamy często skorumpowaną, jeszcze często nieudolną, ale dosyć znaczną i silną spółdzielczość na wsi w zakresie zbytu i zaopatrzenia. Ale sprawa nie wygląda tak, że najpierw zbyt i najpierw zaopatrzenie i tam się chłopi nauczą tego, co to jest spółdzielczość, a później spółdzielczość produkcyjno-rolna. Myśmy już z grubsza skończyli okres przemysłowej odbudowy. Mamy możliwości importowe, bo mamy Związek Radziecki, bo mamy Czechosłowację, bo nie jesteśmy w otoczeniu kapitalistycznym, lecz mamy mocną i przyjazną bazę, na której możemy się oprzeć. Jeżeli, powiedzmy, mówi się, że w przyszłym roku oprócz tego, co wyprodukujemy w kraju, możemy importować 3 do 4 tys. traktorów, co na nasze stosunki jest wielkością bardzo dużą, wskazuje to na obiektywne możliwości. Jeśli postawimy przed sobą zadanie stuprocentowego wzrostu produkcji przemysłowej, to znaczy wzrostu miast, wzrostu klasy robotniczej, wzrostu zapotrzebowania mięsa, masła, jajek, zboża, to kto to ma dać? Rolnictwo. Jeżeli mamy wzrosnąć o sto procent w przemyśle, to tak na oko, trzeba w tym samym czasie wzrosnąć o 40 — 50% w rolnictwie. Nie ma takiego indywi-

dualnego gospodarstwa, które może wzrosnąć w krótkim czasie o taki procent. Musimy dać rolnictwu maszyny, chcemy dać wsi w ciągu sześciu lat około 70 tys. traktorów, musimy dać dość nawozu. Komu je damy? Spółdzielniom produkcyjnym. Co to znaczy? To znaczy, że łatwiej i szybciej będzie się rozwijać spółdzielczość zbytu i zaopatrzenia, ale tuż zaraz będzie się musiała rozwijać forma, którą nam podpowiedzą masy chłopskie ale w oparciu o bazę maszynową, którą my damy, o zadania, które sobie postawimy. Z tego względu wydaje mi się, że trzeba odrzucić ten problem minimum i maksimum.

Drugie zagadnienie. Szermowanie hasłem walki z bogatym chłopem. Jeżeli my ograniczamy bogaczy, jeżeli na nich nakładamy podatki, jeżeli im nie dajemy kredytów, jeżeli będziemy się starali tak ich ulokować, żeby nie mogli rządzić spółdzielczością, jeżeli nie będziemy im dawali rządzić gminą, to co to jest? To jest walka klasowa. Walka klasowa — z kim? Z obszarnikiem? Nie ma go. To jest walka klasowa z bogaczem. Ograniczanie to jest walka z bogatym chłopem. Formy tej walki są różne. Forma ograniczania — to jest forma walki klasowej. Czy tak było u nas? Nie, bo w 1945 roku nie ograniczaliśmy. Coś się zmieniło. Trzeba biedocie wiejskiej przede wszystkim, ale również i średniemu chłopu wskazać wroga z imienia i powiedzieć: wróg jest na wsi u ciebie.

Sprawa państwowych i spółdzielczych ośrodków maszynowych. Nie upraszczajmy tego zagadnienia, nie stawiajmy tej sprawy tak, że wszystko w gruncie rzeczy powinno tutaj robić państwo. Gdzie spółdzielczość ma być, jak nie przy kooperowaniu drobnej wytwórczości. Dla kogo jest wymyślona ta spółdzielczość? Przecież nie jest wymyślona dla kopalń, fabryk, hut, tylko dla drobnych wytwórców. To jest właśnie teren dla działalności spółdzielczej. Jeżeli my postaramy się tę dziedzinę upaństwowić, to z góry pozbawimy ją wszelkich możliwości masowego rozwoju. Nie znaczy to, że spółdzielczość powinna być bez kontroli państwowej. Trzeba będzie prawdopodobnie w powiecie utworzyć jakieś ośrodki, które będą nadrzędne nad tymi spółdzielczymi ośrodkami i te ośrodki powinny już być państwowe. Mamy formę współpracy państwowo-spółdzielczej, może zastosujemy ją tutaj.

Walka o produkcję, o wzrost wydajności pracy jest potężną dźwignią naszego rozwoju w kierunku socjalizmu na drodze wypierania przez klasę robotniczą wroga klasowego. Trzeba jednak zawsze pamiętać, że walka ta łączy się ściśle z zadaniami i perspektywami walki klasowej.

Mówimy, że walczymy z bogatym chłopem, to znaczy ograniczamy jego eksploatatorskie tendencje na wsi i staramy się możliwie mu przeszkodzić w wyzyskiwaniu olbrzymiej większości wsi biednej i średniej. Na tym polega obecnie nasza walka z bogatym chłopem. Jednocześnie mówimy, że nie likwidujemy bogatego chłopa

i że państwo demokracji ludowej pozwala mu działać i rozwijać się na określonych warunkach. Mówimy, że walczymy z bogatym chłopem i wzywamy całą wieś pracującą do walki z nim, powiadamy, że cała wieś pracująca musi pilnować, żeby on płacił podatek w tej wysokości, w jakiej mu został wymierzony, i żeby on nie przerzucał tego podatku na biednego i średniego chłopa. Tłumaczymy biednemu i średniemu chłopu, iż w jego interesie klasowym i osobistym jest przypilnować bogatego chłopa, żeby on zapłacił podatek. Mówimy, że służba u bogacza nie może pracować dzień i noc, że on musi przyzwoicie płacić i przyzwoicie żywić, że musi dać przyzwoite pomieszczenie, że on nie może eksploatować do siódmego potu. Mówimy to służbie, parobkom i tym biednym chłopom, którzy pracują u bogacza. Mówimy biednym chłopom, że bogacz nie może drzeć procentu, mówimy, że bogacz nie powinien za wypożyczenie inwentarza brać takich sum, jakie bierze, bo mamy dekret o pomocy sąsiedzkiej. Mówimy, że bogacz nie będzie kierował spółdzielnią, bo jego interesy są inne, a biedny i średni chłop mają inne interesy klasowe. Mówimy, że bogacz nie może kierować gminą, bo przecież dba on o swój interes klasowy. Jak to będzie przyjęte w terenie? Będzie to zrozumiałe w terenie i wieś pracująca będzie naszym sojusznikiem w tej walce. A myśmy tego dotychczas jasnym i wyraźnym głosem nie powiedzieli, tylkośmy mruczeli na ten temat, teraz zaś mówimy wyraźnie.

Teraz jeżeli chodzi o zagadnienie spółdzielczości rolnej i zagadnienie indywidualnych gospodarstw. Czy rząd demokracji ludowej zaniechał swojej polityki pomocy dla indywidualnych gospodarstw? Ani trochę. Rząd pomaga indywidualnym gospodarstwom. Ale rząd demokracji ludowej i zjednoczona partia robotnicza mówi wsi: widzimy i uważamy, że z nędzy, z kapitalistycznej degradacji można wyjść tylko przez rozwój spółdzielczości, a w szczególności spółdzielczości produkcyjno - rolniczej. Mówimy chłopom: będziemy mieli dosyć maszyn i traktorów, gdy będziemy mieli dosyć pieniędzy i jeżeli wy tego będziecie chcieli, gdy się o tym przekonacie, to będziecie robić spółdzielnie rolne. Oczywiście, że będą trudności. Mobilizować i zdobywać sojuszników można tylko na określonej platformie. Myślę, że te trudności będą przezwyciężone, bo mamy poparcie ze strony mas chłopskich.

Zagadnienie roli partii w sprawach gospodarczych. Jest rzeczą niewątpliwą, że w ostatnich czasach i to jest część składowa pewnej demobilizacji ogólnej w ostatnich czasach, nastąpiło znaczne obniżenie niezbyt wysokiej zresztą i przedtem aktywności partii w sprawach gospodarczych. Jest rzeczą niewątpliwą, że biurokracja przemysłowa i gospodarcza bardzo szybko skorzystała z tego stanu rzeczy. Jest rzeczą niewątpliwą, że te wszystkie nasze zadania mogą być wykorzystane przy wzmożeniu roli partii w sprawach gospodarczych. To wzmożenie roli partii w sprawach gospodarczych trzeba przygotować bardzo gruntownie.

TOW. BERMAN:

Na tle naszych dwudniowych, niewątpliwie twórczych obrad, które wykazały jednolitość polityczną naszej partii, nasuwa się pytanie: co było źródłem naszego Plenum? Co nas zdopingowało, ażeby doszło do skutku tego rodzaju Plenum? Wydaje się, że tak jak nieraz już bywało w dziejach ruchu robotniczego, bodźcem było niebezpieczeństwo. które zelektryzowało partię. — Była to sytuacja jugosłowiańska. Niebezpieczeństwo, którego elementy unosiły się i u nas w powietrzu. Jest dowodem naszej prężności i naszej siły, żeśmy w takiej chwili potrafili otworzyć okno, spojrzeć w przyszłość i tym samym uwielokrotnić siły naszej partii. I jeśli tak się stało, stało się to tylko dzięki sile naszego kolektywu, kolektywu całego naszego Centralnego Komitetu, stało się dzięki sile naszej ideologii marksistowsko - leninowskiej. Zadanie, które dziś stoi przed nami, jest bardzo skomplikowane. To zadanie nie sprowadza się tylko do przeniesienia, do spopularyzowania wyników pracy tego Plenum, sięga ono znacznie głębiej do wszystkich ogniw naszej pracy partyjnej, zmusza nas do zrewidowania naszych metod pracy, do wzbogacenia, do ożywienia pracy wszystkich ogniw naszej partii, do postawienia nowych zagadnień w każdej dziedzinie. Nasze Plenum zapoczątkuje niewątpliwie intensywną ofensywę ideologiczną, ofensywę kulturalną, o której się u nas tylko dosyć dużo mówiło, ale której nie potrafiliśmy rozkołysać, jak należy. Zdobędziemy się dzisiaj na znacznie większą ostrość walki ze zgniłym liberalizmem na tych odcinkach, z liberalizmem, który się u nas zagnieździł i wyrządził nam niewątpliwie duże szkody. Nie przeczymy, że mamy na polu kultury znaczne osiągnięcia, że nowa rzeczywistość wdziera się do świadomości inteligencji, pisarzy. Nasze osiągnięcia potrafią wyzwolić nowe twórcze siły, ale może to nastąpić właśnie drogą ofensywy naszej partii. Stoi przed nami bardzo trudne zadanie walki z nacjonalizmem i z oportunizmem, co było szczegółowo omawiane, stoi również zadanie walki z przejawami sekciarstwa, które jest niebezpieczne, bo utrudnia naszą walkę z nacjonalizmem i reformizmem. W świetle sytuacji jugosłowiańskiej bardziej odsłoniła się przed nami wewnętrzna więź i łączność pomiędzy zagadnieniem nacjonalizmu a zagadnieniem chłopskim.

Nie jest przypadkiem, że sprawa chłopska zajmuje tyle miejsca w rezolucji jugosłowiańskiej Biura Informacyjnego. Jest to odsłonięcie najgłębszej prawdy, że nie wykarczujemy w ostatecznym rachunku do końca nacjonalizmu, jeśli nie rozwiążemy zagadnienia chłopskiego, jeśli nie zrealizujemy socjalizmu na wsi. I na tym polega istota rezolucji, która sięga do sedna zagadnienia.

Będziemy bezlitośnie zwalczać wszelkie próby tworzenia jakichś linii podziału wewnątrz naszej partii. Nie może być nic gorszego dla partii, jak szukanie wewnątrz linii podziału. Byłoby to fałszo-

waniem naszej rzeczywistości. Pamiętamy rok 1941, pamiętamy, jak się rodziła w twórczych poszukiwaniach ideologia PPR-u, jak się rodziła w poszukiwaniach w kraju i jednocześnie na emigracji w ZSRR. Pamiętamy dogłębną, żmudną pracę grupy towarzyszy. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że momenty narodowo - wyzwoleńcze, niepodległościowe były z równą siłą, z równym przekonaniem, z równą wiarą w słuszność formułowane i w kraju i poza krajem. I nie było, i nie mogło być żadnych linii podziału, chociaż dzielił nas front.

Wyrastamy z jednego pnia, z jednego nurtu ideologicznego i to decydowało, że dążyliśmy do jednego, marzyliśmy o jednym i umieliśmy znaleźć formy bliskie sobie, jednakowe, współdźwięczne.

Jesteśmy jedną rodziną i jednakowo czcimy i jednakowy mamy podziw dla tych wszystkich, którzy walczyli w najcięższych warunkach w kraju, którzy ginęli w lochach gestapo, ginęli w walce zbrojnej w partyzantce, dla tych co zginęli w I Dywizji i z równą czcią pochylamy głowy przed tymi towarzyszami, którzy polegli już w kraju po wyzwoleniu i dzisiaj giną od kuli skrytobójczej. Wszyscy oni są dla nas równie drodzy i równie bliscy. Wszyscy jesteśmy członkami jednej PPR-owskiej partyjnej rodziny.

Kiedy będziemy realizowali linię Plenum, zdajmy sobie sprawę z tego, że będą trudności. Nie pomniejszajmy tych trudności. Będą trudności we wszystkich prawie środowiskach, nie wyłączając środowiska robotniczego, na nim także ciąży duży balast przeszłości, przesądów i uprzedzeń. Będą większe trudności i wahania w środowisku chłopskim, w środowisku inteligenckim, w środowisku młodzieżowym. Ale uzbrojeni w wytyczne Plenum, potrafimy uruchomić olbrzymie rezerwy, często dotychczas nietknięte, albo prawie nietknięte. Potrafimy zmobilizować szerokie masy dokoła hasła drogi do socjalizmu, do tego, co w ciągu dziesięcioleci było tęsknotą najlepszych synów polskiej klasy robotniczej. Potrafimy wydobyć olbrzymie rezerwy z młodzieży i nie dajmy zasłonić sobie widoku tym, że młodzież zachwyca się jeszcze Kmicicem.

Pamiętajmy, że są to oddźwięki przeszłości, ale są nowe pędy wśród młodzieży — bujniejsze, pełniejsze niż kiedykolwiek. Są nowe marzenia i tęsknoty, wyrastające z naszej rzeczywistości. Chodzi tylko o to, żeby do nich dotrzeć, żeby je odsłonić i wtedy nasze siły wzrosną wielokrotnie. Nauczyć się tego jest naszym obowiązkiem. Potrafimy zmobilizować najofiarniejszych, najszlachetniejszych. Trafimy do ich rozumu i do ich serca, trafimy i do bezpartyjnych, bo ludzie uczciwi mają wyczulone oko i ucho na nowy, dynamiczny pęd ku ustrojowi sprawiedliwości społecznej.

Od nas zależy, jaki damy ładunek ideologiczny przyszłej zjednoczonej partii. Od siły tego ładunku, od naszej pracy, jaką wniesiemy w zjednoczoną partię, zależeć będzie rozpęd, dynamika i ofensywność w realizacji linii tego Plenum.

Potrafimy zmobilizować klasę robotniczą i masy pracujące w Polsce do budownictwa socjalistycznej Polski. W nas wzmoże się jeszcze bardziej niż kiedykolwiek poczucie odpowiedzialności wobec klasy robotniczej i wobec narodu. Wiemy, że nasza wspaniała partia tego zaufania, jakim obdarzyły ją masy ludowe, nie zawiedzie.

* * *

Obrady zamknął krótkim przemówieniem tow. **Aleksander Zawadzki:**

Towarzysze! Wyczerpaliśmy porządek dzienny naszego Plenum Centralnego Komitetu.

Było to istotnie — jak się wielu towarzyszy wyraziło — Plenum o historycznym znaczeniu. Warto z naciskiem podkreślić, że towarzysze wnieśli w dyskusji cenny wkład ideologiczny, że twórczo uzupełnili analizę, której dokonało Biuro Polityczne. Czuło się, że pragnieniem każdego było dołożyć swoją własną cegiełkę do tej olbrzymiej pracy, która przecież dopiero została zapoczątkowana. To poczucie współdziałalności i współinicjatywy powinno cechować całą naszą partię, każdego jej członka.

Nasze Plenum wykazało, że zwartość ideologiczna całej partii może istnieć tylko na gruncie wypracowanej, jednolitej ideologicznie, pogłębionej linii politycznej. I ta jednolitość, ta zwartość uwidoczniła się tu nie formalnie, lecz przez głębokie przemyślenie, przez analizę i współtwórczość w obradach. Ta słuszna linia będzie podstawą głębszego niż kiedykolwiek powiązania Komitetu Centralnego partii z aktywem partyjnym i z całą naszą partią.

Na zakończenie, pozwólcie złożyć Wam w imieniu Biura Politycznego życzenia owocnej pracy i pomyślnych rezultatów dalszej walki na naszej drodze do socjalizmu. (oklaski).

* * *

Tow. Zawadzki w imieniu Biura Politycznego KC PPR odczytał projekt rezolucji w następującym brzmieniu:

„PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ ZATWIERDZA WYTYCZNE ZAWARTE W PRZEDŁOŻONYCH PRZEZ BIURO POLITYCZNE REFERATACH O PODSTAWACH IDEOLOGICZNYCH PRZYSZŁEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ I POLECA BIURU POLITYCZNEMU W OPARCIU O TE WYTYCZNE PRZEDYSKUTOWANIE I UZGODNIENIE Z KIEROWNICTWEM PPS DEKLARACJI PROGRAMOWEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII".

Rezolucja została przyjęta jednomyślnie.

TREŚĆ Nr 10

„NOWE DROGI"

DWUMIESIĘCZNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA: AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8-86-61 wewn.	294
REDAKCJA	„ „ „ „	319
SEKRETARIAT	8-71-27	—

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:
PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 10 — 14

ADMINISTRACJA (Prenumerata i kolportaż):
WARSZAWA, UL. SMOLNA 12, tel. 83-147

PRENUMERATA:

ROCZNIE	450 zł,
PÓŁROCZNIE	250 zł,
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA . .	150 zł.

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE P.K.O NR I-4559

DRUKOWANO
W ZAKŁ. GRAF. R. S. W. „PRASA"
WARSZAWA, SMOLNA 12.
B-54030

Cena zł. 150.–

Nowe drogi

WRZESIEŃ–PAŹDZIERNIK
1 9 4 8

11

WYDAWNICTWO KC POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE

Numer poświęcony obradom Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej w dniach 31 sierpnia — 3 września 1948 r.

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK
1 9 4 8

11

ROK DRUGI

WYDAWNICTWO KC POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Drugiego dnia obrad Plenum Komitetu Centralnego PPR, dnia 1 września przed przystąpieniem do porządku dziennego, tow. Bolesław Bierut powiadomił Plenum o śmierci tow. A. A. Żdanowa:

Wczoraj nadeszła nieoczekiwana, ciężka i bolesna wieść o śmierci tow. Żdanowa, sekretarza Centralnego Komitetu WKP(b), członka Biura Politycznego WKP(b), teoretyka i jednego z najznakomitszych współbudowniczych Państwa Radzieckiego, wielkiego bojownika światowego ruchu robotniczego. Jeszcze rok temu gościliśmy u nas w Polsce tow. Żdanowa na naradzie 9 partii, przy założeniu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych. Jeszcze wczoraj powtarzaliśmy te myśli, które głosił tow. Żdanow. Śmierć jego zadaje głęboką ranę naszemu polskiemu ruchowi robotniczemu.

Na wniosek tow. Bolesława Bieruta Plenum KC PPR uchwaliło wysłanie do Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) następującego telegramu:

Wstrząśnięci do głębi śmiercią tow. Żdanowa, członka Biura Politycznego i sekretarza CK WKP(b), wraz z Wami chylimy w żałobie głowę nad grobem jednego z czołowych budowniczych Partii Komunistycznej i Związku Radzieckiego bohatera obrony Leningradu, wybitnego teoretyka marksistowskiego, bojownika o wolność ludów, bezgranicznie oddanego sprawie socjalizmu. W szeregach naszej Partii zachowamy na zawsze pamięć o tow. Żdanowie, jako o człowieku - rewolucjoniście, który położył nieocenione zasługi dla pogłębienia solidarności międzynarodowego ruchu robotniczego oraz w walce o trwały pokój przeciw imperializmowi.

31 SIERPNIA 1948 R.

ZMARŁ

Tow. ANDRZEJ ŻDANOW

członek Biura Politycznego i Sekretarz KC Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików), jeden z czołowych działaczy międzynarodowego ruchu robotniczego, jeden z najwybitniejszych budowniczych Związku Radzieckiego, nieustraszony obrońca Leningradu, nieugięty bojownik o wolność ludu, o trwały pokój i socjalizm

Cześć Jego pamięci

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ANDRZEJ ŻDANOW

Ubył jeden z najwybitniejszych budowniczych kraju socjalizmu — twierdzy walki o wolność, postęp i niepodległość wszystkich narodów;

ubył bohaterski obrońca Leningradu — kolebki Rewolucji Proletariackiej — przed nawałnicą hord hitlerowskich, niosących zagładę i spustoszenie narodom Europy;

ubył nieugięty i bezkompromisowy realizator stalinowskiej linii generalnej, sekretarz Komitetu Centralnego WKP(b), czołowej partii międzynarodowego ruchu robotniczego;

ubył wybitny, twórczy teoretyk marksizmu - leninizmu — teorii oświetlającej drogę walki setkom milionów ludzi pracy;

ubył czołowy organizator międzynarodowego, antyimperialistycznego frontu walki z podżegaczami do nowej rzezi światowej.

Andrzej Żdanow konsekwentnie i nieugięcie rozwijał leninowskie zasady walki o partyjność, o klasowość twórczości kulturalnej, zwalczał namiętnie formalizm, bezideowość i wszelkie próby ulegania burżuazyjno - dekadenckim prądom umysłowym.

Ta właśnie twórcza, marksistowska postawa z całą siłą przenika wielką walkę ideologiczną, jaką przeprowadził w ostatnim okresie tow. Żdanow w dziedzinie literatury, muzyki i filozofii.

„Któż, jeśli nie my — kraj zwycięskiego socjalizmu i jego filozofowie — ma pomóc naszym przyjaciołom i braciom zagranicą, — wołał Żdanow w czasie dyskusji filozoficznej w czerwcu ub. r. — oświetlić ich walkę o nowe społeczeństwo blaskiem naukowej świadomości socjalistycznej; któż, jeśli nie my — winien dać im ideologiczną broń marksizmu do rąk?"

Bojowe, mobilizujące wskazania tow. Żdanowa o rewolucyjnej roli krytyki i samokrytyki w walce o czystość ideologiczną — to cenny drogowskaz dla całego światowego ruchu robotniczego. Szczególnie zaś cenne są dla nas wskazania tow. Żdanowa na sesjach Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych, wskazania tchnące niezłomną wiarą w siłę klasy robotniczej jako hegemona walki o wyzwolenie społeczne i narodowe, wskazania o konieczności ścisłego, opartego na bazie marksizmu - leninizmu skoordynowania międzynarodowych sił postępu, którym przewodzi wypróbowana i doświadczona w bojach i zwycięstwach Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików).

Andrzej Żdanow przejdzie do historii jako nieugięty szermierz walki o postęp i wolność ludzkości.

REDAKCJA „NOWYCH DRÓG"

KOMUNIKAT

O WYNIKACH OBRAD PLENUM KC POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W dniach od 31 sierpnia do 3 września br. obradowało w Warszawie rozszerzone Plenum KC PPR z udziałem sekretarzy wojewódzkich. Plenum wysłuchało referatu tow. Bolesława Bieruta „O odchyleniu prawicowym i nacjonalistycznym w kierownictwie Partii i o sposobach jego przezwyciężenia".

W wyniku dyskusji została przyjęta jednomyślnie przez Plenum KC rezolucja.

Przed przyjęciem rezolucji tow. Władysław Gomułka (Wiesław) wyraził całkowitą zgodę z jej treścią i przeprowadził merytoryczną samokrytykę zmierzającą do rewizji jego dotychczasowego, z gruntu błędnego stanowiska.

Następnie Plenum wysłuchało referatu tow. H. Minca „ O bieżących zadaniach Partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi". W wyniku dyskusji Plenum KC przyjęło jednomyślnie rezolucję w tej sprawie.

Plenum KC PPR postanowiło jednomyślnie zwolnić tow. Władysława Gomułkę (Wiesława) z obowiązków Sekretarza Generalnego KC PPR.

Plenum KC PPR powołało jednomyślnie na stanowisko Sekretarza Generalnego KC PPR tow. Bolesława Bieruta.

Plenum KC PPR jednomyślnie dokooptowało do Biura Politycznego KC PPR tow. Franciszka Jóźwiaka (Witolda).

* * *

W niniejszym numerze „Nowych Dróg" zamieszczamy pełne teksty referatów oraz obszerne fragmenty wypowiedzi wszystkich uczestników dyskusji

31 sierpnia 1948 r. — I dzień obrad

Przed przystąpieniem do obrad tow. Aleksander Zawadzki podał do wiadomości Komitetu Centralnego, że Biuro Polityczne KC PPR wystosowało w imieniu KC PPR następujące pismo do Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta:

W okresie zakładania podwalin odrodzonej państwowości polskiej, w rozumieniu wielkich zadań powierzonych Tobie przez cały naród na stanowisku Prezydenta Krajowej Rady Narodowej, a później Prezydenta Rzeczypospolitej, które w tym przełomowym okresie wymagało poświęcenia wszystkich Twoich sił temu najwyższemu urzędowi państwowemu, Polska Partia Robotnicza zwolniła Cię z więzów organizacyjnych, które łączyły Cię z naszą Partią od chwili jej powstania.

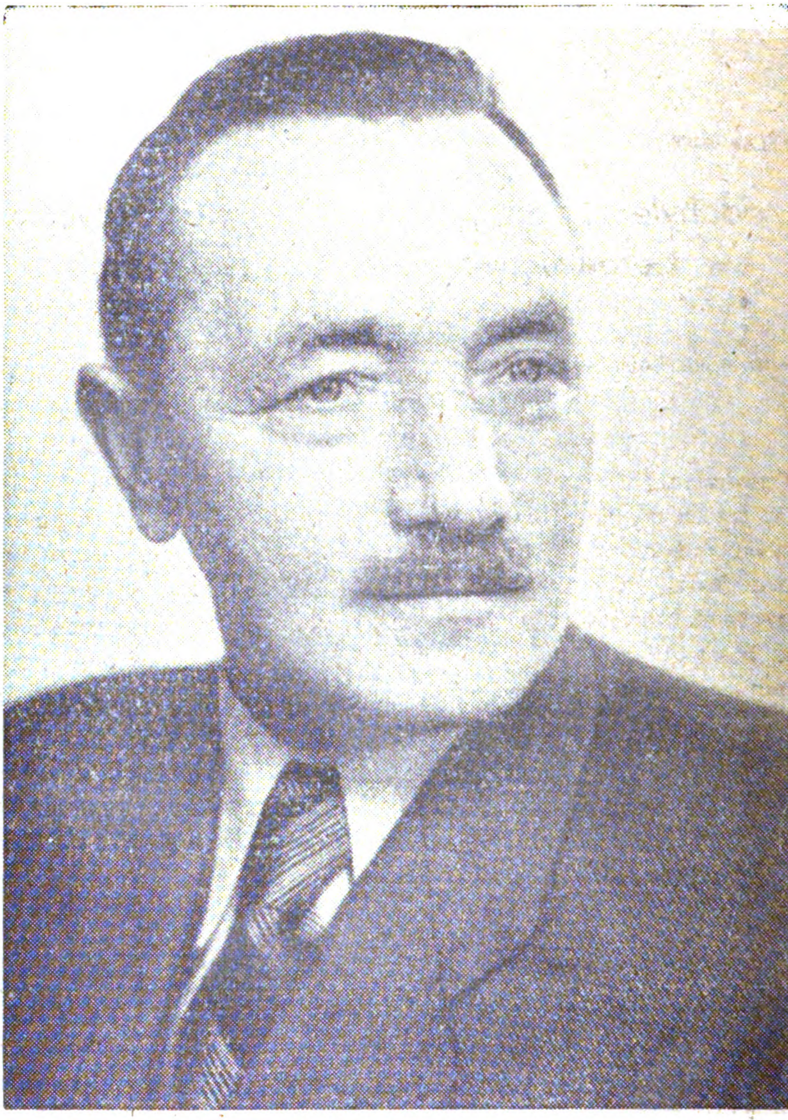
Dziś, kiedy rola naszej Partii, jako czołowej siły w budownictwie odrodzonego na podstawach demokracji ludowej państwa — jest w pełni uznana, w obliczu doniosłych zadań stojących przed naszą Partią, a w szczególności umocnienia jej niezłomności ideowej, w przededniu historycznej chwili realizacji pełnej jedności polskiej klasy robotniczej poprzez utworzenie zjednoczonej partii robotniczej, KC PPR pamiętając o Twej wytrwałej walce o wyzwolenie klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w Polsce na przestrzeni 40 lat, o Twym udziale w rewolucyjnym ruchu robotniczym w najtrudniejszych okresach i okazanym w tej walce hartie ideowym, pamiętając o Twym ofiarnym udziale w walce narodowo-wyzwoleńczej i w kierownictwie Polskiej Partii Robotniczej, z ramienia której brałeś czynny udział w tworzeniu reprezentacji narodu, Krajowej Rady Narodowej, zwraca się do Ciebie o powrót do czynnej pracy w Polskiej Partii Robotniczej.

•

W dniu 28 sierpnia br. odbyło się posiedzenie Rady Państwa, na którym Prezydent R. P., jako Przewodniczący Rady Państwa powiadomił Radę o piśmie skierowanym doń przez Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej w sprawie powrotu Jego do czynnej działalności w Polskiej Partii Robotniczej.

Prezydent R. P. zakomunikował Radzie swą decyzję przyjęcia tej propozycji.

Rada Państwa przyjęła oświadczenie Prezydenta R. P. do wiadomości.



Towarzysz BOLESŁAW BIERUT
Sekretarz Generalny Komitetu Centralnego
Polskiej Partii Robotniczej

BOLESŁAW BIERUT

O odchyleniu prawicowym i nacjonalistycznym w kierownictwie Partii i o sposobach jego przezwyciężenia

Referat wygłoszony na Plenum Komitetu Centralnego PPR dn. 31 sierpnia 1948 roku.

Towarzysze!

Od trzech miesięcy trwa szkodliwy i niebezpieczny dla Partii stan kryzysu w kierownictwie partyjnym. Od trzech miesięcy Biuro Polityczne Partii czyniło wysiłki, aby kryzys ten przezwyciężyć, aby przywrócić kierownictwu naszej Partii zwartość organizacyjną i jedność ideologiczną. Lipcowe Plenum KC poświęcone było w całości zagadnieniom, które były podłożem ideologicznym kryzysu w kierownictwie Partii. Lipcowe Plenum KC, nie zajmując się osobami, nie określając, kto był personalnie nosicielem błędnych poglądów i wahań ideologicznych w Partii — dało naszej Partii jasną, marksistowsko-leninowską analizę i ocenę zagadnień, które były podłożem ideologicznym kryzysu. Lipcowe Plenum KC nie zajmowało się wewnętrzno-organizacyjną stroną kryzysu, nie stawiało nawet — że się tak wyrażę — diagnozy samego kryzysu, choć już wówczas dla większości uczestników Plenum było jasne, że istnieją w części kierownictwa Partii poważne wahania ideologiczne w podstawowych zagadnieniach ruchu robotniczego polskiego i międzynarodowego, w ocenie tradycji historycznych tego ruchu, we wnioskach, jakie z tej oceny wypływają dla dalszej linii kierunkowej naszej Partii, dla zadań aktualnych, jakie stoją przed Partią w związku z podstawowym zagadnieniem zjednoczenia partii robotniczych. Przyczyną tego, że lipcowe Plenum KC nie mogło zajmować się

wewnętrzno-organizacyjną stroną kryzysu, jaki powstał w kierownictwie Partii, był przede wszystkim fakt, że w obradach lipcowego Plenum KC nie brał udziału sekretarz generalny partii tow. Wiesław, którego błędna, antymarksistowska postawa wytworzyła właśnie w kierownictwie Partii stan kryzysu. Nieobecność tow. Wiesława na lipcowym Plenum pogłębiła i przedłużyła stan kryzysu w kierownictwie Partii, ponieważ Plenum to nie mogło wskutek nieobecności tow. Wiesława zająć się wszystkimi elementami kryzysu, nie mogło nawet w całej rozciągłości stwierdzić faktu, że kryzys taki zaistniał, nie mogło powziąć niezbędnych decyzji w kierunku szybkiego rozwiązania kryzysu w jego stadium początkowym, musiało ograniczyć się tylko do merytorycznej, pozytywnej analizy zagadnień, które stały się ideologicznym podłożem kryzysu. Wydawało się, że mimo nieobecności tow. Wiesława na lipcowym Plenum KC głęboka i zasadnicza analiza zagadnień, stanowiących podłoże ideologiczne kryzysu w Partii, że ta gruntowna i wszechstronna analiza, oparta na wypróbowanych marksistowsko - leninowskich podstawach, dopomoże również tow. Wiesławowi do przezwyciężenia jego wahań ideologicznych. Przecież nie tylko uczestnicy tego Plenum, ale cały aktyw Partii a za jego pośrednictwem cała Partia doceniła wyjątkowe znaczenie wskazań ideologicznych lipcowego Plenum KC. Przecież nie tylko uczestnicy Plenum, ale i cała Partia z głęboką ulgą i maksymalnym zrozumieniem uznała obrady i wytyczne lipcowego Plenum KC za słuszną podstawę ideologiczną dla dalszej działalności Partii, za cenny dorobek ideologiczny, pogłębiający czujność Partii wobec wroga klasowego, uzbrajający Partię dla odparcia wszelkich wahań, za cenny wkład w ideologiczne wychowanie naszej Partii, w ideologiczne wychowanie mas pracujących. Przecież niezaprzeczonym faktem jest, że wytyczne lipcowego Plenum zaktywizowały naszą Partię, przyczyniły się do podniesienia poziomu jej działalności. Jednakże faktem jest, że uchwały i wytyczne lipcowego Plenum KC nie dotarły do świadomości tow. Wiesława i nie dotarły też, przynajmniej nie dotarły w pełni — do świadomości pewnej grupki towarzyszy, którym błędne koncepcje, a częściowo sentyment osobisty do tow. Wiesława utrudniły zrozumienie znaczenia ideologicznej treści obrad lipcowego Plenum i przesłoniły całkowicie zadania ideologicznego ubojowienia Partii w walce z wahaniami, z błędnymi poglądami, z wpływami obcej drobnomieszczańsko-

nacjonalistycznej ideologii, która usiłuje docierać i przenikać również do szeregów naszej Partii.

Oto dlaczego stanęła dziś na porządku dziennym naszego Plenum jako zagadnienie naczelne — sprawa walki z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym w kierownictwie Partii, sprawa analizy jego korzeni i źródeł, sprawa sposobów jego przezwyciężenia. Tak bowiem często bywa w partii rewolucyjnej, że nie przezwyciężone w porę, osłaniane przed partią lub uporczywie bronione wahania i błędy ideologiczne nieuniknienie przerastają w odchylenie od zasadniczej linii partii, przerastają w poważne niebezpieczeństwo dla partii i klasy robotniczej, przechwytywane są przez wroga klasowego aby przekształcić je w oręż przeciwko partii, aby osłabić partię i — jeśli się uda—zepchnąć ją z drogi, po której kroczyła. Dlatego też Biuro Polityczne uznało za konieczne postawić przed Partią w całej rozciągłości, bez jakichkolwiek niedomówień, sprawę kryzysu w kierownictwie naszej Partii, aby umożliwić Plenum KC rozwiązanie tego kryzysu całkowicie i bez reszty.

Przede wszystkim Biuro Polityczne uznało za konieczne przedstawić Towarzyszom jak najściślej historię narastania elementów kryzysu w kierownictwie Partii, ujmując te sprawy w ich chronologicznym przebiegu.

Już rok temu, w czasie pierwszej narady delegatów 9 partii komunistycznych i robotniczych, która powołała do życia Biuro Informacyjne 9 partii, ujawniły się u tow. Wiesława wahania, wynikające z niedocenienia ówczesnej sytuacji międzynarodowej. Tow. Wiesław wycofał się z tej pozycji tylko pod naciskiem towarzyszy z Biura Politycznego, podtrzymując swe wątpliwości i zastrzeżenia.

Oceniając samokrytycznie swą postawę wobec ówczesnych rozdźwięków, Biuro Polityczne stwierdza, że nie zajęło wówczas wobec tych wahań dostatecznie jasnego i zdecydowanego stanowiska, że rozdźwięki te zostały wówczas zaklajstrowane, a nie przezwyciężone do końca. Biuro Polityczne wyciąga z tego dla siebie i dla całej Partii naukę, że zaklajstrowane, ale nie przezwyciężone do końca wahania i rozdźwięki rozwijają się nadal i mogą zawsze później odrodzić się z tym większą siłą przy innej okazji. Wahania ideologiczne ujawniły się u tow. Wiesława z jeszcze większą siłą w chwili zaistnienia kryzysu wewnątrz partii jugosłowiańskiej, który pchnął tę partię na manowce.

Niewątpliwie rozwijające się wypadki jugosłowiańskie stały się bodźcem do wystąpienia tow. Wiesława już na Plenum czerwcowym naszej Partii, aczkolwiek wyraźna już wówczas, ale nie doprowadzona do pełnego rozwiązania sytuacja w Jugosławii dopiero w 3 tygodnie później znalazła należytą odprawę i ocenę w obradach przedstawicieli 8 partii, wchodzących w skład Biura Informacyjnego. Już bowiem przed Plenum czerwcowym pogłębiała się coraz bardziej różnica w stosunku do tej sprawy pomiędzy tow. Wiesławem i resztą członków Biura Politycznego.

Tylko pozornie temat referatu tow. Wiesława o tradycjach historycznych polskiego ruchu robotniczego na Plenum czerwcowym KC nie wiąże się jak gdyby z problemami międzynarodowymi i z bieżącymi zadaniami partii robotniczych. W rzeczywistości istnieje między tymi sprawami wewnętrzny związek i to w sensie wybitnie zasadniczym.

Historia naszego ruchu robotniczego, którego antymarksistowską, fałszywą oceną w referacie tow. Wiesława na Plenum czerwcowym zostało zaskoczone i ugodzone jak obuchem w głowę całe kierownictwo naszej Partii, — rozwijała się w bliskim i bezpośrednim związku z teorią i praktyką partii bolszewickiej, kierowanej przez Lenina. Lenin z właściwą mu wnikliwą uwagą śledził rozwój polskiego ruchu rewolucyjnego, wyciągał z doświadczeń naszego ruchu — zarówno z jego osiągnięć jak i błędów — nauki i wnioski, które wyczerpująco rozważał i uogólniał w swych pracach teoretycznych. Dawał on niezrównane w swej przenikliwej marksistowskiej analizie oceny krytyczne poszczególnych nurtów, działających w polskim ruchu robotniczym, wykazywał źródła ideologiczne sekciarskich teorii Róży Luksemburg, które wypaczały działalność ówczesnej rewolucyjnej i marksistowskiej — aczkolwiek niekonsekwentnie marksistowskiej — partii polskiej, jaką była SDKPiL, demaskował bezlitośnie socjalszowinistyczne i burżuazyjno-nacjonalistyczne oblicze „fraków", ówczesnej prawicy PPS, jako agentury burżuazyjnej w klasie robotniczej. Żaden bodaj z odłamów światowego ruchu rewolucyjnego nie został tak wyczerpująco i wszechstronnie potraktowany w publicystycznych i teoretycznych pracach Lenina, jak polski ruch rewolucyjny. Nic dziwnego — Lenin znał przywódców naszego ruchu, stykał się z nimi wielokrotnie na zjazdach i konferencjach partyjnych, słyszał ich wypowiedzi, śledził ich wystąpienia na przestrzeni kilkunastu lat.

Toteż nie ma dotychczas bardziej wnikliwej, na historyczno-materialistycznej metodzie opartej oceny naszego ruchu i jego tradycyj niż ocena zawarta w pracach Lenina.

Referat czerwcowy tow. Wiesława był niewątpliwie świadomą i zamierzoną rewizją leninowskiej oceny historii naszego ruchu. Wynika to dostatecznie jasno z przebiegu dyskusyj nad stanowiskiem tow. Wiesława w czasie wielokrotnych posiedzeń Biura Politycznego, poświęconych tej sprawie. Rezolucja Biura Politycznego, przyjęta natychmiast po Plenum czerwcowym, zawierała zasadniczą krytykę błędnych poglądów ujawnionych w referacie tow. Wiesława na Plenum KC dnia 3 czerwca. Jednakże rezolucja ta wyrażała nadzieję, że tow. Wiesław „przez szczerą i konsekwentną partyjną samokrytykę przezwycięży błędne poglądy" i „wraz z całym Centralnym Komitetem przyczyni się do ugruntowania ideologicznej i organizacyjnej jedności partii". Niestety, należy stwierdzić, że nadzieje Biura Politycznego nie urzeczywistniły się. W odpowiedzi na projekt rezolucji Biura Politycznego w sprawie referatu z dnia 3 czerwca tow. Wiesław odpowiedział jeszcze bardziej rozwiniętym wywodem. Wywód ten brnie znacznie głębiej w grzęzawisku mętnych i fałszywych poglądów w porównaniu z referatem czerwcowym. Krytykę tego nowego wywodu tow. Wiesława Biuro Polityczne przeprowadziło ustnie. Była to krytyka w treści swej, choć nie w formie, niewątpliwie ostra. W odpowiedzi na argumenty wszystkich bez wyjątku członków Biura tow. Wiesław zgłosił rezygnację ze stanowiska Sekretarza Generalnego Partii, nie przyjmując dyskusji merytorycznej. Miało to miejsce po długotrwałych, bo ciągnących się około 2 tygodni bezowocnych wysiłkach Biura Politycznego, ażeby skłonić tow. Wiesława do zmiany swego błędnego stanowiska. Gorąca reakcja Biura Politycznego otrzeźwiła jak gdyby tow. Wiesława. Zażądał on jednodniowej zwłoki dla powzięcia decyzji i rzeczywiście następnego dnia oświadczył, że nie zgłasza zastrzeżeń do rezolucji Biura w sprawie oceny jego referatu z dnia 3 czerwca i wycofuje swój pisemny wywód, ujmujący jego pierwotną odpowiedź na projekt rezolucji Biura Politycznego. W ten sposób projekt ten został uznany za przyjęty jednogłośnie, zaś wobec oświadczenia tow. Wiesława, że się źle czuje i potrzebuje niezwłocznego wypoczynku, Biuro Polityczne zgodziło się, że Plenum lipcowe KC zostanie zwołane i przeprowadzone bez uczestnictwa w nim tow. Wiesława.

W związku ze zmianą stanowiska tow. Wiesława w stosunku do rezolucji Biura, odrzucającej błędne, antyleninowskie twierdzenia tow. Wiesława, Biuro Polityczne postanowiło na Plenum lipcowym KC ograniczyć się wyłącznie do zasadniczej, merytorycznej analizy i oceny problemów, które wyłoniły się w czerwcowej dyskusji na posiedzeniach Biura, nie wspominając o różnicach istniejących w trakcie tej dyskusji, unikając jakichkolwiek akcentów polemicznych. W ten sposób Biuro Polityczne czyniło wysiłki, ażeby uchronić od dalszego uszczerbku autorytet tow. Wiesława, który stanowił dorobek naszej Partii, a zachwiany został niewątpliwie przez niego samego wskutek ześlizgnięcia się z zasadniczej linii Partii, niedopuszczalnego pominięcia Biura Politycznego przed czerwcowym Plenum KC, co naruszało w sposób nie mający w praktyce precedensu dotychczasowe zasady organizacyjne partii marksistowskiej.

Biuro Polityczne powiadomiło Plenum KC o chorobie tow. Wiesława, złożyło wniosek o wysłanie do niego depeszy i wierzyło, że tow. Wiesław również uczyni ze swej strony wszystko, ażeby dopomóc w przezwyciężeniu powstałego, jak się wówczas zdawało — przejściowego kryzysu w kierownictwie Partii. Biuro Polityczne miało nadzieję, że czyniąc wszystko w kierunku likwidacji powstałego kryzysu zabezpieczy Partię przed ujawnieniem się na zewnątrz zaistniałych w kierownictwie Partii różnic ideologicznych, miało nadzieję, że tow. Wiesław dopomoże do przezwyciężenia tych różnic w ramach zespołu samego Biura, to znaczy w sposób dla Partii najkorzystniejszy, licząc na stopniowe przezwyciężenie źródeł tego kryzysu. Niestety tow. Wiesław swoim zachowaniem bynajmniej nie pomagał kierownictwu partyjnemu do takiego—sprowadzonego do ram ściśle wewnętrznych—przezwyciężenia kryzysu. Oświadczając w liście do Plenum lipcowego KC swą zgodność ze stanowiskiem Biura Politycznego i solidarność z uchwałami Plenum, tow. Wiesław nie wahał się w tym samym czasie przed wyjazdem na urlop i w czasie urlopu prowadzić rozmów z towarzyszami z Biura Politycznego i spoza Biura, w których wypowiadał poglądy jaskrawo sprzeczne z tym oświadczeniem. Kwestionował słuszność rezolucji Biura Informacyjnego w sprawie metod socjalistycznej przebudowy wsi, zarzucał nawet towarzyszom z delegacji naszej na konferencję Biura Informacyjnego, że nie mieli prawa głosować za rezolucją Biura Informacyjnego w części dotyczącej tej sprawy. Cała rodzima

i międzynarodowa reakcja zaczęła trąbić hejnały triumfalne o nowym wyłomie we froncie demokratyczno - antyimperialistycznym, próbując stawiać tow. Wiesława obok Tita na piedestale bohaterów „narodowego komunizmu". Ale cały ten hałaśliwy alarm, wywołany przez obóz imperialistów , nie dochodził jak gdyby do uszu i do sumienia tow. Wiesława. Nie był on w stanie zrozumieć widocznej dla wszystkich szkody, jaką jego milcząca wobec nagonki reakcyjnej postawa wyrządza interesom Polski, osłabiając jej pozycję polityczną. Nie jest w stanie zrozumieć tego do dnia dzisiejszego.

Nie powiadamiając kierownictwa Partii o swej decyzji, tow. Wiesław postanowił 16 sierpnia powrócić z urlopu i przystąpić do pracy również w charakterze Sekretarza Generalnego Partii. Biuro Polityczne nie uważało za dopuszczalne, ażeby o tym decydował sam tow. Wiesław, bez porozumienia z Biurem Politycznym, w sytuacji kryzysu, który powstał w Partii w związku z postawą tow. Wiesława i o którym mówi się już nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Ponieważ tow. Wiesław wyraźnie nie odczuwał potrzeby porozumienia się z Biurem, postanowiono zrobić jeszcze jeden krok, aby skłonić tow. Wiesława do faktycznej, a nie formalnej tylko zmiany stanowiska przez odpowiednią samokrytykę błędów, przez rewizję swej dotychczasowej postawy wobec Partii, przez uzgadnianie na przyszłość swych zamierzeń i decyzji z Biurem, przez znalezienie wraz z Biurem Politycznym sposobu dania właściwej odprawy spekulacjom reakcji wokół osoby tow. Wiesława, przez wyjaśnienie sytuacji zarówno wewnątrz Partii, jak i na zewnątrz w życiu politycznym kraju.

Tow. Wiesław wyraźnie nie okazał zrozumienia dla wytworzonej sytuacji i pragnął uchylić się od samokrytyki, w końcu jednak zgodził się, iż wystąpi samokrytycznie na Plenum KC i formę tej samokrytyki przedstawi Biuru Politycznemu.

W wyniku tych rozmów Biuro uznało wysiłki swe w kierunku zmiany stanowiska tow. Wiesława za bezowocne. Biuro postanowiło jednak wysłuchać jeszcze zapowiedzianego przez tow. Wiesława oświadczenia samokrytycznego.

Następnie odbyły się kolejne posiedzenia Biura w dn. 18 i 19 sierpnia z udziałem tow. Wiesława. Postawa tow. Wiesława na posiedzeniu Biura Politycznego była — jeśli to chcieć właściwie określić — nie samokrytyczna, lecz ofensywna. Tow. Wiesław

oświadczył, że doszedł do wniosku, iż w sytuacji, jaka się wytworzyła, będzie dla Partii najlepiej, gdy pozostanie on nadal kierownikiem Partii.

Jeśli chodzi o stanowisko tow. Wiesława wobec jego poglądów i wahań ideologicznych, i tym razem nie znalazł on nic więcej do powiedzenia poza formalnymi ogólnikami. Dopiero po ostrej i jednomyślnej krytyce jego stanowiska ze strony wszystkich członków Biura tow. Wiesław wydobył z siebie nieśmiałe i niezdecydowane akcenty samokrytyczne i potępił złamanie przez siebie zasad organizacyjnych na Plenum czerwcowym. Biuro Polityczne oceniło tę samokrytykę jako zbyt chwiejną i nie wystarczającą. Następnego dnia został wręczony tow. Wiesławowi projekt rezolucji Biura Politycznego „W sprawie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w kierownictwie Partii, jego źródeł i sposobów jego przezwyciężenia". Tow. Wiesław oświadczył, że w zasadzie gotów jest przyłączyć się do tej rezolucji, że nie jest przekonany jeszcze co do słuszności zarzutów w punkcie 5 rezolucji, dotyczącym krytyki błędów w kierownictwie Partii z okresu okupacyjnego, ale po uprzytomnieniu sobie pewnych faktów i w związku ze stanowiskiem pozostałych członków Biura gotów jest wyrazić swą zgodność i z tym punktem rezolucji. Następnie tow. Wiesław zobowiązał się do złożenia Plenum KC zasadniczej samokrytyki, przy tym zapowiedział, że jej tekst przedstawi uprzednio do akceptacji Biura; zapowiedział również zgłoszenie rezygnacji na Plenum ze stanowiska Sekretarza Generalnego Partii. Oświadczenie to Biuro Polityczne przyjęło do wiadomości.

Rozpoczęły się wobec tego przygotowania do Plenum KC. Na posiedzeniu Biura Politycznego 21 sierpnia tow. Wiesław znów cofnął się w porównaniu ze stanowiskiem zajętym w dniu 19 sierpnia, zgłaszając zasadniczy sprzeciw w stosunku do punktu 5-go rezolucji. Stanowisko to podtrzymał mimo przytaczanych przez towarzyszy licznych dowodów, potwierdzających dość ostrożną zresztą ocenę błędów, zawartą w tym punkcie. Odmówił również złożenia Biuru Politycznemu swej samokrytyki na Plenum KC, do czego zobowiązał się w dniu 19 sierpnia. Głosował za rezolucją z wyłączeniem punktu 5, którego sformułowania stanowczo odrzucał. Taką samą postawę zajął również na posiedzeniu Biura w dniu 28 sierpnia mimo przedłożenia mu nowych dokumentów, potwierdzających niewątpliwą słuszność zarzutów. W takim stanie Biuro Po-

lityczne przedstawia dziś sprawę do rozważenia Komitetowi Centralnemu Partii.

Pozwolę sobie przejść jeszcze do politycznej analizy i oceny charakteru błędów, które Biuro Polityczne określiło jako odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne. Tego rodzaju charakterystyka zasadnicza nie może ulegać — moim zdaniem — wątpliwości, ponieważ mamy do czynienia nie z oderwanymi i przypadkowymi wahaniami, poślizgnięciami czy błędnymi sformułowaniami, lecz z systemem myśli sprzecznych z zasadniczą linią Partii i z określoną wyraźnie postawą, nie dającą się w żadnym razie pogodzić z zasadami organizacyjnymi Partii, opartej o podstawy organizacyjne i założenia ideologiczne marksizmu-leninizmu.

Taki charakter świadomej rewizji marksizmu - leninizmu zawiera ocena historii i tradycji ruchu robotniczego w Polsce w referacie tow. Wiesława na Plenum czerwcowym. Co uderza, co wysuwa się na czoło w tych wypowiedziach tow. Wiesława? Uderza przede wszystkim oderwanie się od podłoża walki klasowej, od zasadniczych rewolucyjnych celów tej walki. W rozważaniach tow. Wiesława cała ocena tradycyj i historii ruchu robotniczego w Polsce ujęta jest jednostronnie i fałszywie. Ujmuje on podstawowe zagadnienie niepodległości Polski, bez wiązania tego zagadnienia z całokształtem walki klasowej proletariatu. Ale rewolucyjny ruch robotniczy w Polsce, walcząc o wyzwolenie narodowe stawiał przed sobą zadania dalej idące, zmierzał do obalenia władzy burżuazyjnej i ustroju kapitalistycznego, zmierzał do zdobycia władzy politycznej i w tych swoich dążeniach napotykał nie tylko zaciekły opór burżuazji, ale również niemniej zaciekły opór agentur burżuazyjnych działających w ruchu robotniczym, wśród których czołowe miejsce zajmowała prawica PPS. Hasło niepodległości, wysuwane przez PPS, było czymś innym dla przywódców prawicy PPS, związanych jak najściślej z piłsudczyzną, a zgoła inaczej było ujmowane przez robotników w szeregach tej partii i przez jej lewicowy nurt. Dla prawicowego kierownictwa stanowiło ono najważniejszy oręż dla rozbijania i paraliżowania rewolucyjno - klasowych celów ruchu robotniczego, dla wprzęgnięcia tego ruchu w rydwan celów politycznych burżuazji.

Dla burżuazji polskiej zdobycie własnej państwowości, choćby okrojonej i zależnej od zaborców, miało znaczenie głównie z punktu widzenia trwałego zabezpieczenia jej władzy politycznej. PPS-

prawica, zgodnie z tymi podstawowymi celami burżuazji, pragnęła ograniczyć rozwój ruchu rewolucyjnego tylko do etapu zdobycia niepodległości jako bazy burżuazyjnego ustroju państwowego. Taka była zasadnicza, podstawowa różnica celów i zadań wysuwanych przez dwa zasadniczo sobie przeciwstawne nurty w ruchu robotniczym w Polsce.

Tow. Wiesław oświadczył m. in.: „w sprawie niepodległości Polski PPS wykazała wiele realizmu politycznego, odczuwała o wiele lepiej rzeczywistość polityczną, aniżeli SDKPiL". Ale dla marksistów realizm polityczny posiada znaczenie nie w oderwaniu od zasadniczych celów walki klasowej, lecz w ścisłym związku z rewolucją proletariacką. „Kwestia praw narodów — mówi Stalin — nie jest kwestią odosobnioną i samowystarczalną, lecz częścią ogólnego zagadnienia rewolucji proletariackiej, podporządkowaną całości i wymagającą rozpatrzenia z punktu widzenia całości".

Tow. Wiesław gotów jest nie leninowską, lecz pepesowską koncepcję walki o niepodległość „złożyć u podstaw ideologicznych zjednoczonej partii". Ale jest to jaskrawe odstępstwo od zasad marksizmu-leninizmu, jest to rewizja leninizmu z płaszczyzny ideologii oportunistyczno - nacjonalistycznej, jest to faktyczna kapitulacja ideologiczna przed nacjonalistycznymi tradycjami PPS.

Brak busoli klasowej i rewolucyjnej w rozważaniach tow. Wiesława nad sprawą niepodległości i jego upór w obronie jawnie fałszywych koncepcji doprowadza go do jaskrawego pomniejszenia wpływu zwycięstwa rewolucji w Rosji w r. 1917 na odzyskanie niepodległości przez Polskę. „Nie zgadzam się — mówi tow. Wiesław w odpowiedzi na projekt rezolucji Biura Politycznego — z tezą, że koncepcja niepodległościowa PPS zbankrutowała, powstaje bowiem pytanie, czyja koncepcja zwyciężyła?"

I oto jak tow. Wiesław odpowiada na to pytanie:

„Koncepcja niepodległościowa PPS była koncepcją burżuazyjną, nacjonalistyczną i jako taka nie zbankrutowała, lecz zwyciężyła w 1918 r. Nie zmienia tego wcale fakt, że Polska odzyskała niepodległość na skutek rewolucji rosyjskiej i ruchów rewolucyjnych w Europie".

Cóż to znaczy? Jak to rozumieć? Jak określić taką metodę myślenia?

Nie ma dwóch zdań, że nie jest to metoda materializmu historycznego, obowiązująca marksistów. Ale tego rodzaju mętną scholastyką

przepojone jest całe rozumowanie tow. Wiesława, co wskazuje, że wpadł on w ogóle na wysoce niebezpieczną i stanowczo obcą dla marksistów płaszczyznę rozważań społecznych.

Tow. Wiesław kwestionuje słuszność haseł KPP w okresie międzywojennym. Jeśli dla owego okresu nie wiązać zagadnienia rządu i zagadnienia niepodległości ani z rewolucją, ani z hasłem dyktatury proletariatu, to trzeba powiedzieć wyraźnie, że chodzi o rząd burżuazyjny i o niepodległość państwową w ramach władzy burżuazyjnej. Tak właśnie stawiała sprawę i rządu robotniczo - chłopskiego i niepodległości państwowej prawica PPS, stawiała tak te zagadnienia dlatego, że była agenturą burżuazji w ruchu robotniczym. Ale KPP była partią rewolucyjną i marksistowską i czynienie jej zarzutu z tego, że sprawę niepodległości i rządu wiązała z rewolucją proletariacką i z dyktaturą proletariatu byłoby w ogóle trudne do zrozumienia u marksisty. Oczywiście w okresie przygotowywania przez hitleryzm najazdu na Europę, którym to najazdem była zagrożona i Polska, KPP powinna była wysunąć na czoło hasło obrony niepodległości Polski, co też uczyniła. Wówczas też treść walki klasowej zmienia się zasadniczo. Tworzy się front ogólno - narodowy w walce z grabieżcą imperialistycznym, usiłującym podporządkować swej woli słabsze narody. Wówczas wojna staje się narodową, sprawiedliwą wojną przeciwko najgroźniejszemu w danej sytuacji grabieżcy imperialistycznemu. Taką postawę zajmowała właśnie PPR od chwili swego powstania.

Wysuwając się na czoło walki narodowo - wyzwoleńczej PPR wiązała walkę o wyzwolenie Polski z walką o zdobycie władzy dla mas ludowych z klasą robotniczą na czele. Wyrazem tego było utworzenie KRN jako reprezentacji narodowej.

W okresie walki o władzę polityczną pod swoistą formą KRN i terenowych rad narodowych mieliśmy szczególnie pomyślne współdziałanie sił wewnętrznych polskiego ludu pracującego miast i wsi z siłami rewolucyjnymi państwa radzieckiego, które rozwinęły się w potęgę zbrojną na gruncie ustroju socjalistycznego, tzn. ustroju, wyrosłego z dyktatury proletariatu. Właśnie dzięki temu współdziałaniu międzynarodowych sił rewolucyjnych mogła wyrosnąć ta szczególna forma władzy politycznej, którą określiliśmy mianem demokracji ludowej w Polsce i w innych krajach. Klasowy charakter tych sił i klasowy charakter władzy politycznej w krajach demokracji ludo-

wej, władzy opartej o hegemonię klasy robotniczej, kroczącej na czele szerokiego frontu mas pracujących, tj. przede wszystkim biednego i średniorolnego chłopstwa, nie ulegają wątpliwości. W okresie powstania KRN niektórzy towarzysze w naszej Partii nie doceniali rzeczywistego układu sił klasowych i szczególnej wagi współdziałania tych sił w walce o władzę polityczną wespół z potęgą zbrojną ZSRR, jako siłą rewolucyjną i wyzwoleńczą, jako siłą klasową, a nie tylko siłą wojennego alianta.

Z niewłaściwej oceny swoistego układu sił klasowych wypływały te wahania, których odbiciem były usiłowania zniekształcenia koncepcji KRN, o czym wspomina 5 punkt rezolucji Biura Politycznego, zakwestionowany przez tow. Wiesława. Wręczony Towarzyszom dość obszerny materiał z tego okresu pozwala zorientować się w charakterze ówczesnych wahań. Najlepiej odzwierciedla je artykuł tow. Bieńkowskiego w „Trybunie Wolności", naczelnym organie naszej Partii, z dnia 1 lipca 1944 r., czyli na 3 tygodnie przed objęciem władzy przez PKWN, jako organ wykonawczy KRN. Artykuł zatytułowany „Nasze stanowisko" nie mógł się ukazać bez zgody tow. Wiesława, nadzorującego z ramienia kierownictwa Partii redakcję wydawnictw partyjnych.

W artykule tym, określającym stanowisko Partii wobec podstawowego problemu władzy politycznej w przededniu niemal wyzwolenia Polski, nie ma w ogóle koncepcji KRN, została ona usunięta poza nawias jakichkolwiek rozważań politycznych. Nie można tego określić inaczej jak jako oportunistyczne wyrzeczenie się hasła walki o władzę ludu pracującego pod hegemonią klasy robotniczej, jako próbę ucieczki w momencie decydującym z frontu walki, który zmobilizowała i któremu przewodziła nasza Partia jako inicjatorka i kierowniczka Armii Ludowej, jako przodująca organizacja w KRN.

Przeczytajmy, jak ocenia układ sił politycznych autor artykułu:

> „Wydaje się jednak, iż w życiu wewnętrznym Polski zaczyna coś świtać. Nakreślone przez reakcję zaczarowane koło, w którym toczyły się wydarzenia, zostało przekroczone, urok prysł. Rozkład RJN*) i zaznaczająca się wyraźnie ewolucja w stanowisku Str. Lud., powolne wyzwalanie spod moralnej presji re-

*) RJN — Rada Jedności Narodowej.

akcji ugrupowań skupionych w CKL*), znamionując, iż wchodzimy w fazę, w której konsolidacja sił demokratycznych staje się realnym postulatem".

W przededniu wyzwolenia Polski, w decydującym momencie walki o władzę państwową widzimy, jak to wynika z tego artykułu, wyraźną stawkę na grupy polityczne, które stanowiły oparcie polityczne obozu reakcyjnego, stawkę na prawicę Str. Lud., na to skrzydło, któremu przewodził Mikołajczyk, i na CKL, który był dywersyjnym tworem delegatury londyńskiej, powołanym do życia w celu rozbicia KRN.

„RJN przy pomocy fikcji jedności hamowała i rozbijała próby rzeczywistego zjednoczenia sił narodu. Szkodliwość RJN polegała na tym, że stała się ona parawanem reakcyjnego aparatu delegatury, mając zaś w swym gronie dwa ugrupowania demokratyczne (SL i WRN) nadawała szkodliwej i wrogiej wobec dążeń narodu polityce podziemnego aparatu pozór szerokiego społecznego oparcia...

Jeśli dziś Stronnictwo Ludowe, jak wynika z ostrej oceny delegackiego aparatu zamieszczonej w jednym z jego organów, **zgadza się z nami** w określeniu charakteru i roli tego **aparatu** — musi mieć odwagę wyciągnięcia dalszych wniosków...

Stoimy na stanowisku, że naczelnym hasłem dnia jest zjednoczenie, konsolidacja wszystkich sił obozu **demokratycznego.** Nie dlatego, **abyśmy chcieli eliminować jakiekolwiek ugrupowania.** Uważamy, iż w warunkach, w jakich znajduje się Polska, winien powstać szeroki front narodowy, obejmujący wszystko, co stoi na stanowisku walki o wyzwolenie Polski. Ale przeciwdziałać będziemy wszelkim próbom zepchnięcia toczącej się walki na tory wewnętrznych porachunków i wojny domowej".

Wystarczył jeden przebłysk — pozornego zresztą — niezadowolenia w pisemku reakcyjnych przywódców Str. Lud., aby prawicowe, oportunistyczne elementy w naszej Partii podniosły radosny krzyk, że SL „zgadza się z nami", i na tej złudnej i urojonej podstawie snuły nową koncepcję „konsolidacji wszystkich sił obozu demokratycznego", zastrzegając się natychmiast, że nie ma przy tym mowy, „abyśmy chcieli eliminować jakiekolwiek ugrupowania". Cóż

*) CKL — Centralny Komitet Ludowy.

to jest, jeśli nie oferta wejścia do RJN, gdzie właśnie mieszczą się wszystkie ugrupowania reakcyjne z endecją i sanacją na czele? W momencie walki o władzę państwową pod hegemonią klasy robotniczej, w momencie gdy do kraju ma wkroczyć I Armia Polska, walcząca u boku Armii Radzieckiej, wysuwa się koncepcję „szerokiego frontu narodowego, obejmującego wszystko" tzn. całą reakcję, i przyrzeka się tej dygocącej ze strachu reakcji, że my pepe-rowcy, których ta reakcja rąbała siekierami w lasach, których szczuła przed gestapo, których zapluwała jadem nieokiełznanej nienawiści, „przeciwdziałać będziemy wszelkim próbom zepchnięcia toczącej się walki na tory wewnętrznych porachunków i wojny domowej". Jeśli w poprzednim okresie zadaniem Partii było wskazywanie narodowi, że jedynym wrogiem narodu jest okupant hitlerowski, że należy piętnować próby wojny domowej, rozpalanej przez reakcję, gdyż to obiektywnie pomaga okupantowi, to w przededniu wyzwolenia, w chwili decydującej klęski okupanta, na czoło wysuwała się walka o władzę państwową. W chwili, gdy lud pracujący szykował się do stanowienia nowych praw rewolucyjnych w oparciu o władzę państwową pod hegemonią klasy robotniczej — autor artykułu ogranicza się do przekonywania reakcji o konieczności reformy konstytucyjnej, która zabezpieczałaby hegemonię Mikołajczyka. Jakie drogi wyjścia widzieli wówczas oportuniści w naszej Partii?

Czytamy:

„Nacisk tej siły winien iść w kierunku niezwłocznego odsunięcia z bezprawnie uzurpowanych naczelnych stanowisk (np. prezydenta, naczelnego wodza) ludzi nie mających oparcia w narodzie, prowadzących politykę sprzeczną z elementarnymi interesami Polski. Oczywiście, jeśli usadowieni na szczycie przedstawiciele reakcji zechcą opowiedzieć się przeciwko tak wyrażonej woli narodu, zechcą utrzymać się na zdobytych pozycjach, jedyną konsekwencją może być tylko złożenie ich z zajmowanych urzędów mocą tej właśnie decydującej pozakonstytucyjnej siły — wolą większości narodu, dokonanie przebudowy rządu zgodnie z postulatami demokracji polskiej...".

A więc rekonstrukcja reakcyjnego rządu londyńskiego przez przesunięcia na stanowisku prezydenta i naczelnego wodza, aby zabezpieczyć pozycje Mikołajczyka, Kwapińskiego i innych oddanych całą duszą reakcji wodzów SL i WRN — oto cały oportunistyczny

program, na jaki zdobyła się w momencie walki o władzę państwową prawicowa grupka w naszej Partii, grupka, której mimo zaprzeczeń patronował tow. Wiesław.

> „Droga tu wskazana — czytamy dalej — jest drogą, jaką Partia nasza głosi i jaką postępuje od dawna — jeśli przypominamy ją dzisiaj, to mamy na myśli przede wszystkim zadanie, jakie stoi przed Str. Ludowym i WRN. Na nich, jako ponoszących bezpośrednią odpowiedzialność za rząd londyński, ciąży obowiązek wycofania się z sytuacji, w jaką zabrnęły, wycofania, które nie tylko nie osłabi ich obecnych malejących wpływów, lecz wzmoże je niewątpliwie wraz ze wzmocnieniem wpływów całej demokracji. Innej drogi poza wskazaną wyżej nie ma".

Muszę tu stwierdzić z całą stanowczością, że słowa te nie odpowiadają prawdzie. Tak zwane „Nasze stanowisko" nie było stanowiskiem Partii, — było stanowiskiem prawicowej grupy w Partii. Partia w tym okresie tworzyła w całym kraju terenowe rady narodowe, formowała nowe oddziały Armii Ludowej, zacieśniała węzły sojuszu robotniczo-chłopskiego nie w kombinacjach odgórnych, ale w masowej walce i pracy organizacyjnej od dołu, Partia nasza szykowała się z wiarą i przekonaniem do walki o władzę państwową. Nie było żadnych sygnałów, aby w organizacjach terenowych ktokolwiek wątpił o zwycięstwie. Dlaczego nie wierzyła w to zwycięstwo grupa oportunistyczna w ówczesnym kierownictwie naszej Partii, której patronował tow. Wiesław? Sądzę, że można w krótkości wskazać dwie przyczyny tej niewiary:

Po pierwsze — wypływała ona z niedoceniania sił klasy robotniczej, z niedoceniania siły sojuszu robotników i chłopów, który rósł i umacniał się w ogniu walki z okupantem pod przewodem naszej Partii.

Po wtóre — wypływała ona z niezrozumienia istoty dążeń społeczno-wyzwoleńczych ZSRR, które wynikały z ideologicznych zasad WKP(b) i z jej roli w międzynarodowym froncie walki wszystkich sił ludowo - demokratycznych z imperializmem.

Tow. Wiesław usiłuje dziś z najzacieklejszym uporem zaprzeczać zarzutom zawartym w punkcie 5 rezolucji Biura Politycznego, sformułowanym z wyjątkową łagodnością. Początkowo nazwał on zarzuty, dotyczące tego okresu, bzdurą i wymysłem. Potem tłumaczył się

zanikiem pamięci, przyznając jedynie, że przez cały okres, od chwili powstania KRN (w której organizowaniu — trzeba stwierdzić — przyjmował najczynniejszy udział) był tylko zwolennikiem połączenia z CKL. Nie zmienia to w istocie jego postawy politycznej. CKL nie reprezentował żadnej rzeczywistej siły politycznej. Był to twór wybitnie sztuczny i dywersyjny. Można było mieć pewne złudzenia co do charakteru społecznego i politycznego tego tworu w pierwszym okresie jego powstania i, rzeczywiście, złudzeniom tym ulegało przez krótki okres kierownictwo Partii, ale złudzenia te szybko minęły. Nie minęły do końca u tow. Wiesława nie dlatego, aby nie orientował się on — po konferencjach, które sam prowadził — w stanowisku i charakterze dywersyjnym tej grupy, ale dlatego, że złudzenia te przykrywały ześlizgiwanie się tow. Wiesława z pozycji klasowych, ześlizgiwanie, którego źródłem było niedocenianie sił obozu ludowego, skupiającego się wokół naszej Partii w ogniu walki narodowo-wyzwoleńczej z okupantem.

Niezrozumienie do głębi założeń ideologicznych marksizmu-leninizmu, którymi kierowała się zawsze WKP(b) i które przecież określają i dziś jej przodującą rolę w międzynarodowym froncie walki przeciwko imperializmowi, oceniamy jako jedno z głównych źródeł wahań ideologicznych tow. Wiesława i dlatego wydobywamy je na płaszczyznę otwartej krytyki i samokrytyki, aby wykorzenić również z Partii wszelkie elementy nieufności i niewiary w wielką siłę solidarności międzynarodowej ludu pracującego, którą głosi ideologia marksizmu - leninizmu. Ten jad nieufności zwłaszcza w stosunku do ZSRR, był i jest wszczepiany nieustannie narodowi przez najzacieklejszych wrogów ludu pracującego. Wyrządzał on zawsze i wyrządza dotąd niepowetowane szkody najżywotniejszym interesom naszego kraju, osłabiając naszą pozycję międzynarodową.

Nie podobna pominąć w tej krytycznej analizie błędnych pozycji, które wciąż, narastając stopniowo, doprowadziły tow. Wiesława do prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia od zasadniczej linii naszej Partii, jego stosunku do kształtowania się sił klasowych na wsi, zacierania perspektywy stopniowej przebudowy rolnictwa w kierunku nowych form gospodarczych, ułatwiających i przyśpieszających budowę fundamentów ustroju socjalistycznego, który jest zasadniczym celem programu naszej Partii.

Jaki charakter miały np. tendencje, wyrażające się w jednakowym traktowaniu biedaka i bogacza wiejskiego przy korzystaniu

z ośrodków maszynowych, co faktycznie oddawało często te ośrodki w pacht kapitalistycznym elementom wiejskim, utrudniało wykorzystywanie ich przez biedotę chłopską?

Co się kryje w wahaniach tow. Wiesława, w jego oporach przeciwko tej części rezolucji Biura Informacyjnego, która omawia ideologiczne i programowe wytyczne partii marksistowskich w stosunku do zagadnienia socjalistycznej przebudowy rolnictwa, opartego na drobnych indywidualnych gospodarstwach chłopskich?

Tkwi w tej postawie niewątpliwie oportunistyczna tendencja do uchylania się od walki klasowej z elementami kapitalistycznymi na wsi, od walki, bez której nie może być dalszego zwycięskiego marszu do socjalizmu.

Ta sama oportunistyczna tendencja występuje w sposób jaskrawy w wypowiedziach tow. Wiesława z ostatniego okresu na tematy zjednoczeniowe, w sprawach metod scalania obu partii robotniczych. Przebija się w tych wypowiedziach błędna koncepcja połączenia obu partii bez faktycznego wyeliminowania obcych ideologicznie, prawicowych elementów, tkwiących wśród części starych kadr PPS, powiązanych w niedawnej jeszcze przeszłości z WRN-em, bez ostrej walki z wpływami obcej ideologii. Jest to koncepcja niebezpieczna, która może poważnie utrudnić wychowanie ideologiczne zjednoczonej partii, wprowadzić do niej szkodliwe nastroje pojednawczego, tolerancyjnego stosunku do obcych ideologicznie kierunków i poglądów, rozluźnić w ten sposób zwartość ideologiczną i organizacyjną zjednoczonej partii, zahamować jej ugruntowanie się na wypróbowanych podstawach marksizmu - leninizmu.

Nie można nie widzieć w tym stosunku niebezpieczeństwa recydywy nieprzezwyciężonych do końca i wciąż odradzających się koncepcji socjaldemokratycznych, z którymi Partia nasza toczyła i nadal musi toczyć nieprzerwanie nieubłaganą walkę.

* * *

Scharakteryzowaliśmy błędy tow. Wiesława, które, jak stwierdza projekt przedłożonej przez Biuro Polityczne rezolucji, nie są odosobnione ani przypadkowe, lecz stanowią mimo wewnętrznych sprzeczności określony system poglądów o charakterze prawicowym i nacjonalistycznym.

Każdy z nas musi sobie postawić pytanie: jakie są źródła tych błędów? Z jakich wyrastają korzeni? Dlaczego w całej swej jaskrawości ujawniły się właśnie w ostatnich miesiącach?

Wszyscy jesteśmy wyznawcami twórczego, niedogmatycznego marksizmu, wszyscy jesteśmy zwolennikami maksymalnej giętkości taktycznej, lecz wszyscy powinniśmy i będziemy zwalczać z całą ostrością odstępstwa od zasadniczych założeń marksizmu i ich wypaczanie.

Analizując w swoim czasie przyczyny bankructwa takich wybitnych przywódców II Międzynarodówki, jak Kautsky i Otto Bauer, Lenin wskazywał, że los ich jest niezwykle pouczający. Całkowicie zdawali sobie sprawę z konieczności giętkiej taktyki, sami się uczyli i innych nauczali dialektyki marksistowskiej i wiele z tego, — dodaje Lenin, — co uczynili w tym zakresie, pozostanie cenną zdobyczą literatury socjalistycznej, lecz w stosowaniu tej dialektyki popełnili takie błędy, bądź okazali się takimi niedialektykami, okazali się ludźmi tak dalece nieumiejącymi uwzględniać szybkiej zmiany form i szybkiego napełniania starych form nową treścią, że ich los nie jest bardziej godzien zazdrości niż los wielu oportunistów.

„Podstawowa przyczyna ich bankructwa — pisze Lenin w r. 1920 — polega na tym, że „zapatrzyli się" oni w jedną określoną formę wzrostu ruchu robotniczego i socjalizmu, zapomnieli o jej jednostronności, nie mieli odwagi dojrzeć tych ostrych przekształceń, które w wyniku obiektywnych warunków stały się nieuniknione, i nadal powtarzali w kółko proste, wyuczone i na pierwszy rzut oka bezsporne prawdy — trzy jest więcej niż dwa. Ale polityka jest bardziej zbliżona do algebry niż do arytmetyki, a jeszcze bardziej do wyższej matematyki niż do niższej. W rzeczywistości wszystkie stare formy ruchu socjalistycznego wypełniły się nową treścią, przed cyframi zjawił się dlatego nowy znak: „minus", a nasi mędrcy uparcie nadal zapewniali i zapewniają siebie i innych, że „minus trzy" to więcej niż „minus dwa" (Lenin t. XXV str. 236).

Zachowując odpowiednie proporcje, można zaryzykować twierdzenie, że błędy tow. Wiesława mają to samo źródło: niedialektycznego, mechanicznego ujmowania konkretnej treści walki klasowej.

Prócz tego ciąży na systemie myślowym tow. Wiesława nieprzezwyciężona narodowa zaściankowość, narodowa ograniczoność, któ-

ra zwęża widnokrąg polityczny, nie pozwala dostrzec ścisłego związku w obecnej epoce między dążeniami narodowymi a międzynarodowością i prowadzi do fałszywych i bardzo szkodliwych w praktyce wniosków politycznych.

Stąd w ocenie przeszłości polskiego ruchu robotniczego odrywanie sprawy niepodległości od walki klasowej proletariatu, stąd niesłuszne rozumienie istoty demokracji ludowej, zachodzących w niej przeobrażeń i spełzanie w jej interpretacji na pozycje jakiegoś trwałego bloku sił ludowych i sił „ludowo-liberalnych", jakiegoś swoistego „złotego środka" między demokracją liberalno-burżuazyjną, a demokracją socjalistyczną.

Stąd — jak wskazuje projekt rezolucji — skłonność do pomijania lub nieuwypuklania prawdy, że polska droga do socjalizmu mimo pewnych cech swoistych nie jest czymś różnym jakościowo, lecz odmianą ogólnej drogi rozwoju do socjalizmu, odmianą, która zaistniała właśnie dzięki uprzedniemu zwycięstwu socjalizmu w ZSRR, odmianą opartą na doświadczeniach budownictwa socjalistycznego w ZSRR z uwzględnieniem możliwości nowego okresu historycznego i specyficznych warunków rozwoju historycznego Polski.

Stąd niezrozumienie istoty stosunków łączących kraje demokracji ludowej z krajem zwycięskiego socjalizmu i najgłębszej solidarności ich interesów, stosunków zgoła innych od tych, które łączą kraje demokracji ludowej z krajami kapitalistycznymi.

Stąd niezrozumienie istoty walki o suwerenność zagrożoną ekspansją imperializmu amerykańskiego i jego niemieckiej ekspozytury.

Błędy te wynikają z fałszywej z gruntu, antyleninowskiej postawy w kwestii narodowej, z fałszywej z gruntu oportunistycznej postawy w kwestii chłopskiej. Błędy te ujawniają uderzające podobieństwo do analogicznych zjawisk niezahamowanych, toteż całkowicie już wynaturzonych, w Jugosławii.

Powinowactwo tych zjawisk nie jest przypadkowe, wyrastają one bowiem z podobnej gleby.

Czym się tłumaczy, że błędy te wyszły na jaw dopiero w ostatnim okresie?

Dopóki cały impet walki naszej Partii skierowany był przeciwko siłom reakcyjno-faszystowskim, które często bez osłonek zmierzały do powrotu rządów obszarniczo-kapitalistycznych, system poglądów tow. Wiesława nie odsłonił słabości swych wiązadeł ani ta-

jącego się w nim oportunizmu ideologicznego. Tow. Wiesław z bojowością i pasją montował, używając jego terminologii, front współdziałania sił ludowych, konsekwentnie demokratycznych, z siłami „ludowo - liberalnymi“ i liberalno - burżuazyjnymi przeciwko siłom reakcyjno-faszystowskim. Z chwilą jednak gdy podstawowe siły reakcyjno-faszystowskie zostały u nas rozgromione i demokracja ludowa w Polsce weszła w następną fazę swego rozwoju, z chwilą gdy wysuwać się zaczęła jako podstawowe przeciwieństwo narastająca walka między siłami ludowymi konsekwentnie demokratycznymi a siłami liberalno-burżuazyjnymi i „ludowo-liberalnymi“ (tzn. i bogaczem wiejskim), gdy innymi słowy na porządku dziennym stanęła sprawa zaostrzającej się walki klasowej z elementami kapitalistycznymi, szczególnie na wsi, wówczas w bojowej postawie tow. Wiesława zaczęły ukazywać się rysy, odsłoniła się jego słabość ideologiczna. Nie ulega zaś wątpliwości, że nie tylko u nas, ale i w innych krajach demokracji ludowej (o czym świadczy wymownie alarmujący sygnał jugosłowiański) coraz bardziej wysuwa się na czoło, jak wskazuje projekt rezolucji, przeciwieństwo między siłami antykapitalistycznymi i kapitalistycznymi, mieszczącymi się w ustroju demokracji ludowej.

Siły kapitalistyczne chcą „zamrożenia“ obecnego układu sił klasowych (w oczekiwaniu na korzystniejszą dla siebie konstelację), pragną „stabilizacji“ na podstawie zachowania w ustroju demokracji ludowej bodaj w istniejącym obecnie zakresie elementów kapitalistycznych, licząc na ich prężność, na samorództwo kapitalizmu z gospodarki drobnotowarowej, no i na ewentualne poparcie z zewnątrz.

Z drugiej zaś strony klasa robotnicza pragnie dalszego narastania elementów socjalistycznych kosztem wypierania i likwidowania elementów kapitalistycznych, zaś biedne i średniorolne chłopstwo pragnie uwolnić się od wyzysku i uciążliwej przewagi bogatego chłopa na wsi, co przyczynia się do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego na głębszej podstawie.

W takiej sytuacji wychodzi na wierzch ukryte jądro oportunistyczne grupki prawicowej w naszej Partii, ujawnia się jej tendencja do stępienia ostrza walki klasowej, do stworzenia dogodnego klimatu dla bogacza wiejskiego i jego naturalnych dążeń do ekspansji gospodarczej, a co za tym iść musi — również do ekspansji politycznej.

Jak uczy nas wieloletnie doświadczenie ruchu robotniczego, oportunizm idzie zwykle w parze z nacjonalizmem, przeważnie w postaci „socjal - nacjonalizmu". Nie inaczej jest również u nas. Raczej bardziej niż gdziekolwiek oportunizm splata się u nas z nacjonalizmem, korzystając z nieprzeoranego jeszcze bogatego podglebia przesądów nacjonalistycznych, starannie przez wrogów klasowych podsycanego kompleksu antyrosyjskiego i antyradzieckiego.

Wobec postępującej polaryzacji sił w świecie między obozem imperialistycznym i antyimperialistycznym dziś bardziej niż kiedykolwiek stosunek do ZSRR staje się probierzem szczerego internacjonalizmu, probierzem wierności sprawie socjalizmu.

Niezrozumienie roli ZSRR, prowadzące do wypaczenia ideologicznej istoty stosunków wzajemnych między krajami demokracji ludowej a ZSRR jest przede wszystkim wyrazem nacisku ideologicznego obcych i wrogich klasowo sił, jest wyrazem naporu elementów kapitalistycznych, które oddziaływują na nasze życie polityczne i szukają dróg, aby przeniknąć również do naszej Partii.

Treścią klasową zarówno oportunizmu jak nacjonalizmu jest taka czy inna postać ugody lub zbliżenia z burżuazją.

Dużo światła na sens tego charakterystycznego splotu oportunizmu i „socjal - nacjonalizmu" rzuca prowadzona przez Lenina w r. 1915 polemika z wybitnym mienszewikiem Potresowem. W rozprawie pt. „Pod obcą flagą" Lenin pisał m.in.:

> „Pokrewieństwo ideowo-polityczne, łączność, a nawet tożsamość oportunizmu i socjal - nacjonalizmu nie budzi żadnej wątpliwości...
>
> Socjal - nacjonalizm wyrósł z oportunizmu i właśnie z tego ostatniego czerpie swą siłę...
>
> Mówią nam: podział „według oportunizmu" jest już przestarzały. Sens ma tylko podział na zwolenników międzynarodowości i zwolenników narodowej ograniczoności. To jest z gruntu niesłuszne. Pojęcie „zwolennik międzynarodowości" jest pozbawione wszelkiej treści i wszelkiego sensu, jeśli nie rozwiniecie go **konkretnie,** zaś każdy krok takiego konkretnego rozwinięcia będzie wyliczeniem oznak wrogości wobec oportunizmu. W praktyce będzie to jeszcze bardziej ściśle. Zwolennik międzynarodowości, który nie jest konsekwentnym i stanowczym przeciwnikiem oportunizmu, to złuda i nic więcej. Może poszczególni

ludzie tego typu mogą szczerze uważać się za „międzynarodowców", ale o ludziach sądzi się nie według tego, co oni myślą o sobie, lecz według ich politycznego postępowania: polityczne postępowanie takich „międzynarodowców", którzy nie są konsekwentnymi i stanowczymi przeciwnikami oportunizmu, zawsze będzie pomocą lub poparciem prądu nacjonalistów".

(Lenin, t. XVIII, str. 114, 116)

Ileż genialnej przenikliwości, ile ostrej aktualności mieści się w tych słowach!

Czyż nie nasuwa się refleksja o zastosowaniu tej leninowskiej analizy do buńczucznej, pustej i zakłamanej „internacjonalistycznej" frazeologii Tito?

Czyż zrozumienie istoty tego zagadnienia nie powinno się stać sygnałem alarmowym dla całej Partii?

Czyż nie powinno zmobilizować wszystkich partyjników, wiernych pięknym tradycjom naszego ruchu, do zdecydowanej walki z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym w naszej Partii?

Nie ulega wątpliwości, że cała nasza Partia, która dała tyle dowodów swej wierności klasie robotniczej, jej interesom i jej ideałom, tak właśnie, a nie inaczej zareaguje na to niebezpieczeństwo.

Towarzysze! Wbrew oportunistycznym i nacjonalistycznym wahaniom ze strony tow. Wiesława, które szczególnemu nasileniu uległy po pierwszej sesji Biura Informacyjnego, Komitet Centralny i Biuro Polityczne rozwijały słuszną linię polityczną, stały na straży ideologicznych podstaw marksistowskich PPR i umacniały związek Partii z klasą robotniczą.

Rezultatem tej słusznej linii naszej Partii był poważny wzrost jej autorytetu w masach ludowych, przede wszystkim w klasie robotniczej, co ujawniły wszystkie akcje wyborcze w Związkach Zawodowych, wybory rad zakładowych, ale również w masach chłopskich, czego wyrazem były wybory w spółdzielczości.

Wyrazem wzrostu zaufania mas ludowych do naszej Partii jest też szybki wzrost jej szeregów.

O wierności kierownictwa Partii dla zasad marksizmu-leninizmu i dla rewolucyjnych tradycji Partii świadczy fakt zdecydowanego oporu ze strony Biura Politycznego wobec czerwcowego referatu tow. Wiesława i wobec niejednokrotnych jego wcześniejszych i późniejszych błędów.

Byłoby jednak ciężkim błędem i odstępstwem od zasad marksizmu-leninizmu, gdybyśmy rozpatrując tu sprawę odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w kierownictwie nie oświetlili reflektorem samokrytyki poważnych niedociągnięć i błędów, które zaznaczyły się we wszystkich ogniwach kierowniczych naszej Partii, począwszy od Biura Politycznego. Nie bez racji jest bowiem pozycja towarzyszy, którzy wobec bezprzykładnego w naszej Partii zarówno z formy jak i z treści wystąpienia tow. Wiesława na czerwcowym Plenum zapytywali, jak Biuro Polityczne mogło dopuścić do takiej sytuacji, aby sekretarz generalny Partii mógł bez wiedzy Biura Politycznego wystąpić wobec rozszerzonego Plenum KC z tak rozwiniętą linią oportunistyczną i nacjonalistyczną.

Jest teraz dla wszystkich nas jasne, że błędy czerwcowe tow. Wiesława i późniejsze jego fałszywe koncepcje nie są czymś przypadkowym i oderwanym.

Błędy te zaznaczyły się i przedtem. I chociaż występowały raczej fragmentarycznie i na innym etapie rozwojowym, to jednak wyrządziły one szkodę naszej Partii.

I tu trzeba stwierdzić, że wahania oportunistyczne i prawicowe tow. Wiesława, zanim przerosły w odchylenie, nie zawsze spotykały się z dość energicznym odporem ze strony Biura Politycznego.

Fakt ten dodatkowo świadczy, jak silny jest jeszcze nacisk drobnomieszczańskich koncepcji socjal-demokratycznych i nacjonalizmu na szeregi naszej Partii i jak poważne jest niebezpieczeństwo odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w naszej Partii w warunkach zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej, w warunkach marszu od demokracji ludowej do socjalizmu w naszym kraju.

Doświadczenie naszej Partii całkowicie potwierdza słuszność tezy, wysuniętej przez deklarację Biura Informacyjnego sprzed 10 miesięcy, że:

> „główne niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej w chwili obecnej polega na niedocenianiu sił własnych i na przecenianiu sił obozu imperialistycznego".

Trzeba tu stwierdzić, że błędy i niedociągnięcia, które miały miejsce w kierownictwie naszej Partii w tym okresie, zarówno w ocenie sytuacji międzynarodowej jak i w ocenie sytuacji w kraju, wynikały właśnie z niedoceniania sił klasy robotniczej i przeceniania sił reakcji.

Z niedocenianiem sił klasy robotniczej i przecenianiem sił reakcji wiąże się również postawa przystosowania się do mentalności i przesądów drobnomieszczaństwa zamiast aktywnego ich przekształcania i zwalczania.

Z postawy tej wynika przede wszystkim ogromne zacofanie Partii na froncie kulturalnym, w pracy wśród inteligencji.

Niedocenianie w Partii sił klasy robotniczej i przecenianie sił reakcji musiało też wpłynąć na niedostateczną jasność w Partii co do tempa rozwoju demokracji ludowej ku socjalizmowi. Również i w tej sprawie na pracy Biura Politycznego w pewnej mierze zaciążyła postawa tow. Wiesława. Sama perspektywa socjalistyczna była przez Partię wysunięta zbyt późno, a do Plenum Lipcowego traktowana była zgoła deklaracyjnie.

Komitet Centralny Partii nie analizował stosunku sił elementów socjalistycznych, drobnotowarowych i kapitalistycznych w ekonomice wsi, co również wpływać musiało na brak jasności co do tempa rozwoju od demokracji ludowej ku socjalizmowi. Niedostateczną też odprawę dawał KC oportunistycznym koncepcjom o harmonijnym współżyciu i rozwoju „trzech sektorów" w naszej ekonomice, które to koncepcje tu i ówdzie przebijały w różnych ogniwach partyjnych. Szczególnie jednak niebezpieczny był tolerancyjny stosunek kierownictwa partyjnego do poszczególnych przejawów u tow. Wiesława prawicowego lekceważenia zaostrzającej się walki klasowej na wsi i do faktu narastania na wsi elementów kapitalistycznych, co w rezultacie prowadzić musiało do zacierania przez organizacje partyjne perspektywy rewolucyjnej, do osłabienia bojowości klasowej w niektórych ogniwach, do rodzenia się teoryjek o zacieraniu się walki klasowej.

Jaskrawym wyrazem ulegania prawicowym i oportunistycznym tendencjom tow. Wiesława do zacierania różnic klasowych na wsi było nieprzeciwstawienie się przez Biuro Polityczne ustaleniu jednej ceny dla wszystkich chłopów za usługi ośrodków maszynowych, co musiało doprowadzić do wypaczenia samej idei ośrodków maszynowych jako narzędzia obrony małorolnego chłopa, pozbawionego inwentarza, przed wyzyskiem bogacza wiejskiego.

Podobny brak zróżniczkowania klasowego zaznaczył się też i w sprawie powołania chłopów do pomocy sąsiedzkiej.

Kierownictwo Partii wreszcie nie ujawniło dostatecznego krytycyzmu wobec sposobu realizacji wiejskiej polityki osadniczej na

Ziemiach Odzyskanych, co prowadziło do uprzywilejowania bogatych chłopów w akcji osadniczej.

Trzeba również stwierdzić, że kierownictwo Partii nie zawsze stało na wysokości zadania wobec nacjonalistycznych odchyleń tow. Wiesława. W wystąpieniach tow. Wiesława dość często przebijała fałszywa ocena przedwojennej KPP i PPS.

Pamiętamy ton obronny w referacie tow. Wiesława na październikowym Plenum KC w zeszłym roku, kiedy tow. Wiesław wobec utworzenia Biura Informacyjnego partii komunistycznych z udziałem PPR zadał sobie szczególny trud uzasadnienia różnicy między peperowcami i komunistami i tak tym natchnął tow. Bieńkowskiego, że ten w kilka dni później na wiecu poświęconym uczczeniu pamięci 50 kapepowców, powieszonych przez gestapo, oświadczył, że to nie byli komuniści, lecz członkowie PPR.

Kierownictwo Partii niekiedy nie solidaryzowało się z tymi poglądami, niekiedy krytykowało je, jednak aż do czerwcowego Plenum nie dawało im dość zdecydowanego odporu.

Tolerancyjny stosunek kierownictwa Partii do poszczególnych błędów prawicowych i nacjonalistycznych u tow. Wiesława, a przede wszystkim do występującego u niego niezrozumienia roli ZSRR, prowadzącego do wypaczenia ideologicznej istoty stosunków wzajemnych między krajami demokracji ludowej a ZSRR i związanego z tym oportunistycznego zamazywania ostrości walki klasowej w rozwoju demokracji ludowej — musiały też ujemnie odbić się na praktycznej działalności Partii i na wychowaniu jej członków.

Zbyt słaba i niedostateczna była praca w Partii w dziedzinie zaznajomienia jej z doświadczeniami budownictwa socjalistycznego w ZSRR. Niczego w szczególności nie dokonaliśmy w ciągu całego okresu Polski Ludowej dla zaznajomienia Partii z życiem socjalistycznej wsi radzieckiej, dla udostępnienia jej prawdy o budownictwie kołchozów, dla uodpornienia jej przeciw kłamliwemu, fałszywemu przedstawianiu sytuacji na wsi radzieckiej przez reakcję.

Za mało zaznajamialiśmy Partię z dorobkiem myśli marksistowsko-leninowskiej, zbyt słaba była w tej dziedzinie nasza działalność wydawnicza. Szczególnie jednak zacofani jesteśmy w dziedzinie zaznajomienia Partii z historią WKP(b), z jej przodującą rolą w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Nie znalazła również dostatecznego odparcia koncepcja tow. Wiesława, która ideologiczną pracę w Partii traktowała abstrakcyjnie, w oderwaniu od konkretnych przemian społecznych w kraju i od perspektywy rozwoju tych przemian ku socjalizmowi.

Słabość propagandy marksizmu-leninizmu w Partii szła w parze z tolerowaniem zamętu ideologicznego wśród inteligencji partyjnej, z zaniedbaniem marksistowskiego oświetlenia zagadnień literatury, sztuki i nauki, co odbiło się m. in. w postawie „Kuźnicy".

Stan ten szczególnie jaskrawo odbił się na zahamowaniu ofensywy kulturalnej naszej Partii i odbija się na pracy naszych wyższych uczelni, w pracy których całkowicie jeszcze dominują niemarksistowskie, pseudonaukowe założenia ideologiczne, zwłaszcza w dziedzinie nauk humanistycznych.

W dziedzinie masowej propagandy i pracy kulturalnej członkowie naszej Partii aż nadto często ulegają oportunistycznej tendencji przystosowywania się do mentalności i przesądów drobnomieszczańskich, zamiast aktywnego ich zwalczania i przezwyciężania.

Odbicie tego stanu rzeczy znajdujemy zarówno w czasopismach masowych jak i w programach radiowych.

Tolerancyjny stosunek do oportunistycznych i nacjonalistycznych błędów tow. Wiesława oraz zaniedbanie w dziedzinie przyswojenia Partii historycznego doświadczenia WKP(b) prowadziły również do odstępstw od zasad marksizmu-leninizmu w sprawie roli Partii. Kierownictwo Partii nie zwalczało dostatecznie energicznie tendencyj do szerokiego i bezkrytycznego werbunku do Partii, a więc do lekceważenia podstawowej zasady leninizmu, że partia jest skupieniem najlepszych elementów klasy robotniczej, że jest czołowym oddziałem klasy robotniczej i najwyższą formą organizacji klasowej proletariatu.

Zapominanie o tych zasadach i brak czujności przy przyjmowaniu do Partii doprowadziły do obciążenia jej balastem elementów socjalnie obcych, oraz jednostek karierowiczowskich, traktujących legitymację partyjną li tylko jako narzędzie dla osiągnięcia awansu lub innych korzyści.

Wyrządzało to niewątpliwie szkodę Partii.

Niedostateczne było również kierownictwo i opieka w stosunku do członków Partii, pracujących w aparacie państwowym.

Stan taki z natury rzeczy prowadził do oderwania instancji partyjnych od codziennej pracy państwowej i do ograniczania ich wpły-

wu na tę pracę, a z drugiej strony do biurokratyzowania się i oderwania od Partii słabszych w sensie moralno-politycznym członków Partii w aparacie państwowym.

U podstaw jednak tych niedociągnięć leży niedocenianie w pełni kierowniczej roli Partii, wszystkich jej ogniw, w realizowaniu przemian politycznych, gospodarczych i kulturalnych w Polsce.

Niedocenianie to jest szczególnie charakterystyczne dla praktycznej postawy tow. Wiesława w stosunku do Partii, a przede wszystkim do aparatu partyjnego. I znowu trzeba stwierdzić, że kierownictwo Partii nie dość energicznie przeciwstawiło się tym tendencjom obniżenia roli Partii.

Znajdowało to swój wyraz w polityce podziału kadr partyjnych, mianowicie w tendencji do osłabienia aparatu partyjnego, wyraziło się to w tolerowaniu niewłaściwej tendencji do liczebnego uszczuplenia aparatu partyjnego, w braku dostatecznej troski o stworzenie dlań normalnych warunków pracy.

Poważnym brakiem w Partii był zły styl pracy kierownictwa partyjnego, jego oderwanie nie tylko od aktywu centralnego, lecz i od członków KC, jak również brak kolegialności w pracy różnych ogniw Partii.

Niedocenianie w pełni kierowniczej roli Partii, zaniedbywanie kolektywności pracy i niedostateczne zrozumienie dla zadań i roli aparatu partyjnego musiało dać szereg ujemnych skutków.

Jeśli ogromną naszą troską jest ciągle dotkliwy brak kadr, to źródło tego braku tkwi właśnie w wymienionych ujemnych zjawiskach życia Partii. Jest bowiem podstawową prawdą leninizmu, że „partia, jako skupienie najlepszych ludzi spośród klasy robotniczej, jest najlepszą szkołą wychowania przywódców klasy robotniczej, zdolnych do kierowania wszystkimi formami organizacyj swej klasy" (Stalin). I jeśli stwierdzić musimy, że wspaniały ruch wysuwania ludzi klasy robotniczej na kierownicze stanowiska gospodarcze i państwowe uległ w ostatnich latach zahamowaniu, to jest to nie tylko rezultat wadliwej pracy naszych wydziałów personalnych, naszych ośrodków szkoleniowych włącznie do wyższych uczelni, ale jest to przede wszystkim rezultat niedoceniania w pełni kierowniczej roli Partii, wszystkich jej ogniw, w realizowaniu przemian politycznych, gospodarczych i kulturalnych w Polsce i rezultat niedoceniania zasad kolegialności we wszystkich instancjach partyjnych —

Partia bowiem jest „najlepszą szkołą wychowania przywódców klasy robotniczej".

Jest naszą stałą troską niedostateczna rola w życiu i w walce klasy robotniczej podstawowej transmisji Partii do mas robotniczych — Związków Zawodowych. Stwierdzamy często niedostateczną działalność Związków Zawodowych w budzeniu aktywności mas robotniczych w produkcji, ich niedostateczną ciągle jeszcze rolę we współzawodnictwie pracy, w organizowaniu ruchu nowatorów i racjonalizatorów produkcji, w szkoleniu robotników i wysuwaniu ich na kierownicze stanowiska, niedostateczną troskę o podniesienie poziomu ogólnych, materialnych i kulturalnych warunków życia mas robotniczych.

Niewątpliwym też brakiem pracy Zw. Zaw. jest słabe tętno pracy dołowych ogniw związkowych i częste odrywanie działaczy związkowych od mas robotniczych. Z drugiej strony widzimy niepokojące zjawiska niedoceniania, spychania i lekceważenia Związków Zawodowych przez niektóre zbiurokratyzowane, a niekiedy obce ogniwa aparatu gospodarczego.

Niewątpliwie, wszystkie te ujemne zjawiska mają swoje źródło w niedostatecznej kierowniczej roli Partii, jest bowiem podstawową zasadą leninizmu, że „partia jako najlepsza szkoła przywódców klasy robotniczej dzięki swemu doświadczeniu i autorytetowi jest jedyną organizacją, która potrafi scentralizować kierownictwo walką proletariatu i przekształcić w ten sposób wszelkiego rodzaju bezpartyjne organizacje klasy robotniczej w organy pomocnicze i transmisje łączące z partią. Partia jest najwyższą formą organizacji klasowej proletariatu" (Stalin).

Projekt rezolucji, przedłożony Komitetowi Centralnemu przez Biuro Polityczne, wskazuje drogę przezwyciężenia odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w naszej Partii.

Wydaje mi się tylko rzeczą konieczną zwrócić uwagę towarzyszy na zagadnienie metod walki z błędami i odchyleniami od zasadniczej linii Partii. Błędy same przez się nie stanowią niebezpieczeństwa, gdy się je spostrzega i koryguje. Bywa tak, że się samemu nie spostrzega błędów ideologicznych, ale krytyka towarzyszy ułatwia zrozumienie. Zrozumienie błędów wymaga samokrytycznej analizy przyczyn, które je zrodziły. Jest to tym bardziej konieczne, im bardziej odpowiedzialna jest pozycja społeczna i partyjna towarzysza, który wygłasza błędne poglądy, w tych warun-

kach bowiem błędne poglądy przenoszą się na szerszy zespół dzięki autorytetowi osoby zajmującej odpowiedzialne stanowisko. Partia nasza osiągnęła siłę i zwartość ideologiczną, jakiej żadna inna partia sojusznicza nie miała i mieć nie będzie mogła, bowiem Partia nasza kieruje się w swych działaniach wypróbowaną w ogniu wieloletnich walk rewolucyjnych, w doświadczeniach historycznych międzynarodowego ruchu robotniczego metodą i teorią marksizmu-leninizmu. Taką też silną i zwartą ideologicznie pragniemy mieć nową zjednoczoną partię. Możemy to osiągnąć tylko przy maksymalnym zaostrzeniu czujności ideologicznej każdego ogniwa Partii. Czujność ideologiczna Partii tworzy się przez krytykę i samokrytykę błędów w ramach właściwych zespołów organizacyjnych — jeśli błędy nie wychodzą poza ramy tych zespołów, i przez krytykę w całej Partii — jeśli błędy zaczynają oddziaływać szerzej, jeśli przybierają charakter odchylenia od zasadniczej linii kierunkowej Partii. Śmiała krytyka i samokrytyka nie przynosi ujmy Partii, wprost przeciwnie — umacnia ją ideologicznie; ukrywanie lub tuszowanie błędów może ją rzeczywiście poważnie osłabić. Natomiast uporczywe trwanie przy błędnych pozycjach stwarza wielkie niebezpieczeństwo, które — jeśli się z nim nie walczy — może doprowadzić do najcięższego kryzysu, do wyrządzenia olbrzymich strat i niepowetowanych szkód nie tylko dla Partii, ale i dla kraju. Przykładem takiego ciężkiego kryzysu, który wyrządza niepowetowane szkody narodom Jugosławii, zrywa ideologiczną i organizacyjną więź międzynarodową z ZSRR i krajami demokracji ludowej oraz wzmacnia agresywność imperialistów, jest antymarksistowska postawa przywódców partii jugosłowiańskiej. Przywódcy partii jugosłowiańskiej odmówili prawa krytyki ich błędów przez partie wchodzące wraz z nimi w skład Biura Informacyjnego, wyłamując się w ten sposób spod ideologicznej kontroli organizacji międzynarodowej, stawiając się poza ramami tej organizacji. Lipcowe Plenum KC rozważyło sytuację w partii jugosłowiańskiej, określiło charakter jej błędów i potępiło przywódców, którzy nie zawahali się złamać jednolitego frontu walki rewolucyjnej z imperializmem w sytuacji coraz to agresywniejszych ataków imperializmu. Od tej chwili przywódcy jugosłowiańscy zwołali kongres partii, którego obrady zostały poświęcone w całości atakom na kraje demokracji ludowej i ZSRR. Działacze jugosłowiańscy, występujący przeciwko tej zgub-

nej polityce kierowników partii, zostają terrorem, represjami i mordem zmuszeni do milczenia. Cóż komunistycznego i demokratycznego pozostało z partii, której przywódcy w buńczucznym zarozumialstwie głosili, że jest najlepszą i najbardziej rewolucyjną, że zbuduje socjalizm szybciej i lepiej niż inne kraje, że nie ma i nigdy nie miała błędów, że nie zniesie niczyjej krytyki? Nie pozostało nic. Pozostał wrogi stosunek do partii wchodzących w skład Biura Informacyjnego zamiast solidarności i łączności ideologicznej. Takie skutki daje odrzucenie leninowskiej metody krytyki i samokrytyki w ramach ideologicznej organizacji międzynarodowej.

Tow. Wiesław, który ujawnił wahania w sprawie jugosłowiańskiej, scharakteryzowane już przeze mnie w pierwszej części referatu, nie umiał dotąd zdobyć się na jawną, otwartą i zdecydowaną samokrytykę całokształtu swoich błędów, mimo wytrwałych wysiłków całego Biura Politycznego Partii, aby mu w tym dopomóc, aby ułatwić mu tę samokrytykę.

Stoimy wobec doniosłego zadania przezwyciężenia odchylenia ideologicznego i dla realizacji tego odchylenia zmobilizujemy całą Partię. Nie dopuścimy również do tego, aby walce z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym, które groziło zaprzepaszczeniem naszego dobrobku, towarzyszyło odrodzenie się złych narowów sekciarskich i lewackich.

Wszyscy strzec będziemy jak źrenicy oka cennego dorobku ideologicznego Polskiej Partii Robotniczej, jej pięknych i chlubnych tradycji z okresu walki z zaborcą, jej twórczej pracy w okresie budowania zrębów Polski Ludowej, na którą złożyła się ofiarnie przelana krew i znojny trud dziesiątków i setek tysięcy członków naszej Partii.

Partia nasza ceni swych przywódców, ich wkład do pracy i walki całej Partii i darzy ich zaufaniem, lecz widzi w nich jedynie realizatorów idei, która przyświeca Partii i klasie robotniczej. Ponad wszelki sentyment do jednostek Partia stawia wierność dla idei rewolucyjnej, niezłomność w jej realizacji i czujność wobec wszelkich prób przenikania obcych wpływów.

W tym jest siła naszej Partii, która odrzuca zasady wodzostwa i wysuwa na czoło zbiorowy wysiłek aktywu i całej masy partyjnej.

Walkę z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym przeprowadzamy w niełatwych warunkach naporu żywiołów drobnomiesz-

czańskich i wściekłej nagonki wroga klasowego, który czerpie w swej akcji z arsenału najbardziej demagogicznych i zatrutych argumentów szowinistycznych i antysemickich.

Mimo tych trudności jesteśmy najgłębiej przekonani, że Partia wyjdzie z tej walki wzmocniona, bardziej zwarta niż kiedykolwiek, lepiej uzbrojona ideologicznie, bardziej zahartowana i uodporniona na wpływy oportunistyczne, bardziej dojrzała politycznie do realizacji wielkiego zadania zjednoczenia klasy robotniczej, tworzenia jednej partii robotniczej.

Jak nieraz już w przeszłości, Partia nasza i tym razem dowiedzie, że potrafi pokrzyżować zakusy wroga, że potrafi dać odpór naciskowi obcej ideologii, że dochowa wierności ideom socjalizmu, ideom marksizmu-leninizmu, że nie zawiedzie zaufania klasy robotniczej, że nie sprzeniewierzy się ideałom i dążeniom, za które walczyli i umierali w ciągu kilku pokoleń najlepsi synowie klasy robotniczej i narodu.

Po referacie tow. Bolesława Bieruta, przewodniczący udziela głosu tow. Gomułce - Wiesławowi.

TOW. GOMUŁKA - WIESŁAW

Plenum dzisiejsze przechodzi pod znakiem walki z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem w kierownictwie Partii i pod znakiem samokrytyki tych towarzyszy, którzy w swej świadomości politycznej poczuwają się do popełnienia błędów, które złożyły się na zaistnienie takiego odchylenia. Pragnę mówić, Towarzysze, o błędach własnych, popełnionych w ostatnim okresie, błędach, których wagę należy mierzyć nie tylko zawartą w nich treścią, lecz również i tym, że popełniłem je w czasie piastowania stanowiska Sekretarza Generalnego Partii. Zaznaczam na wstępie, że zgadzam się z projektem rezolucji Biura Politycznego, oprócz punktu 5 rezolucji i tych sformułowań w tekście rezolucji, które wypływają z treści punktu 5. Wyłączam również ze swego stanowiska wobec rezolucji to wszystko, co personalnie dotyczy innych towarzyszy, uważając, że winni oni sami ustosunkować się do postawionych im zarzutów. Pragnę mówić przede wszystkim o sobie, tym bardziej, że projekt rezolucji słusznie zresztą wiąże zagadnienie odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego w kierownictwie Partii przede wszystkim z moją osobą.

U podstaw rezolucji stwierdzającej zaistnienie w kierownictwie Partii odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego leży mój referat, wygłoszony na Plenum czerwcowym Komitetu Centralnego bez uzgodnienia jego treści z Biurem Politycznym Partii. Referat ten był wyrazem mojego stanowiska i osobistego poglądu na niektóre zagadnienia historii ruchu robotniczego w Polsce. Po gruntownym przemyśleniu zagadnień historycznych poruszonych w referacie i po bardziej szczegółowym zapoznaniu się z literaturą dotyczącą tych zagadnień doszedłem do przekonania, że oświetlenie tradycyj polskiego ruchu robotniczego zawarte w moim referacie, było wypaczone, niepełne i dlatego fałszywe. Ocenę tego referatu dało Biuro Polityczne w rezolucji przyjętej po Plenum czerwcowym. Z rezolucją tą początkowo nie zgadzałem się i próbowałem bronić swego stanowiska, uzasadniając je w piśmie z dnia 15 czerwca, które przedłożyłem członkom Biura. Gdy Biuro Polityczne stanowczo odrzuciło moje poglądy, zawarte w tym piśmie, oceniając je, znowu słusznie, jako dalsze rozwinięcie tych samych błędów, jakie zawierał mój referat czerwcowy, oświadczyłem wówczas, że przyjmuję rezolucję Biura zawierającą ocenę mego referatu wygłoszonego na czerwcowym Plenum Komitetu Centralnego. Równocześnie stało się wówczas dla mnie jasne, że po moim wystąpieniu na Plenum i po moim piśmie, zawierającym odpowiedź na rezolucję Biura, niemożliwe jest dalsze piastowanie powierzonego mi przez Komitet Centralny mandatu Sekretarza Generalnego Partii. Oświadczyłem więc na posiedzeniu Biura, że powinienem być zwolniony

ze stanowiska sekretarza Partii, przy czym sprawę zwolnienia należy tak załatwić, aby nie odbiło się to szkodliwie dla Partii. Przyjmując rezolucję Biura Politycznego oceniającą mój referat czerwcowy, nie przeprowadziłem samokrytyki swego stanowiska. Nie byłem, Towarzysze, wówczas do tego zdolny, nie pozwalał mi na to stan zdrowia, wyczerpanie nerwowe i fizyczne organizmu, które doszło do tego stopnia, że zostałem zwalony ostrym atakiem choroby, dokuczającej mi systematycznie już blisko półtora roku. Stawiając sobie pytanie, gdzie tkwią źródła błędnych myśli, które znalazły wyraz w moim referacie czerwcowym, doszedłem do przekonania, że podstawową przyczyną błędnych sformułowań, zawartych w moim referacie, błędnego podejścia do zagadnienia prawicy ruchu robotniczego w Polsce jest niedostateczna znajomość historii tego ruchu. Nie mając dostatecznego zasobu wiadomości historycznych, wpadłem w błędną ocenę stanowiska PPS, SDKPiL i KPP w sprawie niepodległości Polski. To jednak nie było jedyną przyczyną. Dalszych przyczyn dopatruję się w niedostatecznej znajomości nauki marksizmu-leninizmu. To doprowadziło mnie do niedopuszczalnych ustępstw na rzecz reformistycznych i nacjonalistycznych tradycji PPS. Nie mając dostatecznego marksistowskiego przygotowania teoretycznego, przy omawianiu tak trudnego zagadnienia, jakim jest ocena stanowiska, zajmowanego przez SDKPiL i PPS w sprawie niepodległości Polski, zboczyłem z zasadniczej linii różnic, jakie istniały w tej sprawie między PPS i SDKPiL, nie doceniłem i zamazałem podstawową różnicę ideologii tych dwóch partii, ideologii burżuazyjno-reformistycznej, reprezentowanej przez PPS, i ideologii socjalizmu rewolucyjnego, reprezentowanej przez SDKPiL.

Była, Towarzysze, jeszcze jedna przyczyna, która wpłynęła na treść mego referatu czerwcowego. Pragnąłem mianowicie rozwiać istniejącą jeszcze wśród PPS-owców nieufność odnośnie PPR. To dążenie zepchnęło mnie na drogę kompromisowości ideologicznej z PPS, na drogę, którą dzisiaj uważam za niesłuszną i fałszywą.

Przedłożony Towarzyszom projekt rezolucji stwierdza, że „wypadki jugosłowiańskie stały się również bodźcem do wystąpienia czerwcowego tow. Wiesława". Badając siebie wewnętrznie trudno mi powiedzieć, że tak nie było, przynajmniej w mojej podświadomości. Sprawa jugosłowiańska, konflikt, jaki zaistniał między WKP(b) a KPJ uderzył we mnie jak piorun z jasnego nieba. Przeraziłem się tego konfliktu. Moje stanowisko w okresie narastania kryzysu jugosłowiańskiego wyrażało bezsprzecznie pojednawczy stosunek do kierownictwa KPJ, zawierało też w sobie pewną nieufność i krytycyzm w stosunku do taktycznych form walki z kierownictwem KPJ, zainicjowanych przez WKP(b). Gdy dzisiaj stawiam sobie, Towarzysze, pytanie, czy była inna możliwość zareagowania na błędną nacjonalistyczną i antymarksistowską postawę i politykę kierownictwa KPJ, to muszę przyznać, że nie mogę jeszcze znaleźć w sobie zdecydowanej odpowiedzi. Wobec zaistniałych faktów w Jugosławii wszelkie rozważania na ten temat są jednak bezprzedmiotowe i abstrakcyjne.

Poza sprawą kolektywizacji gospodarstw chłopskich, o czym będę mówił później, rezolucja Biura Informacyjnego w sprawie KPJ nie budziła we mnie od pierwszej chwili żadnych zastrzeżeń. Uważałem i uważam ją za słuszną. Późniejszy rozwój wypadków, a zwłaszcza przygotowanie i przebieg V Zjazdu KPJ, jak też policyjny terror w stosunku do tych członków KPJ, którzy nie zgadzają się z polityką kierownictwa partii, mógł tylko umocnić mnie w przekonaniu, jak słuszna jest rezolucja, jak fałszywa i zgubna jest droga, po której kroczy kierownictwo partii jugosłowiańskiej. Uważam, że kierownictwo partii jugosłowiańskiej, które odeszło od podstawowych zasad marksizmu, które w praktyce swej zerwało więzy internacjonalizmu i wkroczyło na drogę wąskiego nacjonalizmu, które pragnie utrzymać się u steru władzy przy pomocy terroru policyjnego, aresztowań i zabójstw, które [illegible] członkom partii nie godzącym się z jego fałszywą i zgubną polityką, że takie kierownictwo, o ile nie cofnie się z fałszywej drogi, wcześniej czy później musi doprowadzić partię do całkowitej katastrofy, a Jugosławię pchnąć w objęcia imperializmu. Uważam też, że Biuro Informacyjne winno zrobić wszystko co jest możliwe, aby do tej ostateczności nie doszło. O ile jednak kierownictwo KPJ trwać będzie nadal przy swoich błędach, a zwłaszcza o ile nie zezwoli członkom jugosłowiańskiej partii na swobodne wypowiadanie swoich myśli, utrzymując w szeregach partii atmosferę terroru i zastraszenia, to partiom komunistycznym i robotniczym innych krajów nie pozostaje nic innego, jak tylko kontynuowanie bezwzględnej walki z antymarksistowskim kierownictwem KPJ.

Zastrzeżenia moje w stosunku do rezolucji Biura Informacyjnego dotyczyły poruszonej w tej rezolucji sprawy kolektywizacji gospodarstw wiejskich. Bezpośrednio po zapoznaniu się z treścią rezolucji oświadczyłem, że delegacja PPR postąpiła niesłusznie głosując za częścią rezolucji, mówiącą o kolektywizacji, że w tej sprawie Biuro Polityczne winno było uzyskać decyzję Komitetu Centralnego Partii. Taka była moja pierwsza reakcja na sprawę kolektywizacji. Uważałem, że wysunięcie hasła kolektywizacji na obecnym etapie naszego rozwoju, przy obecnym stanie odbudowy naszego rolnictwa, przygotowania produkcyjnego przemysłu, kadry fachowców i kadry politycznej, jak również przy niepełnym zagospodarowaniu i zaludnieniu rolnikami Ziem Odzyskanych, że w takiej sytuacji hasło to jest dalekie od dojrzałości i taktycznie błędne, chociaż programowo słuszne. Czy stanowisko moje było słuszne? Po przemyśleniu tego zagadnienia doszedłem do wniosku, do przekonania, że chociaż warunki dla zespołowej gospodarki chłopskiej są u nas dalekie od dojrzałości i chociaż wiele pracy i wysiłku trzeba będzie włożyć, aby zbliżyć ich dojrzewanie, niemniej jednak nie wolno pozostawiać Partii bez określonej perspektywy przebudowy indywidualnej gospodarki chłopskiej na gospodarkę zespołową, jeśli się nie chce zatracić perspektywy dalszej przebudowy stosunków społecznych i dalszego marszu naprzód do socjalizmu. Bez perspektywy zespołowej gospodarki rolnej nie wychowalibyśmy Partii w duchu budownictwa ustroju

socjalistycznego. Dlatego wycofałem swoje pierwotne zastrzeżenia odnośnie tej części rezolucji Biura Informacyjnego, w której jest mowa o kolektywizacji, i zgadzam się z całością rezolucji. Zastrzeżenia moje poprzednie uważam za błędne. Uważam, że przechodzenie od systemu drobnotowarowej gospodarki chłopskiej do systemu gospodarki socjalistycznej winno być oparte na zasadach dobrowolności i swobodnej decyzji pracujących chłopów. Jest to więc proces długotrwały. Tempo rozwojowe tego procesu uzależnione jest od udowodnienia w praktyce masom chłopskim wyższości i większej dochodowości gospodarki zespołowej od indywidualnej. Uważam, że wielką rolę odegrać mogą przy tym państwowe gospodarstwa rolne, o ile zostaną zorganizowane i postawione na należytym poziomie. Uważam, że wszelkie przymusowe forsowanie gospodarki zespołowej może przynieść tylko szkodę samej idei takiej gospodarki, spowodować obniżenie produkcji rolnej, może zwęzić naszą bazę wśród mas pracującego chłopstwa oraz osłabić sojusz robotniczo-chłopski. Stojąc na gruncie stanowczej walki z elementami kapitalistycznymi na wsi, z bogaczami wiejskimi wyzyskującymi w różnorodny sposób biedotę wiejską, uważam za konieczne prowadzenie polityki zacieśnienia sojuszu z chłopami, którzy żyją wyłącznie z własnej pracy, a przede wszystkim z chłopami małorolnymi i półproletariatem wiejskim.

Projekt rezolucji Biura Politycznego wylicza cztery główne źródła, z których wypływały rozbieżności o charakterze ideologicznym między mną a Biurem Politycznym Partii. Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa prawicowego odchylenia w Partii i doceniając wagę własnych błędów, zgodziłem się na bądź co bądź ostre sformułowania, charakteryzujące źródła moich błędów.

Na pierwsze miejsce wysunięta została sprawa niezrozumienia istotnej ideologicznej treści stosunku między krajami demokracji ludowej a ZSRR i przodującej roli WKP (b) w międzynarodowym froncie walki przeciwko imperializmowi. Czy były u mnie elementy takiej postawy? Trzeba powiedzieć, że były. Przejawiły się one w sprawie jugosłowiańskiej. Rozwój wypadków w Jugosławii świadczy o tym, że zarzuty pod adresem KPJ były słuszne i nie można kwestionować ich prawdziwości.

Te fakty, które ja spowodowałem w ostatnim czasie nie mają nic wspólnego z moim zasadniczym stosunkiem do WKP(b) i Związku Radzieckiego. Nigdy nie kwestionowałem nabytego przez doświadczenia rewolucyjne i budownictwo socjalizmu prawa WKP(b) do sprawowania kierowniczej roli w międzynarodowym ruchu robotniczym i nie mam pod tym względem żadnych wątpliwości. Również poza dyskusją jest dla mnie sprawa jak najściślejszej współpracy i wzajemnego zaufania między Polską a Związkiem Radzieckim, gdyż uważam, że tylko na tej drodze można zabezpieczyć niepodległość i suwerenność naszego kraju przed zakusami imperializmu i skierować rozwój stosunków w Polsce na drogę do socjalizmu. A taką współpracę i zaufanie może zabezpieczyć przede wszystkim nasza Partia. Zdaję sobie więc sprawę, że i na tym odcinku popełniłem wielkie i niedopuszczalne błędy. Rezolucja Biura Politycznego

słusznie formułuje, że błędy moje, o których wspomniałem, wynikają z dużych nawarstwień nacjonalistycznych i nieprzezwyciężonych koncepcji socjaldemokratycznych. Postaram się zrobić wszystko na co mnie stać, aby i jedno i drugie zlikwidować w moim systemie myślenia.

Biuro Polityczne uznało również za wskazane podkreślić, że reprezentowałem dążenia do osiągnięcia faktycznej ugody z kułactwem przez odsuwanie walki z elementami kapitalistycznymi na wsi w daleką przyszłość. Przyznaję, że w daleką przyszłość odsuwałem tylko sprawę zespołowych gospodarstw chłopskich, co jednak w żadnym razie nie oznaczało tendencji do ugody z kułactwem. Dawałem temu wyraz w różnych swoich wystąpieniach. Nie zaprzeczam, że mogłem mieć i miałem błędne stanowisko w takich czy innych sprawach polityki rolnej, lecz pragnę zaznaczyć, że w tym zagadnieniu nie było żadnych zasadniczych rozbieżności między mną a innymi członkami Biura aż do czasu rezolucji Biura Informacyjnego w sprawie KPJ. Ze sformułowaniem zawartym w rezolucji Biura Politycznego jednak się zgadzam, a to z uwagi na moje pierwotne stanowisko w sprawie przebudowy wsi, jak też z uwagi na to, że stałem na gruncie jednakowych opłat dla wszystkich chłopów przy korzystaniu ze stacji maszynowych.

Niezbyt, Towarzysze, poczuwam się do winy patronowania uprawianej przez tow. Bieńkowskiego oportunistycznej i eklektycznej polityce kulturalnej, jak to formułuje projekt rezolucji. Przyznam się raczej, że zbyt mało, powiedziałbym — bardzo mało, zajmowałem się tym zagadnieniem. Jeśli jednak z racji zajmowanego przeze mnie stanowiska miało się przejawić to patronowanie, nie kwestionuję i tego punktu rezolucji.

Jak zaznaczyłem już na wstępie, nie mogę przyjąć zarzutów zawartych w punkcie 5 projektu rezolucji, który to punkt mówi o moich rzekomo kapitulanckich tendencjach w stosunku do Krajowej Rady Narodowej, o zamiarach zniekształcenia koncepcji KRN i o kursie na wejście do Rady Jedności Narodowej, która, jak wiadomo, była ekspozyturą rządu emigracyjnego w Londynie. Nie zgadzam się z innymi zarzutami sformułowanymi w projekcie rezolucji, które mają uzasadnić rzekome kapitulanckie moje tendencje w stosunku do KRN. Nie mogę przyjąć, Towarzysze, tych zarzutów gdyż uważam, że nie odpowiadają one prawdzie.

KRN została powołana do życia z inicjatywy Komitetu Centralnego Partii. Zadania i cele KRN zostały po raz pierwszy wytknięte w Manifeście z dnia 15 grudnia 1943 r., który to manifest zapowiada utworzenie KRN, co formalnie nastąpiło w dniu 1 stycznia 1944 r. W manifeście tym najwierniej oddane są moje myśli, gdyż ja go pisałem, a centralne kierownictwo Partii, zatwierdzając go, wprowadziło nieznaczne jedynie poprawki. Z manifestu tego przebija między innymi zdecydowanie wrogi stosunek do obozu reakcji i jej dążeń jak również zdecydowanie przyjazny stosunek do Związku Radzieckiego. Zasadnicza linia wytknięta w manifeście była linią całej Partii od chwili powołania KRN, aż do czasu Manifestu Lipcowego PKWN. W kilka dni po powstaniu KRN de-

legatura rządu utworzyła tak zwaną Radę Jedności Narodowej. W skład tej Rady weszli również przedstawiciele Stronnictwa Ludowego. Przez cały czas okupacji Partia nasza była przedmiotem wściekłych ataków ze strony delegatury i całego obozu reakcyjnego. Ataki te wzmogły się szczególnie po utworzeniu KRN. Każdy, kto był wówczas w kraju i czytał prasę podziemną, wiedział, że między Delegaturą i PPR toczy się ostra, bezkompromisowa walka. Nawet ci, którzy stali całkowicie na uboczu od ruchu podziemnego, mogli się dowiedzieć o tej walce z napisów na murach i parkanach. Atmosfera walki między PPR i KRN, z jednej strony, a ekspozyturami rządu emigracyjnego — Delegaturą i Radą Jedności — z drugiej strony, była tak gorąca, sprzeczności były tak zasadnicze, że o żadnym porozumieniu między KRN a RJN nie mogło być mowy. Powołanie do życia KRN jako politycznego przedstawicielstwa narodu, jako swego rodzaju podziemnego parlamentu, odbyło się przy stosunkowo wąskim udziale innych grup społeczno-politycznych poza naszą Partią. Istotne znaczenie posiadała podpisana pod manifestem grupa działaczy Stronnictwa Ludowego i Batalionów Chłopskich. Grupa ta reprezentowała lewicowy nurt w ruchu ludowym, lecz niektórzy jej członkowie stali poza ramami organizacyjnymi ówczesnego Stronnictwa Ludowego. W skład tej grupy nie wchodził jednak nikt z centralnych, kierowniczych organów SL-u i Batalionów Chłopskich. W lutym 1944 roku odbył się Krajowy Zjazd tej grupy, w którym wzięło udział około 10 osób. Zjazd ten wyłonił tymczasowe kierownictwo Stronnictwa Ludowego i uznał za konieczne powołanie nowego Zarządu Głównego. Większość organizacji SL stała wówczas za londyńskim kierownictwem Stronnictwa Ludowego. Podobnie jak u ludowców przedstawiała się sytuacja na odcinku RPPS. W partii tej nastąpił po III Zjeździe rozłam. Pewna część partii opowiedziała się za KRN-em i jej przedstawiciele weszli w skład KRN-u. Druga część na czele z Teofilem Głowackim (pseud. „Julian") odrzuciła nasze propozycje wspólnego powołania do życia KRN-u i porozumiawszy się z kilkoma innymi grupkami politycznymi utworzyła tak zwany Naczelny Komitet Ludowy, który się później przekształcił w Centralny Komitet Ludowy — CKL. Powołanie CKL nosiło wyraźny charakter dywersyjny, zwłaszcza wobec faktu, że przedtym proponowaliśmy kierownictwu RPPS-u wspólne utworzenie KRN. Między obiema grupami w łonie RPPS rozgorzała wówczas walka. Były dwie partie o jednej nazwie. Wychodziły dwa organy prasowe tych partii również pod jednym tytułem „Robotnik". Decydującą i prawdziwą siłą KRN-u była głównie Polska Partia Robotnicza. Tarcia, jakie powstały w kierownictwie centralnym Partii na tle KRN-u, wynikały ze stosunku poszczególnych członków KC do sprawy porozumienia się z CKL i wprowadzenia go w skład KRN. Reprezentowałem w kierownictwie Partii pogląd, że stojąc twardo na gruncie podstawowych założeń politycznych KRN-u, nie idąc na żadne zgniłe kompromisy, powinniśmy uparcie dążyć do porozumienia się z CKL-em, do wprowadzenia wszystkich lub niektórych ugrupowań CKL-owskich w skład KRN-u. Pogląd ten reprezentowałem przez cały czas okupacji

i uważam go, Towarzysze, za słuszny. Były realne przesłanki dla wysiłku w kierunku porozumienia się z CKL-em w okresie okupacji. Linia polityczna na porozumienie była słuszna, chociaż porozumienia wówczas nie osiągnięto. Jestem zdania, że ta sama linia polityczna, którą reprezentowałem w czasie okupacji, linia jednoczenia wszystkich demokratycznych sił wokół programu KRN znalazła swoje przedłużenie i w nowych warunkach, tj. po wyzwoleniu Polski.

Jako jeden z ważnych dowodów rzekomo likwidatorskich tendencji w stosunku do KRN, które mieli reprezentować niektórzy towarzysze z kierownictwa Partii łącznie ze mną, przytacza się artykuł z „Trybuny Wolności" z dnia 1 lipca 1944 r., a więc z okresu, kiedy Armia Czerwona zbliżała się do ziem polskich. Artykuł ten pisał prawdopodobnie tow. Bieńkowski. Gdyby chcieć określić co stanowi przewodnią myśl tego artykułu, to można by powiedzieć, że jest on wezwaniem pod adresem Stronnictwa Ludowego, aby zerwało z obozem sanacyjno - endeckim i z rządem emigracyjnym. W tym celu artykuł usiłuje zmusić czy namówić kierownictwo centralne SL, a w pewnym stopniu i WRN do podjęcia rzeczowej merytorycznej dyskusji na tematy najbardziej wówczas aktualne i palące. Taka jest podstawowa myśl artykułu. Jest rzeczą zrozumiałą, że centralnym zagadnieniem dyskusji między CKL i SL był problem rządu. Informacje, jakie mieliśmy o tych rozmowach, jak też publiczne wypowiedzi w prasie CKL dowodziły, że CKL i SL dyskutują na temat możliwości rekonstrukcji rządu londyńskiego, stojąc na gruncie usunięcia z jego składu zbyt jaskrawych reakcjonistów.

Artykuł usiłował przekonać ludowców i CKL-owców, że rekonstrukcja rządu emigracyjnego w duchu zdemokratyzowania jego oblicza jest niemożliwa na gruncie konstytucji kwietniowej, że trzeba się wyrzec tej konstytucji i poszukać dróg pozakonstytucyjnych. W tym sformułowaniu mieści się cała istota zagadnienia.

Konstytucja kwietniowa stanowiła legalną, prawną podstawę rządu emigracyjnego. Kto nie uznawał legalności tej konstytucji, ten nie mógł uznać legalności rządu emigracyjnego. Wskazanie szukania dróg pozakonstytucyjnych nie mogło oznaczać nic innego jak nieuznawanie konstytucji kwietniowej.

Gdyby ludowcy posłuchali tego wezwania, byłby to pierwszy zasadniczy krok na drodze do porozumienia z KRN, bez tego zasadniczego warunku porozumienie było niemożliwe. W artykule nie było wyjaśnione, że poszukiwanie dróg pozakonstytucyjnych oznacza porozumienie z KRN. To jest bezsprzecznie główny brak artykułu, brak wynikający z tego, że nacisk został położony na pierwszy krok, który powinni zrobić ludowcy, a nie na drugi. Dyskutując na posiedzeniach Komitetu Centralnego Partii sprawę praktycznych kroków dla oderwania ludowców od Delegatury i Rady Jedności i przeciągnięcia ich na nasze pozycje, rozważaliśmy możliwość nakłonienia Stronnictwa Ludowego i CKL do zrobienia nawet łatwiejszego dla nich kroku, mianowicie do wydania publicznej enuncja-

cji zawierającej żądanie natychmiastowego ustąpienia Raczkiewicza i Sosnkowskiego. Ta sama myśl przebija się w artykule.

Niektórzy towarzysze twierdzą, że jeśli polityka porozumienia z CKL-em i SL-em mogła być słuszna w pierwszych miesiącach po utworzeniu KRN, to nie była ona słuszna po przyjęciu przez tow. Stalina delegacji KRN, czyli po 22 maja 1944 roku, tym bardziej, że Armia Radziecka zbliżała się w szybkim tempie do granic naszego kraju. Rozumowania takiego nie podzielam. Przyjęcie na Kremlu delegacji KRN było bezsprzecznie najbardziej doniosłym wydarzeniem politycznym dla KRN od czasu jej utworzenia. Fakt przyjęcia delegacji KRN przez przedstawicieli rządu radzieckiego podniósł niezmiernie jej autorytet, natchnął Partię otuchą, że idziemy po słusznej drodze. Tak samo wszystkie nasze nadzieje polityczne opierały się na założeniu, że ziemie polskie zostaną wyzwolone przez Armię Radziecką. Nic bardziej nie mogło nas radować niż wiadomości o zwycięstwach Armii Radzieckiej, o jej zbliżaniu się do granic Polski. Dlatego też w żadnym razie nie może być mowy o żywieniu jakiejkolwiek nieufności w ówczesnym okresie do Związku Radzieckiego, jak to wynika z projektu rezolucji. Fakty, o których wspomniałem, tzn. przyjęcie delegacji i zbliżanie się Armii Radzieckiej do granic Polski, nie powinny były wpływać na osłabienie naszych wysiłków w kierunku montowania szerokiego frontu demokratycznego na bazie wytycznych KRN, lecz przeciwnie, uważam, że słuszne było dalsze konsekwentne kroczenie po tej drodze. Uważałem, że wobec tych faktów zaistniały dla nas większe możliwości osiągnięcia porozumienia z CKL, że i wśród ludowców muszą narastać i narastały tendencje do porozumienia z nami. Nasza pozycja ulegała bowiem stałemu wzmacnianiu, ich pozycje natomiast stale słabły. Stałem na gruncie porozumienia z tymi ugrupowaniami demokratycznymi, znaczy z CKL i ludowcami, uznawałem potrzebę takiego porozumienia, nawet wówczas kiedy Armia Radziecka zbliżała się do Bugu. Uważałem bowiem, że, po pierwsze, porozumienie takie otworzy przed nami szersze możliwości rozpalenia walki zbrojnej z okupantem na terenie całego kraju, co leżało w interesie przyśpieszenia wspólnego zwycięstwa nad Niemcami, i po drugie, uważałem, że osłabi ono bardzo poważnie londyński obóz reakcyjny, rozszerzy naszą bazę w masach, szczególnie na wsi, zmniejszy nastroje antysowieckie, ułatwi nam pracę po wyzwoleniu. Uważam, że linia taka była słuszna i że kontynuowaliśmy ją w nowych warunkach po wyzwoleniu.

W świetle tego, Towarzysze, co powiedziałem, w świetle całej naszej pracy z okresu okupacji wynika jasno, że nie było ani u mnie, ani też nie zauważyłem u innych towarzyszy, z którymi współpracowałem, żadnych likwidatorskich tendencji, żadnego kursu na wejście do Rady Jedności Narodowej, jak to stwierdza projekt rezolucji. Był natomiast kurs na porozumienie z CKL-em oraz ze Stronnictwem Ludowym. Kurs ten znajduje odbicie w naszych wydawnictwach. W tych samych wydawnictwach, znajdzie każdy, nasz wyraźny, niedwuznaczny i zdecydowanie negatywny stosunek do Rady Jedności Narodowej.

W całej naszej prasie podziemnej nie znajdzie się ani jedno słowo, które by zawierało choć cień przychylności w stosunku do Rady Jedności.

Nie można więc stawiać zarzutu, że większość ówczesnego kierownictwa Partii reprezentowała kurs na wejście do Rady Jedności, gdyż to samo kierownictwo nakreślało linię dla pracy partyjnej, [illegible] dowanie negatywną w stosunku do Rady Jedności.

Projekt rezolucji stwierdza, że kurs na wejście do Rady Jedności szedł w parze ze szkodliwymi złudzeniami co do możliwości uprzedniego wyeliminowania z Rady Jedności elementów faszystowskich. Aby mieć takie złudzenie trzebaby nie wiedzieć jak powstała i kto powołał do życia Radę Jedności, a myśmy przecież o tym wiedzieli. Rada Jedności Narodowej została mianowana przez pełnomocnika rządu londyńskiego i na rozkaz rządu londyńskiego, wobec tego nikt nie mógł mieć najmniejszych złudzeń co do jakichkolwiek możliwości eliminowania z tej Rady Jedności Narodowej elementów faszystowskich.

Skład polityczny Rady Jedności mógł być zmieniony tylko przez tych, którzy powołali ją do życia, tj. przez rząd londyński. My mogliśmy kusić się tylko o rozbicie Rady Jedności, o oderwanie od niej Stronnictwa Ludowego i ewentualnie WRN, lecz nie o jej opanowanie. Dążenie do oderwania SL od Rady Jedności można dzisiaj określić jako złudzenie, lecz nie ma to nic wspólnego z rzekomymi złudzeniami co do możliwości wyeliminowania z Rady Jedności sił faszystowskich. Sprawa wyglądała tak, że z Rady Jedności można było tylko wystąpić, zerwać z nią, ale nie było żadnej możliwości jej opanowania bez zgody rządu emigracyjnego. Odnośnie tego nikt u nas nie mógł Towarzysze, mieć najmniejszych złudzeń.

Reasumując oświadczam, że nigdy nie żywiłem żadnych tendencji likwidatorskich wobec KRN. Nie mogłem żywić takich tendencji. Reprezentowałem zdecydowanie stanowisko, że w dążeniu do rozszerzenia podstaw KRN przez wprowadzenie w jego skład innych ugrupowań politycznych nie możemy pójść na żaden kompromis w zagadnieniach zasadniczych. Za naczelne takie zagadnienie uważałem przede wszystkim przyjazny stosunek do Związku Radzieckiego i stanięcie na gruncie uchwał konferencji teherańskiej w sprawie wschodnich granic Polski. Warunkiem drugim było zerwanie z Delegaturą i Radą Jedności, co oznaczało równocześnie zerwanie z rządem londyńskim i konstytucją kwietniową. Tendencji likwidatorskich nie widziałem i u innych towarzyszy. Niektórzy towarzysze mogli co najwyżej przejawiać i przejawiali pewne niedocenianie i niedostateczne zrozumienie roli KRN.

Z przyczyn powyższych nie mogę zgodzić się z tekstem punktu 5 projektu rezolucji Biura, jak też z tymi zarzutami sformułowanymi w rezolucji, które wypływają bezpośrednio z punktu 5.

Oświadczam jednak, że jeśli Towarzysze nie podzielą słuszności mojego stanowiska w sprawie mojego stosunku do KRN i Rady Jedności w okresie okupacji, nie będę głosował i przeciwko punktowi 5, lecz wstrzymam się od głosowania nad punktem 5.

Zająłem Towarzyszom więcej czasu, uzasadniając moje stanowisko wobec pkt. 5, projektu rezolucji, więcej czasu, aniżeli poświęciłem mojemu stosunkowi do całości rezolucji. Tłumaczy się to tym, że z pozostałą częścią rezolucji zgadzam się, mimo że jest ona utrzymana w ostrym tonie. Mógłbym użyć tylko tych samych sformułowań i tych samych argumentów pod swoim własnym adresem, składając dzisiaj samokrytykę za błędy przeze mnie popełnione, za błędy, które czuję, do których się przyznaję, które przemyślałem i postanowiłem zwalczyć.

Być może, że wielu rzeczy również i w stosunku do mego stanowiska w okresie okupacji jeszcze dzisiaj nie rozumiem. Nie wykluczam tego, lecz, Towarzysze, mówię przed wami szczerze, że przyznać się mogę tylko do tego co sam zrozumiałem, co sam czuję.

Jak już wspomniałem na wstępie, po Plenum czerwcowym doszedłem do wniosku, że wobec błędów jakie popełniłem, niemożliwe jest dalsze piastowanie przeze mnie powierzonego mi przez Komitet Centralny Partii mandatu Generalnego Sekretarza Partii.

Składam ten mandat dzisiaj, Towarzysze, w Wasze ręce, zgodnie ze stanowiskiem Biura Politycznego i zgodnie z własnym głębokim przekonaniem o słuszności tego kroku.

Proszę Was również, Towarzysze, o zwolnienie mnie z obowiązku członka Biura Politycznego.

Mój stan zdrowotny również wymaga mniejszego obciążenia pracą. Nerwowe i fizyczne wyczerpanie i innego rodzaju dolegliwości były pośrednią przyczyną mego fałszywego referatu na Plenum czerwcowym, oprócz wszystkich innych przyczyn, o których mówi projekt rezolucji. Czuję że obecnie nie podołam obowiązkom członka Biura Politycznego, dlatego stawiam wniosek o zwolnienie mnie z tych obowiązków. Linię Partii i obowiązki członka Partii pragnę spełniać w miarę swych sił i zdolności, na tym odcinku pracy, na którym będę się znajdował.

Różnice, jakie powstały między mną a Biurem Politycznym, różnice ideologiczne, pragnąłem zlikwidować jak najszybciej z uwagi na interes Partii, na konieczność utrzymania jedności i monolitności naszych szeregów.

Moje błędne wystąpienie na Plenum czerwcowym zostało skorygowane przez Plenum lipcowe, odbyte bez mojej obecności.

W okresie urlopu chciałem zrobić pewien krok, który miał na celu przerwanie szerzenia się wokół mojej osoby plotek, mianowicie — pragnąłem otworzyć Wystawę Ziem Odzyskanych. Pragnąłem otworzyć ją raczej formalnym przemówieniem, jakimś dziesięciominutowym. Do tego jak wiadomo nie doszło.

Zdaję sobie sprawę że nieobecność moja na Plenum lipcowym wyrządziła szkodę Partii. Plenum dzisiejsze jest moim zdaniem ostatnim, na którym omawiana jest sprawa różnic ideologicznych między mną a Biurem Politycznym. Plenum to winno skupić wszystkich członków Partii wokół Komitetu Centralnego Partii i Biura Politycznego na platformie tej rezolucji, którą Towarzysze przyjmą.

W obliczu nowych zadań, które stoją przed Partią, jedność szeregów partyjnych jest podstawowym warunkiem realizacji tych zadań. Jedność taką zapewnia zwarta i jednolita postawa całego Komitetu Centralnego. Zajmuję ją razem z Wami, Towarzysze, dziękując Wam za zaufanie, jakim darzyliście mnie na stanowisku Sekretarza Generalnego Partii.

Dyskusja

TOW. KOWALSKI

Na lipcowym Plenum tow. Berman w swoim referacie powiedział m. in.: „Naszym brakiem, naszą słabością jest niedostateczne wychowanie Partii w duchu nieprzejednanej walki klasowej, jest osłabienie w ostatnim okresie natężenia tej walki". Uważam, że w tym zdaniu zawarta jest głęboka, krytyczna i słuszna myśl. Od akcji masowej w ubiegłym roku — tj. od walki o handel — myśmy właściwie nie prowadzili masowej walki.

W ostatnim czasie bratnie partie w krajach demokracji ludowej wyprzedziły nas w wypracowaniu zagadnień wiejskich, w sam krytycyzmie.

Myśmy natomiast chcieli ustosunkować się do wszystkich zagadnień jakoś inaczej i krytykowaliśmy z tego naszego punktu widzenia innych. Chcę być dobrze zrozumiany: jestem przeciw szablonowi i mechanicznemu przenoszeniu doświadczeń z innych krajów na nasze polskie warunki. Wydaje mi się jednak, że myśmy w tych sprawach przeszarżowali. [illegible] nie połączenia się naszych partii z partiami socjalistycznymi w krajach demokracji ludowej. My najczęściej widzieliśmy braki w ich pracy zjednoczeniowej. A gdy u nas w kraju stanęło zagadnienie połączenia się, to my przegięliśmy pałkę mówiąc, że chcemy połączyć się z całą PPS. Trzeba stwierdzić, że przez ostatnich kilkanaście miesięcy ostrość naszej walki zmniejszyła się. Z rezolucji Biura Politycznego i wypowiedzi tow. Wiesława staje się teraz dla nas jasne, że wszystkie te fakty tkwiły korzeniami w stanowisku tow. Wiesława, jako Generalnego Sekretarza Komitetu Centralnego naszej Partii.

Mnie się wydaje, że jeden z jego zasadniczych błędów polega na oderwaniu zjawisk zachodzących u nas od sytuacji międzynarodowej. Trzeba mieć zawsze przed oczyma całokształt sytuacji międzynarodowej. A nie ulega wątpliwości, że sytuacja międzynarodowa jest dziś inna niż była w latach 1945 — 46.

Poczuwam się do obowiązku przede wszystkim samokrytycznie podejść do okresu okupacji, tj. do pkt. 5 rezolucji, jako że w innych sprawach, wyrażonych w rezolucji, ja nie miałem żadnych wahań, żadnych niejasności czy też niezrozumienia linii naszej Partii.

Towarzysz Wiesław mówił, że nie przypomina sobie, żeby ktoś miał tendencje likwidatorskie w stosunku do KRN. To nie jest ścisłe. Pierwsze wahania wystąpiły u mnie w listopadzie 1943 roku w dniu aresztowania tow. Findera

i tow. Fornalskiej, kiedy zostałem zaproszony na posiedzenie KC jako sekretarz warszawskiej organizacji partyjnej. Wystąpiłem wówczas z zastrzeżeniami, czy nie zawcześnie przystępujemy do organizowania KRN. Miałem na uwadze doświadczenie tzw. Komitetu Inicjatywy Narodowej, który był dosyć słabiutką instytucją. Bałem się, żeby KRN nie była drugim wydaniem tego Komitetu. Wysunąłem koncepcję, żeby stworzyć jakiś przeciwstawny rządowi londyńskiemu Komitet Polski w Londynie.

Koncepcja moja była oczywiście całkowicie niesłuszna i dostałem za nią ostrą odprawę ze strony tow. Wiesława. W maju 1944 r. również wystąpiły u mnie wahania w stosunku do Krajowej Rady Narodowej. Wyraziły się one m. in. w odezwie wydanej z mojej inicjatywy wspólnie z Wydziałem Robotniczo-Zawodowym CKL.

Przy najbliższym spotkaniu tow. Wiesław powiedział mi, że tow. Bierut mocno mnie za tę odezwę krytykuje. Ja tę rzecz przypomniałem ostatnio tow. Wiesławowi. A więc istniały te tendencje, o których mówi projekt rezolucji. Wyrazem ich było m. in. stanowisko tow. Wiesława, który był zdania, że o ile połączymy się z CKL-em, to nazwy nie trzeba zmieniać, ale jeśli wejdzie SL, to nazwa KRN się nie utrzyma. Mnie się wydaje, że obiektywnie było to elementem kapitulacji pod naciskiem czynników reakcyjnych.

Gdzie były przyczyny tych błędów? Aczkolwiek nasza warszawska organizacja partyjna była na odcinku robotniczym najbardziej masowa, to jednak nasza siła materialna była stosunkowo słaba. To bezwzględnie miało na nas wpływ.

W tym sensie ja twierdziłem, że zasadniczo zgadzam się z punktem 5 rezolucji. Uważałem jednak, że zarzut, postawiony w stosunku do mnie w sprawie nieufności do Związku Radzieckiego, jest krzywdzący i niesłuszny.

W okresie okupacji należałem do tych aktywistów centralnych, którzy po aresztowaniu towarzysza Pawła sądzili, że sekretarzem Komitetu Centralnego może być tylko tow. Wiesław. Miałem i mam dużo szacunku dla tow. Wiesława, ale mam też, jak sądzę, prawo i obowiązek ustosunkować się do samokrytyki, którą przeprowadził przed chwilą tow. Wiesław. Nie wiem, dlaczego tow. Wiesław, mówiąc o socjalistycznej przebudowie wsi, mówił tak dużo o dobrowolności. Czyżby Biuro Polityczne, czyżby ktoś w naszym gronie chciał tego dokonać pod przymusem, siłą? Z kim tow. Wiesław polemizował, nie mogę zrozumieć.

Chcę jeszcze wrócić do niektórych zagadnień z okresu okupacji. Sądzę, że w pewnym stopniu nie miał racji tow. Wiesław pomniejszając rolę i wpływy wszystkich organizacji, podpisanych pod Manifestem KRN. Jest tu np. tow. Dworakowski, który reprezentował nielegalny ruch zawodowy. Ten ruch zawodowy, chociaż nie był silny, to jednak był silniejszy niż dwie albo trzy partie CKL-u razem wzięte.

Tow. Wiesław zawsze nas pouczał, żebyśmy brali rzeczy realnie. Ale przecież trzeba stracić poczucie realizmu, żeby w tych naszych nielegalnych warunkach, w warunkach wielkiego terroru, w warunkach fatalnej łączności z terenem, oceniać — jak to uczynił tow. Wiesław — że grupa „Woli Ludu"

miała nieduże znaczenie. W tym tkwił błąd tow. Wiesława i niedocenianie przezeń istotnych sił demokratycznych.

Podstawowe zagadnienie dnia dzisiejszego — to zwartość ideologiczna i organizacyjna wokół kierownictwa i dla przełamania stojących przed nami trudności. Sądzę, że powinniśmy zaapelować do tow. Wiesława, by wypowiedział się merytorycznie, aby Partii jak najmniej przysporzyć trudności, aby Partia nasza wyszła z tego kryzysu wzmocniona.

TOW. KALINOWSKI

W okresie, kiedyśmy walczyli i wszystkich mobilizowali do walki z wielkim kapitałem, niektórzy z nas nie zdawali sobie sprawy, że pozycję kułaka naszego politycznie i ekonomicznie o[illegible] już [illegible] tę pozycję bogatego chłopa raczej na skutek różnych posunięć rozszerzali. W rezultacie takiej polityki tysiące koni np., jakże często sprowadzanych z zagranicy, trafiało do bogatego chłopa wzmacniając jego pozycję na wsi.

Inne zagadnienie: wypadło mi kiedyś zająć się bliżej książką tow. Bieńkowskiego „Nauka o Polsce Współczesnej". Jeden nasz wykładowca oświadczył mi kiedyś, że właśnie przy pomocy książki tow. Bieńkowskiego słuchacze kursu nauczycielskiego usiłowali zbijać tezy jego wykładu. Okazuje się, że książka ta pełna jest potknięć ideologicznych. Tak np. tow. Bieńkowski mówi, że sanacji udało się narzucić narodowi konstytucję 1935 r. tylko ze względu na nieobecność posłów opozycyjnych na sali sejmowej, że polityka Monachium wynikła z tchórzliwości Francji i Anglii, że w 1939 r. dlatego nie doszło do sojuszu między ZSRR a Anglią i Francją, bo Anglia i Francja nie doceniały niebezpieczeństwa niemieckiego itd.

Całkowicie fałszywa, reformistyczna koncepcja wyrażona została przez tow. Bieńkowskiego przy omawianiu zagadnienia państwa i zagadnienia demokracji ludowej. Tow. Bieńkowski uważa demokrację ludową za ustrój sam w sobie, a nie za drogę do socjalizmu, przeciwstawia zasadniczo demokrację ludową demokracji radzieckiej itd. Charakterystyczne, że mówiąc o czynnikach, które wskrzesiły państwo polskie, tow. Bieńkowski nie wspomina ani słowem o roli Armii Czerwonej.

Chciałbym, Towarzysze, mocno podkreślić, że musi być u nas jasne i wyraźne stanowisko. Masy proletariackie mają instynkt klasowy, toteż często wyczuwały one pewne wahania, pewne skrzywienia w naszej linii.

Jakieś 8 miesięcy temu na odprawach głoszona była teza, że do PPR trzeba przyciągać „dobrego gospodarza". W ten sposób podnosiliśmy autorytet bogacza na wsi, umacnialiśmy jego pozycję. Dzisiaj już stawiamy zagadnienie walki klasowej, zagadnienie gospodarstw zespołowych.

Jestem przekonany, Towarzysze, że głównym warunkiem wypracowania i całkowitego zrealizowania słusznej linii ideologicznej jest jednolitość kierownictwa, jest pełne i ostateczne przezwyciężenie prawicowego, drobnomieszczańskiego oportunizmu i nacjonalizmu.

TOW. MIJAL

O różnicach w KC Partii wiedziałem jeszcze w czasie okupacji, ale byłem niezmiernie uradowany, kiedy z chwilą wyzwolenia sprawy te zeszły z porządku dziennego i nie było żadnych rozmów na ten temat, był to bowiem wówczas fragment bardzo nieprzyjemny. Z chwilą wyzwolenia cała nasza Partja, która szybko wzrastała liczebnie, pracowała jednolicie. Dlatego też nawet nie nawracałem do momentów okupacyjnych w poczuciu, że sprawy te należą do przeszłości i kierownictwo naszej Partii prowadzi zdecydowaną walkę klasową, buduje Partię, buduje państwo rzeczywiście na zasadach marksizmu — leninizmu i że podobnych rozterek, wahań, nieporozumień w naszych szeregach obecnie nie ma. Jednak w obliczu zarzutów postawionych w wyczerpującym referacie tow. Bieruta tow. Wiesławowi i małej grupce działaczy naszej Partii w sprawie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, i w obliczu faktu, że zarzuty te zostały przez tow. Wiesława uznane (w jakiej formie — to już inna sprawa), ale zostały uznane poza punktem 5 projektu rezolucji, niewątpliwie każdego z nas, a więc i mnie, obowiązuje partyjny stosunek do tych zagadnień. Wypowiedź swoją opieram na osobistych wspomnieniach z okresu okupacji.

Słuszne jest, że tow. Wiesław napisał dobry elaborat, który otrzymał nazwę Manifestu Stronnictw Demokratycznych w sprawie powołania KRN. Byłem świadkiem, jak tow. Wiesław stawiał na pierwszym zebraniu zagadnienie powołania KRN i we właściwy sposób uzasadniał konieczność powołania reprezentacji ogólnonarodowej. Zrozumiałem to jako stanowisko całego KC naszej Partii. Jednak w miesiącach następnych, w kwietniu czy w maju 1944 r., doszły i do mnie wiadomości, że w KC Partii zaistniały różnice zdań na tle KRN. Jestem dzisiaj zdziwiony, że tow. Wiesław pamiętając bardzo wiele szczegółów z tego okresu, konkretnie nie przypomina sobie istnienia wówczas wątpliwości co do koncepcji KRN. Również tow. Kowalski sobie tego wyraźnie nie przypomina, chociaż stwierdza, że zgadza się w zasadzie z pkt. 5. Tow. Łoga-Sowiński również słabo sobie przypomina ten okres. Ja nie rozumiem, jak można pamiętać cały szereg drobnych szczegółów, a równocześnie nie pamiętać tak charakterystycznego stanowiska, które wywołało rozdźwięk w KC naszej Partii. Ja nie w tej chwili dowiedziałem się o tych sprawach, lecz w czasie okupacji, i wiem, że istniejące wówczas w KC wahania, a przynajmniej dyskusje utrudniały dalszą organizację i rozbudowę KRN. Mówił mi wówczas o trudnościach — jako członkowi Prezydium KRN — tow. Bierut.

Z oświadczenia tow. Wiesława wynikało, że przystąpienie CKL do KRN rozszerzyłoby bazę bloku stronnictw demokratycznych. Dla każdego z towarzyszy z czasów okupacji nie jest chyba tajemnicą, jakie grupy wchodziły do CKL, a jakie do KRN. W KRN, poza PPR, była grupa RPPS i Wola Ludu, a w CKL — PPS-Lewica, SPD, PSD, Związek Syndykalistów Polskich, Socjaliści Ludowi „Wolność", Patriotyczny Front Lewicy Polskiej i „PLAN". Jeśli ktoś tam cokolwiek reprezentował, to chyba jedna PPS-Lewica. Stronnictwo Polskich Demokratów, które ze Stronnictwa Demokratycznego przekształciło się w 1943 w SPD, niewątpliwie było organizowane przez

Delegaturę i było wówczas wąską inteligencką grupą. Jeżeli chodzi o trzy pozostałe (prócz PLAN-u) organizacje — Związek Syndykalistów Polskich, Socjalistów Ludowych „Wolność" czy też Patriotyczny Front Lewicy Polskiej — to były to, tworzone na bazie przedwojennego ZZZ, drobne grupki. „PLAN" zaś zbudowany był na bazie ZPMD. Były to drobne grupki — po prostu nazwy i nic więcej. Nasze kierownictwo partyjne wiedziało o tym dobrze. Poważniejszą grupą, która skupiała wokół siebie coś niecoś, była grupa tzw. PPS-Lewicy, w której kierownictwie znajdowali się ludzie ziejący nienawiścią do Związku Radzieckiego, do PPR, do KRN. Niesposób było nawet wysuwać przypuszczenia o możliwości dogadania się.

Prawicowa grupa RPPS (czyli tzw. PPS-Lewica) niejednokrotnie odrzucała wyraźnie nasze propozycje porozumienia. Powołanie NKL w końcu 1943 r. było rezultatem wiadomości, że formujemy KRN, co od razu wskazywało na dywersyjny charakter pociągnięcia. Przekształcenie NKL w CKL i późniejsze z nim rozmowy nie mogły, ze względu na stanowisko kierowniczych jednostek tego ruchu, zostać uwieńczone pozytywnym rezultatem, gdyż kierownicy CKL dążyli do poderwania zaufania do KRN, do przekreślenia KRN.

Przeceniając znaczenie grup CKL, tow. Wiesław nie doceniał znaczenia grup wchodzących w skład KRN. A jak było naprawdę? W maju 1944 r. KRN posiadała zorganizowaną Warszawską Radę Narodową, składającą się nie tylko z PPR-owców, Wojewódzką Radę Narodową woj. warszawskiego, miała Lubelską Radę Wojewódzką, Krakowską, Kielecką i Łódzką (powiaty, które nie wchodziły w skład Rzeszy). Wiemy też, że grupa „Wola Ludu" skupiała już w tym okresie licznych działaczy chłopskich, jak Władysława Kowalskiego, Korzyckiego, Garncarczyka (woj. lubelskie), Dąb-Kocioła (woj. łódzkie), i innych. Poza Radami Wojewódzkimi, wśród których bardzo dużą żywotność wykazywała Lubelska Rada Narodowa, otrzymaliśmy wówczas szereg listów o powołaniu Rad Powiatowych i Gminnych. Wojewódzkie Rady Narodowe wydawały już w tym okresie własne swoje pisma. KRN zatoczyła więc w tym okresie szerokie kręgi i główne zadanie polegało wówczas na dalszym wzmocnieniu organizacji rad terenowych. Chwiejne stanowisko niektórych towarzyszy w sprawie KRN i ich natarczywy kurs na porozumienie się z CKL źle oddziaływały zarówno na nasze własne szeregi jak i na współpracującą z nami grupę RPPS oraz na ciążące ku nam, wahające się elementy w samym CKL, uniemożliwiając im powzięcie decyzji i przesunięcie się na pozycje KRN.

Wahania ujawniające się w KC naszej Partii umożliwiły tylko penetrację reakcji, podtrzymały wahania niektórych elementów, utrudniły organizowanie KRN i rad terenowych i osłabiły nasze pozycje. Tow. Wiesław wspomniał w swoim przemówieniu, że była dyskutowana możliwość zmiany nazwy KRN, ponieważ CKL zapowiadał, iż jest na dobrej drodze dogadania się z SL-em; tow. Wiesław stwierdził, że jeśliby takie porozumienie miało rzeczywiście nastąpić, jakaś zmiana nazwy byłaby możliwa. Faktycznie CKL był „na drodze dogadania się" z SL jeszcze w 1943 r. we wrześniu, w październiku, listopadzie, kiedy jeszcze nie było KRN; CKL stale był „na drodze dogadania się" i niewątpliwie łatwo można się było domyśleć, że ta jego „droga dogadania się" była zgodna z działalnością Delegatury rządu londyńskiego, której za-

leżało na wprowadzeniu wahań w nasze szeregi, która chciała roztoczyć przed nami pewną perspektywę połączenia, ażeby w ten sposób zahamować zdecydowaną, ostrą walkę PPR, osłabić skupianie wszystkich grup demokratycznych wokół KRN.

Przypominam sobie, jak wielką radość odczułem na wieść, że Stalin przyjął na Kremlu delegację KRN. Oznaczało to uznanie KRN przez rząd radziecki, było więc potwierdzeniem słuszności koncepcji KRN. Wydawało nam się, że w tych warunkach muszą zniknąć wszystkie wahania że trudno będzie już kwestionować słuszność koncepcji KRN, zwłaszcza że trwała zwycięska ofensywa Armii Czerwonej.

Pisząc swój artykuł z dn. 1 lipca tow. Bieńkowski znajdował się, według mego przekonania, pod auspicjami niektórych przywódców prawicy RPPS. Tow. Bieńkowski wysuwał przecież koncepcję rekonstrukcji rządu londyńskiego, a więc koncepcję, którą reprezentował CKL, a która w żadnym wypadku nie mogła być usprawiedliwiona ówczesną sytuacją.

Chciałem jeszcze kilka słów poświęcić końcowej fazie przemówienia tow. Wiesława. Uważam, że stanowisko w sprawie punktu 5 jest tylko jednym z fragmentów ogólnego stanowiska tow. Wiesława. Nad pozostałymi niezwykle istotnymi punktami, tow. Wiesław przeszedł do porządku dziennego w spokojny i bardzo formalny sposób, wiele natomiast mówił na temat punktu 5. Ja osobiście widzę w przemówieniu tow. Wiesława pewne sprzeczności.

Ja sądzę, że oświadczenie tow. Wiesława, bardzo gładkie zewnętrznie, zawiera niewątpliwie tendencję do przykrycia najistotniejszych, wielkich błędów, jakie tow. Wiesław popełnił, czego wyrazem jest obrona punktu 5.

Tow. Wiesław w niedostateczny sposób podkreślił, jak wielką krzywdę wyrządził swym postępowaniem Partii, i jak w okresie ostatnich trzech miesięcy kryzysu nie ujawnił chęci szybkiego zlikwidowania błędów, żeby uchronić Partię przed tą wielką krzywdą, jaka jej się stała. Wydaje mi się, że tego tow. Wiesław nie docenia.

TOW. MINC

Ja chciałem się, Towarzysze, ustosunkować do dzisiejszego przemówienia tow. Wiesława. Nie będę mówił o całokształcie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w naszej Partii, tego odchylenia, którego nosicielem był tow. Wiesław. Będę mówił dzisiaj o tym, jak to nacjonalistyczne i prawicowe odchylenie załamało się w dzisiejszym przemówieniu tow. Wiesława, należy bowiem stwierdzić, że dzisiejsze przemówienie tow. Wiesława mimo krytyki przeprowadzonej w niektórych punktach jest dalszym przejawem tego, że tow. Wiesław nie przezwyciężył odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, że tow. Wiesław nie rozbroił się wobec Partii, że tow. Wiesław jest nosicielem odchylenia w naszej Partii i dziś, na dzisiejszym Plenum.

Pierwsza sprawa, o której chcę mówić, to sprawa jugosłowiańska. Myśmy w tej sprawie dzisiaj usłyszeli od tow. Wiesława, że nie może znaleźć zdecydowanej odpowiedzi, czy droga wybrana przez WKP(b) w walce

z antypartyjnym, nacjonalistycznym i antyleninowskim kierunkiem KPJ była słuszna.

Jak sprawa wyglądała? W kierownictwie partii jugosłowiańskiej zasiedli wrogowie komunizmu. WKP(b) obnażyła tę ranę, wskazała na nią partii jugosłowiańskiej i wszystkim innym partiom komunistycznym. Tito poszedł zdecydowanie po linii walki z komunizmem i z WKP(b). Co osiągnięto do dziś dnia dzięki walce z kierownictwem KPJ? Osiągnięto izolację partii jugosłowiańskiej od innych partii komunistycznych i osiągnięto rzecz ogromnie ważną, że siepacze Rankovicia i Tito nie potrafią powstrzymać rozwoju ruchu komunistycznego w Jugosławii, skierowanego przeciwko terrorystycznej dyktaturze Tito i jego kliki. To była droga, którą wybrała WKP(b). Porozmawiajmy logicznie, jakie mogły być inne możliwości. Była możliwość: walki nie rozpoczynać, rany nie obnażać, iść na kompromis z Tito, Rankoviciem i całą tą kliką siepaczy. Ja stwierdzam, że tylko nosiciel prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w partii może dzisiaj zajmować takie stanowisko.

Co mówi dalej tow. Wiesław w sprawie jugosłowiańskiej? Trzeba wszystko uczynić, powiada tow. Wiesław, aby jugosłowiańscy przywódcy zeszli z tej drogi, na którą wkroczyli. Wtedy, kiedy się to pisało w rezolucji Biura Informacyjnego, wtedy można było mieć jeszcze nadzieję, ale czy dzisiaj po morderstwie Jovanovicza, w obliczu terroru, jaki stosuje Tito i jego klika, czy można mieć nadzieję na to, żeby zeszli oni z tej drogi? I co to znaczy — wszystko uczynić? My rozumiemy tę walkę tak: organizować masy przeciwko terrorystycznej, antykomunistycznej i antysowieckiej dyktaturze Rankovicia. Więc co to znaczy — wszystko uczynić? To znaczy poszukiwać nowego kompromisu z mordercami komunistów. Pytam, czy na tej drodze do Belgradu trup Jovanowicza i innych komunistów stanowi przeszkodę, czy nie stanowi przeszkody? Nie ulega wątpliwości, że tylko nosiciel prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w naszej Partii może dziś zajmować takie stanowisko.

Sprawa chłopska. Wiadome jest, i tow. Wiesław to przyznał, że stał na stanowisku zerwania naszej Partii z Biurem Informacyjnym na tle sprawy chłopskiej, bo do tego sprowadzała się koncepcja, że delegacja polska nie powinna była głosować, znaczy to, że powinna była zerwać posiedzenie, pojechać do Warszawy, zwołać KC, a więc zerwać z Biurem Informacyjnym. To nie jest przypadek, że właśnie odchylenie w tym punkcie tow. Wiesława posunęło się do tak daleko sięgających wniosków. Bo w tej sprawie istnieje największy nacisk ze strony drobnomieszczaństwa. To nie przypadek, gdyż nieprawdą jest, jakoby między Biurem Politycznym a tow. Wiesławem nie było różnic, i to podstawowych różnic w sprawach rolnych. Weźmy jeszcze raz zagadnienie ośrodków maszynowych. To nie jest drobne zagadnienie, tu nie chodzi o tych kilkaset traktorów, które poszły na wieś. Trzeba sobie uzmysłowić, że tymi ośrodkami maszynowymi Partia rozpoczynała nową kartę w rolnictwie, że stało zagadnienie: dla kogo mają iść maszyny z naszego przemysłu — dla biedoty, czy też i dla kułaków, a jeżeli dla kułaków to na jakich warunkach? Wtedy

w tej sprawie tow. Wiesław miał błędne stanowisko, zasadniczo błędne stanowisko. Co teraz mówi na ten temat tow. Wiesław? Przyznaję, powiada tow. Wiesław, że odkładałem na dalszą przeszłość sprawę przebudowy rolnictwa, ale to nie oznaczało tendencji ugody z kułactwem. Jakże można walczyć z kułakiem, nie mając perspektywy i dróg dla likwidacji kułaka? To jest tak, jakby tow. Wiesław powiedział, że można walczyć z burżuazją, nie stawiając sobie za cel zbudowania socjalizmu. Czy można oddzielać sprawę kułaka od perspektywy przebudowy rolnictwa? Przecież i dziś tow. Wiesław zajmuje w tej sprawie zasadniczo błędne stanowisko.

Tow. Wiesław na pewno wie, jak odnosi się nauka marksizmu - leninizmu do zagadnienia przekształcenia wsi; tow. Wiesław wie, że podstawą tego przekształcenia jest stopniowy, dobrowolny proces; tow. Wiesław czytał uchwały Plenum listopadowego, gdzie ta sprawa była mocno podkreślona, tow. Wiesław miał możność czytać referat, który w tej sprawie zostanie wygłoszony na obecnym Plenum KC. Po co więc mówić o dobrowolności wtedy, kiedy ma się błędne stanowisko, wtedy, kiedy się nie widzi związku między zagadnieniem przekształcenia rolnictwa a walką z kułactwem.

I wreszcie punkt 5 rezolucji. 1 lipca 1944 r. ukazał się ten fałszywy artykuł tow. Bieńkowskiego, artykuł, za który tow. Wiesław dziś bierze nie tylko organizacyjną, ale i pełną polityczną odpowiedzialność. Ja nie będę się rozprawiał z tym artykułem, ale 1 lipca 1944 r., na trzy tygodnie przed powstaniem PKWN, w artykule nie było ani słowa o KRN, a artykuł nazywa się „Nasze stanowisko".

Dlaczego tak mogło być? Dlatego, że była inna koncepcja polityczna, albo — powiedzmy najostrożniej — była możliwość innej koncepcji politycznej. Jaka była ta inna koncepcja? Tow. Wiesław nam to dziś powiedział. Powiedział, że nie wykluczał możliwości rekonstrukcji rządu londyńskiego przez wyłączenie z niego reakcyjnych elementów i włączenie do niego przedstawicieli ZPP. Przypomnijmy sobie, jak się wypadki potoczyły: w r. 1945 został stworzony rząd, do którego weszły z Mikołajczykiem na czele elementy, które zerwały z Sosnkowskim i Raczkiewiczem, albo przynajmniej pozornie zerwały. Na jakiej podstawie został stworzony ten rząd? Czy myśmy poszli do Londynu, czy oni przyjechali do Warszawy? Oni przyjechali do Krajowej Rady Narodowej.

To są rzeczy bezsporne, to są rzeczy, od których się nie można bronić.

Powstaje pytanie: dlaczego tow. Wiesław upiera się przy 5 punkcie? To jest stara prawda, że kto się z Partią nie zgadza, albo zgadza się z nią tylko pozornie, szuka miejsca, w którym może wyładować swoje rozbieżności. Tak było na czerwcowym Plenum: chodziło o poważniejsze, podstawowe rozbieżności, a wylazła SDKPiL; teraz są różnice, a wyłazi 5 punkt.

Tow. Wiesław podziękował KC za zaufanie. Moim zdaniem — nieodpowiednie to było ze strony człowieka, który zawiódł zaufanie Partii.

1 września 1943 r. — II dzień obrad

Przed przystąpieniem do dalszego ciągu dyskusji przewodniczący udzielił głosu tow. Gomułce - Wiesławowi który złożył następujące oświadczenie:

TOW. GOMUŁKA - WIESŁAW

Z tego, co wczoraj powiedziałem w sprawie mego stosunku do KRN, wynika, że nie kwestionując, lecz przeciwnie, przyznając w całej rozciągłości moje dążenia do połączenia CKL z KRN i SL z KRN, w tym ostatnim wypadku nawet za cenę nazwy KRN, nie widziałem w tym żadnych tendencji likwidatorskich w stosunku do KRN. Różnica między moim stanowiskiem, a treścią rezolucji nie sprowadza się do negowania przeze mnie mojego stosunku do CKL i SL, określonego w rezolucji, lecz do oceny tego stosunku jako przejawu tendencji prawicowo-nacjonalistycznych. Ocena, czy mój stosunek do CKL był wyrazem prawicowo-nacjonalistycznych tendencji — należy do Was, Towarzysze, należy do Komitetu Centralnego. Jeśli Komitet Centralny uzna, że w postawie mojej w stosunku do CKL i Stronnictwa Ludowego wyrażały się takie tendencje, to ja podzielę stanowisko towarzyszy i będę głosował za całością rezolucji łącznie z punktem piątym, wbrew temu, co wczoraj oświadczyłem, że w tej sprawie wstrzymam się od głosowania. Zdaję sobie sprawę, że istota zagadnienia nie tkwi w głosowaniu, lecz w zrozumieniu sprawy. Jeśli wydaje mi się, że zrozumiałem istotę źródła moich błędów popełnionych w ostatnim okresie, poczynając od pierwszego posiedzenia Biura Informacyjnego, to nie mogłem się doszukać u siebie prawicowo-nacjonalistycznego stanowiska z okresu okupacji. Niemożliwym jednak byłoby założyć, że rację miałem ja, wtedy, gdy Komitet Centralny stwierdza, że ja jej nie mam, że moje stanowisko wobec KRN było wyrazem odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego. Oświadczam tylko, Towarzysze, jeszcze raz, że nigdy nie miałem tendencji,ani nawet na myśl mi nie przychodziło, aby porozumieć się z Radą Jedności Narodowej i wprowadzić do niej KRN. Rzeczowa krytyka towarzyszy dopomoże mi do zrozumienia tych moich błędów, których dotąd jeszcze nie byłem w stanie zrozumieć.

TOW. ALBRECHT

Rezolucja Biura Politycznego i referat tow. Bieruta w sposób jasny i wyczerpujący ujawniają istnienie prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w Partii i oświetlają źródła jego powstania. Trudno do tego naświetlenia dodać coś istotnego i coś nowego. Wydaje się jednak, że trzeba, że należy ustosunkować się do wczorajszego wystąpienia tow. Wiesława, które, jak to z całą konsekwencją wykazał tow. Minc, jest w istocie, mimo wszelkich zewnętrznych przejawów samokrytyki, faktycznym kontynuowaniem odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego oraz faktycznym kontynuowaniem zastrzeżeń

i wątpliwości, które żywił i zdaje się żywi jeszcze tow. Wiesław. O tym, że samokrytyka ta miała charakter formalny i w swojej istocie negatywny w stosunku do rezolucji Biura Politycznego, świadczy choćby fakt, że główny nacisk w wystąpieniu tym położony był na polemikę z punktem 5 rezolucji, a więc tym punktem, który naświetlał niejako historycznie narastanie prawicowego, nacjonalistycznego odchylenia. Dzisiejsze stanowisko tow. Wiesława jest stanowiskiem, które w gruncie rzeczy świadczy o tym, że tow. Wiesław nie jest przekonany o istocie rozbieżności istniejących w kierownictwie Partii w owym okresie, lecz uznaje jedynie formalnie stanowisko Komitetu Centralnego i wypowiedzi członków KC.

Również w tych punktach, w których tow. Wiesław formalnie zgadza się z rezolucją Biura Politycznego, samokrytyka zawiera cały szereg zastrzeżeń i niejasności i wydaje mi się, że tow. Wiesław tylko w sposób formalny solidaryzuje się z rezolucją Biura Politycznego. Wydaje mi się, że wyjaśnienie tow. Wiesława, jakoby błędna ocena historii ruchu robotniczego wynikała z jego niedostatecznej znajomości marksizmu-leninizmu, jest nie wystarczające, wobec istnienia takich dokumentów jak czerwcowe wystąpienie tow. Wiesława i jego wypowiedź w piśmie wystosowanym do Biura w sprawie rezolucji po Plenum czerwcowym. W dokumentach tych tow. Wiesław w rozwiniętej formie zajmuje błędne stanowisko w sprawie oceny przeszłości ruchu robotniczego w Polsce i w sposób fałszywy stawia zagadnienie niepodległości, w istocie nie rozgraniczając zagadnienia niepodległości w ujęciu marksistowskim od ujęcia niepodległości w sensie burżuazyjnym. W tych warunkach wydaje mi się, że samo stwierdzenie niesłuszności ówczesnego stanowiska i nierozwinięcie w sposób pozytywny na dzisiejszym Plenum argumentacji, która by przeciwstawiła się poprzedniemu błędnemu stanowisku, są nie wystarczające. Bo w samokrytyce powinien istnieć aktywny stosunek do popełnionych błędów i sądzę, że tow. Wiesława niewątpliwie na to stać. Tow. Wiesław po 3 miesiącach kryzysu stwierdza po prostu, że wykazał niedostateczną znajomość marksizmu - leninizmu i historii naszego ruchu. Powiedzmy, że można nie znać dostatecznie marksizmu - leninizmu i historii naszego ruchu i bardzo wielu z nas ten brak posiada. Jeśli wolno robić porównania, to mnie ta świadomość braków w dziedzinie teorii zawsze sprowadza na płaszczyznę ostrożności w sformułowaniach i zmusza mnie tym bardziej do kolektywnego rozważania tych zagadnień. W takim świetle wydaje mi się, że nie zostało wytłumaczone przez tow. Wiesława, czym powodował się występując na Plenum czerwcowym bez uzgodnienia swego referatu z Biurem Politycznym. Mnie się wydaje, że po tym nadużyciu zaufania, jakie pokładała Partia w tow. Wiesławie, i nadużyciu autorytetu, jakim tow. Wiesław cieszył się u nas w Partii, trzeba by było na bieżącym Plenum KC naszej Partii wystąpić z pełną samokrytyką, w całej rozciągłości. Trudno powiązać w logiczną ciągłość z jednej strony twierdzenie o solidaryzowaniu się z uchwałą Biura Informacyjnego w całej rozciągłości z równoczesnym stwierdzeniem tow. Wiesława, że w dalszym ciągu nie jest przekonany, iż metody, jakie zastosowano w związku z kryzysem jugosłowiańskim, były całkowicie słuszne i nie można było zasto-

sować innych. Również niewątpliwą wymowę posiada fakt, że tow. Wiesław, przyznając, iż uważa przejście do uspołecznionych form gospodarki na wsi za słuszne, obwarowuje to zastrzeżeniami, że musi się to odbywać w formie dobrowolnej, na bazie uświadomienia chłopa o wyższości form gospodarki społecznej na wsi. W tym stwierdzeniu tkwi niewątpliwie sugestia, że widocznie takiego stanowiska nie ma u nas w kierownictwie Partii i poza tow. Wiesławem kierownictwo Partii ma inne, odmienne zdanie.

Jeżeli idzie o punkt 5, to mnie się wydawało, przynajmniej wczoraj, kiedy słuchałem wywodów tow. Wiesława, który odcinał się od zarzutu, że właśnie w stanowisku jego w czasie okupacji objawiło się to odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne — wydawało mi się, że prostą konsekwencją tego początkowego zastrzeżenia, iż nie zgadza się z punktem 5 rezolucji, będzie przynajmniej wyraźne, merytoryczne odcięcie się od artykułu, zamieszczonego w „Trybunie Wolności" z 1 lipca 1944 r. Sądziłem, że tow. Wiesław przytoczy nam jakieś argumenty, które by świadczyły o tym, że nie jest odpowiedzialny za ten artykuł. Merytoryczne poparcie treści tego artykułu stawia zagadnienie w zupełnie innym aspekcie. Tow. Wiesław ten artykuł nazywa wezwaniem do SL-u. Jest to istotnie wezwanie — ale na jaką płaszczyznę? Jak słusznie wczoraj wykazywał tow. Minc, artykuł tow. Bieńkowskiego w „Trybunie Wolności" nie wskazuje przecież żadnej politycznej płaszczyzny konsolidacji sił demokratycznych w Polsce. W artykule tym wyraźnie bowiem występuje tendencja porozumienia dla samego porozumienia, a przecież w owym czasie taką płaszczyzną mogła być i była tylko platforma KRN.

Wydaje mi się, że niezmiernie ważne jest poruszone w rezolucji Biura zagadnienie błędnego stosunku w sprawie jednoczenia się z PPS jako całością. Mówię o tym dlatego, że niesłuszność tego stanowiska stwierdzaliśmy niemal codziennie w naszej codziennej pracy. Z całą jaskrawością widzieliśmy, że płaszczyzna zjednoczenia, którą my wysuwamy, jest w wielu wypadkach, w dużym stopniu płaszczyzną poważnych awansów dawanych w PPS tym elementom, które absolutnie nie przezwyciężyły w sobie swojej przeszłości, nie przezwyciężyły błędnego stanowiska, nie przezwyciężyły nawet niekiedy wrogości do naszego ruchu. Rewizja ideologiczna, która jest dzisiaj pogłębiana w PPS przez kierownictwo tej partii, jeszcze nie dociera do wielu elementów średniego aktywu w PPS. W związku z kryzysem w naszej Partii nadzieje prawicowych elementów w PPS na nowo odżyły. Z tym większą czujnością musimy więc do tych elementów podejść.

Wydaje mi się, że do świadomości tow. Wiesława nie dociera, a raczej że tow. Wiesław unika świadomości tego, jak wielką krzywdę i szkodę wyrządza naszemu ruchowi przez swoje stanowisko, przez niechęć do przezwyciężenia swojego błędnego stanowiska i poprzez przedłużenie kryzysu. W okresie tego kryzysu byliśmy pod obstrzałem wszystkich naszych wrogów, którzy dążyli do wprowadzenia poważnego zamętu w umysły naszych towarzyszy, a w szczególności w umysły młodych członków naszej Partii. I przecież nie jest do pomyślenia, by przywódca Partii nie zdawał sobie z tego faktu sprawy, aby przechodził nad tym faktem do porządku dziennego.

Jestem głęboko przekonany, że przeprowadzimy skuteczną i całkowicie zwycięską walkę z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym w Partii, że przezwyciężymy ten kryzys, który u nas w Partii powstał. To głębokie i niezłomne przekonanie czerpię choćby z tego oddźwięku, jakim odbiły się w Partii uchwały lipcowego Plenum Komitetu Centralnego. Uchwały lipcowego Plenum podniosły niesłychanie aktywność naszej Partii, dały jasną orientację członkom naszej Partii, znowu wyzwoliły pełną czujność klasową naszych towarzyszy. Z tego to właśnie czerpię moje głębokie przekonanie, że przy pełnym naświetleniu przyczyn, podłoża odchylenia i kryzysu, który w Partii powstał, my ten kryzys całkowicie i do końca przezwyciężymy. Chciałbym tutaj zwrócić uwagę na to, iż na podstawie doświadczeń przenoszenia uchwał Plenum lipcowego naszej Partii stwierdzić można, że uchwały te były z entuzjazmem i pełnym zrozumieniem przyjmowane przede wszystkim przez klasę robotniczą i przez te wszystkie elementy w naszej Partii, które są z nami klasowo związane. Przyjmowane one były z pełnym zrozumieniem zarówno przez ideologicznie wyrobionych towarzyszy, jak również i przez tych, którzy wykazują poważne braki ideologiczne, ale którzy, jeśli idzie o więź klasową, są w sposób naturalny z naszym ruchem związani. Jeśli powstawały jakieś wątpliwości i zastrzeżenia, to pojawiały się one wśród elementów, które są nam klasowo obce.

Postawione zadanie oczyszczenia szeregów naszej Partii oraz wzmożenia czujności klasowej będziemy realizować na bazie obecnego Plenum.

Wydaje mi się również, że powinniśmy w jak najbardziej konsekwentny sposób wyciągnąć wszystkie wnioski, które płyną z krytycznego ustosunkowania się do metod naszej pracy, wyrażonego w rezolucji Biura Politycznego i referacie tow. Bieruta. Rozwój kolektywnych form pracy w naszej Partii, podniesienie autorytetu uchwał naszych instancji partyjnych, Komitetu Centralnego, Plenum, Wojewódzkich Komitetów — wszystko to w poważny sposób będzie kształciło członków naszej Partii. Wobec zadania, jakie stawia nam Biuro Polityczne odnośnie aktywności Partii, powinniśmy poważną uwagę zwrócić na zagadnienie kadr partyjnych. Podział naszych kadr między aparat państwowy i partyjny jest w dalszym ciągu przeprowadzany na niekorzyść aparatu partyjnego. Należy wzmocnić aparat partyjny — wniosek ten jest dla mnie jasny już od dawna, a w tej chwili rysuje mi się z całą ostrością i przypuszczam, że powinien być konsekwentnie przeprowadzony.

Dzisiejsze Plenum, tak jak i lipcowe, stawia przed całą naszą Partią w bardzo poważny sposób zagadnienie wzmożenia pracy ideologicznej w naszej Partii, szkolenia partyjnego, oczywiście nie w sensie abstrakcyjnym, lecz w powiązaniu z konkretnymi bieżącymi zadaniami, które przed Partią stoją.

Jestem głęboko przekonany, że na podstawie uchwał dzisiejszego Plenum, przy konsekwentnym i pogłębionym ujawnianiu źródeł odchylenia, które powstało u nas w Partii, przy ofensywnym stosunku do przezwyciężenia tego odchylenia, przy wychowaniu członków naszej Partii w duchu internacjonalizmu, w duchu uświadomienia wielkiego znaczenia Związku Radzieckiego i WKP (b) dla światowego ruchu robotniczego, dla naszego ruchu — będziemy mogli prze-

zwyciężyć w Partii trudności, które stwarza dzisiejsza sytuacja. Przezwyciężymy je i poprowadzimy Partię do zadań, które nasze kierownictwo, nasze Biuro Polityczne i Plenum Komitetu Centralnego przed Partią stawia.

TOW. OCHAB

Z ciężkim sercem mówimy, Towarzysze, o sprawie odchylenia prawicowego, o sprawie tow. Wiesława. Na Plenum czerwcowym nie wielu z nas wiedziało, o ile i czy w porę znajdzie dostatecznie twardą odprawę to obce nam antyleninowskie, socjaldemokratyczne stanowisko, które reprezentował tow. Wiesław. Dziś jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że Biuro Polityczne, podobnie jak na lipcowym Plenum, daje jasną perspektywę, daje i ideologiczny i organizacyjny odpór obcym socjaldemokratycznym tendencjom. Pozostaje jednak to uczucie bólu, ten ciężar na sercu, gdyż chodzi tu o Sekretarza Generalnego Partii. Szczególnie jest dla nas bolesne, że po trzymiesięcznych usiłowaniach skierowania tow. Wiesława na właściwą drogę nie ma u niego dogłębnej samokrytyki. W stanowisku tow. Wiesława widać w gruncie rzeczy próbę podерwania zaufania do Partii, do Biura Politycznego, próbę jedynie możliwą w obecnej sytuacji, a więc nie z rozwiniętym sztandarem, nie z wyraźnie sprecyzowanym stanowiskiem politycznym, ale poprzez podstępne argumenty. I tak, jeżeli idzie, powiedzmy, o sprawę przebudowy wsi, tow. Wiesław mówi, że widzi wprawdzie swój błąd, ale nawet po dziś dzień uważa, że przebudowę wsi trzeba odłożyć do odległej przyszłości. Twierdzi, że w sprawach rolnych różnice wystąpiły tylko w sprawie przebudowy wsi. Wciąż przemawia przezeń uczucie obrazy i urazy, które świadczy, jak głęboko tkwi w nim niewłaściwy stosunek do zagadnień krytyki partyjnej.

Biuro Polityczne popełniło oczywiście błędy. Wydaje mi się, że projekt rezolucji Biura podkreśla to z dostateczną jasnością. Zdaje mi się, że wystarczy postawić pytanie — dokądbyśmy zaszli, gdyby członkowie Biura Politycznego nie znaleźli w sobie hartu, aby przeciwstawić się tow. Wiesławowi. Wiemy przecież, że dwa czy trzy miesiące temu sytuacja wyglądała inaczej, autorytet tow. Wiesława był w Partii bardzo duży, myśmy sami ten autorytet budowali i nawet po tym uderzeniu obuchem w głowę w czerwcu jeszcześmy nie mogli pojąć i nie od razu doszliśmy do zrozumienia, jak to się wszystko wiąże, jak głęboki jest kryzys. Jeśliby można było stawiać zarzuty, to tylko te, że może zbyt długo zwlekano również i w okresie poczerwcowym.

Nie mogę pojąć, jak tow. Wiesław składając samokrytykę pomija zagadnienie, iż uważał za możliwe, w drugiej połowie sierpnia, jak gdyby nigdy nic wrócić na stanowisko Sekretarza Generalnego. Po tak zaciętej walce i przy tak zasadniczych różnicach uważa — słownie tylko uznając że błądził w pewnych sprawach — że można jak gdyby nigdy nic wrócić na stanowisko Sekretarza Generalnego. Tow. Wiesław składając samokrytykę rozumiał, że nie obroni swoich pozycji, że trzeba częściowo udać kapitulację, a równocześnie

nastawić się na dalszą walkę w Partii. Zdaje mi się również, że nie można przyjąć do wiadomości oświadczeń składanych przez towarzyszy z grupy prawicowej. Mnie się zdaje, że mieliśmy wyraźne próby frakcyjnej roboty. Jeżeli wątpimy o szczerości tych towarzyszy, to wnioski nasuwają się proste: nie mogą być w kierowniczych instytucjach partyjnych ludzie, do których nie mamy politycznego zaufania. Nie mogą być zwłaszcza w przededniu połączenia z Polską Partią Socjalistyczną. To nie jest sprawa sentymentu. Nie ma bodajże ani jednego człowieka wśród nas, który by nie miał głębokiego sentymentu do tow. Wiesława. Za sprawę naszej Partii ludzie głowę oddawali, tysiące naszych towarzyszy poległo i tutaj nie może być żadnej, że tak powiem, mieszczańskiej uprzejmości, tu musi być bezkompromisowe postawienie kwestii i twarde wyciąganie wniosków.

Wystąpienie tow. Wiesława na bieżącym Plenum nie było wyraźnym odcięciem się od tej frakcyjności. Przecież tow. Wiesław powinien tu ostro przestrzec swoich zwolenników przed staczaniem się na pozycje walki frakcyjnej. Oportunista musi stawiać sprawę tak, ażeby formalnie, to jest czysto słownie głosić, że jest internacjonalistą, że jest przyjacielem ZSRR, że uznaje kierowniczą rolę WKP (b), że idzie razem z całą Partią, a faktycznie być przeciwko Związkowi Radzieckiemu, faktycznie zarzucać haczyk gdzieś tam w te niewyżyte złudzenia nacjonalistyczne czy drobnomieszczańskie, które tkwią w wielu z nas, bo myśmy wyrastali w określonym społeczeństwie klasowym, i oportunista może liczyć na to, że kiedyś ten haczyk chwyci, że to rzucone zatrute ziarno wyda owoce. Takie się narzucają myśli, bo przecież my znamy tow. Wiesława nie od dziś i wiemy, że umie ściśle myśleć, że umie jasno formułować.

Przy takim stanowisku, jakie jeszcze dziś zajmujecie, tow. Wiesławie, będziecie sztandarem burżuazji, sztandarem bogaczy wiejskich, sztandarem reakcji. W pewnym sensie już się nim staliście. Wróg nam pomógł w wyjaśnieniu sytuacji, bo wróg referował stanowisko tow. Wiesława: „Nie zgadza się w sprawie Jugosławii, jest przeciw przebudowie wsi, stoi faktycznie po stronie zamożnego chłopa". Wróg w pewnym sensie uodpornił naszą Partię. Zdrowsza jest Partia, aniżeli niektórzy przypuszczają. Informowali mnie wczoraj towarzysze ze Śląska, że na wielu masowych zebraniach na tym terenie, gdzie tak popularny był tow. Wiesław, gdzie tyleśmy pracowali dla jego autorytetu, ani jeden okrzyk się nie odezwał na jego cześć, ludzie jakoś czuli, że coś tu nie gra. Partia rewolucyjna nie pójdzie nigdy za człowiekiem, choćby nie wiem jaki autorytet miał w przeszłości, jeżeli on zejdzie na stanowisko sprzeczne z interesami klasy. Możemy z tego czerpać naukę i bez wahań, twardo stawiać sprawę przed klasą robotniczą. Stanowisko tow. Wiesława łatwo znajdzie poparcie wśród prawicowych elementów w innych stronnictwach koalicji rządowej, znajdzie poparcie wśród części najbardziej nam obcych elementów, które się przecisnęły do naszej Partii. Partia powinna mieć jasną świadomość, że mamy dość sił, ażeby rozbić do końca wszystkie te elementy, które będą próbowały hamować jej marsz naprzód.

Mówiono tutaj już o stosunku tow. Wiesława do artykułu Bieńkowskiego. Wypadnie się tylko dziwić, jak kierownik polityczny Partii może w takim

wypadku umywać ręce. Ten artykuł jest dokumentem hańby, jest on wyrazem całkowitej obcości ideologicznej tow. Bieńkowskiego. W tym artykule nie było ani słowa o masach robotniczo-chłopskich. Próbujecie, tow. Bieńkowski, w tym artykule utwierdzać kierownictwo WRN i SL z owego okresu w przekonaniu, że stanowią one istotną siłę. Próbujecie wmawiać w naszą Partię, rozkładać naszą Partię frazesami o demokratyzmie WRN-u, o demokratyzmie i autorytecie Mikołajczyka. Pełną polityczną odpowiedzialność za artykuł tow. Bieńkowskiego ponosi tow Wiesław. Ta koncepcja tow. Bieńkowskiego była w istocie rzeczy koncepcją wyraźnie sprzeczną z interesami Polski. Mnie się wydaje, że nie tylko analiza treści politycznej, ale sam klimat artykułu od razu budzi uczucie, że są to poglądy nam obce. Wydaje mi się że trzeba się poważnie zastanowić, dlaczego tow. Wiesław, wiedząc o tym artykule, przez długi okres windował tow. Bieńkowskiego, dlaczego postawił go na czele polityki kulturalnej. Wciąż jeszcze na katedrach naszych uniwersytetów wykłada się teorie antysowieckie, wykłada się teorie antymarksistowskie, antyludowe, a tym samym antypolskie. Nie ma po dziś dzień czujności na tym odcinku.

W wielu wypadkach zaczęliśmy schodzić na pozycje liberalizmu. Wydaje mi się, że w walce z takim liberalizmem nie ma u nas pełnej konsekwencji. Trzeba być konsekwentnym, same słowa nie wystarczą. Przychodzi moment, kiedy trzeba uderzyć, w przeciwnym bowiem razie kosztuje to Partię bardzo drogo. Trzeba pamiętać jeśli nie o żywych to o poległych, którzy głowy swe oddali za komunizm, a nie za liberalizm.

Jeszcze dziś po historycznym zwycięstwie KRN, tow. Wiesław uważa za celowe podkreślać, że wąska była baza Krajowej Rady Narodowej. Stwierdzono, że nie można wagi ruchu politycznego obliczać, że tak powiem, arytmetycznie, według liczby zwolenników, których w danym momencie ruch ten skupił. Trzeba widzieć także i potencjalne możliwości, trzeba widzieć klasy, trzeba widzieć, czy kierownicy ruchu właściwie formułowali interes klasy, interes narodu, i czy to dawało możność szerokiej mobilizacji mas w chwili decydującej.

TOW. WITOLD

Z wielu zagadnień, poruszonych w rezolucji Biura Politycznego i w referacie tow. Bieruta, chcę omówić przede wszystkim punkt 5 rezolucji. Robię to dlatego, że tow. Wiesław ze szczególnym naciskiem atakował ten punkt jako niesłuszny, a jest on przecież jednym z ogniw w łańcuchu prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia tow. Wiesława.

Nie ma tu potrzeby powtarzać, że trzon PPR w chwili jej powstawania tworzyli starzy KPP-owcy. Nie ma również potrzeby przypominać że PPR, która była inicjatorką KRN, wysunęła od pierwszej chwili swego powstania hasła jedności narodu, hasła walki z okupantem w oparciu o Związek Radziecki. Chcę natomiast szerzej omówić zagadnienie organizowania KRN.

Po rozbiciu sił hitlerowskich pod Stalingradem w narodzie czuło się podniesienie ducha. Nasza Partia i Gwardia Ludowa zaczęły wtedy skupiać

wokół siebie coraz szersze masy. W tym samym czasie notujemy pewne rozluźnienie w obozie rządu londyńskiego i delegatury — w związku ze śmiercią Sikorskiego. Dojrzewały warunki do powołania do życia reprezentacji narodu, która wzięłaby na swe barki odpowiedzialność za dalsze jego losy. Sytuacja ta została należycie oceniona przez nasz Komitet Centralny, który wysunął koncepcję stworzenia KRN. Kiedy dziś z perspektywy analizujemy sytuację, w jakiej zrodziła się KRN, widzimy, że baza społeczna dla jej działania — istniała. Trzon KRN stanowiły zdrowe siły demokratyczne pod kierownictwem PPR. Toteż stanowisko tow. Wiesława, który dzisiaj usiłuje pomniejszyć znaczenie KRN, jest powtórzeniem jego niesłusznego stanowiska, jakie zajął wobec KRN w następnych miesiącach po jej powstaniu.

Chcę tu przypomnieć towarzyszom, którzy byli w kraju w czasie okupacji, jaki był entuzjazm, gdy przystąpiliśmy do organizowania KRN i jaki był potem stosunek niektórych towarzyszy do KRN. Ta różnica zdań, jaka wyłoniła się w KC odnośnie KRN, spowodowała dość długie i ostre dyskusje, spowodowała wreszcie i to, że zaczęliśmy protokółować przebieg posiedzeń KC. Szło mianowicie o nasz stosunek do CKL, do WRN, SL i wreszcie do Rady Jedności Narodowej.

Aby należycie ocenić niesłuszne stanowisko tow. Wiesława wobec CKL, należy zdać sobie sprawę z tego, czym był właściwie CKL.

Powstanie RPPS było wyrazem procesu krystalizacji zdrowej myśli socjalistycznej, zapoczątkowanej przez Barlickiego, Dubois i Próchnika. Nie znaczy to jednak, że RPPS wyzbyła się od razu swego bagażu drobnomieszczańskiego i nacjonalistycznego. Zwłaszcza w pierwszym okresie stanowisko RPPS do Związku Radzieckiego było negatywne. Pamiętam spotkania z towarzyszami z RPPS, którzy mówili do mnie: „Wy jesteście przecież agentami Moskwy, a my wyrośliśmy tu na gruncie polskim". Kiedy zwróciliśmy się do RPPS, aby wzięła udział w montowaniu KRN— RPPS odmówiła. Wbrew jednak centralnemu kierownictwu — część członków RPPS wyłamała się oraz wzięła udział w pierwszym posiedzeniu KRN. Wtedy w RPPS-ie nastąpił rozłam. Prawicowe kierownictwo RPPS tworzy nowy KC i przystępuje do organizowania nowego ciała, które miało się rzekomo stać podstawą do tzw. Frontu Ludowego. Należy tu również podkreślić, że do szeregów RPPS przeniknęły elementy trockistowskie. Wyrazem oddziaływania tych elementów był III Zjazd RPPS w sierpniu 1943 r., którego uchwały przesiąknięte były ideologią trockistowską. Chcę tu przytoczyć ocenę ówczesnego RPPS, jaką mam w materiałach archiwalnych: „III Zjazd wysunął tezę socjalistycznej rewolucji w Europie, która miała dopiero stworzyć erę socjalizmu w postaci Federacji Socjalistycznej Państw Europejskich. Zjazd ten ocenił Związek Radziecki jako państwo „imperialistyczne" na równi z Anglią i Ameryką. W stosunku do PPR zjazd zajął stanowisko nieprzychylne. Trockistowskie elementy kierownictwa RPPS po skompromitowaniu się uchwał III Zjazdu i w związku z rozwojem wydarzeń na świecie i w Polsce, wyrzuciły w kąt swoje teorie „europejskiej rewolucji" wysuwając na ich miejsce skromniejszą wprawdzie,

ale również fałszywą ideę, że sama RPPS może zorganizować wokół siebie wszystkie siły demokracji polskiej, stać się ich jądrem i rzecznikiem. Kierownictwo RPPS uznało tezę, że warunkiem zjednoczenia sił demokracji polskiej w jednym wspólnym froncie, jest odsunięcie PPR od organizacji tego frontu. Dopiero, gdy ten front powstanie pod egidą RPPS — PPR, jako ostatnia partia może, no i powinna przystąpić do niego. Z takich założeń wychodząc KC RPPS odrzucił propozycje złożone mu przez KC PPR — propozycje wspólnego montowania KRN i odmówił wejścia w jej skład". Na tle wyżej zacytowanego przeze mnie stosunku do KRN, nastąpił właśnie w RPPS rozłam. Prawicowe kierownictwo przystąpiło do montowania swego frontu, którego zewnętrznym wyrazem stał się właśnie CKL. Z jakich to grupek składał się CKL, czy były tam w ogóle elementy o podłożu ideologii marksistowskiej, czy też tylko elementy drobnomieszczańskie? Do CKL wchodziły: Związek Syndykalistów Polskich — organizacja o ideologii sanacyjnej, wywodząca się z dawnego ZZZ. Stosunek do ZSRR wrogi, zasięg wpływów bardzo skromny. Druga organizacja syndykalistyczna „Wolność" — mała sowietożercza grupka anarchistyczna, którą mało kto w ogóle znał. Dalej — socjaliści ludowi „Wolność" — lwowska grupa inteligencji nikomu nieznana. Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa — demokratyczna grupka polskiej inteligencji. Stronnictwo Polskiej Demokracji — niezdecydowane elementy inteligencji pracującej, lojalnie ustosunkowane do rządu londyńskiego i delegatury — zasięg stosunkowo największy wśród innych organizacji wchodzących w skład CKL. Polskie Stronnictwo Demokratyczne — partia stworzona przez RPPS, która wówczas rozwiązała w ten sposób wewnętrzny swój kłopot znalezienia partnera do tzw. Naczelnego Komitetu Ludowego. W Polsce nikomu nieznany, nie przejawiający żadnej działalności sztuczny twór.

Wynika z tego jasno, że CKL nie był tworem, na który należało liczyć na którym można się było politycznie oprzeć. Grupki te reprezentowały różne poglądy społeczne. Powstaje pytanie, po co RPPS zlepiła ten sztuczny twór, jakim był CKL. Czy CKL miał istotnie mobilizować do walki z okupantem społeczeństwo polskie? Jasne, że nie! Prawica RPPS zorganizowała CKL po to, by hamować proces odchodzenia elementów demokratycznych od RJN do KRN. CKL był tym punktem dla przechwytywania niezadowolonych elementów odchodzących od RJN, aby nie przeszły do KRN.

Niektórzy jednak towarzysze z KC, jak tow. Wiesław, Kowalski, Sowiński, nie umieli, niestety, słusznie ocenić właściwego dywersyjnego charakteru CKL, nie mogli zrozumieć, że CKL jest właściwie wspierany przez RJN, jako dywersja na tyłach KRN.

Tak było do czasu wyjazdu delegacji KRN do Związku Radzieckiego. Po wyjeździe czekano na wiadomości, czy KRN uznana zostanie jako przedstawicielstwo Polski, czy też nie. Wtedy to nastąpiły u w. w. towarzyszy jeszcze większe wahania. Dyskusje, toczące się na posiedzeniach KC, wyraźnie ujawniły niewiarę tych towarzyszy w koncepcję KRN. Wahania te miały swe źródło w niesłusznej ocenie własnych sił

przez tow. Wiesława, Kowalskiego i Sowińskiego. Nie doceniali oni naszych sił, a przeceniali siły reakcji. Wątpili również w to, czy Związek Radziecki uzna KRN. I nawet potem, kiedy delegacja KRN przyjęta została przez Związek Radziecki, występowały te wątpliwości u w. w. towarzyszy. Jestem w posiadaniu dokumentu z 29 maja 1944 r., w którym tow. Wiesław referuje sprawę dotarcia delegacji do ZSRR i w którym powiada: „W sprawie naszej taktyki na obecnym etapie — czytuję protokół— ...musi ona iść po linii zjednoczenia odgórnego i oddolnego. Już od kilku tygodni prowadzi się rozmowy na temat odgórnego porozumienia z CKL (frakcja KRN w CKL). CKL ma złożyć propozycję na najbliższej konferencji, aby PPR wstąpiła do CKL, rozwiązując KRN. Komisja wspólna KRN i CKL mająca doprowadzić do połączenia; po uprzednim usunięciu zaś z RJN elementów faszystowskich — połączenie KRN, CKL i RJN w jedno ogólnonarodowe przedstawicielstwo krajowe. Referat wywołał szeroką dyskusję. Pierwszy zabrał głos tow. Tomasz. Omawia zagadnienia KRN na płaszczyźnie polityki polskiej. KRN doprowadza do przełamania izolacji i nawiązania stosunków z ZSRR. Nie zgadza się ze stanowiskiem zreferowanym przez tow. Wiesława, gdyż nie zostało ono jeszcze ostatecznie ustalone przez KC i nie zostało wprowadzone do aktywu. Drugi z kolei zabrał głos tow. Olek. Twierdzi, że nie należy dostawać zawrotu głowy z powodu chwilowych powodzeń, z powodu uznania KRN. Nie należy utrudniać możliwości zbudowania frontu narodowego. Duch wyłączności KRN jest bardzo niebezpieczny. Należy być przygotowanym na zrezygnowanie z pewnych prerogatyw m. in. jedyna reprezentacja i ona tylko wyłoni rząd itd." *)

To jest jeden dokument, obrazujący stosunek tow. Wiesława i Olka do KRN. Zacytuję jeszcze jeden dokument z 23 maja 1944 r., obrazujący stosunek do CKL: „Tow. Tomasz mówi o 3 zasadniczych różnicach między nami a CKL. 1) stosunek do rządu londyńskiego — co oznacza, że CKL ma pozytywny stosunek, 2) kto weźmie władzę i 3) stosunek do Związku Radzieckiego. Tow. Franek twierdzi, że CKL jest tworem społeczno-politycznym niezdrowym, należy go uderzyć, oraz stwierdza, że niektórzy towarzysze: Wiesław, Olek i Ignaś nie doceniają sił naszej Partii. Tow. Wiesław polemizując z tow. Tomaszem i Frankiem udowadniał, że właściwie jest jedna różnica między KRN a CKL — granica. Musimy wszystko zrobić, by połączyć się i występować razem".

Przytoczyłem tylko niektóre cytaty odnośnie stosunku do CKL; było ich więcej. Stanowiska członków KC były w tym czasie biegunowo różne. Wysiłek tow. Tomasza szedł w kierunku wykazania, że CKL jest grupą dywersyjną, że ma wąską bazę społeczną.

Tow. Wiesław, Olek, Ignaś, a spoza KC tow. Bieńkowski, nie doceniali naszych sił, przeceniali siły wroga, zwątpili o pomocy Związku Radzieckiego i to były główne elementy ,które spowodowały, że towarzysze ci ze-

---

*) „Tomasz" — tow. Bierut, „Franek" — tow. Witold, „Olek" — tow. Kowalski, „Ignaś" — tow. Loga - Sowiński.

ślizgnęli się na pozycje prawicowo-nacjonalistyczne. My natomiast twierdziliśmy, że zdolni jesteśmy rozszerzyć bazę KRN (bez CKL, WRN i reakcyjnego kierownictwa SL). Widzieliśmy coraz szybsze roszerzanie się bazy społecznej KRN, dziesiątki przykładów oddolnego jednoczenia się oddziałów partyzanckich w Lubelskiem, Kieleckiem, Krakowskiem — to dawało nam gwarancję, że nasza koncepcja KRN jest słuszna i że należy stawiać na KRN, wspierając ją i rozbudowując. Prawdą jest, że w okresie okupacji Partia nasza nie była tak masowa ale trzon jej był silny na wszystkich terenach. Siła nasza polegała na słusznej linii politycznej, wokół której mobilizowaliśmy wszystkie zdrowe elementy . Nawet przy największym nacisku reakcji siły nasze i wpływy rosły.

Jasną jest rzeczą, że niedocenianie własnych sił, przecenianie sił wroga prowadziło do tego, że nacisk elementów nacjonalistycznych przenikał nie tylko do pewnych dołowych ogniw organizacji, ale i do naszego KC. Wystarczy tu przypomnieć sprawę tow. Bieńkowskiego, którego stanowisko zmierzało do połączenia się za wszelką cenę z CKL i przez CKL z Radą Jedności Narodowej. Wreszcie artykuł tow. Bieńkowskiego w Trybunie Wolności (artykuł, który nie mógł być umieszczony bez zgody tow. Wiesława) świadczy wyraźnie o oportunistycznym, prawicowym odchyleniu i był ukoronowaniem stosunku do KRN, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że działo się to w okresie, gdy Armia Czerwona wyzwalała już nasze ziemie. Tow. Wiesław, który był sekretarzem naszej Partii — zamiast rozgromić takie stanowisko — patronował mu.

Chcę się jeszcze ustosunkować do niektórych zagadnień wysuniętych przez Biuro Polityczne. Sprawa Plenum czerwcowego. Byłem wtedy zaskoczony stanowiskiem i wystąpieniem tow. Wiesława. Zrobiło ono na mnie takie wrażenie, jak gdyby ruch marksistowski w naszym kraju datował się dopiero od 1942 roku. Ocena tradycyj ruchu rewolucyjnego w Polsce, jaką przeprowadził na Plenum czerwcowym tow. Wiesław, była fałszywa i dlatego wywołała z miejsca reakcję towarzyszy. Tow. Wiesław wysunął swoje koncepcje bez wiedzy Biura Politycznego. Uważam, że wystąpienie bez wiedzy Biura Politycznego przez tow. Wiesława jest bez precedensu w historii ruchu rewolucyjnego.

Wczorajsza samokrytyka tow. Wiesława nie wyczerpała tego zagadnienia, była powierzchowna i to jest niebezpieczne.

Sprawa stosunku tow. Wiesława do rezolucji Biura Informacyjnego, wątpliwości tow. Wiesława co do słuszności stanowiska WKP (b) pogłębiają błędy tow. Wiesława i wskazują, że błędy te wypływają ze wspólnego korzenia, jakim jest odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne. Tow. Wiesław w swej samokrytyce również i to zagadnienie potraktował powierzchownie.

Wreszcie zagadnienie wsi, którą tow. Wiesław chciał traktować jako monolit jest jeszcze jednym ogniwem w tym łańcuchu błędów tow. Wiesława.

Widać z tego, że mamy tu do czynienia nie z pojedynczym, oderwanym błędem, ale z całym łańcuchem błędów, które łączą się w związek przyczy-

nowy. Korzenie tych błędów tkwią jeszcze w okresie okupacji. Dlatego też zgadzam się z całością rezolucji Biura Politycznego.

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na to, że wytworzył się pewien niezdrowy stosunek do starych towarzyszy KPP-owców. Byłem świadkiem, jak jeden z młodszych towarzyszy, mówiąc o KPP i PPR, powiedział, że towarzysze wyrzekli się Komunistycznej Partii; wynikało z tego, jakoby między KPP a PPR leżała jakaś inna teoria. W podobny sposób niesłusznie stawiany był nasz stosunek do „samodzielnej" drogi do socjalizmu, który wynaturzył słuszną linię postępowania. Miało się nieraz wrażenie, że doświadczenia Rewolucji Październikowej i doświadczenia WKP(b) nic nam nie dały. Rezolucja Biura Politycznego słusznie oceniła ten nasz dotychczasowy błąd.

Odzew naszego Plenum lipcowego, który skorygował błędną ocenę historii ruchu robotniczego tow. Wiesława i który nakreślił nasze zadania na wsi — jest dobry. Uchwały Plenum lipcowego przyjęte zostały z żywością i aktywnością. Próby podzielenia członków naszej Partii na „krajowców" i „niekrajowców" czynione przez pewnych towarzyszy nie powiodą się. Wszelkie przejawy takich prób muszą być z całą stanowczością likwidowane, jako obce i szkodliwe dla naszego ruchu robotniczego, szkodliwe dla klasy robotniczej, szkodliwe dla naszej Partii.

TOW. DWORAKOWSKI

Chciałem nawiązać do tych momentów referatu tow. Bieruta i rezolucji Biura Politycznego, dotyczących odchyleń prawicowo — nacjonalistycznych w naszej Partii, które mówią o niezrozumieniu przez tow. Wiesława istotnej roli ZSRR i przodującej pozycji WKP (b) w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Tow. Wiesław w swoich wyjaśnieniach potwierdził, że w całym szeregu spraw rzeczywiście zajmował taką postawę. Szczególnie my, polski ruch robotniczy, powinniśmy uzmysłowić sobie w całej rozciągłości następstwa tego rodzaju postawy, tego rodzaju stanowiska u kierownika naszej Partii. Suma wysiłków ludzi walczących w kraju i wysiłków naszych ludzi na emigracji poważnie przyczyniła się do tego, że umocniło się zaufanie do nas — polskich komunistów, jako internacjonalistów, jako tych, którzy będą wiernie kroczyć w szeregach walczącego międzynarodowego proletariatu. Dlatego muszę podkreślić, że szczególnie u nas w kraju na tym odcinku powinniśmy być bardzo czujni, nie wolno nam uronić niczego z tego dorobku, który zdołaliśmy ofiarną walką osiągnąć. Ja wiem, że tow. Wiesław wielokrotnie w swoich oświadczeniach, wystąpieniach, formułował stanowisko naszej Partii w kwestii walki z antysowietyzmem w Polsce, ale dzisiaj muszę powiedzieć, znając wszystkie te elementy, jakie z całą wyrazistością ujawniły się dopiero w czasie ostatniego kryzysu w Partii, że postawa tow. Wiesława staje się platformą dla wrogiej propagandy. W niektórych ogniwach naszej Partii pokutują jeszcze takie nastroje i ciągle stoi przed nami zagadnienie zwalczania ich — jako pozostałości, które są wynikiem całego szeregu procesów historycznych. I dlatego sądzę, że w tej sprawie słusznie nasze kierownictwo partyjne szeroko

i mocno w projekcie rezolucji te rzeczy podkreśla. Musimy w całej Partii wzmocnić autorytet WKP (b), partii, która przodowała narodom radzieckim w budownictwie socjalizmu, która jest siłą przewodzącą frontowi demokracji w świecie, partii, od której my musimy się uczyć. Musimy strzec autorytetu WKP (b) i przezwyciężać u siebie te wszystkie opory, które są wyrazem różnych prawicowych, nacjonalistycznych oddziaływań, a które spychają nieraz odpowiedzialnych ludzi na fałszywe tory.

Nie do wszystkich towarzyszy docierał rozwój kryzysu w Partii. Plenum czerwcowe już mogło rzucić pewne światło na to, że w kierownictwie dzieje się coś niedobrego, że brak jest jednolitości. Towarzysze wskazywali na niewłaściwe — z punktu widzenia demokracji wewnątrzpartyjnej — posunięcie tow. Wiesława, który nie uzgodnił swojego tak zasadniczego referatu z kierownictwem, z Biurem Politycznym. Tow. Wiesław liczył widocznie na to, że przyjdzie na Plenum KC i w oparciu o swój autorytet spowoduje, że Plenum przyjmie tego rodzaju platformę polityczną. Jednak Plenum czerwcowe zdecydowanie przeciwstawiło się tej platformie. Towarzysze, którzy uczestniczyli w dyskusji, zrozumieli na czym polega zasadniczy błąd w referacie tow. Wiesława, i dlatego tak frontalnie przeciwstawili się podstawowym tezom tego referatu. Tow. Wiesław twierdzi, że jedną z głównych przyczyn jego błędnej koncepcji było słabe przygotowanie teoretyczne, ale gdzie jest jego wyczucie klasowe, które przecież powinno mu było wskazać, że właśnie ZSRR, kraj socjalizmu jest ostoją wszystkich sił postępowych na świecie. To czują nie tylko wielkiej miary działacze — to czuje każdy aktywista. To czują i rozumieją wszyscy ci, którzy nie od dziś się stykają z ruchem społecznym, z ruchem robotniczym.

Kilka słów jeszcze odnośnie tego, co tow. Bierut mówił w swoim referacie na temat naszych zadań w stosunku do całego aktywu partyjnego. Dotychczas ostro walczyliśmy z faktami demoralizacji w Partii, zwracaliśmy uwagę na to, że nie należy przyjmować do Partii elementów skorumpowanych, ale dziś sprawę tę musimy stawiać jaśniej i śmielej, nie wolno nam zaśmiecać Partii elementami kapitalistycznymi. Odnosi się to nie tylko do wsi; w mieście, szczególnie w aparacie gospodarczym należałoby przewietrzyć niektóre ogniwa partyjne. Należy wzmóc akcję wyciągania ludzi z klasy robotniczej na kierownicze stanowiska. Tego wymaga od nas nowy etap walki klasowej. Nasza sytuacja wymaga wyciągnięcia najlepszych towarzyszy z resortów fachowych i postawienia ich w aparacie partyjnym. Od jakości bowiem i poziomu ideologicznego aparatu partyjnego zależy w pierwszej mierze realizacja słusznej linii Partii.

TOW. BARYŁA

Towarzysze! Dzisiejsze Plenum KC rozpatruje kryzys, jaki zaistniał w Partii na skutek prawicowego i nacjonalistycznego stanowiska niektórych towarzyszy. Zadaniem naszym, przede wszystkim jako aktywistów — członków KC jest uczynić wszystko, ażeby te błędy, te niedociągnięcia w jak najkrótszym czasie zlikwidować. Te błędy tkwią jeszcze niewątpliwie i teraz u niektó-

rych towarzyszy, czego wyrazem są różne opory, wahania i niezdecydowanie. Wahania te mają swe źródło w prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniu. Sięgając do ich źródeł należy oczywiście sięgać i do okresu okupacyjnego. Z tych wszystkich materiałów i wypowiedzi, jakie słyszeliśmy na obecnym Plenum, wynika bez wątpliwości, że błędy prawicowo-nacjonalistyczne mają właśnie swe źródło w okresie okupacyjnym, a w silnym stopniu ujawniły się na czerwcowym Plenum naszego KC.

Trzeba sobie zdawać sprawę, że w okresie okupacji był ogromny nacisk elementów reakcyjnych na naszą Partię, na Armię Ludową i że reakcja stosowała wówczas przeciw nam wszelkie sposoby walki. Trzeba sobie również zdawać sprawę z tego, że nasza Partia, Armia Ludowa i KRN przechodziły proces rozwojowy, że w różnych okresach czasu różną zajmowały pozycję w narodzie polskim. Po zwycięskiej ofensywie Armii Czerwonej w r. 1943 dla każdego Polaka było jasne, że wyzwolenie przyjdzie ze Wschodu. Ale jednocześnie wiemy, jak silny był jeszcze kompleks antysowiecki. Ten kompleks był szczególnie silnie podsycany przez naszą rodzimą reakcję, która żywiła nienawiść do ZSRR nie tylko jako do państwa proletariackiego, ale jednocześnie i dlatego, bo wiedziała, że gdziekolwiek wkracza Armia Czerwona, gdziekolwiek wyzwala naród, wyzwala jednocześnie wielkie potencjalne siły rewolucyjne i demokratyczne. Ponieważ właśnie w tym okresie dla większości narodu było pewne, że Armia Czerwona niesie wyzwolenie, że zadecyduje o klęsce i rozgromieniu faszyzmu — nacisk ze strony reakcji poprzez różne próby dywersji wzmógł się jeszcze bardziej. Już wówczas jasno widzieliśmy, że w walce tej tkwiły elementy walki klasowej, które się zazębiały i splatały z walką narodowo-wyzwoleńczą.

Naciskowi ze strony reakcji ulegały nie tylko niektóre ogniwa w kierownictwie Partii, lecz i ogniwa terenowe.

Artykuł z lipca 1944 r. w „Trybunie Wolności" ujawnił niewątpliwie mocno te odchylenia. Uważam, że powinniśmy z całą konsekwencją zanalizować przyczyny tych odchyleń po to, aby one w przyszłości nie zaciążyły na naszej pracy.

Dlaczego te błędy prawicowo-nacjonalistyczne właśnie dziś tak gruntownie omawiamy? Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że wtedy, kiedyśmy mobilizowali masy ludowe do walki z okupantem, w okresie tak ciężkim dla narodu polskiego, potrafiliśmy mobilizować nie tylko siły socjalistyczne i konsekwentnie demokratyczne, ale niejednokrotnie udawało się nam dzięki haniebnej roli, jaką odgrywała Delegatura czy później AK, wciągnąć do tej walki bardzo szeroki front.

W dzisiejszej sytuacji, kiedy stoi przed nami zadanie marszu do socjalizmu i nowego etapu walki klasowej, różniącego się od etapu okresu 1944 r. i 1945 roku, rozbieżności te w ten czy inny sposób musiały się ujawnić z całą wyrazistością.

Drugie zagadnienie, które chciałem poruszyć, to zagadnienie wsi. Istnieje niebezpieczeństwo, że bogaty chłop, tzn. kapitalista wiejski, będzie usiłował zdobywać i urabiać dla swoich celów warstwę średniego chłopstwa i dlatego walka o średniego chłopa jest walką między siłami rewolucyjnymi a kapitali-

stycznymi. Na wsi jednym z decydujących ogniw walki z kapitalizmem jest walka o średniaka i dlatego musimy przyśpieszyć proces dojrzewania średniaka do świadomości konieczności przebudowy wsi.

Jeśli chodzi o mnie, to ja po lipcowym Plenum nigdy nie stałem w sprzeczności z linią Partii, zarówno w zagadnieniach wsi, jak i w stosunku do rezolucji Biura Informacyjnego oraz w sprawie oceny nurtu rewolucyjnego, z którego my się wszyscy wywodzimy. Jeśli chodzi, Towarzysze, o postawę tow. Wiesława — jest to bardzo poważne zagadnienie dla naszej Partii, gdyż jego poważne błędy ogromnie Partii zaszkodziły.

Podzielam obecnie całkowicie stanowisko Biura Politycznego i Komitetu Centralnego i uważam, że po popełnieniu takich błędów na stanowisku Generalnego Sekretarza tow. Wiesław nadal nim pozostać nie może. Jeśli zawsze podkreślałem, jak odpowiedzialna jest rola sekretarza powiatowego czy wojewódzkiego, to tym bardziej odnosi się to do Sekretarza Generalnego Partii, bo kierowanie naszą Partią, czołową partią mas pracujących, jest jednocześnie wytyczaniem zasadniczej linii politycznej całemu obozowi demokratycznemu. Dlatego uważam, że Komitet Centralny powinien domagać się, ażeby tow. Wiesław nie tylko formalnie ustosunkował się do tych wszystkich błędów, które Biuro Polityczne ujawniło, lecz żeby przez wszechstronną samokrytykę przyśpieszył zlikwidowanie kryzysu w szeregach naszej Partii.

TOW. SPYCHALSKI

Proszę Towarzyszy! Biuro Polityczne, Komitet Centralny, nasz aktyw partyjny, cała Partia dokonuje wielkiej pracy ideologicznej, nie w abstrakcji, lecz w praktycznej walce z odchyleniem ideologicznym, prawicowym i nacjonalistycznym, którego nosiciele ujawnili się w obliczu nowej sytuacji politycznej, w sytuacji przegrupowania sił klasowych. Dorobkiem Plenum lipcowego jest, że Partia dokonała przełomu, że została uzbrojona przeciwko odchyleniu.

Na obecnym Plenum dokonujemy dalszej, nowej, wielkiej pracy ideologicznej. Wypracowujemy stanowisko Partii, precyzujemy jasno, gdzie tkwi odchylenie, na czym polega, jakie są źródła i sposoby jego przezwyciężenia.

Sytuacja, w jakiej znalazła się nasza Partia, nasz kraj i w ogólności kraje demokracji ludowej, jest sytuacją nowego układu sił klasowych. Stoimy w obliczu dalszego marszu, nowych trudności i w związku z tym zjawiają się odchylenia, wahania i błędy. Trzeba powiedzieć ściślej — nowe wahania i nowe błędy. Znajomość naszych sił, znajomość ich rozwoju wzmocni Partię, wzmocni Zjednoczoną Partię klasy robotniczej. Stoi przed nami zagadnienie wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, przez nową treść tego sojuszu, stoi zagadnienie wzmocnienia współpracy z WKP(b), z partiami komunistycznymi krajów demokracji ludowej i walczącymi bratnimi partiami w państwach kapitalistycznych. Prze-

zwyciężenie niebezpieczeństw, grożących naszym własnym szeregom, jest warunkiem koniecznym, ażebyśmy mogli iść naprzód, ażebyśmy mogli dalej gromić wroga klasowego. Głównym takim niebezpieczeństwem w obliczu dalszego marszu naprzód jest niebezpieczeństwo prawicowe, ściśle związane z nacjonalizmem, z kapitulanctwem wobec sił wroga.

Dalszy nasz rozwój to walka o dalsze zwężenie bazy kapitalizmu, to walka o ograniczenie i wyparcie z mocnych pozycji elementów drobnomieszczańskich, będących główną bazą odradzania się kapitalizmu, bazą jego żywotności.

Wobec tak wyczerpującego i głębokiego ujęcia sprawy odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w rezolucji Biura Politycznego i w referacie tow. Bieruta, pragnę jeszcze tylko podkreślić zagadnienie szczególnej wagi, zagadnienie siły i możliwości ofensywnych naszej Partii. Chciałbym tutaj posłużyć się słowami Lenina, który ujmuje to zagadnienie w ten sposób: „W okresie walki z żywiołem drobnomieszczańskim wzrasta znaczenie partyjności i partyjnej dyscypliny". I słowami Stalina, który w warunkach radzieckich wskazuje na to, na co zresztą nasi towarzysze na podstawie własnej praktyki również tutaj wskazali w swoich przemówieniach: na fakt hartowania się Partii w walce, na fakt rośnięcia Partii w ofensywie: „Niezależnie od tego, czy nasz aparat radziecki w dołach będzie dobry, czy kiepski, nasz pochód naprzód, nasza ofensywa będzie zmniejszała ilość żywiołów kapitalistycznych i będzie je wypierała, zaś klasy umierające będą stawiały opór nie oglądając się na nic". Wskazuje to na fakt zaostrzania się walki klasowej przy dalszym marszu do ustroju socjalistycznego.

Chciałbym jednocześnie zwrócić uwagę na to, że przy omawianiu prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w naszej Partii, trzeba widzieć całość problemu, a nie jego fragmenty. Linia obrony swego błędnego stanowiska, przyjęta przez tow. Wiesława, polega właśnie na próbie podważenia jednego elementu rezolucji, konkretnie punktu 5 rezolucji, wskazującego na fakt istnienia prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia u części kierownictwa Partii w okresie okupacji. Tę samą metodę zastosował tow. Wiesław, kiedy był w okresie ofensywy i kiedy podjął walkę w sprawie tradycyj Partii. Tak uczynił on na Plenum czerwcowym, gdzie podjął ofensywę na marksistowsko-leninowskie podstawy partii w sprawie tradycyj.

Chcę jednocześnie zwrócić uwagę na to, że z wystąpień tow. Wiesława na obecnym Plenum KC jak i uprzednio na Biurze Politycznym nie widać, ażeby rozumiał on i ujmował zagadnienie kryzysu w kierownictwie Partii w płaszczyźnie ideologicznej, tak jak to winien czynić marksista; tow. Wiesław widzi to zagadnienie raczej w płaszczyźnie personalnej, w płaszczyźnie organizacyjnej czy też w płaszczyźnie formalnej, w płaszczyźnie formalnego ustosunkowania się do tej zasadniczej sprawy. Dla Partii, dla kierownictwa Partii jest to poważna sprawa ideologiczna. Jest to sprawa siły naszej Partii. Dokopanie się do korzeni błędów i wahań, wydobycie przed oblicze Partii całej platformy odchylenia ideologicznego,

które występuje w naszej Partii, może nie w sposób konsekwentny, może nie ciągły, ale które niewątpliwie jest wyrazem określonej postawy ideologicznej, umożliwi podjęcie skutecznej walki dla wykorzenienia tej błędnej ideologii w szeregach Partii. Trzeba widzieć elementy siły naszej Partii, jako tej partii, która nauczyła się czegoś na błędach swoich poprzedniczek — SDKPiL i KPP, jako tej partii, która nie chce zabrnąć w błędy, jako tej partii, która chce z całą stanowczością zwalczać je i wykorzeniać we własnych szeregach. Widząc ogromny dorobek PPR, widzieć trzeba jednocześnie słabości PPR-u. Dotychczasowy brak krytycznego naświetlenia ostatniego okresu okupacyjnego w roku 1944 w tradycjach PPR i ówczesnego błędnego stanowiska części kierownictwa Partii, któremu patronował tow. Wiesław, został przezeń potraktowany jako najdogodniejsza pozycja do wypowiedzenia bitwy całej rezolucji, do podważenia jej właśnie od strony tradycyj. Trzeba widzieć nie tylko pkt. 5 rezolucji, trzeba widzieć całość postawy PPR, całość błędów i ich skalę. Niedopuszczalne jest tu zamazywanie tych błędów, czy częściowe formalne ustosunkowywanie się do nich, które to tendencje przejawiają się zarówno we wczorajszym jak i w dzisiejszym wystąpieniu tow. Wiesława. Trzeba zająć określoną pozycję ideologiczną, trzeba przestać myśleć kategoriami takiej czy innej własnej pozycji organizacyjnej w Partii, trzeba zrozumieć ideologiczne przyczyny, z jakich taka apartyjna postawa wyrosła. Trzeba jednocześnie zdecydowanie odciąć się od najlżejszych chociażby prób zarezerwowania sobie postawy przeciw linii Partii, przeciw podstawie ideologicznej Partii.

Rezolucja Biura, referat tow. Bieruta, dotychczasowy przebieg dyskusji dają pełny obraz rozwijającej się ofensywy przeciw postawie tow. Wiesława i prowadzą do zwalczania błędów i wahań prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia.

Chciałbym podkreślić, że zagadnieniem kluczowym dla uzbrojenia Partii i dalszych naszych zwycięstw jest usunięcie z szeregów partyjnych błędów i wahań, jest przede wszystkim ideologiczne wzmocnienie naszych szeregów i ich oczyszczenie, jest takie ustawienie ogniw partyjnych, ażeby wyzbyć się przejawów chwiejności w walce klasowej. Trzeba widzieć, że jedyną drogą, prowadzącą do jedności klasy robotniczej na bazie ideologii marksizmu-leninizmu, jest hartowanie naszej Partii w walce z prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniem, przy jednoczesnym prowadzeniu takiej samej walki z prawicową i nacjonalistyczną ideologią, występującą w znacznie silniejszym stopniu w PPS, bez jakichkolwiek przejawów kapitulanctwa wobec jej socjaldemokratycznych pozostałości.

Równocześnie stoi zagadnienie zrozumienia nowej treści sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem i wzmocnienia tego sojuszu w oparciu o nową perspektywę rozwoju wsi, w oparciu o biednego i średniego chłopa. Na skutek niesprecyzowanego ideologicznego i klasowego ujęcia tego sojuszu przenikał do wielu ogniw bogacz wiejski, którego cele są całkiem różne od celów naszej Partii, klasy robotniczej, biednego czy średniego chłopa

Stoi również zagadnienie zabezpieczenia Partii i klasy robotniczej przed roztopieniem ich w pojęciu narodu. Zacieranie klasowej postawy znajdowało wyraz w sformułowaniach i w wychowaniu Partii, co było przejawem odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego. Jedynie słuszne ujęcie zagadnienia to takie, że Partia stoi na czele klasy robotniczej i z klasą robotniczą na czele mas pracujących w walce o sprawę całego narodu. Zamazywanie tego jedynie słusznego ujęcia w nieścisłych sformułowaniach prowadziło niewątpliwie do niedoceniania roli Partii, do zamazywania roli Partii, do zamazywania roli klasy robotniczej. Chodzi o wzmocnienie władzy klasy robotniczej w sojuszu z masami pracującymi po to, aby zlikwidować bazę dla odrodzenia się kapitalizmu, ażeby widzieć perspektywę likwidacji klas, a nie po to, żeby oswajać klasy kapitalistyczne, żeby współżyć z nimi.

Szczególnej wagi w nowym okresie walki klasowej nabiera zagadnienie umocnienia sojuszu z WKP(b), zrozumienia jej wielkiej i zasadniczej roli dla naszego rozwoju, zrozumienia historycznego faktu, że o ile partie krajów demokracji ludowej, poza partią jugosłowiańską, nie wykoleiły się, to tylko właśnie dzięki istnieniu więzi ideologicznej z WKP(b), dzięki jej kierownictwu ze Stalinem na czele, dzięki jej genialnemu spojrzeniu w przyszłość, właściwej ocenie naszej pozycji i we właściwym momencie udzielonej pomocy w wykryciu i zwalczaniu błędów oraz niebezpieczeństw, zagrażających partiom komunistycznym krajów demokracji ludowej, a tym samym i ustrojom demokracji ludowej. Partie te w okresie walki narodowo-wyzwoleńczej i walki o władzę i jej umocnienie nie stawiały w całej rozciągłości przed proletariatem obrazu całości walki klasowej w systemie demokracji ludowej, nie stawiały w całej rozciągłości perspektyw rozwoju tej walki. Tylko dzięki kierownictwu WKP(b) i temu, że stara kadra zahartowanych w bojach klasowych towarzyszy z SDKPiL i z KPP sięgała do doświadczeń WKP(b), studiowała jej osiągnięcia, choć w partii w całym okresie poprzedzającym nie było dostatecznego nacisku na wychowanie naszych szeregów w zrozumieniu układu sił klasowych i walki klasowej, tylko dzięki temu potrafiliśmy naszą partię zabezpieczyć przed wykolejeniem i dziś mamy gwarancję, że pójdziemy naprzód, że będziemy dalej zwyciężać na drodze do socjalizmu. Trzeba widzieć fakt powstania Biura Informacyjnego z inicjatywy WKP(b), widzieć olbrzymie znaczenie, jakie miało pierwsze i drugie posiedzenie tego Biura, którego działalności tow. Wiesław się obawiał. Pierwsze posiedzenie pomogło wyjść z impasu, przyczyniło się do zabezpieczenia przed penetracją i ofensywą imperializmu i reakcji na pozycje partii komunistycznych krajów zachodniej Europy, kiedy to burżuazja wykorzystywała stare formy współdziałania partii komunistycznych w szerokim froncie walki z faszyzmem z okresu wojny i bezpośrednio po wojnie dla swych klasowych celów, wykorzystywała stępienie czujności tych partii w walce klasowej, co mogło doprowadzić je do katastrofy. Biuro Informacyjne uratowało je wówczas przez przywrócenie im ducha walki klasowej, przywróciło międzynarodową więź partyj klasy robotniczej w ich walce

o postęp przeciw kapitalizmowi i imperializmowi, przeciw planom ofensywy imperializmu na pozycje demokratyczne. Drugie zaś posiedzenie Biura Informacyjnego zabezpieczyło partie krajów demokracji ludowej przed rozkładem wewnętrznym, przed wykolejeniem, przed zejściem na tory antymarksistowskie, antyleninowskie, antykomunistyczne.

Tego tow. Wiesław do dziś nie rozumie i nie chce rozumieć, czepiając się, jak deski ratunku, oportunizmu, ukrywania błędów prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, niewątpliwie rodzących się z niezrozumienia roli WKP(b) i w okresie bezpośrednio przed uzyskaniem niepodległości. Sprawę tę omawia pkt. 5 rezolucji, a niezrozumienie jej przez tow. Wiesława z całą ostrością ujawniło się w jego stanowisku właśnie w momencie, kiedy WKP(b) wskazywała na to, że trzeba iść dalej, że trzeba poznawać i rozumieć układ sił klasowych i prowadzić walkę klasową przeciw nowym pozycjom wroga klasowego.

Dokonujemy historycznej pracy przywrócenia perspektywy Partii, klasie robotniczej, biedocie wiejskiej, perspektywy dającej średniakowi możność wyjścia spod panowania bogacza wiejskiego. Wzmacniamy nasze szeregi przez uwolnienie Partii od błędów i uwolnienie jej od elementów obcych.

Faktem jest, że w okresie minionych trzech miesięcy w kierownictwie Partii rozwijał się kryzys. Przebieg jego i rozwój zostały omówione w referacie tow. Bieruta. Faktem jest, że doprowadził do tego tow. Wiesław. Podjął on rewizję tradycji, podjął ofensywę na pozycje Partii w miejscu — tak trzeba to ocenić — najsłabszego uzbrojenia partii: na odcinku tradycyj, na odcinku oceny korzeni polskiego ruchu robotniczego, jego marksistowsko-leninowskich podstaw. Rzecz jasna, że jest to jednocześnie ściśle związane z uderzeniem w spoistość Partii, jest to jednocześnie, jak to już towarzysze tu w dyskusji charakteryzowali, niebezpieczne przeciwstawienie walki PPR walce jej poprzedniczek. Jest to jednocześnie próba postawienia Partii na obcych, niemarksistowskich, nieleninowskich podstawach ideologicznych, na podstawach rzekomo ogólnonarodowych interesów, socjaldemokratycznej ugodowości, oportunizmu, odrębności walki polskiej klasy robotniczej od walki klasy robotniczej Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i komunistów w całym świecie. Jest to niewątpliwie próba ustawienia tradycyj Partii na tradycjach wąsko, jednostronnie ujętej walki narodowo-wyzwoleńczej. Tak trzeba tę rzecz czytać. Jasne, że pociąga to za sobą nieuchronnie podważenie i w tej płaszczyźnie spoistości, jednolitości naszej Partii — klucza naszych dotychczasowych zwycięstw i osiągnięć, klucza dalszej naszej zwycięskiej ofensywy. Jesteśmy w okresie przegrupowania sił klasowych, ogromnego wzrostu sił klasy robotniczej na czele mas ludowych i nowej taktyki wroga klasowego, polegającej na hamowaniu rozpędu naszej walki, na próbie zepchnięcia naszego kierunku uderzenia na manowce. Wróg klasowy walczy o utrzymanie swych pozycji kapitalistycznych prowadząc jednocześnie ofensywę na nasze szeregi poprzez taktykę paraliżowania walki klasowej, poprzez taktykę demoralizowania sze-

regów naszej Partii. Ta taktyka okazała się skuteczna, gdyż w części kierownictwa Partii zaistniała chwiejna postawa, która mogła być wykorzystana przez wroga klasowego. Na taką postawę tow. Wiesław zdobył się właśnie w tej nowej sytuacji. Trzeba zdać sobie sprawę, że nie było to rzeczą przypadku, że tkwi to głęboko w podstawach ideologicznych, wahaniach ideologicznych, wahaniach, które mają swój rozwój historyczny. Tow. Wiesław zdobył się jednocześnie na jeszcze większe odstępstwo od linii walki klasowej i sił walczących, na zaznaczenie swych odrębnych poglądów wobec międzynarodowego ruchu robotniczego i pragnął, aby jego niepartyjną postawę przenieść dalej, na Biuro Informacyjne, stylem jugosłowiańskim.

Przechodząc do wypowiedzi tow. Wiesława na obecnym Plenum i jego ustosunkowania się do wielkiej pracy, wielkiego dorobku kierownictwa Partii w postaci rezolucji i referatu w sprawie prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, trzeba powiedzieć, że ta samokrytyka tow. Wiesława, tak jak to zresztą w całym okresie rozwoju kryzysu z postawy tow. Wiesława było widać, nie jest samokrytyką w duchu leninowskim.

Tow. Wiesław nie skorzystał z pomocy Biura Politycznego, ażeby przezwyciężyć błędy, z jego pomocą dokonać samokrytyki. Jest u tow. Wiesława postawa trwania na pozycjach obronnych, taktyka wycofywania się coraz głębiej na nowe swoje pozycje, taktyka stałego okopywania się na pozycjach innej postawy ideologicznej, nie naszej postawy. Towarzysze omawiali tu już częściowo samokrytykę tow. Wiesława. Tow. Wiesław nie szuka źródeł ideologicznych swego stanowiska. Tow. Wiesław szuka innych źródeł, to znaczy staje na pozycjach, jak już powiedziałem, obronnych. Jest to niezrozumiałe u marksisty i leninowca. Przecież tow. Wiesław musi widzieć w swojej postawie odbicie walki klasowej, i próba zepchnięcia tego na jakieś sprawy, które nie mogą być rozpatrywane w tej płaszczyźnie, jest z gruntu niesłuszna i niewłaściwa, jest błędna. Oto jakie przyczyny widzi tow. Wiesław na wyjaśnienie swego stanowiska: niedostateczna znajomość historii ruchu — towarzysze już wypowiadali się w tej sprawie — to jest jedna przyczyna, a niedostateczna znajomość Marksa i Lenina — to druga przyczyna. Najlepsza atmosfera zjednoczenia z PPS, zlikwidowanie nieufności w sprawie niepodległości, to jest też wysunięte jako przyczyna, ale jest to przyczyna kosztem ideologii, brak pryncypialności w kluczowych zagadnieniach. To nie są przyczyny i nie możemy tych spraw tak rozpatrywać, że to wyjaśnia błędne stanowisko tow. Wiesława. Niewątpliwie jest to element okopania się, element taktyki.

W sprawie zagadnienia jugosłowiańskiego tow. Wiesław wyjaśnia, że przeraził się i zląkł. Abstrahując już od postawy w procesie walki klasowej, która przecież wymaga śmiałości stawiania przed własnymi szeregami i całą klasą robotniczą jasnej linii działania, a nie ukrywania przed masami niebezpieczeństw zagrażających im w procesie walki, — abstrahując już od tego, wysuwa się jednocześnie i to zagadnienie, że tow. Wiesław nie przeraził się i nie lękał tego, co zrobił w naszej Partii. I nie lę-

kał się tego przez długi okres kryzysu w kierownictwie. I niewłaściwie, nieściśle tow. Wiesław mówi, że nie znał, nie zdawał sobie sprawy z echa swojej postawy w kraju i na arenie międzynarodowej. I dziś tow. Wiesław w tej sprawie utrzymuje swoje stanowisko, jest przekonany, że inne metody mogłyby uratować kierownictwo KPJ, ludzi zupełnie wykolejonych, ludzi posuwających się do mordowania komunistów.

Tow. Wiesław uwidocznił jednocześnie w swojej postawie, że nie docenia i sił naszej Partii, nie docenił tego, że i nasze kierownictwo partyjne i nasza Partia nie boi się ujawnienia odchyleń, ujawnienia niebezpieczeństw zagrażających Partii, chociażby one zaistniały na tak zasadniczej pozycji, jaką jest pozycja kierownika Partii, i niewątpliwie związane były z dużą stratą dorobku Partii, jakim był jego autorytet jako Sekretarza Generalnego. Tego dorobku Partii tow. Wiesław nie rozumiał i nie rozumie do dziś mówiąc o rezygnacji, nie rozumie, że na jego pozycję, na jego autorytet składa się wiele ofiar, wiele krwi, wiele walki najcenniejszych ludzi naszej Partii. Uwypuklając szczególne trudności w nowej sytuacji, tow. Wiesław usiłuje odwołać się do Partii, mówiąc o tym przerażeniu i zalęknięciu się wobec konieczności ujawnienia odstępstwa od marksizmu i leninizmu. Tow. Kowalski też się przeląkł i przestraszył, że powstaną bardzo wielkie trudności, że będziemy mieli bardzo wielkie trudności do pokonania w Partii i w kraju, i dowodzi, że wobec tych niezmiernych dla Partii trudności właśnie tow. Wiesław ma do odegrania kluczową rolę. Trudności będą i nie należy upraszczać ich przezwyciężenia, ale zagadnienie absolutnie nie tak stoi, że kluczowa pozycja jest w rękach tow. Wiesława. Natomiast faktem jest, że o przezwyciężeniu trudności przez zdecydowaną walkę z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym rozstrzyga kierownictwo Partii i przywiązanie szeregów partyjnych do rewolucyjnej linii Partii. Faktem jest, że nasza Partia wyjdzie wzmocniona przez zwalczenie odchylenia; jest to kluczowe zagadnienie w obecnym etapie przegrupowania naszych sił i poprowadzenia dalszej ofensywy w walce klasowej, o rozwój demokracji ludowej, o socjalizm.

Partia wyjdzie z tego kryzysu silniejsza, silniejszy wyjdzie sojusz z chłopstwem, na mocniejszych klasowych podstawach zbudowany. Wzrosną siły naszego ustroju. Tow. Wiesław godzi się na przebudowę wsi z zastrzeżeniem, że nie dojrzała jeszcze jej realizacja, co — jak tu już towarzysze zwrócili na to uwagę — trzeba rozumieć tak, że Biuro Polityczne jest za awanturnictwem, a tow. Wiesław się od tego odgradza. Oznacza to, że tow. Wiesław znowu odwołuje się może już nie do audytorium KC, ale szerzej, nawet poza Partię — tak to trzeba czytać. Jest to postawa niesłuszna, nie jest to samokrytyka. Tow. Wiesław z poczuciem krzywdy zaznacza, że choć rezolucja zawiera ostre sformułowania, zgodził się z nią, podkreślając w ten sposób, że takie bezwzględne było Biuro w stosunku do niego. Użyto tu argumentu z dziedziny sentymentu, gdy stoi wielkie zagadnienie walki o linię polityczną i ideologię Partii, której tow. Wiesław wyrządził krzywdę. Takie samokrytyczne ustosunkowanie się do nacjonalizmu, jakie było u tow. Wiesława, jest nie tylko zupełnie nie wy-

starczające, ale w rzetelnej samokrytyce tak nie można w ogóle postawić tego zagadnienia. Zawiera ono w samym swoim sformułowaniu bardzo wiele wątpliwości, bardzo dużo dwuznaczności. Nie chodzi tu przecież o formalność, nie chodzi o formalne ustosunkowanie się do rezolucji, chodzi o to, żeby właśnie tow. Wiesław przeprowadził prawdziwie marksistowsko-leninowską samokrytykę, a nie żeby za tow. Wiesława robiło to stale kierownictwo partyjne i żeby tow. Wiesław zawsze pozostawał w tyle. Postawa tow. Bieńkowskiego w sprawach kulturalnych niewątpliwie wynikała z atmosfery, jaka powstała na skutek postawy tow. Wiesława. Jeśli chodzi o punkt 5 rezolucji, to w tym miejscu widać ofensywę. Tow. Wiesław źle ocenił sytuację. Ani to nie jest miejsce, ani nie ma warunków do osiągnięcia sukcesów przy pomocy tej dziwnej taktyki w samokrytyce. Tow. Wiesław wyraźnie się zorientował po wczorajszym dniu, iż taktyka ta jest bezskuteczna i w swym dzisiejszym oświadczeniu wycofał się na dalsze pozycje obronne i co do pkt. 5, godząc się formalnie z całością rezolucji i podtrzymując swe wątpliwości. Oświadczenie to nie jest jednak właściwą samokrytyką, nie jest głębokim ustosunkowaniem się do zagadnienia niewątpliwie istniejących głębokich odchyleń prawicowych i nacjonalistycznych i w okresie okupacji, i w okresie narastania naszych chlubnych tradycji walki PPR o władzę klasy robotniczej na czele mas ludowych, gdzie również musimy zanotować właśnie te niechlubne błędy, te niechlubne odchylenia, charakteryzowane i w rezolucji Biura Politycznego, i w referacie, i bardzo szczegółowo w wystąpieniach towarzyszy, zabierających głos w dyskusji co do punktu 5 rezolucji.

Tow. Wiesław w swej samokrytyce zajmuje coraz to nowe pozycje w sprawie swego stosunku do artykułu tow. Bieńkowskiego z dnia 1 lipca 1944 r. w „Trybunie Wolności". Przy tym w swej ofensywnej postawie w walce z pkt. 5 rezolucji nie widzi kapitulanckiej anty-KRN-owskiej treści artykułu, przyznaje się do artykułu z całą rozwiniętą platformą. Jest to postawa nie samokrytyki, ale krytyki w stosunku do rezolucji, jest to próba mobilizacji tych towarzyszy, na których tow. Wiesław ewentualnie liczy, do walki z tym punktem rezolucji. I przy tym wszystkim znowu jakby na wszelki wypadek ubezpieczone stanowisko, że jeżeli większość będzie uważała tak, jak to zostało ujęte w projekcie rezolucji BP, to tow. Wiesław może się zgodzić, chociaż nie jest przekonany. Rzeczywiście jest niezrozumiałe, ażeby tow. Wiesław tak bardzo, tak głęboko nie rozumiał podstaw ideologicznych, nie rozumiał właśnie ścisłych podstaw samokrytyki marksistowsko - leninowskiej.

Na zakończenie tow. Wiesław w swojej samokrytyce apeluje do zaklajstrowania, do nieporuszania więcej na Plenum tej sprawy, bo „to Plenum powinno być ostatnim, mówiącym o różnicach", żeby potem już było cicho na temat odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego. W postawie tow. Wiesława i, trzeba powiedzieć, w postawie innych towarzyszy, jak tow. Kowalskiego, nie było podstaw do apelu, że może być cicho, nie ma, powiedziałbym, podstaw do tego by sądzić, że w kierownictwie Partii może być i że w Partii będzie cicho w obliczu tego, co Partia przeżyła.

Tak jak również nie stoi przed KC sprawa przyjęcia od tow. Wiesława podziękowania za zaufanie do niego, a stoi natomiast sprawa wyjaśnienia Partii przez niego, jak to zaufanie zostało nadużyte. W naszej Partii nie uznaje się i nie powinno się uznawać takich form zamazywania przyczyn dokonywanych zmian organizacyjnych. W naszej Partii powinno być ustosunkowanie się do pozycji organizacyjnej członków naszej Partii według ich postawy ideologicznej, według ich postawy wobec popełnionych błędów, tylko tak trzeba te sprawy traktować, gdyż Partia nasza hartuje się przez bezkompromisową walkę z błędami, przez bezkompromisową krytykę i samokrytykę. Tow. Wiesław mylił się nieraz, ale tow. Wiesław pracował mimo wszystko w kolektywie (choć nie zawsze przestrzegał form pracy kolektywnej) i to pozwoliło mu wnieść swój cenny wkład w walkę naszej Partii. W okresie walk, jakie toczyliśmy, ciążyło w pewnej mierze jego stanowisko na kierownictwie. Niebezpieczeństwo było jednak poważne i znalazło swój wyraz w prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniu w kierownictwie Partii i tylko dzięki temu, że błędy te zostały w pełni ujawnione na obecnym Plenum w całej swej jaskrawości, bez osłonek, i że tym samym zostały wyjaśnione Partii, zaistniały warunki do zupełnego ich przezwyciężenia i wykorzenienia. Da to wzmocnienie Partii, tak że będzie można iść dalej naprzód i dalej zwyciężać. Niech tow. Wiesław nie próbuje mieć pretensji do kogokolwiek tylko do siebie, tylko do swojej postawy, że nie potrafił iść razem z kierownictwem Partii, z całą Partią. Partia pójdzie szybkim krokiem naprzód. Partia zwycięży wszystkie te niedociągnięcia, które się w jej łonie kryły, i będzie przysparzała coraz nowych sukcesów klasie robotniczej, masom pracującym i całej Polsce.

TOW. A. ZAWADZKI

Towarzysze!

Postawa ideologiczna tow. Wiesława była szkodliwa dla Partii, była szkodliwa dla mas pracujących Polski.

Jakie są konsekwencje błędnej postawy tow. Wiesława?

1) wystąpieniem swoim na Plenum czerwcowym wprowadził ideologiczne zamieszanie w szeregi Partii,

2) dał żer wrogiej propagandzie w kraju i zagranicą.

Zachodzi pytanie, czy szkoda którą wyrządził tow. Wiesław swoim ideologicznie fałszywym, w treści swej oportunistycznym i nacjonalistycznym, sprzecznym z linią Partii wystąpieniem, jest jedyną szkodą, jaką tow. Wiesław Partii wyrządził, czy dopiero od czerwcowego Plenum datuje się szkoda wyrządzona Partii przez tow. Wiesława? Nie, już od dawna obserwujemy u tow. Wiesława liczne opory wewnętrzne, które oddziaływały często hamująco przy rozwiązywaniu wielu zagadnień przez kierownictwo Partii. Tow. Wiesław był oderwany od aktywu partyjnego, a zarazem

miał niechęć do kolektywnych metod pracy, niechętnie przyjmował krytyczne uwagi towarzyszy. Ujawniał w tym wodzowską mentalność, która narastała w nim coraz bardziej. Zatracał jednocześnie rozumienie rzeczy najistotniejszej, że w demokracji ludowej, że na drodze ku socjalizmowi najbardziej konsekwentną reprezentantką interesów narodowych jest klasa robotnicza. Nie zauważył więc tow. Wiesław, że żelazną logiką rzeczy zbacza coraz bardziej i nieuchronnie z drogi marksizmu-leninizmu, spełza na manowce oportunizmu, nacjonalizmu, schodzi z rewolucyjnych pozycji klasy robotniczej, a więc szkodzi właśnie najlepiej pojętym interesom narodu.

Te wszystkie błędy tow. Wiesława wypływają ze wspólnego źródła. Da się ono ująć w dwóch zasadniczych punktach:

1) niewiara w siły klasy robotniczej, w jej program dziejowy, niewiara w jej awangardę — partię klasy robotniczej,

2) niezrozumienie istotnej roli kraju zwycięskiego socjalizmu ZSRR, jego partii bolszewickiej, partii Lenina — Stalina, dróg i wypróbowanych metod budownictwa socjalistycznego. W tym właśnie nastawieniu należy szukać źródeł antypartyjnej oceny tradycji ruchu rewolucyjnego w Polsce oraz oportunistycznych, nacjonalistycznych i pseudonarodowych koncepcji tow. Wiesława.

Tu trzeba szukać przyczyn jego prób odcinania historii PPR od jej rewolucyjnych poprzedniczek SDKPiL i KPP, tym też należy tłumaczyć uporczywą obronę ze strony tow. Wiesława jego stanowiska, skrytykowanego bezwzględnie i słusznie w punkcie 5 rezolucji Biura Politycznego; stąd wypływają wreszcie tendencje tow. Wiesława przeciwstawiania teorii i praktyki polskiej drogi do socjalizmu drodze radzieckiej.

Wszystko to stanowiło całkowity system poglądów i całkowity system myślenia, w wyniku tego wszystkiego powstawała suma szkód, które tow. Wiesław wyrządził Partii i klasie robotniczej. Natomiast w samokrytyce tow. Wiesława nie widzieliśmy głębszego przeanalizowania błędów, szkód wyrządzonych Partii i wniosków, które by uczyły Partię i klasę robotniczą. Samokrytyki przywódcy, który ciężko zawinił, nie słyszeliśmy wczoraj z ust tow. Wiesława.

Powinniśmy tym bardziej domagać się zasadniczej samokrytyki, że tow. Wiesław w ostatnim okresie swym postępowaniem jeszcze bardziej pogłębił swe fałszywe pozycje ideologiczne. Po czerwcowym Plenum, gdy tow. Wiesław spotkał się ze strony Biura Politycznego z druzgocącą krytyką swego fałszywego stanowiska, odmawia dyskusji i składa rezygnację ze stanowiska Sekretarza Generalnego Partii. Dopiero, gdy tow. Wiesław dostrzegł, że jego stanowisko doprowadziło do kryzysu w kierownictwie Partii, dał się wciągnąć w dyskusję, w której obnażone zostały do gruntu wszystkie jego błędy i fałszywe poglądy. Tow. Wiesław wycofał się w wyniku dyskusji z większości swych niesłusznych pozycji, uczynił to jednak bez głębszego przekonania. Biuro Polityczne zdawało sobie sprawę, że chodzi o zasadnicze zagadnienie ideologiczne, o to by wyprowadzić Partię na słuszną, marksistowsko-leninowską drogę, drogę walki

o nowe zadania, o linię generalną Partii. Stąd nasza nieustępliwość i bezkompromisowość.

Towarzysze mówili dużo o okresie okupacji. Chciałbym przy tej okazji przypomnieć posiedzenia nasze na terenie ZSRR, kiedy otrzymaliśmy pierwsze materiały z kraju i dowiedzieliśmy się o istnieniu KRN. Aczkolwiek nie znaliśmy dokładniej ani charakteru, ani składu KRN, było jednak dla nas jasne, że KRN to wielkie osiągnięcie mas pracujących Polski, walczących nie tylko o narodowe ale i o społeczne wyzwolenie, to wielkie wydarzenie polityczne właśnie dlatego, że nastąpiło w kraju. Stąd dalsze nasze kroki. Związek Patriotów Polskich na posiedzeniu Prezydium uchwalił podporządkować się KRN, za tym szło podporządkowanie I Armii Krajowej Radzie Narodowej i naczelnemu dowództwu Armii Ludowej w kraju. Jednocześnie w KC Partii w kraju na kilkanaście dni przed naszym przybyciem do kraju trwały tarcia, rozbieżności, sięgające dość głęboko, a —jak się dziś okazuje — mające to samo podłoże odchylenia ideologicznego.

Jeżeli tow. Wiesław oświadczył wczoraj, że linia jednoczenia polskiego obozu demokratycznego po wyzwoleniu, w Polsce Ludowej, jest dalszym ciągiem stanowiska, zajmowanego przez niego w czasie okupacji, stanowiska zmierzającego do połączenia z CKL, by w ten sposób rozszerzyć niby bazę masową KRN — świadczy to ponad wszelką wątpliwość, do jakiego stopnia tow. Wiesław fałszywie rozumiał to zagadnienie, przy czym trwa przy tym fałszywym rozumieniu do dziś dnia. Fałszywie rozumie to tow. Wiesław, bo nie doceniał sił klasy robotniczej i PPR, bo nie doceniał roli Związku Radzieckiego i WKP (b), nie doceniał nadchodzącego przełomu w dziejach walki polskiej klasy robotniczej, nie doceniał tego, że wyzwolenie Polsce niesie Armia Czerwona.

Druga sprawa to I sesja organizacyjna Biura Informacyjnego w Polsce. Może nie ogarnęliśmy od razu ogromu wydarzenia, które dokonuje się z naszym udziałem przez powołanie Biura Informacyjnego dla koordynacji sił partii komunistycznych i robotniczych z WKP (b) na czele. Ale jednocześnie coś w człowieku grało radośnie, żeśmy się zjechali dla naradzania się, dla wzmocnienia frontu sił demokracji w skali międzynarodowej. I dlatego dominowała w nas świadomość dokonywającej się wielkiej rzeczy. Inaczej było u tow. Wiesława. Jego długotrwałe wahania były konsekwencją głęboko tkwiących w nim błędnych ideologicznych koncepcji.

Na II sesji Biura Informacyjnego zajęliśmy, jako delegacja naszego KC, stanowisko słuszne w sprawie wsi, a tow. Wiesław zarzucił naszej delegacji, że bez porozumienia z KC głosowała za rezolucją w całości. Po dziś dzień tow. Wiesław ma wahania co do słuszności metod stosowanych przez Biuro Informacyjne i WKP(b) wobec Tito i jego kliki. Właśnie sprawa jugosłowiańska jeszcze bardziej umacnia nas w przekonaniu, że w zwycięskim marszu naszej demokracji ku socjalizmowi, w torowaniu własnej drogi czerpać powinniśmy z chlubnego doświadczenia bratnich partii komuni-

stycznych i robotniczych a przede wszystkim z doświadczenia wielkiej Partii Lenina-Stalina — WKP(b).

Lipcowe Plenum naszego KC stanowi duży wkład teoretyczny i polityczny dla dalszego rozwoju naszej Partii, od tego Plenum lipcowego datuje się bowiem nowy okres w życiu naszej Partii, w jej działalności, w jej pracy.

Obecne Plenum będzie niewątpliwie dalszym poważnym wkładem w dzieje naszej Partii, umacniającym jej postawę, jej hart, jej siłę. Kryzys na stanowisku Sekretarza Generalnego Partii przezwyciężymy, przezwyciężymy wyrządzone Partii szkody. Z tego kryzysu Partia wyjdzie wzmocniona, ideologicznie okrzepła, organizacyjnie zwarta bardziej niż kiedykolwiek, wzrośnie jej autorytet, odpadną od Partii wszyscy ci, którzy nie są godni być w naszej Partii, Partia sięgnie jeszcze głębiej, dotrze do najgłębszych pokładów w klasie robotniczej, w masach pracujących, powiąże się z nimi jeszcze mocniejszymi, silniejszymi więzami w oparciu o słuszną marksistowsko-leninowską postawę, o słuszną linię walki klasowej o socjalizm, nie zaś o jakąś mętną, drobnomieszczańską linię, jaką faktycznie ostatnio reprezentował tow. Wiesław. Klasa robotnicza uwierzy nam, bo uwierzy faktom. Tow. Wiesław powinien był powiedzieć raczej: uczcie się towarzysze, uczcie Partię, uczcie klasę robotniczą na moich błędach, na moich winach. Tow. Wiesław tego nie powiedział. Partia, skupiona wokół kierownictwa partyjnego, reprezentującego słuszną linię, pójdzie na czele klasy robotniczej i mas pracujących, pójdzie do nowych zwycięstw, do socjalizmu.

TOW. NOWAK

I ja chciałbym się również zatrzymać nad tzw. samokrytyką tow. Wiesława. Wprawdzie tutaj samokrytyka ta została w swoich podstawach rozbita, ale chciałbym wspomnieć o kilku drobnych sprawach. Ta samokrytyka musi być przez Plenum KC odrzucona. Nie usiłował tow. Wiesław w ciągu ostatnich miesięcy swym zachowaniem chociażby osłabić tego wycia polskiej i międzynarodowej reakcji o „polskim Tito", o wodzu „komunizmu narodowego" w Polsce, o tym który przeciwstawia się Moskwie w sprawie Jugosławii, w sprawie Biura Informacyjnego, w sprawie przebudowy wsi itd., itd. Czekaliśmy na wystąpienie tow. Wiesława, które by zawierało ustosunkowanie się do zasadniczych, stojących przed Partią zagadnień.

Słyszeliśmy, jak tow. Wiesław dziękował wczoraj KC za zaufanie. Oczywiście, Partia miała zaufanie do tow. Wiesława, ale kto dał prawo tow. Wiesławowi rozciągnąć to zaufanie, którym go Partia darzyła, na walkę z Biurem Politycznym, na robienie próby przeciwstawiania Partii — Biuru Politycznemu? Ja sądzę, że takiego prawa ani Partia, ani KC tow. Wiesławowi nie dawały. Tow. Wiesław wiedział że Biuro Polityczne nie zgadzało się z jego antymarksistowskimi koncepcjami, mimo to pozwolił sobie wystąpić bez uzgodnienia z Biurem ze swoim osławionym już referatem na Plenum czerwcowym.

Sądzę, że inaczej jak próbą przeciwstawienia Partii Biuru Politycznemu, tego wystąpienia tow. Wiesława nazwać nie można.

Chciałbym przy tej okazji stwierdzić, że jeśli my dzisiaj mówimy dużo i słusznie o historycznym znaczeniu Plenum lipcowego i dzisiejszego Plenum, to — moim zdaniem — my jeszcze niedostatecznie doceniamy to, co się stało na Plenum czerwcowym. Przecież czerwcowe Plenum zapoczątkowało walkę z prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniem, którego nosicielem jest głównie tow. Wiesław. Czerwcowe Plenum potrafiło się przeciwstawić Generalnemu Sekretarzowi. Tow. Wiesław cieszył się niewątpliwie dużym autorytetem w Partii i pomimo to całe Plenum jak jeden mąż, z wyjątkiem jednego czy dwóch towarzyszy, wystąpiło z niezwykłą siłą przeciw antymarksistowskim, antyleninowskim teoriom tow. Wiesława. Jest to niewątpliwie objaw dużej dojrzałości politycznej aktywu centralnego naszej Partii, świadczy to o sile naszej Partii.

Uważam, że mieliśmy prawo i obowiązek oczekiwać od tow. Wiesława wnikliwej, marksistowskiej samokrytyki. Tow. Wiesław na to się nie zdobył i wobec tego należy stwierdzić, że tow. Wiesław na wczorajszym posiedzeniu KC i dzisiejszym swoim wystąpieniem jeszcze raz zawiódł zaufanie naszej Partii. Tak jak zawiódł zaufanie Partii swoją polityką w ciągu ostatnich kilku miesięcy, tak samo wczoraj jeszcze raz wykazał, że nie zasłużył na to zaufanie, które Partia z tak wielkim nakładem zdobywała dla niego.

Proszę towarzyszy, nie ulega wątpliwości, że te sprawy, nad którymi my tutaj obradujemy, mają olbrzymie znaczenie dla naszej Partii, mają znaczenie tym większe, że stoimy w obliczu połączenia się z PPS i że ta linia zamazywania różnic pomiędzy obu nurtami ruchu robotniczego względnie szukania ich nie tam, gdzie one były, sprowadzania ich do tego czy innego wyrwanego z całości zagadnienia, — ta linia niewątpliwie utrudnia nam w dużej mierze osiągnięcie pełnej zwartości ideologicznej. I dobrze się stało, że właśnie przed połączeniem z PPS — myśmy sobie te rzeczy do końca powiedzieli. Tutaj towarzysze słusznie podkreślali wielkie znaczenie i wielką rolę, jaką odegrało nasze Biuro Polityczne w walce z prawicowymi, nacjonalistycznymi koncepcjami tow. Wiesława. Sądzę jednak, że należało te rzeczy raczej wcześniej postawić, gdyż z historii ruchu robotniczego wiemy, iż wszelkie próby klajstrowania, jeżeli idzie o zasadnicze, ideologiczne rozbieżności, mogą dać tylko fatalne rezultaty.

TOW. MATWIN

Odsłaniając klasowe korzenie prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w kierownictwie Partii, tow. Bierut stwierdził, że korzenie tego odchylenia tkwią w uleganiu wpływom i naciskowi drobnomieszczaństwa. A drobnomieszczaństwo, jak wiadomo, nie jest klasą samodzielną, lecz jest warstwą wahającą się między burżuazją i proletariatem. W ostatecznym rachunku uginanie się pod wpływami drobnomieszczaństwa oznacza uginanie się pod naciskiem burżuazji. Nacisk ideologiczny drobnomieszczaństwa jest tym bardziej

niebezpieczny, że to oddziaływanie występuje tutaj w formie przysłoniętej, zamaskowanej i upiększonej. Drobnomieszczaństwo to bardzo liczna warstwa i jego nacisk ideologiczny jest groźny właśnie wskutek tego, że jest to nacisk wielkiej masy, że jest to nacisk żywiołu. Wydaje mi się, że powinienem powiedzieć o tych rzeczach kilka słów, tym bardziej że ten nacisk obcej ideologii mogłem stwierdzić również u siebie w związku z wystąpieniem tow. Wiesława na Plenum czerwcowym. Na szczęście pomoc towarzyszy pozwoliła mi szybko i zaraz po Plenum czerwcowym zrozumieć całą fałszywość tego poglądu. Wydaje mi się, że podatność na ideologiczne wpływy drobnomieszczaństwa wiąże się z bierną postawą wobec walki klasowej. Kiedy nie ma bojowej postawy, wtedy musi się pojawić inna postawa, traktująca drobnomieszczańskie nastroje jako coś stałego, niezmiennego, raz na zawsze ustalonego. Wtedy również pojawia się postawa przypodobania się drobnomieszczańskiej masie z jej nastrojami. By móc wpływać na wahających się, trzeba samemu przestać się wahać — tak uczył Lenin. Nasze obecne Plenum daje nam twardy pion ideologiczny, stawia sprawę odchylenia w Partii jasno, śmiało i do końca.

Projekt rezolucji postawiony przez Biuro wylicza cały szereg braków i niedociągnięć w pracy wszystkich ogniw kierownictwa partyjnego. Zadaniem Woj. Komitetu Dolnośląskiego Partii, podobnie jak całej Partii będzie, posługując się rezolucją i dorobkiem tego Plenum, wyciągnąć dla siebie właściwe, konkretne wnioski, bo nie ulega wątpliwości, że i w pracy naszego wojewódzkiego kierownictwa były również te wszystkie braki i niedociągnięcia, które wymienia samokrytycznie punkt 9 rezolucji. Szczególnie konieczne są zmiany w stylu naszej pracy. Towarzysze już tutaj mówili o kolegialności w pracy, o zagadnieniu roli Partii. Wydaje się również, że trzeba rozpocząć energiczniej niż dotąd walkę z urzędniczym często sposobem naszej pracy. Musi być szeroki, codzienny kontakt nie tylko z aktywem partyjnym, ale z szerokimi masami. I dlatego bardzo słusznie została w referacie tow. Bieruta postawiona sprawa wzmocnienia naszej roboty w związkach zawodowych, które są główną naszą transmisją do mas. Trzeba inaczej również potraktować naszą pracę w Radach Narodowych właśnie od strony kontaktu z masami, od strony mobilizacji mas, budzenia i wyzwolenia ich aktywności.

W sprawie polityki osadniczej na Ziemiach Odzyskanych. U nas w woj. wrocławskim przez te trzy lata wyrosły liczne, prężne, bujne pędy kapitalistyczne na wsi. Jeżeli w całym kraju np. FOR obejmuje 16 — 18% gospodarstw chłopskich, bo taka liczba gospodarstw chłopskich wykazuje przychodowość powyżej 60 q, to u nas ta liczba wynosi czterdzieści kilka procent, a gdzie indziej na Ziemiach Odzyskanych, jak np. w woj. szczecińskim, bodajże więcej. U nas można obserwować takie wypadki, że żyje obok siebie dwóch chłopów, z których jeden ma 4 konie, 6 krów, 9 cieląt i jałówek, zatrudnia podczas żniw trzydziestu kilku robotników, wziął pod pług 50 — 70 ha, a obok niego inny chłop — partyzant, w 1946 r. zdemobilizowany, ma dzisiaj tylko 1 kozę w całym inwentarzu, nie ma ani konia, ani krowy i sam ręcznie ze swoją żoną obrabia te swoje 4 ha. Myśmy mieli u nas burzliwy rozwój elementów kapitalistycznych przez te 3 lata, a przecież było w zasięgu naszych możliwości nie dopuścić do takiego rozkwitu tych elementów na wsi.

W naszej polityce brak było jasności co do wielkości gospodarstw osadniczych; tworzyło się gospodarstwa hodowlane nawet po 20 ha. Musimy zrobić wielki wysiłek, żeby naszą politykę osadniczą na Ziemiach Odzyskanych wyprowadzić na taką drogę, żeby z jednej strony elementy kapitalistyczne ograniczyć, a z drugiej strony nie narazić na szwank naszego sojuszu ze średnim chłopem.

Sprawa ośrodków maszynowych. W tej sprawie błąd tow. Wiesława świadczy o tym, że pozostał mocno w tyle za terenem. Od dołu szły i idą liczne głosy naszego aktywu, aktywu Związku Samopomocy Chłopskiej i nawet SL, domagające się różnicowania cen za usługi ośrodków maszynowych.

W sprawie samokrytyki tow. Wiesława. Oczekiwaliśmy od tow. Wiesława nie takiej samokrytyki. Ta samokrytyka nie pomaga Partii w przezwyciężeniu kryzysu. Nawet tam gdzie tow. Wiesław zgadza się z rezolucją, czyni to bez przekonania. A my wiemy przecież, jak potrafi mówić tow. Wiesław wtedy, kiedy jest przekonany o słuszności jakiejś sprawy. Taką samokrytyką tow. Wiesław stwarza i pomnaża trudności dla Partii. Wydaje się, że tow. Wiesław nie wziął pod uwagę jednej zasadniczej sprawy, że to nie jest jego osobista sprawa, lecz sprawa całej Partii, sprawa polskiej klasy robotniczej, sprawa narodu polskiego. A skoro to jest dużej wagi zagadnienie polityczne, to w polityce nigdy się nie ocenia ludzi według tego co oni sami o sobie myślą i mówią, a ocenia się ich obiektywnie. Tak zawsze było w historii, tak było w szczególności w historii ruchu robotniczego. Decydują nie oderwane chęci, a obiektywne rezultaty i znaczenie danego stanowiska. Dlatego słuszne będzie jak najbardziej bezwzględne i stanowcze odcięcie tego szkodliwego odchylenia ideologicznego, które się pojawiło u nas w Partii.

Proszę towarzyszy, wczoraj szliśmy na posiedzenie Plenum z ciężkim sercem, ale już wczoraj poczuliśmy, jak z referatu tow. Bieruta powiało ożywczym prądem, wyzwalającym nas od tego szlamu, od tych oparów, które zaczęły nam przesłaniać drogę. Jasne, że nie wolno nam bagatelizować trudności. Ale nie ulega wątpliwości, że z tego kryzysu nasza Partia wyjdzie wzmocniona i bardziej dojrzała aniżeli kiedykolwiek.

TOW. LOGA - SOWIŃSKI

W okresie, gdy przez Partię naszą podjęta została inicjatywa utworzenia KRN, byłem jej gorącym zwolennikiem i swojego stanowiska nie zmieniałem i nie zmieniłem. Skąd pojawiały się jednak u mnie tendencje „dogadywania się" i prowadzenia rozmów z CKL? Szeroko pojęty front narodowy niewątpliwie stawiał w owym czasie przed każdym z nas dążenie do szerszego skupienia w tym froncie narodowym wszystkich sił niekapitulanckich w walce z niemieckim okupantem, jak również w walce z rodzimą reakcją. Jeżeli tak sprawę stawiałem, to oczywiście miałem na uwadze i sam charakter frontu narodowego, jak również i uwagi krytyczne, dotyczące rzekomo sekciarskiej, wąskiej platformy naszej działalności w okresie okupacyjnym. Istotnie, tego rodzaju zarzuty utwierdzały mnie w przekonaniu o konieczności rozszerzania bazy KRN.

Kiedy montowaliśmy demokratyczny front narodowy, spotkaliśmy się wtedy z zarzutem, że dodanie słowa „demokratyczny" zwęża nasze możliwości oparcia się o różne grupy, które walczą z niemieckim okupantem, bo istotnie cała nasza ówczesna działalność była podporządkowana jedynemu i głównemu celowi: jak najszerszej walce przeciwko niemieckiemu okupantowi.

Proszę towarzyszy, jeżeli chodzi o mój stosunek do KRN, to poza tym, że byłem zwolennikiem pertraktacyj z CKL, nie zmieniałem swojego stanowiska w stosunku do KRN. Ponieważ chcę przeprowadzić samokrytykę mojego stanowiska dotyczącego zagadnienia ujętego w piątym punkcie rezolucji, to muszę powiedzieć, że dużo u mnie gromadziło się oporów w tej sprawie ze względu na linię naszej Partii w okresie okupacji. Dość trudno mi było zrozumieć, na czym polegał mój błąd, a jeszcze trudniej było mi zrozumieć, dlaczego za moje stanowisko w sprawie rozszerzenia frontu narodowego może mi być postawiony zarzut prawicowości i odchylenia nacjonalistycznego. Nie rozumiałem tego zagadnienia, dlatego że istotnie w swojej całej działalności pracowałem z całą ofiarnością, z całym oddaniem, nigdy się nie uchylałem od najbardziej niebezpiecznych zadań, jakie mi KC powierzał, i sądzę, że ta ofiarność i to oddanie wynikało z mojej bezwzględnej walki przeciwko niemieckiemu okupantowi we froncie sił demokratycznych, a w pierwszym rzędzie obok Związku Radzieckiego i Armii Czerwonej. I tak zawsze pojmowałem swoją rolę i tak ją również realizowałem.

Jeżeli chodzi o artykuł tow. Bieńkowskiego, to ja koncepcji tego artykułu nie podzielam i z nim się nie solidaryzuję, nie miałem nań również najmniejszego wpływu.

Stwierdzam, że, jakkolwiek nie miałem kapitulanckiego stosunku do KRN, to jednak nie doceniałem istotnie faktu, że grupa, która reprezentowała CKL, nie była zdecydowana na szczere pertraktacje z nami, na szczere włączenie się do KRN i wejście na jej płaszczyznę bezkompromisowej walki z niemieckim okupantem i z reakcyjnymi siłami w kraju. Istotnie, w dzisiejszej i wczorajszej dyskusji towarzysze pomogli mi zrozumieć istotę szerokiego frontu narodowego bez kapitulantów i zdrajców. Rozumiem, że stanowisko przywódców prawego skrzydła RPPS i przedstawicieli CKL było z dzisiejszej perspektywy postawą kapitulancką wobec naszej walki z rodzimą reakcją, jak również z niemieckim okupantem Uważam, że ówczesne moje stanowisko wynikało z niedostatecznego zrozumienia klasowego charakteru roli prawicowych przywódców RPPS i wszystkich grup tworzących CKL.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obiektywnie te siły drobnomieszczańskiej ideologii, które istniały w kraju, wywierały nacisk na naszą Partię. Od nich i ja również nie byłem wolny i mogły one, chociaż sobie z tego sprawy nie zdawałem — oddziaływać i kształtować nawet moje stanowisko w tym czy innym zagadnieniu. Rozumiem również, że aczkolwiek nie miałem takich tendencji i dążeń, to pod naciskiem tej ideologii mogłem popełniać te błędy podświadomie, nie chcąc tego.

Postawiony mi zarzut jest dla mnie ciężki, bo ani nie czułem się prawicowcem w Partii, ani też nacjonalistycznych odchyleń nigdy nie miałem. Niemniej jednak dziś przyjmuję postawione zarzuty samokrytycznie i nie mam żadnych

zastrzeżeń co do 5 punktu rezolucji Biura Politycznego. Zgadzam się z całością rezolucji w przekonaniu, że jest ona słuszna.

Bolesny jest ten stan rzeczy, który się wytworzył, ponieważ nasz dorobek, dorobek wielu lat walki okupacyjnej i obecny nasz dorobek w budowie naszego państwa ludowego, maszerującego do socjalizmu, był w międzynarodowym ruchu robotniczym na poczesnym miejscu. I ten nasz dorobek, ta nasza pozycja w międzynarodowym ruchu robotniczym została nadszarpnięta. Czeka nas wielka praca, wielki wysiłek, ażeby odrobić to, co zostało w wyniku tej sytuacji poderwane.

Referat tow. Wiesława na czerwcowym Plenum poważnie mnie zaskoczył i zdezorientował. Ja się z tym referatem nie zgadzałem, miałem duże wątpliwości co do słuszności oceny tradycji ruchu robotniczego w Polsce. Te zagadnienia były dla mnie co najmniej niejasne i w moim głębokim przekonaniu fałszywe. Nie miałem wówczas dostatecznych podstaw do tego, żeby móc sobie zupełnie samodzielnie wyrobić pogląd na ocenę tradycji ruchu robotczego w Polsce. Po Plenum lipcowym całkowicie zrozumiałem, gdzie tkwiły błędy. Plenum lipcowe wyjaśniło mi te błędy, jakie popełnił tow. Wiesław na czerwcowym Plenum. Z linią lipcowego Plenum zgadzałem się. Nie tylko zgadzałem się, ale to zagadnienie przeniosłem w teren i przeniosłem je w przekonaniu o słuszności linii wytycznej Plenum lipcowego KC. Muszę zaznaczyć, że zagadnienie, które zostało postawione na Biurze Informacyjnym Partii Komunistycznych i Robotniczych było dla mnie jasne, nie miałem najmniejszych zastrzeżeń, niemniej jednak stwierdzam, że do tej pory nie doceniałem wagi niebezpieczeństwa odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego w naszej Partii, jakie miało miejsce. Dopiero Plenum KC, zarówno lipcowe jak i obecne, wyjaśniło mi w całej rozciągłości to niebezpieczeństwo.

Nigdy nie uginałem się przed trudnościami, nie tolerowałem biernej postawy. Rozumiem, że partia rewolucyjna, partia marksistowska musi nie tylko obserwować zjawiska, ale ona ma im nadać kierunek, przekształcać je, i dlatego staje przed całą Partią zadanie aktywnego udziału w procesie przyśpieszenia naszego marszu do socjalizmu.

Spodziewałem się, i wierzyłem, że tow. Wiesław złoży głęboką samokrytykę, która będzie stanowić dla naszej Partii odpowiedź na te wszystkie niedomówienia, na to, co gromadziło się w Partii, i że nie tyle samokrytyka moja i innych towarzyszy jest istotna dla Partii, a istotna jest właśnie samokrytyka i ustosunkowanie się do tych zagadnień tow. Wiesława. Uważam, że samokrytyka tow. Wiesława nie była dostateczna, były różne niedomówienia i zastrzeżenia.

Kierowałem się zawsze w trudnych chwilach dla naszej Partii w okresie okupacji głównym naszym założeniem, że jedność Partii jest ponad wszystko. Dzisiejsze Plenum jeszcze bardziej mnie utwierdza w słuszności linii Partii, umacnia mnie w przekonaniu, że wyjdę z tego Plenum bardziej czujny na niebezpieczeństwo odchylenia prawicowo - nacjonalistycznego, jakie i mnie samemu groziło. To Plenum jest dla mnie wielkim ostrzeżeniem i sygnałem do walki z niebezpieczeństwem prawicowym i nacjonalistycznym.

TOW. STANISŁAW ZAWADZKI

Przyznam się, Towarzysze, że czekałem z wielką niecierpliwością na obecne Plenum i na wystąpienie tow. Wiesława jako Generalnego Sekretarza naszej Partii. Byłem głęboko przekonany, że tow. Wiesław, po tych wszystkich wysiłkach, czynionych przez Biuro Polityczne w kierunku przyjścia mu z pomocą, w zrozumieniu swych błędów przeprowadzi samokrytykę głęboką, wyczerpującą, że będzie wzorem tego, jak należy przeprowadzać partyjną samokrytykę. I niestety, Towarzysze, muszę stwierdzić, że doznałem wielkiego rozczarowania. Z referatu tow. Bieruta, jak i z projektu rezolucji, przedstawionego przez Biuro Polityczne, wynika, że tow. Wiesław miał zastrzeżenia i odmienne stanowisko niż Biuro Polityczne w szeregu zagadnień. Tow. Wiesław na czerwcowym Plenum postawił sobie zadanie rozprawienia się z SDKPiL i KPP. Jasną jest rzeczą dla mnie, że było to niesłuszne stanowisko, szczególnie zaś niebezpieczne w obecnym etapie, poprzedzającym zjednoczenie z PPS. Wybór przez tow. Wiesława tego zagadnienia spośród szeregu innych, do których również miał zastrzeżenia, zdaniem moim, nastąpił dlatego, że zagadnienie to miało mu posłużyć jako ułatwienie sobie ataku na inne pozycje linii partyjnej, o których trudno było tow. Wiesławowi mówić bezpośrednio.

Charakterystyczne jest również to, co towarzysze w dyskusji podkreślali, że w czasie okupacji, kiedy trzeba było mobilizować siły i szykować się do objęcia władzy, tow. Wiesław wystąpił wtedy z tendencją pomniejszenia roli i siły KRN i uzależnienia jej wagi od CKL. I dziś, Towarzysze, kiedy musimy zbierać siły do nowego marszu, do nowych zadań, również wyszło u tow. Wiesława pomniejszenie roli KPP i SDKPiL, rewolucyjnych tradycji, do których Partia nasza nawiązuje. Tow. Wiesław wspomniał wczoraj w swoim referacie nawet o przyczynach, jakie złożyły się na to, że wygłosił taki właśnie referat na czerwcowym Plenum, ale tow. Wiesław pominął całkowicie w swoim wystąpieniu fakt nieuzgodnienia referatu z Biurem Politycznym. A to już jest pewien proces, w którym łączy się podważanie zasad organizacyjnych z podważaniem ideologicznej linii Partii.

Niestety nie możemy dziś podziękować tow. Wiesławowi za dotychczasowe pełnienie obowiązków Generalnego Sekretarza Partii. Myśmy darzyli tow. Wiesława wielkim zaufaniem, ale trzeba sobie jasno powiedzieć, że tow. Wiesław nadużył tego zaufania, bo rozpoczął walkę z kierownictwem Partii i nadwyrężył dorobek setek tysięcy członków Partii, dorobek zaufania klasy robotniczej do naszej Partii.

Jestem głęboko przekonany, że wokół kierownictwa, które nie pozwoliło zepchnąć naszej Partii z drogi marksizmu-leninizmu, skupi się jeszcze bardziej cała Partia, skupi się cała klasa robotnicza.

TOW. ZAMBROWSKI

Proszę Towarzyszy! Sprawa prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w naszej Partii, jak to już stwierdzili niektórzy towarzysze, nie jest już wyłącznie zagadnieniem wewnątrzpartyjnym. Sprawa ta dawno już wyszła poza ramy naszej Partii, stała się zagadnieniem, które waży zarówno w zmaganiach między obozem demokracji ludowej i reakcją w Polsce, jak i w walce między obozem imperializmu i demokracją w skali światowej. Właśnie dlatego, że sprawa ta już dawno, już od miesięcy, wyszła z ram wewnątrzpartyjnych, rezolucja, którą Biuro Polityczne przedłożyło Plenum KC, stwierdza z naciskiem, że niezrozumienie istotnej roli ZSRR, które cechuje koncepcję tow. Wiesława, przynieść musi w konsekwencji poważne szkody interesom naszego kraju. Niestety, tow. Wiesław nie widzi tego, że sprawa prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, że jego sprawa stała się już sprawą ogólnopartyjną.

Należałoby przypomnieć, że w ZSRR był czas, kiedy w 1921 roku, po rozgromieniu interwencji przez klasę robotniczą Rosji Sowieckiej, cała reakcja zarówno rosyjska jak światowa gotowa była udzielić poparcia tym siłom w Rosji, które rzucały hasło: „Niech żyją Sowiety, ale bez komunistów". Zresztą doświadczenie wszystkich rewolucji wskazuje, że reakcja zwykle chętnie orientuje się na takie grupy, które pozornie wysuwają hasła „rewolucyjne", a w istocie mają na celu walkę z zasadniczymi zadaniami rewolucji.

I u nas w kraju, trzeba to podkreślić, po rozgromieniu Mikołajczyka nasza reakcja bita, ale jeszcze bynajmniej niedobita, również skłonna jest wychwalać tak zwany, używając jej terminologii, „narodowy komunizm". I dlatego nie tylko z punktu widzenia interesów wewnątrzpartyjnych, nie tylko z uwagi na siłę Partii, ale już z punktu widzenia wyników zaostrzającej się walki klasowej konieczne jest, aby prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie zostało z korzeniami z naszej Partii wydarte. Historia ruchu robotniczego uczy nas, że bez nieprzejednanej walki z oportunistami we własnych szeregach, bez rozgromienia kapitulantów we własnym środowisku partia klasy robotniczej nie może zachować jedności i dyscypliny w swej organizacji, nie może spełniać swej roli organizatora i kierownika rewolucji proletariackiej, nie może spełniać swej roli budowniczego nowego społeczeństwa — społeczeństwa socjalistycznego. Właśnie dlatego tak ostra i bezkompromisowa jest krytyka zawarta zarówno w rezolucji Biura Politycznego, jak i w wystąpieniach towarzyszy na obecnym Plenum. Stąd też żądanie z naszej strony w stosunku do tow. Wiesława i w stosunku do innych towarzyszy jasnej i wszechstronnej samokrytyki.

> „Stosunek partii politycznej — mówi Lenin — do jej błędów jest jednym z najważniejszych i najpewniejszych sprawdzianów powagi partii i rzeczywistego wykonywania przez nią swoich obowiązków wobec swej klasy i mas pracujących. Otwarte przyznanie się do błędu, wykrycie jego przyczyn, zanalizowanie warunków, które go zrodziły,

gruntowne omówienie środków naprawienia błędów — oto oznaka powagi partii, oto wykonanie przez nią swych obowiązków, oto wychowanie i szkolenie klasy, a następnie również mas".

To powiedzenie, sądzę, odnosi się nie tylko do partii jako całości, lecz do każdego członka partii, gdy zbłądzi, a zwłaszcza gdy chodzi o sekretarza generalnego. Czy takie jest podejście tow. Wiesława do samokrytyki? Tow. Wiesław nie sięgnął do źródeł swoich błędów, nie sięgnął, bo błędów tych nie rozumiał. Jestem przekonany, że jeśli je zrozumie, niewątpliwie potrafi sięgnąć i do ich źródeł. Powiedziałbym więcej — sytuacja jest tego rodzaju, że wczorajsze wystąpienie tow. Wiesława oraz dzisiejsze jego oświadczenie były pogłębieniem tych błędów, które spowodowały rezolucję Biura Politycznego, kwalifikującą błędy tow. Wiesława jako odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne.

Sprawa polega na tym, że w różnych okresach błędne stanowisko ma różne nasilenie, właśnie w zależności od okresu, w jakim występuje.

W sprawie jugosłowiańskiej tow. Wiesław niewątpliwie jeszcze bardziej pogłębił swój błąd. W stosunku do tego, cośmy widzieli w okresie sesji Biura Informacyjnego, działalność kontrrewolucyjna Tita i jego kliki jeszcze się przecież wzmogła. Jakże więc może tow. Wiesław mówić teraz o tym, że jeszcze nie ma pewności, czy droga, która została wybrana, droga walki, była drogą jedyną? Do czego w tej sytuacji może zmierzać takie stawianie sprawy?

A sprawa punktu 5. Czy solidaryzowanie się wczoraj z artykułem „Trybuny Wolności" z dn. 1 lipca 1944 r nie jest pogłębieniem ówczesnych błędnych koncepcji tow. Wiesława? Co oznacza teraz, kiedy historia dowiodła już całkowitej niesłuszności koncepcji w tym artykule zawartej, kiedy Partia dawno już w praktyce tę koncepcję odrzuciła i przezwyciężyła, co oznacza powracanie teraz do tego i w gruncie rzeczy solidaryzowanie się bez zastrzeżeń z tym artykułem? Kiedy wczoraj tow. Wiesław tłumaczył nam tutaj, w jakich warunkach rodził się ten artykuł, jak to wtedy były prowadzone pertraktacje z CKL i SL, jak to niektórzy zapewniali, że już — już, a pertraktacje będą uwieńczone sukcesem, przypomniałem sobie — wybaczcie może trochę humorystyczną dygresję — pewien epizod, który kiedyś wyczytałem u Tarlego. Kiedy Napoleon prowadził oblężenie pewnej pruskiej twierdzy, twierdzy trudnej do zdobycia, postanowił sprowokować w jakiś sposób Prusaków, żeby wyszli z twierdzy i zaatakowali jego wojska. Kazał wówczas wydrukować kilka egzemplarzy gazety o takiej treści, że w Paryżu rewolucja, że Napoleon strącony z tronu, i przerzucił te gazety do twierdzy pruskiej. Prusacy ośmieleni oczywiście wyleźli i zostali pobici na głowę. Czy ktokolwiek uwierzy, że tow. Bieńkowski pisał ten artykuł, a tow. Wiesław zaakceptował go, aby zdobyć tę drobną grupkę z CKL i prawicowego kierownictwa RPPS? Przecież to niepoważne. Tak samo po tym wszystkim, co zostało powiedziane, jest rzeczą niepoważną — skoro się miało kurs na rekonstrukcję rządu londyńskiego, pisało się o tym, rozmawiało i nasta-

wiało na to Partię poprzez ten artykuł — odrzucać teraz z oburzeniem nasz zarzut, że był to właśnie kurs na wejście do Rady Jedności Narodowej. Dlaczego tow. Wiesław tak uporczywie nie zgadza się z 5 punktem, dlaczego tak uparcie brnie coraz głębiej w swych błędach? Dlatego że w tej sprawie można zasłaniać się brakiem pamięci, dlatego że w sprawie tej wówczas nie rozporządzano jeszcze tak konkretnymi dokumentami ze strony tych członków Partii, którzy ustosunkowywali się krytycznie do stanowiska tow. Wiesława i innych towarzyszy. Dlatego wreszcie — i to jest najważniejsze — że w tej sprawie tow. Wiesław liczy na ogólne przywiązanie kadr peperowskich do tradycji PPR i opiera się na tym, że kierownictwo zbyt długo tolerowało w Partii monopol na interpretowanie historii PPR właśnie przez niego i przez tow. Bieńkowskiego.

Obiektywnie ten upór tow. Wiesława jest wyrazem dążenia do skupienia na platformie zastrzeżeń wobec linii Partii aktywu czynnego w okresie okupacji. Jest wyrazem tendencji pogłębienia nie przezwyciężonej jeszcze do końca szkodliwej linii podziału na KPP-owców i PPR-owców, na „zagraniczników" i „krajowców" itd. Najmocniejszym klajstrem wśród grupy pojednawców w stosunku do błędów tow. Wiesława był właśnie ten punkt 5.

Miałem w ostatnim okresie wiele rozmów z towarzyszami, którzy ujawnili wahania większe czy mniejsze, czy też wręcz popierali stanowisko tow. Wiesława. Starałem się im uświadomić, na czym polega ich błędne stanowisko. Starałem się im pomóc w przezwyciężeniu tej ich pojednawczej postawy, jaką zajęli w stosunku do tow. Wiesława. Jakie było ich stanowisko w rozmowach ze mną? Zasłaniali się sentymentem, względnie brakiem orientacji politycznej, albo też jednym i drugim. Wycofywali się częściowo ze swych pozycji. Nie wszyscy oni jeszcze zabrali dotąd głos na tym Plenum, ale trzeba powiedzieć, że jeśli chodzi o tych, co już przemawiali, widać, że niezupełnie jeszcze zrozumieli istotę swoich błędów, swoich fałszywych pozycji, swojej winy i szkody, jaką Partii wyrządzili.

Jaka była sytuacja na Plenum czerwcowym? Mówiąc krótko — tow. Wiesław w sposób nieoczekiwany i bezprzykładny zaatakował linię Partii. Od razu też stało się jasne, że Biuro Polityczne nie solidaryzuje się z tow. Wiesławem. Jaka była reakcja większości Plenum KC? Większość Plenum KC — niemal wszyscy mówcy — dała natychmiastową odprawę koncepcjom tow. Wiesława. A jaka była reakcja tych towarzyszy, którzy mniej lub bardziej popierali stanowisko tow. Wiesława? Nie było to usiłowanie obrony Partii przed bezprzykładnym i nieoczekiwanym atakiem na jej pozycje i podstawy ideologiczne, lecz próba ratowania za wszelką cenę fałszywych i szkodliwych pozycji tow. Wiesława. Taka zaistniała sytuacja. Taka się już wtedy zaznaczyła linia podziału i niestety ta linia podziału trwała do ostatnich dni.

Towarzysze ci dotychczas nie mają dość odwagi, żeby się przyznać, że pozycja, którą zajmowali od kilku miesięcy, była pozycją całkowitego czy częściowego solidaryzowania się z postawą ideologiczną, organizacyjną, po-

lityczną tow. Wiesława. Pojednawstwo u tow. Kliszki, Bieńkowskiego, Logi-Sowińskiego, Moczara i innych wyrażało się właśnie w tym solidaryzowaniu się. I dlatego towarzysze ci powinni z całą szczerością wystąpić wobec Plenum KC i powiedzieć jasno, czy w dalszym ciągu kontynuują tę pojednawczą pozycję, czy też z nią zerwali, a powiedzieć powinni tak, aby Plenum uwierzyło, bo Plenum ceni każdego towarzysza i potrafi rozróżnić szczerą, prawdziwą samokrytykę od krętactwa.

Czy była robota frakcyjna ze strony tych towarzyszy? Swoim zachowaniem się, swoim postępowaniem w ostatnim okresie mogli oni dać podstawę do twierdzenia, że grozi im niebezpieczeństwo stoczenia się do grupy frakcyjnej, że to co robią kwalifikuje się do nazwy roboty grupowej. Powinni ci towarzysze być Partii tylko wdzięczni za to, że im wyjaśniano te sprawy i nie dopuszczano, by głębiej grzęźli w swoich koncepcjach. Moim zdaniem, niedostateczne w sensie odcięcia się od błędnych koncepcji były wystąpienia z tej trybuny tow. tow. Logi-Sowińskiego, Kowalskiego i Baryły.

Ci towarzysze, którzy przecież w pewnym stopniu zaczęli się staczać na drogę grupowej roboty, są zobowiązani, jeżeli są przekonani o fałszywości swojej dotychczasowej pozycji, przeprowadzić wobec Partii pełną, konsekwentną samokrytykę ideologiczną i organizacyjną bez zastrzeżeń i niedomówień, i to nie na żądanie kierownictwa Partii, lecz zgodnie ze swym sumieniem partyjnym. Wczorajsze wystąpienie tow. Wiesława w gruncie rzeczy mówi tylko o pogłębieniu jego dotychczasowych błędów, a od tow. Kowalskiego np. nie słyszeliśmy ustosunkowania się do tego wystąpienia. Tow. Kowalski sądzi, że można te sprawy jakoś lekko potraktować i powiedzieć: „Uważam w zasadzie punkt 5 za słuszny". To nie samokrytyka, to są słowa bez pokrycia ideologicznego.

A tow. Baryła? Jemu chyba nie można odmówić dużej przenikliwości politycznej i poczucia klasowego, on chyba docenia powagę sytuacji, jaka się wytworzyła, a mimo to nie ma u niego ustosunkowania się do samokrytyki tow. Wiesława. A przecież tow. Baryła powinien wiedzieć, jako długoletni działacz w ruchu robotniczym, że im większy jest autorytet członka Partii który błądzi, tym większa jest szkoda, jaką wyrządza Partii, i tym ostrzejsza i bezwzględniejsza powinna być kontrakcja Partii w takich wypadkach.

Również od tow. Logi mogliśmy oczekiwać, że potrafi się, jak przystoi działaczowi partyjnemu, w całej rozciągłości przyznać do swoich błędów. Niestety, nie usłyszeliśmy tego. Usłyszeliśmy natomiat od tow. Logi, że nie trzeba było prowadzić rozmów z CKL, bo oni nie chcieli porozumienia. Jak gdyby istotą błędu było to, że się rozmawiało z CKL. Istotne jest przecież to, że wtedy, kiedy było ponad wszelką wątpliwość jasne, iż są to dywersyjne grupki, tworzyło się fałszywe koncepcje zjednoczenia KRN z CKL i Radą Jedności Narodowej.

Należy również stwierdzić, że w rozmowach, które tow. tow. Bieńkowski i Kliszko prowadzili z tow. Wiesławem, nie było z ich strony konsek-

wentnych usiłowań przekonania tow. Wiesława o niesłuszności jego koncepcji i o konieczności zerwania z dotychczasową postawą. Rozmowy te wobec tego jeszcze bardziej pogłębiły krzywdę, jaką atmosfera ta wyrządziła naszej Partii. Taka była u nas rola grupy pojednawców, grupy która powinna przeprowadzić dogłębną samokrytykę swego postępowania.

Chciałbym stwierdzić, że zadanie obecnego Plenum, to nie tylko walka z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym w Partii, ale też prześwietlenie, samokrytyka całej działalności naszej Partii. Tak też traktuje tę sprawę i rezolucja Biura Politycznego i referat tow. Bieruta. Trzeba sobie powiedzieć, że nie ma ani jednego członka Biura Politycznego, który by nie był samokrytycznie nastawiony i do swojej pracy i do swoich tych czy innych niedociągnięć w tym okresie.

Nie dlatego, żebyśmy uważali, że należy dokonać jakiejś generalnej rewizji linii Partii, linii zasadniczo słusznej (mimo takich czy innych niefortunnych sformułowań), linii, dzięki której odnieśliśmy sukcesy we wszystkich dziedzinach naszej rzeczywistości społeczno-politycznej. Rzecz jasna, że na wielu naszych niesłusznych sformułowaniach nie mógł nie zaciążyć fakt, że na czele Partii stał tow. Wiesław, który był nosicielem odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego. Faktem jest, że wiele sformułowań ideologicznych, zawartych w wystąpieniach tow. Wiesława w ostatnim okresie, nie spotkało się z należytą krytyką ze strony Biura Politycznego. Mam tu na uwadze takie sformułowania tow. Wiesława, które świadczą o niezrozumieniu istotnej roli ZSRR i przodującej roli WKP(b) w międzynarodowym ruchu robotniczym. Mam na myśli takie sformułowania, które naświetlają istotę demokracji ludowej i naszej drogi do socjalizmu nie w duchu marksizmu-leninizmu. To samo dotyczy zagadnień oceny tradycyj polskiego ruchu robotniczego. Niewątpliwie, niedostatecznie zwalczaliśmy objawy kompromisowości w stosunku do prawicowych odłamów PPS, co bezsprzecznie wpłynęło na osłabienie naszej bojowości w pracy organizacyjnej w stosunku do elementów, które nie powinny znaleźć się w zjednoczonej partii. We wszystkich tych zagadnieniach konieczne jest krytyczne spojrzenie zarówno ze strony kierownictwa partyjnego, jak i całego aktywu partyjnego. To bowiem umożliwi nam całkowicie wykorzenienie z naszych szeregów niebezpieczeństwa prawicowego i nacjonalistycznego.

Obecnie gdy staje przed nami ogromne i trudne zadanie, jest rzeczą jasną, że kluczem do rozwiązania tych trudnych zadań jest Partia. Dlatego Partię musimy przede wszystkim podciągać, musimy się więcej uczyć na doświadczeniach WKP(b), na dobrych doświadczeniach innych partii komunistycznych, czerpiąc pełną garścią z tego, co tam jest dobre i twórcze.

Pamiętać jednak musimy, że wstępnym i niezbędnym warunkiem musi być całkowite i bez reszty rozgromienie prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia Partii jak również pojednawczego doń stosunku.

TOW. BIEŃKOWSKI

Towarzysze! Kiedy zabierałem głos w czasie lipcowego Plenum, aby wypowiedzieć kilka samokrytycznych uwag, nie doceniałem jeszcze wówczas wszystkich konsekwencji wskazywanego już wówczas przez kierownictwo niebezpieczeństwa odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w Partii. Nie doceniałem i tego, w jak wysokim stopniu odchyleniu temu sam ulegałem. Wytyczone wówczas stanowisko Partii zarówno w sprawie historii i tradycji ruchu robotniczego, jak również w sprawie stojących przed Partią zadań, gotów byłem przyjąć bez dokonania gruntownej samokrytyki stanowiska w tych wszystkich punktach, w których jego błędność się ujawniła już wówczas, a na które tak jaskrawy snop światła rzucił kryzys w kierownictwie partyjnym, wywołany stanowiskiem tow. Wiesława. Nie doceniałem jeszcze wówczas tak, jak rozumiem to dziś, że nowe stanowisko bez gruntownej rewizji starego może się stać parawanem dla kontynuowania starych błędów. Rezolucja Biura Politycznego w sprawie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, wskazując na różne przejawy i następstwa tego odchylenia, sięgając do głębszych jego źródeł jeszcze w okresie okupacyjnym, podkreśliła bezsporną prawdę, iż błędy nie chodzą luzem, w oderwaniu, że wynikają one z zasadniczych ideologicznych przesłanek i że dlatego właśnie układają się w system. Mówiąc to, mam na myśli swoją ideologiczną postawę i swoje błędy. Chcę się zatrzymać nad pierwszym chronologicznie etapem, ujętym w 5 pkcie rezolucji, charakteryzującym błędy w okresie okupacji. Chcę stwierdzić, że słuszność 5 pktu rezolucji przyjmowałem opornie i powoli. Rozstrzygającym dokumentem, który mnie przekonał o słuszności tego punktu, był znów po wielu latach po raz pierwszy przeczytany mój artykuł w numerze „Trybuny" z dnia 1 lipca 1944 r. To, co zostaje w pamięci, a pamięć ma zawsze tendencje do jakiegoś automatycznego korygowania pewnych rzeczy, skłaniało mnie do sądu, iż chodziło rzeczywiście wówczas o to, czy prowadzić rozmowy, czy nie, czy szukać, zdobywać zwolenników dla rozszerzenia bazy KRN, czy nie. Ale o istotnych błędach przekonał mnie tenże artykuł. Rezolucja Biura Politycznego wydobyła z zapomnienia problem, który był przedmiotem poważnego i dość długotrwałego sporu i który nie został dotychczas krytycznie przeanalizowany. Nie ulega wątpliwości, że były w Partii w okresie od stycznia do lipca 1944 r., w różnych okresach — mniej lub więcej wyraźne — tendencje niedoceniania znaczenia i roli KRN i moje stanowisko było m. in. a może nawet przede wszystkim tego wyrazem, że nie były to tylko różnice w poglądach na taktykę w stosunku do wrogiego reakcyjnego obozu, że nie były to tylko różnice w poglądach na metody, jakimi należało osłabiać zwartość londyńskiego obozu, kompromitować go w oczach mas i wyłuskiwać z niego demokratyczne elementy, że błędy te tkwiły znacznie głębiej, najlepszym dowodem jest wspomniany artykuł. Jako jego autor chciałem się na chwilę nad nim zatrzymać.

Każdy artykuł z owego okresu zawiera aluzję do faktów i zjawisk, wymagających komentarzy. Niemniej jednak każda obszerniejsza zwłaszcza wypowiedź winna niezależnie od tego komentarza odzwierciedlać ówczesny etap

walki, winna wychodzić z analizy ówczesnego układu sił klasowych, winna przede wszystkim jasno odzwierciedlać drogę i wskazywać najbliższe zadania Partii. Artykuł z dnia 1 lipca po pierwsze zaciera i fałszuje stan ówczesnej krystalizacji sił politycznych po obydwóch stronach barykady. Ostra i bezwzględna walka, jaka toczyła się między siłami demokratycznymi i obozem reakcji, znacznie wcześniej, bo na przełomie 43 i 44 r., doprowadziła do dość wyraźnej linii podziału, czego wyrazem było przede wszystkim stworzenie KRN. Wprawdzie w obozie reakcyjnym pozostały elementy, które można było i należało pozyskać, wprawdzie w obozie reakcyjnym istniały sprzeczności, walka pomiędzy poszczególnymi grupami, różnice między wodzami i dołami (jak w SL), ale wygrywać te momenty dla osłabienia obozu londyńskiego i rozszerzenia oparcia KRN można było nie przez zacieranie, zamazywanie walki między obozem demokracji i londyńską reakcją, lecz przez ich jasne stawianie. Sformułowania artykułu zawierają w sobie negację dorobku i osiągnięć Partii i KRN.

Nie mogę przypomnieć sobie żadnych okoliczności związanych z pisaniem tego artykułu, nie umiem sobie przypomnieć, czy była dyskusja nad tym artykułem i kto brał w niej udział. Mogę tylko stwierdzić, że całkowite przemilczenie KRN w tak obszernym stosunkowo wywodzie na temat ówczesnej sytuacji i na temat bezpośrednich zadań, stojących przed Partią i obozem demokratycznym, było wyrazem głęboko tkwiącego błędu w poglądach na istotę toczącej się wówczas walki. Artykuł jest wyraźnie próbą wycofania się z tych słusznych pozycji, jakie Partia nasza w walce z reakcją zajmowała, jest dalekim odejściem od słusznych twierdzeń, jakie wielokrotnie przedtem znajdowały się w prasie partyjnej. Najistotniejszym błędem, który z całą jaskrawością znalazł wyraz w moim artykule, było całkowicie fałszywe i antymarksistowskie stanowisko wobec problemu walki o władzę. Sformułowania artykułu zawierają próby lawirowania między poszczególnymi grupami i grupkami politycznymi, tak czy inaczej związanymi z obozem reakcji, są próbą montowania jakiegoś bloku z nimi z równoczesnym zatarciem platformy, na której w owym okresie konsolidacja sił demokratycznych jedynie mogła się dokonać i istotnie dokonywała, z równoczesnym zacieraniem linii podziału między siłami demokracji i reakcji. Kiedy zastanawiam się, jak i dlaczego możliwe było zajęcie przeze mnie takiego stanowiska mimo dotychczasowej, tzn. do lipca 1944 r. słusznej linii Partii, mimo słusznej i aktualnej do dziś wielokrotnie dawanej w prasie partyjnej analizy sytuacji politycznej i układu sił, analizy, której w mniej lub więcej udolny sposób sam dawałem niejednokrotnie wyraz — jeżeli zastanawiam się nad przyczynami tego podejścia, znajduję dziś jedno wyjaśnienie. Oportunizm i uleganie drobnomieszczańskiej ideologii ujawnia się zawsze prawie w tych okresach, kiedy klasa robotnicza staje wobec bezpośredniego zadania walki o władzę, kiedy marksistowsko - leninowską teorię tej walki przekuć trzeba na praktykę. Wielokrotnie podkreślał to Lenin, m. in. w cytacie przytoczonej przez tow. Bieruta. Słuszna linia budowania szerokiego frontu narodowego na platformie walki z okupantem zatarła w mojej świadomości tę prawdę, że fundamentem walki narodowowyzwoleńczej w okresie imperializmu może być jedynie rewolucyjna walka o obalenie władzy burżuazji i zdobycie władzy przez te siły, które skupią się

wokół klasy robotniczej i jej rewolucyjnego programu. Oportunistyczny, antyproletariacki charakter miały te wahania, które dały się odczuć w chwili, kiedy zbliżanie się do granic Polski Armii Czerwonej stawiało Partię w obliczu nowego rewolucyjnego zadania: przygotowania siebie i swoich klasowych sojuszników do objęcia władzy, do realizacji głoszonego programu budowy demokratycznej Polski, obalenia władzy burżuazji.

W tym to okresie właśnie ulegałem nastrojowi niewiary w siły, jakie reprezentowała nasza Partia i jej sojusznicy, dążyłem do znalezienia sojuszników wśród burżuazyjnych, drobnomieszczańskich elementów, budując na fakcie różnic i kłótni, jakie istniały w obozie reakcyjnym, odchodząc od marksistowskiego, leninowskiego stanowiska. Było w tym stanowisku również niedocenianie zasadniczej roli Związku Radzieckiego jako potężnego sojusznika mas ludowych, jako tej siły, która wyzwalając kraje spod okupacji hitleryzmu pomagała i niosła pomoc masom ludowym w odniesieniu zwycięstwa w ich klasowej walce z burżuazją. Był to błąd, jak łatwo sprawdzić na kartach historii wielu krajów, typowy dla wszystkich oportunistycznych, socjaldemokratycznych tendencji w każdym kryzysie rewolucyjnym. Zacieraniem tego jest powoływanie się na fakt słabości sił obozu demokratycznego w porównaniu z siłami reakcji, albowiem rewolucyjna siła mas ludowych wyraża się inaczej i w czym innym niż siła aparatu i środków, jakimi rozporządzała wówczas burżuazja, jakimi rozporządzał obóz londyńskiej emigracji. Za słuszne uważam twierdzenie, iż to załamanie czy odstępstwo od słusznej linii, którego tak jaskrawym wyrazem jest omawiany artykuł, mogło tylko utrudnić i opóźnić konsolidację sił demokratycznych. Był on zarazem odejściem od słusznej koncepcji frontu narodowego, hegemonem którego mogła być jedynie klasa robotnicza.

Czy była w tym stanowisku nieufność wobec Związku Radzieckiego? Z całą siłą i przekonaniem chciałem stwierdzić w subiektywnej mojej świadomości — nie. I wierzę, że w wewnętrznym przekonaniu któregokolwiek z towarzyszy, z którymi się w owych czasach stykałem — takiej nieufności również nie było. Zdaję sobie sprawę, że subiektywne przekonanie nie wyczerpuje całkiem zagadnienia, zwłaszcza że oportunistyczne, prawicowe i nacjonalistyczne odchylenia w ruchu robotniczym mają bogatą historię i mogą dostarczyć wiele materiału porównawczego. Jeśli istota i źródła błędów, z jakich wypłynął mój artykuł, nie były dla mnie jasne w tamtym okresie, to dalszy rozwój wydarzeń ujawnił je z całą ostrością. „Kropką nad i" był obecny kryzys w naszej Partii. Nie mogę przyjąć obrony stanowiska, zajętego przeze mnie w omawianym artykule ze strony tow. Wiesława. Argumenty jego muszę uznać za niesłuszne.

Mam pełną świadomość, iż poglądy wypowiedziane przeze mnie w wymienionym artykule, a ślady może mniej jaskrawe znajdują się i w innych wypowiedziach tego okresu, wiążą się z moimi późniejszymi odchyleniami i błędami, określonymi w projekcie rezolucji Biura Politycznego jako odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne. Przejawy tych fałszywych poglądów ideologicznych widzę dziś w wielu dziedzinach, do których się ustosunkowywałem, w których zabierałem głos. Chciałem wskazać na te, które uważam za najważniejsze: w sprawie historii i tradycji ruchu robotniczego. Po referacie tow. Wiesława na czerwcowym Plenum nie dałem wyrazu swemu stanowisku.

Faktem jest iż przechylałem się do wielu jego poglądów. Nie zgadzałem się natomiast z oceną niepodległościowej tradycji PPS (czemu dałem wyraz na poprzednim Plenum), uważałem za fałszywe i historycznie niesłuszne twierdzenie, iż program niepodległościowy PPR mógł kształtować się pod wpływem niepodległościowego programu PPS. Uważałem za fałszywe i szkodliwe dla Partii pomniejszanie i wypaczanie doniosłej roli rewolucyjnego nurtu w ruchu robotniczym — SDKPiL i KPP, które niezależnie od popełnianych błędów wypełniały decydującą, kierowniczą rolę w walce mas pracujących, a dorobek SDKPiL i KPP legł u fundamentów ideologii i programu PPR. Przyznaję, że nie pogłębiłem mojej znajomości historii KPP i stąd płynęło szereg fałszywych moich poglądów, którym dawałem wyraz, i ustosunkowując się krytycznie do programu niepodległościowego KPP czyniłem to często z nacjonalistycznego i antymarksistowskiego stanowiska.

Ważnym odcinkiem, na którym przejawiały się moje błędy, był stosunek do drogi wewnętrznego rozwoju Polski od demokracji ludowej do socjalizmu. W koncepcjach, jakie istniały w mym umyśle, jakim wyraz dawałem wielokrotnie, było nastawienie się na podkreślony w rezolucji automatyzm, zacieranie i niedostrzeganie walki klasowej, której rezultatem może jedynie być wypieranie elementów kapitalistycznych naszego ustroju na drodze do socjalizmu. Z tym wiązał się oportunizm w stosunku do ideologii drobnomieszczańskiej, brak dostatecznej wrażliwości i czujności na wrogie wpływy i pozostałości ideologiczne. Tendencja, która nie całkiem świadomie, ale niewątpliwie mi przyświecała, polegała na pozyskaniu elementów drobnomieszczańsko-inteligenckich bez konieczności wytężonej pracy i walki nad ich ideologicznym przeobrażeniem, nad wyparciem stamtąd pozostałości burżuazyjnej ideologii, która czyni te elementy podatnymi na wrogie wpływy, która hamuje i paczy ideologiczny i kulturalny rozwój Polski Ludowej. Ten oportunistyczny stosunek do drobnomieszczańskich i burżuazyjnych pozostałości ideologicznych w poważnej mierze ciążył nad moją pracą w dziedzinie organizowania życia kulturalnego; błędy te były tym niebezpieczniejsze, że popełniałem je na odpowiedzialnym stanowisku w aparacie KC.

Zdaję sobie sprawę, iż moje fałszywe stanowisko w tej sprawie znajdowało wielokrotnie wyraz w moich wypowiedziach pisanych i ustnych oraz w wielu moich poczynaniach.

Moje wahania w sprawie rezolucji Biura Inform., potępiającej kierownictwo KPJ, było, zdaję sobie z tego sprawę, końcowym ogniwem w łańcuchu błędów, końcowym wynikiem fałszywego ideologicznego, o odchyleniu prawicowym i nacjonalistycznym — stanowiska. Przezwyciężenie tego wahania pod wpływem lipcowego Plenum dostarczyło mi wiele materiału dla rewizji głębiej i dalej sięgających błędów, dla odkrycia ich korzeni. Wybaczą mi towarzysze, że nie jestem dziś w stanie przeprowadzić pełnej samokrytyki. Działalność moja, dotycząca przede wszystkim dziedziny ideologicznej, wymagałaby znacznie gruntowniejszego przygotowania i przepracowania tych zagadnień.

Wiem, że gruntowne przemyślenie wszystkich wniosków i dokopanie się do wszystkich źródeł moich błędów wymaga ode mnie poważnego pogłębienia mojej znajomości marksizmu - leninizmu, który, muszę stwierdzić, niejedno-

krotnie przestawał mi być busolą, szczególnie w pojmowaniu walki klasowej, jaka toczy się na odcinku zjawisk kulturalnych.

O sobie stwierdzić mogę jedno, iż wydarzenia od czerwcowego Plenum, które było pierwszym jasnym sygnałem istnienia niebezpieczeństwa prawicowo - nacjonalistycznego, poprzez rezolucję Biura Inform., poprzez doniosły, przełomowy wkład w ideologię Partii lipcowego Plenum i wreszcie Plenum obecne były reflektorem, w którego świetle z całą jasnością ujawniły się błędy i ich źródła, w świetle którego Partia przystąpiła do ich wyprostowania, wytyczenia nowej, dalszej i słusznej drogi. Rezolucję Biura Politycznego w sprawie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego uważam za słuszną całkowicie. Jej sformułowania, wskazujące na źródła obecnego kryzysu, pomogą całej Partii do oczyszczenia się z błędów, do usunięcia tego, co było w niej obce, antymarksistowskie. Zdaję sobie również w pełni sprawę z wielkości szkód, jakie moja oportunistyczna i nacjonalistyczna postawa mogła wyrządzić Partii, tym bardziej że w tej dziedzinie sam w dużej mierze byłem źródłem fałszywych poglądów i nie zawsze poddawałem je kontroli i krytyce towarzyszy, często kontroli tej unikałem. Wierzę, że ta jasność, jaką wniosły w stanowisko i ideologię Partii lipcowe i obecne Plenum, pozwoli, tak samo jak mnie, wszystkim, którzy odchyleniu temu ulegali, przezwyciężyć do końca błędy. Wierzę, że Partia skupi się mocniejsza ideologicznie wokół KC i Biura Politycznego.

Chcę stwierdzić, iż stosunek mój do tow. Wiesława zawierał niewątpliwie, mimo moich już wówczas bardzo istotnych zastrzeżeń co do jego stanowiska, elementy solidaryzowania się z tymi założeniami ideologicznymi, z których wynikły jego błędy.

TOW. IZYDORCZYK

Myślę, że dla wszystkich uczciwych towarzyszy jasne jest, że od 1917 r., od zwycięskiej rewolucji proletariackiej, stosunek do Związku Radzieckiego jest probierzem właściwego stosunku do ruchu rewolucyjnego w ogóle. Fakt, że u tow. Wiesława miało miejsce niedocenienie istotnej roli Związku Radzieckiego, uważam za największą szkodę, wyrządzaną nie tylko naszej Partii, ale również całej klasie robotniczej i całemu narodowi. Kto chce dziś naprawdę pokoju, kto chce dziś naprawdę suwerennej i niepodległej Polski, ten jako Polak, jako prawdziwy patriota, stać musi na stanowisku jak najbliższej współpracy, jak najściślejszego sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Budować socjalizm w Polsce można tylko w oparciu o doświadczenie kraju zwycięskiego socjalizmu. Nie zawsze być może rozumieją to już ludzie z innych obozów, z innych ugrupowań, ale musi to zrozumieć w całej rozciągłości każdy peperowiec, a tym bardziej kierownik Partii.

Tow. Wiesław w wyniku zajętej przez siebie postawy stał się sztandarem reakcji. Ten stan rzeczy jeszcze bardziej uwypuklił niebezpieczeństwo grożące Partii. Na Plenum czerwcowym nie wiedzieliśmy, że błędny antymarksistowski referat tow. Wiesława nie ma pokrycia w Biurze Politycznym,

nie byliśmy tego całkowicie pewni. Ale już wtedy te błędne koncepcje znalazły należytą odprawę, co świadczyło o słusznej postawie ideologicznej czołowego aktywu.

Po lipcowym Plenum Partii, po dokonanym zwrocie, cała Partia aż do wszystkich dołowych ogniw partyjnych w mieście i na wsi przyjęła uchwały lipcowego Plenum z zadowoleniem.

Jestem pewny, że Partia nasza przezwycięży nacisk obcej ideologii, że reakcji nie uda się wykorzystać obecnego kryzysu. Wierzę, że przezwyciężenie tego kryzysu przyczyni się zarazem do organizacyjnego usprawnienia pracy Partii i do podniesienia poziomu politycznego naszych kadr partyjnych.

TOW. KLISZKO

W świetle referatu tow. Bieruta, w świetle przebiegu dotychczasowej dyskusji widzę wyraźnie, że w okresie ostatnich trzech miesięcy zająłem pozycję przynoszącą poważne szkody Partii.

W okresie tym zajmowałem pozycje pojednawcze, zmierzałem bowiem do zaklajstrowania różnic ideologicznych. Stanowisko to wypływało z pragnienia, by kryzys ten nie wybuchł. Zdaję sobie sprawę, Towarzysze, że moje osobiste sympatie dla tow. Wiesława nie mogą być wytłumaczeniem i usprawiedliwieniem takiej mojej pojednawczej postawy. Nie zdobyłem się na to, aby jasno i wyraźnie odciąć się od fałszywych tendencji, od szkodliwego stanowiska, jakie zajął tow. Wiesław, począwszy od czerwcowego Plenum KC naszej Partii. Sądziłem bowiem, że odejście tow. Wiesława wytworzy trudności, które nie łatwo można będzie przezwyciężyć w Partii. Za bardzo wiązałem całą Partię z osobą tow. Wiesława.

Zgadzam się z tym, co podkreślali tu niektórzy towarzysze w dyskusji, że okopywanie się tow. Wiesława właśnie na płaszczyźnie 5 punktu rezolucji może spowodować wahania u tych towarzyszy, którzy w okresie okupacji wraz z tow. Wiesławem mieli błędne stanowisko. Jestem przekonany, że bez przeprowadzonej analizy i oceny tego właśnie okresu okupacyjnego nie można byłoby przezwyciężyć tych wszystkich błędów i wahań, zawsze bowiem byłaby to szczelina, przez którą te wątpliwości i wahania mogłyby się przedostać.

Jeśli chodzi o projekt rezolucji Biura Politycznego, zgadzam się z nim całkowicie. Chciałbym jednak kilka słów powiedzieć na temat okresu okupacyjnego. Pamiętam, że prowadziłem wówczas dyskusje z tow. Bierutem i w dyskusjach tych wyrażałem wątpliwości, wyrażałem wahania, czy baza KRN-u nie jest zbyt wąska, czy nie należy zastanowić się nad tym, aby dążyć do rozszerzenia tej bazy poprzez rozmowy z CKL i z innymi ugrupowaniami. Oczywiście uległem naciskowi reakcji, która głosiła, że KRN jest przybudówką PPR itp. W dyskusjach na ten temat tow. Bierut zajmował jasne i zdecydowane stanowisko. O słuszności stanowiska tow. Bieruta świadczą takie np. fakty: w sześć czy osiem tygodni po powstaniu Krajowej Rady Narodowej w całej reakcyjnej prasie podziemnej ukazał się plugawy protest, skierowany przeciwko Krajowej Radzie Narodowej. Protest ten po raz pierwszy podpisa-

ny był i przez kierownictwo SL i przez wszystkie organizacje sanacyjne, działające w tym okresie. Do tego czasu SL lawirowało, wypierało się jakiejkolwiek łączności z organizacjami sanacyjnymi. Dopiero to „niebezpieczeństwo" w postaci Krajowej Rady Narodowej zmusiło kierownictwo Str. Ludowego do obnażenia swoich istotnych związków z organizacjami sanacyjnymi, od których na łamach własnej prasy raz po raz się odżegnywało.

Drugi fakt. W prasie Str. Ludowego, w centralnym organie SL, oraz we „Wsi" i „Przez walkę do zwycięstwa" były nieraz, kierowane pod adresem Narodowych Sił Zbrojnych krytyczne uwagi. Kto czytał te uwagi, mógł pomyśleć, że kierownictwo SL i Batalionów Chłopskich odżegnywa się od Narodowych Sił Zbrojnych A jednak po utworzeniu Krajowej Rady Narodowej po pewnym czasie dochodzi do połączenia Armii Krajowej z Narodowymi Siłami Zbrojnymi, tej Armii Krajowej, do której wchodziły Bataliony Chłopskie.

Chcę podkreślić, że tow. Wiesław od Plenum czerwcowego nie posunął się naprzód na drodze przezwyciężenia swoich wątpliwości i błędów. A z mojej strony potrzebny jest jeszcze poważny wysiłek, żeby do końca przezwyciężyć moje wahania i błędy. Wierzę głęboko, że przy pomocy towarzyszy uda mi się tego dokonać.

TOW. MAZUR

Stan rzeczy w Partii, omawiany na obecnym Plenum, ujawnia z całą ostrością niebezpieczeństwo przed jakim stała nasza Partia.

Po Plenum lipcowym w Partii nastąpiło ożywienie, poważnie wzrosło zainteresowanie zagadnieniami ideologicznymi i teoretycznymi, gdyż zadania postawione przed Plenum lipcowym są związane z konkretnym życiem i konkretną walką. Dzisiaj widzimy, że nasze szkolenie i nawoływanie członków Partii do podnoszenia swego poziomu politycznego i ideologicznego nie zawsze było skuteczne, dlatego że bardzo często było właśnie oderwane od konkretnego życia, od konkretnej walki.

Na Plenum czerwcowym myśmy przejrzeli, uświadomiliśmy sobie, jakie grozi nam niebezpieczeństwo. Na Plenum lipcowym zrobiliśmy poważny krok naprzód i dzisiaj pogłębiamy i rozwijamy dorobek Plenum lipcowego.

Trzeba podkreślić tu olbrzymią zasługę WKP(b), która zasygnalizowała nam i bratnim partiom niebezpieczeństwo jugosłowiańskie. Jest to jeszcze jeden dowód przodującej roli WKP (b) w międzynarodowym ruchu klasy robotniczej. Musi to sobie uświadomić każdy członek naszej Partii. WKP (b) jest najbardziej doświadczoną partią światowego ruchu robotniczego i z jej cennego doświadczenia powinniśmy czerpać naukę.

Obecnie, w związku z kryzysem, działalność każdego członka Partii trzeba oceniać pod kątem widzenia wkładu, włożonego przezeń dla przezwyciężenia tego kryzysu. Z tego też punktu widzenia trzeba ocenić samokrytykę tow. Wiesława, jak również samokrytyki innych towarzyszy.

Towarzysze na Plenum podkreślali, że w historii ruchu rewolucyjnego nie było takiego wypadku, aby Generalny Sekretarz stał się nosicielem prawi-

cowego i nacjonalistycznego odchylenia w partii. A jeśli nawet potraktujemy samokrytykę tow. Wiesława nie jako samokrytykę Generalnego Sekretarza, ale jako zwykłego szeregowego członka partii i zadamy sobie pytanie, czy ta samokrytyka pomaga partii w przezwyciężeniu kryzysu, jaki zaistniał w kierownictwie — to odpowiedź będzie negatywna. Musimy powiedzieć, że ta samokrytyka nie pomaga w przezwyciężeniu kryzysu. A wobec samokrytyki Generalnego Sekretarza wymagania muszą być znacznie większe. Śledziłem uważnie za przemówieniem tow. Wiesława i dziwiłem się, dlaczego człowiek, który umiał kiedyś dialektycznie analizować zjawiska i cudze błędy, dziś stracił tę zdolność w stosunku do siebie. Przecież tow. Wiesław nie przeanalizował ani swoich błędów, ani korzeni tych błędów, nie pomógł ani partii, ani sobie. Było to formalne usprawiedliwianie się, tłumaczenie się z tych lub owych zarzutów, które mu stawiano, ale nic więcej. Ani o szkodzie, jaką tow. Wiesław wyrządził Partii, ani o tym, jak tę szkodę naprawić — o tym w przemówieniu nie było nic.

A przecież tow. Wiesław stał się sztandarem reakcji, niezależnie od tego, czy chciał tego, czy nie. I to jest zrozumiałe dla każdego przeciętnego członka Partii, a Generalny Sekretarz tego nie rozumie. Towarzysze z terenu (z którymi z tytułu mojej pracy jestem stale w kontakcie) pytali: „dlaczego on milczy?", „dlaczego nie rozwiązujecie tej sprawy?", „wróg staje się coraz bezczelniejszy, a słabsze ogniwa naszej Partii demobilizują się. Trzeba skończyć z tym stanem rzeczy". To było wołanie całej Partii. O tym tow. Wiesław nie mówił, natomiast całe jego przemówienie było pełne zastrzeżeń i unikania jasnych odpowiedzi.

Jeśli chodzi o sprawę Jugosławii, to tow. Wiesław w swoim przemówieniu stawia pytanie — „czy były inne możliwości zareagowania? Muszę się przyznać, że nie mogę znaleźć — mówi tow. Wiesław — zdecydowanej odpowiedzi". Jakto, więc po tym doświadczeniu, które mamy dziś, tow. Wiesław jeszcze nie może znaleźć w sobie zdecydowanej odpowiedzi? Przecież rozwój wypadków potwierdził całkowicie słuszność WKP(b) i Biura Informacyjnego.

W sprawie wsi tow. Wiesław mówił: „uważm, że przechodzenie do systemu zespołowej gospodarki musi odbywać się na zasadach dobrowolności, swobodnej decyzji pracujących chłopów, uważam, że wszelkie przymusowe stosowanie gospodarki zespołowej może przynieść tylko szkodę". A któż mówi inaczej? Przecież w uchwałach naszego Plenum szczególnie mocno podkreślano zasadę dobrowolności. A po co się to mówi i jaki to ma sens polityczny?

Te wypowiedzi tow. Wiesława wprowadzają zamęt i stają się w ten sposób odskocznią dla walki przeciwko linii Partii.

Tow. Wiesław powiada, że nie ma marksistowskiego przygotowania i dlatego ciężko mu analizować swoje błędy. Dlaczego wobec tego tow. Wiesław odrzucił pomoc Biura Politycznego? Dlaczego nawet nie chciał pokazać B. P. tego co napisał? Tow. Wiesław obecnie powtórzył to samo, co zrobił z referatem swoim na Plenum czerwcowym, nie uzgadniając go z Biurem Politycznym, gwałcąc elementarne organizacyjne zasady naszej Partii.

A skąd to się bierze? Skąd ta niedopuszczalna w naszej Partii samowola, skąd to gwałcenie wszelkich zasad kolektywnej współpracy?

Źródłem tego jest fałszywy stosunek tow. Wiesława do Partii. Tow. Wiesław widzi partię abstrakcyjnie jako pewną ilość statystycznych jednostek, widzi siebie i milion statystycznych jednostek. A pogląd taki jest fałszywy. Partia nasza jest żywym organizmem. Partia to są wojewódzkie komitety, to są powiatowe komitety, to są fabryczne i wiejskie organizacje, to są dobre i złe organizacje, to są elementy nasze i elementy socjalnie nam obce, to są ludzie ofiarni i karierowicze, których wyrzucamy z Partii. Partia to żywy organizm, który żyje i działa.

W okresie kryzysu ten organizm partyjny zdał egzamin, okazał się na wysokości zadania i nie poddał się fetyszyzmowi osoby tow. Wiesława, jak to miało miejsce u niektórych towarzyszy, o których była mowa. W okresie kryzysu nasz organizm partyjny znalazł w sobie dosyć prężności, siły i klasowego instynktu, aby odeprzeć nacisk wroga i stanąć na słusznej linii.

Nasze partyjne komitety wojewódzkie i powiatowe stały się rzeczywiście ośrodkami mobilizacji wszystkich naszych sił przy tym silnym naporze wroga rozzuchwalonego zachowaniem się tow. Wiesława. Tow. Wiesław jako generalny sekretarz nigdy nie korzystał należycie z instrumentu partyjnego. Nie korzystał i z wielką niechęcią traktował cały ten mechanizm. Dlatego nie utrzymywał dostatecznego kontaktu nawet z sekretarzami komitetów wojewódzkich i aparatem KC. A wobec tego informacje o sytuacji w kraju i w Partii musiał czerpać z innych źródeł, często przypadkowych i niepowołanych do tego. Wypaczało to jego ocenę rzeczywistości i coraz bardziej odrywało go do Partii i sprowadzało na manowce.

Dziś widzi to każdy i tow. Wiesław powinien zdać sobie z tego sprawę.

Jeśli tow. Wiesław chce rzeczywiście pomóc Partii w przezwyciężeniu kryzysu, jeśli chce być dobrym członkiem Partii — to powinien zastanowić się poważnie nad popełnionymi błędami, ocenić je samokrytycznie i pomóc naprawić wyrządzoną Partii szkodę, pomóc Partii i sobie.

Mówiłem już o tym, że nasze Komitety Wojewódzkie i powiatowe w okresie kryzysu okazały się na wysokości swego zadania. Chcę dodać jeszcze, że skład tych ogniw jest na ogół dobry. Do pracy partyjnej szli ludzie najbardziej przywiązani do naszej Partii, niezależnie od tego, czy to byli kapepowcy (których wśród pierwszych sekretarzy powiatowych jest 40%, wśród drugich sekretarzy — 30%), czy też młodsi peperowcy — wszyscy pracowali z poświęceniem, ofiarnie. Często zaniedbywaliśmy nasz aparat partyjny, a w świetle ostatnich wypadków widzimy, że nasze wojewódzkie i powiatowe komitety stają się ośrodkami koordynującymi prace w dziedzinie gospodarczej, administracyjnej itp. Aby mogły one w pełni podołać tym zadaniom musimy podnieść ich poziom polityczny, poprawić warunki pracy i skierować do pracy partyjnej najlepszych ludzi. To nam dyktuje doświadczenie ostatniego okresu.

TOW. ŻÓŁKIEWSKI

Towarzysze, pozwólcie, że ja zajmę się tylko jednym spośród problemów, które tutaj zostały poruszone, mianowicie zagadnieniami polityki kulturalnej Partii. Nie czuję się na siłach dodać nic nowego do tych istotnych rozważań ogólnopolitycznych, które tu były sformułowane w toku dyskusji przez członków Biura Politycznego i innych towarzyszy. Przyjmuję te wywody jako punkt wyjścia dla mych rozważań szczegółowych, które właśnie czuję się na siłach oświetlić samodzielnie, gdzie mogę się wypowiedzieć krytycznie i w stosunku do własnej pracy i do działalności innych towarzyszy pracujących na tym odcinku. W dotychczasowych przemówieniach zagadnienia kulturalne, aczkolwiek wyraźnie podkreślone w rezolucji Biura Politycznego, nie były konkretnie omówione, nie poruszył tych spraw konkretnie także tow. Bieńkowski. Obrady dzisiejszego Plenum pokazują z całą jasnością, jak polityka kulturalna jest tym czułym zwierciadłem, odbijającym zmiany i posunięcia ogólnej polityki Partii. Te błędy w polityce Partii, które zostały na dzisiejszym Plenum napiętnowane, to odchylenie znajdowało swoje, jak powiedziałem, bardzo wyraźne i czułe odbicie w polityce kulturalnej Partii. Wywody dzisiejszego Plenum pozwoliły nam dojrzeć w całej pełni perspektywę tych konsekwencji politycznych naszej polityki kulturalnej, tych konsekwencji, które dla mnie i dla wielu towarzyszy współpracujących ze mną, i to było naszym błędem nie były dostatecznie jasne. Niewątpliwie, te tendencje, które tu zostały określone jako odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, te tendencje ogólnopolityczne oddziaływają na działaczy kulturalnych, na tych którzy bezpośrednio kształtowali politykę kulturalną. Te tendencje wyrządziły nam wielką krzywdę, skierowały bowiem naszą działalność w kierunku, który musiał w konsekwencji doprowadzić nas do błędów politycznych. Ja chciałbym mówić tu bardzo konkretnie o zauważonych przeze mnie problemach. Nie będą to oczywiście wszystkie uchybienia i niesłuszne posunięcia w naszej polityce kulturalnej, nie umiałbym bowiem wymienić wszystkich. Sądzę jednak, że trzeba byłoby przede wszystkim podkreślić wyraźną postawę defensywną w naszej polityce kulturalnej. Postawę defensywną, która tę politykę cechowała nie od dziś. Wymienione w referacie tow. Bieruta błędy „Kuźnicy", której byłem redaktorem, są w znacznej mierze moimi błędami. Ta postawa defensywna, to unikanie zdecydowanego ataku w stosunku do czynników drobnomieszczańskich i reakcyjnych powodowało właśnie wyraźną mętność ideologiczną przez wprowadzenie tych wszystkich ideologicznych elementów, które mogłyby schlebiać, które były, powiedzmy, łatwiej strawne dla drobnomieszczańskiego odbiorcy, którego chcieliśmy zjednywać, a nie chcieliśmy zwyciężać ideologicznie. Myślę, że tu właśnie najistotniejszym niedociągnięciem było zamazywanie marksistowskiego oblicza naszej działalności ideologicznej. Była próba zatarcia granicy, jaka biegła między mieszczańskimi tendencjami a postawą marksistowską. Stąd właśnie piętnowane przez krytykę partyjną próby przerzucania jakichś mostów, możliwości porozumienia między stanowiskiem marksistowskim a stanowiskiem pozytywistycznym czy neopozytywistycznym w filozofii, które pozwalały właśnie zakreślać jakąś wspólną, ogól-

noracjonalistyczną postawę, którą przyjmowaliśmy zamiast marksistowskiej postawy. Oczywiście, że prowadziło to do wyraźnej demobilizacji ideologicznej naszych kadrów, a jednocześnie przez brak wyraźnego ataku dawało dużą swobodę przeciwnikom.

Na odcinku naszej polityki kulturalnej zaznaczało się w ogóle dość wyraźne lekceważenie teorii, lekceważenie pracy teoretycznej. Stąd i zaniedbanie w pracy na tym odcinku. Oczywiście, że w dziedzinie teorii w życiu społecznym nie może być pustki. Tam, gdzie nie ma wypracowanej teorii marksistowskiej, tam zjawia się na jej miejsce jakaś namiastka, tam wkradają się jakieś obce prądy. To wszystko niewątpliwie miało swoją przyczynę w stanowisku oportunistycznym. Przyznam się, że ten oportunizm w polityce kulturalnej ma bardzo swoisty wyraz i swoiste, powiedzmy, przybiera maski. Ugodowy, niemarksistowski stosunek do tradycji ideologicznych, do dorobku ideologicznego strony przeciwnej, zwłaszcza do dorobku ideologicznego drobnomieszczaństwa, do tych wszystkich obcych tendencji ideowych kulturalnych, które zawierają się w kulturalnej przeszłości, zwłaszcza kulturalnej przeszłości lat ostatnich, okresu schyłku i rozkładu kapitalizmu, stosunek oportunistyczny do tych zjawisk, chęć przejęcia bez wyboru, bez ostatecznego rozróżnienia rzeczy cennych od rzeczy szkodliwych i wrogich, to stanowisko było cechą charakterystyczną i mojej postawy i postawy towarzyszy, którzy ze mną współpracowali.

Gdzie można szukać źródeł tego zjawiska? Myślę, że w znacznej mierze w tym, że w dziedzinie kultury pracują towarzysze inteligenci, ludzie, którzy przez wiele lat ulegali bardzo silnemu naciskowi dążeń i tendencji drobnomieszczańskich. Ten oportunizm subiektywnie usprawiedliwiliśmy po prostu chęcią przyjęcia z prawicy kulturalnej możliwie największej ilości wartości, możliwie wszystkiego, co jest cenne. I tu umiejętność wyboru, umiejętność odróżnienia wartości istotnej od wartości pozornej, jest rzeczą trudną i niewątpliwie w tej atmosferze błędów politycznych, z którymi mieliśmy do czynienia, w tej atmosferze właśnie ustępliwości wobec drobnomieszczaństwa, tym trudniej było nam tę słuszną linię graniczną w pracy przeprowadzić. Tym większa była zawsze możliwość przesuwania się na prawo, przejmowania nie tylko rzeczy cennych z przeszłości kulturalnej, ale i bagażu najszkodliwszego. Myślę, że istotnym problemem, który tu trzeba podkreślić, istotnym błędem ideologicznym, to było zagadnienie tak zwanego poziomu to znaczy wyraźna skłonność w środowisku działaczy kulturalnych do mierzenia wartości kulturalnych pozorami, miarami formalnymi, miarami technicznej doskonałości. Nie rozumieliśmy tego, iż reakcja, wypierana systematycznie z pozycji społeczno-gospodarczych, uporczywie usiłuje zachować swoje pozycje kulturalne próbując właśnie szermować kryterium poziomu, próbuje w ten sposób wywołać w zwycięskich masach ludowych poczucie ich mniejszej wartości w sprawach kultury i zachować dla siebie przynajmniej pozycje naukowe, artystyczne itp. I to było błędem, z którym borykaliśmy się dość długo. Istotnie, przeprowadzenie słusznej granicy w dziedzinie kulturalnej między linią marksistowską a burżuazyjną jest rzeczą niełatwą. Tym bardziej powinna była być naszym zadaniem walka z reakcyjnymi tendencja-

mi w polityce kulturalnej, bo właśnie na drodze walki wytyczylibyśmy słuszną linię.

Podobnie było z zagadnieniem literatury. Tutaj, rzecz jasna, towarzysze nasi i ja sam, który na tym odcinku pracuję, umieliśmy przeciwstawić się tendencjom wyraźnie reakcyjnym w sztuce, literaturze. Niemniej jednak nie umieliśmy przeciwstawić się szkodliwym i wrogim naszej ideologii tendencjom drobnomieszczańskim, umiejętnie zamaskowanym. O co idzie? Niewątpliwie, nowoczesna sztuka ma tendencje do zwężania swojej bazy społecznej, do wyrażania zainteresowań i dążeń drobnej, wąskiej grupy fachowców, specjalistów, właśnie typowych twórców drobnomieszczańskich, izolowanych od społeczeństwa, oderwanych od mas społecznych, reprezentujących przez to obce nam, aspołeczne stanowisko — fachowego poziomu, poziomu artystycznego stwarzającego pozory jakichś wysokich formalnych wartości po swojej stronie. Z tym jasno, wyraźnie i konsekwentnie również nie umieliśmy walczyć, nie umieliśmy wskazać, uświadomić sobie politycznych konsekwencji takiego stanowiska, na które nam otworzyło oczy Plenum dzisiejsze, Plenum poprzednie i cała dyskusja, która się odbywa, podczas której mogę się sam uczyć. A liczę, że towarzysze, czynni na odcinku polityki kulturalnej, po przeniesieniu tych zagadnień i po odpowiednio przeprowadzonej gruntownej pracy już teraz właściwie nastawionej, będą mogli dostrzec, na czym polegały ich błędy. Niewątpliwie, była u nas również tendencja do przeceniania tego wszystkiego, co było wypracowane na zachodzie, a niedoceniania tego, co zostało osiągnięte w kulturze Związku Radzieckiego. Była mała znajomość kultury Związku Radzieckiego. Tu może nie „Kuźnica" jest najbardziej winna, gdzie stosunkowo dużo uwagi, dużo miejsca poświęcono kulturze ZSRR, ale zawiniły inne ośrodki naszej partyjnej działalności kulturalnej. Nie umieliśmy wykorzystywać tych kolosalnych doświadczeń, tych metod pracy kulturalnej, które w Związku Radzieckim były wypracowane. Nie przenoszono na nasz grunt intensywnie dorobku myśli radzieckiej. To zaniedbanie było szczególnie jaskrawe w dziedzinie nauki. Kontakty ze sztuką radziecką mamy większe aniżeli z nauką.

Wydaje mi się, że dziś należałoby wyraźnie powiedzieć sobie, że praca naukowa, praca kulturalna marksistowska jest pełnowartościową pracą, że ludzie nadający się do tej pracy winni być do niej zwalniani ze stanowisk administracyjnych. Należy się tej dziedzinie pracy większa opieka ze strony kierownictwa partyjnego, opieka właśnie jak najbardziej skrupulatna.

Kończąc, chciałem podkreślić jedną rzecz, że przezwyciężenie scharakteryzowanych przeze mnie błędów nie jest możliwe przy pomocy jakichś półśrodków, że wobec tej analizy, której tu dokonali towarzysze, i wobec tego, co każdy z towarzyszy może łatwo sam zrobić przenosząc wnioski tych rozważań ogólnopolitycznych na teren kulturalny i odkrywając przez to, obok wymienionych przeze mnie błędów i braków, cały szereg jeszcze innych, że konieczny jest zasadniczy przełom w naszej pracy ideologiczno-kulturalnej, konieczne jest zasadnicze zrewidowanie dotychczasowych wytycznych, konieczne jest przezwyciężenie tych wszystkich przejawów postawy defensywnej, oportunistycznej — postawy, która szła na ugodę z tendencjami drobnomieszczańskimi.

TOW. MOCZAR

W związku z zarzutem przeciwko mnie, jakobym w okresie okupacji reprezentował odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, chciałbym przytoczyć następujący fakt: w dniu 17 stycznia, kiedy Armia Radziecka przekroczyła linię Wisły i ruszyła całą swoją potęgą na zachód, myśmy z tow. Chełchowskim, jako kierownicy tego terenu, wydali następujący rozkaz: „Sojusznicza Armia Czerwona rozpoczęła ofensywę i już w pierwszych dniach wyparła okupanta z poważnych obszarów ziem polskich. Ludność zamieszkała na uwolnionych terenach, po 5 i pół letniej niewoli może śmiało oddychać wolnością i swobodą. Na skrzydłach napierającej Armii Czerwonej Kraków—Warszawa prą pułki i dywizje polskie, przepędzając raz na zawsze gnębicieli i katów narodu polskiego. Wolność, która nadeszła po tej tak okrutnej wojnie, powinniśmy umieć ocenić, dlatego też rozkazuję dowódcy okręgu:

1. nawiązać ścisłą łączność z dowództwem sojuszniczej Armii Czerwonej, która może nam przyjść z pomocą w otrzymaniu broni i zaspokojeniu innych potrzeb,
2. przeprowadzić mobilizację, ustalić obiekty państwowe i fabryczne,
3. zbrodniarzy i sprawców walki bratobójczej aresztować, a do stawiających zbrojny opór strzelać.
4. wszelkie placówki AK, które nie przeszły pod komendę AL, rozbroić,
5. gdyby reakcja spod znaku NSZ lub AK przedsiębrała pewne kroki o charakterze walk bratobójczych, interweniować zbrojnie wszystkimi siłami, jakimi rozporządzamy i zameldować o przedsięwziętych krokach lokalnemu dowództwu Armii Czerwonej".

Taki rozkaz myśmy wydali w dzień przyjścia Armii Sowieckiej. Jakie były wyniki tego rozkazu? Następnego dnia powiatowe nasze Rady: Ostrowiec, Radom, Końskie, Częstochowa funkcjonowały. Armia Czerwona wkroczyła 19 stycznia do Ostrowca, gdzie nasza Rada już funkcjonowała. W terenie nie było żadnych odpowiedników CKL czy RJN.

Zarzut frakcyjnej roboty rzekomo uprawianej przeze mnie w naszej Partii, uważam za niesłuszny i bezpodstawny. Zgadzam się, że postawa moja w ciągu ostatnich trzech miesięcy nie przyczyniła się do wzmocnienia naszej Partii. W ciągu całego okresu okupacji układało się tak, że walczyłem wyłącznie przeciwko zewnętrznym wrogom naszej Partii, i znów w latach 1945, 46 i 47, w ciężkim okresie dla naszej Partii, wypadło mi zwalczać w codziennej naszej pracy zewnętrznego wroga naszej Partii, jak WIN, NSZ i inne podziemne organizacje. Zawsze byłem czujny i widziałem niebezpieczeństwo, jakie zagrażało naszej Partii z zewnątrz. Z niebezpieczeństwem tym od chwili powstania naszej Partii sumiennie i bez reszty walczyłem. Natomiast jeśli idzie o niebezpieczeństwo prawicowych odchyleń w naszej Partii, to przyznam się szczerze, że nie tylko nie zauważyłem tego, ale nawet nie przypuszczałem, że taka sytuacja może zaistnieć w naszej Partii i to wskutek stanowiska zajętego przez Generalnego Sekretarza. Czerwcowe wystąpienie tow. Wiesława po raz pierwszy odsłoniło przede mną niebezpieczne rysy w naszej Partii, zdałem sobie z tego sprawę obserwując stosunek Biura Politycznego i całego Plenum czerwco-

wego do referatu tow. Wiesława i w tym widzę swą winę, iż pomimo to, że później zorientowałem się w sytuacji, zająłem jednak stanowisko pojednawcze, które w konsekwencji było szkodliwe dla naszej Partii.

Muszę tu oświadczyć, że nie postępowałem z premedytacją i nie kierowałem się złą wolą.

Na skutek kryzysu, który przechodzi nasza Partia, musimy skupić wszystkie siły u boku kierownictwa naszej Partii i Biura Politycznego, aby móc skutecznie zwalczyć wszystkie prawicowe, nacjonalistyczne odchylenia, niezależnie od tego, gdzie występują. Najważniejsze jest to, abyśmy z głębokim przekonaniem przystąpili do realizowania nakreślonej na obecnym Plenum, a jedynie słusznej, linii ideologicznej naszej Partii.

Partia nasza, korzystając z doświadczeń bratnich partii w skali międzynarodowej, a szczególnie z cennych doświadczeń WKP(b), wypełni powierzone jej zadanie i doprowadzi klasę robotniczą Polski do socjalizmu.

Samokrytyka tow. Wiesława mnie jako członka Partii nie przekonała, jest ona powierzchowna i uważam, że tow. Wiesława powinno stać na więcej, na całkowite, głębokie wykorzenienie swoich błędów

TOW. WOLSKI

Chciałbym zacząć od sposobu dokonania samokrytyki przez tow. Wiesława. Tow. Wiesław twierdzi, że referat czerwcowy był spaczony, niepełny i dlatego fałszywy. Trudno zgodzić się z takim określeniem, gdyż referat ten był z gruntu fałszywy. Ale jeśli zaskoczyło nas wszystkich wystąpienie tow. Wiesława w czerwcu — przyznać trzeba, że późniejsze jego zachowanie się wykazuje, jak głęboki jest rozdźwięk między Partią, a tow. Wiesławem. My znamy tow. Wiesława, słyszeliśmy go nie tylko na wielkich zebraniach, ale na posiedzeniach Plenum. Wiemy, ile pasji jest w tow. Wiesławie, i jak potrafi on formułować swoje stanowisko w każdej sytuacji. Tow. Wiesław właściwie formalnie tylko przyjął projekt rezolucji Biura Politycznego poza punktem piątym, co do którego rozwinął i pogłębił swoje błędne stanowisko.

Towarzysze, punkt 5 dotyczy okresu okupacji. Tow. Wiesław zdaje sobie sprawę, że we wszystkich innych zagadnieniach nie znajdzie nikogo, kto stanąłby na jego stanowisku, i dlatego chwyta się okresu okupacji, okresu walki, okresu, który dotychczas w Partii nie wszyscy pogłębili, jeśli chodzi o szereg momentów. Tow. Wiesław chce z tego okresu stworzyć swoją legendę. Ale dla nas jedyną świętością jest interes klasy robotniczej, dla nas niewzruszone są zasady marksistowsko - leninowskie. I jeżeli pod tym kątem będziemy analizowali okres, którego tak rozpaczliwie czepia się tow. Wiesław — musimy stwierdzić, że prawda historyczna jest jednak inna, nie taka, jak chciałby tow. Wiesław. Dlatego też nie pomoże tu żadne tworzenie legendy wokół swojej osoby, tworzenie tej legendy dla podtrzymania swojego błędnego stanowiska.

Z całą ostrością należy przeciwstawić się wszelkim próbom przeprowadzania linii podziału w naszej Partii na tych, którzy w okresie okupacji byli w kraju

i tych, którzy byli w ZSRR. Tego podziału w Partii nie ma. Linia podziału, jest zupełnie inna. W przeciągu trzech miesięcy, tych ciężkich trzech miesięcy dla Partii, owa linia podziału jeszcze wyraźniej się zaznaczyła: Partia krocząca po słusznej marksistowsko - leninowskiej drodze i grupka towarzyszy ugina- jąca się pod naciskiem nacjonalistycznych i burżuazyjnych wpływów. Tow. Wiesław występuje z oświadczeniem, że gotów jest również głosować za punktem 5, ale istota rzeczy tkwi przecież nie w głosowaniu, nie w formalnej aprobacie, lecz w głębokim przezwyciężeniu własnych fałszywych poglądów.

Dzisiejsze Plenum jasno wskazuje, że Partia jest ideologicznie zdrowa i na tyle silna, by całkowicie przezwyciężyć kryzys, jaki spowodował tow. Wiesław.

2 września 1948 r. — III dzień obrad

Tow JĘDRYCHOWSKI

W wystąpieniu tow. Wiesława obok uporczywego atakowania punktu piątego rezolucji, widoczne było wyraźne usiłowanie pomniejszenia znaczenia tego punktu, pomniejszenia rozbieżności oraz błędów popełnionych w okresie okupacyjnym. Było wyraźne usiłowanie sprowadzenia tych błędów jedynie do różnic taktycznych, do drobnych różnic w sprawie form montowania bloku demokratycznego. To stanowisko tow. Wiesława miało swoje konsekwencje, gdyż utrudniło niektórym towarzyszom zrozumienie i przezwyciężenie ich błędów z tego okresu. W szczególności utrudniło tow. Sowińskiemu i tow. Kowalskiemu, którzy do dziś jeszcze nie rozumieją do głębi, na czym polegało ich błędne stanowisko. W istocie rzeczy, moim zdaniem, polegało ono na przeciwstawieniu koncepcji frontu demokratycznego zupełnie innej koncepcji, mianowicie koncepcji koalicji z partiami burżuazyjnymi. W istocie sprawy w przededniu decydującej walki o władzę, chodziło o przeciwstawienie naszej koncepcji, która gwarantowała zdobycie władzy przez masy ludowe z klasą robotniczą na czele, takiej koncepcji, która dawała władzę burżuazji. W czyim interesie leżała tego rodzaju koncepcja? Rzecz jasna, że nie w interesie klasy robotniczej. W miesiąc po ukazaniu się artykułu tow. Bieńkowskiego, za który tow. Wiesław wziął tu na Plenum na siebie pełną odpowiedzialność polityczną, 1 sierpnia przyjechał do Moskwy Mikołajczyk, właśnie z koncepcją, głoszoną przez tow. Bieńkowskiego w jego artykule. W tym okresie było już sprawą jasną, że reakcji nie uda się izolować Polskiej Partii Robotniczej od mas, że narastają siły lewicowe w łonie Stronnictwa Ludowego, w łonie PPS, narastają siły lewicowe mające przed sobą dużą przyszłość siły, które będą sojusznikami klasy robotniczej w walce z reakcją.

Koncepcja mikołajczykowska polegała na reorganizacji rządu londyńskiego bez poważnych i istotnych zmian w tych partiach, a więc z pozostawieniem starego kierownictwa tych partii i z włączeniem PPR jako piątej partii do tego rodzaju koalicji rządowej. Z taką właśnie koncepcją przyjechał Mikołajczyk do Moskwy.

Istota tej koncepcji polegała na tym, by w łonie przyszłego rządu izolować Polską Partię Robotniczą od jej sojuszników i żeby sparaliżować naszą walkę o władzę dla mas ludowych z klasą robotniczą na czele. Koncepcja ta zakładała usunięcie elementów lewicowych, które rosły w ramach RPPS, zepchnięcie i podporządkowanie ich prawicowemu kierownictwu PPS. Toteż sądzę, że towarzysze Kowalski i Sowiński powinni sobie uświadomić do końca, do czego prowadziła koncepcja złączenia się z CKL. Prowadziła ona do ustępstw na rzecz koncepcji burżuazyjnej, leżącej bezpośrednio w interesie polskiej reakcji. Tow. Wiesław w swoich wystąpieniach kładł ogromny nacisk na sprawy konstytucyjne, podstawowe znaczenie przywiązywał do sprawy konstytucji 1935 roku, ale przecież wiemy, że konstytucja 1935 roku dla Mikołajczyka była przedmiotem targu, że nie była to rzecz istotna, istotną rzeczą był układ sił klasowych, było to, kto będzie rządził w Polsce, a nie to, na podstawie jakiej konstytucji. Zresztą tow. Bieńkowski podkreślił w tym swoim artykule, że konstytucja 1935 r. Mikołajczykowi nie jest potrzebna. Istotnie nie była mu ona potrzebna dla zrealizowania koncepcji, z którą przyjechał on do Moskwy. Konstytucja była tylko przedmiotem targu, istotną sprawą była sprawa układu sił klasowych. Niepodobna przejść obok niektórych sformułowań artykułu tow. Bieńkowskiego w „Trybunie Wolności", aczkolwiek tow. Bieńkowski wyrzekł się tego artykułu i skrytykował go, jednak uczynił to nie we wszystkich punktach w sposób wystarczający. A tow. Wiesław się z tym artykułem solidaryzował i jeszcze w tej chwili solidaryzuje się z nim. Ten artykuł zawiera niewątpliwie niedocenienie istotnej roli ZSRR. Zawiera postawienie ZSRR i państw anglosaskich na jednej płaszczyźnie. Zawiera postawienie Armii Polskiej w ZSRR i Armii na Zachodzie na jednej płaszczyźnie. Świadczy o tym ustęp, w którym tow. Bieńkowski pisze, że formalne ustosunkowanie się rządu londyńskiego do Armii Polskiej w ZSRR „zależy od nawiązania normalnych stosunków z ZSRR z tej prostej przyczyny, że armia ta tak samo jak Armia Polska w Anglii czy na Bliskim Wschodzie nie jest wojskiem na suwerennym terytorium, lecz zależna jest taktycznie, organizacyjnie, gospodarczo, od innego państwa".

A więc w tym wypadku dla tow. Bieńkowskiego ZSRR był tylko innym państwem, postawionym na równej płaszczyźnie z Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Armia Polska, która stała się zalążkiem odrodzonego Wojska Polskiego i reprezentowała ideologię mas ludowych i przyszłą władzę mas ludowych, została potraktowana tak samo, jak reakcyjna i faszystowska armia Andersa.

Chciałbym zatrzymać się na wypowiedzi tow. Wiesława w związku z oceną jego referatu czerwcowego, daną przez Biuro Polityczne. Wypowiedź ta świadczy o odejściu od marksizmu - leninizmu, o odejściu od dialektyki, gdy tow. Wiesław mówi, że koncepcja SDKPiL zbankrutowała, a koncepcja PPS zwyciężyła dlatego, że Polska uzyskała jako państwo burżuazyjne niepodległość po pierwszej wojnie światowej. Jest to głębokim cofnięciem się w porównaniu z już osiągniętymi rezultatami analizy historycznej, z naszą oceną pierwszej wojny światowej i kierunków, które nurtowały w społeczeństwie polskim podczas pierwszej wojny światowej. Odejście to jest możliwe tylko wskutek głębokiego zerwania z dialektyką marksistowską, a w szcze-

gólności z jedną z podstawowych zasad tej dialektyki, polegającą na tym, że nie wolno odrywać jednych zjawisk od innych związanych z nimi zjawisk. Nie wolno odrywać zagadnienia niepodległości od zagadnienia drogi do tej niepodległości. Jakbyśmy wyglądali, gdybyśmy zagadnienie hasła socjalizmu oderwali od zagadnienia drogi do socjalizmu. Cóż by się wtedy stało? Okazałoby się wtedy, że koncepcja reformistów zwycięży po zbudowaniu ustroju socjalistycznego, bo oni hasło socjalizmu głoszą. Traktując zagadnienie socjalizmu w oderwaniu od problemu drogi do socjalizmu, doszlibyśmy do wniosku, że zwyciężyła reformistyczna koncepcja. Podobny charakter ma traktowanie hasła niepodległości w oderwaniu zagadnienia drogi do niepodległości. Koncepcja PPS wiązała niepodległość burżuazyjnego państwa polskiego ze zwycięstwem obozu imperialistycznego i, co za tym idzie, z zależnością od obozu imperialistycznego. Mnie się zdaje, że nie trzeba przytaczać wielu argumentów na dowód, tego, że jest wręcz przeciwnie, niż mówił tow. Wiesław, że koncepcja PPS, będąca tylko częścią organiczną jednej z orientacji całego obozu polskiej burżuazji, właśnie zbankrutowała, gdyż koncepcja ta była związana ze zwycięstwem jednego z obozów imperialistycznych i na to zwycięstwo stawiała.

Nie można pominąć zagadnienia, które przewija się poprzez wszystkie przytaczane dokumenty i poprzez wszystkie wystąpienia, a mianowicie, że błędy te były rzekomo wynikiem obawy przed izolacją od narodu. Mam wrażenie, że samo takie postawienie zagadnienia jest już antymarksistowskie. Antymarksistowskie jest mówienie o izolacji od narodu bez zanalizowania klasowo tego zagadnienia — nie analizując zagadnienia, z jakich klas składa się naród i izolację od jakich klas oznacza ta rzekoma izolacja od narodu. Partię klasy robotniczej można izolować lub ona sama może się izolować od klasy robotniczej właśnie wówczas kiedy grzęźnie w bagnie oportunizmu. Izolacja od narodu, rozumiana po naszemu, po marksistowsku, oznaczałaby izolację od klasy robotniczej i od sojuszników klasy robotniczej. Taka izolacja od narodu, izolacja od mas ludowych, może nastąpić przy nierewolucyjnym i antymarksistowskim postawieniu sprawy sojuszników klasy robotniczej. Czyli izolacja od narodu może następować i następuje właśnie przez takie postawienie sprawy sojuszników, jak stawiał ją tow. Wiesław i inni, którzy podzielali jego stanowisko w roku 1944. A szermowanie przez niektórych towarzyszy pojęciem „izolacji od narodu" oznacza w istocie rzeczy obawę przed izolacją od burżuazji, czyli obawę przed walką klasową z burżuazją i z elementami kapitalistycznymi wsi.

A co oznacza np. ta obawa przed izolacją od narodu w polityce kulturalnej? „Izolacja od narodu" w pojęciu pewnej grupy towarzyszy oznaczała w istocie rzeczy obawę przed izolacją od myśli burżuazyjnej, i to nie tylko od myśli burżuazyjnej przeszłości, czy od myśli burżuazyjnej zachodu, jak tow. Żółkiewski to stwierdził, ale także obawę przed izolacją od aktualnej myśli burżuazyjnej kraju, obecnie penetrującej w społeczeństwie, w szeregach drobnomieszczaństwa i przenikającej nawet do szeregów klasy robotniczej. Trzeba podkreślić, że była to obawa przed zaostrzającymi się formami walki klasowej, tęsknota do ugody z burżuazją, do ugody z elementami kapitalistycznymi, niedocenianie sił klasy robotniczej w tej walce, uleganie naciskowi sił obcych, kapitulacja przed reakcją.

Myślę, że wystąpienia szeregu towarzyszy, a w szczególności tow. Kowalskiego i tow. Sowińskiego, musimy uznać za wysoce niezadowalające, za nie wykrywające podstawowego źródła błędów — nacisku obcych klasowo elementów i uleganie tym elementom. A dyskusja nasza wykazała nawet do pewnego stopnia mechanizm tego nacisku klasowego, ujawniła jeden z kanałów tego nacisku klasowego, bardzo zresztą prymitywny, biegnący mianowicie przez prawicę RPPS, która była niewątpliwie agenturą burżuazyjną.

Dlatego moim zdaniem ci towarzysze, którzy występowali tu z samokrytyką, ale występowali z samokrytyką niedostateczną, nie do przyjęcia, nie ujawniającą wszystkich korzeni i wszystkich źródeł błędów powinni jeszcze raz zagadnienie przemyśleć, powinni to zrozumieć i powinni, jeżeli nie chcą się stoczyć do pozycji antypartyjnych, zagadnienie jeszcze raz tutaj postawić.

TOW. BERMAN

Proszę Towarzyszy! Sądzę, że nie powinniśmy zwężać dyskusji na dzisiejszym Plenum. Sądzę, że nie powinniśmy sprowadzać całej dyskusji do rozważania błędów tow. Wiesława. Jest może taką już naszą gorzką specyfiką, że nowy okres w naszej Partii łączy się z kryzysem na stanowisku Sekretarza Generalnego. Ale to nie powinno przesłaniać nam istoty zagadnienia.

Istotą zagadnienia jest, jak mi się wydaje, głęboki proces przestawiania się partii krajów demokracji ludowej na nowym etapie, w obliczu nowych zadań, proces, który nie może nie być bolesny i trudny. Przed rokiem, na konferencji 9 partii w Polsce, trzeba było — jak pamiętamy — przebyć bolesny proces przestawiania zachodnich partii komunistycznych, partii Francji i Włoch. Nie było to również dla tych partii łatwe, ale wyniki tego przestawiania uwidoczniły się w ciągu ubiegłego roku i wszyscy mogliśmy stwierdzić ich dobroczynne skutki. Jakie są źródła, jakie są przyczyny tego przestawiania się partii demokracji ludowych? Nie będę tego omawiał szerzej, ponieważ omawia to w sposób zwięzły nasza rezolucja, w sposób szczegółowy zostało to rozwinięte w referacie tow. Bieruta. Sygnałem alarmowym była dla nas, i nie tylko dla nas, Jugosławia. Kuracja, jaką trzeba było zastosować, jest kuracją wstrząsową, ale ta kuracja odsłoniła przecież każdemu z nas wszystkie słabe punkty naszej Partii. Wystarczy przejrzeć materiały z akcji sprawozdawczej po Plenum lipcowym, ażeby dojść do dosyć gorzkich wniosków co do nastawienia niektórych elementów naszych organizacji na wsi. W toku tej kampanii sprawozdawczej uwidoczniły się z całą jaskrawością fakty, które przedtem były dla nas zasłonięte, niewidoczne w takiej ostrości. Dobrze się stało, że to nasza Partia pierwsza w krajach demokracji ludowej zdobyła się na taką twardą i konsekwentną samokrytykę i wyciąga z niej wnioski w sposób tak stanowczy. Wiemy, że są to choroby wzrostu, są to choroby, których nie podobna przeskoczyć — o tym uczy nas doświadczenie wielu dziesięcioleci ruchu robotniczego. Może niejeden z obec-

nych tu na sali jest trochę oszołomiony tym młynem samokrytyki, może nie jest jeszcze przyzwyczajony do takiej właśnie kuracji politycznej, ale niezależnie od tego, co powie burżuazja, niezależnie od tego, jaki popłynie stek plotek i jakie będą próby oczernienia tego, co my robimy, każdy z nas czuje, że wszyscy jesteśmy przeniknięci jedną myślą uzdrowienia, wzmocnienia naszej Partii i tylko temu służy oręż naszej krytyki i samokrytyki. Wiemy, że to jest gorączka, która mobilizuje wszystkie siły organizmu, ażeby zwalczyć chorobę, która go toczy. Może lepiej, żebyśmy właśnie zaczęli od samokrytyki, od samokrytyki naszego kierownictwa, od samokrytyki Biura Politycznego. Te sprawy zostały ujęte i w rezolucji i w referacie tow. Bieruta.

Gdybym postawił sobie pytanie, co może zarzucić sobie przede wszystkim kierownictwo naszej Partii — Biuro Polityczne, wydaje mi się, należałoby sprowadzić to do trzech głównych punktów. Po pierwsze, jest prawdą, żeśmy nie dostrzegli w porę i z całą jasnością nowej fazy rozwoju demokracji ludowej i konieczności przestawienia naszej Partii na nowy tor walki klasowej. Po wtóre, przecenialiśmy siły wroga. I dlatego częściowo ulegaliśmy jego naciskowi. I po trzecie, nie umieliśmy dość wcześnie rozgryźć do końca istnienia grupy prawicowej w naszej Partii. Zbyt późno przystąpiliśmy do walki z odchyleniem prawicowym, którego elementy zagęszczały się przecież jeszcze znacznie wcześniej, a nie dopiero w ciągu ostatnich trzech miesięcy. Znalazło to wyraz w całym szeregu spraw, o których była już mowa, o których wspomniał tow. Zambrowski. Była już mowa o pewnych wahaniach, o niezrozumieniu nowego etapu przed rokiem, na wrześniowej sesji Biura Informacyjnego, kiedyśmy nie umieli od razu uchwycić sensu jawnej, publicznej koordynacji rewolucyjnych sił w skali międzynarodowej i całego, olbrzymiego polityczno-wychowawczego znaczenia tego faktu. Należy stwierdzić, że nie widzieliśmy tego od razu z całą jasnością i uważamy za obowiązek powiedzieć to Komitetowi Centralnemu. Nie chcemy bowiem ukrywać naszych słabości, bo tylko w takiej publicznej, samokrytycznej analizie uodporniamy siebie, uczymy całą Partię, uzbrajamy ją, prowadzimy ją do dalszych walk, które wymagają ogromnego hartu, ogromnej wytrwałości ideowej. Dziś ostrzej już może niż w innej sytuacji rozumiemy istotę zagadnienia i dlatego z taką zaciekłością szukamy rozwiązania najbardziej właściwego, najbardziej celowego, jak przestawić Partię, jak uzbroić ją politycznie, ideologicznie, organizacyjnie, jak przygotować ją do nowych walk. I tym się tłumaczy również nasz wysiłek teoretyczny, bo te poszukiwania zapładniają aktyw polityczny i całą Partię i pobudzają do myślenia. Jeśli dzisiaj przyszliśmy z pierwszą próbą teoretycznego wyjaśnienia, to jest to przede wszystkim skutek krytyki i samokrytyki, to jest to skutek zetknięcia się z WKP(b) i innymi partiami, skutek krytycznego spojrzenia na samych siebie. Nie ma w tym niczego, co by nas dyskredytowało. A chcemy to traktować jako coś, co powinno nas wzmocnić.

Chcę jeszcze ustalić tzw. granicę krytyki i samokrytyki, jeżeli chodzi o linię partyjną. Były tego rodzaju próby w dyskusji, żeby bardzo daleko rozciągać tę linię krytyki i samokrytyki. Wydaje mi się, że jest to niesłuszne. Czyż trzeba całkowicie rewidować ocenę linii Partii w ciągu ostatnich lat? Wydaje się, że mimo nacisków oportunistycznych, mimo balastu nacjonalistycznego, który ciążył na kierownictwie, na Partii, linia ta była zasadniczo słuszna, właśnie dlatego, że Partia się przeciwstawiała temu naciskowi. Linii Partii zawdzięczamy zwycięstwa i osiągnięcia polityczne i gospodarcze. Owszem, wszyscy uważamy, że należy pogłębić, przyśpieszyć studia, żeby uzyskać krytyczne oświetlenie naszej historii, żeby nie była ona domeną jakiejś garstki dwóch, trzech rzekomych speców, ale niedojrzałe, nieprzemyślane hipotezy nie są nam potrzebne. Dlatego w naszej rezolucji i w referacie tow. Bieruta zostały podniesione zasługi tow. Wiesława w latach 1945 — 47, zasługi niezaprzeczalne, zasługi, które tym ostrzej stawiają sprawę jego błędów. Ale zasług pomniejszać w żadnym razie nie mamy zamiaru. W tej nowej fazie, w jaką weszła nasza Partia, a w tej czy innej postaci również inne bratnie partie demokracji ludowych, ujawniła się u nas grupa prawicowa z tow. Wiesławem na czele. Charakter jej został sprecyzowany w rezolucji i w referacie tow. Bieruta i nie będę do tego powracał. Na tej sytuacji zaciążyły dwa czynniki komplikujące. Pierwszy — to fakt, że na czele grupy prawicowej stał Sekretarz Generalny Partii, a drugi — to bliska perspektywa zjednoczenia z PPS. Te dwa elementy miały być atutami w planie taktycznym prawicy. Partia ten plan taktyczny pokrzyżowała. W czerwcu tu na tej sali tow. Wiesław rzucił Partii rękawicę. I rozpoczęła się wtedy walka z prawicą, i rozpoczęła się też bitwa o tow. Wiesława. Etapem w tej walce było Plenum lipcowe, było kilkadziesiąt posiedzeń Biura Politycznego, pełnych najwyższego napięcia ideowego i nerwowego, były setki rozmów, prowadzonych z aktywistami partyjnymi. Wam, Towarzysze, wypadło to wypić haustem w ciągu jednego dnia. To gorzki napój. Ale zapewniam Was, że nam w ciągu trzech miesięcy pić codziennie ten piołun także nie było łatwo. To były bolesne, ciężkie miesiące. Popełniliśmy błędy w walce z prawicą w Partii. To sa błędy typu, że tak powiem, liberalnego. Czy dawniej nie dostrzegaliśmy tych czy innych fałszywych sformułowań, fałszywych pociągnięć, propozycji u tow. Wiesława? Widzieliśmy te rzeczy. Ale nie docenialiśmy ich. Przeciwnie, staraliśmy się sami siebie uspokoić, że są to rzeczy przemijające, naleciałości jakieś, nawarstwienia, urazy, że wszystko to jakoś przejdzie, że mimo wszystko weźmie górę to, co jest w nim najlepszego, najzdrowszego, najszlachetniejszego, myśleliśmy — jak głosi rosyjskie przysłowie: „Przemiele się, mąka będzie", ale była to nie mąka, ale męka.

Byliśmy zmuszeni otrząsnąć się z tych metod, zastosować inne metody. Byliśmy bowiem przekonani, że inaczej nie można zawrócić tow. Wiesława z tej drogi, na którą wszedł. Chcieliśmy korzystać z pomocy ludzi

bliskich mu, z pomocy tych ludzi, którzy, jak nam się wydawało, mają wpływ na tow. Wiesława, którzy z nim obcują, dzielą się z nim swoimi myślami. Apelowaliśmy do tych ludzi najgoręcej: otrząśnijcie się z tego obłędu, zrozumcie, o co toczy się walka. Od razu po czerwcu zwracaliśmy się do nich, mówiliśmy: zastanówcie się, do czego to zmierza, wpłyńcie na tow. Wiesława! I tu muszę znów z gorzkim rozczarowaniem stwierdzić, że ci towarzysze zawiedli zaufanie Partii — nie powtarzali rzetelnie tego, co im mówiono, i nie wykonali swojego obowiązku. Przeciwnie, przeinaczali, zniekształcali, judzili, i na nich też ciąży część odpowiedzialności za ten fatalny obrót rzeczy, jaki nastąpił. Słyszeliśmy tu wczoraj pierwszą nieśmiałą próbę uznania swych win przez tow. Kliszkę.

Na czym polega siła i słabość tow. Wiesława? Próbowaliśmy już dać analizę polityczną odchylenia prawicowego. Wiemy, życie jest znacznie bardziej skomplikowane niż schematy i nie tak łatwo da się zaszufladkować. Nie chcemy wulgaryzować, byłoby głupotą przedstawiać tow. Wiesława jako jakiś „schwarzcharakter". To nonsens. Wszyscy znamy tow. Wiesława. Ja z nim najbliżej z członków Biura Politycznego współpracowałem w ciągu kilku lat i zawsze podziwiałem jego zaciekłą pracowitość, bystrość sądu, wnikliwość i zdolność dialektycznego myślenia. I zawsze stawałem bezradny wobec jakichś zakamarków, przesądów, uprzedzeń, urazów, kompleksów nieufności, które odsłaniały się ni stąd ni zowąd. Na czym, jak mi się wydaje, polega konflikt wewnętrzny u tow. Wiesława? Trudno się oprzeć wrażeniu, że szamocą się w nim dwie dusze, jedna — komunistyczna, proletariacka, ta, która buduje Polskę ludową, ta, która pielęgnuje wizję Polski socjalistycznej, i druga — drobnomieszczańska, ta, która zlękła się powstania Biura Informacyjnego, ta, która podświadomie współczuje kierownictwu KPJ, ta, która wpadła w panikę z powodu umieszczenia w rezolucji zapowiedzi uspołecznienia gospodarki rolnej. I trzeba dotrzeć do dna, trzeba odsłonić te dwa kompleksy, które ciążą na tow. Wiesławie. Pierwszy kompleks — niezrozumienie roli ZSRR, najbardziej zasadniczy, najbardziej istotny, i drugi — jakieś urojone, jakieś może na wpół mistyczne poczucie „misji" stania na straży rzekomo zagrożonej suwerenności.

Drugi kompleks wypływa z pierwszego, i dziś, kiedy wszyscy tak myślimy o tym, jakby najłatwiej przezwyciężyć ten kryzys, każdy z nas znajduje jedną odpowiedź: jedyna droga to odsłonić, do końca odsłonić korzenie tej nieufności, która przecież prowadzi wręcz do zaciemnienia ostrego, wnikliwego skądinąd umysłu.

Powróćmy jeszcze na chwilę do tego dramatycznego półrocza 1944 r. Tow. Wiesław broni się przed zarzutem nierozumienia roli ZSRR, które miało wówczas znaleźć wyraz w linii grupy prawicowej w kierownictwie Partii. Za jaką cenę miał powstać blok polityczny, montowany przez tow. Wiesława? Za dość wysoką cenę. Za cenę wyrzeczenia się hegemonii PPR, za cenę wyrzeczenia się hegemonii klasy robotniczej. I na tym polega najcięższy błąd, bo nikt nie jest przeciw tym szerokim blokom, bo wszyscy żądaliśmy i biliśmy się o szeroki front, bo wszyscy byliśmy przeciwni sek-

ciarstwu i wszyscy chcieliśmy szerokiej platformy, która by zmobilizowała jak najszersze warstwy narodu. Ale nigdy za cenę wyrzeczenia się hegemonii. Taka była też postawa części kierownictwa w kraju, i taka była postawa działaczy emigracyjnych ZPP i I Armii, i taka była linia, która znalazła tysiące potwierdzeń. Tow. Wiesław jednak usiłuje te różnice zamazywać, zacierać, przedstawić te dwie linie jako jednoznaczne. Ale to się nie da zatrzeć, to są linie zbyt rozbieżne, zbyt przeciwstawne, jaskrawo przeciwstawne, żeby móc je wtłoczyć do jakiegoś jednego koryta.

To są bezsporne fakty i jeśli ktoś chce naprawdę, szczerze i do końca przezwyciężyć odchylenie prawicowe, nie może przeskoczyć przez zagadnienie stosunku do Związku Radzieckiego. Tylko przez wydobycie na wierzch tego zagadnienia można je przełamać w sobie, i to jest najświętszy obowiązek tow. Wiesława. To jest największa przysługa, jaką może oddać Partii. Tym bardziej że to nie jest przecież problem jednostkowy, tym bardziej, że ten kompleks przecież jest jeszcze szeroko rozsiany poza naszą Partią. Nikt lepiej, nikt z większą pasją niż tow. Wiesław nie potrafi tego zwalczyć. Dlatego jeszcze raz apelujemy do tow. Wiesława, do tego, co w nim jest bliskiego klasie robotniczej, żeby przełamał w sobie ambicje i poszedł drogą konsekwentnej samokrytyki. Niech tow. Wiesław plunie w twarz tym wszystkim gadzinom, które wyciągają w jego stronę swe macki, żeby go jak płachtę wciągnąć na swój maszt. Niech się całkowicie rozbroi przed Partią, niech nie wyjeżdża do żadnego Sulejówka, lecz razem z nami w pierwszym szeregu walczy z wrogiem, który chce splugawić to, co jest związane z drogą jego życia, ze sprawą klasy robotniczej. Niech pomaszeruje noga w nogę z całą Partią. Tylko w ten sposób naprawi szkody wyrządzone sprawie, tylko w ten sposób wniesie swój wkład do ubojowienia naszej Partii.

Wierzymy najgłębiej, niezależnie od postawy tej czy innej jednostki, że Partia nasza wyjdzie z tego Plenum dziesięciokrotnie wzmocniona, że potrafi bardziej niż kiedykolwiek zapuścić korzenie w masy, że nie ma siły, która by mogła wbić klin między Partię a klasę robotniczą, która by mogła przeciwstawić naszą Partię najszerszym masom w Polsce. I tym naczelnym zadaniem wypełniona jest praca naszego Plenum, i tym natchniemy całą naszą Partię.

TOW. KORCZYŃSKI

Kryzys, jaki powstał w naszej Partii, wyrządził szkody zarówno Partii, jak i całej klasie robotniczej Polski. Z wielkim bólem mówimy o tym od pierwszego dnia Plenum. Jest to dla mnie ciężkie przeżycie, tym bardziej, że błędy te wyrażają się m. in. w niedocenianiu roli Związku Radzieckiego i WKP(b), a więc tych sił, dzięki którym osiągnęliśmy demokrację ludową i możliwość marszu ku socjalizmowi. Te niebezpieczne kompleksy nacjonalistyczne powinny być obce mentalności każdego członka Partii.

Plenum obecne dało możliwie ścisły obraz naświetlając, wyciągając te fakty w związku z popełnionymi błędami. Ujawnienie ich, omówienie i przedyskutowanie na Plenum daje nam gwarancję uodpornienia Partii przed tymi błędami. W dotychczasowej mojej praktyce partyjnej działalność moja ani razu nie stała w kolizji z linią Partii, z jej dyrektywami, ze zleconymi mi zadaniami. Mówię o tym, bo spotkał mnie ciężki zarzut roboty frakcyjnej. Tow. Wiesława znałem z ciężkich dni okresu okupacyjnego, miałem dla niego szacunek, żywiłem dla niego sentyment, bo był on dla mnie, jak gdyby synonimem bezkompromisowej walki z reakcją. Po Plenum czerwcowym trudno mi było zorientować się, że tow. Wiesław przeciwstawił się słusznej linii partyjnej. Jeśli chodzi o ocenę tradycji polskiego ruchu robotniczego przez tow. Wiesława w wygłoszonym referacie na Plenum czerwcowym, dotyczącym SDKPiL i PPS to nie mogłem zrozumieć, dlaczego członkowie Biura Politycznego nie biorą udziału w dyskusji, a trudno było mi przypuszczać, że Sekretarz Generalny nie uzgodnił z Biurem Politycznym poruszonych zagadnień, bo takiego precedensu nie było jeszcze w historii naszej Partii. I to powinien w swojej samokrytyce tow. Wiesław wyjaśnić.

Później, już po Plenum, w związku z lansowanymi przez reakcję plotkami, iż Sekretarz Generalny PPR-u nie zgadza się z deklaracją Biura Informacyjnego 9 Partii, zapytałem tow. Wiesława, jaki jest jego stosunek do KPJ. Na to otrzymałem odpowiedź: „KPJ poszła na wielką awanturę, wyłamała się z frontu demokratycznego". Na moje pytanie, jaki jest jego stosunek do Plenum lipcowego, odpowiedział, że całkowicie zgadza się z jego uchwałą. Bolało mnie mocno, że Sekretarz Generalny naszej Partii brany jest w obronę przez BBC londyńskie, że reakcja nasza nie skąpi pochwał pod jego adresem, i przez to samo staje się on jak gdyby jej sztandarem. Uważałem, że natychmiastowy jego powrót do pracy, samokrytyczne podejście do popełnionych błędów, położy kres wszelkiego rodzaju plotkom, lansowanym przez reakcję. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że kryzys w kierownictwie Partii nie jest kryzysem personalnym, lecz jest wyrazem istotnych różnic ideologicznych, związanych z perspektywą naszego marszu naprzód.

Zadania naszej Partii, to nie odsuwanie naszych celów w daleką przyszłość, nie zwalnianie tempa, lecz jasna perspektywa, konsekwentna walka, zerwanie z zaściankowością, charakterystyczną dla mentalności niektórych naszych towarzyszy, zerwanie z tendencjami nacjonalistycznymi. Aby wytyczne naszej Partii nabrały kształtów realnych, musimy bardziej niż kiedykolwiek dbać o ideologiczną jedność Partii, potępiając przy tym wszelkiego rodzaju odchylenia prawicowe i nacjonalistyczne. Musimy wpoić całemu naszemu aktywowi tę prawdę, że walka klasowa nie tylko nie wygasa, a przeciwnie wzmaga się, że bogacz wiejski będzie się bronił przed utratą swoich dotychczasowych pozycji i przywilejów.

Jeśli chodzi o samokrytykę tow. Wiesława, to uważam, że nie była ona dostateczna, wystarczająca. Wierzę jednak, że tow. Wiesław pomoże do przezwyciężenia kryzysu przez głębokie, szczere poddanie swoich błędów głębokiej analizie. Stoję całkowicie na gruncie uchwał Plenum lipcowego i całkowicie solidaryzuję się z rezolucją Biura Politycznego w sprawie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w kierownictwie Partii, jego źródeł i sposobów jego przezwyciężenia.

TOW. MODZELEWSKI

Chciałbym przede wszystkim podkreślić ogromną wartość referatu tow. Bieruta. Referat jest wyczerpujący, jeśli chodzi o historię kryzysu, któremu poświęcone jest dzisiejsze Plenum, podobnie wyczerpujący jest też w drugiej części, kiedy daje polityczną analizę kryzysu, jego podstawy, oraz w trzeciej części — w części pozytywnej.

Chcę przede wszystkim ustosunkować się do samokrytyki tow. Wiesława. Tow. Wiesław do tej pory nie rozumie, iż błędy przez niego popełnione stanowią nie oddzielne, niepowiązane ze sobą fragmenty, lecz że błędy te układają się w pewien system. Nic więc dziwnego, że w rezultacie we wszystkich swoich dodatkowych deklaracjach, przynajmniej jak do tej pory, popełnia on tylko nowe błędy. Nie rozumiał tow. Wiesław historii polskiego ruchu robotniczego, jeśli zbudował swój referat czerwcowy, podporządkowując swojej fałszywej myśli przewodniej różne fakty, zgodnie z przysłowiem „tym gorzej dla faktów".

Tow. Berman mówił o pewnym rodzaju hamletyzowania i ze strony tow. Wiesława, i ze strony innych towarzyszy, których cechuje pojednawczy stosunek do koncepcji tow. Wiesława. Według mojej oceny ten stan rzeczy wynika z tego, że obawiają się oni jakby pewnej rozbieżności pomiędzy realizowaniem socjalizmu w Polsce a kwestią suwerenności i niepodległości Polski. Mam wrażenie, że należałoby uogólnić to zagadnienie i postawić „kropki nad i". W dzisiejszych warunkach demokracji ludowej, warunkach władzy ludowej i hegemonii klasy robotniczej, w naszym układzie sił społeczno-politycznych nie ma żadnych sprzeczności, nie ma żadnych rozbieżności pomiędzy naszymi dążeniami do realizowania socjalizmu a niepodległością i suwerennością Polski. Wprost przeciwnie, każdy krok, który zbliża nas do socjalizmu, jest jednocześnie wzmocnieniem niepodległości i suwerenności Polski. Każdy krok na drodze budowania w Polsce socjalizmu jest jednocześnie wzmocnieniem naszych granic na Odrze i Nysie. I dlatego moim zdaniem ilekroć towarzysze staną wobec zagadnienia, co do którego będzie im się zdawało, że ich sumienie socjalistyczne znajduje się jakoby w kolizji z ich sumieniem patriotycznym — powinni z tego stanu rzeczy czerpać ostrzeżenia, że już są na złej drodze, bowiem takiej kolizji nie ma i być nie może. U nas i w innych krajach demokracji ludowej najbardziej wyraźnie zarysowuje się ta prawda o tożsamości walki o socjalizm i walki o utrzymanie suwerenności i niepodległości. Przecież nigdy Polska nie była tak niepodległa i tak suwerenna jak dziś. A o tym musi się przekonać cały naród, a przede wszystkim cała nasza Partia i cała klasa robotnicza. Ci, którzy tych kardynalnych założeń nie zrozumieją, będą zawsze ulegali naciskowi nacjonalizmu, naciskowi drobnomieszczaństwa, dla którego w większości wypadków wyobrażenie o niepodległości i suwerenności oznacza suwerenność i niepodległość burżuazji. Dziś, w okresie hegemonii klasy robotniczej nie ma i nie może być innej niepodległości niż ta, którą my reprezentujemy. Dlatego też troska o sprawy państwa nie znajduje się w kolizji z interesami Partii i budowaniem socjalizmu, lecz wprost przeciwnie

Dlatego też to dzisiejsze Plenum bardzo a bardzo pomoże i w pracy na tym odcinku, który ja reprezentuję. Wzmoże czujność, a wykreślając całkowicie jasną linię, na pewno w dalszym ciągu pomoże nam do wzmocnienia międzynarodowej pozycji Polski.

TOW. ZARZYCKI

Słuszny projekt rezolucji Biura Politycznego oczyszcza drogę przed Partią. Stawiając sprawę wyraźnie i ostro, rozcina wrzód, jaki nabrzmiał w naszej Partii, przywraca jasność w szeregach partyjnych i kładzie koniec atmosferze plotek. Nie będę tutaj merytorycznie omawiał treści rezolucji, z którą się całkowicie zgadzam. Chcę zwrócić uwagę na rzeczy raczej wtórne, na rezultaty, jakie miało dla Partii postępowanie tow. Wiesława w okresie ostatnich kilku miesięcy. Wsłuchiwałem się bardzo uważnie w treść i w ton przemówienia tow. Wiesława. Odniosłem wrażenie, że cała sprawa odchylenia jest przez tow. Wiesława traktowana jako spór między nim a pozostałymi członkami Biura Politycznego, tak jakby nie dotyczyło to całej Partii. Nie odczuwałem w tym przemówieniu troski o to, jak poważne konsekwencje dla Partii wypływają z takiej właśnie postawy Sekretarza Generalnego.

Słuchając przemówienia tow. Wiesława, ja przynajmniej nie wyczuwałem, żeby zdawał sobie sprawę z krzywdy, jaką wyrządził Partii nie tylko na skutek swoich błędów ideologicznych, lecz również na skutek swojej taktyki w okresie ostatnich dwu miesięcy. Wydaje mi się, że mylili się ci towarzysze, którzy mówili o poważnych trudnościach wewnątrz Partii, jakie stanowisko to wywołało i może wywołać. Aktyw naszej Partii był wychowany w przywiązaniu do Partii, w wierności dla idei, w dyscyplinie partyjnej a nie w abstrakcyjnej wierności dla człowieka. Szeroki aktyw partyjny wypowiedział się już i wypowie się bez wahania za słuszną linią przedstawioną w rezolucji Biura Politycznego.

Poważne natomiast straty przyniosło Partii postępowanie tow. Wiesława, jeżeli chodzi o autorytet Partii na zewnątrz wśród mas partyjnych.

Nie wiem, czy tow. Wiesław zdaje sobie sprawę z tego, że rozpętana przez wrogów plotka uczyniła z niego wodza „narodowego komunizmu", „bohatera oporu przeciwko Związkowi Radzieckiemu", „polskiego Tita" itp., że znalazł się w bardzo krótkim czasie pod opiekuńczymi skrzydłami bogaczy wiejskich i „prywatnej inicjatywy". W świetle tego wszystkiego widzimy, jak niedostateczna była samokrytyka tow. Wiesława, jak, przeciwnie, dał on nową broń propagandzie reakcyjnej zarówno w sprawie wsi, jak i w sprawie jugosłowiańskiej. W ten sposób wypracowany przez Partię autorytet i popularność tow. Wiesława może stać się orężem w rękach reakcji. Jeżeli tow. Wiesław do tego nie zmierza, a jak sądzę, nie zmierza na pewno, powinien się od tego ostro odciąć. Tow. Wiesław może to zrobić jeszcze na tym Plenum drogą poważnej, głębokiej z troską o los Partii dokonanej samokrytyki. Cechą każdego członka Partii, działacza partyjnego, musi być poczucie odpowiedzialności za losy Partii, właściwy, poważny stosunek do in-

stancji partyjnych. Otóż wydaje mi się, że w toku tego całego kryzysu zachowanie się tow. Wiesława nie zdradzało w dostatecznej mierze poczucia odpowiedzialności za autorytet Partii. Cechowało je lekceważenie najwyższych instancji partyjnych, jak Biuro Polityczne, jak Plenum Komitetu Centralnego. Postępowanie tow. Wiesława i dotychczasowe jego wyjaśnienia na tym Plenum nie nauczyły nas, jak należy dbać o dobro Partii. Fałszywa praktyka polityczna, wynikająca z błędów politycznych, z odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, wywierała często szkodliwy wpływ na konkretną pracę poszczególnych działaczy partyjnych na różnych odcinkach. Znalazło to swój wyraz również w pracy na odcinku młodzieżowym. I o tym chcę parę słów powiedzieć.

Nacjonalistyczne odchylenie i niedocenianie zaostrzającej się walki klasowej w kraju nie pozwoliło przez długi okres czasu na postawienie słusznej, wyraźnej koncepcji pracy na odcinku młodzieżowym, na postawienie słusznej wyraźnej koncepcji organizacyjnej. Na odcinku młodzieżowym powodowało to brak wyraźnego, klasowego sformułowania ideologii Związku Walki Młodych, brak wyraźnego klasowego wychowania w Związku Walki Młodych. Ten brak istniał i trwa, musimy to stwierdzić, w dalszym ciągu w zjednoczonej organizacji Związku Młodzieży Polskiej i to stanowi dla nas poważną troskę. Odchylenie w naszej Partii jest szczególnie niebezpieczne na terenie młodzieżowym. Młodzież reaguje na zjawiska społeczne, na zjawiska polityczne raczej emocjonalnie niż racjonalnie i wobec tego jest bardziej wrażliwa na nacjonalistyczną propagandę, na nacjonalistyczne odchylenia. W ZWM istniała tendencja odcinania się od młodzieżowego ruchu rewolucyjnego w przeszłości. ZWM był przedstawiony i traktowany jako organizacja powstała w okresie okupacji, bez tradycji, nie było poczucia powiązania działalności pracy Związku Walki Młodych z tradycją Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Stosowano na tym odcinku wstydliwe milczenie i okazało się, że bez nas, bez kierownictwa młodzieżowego, w aktywie młodzieżowym odbywał się proces, który nas wyprzedzał. Na wrocławskim kongresie zjednoczeniowym, składając deklarację w imieniu Związku Walki Młodych o zjednoczeniu młodzieży, mówiąc o tradycjach Związku Walki Młodych, po raz pierwszy w historii Związku Walki Młodych, no i po raz ostatni w historii tego Związku, wyraźnie powiedzieliśmy „wnosimy do ZMP najlepsze tradycje naszych poprzedników, bojowe, rewolucyjne tradycje Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej". I oto wypowiedź tę powitała burza oklasków, która zerwała się na sali; burzą oklasków dawali wyraz swojemu stanowisku w tej sprawie nie tylko członkowie i aktyw ZWM, ale także członkowie i aktyw innych organizacji młodzieżowych.

W braku wyraźnego klasowego podejścia do zagadnień, odchylenie prawicowe znalazło swój wyraz również w pewnym werbalizmie, który cechuje deklarację ideową ZMP. Odbiło się to także na zbyt liberalnym stosunku do wielu prawicowych działaczy OM TUR czy „Wici" przy tworzeniu zjednoczonej organizacji. W dalszej pracy na odcinku młodzieżowym powinniśmy o wiele gruntowniej niż dotychczas zapoznać naszą młodzież z doświadczeniem Komsomołu. Trzeba życie codzienne ZMP przepoić duchem walki klasowej, du-

chem walki z krzywdą społeczną. Trzeba także otoczyć większą troską polityczną kierowniczy aktyw Związku, trzeba Związek Młodzieży Polskiej zbliżyć do naszej zasadniczej linii ideologicznej, uwzględniając oczywiście specyfikę zjednoczonej organizacji młodzieżowej. Tendencje oportunistyczne, usiłujące zatrzeć ostrość walki klasowej i dopuszczające liberalny stosunek do obcych klasowo elementów, odbiły się także na odcinku oświatowym. Po pierwsze dotyczy to sprawy udostępnienia możliwości nauki dzieciom robotników, dzieciom biednego chłopstwa. Sporo w tej dziedzinie zrobiono, ale wciąż jeszcze warunki materialne rodziców decydują w dużym stopniu o możności kształcenia się dzieci. Liczba stypendiów, liczba miejsc w bursach jest wysoce nie wystarczająca i nie może nam zapewnić postulowanej zmiany składu socjalnego inteligencji. Dotyczy to nie tylko wyższych uczelni, ale może najbardziej dotyczy to szkoły średniej. To jest zagadnienie centralne, bez tego cała rewolucja kulturalna, o której tyle się mówi, na dłuższą metę zawiśnie w kompletnej próżni. Równocześnie wiąże się to z obserwowanym na wyższych uczelniach liberalnym stosunkiem do przedstawicieli prądów reakcyjnych wśród profesorów. Nie czas tutaj na cytowanie przerażających rzeczy, które znajdują się w niektórych wykładach a nawet skryptach uniwersyteckich. Nie należy się łudzić bardzo dobrymi częstokroć danymi statystycznymi, mówiącymi o stosunkowo dużym udziale młodzieży chłopskiej w szkołach średnich czy wyższych. Z tych cyfr, dotyczących młodzieży chłopskiej, bardzo duży procent stanowią częstokroć dzieci bogaczy wiejskich.

Uchwały Plenum lipcowego, dzisiejsze obrady w sprawie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego oczyszczają i prostują drogę Partii, prostują drogę narodu do socjalizmu. Cały aktyw partyjny i masy członkowskie staną zwarcie przy kierownictwie w walce o realizację tych wytycznych.

TOW. JANUSZEWSKI

Ja chciałbym na wstępie zająć się sprawą nadużywanego tutaj przez niektórych towarzyszy argumentu o przywiązaniu do tow. Wiesława, o tym, że popełniali błędy prawicowe i nacjonalistyczne ponoć w rezultacie tego właśnie sentymentu.

Zrozumiałym jest, że taki sentyment i taka więź osobista łączyć może tylko ludzi, którzy wspólnie śmierci w oczy zaglądali. Jasnym jest również, że sprawa tego sentymentu może być tylko marginesowym argumentem. Zdaje mi się, iż towarzysze, którzy na tę więź osobistą z tow. Wiesławem się powołują, przecież dobrze rozumieją, że tam, gdzie idzie o interes Partii, o linię Partii, tam jedyną właściwą płaszczyzną dyskusji jest płaszczyzna ideologiczna, a nie płaszczyzna personalno-uczuciowa. W tym wypadku było niebezpieczeństwo stoczenia się na pozycje antypartyjne, antyrobotnicze. Ale jeżeli już porusza się sprawę sentymentu, to przyznam szczerze, że i ja byłem i jestem związany mocno z tow. Wiesławem. Ja ten sentyment rozumiem inaczej. Sądzę, że winien on dyktować mi ułatwienie tow. Wiesławowi prze-

zwyciężenia jego błędów, ujawnienie źródeł tych błędów. Ja mam głębokie przekonanie, że tow. Wiesław pójdzie drogą całkowitego przezwyciężenia swoich błędów.

Pozwólcie towarzysze, że spojrzę na zagadnienie obecnej roli ZSRR przez pryzmat okupacji. Zdaje mi się, że nie znajdzie się żaden członek PPR z okresu okupacji, zwłaszcza ostatniego, żaden żołnierz, czy oficer Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, któryby nie przyznał, że bez wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego, bez pomocy militarnej wyzwolicielki Armii Czerwonej nasz ruch oporu, nasza partyzantka, skądinąd wspaniała, imponująca, bohaterska nigdy nie miałaby takich sukcesów i takiego rozmachu. Jak się tu mogła zrodzić taka koncepcja, jaka tkwi właśnie w artykule tow. Bieńkowskiego, artykule napisanym na kilka tygodni przed przyjściem Czerwonej Armii?

Jest rzeczą oczywistą, że nie moglibyśmy wkroczyć na drogę demokracji ludowej skoroby zabrakło tego podstawowego warunku, jakim była pomoc i potęga Armii Związku Radzieckiego. Ile bohaterstwa dał z siebie lud francuski, jaką ofiarę krwi złożyła „partia rozstrzelanych" KPF, a tam tych osiągnięć niestety nie ma, tam bowiem kraj znalazł się pod presją kapitału anglosaskiego. Bo tam zabrakło tego warunku, a mianowicie wkroczenia Armii-oswobodzicielki, Armii Czerwonej, zabrakło bezpośredniej pomocy potęgi Związku Radzieckiego.

Widocznie nie wszyscy towarzysze zrozumieli tę sprawę, skoro tu i ówdzie rodzi się niedocenienie istotnej roli ZSRR i WKP(b). Mam wrażenie, że Plenum na tym odcinku dokona jeszcze głębszego przełomu, że kampania sprawozdawcza po Plenum jeszcze bardziej przepoi całą Partię tą podstawową prawdą.

Plenum nasze odbywa się pod znakiem jasnej i konsekwentnej samokrytyki. Dobrze, że tak się właśnie dzieje. Nie tylko dlatego, że to świadczy o odpowiedzialności za klasę robotniczą i masy pracujące, ale także dlatego, że to jest wielka lekcja dla całej Partii, począwszy od Komitetu Centralnego, aż do koła partyjnego. W naszym aparacie partyjnym w woj. gdańskim są jeszcze towarzysze niedostatecznie wychowani w duchu ruchu rewolucyjnego, przesiąknięci szkodliwymi poglądami, wymigający się często od zespołowej, kolektywnej pracy, nie rozumiejący, że krytyka i samokrytyka, bez względu na to w kogo to bije jest główną siłą, dźwignią rozwoju naszej Partii. Sądzę, że powinniśmy ciągle, nieustannie w tym duchu wychowywać partię i mocno uderzać tam, gdzie to nie skutkuje. Kierownictwo gdańskiej organizacji jest wdzięczne za to, iż kiedyś uderzono je na łamach prasy partyjnej za brak kolegialności w pracy. Wdzięczne dlatego, że to poskutkowało. Sądzę, że Plenum obecnie będzie ogromną pomocą i nauką dla naszej dalszej pracy.

TOW. ŚWIETLIK

Chcę zacząć, Towarzysze, od sprawy sentymentu. Wysłuchałem dość uważnie kilku przemówień „sentymentalnych" w stosunku do osoby tow. Wiesława. I chcę takim towarzyszom, jak np. tow. Kowalski, powiedzieć, że ich sentyment do tow. Wiesława bynajmniej nie jest najdawniejszy. Są tu na sa-

li towarzysze, których sentyment do tow. Wiesława bierze swój początek znacznie wcześniej niż w okresie okupacji, sięga dalekich lat, kiedy towarzysze ci wspólnie z tow. Wiesławem organizowali przed wojną walkę proletariatu, organizowali strajki. Czyż np. mnie nie wolno żywić sentymentu do osoby tow. Wiesława? Tow. Wiesław był moim kierownikiem w pracy, gdy byłem członkiem KPP i członkiem Związku Zawodowego Robotników Chemicznych. Żywiłem wówczas głęboki sentyment do tow. Wiesława, żywiłem go w wielokrotnie silniejszym stopniu następnie, już po wyzwoleniu, do tow. Wiesława jako do Sekretarza Generalnego Partii, w którym widziałem nieugiętego bojownika sprawy proletariatu, sprawy mas pracujących Polski. Ale trzeba przecież zdawać sobie jasno sprawę z tego, że sentyment do człowieka kończy się wtedy, gdy człowiek ten schodzi ze słusznej drogi Partii. To trzeba rozumieć, to trzeba umieć odróżnić. Tym sentymentem, tym zaufaniem ja — podobnie jak wielu z nas — obdarzałem tow. Wiesława. Ale w czerwcu sentyment ten prysł. Referat czerwcowy tow. Wiesława ukazał w całej rozciągłości przepaść, w którą bylibyśmy wpadli, gdybyśmy szli po drodze wytyczonej przez niego. Tow. Wiesław zawiódł pokładane w nim zaufanie. Wszystko co członek Partii mógł z siebie dawać — służyło wzmocnieniu autorytetu tow. Wiesława. Dlatego też mam wielki żal do tow. Wiesława, że nie docenił tego, że zawiódł nasze zaufanie, narażając nas wszystkich, narażając Partię.

Tow. Kowalski mówił tu w okresie okupacji, o okresie wiosny i lata 1944 r. kiedy to wśród niektórych towarzyszy uwidoczniły się oportunistyczne wahania w stosunku do linii Partii. Tow. Kowalski zasłaniał się jednak brakiem pamięci, zasłaniał się parawanem przeżyć okupacyjnych, walk powstańczych. Na tej sali są towarzysze, którzy przeżyli nie mniejsze piekło niż tow. Kowalski biorąc udział w dywersjach i głębokich zwiadach na tyłach wroga; na tej sali i poza nią są towarzysze, którzy przeżyli od pierwszego do ostatniego dnia bitwę stalingradzką. Ale żaden z tych towarzyszy nie zasłania się brakiem pamięci, jeśli chodzi o przeszłość, jeśli chodzi o samokrytyczny stosunek do popełnionych błędów.

W moim robotniczym umyśle w żaden sposób nie może pomieścić się, jak tow. Wiesław mógł zająć tak fałszywe stanowisko w stosunku do przeszłości naszej Partii, w stosunku do SDKPiL i KPP. Przecież, gdy tylko zaistniała groźba utraty niepodległości — względnej niepodległości, bo nigdy nie mieliśmy takiej niepodległości, jaką dziś mamy — komuniści natychmiast wystąpili w obronie niepodległości. Tow. Wiesław chwali nas, komunistów wychowanych przez KPP, że w 1939 r. zajęliśmy głęboko patriotyczną postawę. Wypadałoby tow. Wiesławowi dodać, że właśnie ci rzekomo „antypatriotycznie" nastawieni w stosunku do Polski KPP-owcy dzielniej kłuli bagnetem, lepiej i celniej strzelali do hord hitlerowskich, które wtargnęły na nasze ziemie, od wielu ludzi wychowanych w atmosferze szowinizmu i nacjonalizmu. Byłem w r. 1939 naocznym świadkiem tego, jak z całego batalionu, w którym znajdowali się członkowie i sympatycy najrozmaitszych partii, zostało nas na pozycji tylko dwóch — dowódca batalionu — oficer rezerwy, przedwojenny sympatyk KPP, i ja.

Życie, doświadczenie historyczne uzbroiło nas i pokazało całemu narodowi, kto rzeczywiście walczy o niepodległość i tej niepodległości broni. Życie, doświadczenie historyczne dowiodło, że sprawy niepodległości nie można oderwać od sprawy socjalizmu. Na tym doświadczeniu, na wielkim dorobku marksizmu-leninizmu oparta jest linia naszej Partii, którą realizowali, za którą ginęli najlepsi nasi towarzysze. Tej linii będziemy bronili, tę linię będziemy realizowali i rozwijali, przezwyciężając wszystkie trudności, błędy i wahania.

TOW. BOREJSZA

Pierwsza sprawa — zagadnienie kultury. Kierunkowa pracy kulturalnej jest funkcją strategii i taktyki Partii na odcinku walki klas i problematyki gospodarczej i politycznej.

Lipcowe Plenum Partii i projekt rezolucji Biura Politycznego pozwala nam, pracownikom na odcinku kultury, głębiej podejść do sprawy naszych błędów i poważniej zastanowić się nad perspektywami przeciwstawienia typu kultury socjalistycznej typowi kultury drobnomieszczańskiej. Ten ostatni na wielu odcinkach naszej pracy był niestety dotąd hegemonem. Nie mam zamiaru przerzucać w sposób biurokratyczny własnych błędów na ludzi formalnie odpowiedzialnych za całość odcinka kulturalnego. Nie będę mówił o błędach popełnionych na innych odcinkach, na odcinku oświaty, radia czy teatru, czy jakimkolwiek innym, włącznie z prasą i wydawnictwami. Po Plenum czerwcowym dwukrotnie naświetlałem krytycznie własną pracę i szukałem dróg wyjścia z tych błędnych często zygzaków, jakie charakteryzowały naszą — rzecz jasna i moją — politykę kulturalną. Nie uważam towarzysze, żeby przeprowadzenie samokrytyki i otwarte mówienie o własnych błędach, bicie się nie w cudze piersi, lecz we własne było czymś poniżającym albo uwłaczającym ambicji członka Partii. Uważam, że jeżeli się krytykuje, trzeba przede wszystkim zacząć od siebie.

W ciągu ostatniego roku pracownicy na odcinku kultury w Polsce znajdowali się bezustannie w ślepej uliczce, z której szukaliśmy wyjścia . Ta ślepa uliczka pracy kulturalnej i pracy ideologicznej była pochodną braku jasno skrystalizowanej koncepcji gospodarczo-politycznej i braku wyjaśnienia drogi przejścia od ustroju demokracji ludowej do socjalizmu. Lipcowe Plenum ukazało nam drogę wyjścia na szeroką drogę. Niemniej jednak muszę podkreślić błędy popełnione na froncie kulturalnym, na odcinku, którym kierowałem.

Po pierwsze: mechaniczne, niedialektyczne podejście do układu sił klasowych w Polsce i uginanie się a nawet dogadzanie kulturze typu drobnomieszczańskiego. Tendencja ta znajdowała często swój wyraz w prasie i wydawnictwach pozostających pod moim kierownictwem.

Po drugie: przedłużyliśmy okres neutralizacji drobnomieszczaństwa bez wysunięcia śmiało i odważnie elementów kultury socjalistycznej. Uprawia-

liśmy liberalizm w stosunku do snobizujących inteligentów i dopuszczaliśmy na łamy naszej prasy głosy pseudomarksistowskie.

Trzecia rzecz: ulegaliśmy kołtuństwu w sprawie popularyzowania ZSRR, zbyt nieśmiało popularyzowaliśmy, nie docenialiśmy możliwości popularyzacji Związku Radzieckiego. Tak np. książka Niekrasowa „W okopach Stalingradu" rozeszła się przecież w ciągu kilku dni w ilości 75 tys. egzemplarzy. Świadczy to, że możemy dużo zrobić na tym odcinku, a nasze poczynania były bardzo nieśmiałe.

Po czwarte: nie docenialiśmy roli Partii i jej hegemonii w całokształcie naszej pracy, m. in. na odcinku, na którym pracuję.

Po piąte: na odcinku, na którym pracuję, tolerowaliśmy mętniactwo ideologiczne w zakresie literatury i sztuki, pozwalaliśmy drukować artykuły nie mające nic wspólnego z marksistowską krytyką literacką, a wychodzące z fałszywych, neopozytywistycznych lub też formalistycznych założeń.

I ostatnia rzecz, co do której ja osobiście poczuwam się do winy: przecenianie zagadnień organizacyjnych i form organizacyjnych na niekorzyść treści ideologicznej i treści partyjnej, tego co się robiło.

Nie myślę, towarzysze, pomniejszać tego, co zostało zrobione. Nie chcę w ogniu samokrytyki pomniejszać dorobku, który osiągnęliśmy na wszystkich odcinkach naszej pracy kulturalnej. Chcę stwierdzić, że jasność w sprawie perspektyw przechodzenia od demokracji ludowej do socjalizmu pozwoli na dokonanie organizacyjnych i ideologicznych zmian na froncie kulturalnym.

Chciałbym omówić jeszcze kilka spraw.

Pierwsze: wczorajsze wystąpienie tow. Baryły oceniam jako błędne. Mętne i błędne dlatego, że tow. Baryła próbował zgodę swoją z punktem 5 projektu rezolucji sformułować w taki sposób, jak gdyby ten punkt 5 dotyczył całokształtu działalności PPR. A przecież krytykując to czy inne odchylenie wewnątrz PPR, nie mamy zamiaru pomniejszać roli i historii naszej Partii. Uważam takie wylewanie dziecka razem z kąpielą za błędne i szkodliwe.

Po wtóre: towarzysze współodpowiedzialni za odchylenie prawicowe, ułatwiają sobie często sytuację na trybunie tym, że zaczynają od krytyki tow. Wiesława, tak jak gdyby oni nie byli współodpowiedzialni za postawę tow. Wiesława. Uważam, że ci towarzysze, którzy od Plenum czerwcowego nie zajęli słusznej postawy, ci towarzysze powinni zacząć od siebie, a nie od tow. Wiesława. Dlatego też uważam przemówienie tow. Baryły za błędne.

W związku z tym jedna uwaga:

Po Plenum czerwcowym wziąłem do ręki Lenina i zacząłem czytać dyskusje Lenina z mienszewikami. Przekonałem się, że podczas gdy Lenin zajmował jasne, proste stanowisko polityczne — jego przeciwnicy mieńszewicy, odpowiadali mu mniej więcej w ten sposób: a w rozmowie z tym powiedziałeś tak — a w rozmowie z tym obraziłeś tego, tak jakby tylko o to chodziło. Dla grup prawicowych jest rzeczą charakterystyczną, że sprawy ideowe, zasadnicze, pragną one sprowadzić do plotek i intryg.

I wreszcie:

Nazajutrz po Plenum czerwcowym udałem się do tow. Wiesława i powiedziałem, że wystąpieniem na czerwcowym Plenum stworzył przesłanki do powstania frakcji, do rozbijania Partii. Mówiłem tow. Wiesławowi, że reakcja krajowa i zagraniczna cieszy się z tego, będzie judziła i jątrzyła. 4 czerwca w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza" ukazał się artykuł pt. „Amarantowi komuniści", który zawierał wyraźną stawkę na tzw. „narodowych komunistów". To znaczy, że nosiciele prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia nazajutrz po Plenum czerwcowym wiedzieli, kto gra na nich.

Od czerwcowego Plenum po dziś dzień trwa ta sama gra obcych sił w naszym kraju, gra, w której stawia się na prawicę z naiwną i głupią wiarą, że przykład jugosłowiański może się powtórzyć.

Uważam więc, że w wystąpieniach towarzyszy, którzy tak czy inaczej zawinili w powstaniu prawicowego odchylenia w Partii, brakło elementu przyznania się do tego, że przecież wiedzieli, co się dzieje.

Nie jest to przypadek, Towarzysze, że odchylenie prawicowe wynikło u nas przede wszystkim na tle sprawy rolnej.

Kto posiada elementarne wykształcenie marksistowskie, kto zna pracę tow. Stalina o nacjonalizmie, ten wie, że rezolucja Biura Informacyjnego stawiała diagnozę tak: boli głowa, boli ręka, boli noga, ale nie rękę, głowę, nogę trzeba leczyć, lecz trzeba dokopać się do wrzodu, będącego źródłem wszystkich tych bólów; w rozwoju nacjonalistycznych i prawicowych tendencji w partiach komunistycznych wrzodem tym była zawsze kwestia rolna.

W czym, towarzysze, tkwi gwóźdź obecnej sytuacji w naszej Partii? We wszystkich przemówieniach tow. Wiesława, w całym wielkim dorobku tow. Wiesława brakło tej węzłowej kwestii — kwestii rolnej. I z tego braku jasności w sprawie rolnej mogło wyrosnąć właśnie prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie. Na czym polegała siła rezolucji Biura Informacyjnego? Że punkt ciężkości w walce z nacjonalizmem i prawicowym odchyleniem przeniosła na kwestię chłopską.

Na zakończenie chcę wspomnieć o pewnej wypowiedzi tow. Wiesława w Moskwie, w momencie tworzenia się Rządu Jedności Narodowej. Pamiętam, że pytałem wtedy tow. Wiesława, co sądzi o uczciwości zamiarów Mikołajczyka. Tow. Wiesław odpowiedział mi jasno, z wielkim wyczuciem klasowym: „Tu idzie nie o subiektywną uczciwość czy nieuczciwość, ale o problem obiektywnej wymowy klasowej, która musi uczynić z Mikołajczyka wodza reakcji w Polsce". Pamiętam, z jaką jasnością, z jakim proletariackim instynktem klasowym tow. Wiesław stawiał diagnozę w sprawie Mikołajczyka, w sprawie procesu stoczenia się Mikołajczyka na wodza reakcji w Polsce. Dzisiaj, kiedy mówimy o tym, co się stało w czasie ostatnich trzech miesięcy, tow. Wiesław odpowiada, że nie wystarczające okazało się jego wykształcenie marksistowskie. Pytam więc, gdzie jest ten ostry instynkt klasowy tow. Wiesława, jaki przejawił on w stosunku do Mikołajczyka, gdzie jest klasowe wyczucie tego, jak działa i jakimi środkami posługuje się wróg?

TOW. CHEŁCHOWSKI

Towarzysze! Można by powiedzieć, że na obecnym Plenum pierzemy delikatny i drogi nam materiał. Pierzemy go z brudów nacjonalizmu, pierzemy go z brudów prawicowego odchylenia. Zacznę od zagadnienia okupacji. Oczywiście nie wszyscy towarzysze, którzy w tym okresie wchodzili w skład Komitetu Centralnego, mieli teoretyczne przygotowanie. Do tych i ja się zaliczam. Ale nie można źródła błędów szukać tylko w braku teoretycznego przygotowania. Była tu mowa o CKL, RPPS i Radzie Jedności Narodowej. Ja w tym okresie byłem działaczem terenowym i będąc w Komitecie Centralnym byłem z terenem związany przez cały okres. Dlaczego tow. Wiesław przywiązywał tak wielką wagę do tych organizacji? Przecież myśmy stale sygnalizowali z terenu, że to są nic nie znaczące wąskie grupki, nie mające żadnego oparcia w terenie. Na wsi było SL, były Bataliony Chłopskie, była, rzecz jasna, nasza Partia i AL. Ja w tym okresie byłem na Lubelszczyźnie, Kielecczyźnie, gdzie w niektórych ośrodkach były wąskie, bardzo małe grupki RPPS czy WRN. Przede wszystkim w terenie była Gwardia Ludowa, była również AK, B. Ch. i NSZ. A tylko tu, w Warszawie myśmy wiedzieli o istnieniu CKL i RJN. I jaki ja miałem stosunek do tych ugrupowań? To, że nie posiadałem mocnych podstaw teoretycznych, spowodowało, że podczas dyskusji na posiedzeniach KC nie brałem bardzo aktywnego udziału. Ale popierałem na posiedzeniach KC tych towarzyszy, którzy zwalczali stanowisko łączenia się z CKL i SL (prawica), bo czułem, że to są grupy wrogie nam, że z nimi trzeba tylko tak postępować, aby ich osłabić, że trzeba zapobiec stworzeniu takich warunków, które osłabiłyby naszą pozycję, które osłabiłyby KRN. Widzę, że ci towarzysze, którzy rozumowali, że wzmocnią KRN poprzez łączenie się z CKL i wejście do RJN właściwie tak samo teraz rozumują, jak wtedy. Mówią oni właściwie tak: demokracja ludowa to wszystko, to osiągnięty cel. Czyjej oni wobec tego ideologii ulegają? Rzecz jasna, że ulegają ideologii drobnomieszczańskiej oraz bogaczom wiejskim, którzy zadowoleni są z obecnego stanu rzeczy, ponieważ mają jeszcze duże możliwości wyzyskiwania pracujących chłopów. Nie widzieć perspektywy zaostrzającej się walki klasowej — znaczy zatracić marksistowską linię naszej Partii. I na tym właśnie polega ten związek ideologiczny pomiędzy ówczesnymi koncepcjami niektórych towarzyszy a ich koncepcjami, dotyczącymi naszej obecnej rzeczywistości. Jest to m. in. koncepcja udziału bogacza wiejskiego w spółdzielczości produkcyjnej. I to jest właśnie źródło wahań tow. Wiesława odnośnie rezolucji Biura Informacyjnego, a w szczególności punktu, dotyczącego przebudowy wsi. W zasadzie linia tow. Wiesława sprowadza się do zachowania na terenie wsi obecnego stanu rzeczy.

Drugie zagadnienie. Niektórzy towarzysze często powołują się na sentyment do tow. Wiesława. Trzeba podkreślić, że autorytet tow. Wiesława wzrósł nie w okresie okupacji, autorytet ten tow. Wiesław zdobył dzięki Partii już po okresie okupacji. W umocnieniu autorytetu tow. Wiesława brali udział nie tylko ci, którzy tu tyle o tym mówią, ale i my wszyscy.

Chciałbym podkreślić, że w dużej mierze jest winą tow. Wiesława fakt, że nie było w dostatecznym stopniu w kierownictwie systemu kolegialnej pracy. Odczuwałem to na własnej skórze.

Niektórzy z grupy wyrażającej pojednawczy stosunek do tow. Wiesława twierdzą, że błądzili, bo nie zaglądali do klasyków marksizmu. Chciałbym im na to odpowiedzieć: Towarzysze, gdybyście w czasie kryzysu w Partii więcej się stykali z klasą robotniczą, z biednym chłopem przekonalibyście się, że rację ma Biuro Polityczne i Komitet Centralny a nie tow. Wiesław. A wyście szli w tym okresie po natchnienie właśnie do tow. Wiesława!

TOW. STRZELECKI

Rozprawiano się już w dyskusji z tymi zasłonami dymnymi, które nazywano sentymentem dla człowieka. Muszę powiedzieć, że na mnie ten sentyment także oddziaływał bardzo mocno. Przez szereg ostatnich lat, pracując z tow. Wiesławem i innymi towarzyszami w czasie okupacji i po wyzwoleniu przyzwyczaiłem się do tego, że tow. Wiesław był naszym kierownikiem, który razem z nami walczył i wśród nas wyrósł. Ale przecież ten sentyment nie może nam zamykać oczu na fakty, które zaistniały, przecież ten sentyment nie uwalnia nas od obiektywnej oceny, lecz nakazuje nam jak najbardziej słuszną, jak najbardziej surową ocenę zaistniałych faktów. Muszę przyznać, że wystąpienie czerwcowe tow. Wiesława i pierwsza wiadomość o jego błędach, o fałszywej drodze, na którą wkroczył, wstrząsnęły mną bardzo mocno. Dalsza postawa tow. Wiesława najzupełniej mnie przekonała o jego błędnej drodze. Samokrytyka zaś złożona na obecnym Plenum i późniejsze oświadczenie przekonały mnie nie tylko o błędach tow. Wiesława, ale o jego dziwnym, niezrozumiałym dla mnie uporze w trzymaniu się tych błędów. Przecież stary, doświadczony towarzysz nie musi posiadać jakiejś ogromnej wiedzy marksistowskiej, żeby te błędy wykryć. Wystarczy po prostu odwołać się do instynktu klasowego.

Referat tow. Bieruta, wygłoszony na obecnym Plenum, w sposób jasny i wyczerpujący ujawnił i naświetlił istnienie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w kierownictwie naszej Partii. Tow. Wiesław złożył samokrytykę. O jakości i rodzaju tej samokrytyki mówili tu już towarzysze, którzy ustosunkowali się do niej merytorycznie i wyczerpująco. Całkowicie zgadzam się z ich poglądami i ich oceną. Niezrozumiała dla mnie, towarzysze, jest ta uporczywa, nieuzasadniona obrona zupełnie straconych pozycji, pozycji fałszywych,

My wszyscy, którzy braliśmy udział w walce w czasie okupacji, obserwowaliśmy różne wahania w kierownictwie naszej Partii, będące wyrazem olbrzymiego nacisku reakcji i tych trudności, jakie w tym okresie przeżywaliśmy.

Tow. Wiesław złożył tu formalną samokrytykę, samokrytykę z szeregiem zastrzeżeń i na zakończenie podziękował Partii za zaufanie. Mówiono już o tym w dyskusji. Mnie ta sprawa szczególnie uderzyła. Czy rzeczywiście tow. Wiesław jeszcze i teraz, jeszcze i dzisiaj nie rozumie, że przecież zawiódł zaufanie Partii. Czy tow. Wiesław rzeczywiście nie zdaje sobie sprawy, co mówią robotnicy, co mówią górnicy, u których tow. Wiesław cieszył się ogromnym autorytetem, którzy ofiarnie pracują nad budową Nowej Polski, którzy mają zaufanie do naszej Partii i mieli zaufanie do Generalnego Sekretarza naszej Partii.

Czy tow. Wiesław nie zdaje sobie sprawy, jaką krzywdę Partii wyrządził przez swoje fałszywe stanowisko? Czy tow. Wiesław nie uświadomił sobie, jaką szkodę wyrządziła Partii ta atmosfera, jaka powstała w związku z jego osobą? Sądzę, że to nie tyle nieświadomość, ile jakaś niepojęta, niezrozumiała dla mnie niechęć do przezwyciężenia w sobie tych błędów, do zrozumienia tych podstawowych błędów. To jest przekładanie — powiedziałbym — własnego Ja, nad wielką naszą sprawę. Generalnego Sekretarza Partii obowiązują tak samo, jak i każdego szeregowego członka Partii, podstawowe wskazania, którymi kieruje się nasza Partia, a zwłaszcza, jeśli te wskazania sam głosi i publikuje. Chciałbym towarzysze zacytować jeden ustęp z artykułu tow. Wiesława. „Jeśli jakiś działacz społeczny, a szczególnie działacz robotniczy, swoje „krzywdy" osobiste zaczyna uważać za krzywdy Partii, do której należy, to rezultat zawsze będzie ujemny. Klasa robotnicza nie lubi, aby ci, którzy na jej czele stanęli, kierowali się osobistymi ambicjami w polityce. I klasa robotnicza ma świętą rację. Gdy na kogoś los złożył ciężar przywódcy klasy robotniczej, to musi on rzucić w kąt wszelką prywatę, musi dobrze przemyśleć każde słowo, które wypowie, czy napisze do mas. Bo to słowo ma być dla tych mas przewodnikiem". I dlatego nie wolno występować z nieprzemyślanymi, z nieuzgodnionymi koncepcjami, jak to miało miejsce na Plenum czerwcowym. „Klasa robotnicza — pisze dalej tow. Wiesław — ma prawo żądać od swoich przywódców, aby bronili jej interesów, aby wskazali słuszną drogę polityczną, za to darzy ich zaufaniem. A jeśli jakiś działacz robotniczy miesza swoje osobiste krzywdy, urojone krzywdy z interesami klasy robotniczej, jeśli względy ambicjonalne wpływają na jego stanowisko polityczne, to traci on zdolność trzeźwej i obiektywnej oceny rzeczy". To są własne słowa tow. Wiesława i sądzę, że tow. Wiesław powinien skonfrontować te słowa z jego postawą w ostatnim okresie. Mnie się zdaje, towarzysze, że pojednawczy stosunek niektórych towarzyszy raczej utrudnia tow. Wiesławowi powrót na słuszną, właściwą drogę. Partia powinna zwalczać z całą siłą pojednawczy stosunek wobec odchylenia prawicowego.

Dzisiejsze Plenum uzbroi całą naszą Partię, nas wszystkich w tę broń ideologiczna, która pozwoli nam przezwyciężyć wszystkie trudności, jakie stanęły przed Partią. Mam nadzieję, że towarzysze, którzy jeszcze usiłowali w ten czy inny sposób manewrować, potrafią jeszcze na tym Plenum znaleźć dość sił, ażeby jasno, w sposób partyjny odciąć się od swojej dotychczasowej postawy.

TOW. JAROSZEWICZ

Toczy się walka o czystość ideologiczną naszej Partii, toczy się walka o losy klasy robotniczej, o losy Polski Ludowej. W tym ważnym dla naszej Partii momencie czuję, że powinienem zabrać głos jako młody stosunkowo członek Partii, który wyrósł i wychował się w jej szeregach w okresie wyzwoleńczej wojny z okupantem. Wydaje mi się, że sprawa istnienia odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego została zupełnie wyraźnie sprecyzowana w referacie tow. Bieruta i w dyskusji. Wiemy, na czym merytorycznie polega to

odchylenie, i wiemy, kto je reprezentuje w Partii. Plenum wniosło tu całkowitą jasność.

Niestety, nie widać jak dotąd tej jasności w przemówieniach tych właśnie towarzyszy, którzy byli nosicielami prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia. Za najbardziej pogmatwane uważam przemówienie tow. Korczyńskiego, który próbuje wytoczyć niesłuszny zarzut kierownictwu Partii, że do niego nie przyszło, nie wyjaśniło co ma robić, więc jakże miał się on zachować inaczej w stosunku do odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego.

Tow. Bieńkowski mówiąc w swojej samokrytyce o trudnościach na froncie kultury skonstatował, że istnieje tam zamęt ideologiczny, i twierdził, że on z tym zamętem walczy. Wydaje mi się jednak, że tow. Bieńkowski niemało pomógł w szerzeniu zamętu ideologicznego na odcinku kulturalnym, czego dowodem jest m. in. jego książka, pt.: „Nauka o Polsce Współczesnej", zwłaszcza w tej części, gdzie tow. Bieńkowski przeciwstawia demokrację ludową demokracji radzieckiej, charakteryzując demokrację ludową jako typ ustrojowy pośredni pomiędzy ustrojem kapitalistycznym państw zachodnich, a ustrojem radzieckim.

Fałszywa linia, reprezentowana przez tow. Wiesława i pogłębiona przez tow. Bieńkowskiego i innych, narobiła wiele szkód, wyrządziła szczególną krzywdę młodym towarzyszom, których postawa ideologiczna kształtowała się stosunkowo niedawno, w okresie walki o umocnienie Polski Ludowej. Na kształtowanie się oblicza naszego młodego aktywu partyjnego szczególnie szkodliwy wpływ wywarła teza o całkowitej odrębności tzw. „polskiej drogi do socjalizmu", teza, która stanowiła niewątpliwie jaskrawe zniekształcenie teorii marksizmu-leninizmu, była niebezpiecznym wyłomem, mogącym łatwo otworzyć drogę antymarksistowskim, antypartyjnym koncepcjom. Podobnie przedstawia się sprawa, jeśli idzie o nasze stanowisko w kwestii wiejskiej.

Plenum obecne pomoże nam głęboko zanalizować sytuację, dostrzec wszystkie braki i błędy w naszej pracy. Dla mnie Plenum obecne ma olbrzymie znaczenie, jest ono dla mnie, podobnie zresztą jak Plenum lipcowe, wielką szkołą ideologiczną. Sądzę, że zadanie nasze polega m. in. na tym, by jak najprędzej przenieść uchwały obecnego Plenum w teren. Głębokie zrozumienie tych uchwał pozwoli wszystkim młodym towarzyszom i naszemu młodemu aktywowi wyrosnąć, okrzepnąć, twardo stanąć na gruncie marksizmu-leninizmu i wnieść swój wkład w budowę naszej Partii jako przewodniczki klasy robotniczej i naszego narodu w walce o Polskę socjalistyczną, o Polskę pełnej sprawiedliwości społecznej.

TOW. ŁAPOT

Nic nie byłoby bardziej fałszywe niż uleganie sugestiom, że zagadnienie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego można by sprowadzić do rzekomych swarów w kierownictwie politycznym naszej Partii. Zagadnienie jest znacznie głębsze. Jak wykazało Plenum lipcowe, gdyby w Partii naszej zwyciężył kierunek prawicowy i nacjonalistyczny, byłoby to równoznaczne z za-

przepaszczeniem sprawy klasy robotniczej. Zagadnienie jest znacznie głębsze, albowiem Partia nasza stanęła obecnie przed nowymi zadaniami, przed nowym etapem, w którym winniśmy realizować socjalizm. Na czerwcowym Plenum, po referacie tow. Wiesława dla całego aktywu było rzeczą jasną, że w Partii naszej nie wszystko jest w porządku. Po uchwaleniu przez Biuro Informacyjne rezolucji w sprawie KPJ czuło się, że rezolucja ta stanowi ogromną pomoc dla naszej Partii. Plenum lipcowe rozplątało gmatwaninę zaciemniającą tu i ówdzie umysły niektórych naszych aktywistów, sytuacja została wyjaśniona przez postawienie konkretnego programu przed Partią. Problemy postawione na Plenum, przyjęte były przez masy partyjne z wielkim zainteresowaniem i głębokim zrozumieniem. Nigdy dotąd nie mieliśmy takiej aktywności w Partii jak po Plenum lipcowym. Odczuwało się to wyraźnie, kiedy przenosiliśmy uchwały Plenum w teren. Ludzie od razu poczuli się mocniejsi, uzbrojeni w jasny program. Dziś kontynuujemy tę pracę i dla nikogo z nas nie ulega wątpliwości, że warunkiem realizacji stojących przed nami zadań jest zdecydowane przezwyciężenie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, zdecydowana walka z oportunizmem w Partii. Bez wyrugowania tych tendencji nie podobna wyobrazić sobie powodzenia zapowiedzianej przez nas ofensywy. Dlatego tak mocno staje to zagadnienie przed dzisiejszym Plenum.

Sprawa walki z odchyleniem nacjonalistycznym i prawicowym w naszej Partii jest walką ze szkodliwym kierunkiem, który mógłby sprowadzić na manowce nasze dotychczasowe zdobycze. Wszyscy niemal dyskutanci podkreślali, że trudności i dodatkowych komplikacji będzie można jedynie wówczas uniknąć, jeżeli ci towarzysze, którzy popełnili błędy, zdobędą się na prawdziwą, partyjną samokrytykę. Ci, którzy tego nie zrozumieją i nie uczynią, postawią się sami poza Partią, poza walką o lepszą przyszłość dla klasy robotniczej i dla całego narodu. Do nikogo, oprócz siebie, nie będą mogli z tego powodu rościć pretensji.

TOW. DŁUSKI

Towarzysze! Sądzę, że dla nikogo na tej sali nie ulega już dzisiaj kwestii, że kierownictwo Partii uczyniło wszystko, co było w jego mocy, by rozbieżności między kierownictwem Partii a tow. Wiesławem, między Partią a tow. Wiesławem nie przybrały ani tej formy, ani tego charakteru, ani tej treści, jak to miało miejsce. Kierownictwo uczyniło wszystko, aby rozbieżności wprowadzić w łożysko normalnej dyskusji partyjnej, normalnej w sensie starych praw organizacyjnych i zwyczajów partii marksistowskiej, wychowanej na wzorach partii Lenina i Stalina, opartej na demokratycznym centraliźmie i obowiązującej wszystkich członków partii dyscyplinie. Zasadą jest swoboda dyskusji wewnątrzpartyjnej, podporządkowanie się mniejszości — większości, jednostki — kolektywowi. Dzięki tym zasadom Partia może pomóc i pomaga towarzyszom w osiągnięciu prawdy, w sprostowaniu ich błędów i niesłusznego

stanowiska. Uznanie własnego błędu nie uwłacza bynajmniej godności członka Partii, ale stanowi o jego partyjności. Błąd izolowany, nie podrywający ogólnej słusznej koncepcji i postawy politycznej danego towarzysza nie jest nieszczęściem. Ale może stać się nieszczęściem, jeśli dany towarzysz wbrew słusznej argumentacji tych, którzy chcą mu pomóc, tkwi w tym błędzie, upiera się przy nim, brnie dalej, do błędu dodaje inne, oddala się od Partii, staje w opozycji do Partii.

Towarzysz Bierut i członkowie Biura Politycznego przedstawili, jak narastał ten kryzys, jak podczas całego tego kryzysu dzień po dniu towarzysze z kierownictwa chcieli pomóc tow. Wiesławowi nie tylko w przezwyciężeniu błędów ideologicznych, ale też w zrozumieniu błędów organizacyjnych. To jest sprawa kardynalna. Zasady organizacyjne są podstawą życia i działalności Partii, warunkiem zwycięstwa lub klęski rewolucji, warunkiem wyzwolenia klasy robotniczej. Była rezolucja Biura Informacyjnego. W tej sprawie poruszam na razie tylko organizacyjną stronę zagadnienia. Tow. Wiesław chciał złamać dyscyplinę międzynarodowej organizacji partii marksistowskich. I tu raz jeszcze znalazła potwierdzenie prawda Lenina i Stalina, że nie ma błędów organizacyjnych, że nie ma rokoszu przeciw zasadom dyscypliny, kolektywnej współpracy, jeśli za nimi nie kryje się odejście od linii Partii. Rokosz organizacyjny jest wyłącznie funkcją, wynikiem, konsekwencją rokoszu politycznego przeciw linii Partii, przeciw zasadom marksizmu — leninizmu. Dlatego nie mamy prawa przejść do porządku nad tymi odstępstwami od zasad organizacyjnych Partii. Żadna samokrytyka, sądzę, nie będzie wystarczająca dla Komitetu Centralnego, jeśli tow. Wiesław otwarcie i szczerze nie uzna, że jego trzymiesięczny rokosz, którego przedłużeniem było wystąpienie na obecnym Plenum, był zaprzeczeniem zasadniczych podstaw organizacyjnych Partii i tym samym politycznym uderzeniem w ruch robotniczy polski i międzynarodowy. Nie ma w partii rewolucyjnej miejsca na liberum veto.

Istnieje dzisiaj określona sytuacja międzynarodowa. Ocena sytuacji międzynarodowej, jaką znaleźliśmy jeszcze w wystąpieniu tow. Żdanowa na pierwszej naradzie partii komunistycznych, okazała się całkowicie słuszna w świetle dalszego rozwoju wypadków międzynarodowych. Siły demokracji są większe aniżeli siły podżegaczy wojennych. Czyż ktokolwiek, prócz wrogów socjalizmu, może wątpić o tym, że w wypadku agresji imperializmu główną siłę w walce o niepodległość narodów, o socjalizm stanowić będzie znowu ZSRR? Że znowu, jak to było w tej ostatniej wojnie, największy ciężar obrony wolności spadnie na ZSRR? I że jedynie wielkie doświadczenie trzech rewolucji, uosobione w WKP (b), w partii Lenina i Stalina, daje gwarancję słusznego kierownictwa, daje gwarancję zwycięstwa? Tow. Wiesław wspominał o czadzie historycznym i o konieczności rozproszenia tego czadu historycznego, będącego wynikiem nawarstwień nieufności, przesądów, nagromadzonych w ciągu naszej historii w naszym narodzie. Bez wątpienia, nasza Partia dokonała wielkiego przełomu, rozproszyła tę nieufność w wielkiej i decydującej mierze. I to jest wielką i trwałą zasługą Partii, zasługą całego kierownictwa Partii. Ale, jeśli Partia dokonała tego przełomu, jeśli zdołała go dokonać, to nie dzięki abstrakcyjnej propagandzie, ale dlatego, że tragedia okupacji i konkretna rze-

czywistość polska były i są tą podstawą realną, tą prawdą historyczną, w imię której mogliśmy jako Partia uczyć naród. Rzeczywistość pozwalała konfrontować słuszność naszej politycznej, społecznej i narodowej koncepcji z realnymi faktami polityki międzynarodowej, przede wszystkim z polityką naszego wielkiego sojusznika, z polityką Związku Radzieckiego.

Tow. Stalin powiedział nam „nie patrzcie na nasze słowa, a patrzcie na nasze czyny". W tym powiedzeniu mieści się genialne zrozumienie naszej rzeczywistości, zrozumienie konieczności walki z tymi nawarstwieniami ideologicznymi, wskazanie jak z nimi walczyć. Nie tylko nasza Partia, Stalin przede wszystkim uczy nas, jak trzeba walczyć z tymi nawarstwieniami, wskazuje nam drogę i metody. I jeśli tow. Wiesław powiedział, że tych nawarstwień tradycji nie można zlikwidować tak szybko i że „sekciarstwo na pewno nie przyśpieszy tego procesu", to my musimy powiedzieć, że zabić, unicestwić, zniweczyć ten proces, rozproszyć wszystkie dotychczasowe osiągnięcia Partii w tej dziedzinie, wielkie osiągnięcia, będące świadectwem dojrzałości politycznej większej części naszego narodu i prawdziwego jej patriotyzmu, mogłaby tylko polityka nieufności wobec ZSRR. Nie można iść do walki z „nawarstwieniami historycznymi", które są bronią reakcji polskiej w walce z ludem, w walce z socjalizmem, bronią ideologiczną imperializmu anglosaskiego, który jest wrogiem nie tylko naszych zdobyczy społecznych, który chce nas nie tylko zawrócić z drogi do socjalizmu, ale chce rozszarpać znowu nasz kraj pospołu z odwetowcami i rewizjonistami niemieckimi. Nie można iść do walki przeciw reakcji polskiej i międzynarodowej bez pełnego wykarczowania nieufności wobec ZSRR, wobec Biura Informacyjnego i wobec WKP (b). Czadu historycznego Partia nie rozproszy koncesjami na rzecz obcej ideologii, ale prawdą historyczną.

Tow. Wiesławowi nie podobały się metody Biura Informacyjnego, jeśli chodzi o sprawę Jugosławii.

Proszę towarzyszy, czy mógłby kto z nas powiedzieć, na podstawie naszych 3-miesięcznych doświadczeń, na podstawie doświadczeń tego Plenum — że źródłem rozbieżności między tow. Wiesławem a kierownictwem Partii są metody kierownictwa naszej Partii? — Nie. Źródłem tych rozbieżności jest odejście tow. Wiesława od zasadniczego kierunku politycznego naszej Partii. Jest to sprawdzian, ile wart jest argument wysuwany w sprawie Jugosławii. Chcę zaznaczyć, że sprawa jugosłowiańska była probierzem, sprawdzianem komunizmu, wierności zasadom marksizmu — leninizmu, wierności zasadom internacjonalizmu. Trzeba powiedzieć, że wszystkie partie komunistyczne świata, choćby tak małe nawet jak partia Urugwaju, partie najmniejszych i najbardziej oddalonych państewek, partie te i ich kierownicy uważali za stosowne, za konieczne podnieść swój głos solidarności z rezolucją w sprawie jugosłowiańskiej, a zabrakło tu tylko i wyłącznie głosu tow. Wiesława.

Tow. Wiesław wspomniał, że brak mu było odpowiedniego marksistowsko-leninowskiego przygotowania. To być może zbytnia skromność, ale jeśli tak jest to po co te zastrzeżenia wobec decyzyj Partii Lenina - Stalina, Partii, która przeszła przez trzy rewolucje, wyzwoliła klasę robotniczą na 1/6 części świata, zbudowała socjalizm, poprowadziła ludzkość do zwycięstwa nad fa-

szyzmem, skąd to mniemanie tow. Wiesława, że on wie i rozumie lepiej, że bardziej aniżeli ta partia dba o całość rewolucyjnego ruchu, by uchronić go od szkód i od wyłomów? Tow. Wiesław powiedział, że w koncepcji PPS w sprawie niepodległości górowała nade wszystkim — niepodległość, a „nie drogi, które miały do niej zaprowadzić". Okazuje się, że wybór drogi, że fakt wyboru drogi w przymierzu z reakcją i imperializmem nie zmienił zamiaru tow. Wiesława, by tradycje niepodległościowe PPS położyć u podstawy ideologii zjednoczonej Partii. Partia nasza odróżnia, jak mówi o tym rezolucja Biura Politycznego, między lewym nurtem w PPS a tą drogą imperialistyczną, burżuazyjną, kontrrewolucyjną, którą szła prawica PPS. W latach poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej, powiada tow. Wiesław, i w okresie jej trwania, koncepcja niepodległościowa PPS opierała się na współdziałaniu z imperializmem niemieckim przeciwko imperializmowi rosyjskiemu. Byłoby jednak błędem, powiada on dalej, gdyby z tego wyciągnąć wniosek, że współdziałanie PPS z imperializmem austriacko-niemieckim zajmowało naczelne miejsce w praktyce i polityce PPS; naczelne miejsce, powiada tow. Wiesław, zajmowało hasło niepodległości. PPS walczyła z imperializmem rosyjskim przy pomocy imperializmu niemieckiego, powiada tow. Wiesław. Wojna światowa zakończyła się w roku 1918, rewolucja listopadowa zwyciężyła w r. 1917, runął imperializm rosyjski, współpraca zaś prawicy PPS z imperializmem niemiecko-austriackim trwała dalej, trwała dalej współpraca Pużaków z mienszewikami, organizatorami kontrrewolucji i sprzymierzeńcami białych armii generałów carskich. Tak „walczyła" PPS z imperializmem rosyjskim.

Lenin pisał kiedyś w dyskusji z wybitnym przedstawicielem kultury rosyjskiej, w dyskusji w zakresie zagadnień ideologii: „Wy chcecie przez to powiedzieć rzecz „dobrą i ładną", ale to wasze osobiste życzenie pozostaje waszą osobistą własnością, subiektywnym, niewinnym życzeniem. Skoroście to jednak napisali i poszło to w masy, to znaczenie tego określa się nie waszym dobrym życzeniem lecz ustosunkowaniem sił społecznych, obiektywnym ustosunkowaniem klas. Na skutek tego ustosunkowania (wbrew waszej woli i niezależnie od waszej świadomości) dzieje się tak, że wy upiększacie, wybielacie ideę klerykałów, Puryszkiewiczów, Mikołaja II i pp. Struwe". My wiemy, i mówili tu już o tym inni towarzysze, w jaki sposób reakcja polska i międzynarodowa chciała wyzyskać 3-miesięczny rokosz tow. Wiesława. Dlatego towarzysze, których błędy złożyły się na odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, mają jedną drogę rehabilitacji — drogę całkowitego rozbrojenia się wobec Partii, zrozumienia i uznania bez zastrzeżeń słusznej linii naszego Komitetu Centralnego i naszego Biura Politycznego.

Jestem przekonany, że Partia nasza wyjdzie z tego kryzysu zwycięsko, przede wszystkim dlatego, że nasze kierownictwo spełniło to najwyższe przykazanie, które pozostawił nam Lenin, a mianowicie, że giną partie, które boją się krytyki i samokrytyki, a żyją i rozwijają się, tworzą i budują socjalizm, te partie, które nie boją się uznać swych błędów i błędy te przezwyciężają. Nasze kierownictwo wykazało, że nie tylko potrafi krytykować innych, ale że potrafi również przeprowadzić samokrytykę. Zwyciężymy dlatego, że klasa robotnicza chce, by Partia, kierownictwo Partii prowadziło ją do walki o socjalizm, że kla-

sa robotnicza chce walczyć z elementami kapitalistycznymi w mieście i na wsi. Zwyciężymy dlatego, że chłop biedny i średni zrozumie konieczność walki z bogatym chłopstwem, zrozumie konieczność drogi do nowego życia poprzez uspółdzielczenie gospodarki chłopskiej. Zwyciężymy dlatego, że decydującą większość narodu polskiego już dziś rozumie, a jutro zrozumie cały naród, iż przyszłość Polski, utrwalenie niepodległości Polski, utrwalenie granic na Odrze i Nysie możliwe jest tylko i jedynie w sojuszu z ZSRR, w sojuszu z demokracjami ludowymi.

TOW. KŁOSIEWICZ

Na obecnym Plenum zwalczamy nie tylko ideologię obcą marksizmowi — leninizmowi, ale jednocześnie uzbrajamy się ideologicznie. Szkody, wyrządzone Partii na skutek odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, odczuwamy już dziś w terenie. Wystarczy wymienić politykę stosowaną na terenie województwa szczecińskiego w nadawaniu aktów własności oraz w stosunku do majątków państwowych itp.

Często posługiwaliśmy się niesłusznymi sformułowaniami, wprowadzającymi tylko zamęt ideologiczny w nasze szeregi. Ten balast błędów, który ciąży na nas, będziemy musieli przezwyciężyć przede wszystkim w naszych własnych szeregach. Plenum lipcowe wskazało jasną perspektywę drogi od demokracji ludowej do socjalizmu. Zwróciliśmy uwagę całej Partii na zaostrzającą się walkę klasową, na konieczność ubojowienia naszych szeregów. Elementy kapitalistyczne natomiast poczuły się zagrożone w swoich pozycjach i jeszcze bardziej wzmogły nacisk i opór przeciwko nam. Wyrazem tego w życiu codziennym są m. in. coraz częstsze objawy sabotażu gospodarczego.

Dlatego, Towarzysze, uwzględniając ten etap naszej walki, trudno jest zrozumieć, jak tow. Wiesław mógł się tak zachować podczas tych ostatnich miesięcy, dlaczego nie pomyślał o tym, jaką szkodę przynosi Partii.

Zdajemy sobie sprawę, że obecnie toczy się walka głównie z obcą nam ideologią o radykalne usunięcie jej wpływów z naszych szeregów, ale należy jednocześnie widzieć te osoby, które są nosicielami tych obcych koncepcji.

Znając teren, znając nasz aktyw, mam głębokie przeświadczenie, że dorobek obecnego Plenum uchroni Partię zarówno dziś jak i w przyszłości przed obcymi wpływami.

* * *

Po wyczerpaniu listy mówców przewodniczący udzielił głosu tow. tow. **Kowalskiemu, Baryle, Lodze-Sowińskiemu, Moczarowi i Korczyńskiemu**, którzy złożyli oświadczenia. W oświadczeniach swych wymienieni towarzysze uznali słuszność postawionych im w toku dyskusji zarzutów, wyrazili swą całkowitą solidarność z projektem rezolucji Biura Politycznego i nadzieję, że w praktycznej swej działalności potrafią naprawić popełnione błędy.

Następnie przewodniczący udziela głosu tow. Gomułce - Wiesławowi.

TOW. WIESŁAW

Towarzysze! Uważam, iż dobrze się stało, że kierownictwo Partii, Biuro Polityczne, pozwoliło na szeroką dyskusję, pozwoliło zabrać w tej sprawie głos wszystkim towarzyszom, którzy pragnęli się wypowiedzieć. Nikt nie ograniczał ich w przemówieniach, i to wpłynęło w sposób zasadniczy na zrozumienie zagadnień, które towarzysze poruszali, wpłynęło na zrozumienie istoty mego odchylenia, odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego, jakie reprezentowałem w kierownictwie Partii.

Proszę towarzyszy, moja poprzednia samokrytyka była wyrazem mego stanowiska. Nie była ona wyrazem mojej nieszczerości, ale właśnie mego stanowiska. Jakie było stanowisko, taka też była samokrytyka. Czy potrafię dzisiaj przeprowadzić samokrytykę? Nie wiem. Od was zależeć będzie uznanie, czy to, co powiem, jest samokrytyką czy też nie, czy przezwyciężyłem do końca moje błędne poglądy, czy tylko wszedłem na drogę ich przezwyciężania. Chcę podkreślić, że wdzięczny jestem towarzyszom za krytykę, za przemówienia. Nie czuję się dotknięty żadnym Waszym słowem, chociaż niektóre Wasze słowa bolały mnie, nie tylko bolały — niektóre Wasze słowa krzywdziły mnie. Mieliście, Towarzysze, do tego prawo, działaliście w najlepszej intencji, z dobrą wiarą. Nie mam prawa robić komukolwiek najmniejszych zarzutów, gdyż popełniłem wiele błędów. Chciałbym jednak, Towarzysze, powiedzieć Wam, w czym myliliście się krytykując mnie.

Chcę przede wszystkim wyjaśnić towarzyszom rzekome moje zamiary pozostania na stanowisku Sekretarza Partii, czyli sprawę mojego oświadczenia złożonego w tej sprawie na posiedzeniu Biura Politycznego w dniu 18 sierpnia br. To wszystko, co na ten temat powiedział tow. Bierut w swoim referacie i co mówili inni towarzysze — jest prawdą. Rzecz jest przedstawiona ściśle. Jednak na stanowisku Sekretarza Partii i wówczas pozostać nie chciałem. Nie miałem do tego najmniejszego wewnętrznego przekonania, nie mówiąc o tym, że w owym okresie nie rozumiałem moich błędów. Wszystko we mnie instynktownie przemawiało, powiedziałbym — buntowało się przeciwko temu, ażebym taką propozycję złożył. Dlaczego tak postąpiłem, dlaczego tak oświadczyłem? W oświadczeniu tym przebijała z mojej strony chęć przecięcia kryzysu, jaki zaistniał w Partii, kryzysu, o którego rozmiarach dowiedziałem się w pełni po powrocie z urlopu. Towarzysze, ja fałszywie pojmowałem sprawy, sądziłem, że kryzys zaistniał na tle mojej osoby. Tymczasem rzecz przedstawiała się inaczej: kryzys zaistniał na tle różnic ideologicznych między mną a Biurem Politycznym, kryzys zaistniał na tle odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego w Partii, którego byłem reprezentantem. Gdybym w całej pełni zdawał sobie wówczas z tego sprawę, to, rzecz jasna, takich propozycji nie byłbym czynił.

Czerwcowe moje wystąpienie na Plenum KC i następne moje wypowiedzi spowodowały, że zwróciłem się do członków Biura o umożliwienie mi opuszczenia tego posterunku. Prosiłem, aby załatwić to jakoś tak, żeby to nie przyniosło Partii najmniejszej szkody. Czy stawiając wniosek o zwolnienie mnie zdawałem sobie sprawę z istoty mych błędów? Nie, absolutnie nie zdawałem sobie z tego sprawy. Propozycja zwolnienia mnie ze stanowiska Sekretarza Generalnego zrodziła się we mnie — jakby to powiedzieć — instynktownie. Miałem poczucie, że nie mogę pozostawać dłużej na tym posterunku. Przedkładając te propozycje, wyrażałem przez to samo niejako chęć ucieczki przed samym sobą, chęć zrzucenia odpowiedzialności z siebie. Nie rozumiałem wówczas, że zmianie Sekretarza towarzyszyć musi kampania polityczna. Po prostu nie zdawałem sobie wówczas sprawy, co oznacza zwolnienie mnie. Uciekałem przed myślą, że każdy członek Partii, a tym bardziej Sekretarz Generalny, należy nie tylko do siebie, ale również i do Partii, że nie może uciekać przed jakąkolwiek odpowiedzialnością, nie może należeć sam do siebie, nie wolno mu sądzić, że zwolnienie ze stanowiska sekretarza mogłoby się odbyć jakoś gładko, bez kampanii politycznej, bez wstrząsów, bez tego, co dokonywa się na tej sali, na tym Plenum, od trzech dni. Chciałem niejako przejść do porządku dziennego nad krzywdą, jaką swoją postawą wyrządziłem Partii. Po czerwcowym Plenum nie było we mnie chęci utrzymania się na stanowisku Sekretarza Generalnego. Nie pretendowałem do tego, aby — jak to się mogło komuś zdawać — kontynuować w Partii moją linię, aby jej przewodniczyć, czy organizować odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne. Takich tendencji nie miałem. Mylą się ci towarzysze, którzy do mojej pierwszej samokrytyki podeszli jako do próby okopywania się w Partii, którzy ocenili ją jako wycofanie się z pewnych pozycji na inne, dogodniejsze, po to, aby z tych nowych pozycji atakować Partię, aby rozbijać jedność Partii, aby kontynuować fałszywą politykę. Już z tego, Towarzysze, co powiedziałem co do rzeczywistych moich tendencji w sprawie pozostania na stanowisku Sekretarza Partii, na tym trudnym posterunku, z którego pragnąłem zejść — już z tego wynika, że nie mogłem żywić również najmniejszej chęci okopywania się w partyjnych szeregach, celem atakowania Partii, atakowania jej z ukrycia, podważania jej spoistości i jedności, że od tego rodzaju chęci byłem jak najdalszy. — Popełniłem, Towarzysze, błędy wobec Partii, popełniłem ciężkie błędy; źródeł tych błędów nie rozumiałem, czy może nawet dziś jeszcze nie jestem ich w stanie do gruntu zrozumieć. Za błędy należy krytykować szczególnie tych, którzy w hierarchii partyjnej zajmują wysokie stanowiska. Próba okopania się w Partii to byłoby już coś więcej niż błędy wynikające z niezrozumienia ich źródeł. To byłoby świadome, szkodnicze działanie przeciwko Partii, to byłaby zbrodnicza działalność wobec Partii. A za taką działalność należy się nie krytyka, za takie stanowisko wyrzuca się z Partii bez krytyki. Dlatego też chcę stwierdzić, że jeśli ktokolwiek z towarzyszy tak myślał, to mylił się. Ja, Towarzysze, przyszedłem na to Plenum nie po to, żebym chciał, czy miał nadzieję, czy pragnął mieć nadzieję uzyskania obrony ze strony to-

warzyszy, lub podtrzymania mnie na stanowisku Sekretarza Partii. Nie przyszedłem na to Plenum po to, aby się starać o umocnienie mojej pozycji w Partii. Przyszedłem na Plenum z całkowicie innym nastawieniem, w innym celu. Sądziłem, że towarzysze istotnie zwolnią mnie z odpowiedzialnej pracy partyjnej, że pozwolą mi pracować gdzieś na małym odcinku pracy partyjnej. To nastawienie odzwierciedlało moje poprzednie stanowisko, o którym już wspomniałem, przejawiała się w nim ta sama chęć ucieczki od odpowiedzialności. Zdaję sobie sprawę, że i to stanowisko jest fałszywe, niesłuszne. Od odpowiedzialności nikt nie ucieknie. Istnieją dwie drogi: można albo zerwać z Partią i uciec od odpowiedzialności, albo trzeba z Partią zostać i ponosić odpowiedzialność. Moją błędną postawą wyrządziłem Partii szkodę. Postawa ta świadczy o obcych naleciałościach, których nie zdołałem w sobie przezwyciężyć. I niech się Wam nie zdaje, Towarzysze, że takie rzeczy jest łatwo przezwyciężać. Niech się Wam nie zdaje, że takie błędy można przezwyciężyć wygłoszoną samokrytyką.

Do cech mego charakteru należy, że jest mi trudno być nieszczerym. Może innym łatwiej jest przemilczeć pewne rzeczy im osobiście niemiłe, czy takie, z którymi się nie zgadzają, nie powiedzieć głośno swego zdania w obawie, że może to być źle potraktowane — mnie trudno jest nie powiedzieć tego, co myślę.

Nie uzgodniłem mojej samokrytyki z Biurem Politycznym. Jeślibym to uczynił, to samokrytyka ta, Towarzysze, nie byłaby moją samokrytyką, i Wy nie ujrzelibyście mnie w prawdziwym świetle. Zobaczylibyście mnie w takim świetle, w jakim postawiłaby mnie przed wami moja samokrytyka nakreślona przez Biuro Polityczne.

A teraz przechodzę do istoty samego zagadnienia. Poznałem na własnym przykładzie prawdę o wypadaniu z wozu na historycznych zakrętach. Po długiej, trzydniowej dyskusji i ostrej krytyce towarzyszy zrozumiałem, na czym polegają moje błędy, na czym polega istota odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego. Krytyka towarzyszy ukazała mi źródła tego odchylenia, jego przyczyny, analogie historyczne. Zrozumiałem, że właściwie wypadłem z wozu na zakręcie historycznym. Ten zakręt historyczny nastąpił i w Polsce, i w krajach demokracji ludowej, i w ogóle w sytuacji międzynarodowej. Pierwszy lekki zakręt to było powołanie Biura Informacyjnego, już wówczas zachwiałem się. Ostry, czy też ostrzejszy zakręt wyrzucił mnie po prostu z wozu. Tym zakrętem była sprawa jugosłowiańska, a zwłaszcza postawiona w rezolucji Biura Informacyjnego sprawa zespołowej gospodarki rolnej. Widzę, że na tym zakręcie zagubiłem busolę marksistowską, busolę klasową i stąd ten rezultat, jaki widzicie. Zanim jeszcze będę mówił o tych sprawach, chcę powrócić do punktu 5 rezolucji, gdyż rzecz ta wiąże się jak najściślej z całością mego stanowiska. Nie zgadzając się z punktem 5 rezolucji, nie siebie chciałem bronić, bynajmniej nie siebie. Do łańcucha tych wszystkich błędów, które popełniłem, dołączyłbym i ten błąd, gdybym rozumiał słuszność sformułowań, gdybym był przekonany, że to, co mówi pkt. 5 rezolucji

jest słuszne. Ja, Towarzysze, nie byłem przekonany o słuszności zarzutów, wynikających z tego punktu rezolucji, przeciwnie, byłem głęboko przekonany o ich niesłuszności. Dlatego broniłem się, broniłem się zaciekle przed tymi zarzutami. Nie dlatego mówiłem najwięcej o 5 punkcie rezolucji, żebym chciał uciec od innych spraw poruszonych w rezolucji. Inne zarzuty tak zrozumiałem, jak je ująłem w pierwszej samokrytyce, a odnośnie punktu 5 rezolucji uważałem, ze mam stuprocentową rację.

Niektórzy towarzysze wyciągnęli stąd wniosek, że moja postawa wobec punktu 5 rezolucji była jakoby zachętą dla towarzyszy, których się określiło jako grupę prawicową w Partii, że ja ich podtrzymywałem, że dodawałem im w ten sposób otuchy, aby nie rewidowali swoich błędów. Niektórzy towarzysze zdziwili się, że wziąłem w obronę artykuł tow. Bieńkowskiego. Nie porozumiewałem się z tow. Bieńkowskim, nie wymieniłem z nim ani jednego słowa na temat jego artykułu. Wiem tylko, gdyż oświadczył mi to w dzień czy w przeddzień Plenum tow. Kliszko, że on i tow. Bieńkowski zgadzają się z punktem 5. Wiedziałem zatem, że tow. Bieńkowski będzie krytykował swój artykuł. Dla mnie nie miało to żadnego znaczenia, czy się tow. Bieńkowski zgadza czy nie, gdyż byłem przekonany, że nasza polityka była wówczas słuszna, i dlatego broniłem się przed zarzutami postawionymi w punkcie 5. Pod wpływem całości tej krytyki, całości tej dyskusji, jaka została przeprowadzona, zrozumiałem, że moje stanowisko było fałszywe, że mój pogląd był błędny, że punkt 5 jest słuszny.

Towarzyszom, którzy w czasie okupacji nie byli w kraju, może trudniej było zająć słuszne stanowisko w sprawie punktu 5 rezolucji. A przecież, nie będąc nawet w kraju, oceniając to zagadnienie tylko z przebiegu dyskusji, tylko na podstawie busoli marksistowkiego rozumowania, ocenili je słusznie, podczas gdy ja, który bezpośrednio stykałem się z sytuacją w kraju, znałem ją — oceniłem je niesłusznie. Teraz rozumiem to, dostrzegłem bowiem pewne analogie, zobaczyłem, że mój pojednawczy i kompromisowy obecnie stosunek do PPS w akcji połączeniowej jest niczym innym, jak tylko odpowiednikiem takiego samego stosunku do CKL w okresie istnienia Krajowej Rady Narodowej, w okresie okupacji, w okresie maj — czerwiec — lipiec — 1944 r. Zrozumiałem, że podobnie jak wówczas nie widziałem nadchodzenia nowego okresu, nowej sytuacji politycznej, która wytwarzała się w związku z ofensywą Armiii Radzieckiej i w związku z przybyciem delegacji i uznaniem KRN przez Rząd Radziecki, tak i teraz nie dostrzegłem, że w rozwoju historycznym Polski nadchodzi nowy etap, że następuje zwrot historyczny, zwrot, który mnie wyrzucił z wozu. Tu są te zbieżności. Jeżeli są zbieżności, tak logiczne zbieżności, to błędy moje w ówczesnej sytuacji wynikały nieuniknienie z tych samych źródeł, z których i dzisiaj wynikają. Były one wyrazem tego samego odchylenia, tego samego nacisku sił drobnomieszczańskich, ideologii drobnomieszczańskiej, uginania się pod wściekłym wówczas atakiem reakcji, były wyrazem niezrozumienia zagadnienia skupienia szerokich mas

we froncie demokratycznym. Widząc główne zadanie — walkę z okupantem, walkę o wyzwolenie, nie doceniałem dalszych problemów, które wynikną po wypędzeniu okupanta.

Chcę przejść do dalszych spraw. Nieuzgodniony referat czerwcowy. Towarzysze stawiali pytanie, dlaczego referatu nie uzgodniłem z Biurem Politycznym, dlaczego złamałem podstawowe, kardynalne zasady organizacyjne, zasady dyscypliny partyjnej i poszedłem z nieuzgodnionym referatem. Co się tyczy powodów, muszę stwierdzić, że powodem tego był cały ten kompleks odchylenia prawicowo - nacjonalistycznego. Nie usprawiedliwią tego żadne pozory. Nie usprawiedliwi go to, że referat pisałem i skończyłem w nocy poprzedzającej Plenum. Nie usprawiedliwia nieuzgodnienia referatu również to, że stosunki wzajemne w Biurze Politycznym były napięte, napięte na tle dyskusji prowadzonych na posiedzeniach Biura. Nie usprawiedliwia tego faktu wyczerpanie nerwowe, nie usprawiedliwia tego faktu nic. Trudno mi dać inną odpowiedź. Cały ten kompleks złożył się na to, a w pierwszym być może rzędzie, nieznana wówczas towarzyszom, a znana mnie i członkom Biura sprawa jugosłowiańska.

Mówiłem w poprzedniej samokrytyce, że przeląkłem się tej sprawy. Towarzysze słusznie odpowiadali, dlaczego nie przeląkłem się wywołania kryzysu w Partii. Towarzysze, intencje moje były inne, choć zająłem fałszywe stanowisko. Uważałem po prostu, że sprawa jugosłowiańska wpłynie na naszą sytuację, na nasz naród, na naszą klasę robotniczą w sposób ujemny, że stanie w całej rozciągłości problem rzekomego zagrożenia suwerenności. Pod wpływem tego pisałem referat czerwcowy, to oddziaływało na tok moich myśli. Ale, Towarzysze, uważam, że to nieuzgodnienie ma również swoją dobrą stronę. Gdyby mój referat czerwcowy był uzgodniony, nie mielibyśmy prawdopodobnie dzisiaj tej dyskusji, kierownictwo naszej Partii, Biuro Polityczne, nie zdobyłoby się jeszcze prawdopodobnie na te kroki w stosunku do mnie, na jakie zdobyło się po referacie czerwcowym, sprawa wlokłaby się prawdopodobnie o wiele dłużej, z większą może jeszcze szkodą dla Partii. Ten kryzys przyszedłby, musiałby przyjść na tle stanowiska, jakie zajmowałem. Było to nieuniknione. Ale mógłby przyjść później. To właśnie stanowić może jedyną dobrą stronę nieuzgodnienia referatu.

Ja — Towarzysze — nie umiem dzisiaj, nie mogę po prostu dać merytorycznej krytyki mego referatu czerwcowego i moich wypowiedzi po tym referacie. Wiem tylko, czuję, że główny i zasadniczy błąd, główny brak tego referatu, błąd będący wyrazem odchylenia nacjonalistycznego — to chęć odcięcia naszej Partii od jej poprzedników w ruchu rewolucyjnym, od KPP i od SDKPiL. Ta chęć przebijała zupełnie wyraźnie, zupełnie zdecydowanie i nie mogła nie przebijać przy moim stanowisku. Stanowisko to znalazło rozwinięty wyraz w referacie czerwcowym. Znajdziecie w tym referacie wiele sprzeczności, które były odzwierciedleniem sprzeczności istniejących w moim umyśle. Zdaję sobie, Towarzysze, sprawę z jednego: że gdyby odciąć Partię od rewolucyjnych tradycji i oprzeć ją o na-

cjonalistyczne tradycje PPS-owskie — byłoby to największym nieszczęściem, wprowadzilibyśmy wówczas naszą Partię prościutko na drogę, na którą kierownictwo jugosłowiańskiej partii wprowadziło KPJ. To nie ulega dla mnie wątpliwości, jest to dla mnie dzisiaj całkowicie jasne. Ja — Towarzysze — nie przypadkowo tłumaczyłem się niedokładną znajomością historii ruchu robotniczego. Tow. Modzelewski oponował przeciwko temu. Gdy później sprawdzałem pewne daty, pewne fakty dotyczące historii ruchu robotniczego, gdy metodycznie zacząłem badać pewne szczegóły, okazało się, że nie znałem wielu faktów historycznych. To również przyczyniło się do błędnej i fałszywej treści mego referatu.

Proszę towarzyszy, wielką zasługą członków Biura jest to, że tak stanowczo zareagowali na moją pierwszą samokrytykę. Dzisiaj to widzę, choć jeszcze przed trzema dniami, czy jeszcze przed dwoma dniami nie doceniałem znaczenia Waszej krytyki. Dzisiaj dotarła ona do mojej świadomości. Niezrozumienie źródła oraz istoty błędów, które popełniłem, podyktowało treść mojej pierwszej samokrytyki. W tej pierwszej samokrytyce rzeczywiście zająłem w stosunku do Jugosławii takie samo stanowisko, jakie zajmowałem przez cały czas od chwili, gdy sprawa ta stanęła na porządku dziennym. To samo stanowisko zająłem tu przed Wami i broniłem go. Towarzysze z Biura, z którymi nie jeden raz na ten temat rozmawiałem, najlepiej wiedzą, że to, co tutaj powiedziałem, jest właściwie podtrzymaniem mego stanowiska. Dlatego też tow. Minc słusznie scharakteryzował moją samokrytykę, słusznie powiedział, że to jest dowód dalszego trwania na płaszczyźnie odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego. W mej poprzedniej samokrytyce rzeczywiście przejawiłem pojednawczy stosunek do KPJ, ten sam pojednawczy stosunek, który cechował mnie przez cały ten okres. Wydawało mi się, że gdyby próbować załatwić sprawę jugosłowiańską innymi sposobami, udałoby się załatwić ją bez tej walki, bez wynoszenia jej na forum publiczne. Tak mogło mi się wydawać tylko dlatego, że cały system moich poglądów był fałszywy. Z fałszywych poglądów trudno wyciągać słuszne wnioski.

Dzisiaj rozumiem te rzeczy inaczej, zrozumiałem je również częściowo na moim własnym przykładzie. Gdyby towarzysze nie przeprowadzili tej krytyki, trwającej przez trzy dni, byłoby mi trudno przełamać cały ten kompleks fałszywych poglądów, jakie reprezentowałem. Zostały one przełamane drogą walki, zostały przełamane zdecydowanym stanowiskiem towarzyszy w stosunku do mnie, w stosunku do mojego odchylenia. A przecież KPJ jest może najbardziej jaskrawym przykładem prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w ruchu robotniczym. Uświadomiłem sobie, że tego rodzaju spraw, tego rodzaju odchyleń ideologicznych nie da się załatwić żadną pojednawczością, nie da się załatwić żadnym kompromisem, że wszelki kompromis w tej sprawie byłby szkodliwy. Metody, stosowane w stosunku do KPJ krytykowałem, uważałem, że są one zbyt ostre. Uważałem, że z kierownictwem KPJ trzeba pogadać, wysłać delegację, wytłumaczyć, poprosić, w czymś może ustąpić. Obecnie uświadomiłem sobie, że metody takie nie doprowadziłyby w kon-

sekwencji do uzdrowienia sytuacji, lecz przeciwnie — przedłużyłyby proces gnicia, który wystąpił już od dłuższego czasu w partii jugosłowiańskiej. Ale dzisiaj stwierdzam rzeczywiście z przekonaniem: nie mam żadnych zastrzeżeń do rezolucji Biura Informacyjnego, ani też do metod, zastosowanych przez WKP (b) i Biuro Informacyjne; uważam metody te za słuszne. Gdyby w stosunku do Jugosławii nie zastosowano takich metod, to naszej przede wszystkim Partii groziłoby niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo stoczenia się na drogę jugosłowiańską. Towarzysze, ja sobie tego jeszcze przed dwoma — trzema dniami nie uświadamiałem, dziś to rozumiem. Można powiedzieć, że progiem, którego nie mogłem przekroczyć, była sprawa uspółdzielczenia wsi. Trudno mi było pogodzić się z rezolucją Biura Informacyjnego w sprawie przebudowy wsi. — Ja, Towarzysze — długo uważałem, że postawienie tej sprawy w rezolucji Biura jest niesłuszne, taktycznie fałszywe. O słuszności takiego właśnie postawienia tego zagadnienia nie miałem jeszcze pełnego przeświadczenia również wtedy, kiedy składałem pierwszą samokrytykę. Wówczas już rozumiałem jedno: rozumiałem to, że Partii nie można pozostawić bez perspektywy, że nie można maszerować naprzód, jeżeli się nie wie, dokąd się chce dojść, jeśli się pozostawia samej sobie podstawową gałąź gospodarki narodowej, jaką jest rolnictwo. To już rozumiałem — ale żyło jeszcze we mnie inne stanowisko, żyła po prostu obawa, ażeby na tym tle, na tle postawienia tego zagadnienia przed masami chłopskimi nie zmobilizować przeciwko sobie nie bogaczy wiejskich, bo o tych nigdy nie myślałem i tego się nie obawiałem, lecz żeby nie zmobilizować przeciwko sobie pracujących mas chłopskich, nie wyłączając nawet biedoty. Te obawy mną kierowały, nurtowały we mnie i spowodowały, że zajmowałem połowiczne stanowisko w tej sprawie, czemu dałem wyraz przez tak silne podkreślanie dobrowolności przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych. Na tym nowym etapie, przy przekraczaniu tego progu, wywróciłem się, gdyż, jak to teraz czuję, mocno się zawahałem w obliczu zaostrzonej walki klasowej na wsi. Nie miałem nigdy najmniejszych wahań, jeśli szło o walkę klasową z obszarnictwem, z wielkim kapitałem, ze średnim kapitałem, ze spekulantami. Nie miałbym nigdy najmniejszych nawet wahań, jeśliby szło w ogóle o zagadnienie walki z drobnokapitalistyczną produkcją w mieście, z prywatnym handlem, kupiectwem itp. — tu nigdy nie miałem, Towarzysze, żadnych wahań, żadnej walki się nie obawiałem. A na odcinku chłopskim, w okresie, gdy ta walka narasta, zawahałem się, jak gdyby cofnąłem się przed nią. Oto macie ów stosunek do zagadnienia przebudowy wsi, jaki we mnie nurtował.

Zdaję sobie, Towarzysze, sprawę z tego, że to moje stanowisko było wyrazem niewiary w rewolucyjne siły klasy robotniczej, że ma ono swoje głębokie źródła, że jest to jeszcze jeden wyraz odchylenia prawicowego, że jest to wyraz socjaldemokratycznych, oportunistycznych tendencji, które rozwinęły się u mnie w największej skali właśnie na tym przełomie, na tym zakręcie historii.

Faktyczny mój stosunek do zagadnienia zespołowej, kolektywnej pracy w gospodarstwach chłopskich wyrażał to, co rezolucja Biura Politycznego określa jako nastawienie się na automatyzm; żadnej innej bowiem koncepcji nie miałem. Nie mogłem przeciwstawić tej koncepcji drogi do socjalizmu jakiejś innej koncepcji, a przed koncepcją przebudowy wsi na zasadzie zespołowych gospodarstw rolnych uciekałem, broniłem się, odsuwając ją jako w naszych warunkach niedojrzałą. W stanowisku moim przejawiał się zatem rzeczywiście automatyzm, pozostawienie rozwoju rolnictwa samemu sobie — niech się rozwija żywiołowo, tak jak będzie mogło się rozwijać. Zdaję sobie dzisiaj sprawę z tego, że taki automatyzm prowadziłby do stałego wzrostu sektora kapitalistycznego w naszym gospodarstwie narodowym. Zdaję sobie dzisiaj sprawę z tego, że taki automatyzm musiałby szybko spowodować rozwój klasy bogaczy wiejskich i kapitalizmu na wsi, że pozostawienie wsi na torach automatycznego rozwoju musiałoby doprowadzić do skrzywień ideologicznych w naszej Partii, musiałoby doprowadzić po prostu do tego, że Partia nasza nie wysuwając i nie posiadając żadnej innej koncepcji musiałaby stanąć faktycznie na gruncie koncepcji gospodarki kapitalistycznej na rolnym, chłopskim odcinku. Zdaję sobie sprawę z tego, że automatyzm ten musiałby w konsekwencji doprowadzić w gruncie rzeczy do nawrotu stosunków kapitalistycznych nie tylko na odcinku rolniczym, ale również i na odcinku przemysłu, na odcinku miejskim. Dlatego też dzisiaj rozumiem, że słuszne i konieczne było postawienie perspektywy gospodarki zespołowej, nie czekając aż dojrzeje u nas, czy gdzie indziej, baza produkcyjna, kadra techniczna, kadra fachowa. To należało postawić.

To trzeba było Towarzysze, postawić również dlatego, ażeby uświadomić sobie, co to właściwie jest ta nasza polska droga do socjalizmu, o której tak często mówiliśmy. Nie jestem dzisiaj dość przygotowany, nie dość jasno układają mi się te sprawy, ażeby wskazywać na elementy polskiej drogi do socjalizmu. Wydaje mi się, iż niesłuszne byłoby twierdzenie, że w ogóle nie ma polskiej drogi, że jest tylko jeden szablon, jedna jakaś metoda. Przecież warunki są różne, w innym okresie historycznym żyjemy obecnie; w innym okresie historycznym przeprowadzano kolektywizację w Związku Radzieckim, w innych warunkach, w innej sytuacji, przy innym układzie sił klasowych — a w innych warunkach my będziemy przeprowadzali przebudowę wsi. Dlatego też muszą być jakieś elementy polskiej drogi do socjalizmu.

W sprawie tej nie prowadziliśmy żadnych zasadniczych dyskusji. Nie mam zamiaru upierać się, że zawsze słusznie formułowałem to zagadnienie. Bez zajęcia stanowiska w kwestii uspołecznienia gospodarki rolnej możliwy byłby tylko automatyzm, a automatyzm nie może stanowić polskiej drogi. Ja — Towarzysze — zdaję sobie dzisiaj sprawę z tego, że moje wahania w obliczu walki klasowej na wsi były niesłuszne, że wynikały one z całości kompleksu, który tkwił we mnie lub też w takiej lub innej formie jeszcze tkwi. Świadom jestem tego, że bez walki klasowej niemożliwy byłby dalszy rozwój po drodze do socjalizmu. A bez dalszego rozwoju

musiałby nastąpić regres, cofanie się. Rzecz nie na tym polega, czy chcemy, czy nie chcemy walki klasowej. My żadnej walki — w sensie niepotrzebnej walki — nie wywołujemy, nie prowokujemy; walka, przed którą stoimy i którą musimy przeprowadzić, jest koniecznością historyczną, normalną koniecznością historyczną, bez której nie można pójść naprzód, bez której nie ma rozwoju, nie ma postępu.

Rozumiem, że całkowicie fałszywe są tendencje oderwania naszej polskiej drogi od doświadczeń, od praktyki radzieckiej. Bez uczenia się na tej praktyce, bez ścisłego powiązania naszej drogi z drogą radziecką nie może być mowy o tym, abyśmy nie popadli w nowe błędy i na tym odcinku.

Nigdzie na świecie poza Związkiem Radzieckim nie zbudowano socjalizmu i nigdzie na świecie żadna partia nie ma i nie może mieć takiej praktyki i takiego doświadczenia jak WKP (b). Dlatego też z gruntu fałszywa byłaby nawet myśl, że da się znaleźć jakąś całkowicie odmienną koncepcję, jakiś całkowicie inny sposób rozwiązania problemów produkcji rolnej, problemów budownictwa socjalistycznego. To też rozumiem, że swoistość naszej drogi nie oznacza absolutnej odrębności jej od radzieckiej drogi. Do zrozumienia tego problemu pomogła mi ostra krytyka towarzyszy, wskazywanie właśnie na konieczność walki klasowej, którą musimy przeprowadzić, do której musimy zmobilizować Partię, zmobilizować klasę robotniczą i masy biednego chłopstwa. Do zajęcia właściwego stanowiska w tej sprawie dopomogli mi towarzysze swoją krytyką.

Proszę towarzyszy — jest rzeczą zrozumiałą, że rdzeniem kompleksu prawicowo - nacjonalistycznego, o którym mówię, musiał być mój stosunek do Związku Radzieckiego, do WKP (b). Badałem siebie nie raz jeden z tego punktu widzenia i przyznam, że właściwie w praktyce stosunek mój sprowadzał się nie tyle do partyjnego stosunku między WKP (b) a PPR, lecz raczej do państwowego stosunku między Polską a ZSRR, dobrego, sojuszniczego, przyjacielskiego stosunku, ale raczej tylko państwowego a nie partyjnego. Nigdy nie zrodziła się we mnie myśl, że Polska może kroczyć naprzód po drodze do socjalizmu, że może zabezpieczyć swój rozwój narodowy, państwowy, swoją niepodległość i suwerenność bez oparcia się o Związek Radziecki. Te rzeczy rozumiałem, lecz trudno mi było przestawić w praktyce — bo rozumowo to nieraz doceniałem — mój stosunek do Związku Radzieckiego przede wszystkim na płaszczyznę ideologiczną, partyjną.

Zrobię wszystko możliwe, żeby wyplenić z siebie niedocenianie istotnej roli ZSRR, niedocenianie będące wyrazem tendencji nacjonalistycznych i narodowej zaściankowości. Chcę tego dowieść w praktyce, a nie tylko w słowach, ażeby w ten właśnie sposób przyczynić się do zrealizowania celów i intencji, które mi przyświecały.

Stwierdzam, że przez cały czas tego kryzysu nie rozumiałem dobrych intencji członków Biura, którzy pragnęli pomóc mi, i może dlatego właśnie, że chcieli mi pomóc w zrozumieniu moich błędów, zbyt długo przecią-

gali tę sprawę. Biuro Polityczne mnie przed Plenum nie przekonało, przekonali mnie natomiast towarzysze w czasie obecnego Plenum, na którym przemawiali również wszyscy nieomal członkowie Biura. Wy, Towarzysze, przekonaliście mnie o niesłuszności postawy, jaką zajmowałem.

W okresie mego urlopu zamknąłem się w sobie. Nie miałem najmniejszych nawet tendencji prowadzenia jakiejkolwiek rozbijackiej roboty w Partii. Mogłem bąknąć towarzyszom to czy owo o moim stosunku do sprawy wsi, ale mówić na te tematy nie chciałem. Dlatego milczałem przez okres trzech miesięcy, nie zajmowałem publicznie stanowiska, nie wykazywałem w tym kierunku inicjatywy. Byłem jak gdyby izolowany od rzeczywistości pancerzem mego stanowiska. Wyście ten pancerz przebili.

Zdaję sobie sprawę, Towarzysze, z tego, że stanowisko, jakie zajmołem, wyrządziło Partii szkodę. Najbardziej mnie boli to, że wróg klasowy, reakcja, stara się żerować na moich błędach, stara się dyskontować to, co jest zasługą całej Partii, dyskontować dobre imię, które miałem wśród członków Partii. Moją postawą, moim zachowaniem się i moją pracą którą mi powierzy kierownictwo Partii, będę się starał osiągnąć to, aby ten argument, że Wiesław przeciwstawia się polityce Partii, polityce rządu, że Wiesław „broni Polski a inni Polskę zaprzedają", ażeby ten argument raz na zawsze utrącić.

Towarzysze! Popełniłem wielkie błędy, lecz ja wyrosłem w Partii, z Partią, z klasą robotniczą związany jestem wszystkimi nićmi i razem z tą Partią, razem z klasą robotniczą chcę walczyć, chcę pójść naprzód.

Uważam, że powinniście powiedzieć członkom naszych organizacji partyjnych, że Wiesław popełnił błędy, dlatego też został przez Was zwolniony ze stanowiska, które zajmował. Równocześnie jednak powiedzcie, że pozostałem razem z nimi, razem z Partią.

* * *

Dyskusję w sprawie pierwszego punktu porządku dziennego podsumował tow. Bolesław Bierut:

TOW. BIERUT

Towarzysze! Przede wszystkim pragnę w imieniu Biura Politycznego ustosunkować się do przemówienia tow. Wiesława i złożonej przez niego samokrytyki. Biuro Polityczne uznało, że samokrytyka ta jest zadowalająca.

Jeśli idzie o podsumowanie naszej dyskusji, chciałbym przede wszystkim wskazać na to, że praca, jaką przeprowadziliśmy na tym Plenum, posiada ogromne znaczenie wychowawcze dla aktywu centralnego, dla całej naszej Partii. Zastosowaliśmy w naszej

Partii metodę leninowską, metodę zanalizowania naszych błędów, naszych wahań drogą krytyki i samokrytyki, i metoda ta przyniosła nam całkowite zwycięstwo, umocniła Partię, zahartowała ją, ubojowiła. Z dzisiejszego Plenum Partia nasza niewątpliwie wyjdzie bogatsza, mocniejsza. To jest główny podstawowy wniosek, jaki należałoby wyciągnąć bilansując nasze obrady nad pierwszym punktem porządku dziennego naszego Plenum. Jeśli idzie o dalsze wnioski, należy stwierdzić, że w całym szeregu przemówień wygłoszonych na obecnym Plenum, towarzysze ujmowali zagadnienia i zadania stojące przed Partią z punktu widzenia marksistowskiej ideologii w sposób głęboki.

Chciałbym ograniczyć się do paru słów, związanych z samokrytyką szeregu towarzyszy, jaką usłyszeliśmy na tym Plenum, towarzyszy, którzy nie potrafili zdobyć się na tę postawę wobec Partii, na jaką zdobył się tow. Wiesław. Towarzysze ci, z których jedni popełnili większe, inni mniejsze błędy, chcieli uchylić się od obowiązku, aby stanąć przed Partią i powiedzieć jej szczerze, co robili, co myśleli, jakie popełnili błędy i w jaki sposób mają zamiar je przezwyciężyć. Samokrytyka to nie obrzęd, samokrytyka jest metodą walki o czystość ideologiczną Partii, samokrytyka to droga ubojowienia Partii, samokrytyka to sprawdzian stosunku członka Partii do Partii. Nie przeprowadzili takiej samokrytyki niektórzy towarzysze, których obowiązkiem partyjnym było przecież to uczynić. Tow. Baryła próbował zwekslować zagadnienie, które rozpatrywało nasze Plenum przez trzy dni, na inne, na boczne tory.

Taką samą tendencję widzieliśmy w przemówieniu tow. tow. Korczyńskiego i Logi-Sowińskiego.

Nie należy wekslować na inne tory problemów, które są żywotne dla Partii, bo wtedy utrudnia się pracę Partii. Tow. Loga mówił o swoich zasługach, o swojej ofiarności itd. Przecież nikt o tym nie wątpi. To prawda, — tow. Loga — że macie zasługi, byliście ofiarni i przywiązani do Partii podobnie zresztą jak olbrzymia większość naszych towarzyszy, którzy są z nami przy pracy i w walce, podobnie jak ci, którzy złożyli życie w ofierze walcząc o ideały realizowane przez naszą Partię. Ale przecież dzisiaj zabraliśmy się nie po to, żeby wyliczać zasługi każdego z nas oddzielnie, lecz po to, żeby wyprostować, oczyścić Partię z błędów ideologicznych, żeby walczyć z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym w naszej

Partii, odchyleniem, któremu częściowo i wy ulegaliście, tow. Loga. A przecież niebezpieczeństwo odchylenia od słusznej linii Partii jest dla Partii groźnym niebezpieczeństwem. Do takich błędów należy podejść z głęboką uwagą, trzeba umieć je przezwyciężyć w sobie i nie tylko w sobie, trzeba je umieć przezwyciężyć w szerokich masach pracujących, w Partii, w klasie robotniczej. Takie jest nasze zadanie.

Niektórzy towarzysze tłumaczyli się, że kierowali się oni sentymentem osobistym. Oczywiście, sentyment, stosunek uczuciowy to ludzka rzecz. Ale rewolucjonista, stojący w ogniu walki klasowej, musi umieć stawiać wyżej sprawę Partii od sentymentu osobistego.

Musimy przeciwstawić się wszelkim próbom uproszczenia sprawy, próbom zmierzającym do kwestionowania całej dotychczasowej linii generalnej Partii, próbom całkowitej rewizji naszej zasadniczej linii partyjnej. Wytyczona obecnie linia naszej Partii jest słuszna, czego dowodem jest to, że cały aktyw partyjny przyjął uchwały Plenum lipcowego z największym uznaniem. Linia Partii była słuszna, dzięki niej osiągnęliśmy szereg poważnych zwycięstw, prowadziliśmy masy pracujące Polski po słusznej drodze. O słuszności naszej drogi świadczą rezultaty naszej pracy, świadczą zwycięstwa, które masy pracujące Polski osiągnęły, świadczy fakt, że przewodnikiem narodu w jego drodze rozwojowej do socjalizmu jest klasa robotnicza, z naszą Partią na czele.

Trzeba zrozumieć, i słusznie podkreślił to tow. Wiesław w swoim ostatnim przemówieniu, że odchylenia od słusznej linii Partii pojawiają się przy przejściu z jednego etapu rozwojowego do drugiego. Znajdujemy się teraz na nowym, wyższym etapie rozwojowym w naszej walce, przechodzimy do etapu dalszego, do dalszej ofensywy przeciwko elementom kapitalistycznym. Na tych zakrętach, w tych przełomowych momentach pojawiają się nieraz odchylenia od słusznej, zasadniczej linii Partii.

W rezolucji swojej Biuro Polityczne wskazuje na to, że zasadnicza linia naszej Partii była słuszna. Pamiętamy, że linię tę realizował tow. Wiesław w ciągu kilku lat. Tow. Wiesław niejednokrotnie dawał przykład bezkompromisowej walki z wrogiem klasowym. Nie chcemy tego bynajmniej pomniejszać, ale tym bardziej ciąży na tow. Wiesławie obowiązek naprawienia wyrządzonych przez niego wielkich szkód. Plenum obecne pokazało, jak Partia umie od-

różnić słuszną drogę od błędnej. pokazało, jak wielki jest dorobek ideologiczny Partii. Plenum pokazało, jaką siłę nasza Partia posiada, siłę, którą jej daje idea marksizmu - leninizmu i doświadczenie, na które złożyła się cała historia rozwoju naszej Partii.

Niektórzy towarzysze tłumaczyli swoje błędy brakiem przygotowania teoretycznego. Niewątpliwie, teoria marksizmu - leninizmu jest najlepszym, niezawodnym drogowskazem w walce, ale trzeba pamiętać o tym, że Partia nasza jest partią robotniczą, że składa się w olbrzymiej swej masie z robotników i chłopów, którzy przecież doskonale potrafią odróżnić rewolucjonistów od oportunistów, internacjonalistów od nacjonalistów, tych co istotnie walczą o socjalizm od tych, którzy tę walkę hamują. Tu decyduje bowiem zdrowe poczucie klasowe. Prawda, wielką wagę, olbrzymie znaczenie posiada dla każdego członka Partii znajomość teorii, ale musi to iść w parze z klasową postawą, która pozwala zawsze i w każdej chwili odróżnić wroga klasowego.

Chciałbym przyłączyć się do tych towarzyszy, którzy z całą ostrością wzywali do walki z wszelkimi próbami wprowadzania jakichkolwiek linii podziału wewnątrz Partii. Partia nasza skupia szeregi rewolucjonistów, ludzi najofiarniejszych i najlepszych. Winniśmy oczyścić Partię z obcych elementów, które dostały się do Partii w okresie, kiedy nie przejawialiśmy dostatecznej czujności. I tego dokonamy. To jest jedyna linia podziału wewnątrz Partii. Każda tendencja wprowadzenia jakiejkolwiek innej linii podziału jest niewątpliwie odbiciem nacisku nacjonalistycznego, drobnomieszczańskiego na naszą Partię, jest odzwierciedleniem szkodliwych, obcych nawarstwień, które musimy wykorzenić, których wykorzenienie jest jednym z najgłówniejszych zadań Partii.

Pragnę stwierdzić, że obrady nasze w związku z pierwszym punktem porządku dziennego przyczynią się do wzrostu autorytetu Partii, do wzrostu jej siły, do wzrostu jej bojowości, pomogą nam w wykonaniu wielkich zadań, które stoją przed nami, uzbroją nas do walki z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym, zapewnią nam pełne powodzenie w tej walce. Partia nasza wyjdzie z tego Plenum wzmocniona, jeszcze bardziej ubojowiona, jeszcze bardziej przygotowana do tego, aby zmobilizować masy pracujące do wykonania nowych zadań, jakie wysuwa przed nami nowy etap, etap budownictwa fundamentów socjalizmu.

Po przemówieniu tow. Bolesława Bieruta Plenum Komitetu Centralnego jednomyślnie przyjęło przedstawioną przez Biuro Polityczne rezolucję następującej treści:

REZOLUCJA

w sprawie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w kierownictwie Partii, jego źródeł i sposobów jego przezwyciężenia

1. Plenum czerwcowe ujawniło w pełni istnienie prawicowego odchylenia ideologicznego, którym dotknięta jest część kierownictwa Partii. Odchylenie to znalazło wyraz w referacie tow. Wiesława, który zawierał fałszywą antyleninowską ocenę przeszłości polskiego ruchu robotniczego. Wbrew poprzedniej walce PPR z oportunizmem, szowinizmem i socjaldemokratyzmem PPS, referat tow. Wiesława, wygłoszony bez uzgodnienia z Biurem Politycznym, stanowi faktyczną kapitulację ideologiczną przed nacjonalistycznymi tradycjami PPS.

Obstając uporczywie przy swoich fałszywych poglądach wbrew jednomyślnej pozycji wszystkich pozostałych członków Biura Politycznego, tow. Wiesław a po nim solidaryzujący się z nim tow. tow. Kliszko, Bieńkowski i inni dopiero pod naporem przebiegu Plenum KC zgodzili się formalnie z krytyczną oceną referatu tow. Wiesława, nikt z nich jednak nie przeprowadził wówczas szczerej i konsekwentnej samokrytyki, ograniczając się do połowicznych i zagmatwanych sformułowań.

Mimo prób przedstawienia wystąpienia tow. Wiesława na czerwcowym Plenum KC jako przypadkowego poślizgnięcia, dalszy bieg wypadków udowodnił, że nie był to fakt ani oderwany, ani odosobniony. W okresie narastania kryzysu jugosłowiańskiego, tj. w kwietniu i maju br., tow. Wiesław ujawnił pojednawczy stosunek do kierownictwa KPJ.

Po ogłoszeniu rezolucji Biura Informacyjnego tow. Wiesław nie taił swego negatywnego stosunku do tej części rezolucji, która omawiała programowe zagadnienia socjalistycznej przebudowy rolnictwa i sprawę walki z wyzyskiem chłopskich mas pracujących przez kapitalistyczne elementy wsi.

2. Wbrew oświadczeniu tow. Wiesława, złożonemu przedstawicielom Biura Politycznego w dniu 12 sierpnia, że rozbieżności między nim a resztą Biura Politycznego mają charakter li tylko taktyczny, stwierdzić należy, że rozbieżności te mają charakter zasadniczy i ideologiczny i wynikają z czterech głównych źródeł: z niezrozumienia istotnej ideologicznej treści stosunków między krajami demokracji ludowej a ZSRR i przodującej roli WKP(b) w międzynarodowym froncie walki przeciwko imperializmowi, z dużych nawarstwień nacjonalistycznych, z nieprzezwyciężonych i wciąż odradzających się koncepcji socjaldemokratycznych i wreszcie z dążenia

do odsuwania walki z elementami kapitalistycznymi, żerującymi na wyzysku biednego i średniorolnego chłopstwa, co faktycznie prowadziło do ugody z nimi.

Tego rodzaju postawa jest bezspornym odstępstwem od marksizmu-leninizmu, sprzeczna jest z założeniami rewolucyjnej ideologii PPR i jest wyrazem naporu obcej, drobnomieszczańskiej ideologii.

Tow. Wiesław, podobnie jak po Plenum czerwcowym, wyraził gotowość formalnego podporządkowania się rezolucji Biura Informacyjnego i stanowisku Biura Politycznego, nie przeprowadzając merytorycznej rewizji swego z gruntu fałszywego stanowiska.

3. Wobec stwierdzenia odchylenia prawicowego w kierownictwie PPR, które reprezentuje Sekretarz Generalny Partii, staje się konieczne przeanalizowanie w tym świetle poszczególnych etapów rozwoju PPR, aby na drodze krytycznej analizy oddzielić twórczy, płodny i rewolucyjny dorobek ideologiczny PPR i jej cenny, praktyczny i teoretyczny wkład do dziejów polskiego ruchu robotniczego i historii narodu polskiego od naleciałości oportunistycznych i nacjonalistycznych.

4. PPR powstała i wyrosła w ogniu walki z faszystowskim najazdem, z rodzimą reakcją, z nacjonalizmem i szowinizmem, z międzynarodowym imperializmem.

PPR wyrosła i okrzepła w walce o wyzwolenie narodowe, które łączyło się nierozerwalnie z wyzwoleniem społecznym mas pracujących, ze zwycięstwem rewolucyjnych sił w narodzie, ze zwycięstwem polskiej klasy robotniczej, ze zwycięstwem solidarności międzynarodowej, z siłami socjalizmu i postępu, których uosobieniem był Związek Radziecki i wyzwoleńcza Armia Czerwona oraz z walką partii komunistycznych we wszystkich krajach.

W ogniu tej walki powstały zręby organizacyjne PPR w oparciu o najbardziej bojowe, rewolucyjne i szczerze niepodległościowe elementy, przede wszystkim zaś w oparciu o rewolucyjne kadry KPP przeniknięte bezgranicznym poświęceniem dla sprawy wyzwolenia klasy robotniczej i narodu, przeniknięte duchem głębokiego internacjonalizmu i solidarności z krajem zwycięskiego socjalizmu — ZSRR i z wszystkimi rewolucyjnymi siłami w świecie.

W ogniu walki z okupantem i rodzimą reakcją kształtowała się i umacniała rewolucyjna ideologia PPR, której Partia zawdzięcza wszystkie swe wielkie zwycięstwa i osiągnięcia zarówno latach okupacji jak i po wyzwoleniu, w latach budowania zrębów Polski Ludowej.

Błędem byłoby jednak przypuszczać, że w tym całym okresie PPR była wolna od penetracji obcej, nacjonalistycznej i oportunistycznej ideologii, szczególnie w okresach zaostrzonej walki klasowej.

Partia osiągała zwycięstwa na swej drodze właśnie w walce w tymi fałszywymi poglądami, właśnie przezwyciężając błędne poglądy zgodnie ze swymi rewolucyjnymi tradycjami.

Z tego punktu widzenia wymagają analizy poszczególne okresy rozwoju PPR, szczególnie od listopada 1943 r.

5. W okresie od listopada 1943 r. do sierpnia 1944 r. walka z hitleryzmem weszła w fazę rozstrzygającą. Rósł autorytet PPR, jako czołowego rzecznika realizacji rewolucyjnego programu narodowo - wyzwoleńczego w sojuszu z ZSRR. KRN grupowała wokół siebie reprezentację najbardziej postępowych sił narodu.

Cała zjednoczona reakcja zdaje sobie sprawę, że toczy się decydująca walka o charakter przyszłej władzy w wyzwolonej Polsce i o jej treść klasową, rozpętała w tym okresie przy poparciu niemieckiego okupanta wściekłą nagonkę przeciw PPR zmierzając do całkowitej izolacji i złamania Partii.

W tym niełatwym okresie w części kierownictwa PPR ujawniły się wahania, później zaś błędne tendencje, które zmierzały faktycznie do zniekształcenia koncepcji KRN, do zblokowania z CKL i w konsekwencji do wycofania się z pozycji kierowniczej roli klasy robotniczej w walce o władzę państwową.

Te fałszywe kapitulanckie tendencje lansowane były początkowo przez tow. Bieńkowskiego, później zaś w kierownictwie Partii przez tow. tow. Kowalskiego i Logę-Sowińskiego, przy czym zostały one w ostatniej fazie poparte przez Sekretarza Generalnego Partii, tow. Wiesława.

Rozwój wypadków historycznych, działalność PKWN i Rządu Tymczasowego całkowicie potwierdziły słuszność koncepcji KRN i zadokumentowały bankructwo wszystkich tendencji kapitulanckich w Partii. Tendencje te były wyrazem niewiary w siły klasy robotniczej, ulegania wściekłemu naporowi reakcji i drobnomieszczaństwa, zamiast przewodzenia masom pracującym.

6. Po wyzwoleniu, sprzeczności, które powstały w kierownictwie Partii, uległy zatarciu. W okresie 1945 — 1947 wrogie siły klasowe występowały w Polsce w najbardziej cynicznej i odrażającej postaci band terrorystycznych, agentów obcego proniemieckiego imperializmu anglosaskiego, restauratorów przedwrześniowych rządów obszarniczo-kapitalistycznych. Wykładnikiem tych sił był również Mikołajczyk i przywódcy WRN. Walka ta zaostrzała czujność i aktywność klasy robotniczej i konsolidowała Partię.

W obliczu wroga, który zmierzał do przywrócenia władzy obszarników i wielkich kapitalistów, kierownictwo PPR, uzupełnione przez przybyłych z emigracji wraz z Pierwszą Armią działaczy robotniczych, odzyskało swą zwartość i prężność polityczną.

Na ten okres, któremu towarzyszy gwałtowny wzrost liczebny Partii i rozwój jej dojrzałości politycznej, przypada realizowanie podstawowych zadań demokracji ludowej w zakresie reform społeczno-gospodarczych, jak reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu, przebudowa aparatu państwowego i rozgromienie podziemia terrorystycznego oraz mikołajczykowskiej reakcji. W tej pracy tow. Wiesław, pracując w tym zakresie solidarnie z całym kierownictwem, położył niewątpliwie wielkie zasługi.

W tym okresie, szczególnie na I Zjeździe, odbywało się dalsze krystalizowanie oblicza Partii. Partia zapuściła głębokie korzenie w masy. Poczy-

niono też duży krok naprzód w walce z lewactwem i sekciarstwem, które pozostało w spadku po KPP.

Równocześnie zaznaczyły się już wówczas pewne ujemne i niebezpieczne tendencje, które najjaskrawiej uwidoczniły się dopiero w następnym okresie, a mianowicie tendencje do takiego oświetlenia demokracji ludowej w Polsce, które zawierało skłonność do pomijania lub nieuwypuklania prawdy, że polska droga do socjalizmu jest tylko odmianą ogólnej drogi do socjalizmu, odmianą opartą na doświadczeniach budownictwa socjalizmu w ZSRR z uwzględnieniem nowych możliwości historycznych i specyficznych warunków rozwoju historycznego Polski.

Tego rodzaju akcenty wynikały z tych samych źródeł, z których wypływało nieprzezwyciężone do końca odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne w okresie luty — lipiec 1944 r., wyrastały z zaściankowości narodowej, z nacisku ciążących jeszcze przesądów nacjonalistycznych, z wpływów, które osłabiały w praktyce postawę internacjonalistyczną i szły w parze z wstydliwym odgradzaniem się od rewolucyjnych, klasowych i internacjonalistycznych tradycji KPP.

7. Następny okres, którego początek łączy się w polityce wewnętrznej z rozbiciem obozu reakcji i ucieczką Mikołajczyka, zaś w polityce międzynarodowej z utworzeniem Biura Informacyjnego jako formy koniecznej koordynacji wszystkich sił rewolucyjnych w organizowaniu kontrofensywy przeciw amerykańskiemu imperializmowi, cechuje reaktywowanie się odchylenia prawicowego w Partii, w szczególności nasilenia tendencji prawicowych w postawie tow. Wiesława. Ilustrują to między innymi następujące fakty:

A. Niechętny stosunek tow. Wiesława do powołania Biura Informacyjnego.

B. Nastawienie na automatyzm rozwoju demokracji ludowej bez zaostrzenia walki klasowej, szczególnie na wsi, co sprzyjało faktycznie umacnianiu się elementów kapitalistycznych. (Między innymi udostępnienie stacji maszynowych bogaczom wiejskim na równych warunkach z biedotą).

C. Nasilenie tendencji do realizowania jedności organicznej „z całą PPS" bez eliminowania prawicy, wpełzanie w kompromisowość ideologiczną w akcji zjednoczeniowej z PPS, zamykanie oczu na niebezpieczeństwa odchyleń nacjonalistycznych i oportunistycznych w przyszłej zjednoczonej Partii.

D. Patronowanie uprawianej przez tow. Bieńkowskiego oportunistycznej i eklektycznej polityce kulturalnej.

E. Niewłaściwy, sprzeczny z leninowskimi zasadami budownictwa partyjnego stosunek tow. Wiesława do zasad kolegialności kierownictwa, drażliwy i niepartyjny stosunek do krytyki, brak wszelkiej samokrytyki.

Ostra recydywa odchylenia prawicowego w Partii nastąpiła właśnie w tym okresie zaostrzenia się walki klasowej i wejścia jej w nową fazę.

W miarę realizacji podstawowych reform społeczno-politycznych, mieszczących się w ramach demokracji ludowej, kraje demokracji ludowej

przechodzą do zadań zmierzających do realizacji socjalizmu, które wymagają dalszego zaostrzenia i pogłębienia walki klasowej.

Równocześnie zaś staje się jasnym, że realizacja socjalizmu w krajach demokracji ludowej może być osiągnięta jedynie na drodze coraz ściślejszego współdziałania z ZSRR, zaś obrona suwerenności tych krajów przed zakusami imperializmu amerykańskiego wymaga na tle zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej również coraz ściślejszego współdziałania z ZSRR i innymi krajami demokracji ludowej.

W tych warunkach narasta szybko nowe podstawowe przeciwieństwo między siłami kapitalistycznymi z jednej strony, które chcą „zamrożenia" obecnego układu sił klasowych (w oczekiwaniu na korzystniejszą dla siebie konstelację), które pragną „stabilizacji" na podstawie zachowania elementów kapitalistycznych w ustroju demokracji ludowej licząc na ich prężność i na samorództwo kapitalizmu z gospodarki drobnotowarowej, a tymi siłami klasowymi z drugiej strony, które pragną dalszego narastania elementów socjalistycznych kosztem wypierania i likwidowania elementów kapitalistycznych (klasa robotnicza sprzymierzona z biednym i średnim chłopstwem).

W takich właśnie warunkach zaostrzającej się na szerszej platformie walki klasowej pod naporem żywiołów drobnomieszczańskich nastąpiła recydywa prawicowego odchylenia w Partii.

8. Wypadki jugosłowiańskie stały się również bodźcem dla wystąpienia czerwcowego tow. Wiesława.

Jeśli się powiąże wypadki z ostatnich trzech miesięcy (stosunek do sprawy jugosłowiańskiej, wystąpienie na Plenum czerwcowym, niepartyjny stosunek do krytyki Biura Politycznego, wypowiedzi tow. Wiesława w rozmowach przeciwko rezolucji Biura Informacyjnego) z faktami świadczącymi o odchyleniu prawicowym i nacjonalistycznym w poprzednich okresach, staje się bezspornym, że nie są to odosobnione i przypadkowe zjawiska. Mimo wewnętrznych sprzeczności i wahań stanowią one system poglądów prawicowych i nacjonalistycznych, który na przestrzeni blisko 5 lat raz po raz występuje w życiu Partii jako odchylenie, godzące w podstawowe założenia marksizmu-leninizmu i w najlepsze tradycje polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego. Niezrozumienie istotnej ideologicznej treści stosunków między krajami demokracji ludowej a ZSRR, które przebijało w linii postępowania tow. Wiesława, wyrządza poważną szkodę interesom Polski, osłabiając jej pozycję polityczną.

Bez całkowitego rozbicia tego antymarksistowskiego systemu poglądów, bez pełnej likwidacji prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, które w konsekwencji mogłoby zepchnąć Partię na manowce awanturnictwa, kapitulacji ideowej i katastrofy narodowej, PPR nie zdoła zrealizować jedności klasy robotniczej na słusznych marksistowsko-leninowskich zasadach, nie zdoła rozwiązać stojących przed nią historycznych zadań budowania Polski socjalistycznej i wysunięcia Polski na jedno z czołowych miejsc w międzynarodowym froncie walki o wolność i postęp.

Toteż cała Partia winna wypowiedzieć temu odchyleniu prawicowemu i nacjonalistycznemu, jak również pojednawczemu doń stosunkowi zdecydowaną i bezkompromisową walkę.

9. Warunkiem przywrócenia Partii jej pełnej zwartości i wzmocnienia jej siły i prężności politycznej jest nie tylko przezwyciężenie prawicowego odchylenia, lecz także twarda i konsekwentna samokrytyka we wszystkich ogniwach Partii, nie wyłączając kierownictwa.

Trzon partii pod kierownictwem Centralnego Komitetu z Biurem Politycznym na czele stał na pozycjach marksistowsko-leninowskich, zachował nierozerwalny związek z klasą robotniczą i jej najlepszymi tradycjami i dał odpór odchyleniu prawicowemu zarówno na Plenum czerwcowym jak i w pracy codziennej.

Tym niemniej w pracy kierownictwa Partii we wszystkich ogniwach począwszy od Biura Politycznego, ujawniły się braki i niedociągnięcia, które na drodze konsekwentnej samokrytyki winny być jak najprędzej przezwyciężone i zlikwidowane,a mianowicie:

a) Niedocenianie w pełni sił rewolucyjnych w Polsce i na całym świecie, przecenianie sił reakcji i przystosowywanie się do mentalności i przesądów drobnomieszczaństwa zamiast aktywnego ich przekształcania i zwalczania.

b) Niedopuszczalnie tolerancyjny stosunek do poszczególnych objawów odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w szczególności do wystąpień tow. Wiesława, niedostateczna czujność wobec prób zacierania walki klasowej szczególnie na wsi oraz niezrozumienie przodującej roli WKP(b) w międzynarodowym froncie walki przeciwko imperializmowi.

c) Niedostateczna jasność co do tempa rozwoju demokracji ludowej ku socjalizmowi.

d) Niewystarczające i niedostateczne zaznajamianie Partii z doświadczeniami budownictwa socjalistycznego w ZSRR, z historią WKP(b) i jej przodującą rolą w świecie, z całym dorobkiem myśli marksistowsko-leninowskiej.

e) Beztroski często i liberalny stosunek do nieścisłych, a nawet wadliwych sformułowań teoretycznych, tolerowanie abstrakcyjnego stosunku do pracy ideologicznej bez powiązania z konkretną walką o przemiany społeczne w Polsce.

f) Długotrwałe tolerowanie zamętu ideologicznego wśród inteligencji partyjnej i niewypracowanie właściwych metod pracy wśród inteligencji, zaniedbanie marksistowskiego oświetlenia zagadnień literatury, sztuki, nauki.

g) Tolerowanie złego stylu pracy kierownictwa i niedostatecznej kolegialności, niedocenianie roli Plenum KC i konieczności zaktywizowania wszystkich członków KC, niedocenianie w pełni przodującej roli Partii, wszystkich jej ogniw, w realizowaniu przemian politycznych, gospodarczych i kulturalnych w Polsce.

h) Niedostateczna czujność w przeprowadzaniu akcji werbunkowych, która umożliwiła przenikanie do Partii elementów klasowo obcych i karierowiczowskich.

9) Niedostateczne kierownictwo i opieka partyjna nad członkami Partii pracującymi w aparacie państwowym.

10. Wszystkie ogniwa kierownictwa partyjnego od góry do dołu powinny w najbliższym czasie na drodze szczegółowej analizy i surowej samokrytyki przezwyciężyć swoje braki i niedociągnięcia, a w szczególności powinny:

W pełni zrozumieć istotę zaostrzającej się walki klasowej w Polsce, jej konkretnych form na każdym odcinku, i nierozerwalną łączność walki polskiej klasy robotniczej z walką WKP(b) i innych partii komunistycznych.

W pełni zrozumieć perspektywę dalszych przekształceń gospodarczych, społecznych, kulturalnych i politycznych, zmierzających do realizacji socjalizmu w Polsce i konieczności zaciętej walki z wszystkimi siłami, które tym przemianom się przeciwstawiają.

W pełni zrozumieć i realizować w praktyce konieczność podniesienia wykształcenia marksistowsko-leninowskiego całego aktywu partyjnego na drodze wytrwałej i systematycznej pracy, konieczność zwalczania obcych i wrogich wpływów ideologicznych, zaostrzania walki z przesądami nacjonalistycznymi i resztkami oportunizmu w Partii, dalszego oczyszczania Partii od obcych elementów i oddziaływania w tym kierunku na PPS.

W pełni zrozumieć znaczenie zwartości Partii, ugruntowania świadomej dyscypliny partyjnej, konieczności zwalczania wszelkich objawów grupowości, frakcyjności i roboty rozkładowej w Partii.

W pełni zrozumieć i realizować w praktyce zasady demokracji wewnątrzpartyjnej, kolegialności w pracy wszystkich instancji partyjnych, zaszczepiania zasad krytyki i samokrytyki jako potężnej broni w rozwoju Partii i uodpornieniu jej na obce wpływy ideologiczne, zwalczania biurokratyzmu w aparacie partyjnym i jeszcze ściślejszego pogłębienia związku Partii z klasą robotniczą, z biednym i średniorolnym chłopstwem i z pracującą inteligencją.

Przezwyciężenie ujawnionych na drodze samokrytyki braków i niedomagań wzmoże wielokrotnie aktywność Partii, pogłębi jej świadomość polityczną i lepiej ją uzbroi do walki o zwycięstwo socjalizmu w Polsce.

Hilary Minc

Bieżące zadania Partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi

Referat wygłoszony na Plenum KC PPR dn. 3 września 1948 r.

Uchwały lipcowego Plenum Komitetu Centralnego naszej Partii odbiły się głośnym echem na wsi. Postawione przez lipcowe Plenum z całą ostrością zagadnienie walki klasowej na wsi, pomocy biednym i średnim chłopom, ograniczenia wzrostu warstwy wyzyskiwaczy wiejskich i zagadnienie socjalistycznej perspektywy przebudowy wsi poprzez wszechstronny rozwój spółdzielczości, uspołecznienie podstawowych środków produkcji i likwidację elementów kapitalistycznych wsi — wszystko to znalazło szeroki odzew nie tylko wśród aktywu wiejskiego naszej Partii, nie tylko wśród aktywu SL, PSL, PPS, działaczy samopomocowych, działaczy spółdzielczych, aktywistów oświatowych itd., ale także w szerokich masach chłopskich. Można śmiało powiedzieć, że od czasu reformy rolnej żadne uchwały naszej Partii nie wywołały tak wielkiego zainteresowania i tak wielkiej aktywności na wsi, jak właśnie uchwały naszego Plenum lipcowego. Zagadnienie walki klasowej na wsi i zagadnienia socjalistycznej przebudowy rolnictwa były żywo i gorąco dyskutowane na tysiącznych aktywach partyjnych powiatowych i gminnych, na aktywach SL i PSL, na zebraniach Samopomocy Chłopskiej, a jednocześnie stały się te zagadnienia najważniejszym tematem dyskusji i rozmów w środowisku wiejskim. Nic w tym dziwnego, gdyż po raz pierwszy zagadnienie walki klasowej na wsi i dróg rozwojowych rolnictwa stanęło w sposób jasny, zmuszający nie tylko do zastanowienia, ale i do ustosunkowania się. Uchwały Plenum lipcowego poruszyły wieś, wywołały wielki wzrost aktywności, rzuciły światło na wiele dotychczas nieznanych bolączek życia wiejskiego, postawiły w sposób jasny cały szereg dotąd nieznanych zagadnień i problemów, ujawniły całą głębokość różnic klasowych na wsi i całe niebezpieczeństwo działalności wroga klasowego. Olbrzymie znaczenie uchwał Plenum lipcowego i ich wpływu na wieś czują wszy-

scy nasi towarzysze. Oto jak np. pisze o tym w sprawozdaniu do Komitetu Centralnego jeden z Komitetów Wojewódzkich:

„Zastanawialiśmy się często, w jaki sposób można wzbudzić w masach członkowskich, wśród aktywu partyjnego trwałe i rzeczywiste zainteresowanie dla zagadnień politycznych, ideowych i teoretycznych, i wciąż napotykaliśmy w praktyce przeszkody zdawałoby się nie do przezwyciężenia. Brakowało nam jakiegoś nieuchwytnego na pozór ogniwa, któreby w sposób żywy i przekonywający świadczyło o nierozerwalnej łączności rewolucyjnej teorii z rewolucyjną praktyką. Czuliśmy to sami, czuł to nasz aktyw terenowy. I oto teraz życie rozwiązało ten trudny problem. Dokonany został jakiś skok, który wprawił w ruch setki umysłów, który zmusza do myślenia i formułowania, który wyzwolił wielkie masy energii twórczej naszych towarzyszy. Mamy tu wiele błędnych ocen, dużo chodzenia po omacku, szukania nieistotnych przyczyn tego czy innego zjawiska i fałszywych wniosków w wielu sprawach. Ale jesteśmy ponad wszelką wątpliwość na dobrej drodze".

Ta ocena jest niewątpliwie słuszna. Niewątpliwie został zrobiony wielki skok naprzód. Chodzi teraz o to, żeby tego dorobku nie zmarnować, żeby na podstawie doświadczenia pracy partyjnej w terenie w ciągu okresu, który minął od lipcowego do obecnego Plenum, sprecyzować stanowisko Partii w najważniejszych zagadnieniach odczuwanych przez teren jako niezrozumiałe, względnie niedostatecznie jasne, i wytknąć konkretne zadania Partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi. Chodzi teraz o to, żeby uniknąć błędnych ocen, chodzenia po omacku i fałszywych wniosków, które zawsze powstają na początku wtedy, kiedy przed Partią stają nowe, wielkie, mało jeszcze uświadomione zagadnienia.

I. Zagadnienie walki klasowej na wsi

Na wszystkich zebraniach, na których omawiane były uchwały lipcowego Plenum i gdzie występował w tych czy innych postaciach wróg klasowy i ulegający mu ludzie, wszędzie w takich wystąpieniach czerwoną nicią przewijało się jedno twierdzenie: „Na wsi nie ma kapitalistów, nie ma wyzyskiwaczy, nie ma bogaczy i biednych — są tylko pracowici i nieroby". Znamy skądinąd te twierdzenia z walk klasowych w mieście. Czyż kapitaliści i fabrykanci nie mó-

wili tak samo, czyż nie twierdzili, że do wszystkiego doszli własną pracą i wysiłkiem, bez wyzyskiwania innych i że każdy ma te same możliwości co i oni?

Jasne jest, że wszystkie te twierdzenia o braku kapitalistów na wsi, o nieistnieniu podziału klasowego mają na celu opóźnienie formowania się świadomości odrębności interesów klasowych biednego i średniego chłopa, opóźnienie uświadomienia i zrozumienia źródeł krzywdy i wyzysku, których on doznaje, i uniemożliwienie przez to prowadzenie zwycięskiej i skutecznej walki z tym wyzyskiem, przedłużając jak długo się da stan, kiedy biedny i średni chłop prowadzony jest na pasku przez garstkę wiejskich wyzyskiwaczy i kapitalistów.

Na olbrzymiej większości zebrań, które miały miejsce po Plenum lipcowym, wystąpienia wroga klasowego, w których dowodził rzekomej klasowej jedności wsi, braku kapitalistów i wyzysku, spotykały się z mocnym i twardym oporem ze strony biednych i średnich chłopów. Cytowano niezliczone fakty wyzysku uprawianego przez bogaczy wiejskich na wsi. Fakty wyzysku najemnej siły roboczej, fakty olbrzymich haraczów nakładanych na biedaków przy wypożyczaniu maszyn rolniczych i koni, haraczy za wypożyczenie maszyn, które bardzo często zostały po prostu wyszabrowane bez żadnych tytułów prawnych, fakty niepłacenia podatków i przerzucania ich ciężaru na biednych i średnich chłopów, fakty opanowywania spółdzielń i wykorzystywania stanowisk w spółdzielczości dla przechwytywania najcenniejszych deficytowych towarów, dla niedopuszczania nawozów sztucznych do biedoty, fakty przechwytywania kredytów przeznaczonych przez rząd dla biednych i średnich chłopów, fakty lichwy pieniężnej, lichwy siewnej, fakty świadomego spekulacyjnego obniżania cen zboża poniżej granic ustalonych przez rząd itd.

Kiedy fakty te padały z imiennym podaniem wyzyskiwaczy, wtedy na zebraniach bogacze wiejscy spuszczali głowy, wtedy nie mieli co odpowiedzieć wobec rachunku ciężkich win, wytaczanego przeciwko nim, wtedy pryskały jak bańka mydlana wszystkie gadania o tym, że nie ma na wsi kapitalistów, że nie ma na wsi bogatych i biednych, że nie ma na wsi wyzysku.

Zadaniem naszej organizacji partyjnej jest na fali wielkiego poruszenia, które wywołały na wsi uchwały lipcowego Plenum — nie szczędzić wysiłków, by budzić świadomość klasową biedoty i średnich chłopów, by izolować od reszty wsi wiejskich bogaczy i wy-

zyskiwaczy, rozbijając kłamliwą legendę o rzekomej jedności wsi. W tym celu trzeba, żeby Partia, a w szczególności organizacje wiejskie i aktyw dokładnie uświadomiły sobie, jak przebiega podział klasowy na wsi. Trzeba, aby pojęcie biednego, średniego chłopa i wyzyskiwacza wiejskiego, wiejskiego kapitalisty stały się jasne. Jest to tym konieczniejsze, że bardzo często w tych sprawach w terenie panuje niezrozumienie i wielki zamęt pojęciowy.

Kogo uważamy za biednego chłopa?

Za biednego chłopa uważamy takiego gospodarza, który nie może wyżyć z własnego gospodarstwa, któremu nie wystarcza własna ziemia, własny inwentarz i który musi zapożyczyć się, popaść w zależność, pracować na obcych, po to, żeby nie umrzeć z głodu. Oczywiste, że ta biedota, której położenie jest najtrudniejsze, której poczucie krzywdy i wyzysku jest najgłębsze, a poczucie konieczności zmiany obecnego położenia najostrzejsze, oczywiste, że ta biedota jest najbliższa klasie robotniczej, stanowi jej bezpośrednią oporę na wsi.

Kogo uważamy za średniego chłopa?

Za średniego chłopa uważamy takiego gospodarza, który w zasadzie może wyżyć z własnego gospodarstwa, z własnej ziemi, z własnego inwentarza i który nie ucieka się do wyzysku innych.

Ten średni chłop jest ciągle i stale zagrożony, gdyż nieubłagane prawa rozwoju ekonomicznego rujnują jego gospodarkę. Tylko nielicznym średnim chłopom udaje się wzbogacić i przejść do rzędu wyzyskiwaczy wiejskich. Większość ich prędzej czy później ulega rujnacji, a gospodarstwa średniorolne, czy to np. przez klęski żywiołowe, czy przez działy rodzinne, stają się prędzej czy później gospodarstwami małorolnymi, gospodarstwami biedoty. W warunkach demokracji ludowej rząd broni średniego chłopa, podnosi jego stan materialny, hamuje proces jego degradacji, ale powstrzymać tego procesu całkowicie i ostatecznie nie jest w stanie, dopóki trwa na wsi wyzysk kapitalistyczny.

Dlatego średni chłop jest zainteresowany w likwidacji wyzysku kapitalistycznego na wsi, w zahamowaniu rozwoju kapitalistycznych elementów i wkroczeniu wsi na drogę socjalistycznej przebudowy. Dlatego średni chłop jest sojusznikiem klasy robotniczej. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę z tego, że średni chłop, dzięki swojej sytuacji gospodarczej, znacznie bardziej podlega wahaniom niż biedota wiejska i znacznie bardziej może ulegać wpływom wiejskiego

kapitalisty, wyzyskiwacza. Walka o średniego chłopa, o wyrwanie go spod wpływu wyzyskiwaczy, o utrwalenie jego sojuszu z klasą robotniczą jest podstawową częścią walki klasowej na wsi.

Kogo uważamy za kapitalistę wiejskiego?

Za kapitalistę wiejskiego uważamy tego, kto w ten czy inny sposób, w tej czy innej formie, żyje z wyzysku innych chłopów, żyje z ich pracy.

Widzimy więc, że kryterium podziału klasowego na wsi nie opiera się tylko na ziemi, ani tylko na posiadanych hektarach. Można mieć tych hektarów sporo, np. przy licznej rodzinie, i nie żyć z wyzysku ludzkiej pracy. Można na odwrót, mieć tych hektarów stosunkowo mniej, a być wyzyskiwaczem, wiejskim kapitalistą. Nie należy też mechanicznie uważać, że wszelkie zatrudnianie siły najemnej decyduje o zaliczeniu danego gospodarstwa do grupy wiejskich kapitalistów, wyzyskiwaczy.

Jest wiele gospodarstw, które dorywczo, np. w okresie żniw, korzystają z pomocy siły najemnej, np. przy małej rodzinie, i gospodarstwa te bynajmniej nie są gospodarstwami kapitalistycznymi. Nie należy też uważać za kapitalistę wiejskiego każdego, komu się trochę lepiej powodzi, kto trochę lepiej żyje, kto osiągnął pewną zamożność. Byłoby ciężkim błędem, który by poszedł na rękę tylko wiejskim kapitalistom, gdyby niesłusznie zaliczać do nich średnich gospodarzy. Czego się najbardziej boi wiejski kapitalista? Oczywiście najbardziej boi się izolacji, wyodrębnienia go od reszty wsi. Nie trzeba więc, nie wolno więc iść mu na rękę, przełamywać tej izolacji przez niesłuszne, mechaniczne zaliczanie do wyzyskiwaczy wiejskich części średnich gospodarzy. Widzimy więc, że dzielić należy chłopów na biednych i średnich z jednej strony, a wyzyskiwaczy z drugiej strony nie według jakichś mechanicznych kryteriów, a według cechy najbardziej istotnej i podstawowej, według tego, czy żyją oni z wyzysku pracy innych, czy też nie. Ten podział wydawać się może w teorii trudny i skomplikowany, ale w praktyce na pewno tak źle nie będzie. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli te sprawy jasno i wyraźnie wytłumaczyć masie chłopskiej, to ona sama u siebie w terenie, w swojej gminie, w swojej gromadzie, w swojej wsi najlepiej potrafi przeprowadzić ten podział, z większą ścisłością i dokładnością, niżby to potrafił przeprowadzić niejeden ekonomista, czy statystyk.

Czemu zależy nam tak bardzo na przeprowadzeniu podziału klasowego na wsi, na wyizolowaniu, wyodrębnieniu od reszty wsi wiejskich wyzyskiwaczy, wiejskich kapitalistów?

Nasza Partia stawia przed sobą jako program, zniesienie wszelkiego wyzysku, usunięcie wszystkich elementów kapitalistycznych z naszej gospodarki. Stawiając przed sobą ten cel, nasza Partia, rzecz jasna, dąży do zniesienia wyzysku kapitalistycznego nie tylko w mieście ale i na wsi.

Jako partia marksistowska wiemy, że likwidacja kapitalistów wiejskich jako klasy, możliwa jest tylko na podstawie masowego uspółdzielczenia wsi, masowego objęcia wsi w gospodarkę zespołową. To zaś jest możliwe tylko w rezultacie długotrwałego procesu. Dlatego stawianie przed sobą jako bezpośredniego zadania, dziś czy w najbliższych latach, likwidacji elementów kapitalistycznych na wsi byłoby zwykłym awanturnictwem.

Jakiemu więc celowi służy proklamowana przez PPR walka z kapitalistami wiejskimi?

Odpowiadamy na to: Chcemy, możemy i musimy ograniczyć wzrost elementów kapitalistycznych na wsi, ograniczyć ich bogacenie się, ograniczyć ich wyzysk w stosunku do reszty chłopów, a przez to samo pomóc olbrzymiej większości wsi, biednym i średnim chłopom, pomóc im w wydarciu przewagi na wsi z ręki bogaczy. Jest bowiem jasne, że gdybyśmy takiej polityki nie prowadzili, gdybyśmy wzrostu kapitalistów wiejskich nie ograniczyli, gdybyśmy ich wyzysku nie hamowali, gdybyśmy wydali masy biednych i średnich chłopów bez obrony i pomocy w ręce wiejskich bogaczy, gdybyśmy nie udzielili wszechstronnej pomocy olbrzymiej większości wsi, nie bylibyśmy tym, czym jesteśmy, nie bylibyśmy Polską Partią Robotniczą, kierowniczką i obrońcą mas pracujących miast i wsi.

Jak należy w czynach a nie słowach, konkretnie, bieżąco, codziennie ograniczać wzrost i wyzysk kapitalistów wiejskich?

Jak należy wszechstronnie pomagać biednym i średnim chłopom?

Jakie są zadania naszej Partii w tej dziedzinie?

II. Ceny, podatki, kredyty

Obecny rok jest rokiem dobrego urodzaju. Przed wojną w takich latach ceny zboża spadały zwykle na łeb na szyję i chłop zamiast być wynagrodzonym za swoją ciężką pracę, na odwrót, ponosił ciężkie

straty przez zniżkę cen, a urodzaj z błogosławieństwa przemieniał się dlań w klęskę. Gdybyśmy nie mieli Państwa Demokracji Ludowej, gdybyśmy nie mieli u steru władzy rządu robotniczo - chłopskiego, niewątpliwie stałoby się tak i w tym roku. Każdy świadomy chłop wie, że przy obecnym urodzaju, bez zapobiegawczej akcji Rządu, cena żyta wyniosłaby za kwintal może 1500 zł., a może 1200 zł., ale na pewno nie ponad 2.000 zł., jak płaci obecnie Rząd. Z punktu widzenia bieżącego dnia, przy krótkowzrocznej polityce, Rządowi byłoby na pewno wygodnie obniżyć cenę zbóż i zaoszczędzić przez to wiele wydatków łożonych na zaopatrzenie miast. Robotnicy w mieście też pewnie woleliby płacić mniej za chleb. Ale i Rząd i robotnicy w mieście rozumieją, że taka polityka uderzyłaby ciężko w wieś, zwłaszcza w biednych i średnich chłopów, byłaby sprzeczna z sojuszem robotniczo - chłopskim, poderwałaby opłacalność produkcji zbożowej i przez to obróciłaby się przeciwko interesom państwa i klasy robotniczej.

Dlatego robotnicy w mieście zgodzili się na to, a Rząd konsekwentnie przeprowadza politykę dobrej, stałej, opłacalnej ceny za zboże. Oto realna polityka pomocy biednym i średnim chłopom, polityka wyrażająca się nie w słowach a w czynach, polityka wyrażająca się w grubych miliardach różnicy między sumami, które otrzymuje wieś za zboże przy cenach rządowych, a które otrzymałaby przy cenach wynikających z wolnej gry sił rynkowych bez interwencji państwa.

Jak się zachowują bogacze wiejscy wobec tej polityki Rządu?

Oni, którzy tak wiele mówią o tym, że wieś jest jednolita, że nie ma na wsi podziału klasowego, że nie ma na wsi kapitalistów i wyzysku kapitalistycznego, oni, którzy są przecież również producentami zboża, powinni zdawałoby się, tę politykę popierać. Tymczasem rzecz w praktyce ma się zupełnie odwrotnie. Jeżeli nie wszyscy, to duża ilość bogaczy wiejskich stara się spekulować na zniżkę zboża, siać panikę, obniżać jego cenę, po to, żeby zboże skupować i sprzedawać je później spółdzielniom czy państwu, zagarniając różnicę cen do kieszeni. Tak w praktyce wygląda, w tej kardynalnej dla interesów wsi sprawie, działalność bogaczy wiejskich, obłudnie szermujących hasłem rzekomej jednolitości wsi.

Rzecz jasna, że zadaniem naszej Partii w tych warunkach jest mobilizowanie masy biednych i średnich chłopów przeciwko wiejskim bogaczom i spekulantom dla przecinania w zarodku wszelkich

prób spekulacji na zniżkę cen zboża, dla utrzymania w pełni całkowicie rządowej polityki cen, polityki dobrej, opłacalnej i stałej ceny, polityki mającej na celu opiekę i pomoc dla biednego i średniego chłopstwa.

Przejdźmy teraz do zadań naszej Partii w dziedzinie podatkowej. Jak wiadomo, rolnictwo u nas obciążone jest z jednej strony podatkiem gruntowym, z drugiej strony tzw. funduszem oszczędnościowym, przy czym biedni chłopi nie płacą funduszu oszczędzania. Stopa funduszu oszczędzania została ostatnio znacznie podwyższona.

Dlaczego nastąpiła ta podwyżka?

Każdy gospodarz wie, że oszczędzać można i należy wtedy przede wszystkim, kiedy wypada rok z dużymi wpływami i dużymi dochodami. Co jest słuszne dla oszczędności indywidualnych, jest także słuszne dla oszczędności zbiorowych. W roku wyjątkowo dobrego urodzaju, dużych wpływów i dużych dochodów stopa przymusowego oszczędzania może i powinna być podniesiona. Być może, że w innych latach, jeśli warunki klimatyczne okażą się gorsze, stopa przymusowego oszczędzania znów będzie obniżona.

Rzecz jasna, że dla najbogatszych gospodarstw, dla gospodarstw kapitalistów wiejskich, łączne obciążenie z tytułu podatku gruntowego i przymusowego oszczędzania wypada dość wysoko, ale nigdzie nie jest ono tak skalkulowane, żeby uniemożliwiało prowadzenie gospodarki, żeby prowadziło do jej ruiny, lecz ma na celu ograniczenie wzrostu warstwy kapitalistów wiejskich i ich zysków. Tę funkcję ograniczenia spełnia między innymi podatek gruntowy i fundusz oszczędzania, i słuszne i sprawiedliwe jest, że właśnie tę funkcję spełnia. Bogacze wiejscy często podnoszą krzyk o rzekomej nieopłacalności gospodarki przy obecnym obciążeniu. Opowiadano mi, jak na taki fałszywy alarm dał słuszną i druzgocącą odpowiedź na pewnym zebraniu jeden biedny chłop: „Skoro mówisz, że ci się gospodarka nie opłaca, to oddaj mi swoją ziemię, a ja już z niej zapłacę i podatek i przymusową oszczędność". Nie trzeba dodawać, że na tę ofertę przychylna odpowiedź ze strony bogacza wiejskiego nie nastąpiła. Zadaniem organizacji partyjnych jest przypilnować, aby przewidziane przez prawo należności z tytułu podatku gruntowego i przymusowej oszczędności zostały w pełni i w terminie wpłacone. Zadaniem organizacji partyjnej jest zwalczać wszystkie fałszywe alarmy o rzekomej nieopłacalności gospodarki i łamać w oparciu

o aktywność szerokich mas biednych i średnich chłopów wszelkie próby sabotażu podatkowego ze strony wiejskich kapitalistów.

Trzeba jednak pamiętać, że przymusowym oszczędzaniem objęci są nie tylko wiejscy kapitaliści, ale także i średni chłopi. Dla średnich chłopów w wielu poszczególnych wypadkach obciążenie może się okazać zbyt wysokie. Tyczy się to zwłaszcza grup podatników o przychodowości od 60 do 80 q żyta. Przepisy o przymusowym oszczędzaniu przewidują możliwość stosowania indywidualnych ulg. Zdaniem naszej Partii ulgi te należy dość szeroko stosować w stosunku do średnich gospodarstw, zwłaszcza o przychodowości od 60 do 80 q, jak również w stosunku do gospodarstw średnich nie w pełni jeszcze zagospodarowanych na Ziemiach Odzyskanych. Im pełniej i im wcześniej zostaną ściągnięte należności podatkowe od bogaczy wiejskich, tym szerzej będą mogły być stosowane ulgi w obciążeniach z tytułu przymusowych oszczędności w stosunku do gospodarstw średnich. Zadaniem naszej Partii jest w oparciu o aktywność mas średnich i biednych chłopów stworzenie takich warunków pracy aparatu podatkowego, a zwłaszcza komisji podatkowych, ażeby każde podanie o ulgi było indywidualnie, skrupulatnie i ściśle badane, aby decyzja była wydana słusznie i sprawiedliwie po pełnym zbadaniu sytuacji danego gospodarstwa, aby pełną należność płacił ten, kto może i powinien płacić, a ulgi otrzymywał ten, kto na nie zasługuje.

Uważam za stosowne wystąpić tu w imieniu Biura Politycznego z jeszcze jedną propozycją w sprawie naszego systemu podatkowego, i jeżeli Komitet Centralny zgodzi się to nasi ministrowie postawiliby taki wniosek w Rządzie.

Mamy w Polsce około 900 tysięcy gospodarstw najbiedniejszych o przychodowości poniżej 10 q. Gospodarstwa te już pierwszą ratę podatku gruntowego zapłaciły. Wydaje się słusznym i sprawiedliwym, żeby te najbiedniejsze gospodarstwa zwolnić całkowicie od drugiej raty podatku gruntowego. Występujemy z tym wnioskiem nie dlatego, żeby państwo nasze nie potrzebowało pieniędzy. Wiecie doskonale, że jest na odwrót, że pieniędzy w naszym kraju, tak bardzo zniszczonym przez wojnę, potrzeba nam bardzo, ale po pierwsze — słuszne jest, żeby państwo w swej polityce obciążeń finansowych, możliwie najbardziej oszczędzało najbiedniejszych, po drugie — właśnie fakt, że w tym roku obciążamy wydatniej kapi-

talistyczną część wsi, właśnie ten fakt, daje nam możność wystąpienia z wnioskiem o dalsze odciążenie najbiedniejszej części wsi.

Ważnym zagadnieniem polityki gospodarczej na wsi jest zagadnienie kredytów. W zagadnieniu tym wyraźnie zarysowuje się linia walki klasowej na wsi. Z różnych źródeł: z budżetu, z planu inwestycyjnego, z kredytów bankowych, Banku Rolnego, Banku Gospodarstwa Spółdzielczego, Komunalnych Kas Oszczędności itp., indywidualne gospodarstwa chłopskie otrzymają w tym roku ponad 13 miliardów złotych kredytów. Podkreślam, że chodzi tu o kredyty dla gospodarstw indywidualnych. Suma ta może i powinna być określona jako bardzo poważna. W intencjach Rządu ta olbrzymia suma 13 miliardów przeznaczona jest dla biednej i średniej części wsi. W intencjach Rządu nie leży zasilenie kredytami gospodarstw kapitalistów wiejskich żyjących z wyzysku pracujących chłopów. Gdyby ta olbrzymia suma 13 miliardów w praktyce doszła do biednych i średnich chłopów zgodnie z intencjami Rządu, stanowiłaby ona dla nich bardzo wielką, bardzo wydatną pomoc. W praktyce tak jednak nie jest. W przeważającej części kredyty przeznaczone dla biednych i średnich chłopów trafiają do rąk wiejskich wyzyskiwaczy. Nie rzadko zdarza się nawet, że bogaty chłop zaciąga pożyczkę w banku po to, aby uzyskać środki dla wypożyczenia średnim i biednym chłopom pieniędzy na lichwiarskich warunkach. Dzieje się tak dzięki temu, że nasz aparat bankowy nie działa jeszcze w tej dziedzinie w myśl intencji Rządu i nie przeprowadza w polityce kredytowania wsi żadnego zróżnicowania kredytowego. Idzie on po linii przedwojennych przyzwyczajeń i traktuje wiejskich kapitalistów jako lepszych, bardziej wypłacalnych klientów. Dotychczasowe przepisy bankowe najczęściej wymagają podpisów dwóch żyrantów dla uzyskania pożyczki. Oczywiście, biednemu i średniemu chłopu bardzo trudno jest uzyskać takie podpisy, a wtedy kiedy uzyskuje je od bogacza wiejskiego, uzależnia się od niego jeszcze bardziej. Ten stan rzeczy musi być w najbliższym czasie, bez odkładania i przewlekania sprawy radykalnie zmieniony. Aparat bankowy musi przyjąć jako wyraźne i kategoroczne zadanie przeprowadzenie polityki klasowego zróżnicowania w akcji kredytowej dla wsi. Dotychczasowy system zabezpieczenia kredytów przez dwóch żyrantów musi być zastąpiony innym systemem, ułatwiającym a nie utrudniającym biednemu i średniemu chłopu uzyskanie kredytów. W ramach planowej ogól-

nej reorganizacji banków musi zostać zmieniony system finansowania rolnictwa. W ramach tej reorganizacji należne miejsce winny otrzymać spółdzielnie kredytowe. Musimy samokrytycznie stwierdzić, że fakt istnienia systemu finansowania rolnictwa, przy którym znaczne sumy, wielkie miliardy zamiast do rąk biednych i średnich chłopów, idą do rąk bogaczy wiejskich, że fakt takiego stanu rzeczy świadczy w dużym stopniu o naszej niezaradności i braku energii. Ten stan rzeczy musi być jak najszybciej radykalnie zmieniony. Zadaniem zaś Partii w terenie będzie w oparciu o zmieniony system finansowania rolnictwa i szeroką aktywność mas biednych i średnich chłopów pilnować, aby potok kredytów szedł zgodnie z intencjami Rządu, aby potok kredytów zasilał i ożywiał gospodarstwa drobnych i średnich chłopów.

III. Ośrodki maszynowe

Ośrodki maszynowe są u nas rzeczą nową. Powstały niedawno, liczba ich i wyposażenie są jeszcze nieznaczne, stan organizacji słaby. Według danych Min. Roln. i Ref. Rolnych na dzień 1. 8. 1948 r. liczba ośrodków zorganizowanych wynosiła 1140, a liczba traktorów w tych ośrodkach 1084. W ciągu roku 1949 państwo będzie prawdopodobnie w stanie przydzielić dla ośrodków około 800 traktorów oraz znaczną liczbę maszyn rolniczych. Da to możność znacznego rozszerzenia sieci ośrodków i wzbogacenia ich w inwentarz maszynowy. Po to jednak, aby ośrodki maszynowe spełniły swą rolę, trzeba wiele zmienić w ich organizacji. Trzeba przyznać, że przy organizacji ośrodków maszynowych popełniono wiele błędów. Tworząc ośrodki maszynowe przy gminnych spółdzielniach, oddaliśmy faktycznie kierownictwo tych ośrodków administracyjnemu aparatowi spółdzielń, nie dając żadnej podstawy dla kontroli pracy ośrodka przez najbardziej zainteresowanych, małorolnych i średniorolnych chłopów. Z drugiej strony, przez fakt ustalenia jednolitej ceny przy użytkowaniu maszyn, nie stworzyliśmy żadnej tamy dla sprzecznego z intencjami Rządu użytkowania i wykorzystywania ośrodka maszynowego przez bogacza wiejskiego. W ten sposób praca ośrodków maszynowych w wielu wypadkach, zamiast służyć w walce z wyzyskiem na wsi, ułatwiała bogaczowi ten wyzysk. Nie rzadkie są wypadki, kiedy bogacz wiejski korzysta z traktora znajdującego się w ośrodku maszynowym, a własną siłę po-

ciągową, konie czy nawet traktor, wypożycza za gruby haracz biednemu i średniorolnemu chłopu. Z tym stanem rzeczy trzeba skończyć — inaczej ośrodki nie staną się tym, czym powinny być, tzn. poważnym instrumentem pomocy Państwa dla tych chłopów, którzy przede wszystkim tej pomocy potrzebują.

W jakim kierunku powinna pójść reorganizacja ośrodków maszynowych, reorganizacja, oparta na słusznej klasowej linii? Trzeba aby ośrodki maszynowe pracowały pod kontrolą tych, którzy najbardziej tej pracy potrzebują. Należy administrację ośrodków maszynowych podporządkować kontroli i nadzorowi drobnych rolników. W tym celu trzeba powoływać przy gminnych spółdzielniach Komisje Ośrodków Maszynowych, będące wyrazem samorządu członkowskiego. Komisje takie wybierane byłyby tylko przez tych chłopów, którzy powinni mieć prawo pierwszeństwa w korzystaniu z ośrodków maszynowych. Komisje te będą sporządzały plan pracy ośrodka maszynowego na podstawie listy użytkowników, zachowując kolejność najpierw chłopów najbiedniejszych, nie posiadających siły pociągowej, a następnie innych biednych i średnich chłopów. W pewnych okolicznościach po całkowitym wykonaniu planu pracy i zaspokojeniu potrzeb stałych użytkowników, w wypadku istnienia uzasadnienia gospodarczego, ośrodek maszynowy mógłby użyć część pracy dla potrzeb bogatego chłopa. Trzeba jednak pamiętać, że państwo dało pieniądze na organizację ośrodka, że państwo przydziela ośrodkowi paliwo po niższych cenach, ażeby w ten sposób przyjść z pomocą biednemu chłopu, nie może więc z tej pomocy korzystać bogacz wiejski. I dlatego, w wypadku użycia pracy ośrodka maszynowego dla potrzeb bogatego chłopa, trzeba stosować inną, wyższą skalę cen. Taka organizacja zapewniłaby od dołu, właściwe z klasowego punktu widzenia, funkcjonowanie ośrodków maszynowych. To jednak jeszcze nie wystarcza. W miarę tego jak wzrastać będzie liczba ośrodków maszynowych i ich rola, zarządzanie ośrodkami maszynowymi, zarówno pod względem technicznym, jak i pod względem gospodarczym, administracyjnym, zarządzanie słuszne z klasowego punktu widzenia, stanie się coraz bardziej skomplikowane. Dlatego ośrodki maszynowe muszą znaleźć silne oparcie, mocną bazę w pomocy państwa. Powiatowe, względnie rejonowe stacje obsługi technicznej ośrodków maszynowych, organizowane przez TOR, muszą się stać ośrodkami nie tylko technicznej pomocy, ale również kierownictwa

gospodarczego i administracyjnego. W ten sposób powstaną zręby spółdzielczo-państwowej organizacji, która na wielu odcinkach naszego życia zdaje już nieźle egzamin. Kontrola użytkowników i samorząd spółdzielczy na dole oraz techniczne, administracyjne, gospodarcze i polityczne kierownictwo realizowane przez państwo od góry — oto zasada tej reorganizacji. Jasne jest, że jako pilne zadanie w związku z tym przed przemysłem państwowym staje konieczność zaopatrzenia TOR-u w potrzebne maszyny, w konieczną ilość obrabiarek. Należy również wszechstronnie popierać i rozszerzać akcję naszych przodujących zakładów przemysłu metalowego, mająca na celu systematyczną pomoc i opiekę nad poszczególnymi stacjami obsługi TOR-u i ośrodkami maszynowymi. Przed partyjnymi organizacjami, jako jedno z podstawowych zadań, staje przeprowadzenie właściwej obsady personalnej kierownictwa stacji obsługi i ośrodków maszynowych, obsady personalnej, która zapewniałaby słuszną klasową linię działania tych instytucji. Wydaje się niezbędnym, aby nasze organizacje wiejskie otrzymały w tym względzie wydatną pomoc ze strony organizacji miejskich. Partyjne organizacje w terenie muszą opiekę i ogólne polityczne kierownictwo ośrodkami maszynowymi i stacjami obsługi traktować jako ważne polityczne zadanie. Tylko pod tym warunkiem ośrodki maszynowe i stacje obsługi spełnią swoje zadanie, okażą pomoc biednemu i średniemu chłopu, a wielkie wysiłki państwa, włożone na stworzenie i rozwój tych placówek, nie pójdą na marne.

IV. Spółdzielnie rolnicze Samopomocy Chłopskiej

Spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu stanowi ważny element w planie socjalistycznej przebudowy wsi i jednocześnie jest skutecznym instrumentem pomocy dla biednego i średniego chłopa i walki o ograniczenie wyzysku ze strony kapitalistów wiejskich. Podstawowym ogniwem spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu są u nas Spółdzielnie Gminne i Powiatowe, Związki Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Ta forma spółdzielczości, obsługująca bezpośrednio rolnika, do niedawna jeszcze napotykała u nas wiele trudności. Wadliwa organizacja spółdzielczości tamowała możliwości rozwojowe Spółdzielń Gminnych, zatrzymywała ich wzrost, tłamsiła je. Dokonana niedawno reorganizacja spółdzielczości usunęła wiele z tych trudności i utorowała drogę dla szerokiego roz-

wcju spółdzielczości rolniczej. Byłoby jednak błędem sądzić, że reorganizacja sama przez się, samoczynnie, automatycznie wyprostuje spółdzielczość wiejską, wyleczy wszystkie jej choroby i bolączki. Żeby ten cel osiągnąć, trzeba jeszcze wiele wysiłku i pracy.

Spółdzielnie Gminne zrzeszają dotychczas tylko około 35% ludności wiejskiej. Wielkie masy biednych i średnich chłopów, robotników rolnych, wyrobników nie należą dotąd do spółdzielni. Nie może być mowy o wyrwaniu spółdzielni spod wpływu bogacza wiejskiego bez umasowienia spółdzielni, bez aktywnego udziału w jej pracy szerokich mas biednych i średnich chłopów. Warunkiem umasowienia spółdzielni, warunkiem masowego wstępowania chłopów do niej jest stworzenie takiego stanu rzeczy, przy którym chłop wyraźnie widziałby korzyści z należenia do spółdzielni. Trzeba, żeby członek spółdzielni odczuwał stale, że spółdzielnia coś mu daje, że z należenia do spółdzielni osiąga wyraźne i namacalne korzyści. Dlatego, przy rozdziale pewnych towarów, najbardziej cennych i deficytowych, należy, zmieniając dotychczasowy stan rzeczy, dać pierwszeństwo członkom, a dopiero po zaspokojeniu ich potrzeb, sprzedawać te towary nie członkom. Trzeba, żeby spółdzielnia systematycznie myślała o potrzebach swych członków i ułatwiała ich życie i pracę. Dlatego np. Spółdzielnie Gminne w miejscach, gdzie punkty skupu są oddalone, winny organizować zbiorowy transport dla ułatwienia dostarczania zboża chłopom nie posiadającym siły pociągowej.

W gospodarce chłopa, a przede wszystkim w gospodarce biednego i średniego chłopa, ogromne znaczenie posiada hodowla. Zbyt produkcji mięsnej decyduje o wynikach pracy gospodarstwa chłopskiego. Obecne stosunki panujące na rynku zbytu żywca nie zabezpieczają interesów producenta, chłopa, i nie zabezpieczają jednocześnie interesów konsumenta, robotnika. Rynek zbytu żywca jeszcze w dużym stopniu opanowany jest przez prywatnych spekulantów. Stąd anarchia na tym rynku, stąd wyzysk chłopa — producenta i trudności konsumenta — robotnika, w rodzaju tych, przejściowych zresztą, trudności w zaopatrzeniu miast w mięso i tłuszcz, które przeżywamy obecnie. Jasne jest, że dla zmiany tego stanu rzeczy konieczne jest mocne wkroczenie w tę dziedzinę spółdzielczości gminnej. Spółdzielnie Gminne winny i mogą masowo organizować punkty spędu, na których zakupy byłyby dokonywane przez Państwowo - Spółdzielczą Rolniczą Centralę Mięsną.

Masowe i skuteczne organizowanie punktów spędu uwolniłoby chłopów od pośrednika-spekulanta, stworzyłoby w chłopach przekonanie, że spółdzielnia przynosi im korzyść, przyczyniłoby się do znacznego umasowienia spółdzielczości, jednocześnie zapewniając normalną dostawę mięsa do miast. Dla ułatwienia masowego wstępowania chłopów do spółdzielni musi być zmieniona dotychczasowa, niesłuszna i sprzeczna ze statutem praktyka płacenia jednakowych udziałów przez biednego i bogatego chłopa. Statut Spółdzielni Gminnej przewiduje bowiem ilość udziałów w spółdzielni zależnie od ilości hektarów posiadanej ziemi i od ilości sztuk posiadanego bydła. Trzeba ten przepis statutu konsekwentnie wprowadzić w życie. Trzeba niesłuszną, niestatutową praktykę wykorzenić i w pełni stosować zróżniczkowanie wysokości udziałów.

Gminna Spółdzielnia prowadzi teraz szeroki zakres prac gospodarskich i usług w stosunku do swoich członków. Oprócz czynności handlowych, zaopatrzenia i skupu, oprócz ośrodków maszynowych prowadzi bardzo często cegielnie, młyny, gorzelnie, tartaki, gospodarstwa rybne, warzywnicze, sady i jednocześnie zaczyna już zakładać piekarnie, masarnie, pralnie, gospody. Prowadzenie tak różnorodnych czynności gospodarczych wyłącznie przez zarząd, przy pomocy kierowników administracyjnych, bez aktywnego udziału w tej pracy członków, bez ich stałej kontroli i nadzoru, powoduje zbiurokratyzowanie aparatu spółdzielń, ułatwia uchwycenie kierownictwa spółdzielni przez bogaczy wiejskich, stwarza podatny grunt dla wszelkiego rodzaju nadużyć. Dlatego trzeba stworzyć formy, które pozwolą na aktywny udział członków w pracy spółdzielni, kontroli i nadzorze jej działalności. Na te sprawy winna być zwrócona czujna uwaga. Mogą i powinny być rozwinięte komitety sklepowe, które będą brały żywy udzał w pracy handlowej filii Spółdzielni Gminnych, które będą decydowały o rozdziale towarów, które będą pilnowały, aby najniezbędniejsze towary dostały się sprawiedliwie małorolnym i średniorolnym chłopom, aby nie zostały „wyłapane" przedwcześnie, przez bogatych chłopów, spekulantów i różnych kumotrów kierowników spółdzielni. Do tych komitetów sklepowych można i trzeba masowo i śmiało wysuwać kobiety chłopki, tak bardzo zainteresowane przecież w sprawiedliwym rozdziale szeregu towarów. Trzeba także nadać pewną autonomię zakładom produkcyjnym, prowadzonym przez Spółdzielnie Gminne i opartym na

miejscowych surowcach. Jednocześnie z tą autonomią należy stworzyć formy nadzoru członków spółdzielni nad pracą tych zakładów.

W tym celu należy powołać komitety produkcyjne dla poszczególnych zakładów lub grup zakładów. Komitety te miałyby za zadanie kontrolowanie i nadzorowanie pracy zakładów produkcyjnych, pilnowałyby sprawiedliwego rozdziału towarów wyprodukowanych w tych zakładach, walczyłyby o oszczędną gospodarkę i dobrą produkcję. W dążeniu do umasowienia Spółdzielni Gminnych, do ulepszenia ich pracy i ograniczenia biurokratycznych nawyków, do wyrwania ich spod wpływu bogaczy wiejskich należy szeroko oprzeć się na społecznym nadzorze i kontroli, na aktywności członków, na wciąganiu ich w różnorodne dziedziny pracy Spółdzielni Gminnej. Takie postawienie sprawy przyniesie niewątpliwie wciągnięcie do aktywnej pracy w spółdzielniach dziesiątków tysięcy nowych ludzi, co stanowić będzie szkołę dla nowych spółdzielczych kadr. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli potrafimy rozszerzyć działalność spółdzielni na nowe, ważne, nie objęte dotychczas dziedziny, jak np. organizacja zbytu mięsa, że jeżeli potrafimy umasowić spółdzielczość, uaktywnić jej masę członkowską, upowszechnić nadzór i kontrolę, to uczynimy wielki krok naprzód w dziedzinie przekształcenia spółdzielni gminnych w potężny instrument ograniczenia wyzysku kapitalistycznego, pomocy biednym i średnim chłopom i socjalistycznej przebudowy wsi. Rzecz jasna, że te zadania nie będą mogły być wykonane, jeżeli Partia na wsi nie skoncentruje swojej uwagi na spółdzielczości. Trzeba powiedzieć, że nasze organizacje wiejskie na tę dziedzinę pracy zwracały dotychczas zupełnie niedostateczną uwagę. Ten stan rzeczy trzeba zmienić. Każdy Komitet Powiatowy, każdy Komitet Gminny winien czuć się odpowiedzialny za kierunek działalności spółdzielni na swoim terenie, winien opiekować się spółdzielniami, zapewniać im polityczną pomoc, opiekę i kierownictwo, dbać o słuszną klasową linię ich postępowania.

V. O oczyszczenie i odnowienie wiejskiego aparatu gospodarczego i administracyjnego

Nakreśliliśmy główne zadania bieżącej gospodarczej i społecznej polityki wsi. Zdajemy sobie sprawę wszyscy, że realizacja tych zadań w życiu, że pełne, lub choćby w znacznym stopniu, przeprowadzenie ich w praktyce zmieniłoby obraz wsi polskiej, pchnęłoby ją

naprzód, podniosłoby jej stan materialny i kulturalny. Bo istotnie, jakżeby inaczej wyglądała wieś polska, gdyby panowała na niej sprawiedliwość podatkowa, gdyby bogaty nie przerzucał ciężarów podatkowych na biednego, gdyby kredyty państwowe szły istotnie dla biednych i średnich chłopów, gdyby maszyny dane przez państwo, orały ziemie tych, dla których państwo te maszyny przeznacza, gdyby spółdzielczość sprawiedliwie rozdzielała towary i materiały produkcyjne, gdyby szybko wypierała spekulanta i ogarniała swą działalnością coraz to nowe dziedziny zaopatrzenia i zbytu, gdyby w pełni była przestrzegana państwowa polityka cen. Czy te zadania można zrealizować? Oczywiście, że można, jeżeli nie całkowicie, to przynajmniej w dużej części. Można, chociaż jest to bardzo trudne, wymaga wiele hartu, wiele wytrwałości, wiele energii i wiele wysiłku. Żeby te zadania zrealizować, trzeba budzić świadomość klasową i organizować biednych i średnich chłopów, trzeba łamać opór bogaczy wiejskich i izolować ich od reszty wsi. Trzeba zwalczać i demaskować wszystkie ciemne siły sprzymierzone z kapitalistami. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że to wszystko nie wystarczy. Nie można realizować polityki państwa na wsi i bronić w pełni biednego i średniego chłopa przed wyzyskiem bez gruntownego przewietrzenia tego aparatu gospodarczego i administracyjnego, który obecnie posiadamy na wsi. A trzeba sobie wyraźnie i jasno powiedzieć, że stan tego aparatu jest w bardzo wielu miejscach naszego kraju fatalny. Jakże może panować u nas sprawiedliwość podatkowa, kiedy bardzo często wójtowie, sołtysi, członkowie Gminnych i Powiatowych Rad Narodowych, członkowie komisji podatkowych — to bogaci chłopi, to wyzyskiwacze, którzy ze skóry wyłażą, żeby uchylić się od ciężarów podatkowych i przerzucić je na biedotę. Jakże może u nas uczciwie i po linii interesów biednych i średnich chłopów pracować spółdzielnia, kiedy bardzo często u jej steru stoi garstka bogaczy wiejskich i ich zauszników, zamieniająca spółdzielnię w kramik handlowy, nierzadko współdziałający w spekulacji. A czy nie ma podobnego stanu w wielu placówkach Samopomocy Chłopskiej, powołanej do obrony interesów chłopskich? W naszym aparacie gospodarczym i administracyjnym na wsi zagnieździło się i żeruje wiele bogaczy wiejskich, wielu ludzi związanych w przeszłości z panowaniem obszarnika, wiele spekulantów i kombinatorów trwoniących majątek społeczny. Wiele z tych ludzi przy-

krywa swą szkodliwą dla wsi działalność rozmaitymi legitymacjami partyjnymi, w tej liczbie i legitymacjami naszej Partii.

Jeżeli ten stan rzeczy będzie trwał nadal, to trzeba zdać sobie sprawę, że wbrew wszystkim wysiłkom, prawdziwego i szybkiego postępu na wsi nie osiągniemy. Trzeba więc poszukać drogi wyjścia z tej sytuacji, drogi zmiany jej na lepsze. Zdaniem naszej Partii trzeba i należy energicznie i przy współudziale najszerszych mas postawić zadanie głębokiego i konsekwentnego oczyszczenia gospodarczego i administracyjnego aparatu na wsi. Zdaniem naszej Partii, po uprzednim gruntownym przygotowaniu, na które potrzeba 2 — 3 miesięcy, we wszystkich spółdzielniach gminnych i powiatowych, we wszystkich gromadzkich, gminnych i powiatowych organizacjach Samopomocy Chłopskiej winny się odbyć nowe wybory. Na zebraniach wyborczych członkowie rad nadzorczych, zarządów, kierownicy, winni stanąć przed masą członkowską i złożyć sprawozdanie, wysłuchać krytyki, odpowiedzieć na zarzuty, i niech masa decyduje kto jest dobry a kto zły, kto służy interesom biednych i średnich chłopów, a kto interesom wyzyskiwaczy, kto uczciwie pracował i podnosił spółdzielnie, a kto nadużywał stanowiska i kradł, kto ma odejść i kto ma zostać. I niech żadna legitymacja partyjna nie zasłania nikogo i nie broni nikogo przed tym sprawiedliwym sądem mas. W wyborach do władz spółdzielczych i organizacyj Samopomocy Chłopskiej, kierować się, rzecz jasna, należy zasadą klasową. Wyzyskiwacz wiejski, wiejski kapitalista może być członkiem Spółdzielni Gminnej, ale nie może i nie powinien zasiadać w jej władzach. Z wielką kampanią wyborów do władz spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej powinno być połączone przejrzenie wiejskich władz administracyjnych, przy czujnym przysłuchiwaniu się głosom wsi na ich temat, przy wnikliwym zbieraniu o nich i ich działalności prawdziwej chłopskiej opinii. Jeżeli chodzi o Powiatowe i Gminne Rady Narodowe, to trzeba przypomnieć, że obywatele mają prawo żądać w każdej chwili odwołania tego, czy innego ich członka, którego działalność jest sprzeczna z interesami ludności pracującej. Mogą nam powiedzieć, że takie oczyszczenie aparatu administracyjnego i gospodarczego na wsi przyniesie wielkie szkody, gdyż bogacze wiejscy i ich zausznicy to ludzie bardziej kulturalni i światli od reszty ludności wiejskiej. Nie przeczymy, że wielu bogaczy wiejskich i ich zauszników dzięki lepszym warunkom materialnym zdo-

było pewne wiadomości i pewną wiedzę. Ale chodzi o to, że z tej wiedzy i wiadomości korzystają oni po to, aby wyzyskać biednych i średnich chłopów.

Jest rzeczą niewątpliwą, że przy masowej kampanii wyborów i czyszczenia aparatu i biedny i średni chłop sprawiedliwie oceni wiedzę prawdziwej wiejskiej inteligencji, np. postępowej części nauczycielstwa, ale jest również niewątpliwą rzeczą, że nie pozostawi on u steru władzy wyzyskiwaczy, spekulantów i kombinatorów tylko dlatego, że przy wyzysku, spekulacji i kombinacjach potrafią się oni posługiwać nabytymi wiadomościami. Przygotowanie wielkiej kampanii oczyszczenia wiejskiego aparatu administracyjnego i gospodarczego będzie na najbliższy okres centralnym zadaniem partii. Kampanię tę, w skład której wchodzą i nowe wybory w spółdzielniach i w Samopomocy Chłopskiej, należy starannie i gruntownie przygotować. Należy starannie, wnikliwie przeanalizować dotychczasowe kadry administracyjne i gospodarcze i ocenić je sprawiedliwie, bezstronnie, nie bacząc na to, czy mają czy nie mają legitymacji partyjnych. Należy starannie, wnikliwie wyszukiwać kandydatów na miejsce usuniętych szkodliwych elementów, powodując się bezstronną oceną, zwracając uwagę na uczciwość, oddanie sprawie ludu pracującego, autorytet w masach, poważanie, zaufanie i szacunek wśród ludzi. Kampania oczyszczenia aparatu na wsi musi się stać wielką bitwą polityczną, którą nasza Partia przeprowadzi w ścisłym współdziałaniu w SL, PSL, PPS i Zw. Samopomocy Chłopskiej. Ta wielka bitwa polityczna przyczyni się niewątpliwie do osłabienia wpływów wyzyskiwaczy wiejskich, do izolacji ich, do uaktywnienia szerokich mas biednych i średnich chłopów, do wysunięcia przez nich nowych cennych kadr, do uzdrowienia spółdzielczości wiejskiej i Zw. Samopomocy Chłopskiej, do ulepszenia i przybliżenia do mas aparatu administracyjnego, do wielkiego postępu w marszu wsi naprzód ku dobrobytowi i kulturze, ku nowym formom ustrojowym.

VI. Zagadnienie spółdzielń produkcyjnych

Ze wszystkich zagadnień poruszonych przez lipcowe Plenum Komitetu Centralnego naszej Partii najbardziej niewątpliwie zainteresowało i poruszyło wieś zagadnienie spółdzielń produkcyjnych. Jest to zupełnie zrozumiałe. Po raz pierwszy bowiem przed wsią

polską postawionę zostało w całej rozciągłości zagadnienie zasadniczej przemiany ustrojowej, zagadnienie perspektywy przejścia z gospodarki indywidualnej na gospodarkę zespołową, z gospodarki drobnej na gospodarkę wielką, z gospodarki zacofanej na gospodarkę nowoczesną. Jasne jest, że wieś do zagadnienia o tak podstawowym znaczeniu odnosi się z wielką ostrożnością, z wielkim namysłem i bardzo często z wielką nieufnością. Wyzyskiwacze wiejscy, co jest zupełnie zrozumiałe, odnoszą się do spółdzielń produkcyjnych wrogo i z nienawiścią, wśród pewnej bardziej świadomej części biedoty istnieją tendencje przychylne dla organizowania spółdzielni produkcyjnych, dla olbrzymiej, przeważającej części wsi, dla większości biednych i średnich chłopów, przeważający jest nastrój wyczekiwania. Chłop chce przede wszystkim, i ma do tego prawo, wiedzieć dokładniej, jaśniej, jak będą wyglądały spółdzielnie produkcyjne. A po dowiedzeniu się będzie chciał, i ma do tego prawo, dowiedzieć się jak w praktyce one funkcjonują, jakie dają rezultaty, jakie przynoszą korzyści. Nasza Partia rzuciła w masy wiejskie ideę spółdzielczości produkcyjnej i wskazała na nią jako na jedyną drogę wyjścia z wyzysku i nędzy, zasadniczego podniesienia dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego wsi. Nasza Partia ma teraz obowiązek wyjaśnić bliżej, co rozumie przez spółdzielczość produkcyjną i odpowiedzieć za najważniejsze pytania, które nurtują masę chłopską.

Pytanie pierwsze: Jakie będzie tempo rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w Polsce?

Odpowiadamy: Tempo to zależeć będzie od ilości maszyn, które państwo potrafi przeznaczyć dla spółdzielni produkcyjnych, od ilości środków finansowych, które państwo na ten cel potrafi wydzielić, i od gotowości chłopów i ich przygotowania dla tworzenia tych spółdzielń. W 1949 roku państwo będzie dysponowało maszynami i środkami finansowymi dostatecznymi dla wyposażenia spółdzielń, które objąć by mogły około 1% wszystkich gospodarstw rolnych w Polsce. Rzecz jasna, że w następnych latach możliwości państwowe będą rosły, ale o ile można przewidzieć, w roku np. 1950 czy 1951 nie będą one o wiele większe niż w roku 1949. W 1949 roku państwo będzie mogło dostarczyć maszyn i ośrodków finansowych dla objęcia przez spółdzielnie 1% gospodarstw, ale czy to znaczy, że w 1949 roku 1% gospodarstw będzie objętych spół-

dzielniami produkcyjnymi? Nie, gdyż o ilości spółdzielni będzie decydować poza możliwościami maszynowymi i finansowymi państwa to, czy znajdzie się dostateczna ilość przygotowanych i zdolnych do pracy w spółdzielniach zespołów, tzn., że w 1949 roku będzie objętych spółdzielniami produkcyjnymi nie więcej niż 1% gospodarstw, ale może być także objętych mniej.

Bowiem Partia nasza stoi na stanowisku, że nic nie może być bardziej szkodliwe niż lekkomyślny pośpiech w organizowaniu spółdzielń produkcyjnych, niż pogoń za ich ilością. Nie o ilość tu bowiem idzie, a o jakość. Nie o ilość, a oto, aby nowopowstałe spółdzielnie były jednostkami żywotnymi, dobrze pracującymi, przynoszącymi wyraźną poprawę bytu członkom. Nie o ilość tu chodzi, a o to, aby nowo powstałe spółdzielnie stanowiły wzór i przykład nowej drogi gospodarowania dla chłopów, aby zyskały wśród nich szacunek i autorytet. Wiejscy kapitaliści chcą zastraszyć wieś i twierdzą, że nasza Partia chce objąć spółdzielczością produkcyjną wszystkie gospodarstwa, i to zaraz. To jest oczywista bzdura. W rzeczywistości przypuszczamy, że w 1949 roku, a pewno i w następnych latach, chętnych do organizowania spółdzielń będzie znacznie więcej, niż można będzie tych spółdzielń, wychodząc z bazy maszynowej i finansowej, organizować. Dlatego wypadnie prawdopodobnie tych chętnych szeregować, ustawiać ich, że tak powiem, w kolejkę i tylko najlepiej przygotowanych do tworzenia spółdzielń produkcyjnych w 1949 roku.

P y t a n i e d r u g i e: Czy zapisywanie do spółdzielń będzie dobrowolne czy przymusowe?

O d p o w i a d a m y: Dobrowolne. A wszystkich tych członków naszej Partii. którzy by chcieli w sposób przymusowy organizować spółdzielnie produkcyjne, Partia będzie karać.

P y t a n i e t r z e c i e: Czy przy wchodzeniu do spółdzielni produkcyjnych chłopi tracą prawo własności na ziemię?

O d p o w i a d a m y: Nie. Przy wchodzeniu do spółdzielni produkcyjnych chłopi nie tracą prawa własności na ziemię.

P y t a n i e c z w a r t e: Jakie będą formy spółdzielni produkcyjnych i które z tych form Partia będzie popierać?

O d p o w i a d a m y: Istnieje szereg form produkcji zespołowej w rolnictwie. Najluźniejszą formą spółdzielczości wytwórczej jest tzw. zrzeszenie uprawowe. Zespołowość polega na wspólnych

czynnościach uprawy roli, siewu i zbiorów. Posiadanie i użytkowanie inwentarza żywego pozostaje indywidualne. Rozdział zbiorów następuje indywidualnie, w zależności włożenia udziału ziemi, pracy i środków produkcji. Organizację zrzeszenia poprzedza scalenie gruntu, podobne do normalnego postępowania scaleniowego. Wystąpienie ze zrzeszenia jest możliwe, przy czym warunki i termin tego wystąpienia zależą już od szczegółowego statutu uchwalonego przez członków.

Następną wyższą formą spółdzielni produkcyjnych są tzw. zjednoczenia wytwórcze. Zespołowość polega tu już na objęciu wszystkich czynności produkcyjnych i połączeniu środków produkcyjnych. Poza spółdzielnią pozostaje ilość ziemi oraz bydła według szczegółowych przepisów statutu oraz dowolna ilość trzody chlewnej i drobiu. Rozdział przychodów następuje proporcjonalnie do włożonej pracy, np. 60%, oraz proporcjonalnie do ilości włożonej ziemi i środków produkcji, np. 40%. Kwestie przystąpienia do zjednoczenia, wystąpienia oraz komasacji poprzedzającej, regulują szczegółowe statuty uchwalone przez członków.

Trzecią formą spółdzielczości wytwórczej są tzw. związki wytwórcze, w których rozdział przychodu następuje wg. ilości włożonej pracy, bez uwzględnienia wartości włożonej ziemi i wartości środków produkcji. Kwestie przystąpienia, wystąpienia oraz pozostawionej poza spółdzielnią ilości ziemi i inwentarza, regulują szczegółowe statuty uchwalone przez członków.

Spółdzielnie wytwórcze mogą poza tym tworzyć się na zasadach wspólnej gospodarki tylko w części produkcji gospodarstwa, np. w hodowli. Nasza Partia nie uważa obecnie za stosowne wskazać na któryś z tych typów spółdzielń produkcyjnych jako na jedynie słuszny do stosowania. Nasza Partia uważa, że byłoby to niepotrzebne dekretowanie. Nasza Partia uważa, że działacze chłopscy powinni wypracować dla każdego z wymienionych typów odpowiednie projekty statutów, a teren powinien tworzyć spółdzielnie tego czy innego typu, w zależności od lokalnych warunków i od tendencji członków. Nasza Partia będzie popierać spółdzielnie produkcyjne wszystkich wymienionych typów. Nie mogą natomiast liczyć na poparcie naszej Partii, a będą przez nią zwalczane, z jednej strony spółki kapitalistyczne, które by się chciały ukryć pod szyldem spółdzielni produkcyjnych, z drugiej zaś strony takie zespoły, które by

chciały posunąć uspółdzielczanie zbyt daleko, np. — co jest zupełnie niepoważne — uspółdzielczać drób, całe bydło, które by nie pozostawiały w indywidualnym władaniu domu mieszkalnego, ogrodu i działki przy nim, które by chciały uspółdzielczać gospodarstwo domowe itp.

P y t a n i e p i ą t e: Kto ma wchodzić do spółdzielni? Czy tylko biedota wiejska, czy też biedota i średni chłopi? Czy kapitalista wiejski może wchodzić do spółdzielni produkcyjnej?

O d p o w i a d a m y: Tworzenie spółdzielni produkcyjnych samej biedoty byłoby niesłuszne, gdyż byłoby izolowaniem się od średniego chłopa. Spółdzielnie winny być tworzone z biednych i średnich chłopów. Mogą się zdarzyć wypadki, że kapitalista wiejski będzie chciał wejść do spółdzielni produkcyjnej, oczywiście po to, żeby ją rozsadzić od wewnątrz i pokierować według swoich interesów. Dlatego kapitalistów wiejskich do spółdzielni produkcyjnych, które będą obecnie powstawały, przyjmować nie należy.

P y t a n i e s z ó s t e: Czy spółdzielnie produkcyjne powinny być tworzone tylko w miejscach zamieszkania, czy też będzie się także tworzyć spółdzielnie produkcyjne z nowych osadników na Ziemiach Odzyskanych i na państwowych ziemiach na wschodzie kraju?

O d p o w i a d a m y: Spółdzielnie produkcyjne winny być tworzone także z nowych osadników na Ziemiach Odzyskanych i na państwowych ziemiach na wschodzie kraju.

P y t a n i e s i ó d m e: Czy spółdzielnie produkcyjne będą zobowiązane do przymusowych dostaw na rzecz państwa, czy też będą kształtowały swoje stosunki z Państwem na normalnych zasadach handlowych?

O d p o w i a d a m y: Spółdzielnie produkcyjne będą kształtowały swoje stosunki z państwem na normalnych zasadach handlowych.

P y t a n i e ó s m e: Czy spółdzielnie produkcyjne będą korzystały z ulg podatkowych?

O d p o w i a d a m y: Z całą pewnością tak.

VII. Uczynić z majątków państwowych wzorowe gospodarstwa socjalistyczne.

Jak widzieliśmy uprzednio, rozwój sektora socjalistycznego w rolnictwie poprzez organizowanie spółdzielń wytwórczych i obej-

mowanie zespołową pracą gospodarstw indywidualnych będzie się w najbliższych latach odbywał stopniowo i powoli. Tymczasem przewidziany w naszych planach gospodarczych rozwój przemysłu i idący z nim w parze rozwój liczebny ludności nierolniczej wymaga tego, aby państwo nasze poza indywidualnymi gospodarstwami opierało się również w rolnictwie na mocnej socjalistycznej bazie. Taką bazą mogą i powinny się stać majątki państwowe i inna własność państwa uspołeczniona. Rozwój naszych majątków państwowych odbywał się i odbywa w bardzo trudnych warunkach. Otrzymały one tereny znacznie bardziej zrujnowane i zniszczone, niż tereny indywidualnych gospodarstw. Otrzymały one tereny całkowicie pozbawione wszelkiej siły pociągowej, bydła i trzody. Już w początkach swego istnienia musiały one koncentrować wysiłki nietylko na zagospodarowaniu własnych terenów, ale i na pomocy okolicznym osadnikom. Od początku ich istnienia i organizacji ciążyło na nich przekleństwo rządów Mikołajczyka w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych. Mikołajczyk niemało popracował nad zaśmieceniem administracji majątków sabotażystami, niepoprawnymi obszarnikami i wszelkiego rodzaju nieudolnymi biurokratami. Dopiero w ostatnich czasach majątki zaczynają się otrząsać z tego przeklętego dziedzictwa (np. ostatnio proces szczeciński) i praca ich stopniowo, aczkolwiek jeszcze niedostatecznie zaczyna się poprawiać. Tymczasem majątki mogą i powinny odegrać w Polsce bardzo zasadniczą rolę, spełniając następujące trzy podstawowe funkcje:

1. Służyć jako socjalistyczna baza w rolnictwie dla Państwa Ludowego i stanowić poważną bazę zaopatrzeniową dla rosnącej ludności nierolniczej.
2. Pomagać gospodarstwom chłopskim przez dostarczanie uszlachetnionych nasion i zwierząt zarodowych, przez umożliwienie korzystania sąsiadującym gospodarstwom drobnym z niektórych urządzeń rolniczych i przez udział w państwowej akcji instrukcyjno - rolniczej i oświatowej na wsi.
3. Służyć gospodarstwom indywidualnym jako wzór wielkiej, współczesnej, socjalistycznej, maszynowej gospodarki i stanowić decydujący bodziec w przechodzeniu chłopów biednych i średnich od gospodarki indywidualnej do gospodarki zespołowej. Jasne jest bowiem, że dopóki w majątkach będzie trwała zła gospodarka, dopóty będzie ona odstręczała chłopa indywidualnego od gospodarki zespołowej, i na od-

wrót, dobra gospodarka w majątkach państwowych w dużym stopniu zdecyduje o znikaniu chłopskich wahań i chłopskiego niezdecydowania.

Zdaniem naszej Partii rola, którą majątki mają odegrać w Polsce i funkcje, które mają spełniać są tak poważne i istotne, że na zagadnieniu majątków państwowych trzeba skoncentrować wielki wysiłek. Zdaniem naszej Partii, w ramach długofalowych planów gospodarczym powinien powstać odcinkowy, krótkofalowy dwuletni plan przekształcenia majątków państwowych we wzorowe gospodarstwa socjalistyczne z zadaniem dostarczania przez majątki od 15 — 20% ogólnokrajowej towarowej produkcji zbóż i od 7 — 10% ogólnotowarowej produkcji mięsa. Taki plan — rzecz jasna — będzie wymagał pewnych zmian w planie inwestycyjnym na korzyść rolnictwa. pewnych wymagających przestudiowania zmian w systemie kierownictwa majątkami, zarówno w terenie jak i w centrum. Ale taki plan nie jest do zrealizowania bez tego, aby nasza Partia z całą energią nie wzięła czynnego udziału w jego wykonaniu. Trzeba będzie równolegle do ustalenia Planu Państwowego ustalić plan naszej partyjnej działalności w stosunku do majątków, formy politycznej pomocy i opieki dla nich, formy zasilenia ich dobrymi i najlepszymi ludźmi tak, aby zagwarantować szybki i słuszny technicznie i politycznie ich rozwój. Wtedy wielkie zadanie przekształcenia majątków państwowych we wzorowe gospodarstwa socjalistyczne zostanie w pełni i zwycięsko wykonane.

VIII. Doświadczenia Związku Radzieckiego

Prawa rozwoju ekonomicznego prowadzą do przekształcenia gospodarki drobnej w gospodarkę wielką. W krajach kapitalistycznych odbywa się to drogą niszczenia i ruiny gospodarstw biednych i średnich i tworzenie wielkich gospodarstw kapitalistycznych w rolnictwie. Tak np. w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatniego dziesięciolecia ilość gospodarstw farmerskich zmniejszyła się prawie o milion, w rezultacie czego w 1940 roku w rolnictwie USA było 2,5 miliona bezrobotnych.

Jedynym krajem, który przeszedł od gospodarki drobnej do gospodarki wielkiej nie w drodze kapitalistycznej, a w drodze socjalistycznej jest Związek Radziecki. Ta przebudowa odbyła się w kraju. który w okresie panowania caratu był niesłychanie zacofany.

pod względem gospodarczym w ogóle, a pod względem rolniczym w szczególności. Rosja była, pisał Lenin, (tom XVI, str. 543)

> „krajem niewiarogodnego, niesłychanego zacofania... rolnictwo dysponowało: 7,8 milionami osób, 2,2 miln. drewnianych pługów, 4,2 miln. żelaznych pługów i 17,7 miln. drewnianych bron (cyfry wzięte ze spisu 1910 r.). Trzeba nam pamiętać, że duża część wspomnianych żelaznych pługów należała do obszarników i zamożniejszej części wsi — 34% gospodarstw nie posiadało żadnego inwentarza".

W 1940 r. na polach ZSRR pracowało już 530 tys. traktorów, 182 tys. kombajnów, a na wsi było już 230 tys. ciężarowych samochodów. Jeżeli w carskiej Rosji na 1 ha zasiewów przypadało narzędzi tylko wartości 6 rubli, to już w 1938 przypadało na 1 ha zasiewów w kołchozach narzędzi wartości około 60 rubli. W carskiej Rosji agronomów było w służbie państwowej i samorządowej 2,1 tys., w 1938 r. agronomów było powyżej 100 tys. Dostarczona przez socjalistyczny przemysł nowa technika rolnicza mogła być użyta na polach ZSRR dzięki przeprowadzonej kolektywizacji, która w drodze socjalistycznej zastąpiła gospodarstwa drobne gospodarstwem wielkim. Dzięki tej technice i dzięki kolektywizacji w roku 1940 zebrano 7,2 mld. pudów zbóż, podczas gdy przed rewolucją zbiory osiągały 4,5 mld. pudów. Jeszcze większe różnice osiągnięto w produkcji towarowej zbóż. W 1913 roku Rosja miała 21,6 miln. ton zboża towarowego, a w 1940 ZSRR miało 38,3 mln. ton, czyli o 17 miln. więcej niż w 1913 r. Jednocześnie ze wzrostem parku maszynowego, wydajności i produkcji rósł w kołchozach poziom materialny ich członków. Tak np. od 1936 r. do 1940 r. ilość zboża i p eniędzy, wydawanych na jednego zdolnego do pracy członka kołchozu, wzrosła, nie licząc innych produktów, 1,5 razy. Decydującym egzaminem dla ustroju rolnego ZSRR była ostatnia wojna. Mimo powołania milionów ludzi pod broń, mobilizacji samochodów, trakto rów, siły pociągowej itd., powierzchnia zasiewów na nieokupowanych terenach wzrosła z 62,6 mln. ha w 1940 roku do 66,3 mln. w r. 1942. Było to możliwe, ponieważ każdy członek kołchozu w 1934 r. średnio uprawił i sprzątnął 4,1 ha, podczas gdy w r. 1913 indywidualny rolnik tylko 2,2 ha. Jeżeli Związek Radziecki pobił Niemcy hitlerowskie to nie tylko dlatego, że armia radziecka okazała się silniejsza od niemieckiej, że przemysł radziecki okazał się silniejszy od

niemieckiego, ale i dlatego, że rolnictwo radzieckie dzięki dokonanym zmianom ustrojowym, pomimo uprzedniego niesłychanego zacofania kraju, okazało się silniejsze od rolnictwa niemieckiego. I jeżeli teraz po olbrzymich zniszczeniach wojennych rolnictwo radzieckie szybko odbudowuje się i dysponuje wielkimi nadwyżkami eksportowymi, z których i Polska w zeszłym roku korzystała, to jest to możliwe tylko dzięki temu, że w Związku Radzieckim istnieje wielka, socjalistyczna gospodarka w rolnictwie.

Podczas wojny wielu Polaków losy rzuciły na oddalone tereny Związku Radzieckiego. Trafili tam oni w okresie największego naprężenia wojennego, największego wysiłku i największych wyrzeczeń. Widzieli oni tam kołchozy dobre i złe. Takie, w których żyło się znośnie, bo inaczej w czasie takiej wojny, jaką prowadził Związek Radziecki, żyć nie można było, i takie, w których żyło się ciężko i nawet bardzo ciężko. Ale dla każdego jest jasne, że kolektywna gospodarka uratowała Związek Radziecki od klęski wojennej, przyniosła mu triumfalne zwycięstwo, a nam wyzwolenie. Związek Radziecki jest jedynym krajem, który z olbrzymimi trudnościami i w najcięższych warunkach zwycięsko przeprowadził wielkie dzieło przebudowy rolnictwa na socjalistycznych podstawach. Jasne jest, że wobec tego będziemy czerpać z doświadczeń Związku Radzieckiego, przystosowując te doświadczenia do naszych stosunków.

IX. Budownictwo partyjne naszej organizacji wiejskiej

Jednym z wielkich rezultatów Plenum lipcowego naszego Centralnego Komitetu Partyjnego jest fakt ujawnienia przed Partią w całej pełni niebezpieczeństw grożących nam ze strony, bardzo często złego pod względem socjalnym, składu naszych wiejskich organizacji partyjnych. Ostre i jasne postawienie przez Partię zagadnienia walki klasowej na wsi i socjalistycznych perspektyw rozwoju rolnictwa na wielu terenach zróżnicowało nie tylko masę chłopską, ale zróżnicowało i Partię. Ujawniło się, że w Partii naszej znalazło się wiele elementów kapitalistycznych, spekulanckich, karierowiczowskich i wręcz wrogich w stosunku do naszych założeń programowych. Ujawniło się, że w Partii naszej na terenie wiejskim jest wiele elementów, które legitymację partyjną uważają za odskocznię do osobistego porastania w pierze, do osobistego bogacenia się i wyzyskiwania reszty wsi. Szczególnie niepokojący pod tym

względem stan daje się zauważyć na Ziemiach Odzyskanych, choć jest rzeczą niewątpliwą, że i na ziemiach dawnych, i na Ziemiach Odzyskanych, trzon wiejskiej organizacji partyjnej jest zdrowy. Tym niemniej widać już teraz jasno, że gdyby nie uchwały Plenum lipcowego i ich oddźwięk w terenie, to wielu naszym organizacjom partyjnym mogłaby grozić na wsi swoista degeneracja i wyrodzenie się. Rzecz jasna, że z tego stanu rzeczy trzeba wyciągnąć wszystkie organizacyjne wnioski. „Towarzyszy" wyzyskiwaczy, spekulantów, karierowiczów i kombinatorów w Partii nam nie potrzeba. Gdybyśmy na takim stanowisku nie stanęli, to oczywiście w próżni zawisłyby nasze postulaty o oczyszczeniu aparatu administracyjnego i gospodarczego i nasze zrozumiałe dążenie do tego, żeby aktyw innych partii politycznych również został prześwietlony pod względem klasowym.

Rzecz jasna, że równolegle z usuwaniem się lub z usuwaniem z naszej Partii elementów wrogich klasowo winna iść systematyczna akcja werbunkowa wśród biednych i średnich chłopów, wśród wyrobników i robotników rolnych oraz wśród demokratycznej inteligencji wiejskiej. Niewątpliwie akcja ta będzie miała tym większe powodzenie, im konsekwentniejsza będzie akcja samooczyszczania się naszej Partii od elementów jej obcych. Należy przestrzec jednak naszych towarzyszy przed błędem generalnego usuwania z Partii tych jej członków spośród biednych i średnich chłopów, którzy nie rozumieją jeszcze całkowicie słuszności naszych założeń programowych w zakresie socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Tym członkom naszej Partii należy systematyczną i gruntowną pracą uświadamiającą cierpliwie tłumaczyć i ułatwiać zrozumienie nieodpartej słuszności marksistowsko - leninowskich założeń naszego programu.

* * *

Wielkie i skomplikowane zadania piętrzą się przed naszą Partią na odcinku wsi. Od rozwiązania tych zadań zależy nasza przyszłość i nasz marsz ku socjalizmowi.

Polska Partia Robotnicza, partia budowniczych Polski Socjalistycznej staje przed tymi zadaniami w pełnym poczuciu historycznej odpowiedzialności. Nie ulega wątpliwości, że nasza Partia i tym wielkim i skomplikowanym zadaniom zwycięsko podoła.

Dyskusja

TOW. TOKARSKI

Jesteśmy w nowym okresie — jak powiedział tow. Bierut, w zwrotnym okresie budownictwa fundamentów socjalizmu w Polsce. W tym okresie zwrotnym jeden z głównych odcinków stanowi przebudowa wsi, bez której to przebudowy nie może być ustroju socjalistycznego. Stoi przed nami olbrzymi wysiłek w walce o pokonanie wszystkich stojących przed nami trudności, wysiłek, który wymagać będzie od nas maksimum inicjatywy i prężności. Gwarancją wypełnienia tego zadania jest przede wszystkim zwalczenie oportunizmu w teorii i praktyce, ubojowienie naszych szeregów partyjnych. Nasze organizacje partyjne muszą stanąć na czele walki klasowej na wsi, muszą mobilizować masy biednego i średniego pracującego chłopstwa do walki z bogaczem wiejskim.

W związku z tym chciałbym zwrócić uwagę na to, jak Partia zareagowała, jak masy partyjne przystąpiły do realizacji uchwał lipcowego Plenum KC. Trzeba powiedzieć, Towarzysze, że Partia w swej masie poparła uchwały Plenum lipcowego o przebudowie wsi, ale trzeba też, według mnie, zdawać sobie sprawę z tego, że jeszcze część naszych organizacji wiejskich nie została całkowicie przekonana o słuszności uchwał lipcowego Plenum KC. Trzeba również stwierdzić, że poważną przeszkodą w przekonaniu części członków naszej Partii, chłopów biednych i średniorolnych oraz robotników rolnych, była ta dotychczas jeszcze nie wytrzebiona oportunistyczna prawicowa postawa w sprawie przebudowy wsi w Polsce, postawa, która — trzeba to powiedzieć, Towarzysze, jasno i otwarcie — w dużym stopniu utkwiła w umyśle pewnej części członków naszej Partii, utkwiła dość głęboko.

Po uchwałach lipcowych wypowiedzi przeciw ustrojowi wsi w Związku Radzieckim stały się najbardziej rozpowszechnionym argumentem reakcji, bogaczy wiejskich, pod których wpływ podpadają niekiedy i niektórzy nasi towarzysze. Trzeba uzbroić naszą Partię przeciw tym fałszywym, wrogim poglądom, trzeba ją uzbroić nie tylko w to, co przyjęliśmy na Plenum lipcowym, ale również we wszystko to, co usłyszeliśmy dzisiaj. Pozwoli to nam na rozbicie tych wszystkich rzekomych argumentów, całej tej taktyki reakcji i oporu elementów kapitalistycznych. Nasza słabość po uchwałach lipcowego Plenum KC wyraziła się głównie w tym, że nasze organizacje partyjne nie miały sprecyzowanego stanowiska.

Musimy oczywiście zwalczać i przegięcia w drugą stronę. Musimy ostro przeciwstawić się wypowiedziom, według których przebudowa ustroju rolnego ma oznaczać, że chłop prawie zupełnie nie będzie pracował, lecz będzie tylko jeździł maszyną po polu i przyglądał się, jak traktory i kombajny pracują i zbierają plony.

Trzeba również poświęcić kilka słów stosunkowi innych partii politycznych do uchwał lipcowego Plenum. Władze naczelne SL i PSL przyjęły postanowienia solidaryzujące się z uchwałami naszego Plenum. Nie znaczy to

jednak, abyśmy w praktyce nie spotykali się w wielu ogniwach tych partii z wahaniami, a niekiedy z niechętnym stosunkiem do przebudowy wsi. Wahania te, moim zdaniem, w dużym stopniu odzwierciedlają wahania średniego chłopa. W niektórych wypadkach bodźcem dla tego rodzaju wahań, które wypływają przede wszystkim ze złego zrozumienia uchwał lipcowego Plenum, stały się nieodpowiedzialne wyskoki i w naszej Partii.

Chciałbym jeszcze na zakończenie wspomnieć o niektórych naszych doświadczeniach w dziedzinie wzmocnienia kierownictwa Partii w przebudowie wsi, wzmocnienia roli klasy robotniczej. Nie będę mówił o wszystkich — najważniejszą formą, którą my już przeprowadzamy i która wydaje już pewne owoce, jest wzięcie pod opiekę ośrodków maszynowych przez kolektywy robotnicze (tzw. szefostwo). Zapoczątkował to kolektyw fabryki Ursus i przekonaliśmy się, że sprawa ta znajduje wśród robotników wielkie zrozumienie. W Ursusie, w oddziale mechanicznym Zakładów Żyrardowskich i innych fabrykach ilość ochotników zgłoszona do pomocy stacjom maszynowym była bardzo duża i to nie tylko wśród członków naszej Partii czy członków PPS, lecz również wśród bezpartyjnych robotników, którzy dotychczas brali słaby udział w życiu politycznym. Robotnicy Ursusa rozpoczęli pracę w dwóch ośrodkach maszynowych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

W praktycznej, codziennej robocie czujemy, że postawione przez Plenum lipcowe zasadnicze zagadnienia przebudowy wsi, postawione jako program Partii, muszą mieć za sobą sprecyzowanie konkretnych form działania.

Dzisiejszy referat tow. Minca sprecyzował te formy działania. Jestem przekonany, że organizacja partyjna wykonując wszystkie te zadania, które wypływają przede wszystkim z uchwał w sprawie punktu pierwszego obrad dzisiejszego Plenum, potrafi sprostać tym zadaniom, jakie stawia w konkretnych formach Komitet Centralny w dziedzinie przebudowy wsi.

TOW. KOZŁOWSKI

Rezolucja drugiej sesji Biura Informacyjnego i obrady lipcowego Plenum naszego KC dały ogromny potencjał ideologiczny i rozwinęły myśl marksistowsko - leninowską w naszej Partii. W obradach nad pierwszym punktem porządku dziennego bieżącego Plenum pogrzebaliśmy nadzieje reakcji na rozdwojenie naszej Partii. Dzisiaj w obradach nad 2-im punktem porządku dziennego pracujemy nad wykończeniem planu ofensywy przeciwko elementom kapitalistycznym i reakcyjnym na terenie wiejskim. Wszyscy czujemy, że zarówno uchwały Biura Informacyjnego, jak i uchwały lipcowego Plenum naszej Partii znajdują pełny wyraz w bieżących naszych obradach.

Należy stwierdzić, że dotychczasowa nasza wstrzemięźliwość w informowaniu naszej Partii i mas chłopskich o dorobku gospodarki socjalistycznej w Związku Radzieckim ułatwiła reakcji polskiej, wszystkim wrogom naszej Polski Ludowej przedstawienie socjalistycznej gospodarki rolnej w najbardziej odstraszającym dla wsi świetle. Dlatego też powinniśmy obecnie zwrócić du-

do uwagi na likwidację tego stanu rzeczy, powinniśmy doprowadzić do wsi prawdę o socjalistycznej gospodarce rolnej w ZSRR.

Jednym z istotnych rezultatów lipcowego Plenum KC było zwrócenie się naszych terenowych ogniw partyjnych frontem do biednego i średniego chłopa. Przy czym zagadnienie postawione zostało nie abstrakcyjnie, lecz konkretnie. W toku akcji po lipcowym Plenum KC przeprowadziliśmy szereg zebrań powiatowych, gminnych i gromadzkich, na których obecni byli aktywiści PPR, SL, PSL i PPS. Poszliśmy wprost do chłopa — PPR-owca, SL-owca, bezpartyjnego — i powiedzieliśmy co PPR, co obóz demokratyczny planuje obecnie na terenie wiejskim. Należy stwierdzić z satysfakcją, że przy właściwym postawieniu sprawy, często nas bardzo oklaskiwano. Uważam, że kontynuujemy proces uwalniania chłopa od wpływów elementów reakcyjnych, od wpływów kułackich, od przesądów w sprawie naszego programu rolnego. Zrobiliśmy dalszy krok w walce o małorolnego i średniego chłopa, o zdobycie go dla naszego programu.

Dzisiejszy referat tow. Minca wniósł kompletną jasność do tych wszystkich zagadnień, które nurtowały nas i szerokie rzesze biedoty i średniaków wiejskich.

Na terenie naszego województwa przekonaliśmy aktyw SL-owski o konieczności masowego popularyzowania ostatniej rezolucji NKW SL-u. Aktyw SL-u idzie razem z nami na zebrania, referuje i interpretuje stanowisko NKW SL. Oczywiście stanowisko niektórych aktywistów SL-owskich nie zawsze jest całkowicie jasne i konkretne. Niemniej jednak akcja ta przynosi duże korzyści. W ostatnim okresie objechaliśmy nie tylko szereg gmin i zbadaliśmy na miejscu pracę spółdzielni, ale przede wszystkim zlustrowaliśmy najważniejsze ogniwa na terenie wiejskim, jakimi są stacje traktorowe. Mamy na terenie naszego województwa 18 stacji traktorowych. I trzeba z radością stwierdzić, że na najbardziej zrujnowanych terenach przyczółkowych, stacje te pracują dosłownie dzień i noc. W dzień orzą a w nocy młócą. Na tych terenach nie ma stodół, stoją stogi i każdy chłop, a szczególnie biedny, jest bardzo zainteresowany, ażeby jego zboże nie zgniło. Z 12 zlustrowanych stacji traktorowych, około 10 pracuje stosunkowo dobrze, służąc istotnie małorolnemu i średniorolnemu chłopu. Są jednak również stacje traktorowe, które służą majątkom kościelnym, są również i takie, które stały się poprostu spółkami kumoterskimi. Jest to w dużym stopniu rezultat złej polityki pobierania jednakowych opłat za pracę maszyn od majątków kościelnych i bogaczy wiejskich, co od biednego i średniorolnego chłopa, czy jakiejś wdowy bez chałupy i bez rodziny.

Mieliśmy ostatniej niedzieli szerokie zebranie aktywu gromadzkiego pow. opatowskiego, powiatu o tysiącach parcelantów, powiatu o tysiącach biedaków, powiatu, gdzie jeszcze dzisiaj w dużym stopniu pozostały ruiny wojenne. W toku obrad najbardziej popularną stała się sprawa, aby każdy kierownik stacji traktorowej, każdy prezes gminnej spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, każdy wójt, zdawali sprawę ze swoich czynności publicznie — przed swoją gminą, przed swoim zebraniem. Jeśli do tego doprowadzimy, to niewątpliwie zmienimy cały klimat w spółdzielniach i w stacjach traktorowych, w Gminnych i Powiatowych Radach Narodowych itd.

Szeroka akcja popularyzacji uchwał lipcowego Plenum poruszyła również reakcję. Ale mimo to, w rezultacie, choć to dopiero początki, prostuje się powoli kark biednego i średniego chłopa, schylającego dotąd często kornie plecy wobec bogacza a często i wobec proboszcza — wyzyskiwacza.

Jestem pewien, że uzbrojenie naszego aktywu w uchwały obecnego Plenum jeszcze bardziej ułatwi nam zbliżenie się do mas chłopskich i bojowe postawienie sprawy przebudowy wsi.

TOW. FINKELSZTAJN

W nowym etapie Partia nasza wnosi na odcinku przebudowy wsi najbardziej rozwinięty i przemyślany program działania. Nie oznacza to bynajmniej, by — jeśli idzie o konkretne przesunięcia w przebudowie wsi — inne partie nas nie wyprzedziły. Ich doświadczenia, szczególnie zaś doświadczenia towarzyszy bułgarskich są cenne i wymagają w znaczniejszym niż dotychczas stopniu zapoznania się z nimi, oczywiście przy krytycznym spojrzeniu z punktu widzenia naszych polskich potrzeb.

Jeśli chodzi o stanowisko naszej partii, to cechuje je bezkompromisowa postawa ideologiczno - programowa w zagadnieniu socjalistycznej przebudowy wsi, postawa konieczna i niezbędna, bo mobilizująca Partię w warunkach zaostrzonej walki klasowej. Ta postawa idzie w parze z przemyślaną, rozważną i ostrożną działalnością praktyczną, ściśle sprecyzowaną na najbliższy okres i wiążącą się z długofalowymi planami przebudowy wsi.

Warto sięgnąć też do doświadczenia jugosłowiańskiego, w charakterze wzoru tego, czego nie należy robić, tego co przyniosło i przynosi niepowetowane straty, kompromituje i dyskredytuje samą ideę budownictwa socjalizmu na wsi, tego co oznacza jaskrawe przeciwstawienie się interesom biednego i średniego chłopstwa i interesom klasy robotniczej.

Wydaje mi się, że zagadnienie przebudowy wsi trzeba przenieść nie tylko na wieś, co jest rzeczą jasną i samo przez się zrozumiałą, ale należy postawić je również w całej rozciągłości przed klasą robotniczą. Nie można bowiem tego zagadnienia rozwiązywać bez zmobilizowania klasy robotniczej. Musi ona w całej rozciągłości zrozumieć, że jest to najżywotniejsza dla niej, jej własna sprawa. Przekonanie to musi iść w parze z całym szeregiem form udziału klasy robotniczej w socjalistycznej przebudowie wsi i to nie tylko przez naszą Partię, lecz również przez związki zawodowe itd., itd.

Wydaje się, że w związku z tą słuszną i przemyślaną polityką realizacji zadań Partii na wsi należy pomyśleć o wytypowaniu pewnych punktów wypadowych. Ten jeden procent, o którym mówił tow. Minc, trzeba zaplanować nie statystycznie, lecz politycznie i organizacyjnie. Trzeba, idąc za wolą i głosem chłopów, wytypować ośrodki, gdzie dojrzałość masy chłopskiej do przyjęcia jednej z form zespołowej wytwórczości rolnej jest stosunkowo największa. W tej walce pamiętać należy też o oczyszczeniu aparatu administracyjnego, samorządowego czy ogniw Samopomocy Chłopskiej, a to należałoby zacząć od tych właśnie wytypowanych ośrodków. Oczywiście, należy przy

tym mobilizować naszych sojuszników z PPS, SL i PSL, które w tej kampanii, siłą rzeczy, oczyszczą swe organizacje od balastu wroga klasowego.

Chciałbym również powiedzieć kilka słów o dobrowolności. Dobrze się stało, że tow. Minc w imieniu Partii publicznie postawił sprawę, że będziemy wyciągać najostrzejsze konsekwencje w stosunku do tych PPR-owców, którzy będą usiłowali dekretować, komenderować w sprawie kooperacji wytwórczej. Zagadnienie dobrowolności ma jednak także drugie oblicze. Chodzi tu nie tylko o deklarowanie tej dobrowolności, chodzi tu o to, że aktyw partyjny musi uświadomić sobie warunki, kiedy ta dobrowolność, możność podjęcia swobodnej decyzji przez chłopa, będzie rzeczywiście zapewniona. Musimy dostrzegać najściślejszy związek pomiędzy walką o ograniczenie wyzyskiwacza wiejskiego, a przygotowaniem przesłanek dla tej dobrowolności. Jakże może być mowa o dobrowolności decyzji biednego i średniego chłopa, kiedy znajduje się on w łapach bogacza, kiedy znajduje on się pod jego wpływem nie tylko ekonomicznym ale i politycznym. Zagadnienie odpowiedniego odporu ideologicznego i organizacyjno - propagandowego dla wysiłków reakcji w tej sprawie jest zagadnieniem wielkiej wagi. Uważam, że towarzysze z „Książki" powinni natychmiast pomyśleć o potrzebie wydania pewnego vademecum dla aktywisty partyjnego na wsi.

W końcu chciałbym jeszcze poruszyć jedną, na pozór elementarną, prawdę. Zagadnienie socjalistycznej przebudowy wsi to zagadnienie zasadniczego przekształcenia stosunków wytwórczych na wsi. Jego rozwiązanie wymaga odpowiedniego poziomu i kierunku rozwoju sił produkcyjnych. A są w naszej Partii towarzysze, którzy uważają, że zagadnienie przebudowy wsi zależy wyłącznie od dowolnej decyzji, po prostu od podjęcia uchwały. Tak oczywiście nie jest. Walka o przebudowę wsi to walka o rozwój sił produkcyjnych, walka, którą prowadzi klasa robotnicza wykonując i przekraczając plany produkcyjne, w szczególności w działach, od których bezpośrednio zależy stworzenie bazy wytwórczej dla dalszego i coraz szybszego uspółdzielniania wsi. I dlatego też wyniki obrad naszego Plenum nad punktem pierwszym porządku dziennego najściślej wiążą się z podjęciem ofensywy na kapitalistyczne elementy wsi. Jest bowiem rzeczą jasną, że jednym z najważniejszych składników tej ofensywy — co zresztą podkreślili wszyscy towarzysze — jest zwalczanie oportunistycznego stanowiska w sprawie socjalistycznych perspektyw wsi polskiej i walki o realizację tych perspektyw.

TOW. BODALSKI

Plenum lipcowe i dzisiejszy referat tow. Minca wniosły wyjątkową jasność na podstawowym dziś odcinku naszej pracy, jakim jest wieś. Nic dziwnego, że bez postawienia perspektyw naszej drogi do socjalizmu, bez postawienia zagadnienia przebudowy wsi nie można było prowadzić słusznej i skutecznej polityki walki z kapitalistą wiejskim, polityki, ograniczającej jego wpływy na wsi. Robiono to wąsko, dorywczo, nieśmiało, bez należytej kampanii zarówno ze strony Partii, jak też ze strony towarzyszy partyjnych w masowych organizacjach, jak Samopomoc Chłopska, spółdzielczość itp. Nie znaczy

to, że nie było świadomości tej walki w naszej pracy, owszem była, ale nie było — często nie ma również teraz — tej świadomości wśród samych chłopów na wsi. Jakie były tego przyczyny? Przyczyną było nienależyte w praktyce stawianie problemu walki klasowej, niedostateczne wskazywanie na konkretne formy wyzysku. Jako Samopomoc Chłopska nie daliśmy dotąd należytej odprawy, nie przeciwstawiliśmy się również drobnomieszczańskiej polityce usypiania świadomości walki klasowej mało i średniorolnego chłopa. Dużą rolę odgrywało tu zaśmiecenie niektórych ogniw Samopomocy Chłopskiej, ośrodków maszynowych, zarządów gminnych przez elementy klasowo wrogie. Jest rzeczą jasną, że nie będzie bogaty chłop w spółdzielni Samopomocy lub na odcinku administracyjnym czy samorządowym realizował polityki demokracji ludowej. Tow. Minc w swoim referacie wskazał na środki przezwyciężania tych trudności. Trzeba przeprowadzić siłami naszej Partii, Stronnictwa Ludowego, PSL-u, PPS-u i masowych organizacji, jak Samopomoc Chłopska, spółdzielczość, wielką akcję uświadamiającą na wsi. Trzeba to przeprowadzić przez uzdrowienie spółdzielczości, przez masową akcję wyborczą, postawienie zarządów Samopomocy Chłopskiej, zarządów spółdzielni przed trybunałem opinii chłopów. Chodzi o to, żeby chłop wiedział, że to on własnymi siłami, swoją walką przyczynia się do usuwania wszelkiego śmiecia ze wsi, z placówek gospodarczych i społecznych.

Jaki jest stosunek chłopstwa do zagadnienia spółdzielni produkcyjnych na tle uchwał lipcowych? 17 i 18 lipca obradowało plenum Zarządu Gł. Samopomocy Chłopskiej, gdzie postawiliśmy zagadnienie walki klasowej, wskazaliśmy drogi prowadzenia tej walki. Zostały również przeprowadzone narady wojewódzkie i powiatowe. Narady te wykazały, że bogaci chłopi rozpoczęli walkę przede wszystkim przy pomocy różnych straszydeł. Spekulanci szerzą propagandę o wykupywaniu krów, świń, że po pierwszym września miało nastąpić upaństwowienie ziemi, krów itd. „Sprzedaj krowę przed pierwszym, bo po pierwszym nie będziesz mógł sprzedać". Średni chłopi czekają, wahają się. Ale np. w Rzeszowskiem i w Warszawskiem mieliśmy takie wypadki, że biedni chłopi interesują się, a nawet samorzutnie zgłaszają akces do spółdzielczości produkcyjnej. Nasz aktyw nie zawsze potrafił dotąd należycie wyjaśnić chłopom wszystkie sprawy. Po dzisiejszym Plenum sytuacja w tej dziedzinie ulegnie wydatnie zmianie na korzyść.

Charakterystyczne, iż mimo szczególnie złośliwej propagandy reakcyjnej wokół Samopomocy, obserwujemy w ostatnim okresie liczebny wzrost Samopomocy Chłopskiej. Dla charakterystyki tego wzrostu przytoczę przykład dwóch województw — województwa warszawskiego z ziem centralnych i woj. gdańskiego z Ziem Odzyskanych. W woj. warszawskim na około 7 tys. nowych członków, którzy wstąpili do Samopomocy w okresie od 1 lipca do 15 sierpnia, mamy 339 chłopów bezrolnych, 1538 do 2 ha, 2580 od 2 do 5 ha, 1250 od 5 do 10 ha, 90 od 10 do 20 ha i 270 — powyżej 20 ha.

W województwie gdańskim stosunek jest niemal odwrotny: na około 2.000 nowych członków przybyło w tym samym okresie 100 bezrolnych, 111 do 2 ha, od 2 do 5 — 90, od 5 do 10 — 400, od 10 do 20 — 747 i powyżej 20 — 260. Widzimy, że przyrost przypada tu głównie na grupy średniaków i wy-

żej. Świadczy to m. in. o specyficznej strukturze rolnej, jaka zaistniała na Ziemiach Odzyskanych. Uważam, że na Ziemiach Odzyskanych trzeba rozszerzyć majątki państwowe o rezerwy nieobsadzonej dotąd ziemi, należy tam wzmocnić spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze, przyciągnąć do ich działalności młodzież, aby mogła ona wykazać swoją inicjatywę i swoje zainteresowanie sprawami przebudowy wsi.

Trzeba również zwrócić uwagę na zagadnienie wsi samopomocowych. W roku 1949 postanowiliśmy zorganizować około 500 wsi przykładowych, opartych o mało- i średniorolne gospodarstwa, bo nie leży w naszym interesie popieranie organizacji pomocy dla gospodastw kapitalistycznych. Na tej bazie poprzez działalność produkcyjną, poprzez dobrą spółdzielnię zaopatrzenia i zbytu, dobrze pracujący ośrodek maszynowy, piekarnię spółdzielczą, spółdzielczą masarnię, pralnię itd. postanowiliśmy stworzyć masową szkołę spółdzielczości i przekonać chłopa, że prywatny sklep, prywatny handlarz nie dałby mu dziś na kredyt nawozów sztucznych, a da mu te nawozy spółdzielnia, że lepiej jest piec chleb w piekarni spółdzielczej aniżeli ma się kobieta wiejska w okresie ciężkiej pracy na roli męczyć przy dzieży, że lepiej odstawić tucznika do masarni spółdzielczej, aniżeli w niehigienicznych warunkach latem źle konserwować mięso. To samo dotyczy zbiorowego wysiłku przy elektryfikacji, organizowaniu pralni itd. Na tych konkretnych przykładach chcemy pokazać wyższość spółdzielczych form gospodarowania i w ten sposób przygotować grunt dla spółdzielczości produkcyjnej. Oczywiście nie jest to jedyna droga do spółdzielczości produkcyjnej. W naszej walce o socjalizm musimy stosować rozmaite środki. Ale znaczenie przykładowych wsi samopomocowych jest niewątpliwie duże.

W końcu jeszcze kilka słów o pracy kulturalnej na wsi. Stwierdzić należy, że dotychczasowy brak perspektyw naszych dróg do socjalizmu na wsi odbił się i na polityce kulturalnej. Z niejasności dróg i perspektyw społeczno-gospodarczych na wsi wypływa niejasna często polityka kulturalna. Trzeba zaprzestać pisania agrarystycznych bzdur o miłości do słomianych strzech, bzdur apoteozujących ciemnotę i zacofanie. Trzeba usunąć szmirę z wiejskich scen, świetlic i zespołów artystycznych, trzeba, aby codzienny trud i walka chłopa o wzrost jego dobrobytu poprzez spółdzielczość znalazła realny wyraz w pracy kulturalno-oświatowej na wsi. Powinniśmy i w tej dziedzinie oprzeć się na sojuszu robotniczo-chłopskim i nawiązać współpracę ze związkami zawodowymi, wykorzystać doświadczenia klasy robotniczej. Na ostatnim plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego ZSCh zwróciliśmy uwagę na te sprawy i postaramy się realizować te rzeczy praktycznie. Uważam, że biblioteka, świetlica wiejska, czytelnia, wiejski zespół artystyczny — wszystko to powinno znajdować się przy Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, tak, aby spółdzielnia wiejska, która ma być orężem walki o socjalizm, była placówką zaspakajającą nie tylko gospodarcze, ale i kulturalne potrzeby wsi. Spółdzielnia powinna stać się wszechstronnie atrakcyjną, powinna przyciągać chłopa swoją konkretną działalnością, zarówno gospodarczą, jak i kulturalną.

TOW. KULIGOWSKI

Uchwały lipcowego Plenum KC, wyjaśniane przez nas w terenie, były przez chłopów wysłuchiwane z wielką uwagą, co świadczy o autorytecie PPR wśród mas chłopskich.

W toku zaostrzającej się walki klasowej daje się zaobserwować charakterystyczny fakt: bogaty chłop najbardziej boi się izolacji na wsi i dlatego szuka często opory w administracji, próbując zdobyć sobie wójta, przewodniczącego Rady Gminnej, żeby w ten sposób utrzymać swój autorytet.

Zebrania przeprowadzone w terenie pokazały, że masy biednego i średniego chłopstwa domagają się od nas konkretnej działalności, konkretnych czynów, które by dawały im dostrzegalne korzyści z walki przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu na wsi. Dlatego niezwykle słusznie postawiona została w referacie tow. Minca sprawa zróżnicowanych opłat za użytkowanie maszyn z ośrodków maszynowych. Tego domaga się właśnie nasza wieś. Niezmiernie ważna jest również poruszona w dyskusji sprawa mobilizacji klasy robotniczej dla okazania moralnej i politycznej pomocy mało- i średniorolnemu chłopu. Jest przecież rzeczą jasną, że walka klasowa na wsi jest ściśle związana z walką klasową w mieście, że jest to odcinek ogólnego frontu walki przeciwko elementom kapitalistycznym. Elementy te zdają sobie z tego sprawę i dlatego właśnie obserwujemy ostatnio ożywienie elementów kapitalistycznych w mieście. Czym są np. ostatnie trudności w zaopatrzeniu miast w tłuszcze i mięso, jeśli nie próbą walki z nami, próbą skompromitowania naszej polityki walki z kapitalizmem na wsi przez uderzenie w klasę robotniczą? Musimy to wyjaśnić robotnikom, musimy wskazywać istotne źródła takich czy innych trudności, musimy pokazywać istotny sens polityki Partii na wsi właśnie z punktu widzenia interesów klasy robotniczej, właśnie z punktu widzenia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Powinniśmy również dążyć do maksymalnego zbliżenia klasy robotniczej z pracującymi warstwami wsi, zarówno w dziedzinie współpracy produkcyjnej, o czym już towarzysze mówili, jak i w dziedzinie kulturalnej, poprzez Związki Zawodowe, świetlice fabryczne itd.

W związku z tym, trzeba wspomnieć o jeszcze jednej sprawie. W naszym województwie niektóre elementy kleru próbują aktywnie oddziaływać na pewne grupy ludności w duchu propagandy reakcyjnej. Obserwujemy to nieraz nie tylko na wsi, lecz i w mieście. Jest niewątpliwie naszym zadaniem wyjaśnienie biednym i średnim chłopom, czy też niektórym grupom ludności pracującej miast, czyim interesom służy ta maskowana rzekomą obroną religii robota pewnej części kleru.

Kończąc, chciałem stwierdzić, że konkretne i jasne wytyczne obecnego naszego Plenum staną się ważnym czynnikiem mobilizacji rzesz pracującego chłopstwa, pomogą pomyślnie rozstrzygnąć toczącą się na wsi walkę klasową i dokonać przebudowy ustroju rolnego.

Stoimy w obliczu poważnego zaostrzenia walki klasowej na wsi. W walce tej Partia nasza musi odegrać i odegra rolę czołową. Zagadnienie polega na tym, by umiejętnie mobilizować do tej walki masy biedoty wiejskiej i średniego chłopstwa, by przepoić te masy pewnością zwycięstwa pod kierownictwem naszej Partii.

Sytuacja wsi uległa w Polsce Ludowej poważnej poprawie. Wpłynął na to szereg okoliczności: reforma rolna, osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych, rozwój przemysłu, który rozładował w pewnym stopniu przeludnienie wsi itd. To jest fakt niewątpliwy. Ale jest też faktem, że były to sprzyjające warunki dla wzrostu bogaczy wiejskich, kapitalistycznych wyzyskiwaczy.

Dlatego też trzeba mocno zastanowić się nad tymi środkami, które będziemy stosowali w walce o ograniczenie, wypieranie kapitalistów wiejskich i dalszą przebudowę ustroju rolnego.

Poważną rolę odgrywa tu podatek gruntowy. Jeśli mówimy, że w Polsce Ludowej powinien być sprawiedliwy podatek gruntowy, to stoi zagadnienie właściwego zróżniczkowania gospodarstw wiejskich z punktu widzenia wymiaru podatku gruntowego. A to nie jest bynajmniej prosta sprawa. Z tym wiąże się problem właściwej oceny klasy ziemi i dobrej pracy administracji państwowej i — co najważniejsze — aktywnej, ofiarnej pracy czynnika społecznego, komisji podatku gruntowego. Po to, aby należycie i sprawiedliwie rozłożyć podatek gruntowy, po to, aby z tego podatku gruntowego uczynić ostre narzędzie w naszym ręku — trzeba, aby nasze terenowe, wiejskie organizacje partyjne żyły tymi sprawami, aby znały przepisy, znały swoje możliwości w zakresie rozłożenia podatku gruntowego.

W związku z tym punktem projektu rezolucji, który daje możność stosowania ulg w opłatach na FOR dla gospodarstw średnich, chciałbym zaproponować, aby górną granicę gospodarstw, które mają ewentualnie korzystać z tej ulgi, podwyższyć z 80 kwintali przychodu do 100 kwintali przychodu. Myślę, że nie będzie tu żadnego odchylenia, bo gospodarstwa o przychodzie do 100 kwintali to są w zasadzie gospodarstwa średnie.

Duże znaczenie ma dla nas sprawa zwolnienia pewnej części podatników od drugiej raty podatku gruntowego. Chodzi tu, jak wiadomo, o gospodarstwa z przychodowością do 10 kwintali. To jest fakt wielkiej wagi, który pozwoli odczuć biednemu chłopu troskę naszego państwa o niego. Ale według mojego rozumienia odnosi się to do biedoty chłopskiej, a nie do różnych ludzi, dla których ten kawałek ziemi jest tylko pobocznym źródłem dochodu. Oczywiście ja nie mam na myśli robotników, którzy (jak np. na Górnym Śląsku) mają często swoje małe gospodarstwa, ale różnych takich ludzi, czasem bardzo dobrze się mających, którym zapłacenie niewielkiej stosunkowo sumy podatku gruntowego wcale nie zaszkodzi. Uważam więc, że należałoby zwolnić bez zastrzeżeń tylko te gospodarstwa, które dla swych właścicieli stanowią jedyne stałe źródło utrzymania, a co

do innych to należałoby w każdym konkretnym wypadku rozstrzygać, kto ma być zwolniony, a kto nie.

Dalej, Towarzysze, stoi sprawa walki o utrzymanie cen na zboże. Są tacy, którzy i to nasze posunięcie usiłują przedstawić w fałszywym świetle: „Co to za rząd ludowy, kiedy utrzymuje wysokie ceny na chleb" — tak często próbuje argumentować reakcja. Myśmy powinni sprawę postawić jasno. My nie chcemy wysokich cen na zboże, utrzymujemy je na poziomie lipca 1948 r. Rząd ludowy musi się jednak liczyć z opłacalnością gospodarstwa rolnego, bo opłacalność to jest sprawa interesów szerokich rzesz pracującego chłopstwa, a więc nasza sprawa, która leży w interesach klasy robotniczej.

W związku z tym stoi sprawa zwiększenia roli państwa w handlu zbożem i produktami rolnymi w ogóle. Niezależnie od tworzenia spółdzielni produkcyjnych, które będą przecież powstawały powoli, trzeba rozwinąć na masową skalę kontraktację. Da to zarówno gwarancję państwu, że otrzyma taką a taką ilość artykułów rolnych, da to gwarancję również chłopu, że otrzyma określoną cenę za swoje płody. Oczywiście, pod warunkiem, że kontraktacja będzie przeprowadzona należycie.

Zagadnienie spółdzielczości. Wiemy o tym, że spółdzielczość została poważnie uzdrowiona, nabraliśmy rozmachu na terenie wsi, wzmacniamy gminną spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej. Nie jest to jednak takie proste. Spółdzielni na wsi było bardzo dużo i w spółdzielniach tych było bardzo dużo prywatnego kapitału. A gdy ten prywatny kapitał poszedł z powrotem do kieszeni kapitalistów, to i spółdzielnie zostały bez kapitału. I stoi przed nami zagadnienie opracowania należytego systemu kredytowania i zaopatrzenia spółdzielni. Poza tym nie oczyścimy kierownictw spółdzielni z bogatych chłopów, jeśli my biedaków nie wyszkolimy, jeśli nasza spółdzielczość nie rozwinie masowego szkolenia.

Trzeba stwierdzić, że kontrola działalności spółdzielni była dotychczas bardzo utrudniana przez wyższe organizacje np. przez Związek Rewizyjny. Dzisiaj mamy już swój aparat, mamy już swój Związek Rewizyjny przy Centrali Rolniczej, ale jeszcze nie wszystko jest dobrze. Aparat kontroli nie dociera bowiem do gmin, nie kontroluje tam zarządów spółdzielni i ich przedsiębiorstw. Stoi przed nami zagadnienie wyszkolenia specjalnego aparatu dla naszych spółdzielni rolniczych, bo mają one znacznie szerszy zakres niż dotychczas. Dotychczasowi lustratorzy, którzy przeszli ze „Społem", nie umieją kontrolować naszej spółdzielni, bo nie znają się na przemyśle, bo nie znają się na ośrodku, bo nie znają się na rzeźni, bo znają się tylko na handlu, na kontroli sklepu. A przecież kontrola nie na tym tylko polega, ażeby złapać złodzieja. Kontrola i lustracja ma również wskazać temu kierownikowi czy zarządowi, jak on powinien w takiej czy innej dziedzinie pracować. Dlatego kwestia kadr w spółdzielniach powinna być jedną z naczelnych naszych trosk. Całkowite uzdrowienie spółdzielczości może nastąpić tylko drogą umasowienia walnych zebrań. I tu tkwi wielkie zadanie dla Partii. Tym Partia nasza musi żyć. A tymczasem bardzo często nasi sekretarze gminni przypad-

kiem tylko zaglądają na walne zebrania spódzielcze. Tak dalej być nie może. Jeśli nastawiamy się na walkę o oczyszczenie aparatu spółdzielczego, oczyszczenie od bogaczy wiejskich i przekształcenie spółdzielni w prawdziwie masową organizację drobnego i średniego chłopstwa — to musimy wiele uwagi, wiele pracy poświęcić tej sprawie.

Towarzysze tu już mówili o ośrodkach maszynowych. Słusznie była postawiona tu kwestia pomocy robotników dla ośrodków. Tylko oczywiście każdy wyjazd naszych „patronów" musi być odpowiednio przygotowany. Nie będzie można pomóc, jeśli nie będzie zrobiony plan, uzgodniony z kierownikiem ośrodka, bo przecież trzeba maszyny przygotować, względnie może nawet do fabryki posłać, nie można zaskakiwać ośrodka; musi istnieć pełna harmonia pomiędzy kierownictwem ośrodka, a kierownictwem komitetu pomocy dla ośrodka.

Następne zagadnienie, jeśli chodzi o ośrodki, to jest kwestia kalkulacji opłat za ich usługi. Dam przykład kalkulacji pewnego chłopa. Mówi tak: „mam 8 ha i jednego konia, jeśli ja bym nie miał konia, to żeby tę ziemię tylko zaorać, uprawić pod siew, to trzeba na niej dwa razy traktorem obrócić, to jest 16 ha po 3 tys. zł ha, czyli 48.000 zł. A koń mnie kosztuje 6 kg. żyta dziennie, czyli rocznie 42.000 zł. A jeszcze mam nawóz i bronuję, i do kościoła jadę, i na jarmark jadę". Stoi więc zagadnienie obniżenia kosztów orki. Muszą być dwie ceny — cena dla bogatych i cena dla biedaka, ale niezależnie od tego, trzeba jeszcze obniżyć cenę orki, zrewidować kalkulację pracy traktora.

Ostatnie wreszcie zagadnienie, to sprawa spółdzielczych gospodarstw rolnych. Część chłopów mylnie sądzi, że spółdzielczość produkcyjna pogorszy ich sytuację materialną. Dlatego też musimy wszystko zrobić, żeby chłop sam w praktyce, konkretnie, odczuł i otoczenie żeby zrozumiało korzyści płynące z gospodarki spółdzielczej. Musimy to pokazać w praktyce, a chłop się przekona w obliczu wzorowych, dobrze gospodarujących, idących wciąż w górę spółdzielni najrozmaitszego typu. Do tego zagadnienia należy podejść poważnie, bez przesadnego entuzjazmu, powiedziałbym, z wielkim rozumem i świadomością polityczną.

W kilku słowach chciałbym poruszyć sprawę majątków państwowych. Uważam, że musimy jak najprędzej skończyć z gospodarowaniem na państwowej ziemi różnych instytucji, które źle gospodarzą. W przeciągu dwóch lat trzeba opracować jakiś plan przejęcia ich przez jedno przedsiębiorstwo państwowe. Uważam oczywiście, że trzeba równocześnie zespolić te trzy dotychczas istniejące przedsiębiorstwa. W toku realizacji planu 6-letniego powinniśmy osiągnąć poważny wzrost roli majątków państwowych w gospodarce narodowej. Oczywiście wymaga to wysiłku we wszystkich kierunkach, a w szczególności w kierunku uzdrowienia kierownictwa i całego aparatu oraz w kierunku dokonania szeregu poważnych a niezbędnych inwestycji.

Musimy również zwrócić baczną uwagę na sytuację robotnika rolnego, na jego warunki mieszkaniowe, tak ażeby i pod tym względem majątki stały się dla wsi wzorem do naśladowania.

TOW. TKACZOW

Lipcowe Plenum miało właściwy oddźwięk w terenie dlatego, że chłopi-peperowcy dowiedzieli się jasno, do czego dąży Partia na wsi. Pod naporem bogatego chłopa, pod naporem reakcji i najrozmaitszych plotek obawiano się z początku, czy nie oznacza to kursu na szybkie, masowe, nieprzygotowane przechodzenie do spółdzielczości produkcyjnej. Na konferencji w Rzeszowie, a Rzeszowskie to jest typowe województwo biedniackie, gdzie mamy 52 proc. gospodarstw do 3 ha, towarzysze zapytali mnie w przerwie, czy ziemia będzie indywidualną własnością chłopa. Chłop rozumie znaczenie mechanizacji i agrotechniki, widzi, że to daje korzyści w gospodarstwie. Boi się jednak czy — jak szepce mu do ucha reakcja — zamiast poprawy warunków bytu nie będzie on musiał „chodzić z menażką do wspólnej kuchni". Stąd wynika ogromne znaczenie naszej pracy uświadamiającej, którą rozpoczniemy natychmiast w oparciu o jasne i konkretne wytyczne Plenum.

Przechodzę do sprawy majątków państwowych, które powinny być wzorem gospodarowania. Majątki państwowe, które dziś obejmują około 1.600.000 ha. obsadzone są niestety często przez ludzi nam wrogich lub takich, którzy nie przykładają się rzeczywiście do gospodarki rolnej. Dlatego też wydajność pracy w majątkach państwowych jest jeszcze stosunkowo niska.

Czynnikiem, który w pewnym sensie ułatwiał działalność szkodników i sabotażystów, był specjalny charakter zadań zleconych majątkom przez państwo, a mianowicie likwidacja odłogów. Likwidowaliśmy te odłogi dla siebie i dla osadników, co uniemożliwiało utrzymanie całości obszarów rolnych; co pewien czas część zasianej ziemi była parcelowana. Tu też najwięcej mieliśmy nadużyć i sabotażu, zwłaszcza, że nasz aparat kontrolny i nasze związki zawodowe były słabe. A wiadomo, że przy najlepszym nawet aparacie rządców i administratorów, aktywizacja związków zawodowych, komitetów folwarcznych jest nieodłącznym warunkiem dobrej gospodarki. Najlepiej skontroluje i oceni działalność zarządu fornal, włodarz — ten który jest bezpośrednio na majątku. Dorywcza kontrola i inspekcja z zewnątrz nie wszystko wyczuje i naprawi.

Trzeba przyznać, że w ciągu 1947 r. mało ludzi przeszkoliliśmy i mało ludzi z dołów przenieśliśmy na stanowiska administratorów i rządców, magazynierów i włodarzy. Nie zrobiliśmy tego po części dlatego, że mylnie sądziliśmy, iż oni nie dadzą sobie rady. Oczywiście, jest to niesłuszne. Okazało się teraz, że kiedyśmy jesienią 1947 r. przenieśli kilkuset fornali i włodarzy na stanowiska rządców, to mamy już dzisiaj doskonałe wyniki. Majątki, w których pracują ci właśnie ludzie, dały wyjątkowo wysokie plony. To jest wynikiem faktu, że nasi nowi rządcowie sami idą w pole, obserwują osobiście, co się tam dzieje i jak się pracuje, że sami, jak trzeba, pracują razem z robotnikami. Po tej linii musimy iść nadal, śmielej, a niewątpliwie dokonamy olbrzymich przeobrażeń. Oczywiście nasze nowe kadry kwalifikowane muszą otrzymać wszechstronną pomoc zarówno od administracji, jak i od naszych ogniw partyjnych.

Na odcinku mechanizacji prac rolnych w majątkach państwowych nastąpiła wielka poprawa. W roku bieżącym traktory zaorały już 600 tys. ha ziemi. Dzięki wprowadzeniu umowy zbiorowej dla traktorzystów, mamy już obecnie w Polsce około 100 traktorzystów, którzy przekraczają normy do 160 proc. Umowa zbiorowa, która oprócz zasadniczej pensji, przewiduje premie za wydajność, dała w rezultacie większe zainteresowanie traktorzystów. Innym ważnym elementem wzrostu wydajności pracy jest działalność mechaników zespołowych.

W latach 1948 i 1949 chcemy wyszkolić dalszych 300 mechaników, a również około 300 rządców, rekrutujących się spośród byłych włodarzy oraz około 120 magazynierów. Na blisko 6 tysięcy majątków, to jest bardzo mało. Dlatego też tak wielką wagę przywiązujemy do Centralnej Szkoły Administracji Rolnej w Elblągu, która ma nam dać około półtora tysiąca różnych pracowników: mechaników, rządców, administratorów, magazynierów i kalkulatorów.

Ażeby wykonać zadanie, które postawiła Partia przed państwowymi majątkami rolnymi, trzeba przeprowadzić pewną reorganizację kierownictwa gospodarki majątków państwowych. Majątki znajdujące się w rękach różnych organizacji i instytucji powinny przejść pod jeden ogólny zarząd państwowej gospodarki rolnej. Równocześnie trzeba wzmocnić naszą pozycję na odcinku dostarczania nasion wsi. Już obecnie, jesienią 1948 r., dajemy 30 tys. ton zboża selekcyjnego. Co roku powinniśmy dawać chłopom około 300 tys. ton kwalifikowanego ziarna, zmieniając chłopu ziarno co 5 lat.

Przy wielkiej akcji oczyszczenia aparatu Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, ośrodków maszynowych itd. powinniśmy również zatroszczyć się o naszą dziedzinę, może nie na tak szeroką skalę, niemniej jednak musimy to zrobić. Oczyszczenie naszego aparatu ma dla nas obecnie ogromne znaczenie. Majątki państwowe będą się stabilizowały. Nie będziemy już likwidowali odłogów dla kogoś, lecz będziemy je likwidowali dla swojej własnej i trwałej administracji. Będziemy normować formy organizacyjne naszych placówek gospodarczych. Otrzymamy dość poważną pomoc finansową ze strony państwa. Oczywiście po to, żeby przynieść państwu określone korzyści, żeby dawać 20 proc. zboża towarowego, 10 proc. mięsa itd. Czeka więc nas wielka praca. W majątkach pracuje dzisiaj około 145 tys. robotników sezonowych i dniówkowych oraz około 40 tys. ordynariuszy. To jest wielka siła, ale trzeba ją zaktywizować, uświadomić, trzeba pomóc tych ludziom, ażeby mogli wydźwignąć się na wyższy poziom kultury i oświaty. Myśmy zrobili już początek, mamy około 1.340 świetlic i około 550 bibliotek z 25 tys. tomów, ale to jest oczywiście bardzo mało.

Musimy zaktywizować związki zawodowe, musimy postawić administrację na wysokim poziomie moralnym, musimy zlikwidować sabotaż. Nam już dzisiaj sygnalizują wypadki sabotażu w pewnych majątkach; były wypadki, że w rezultacie sabotażu traktory po paru godzinach pracy trzeba było dawać do remontu. Sabotażystom chodziło oczywiście o to, żeby pokazać bezwartościowość mechanizacji.

To wszystko muszą sobie uświadomić nasi towarzysze, dolowe ogniwa związków zawodowych i Partii. Walka klasowa na wsi będzie się pogłębiać, będzie się zaostrzać i my musimy zdawać sobie sprawę z tego, że walkę tę wygramy tylko wtedy, jeśli wszyscy będziemy ideologicznie uzbrojeni i czujni. Wróg nam będzie przeszkadzał, ale mimo tych wszystkich przeszkód, dywersji i sabotaży, osiągniemy zasadniczy nasz cel, jakim jest uspołecznienie gospodarki rolnej, a tym samym zagwarantowanie dobrobytu i podniesienie naszej wsi na wyższy poziom kulturalny.

TOW. PSZCZÓŁKOWSKI

Uchwały Plenum lipcowego wywołały ogromne zainteresowanie i poruszenie, ale wywołały również zaciekłą agitację reakcji. Tu podawane już były przykłady tych prowokacyjnych wiadomości o istocie naszych spółdzielni produkcyjnych, w których mają być rzekomo wspólne domy, skoszarowanie itd. Niemniej jednak, niezależnie od wrogiej agitacji, wśród chłopów było dużo wątpliwości, dużo pytań, na które nie mogliśmy wówczas udzielić konkretnej odpowiedzi. Tow. Minc postawił dzisiaj 8 pytań i dał na te 8 pytań odpowiedź. Te odpowiedzi na 8 pytań rozstrzygają najbardziej zasadnicze wątpliwości. Wiele pozostałych pytań i wątpliwości będzie rozstrzygało życie, będą rozstrzygały doświadczenia samych chłopów.

Rozwinięcie tez lipcowych potrzebne było nie tylko chłopom, potrzebne było również naszemu aparatowi terenowemu. Tu już podawane były przykłady, jak w terenie referowano i przygotowywano chłopów do spółdzielni produkcyjnych. Trzeba z tych przykładów wyciągnąć wnioski i odpowiednio ustosunkować się do różnych „nadgorliwców", którzy nieraz mogą nam bardzo zaszkodzić.

Sądzę, że omówienie przez tow. Minca trzech form spółdzielni produkcyjnej stanowi rozwinięcie zasady dobrowolności przy tworzeniu tych spółdzielni, stanowi wskazanie możliwości szukania nowych dróg, w zależności od stopnia dojrzewania świadomości chłopów.

Spółdzielczość produkcyjną można organizować przede wszystkim tam, gdzie dobrze pracują spółdzielnie w zakresie zaopatrzenia i zbytu, gdzie chłopi mają zaufanie do spółdzielni, gdzie dobrze pracuje ośrodek maszynowy, gdzie są ludzie, do których chłopi mają zaufanie. Nie wydaje mi się, ażeby można było tworzyć spółdzielnię produkcyjną tam, gdzie źle pracuje spółdzielnia w zakresie zaopatrzenia i zbytu. I dlatego słuszne jest podkreślenie kolejności przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych. Wydaje mi się, że w tej kolejce należałoby dać pierwszeństwo nie tym, którzy pierwsi do niej staną, lecz tym, którzy najbardziej dojrzeli, którzy najlepiej gospodarują, którzy dają gwarancję, że w spółdzielni produkcyjnej będą dobrze pracowali.

Walka o klasowy charakter spółdzielczości, walka o spółdzielczość, która będzie skutecznie pomagała małorolnemu i średniorolnemu chłopu w wal-

ce klasowej z wyzyskiwaczem na wsi, będzie przygotowaniem gruntu dla organizowania spółdzielni produkcyjnych.

Poruszane tu było zagadnienie ośrodków maszynowych, zagadnienie dysproporcji między kosztami własnymi pracy traktorów i przeciętną ceną, jaką za traktor bierze ośrodek maszynowy. Dotychczas przy cenie 2 i pół tysiąca złotych za hektar orki traktorowej na ogół spółdzielnie dokładają do ośrodka maszynowego. Trzeba więc znaleźć jakieś źródła pokrycia tego niedoboru. Źródła te muszą być jednak tak zorganizowane, by małorolny lub średniorolny członek spółdzielni widział, iż płaci on taniej dlatego, że spółdzielnia bierze drożej od bogacza wiejskiego. Musimy przezwyciężyć trudności techniczne i nie pozwolić zamazać klasowego charakteru ośrodka, klasowego charakteru, który musi być widoczny dla członków spółdzielni — małorolnych i średniorolnych chłopów.

Różnica między ceną pobieraną przez ośrodki za usługi maszynowe, a ceną rynkową dochodzi nieraz do 100 i więcej procent. Np. za wypożyczenie siewnika ośrodek, w zależności od terenu, pobierał od 200 — 600 zł, podczas gdy prywatnie wypożyczenie siewnika kosztowało od 300 — 800 zł. Wobec tego, że siewniki były na jednakowych warunkach wypożyczane również bogatym chłopom, spółdzielnie dopłacały grube pieniądze, z których korzystał bogaty chłop. To samo dotyczy młocarń, gdzie kalkulacja młocarni ośrodkowej znajduje się na poziomie 5 proc. omłotu, a przy prywatnym wypożyczaniu młocarń, kalkulacja dochodzi często do kilkunastu procent. I w tym wypadku bogaci chłopi otrzymali hojne prezenty od naszych ośrodków maszynowych.

Jak walczyć z tymi brakami, jak przeciwdziałać tym prezentom dla bogatego chłopa? Niewątpliwie przez różne ceny, ale żeby stosować różne ceny, nie wystarczają dotychczasowe administracyjne, biurokratyczne formy prowadzenia ośrodka maszynowego. Tow. Minc wskazał na konieczność tworzenia przy ośrodkach maszynowych komitetów, które by pilnowały i kontrolowały ich działalność. Ta kontrola pozwoli nam równocześnie przeciwdziałać ewentualnym wypadkom demoralizacji.

Sprawa zboża. Chłopi doskonale rozumieją, jakim dobrodziejstwem jest dla nich ustalona cena zboża. Chciałbym tu jednak wskazać i na jeden moment, który wynika często ze zbytniej nerwowości w pracy. Plan skupu zboża na sierpień wykonany został z nadwyżką co najmniej 48 tys. Niemniej jednak w niektórych województwach zupełnie niepotrzebnie zrobiono wielki szum dokoła sprawy skupu. W rezultacie wytworzyła się sytuacja, że nasza cena zboża zamiast stwarzać u chłopa pewność, że jest to cena, z której on stale może korzystać, wytwarzała u niego przekonanie, że coś się za tym kryje — „może ceny podskoczą, że tak kupują u nas zboże". Sądzę, że jest to całkowicie niepotrzebna nerwowość, do której nie ma powodów i która może przynosić pewne szkody.

Tow. Minc postawił zagadnienie walki z wpływami bogacza wiejskiego w spółdzielniach i stwierdził, że potrzebne są wybory, a dla przygotowania tej pracy pozostaje kilka miesięcy. Ten okres przygotowawczy trzeba dobrze wykorzystać. Dotychczas zebrania spółdzielni odbywały się w sposób

skostniały, zbiurokratyzowany. Było to jakieś celebrowanie, a nie żywy udział członków spółdzielni w zebraniu. Trzeba naprawdę zmobilizować Partię, Związek Samopomocy Chłopskiej, ażeby te zebrania na przyszłość odpowiednio przygotować. My w tej chwili organizujemy rewizję aparatu Centrali Rolniczej przy udziale czynnika administracyjnego i czynnika społecznego. Przeprowadzimy masowe rewizje, które pozwolą nam wykryć kombinatorów, złodziejów, niedołęgów trwoniących majątek spółdzielni, które pozwolą nam przygotować i zdemaskować tych wszystkich, których należy ze spółdzielni usunąć. Te kilka miesięcy muszą być miesiącami wytężonej pracy. Wyzyskiwacz i spekulant nieraz mocno usadowił się w spółdzielni i to pod najrozmaitszymi płaszczykami. Walka z nim jest trudna i wymaga dokładnego przygotowania.

Chcę poruszyć jeszcze sprawę rewidentów. Nasz aparat rewidencki jest istotnie słaby. Mamy już program szkolenia, które przygotowuje ich lepiej do nowych form pracy. Ale mamy również możność zastosowania już w tej chwili środków, które pozwolą na bardziej skuteczne wykorzystanie rewidenta i jego pracy. Należy mianowicie lepiej korzystać z tego ważnego ogniwa spółdzielczości, jakim jest Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Rewidenci byli dotychczas nieuchwytni w terenie. Nigdy Komitet Powiatowy nie wiedział, że gdzieś na terenie pracuje rewident. Obecnie będziemy rewidentów przydzielali do Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielni. W ten sposób Powiatowy Komitet Partii uzyska możliwość przyjrzenia się pracy naszego rewidenta i kontrolowania tej pracy, postawienia jej na służbę sprawy walki z wyzyskiwaczem, spekulantem i złodziejem w spółdzielni.

TOW. DWORAKOWSKI

Z referatu tow. Minca i z projektu rezolucji wynika, że Partia nasza wytknęła jasną drogę na odcinku wsi, że wchodzimy w etap, który ma nas na tym odcinku prowadzić w kierunku socjalizmu. Wiemy doskonale, że w tej drodze do socjalizmu poważną rolę odegra mechanizacja. W zespole maszynowym niewątpliwie na czoło wysuwa się taki typ maszyny jak traktor, który daje energię, który jest siłą pociągową o większej wydajności i tańszą w eksploatacji. Z jednej rzeczy trzeba sobie jednak zdać sprawę. Skoro my dzisiaj mówimy o szerokim korzystaniu z maszyny, skoro stawiamy zagadnienie oszczędności poprzez racjonalne zużycie paliwa, poprzez właściwe wykorzystanie traktora, musimy pamiętać, że jest to sprawa, która ściśle wiąże się z zagadnieniem kadr, a więc sprawa, o której trzeba myśleć nie tylko w płaszczyźnie potrzeb doraźnych, lecz również w płaszczyźnie dalszych perspektyw.

Powinniśmy pomyśleć o tym, by do programów szkolnych, zwłaszcza szkół wyższych, weszły te elementy, które są nam potrzebne. Mam na myśli głównie tę stronę wiedzy agrotechnicznej, która się wiąże z ma-

szyną. Sądzę, że niezależnie od mechaników, niezależnie od kierowników ośrodków traktorowych i maszynowych, ludzie, którzy dzisiaj otrzymują wyższą wiedzę techniczną i agronomiczną, powinni w większym stopniu być przygotowani do tego typu gospodarki, który tworzymy.

Dla prowadzenia stacji maszynowej czy ośrodków rolnych nie zawsze trzeba oczywiście człowieka z wyższym wykształceniem. Ale jeśli nastawiamy się na to, ażeby te ośrodki wyposażyć w poważny park maszynowy, wkładamy w to poważne środki i chcemy, żeby wszystko to było także i opłacalne — to musimy nastawić się na szkolenie fachowców typu techników w przemyśle. Stąd wniosek, że trzeba bardziej popularyzować zagadnienie mechanizacji wśród młodzieży wiejskiej, trzeba wytworzyć atmosferę miłości do maszyny. Młodzież wiejską pociągną maszyny, należy jednak w niej to uczucie rozbudzić.

Kilka słów na temat naszej produkcji przemysłowej dla rolnictwa. Mamy w tej dziedzinie niewątpliwie osiągnięcia, które będą liczbowo i jakościowo stale wzrastać. Teraz jednak, kiedy chcemy u ludzi wzbudzić zainteresowanie maszyną, wychować w tym kierunku ludzi, trzeba, żeby te maszyny były coraz bardziej doskonałe. Były już takie sygnały, kiedyś na Plenum i w terenie o tym się słyszy, że niektóre nasze fabryki dają marną produkcję, ze złych surowców. Od dłuższego już czasu chłopi skarżą się, że siewniki Huty Ludwików mają poważne braki. Ministerstwo Przemysłu winno więc zwrócić uwagę odpowiednim Centralnym Zarządom, których troską powinno być dostarczanie maszyny rzeczywiście tańszej i lepszej od narzędzi ręcznych.

Chciałem jeszcze zwrócić uwagę na niektóre problemy pracy TOR-ów. Instytucja ta ma niewątpliwie jeszcze braki, ale ma też bezspornie osiągnięcia. Stykając się kiedyś z mechanikami zespołowymi pytałem ich o różne trudności w terenie. Jako jedną z poważnych trudności w pracy mechanicy wymieniali mi stosowaną przez TOR praktykę konserwacji maszyn, polegającą na pieczętowaniu niektórych części i zakazywaniu remontów na miejscu. Powoduje to często podrożenie eksploatacji i hamuje wydajność pracy. Ośrodki maszynowe Samopomocy Chłopskiej czy też zespoły państwowe, które mają mechaników, muszą być w większym stopniu usamodzielnione i wyposażone w sprzęt, tak żeby mogły na miejscu dokonywać różnych reperacji, a nie żeby dla wymiany jakiejś tulejki ciągnąć traktor 50 km i zostawiać go na tydzień dla półgodzinnej naprawy. Dlatego trzeba dać pilniki, proste choćby narzędzia, aby mechanik zespołowy lub ośrodek Samopomocy Chłopskiej mógł przeprowadzić bieżące reperacje u siebie na miejscu.

Kilka słów jeszcze na temat roli aparatu państwowego. Przed całą naszą Partią stoi wielkie zadanie. Będą je realizować towarzysze na różnych stanowiskach. Mam wrażenie, że węzłową rolę będą mieli do spełnienia towarzysze pracujący w administracji ogólnej, która z samej swej istoty musi się wszystkim interesować. Nie tylko gmina, ale i powiat będzie tu odgrywał doniosłą rolę. Dlatego też na ogniwa administracji ogólnej trzeba dziś zwrócić szczególną uwagę.

TOW. MAZUR

Studiując materiały w sprawie oddźwięków, jakie wywołały uchwały lipcowego Plenum na wsi, można stwierdzić dość charakterystyczny objaw: jest niewątpliwie strach i atak wroga, są wynikające z niezrozumienia tych uchwał wahania średniej części wsi, ale są również niewątpliwie pozytywne, choć niezupełnie może jeszcze świadome, odgłosy wśród biedoty wiejskiej, zwłaszcza w Rzeszowskim i Kieleckim. Oczywiście nie jest to jeszcze zjawisko masowe, ale to powinno stać się zjawiskiem masowym, bo jest rzeczą naturalną, że różne warstwy na wsi różnie reagują na naszą politykę przebudowy wsi.

Bardzo dużo zależy w tej sprawie od nas, od umiejętnego zwalczania różnego rodzaju szkodliwych przegięć, które wywołują niepotrzebny niepokój na wsi. Trzeba z całą siłą podkreślić, wynikający z naszego stanowiska moment dobrowolności w realizacji naszej polityki uspółdzielczenia. Równocześnie trzeba aktywnie i wytrwale wyjaśniać wśród pracujących chłopów nasz program przebudowy wsi.

Referat tow. Minca i rezolucja naszego Plenum daje nam podstawy dla rozwinięcia szerokiej akcji propagandowej. Pójdziemy do bezpartyjnych chłopów i powiemy im, że z samej istoty naszej Partii wynika jej linia okazywania pomocy biednym i średnim chłopom. Zgodnie z tą linią wskazujemy chłopom drogi wyjścia. Ale w toku naszej długofalowej pracy propagandowo - wychowawczej nie powinniśmy się tylko ograniczać do przedstawiania naszego stanowiska. Trzeba w toku swobodnej, demokratycznej dyskusji wysłuchać propozycji chłopów, jak oni wyobrażają sobie wyjście z obecnej sytuacji, w której bez przebudowy wsi nie można osiągnąć istotnej poprawy położenia biednego i średniego chłopa.

Siła przyzwyczajenia jest wielką siłą i chłop, nawet wówczas, kiedy będzie miał przykłady, że spółdzielnia produkcyjna daje korzyści, będzie się jeszcze wahał, będzie radził się żony, sąsiadów, będzie jednego dnia się decydował a następnego cofał. Dlatego powinniśmy się nastawić na umiejętną, cierpliwą, długofalową pracę wychowawczą.

Ta praca propagandowa musi oczywiście iść w parze z wielką pracą organizacyjną. Tutaj dużo mówiono już o konieczności działalności spółdzielni, o zmianie kierownictwa, o usunięciu rozmaitych złodziejów i aferzystów, o postawieniu na czele spółdzielni ludzi energicznych, uczciwych i rozsądnych. Jest to zadanie bardzo ważne. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że realizacja wielkiego zadania przebudowy wsi jest niemożliwa bez rozgałęzionej, aktywnej organizacji naszej Partii na wsi i — co się ściśle z tym wiąże — bez czynnego udziału organów administracji ogólnej i samorządów — wójtów, sołtysów, gminnych rad narodowych itd. Musimy wydatnie wzmocnić nasze pozycje na wsi, musimy rozbudować nasze koła partyjne, musimy stworzyć sobie wszędzie mocne oparcie w postaci kół partyjnych. Skład społeczny naszych wiejskich organizacji partyjnych jest w zasadzie dobry — mamy dużą przewagę małorolnych i bezrolnych. Ale sam skład społeczny nie daje obrazu. Trzeba oce-

niać, znać każdą organizację, trzeba podchodzić indywidualnie do oceny każdego członka Partii.

Równie ważne będzie postawienie zagadnienia przebudowy wsi na terenie robotniczym. Sprawa przebudowy wsi, to zagadnienie obchodzące nie tylko wieś, to zagadnienie, które obchodzi w niemniejszym stopniu klasę robotniczą, którego rozwiązanie leży w jej interesie. Dlatego też powinniśmy m. in. zwalczać pewne objawy niezdrowych antychłopskich nastrojów, które obserwujemy także w niektórych ogniwach naszej Partii, a przede wszystkim w niektórych organizacjach PPS-owskich, gdzie jest to niewątpliwie odbiciem starego socjaldemokratycznego nastawienia do wsi.

Chciałbym jeszcze poruszyć zagadnienie kleru. Wiadomo, że niektóre elementy kleru nie od dziś usiłują przszkodzić w realizacji naszego programu. W związku z zagadnieniem przebudowy wsi ta antyludowa robota pewnej części kleru zostanie niewątpliwie wzmocniona. Występując w obronie interesów wyzyskiwaczy, te elementy kleru chętnie będą posługiwały się płaszczykiem religii, będą obłudnie usiłowały postawić zagadnienie na płaszczyźnie walki religijnej. W rzeczywistości płaszczyzna walki jest inna — jest to płaszczyzna walki klasowej. W miarę zaostrzania się tej walki chłop powinien zobaczyć — i niewątpliwie zobaczy, — że pod płaszczykiem rzekomej obrony religii, niektórzy przedstawiciele kleru bronią interesów wyzyskiwacza, interesów kapitalisty wiejskiego. Jest rzeczą jasną, że nasze stanowisko w stosunku do kleru nie ma i nie powinno mieć charakteru walki z religią, ale też nie możemy dopuścić do wygrywania uczuć religijnych i sukienki duchownej dla obrony interesów wyzyskiwaczy.

Dyskusję w sprawie drugiego punktu porządku dziennego podsumował tow. Hilary Minc:

TOW. MINC

Towarzysze! Zwykle podsumowuje się dyskusję danego Plenum. Dzisiaj chcę jednak odstąpić od tej zasady i wyciągnąć pewne, najbardziej ogólne, wnioski zarówno z dyskusji na Plenum lipcowym jak i z dyskusji w sprawie rolnej na obecnym naszym Plenum. Dla każdego z nas jest bowiem jasne, że Plenum lipcowe łączy się ściśle z Plenum sierpniowym, że Plenum sierpniowe uzupełnia Plenum lipcowe.

Gdybyśmy z tych dwóch posiedzeń chcieli wyciągnąć najbardziej ogólny wniosek, to moglibyśmy ten wniosek sformułować tak: mamy obecnie wszyscy jasne i wyraźne przekonanie, że postawienie programu rolnego jako programu naszej Partii przyszło w samą porę

Mamy teraz jasne i wyraźne przekonanie, że bez programu rolnego — Partii naszej, a w szczególności jej ogniwom wiejskim groziła na wielu odcinkach stopniowa degeneracja. Jest, Towarzysze, takie stare powiedzenie, że nieużywany miecz rdzewieje. Takim nieużywanym mieczem stała się do pewnego stopnia nasza organizacja partyjna na terenie wiejskim w ostatnim okresie. Można powiedzieć, że zaczęły się już pokazywać plamy rdzy.

Równocześnie zrozumieliśmy, że nie mieliśmy racji nie mówiąc o doświadczeniach ZSRR w sprawie przebudowy wsi, wtedy, kiedy stawialiśmy programowe zadania przebudowy wsi w Polsce na Plenum lipcowym. Jest rzeczą jasną, że pomijanie faktu, iż będziemy korzystać z doświadczeń jedynego kraju, który zbudował socjalizm, i te doświadczenia przystosowywać do naszych warunków, że pomijanie tego osłabiło przejrzystość i siłę naszej argumentacji i możność jej zrozumienia przez masy chłopskie. Tego nauczyliśmy się między lipcem i sierpniem i dlatego, kiedy mowa o programie i kiedy będziemy ten program redagowali jako program Zjednoczonej Partii, to będzie to program marksistowsko - leninowski, nie kusy, nie pokryty listkami figowymi; będzie to program budowy socjalizmu na wsi przez stopniowe, dobrowolne objęcie rolnictwa gospodarką zespołową, przez uspołecznienie podstawowych środków produkcji przez likwidację kapitalistów wiejskich jako klasy.

Im wyraźniej stoi przed nami program, tym wyraźniej stają przed nami wszystkie olbrzymie trudności i przeszkody na drodze do zrealizowania tego programu. Mówiło się tu dużo o kapitalistach wiejskich, ale my wszyscy wiemy i ani na chwilę nie możemy o tym zapominać, że jest to najliczniejsza klasa kapitalistyczna. Obszarników było kilkanaście tysięcy, fabrykantów było kilkadziesiąt tysięcy, wiejskich kapitalistów jest kilkaset tysięcy. Z drugiej strony istnieje olbrzymia siła chłopskiego konserwatyzmu, chłopskiego przyzwyczajenia do tego systemu gospodarowania, który się przecież nie tak bardzo zmienił w ciągu stuleci. W tych warunkach, towarzysze, nie wolno — byłaby to bowiem zbrodnia wobec Partii i wobec sprawy socjalizmu — dopuszczać się żadnej lekkomyślności; wszelki lekkomyślny pośpiech może tu wyrządzić najgorszą i największą krzywdę.

Jest oczywiście rzeczą jasną, że po to, aby wola mas chłopskich mogła się ujawnić nawet na małym terenie, muszą być do tego stworzone warunki: jeżeli na danym terenie przewagę ma bogaty chłop, jeżeli on terroryzuje wieś, jeżeli on nie jest wzięty w karby, nie jest pozbawiony autorytetu, to tam się wola mas chłopskich nie ujawni. Jeżeli na danym terenie Partia nasza nie poprowadzi świadomej akcji organizacyjnej i propagandowej w określonym kierunku, to tam się również wola mas chłopskich nie ujawni.

W toku dyskusji wielu towarzyszy słusznie podkreśliło czołową rolę klasy robotniczej w socjalistycznej przebudowie wsi. Realiza-

cja naszego programu wiejskiego oznacza nowy, wyższy etap sojuszu klasy robotniczej z masami pracującego chłopstwa. Nasze państwo ludowe, w którym władza znajduje się w rękach klasy robotniczej w sojuszu z pracującym chłopstwem, jest decydującym czynnikiem umożliwiającym dokonanie przebudowy wsi Przebudowa ta oznaczać będzie ogromny wzrost sił produkcyjnych na bazie socjalistycznej, co jest niezbędnym warunkiem realizacji socjalizmu, warunkiem rozwoju całości naszej gospodarki narodowej i wzrostu dobrobytu mas pracujących miast i wsi. I dlatego właśnie przebudowa wsi tak bardzo leży w interesie klasy robotniczej.

Przykład Związku Radzieckiego, o którym mówiłem w referacie, wskazuje jasno na znaczenie, jakie władza klasy robotniczej w sojuszu z pracującym chłopstwem posiada dla socjalistycznej przebudowy wsi.

Kończąc — chciałbym, Towarzysze, zatrzymać się na sprawie, którą uważam za zasadniczą i która — zdaniem moim — w dyskusji znalazła niedość jasny wyraz.

Chciałbym, żeby towarzysze uświadomili sobie wymowę dwóch liczb: 1% i 99%. W 1949 r. 1 proc. gospodarstw będzie objęty spółdzielczością produkcyjną — zaś 99 proc. gospodarstw, to będą gospodarstwa indywidualne. 1 proc. to będzie nowy krok w przyszłość, pierwszy, przykładowy, trudny krok — ale 99 proc. to będzie podstawa naszej teraźniejszości i właśnie od pracy z tymi 99 proc. zależy czy ten jeden procent będzie rósł czy też nie. Dlatego nie wolno dać się spychać tylko na platformę bezustannej dyskusji na temat przyszłych form spółdzielczości produkcyjnej, bo to będzie trwało lata, a tymczasem są podatki, są kredyty, są nawozy, są spółdzielnie, są złodzieje w spółdzielniach, są bogaci kapitaliści wiejscy.

Mądrość Partii i działaczy partyjnych w terenie polegać będzie na słusznym łączeniu zadań bieżących z zadaniami wynikającymi z perspektywy socjalistycznej przebudowy wsi. Jeżeli Partia nasza potrafi w swojej działalności zastosować słuszne proporcje, jeśli będzie uwzględniać tę naszą trudną i skomplikowaną rzeczywistość, jeśli nie zapatrzy się w 1 proc., ale i nie ugrzęźnie w 99 proc. — to wtedy Partia nasza zrobi w 1949 r. poważny krok ku socjalistycznej przebudowie wsi.

Plenum KC PPR przyjęło jednomyślnie rezolucję w sprawie bieżących zadań Partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi zgodnie z wytycznymi zawartymi w referacie tow. Hilarego Minca.

Sprawy organizacyjne

W imieniu Biura Politycznego KC zgłoszone zostały następujące wnioski organizacyjne:

TOW. ZAMBROWSKI:

Biuro Polityczne i cały Komitet Centralny nie ujawniłyby dostatecznej **konsekwencji** w walce z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym w naszej Partii, gdyby ograniczyły się tylko do wniosków ideologicznych i politycznych, nie wyciągając w tej sprawie wniosków organizacyjnych.

W związku z tym proponuję następującą uchwałę KC w sprawie **tow. Wiesława:**

Komitet Centralny postanawia zwolnić tow. WIESŁAWA z obowiązków Sekretarza Generalnego KC PPR.

Komitet Centralny liczy na to, że w swej dalszej pracy tow. Wiesław przezwycięży do końca swe błędy i dopomoże Partii w naprawieniu szkód wyrządzonych na skutek jego dotychczasowej postawy.

Również i w stosunku do towarzyszy, którzy w okresie kryzysu w kierownictwie Partii zajmowali pozycje pojednawcze, względnie ujawniali chwiejność ideologiczną, Biuro Polityczne proponuje wyciągnięcie wniosków organizacyjnych, wychodząc z założenia, że towarzysze ci winni ponieść konsekwencje partyjne w zależności od nasilenia ich winy i szkód, jakie wyrządzili Partii.

Wychodząc z tych wszystkich założeń Biuro Polityczne proponuje powzięcie następujących uchwał:

Komitet Centralny postanawia:

Tow. BIEŃKOWSKIEGO, który w ciągu szeregu lat ujawniał w swej pracy partyjnej i państwowej tendencje prawicowe i nacjonalistyczne — odwołać ze stanowiska członka Komitetu Centralnego.

Tow. KLISZKĘ, za pojednawczy stosunek do odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, oraz za dwuznaczną rolę odegraną w czasie kryzysu w kierownictwie Partii — zwolnić z obowiązków członka Sekretariatu KC, odwołać ze stanowiska przewodniczącego Klubu Poselskiego PPR, przenieść ze stanowiska członka KC na stanowisko zastępcy członka KC.

Tow. LOGĘ-SOWIŃSKIEGO, za pojednawczy stosunek do odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego i niechęć do otwartej samokrytyki na Plenum KC — przenieść ze stanowiska członka KC na stanowisko zastępcy członka KC.

Tow. Tow. KOWALSKIEGO i BARYŁĘ, za ujawnioną chwiejność ideologiczną wobec odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego oraz w związku z wielokrotnym niewywiązywaniem się z pracy partyjnej — przenieść ze stanowisk członków KC na stanowiska zastępców członków KC.

Tow. KORCZYŃSKIEGO, za ujawnioną chwiejność ideologiczną i pojednawczość wobec odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego — przenieść ze stanowiska członka KC na stanowisko zastępcy członka KC.

Tow. MOCZAROWI za pojednawczość wobec odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego udzielić surowej nagany, uznając za możliwe pozostawienie go w składzie członków KC jedynie z uwagi na jego zasługi w walce partyzanckiej.

•

Plenum KC jednomyślnie przyjęło wnioski zgłoszone przez tow. Zambrowskiego.

• • •

TOW. BERMAN:

W imieniu Biura Politycznego zgłaszam następujący projekt uchwały:

Komitet Centralny postanawia powołać na stanowisko Sekretarza Generalnego KC Polskiej Partii Robotniczej tow. BOLESŁAWA BIERUTA — TOMASZA.

Towarzysza Tomasza zna polski ruch robotniczy od 40 lat. Tow. Tomasz związany jest od najmłodszych lat z rewolucyjnym ruchem robotniczym. Od 1912 do 1918 roku należał do PPS-Lewicy, od 1921 r. do KPP. Ma on za sobą 6 lat więzienia za działalność rewolucyjną, ma za sobą okres walki pod okupacją w kierownictwie naszej Partii, ma za sobą lata kierowniczej pracy po wyzwoleniu. Logiczną konsekwencją dzisiejszego Plenum jest powierzenie kierownictwa Partii na nowym etapie tow. Bierutowi. Tak też to zrozumie i powita cała nasza Partia.

•

Tow. Bolesław Bierut został jednomyślnie wybrany Sekretarzem Generalnym KC Polskiej Partii Robotniczej.

Po powzięciu uchwały tow. Bierut w krótkim przemówieniu podziękował za zaufanie, jakim obdarzył go Komitet Centralny.

* * *

TOW. ZAMBROWSKI:

Proponuję powzięcie następującej uchwały:

Komitet Centralny postanawia powołać do Biura Politycznego KC tow. FRANCISZKA JÓŹWIAKA — WITOLDA.

Tow. Witolda zna cała nasza Partia. Tow. Witold, robotnik, wstąpił do Komunistycznej Partii Polski w pierwszych latach niepodległości. Już w 1921 r. po raz pierwszy odsiadywał wyrok, ogółem przesiedział w więzieniach 12 lat oraz 10 miesięcy w Berezie Kartuskiej. Był aktywnym działaczem partyjnym KPP. W okresie okupacji był jednym z założycieli PPR i członkiem jej pierwszego KC. Był szefem sztabu GL, a później AL, po wyzwoleniu Komendantem Milicji i przewodniczącym Związku Uczestników Walki Zbrojnej.

Proponuję również przyjęcie następującej uchwały:

Komitet Centralny postanawia powołać do Sekretariatu KC tow. tow. OCHABA, DWORAKOWSKIEGO i ALSTERA.

Myślę, że wszyscy ci towarzysze, których proponujemy do Sekretariatu KC są dostatecznie znani jako działacze partyjni i nie ma potrzeby tutaj uzasadniać tych kandydatur.

*

Wnioski zgłoszone przez tow. Zambrowskiego przyjęte zostały jednomyślnie.

Na zakończenie obrad głos zabrał Sekretarz Generalny Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, tow. Bolesław Bierut:

Plenum KC w ciągu swych 4-dniowych obrad dokonało generalnego przeglądu drogi rozwojowej, po której Partia prowadzi polski lud pracujący. Na drodze tej naszą ideą przewodnią — jest idea Polski Ludowej, która zapewni masom pracującym pełnię twórczego i radosnego bytu w oparciu o trwałe fundamenty nowego ustroju społecznego. Ten nowy ustrój — to socjalizm. Polska Partia Robotnicza wzięła odpowiedzialność za prawidłowość budowy tego ustroju w swoistych naszych narodowych warunkach. Na swoistość tych warunków złożyła się puścizna wieków, puścizna walk i tragicznych przeżyć, puścizna swoistych cech gospodarczych, kulturalnych i psychicznych. Tylko w twardej rewolucyjnej walce można przełamywać liczne opory, które stawiają nowemu ustrojowi stare stosunki społeczne, oparte na wyzysku i pohańbieniu człowieka. Stare stosunki społeczne utrwalała w ciągu wieków stara ideologia, odpowiadająca potrzebom i dążeniom klas uprzywilejowanych. Starej ideologii przeciwstawiała się zdecydowanie i konsekwentnie tylko jedna i jedyna rewolucyjna ideologia klasy robotniczej, ideologia marksizmu-leninizmu. Wszelkie wahania ideologiczne nie są — i nie mogą być — niczym innym, jak odbiciem nawarstwień starej ideologii w psychice ludzkiej. Wdzierają się one nieustannie w naszą świadomość, gdy choćby na chwilę osłabimy naszą czujność bojową, nasz hart rewolucyjny, naszą łączność z ożywiającym tętnem życia mas pracujących. W codziennym tętnie twardego życia mas pracujących zawarta jest cała twórcza moc człowieka, jego wielka, przeobrażająca siła społeczna. Tylko z pokładów tej twórczej siły czerpali swoje natchnienie rewolucyjne najwięksi przewodnicy postępowej myśli społecznej. Tylko z pokładów tej twórczej siły wyrosła — przetworzona w genialnych umysłach Marksa i Lenina w wielki program społeczny — rewolucyjna ideologia proletariatu, której dziś przewodzi i którą wzbogaca wielki i genialny wódz światowego proletariatu i kierownik WKP(b) — Generalissimus Stalin. Tylko z pokładów tej twórczej siły wyrósł najpotężniejszy nowoczesny ruch

społeczny — rewolucyjny ruch robotniczy. Ruchowi temu przewodzi wielka rewolucyjna ideologia proletariatu: marksizm leninizm. Pod sztandarami tej ideologii wyrastał i hartował się w ofiarnej walce, w ciężkich i krwawych wieloletnich starciach polski rewolucyjny ruch robotniczy, będący dziś niezłomną oporą Polski Ludowej. W wieloletnich zmaganiach rewolucyjnych z caratem, z obcym i rodzimym faszyzmem, z barbarzyńskim najazdem hitlerowskim — polski ruch robotniczy z naszą Partią na czele osiągnął taką siłę i dojrzałość, że przewodzi szerokiemu ruchowi mas pracujących miast i wsi, którego wyrazem politycznym jest blok demokratyczny stronnictw.

W śmiertelnych, bohaterskich zmaganiach z okupantem masy pracujące Polski spotkały się z ofiarną, bohaterską pomocą armii wyzwoleńczej narodów ZSRR. Dzięki tej pomocy, kraj zniszczony przez hitlerowskiego najeźdźcę uzyskał wolność, zaś masy ludowe w niezmordowanym trudzie budują dziś Polske Ludową. Plany tej budowy wytyczać będzie Zjednoczona Partia Robotnicza, w oparciu o pomoc i sojusz polityczny wszystkich partii bloku demokratycznego.

Korzystając z doświadczeń 80 lat rozwoju polskiego ruchu robotniczego, stuletniej walki światowego ruchu robotniczego, z doświadczeń zwycięskiej rewolucji rosyjskiej, z doświadczeń 30 lat zwycięskiego budownictwa socjalistycznego ZSRR — w oparciu o podstawy ideologiczne marksizmu - leninizmu dokonuje się wielki historyczny akt połączenia PPR i PPS, akt zjednoczenia politycznego polskiej klasy robotniczej. Zjednoczona partia robotnicza bierze głównie na swe barki odpowiedzialność dziejową za przyszłe losy narodu polskiego, staje się gwarantką jego przyszłego rozkwitu. Ona będzie w stanie zjednoczyć trwale wszystkie siły bloku demokratycznego, zabezpieczyć tę pozycję polityczną i kulturalną, jaką Polska mieć może i powinna wśród narodów postępowych świata. Ona i tylko ona może w oparciu o sojusz robotników, chłopów i inteligencji, którego wyrazem jest blok demokratyczny — zapewnić całemu ludowi pracującemu Polski coraz wyższy poziom dobrobytu.

Coraz szybszym, coraz bardziej wartkim tempem wyrasta już dziś ze zniszczeń wojennych nowy fundament społeczno - gospodarczy Polski, oparty na zasadach ustrojowych socjalizmu. Dźwiga się wzwyż we wszystkich dziedzinach poziom życia najszerszych

mas ludowych. Nie ma i nie może być żadnej wątpliwości, że najlepszą gwarantką nieprzerwanego wzrostu tempa tego pomyślnego rozwoju może być tylko partia wierna bezgranicznie rewolucyjnej ideologii proletariatu, niezachwiana w wierności dla tej ideologii, umiejąca wcielać w życie jej zasady twórcze w konkretnych swoistych warunkach. Stąd wypływa najwyższy obowiązek i zadanie naczelne każdego członka Partii: wzmacniać dorobek ideologiczny Partii, strzec wierności dla jej zasad, zwalczać w sobie i w innych stare nawarstwienia ideologiczne, wszczepiane w nas od dziecka przez stary ustrój społeczny i wdzierające się bezustannie w świadomość i psychikę mas ludowych, przenikające wreszcie w szeregi partyjne, gdy tylko osłabnie w nas choćby na chwilę nasza czujność rewolucyjna i klasowa.

Wielkim, nieocenionym dorobkiem naszego Plenum jest to, że zdołało ono uwolnić kierownictwo naszej Partii z naleciałości i wahań ideologicznych, które jeszcze na nim ciążyły, że zabezpieczyło Partię przed niebezpieczeństwem prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia od słusznej zasadniczej linii Partii, że w sposób jasny wytyczyło i postawiło przed Partią niezawodne zadania i środki dla walki z tym niebezpieczeństwem.

Dzięki temu nowemu uzbrojeniu ideologicznemu Partia zdoła wykonać najdonioślejsze obecnie zadania przezwyciężenia i wytrzebienia tendencji prawicowych i nacjonalistycznych, które ciążą na różnych ogniwach partyjnych i wielu odcinkach naszego życia państwowego, gospodarczego, zawodowego i kulturalnego — w przejawach biurokratyzmu i bezduszności, w pozostałych po gospodarce kapitalistycznnej nawykach pracy, w pojednawczej wobec obcych obcych ideologii postawie.

Z obecnego Plenum kierownictwo Partii wychodzi zwarte i jednolite, wzmocnione wielkim dorobkiem dyskusji ideologicznej, której poziom świadczy o sile i niezłomności Partii. Śmiesznymi i nikczemnymi okazały się rachuby reakcji, spekulującej na pogłębieniu wahań i rys ideologicznych w zwartym zespole kierownictwa Partii. Polska Partia Robotnicza — to partia posiadająca w sobie, w swych kadrach czołowych bezcenną puściznę rewolucyjnego hartu. Gwarancją niezłomności ideologicznej Partii jest jej czujna postawa bojowa, jej żywa codzienna łączność z masami pracującymi, jej bezgraniczna wierność wobec wypróbowanych zasad ideologicznych marksizmu-leninizmu.

Stąd wniosek wypływający ze wskazań i dorobku Plenum dla całej Partii: jeszcze mocniej niż kiedykolwiek związać wszystkie ogniwa Partii z masami pracującymi. Ani na chwilę nie wolno nam zadowolić się tym, co zostało osiągnięte w dotychczasowym budownictwie Polski Ludowej. Nasze osiągnięcia — to tylko zaczątek wielkich celów i zadań, które dopiero stoją przed nami. Naszym zadaniem jest: znieść i usunąć bez reszty krzywdę i upośledzenie człowieka pracującego, które pozostawił po sobie stary ustrój społeczny. Jeszcze nie małe pokłady tej krzywdy i upośledzenia nie zostały przez nas wykarczowane. Partia nasza musi nauczyć się coraz lepiej docierać do korzeni zła i uporczywie, systematycznie, niezmordowanie je usuwać. Aby to zadanie pomyślnie wykonać, Partia musi również oczyścić swe szeregi z obcych klasowo i ideologicznie elementów, które zdołały przeniknąć do niektórych ogniw Partii w okresie jej masowego wzrostu. Trzeba mocniej związać dołowe ogniwa Partii z najbardziej ofiarnymi robotnikami i przodownikami pracy, z najofiarniejszymi społecznie ludźmi z inteligencji pracującej. Na nich Partia winna się przede wszystkim opierać..

Wielkim i nieocenionym dorobkiem naszego Plenum jest to, że wytknęło ono jasną drogę rozwoju wsi polskiej, że wynęło plan pomocy państwowej najbardziej upośledzonym, ale najliczniejszym w swej masie, gospodarstwom małorolnego i średniorolnego chłopstwa. Aby zwalczać coraz skuteczniej odziedziczone jeszcze z poprzedniego okresu upośledzenie mas pracujących trzeba bliżej, konkretniej wnikać w codzienne troski robotnika i jego rodziny, trzeba wykrywać źródła jego bolączek i w bliskim, codziennym obcowaniu z nim ustalać jego potrzeby i zainteresowania.

Partia musi nieustannie podnosić wyżej świadomość mas pracujących, ich poczucie odpowiedzialności jako budowniczych i twórców nowej Polski Ludowej. Tylko w ten sposób można wzmacniać oddziaływanie klasy robotniczej na szerokie warstwy ludu pracującego, przede wszystkim na podstawowe warstwy chłopów pracujących. Uaktywnienie i podnoszenie roli Związków Zawodowych i rad zakładowych jest niezbędnym warunkiem dalszego rozwijania i wzmacniania ogólnej aktywności klasy robotniczej. Tylko w ten sposób można podnosić i wzmacniać kierowniczą rolę mas pracujących w naszym państwie.

Nasze dotychczasowe osiągnięcia stały się możliwe jedynie dzięki nowej drodze i nowym formom ustrojowym Polski Ludowej. Wy-

nik ten możemy szybko pomnożyć przez dalszą mobilizację wszystkich sił patriotycznych, które dojrzały, wzmocniły się i zahartowały wśród ludu pracującego Polski w najtrudniejszym, okresie walki narodowo - wyzwoleńczej i w następnym, równie trudnym, pierwszym okresie po wyzwoleniu.

Szybsze tempo tej mobilizacji mas dla twórczej pracy w budowaniu i umacnianiu nowego ustroju demokratyczno-ludowego zależy od skutecznego przezwyciężania przez partię oporów, wynikających z obcych wpływów ideologicznych..

Rozwój wypadków w świecie, szczególnie w świetle doświadczeń ostatniego roku, wskazuje na konieczność wzmacniania ogólnej więzi solidarności i współpracy pokojowej wszystkich sił postępowych, demokratycznych i antyimperialistycznych, w szczególności zaś rewolucyjnego ruchu robotniczego.

Kochamy naszą ziemię ojczystą i nasz naród, głęboko przywiązani jesteśmy do dorobku kulturalnego i najszlachetnieszych tradycji historii naszego narodu, ale umiłowanie naszego narodu będzie w nas tym głębsze, im bardziej będzie się wiązało z poczuciem solidarności z siłami demokratycznymi i antyimperialistycznymi świata.

Wielkie znaczenie i bezcenny dorobek ideologiczny obecnego Plenum polega również na tym, że, wskazując Partii na zadania walki z niebezpieczeństwem odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, umocniło w Partii świadomość wielkiej przodującej roli ZSRR i WKP (b) w walce wyzwoleńczej człowieka, w walce o postęp świata, w walce o niepodległość i suwerenność wszystkich narodów, w walce o niepodległość i suwerenność Polski.

Dlatego też nie powinniśmy ani na chwilę ustawać w umacnianiu w szeregach naszej Partii poczucia więzi międzynarodowej, w wychowaniu naszych kadr w duchu wierności dla rewolucyjnych zasad internacjonalizmu

Towarzysze!

Umacniając swą łączność z masami pracującymi, wnikając w ich codzienne troski i potrzeby,

wykarczowując wytrwale z naszego życia pozostałości krzywdy i upośledzenia człowieka,

wzmacniając sojusz robotniczo - chłopski na platformie walki o postęp wsi, o pomoc biednemu i średniorolnemu chłopstwu

pogłębiając charakter ludowo-demokratyczny naszego państwa i umacniając socjalistyczne podstawy naszej gospodarki narodowej,

wychowując Partię, masy pracujące, w duchu wierności dla programu naszej Partii i strzegąc czujnie jej czystości ideologicznej,

wzmacniając więź internacjonalistyczną z ZSRR i krajami demokracji ludowej oraz postępowymi siłami świata,

krocząc śmiało pod sztandarem marksizmu - leninizmu na czele polskich mas pracujących —

Partia nasza jako podstawowa siła przyszłej Zjednoczonej Partii wypełni godnie i zwycięsko swe historyczne zadania.

TREŚĆ NR 11

PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

(31 sierpnia — 3 września 1948 r.)

2 WRZEŚNIA 1948 R. — III DZIEŃ OBRAD

3 WRZEŚNIA 1948 R. — IV DZIEŃ OBRAD

»NOWE DROGI«

DWUMIESIĘCZNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA	„ „ „ „ 319
SEKRETARIAT	8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:
PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 10 — 14

ADMINISTRACJA (Prenumerata i kolportaż):
WARSZAWA, UL. SMOLNA 12, tel. 83-147

PRENUMERATA:

ROCZNIE	450 zł.
PÓŁROCZNIE	250 zł.
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA . . .	150 zł.

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE P.K.O. NR I-4559

DRUKOWANO
W ZAKŁ. GRAF. R. S. W. „PRASA"
WARSZAWA, UL. SMOLNA 12.
B-54265

Cena zł 150.–

Nowe drogi

LISTOPAD — GRUDZIEŃ
1 9 4 8

12


Waryński
Luksemburg
Marchlewski
Kasprzak
Dzierżyński
Okrzeja
Baron
Hibner
Buczek
Dubois
Barlicki
Nowotko
KONGRES JEDNOŚCI KLASY ROBOTNICZEJ

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE

LISTOPAD-
GRUDZIEŃ
1948

12

ROK II

WYDAWNICTWO KC POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Bolesław Bierut

Zjednoczenie — nowy etap w walce o lepszą przyszłość

Zjednoczenie polityczne polskiej klasy robotniczej zostanie już wkrótce uwieńczone uroczystym aktem formalnym przez Kongres Zjednoczeniowy, który rozpocznie się 8 grudnia rb.

Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że będzie to kongres historyczny, zamykający długotrwały okres podziału i rozbicia wewnętrznego w polskim ruchu robotniczym i otwierający nowy, wyższy etap jego dalszego rozwoju.

Jaki jest istotny charakter tych przemian? Jaki wpływ mogą one wywrzeć na przyszły układ naszych stosunków w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej? Innymi słowy — jakie cechy szczególne i jakie perspektywy rozwojowe mieści w sobie ów nowy etap polityczny, któremu początek daje zjednoczenie klasy robotniczej?

Winniśmy odpowiedzieć sobie możliwie jasno i wszechstronnie na te pytania, aby uświadomić następnie całej partii, klasie robotniczej i masom pracującym zarówno znaczenie, jak i zadania tego nowego etapu rozwojowego.

Przede wszystkim dla każdego powinno być jasne, że zjednoczenie obu partii robotniczych, które w długim kilkudziesięcioletnim okresie rozwoju ruchu robotniczego w Polsce odzwierciedlały nieubłaganą walkę dwu przeciwstawnych sobie nurtów politycznych — jest wyrazem przezwyciężenia i wyrugowania z ruchu robotniczego oportunizmu i nacjonalizmu, które wypaczały i hamowały jego rozwój, jest odbiciem głębokiego przełomu historycznego, obejmującego całe nasze życie społeczne we wszystkich jego dziedzinach. Można to sformułować jeszcze wyraźniej

i konkretniej: zjednoczenie polityczne klasy robotniczej jest likwidacją jej rozbicia na skutek przezwyciężenia jego źródeł ideologicznych na podstawie nagromadzonego przez klasę robotniczą doświadczenia, jest zbilansowaniem 5-letniego okresu przemian rewolucyjnych, które przeżywa Polska od chwili powstania Krajowej Rady Narodowej u schyłku roku 1943.

Proklamowanie Krajowej Rady Narodowej było aktem rewolucyjnym, który zapoczątkował nowy okres w walce klasy robotniczej i narodu. KRN łączyła walkę przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu z walką o władzę polityczną dla mas pracujących, z walką o nowy ustrój społeczny. Wyraża to w sposób jasny i zdecydowany „Manifest demokratycznych organizacji społeczno-politycznych i wojskowych" z grudnia 1943 r, które podjęły inicjatywę „powołania Krajowej Rady Narodowej — jako faktycznej reprezentacji politycznej narodu polskiego, upoważnionej do występowania w imieniu narodu i kierowania jego losami..."

Krajowa Rada Narodowa była pierwszą formą współdziałania organizacyjnego i politycznego wszystkich demokratycznych i rewolucyjnych sił narodu pod przewodem klasy robotniczej w celu realizacji zadań nakreślonych we wspomnianym „Manifeście".

Jakie to były zadania?

1) Wyzwolenie narodowe Polski i przywrócenie jej niepodległego bytu państwowego.
2) Połączenie tej walki narodowo-wyzwoleńczej z walką społeczno-wyzwoleńczą mas pracujących.
3) Zdobycie władzy dla ludu pracującego pod przewodem klasy robotniczej — w oparciu o sojusz polityczny robotników, chłopów i inteligencji pracującej.
4) Przebudowa społeczno-ustrojowa Polski „w duchu... *demokracji, nie tylko politycznej, lecz i gospodarczej,* przez wywłaszczenie bez odszkodowania ziemi obszarniczej i oddanie jej chłopom i robotnikom rolnym, przez nacjonalizację wielkiego przemysłu, banków i transportu, mających decydujące znaczenie dla gospodarki narodowej, oraz przez wydobycie z *niewoli, krzywdy i poniżenia mas pracujących Polski...*" (słowa „Manifestu").

Nacjonalizacja wielkiego przemysłu, banków i transportu, jako kluczowych gałęzi gospodarki narodowej, przy władzy państwowej w rękach mas ludowych pod przewodem klasy robotniczej — oznacza tworzenie

warunków wejścia na drogę przebudowy starej ekonomiki kapitalistyczno-obszarniczej na nową ekonomikę — socjalistyczną.

Oczywiście: tempo przebudowy starego ustroju gospodarczego na nowy, przemiany ekonomiki kapitalistycznej na ekonomikę socjalistyczną nie zależą tylko od woli i programu grup społecznych, które wysunęły hasło tej przebudowy. Zależy to od przebiegu walki klasowej, od zmieniającego się układu sił politycznych, ścierających się w tej walce, od zwycięstwa klasy robotniczej, która, jako klasa konsekwentnie rewolucyjna w walce o nowy ustrój gospodarczy, winna kroczyć w tej walce na czele mas pracujących miast i wsi.

Jednakże znaczenie przełomowe „Manifestu" z grudnia 1943 roku, powtórzonego i rozwiniętego bardziej konkretnie w lipcu 1944 roku (Manifest PKWN), polegało na tym, że hasło zdobycia władzy w celu budowy nowego ustroju wysunięte zostało w momencie szybkiego dojrzewania zewnętrznych i wewnętrznych warunków jego realizacji i sprzyjało wyzwalaniu się sił pragnących walczyć o nowy ustrój społeczny. „Manifest" PKWN z 22 lipca 1944 r. był już nie tylko hasłem i programem, ale i wstępem praktycznym tej realizacji.

Podstawowym czynnikiem w tej sytuacji był zwycięski pochód Armii Radzieckiej, która raz po raz zadawała druzgocące klęski gigantycznej machinie zbrojnej hitlerowskiego najeźdźcy. Stwarzało to perspektywę rychłego uwolnienia Polski z przemocy okupanta, który jednak w miarę potęgujących się swych klęsk frontowych coraz bezwzględniej usiłował niszczyć nasz naród.

Walka o władzę polityczną mogła być faktycznie realizowana tylko w miarę wypierania okupanta hitlerowskiego z kraju przez Radziecką Armię Wyzwoleńczą, idącą z pomocą ujarzmionym narodom. Ale walka o władzę polityczną była przecież walką z wewnętrznymi siłami antyludowymi, z siłami, które już na długo przed wyzwoleniem kraju nastawiły się na wojnę domową, zastraszone coraz bardziej rosnącą wciąż aktywnością mas pracujących, którym przewodziła nasza partia. Partia nasza zdobywała zaufanie mas, wysuwając się na czoło walki narodowo-wyzwoleńczej. Rola i znaczenie partii wśród mas wzrastały tym szybciej, im bardziej ujawniała się niezdolność i niechęć polityków burżuazyjnych do walki z okupantem niemieckim. Stare klasy trawił głęboki kryzys i rozkład wewnętrzny: nie mogły one przewodzić narodowi w najcięższych chwilach jego samoobrony i walki z okupantem, ponieważ ich decyzję paraliżował strach przed zwycięstwem ZSRR i przed wpływem tego zwycięstwa na usamodzielnianie się mas ludowych. Wprost przeciw-

nie — dla mas ludowych zwycięstwa ZSRR były potwierdzeniem słuszności polityki i postawy naszej partii, która nie tylko głosiła wiarę w to zwycięstwo, ale na nim właśnie opierała perspektywę wyzwolenia zarówno narodowego, jak i społecznego tych mas ludowych pod przewodem klasy robotniczej. Kryzys, nieudolność i bankructwo polityczne „rządu" emigracyjnego, rosnąca aktywność i masowość oddziałów partyzanckich AL, kierowanych politycznie przez naszą partię, oraz — co najistotniejsze — zbliżanie się zwycięskiego wyzwoleńczego marszu Armii Radzieckiej, w której ramach znajdowały się również dywizje Wojska Polskiego — wszystko to były fakty potwierdzające słuszność inicjatywy „Manifestu" grudniowego z 1943 r., powołującego do życia KRN. Pod formą KRN odbywała się mobilizacja mas pracujących z klasą robotniczą na czele pod hasłem walki o władzę polityczną. Mimo ciężkich warunków akcji podziemnej i coraz bardziej srożącego się terroru okupanta mobilizacja ta przynosiła pomyślne wyniki w całym kraju. Powstawały wszędzie terenowe Rady Narodowe, rósł opór i wzmagała się walka zbrojna, którą hamował tylko brak broni. KRN i terenowe Rady Narodowe były też formą organizacyjną jednolitego frontu i sojuszu politycznego robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Sojusz ten rósł i umacniał się na płaszczyźnie programu walki o rewolucyjne i w założeniu swym socjalistyczne przeobrażenia społeczne. Realizacja tego programu opierała się na współdziałaniu wewnętrznych sił polskiego ludu pracującego pod przewodem klasy robotniczej z antyfaszystowskim frontem międzynarodowym, którego główną podstawową siłą był ZSRR.

O sile i autorytecie klasy robotniczej w procesie rewolucyjnych przeobrażeń społecznych, o jej zdolności do prowadzenia za sobą najszerszych mas pracujących stanowią jej program polityczny, jej zwartość wewnętrzna, jej dojrzałość i nieugiętość ideologiczna, jej zdecydowana postawa rewolucyjna. Partia nasza czyniła niezmordowane wysiłki, aby te nieodzowne warunki hegemonii klasy robotniczej stworzyć. Ale nawet w warunkach walki o władzę polityczną i o jej umocnienie po wyzwoleniu ruch robotniczy musiał przejść głęboki proces dojrzewania ideologicznego i stopniowej konsolidacji wewnętrznej w ramach współdziałania jednolitofrontowego obu partii robotniczych przy zachowaniu jeszcze ich odrębności organizacyjnej. Wywierały na to wpływ częściowo ciążenie starych tradycji i powolność przeobrażeń ideologicznych. Znacznie silniej oddziaływała jednak na ten stan trwająca ostra walka klasowa, podsycana z wewnątrz i z zewnątrz przez odsunięte od władzy i od dawnych źródeł swej siły ekonomicznej elementy obszarniczo-kapitalistyczne.

W warunkach tej ostrej walki klasowej wzrastał również nacisk WRN-owskiej agentury burżuazyjnej na odrodzoną PPS, opóźniając częściowo ogólne procesy konsolidacyjne, rozpoczęte w ramach KRN i pogłębiające się stale na płaszczyźnie realizacji programu Manifestu PKWN.

Wielkie zniszczenia, jakie pozostawiła wojna, oraz konieczność olbrzymiego wysiłku dla jak najszybszego zaludnienia Ziem Odzyskanych — wysuwały na czoło zagadnienia odbudowy kraju i likwidacji najcięższych skutków wojny. Należało uporać się z trudnościami zaopatrzenia mas pracujących w żywność i produkty masowego użytku, dostarczyć gospodarstwom rolnym brakującej siły pociągowej i narzędzi pracy, odbudować zdewastowane porty i unieruchomione fabryki, wznieść zrujnowane mosty, usprawnić transport i komunikację, przystąpić do usunięcia ruin i przywrócenia życia miastom leżącym w gruzach.

W nadziei na sprzyjanie tych olbrzymich trudności okresu powojennego wróg klasowy usiłował rozbić współpracę i spoistość wewnętrzną obozu demokratycznego, aby tą drogą z powrotem dorwać się do władzy. Było to główne zadanie agentury imperializmu anglo-amerykańskiego, której przewodził Mikołajczyk. Ale nadzieje te rozbiły się sromotnie o niespożytą prężność i moc twórczą klasy robotniczej, o jej osiągnięcia w odbudowie, które w podziw wprowadzały szeroki świat. Osiągnięcia te były głównym czynnikiem wzmacniającym i przyśpieszającym procesy konsolidacji zarówno w klasie robotniczej, jak i wśród szerokich mas ludu pracującego. Zastosowanie po raz pierwszy w dziejach gospodarczych Polski metod planowości dawało wyniki ze wszech miar pomyślne, wykazując wyższość tych metod gospodarowania już przy pierwszych, stosunkowo nieśmiałych jeszcze zarysach planu gospodarczego w roku 1946. Plan trzyletni, obejmujący lata 1947 — 1949, był już szeroko opracowanym programem gospodarczym. Ograniczał się on w zasadzie do odbudowy i nieznacznego przekroczenia przedwojennego poziomu stopy życiowej i kulturalnej ludności, do całkowitego przezwyciężenia trudności i braków w dziedzinie zaopatrzenia mas pracujących. Dzięki żelaznej woli i energii klasy robotniczej, dzięki entuzjazmowi i współzawodnictwu w pracy jej najbardziej przodujących szeregów, dzięki potężnemu wysiłkowi całego ludu pracującego — robotników, chłopów i inteligencji pracującej — zadania planu trzyletniego zostaną, jak można już przewidzieć, nie tylko w pełni wykonane, ale nawet zrealizowane z nadwyżką.

Na gruncie tych osiągnięć gospodarczych i kulturalnych odbywają się w społeczeństwie polskim coraz głębsze procesy konsolidacji politycznej

i ideologicznej, których najbardziej znamiennym wyrazem jest właśnie pełne zjednoczenie polityczne klasy robotniczej.

Jedność klasy robotniczej mogła dokonać się rzeczywiście i dogłębnie tylko na skutek podniesienia poziomu ideologicznego obydwu partii robotniczych i oczyszczenia ich szeregów z elementów klasowo obcych i przypadkowych. Bez tego wzniesienia na wyższy poziom Zjednoczona Partia nie mogłaby być tym, czym być powinna: — partią mającą jasny program działania i prowadzącą Polskę do socjalizmu, partią żelaznej dyscypliny i twardej woli, partią rewolucyjną, partią nowego typu opierającą się o naukowe podstawy teorii marksistowsko-leninowskiej. Bez tego wzniesienia na wyższy poziom Zjednoczona Partia nie byłaby zdolna przejść do realizacji nowego wyższego etapu: do szerokiej i gruntownej budowy fundamentów ekonomiki socjalistycznej w Polsce.

Pierwsze podstawowe zadania rewolucyjnych przeobrażeń wysunięte w Manifeście KRN i PKWN zostały wypełnione. Suwerenność i niepodległość narodu i państwa polskiego w nowych pomyślniejszych granicach po odzyskaniu i zagospodarowaniu ziem piastowskich zostały zabezpieczone mocno i trwale, tak jak nigdy w poprzednich okresach historycznych. Władza ludu pracującego pod przewodem klasy robotniczej została umocniona i utrwalona. Wróg klasowy jest wyparty z licznych swych starych pozycji. Zasadnicze reformy społeczne stanowiące podstawy przebudowy ustrojowej i gospodarczej: reforma rolna, unarodowienie kluczowych gałęzi gospodarki narodowej, przejście do metod długofalowego planowania gospodarczego — zostały przeprowadzone.

Oportunistyczne próby zatrzymania się i okopania na zdobytych już pozycjach, ujawniona w tych próbach obawa przed naruszeniem istniejącego układu sił politycznych i klasowych oraz kapitulacja pod naciskiem elementów drobnomieszczańskich i reakcyjnych, pragnących „zamrożenia" tego układu, aby zabezpieczyć możność cofnięcia się na dawne pozycje — zostały przezwyciężone. Winniśmy jednak dokładnie zanalizować, co wyrażały te tendencje, aby móc zabezpieczyć się przed ich nawrotem w Zjednoczonej Partii.

> „Ludzie — pisał Lenin — zawsze byli i zawsze będą głupiutkimi ofiarami oszukaństwa i samooszukaństwa w polityce, dopóki nie nauczą się pod spodem wszelkich moralnych, religijnych, politycznych, społecznych frazesów, oświadczeń, obietnic odnajdywać *interesy* tych lub innych klas" (Lenin: Dzieła, t. XIX, str. 78).

Każdą tendencję, każde rozumowanie, każdy argument w polityce należy nauczyć się oceniać z punktu widzenia istniejących stosunków klasowych, interesów klasowych, walki klasowej. W przeciwnym razie łatwo stać się ofiarą oszukaństwa lub też samooszukaństwa. Samooszukaństwem jest właśnie bezkrytyczne przyjmowanie i powtarzanie — często nawet gładko sformułowanych lub wręcz górnolotnych — frazesów lub oświadczeń, bez zanalizowania jaką treść klasową mogą one wyrażać w konkretnym układzie stosunków społecznych, w walce interesów tych lub innych klas. Nie trudno domyślić się, w czyim interesie leży zacieranie ostrości lub charakteru walki klasowej w naszych obecnych warunkach społeczno-politycznych, kto pragnie „zamrożenia" przejściowo istniejącego u nas układu stosunków w nadziei cofnięcia go może kiedyś w kierunku wstecznym.

W r. 1913, w polemice z ówczesnymi kapitulantami (tzw. likwidatorami) Lenin wskazywał, jak usiłują oni wypaczyć i wyjałowić marksistowskie pojęcie walki klasowej zamieniając je pojęciem liberalnym, burżuazyjnym. Nie mogąc negować wzrostu walki klasowej, likwidatorzy gotowi byli wówczas uznać ją pod warunkiem, aby nie godziła w „strukturę władzy państwowej", czyli — w ówczesnych warunkach — w sprawę najistotniejszą. Oto, jak charakteryzował wówczas Lenin te tendencje:

> „Burżuazja „chce" wyjałowić walkę klasową, wypaczyć i zwęzić jej pojęcie, *stępić* jej ostrze. Proletariat „chce", aby to oszustwo było zdemaskowane. Marksista chce, aby ten, kto podejmuje się mówić w imieniu marksizmu o walce klasowej burżuazji, *demaskował* ograniczoność i przy tym *interesowną* ograniczoność burżuazyjnego *pojęcia* walki klasowej... Liberał „chce" oceniać burżuazję i jej walkę klasową tak, aby *przemilczać* jej ciasnotę, *przemilczać* niewłączenie do tej walki tego, co jest „podstawowe i najbardziej istotne" (Lenin: Dzieła, t. XIX, str. 98).

W taki sam sposób dzisiejsi nasi kapitulanci i liberałowie gotowi byliby uznać walkę klasową pod warunkiem, że nie będzie obejmowała dziedziny w obecnym okresie najistotniejszej: ograniczania, wypierania i dalszej likwidacji elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi.

Tymczasem klasa robotnicza jednoczy się politycznie właśnie po to, aby wzmóc, rozszerzyć i podnieść na wyższy poziom swą walkę klasową, która jest walką o nowy ustrój społeczny, o socjalizm. Tylko przez świadomą, rewolucyjną i zorganizowaną walkę klasową proletariat może stać

się twórcą lepszego społeczeństwa — całkowicie wolnego od wszelkiego wyzysku, a więc i od podziału na klasy. Dopóki jednak istnieją wyzysk i uprawiające ten wyzysk klasy społeczne, każdemu przejściu do nowego, wyższego etapu rozwoju społecznego towarzyszyć musi nieuchronnie zaostrzenie walki klasowej. Wszelkie próby tuszowania, zwężania, przemilczania, unikania najistotniejszych dla danego etapu zagadnień walki klasowej są oznaką liberalizmu, oportunizmu, kapitulanctwa.

Problem walki klasowej stanowi jedno z najbardziej podstawowych założeń nauki marksistowsko-leninowskiej. Aż do całkowitego zwycięstwa socjalizmu walka klasowa stanowić będzie podstawową metodę i oręż w polityce klasy robotniczej. Ale polityka, walka klasy robotniczej tym się właśnie różnią od walki klasowej i polityki imperializmu, że nie są walką o ciasne, egoistyczne interesy grupy pasożytniczej kosztem całych narodów, lecz wprost przeciwnie — są walką zmierzającą do wyzwolenia narodów przez obalenie i usunięcie warstw pasożytniczych. Dlatego też zwycięska klasa robotnicza jest przodującą siłą narodu, jest hegemonem w walce całego ludu pracującego miast i wsi o wyzwolenie społeczne. Jednocząc się politycznie klasa robotnicza stwarza przez to podstawy dla najszerszego zjednoczenia mas pracujących pod sztandarem walki o nowy ustrój społeczny — o socjalizm.

Jakkolwiek są to prawdy elementarne, znakomicie oświetlone przed wielu laty przez teoretyków marksizmu, należy je mimo to powtarzać i przypominać, gdyż tendencja zwężania i wypaczania pojęcia walki klasowej jest ciągle żywa i aktualna. Szczególnym przejawem tej tendencji było również odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne w naszej partii.

Jeśli wnikniemy głębiej w korzenie tych tendencji oportunistycznych, to musimy stwierdzić, że tkwią one częściowo jeszcze w pierwszych okresach kształtowania się ruchu robotniczego, w okresach jego niedojrzałości ideologicznej i idącej z nią w parze niedojrzałości organizacyjnej oraz w tradycjach wczesnego okresu ruchu socjalistycznego. W tradycjach tych dominowało uginanie się przed żywiołowością ruchu, wleczenie się w tyle za nastrojami najmniej uświadomionych ideologicznie mas, liczenie na automatyzm w rozwoju wydarzeń i walk społecznych. Teorie żywiołowości były też źródłem i podnietą wszelkiego rewizjonizmu antymarksistowskiego i wycisnęły swe piętno na zachodnio europejskich partiach socjalistycznych, pogłębiając wydatnie proces ich zwyrodnienia.

Wyrazem teorii żywiołowości są — jak wiadomo — pewne fałszywe koncepcje luksemburgizmu, które wiele szkody wyrządziły polskiemu

ruchowi rewolucyjnemu, reprezentowanemu przez SDKPiL, i częściowo nawet ciążyły jeszcze na niektórych etapach działalności KPP.

W walce z „ekonomizmem" jako swoistą teorią „żywiołowości" w rosyjskim ruchu robotniczym w okresie formowania się partii socjaldemokratycznej, Lenin piętnował tę teorię jako *„obronę zacofania"*, jako próbę odciągania do tyłu świadomych kierowników ruchu w momentach wznoszenia się fali walk masowych.

> „... „ideolog" tylko wówczas zasługuje na miano ideologa, gdy kroczy *na przedzie* żywiołowego ruchu wskazując mu drogę, gdy umie wcześniej od innych rozwiązywać wszystkie teoretyczne, polityczne, taktyczne i organizacyjne zagadnienia...
>
> ...trzeba umieć *podnosić* żywiołowość do świadomości..."
>
> ...wiązać ewolucję żywiołową ze świadomą działalnością rewolucyjną..." (Lenin: Dzieła, t. IV str. 341.).

Krytykując w swoim czasie fatalistyczne w swej istocie poglądy wulgarnego „materializmu ekonomicznego" Engels podkreślał z naciskiem, że „ludzie sami tworzą swoją historię", toteż nie ma „automatycznego działania sytuacji ekonomicznej".

Nawiązując do tych słów Engelsa tow. Stalin pisał w 1905 r. polemizując z „pólmarksistami", którzy sądzili, że idee mają w życiu małe znaczenie:

> „...Engels w swoich listach (1891 — 94 r.) podkreślil, że idee, co prawda, nie spadają z nieba, lecz zrodzone są przez samo życie, jednakże raz zrodzone uzyskują wielkie znaczenie, jednoczą ludzi, organizują ich i wyciskają swe piętno na życiu społecznym, które je zrodziło — idee mają wielkie znaczenie w ruchu historycznym". (Stalin: Dzieła, t. I, str. 119).

Historia rewolucyjnego, a więc świadomie kierowanego ruchu robotniczego i przede wszystkim historia WKP(b) — partii stosującej ściśle w całej swej praktyce zasady naukowej teorii i ideologii marksizmu-leninizmu, dowiodła w sposób oczywisty, jak potężne znaczenie ma świadomość rewolucyjna, *idea* kierująca ruchem społecznym, walką klasową, twórczym wysiłkiem mas pracujących w budownictwie socjalizmu.

A w co przekształciły się w świetle doświadczeń historii oportunistyczne „teorie żywiołowości"?

W miarę wznoszenia się ruchu robotniczego na wyższy poziom walki politycznej, dzięki ujmowaniu kierownictwa walką przez rewolucyjne

partie robotnicze — oportunizm i reformizm przechodził znamienną ewolucję: od „ekonomizmu", wleczenia się w tyle za masami, korzenia się przed „żywiołowością", lekceważenia teorii i świadomego kierownictwa walką polityczną — do łamistrajkowstwa, jawnej zdrady i świadomego paraliżowania i hamowania od wewnątrz rozwoju walki klasowej, m. in. również przez sianie zamętu ideologicznego, przez przenoszenie burżuazyjnych idei nacjonalizmu, szowinizmu i wreszcie wskutek jawnej ekspansji imperialistycznej do ruchu robotniczego.

Trzeba się uczyć z doświadczeń historii, gdyż jest ona najlepszą szkołą rewolucyjnej działalności społecznej. Jednakże poruszone tu zagadnienia mają nie tylko znaczenie historyczne. Pokutują one do dziś dnia w praktyce organizacyjnej partii robotniczych — nie tylko PPS, lecz również PPR — tkwią w bagażu ideologicznym nie przezwyciężonych do końca teoryjek na temat automatycznego rozwoju demokracji ludowej ku socjalizmowi bez zaostrzonej walki klasowej, dominują jeszcze w poglądach na naukę, literaturę, sztukę oraz w wielu jeszcze dziedzinach naszej działalności kulturalnej i społecznej.

Dlatego też walka o całkowite wykarczowanie tych tendencji i zacofanych teoryjek z naszego życia społecznego i politycznego jest jednym z ważniejszych zadań Zjednoczonej Partii, jest jednym z warunków jej zwartości i prężności ideologicznej.

Właśnie w przededniu zjednoczenia partii robotniczych bardziej niż kiedykolwiek podkreślać należy ogromne znaczenie przyswajania naszemu ruchowi naukowych podstaw teorii marksizmu-leninizmu, ogromne znaczenie podniesienia na wyższy poziom świadomości socjalistycznej mas pracujących i zwartości ideologicznej naszego ruchu.

Od naszej zwartości i dojrzałości politycznej, od naszej wierności zasadom marksizmu-leninizmu, od naszej umiejętności zastosowania tych zasad w konkretnych warunkach polskiej rzeczywistości — zależy, czy zdołamy zrealizować olbrzymie zadania nadchodzącego etapu, a mianowicie:

1) Szybki rozwój elementów socjalistycznych i wzrost ich ciężaru gatunkowego w gospodarce narodowej, co pozwoli przyśpieszyć tempo uprzemysłowienia kraju i podnieść poziom sił wytwórczych przez unowocześnienie techniczne zarówno przemysłu, jak rolnictwa i transportu.

2) Systematyczne podnoszenie stopy życiowej we wszystkich dziedzinach życia mas pracujących. Polepszeniu materialnych warunków

bytu towarzyszyć musi szybki rozwój kultury i świadomości politycznej mas.

Dzięki temu wejdziemy na drogę szybkiej likwidacji wiekowego zacofania, usunięcia wszelkich pozostałości „niewoli, krzywdy i poniżenia mas pracujących Polski" — na drogę realizacji zadania sformułowanego przez „Manifest" z grudnia 1943 r., którego 5-lecie właśnie się zbliża. Zadanie to Zjednoczona Partia przeistoczyć powinna w konkretny program działania.

Wspomniane wyżej wewnętrzne przesłanki najgłębszych przemian i procesów społecznych, które w Polsce dokonują się w ciągu minionych 5 lat, są niezwykle istotne dla zrozumienia charakteru i kierunku tych przemian i procesów. Nie należy jednak ani na chwilę zapominać o tym, że mogły one powstać tylko dzięki zespoleniu wewnętrznych sił rewolucyjnych z międzynarodowymi siłami postępu, których czołowym i najpotężniejszym oddziałem jest ZSRR. Ta właśnie solidarność międzynarodowa jest i będzie czynnikiem decydującym dla wszelkich procesów społecznych, jakie zachodzą w świecie na tle zaostrzenia przeciwieństw w obecnym schyłkowym okresie imperializmu.

Wyjaśnienie tego najistotniejszego faktu całej partii, masom pracującym i narodowi jest jednym z najbardziej podstawowych zadań Zjednoczonej Partii. Z faktu tego wynika bowiem konieczność nieustannego wzmacniania poczucia więzi polskiej klasy robotniczej z rewolucyjnym ruchem międzynarodowym, konieczność pełnego zrozumienia przodującej roli ZSRR w walce o trwały pokój, w walce z wzrastającym wciąż naciskiem imperializmu na mniejsze narody, w walce sił postępowych i demokratycznych świata z nieustanną groźbą nowych awantur imperialistycznych, z knowaniami podżegaczy wojennych, które grożą zagładą kulturze ogólnoludzkiej. Z faktu tego wynika konieczność zrozumienia przez cały naród wagi sojuszu i współpracy Polski z ZSRR i krajami demokracji ludowej jako najistotniejszej gwarancji naszej niepodległości i naszego rozwoju.

Nie należy zapominać ani na chwilę, że barbarzyński najazd hitleryzmu i faszyzmu, który groził całkowitą zagładą wielu narodom, a w tej liczbie i Polsce — mógł być złamany i rozbity tylko dzięki istnieniu państwa socjalistycznego, tylko dzięki zwycięstwu potężnych sił zbrojnych ZSRR. Bez zwycięstwa ZSRR nie byłoby osiągalne ani społeczne, ani państwowe i narodowe wyzwolenie Polski. Rola ZSRR wynika nie tylko z jego potęgi państwowej, lecz również z jego potęgi społecznej i ideolo-

gicznej, bo właśnie zespół tych czynników zadecydował o rozgromieniu hitleryzmu. Ustrój ten w praktyce swego działania swymi olbrzymimi osiągnięciami dowiódł światu, że jest ustrojem lepszym, sprawiedliwszym, wyższym moralnie i gospodarczo, że jest ustrojem przyśpieszającym twórczy rozwój człowieka. Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR wywiera potężny wpływ na masy pracujące w całym świecie, pogłębia ich świadomość społeczną, potwierdza słuszność marksizmu-leninizmu jako nauki o prawach rozwoju społecznego. Zwycięstwo to jest natchnieniem w walce o lepszą przyszłość dla setek milionów ludzi we wszystkich zakątkach świata.

Niedocenianie rzeczywistej społecznej i ideologicznej roli ZSRR wystąpiło na jaw w postaci poważnych oportunistycznych wahań u części towarzyszy naszej partii w okresie najbardziej odpowiedzialnym i niebezpiecznym dla rozwoju naszych przeobrażeń rewolucyjnych — w przełomowym roku 1944. Mówi o tym 5. punkt „Rezolucji Plenum KC PPR" z września rb. Uogólniając przedwojenną historię polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego musimy stwierdzić, że stosunek do ZSRR, ocena roli i znaczenia rewolucji socjalistycznej z roku 1917 dla całego światowego ruchu robotniczego, ocena trudności i osiągnięć gospodarczych, ustrojowych, kulturalnych i politycznych w pierwszym i jedynym kraju budownictwa socjalistycznego — były w całym okresie międzywojennym naczelnym i podstawowym problemem polityki światowej, osią toczącej się walki klasowej, linią podziału ideologicznego w ruchu robotniczym. Nienawiść do ZSRR, fałszowanie i ukrywanie prawdy o wielkich przeobrażeniach i postępach budownictwa socjalistycznego w państwie radzieckim stały się głównym orężem politycznym i strawą ideologiczną nie tylko reakcyjnych kół imperialistycznych, ale i wszystkich partii „socjalistycznych", przeżartych do cna jadem oportunizmu.

W co przeistoczyła się ta nie przebierająca w oszustwach i środkach budzenia nienawiści polityka antyradziecka imperializmu i jego agentur? Przeistoczyła się ona w barbarzyński najazd nagromadzonych militarnych sił faszyzmu na Europę, w potworne zniszczenia wiekowego dorobku kultury ludzkiej przez hordy zbirów hitlerowskich, w niespotykane w dziejach zbrodnie, masowe morderstwa dziesiątków milionów istnień ludzkich i wreszcie — w sromotną klęskę najeźdźców, których potworna potęga militarna została strzaskana w starciach z siłami jedynego w świecie państwa socjalistycznego.

Czy w wyniku tego olbrzymiego doświadczenia historii uległa zmianie antyradziecka polityka imperializmu i antyradziecka postawa partii „socjalistycznych", która to polityka była przyczyną katastrofy światowej i nieszczęść, jakie ta ostatnia wyrządziła ludzkości? Wprost przeciwnie. Nienawiść imperializmu i jego agentur w ruchu robotniczym ujawnia się dziś z jeszcze większą wściekłością, ponieważ Związek Radziecki wyszedł ze zmagań z agresją hitlerowską nie osłabiony, jak oczekiwali imperialiści anglosascy, lecz wielokrotnie wzmocniony. Antyradziecka polityka imperializmu i jego agentur ma swoje źródło w fakcie znacznego wzmocnienia się sił całego obozu antyimperialistycznego w wyniku drugiej wojny światowej. Z kleszczy wpływów imperializmu światowego wyłamują się coraz to nowe tereny, kraje i narody. Rośnie i przybiera na siłach ruch wyzwoleńczy narodów kolonialnych. Niezwykły opór i bohaterski hart w walce przejawiają narody, które imperializm usiłuje uzależnić od siebie. Chiny — największy teren ekspansji imperialistycznej — przeżywają potężny wstrząs wojny wyzwoleńczej i rewolucji ludowej.

Procesom demaskowania się agentur „socjalistycznych", działających w ruchu robotniczym krajów zachodnio-europejskich pod komendą swych rządów kapitalistycznych, towarzyszy wzrost świadomości klasowej mas pracujących pod wpływem zaostrzającej się walki rewolucyjnej o podstawowe warunki bytu klasy robotniczej.

Oblicze świata zmienia się wyraźnie w kierunku wzrostu sił ludowych, tzn. w kierunku nie[illegible]rzystnym dla imperializmu, pogłębiając elementy jego kryzysu.

Narody ZSRR charakteryzuje mimo poniesionych szkód wojennych jeszcze większy, niż kiedykolwiek, entuzjazm pracy w umacnianiu swych wielkich zdobyczy budownictwa socjalistycznego. Tempo wzrostu sił wytwórczych i zdobyczy kulturalnych w ZSRR nie ma równego sobie w świecie. Państwo radzieckie dysponując olbrzymimi siłami twórczymi i rezerwami gospodarczymi kroczy w szybkim marszu naprzód do nowych sukcesów i dalszego wzrostu swych sił. Klasa robotnicza i wszyscy ludzie postępowi całego świata z podziwem i wiarą patrzą dziś na Związek Radziecki jako na ostoję postępu i pokoju, jako na ognisko nadziei w walce o jaśniejszą przyszłość ludzkości.

W tych warunkach niedocenianie rzeczywistej społecznej i ideologicznej roli ZSRR, czego przejawem było również odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne w naszej partii, winno być przezwyciężone do końca nie tylko w partii, ale wszędzie, gdzie się ujawnia. Niedocenianie to wy-

nika zarówno z nacisku obcej ideologii, jak i z niedostatecznej znajomości zasad marksizmu leninizmu i historii WKP (b), jako najbardziej konsekwentnego realizatora tych zasad zarówno w okresie długoletnich przygotowań przedrewolucyjnych oraz zwycięsko przeprowadzonej rewolucji socjalistycznej — pod wodzą Lenina, jak i w okresie budownictwa socjalistycznego, dokonanego pod wodzą kontynuatora tych zasad — Stalina. Niedocenianie to wynika również z ulegania naciskowi ideologicznemu imperialistycznych wrogów ZSRR, z ulegania wpływom ideologicznym burżuazji i drobnomieszczaństwa. Stąd konieczność nieustannego pogłębiania wiedzy marksistowsko-leninowskiej, przyswajania sobie wielkich doświadczeń WKP(b) i zaostrzenia czujności wobec wpływów i nacisków wroga klasowego.

Tylko najgłębszym zwichnięciem ideologicznym można wytłumaczyć obecną postawę przywódców KPJ, którzy nie zawahali się podjąć walki ze wszystkimi krajami demokracji ludowej i z ZSRR z powodu rzekomego obrażenia ich godności przez krytykę ich błędnych pozycji. Czyż sama ta nadwrażliwość wobec krytyki nie jest odejściem od elementarnych zasad marksizmu-leninizmu, który krytykę i samokrytykę przyjmuje jako najlepszą metodę zabezpieczenia partii przed uleganiem naciskowi wroga klasowego? Ale najistotniejsze jest to, że popierający tę nacjonalistyczną i antymarksistowską grupę działacze jugosłowiańscy nie potrafią długo ukryć naejelementarniejszej prawdy, że jedyną siłą rzeczywistą, mogącą przeciwstawić się ekspansji imperialistycznej jest i może być tylko coraz bardziej zwarty międzynarodowy front mas pracujących, wyłamywanie się zaś z tego frontu prowadzi — jak można się przekonać naocznie — do spełzania na wrogie, proimperialistyczne pozycje.

Odszczepieństwo przywódców KPJ przynoszące niepowetowane szkody przede wszystkim narodom Jugosławii, które wykazały przecież wspaniałą nieugiętość i bohaterstwo w walce z imperializmem hitlerowskim, stało się sygnałem wzmożenia czujności wobec niebezpieczeństwa separatyzmu i sekciarstwa nacjonalistycznego, jako cennej rezerwy imperializmu w toczącej się dziś walce klasowej.

W niniejszych rozważaniach poświęconych zjednoczeniu partii robotniczych szczególnie ważne jest podkreślenie faktu, że zwycięstwo socjalizmu w ZSRR mogło dokonać się dzięki jedności klasy robotniczej, którą zdołała osiągnąć i której strzegła jak źrenicy oka — **WKP (b),** kierowana przez najgenialniejszych wodzów proletariatu — **Lenina i Stalina.** Jedność tę osiągnęła WKP(b) dzięki nieustannej walce z wpływami libe-

ralizmu burżuazyjnego, w nieugiętej walce z reformizmem, oportunizmem, nacjonalizmem, z wszelkimi odchyleniami od rewolucyjnej ideologii marksizmu-leninizmu.

Zjednoczona Partia winna wykorzystać bogate doświadczenia WKP(b) dla dalszego podniesienia poziomu politycznego naszej klasy robotniczej i naszych szerokich mas pracujących.

Rewolucyjna praktyka WKP(b) była zawsze wspaniałym wzorem wierności zasadom proletariackiego internacjonalizmu. Ujmowała ona każde swoje podstawowe zadanie z perspektywy rozwoju międzynarodowej walki klasowej proletariatu. Historia ludzka nigdy nie znała równie głębokiego braterstwa i współżycia, wzajemnej pomocy i wzajemnego bogacenia kultury narodowej przez szeroką wymianę osiągnięć twórczych — jakich wzorem i przykładem są dzisiaj narody ZSRR. Wystarczy też zestawić obecny stosunek mocarstw anglosaskich do krajów z nimi związanych ze stosunkiem ZSRR do krajów demokracji ludowej wyzwolonych przez Armię Radziecką, aby dostrzec rażące przeciwieństwo tego stosunku. Wyrazem tego przeciwieństwa jest nie tylko krwawiąca w podsycanej przez imperializm wojnie Grecja, Korea południowa, Chiny, Indonezja czy inne narody azjatyckie, ale nawet tych 16 państw europejskich, które omotane są coraz bardziej pajęczyną „pomocy" w ramach „planu Marshalla".

Pogłębianie uczuć internacjonalizmu proletariackiego w szeregach Zjednoczonej Partii, uświadamianie jej członkom wielkiej przodującej roli ZSRR w walce międzynarodowej klasy robotniczej z imperializmem, z podżegaczami wojennymi, w walce o postęp świata i realizację ideałów marksizmu-leninizmu — to pierwsze czołowe i naczelne zadanie polityczne Zjednoczonej Partii w nowym etapie rozwojowym.

* *
*

Reasumując odpowiedź na pytanie, jakie cechy i jakie zadania mieści w sobie nowy etap rozwojowy, w który wstępujemy, należy stwierdzić:

1) Jest to nowy etap w rozwoju polskiej klasy robotniczej, która dzięki likwidacji kilkudziesięcioletniego rozbicia, osiągnąwszy jedność wewnętrzną, wzmacnia się jako przodująca siła narodu. Zjednoczenie polityczne klasy robotniczej jest podstawowym czynnikiem pomyślnego wypełnienia przez nią historycznego zadania, którym jest budowa socjalizmu, jako ustroju sprawiedliwości społecznej.

2) Zjednoczenie partii robotniczych otwiera nowy etap w rozwoju samej partii. Przejście od jednolitego frontu dwóch odrębnych organizacyjnie partii do ich całkowitej jedności organicznej pomnoży siły partii, wzmocni jej autorytet, pogłębi jej wpływ ideologiczny i polityczny wśród bezpartyjnych mas pracujących w mieście i na wsi, umocni jej przodującą rolę wśród stronnictw demokratycznych.

3) Scalenie sił klasy robotniczej przyczyni się do wzmocnienia procesów konsolidacji w całym obozie demokratycznym i przede wszystkim do zjednoczenia stronnictw ludowych. Będzie to poważnym wzmocnieniem podstawy politycznej i zwartości ideologicznej demokracji ludowej w Polsce, co z kolei spotęguje i usprawni działanie władzy ludowej.

4) Wzmocnienie podstaw politycznych władzy ludowej podniesie autorytet państwa wewnątrz i na zewnątrz, ułatwi kontrolę aparatu państwowego i walkę z wynaturzeniami biurokratycznymi, usprawni łączność wzajemną między organami państwa i społeczeństwem, ułatwi państwu walkę z przestępcami, agenturami wroga i ukrytymi siłami antydemokratycznymi. Zjednoczona Partia, jako przodująca siła obozu demokratycznego, stanie się trwałą podwaliną państwa, niezawodnym instrumentem wzrostu jego siły, jego sprawności, jego znaczenia i autorytetu.

5) Wzniesienie na nowy wyższy poziom rozwoju podstawowych sił społecznych i politycznych narodu sprzyjać będzie nowemu potężnemu wzrostowi woli, zapału i energii twórczej milionowych mas ludu pracującego, co jeszcze bardziej przyśpieszy tempo rozbudowy życia gospodarczego i przyczyni się do szybkiego wzrostu dobrobytu mas pracujących, do podniesienia poziomu ich stopy życiowej. Zjednoczona Partia, zasobna w doświadczenie budownictwa socjalistycznego w ZSRR, zabezpieczy swym kierowniczym wysiłkiem najlepsze wyniki w szybkiej budowie fundamentów gospodarki socjalistycznej w Polsce w oparciu o twórczy entuzjazm mas pracujących.

6) Wraz z pracą nad uprzemysłowieniem kraju i unowocześnieniem jego struktury gospodarczej postępować będą wysiłki w kierunku dźwignięcia na wyższy poziom zacofanej dziś gospodarki rolnej mas chłopskich, przy wydatnej pomocy ze strony państwa ludowego i sprzyjaniu dążeniom chłopskim do rozwoju spółdzielczości, w szczególności spółdzielczości produkcyjnej.

Zjednoczona Partia jeszcze bardziej wzmocni sojusz klasy robotniczej z chłopstwem pracującym, opierając ten sojusz na rozpracowanym wspól-

nie ze stronnictwami ludowymi programie wytężonej pracy nad likwidacją upośledzenia gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej.

7) Wzrostowi siły gospodarczej kraju musi towarzyszyć równie szybki wzrost kultury: oświaty, nauki, literatury, sztuki. Zjednoczona Partia w sojuszu z inteligencją pracującą czynić będzie wysiłki dla podniesienia poziomu i wzmocnienia tempa życia kulturalnego mas ludowych oraz oparcia twórczości kulturalnej na właściwych podstawach ideologicznych.

8) Naczelne zadanie nowego etapu — to przede wszystkim podniesienie świadomości politycznej i ideologicznej partii, klasy robotniczej i mas pracujących. Zjednoczona Partia wzniesie na wyższy poziom i pogłębi swą pracę w dziedzinie gruntownego przyswojenia sobie zasad marksizmu-leninizmu i uczyni wszystko w kierunku systematycznego wychowania mas pracujących w duchu tej ideologii.

Jednocząc szeregi polskiego ruchu robotniczego, realizując doniosłe zadania nowego etapu rozwojowego, pogłębiając w szerokich masach pracujących świadomość wielkich celów historycznych, które lud polski wciela w życie swą pracą ofiarną i poświęceniem, wzmacniając poczucie więzi międzynarodowej i braterskiego sojuszu z ZSRR i krajami demokracji ludowej oraz z walczącą klasą robotniczą świata — Zjednoczona Partia zajmie zaszczytne miejsce wśród krajów walczących o socjalizm.

Józef Cyrankiewicz

Droga PPS do Zjednoczonej Partii

Przeobrażenia ideologiczne i organizacyjne PPS, które przeprowadziły partię typu socjaldemokratycznego i reformistycznego, obciążoną w szczególnie wysokim stopniu balastem nacjonalizmu i oportunizmu klasowego na pozycje rewolucyjnego socjalizmu w marksowsko - leninowskim znaczeniu tego słowa — nie były zjawiskiem prostym.

Ażeby sens tych przeobrażeń pojąć gruntownie należałoby przede wszystkim przeprowadzić analizę pozycji ideologicznych i politycznych, na których znajdowała się oficjalna polityka PPS przedwojennej. Na tym dopiero tle można zrozumieć charakter i rolę lewicy socjalistycznej, która w łonie PPS działała, a następnie przemiany, którym ta lewica uległa podczas wojny i po wojnie — już w wyzwolonej Polsce Ludowej.

PPS okresu drugiej Rzeczypospolitej jest partią socjalistyczną, znajdującą się raczej na prawym skrzydle Międzynarodówki Socjalistycznej. Wśród partii Międzynarodówki wyróżnia się wyjątkowo silnym nacjonalizmem i bezpośrednim związkiem z burżuazyjno-szlacheckim państwem polskim. Inne prawicowe partie socjalistyczne są już w tym okresie całkowicie pojednane z klasowym państwem burżuazyjnym, biorą udział w rządach i bronią gorliwie tego państwa przed naciskiem rewolucyjnych sił proletariackich. W PPS występuje tu czynnik dodatkowy — poczucie współudziału w tworzeniu tego państwa. Kierownictwo przedwojennej PPS uważa się nie tylko za partię, która zajmuje lojalną postawę wobec państwa burżuazyjnego, ale uważa to państwo, cały jego aparat za swój niejako twór, wobec którego obowiązuje szczególna troskliwość. Stąd owa „państwowo-twórcza" postawa kierownictwa przedwojennej PPS.

Polska Partia Socjalistyczna w okresie przedwojennym bardziej niż większość partii soc-dem. zrosła się nierozerwalnie z państwem burżuazyjno-szlacheckim, stała się jego częścią składową, elementem jego prawidłowego funkcjonowania.

Ale nie dość na tym. Przedwojenne państwo polskie uległo w ciągu dwudziestolecia swego istnienia paru istotnym przemianom. Wprawdzie jego treść klasowa pozostawała na ogół niezmieniona, ale następowały silne przesunięcia we wzajemnym układzie sił warstw panujących, z drugiej zaś strony ulegały przeobrażeniom formy polityczne tego państwa.

Jednym z przełomowych momentów historii Polski międzywojennej był niewątpliwie przewrót majowy roku 1926. I tutaj występuje ze szczególną ostrością charakter przedwojennej PPS. Nie chodzi o to, że PPS poparła przewrót majowy, nie zdając sobie w pierwszej chwili sprawy z charakteru tego wydarzenia. Ten błąd popełniła nie tylko PPS. Ale PPS była tak silnie związana personalnie na szczeblach kierowniczych z Piłsudskim i piłsudczyzną, że mimo przechodzenia do tzw. opozycji wobec reżimu, co trwało pełne dwa lata, stanowiła ona jedną z podwalin reżimu pomajowego (o charakterze tej opozycji mowa będzie niżej). Rzecz jasna, wielką rolę odegrały tu wspomniane już powiązania personalne. Ale nie wystarczyłyby one, gdyby nie wspólna genealogia ideologiczna wykonawców przewrotu majowego oraz większości kierownictwa przedwojennej PPS, a mianowicie: — Frakcja Rewolucyjna. Ideologia fracka tak głęboko sięgała do aparatu partyjnego przedwojennej PPS — że przez długi czas skutecznie potrafiła paraliżować narastający w masach członkowskich protest wobec oficjalnej polityki partyjnej.

Opozycja PPS w stosunku do dyktatury sanacyjnej była oczywiście znowu ograniczona stosunkiem kierownictwa partyjnego do samej instytucji państwa burżuazyjno-szlacheckiego. Stąd wzięła się między innymi strategia Centrolewu, która w istocie rzeczy zmierzała do zwekslowania w pożądanym kierunku narastającego buntu mas. Napięcie antagonizmów politycznych i społecznych w tym okresie narastało do tego stopnia, że należało znaleźć dla nich ujście. Odbiciem tego naporu mas było wysunięcie przez przywódców legalnej opozycji koncepcji Centrolewu. Wykazali tu istotnie dużą elastyczność „państwowo-twórczą", większą nawet w pewnym sensie niż sanacyjny kontrahent. U podłoża koncepcji Centrolewu leżało ujęcie narastających nastrojów rewolucyjnych w takie ramy, które zapobiegłyby przerodzeniu się *nastrojów* w *akcję* rewolucyjną lub też storpedowały akcję na tych odcinkach, gdzie dojrzała ona mimo i wbrew woli oficjalnego kierownictwa partii opozycyjnych. Ażeby Cen-

trolew nie przerodził się przypadkiem w instrument rzeczywistej walki — kierownictwo PPS i Stronnictwa Ludowego baczyło, by nie doszło do jednolitego frontu z komunistami. Innymi słowy, czuwało, by Centrolew nie przemienił się w Front Ludowy. Tylko nieliczni spośród przywódców socjalistycznych (Dubois, Barlicki) traktowali Centrolew jako sposobność rozruszania mas. Oficjalne kierownictwo partii wystrzegało się jakichkolwiek prawdziwie rewolucyjnych wystąpień, skierowanych przeciwko sanacji. Każda taka akcja rewolucyjna godziłaby ich zdaniem w podstawy samego aparatu państwowego, a to było niezgodne z linią zasadniczą ówczesnej PPS.

Drugim momentem charakteryzującym postawę ideologiczną ówczesnej PPS jest okres bezpośrednio poprzedzający wybuch wojny. Nosił on w sobie już wszystkie zadatki późniejszej degeneracji WRN. Jest rzeczą jasną, że obowiązkiem PPS było mobilizowanie mas ludowych do walki z grożącym najazdem hitlerowskim, że w chwili uderzenia hitlerowskiego należało podjąć niezwłoczną walkę z najeźdźcą. Ale jak ten słuszny postulat został wykonany przez kierownictwo ówczesnej PPS? Oto przerodził się w hasło „jedności narodowej", które w danym momencie oznaczało całkowite podporządkowanie się rządowi Śmigłego i Składkowskiego. Że ta nowa forma „zgody narodowej" między PPS a sanacją nie została zrealizowana z przyczyn od inicjatorów zupełnie niezależnych — to inna sprawa. Państwo polskie oparte na założeniach wspólnie niegdyś wypracowanych przez piłsudczyków i starą PPS załamało się pod pierwszym uderzeniem historii.

Ale to nie przeszkodziło przywódcom dawnej PPS kontynuować swych „państwowo-twórczych" tradycji już po jego upadku. Rzecz wysoce charakterystyczna, że główny wysiłek kierownictwa nowopowstałej WRN nazajutrz po klęsce jest zwrócony ku odbudowie w podziemiu tego układu sił, który najazd hitlerowski zniszczył na powierzchni życia polskiego, a więc znów chodzi przede wszystkim o tłumienie sił rewolucji społecznej. W najściślejszej współpracy z sanacją, kierownictwo WRN zaczyna odbudowywać konspiracyjnie zręby dawnego państwa polskiego. Mówiąc prostym językiem: zaczyna kręcić nowy stryczek kontrrewolucji dla tych, którzy nauczeni gorzkim doświadczeniem roku 1918 próbowaliby w momencie wyzwolenia pójść drogą rewolucyjną.

Ta współpraca dawnego kierownictwa PPS w podziemiach z obozem reakcji polskiej raz jeszcze dowodzi niezbicie, że oportunizm przedwojennej PPS nie był oportunizmem li tylko taktycznym, wyrosłym z chęci uniknania otwartej walki z potęgą dyktatury sanacyjnej, ani nie wynikał z za-

miaru oszczędzania krwi robotniczo-chłopskiej. Nie. Był to oportunizm ideologiczny, wynikający z utożsamienia się ówczesnego kierownictwa PPS z kapitalistyczno-obszarniczym państwem polskim i zdecydowanej woli odbudowania takiego samego państwa po wojnie.

Do owego organicznego związku z kapitalistyczno-obszarniczym państwem polskim dołączał się jeszcze element dodatkowy, również wyrosły z frackiej tradycji PPS. Tym elementem była nienawiść do Związku Radzieckiego i rewolucji rosyjskiej.

Działały tu wielorakie czynniki. Jednym z nich był niewątpliwie stosunek do Rosji jako zaborcy. Piłsudczycy usiłowali zatruć szeregi polskiego ruchu robotniczego nieufnością do rewolucji rosyjskiej, z drugiej zaś strony pielęgnowali nienawiść do Rosji, podstawiając często pojęcie Rosji tam, gdzie mowa była o caracie. PPS-Frakcja negowała rewolucję rosyjską, odrzucała koordynację swej taktyki z rewolucyjnym ruchem rosyjskim, usiłowała wąską powstańczą partyzantką zastąpić masowy ruch rewolucyjny, którego się bała najbardziej. Szermując hasłem niepodległości Polski PPS odrywała to hasło od zagadnienia walki rewolucyjnej, przeciwstawiając go w istocie rzeczy walce klasowej.

Logiczną konsekwencją postawy Piłsudskiego i piłsudczyków było związanie ich „niepodległościowych wysiłków" nie z rewolucyjnym ruchem robotniczym, ale z którymś z imperializmów rozbiorczych. Przewidując, że dojść musi do konfliktu wielkich mocarstw imperialistycznych, Piłsudski chciał jak nowoczesny kondotier ofiarować temu z państw wojujących, które znajdzie się w obozie przeciwników Rosji — swoją współpracę i swój materiał ludzki. Koncepcja Piłsudskiego nie miała nic wspólnego z socjalizmem, nawet w takim ujęciu, w jakim hasło walki o niepodległość Polski ujmował program zjazdu paryskiego. W gruncie rzeczy właśnie koncepcja Piłsudskiego przyświecała większości przywódców ówczesnej PPS-Frakcji i galicyjskiej PPSD.

Toteż w tym świetle odsłania się mimo jego pozornej paradoksalności głębszy sens następującego faktu: partia, która nie doceniała należycie roli postulatów wyzwolenia narodowego w walce proletariatu — SDKPiL, przyczyniła się obiektywnie w istotnym stopniu do przywrócenia Polsce niepodległości, nie zaś partia, która o tej niepodległości bez przerwy deklamowała — PPS-Frakcja.

Bo SDKPiL czynnie uczestniczyła w ruchu rewolucyjnym rosyjskim, wiązała rewolucję polską z rewolucją rosyjską. Niepodległość Polski stała się zaś możliwa jedynie i wyłącznie dlatego, że Wielka Rewolucja proletariacka obaliła w Rosji carat. A nie dlatego, że Piłsudski i piłsudczycy

wespół z frakcją rewolucyjną zawierali sojusz z imperializmem austro-niemieckim i nie dlatego, że dwaj monarchowie łaskawie proklamowali niezawisłość Polski w listopadzie 1916 r.

Wybuch rewolucji bolszewickiej w Rosji wzmógł oczywiście nienawiść kierownictwa PPS do Rosji. Do czynnika nacjonalistycznej nienawiści wobec Rosji dołączył się czynnik ideologicznej wrogości partii na wskroś ugodowej i reformistycznej wobec pierwszego państwa rewolucyjnego i proletariackiego. PPS bardziej niż inne partie Międzynarodówki Socjalistycznej poczuła się zagrożona falą rewolucyjną, wzniesioną przez przewrót listopadowy. Bardziej też niż inne partie socjalistyczne świata zaangażowała się w kontrrewolucyjnej interwencji. Ta karta z dziejów przedwojennej PPS wymaga jeszcze przepracowania. W sumie trzeba stwierdzić, że w momencie upadku drugiej Rzeczypospolitej kierownictwo PPS tkwiło na skrajnie prawicowym skrzydle ruchu socjalistycznego.

Stosunek do kapitalistycznego państwa polskiego i stosunek do Związku Radzieckiego charakteryzowały ówczesne kierownictwo PPS w barwach bardzo czarnych.

Nie jest przeto rzeczą przypadku, że lewica socjalistyczna, która zaczęła się ujawniać w PPS w ostatnim dziesięcioleciu przedwojennym, formowała się przede wszystkim na dwóch elementach ideologicznych. Jednym było przyjęcie za podstawę ideologiczną marksowskiej teorii państwa, drugim walka o pozytywny stosunek do ZSRR.

W rozwoju ideologicznym polskiej lewicy socjalistycznej lat trzydziestych marksowska teoria państwa i leninowska teoria imperializmu odegrały rolę decydującą. Trzeba zresztą stwierdzić, że drogę od Marksa do Lenina przebywaliśmy etapami. W okresie formowania się naszych poglądów lewicowo-socjalistycznych ciążył np. na części lewicy socjalistycznej austro-marksizm, a w szczególności wpływy Maxa Adlera.

Było niezwykle pomyślną okolicznością, że formowanie się ideologiczne polskiej lewicy socjalistycznej odbywało się na gruncie krystalizowania się słusznego — mimo pewnych wahań — stosunku do zagadnień najbardziej kluczowych teorii socjalizmu: do klasowego charakteru państwa i do imperialistycznego charakteru kapitalizmu naszej epoki. Te dwa elementy teoretyczne, jakkolwiek nie obejmujące całości problematyki socjalistycznej, były jednak dość ważkie, by wyraźnie zakreślić linię podziału pomiędzy prawicą socjalistyczną a lewicą i uchronić tę ostatnią od rozpuszczenia się w mętnej i niebezpiecznej przez to frazeologii radykalnej, jaka zaczynała się w tym okresie krzewić na zachodzie Europy, że wspomnimy tylko de Mana.

Pełniejszy wyraz tych poglądów polskiej lewicy socjalistycznej znalazł się w projekcie programu lewego skrzydła PPS, przedłożonego Kongresowi Radomskiemu jako kontrprojekt do platformy Niedziałkowskiego — Wasilewskiego.

Zanim jednak poglądy owe znalazły wyraz tak opracowany, wykuwały się i dojrzewały w poszczególnych grupach i ośrodkach lewicy socjalistycznej, z „Lewym Torem", Płomieniami, grupą żoliborską Próchnika, ZNMS-em i krakowskim OM TUR-em na czele. Żywą treść wkładała zas w te sformułowania akcja lewicy socjalistycznej, zmierzająca już wszędzie, gdzie tylko miała jakieś wpływy, do montowania opozycji przeciwko kierownictwu PPS i budowania jednolitego frontu na poszczególnych odcinkach działania.

Z tych zasadniczych założeń programowych lewicy socjalistycznej wypływały już konkretne wskazania polityczne — stosunek do zagadnienia wojny, do sprawy mniejszości narodowych, do problemu ludów kolonialnych, a przede wszystkim do Związku Radzieckiego.

Z perspektywy widać, że brakło oczywiście tym wszystkim sformułowaniom precyzji teoretycznej marksizmu - leninizmu, że tkwiły w nich najprzeróżniejsze sprzeczności, że działały hamulce polityczne, wyrastające na tle silnego mimo wszystko związku z PPS ówczesną i jej tradycją oraz z Międzynarodówką Socjalistyczną. Może najsilniej ważyła na dużym odłamie ówczesnej lewicy polskiej chęć poszukiwania tzw. trzeciej drogi pomiędzy reformizmem a komunizmem (tzw. Dritte Bewegung), której nie należy utożsamiać z dzisiejszą „trzecią siłą", która jednak była wyrazem chwiejności i niekonsekwencji szczerej lewicy socjalistycznej.

Mimo jednak te wszystkie obciążenia i hamulce polska lewica socjalistyczna w momencie wybuchu wojny była dostatecznie silnie uzbrojona ideologicznie, by nie zagubić się na manowcach i znaleźć własną drogę, która z czasem wyprowadziła polski ruch socjalistyczny na szeroki jednolitofrontowy szlak marszu do jedności ruchu robotniczego i do socjalizmu.

Nie jest oczywiście naszym zadaniem kreślenie historii lewicy socjalistycznej w okresie okupacji. Nie była to bynajmniej prosta linia rozwojowa od tych pozycji, które lewica zajmowała przed wojną, do tych, na jakich znalazła się po wyzwoleniu. I tu następowały procesy uwsteczniające, które działały hamująco na rozwój myśli lewicowo-socjalistycznej. Atmosfera klęski i krzywdy narodowej ułatwiała wprawdzie ostateczny porachunek z przeszłością Polski burżuazyjno-obszarniczej, która tej klęski była winowajcą, ale z drugiej strony stwarzała cały kompleks urazów stanowiących znakomitą pożywkę dla rozkwitu nacjonalizmu, a nawet

szowinizmu. Prawicowi przywódcy przedwojennej PPS wyhodowali też na tej pożywce najbardziej zwyrodniałą formę prawicowego socjalizmu — WRN. Lewica socjalistyczna, broniąc się przed tego rodzaju wpływami — zdołała wykrystalizować własną linię. Nie była ona jednak ani jasna, ani prawidłowa. Można tu było wyczuć nalot wszelakich ideologii. Sprawa CKL-u np. jest dobrą ilustracją, jak ciężko było części lewicy socjalistycznej odnaleźć właściwą drogę nawet wtedy, kiedy w ruchu robotniczym działała już PPR i łatwiej było o korektywę polityczną przez właściwą ocenę roli tej partii. Stopniowo jednak — właśnie dzięki współpracy z PPR — lewicowy odłam polskiego ruchu socjalistycznego po otrząśnięciu się za pomocą rozłamu z wpływów CKL-u lub agentur londyńskich — RPPS znajduje właściwe podejście do zagadnienia jednolitego frontu, do zagadnienia walki o władzę, do sprawy frontu demokratycznego i do ZSRR.

* *
*

Odrodzona PPS powstała na bazie ideologicznej przedwojennej lewicy socjalistycznej i doświadczeń politycznych RPPS z okresu wojny i okupacji. Nie była to ideologia o charakterze zwartym, ani nie miała gruntownej podbudowy teoretycznej. Z przedwojennych zdobyczy ideologicznych lewicy socjalistycznej PPS odrodzona odziedziczyła niewątpliwie marksowskie pojmowanie teorii państwa. Dzięki temu od samego początku partia jako całość uniknęła takiego podejścia do zagadnienia władzy i reform społecznych, jakie reprezentowała PPS w roku 1918.

Utrzymanie władzy i natychmiastowe przeprowadzenie podstawowych reform społecznych, decydujących o klasowej treści odrodzonego państwa polskiego, było nienaruszalnym kanonem postawy nowej PPS po wyzwoleniu.

Przyjmując zasadniczo tego rodzaju stosunek do zagadnienia władzy i reform społecznych, partia nie uchroniła się jednak w praktyce od posunięć i wystąpień politycznych, które były właściwie zaprzeczeniem tego zasadniczego stanowiska. Deklaratywnego stwierdzenia „władzy, fabryk i ziemi nie oddamy" nikt wprawdzie oficjalnie w odrodzonej PPS nie kwestionował (jednym z nielicznych przedstawicieli dawnej PPS, który miał odwagę nawet to zakwestionować publicznie, był Żuławski) — ale znaczny odłam partii nie ukrywał swej niechęci wobec tych organów władzy ludowej, które były w pierwszej linii walki z kontrrewolucją. Nie jest tajemnicą, że Ministerstwo Bezpieczeństwa i jego organy, że Komisje Specjalne i inne społeczne organy walki klasowej, powołane do obrony wła-

dzy i gospodarki państwa ludowego, były pod silnym obstrzałem wielu działaczy odrodzonej PPS, i równie wielu krzywiło się na te instytucje po kątach, wprowadzając w partii zamęt nie tylko organizacyjny ale i ideologiczny. W ten sposób mimo znacznego zbliżenia się partii do teoretycznie słusznej postawy w stosunku do zagadnienia władzy i klasowej treści państwa — niezależnie od poszczególnych błędnych dociekań — praktyczna polityka wielu działaczy PPS była często zaprzeczeniem rewolucyjnej linii. Zdrowy trzon kierownictwa partyjnego musiał przezwyciężać wiele trudności i oporów w tej dziedzinie.

Ani przedwojenna lewica PPS-owska ani RPPS nie zdołały dojść do właściwego zrozumienia roli partii w procesie rewolucji i budownictwa socjalistycznego. Konsekwencją tego było przejęcie zresztą w sposób niezupełnie świadomy założenia żywiołowości procesów rewolucyjnych i automatyzmu ewolucji demokracji ludowej w kierunku socjalistycznego ustroju gospodarczego i politycznego. Ten balast „luksemburgizmu" pomieszany z nieprzezwyciężonymi tradycjami reformistycznymi, jak już podkreślałem, nie był formułowany w sposób literalny. Ciążył jednak nad całą linią partyjną w braku sprecyzowanej teorii rewolucji opartej na założeniach marksizmu - leninizmu. Na szczęście w naszym wypadku działała nie tylko żywiołowość procesów ale i bratnia PPR.

Fakt, że przedwojenna ani wojenna lewica socjalistyczna nie zdołała w procesie swej ewolucji ideologicznej dojść do konsekwentnie rewolucyjnej postawy i przyjąć za swą ideologię marskizmu-leninizmu (nie wchodzę w problem, czy to było w ogóle możliwe w warunkach przedwojennych) zaciążył na dalszym rozwoju odrodzonej PPS.

W luki teoretyczne, nie wypełnione wyraźną treścią, zaczęły się wciskać przeróżne teorie i teoryjki formułowane ad hoc, bądź też rodzące się na tle starych, nie przezwyciężonych do końca ciągotek prawicowych, oportunistycznych i nacjonalistycznych. Po pewnym czasie bagaż ideologiczny odrodzonej PPS wzbogacił się o nie lada ładunek, którego ciężar coraz bardziej mógł przytłaczać politykę partii i groził zepchnięciem jej ze szlaku, którym winna była kroczyć, jako jedna z partii polskiej rewolucji.

Może najfatalniej zaciążył tu brak teoretycznego wypracowania drogi do socjalizmu w demokracji ludowej, a przede wszystkim brak analizy samego ustroju demokracji ludowej. Różność tego ustroju od demokracji burżuazyjnej była oczywista. Niewątpliwa była też odmienność drogi polskiej od drogi radzieckiej. Oczywiście, analizując tę odmienność należało zawsze pamiętać, że uwarunkowana została innym układem sił klasowych zarówno w kraju, jak i w skali międzynarodowej. Należało

pamiętać, że potęga zwycięskiego kraju rewolucji socjalistycznej chroniła Polskę przed niebezpieczeństwem interwencji imperialistycznej, a tym samym paraliżowała potencjalne siły kontrrewolucji polskiej, która bez pomocy z zewnątrz nie mogła marzyć o podważeniu władzy ludowej. Innymi słowy, demokracja ludowa w Polsce i innych krajach tej części Europy kształtowała się tak a nie inaczej nie tylko na skutek specyficznych warunków rozwojowych, ale w niemniejszej mierze dlatego, że proletariat rosyjski w najtrudniejszych warunkach zdołał przed 30 laty utrzymać się dzięki dyktaturze proletariatu przy władzy, a następnie zbudował państwo socjalistyczne, które w ciężkiej ale zwycięskiej wojnie pokonało Hitlera.

Gdyby nie ten wyjątkowo pomyślny układ stosunków międzynarodowych — rewolucja polska byłaby oczywiście narażona na znacznie bardziej zajadłą walkę z wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym i dla realizacji swych zadań musiałaby szukać innych form.

Znaczny odłam odrodzonej PPS niezbyt jasno zdawał sobie z tego wszystkiego sprawę.

Wskutek braku słusznej teorii rewolucyjnej w szeregach PPS krzewić się począł pogląd, że demokracja ludowa jest czymś pośrednim pomiędzy dyktaturą proletariatu a demokracją mieszczańską. Wulgarna socjologia pseudosocjalistyczna zaczynała nawet stawiać demokrację ludową powyżej wszystkich znanych form ustrojowych, widząc w niej szczęśliwą kombinację „najlepszych cech" ustroju parlamentarnego i ustroju dyktatury proletariatu. Demokracja ludowa jako taki „złoty środek" ustrojowy traktowana była jako „najtańsza droga do socjalizmu". A przejście od demokracji ludowej do socjalizmu wyobrażano sobie jako swego rodzaju automatyczny proces wrastania w socjalizm.

Krzewieniu się tej teorii sprzyjał niezmiernie napływ do szeregów partyjnych licznych grup WRN-owskich, które przyniosły ze sobą nawyk reformistycznego myślenia. Znalazłszy się mimo a nawet, jak niektórzy, wbrew swej woli w ustroju rewolucyjnym, jakim jest demokracja ludowa, usiłowali stępić jego rewolucyjne ostrze, uczynić bardziej „pokojowym", szerząc pogląd co do możliwości automatycznego przejścia czy wrastania w socjalizm, stopniowo, ewolucyjnie, a przede wszystkim b e z w a l k i k l a s.

Prawicowcy w odrodzonej PPS starali się zupełnie wyeliminować walkę klas ze sfery rozumowań politycznych. Szczególnie duże spustoszenia powstały na tym tle na odcinku polityki gospodarczej. Ustrój gospodarki trójsektorowej potraktowano równie błędnie, jako coś niezmiennego

i ustalonego raz na zawsze. Powstał kierunek myślenia uważający gospodarkę trójsektorową za skończony tzw. „model gospodarczy". Miał to być tzw. model polski. Znowu wyższa rzekomo forma rozwojowa „górująca" nad obu ustrojami, nad kapitalistycznym i nad socjalistycznym.

Z tego założenia wypływają dwie tendencje. Jedna pragnęła zamrozić ten „model" jako najwyższe osiągnięcie ustrojowe i popierać równomierny rozwój trzech sektorów, łudząc się, że tą drogą da się osiągnąć sprawiedliwy podział dochodu narodowego. O tym, że teoria ta prowadzi do załamania „równowagi" między sektorami i do odradzania się elementów kapitalistycznych — teoretycy owego modelu nie myśleli. Oni bowiem również zapomnieli o walce klas i dialektyce procesów społecznych.

Tendencja druga wyrażała pogląd, że gospodarka trójsektorowa jest etapem tylko na drodze do socjalizmu, lecz sądziła opacznie, że walkę o socjalizm zastąpi automatyzm procesów gospodarczych i politycznych.

Te wszystkie teorie i teoryjki miały tę właściwość, że hamowały dojrzewanie partii do poziomu partii nowego typu, że wywoływały procesy wsteczne w procesie przeobrażania się partii lewicowo-socjalistycznej w partię marksistowsko-leninowską.

„Zbrojenie" teoretyczne tego typu miało jeszcze niesłychanie szkodliwą właściwość. Prowadziło ono do osłabienia jednolitego frontu i powiększało różnice między PPS a PPR.

Jedność działania obu partii zrodziła się natychmiast po oswobodzeniu Polski i była podstawowym założeniem całej strategii politycznej. W pierwszym okresie niepodległości nikt jej nie kwestionował. Później jednak w miarę podnoszenia głowy przez żywioły prawicowe, zaczęły występować w praktyce jednolitego frontu objawy ujemne, osłabiające jedność działania, zagrażające trwałości współdziałania obu partii robotniczych.

Szczególnie znamienna sytuacja na odcinku jednolitego frontu zarysowała się nazajutrz po wyborach 17 stycznia 1947 roku. Żywioły prawicowe uważały wynik tych wyborów za wybitnie niekorzystny dla ich koncepcji, która wyznaczała PPS rolę języczka u wagi między PPR a PSL mikołajczykowskim. Klęska PSL przekreślała nadzieje na możliwość uprawiania polityki lawiranctwa i pozbawiła prawicę partyjną głównego argumentu. Po prostu nie było miejsca na języczek u wagi, bo prawa szalka była pusta... Ale niezwłocznie po wyborach prawica potrafiła wyzyskać zwycięstwo bloku wyborczego jako nowy argument. Stabilizację polityczną, osiągniętą w wyniku wyborów, zapoczątkowującą więc nowy okres

walki o socjalizm pojęto znowu jako formę ustrojową, w której można odrodzić wszelkie burżuazyjno-parlamentarne nawyki.

Wybory zamykały rzekomo okres rewolucyjny Polski Ludowej i nadszedł według nich czas normalizacji, stabilizacji, legalizacji, słowem wszystkiego tego, co znamionuje „uczciwą", praworządną (w sensie burżuazyjnym) republikę parlamentarną. Czyli że należy czym prędzej zrezygnować z rewolucyjnych zamiarów i rewolucyjnych atrybutów władzy ludowej, pozbawić państwo ludowe jego charakteru rewolucyjnego i ustabilizować politycznie kraj na danym etapie. Był to właściwie polityczny odpowiednik teorii zamrożenia trzech sektorów gospodarczych.

Zwolennicy tej tezy stabilizacji politycznej nie omieszkali wyciągnąć z niej właściwych konsekwencji w odniesieniu do zagadnienia jednolitego frontu. W normalnej republice parlamentarnej każda partia winna się usamodzielnić i niektórzy działacze zaczęli usiłować zbijać własny kapitał polityczny pod kątem widzenia... przyszłych wyborów, albo... przyszłego Kongresu. Stabilizując Polskę Ludową na etapie, w jakim znajdowała się w styczniu 1947 roku, i dążąc do zerwania jednolitego frontu — prawica socjalistyczna stwierdzała tym samym, że nie dąży w ogóle do socjalizmu.

Jednolity front, w pojmowaniu prawidłowym, takim jak go rozumiała PPR i lewica PPS, stanowił etap na drodze do zjednoczenia ruchu robotniczego. W momencie powstawania państwa polskiego kierownictwa obu partii rozumiały, że warunki do takiego zjednoczenia jeszcze nie dojrzały, ale że w ustroju demokracji ludowej istnieć będą idealne możliwości zatarcia różnic i przezwyciężenia rozbieżności ideologicznych i organicznego zjednoczenia ruchu. Było rzeczą jasną, że w ustroju kapitalistycznym przezwyciężenie różnic ideologicznych jest niesłychanie trudne. Ale ustrój demokracji ludowej stwarzał po temu okoliczności wyjątkowo pomyślne.

Nie ulegało też wątpliwości, że jedność ruchu robotniczego, jeżeli ma przynieść pożytek klasie robotniczej, nie może być mechaniczna, lecz musi nastąpić poprzez proces organicznego przezwyciężania błędnych koncepcji ideologicznych, aż obie partie znajdą się na wspólnej słusznej platformie marksizmu-leninizmu.

Praktyka polityczna polskiej klasy robotniczej po zdobyciu władzy stwarzała warunki dogodne, by masy robotnicze obu partii dojrzały do wchłonięcia zasad marksizmu-leninizmu i by uczyniły z nich swą ideologię. Oczywiście obie partie musiały świadomie zmierzać w tym kierunku. Jedność bowiem miała sens o tyle, o ile wyprzedzana była przez proces zbliżania ideologicznego.

Tymczasem krzewiące się w łonie PPS teorie, o których była mowa wyżej, usiłowały spychać partię z linii wiodącej do jedności. Stawało się rzeczą widoczną, że rozpowszechnianie się tych teorii może zepchnąć partię na pozycje wsteczne, a poza tym może uwstecznić a więc zmarnować dorobek ideologiczny lewicy socjalistycznej sprzed wojny i dorobek ideologiczny RPPS. Teorie te godziły bowiem w marksowskie pojmowanie państwa — a to było przecież już w dużym stopniu zdobyczą lewicy przed wojną. Krzewienie się tych mętnych i fałszywych teorii nie było oczywiście następstwem jakiegoś niedorozwoju umysłowego lub niedokształcenia ich autorów. Nie. Były one pożądanym orężem dla elementów prawicowych, które przeniknęły w tym okresie do partii na szereg wyższych szczebli organizacyjnych, nie wyłączając kierownictwa partyjnego. Na teorie te był więc niejako „popyt". Trzeba przyznać, że podaży nie zabrakło.

Teorie te zaczęły oddalać PPS od PPR zarówno w płaszczyźnie praktyki politycznej, jak i w płaszczyźnie ideologicznej. Zaczynały one coraz bardziej odgrywać rolę czynnika uzasadniającego odrębność obu nurtów. Stały się orężem dla galwanizowania rozłamu na pozycjach, które obiektywnie się już przeżyły i mogły być przezwyciężone szybciej, gdyby nie ofensywa prawicy partyjnej i niedostateczny opór stawiany tej ofensywie przez trzon kierowniczy. Ten niedostateczny opór wynikał, rzecz jasna, także z braku wyraźnie skrystalizowanej postawy ideologicznej i z nie przezwyciężonych do końca centrystowskich tendencji.

Skoro „dorobek" ideologiczny odrodzonej PPS zaczął nabrzmiewać „bogactwem" owych teorii i teoryjek, powstała oczywiście sposobność ustalenia zasadniczych różnic dzielących PPS od PPR, różnic, które nie mogą w ogóle być przezwyciężone chyba w drodze tzw. „syntezy". Teoria syntezy była próbą uzasadnienia dwóch rzeczy: po pierwsze — rodzajowej niejako odrębności PPS i PPR , wywodzącej się z samej istoty ideologii obu ruchów. Kryterium stanowić tu miało różne podejście do zagadnienia „wolności". Po wtóre: konieczności odsunięcia zjednoczenia w bliżej nie dającą się określić przyszłość, w każdym razie do czasu, gdy znajdzie się droga przeprowadzenia syntezy obu ideologii — „pro" i „antywolnościowej". Oczywiście błąd teorii syntezy, tkwiący w samym jej założeniu, nie wymaga tu wywodu. Następstwem tej teorii było niewątpliwie hamowanie procesów jednoczenia się ruchu robotniczego.

Wszystkie te teorie, i te, o których mowa była tutaj, jak i te, które zostały ujawnione i potępione gdzie indziej, stanowiły arsenał prawicy partyjnej w jej walce przeciwko pochodowi partii ku jedności.

Walka z prawicą rozgrywała się głównie najpierw na tle stosunku do zagadnienia jednolitego frontu, a później do jedności ruchu robotniczego. Po drodze, w procesie tej walki należało staczać boje z każdą z tych teorii i teoryjek. W praktyce politycznej tłumaczyły się te teorie na błędy, pomyłki i wahania w różnych dziedzinach naszego życia, w gospodarce, polityce, oświacie, kulturze, w sprawach młodzieży itp.

Było w końcu rzeczą oczywistą, że tylko generalna rozprawa zarówno z tymi teoriami, jak i ich autorami, nosicielami i szerzycielami może uwolnić partię od tego balastu i umożliwić jej wejście na prostą drogę do jedności.

Etapy tej walki są dostatecznie znane, by trzeba je było tu omawiać. Dość wspomnieć tylko, że droga PPS do jedności wiodła przez szereg postanowień powziętych przez centralne władze partyjne w ostrej walce z prawicą i centryzmem, pod naciskiem lewicy partyjnej i zdrowego trzonu kierownictwa partyjnego. Walka ta zresztą mogła dać rezultaty praktyczne dopiero po usunięciu z samego kierownictwa tych żywiołów, które bądź same ciążyły ku prawicy, bądź też przez swoje pojednawstwo uniemożliwiły racjonalne rozegranie batalii z prawicą, bądź wreszcie same tkwiąc na pozycjach prawicy usiłowały po lawirancku, bezideowo utrzymać się na pozycjach kierowniczych.

Te decyzje organizacyjne nie od razu oczywiście skutkowały. Umowa o jedności działania z listopada 1946 roku wyznaczała ogólny kierunek marszu. Ale w praktyce powyborczych miesięcy była ona niezgorzej sabotowana przez żywioły prawicowe partii. Uchwały Rady Naczelnej z czerwca 1947 roku mówiły dobitnie, że droga PPS prowadzi tylko na lewo. Ale znowu nacisk prawicy opóźniał i utrudniał realizację tych uchwał. Utrudniała tę realizację postawa niektórych działaczy w kierownictwie. Podobnie było w terenie. I kiedy dziś na komórkach partyjnych w toku akcji oczyszczania szeregów partii słyszymy wykrętne głosy pochodzące od krytykowanych prawicowców, że oni wykonywali tylko uchwały władz partyjnych — to wystarczy zestawić praktykę tych wykonawców z treścią uchwał choćby owej Rady Naczelnej, by zorientować się, ile zakłamania i fałszu tkwi w tym przewrotnym wykręcie prawicowców. Wiemy dobrze, jak sabotowano właśnie te uchwały w terenie.

Nie trzeba ukrywać, że w sześć miesięcy po uchwałach Rady Naczelnej z czerwca 1947 roku Kongres Wrocławski PPS miał wśród swych delegatów sporą gromadkę ludzi, histerycznie oklaskujących wybitnie prawicowe wystąpienie jednego z mówców. Także na Kongresie Wrocławskim konsekwentne przeprowadzenie linii jednolitofrontowej i ratyfikacja



FELICJAN KOWARSKI — „Proletariatczycy" (1948)

Olej



HELENA KRAJEWSKA — „Marian Buczek" (1948)

Ołówek

umowy o jedności działania była wynikiem ciężkiej walki z żywiołami prawicowymi. I trzeba było dalszych trzech miesięcy akcji przeciw ówczesnej prawicy, trzeba było silnego uderzenia w kierownictwo organizacji łódzkiej oraz paru innych uderzeń w elementy prawicowe, by można było w dniu 17 marca proklamować wejście partii w okres przedzjednoczeniowy.

I znowu marsz ku jedności znaczyła coraz ostrzejsza walka z prawicą, zmieniająca zresztą swe metody i hasła.

Ostateczna rozprawa z prawicą rozegrała się na skalę ogólnokrajową na wrześniowej Sesji Rady Naczelnej. Tu właśnie rozgromione zostały wszystkie te fałszywe i błędne teorie polityczne, które zatrzymywały pochód partii ku jedności, a Polski ku socjalizmowi. Dorobek sierpniowego Plenum KC PPR, który odegrał ogromną rolę w ostatecznym wykrystalizowaniu się marksistowsko-leninowskiej postawy w PPS — wraz z uchwałami Rady Naczelnej z września — oto podstawy, na których dokonać się może wreszcie zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego.

Unikamy w ten sposób rzeczy najgorszej, która mściłaby się na Zjednoczonej Partii i jej linii. Unikamy zamazywania istoty problemów ideologicznych i politycznych. Odcinamy ostrą linią podziału rewolucyjną ideologię i rewolucyjne elementy partyjne od wszelkiego oportunizmu, ugodowości, reformizmu, nacjonalizmu, pojednastwa — słowem prawicowości i centryzmu.

Stwarzamy warunki połączenia na platformie marksizmu-leninizmu. Na platformie, która dziś już nie jest dla PPS czymś przejętym z zewnątrz. Musieliśmy o tę platformę stoczyć zajadłą walkę w łonie naszej partii z jej przeciwnikami, sami dojrzewając w tej walce. Ta walka właśnie uczyniła z marksizmu-leninizmu nasz dorobek ideologiczny i organizacyjny.

Marian Spychalski

O jedność tradycji Zjednoczonej Partii

I

Zagadnienie tradycji ma szczególną wagę dla polskiego ruchu robotniczego. Nasza walka o jedną partię klasy robotniczej jest walką o jedną marksistowsko-leninowską ideologię partii. Jest to walka o jedność klasy robotniczej, o jej wychowanie jako czołowej siły mas pracujących, całego narodu. Proces walki o jedną partię klasy robotniczej jest powiązany z walką o jednolitą ocenę tradycji, o ustalenie, jakie są korzenie ideologiczne polskiego ruchu robotniczego. Tradycje są nieodłączną częścią ideologii partii; tradycje polskiego ruchu robotniczego są ściśle związane z marksistowsko-leninowską oceną naszej przeszłości. Jedna partia musi posiadać jednolitą ocenę tradycji.

Przeżywamy końcowy etap wieloletniej walki w łonie polskiego ruchu robotniczego o jedynie słuszną ideologię, o jedynie słuszną politykę klasową i polityczne formy władzy klasowej proletariatu, o partię, jako zdyscyplinowany, bojowy i czołowy oddział klasy robotniczej w walce o wyzwolenie proletariatu i mas pracujących. Nasza tradycja jest nieodłącznie związana z walką międzynarodowego proletariatu, z głównymi siłami rewolucji — rosyjską klasą robotniczą oraz z rewolucyjną partią tej klasy, kierowaną przez Lenina i Stalina. Tradycje rewolucyjnego nurtu w polskim ruchu robotniczym związane są z tradycjami WKP(b).

Zagadnienie przedstawia się następująco: w okresie imperializmu centrum rewolucji, ośrodek nowej epoki rozwoju ludzkości i światowego postępu przesunął się na wschód, do Rosji. Klasa robotnicza Rosji i jej partia oraz jej kierownicy wysunęli się na czoło w nowym okresie walki o władzę proletariatu i budowę socjalizmu. Odtąd zagadnienie walki klasy robotniczej w każdym kraju wiąże się z walką tej głównej siły postępu, wiąże się z marksizmem-leninizmem, z rzeczywistością Związku Radzieckiego, tworzoną przez WKP(b) z Leninem i Stalinem na czele. Stosunek walki klasy robotniczej w poszczególnych krajach do walki rosyjskiego proletariatu stanowi miernik oceny każdej partii robotniczej, jej tradycji jako tradycji rewolucyjnych, postępowych, marksistowskich, jako tradycji samodzielnej walki klasy robotniczej na czele mas ludowych o władzę, o ustrój socjalistyczny.

Trzeba wyraźnie widzieć, że w każdym kraju istnieją określone, rewolucyjne tradycje klasy robotniczej i istnieją tradycje burżuazji

Tradycje oportunizmu i nacjonalizmu nie są żadnymi „pośrednimi" tradycjami, lecz są tradycjami wpływów burżuazji na klasę robotniczą, wpływy zaś te realizowane są za pośrednictwem partii socjaldemokratycznych, oportunistycznych i nacjonalistycznych. Do tradycji ruchu robotniczego należy więc walka z burżuazją oraz z wszystkimi objawami oportunizmu w szeregach klasy robotniczej.

Zadanie polega na tym, by zdemaskować do końca wpływy ideologii burżuazyjnej na masy ludowe, wpływy, których nosicielem w Polsce przede wszystkim była PPS. Trzeba odsłonić istotę rzekomo „ogólno-narodowych" oświetleń tradycji, maskujących antyludowe i szowinistyczne oblicze burżuazji, by zdemaskować jej nienawiść do międzynarodowego ruchu robotniczego i przede wszystkim do rewolucyjnego ruchu robotników rosyjskich, Trzeba wydobyć na jaw i oświetlić tradycje walki robotników polskich, którzy prowadzili masy ludowe i cały naród do wyzwolenia społecznego i narodowego w ścisłej łączności z rosyjską klasą robotniczą i światowymi siłami postępu.

W walce ideologicznej, prowadzonej przez naszą partię w wyniku Lipcowego i Sierpniowego Plenum, jako główne niebezpieczeństwo dla ruchu określone zostało odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, zaś jako jego podstawowa przyczyna — oportunizm w walce klasowej. Oportunizm był głównym niebezpieczeństwem dla polskiego ruchu robotniczego w ciągu całej jego historii, prawicowość i nacjonalizm, których nosicielem było prawicowe kierownictwo PPS, stanowiły główny wyraz tego oportunizmu. Walkę z oportunizmem i nacjonalizmem utrudniało sekciarstwo i lewactwo rewolucyjnego nurtu polskiej klasy robotniczej. Sprzyjało to wpływom burżuazji na proletariat. Wkład Lenina do teorii marksizmu dokonany w procesie ostrej walki z szowinizmem i nacjonalizmem partii socjaldemokratycznych, w tej liczbie i PPS, stał się własnością naszego ruchu — tak jak własnością naszego ruchu jest leninowska krytyka błędów SDKPiL.

W okresie władzy ludowej zagadnienie właściwej oceny tradycji polskiego ruchu robotniczego nabrało wielkiej wagi ideologicznej i politycznej. Oczyszczenie tradycji z ocen prawicowych i nacjonalistycznych jest szczególnie ważnym i aktualnym zadaniem w walce o jedność ruchu robotniczego, w procesie budowania zjednoczonej partii klasy robotniczej. Jest to tym bardziej ważne, że w naszych warunkach odchodzenie od podstaw ideologicznych partii, walka z ideologią marksistowsko-leninowską ujawnia się szczególnie właśnie w zagadnieniu oceny tradycji. Te szkodliwe tendencje wyrażają się w narzucaniu burżuazyjnego poglądu na istotę tradycji, wyrażają się w sprowadzeniu tradycji klasy robotniczej jedynie do zagadnień walki o niepodległość, w przeciwstawianiu hasła walki o niepodległość zasadzie sojuszu z rewolucją rosyjską, w próbie odmawiania rewolucyjnemu nurtowi klasy robotniczej — SDKPiL,

i KPP — wkładu w walkę o społeczne i narodowe wyzwolenie. Te tendencje znajdują wyraz w próbach oderwania PPR, tradycji jej walk narodowo - wyzwoleńczych od walk jej poprzedniczek, co stanowi próbę oderwania PPR od podstaw marksizmu-leninizmu. Te tendencje wyrażają się w próbach kultywowania i pogłębiania nacjonalistycznej, antyrewolucyjnej, i antyradzieckiej tradycji PPS w szeregach PPS - owskich.

Wspólnym aktualnym zadaniem obu partii PPR i PPS jest wspólna uporczywa walka o słuszną, marksistowsko-leninowską ocenę tradycji zjednoczonej partii. Zagadnienie tradycji było i jest głównym hamulcem uruchomionym przez WRN w celu powstrzymania ideologicznego dojrzewania PPS. Gloryfikatorskie ujęcie nacjonalistycznej tradycji PPS służy tu do podważenia pozycji lewicy pepesowskiej, stającej na gruncie ideologii marksistowsko-leninowskiej, na gruncie właściwej oceny tradycji.

Aż do ostatniego okresu — kiedy kierownictwo PPS przeszło w ręce szczerych zwolenników jedności — obserwowaliśmy gloryfikacje przeszłości 50 lat, tego, co prawica PPS nazywała „walką o niepodległość", obserwowaliśmy wychowywanie mas pepesowskich w poczuciu dumy, właśnie z tych tradycji, będących faktycznie tradycjami nacjonalistycznymi i oportunistycznymi, stwierdzaliśmy brak ostrej i zdecydowanej krytyki tej postawy. Tylko działalność lewicowych, proletariackich i jednolitofrontowych elementów PPS jest istotnym wkładem w walkę polskiej klasy robotniczej i ta działalność powinna być przedmiotem dumy wspólnej partii.

Z drugiej strony nasza partia, przemilczając ocenę tradycji i jej ideologicznych podstaw, przez to samo odrywała wychowanie partii od właściwego ideologicznego podłoża. Wytworzyła się na tym odcinku próżnia, którą tym gorliwiej wypełniały elementy ideologicznie mętne, oportunistyczne lub wręcz wrogie klasowo.

* * *

Istota problemu tradycji tkwi w historii walki klasowej proletariatu polskiego i jego czołowych, zorganizowanych sił o kierunek marksistowsko-leninowski:

a) o jedność walki międzynarodowej klasy robotniczej na czele mas ludowych przeciwko burżuazji i imperializmowi.

b) o jedność walki klasy robotniczej na czele mas ludowych w kraju przeciw własnej burżuazji.

Obydwa tory walki łączą się ściśle. Tylko ścisła łączność walki polskiej klasy robotniczej z walką międzynarodowej klasy robotniczej określa prawidłowość naszego rozwoju. Nie można oderwać tradycji naszej walki wyzwoleńczej od walki międzynarodowej. Internacjonalizm w naszej epoce ma swój konkretny i zasadniczy wyraz.

Istota stosunku do internacjonalizmu wyraża się w stosunku do ZSRR, w więzi klasowej z pierwszym w historii zwycięskim krajem socjalizmu, w zrozumieniu czołowej i przodującej roli partii kierującej państwem socjalistycznym, partii wychowanej i kierowanej przez Lenina i Stalina, oraz w pełnym zrozumieniu rozwoju marksizmu w nowej epoce. Wyrazem tej epoki jest leninizm — marksizm okresu imperializmu i zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, marksizm okresu zwycięskiego socjalizmu i powszechnego kryzysu kapitalizmu.

Od samego zarania ruchu proletariat polski walczył o swą samodzielność w stosunku do burżuazji oraz o przodującą rolę w masach ludowych. Swoją walkę wiązał on z rewolucyjną walką postępowych sił Rosji, zawsze najbliższych nam w międzynarodowym ruchu robotniczym. Od samego zarania ruchu burżuazja polska zmierzała do oderwania walki polskiej klasy robotniczej od międzynarodowego ruchu robotniczego, do jej podporządkowania i wykorzystania dla swoich celów. To dążenie ciąży na przeszłości PPS. Z górą 50-letnia przeszłość wpływów prawicy w kierownictwie Polskiej Partii Socjalistycznej to zakorzeniony socjaldemokratyzm o szczególnym w warunkach polskich, nacjonalistycznym i szowinistycznym zabarwieniu, wykorzystujący trójzaborową niewolę narodu polskiego i jego klasy robotniczej.

Po rewolucji 1917 roku, kiedy nadzieje klasy robotniczej wszystkich narodów związane były z walką proletariatu radzieckiego, główny ogień burżuazji skierowany został przeciwko ruchowi i idei solidarności z rewolucją rosyjską.

II

Demokracja ludowa w Polsce rozwija się i umacnia jako forma władzy klasy robotniczej na czele mas pracujących. Umocnienie jej postępuje naprzód wraz z rozwojem politycznym klasy robotniczej i jej partii.

Najdonioślejszą sprawą ostatniego okresu jest dla klasy robotniczej, dla mas pracujących, sprawa jedności obu partii PPR i PPS, ostateczna likwidacja rozbicia w polskim ruchu robotniczym, całkowita likwidacja wpływów ideologicznych burżuazji na klasę robotniczą.

Zadanie to jest realizowane w ostrej walce klasowej z wpływami burżuazji, która za wszelką cenę stara się rozbić narastającą jedność polskiego ruchu robotniczego i jego rosnące poczucie łączności z międzynarodowymi siłami postępu.

„Ale im gorliwiej starają się rządy i burżuazja wszystkich krajów poważnić robotników i poszczuć jednych przeciw drugim...— tym bardziej palący jest obowiązek świadomego proletariatu ocalenia swej zwartości klasowej, swego internacjonalizmu, swych

przekonań socjalistycznych wobec rozpasania szowinizmu „patriotycznej" kliki burżuazyjnej wszystkich krajów. Wyrzeczenie się tego zadania oznaczałoby ze strony świadomych robotników wyrzeczenie się wszystkich swych dążeń wyzwoleńczych i demokratycznych, nie mówiąc już o socjalistycznych"*).

Nie przypadkowo właśnie w tym nowym okresie walki klasowej w Polsce ujawniły się również w części kierownictwa PPR klasowo obce tendencje w postaci odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego. Rzecz charakterystyczna, że prawicowe i nacjonalistyczne błędy tow. Wiesława w odniesieniu do zagadnienia jugosłowiańskiego, do zagadnienia przebudowy wsi, do walki klasowej, do Biura Informacyjnego, jak również zasad łączenia się z PPS — ujawniły się przede wszystkim w sformułowaniach, dotyczących ideologicznych tradycji obu partii. U podstaw tych błędów leżał nacjonalizm jako przeciwstawienie internacjonalizmu, co w epoce zwycięstwa socjalizmu w ZSRR oznacza niedocenianie roli więzi ideowej z WKP(b), niedocenianie doświadczeń i przodującej roli tej partii.

Zarówno dla mas peperowskich jak i pepesowskich jest rzeczą bezsporną, że ścisłe współdziałanie obu partii w ostatnim okresie od powstania KRN dało poważne zwycięstwa i sukcesy w walce o umocnienie władzy ludowej w naszym kraju. Było to tak bezsporne, a pragnienie jedności w masach było tak wielkie, że wszelkie próby elementów prawicowych i nacjonalistycznych, zmierzające do podważenia jedności kończyły się niepowodzeniem. Próby te zostały sparaliżowane dzięki wysiłkom kierownictwa i masy członkowskiej PPR, jak również dzięki wysiłkom lewicy PPS i robotników w tej partii. Usunięte zasadniczo od kierownictwa partyjnego prawicowe elementy PPS nie zdołały podważyć jedności działania. Pierwszy etap na drodze do likwidacji rozbicia, do likwidacji walki obu partii robotniczych, został urzeczywistniony.

Nie znaczy to, aby w PPS nie było już wahań, często nawet bardzo niebezpiecznych, nie znaczy to, by prawicy nie udawało się niejednokrotnie poważnie wpływać na politykę PPS. Podstawa wpływów ideologicznych prawicy wywodzi się z wieloletnich, na dziesiątkach lat opartych, tradycji oportunizmu. Prawica korzystała tu z faktu istnienia niejasności w zagadnieniach tradycji, z braku krytycznego ich naświetlenia, prawica wydobywała z powodzi mgławicowych sloganów o „niepodległości i socjalizmie" frazesy o wyraźnych tendencjach szowinistycznych, antyrobotniczych, antyradzieckich. Toteż ci co próbowali powstrzymać PPS od walki klasowej, ci co pragnęli widzieć ją jako partię nieproletariacką, mówili szczególnie wiele o tradycjach tej partii, gloryfikowali je i wyno-

---

*) Lenin, Dzieła wybrane, Wyd. polskie t. V str. 135

sili jako jedyne wartości polskiego ruchu robotniczego, przeciwstawiając je tradycjom zarówno rewolucyjnego ruchu robotniczego Polski, jak i tradycjom międzynarodowego ruchu rewolucyjnego.

• • •

Jest faktem, że tolerowaliśmy dotychczas niejasność w zagadnieniach tradycji. Niewątpliwie przejawem odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego było zaniedbanie wychowania milionowych szeregów partyjnych w tym duchu, by poznały właściwe źródła ruchu robotniczego, by zrozumiały jego rozwój, jego nieustającą ciągłość, jego zwycięstwa, jego niewątpliwe błędy i wahania, jego 70-letnią walkę z wpływami ideologii burżuazyjnej na ruch robotniczy.

Polski ruch rewolucyjny był w ciągu całego swego istnienia związany z walką proletariatu rosyjskiego, tej czołowej siły rewolucyjnej okresu imperializmu, był związany z rewolucyjną partią tego proletariatu, współdziałał z wielkim Leninem i Stalinem w walce przeciwko oportunizmowi i walcząc o wyzwolenie proletariatu polskiego, polskich mas ludowych, nie odrywał tej walki od walk proletariatu rosyjskiego. Historia potwierdziła, że bez względu na błędy i wahania w szeregu kwestii, na które wskazywali Lenin i Stalin — było to jedynie słuszne stanowisko.

Oportunistyczna i nacjonalistyczna ocena tradycji polskiego ruchu przejawiała się często w ostatnim okresie jedności działania PPR i PPS w formie nieklasowego i niemarksistowskiego ujęcia tradycji, jako swoistego zlepka internacjonalistycznych tradycji nurtu rewolucyjnego (Proletariatu, SDKPiL i KPP) oraz „niepodległościowego" nurtu PPS. Było to z gruntu fałszywe, oznaczało to oderwanie się od istotnych tradycji polskiej klasy robotniczej w jej walce z burżuazją o swe narodowe i społeczne wyzwolenie.

Tylko w rezultacie pewnego ugięcia się pod naciskiem wpływów prawicowych i nacjonalistycznych — nic albo prawie nic w sprawie tak ważnej dla wychowania i uzbrojenia ideologicznego szeregów partyjnych PPR nie zrobiła. Niektóre wystąpienia w tej dziedzinie były z gruntu niesłuszne i nosiły piętno odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego (np. przemówienie tow. Wiesława w rocznicę śmierci Mariana Buczka, które faktycznie było wyrazem ulegania wpływom i poglądom, forsowanym przez prawicę PPS).

Naszym obowiązkiem jest całkowite wykorzenienie błędnej oceny tradycji i wyrównanie ogromnej luki powstałej wskutek zaniedbania w wychowaniu szeregów partyjnych na rewolucyjnych tradycjach ruchu międzynarodowego. Będzie to również podstawowym obowiązkiem Zjednoczonej Partii, albowiem nieświadomość ciągłości historycznej i tradycji walk w ruchu robotniczym jest pożywką na której burżuazja zaszczepia klasie robotniczej niewiarę we własne siły.

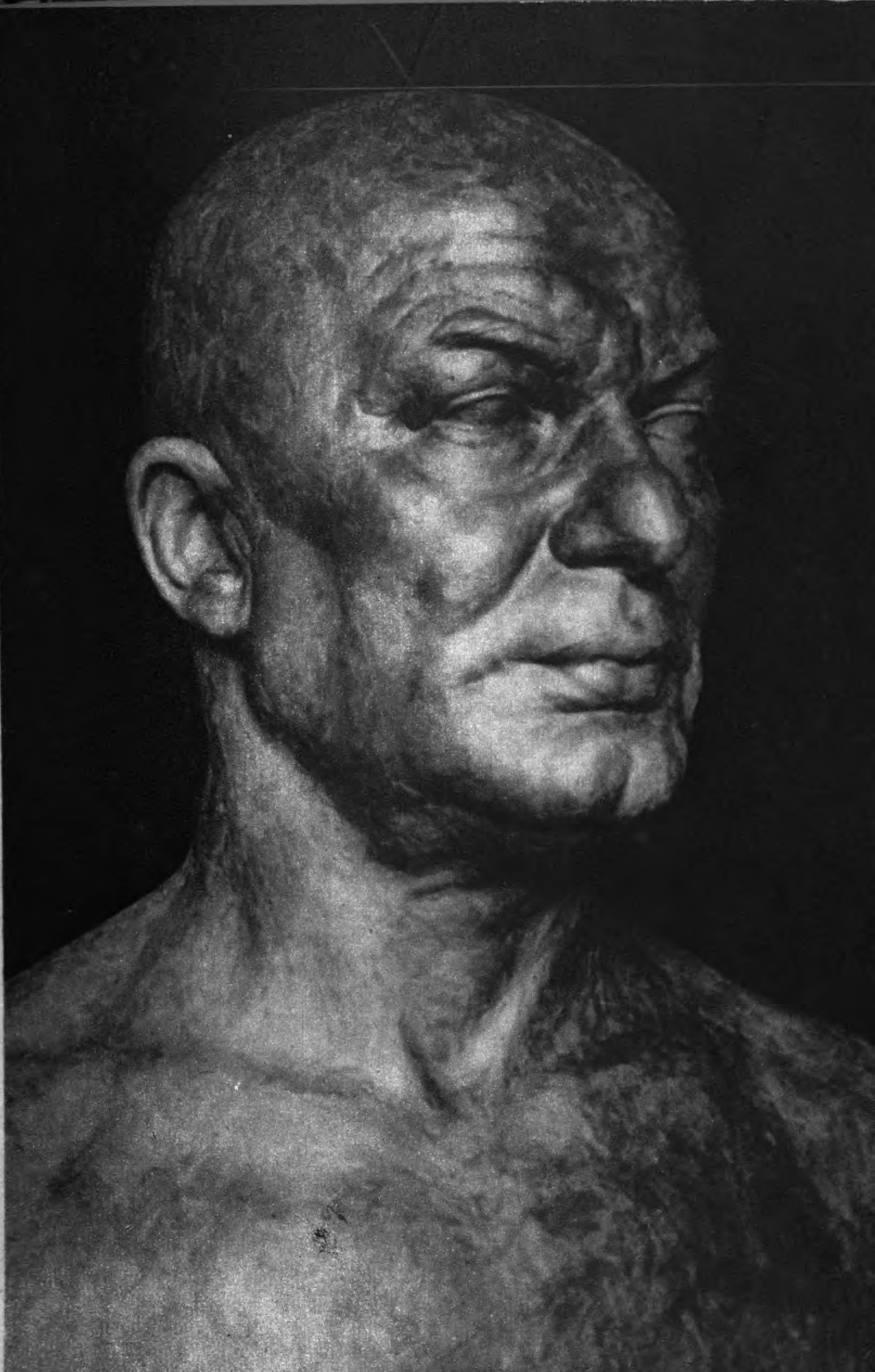
„Rzecz najważniejsza — uczy Stalin — do której dąży burżuazja wszystkich krajów i jej reformistyczne pachołki, polega na tym, żeby wykorzenić w klasie robotniczej wiarę we własne siły, wiarę w możliwość i niechybność jej zwycięstwa i tym samym utrwalić na wieki niewolę kapitalistyczną. Albowiem burżuazja wie, że jeżeli kapitalizm nie został jeszcze obalony i wciąż jeszcze istnieje, to zawdzięcza on to nie swym zaletom, ale temu, że proletariat nie ma jeszcze dość wiary w możliwości swego zwycięstwa. Nie można powiedzieć, że starania burżuazji w tym kierunku nie odniosły żadnego skutku. Przyznać należy, że burżuazji i jej agentom wśród klasy robotniczej udało się do pewnego stopnia zatruć duszę klasy robotniczej jadem zwątpienia i niewiary. Jeżeli sukcesy klasy robotniczej naszego kraju, jeżeli jej walka i zwycięstwo posłużą do tego, by zagrzać ducha klasy robotniczej krajów kapitalistycznych i wzmocnić w niej wiarę we własne siły, wiarę w swoje zwycięstwo, to partia nasza może powiedzieć, że pracuje nie nadaremnie. Nie ulega wątpliwości, że tak się właśnie stanie"*).

Przejawy niewiary i wahań wynikają i z tego, że niedostatecznie uczyliśmy członków naszej partii, naszą klasę robotniczą na doświadczeniach historycznej walki, jaką toczyli i toczą nadal ludzie radzieccy, prowadzeni przez przodującą w skali światowej partię WKP(b) i kierowników światowego postępu ze Stalinem na czele. Niedostatecznie uczyliśmy ich, że przewodnictwo WKP(b) wynika stąd, iż marksizm-leninizm stał się rzeczywistością na jednej szóstej kuli ziemskiej, rzeczywistością, obejmującą setki milionów ludzi, że ustrój ten rozgromił najbardziej zaciekłe siły imperializmu. Niedostatecznie uczyliśmy naszą partię, nasze masy pracujące, że w wyniku tego zwycięstwa klasa robotnicza w szeregu krajów przepędziła kapitalistów, zbudowała demokrację ludową i w oparciu o doświadczenia ZSRR buduje socjalizm, że osiągnięcia i zwycięstwa państwa socjalistycznego zagrzewają do walki o socjalizm miliony najbardziej oddanych bojowników - komunistów i uczciwych socjalistów, którzy powstali do boju z kapitalizmem w obronie swych krajów i narodów przed imperializmem anglosaskim i socjalszowinistami spod znaku II Międzynarodówki.

III

Na fali nowej epoki socjalizmu wyrósł nowy ustrój demokracji ludowej. I my jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że budujemy socjalizm. Ale w ustroju naszym są jeszcze klasy wrogie socjalizmowi, jest jeszcze dość szeroka baza materialna, ideologiczna i ludzka, której główną siłę stanowią kapitalistyczne elementy na wsi. Ciągle jeszcze trwają wysiłki sztabów imperialistycznych, aby z zewnątrz

*) J. Stalin — Referat sprawozdawczy na XVIII Zjeździe WKP(b).



ALFRED JESION — „Generał Świerczewski-Walter” (1947) Brąz



WITOLD MILLER — „Wspomnienie o 50 powieszonych" (1948)

pomóc elementom kapitalistycznym w ich walce przeciwko Polsce Ludowej. Imperialiści założyli całą hodowlę najbardziej jadowitych zarazków przeciwko krajom demokracji ludowej. Pod gorącą opieką imperialistów znajdują się wypróbowani agenci polskiej i międzynarodowej burżuazji, grasujący dziesiątki lat w polskim ruchu robotniczym i podtrzymujący tradycje starej PPS — arciszewscy, kwapińscy, ciołkosze, zarembowie. W tej menażerii znaleźli przytułek przedstawiciele wszystkich odmian polskiej reakcji. Znalazł się tam Mikołajczyk z „zielonej Międzynarodówki", obliczonej na kapitalistyczne elementy wsi, a obok niego jawni faszyści Anders, Kopański, Sosnkowski. **Cała ta zgraja buduje swoje nadzieje na tym, co najdłużej wpajała narodowi — na fałszywych tradycjach i nawykach, na ideologii starego ustroju.** Najważniejsze dla tej kliki są jej wpływy ideologiczne w klasie robotniczej, wpływy prawicowe i nacjonalistyczne; najcenniejszym jej sojusznikiem jest oportunizm.

Przejawy te są jednocześnie najniebezpieczniejsze dla partii polskiej klasy robotniczej. Dla wrogów Polski Ludowej, idącej do socjalizmu, bazą ideologiczną jest nacjonalizm, którego nosicielem w klasie robotniczej była prawica PPS. Walkę z władzą ludową w Polsce przedstawiają nasi wrogowie, jako rzekomą walkę o „niepodległość" przeciwko ZSRR. Nacjonalizm maskuje się starym frazesem „socjalizmu" w stylu Bluma, Mocha, Attlee i Bevina — gnębiących robotników przy pomocy oszustwa i użycia broni. Na pozostałościach prawicowej i nacjonalistycznej ideologii wpajanej od lat polskiej klasie robotniczej, budują swoje nadzieje emigracyjni agenci imperializmu pisząc w wydawanym w Wielkiej Brytanii „Robotniku Polskim" w artykule wstępnym z września br. zatytułowanym „Herezja Gomułki":

„...Mogli oni zlikwidować herezję Gomułki, mogli go zmusić, by powrócił tam skąd wyszedł, to jest w łożysko komunistycznej prawowierności i posłuszeństwa. Ale uporać się z siłą tradycji PPS w masie proletariatu, wydrzeć wiarę w PPS z dna serc robotniczych — tego komuniści dokazać nie potrafią".

Ci zaciekli wrogowie klasy robotniczej, znani od lat oszuści w szeregach robotniczych, specjaliści od wykorzystania każdej szczelinki dla wbicia klina w ruch robotniczy, mają więc nadzieję na „tradycje PPS", to znaczy na tradycje Ciołkosza, Zaremby, na gloryfikowanie spuścizny Daszyńskiego i w ogóle piłsudczyzny. Ale londyńscy pepesowcy dawno już rozminęli się z nową półmilionową PPS Polski Ludowej. Tak licznej PPS ci pepesowcy nigdy nie znali. Nie znali też PPS rozwijającej się na gruncie marksizmu - leninizmu, w walce z prawicą partii, w walce z nacjonalizmem. Nie znają tej PPS, w której szczerzy socjaliści nie chcą pozostawać w tyle za PPR w walce o czystość ideologiczną i czystość szeregów partyjnych, w walce o socjalizm. Nie znają tej PPS, której członkowie świadomie razem z PPR budują jedną partię polskiej klasy robotniczej,

w oparciu o ideologię marksizmu - leninizmu, wykorzeniając ślady 56-letniego grasowania nacjonalistów w ruchu robotniczym i na gruncie jednej partii, tak silnej, jakiej nie znała historia polskiego proletariatu, pragną wspólnie gromić wroga klasowego, umacniać władzę ludową i prowadzić naród do ustroju socjalistycznego.

W czym wyrażają się ideologiczne wpływy burżuazji w tradycjach ruchu robotniczego? Na czym polega ciążenie bagażu wrogiej ideologii?

Polega ono na swego rodzaju próbie sfałszowania tradycji, na swego rodzaju szowinizmie, który każe wychowywać członków partii nie w tradycji rzeczywistej walki i rzeczywistego wkładu, lecz w nieprawdzie. Prawica PPS stara się podkreślać niezwykle doniosłą rolę PPS, jej jednolitość i nieomylność w ciągu całej jej historii, stara się ukryć jej błędy, ukryć ludzi - nosicieli tych błędów. Prawica usiłuje oceniać PPS, jako całość niezmienną i idealną w ciągu kilkudziesięciu lat, usiłuje ukryć historyczną prawdę, że to co reprezentowała oficjalna PPS — zbankrutowało, że osiągnięcia Polski Ludowej są osiągnięciami rewolucyjnego nurtu komunistów polskich i jednolitofrontowych socjalistów.

W czym się wyraża linia ideologiczna prawicy PPS w odniesieniu do jej tradycji?

a) W odniesieniu do niepodległości Polski głoszono pogląd, że zwyciężyła w tej sprawie teza PPS. Prawda historyczna mówi jednak zupełnie co innego. Niepodległość Polski w r. 1918, kiedy burżuazja przy pomocy kierownictwa PPS z Daszyńskim na czele zdobyła władzę w Polsce, nie została osiągnięta w wyniku pepesowskiej stawki na imperializm austro - niemiecki, lecz w wyniku obalenia caratu przez rewolucję rosyjską i wywołanego pod jej wpływem rewolucyjnego wrzenia niemieckiej klasy robotniczej, co doprowadziło do załamania się również cesarstwa niemieckiego. Nie wolno zapominać, że w rewolucji rosyjskiej i w rewolucyjnych walkach przeciwko kajzerowi brali udział najlepsi ludzie polskiego ruchu rewolucyjnego — Feliks Dzierżyński i Róża Luksemburg. Również zdobycie niepodległości po II wojnie światowej i odbudowa Państwa Polskiego — tym razem już z władzą klasy robotniczej na czele ludowego państwa — osiągnięte zostało dzięki stworzonemu przez rewolucję rosyjską najpotężniejszemu państwu w świecie, które rozgromiło napastnika hitlerowskiego i umożliwiło wzmożenie walki narodowo-wyzwoleńczej, organizowanej i prowadzonej przez PPR.

PPR wyrosła z nurtu rewolucyjnego, wiązała walkę polskiej klasy robotniczej z międzynarodową walką sił postępu, przede wszystkim zaś z główną ich siłą — WKP(b). Potrafiła ona poprowadzić masy pracujące, potrafiła przyciągnąć lewicę PPS i robotników pepesowskich do walki o narodowe i zarazem społeczne wyzwolenie, demaskując wroga polskiej klasy robotniczej — WRN, demaskując

burżuazję polską za jej zdradę narodową w okresie walki, za jej stawkę na imperializm anglosaski, na trzecią wojnę przeciw ZSRR.

b) Identyfikując demokrację ludową z demokracją burżuazyjną usiłują prawicowcy nadać naszej demokracji swoje oblicze klasowe. Zamykają oni oczy na fakt, że demokracja ludowa jest polityczną formą władzy klasy robotniczej na czele mas ludowych, formą najbardziej obecnie odpowiadającą polskim masom ludowym w walce z siłami kapitału, umożliwiającą budowanie szerokiego frontu wszystkich sił postępowych i demokratycznych, że demokracja ludowa jest formą polityczną dlatego w Polsce możliwą, iż wielkie państwo socjalizmu — ZSRR zapewnia krajom demokracji ludowej bezpieczeństwo przed agresją kapitalizmu i imperializmu. Prawicowi pepesowcy starają się rozbroić naszą demokrację wobec elementów kapitalistycznych. Nasza demokracja jest demokracją zdecydowanej większości narodu, ostrze jej skierowane jest przeciw reakcji, przeciw elementom kapitalistycznym. Ich zaś demokracja, tak jak ją sobie wyobrażają prawicowi pepesowcy, demokracja na modłę „amerykańską", „angielską", czy „francuską" jest kierowana przeciwko najszerszym masom i stoi na straży eksploatacji kapitalistycznej — jak to demonstrują panowie Moch, Attlee, Bevin i inni socjaliści spod sztandaru II Międzynarodówki.

c) Należy poruszyć jeszcze jedno zagadnienie. Chodzi o twierdzenie, że budujemy socjalizm inny i inaczej niż w ZSRR. To „inaczej" ma oznaczać, że nasz socjalizm powinien być inny niż socjalizm Związku Radzieckiego, że zbudujemy go bez zaostrzonej walki klasowej, drogą ugłaskania elementów kapitalistycznych, że w ramach naszych demokratycznych form socjalizm będzie sam wyrastał, byle mu tylko nie przeszkadzać i nie psuć „demokratycznej" sielanki. Głosiciele tej teorii jak gdyby nie rozumieją, że dopóki w naszym ustroju istnieją klasy i elementy kapitalistyczne, dopóki istnieją ich wpływy ideologiczne, dopóty walka nie słabnie, lecz zaostrza się.

Posuwanie się naprzód ku socjalizmowi jest możliwe tylko drogą ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych, które bronią się zaciekle i uporczywie i nie chcą dobrowolnie zejść z areny walki.

Niewątpliwie w poglądach tych tkwi również mistyczna, idealistyczna wiara w żywiołowość budowania socjalizmu, w automatyzm wynikający z zacierania walki klasowej. U podstaw tego przeciwstawienia „polskiego" i „rosyjskiego" socjalizmu kryje się nacjonalizm. Główny kierunek nacisku ideologicznego burżuazji zawsze zmierzał do przeciwstawiania polskiego ruchu robotniczego — rewolucji radzieckiej w każdym przejawie życia społecznego, a więc i w działalności i w ideologii partii robotniczej. Burżuazja wita z radością i zachętą każdą próbę kultywowania w ruchu robotniczym poczucia zasadniczej odrębności choćby nawet „socjalizmu", czy „ko-

munizmu" (polskiego, jugosłowiańskiego lub jakiegokolwiek innego) od komunizmu radzieckiego. Wie ona, że jakiekolwiek wahania w tym kierunku, to pierwszy stopień staczania się w bagno szowinizmu.

Oczywiście istota ustroju socjalistycznego nie polega na tym, że jest tyle socjalizmów, ile jest narodów w świecie — tak jak nie ma tyle kapitalizmów ile jest narodów.

Nie znaczy to, aby polski ruch rewolucyjny oparty na marksizmie-leninizmie, nie uwzględniał specyficznych form rozwoju historycznego i warunków wypływających z właściwości naszej sytuacji i umożliwiających naszej klasie robotniczej i masom pracującym budowę socjalizmu w sposób najszybszy i najlepszy. „Nasz" socjalizm, socjalizm budowany po polsku, jest budowany przez partię klasy robotniczej Polski na czele polskich mas pracujących, jest budowany z uwzględnieniem konkretnych warunków historycznych, swoistego układu sił klasowych w naszym kraju, form i przejawów działalności polskiej burżuazji, najwierniejszego sojusznika międzynarodowego imperializmu w walce przeciwko naszym masom ludowym.

Całkowite zwycięstwo polskiej klasy robotniczej i realizacja socjalizmu są możliwe tylko dzięki kroczeniu wspólnym szlakiem rewolucyjnym ku całkowitemu zlikwidowaniu burżuazji i jej wpływów ideologicznych w społeczeństwie polskim. Całkowite zwycięstwo polskiej klasy robotniczej i realizacja socjalizmu możliwe są przy skoordynowaniu wysiłków polskich mas pracujących z walką wszystkich sił postępowych świata na czele ze Związkiem Radzieckim i WKP(b).

d) W bagażu tradycji PPS mieści się również korzenie się przed tymi historycznymi formami politycznymi, którymi posługuje się burżuazja zachodnio - europejska. Znajdowało to niejednokrotnie wyraz w wystąpieniach niektórych działaczy pepesowskich. To korzenie się polega na podkreślaniu wyższości parlamentaryzmu zachodnio - europejskiego, na wyraźnym przeciwstawianiu tych form formom władzy radzieckiej — tej najbardziej demokratycznej władzy mas ludowych. Polega wreszcie na próbie podstawiania burżuazyjnego systemu parlamentarnego pod nasz system wielopartyjny, który jest przecież systemem władzy klasy robotniczej w sojuszu z chłopami pracującymi i inteligencją w walce z burżuazją. **Nie ma przeciwstawności pomiędzy naszą, polską formą władzy ludowej — która jest władzą klasy robotniczej na czele mas pracujących — a radziecką formą władzy ludowej. Natomiast nasza demokracja ludowa jest głębokim przeciwieństwem tak zwanej demokracji burżuazyjnej, w której system parlamentarny, wielopartyjny, służy jako forma oszustwa szerokich mas, jako sposób rozbijania ich sił oraz izolowania klasy robotniczej i jej partii.** Demokratyczna forma władzy burżuazyjnej umożliwia przede wszy-

stkim manewry socjalszowinistów, którym w ciągu dziesiątków lat udało się tą drogą paraliżować rozwój polityczny klasy robotniczej (np. Anglia) i podporządkowywać ją burżuazji. Jest faktem, że w żadnym państwie nie można już na dłuższą metę rządzić bez klasy robotniczej, wbrew niej, wbrew głównej sile każdego narodu. I dlatego burżuazja nie cofa się przed żadnym chwytem, przed żadną formą oszustwa, aby podporządkować swoim interesom interesy klasy robotniczej.

Jeżeli dziś próbuje się odgrzebywać parlamentaryzm Daszyńskiego jako coś „wyższego" od systemu radzieckiego, jako coś wyższego od systemu ludowego zapoczątkowanego przez KRN — to mamy tu do czynienia z kontynuowaniem antyludowych i nacjonalistycznych idei w ruchu robotniczym, z próbą stworzenia cieplarnianych warunków dla wrogów demokracji, dla odrodzenia kapitalizmu.

e) W bagażu złych tradycji PPS tkwi również niewątpliwie lekceważący stosunek do pracującego chłopstwa jako sojusznika, niezrozumienie podziału klasowego wsi, traktowanie ruchu ludowego jako partnera do gry politycznej. Znajdowało to wyraz zarówno w dawnych tradycjach, w tak zwanym rządzie robotniczo - chłopskim Daszyńskiego i Witosa, skierowanym przeciwko rewolucyjnym masom, w zbojkotowaniu strajku chłopskiego, jak i w ostatnich czasach w manewrowaniu pomiędzy Mikołajczykiem a PPR, lub w próbie budowania pepesowskiej przybudówki chłopskiej („Nowe Wyzwolenie") dla gry przeciw PPR.

f) W ostatnim okresie tradycyjna niechęć do nurtu rewolucyjnego znajdowała wyraz wśród niektórych działaczy PPS, w tendencyjnych wystąpieniach, mających na celu podważenie i nawet oczernienie tradycji SDKPiL i KPP, ich bohaterskiej walki, ich zasadniczo słusznego stanowiska rewolucyjnego w walce o władzę klasy robotniczej. Trzeba z przykrością stwierdzić, że jeszcze i dziś znaleźć można w bibliotekach robotniczych szkodliwe publikacje z tej dziedziny. Cóż powiedzieć, jeżeli nawet działacze PPS oświetlający krytycznie jej tradycje w wyraźnej trosce o słuszną ideologię — ulegali naciskom nacjonalistycznych tradycji. Tak na przykład jeszcze w roku 1947 tow. Henryk Jabłoński twierdził, że dla oceny dziejów PPS może służyć „Krótki zarys historii PPS" pióra Tadeusza Jabłońskiego. A przecież broszura Tadeusza Jabłońskiego jest wręcz szkodliwa. Broszura ta sieje nacjonalizm, co gorsza, próbuje w fałszerski i nieuczciwy sposób wzbudzić szowinistyczną nienawiść do ruchu rewolucyjnego, przedstawiając Różę Luksemburg i SDKPiL jako partię zgoła... progermańską, wybielając jednocześnie nie tylko politykę Daszyńskiego (rok 1920), ale nawet częściowo i Piłsudskiego. Broszura ta wyraźnie usiłuje zamazać szkodliwą działalność ówczesnego kierownictwa PPS, która doprowadziła do poważnych klęsk i porażek polską klasę robotniczą, masy pracujące i cały naród. Przy pomocy sfałszowanych i naciąganych twierdzeń,

jak na przykład twierdzenie jakoby Lenin poparł nacjonalistyczne stanowisko PPS w sprawie niepodległości lub wymienione wyżej oskarżenie SDKPiL, autor próbuje wymazać z historii ruchu robotniczego wielkie boje klasowe, prowadzone przez SDKPiL i KPP, ich zdecydowaną postawę walki wobec caratu i imperializmu austroniemieckiego.

Publikacja ta jest typowym przykładem prawicowego i nacjonalistycznego ujęcia tradycji polskiego ruchu robotniczego. Jest ona próbą nacisku na Polską Partię Robotniczą, aby przemilczała swoje rewolucyjne tradycje.

Cały ideologiczny bagaż tradycji prawicy PPS wywodzi się z podstaw nacjonalizmu, który w swojej istocie sprowadza się do nienawiści do rewolucji radzieckiej, państwa socjalistycznego i WKP(b) oraz do polskiego ruchu robotniczego, który słusznie wiązał sprawę rozwoju Polski, sprawę polskiego proletariatu z walką robotników radzieckich. **Chodzi tu o odgrodzenie zagadnienia niepodległości naszego kraju od najbardziej podstawowego czynnika, zabezpieczającego prawdziwą niepodległość naszego kraju, chodzi o odgrodzenie od ZSRR, od kraju zwycięskiego socjalizmu.** Nie jest przypadkiem, że oczernianie tradycji rewolucyjnych idzie w parze z atakiem na jednolitofrontowych pepesowców, z dyskredytowaniem tej części członków PPS, którzy wbrew oficjalnemu kierownictwu w ciągu całej historii tej partii przejawiali w różnych formach swoje stanowiska rewolucyjne i klasowe. Walka tych szczerych socjalistów PPS, walka robotników pepesowskich w jednolitym froncie z nurtem rewolucyjnym stanowi wartości, na których również musimy wychować naszą wspólną partię.

Nic bardziej niebezpiecznego dla ruchu, jak właśnie wspomniane wyżej próby zatruwania świadomości robotników, szerzenie niewiary we własne tradycje rewolucyjne, w tradycje wspólne obu partiom. Nic bardziej niebezpiecznego dla klasy robotniczej, jak próba odcięcia chwili bieżącej i perspektyw naszej walki od walki prowadzonej przez polską klasę robotniczą w ciągu całej jej historii. Nic bardziej niebezpiecznego, jak próba oderwania tradycji polskiego ruchu rewolucyjnego i jego walki od międzynarodowego ruchu, od internacjonalizmu, od tradycji walk WKP(b), jak przeciwstawianie tych tradycji ruchu międzynarodowego tradycjom ruchu polskiego.

Niemałe błędy i zaniedbania w ocenie tradycji ruchu ma niewątpliwie i PPR. Wyrażało się to w jednostronnym naświetlaniu i omawianiu niewątpliwie wielkich zasług PPR w walce narodowowyzwoleńczej w II wojnie światowej, przy równoczesnym wyraźnym zaniedbaniu słusznej i całkowitej oceny źródeł tradycji PPR, tradycji polskiego ruchu robotniczego. Ten brak wychowania szeregów partyjnych w duchu nawiązania do najstarszych i najgłęb-

szych tradycji był niewątpliwie wyrazem ustępowania pod naciskiem żywiołu drobnomieszczańskiego, był wynikiem cofania się przed ofensywą oportunistycznych elementów PPS. Partia nie dała wyczerpującego oświetlenia rozwoju walki klasowej w Polsce, nie dała oświetlenia sprawy internacjonalizmu i nacjonalizmu, nie zdemaskowała przejawów prawicowości i nacjonalizmu w PPS, osłanianych tam hasłem niepodległości, nie pokazała jednocześnie wkładu ruchu rewolucyjnego w sprawę społecznego i narodowego wyzwolenia, mimo błędów popełnionych w kwestii samookreślenia narodów. Nasze zaniedbanie wyrażało się również w tym, że nie zapoznaliśmy szeregów partyjnych z wielkimi i chlubnymi tradycjami WKP(b), z których jesteśmy dumni, tak jak z naszych chlubnych tradycji bojowych dumna jest WKP(b).

Każdy członek WKP (b) czyta np. w „Krótkim Kursie Historii WKP(b)" następujący opis początków rewolucji 1905 roku:

„Podczas demonstracji 1-szo Majowych doszło w szeregu miejscowości do starć z policją i wojskiem. W Warszawie na skutek zmasakrowania demonstracji padło kilkuset zabitych i rannych. Na masakrę warszawską robotnicy odpowiedzieli, zgodnie z wezwaniem Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, powszechnym strajkiem protestacyjnym. W ciągu całego maja nie ustawały strajki i demonstracje... Szczególnie ostry charakter przybrała walka w wielkim ośrodku przemysłowym Polski—w Łodzi. Robotnicy łódzcy pokryli ulice miasta dziesiątkami barykad i w ciągu trzech dni (22 — 24 czerwca 1905 r.) toczyli walki uliczne z wojskami carskimi. Walka zbrojna połączona tu była ze strajkiem powszechnym".

Lenin ocenił bohaterskie walki robotników łódzkich jako pierwsze zbrojne wystąpienie przeciwko caratowi w owym okresie rewolucyjnym.

Partia nasza nie doceniała znaczenia internacjonalistycznego wychowania członków partii na wspólnych międzynarodowych tradycjach. Przejawiał się tu niewątpliwie nacisk nacjonalizmu, którego nosicielem jest polska burżuazja, a którego lansowaniem w szeregach klasy robotniczej i mas pracujących zajęła się prawica PPS. W tym naszym zaniedbaniu kryło się wyraźne niedocenianie własnych tradycji oraz przecenianie szkodliwych, socjaldemokratycznych tradycji PPS.

Robotnicy polscy rozumieli dobrze, że nie może być partii takiej jak PPR, partii, z której dumna jest klasa robotnicza i cały naród, bez wielkiej i bohaterskiej przeszłości. Ani ideologia PPR, ani polityka, ani jej kadry nie zjawiły się niespodziewanie w najcięższym dla narodu okresie okupacji hitlerowskiej. Wyrastały one w ciągu dziesiątków lat bojów z naciskiem zaborców, z własną burżuazją, o wolność ludu polskiego, z walki z polskim nacjonalizmem i oportunizmem, zaszczepianym klasie robotniczej przez prawicę PPS.

Rozwijały się i rosły poprzez zwycięstwa i poprzez przezwyciężanie błędów, nie dawały się złamać najcięższemu terrorowi szczególnie ostremu w okresie sanacji. Krzepły w poczuciu łączności z własną klasą robotniczą i masami ludowymi, z międzynarodową klasą robotniczą, w poczuciu łączności z rewolucją radziecką, z jej wspaniałym budownictwem socjalistycznym i osiągnięciami milionów ludzi radzieckich, którzy walcząc ofiarnie o swój los walczą o nasze losy, umożliwiają i nasze zwycięstwa. Burżuazja polska i wysługujący się jej prawicowi pepesowcy usiłowali zohydzić Związek Radziecki i zohydzić polski ruch komunistyczny. Próbowali oni złamać komunistów polskich żądając od nich przeciwstawienia się komunistom radzieckim i Związkowi Radzieckiemu. Ale najokrutniejsze tortury, najbardziej wyuzdana propaganda, najbardziej perfidna robota socjalszowinistów i nasyłanych do KPP agentów nie potrafiła złamać postawy komunistów polskich, postawy polskiej klasy robotniczej i — trzeba dodać — lewicy PPS. Probierzem prawdziwie rzetelnego, marksistowskiego stosunku do własnego ludu do własnego narodu była walka o władzę klasy robotniczej na czele mas ludowych, nieodłączna od internacjonalizmu, którego wyrazem jest stosunek do kraju socjalizmu, do ZSRR.

Oto dlaczego błędem naszej partii był brak wychowania członków partii na własnych tradycjach i na tradycjach międzynarodowego ruchu robotniczego, niesłuszne było niedocenienie doświadczeń WKP(b) oraz wagi twórczego stosowania tych doświadczeń w naszej walce na drodze do socjalizmu.

Niedociągnięcia w tej dziedzinie, niedociągnięcia w uzbrojeniu ideologicznym aktywu partyjnego i całej partii doprowadziły do tego, że w obliczu nowego etapu walki klasowej ujawniło się niesłuszne stanowisko tow. Wiesława w sprawie tradycji — chociaż ciężar zagadnienia leżał w bieżącej walce klasowej i jej perspektywach.

IV.

Doświadczenia polskiego ruchu robotniczego uczą, że nie stał on w miejscu, lecz nieustannie się rozwijał. Ukoronowaniem tego rozwoju jest zdobycie władzy, co stanowiło konieczny warunek przekształcenia podstaw ustrojowych naszego kraju. Doświadczenia uczą, że nasz rozwój był związany ze zwycięstwem rewolucji i rozwojem socjalizmu w ZSRR. Doświadczenie wykazuje wreszcie, że w ciągu całej historii naszego ruchu zmieniała się również sytuacja w świecie kapitalistycznym, zmieniał się układ sił w każdym kraju, zmieniały się formy walki politycznej. Trzeba ogólnie stwierdzić, że sytuacja zmieniała się w zależności od dojrzewania rewolucji i od rozwoju sprzeczności międzyimperialistycznych, przybierających formę wojen imperialistycznych o nowy podział świata. Tradycje naszego ruchu rewolucyjnego związane są nieodłącznie zarówno

z dążeniami polskich mas pracujących, jak i z walką międzynarodowych sił postępu, na których czoło wysunęła się rewolucja rosyjska.

Te tradycje są tradycjami polskiej klasy robotniczej, są tradycjami narodu. Są to tradycje społecznego i narodowego wyzwolenia ludu polskiego i jego łączności z międzynarodowymi siłami postępu.

Istnieją również inne tradycje — tradycje naszej burżuazji, która swoje interesy i perspektywy wiązała z jednym z imperializmów, z jednym z zaborców. Nasza burżuazja miała stawkę na wojnę, miała stawkę na najdzikszy nacjonalizm, którego ostrze było całą siłą skierowane przeciwko ruchowi robotniczemu, przeciwko rewolucji, a od pierwszego dnia zwycięstwa rewolucji radzieckiej — przeciwko ZSRR.

Tradycje burżuazji w okresie imperializmu są tradycjami zaprzedania niepodległości swego kraju międzynarodowemu kapitałowi monopolistycznemu, są więc tradycjami antynarodowymi, tradycjami walki przeciwko siłom postępu, przeciwko klasie robotniczej, są tradycjami zdrady narodowej.

Tradycje klasy robotniczej, walczącej o socjalizm — to tradycje walk klasowych i narodowo-wyzwoleńczych, których jedynym konsekwentnym nosicielem w okresie imperializmu jest klasa robotnicza na czele mas ludowych. Tradycje, jak to się zwykło mówić, „drugiego nurtu" w ruchu robotniczym, nurtu socjaldemokratycznego, są odbiciem wpływów tradycji burżuazyjnych w ruchu robotniczym, są wyrazem podporządkowania klasy robotniczej interesom burżuazji, są wyrazem ugody klasowej, zmierzającej do utrzymania ustroju kapitalistycznego. Są to więc tradycje antynarodowe, antyspołeczne, antyrobotnicze i szczególnie niebezpieczne przez swą zamaskowaną formę wsączania nacjonalizmu w szeregi robotnicze, przez próby wykorzystywania w sposób oszukańczy patriotyzmu klasy robotniczej dla utrzymania jej w zależności od burżuazji. Wymagają więc tym ostrzejszego zwalczania i wykorzenienia.

Patriotyzm mas robotniczych i ludowych, ich przywiązanie do swego kraju, do historii i kultury swego kraju, stały się dla burżuazji i jej lokajów monetą wymienną. Szlachetne uczucie, które reprezentują tylko masy ludowe i które wyrażają w walce, uczucie, z którego burżuazja jest wyjałowiona — było i jest przez nią wykorzystywane w postaci wsączania nacjonalizmu, to znaczy w formie przeciwstawiania spraw naszego ludu, naszego narodu innym ludom i innym narodom, a przede wszystkim narodom radzieckim, aby izolować masy ludowe od ich sojuszniczych sił międzynarodowych i podporządkować je swoim interesom.

Historię walk, jaką ma za sobą polska klasa robotnicza, można podzielić na okresy, w ciągu których w odmiennych formach występowały zawsze zasadnicze stanowiska — 1) burżuazji i współdzia-

łających z nią oportunistów i nacjonalistów z PPS oraz: 2) walczącej z nimi klasy robotniczej ze swoją partią marksistowską na czele.

Okres pierwszy — trwa do pierwszej wojny światowej. Najbardziej prężna część burżuazji polskiej **stawia na imperializm** austro-niemiecki i z nim wiąże swoje interesy. Opiera ona swoje plany coraz bardziej na wojnie międzyimperialistycznej, licząc na możliwości ekspansji na wschód przy pomocy imperializmu austro-niemieckiego. Polskie klasy posiadające widzą w tej polityce jednocześnie zabezpieczenie przed narastającym własnym ruchem ludowym z klasą robotniczą na czele i liczą na stłumienie tą drogą dojrzewającej rewolucji rosyjskiej. Wspomnienia rewolucji 1905 r. i działalność bolszewików nie dawały burżuazji polskiej spokoju. Nieodłącznym wyrazicielem tej postawy burżuazji jest oportunizm PPS, który szybko nabiera wyrazu nacjonalizmu w szeregach klasy robotniczej z całym wachlarzem barw i odcieni. Burżuazja polska podejmuje tedy ostrą walkę o oderwanie polskiej klasy robotniczej od sił rewolucyjnych w Rosji i sił międzynarodowych.

Cała zajadłość oportunistów i nacjonalistów kierowała się w owym okresie przeciwko SDKPiL.

SDKPiL jest w tym okresie jedyną zorganizowaną siłą klasy robotniczej, która przeciwstawiała się zgubnym i szkodliwym nacjonalistycznym koncepcjom PPS. Lenin, który krytykował SDKPiL za szereg błędów, twierdził jednak, że ma ona po stokroć rację walcząc z nacjonalistyczną PPS. Zwycięstwo walki narodowo-wyzwoleńczej leżało na linii rozwoju rewolucji i nie mogło być zrealizowane bez obalenia imperializmów, uciskających naród polski.

Okres drugi — to okres od wybuchu pierwszej wojny imperialistycznej do rewolucji radzieckiej i powstania niepodległości Polski.

Burżuazja stara się w toku wojny stworzyć zalążki swojej władzy u boku imperializmu niemieckiego, co znalazło wyraz w stworzeniu Rady Regencyjnej i stawce na kadłubowe państewko polskie bez Śląska i Poznańskiego. Jednocześnie w oparciu o Piłsudskiego usiłuje ona zdobyć wpływy na masy ludowe poprzez Legiony, które obliczone były na zdyskontowanie narodowo-wyzwoleńczych dążeń narodu dla celów antyludowych, dla celów burżuazji. Legiony w ręku Piłsudskiego były narzędziem rozpalania nacjonalizmu i szowinizmu, instrumentem oddziaływania na masy drobnomieszczaństwa i związanej z drobnomieszczaństwem części proletariatu.

Przeciwko rewolucji rosyjskiej występowała również PPS z Daszyńskim na czele. Koncepcja PPS nie odbiegała wówczas od koncepcji Piłsudskiego.

W tym okresie, brzemiennym w rewolucję, zawalenie się jednego lub kilku organizmów imperialistycznych, dawało realną szansę do zdobycia władzy przez klasę robotniczą. SDKPiL jedyna, choć niekonsekwentna partia marksistowska, bierze udział wraz z Leninem w demaskowaniu zdrajców klasy robotniczej spod znaku II Między-

narodówki, którzy stoczyli się od oportunizmu do nacjonalizmu i szowinizmu. Oportunizm był nieodłącznym produktem, a partie II Międzynarodówki organem walki imperializmu z klasą robotniczą.

Lenin z przenikliwością orła, jak go określił Stalin, widział w owym czasie konieczność zorganizowania międzynarodowego sztabu i kierownictwa zdradzonej przez II Międzynarodówkę klasy robotniczej, widział konieczność najbezwzględniejszej walki z oportunizmem i socjalszowinizmem.

Nieprzypadkowo działacze SDKPiL — mimo błędów — w praktyce byli konsekwentnymi bojownikami walki o postęp i przejawiali niezłomność w zasadniczej sprawie walki o władzę klasy robotniczej — bez czego nie ma mowy o rozwoju własnego narodu. I dlatego zarówno w rewolucji rosyjskiej, która zniszczyła carat, a tym samym stała się siłą wyzwalającą Polskę, jak i w walkach rewolucyjnych w Niemczech, które wybuchły pod wpływem rewolucji rosyjskiej i zniszczyły cesarstwo niemieckie — innymi słowy w dokonaniu jedynego dzieła, które w epoce imperializmu mogło stworzyć przesłanki dla niepodległości Polski, jest wielki wkład Feliksa Dzierżyńskiego, Juliana Marchlewskiego, jest wkład Róży Luksemburg i innych działaczy SDKPiL. Rewolucja rosyjska przyspieszyła klasową dojrzałość PPS Lewicy, której ludzie stają również do walki o władzę klasy robotniczej.

Tak więc u podstaw niepodległości Polski jest wielka ofiara niezłomnej walki ludzi SDKPiL i PPS Lewicy na barykadach rewolucji, walki, która przyniosła naszemu krajowi wolność. Oddanie władzy w ręce burżuazji, w ręce Piłsudskiego przez PPS z Daszyńskim na czele, było faktycznie zdradą interesów klasy robotniczej i mas ludowych. Krok ten był wynikiem oportunistycznego i nacjonalistycznego stanowiska, które podporządkowywało podstawowe interesy klasy robotniczej i mas ludowych interesom burżuazji i przeciwstawiało się z całą siłą walce rewolucyjnego nurtu proletariatu o władzę.

Błędy SDKPiL stanowiły poważną przeszkodę dla tej rewolucyjnej partii w zorganizowaniu władzy mas ludowych na gruzach walącego się caratu i cesarstwa niemieckiego, w wyparciu wpływów oportunistów i nacjonalistów PPS na klasę robotniczą, utrudniły powiązanie walki narodowo-wyzwoleńczej z walką klasową i uczynienie z walki narodowo-wyzwoleńczej siły napędowej do obalenia kapitalizmu w Polsce i zrealizowania rewolucyjnych dążeń klasy robotniczej.

Rzecz jasna, że omawiając przeszłość ruchu robotniczego, nie można wychodzić z tradycji ówczesnej PPS, które są tradycjami kapitulacji wobec burżuazji, lecz należy wyjść z tradycji SDKPiL, PPS Lewicy i szczerych socjalistów walczących z prawicowym kierownictwem PPS, należy wyjść z tradycji powiązania naszej walki

z rewolucją radziecką i walką rewolucyjną prowadzoną przez robotników we wszystkich krajach kapitalistycznych.

Okres trzeci — datuje się od rewolucji 1917 r. i odzyskania niepodległości i trwa do II wojny światowej.

To okres przestawiania się burżuazji polskiej na imperializm anglo-francuski w pierwszym etapie, a w drugim na imperializm hitlerowski, okres wiązania z nim swoich nadziei. Była to kontynuacja starych marzeń o podbojach na Wschodzie — tym razem u boku hitlerowskiego najeźdźcy. W ostatnim czasie, niemal tuż przed wybuchem wojny, następuje „salto mortale" reżimu sanacyjnego w kierunku imperializmu anglo-francuskiego.

W tym okresie jesteśmy świadkami systematycznego umacniania władzy najbardziej zdecydowanej i bezwzględnej części naszej burżuazji, sanacji, z Piłsudskim na czele, który dzięki wysiłkom burżuazji i z pomocą oddanego mu kierownictwa PPS urasta do rozmiarów symbolu — symbolu karykatury niepodległości i karykatury socjalizmu. Jeszcze w 1935 roku, w artykule poświęconym śmierci Piłsudskiego, pisał Kazimierz Rusinek:

„Nasza partia wprowadziła późniejszego Marszałka Polski na drogę Czynu i Sławy. Rok 1926, rok ostatecznego zerwania z obozem pracy, nie wykreśli udziału Piłsudskiego w partii socjalistycznej. **Piłsudski był socjalistą**".

W sytuacji narastającego wrzenia rewolucyjnego, burżuazja od razu, od pierwszych lat swego panowania szuka obrony w rozpalaniu nacjonalistycznej nienawiści, w awanturze wojennej skierowanej przeciwko młodej rewolucji radzieckiej. Chodzi tu o dwa cele. Chodzi o wprzągnięcie mas drobnomieszczańskich i części klasy robotniczej do rydwanu celów burżuazyjnych i jednocześnie o osłabienie młodej republiki radzieckiej, przy czym chciano realizować imperialistyczne plany podboju narodu ukraińskiego i białoruskiego. Przerzucenie grożącego burżuazji konfliktu klasowego w łożysko wojny dawało jej jednocześnie atut w stosunku do partii drobnomieszczańskich, zmuszając je do natychmiastowego jasnego stanowiska — po stronie burżuazji i przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Poparcie ze strony partii drobnomieszczańskich, a w pierwszej mierze ze strony PPS, pomogło określić w sposób cyniczny i oszukańczy napastniczą wojnę przeciwko młodej rewolucji radzieckiej, jako wojnę w „obronie niepodległości".

Piłsudskiemu udało się przy pomocy Daszyńskiego, Witosa i przy pomocy europejskiej reakcji imperialistycznej wymanewrować z sytuacji, w jakiej znalazł się w wyniku imperialistycznego pochodu na Kijów. Nie ulega wątpliwości, że słuszne było stanowisko ówczesnej partii rewolucyjnej KPRP, która przeciwstawiała się zdecydowanie tej najhaniebniejszej karcie w historii Polski, jaką jest rok 1920.

Rok 1920 zaciążył na całym okresie międzywojennym, a w pewnym stopniu ciąży do dziś dnia. Wytępienie całkowite tradycji 1920 roku jest obowiązkiem zjednoczonej partii.

Formą umacniania się burżuazji na swych pozycjach klasowych w walce z masami pracującymi był tzw. przewrót majowy, dokonany w r. 1926 przy pomocy imperialistów zachodnio-europejskich, zaniepokojonych narastającym kryzysem władzy burżuazyjnej w Polsce. W tym momencie zwrotnym Piłsudski znajduje oparcie w części klasy robotniczej dzięki poparciu PPS i krótkotrwałej wprawdzie, ale błędnej postawie KPP.

Okres międzywojenny jest okresem nieustającej walki burżuazji polskiej o izolację w masach ludowych jedynej wyrazicielki interesów i dążeń klasy robotniczej — Komunistycznej Partii Polski. Aparat sanacyjny z największą surowością tępił, prześladował i likwidował fizycznie i politycznie komunistów, nie dopuszczał, by słuszne hasło walki o obalenie burżuazji drogą rewolucyjną dotarło do szerokich mas.

W obliczu narastającego konfliktu pomiędzy krajami imperialistycznymi i wobec uniemożliwienia manewru obliczonego na skierowanie agresji niemieckiej przeciw ZSRR, następują wahania w łonie burżuazji. Dla burżuazji polskiej w tym okresie w dalszym ciągu główną stawką jest imperializm i wojna — zawsze w ostatecznym rachunku skierowana przeciwko ZSRR. Ale awanturniczy i faszystowski reżim sanacyjny orientujący się na imperializm niemiecki i koncentrujący wokół siebie najbardziej zajadłe, antypostępowe elementy, wywołuje zdecydowany opór klasy robotniczej i zaczyna wzbudzać niepokój i wahanie w masach drobnomieszczańskich, które obawiają się faszyzmu i wojny.

Wyrazem nacisku klasy robotniczej oraz wyrazem tych obaw były opory w partiach drobnomieszczańskich, wśród nich i w PPS, w stosunku do panującego reżimu. Jednakże ówczesne kierownictwo PPS jak również kierownictwo partii chłopskich zdecydowanie odżegnywało się od jakiegokolwiek współdziałania z komunistami, którzy wysuwali jedynie słuszne hasło frontu ludowego celem obalenia rządów sanacyjnych i zawarcia sojuszu ze Związkiem Radzieckim zgodnie z interesami klasy robotniczej i mas pracujących. Partie drobnomieszczańskie nie poszły jednak ani na krok dalej poza dopominanie się o udział w rządach — co w istocie swej było tylko wołaniem o rozszerzenie bazy politycznej burżuazji polskiej, niebywale wąskiej w wyniku polityki sanacyjnej.

Polityka ówczesnego kierownictwa PPS w swojej istocie pozostała w dalszym ciągu polityką antyradziecką, co wyrażało zasadnicze interesy i kierunek działania burżuazji. Była to w dalszym ciągu polityka nacjonalistyczna, oparta na próbie montowania frontu narodowego łącznie z burżuazją, z sanacją, była to polityka oparcia o imperializm angielsko-francuski. Tym próbom towarzyszyły stale do-

klamacje o niepodległości i socjalizmie — przy zdecydowanej niechęci oparcia się o państwo socjalistyczne, o Związek Radziecki, który tak jak umożliwił powstanie niepodległej Polski, tak pozostawał w całym tym okresie najbardziej podstawowym czynnikiem, zdolnym zabezpieczyć trwałość niepodległości Polski w okresie imperializmu i przygotowań wojennych.

Polityka PPS była w tym okresie — nie bacząc na zewnętrzne gesty opozycyjne — typową polityką oportunizmu, który wyrażał się w nacjonalizmie. Nie miała więc ta polityka nic wspólnego z samodzielną rolą klasy robotniczej i mas ludowych, lecz była przedłużeniem polityki burżuazyjnej. Opozycyjne gesty owego okresu były niewątpliwie wynikiem nacisku szerokich mas, nacisku robotników pepesowskich, którzy wiedzeni instynktem klasowym, pod wpływem działalności komunistów polskich, jak również pod wpływem sukcesów budownictwa socjalistycznego i pokojowej polityki Związku Radzieckiego, naciskali na kierownictwo PPS w kierunku zmiany polityki partyjnej, związanej z burżuazją. Najbardziej bojowy aktyw socjalistyczny walczył o jednolitofrontową politykę PPS i brał udział wspólnie z komunistami w bojach przeciwko sanacji, przeciwko faszyzacji życia w Polsce, przeciwko polityce antyradzieckiej. Są to niewątpliwie te wartości w dziejach ruchu robotniczego, które zasługują na wprowadzenie do tradycji wspólnej partii. Są to tradycje walki jednolitofrontowych elementów PPS przeciwko oportunizmowi w szeregach PPS.

W okresie międzywojennym polski ruch rewolucyjny, jedyna samodzielna partia klasy robotniczej — Komunistyczna Partia Polski, dokonuje wielkiej pracy w kierunku przezwyciężenia w swoich szeregach błędów SDKPiL, na które wskazywał Lenin i Stalin. Partia dokonuje tej pracy w warunkach najdzikszego terroru sanacyjnego.

KPP pojmowała łączność sprawy wyzwolenia polskich mas ludowych, ich rozwoju i niepodległości ze sprawą międzynarodowej walki klasy robotniczej ze Związkiem Radzieckim na czele. Partia wychowywała szeregi członkowskie w walce o zrozumienie roli partii rewolucyjnej w ruchu robotniczym, partii przepojonej ideologią marksizmu - leninizmu. Partia uczyła swe szeregi na doświadczeniach i osiągnięciach międzynarodowego ruchu robotniczego, a przede wszystkim przodującej partii klasy robotniczej — WKP(b), uczyła twórczego leninizmu, uzbrajającego partię w najwłaściwsze formy i sposoby walki z polską burżuazją o władzę polskiej klasy robotniczej. Uczyła walki z największym niebezpieczeństwem — oportunizmem i nacjonalizmem prawicowej PPS.

Mimo zasadniczo słusznej linii działania, która wiązała z partią komunistyczną najlepsze i najszlachetniejsze elementy klasy robotniczej — partia nie uniknęła przeniknięcia do jej szeregów wrogów klasowych, którzy nie potrafili wprawdzie zasadniczo wypaczyć linii partii, ale szerzyli dywersję, żerowali na błędach KPP, usiłowali je po-

głębiać, co ułatwiało kierownictwu PPS nacjonalistyczne zatruwanie świadomości klasy robotniczej i mas ludowych.

Konieczność oczyszczenia partii z prowokatorów i agentów piłsudczyzny, doprowadziła do rozwiązania partii przez kierownictwo Międzynarodówki Komunistycznej. Polski ruch robotniczy na pewien okres znalazł się bez kierowniczego rewolucyjnego sztabu.

Komuniści polscy ani na chwilę nie przerwali swojej działalności rewolucyjnej i propagowania wśród polskich mas pracujących prawdy o rzetelnym, leninowskim stosunku partii bolszewickiej do narodu polskiego, do jego dążeń wyzwoleńczych i walk o postęp. Komuniści polscy nie przestali ani na chwilę wyjaśniać ludowi polskiemu, że ludy radzieckie pod przewodnictwem swojej partii, każdego dnia, każdej godziny, przez swoją pracę i osiągnięcia wnoszą swój wielki wkład do wyzwolenia wszystkich narodów i klas uciśnionych, do wyzwolenia ludzkości, że swoją miłość socjalistycznej ojczyzny łączą z głębokim poczuciem internacjonalizmu.

Okres czwarty zapoczątkowała II wojna światowa.

W przededniu wojny polska burżuazja — odrzucając pomoc Związku Radzieckiego — wypowiedziała się, wobec postawy mas ludowych nienawidzących faszyzm i hitleryzm, za blokiem imperializmu anglosaskiego, który w walce o swoje sfery wpływów rozpoczął akcję przeciwko ekspansji hitlerowskiej. W akcji tej imperializm angielski wykorzystał bezwyjściową sytuację narodów europejskich, zagrożonych przez hitleryzm, by przy pomocy zwasalizowanych rządów, zdyskontować słuszną walkę w obronie niepodległości dla interesów „opiekuńczego" imperializmu. W pierwszym okresie wojny imperializm angielski i francuski liczył jeszcze na zwekslowanie uderzenia hitlerowskiego w kierunku Związku Radzieckiego, przy czym Polska ze starymi granicami na ziemiach ukraińskich i białoruskich miała być dla sił hitlerowskich pomostem głęboko sięgającym pod główne centra ZSRR. W planach tych Hitler ujęty na północy i południu ramionami anglo-francuskich wasali miał uderzyć na Związek Radziecki, wyczerpać go i wyczerpać jednocześnie swoje siły. W wyniku tej wojny na placu miał pozostać na terenie całej Europy zwycięski imperializm anglo-francuski i jego satelici.

II wojna światowa jeszcze raz pokazała, jak zajadłe i przebiegłe plany imperialistów obracają się przeciwko nim samym. Lenin określał imperializm jako gnijący kapitalizm, a Stalin wskazał na niewątpliwy powszechny kryzys kapitalizmu. Rzeczywistość potwierdziła całkowicie słuszność tych sformułowań. Rzeczywistość wykazała jednocześnie, że najsilniejszym i nie do pokonania ustrojem jest ustrój socjalistyczny, jest ZSRR. Rzeczywistość wykazała, że ustrój socjalistyczny rozwijający się w czasie pokoju z największą siłą i czerpiący swoje dodatkowe siły z walk międzynarodowej klasy robotniczej, uciskanych ludów kolonialnych, z walk setek milionów ludzi

w całym świecie kapitalistycznym o nowy ustrój i wyzwolenie z ucisku imperialistycznego — rośnie tak samo w siłę również w czasie wojny. Wbrew planom imperialistów, nie socjalizm, nie ZSRR osłabł w ostatniej wojnie, lecz na odwrót. Po napaści hitlerowskiej na Związek Radziecki wyrósł on jako główna siła polityczna i gospodarcza, jako główny ośrodek kultury i techniki i jako główna siła militarna w skali światowej. Co więcej, dzięki zwycięstwom Związku Radzieckiego i wyzwoleniu wielu narodów przez Armię Radziecką, klasa robotnicza i masy ludowe w formie demokracji ludowej zdobywały władzę w całym szeregu państw Europy. Powstał cały obóz państw postępu i pokoju.

Plany imperialistów zarówno hitlerowskich jak i anglosaskich obróciły się w niwecz. Siły kapitalizmu zostały osłabione, wzrosły siły socjalizmu. Wzrosła potężna siła klasy robotniczej z komunistami na czele w krajach Europy zachodniej i na całym świecie. Na całym świecie wśród ludzi pracy wzrosła ogromnie popularność Związku Radzieckiego, której nie potrafią osłabić najbardziej wyuzdane formy propagandy ani wrzaski o wojnie.

Jeszcze w czasie drugiej wojny światowej burżuazja polska, w obliczu zwycięstw radzieckich postawiła stawkę na trzecią wojnę, lokując kolejno swoje nadzieje w imperializmie francuskim, potem w imperializmie angielskim i wreszcie amerykańskim. Jednocześnie burżuazja czyni prawdziwie kurczowe wysiłki celem utrzymania swej pozycji w społeczeństwie drogą wściekłego nacjonalizmu i dokonuje prawdziwie cyrkowych sztuk propagandy i oszustwa, by dążenia narodowo-wyzwoleńcze społeczeństwa skierować w łożysko nienawiści do ZSRR. Burżuazja rozbudowuje swą siłę wewnętrzną w kraju przy pomocy zachowanego sanacyjnego aparatu, troskliwie i pieczołowicie utrzymywanego w rożnych formach organizacyjnych, legalnych i półlegalnych i uzupełnionego różnymi przybudówkami politycznymi, całym bukietem partii drobnomieszczańskich. Wysiłek burżuazji idzie jednocześnie w kierunku zbudowania pod skrzydłami imperializmu angielskiego przyszłego korpusu ekspedycyjnego przeciwko masom ludowym w kraju w postaci armii emigracyjnej, twardo trzymanej w jej ręku. To było przyczyną wyciągnięcia armii Andersa ze Związku Radzieckiego. Przedłużeniem i uzupełnieniem tego korpusu ekspedycyjnego była sieć krajowych organizacji wojskowych, budowanych w celu utrzymania tzw. porządku w podziemiu i niedopuszczania do tzw. „anarchii" w walce z okupantem, co innymi słowy oznaczało sparaliżowanie rewolucyjnego dążenia mas do powszechnej wyzwoleńczej wojny ludowej. Zadaniem wojskowych organizacji burżuazji było wykorzystanie tego dążenia rewolucyjnego i wyzwoleńczego dla podporządkowania go sobie, dla skierowania go w swoje organizacyjne łożysko. Do tego samego celu służyć miały dziesiątki przybudówek politycznych i wojskowych, działających pod najrozmaitszymi nazwami, a kierowanych przez wyspecjalizowanych



NATAN RAPOPORT — „Pomnik Obrońców Getta" (1947) fr[illegible]



WŁODZIMIERZ ZAKRZEWSKI — „Towarzysze Broni" (1945)

Tusz

agentów burżuazji. Cała ta działalność nasycona była jadem nienawiści do polskiego ruchu rewolucyjnego, którego kierowniczym sztabem stała się Polska Partia Robotnicza.

W okresie tym skompromitowana w oczach mas burżuazja oraz wszystkie drobnomieszczańskie partie i przybudówki przemalowały swoje szyldy oczywiście w duchu „walki o niepodległość". Wszystkie te „niepodległościowe" hasła, głoszone w okresie, gdy na ziemi polskiej szalała okupacja hitlerowska, całym swym ostrzem skierowane były przeciwko ZSRR. Rozhisteryzowani marzyciele rachitycznego polskiego imperializmu, ludzie oderwani od rzeczywistości i skazani przez tę rzeczywistość na zagładę, usiłowali zatruć społeczeństwo rwące się pod wpływem zwycięstw radzieckich do walki z okupantem hitlerowskim szaleńczymi planami podboju ziem radzieckich po Dniepr. Oczywiście nieodłącznymi towarzyszami burżuazji na tej linii działania byli prawicowi działacze PPS.

Trzeba powiedzieć, że przypadła im w tym okresie szczególnie odpowiedzialna rola. Starzy, znani już nam kierownicy, a więc Zaremba, Pużak, Arciszewski—którzy mieli różne powiązania i kontakty z osławionym mistrzem sanacyjnej dywersji Kaweckim — wyraźnie stawiali na PPS jako na partię nie tylko drobnomieszczańskiego typu, ile partię burżuazyjną, partię usiłującą podporządkować sobie klasę robotniczą dla potrzeb burżuazji, partię służącą do specjalnych zadań w ciężkich chwilach dla burżuazji. Nie było bardziej zajadłej, jednocześnie bardziej nie przebierającej w środkach postawy nienawiści do ZSRR i do PPR niż u działaczy WRN.

Podstawy programowe WRN były wciąż te same co u poprzedzającej ją PPS: a więc stawka na trzecią wojnę przeciwko ZSRR, a więc nie ma lepszego przyjaciela jak imperializm anglosaski i lepszego ustroju jak „socjalizm" zachodnio-europejski, a więc „niepodległość to PPS". W dalszym ciągu ta sama najkonsekwentniejsza walka z rewolucją rosyjską, ze Związkiem Radzieckim i ta sama najkonsekwentniejsza walka z polskimi komunistami, których oczywiście ogłasza się jako wrogów niepodległości, jako w ogóle nie Polaków.

W tym okresie rozwijająca się lewica PPS — z niewątpliwymi wahaniami, z dużymi naleciałościami oportunizmu i nacjonalizmu wyrażającego się w nieufności do ZSRR i do polskiego ruchu rewolucyjnego — dojrzewała do wyrwania się spod wpływów burżuazji, do współdziałania z PPR, do stopniowego zrozumienia roli Związku Radzieckiego.

Kierownicy Polskich Socjalistów później przekształconych na RPPS, mieli wówczas niejedną pretensję do organizowanej przez komunistów PPR. Twierdzili oni, że „nie ma miejsca" na PPR w sytuacji walki o niepodległość Polski. Twierdzili, że komuniści powinni wejść w skład organizacji lewicy socjalistycznej.

Jak wiemy, historia walk narodu polskiego w okresie II wojny, walk o narodowe i społeczne wyzwolenie wykazała, że tylko taka

partia jak PPR, tylko partia marksistowsko-leninowska, partia wyzwolenia mas ludowych, partia opierająca wolność i rozwój narodu na trwałych fundamentach polskich rewolucyjnych tradycji, na fundamentach internacjonalizmu, na międzynarodowych siłach postępu, na głównej sile postępu — na Związku Radzieckim, mogła sprostać historycznemu zadaniu.

PPR jest partią polskiej klasy robotniczej, klasy przodującej narodowi polskiemu. Ludzie PPR, to ludzie wyrośli z walki narodowo-wyzwoleńczej, prowadzonej w ramach walki o socjalizm. Walka PPR o niepodległość, to nie manewr i chwyt, to nie przystosowanie się do sytuacji, to nieodłączna część narastającej od zarania polskiego ruchu robotniczego walki o wyzwolenie polskiej klasy robotniczej i mas ludowych. PPR — to partia, to ideologia, to ludzie głęboko związani z wielkimi tradycjami polskiego ruchu rewolucyjnego, polskiej klasy robotniczej.

Będąc nową partią, PPR jest partią marksistowsko-leninowską dlatego, że wyrosła z tradycji polskiego ruchu rewolucyjnego, z tradycji „Proletariatu", SDKPiL, PPS Lewicy i KPP, że wyrosła z najlepszych tradycji międzynarodowego ruchu, opartego o ideologię marksizmu-leninizmu. Jej walka o władzę klasy robotniczej na czele mas ludowych, powiązana z walką o niepodległość naszego kraju, nie jest wynikiem mieszanki komunistycznego internacjonalizmu i pepesowskiej koncepcji niepodległości. Tylko człowiek nie myślący konsekwentnie marksistowskimi kategoriami nie pojmuje, że zagadnienie samookreślenia narodu wyrażało się w konkretnej sytuacji Polski w dążeniu do niepodległości, powiązanej oczywiście z obaleniem władzy burżuazji i walką o władzę klasy robotniczej. Podobnie nie jest marksistą, nie służy klasie robotniczej i nie służy niepodległej Polsce Ludowej taki socjalista, który głosi, że jest „przede wszystkim niepodległościowcem", a „potem dopiero rewolucjonistą". Taki człowiek swoją postawą zdradza tę niepodległość, podcina jej trwałe podstawy i okazuje się ani socjalistą, ani internacjonalistą, ani obrońcą niepodległości.

W końcowej fazie wojny rozstrzygała już zasadniczo o sprawach narodu polska klasa robotnicza, jej partia, jako organizatorka jedności działania z RPPS, jako organizatorka jednolitego frontu klasy robotniczej i politycznego zjednoczenia sił polskiej demokracji w ramach Krajowej Rady Narodowej. Sparaliżowana i przestraszona pochodem Armii Radzieckiej burżuazja, usiłuje jeszcze zbrodniczą awanturą walk bratobójczych i powstania warszawskiego narzucić społeczeństwu nowy, krwawy wariant wydania 1920 roku, ale skompromitowana, znienawidzona za zniszczenia Warszawy, za zdradę walki narodowo-wyzwoleńczej zostaje izolowana przez polską demokrację, przez klasę robotniczą na czele mas ludowych.

Po II wojnie światowej następują przesunięcia w łonie między-

narodowej burżuazji, osłabionej w wyniku wojny. Kierownictwo przechodzi w ręce imperializmu amerykańskiego, który robi wszystko, aby utrzymać zagrożone przez postępowe siły pozycje, aby polepszyć swoją sytuację przede wszystkim kosztem współpartnerów. Jest to najzupełniej w stylu hitlerowskim. Burżuazja innych krajów oddaje się zresztą pod hegemonię imperializmu amerykańskiego i sama pomaga mu w rabunku własnych narodów, osłaniając swą zdradę wściekłą nagonką przeciwko ZSRR oraz komunistom i szczerym socjalistom w tych krajach. Imperializm amerykański ma i w tym okresie nieodłącznego pomocnika w postaci starych wypróbowanych graczy spod znaku II Międzynarodówki, którzy deklamują o socjalizmie i strzelają do robotników, którzy sprzedając interesy narodowe swoich krajów imperializmowi amerykańskiemu, osłaniają swe niecne czyny frazesami w stylu Leona Bluma, określając marshallowski plan ekspansji imperialistycznej jako... drogę do socjalizmu.

Pobita polska burżuazja szuka azylu i znajduje go w głównych ośrodkach imperializmu — w Ameryce i Anglii. Walczy ona z władzą ludową przy pomocy tych sił, które zostały jeszcze pod jej wpływem, korzysta z dość szerokiej jeszcze bazy elementów kapitalistycznych istniejących w naszym ustroju, korzysta z dość dużej jeszcze bazy ideologicznej, pozostałej w świadomości z okresu władzy burżuazji.

W ścisłym współdziałaniu z burżuazją występują WRN-owcy, którzy walkę przeciwko siłom władzy ludowej prowadzą poprzez wysiłki w kierunku utrzymywania starej pepesowskiej ideologii w klasie robotniczej, w kierunku utrzymywania nacjonalistycznych tradycji PPS.

Klasa robotnicza na czele mas pracujących umacnia swoje siły i w wyniku Lipcowego i Sierpniowego Plenum uzbraja się ideologicznie. **W walce z nacjonalizmem, w walce o podstawy ideologiczne partii klasy robotniczej, w walce o jednolitą marksistowsko-leninowską ideologię, nieodłącznym ogniwem jest jednolita ocena tradycji obu partii.** Pracę tę wykonują obie nasze partie w wyniku obu Plenum PPR i wrześniowej Rady Naczelnej PPS.

Przy ocenie tradycji ruchu we wszystkich okresach widoczne jest, że tradycje zjednoczonej partii są tradycjami walki z burżuazją we wszystkich jej przejawach, są tradycjami walki o partię prawdziwie leninowską. Na tradycje te składa się: nieustanna walka z oportunizmem i jego nacjonalistycznymi przejawami w szeregach partii i klasy robotniczej i jej sojusznika — pracującego chłopstwa, walka fałszywie pojmowanym internacjonalizmem, walka o pełne zrozumienie, że sprawa polskiej klasy robotniczej, mas ludowych i narodu jest nieodłączna od toczącej się międzynarodowej walki o postęp, od międzynarodowych sił rewolucyjnych, od internacjo-

nalizmu, którego realnym uosobieniem i główną siłą jest ZSRR oraz WKP(b) — inicjator i przewodnik międzynarodowego współdziałania sił postępu.

• • •

Z oceny tradycji wynika, że ta linia partii była słuszna, która wiązała walkę klasy robotniczej z współdziałaniem z międzynarodowymi siłami klasy robotniczej — konkretnie na całej przestrzeni historii ruchu — z rewolucją rosyjską. Od tego zagadnienia nie można oderwać sprawy naszych tradycji i z tego punktu widzenia można zrozumieć każde zjawisko polityczne i całą słuszność walk, można zrozumieć istotę władzy ludowej i podstawy niepodległości, oparte o braterski sojusz ze Związkiem Radzieckim. Z oceny tradycji wynika również jasno, że niesłuszna i zawsze zgodna z linią polityki burżuazji, była stawka na wojnę imperialistyczną, na niepodległość w oderwaniu od walki o władzę klasy robotniczej na czele mas ludowych, w oderwaniu od międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, od rewolucji rosyjskiej. Z oceny tradycji jasno wynika bankructwo tej koncepcji, której wyrazicielem aż do okresu KRN była kierowana przez socjalszowinistów PPS.

Wnioski te, wynikające z oceny przeszłości, wiążą się ściśle z bieżącymi zadaniami partii. Trzeba nieustannej czujności i dużej pracy ideologicznej ze strony kierownictwa i szeregów partyjnych, aby oczyścić nasze tradycje od fałszywego ich oświetlenia. **Trzeba do końca wykorzenić nacjonalistyczne i oportunistyczne tradycje, jak również pozostałość sekciarskiego lewactwa, sprzymierzonego w gruncie rzeczy z oportunizmem i nacjonalizmem.** Można to uczynić jedynie drogą wydobycia tych błędów na światło dzienne i rzetelnego rozprawienia się z nimi.

Jest to obowiązkiem marksistów - leninowców w obu partiach. Tylko z braku nieustannej pracy ideologicznej, zmierzającej do wychowania partii na własnych tradycjach, jako odcinka wielkiego frontu międzynarodowej walki klasy robotniczej i jej przodującej siły, WKP(b), następują w nowej sytuacji politycznej, w walce klasowej, jaka toczy się w krajach demokracji ludowej, wykolejenia oportunistyczne. Burżuazja wykorzystuje każdą szansę, jaką dla niej stwarza brak partyjnej pracy w poszczególnych dziedzinach, brak jedności ideologicznej. To czego jesteśmy świadkami w kierownictwie KPJ, a mianowicie brak postawy krytycznej i samokrytycznej wobec własnych błędów, prowadzi do szybkiego staczania się poprzez nacjonalizm w objęcia imperializmu. Kierownictwo to mieniąc się komunistycznym, zaprezentowało nam nową formę oportunizmu, wyrażającego się w oderwaniu się od zaplecza międzynarodowych sił postępu, w wiązaniu partii i klasy robotniczej z elementami kapitalistycznymi.

„Wojna — pisał Lenin — zmodyfikowała oportunizm, wyhodowany w ciągu dziesięcioleci, podniosła go na wyższy szczebel, powiększyła liczbę i różnorodność jego odcieni, pomnożyła szeregi jego zwolenników, wzbogaciła ich argumenty masą nowych sofizmatów, zlała, że się tak wyrazimy, z głównym potokiem oportunizmu wiele nowych strumieni i nurtów, ale potok główny nie zniknął. Przeciwnie.

Socjalszowinizm — to oportunizm, który dojrzał tak dalece, że dalsze istnienie tego burżuazyjnego wrzodu wewnątrz partii socjalistycznych stało się niemożliwe"*).

Nowa forma oportunizmu ujawniona w Jugosławii, jest niczym innym jak jaskrawym przejawem nacjonalizmu i szowinizmu, zwróconego przeciwko ZSRR i demokracjom ludowym oraz masom ludowym całego świata, walczącym z imperializmem.

Poważne niebezpieczeństwo tego typu groziło niewątpliwie i naszej partii, co znalazło wyraz w postawie tow. Wiesława i grupki solidaryzującej się z nim, w ich błędnych poglądach o charakterze oportunistycznym, u podstaw których tkwiły niewątpliwie elementy nacjonalizmu, ujawniające się w ocenie tradycji.

Od ciążenia nacjonalizmu nie uwolniły się jeszcze znaczne odłamy PPS, wychowanej w ciągu całego okresu w duchu gloryfikacji jej nacjonalistycznych tradycji. Balast ten tkwi również częściowo i w PPR, której trzon stanowią ludzie wychowani przez polski nurt rewolucyjny i wyrośli w walce narodowo-wyzwoleńczej, ale której niektóre ogniwa nie zostały jeszcze dostatecznie przepojone wielkimi internacjonalistycznymi tradycjami rewolucyjnymi. W szeregu wystąpień tow. Wesława ocena tradycji PPS i PPR nie była ujęta z punktu widzenia ich istoty klasowej, nie była ujęta ze stanowiska marksizmu - leninizmu, lecz sprowadzała się w gruncie rzeczy do oderwania tradycji naszego ruchu robotniczego od ruchu międzynarodowego, od WKP(b) — co jest również ustępstwem na rzecz nacjonalizmu prawicy PPS w stosunku do tradycji. Wspólny wysiłek obu partii musi doprowadzić do całkowitego przezwyciężenia tych błędów. Wysiłek ten oparty jest na doświadczeniach jedności działania, która zawsze dawała wielkie możliwości ofensywne na pozycje wroga i przynosiła nowe zwycięstwa i sukcesy na drodze do socjalizmu.

Ocena tradycji wskazuje, jak wspaniała jest nowa epoka rozwoju ludzkości, epoka socjalizmu, której wyrazem jest Związek Radziecki. Z rozpoczętej przed dziesiątkami lat walki wielkiego Lenina, z walki klasy robotniczej Rosji, w której jest udział i polskiej klasy robotniczej — wyrosła największa siła największa potęga ludzkości i to co najdroższe jest każdemu człowiekowi postępu na kuli ziemskiej — kraj socjalizmu. Jest on ostoją rozwoju ludzkości. Lu-

---

*) Lenin – Dzieła wybrane, t. V, str. 220.

dzkość widzi w nim oparcie w swojej całej, uporczywej walce o pokój w każdym zakątku kuli ziemskiej, o postęp, o demokrację ludową — przeciwko imperialistom i podżegaczom wojennym, przeciwko wrogom postępu i demokracji, przeciwko siłom zbrodniarzy wojennych, których ośrodkiem staje się sztab amerykańskiego imperializmu.

Z oceny naszych tradycji jako wspólnych tradycji międzynarodowych sił postępu wynika, że w każdym okresie rosną nasze siły, że rosną one w okresie powszechnego kryzysu kapitalizmu, w okresię gnijącego kapitalizmu, że każda awantura imperialistyczna kończy się jeszcze większą klęską sił imperialistycznych i że z każdym dniem, miesiącem, rokiem, rosną siły socjalizmu. Jest rzeczą jasną, że siły te są jeszcze większe niż w okresie przed drugą wojną światową. Dziś w każdej sytuacji siły te rozstrzygają i będą rozstrzygały o rozwoju wszystkich narodów, bo tylko one reprezentują interesy narodów świata. Po drugiej stronie reprezentowane są wyłącznie zbrodnicze interesy zorganizowanej szajki międzynarodowych imperialistów, która wikła się w sprzecznościach. Wystarczy spojrzeć na drogę rozwojową ludzkości, by nieodparcie widzieć perspektywy zwycięstwa sił postępu.

Kluczowym zagadnieniem jest przede wszystkim zdemaskowanie w klasie robotniczej najniebezpieczniejszych wrogów, maskujących się frazesem „socjalistycznym" nacjonalistów, którzy usiłują dzielić klasy robotnicze. Uporczywa walka komunistów i szczerych socjalistów z tymi najpodlejszymi wrogami klasy robotniczej spod znaku II Międzynarodówki wyparła ich z zajmowanych niegdyś w masach ludowych pozycji i odsłoniła źródła ich działania — sztaby imperialistyczne. Ale posiadają oni umiejętność maskowania się w każdym okresie historycznym, umiejętność zmiany oblicza i skóry. Konsekwentna walka z nimi sparaliżuje ich działalność i nie pozwoli im na osłanianie planów imperialistycznych. Nie osłonią tych planów również linoskoczkowie z Jugosławii, którzy chcieli pierwsi wyskoczyć z szeregów maszerujących do socjalizmu w oderwaniu, a nawet ponad ZSRR i ponad krajami demokracji ludowej. Ich wyskok, jak wspomnieliśmy, jest nową formą oportunizmu w okresie walki klasy robotniczej w ramach ustroju demokracji ludowej. Kryjąc pod nazwą komunizmu głęboko tkwiący w nich nacjonalizm, zaczynają oni proces odwracania rozwoju Jugosławii z drogi do socjalizmu, proces nawrotu do mieszanych spółek angielsko-jugosłowiańskich, do form kapitalistycznych, wyrządzając wielką krzywdę narodowi jugosłowiańskiemu i hamując jego rozwój. Czynią to w tym czasie, gdy inne kraje demokracji ludowej coraz szybciej zbliżają się do socjalizmu. Przywódcy KPJ robią z Jugosławią to samo, co zrobili przywódcy PPS w czasie wyrastania Polski Niepodległej na fali Wielkiej Rewolucji Listopadowej — co

opóźniło nasz rozwój o 25 lat, co oddaliło nas od epoki socjalizmu o ćwierć wieku.

Mając tak ciężkie doświadczenie w swych tradycjach, musimy z tym większą bezwzględnością tępić i likwidować wszelkie pozostałości oportunizmu i nacjonalizmu, których wyrazem zawsze jest postawa antyradziecka.

• • •

Faktem jest, że w procesie walki ideologicznej, drogą krytyki i samokrytyki, drogą uzbrajania partii w ideologię marksizmu- leninizmu przezwyciężamy błędy. Faktem jest, że do wspólnej partii idziemy likwidując to wszystko, co się w naszych partiach kryło jako wyraz oportunizmu i nacjonalizmu.

Taka bowiem jest linia podziału. Taka była zawsze linia podziału w historii ruchu robotniczego i likwidując oportunizm, wroga partii klasy robotniczej, dochodzimy do jednej partii czystej, jeśli chodzi o jej ideologię, i czystej jeśli chodzi o ludzi, którzy mają się w niej znajdować. Odrzucamy oportunistów i nacjonalistów. Zwalczamy i usuwamy z szeregów partii kapitulantów. Nasza wspólna partia będzie największą siłą, jaką kiedykolwiek w swych dziejach rozporządzała polska klasa robotnicza, masy ludowe, cały naród. Nasza partia będzie niezawodnym instrumentem walki o postęp i rozwój narodu polskiego. Nasza partia budować będzie socjalizm, budować będzie demokrację dla mas ludowych, będzie umacniać niepodległość naszej ludowej ojczyzny.

O taką partię chce walczyć i będzie walczyła półtoramilionowa masa członkowska obu partii. Dla takiej partii warto oddać wszystko, czym dysponuje członek Partii.

Zwalczając gloryfikację szkodliwych, fałszywych tradycji — mamy powód do dumy z wielkich, chlubnych, postępowych tradycji polskiego ruchu robotniczego, z wielkich bojów i zwycięstw polskiej klasy robotniczej, z dorobku teoretycznego, ze wspaniałych ludzi, z osiągnięć w walce o rozwój naszego narodu.

Żywiąc dumę ze swych tradycji i ucząc się na nich, partia nasza ani na moment nie powinna odrywać się od nauki z wielkich tradycji przodującej partii klasy robotniczej WKP(b).

> „Historia WKP(b) — czytamy w „Krótkim Kursie Historii Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)" — uczy nas, przede wszystkim, że zwycięstwo rewolucji proletariackiej jest niemożliwe bez rewolucyjnej partii proletariatu, wolnej od oportunizmu, nieprzejednanej w stosunku do burżuazji i jej władzy państwowej...
>
> Historia partii uczy nas następnie, że partia klasy robotniczej nie może spełnić roli kierownika swej klasy, nie może spełnić ro-

ii organizatora i kierownika rewolucji proletariackiej, jeśli nie opanowała przodującej teorii ruchu robotniczego, jeśli nie opanowała teorii marksistowsko - leninowskiej...

Historia partii uczy nas następnie, że bez rozgromienia działających w szeregach klasy robotniczej partii drobnomieszczańskich, pchających zacofane warstwy klasy robotniczej w objęcia burżuazji i rozbijających w ten sposób jedność klasy robotniczej— niemożliwe jest zwycięstwo rewolucji proletariackiej...

Historia partii uczy nas następnie, że bez nieprzejednanej walki z oportunistami w swych własnych szeregach, bez rozgromienia kapitulantów we własnym swym środowisku, partia klasy robotniczej nie może zachować jedności i dyscypliny swych szeregów, nie może spełnić swej roli organizatora i kierownika rewolucji proletariackiej, nie może spełniać swej roli budowniczego nowego społeczeństwa, społeczeństwa socjalistycznego...

Historia partii uczy nas następnie, że partia nie może wykonać swej roli kierownika klasy robotniczej, jeśli upaja się swymi sukcesami i zaczyna wpadać w zarozumiałość, jeżeli przestaje dostrzegać braki w swej pracy, jeżeli boi się przyznać do swych błędów, boi się w porę je naprawić otwarcie i uczciwie".*)

Przywiązanie do naszej partii, przywiązanie peperowców i pepesowców do wspólnych tradycji zjednoczonej partii, do polskiej klasy robotniczej i mas ludowych, umiłowanie naszej ojczyzny, to najszlachetniejsze uczucie, którego nosicielem są tylko masy ludowe — nie ma nic wspólnego z nacjonalizmem. Wiąże się ono z szacunkiem i miłością do WKP(b), do ojczyzny socjalizmu, do innych ojczyzn demokracji ludowej, do walczących o swoją ludową ojczyznę robotników i mas pracujących na całym świecie. I dlatego mówiąc o jednej partii, o naszej partii, wiemy, że jest to partia opierająca się o dorobek ideologiczny i doświadczenia WKP(b) i innych partii walczących o sprawę socjalizmu. Mówiąc o demokracji ludowej wiemy, że oznacza ona władzę klasy robotniczej na czele mas pracujących. Mówiąc o władzy polskich mas ludowych wiemy, że wiąże ją braterstwo z władzą radzieckich mas ludowych i z władzą mas pracujących innych państw demokracji ludowej, wiemy, że łączy ją solidarność z walką mas ludowych we wszystkich krajach kapitalistycznych.

Masy ludowe Polski widzą w milionowej PPR i półmilionowej jednolitofrontowej PPS oddaną sprawie narodu polskiego czołową siłę, która prowadzi ofiarny bój o rozwój naszego społeczeństwa, która realizuje w tempie nieznanym naszemu społeczeństwu ogromne osiągnięcia — w oparciu o bezcenne doświadczenia ludu radzieckiego i jego kierowniczki WKP(b).

---

*) „Krótki kurs historii WKP(b)"

Masy ludowe pojmują istotę naszej łączności z ZSRR — nie jako łączność tylko państwową, sojuszniczą, **lecz przede wszystkim jako ideową łączność szerokich mas ludowych Związku Radzieckiego, Polski, wszystkich krajów demokracji ludowej i całej walczącej, postępowej ludzkości.**

Równie jasno w pojęciu szerokich mas kształtuje się zagadnienie istoty naszego państwa. Władza ludu istnieje po to, aby służyć masom ludowym. Istnieje po to, by ograniczyć i wyrugować kapitalizm, by zbudować ustrój socjalistyczny w Polsce. Państwo ludowe pełni funkcje obrony naszego kraju, naszej suwerenności i niepodległości, naszych zdobyczy na drodze ku socjalizmowi — przed agresywnymi, antyludowymi knowaniami imperializmu i nasyłanych przezeń agentów. Funkcją naszego państwa jest równocześnie realizacja sojuszu polskiej klasy robotniczej i mas ludowych Polski z klasą robotniczą i narodami Związku Radzieckiego oraz krajów demokracji ludowej i całym światowym obozem postępu w walce o demokrację ludową, o pokój, o socjalizm. Państwo ludowe związane nierozerwalną więzią solidarności ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej i wszystkimi siłami postępowymi świata, mobilizuje masy do walki z imperialistami, z agentami imperializmu, z rodzimą reakcją, zaprzedaną imperializmowi.

Tradycje są zawsze wyrazem rzeczywistej walki ideologicznej i praktycznej, ślady ich pozostają w postaci konkretnej rzeczywistości, w postaci dorobku i zwycięstw.

Mówiąc o pokoju dla naszego narodu wiemy, że osiągniemy go jedynie dzięki oparciu się o światowe siły pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele. Jesteśmy świadkami procesu stopniowego wysysania niepodległości krajów kapitalistycznych przez pająka imperializmu amerykańskiego przy pomocy burżuazji i socjalszowinistów tych krajów. Jesteśmy świadkami jednocześnie walki całych narodów w obronie niepodległości, o władzę ludową. Zdajemy sobie sprawę, że ich walka o niepodległość jest nieodłączna od naszej walki, przede wszystkim od walki obrońcy i ostoi niepodległości wszystkich narodów — Związku Radzieckiego.

Mówiąc o socjalizmie w Polsce, walcząc o jego rozwój, wiemy, że socjalizm zbudował Związek Radziecki i że rozwój socjalizmu w ZSRR jest gwarancją urzeczywistnienia socjalizmu przez naszą klasę robotniczą i nasze masy ludowe.

Dzięki Związkowi Radzieckiemu, dzięki powiązaniu i oparciu walk polskiej klasy robotniczej i mas pracujących o Związek Radziecki, znajdujemy się pośród sił nowej epoki, której znamieniem jest socjalizm, jest marksizm-leninizm, jest ZSRR, są kraje demokracji ludowej, są masy ludowe świata walczące o pokój i demokrację ludową. To są siły, które decydują i decydować będą o rozwoju ludzkości. Nie decydują i nigdy decydować nie mogą siły gnijącego i dotkniętego wewnętrznymi sprzecznościami imperializmu.

100 lat rozwoju marksizmu, 70 lat rozwoju naszego **ruchu robotniczego** w powiązaniu **z** siłami rewolucji rosyjskiej, 31 lat **budowania** socjalizmu w Związku Radzieckim — **oto podstawa, z której wyrosła siła Polski Ludowej, z której** wyrosła **nasza wolność, nasza siła polityczna, wewnętrzna i międzynarodowa, nasza gospodarka, technika i kultura**. Oto podstawa, na której wyrasta siła Zjednoczonej Partii klasy robotniczej — partii przodującej narodowi w **marszu ku socjalizmowi**.

Franciszek Jóźwiak — Witold

Na czele walki o wyzwolenie narodowe i społeczne

(PPR podczas okupacji)

Katastrofa wrześniowa odsłoniła całkowicie nieudolność, sprzedajność i zdradę rządów sanacyjnych i w najboleśniejszy sposób przekonała naród polski o fałszywej i zgubnej polityce kliki ozonowej, reprezentującej klasę obszarniczo-kapitalistyczną. Rządy sanacyjne sprawiły, że rok 1939 przyniósł narodowi polskiemu straszliwą niewolę, że społeczeństwo polskie było rozbite i wewnętrznie nie przygotowane do konsolidacji sił dla walki z okupantem.

Mimo to ruch lewicowy nie ustał. Rozpoczął się proces skupiania się, powstały zorganizowane grupy lewicowe pod nazwą „Sierp i Młot", „ Stowarzyszenie Przyjaciół Związku Radzieckiego" i inne, które skupiały wokół siebie radykalną młodzież, byłych członków KPP i socjalistów-jednolitofrontowców. Były to jednak grupy luźne, brak im było jednolitego kierownictwa, wyraźnie nakreślonej linii działania. W tym okresie ciężkich zmagań klasy robotniczej i całego narodu polskiego potrzebna była nowa partia, bojowa, rewolucyjna, która potrafiłaby poprowadzić klasę robotniczą, a pod jej kierownictwem cały naród do walki z wrogiem, do walki o nową Polskę.

Taką nową, rewolucyjną, marksistowską partią klasy robotniczej, czołowej, przodującej klasy narodu stała się Polska Partia Robotnicza. Do tej nowej partii największy wkład ideologiczny wnieśli dawni członkowie KPP, u podstaw tej partii legła ideologia marksizmu-leninizmu. Polska Partia Robotnicza potrafiła przezwyciężyć i odrzucić błędy, które ciążyły na polskim ruchu robotniczym, potrafiła przezwyciężyć błędy luksemburgizmu, które nie zostały jeszcze do końca zlikwidowane w KPP.

W pierwszej swej odezwie do robotników, chłopów i inteligencji Polska Partia Robotnicza stwierdza:

> „Polska klasa robotnicza musi przede wszystkim położyć kres rozbiciu we własnych szeregach.
>
> Tego zjednoczenia klasy robotniczej dokonać może tylko bojowa partia robotnicza, która z doświadczenia polskiego ruchu robotniczego i tradycji walk wyzwoleńczych narodu polskiego weźmie wszystko to co czyste, co zdrowe, co cenne, a odrzuci to co zgniłe, co nie wytrzymało próby życia".

Polska Partia Robotnicza rozumiała, że, aby w tak ciężkich warunkach zwyciężyć w walce o wyzwolenie narodowe, która łączyła się

nierozerwalnie z walką o wyzwolenie społeczne, partia musi być zdyscyplinowanym, zorganizowanym i karnym oddziałem. Dlatego też organizowała swe szeregi zgodnie z leninowskimi zasadami budowy partii.

Istotą nakreślonego w chwili powstania PPR programu jest organiczna jedność trzech zasadniczych punktów:

1) walka o wyzwolenie narodowe w nierozerwalnej łączności z walką o wyzwolenie społeczne, pod hegemonią klasy robotniczej;
2) bezkompromisowa walka zbrojna z okupantem;
3) oparcie walki o wyzwolenie narodowe i społeczne narodu polskiego o Związek Radziecki.

Żaden z tych trzech punktów nie był traktowany w oderwaniu — wszystkie razem układały się w konsekwentny program walki, program czynu.

Polska Partia Robotnicza stanęła przez to na konsekwentnie internacjonalistycznym stanowisku, słusznie widząc istotę internacjonalizmu w poparciu wszelkimi siłami walki państwa socjalistycznego — ZSRR, zdając sobie w pełni sprawę z tego, że tylko realizowany w ten sposób internacjonalizm może być podstawą prawdziwego patriotyzmu, podstawą walki o wyzwolenie narodowe. Właśnie dlatego, że PPR stanęła niezłomnie na gruncie wspólnej z ZSRR walki, że słusznie widziała w ZSRR główną siłę wyzwoleńczą, wiążąc z nią sprawę wyzwolenia Polski — właśnie dlatego PPR była jedyną partią, która mogła od pierwszej chwili mobilizować masy ludowe do zwycięskiej, bezkompromisowej walki z najeźdźcą, właśnie dlatego mogła odegrać czołową, decydującą rolę w historycznych zmaganiach o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Polska Partia Robotnicza była pierwszą w historii polskiego ruchu robotniczego partią, która umiała należycie powiązać wszystkie te podstawowe elementy walki i wcielać je w życie. W roku 1943 Komitet Centralny PPR opublikował program partii pt. „O co walczymy". W tej deklaracji programowej PPR stwierdza:

> „Uwolniona spod jarzma hitlerowskiego Polska nie będzie i nie może być Polską sprzed września 1939 r., w której masy pracujące miast i wsi były odsunięte od władzy, od decydowania o losach kraju i narodu... Polska nie może być prywatnym folwarkiem pasożytniczej, wstecznej i reakcyjnej warstwy, za której rządów naród polski zapłacił najdroższą cenę — bo utratą niepodległości. Przyszła Polska musi stanowić w gronie narodów świata czynnik pokoju, żyć w zgodzie i przyjaźni z sąsiadującymi z nią narodami... Taką Polskę powołać może do życia tylko wysiłek najszerszych mas ludowych. Okres okupacji hitlerowskiej i narodowej niewoli dowiódł, że walkę na śmierć i życie o wolność i niepodległość Polski podniosły tylko te siły

społeczne, które reprezentują Polskę przyszłości. W pierwszym rzędzie robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca".

Deklaracja sformułowała jasno tak żywotny dla nas postulat powrotu Ziem Zachodnich do Polski.

Zdecydowanie, wychodząc z uznania prawa narodów do samostanowienia, postawiona również została sprawa ziem wschodnich:

"...Na wschodzie, na terenach zamieszkałych od wieków przez etniczną większość ukraińską i białoruską — naród polski, który krwawo opłaca własną wolność, uznając zasadę prawa narodów do samostanowienia, nie może odmówić bratnim narodom ukraińskiemu i białoruskiemu prawa określenia swej przynależności państwowej zgodnie z wolą ludu... Reakcja polska jawnie i otwarcie wzywa naród polski do wojny z Sowietami o ziemie wschodnie. Cała polityka rządu emigracyjnego w Londynie również idzie w tym kierunku. Mimo okupacji hitlerowskiej, mimo bezspornego faktu, że warunkiem naszej niepodległości jest zwycięstwo Armii Czerwonej nad Niemcami — reakcja polska wznosi modły o klęskę wojenną Sowietów".

W sprawie struktury społecznej i reform deklaracja programowa naszej partii nakreśla jako konkretne zadania: unarodowienie ciężkiego i średniego przemysłu, reformę rolną bez odszkodowania, bezpłatne szkolnictwo. Deklaracja mówi wreszcie o wielkim planie gospodarczym, którego realizacja dźwignie przemysł i rolnictwo polskie, podniesie poziom życiowy najszerszych mas pracujących, przyczyni się do upowszechnienia kultury itd.

Program ten stwierdza jednocześnie, że nie wyczerpuje wszystkich postulatów i pragnień mas pracujących, że w ramach przyszłego państwa demokratycznego klasa robotnicza dążyć będzie do zbudowania ustroju socjalistycznego.

Hasło walki o demokratyczną Polskę wysuwały w okresie okupacji różne ugrupowania polityczne, ale deklaracja programowa naszej partii słusznie stwierdza, że każda partia polityczna wkłada w pojęcie demokracji inną treść, zależną od oblicza klasowego danej partii.

„Ten zgodny chór partyjny na cześć demokracji dowodzi tylko, że szerokie masy pracujące miast i wsi nie chcą powrotu takich stosunków społeczno-politycznych, które istniały w Polsce przed jej upadkiem" — stwierdza deklaracja „O co walczymy".

Wszystkie istniejące i działające w okresie okupacji partie polityczne doskonale rozumiały, że do mas ludowych, które poznały w 1939 r. prawdziwe oblicze rządów sanacyjnych, które zapłaciły najdrożej za skutki tych rządów — że do tych mas ludowych nie można przyjść bez programu choćby z pozoru demokratycznego, bez haseł rzekomej walki o przebudowę ustroju społecznego.

W swej deklaracji programowej PPR rozprawia się z tymi pseudodemokratycznymi hasłami. Polska Partia Robotnicza dokładnie określa, co stanowi istotę demokracji, co stanowi istotę prawdziwości i szczerości haseł demokratycznych i wolnościowych. Polska Partia Robotnicza stwierdza, że sprawdzianem takim jest przede wszystkim zagadnienie władzy — odpowiedź na pytanie, kto w rezultacie swej walki ma ująć władzę w Odrodzonej Polsce. PPR stała zdecydowanie na stanowisku ujęcia władzy przez klasę robotniczą na czele mas ludowych. W ówczesnych warunkach sprawdzian ten sprowadzał się konkretnie do uznania następujących postulatów:

1. zerwanie z rządem emigracyjnym i jego krajową delegaturą,
2. przeciwstawienie się rozpalaniu wojny domowej, którą rodzima reakcja usiłowała rozpętać przeciwko siłom demokratycznym
3. konkretne uznanie postulatu unarodowienia wielkiego i średniego przemysłu,
4. konkretne uznanie postulatu reformy rolnej,
5. bezwarunkowe przyznanie ukraińskiej i białoruskiej ludności b. ziem wschodnich prawa do samostanowienia aż do oderwania się i zjednoczenia z ZSRR, a w związku z tym zajęcie jedynie słusznej, pozytywnej pozycji w stosunku do Związku Radzieckiego.

Kto głosił hasła przebudowy przyszłej Polski, jednocześnie zaś popierał rząd emigracyjny i w jego ręce pragnął złożyć los Polski, kto organizował i propagował pod hasłem walki z komunizmem wojnę domową, kto przemilczał lub zbywał mglistymi ogólnikami sprawę unarodowienia przemysłu, reformy rolnej, kto wręszcie wzywał naród do wojny ze Związkiem Radzieckim o ziemie wschodnie, lansując teorię o dwóch wrogach — ten podszywał się tylko pod demokrację, ten był wrogiem Polski prawdziwie niepodległej, Polski, w której władza należy do ludu, ten pod osłoną demagogicznych haseł o demokracji zmierzał do trzeciej Rzeczypospolitej obszarniczo-kapitalistycznej.

Aby należycie ocenić i zrozumieć treść i wartość deklaracji programowej Polskiej Partii Robotniczej należy porównać ją z programem stronnictw wchodzących w skład rządu emigracyjnego.

Podstawę rządu emigracyjnego stanowiły cztery stronnictwa, wśród których i obok których uwijali się jako kierownicy polityczni starzy działacze sanacyjni. Były to: Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Pracy, Stronnictwo Ludowe i Polska Partia Socjalistyczna, której odpowiednikiem w kraju był W.R.N. („Wolność, Równość, Niepodległość").

Warto specjalnie omówić deklaracje programowe W.R.N.-u i SL-u, których kierownictwo było opanowane przez prawicę, a które próbowały uchodzić za stronnictwa „demokratyczne".

„Deklaracja ideowo-programowa ruchu ludowego", opublikowana

przez Stronnictwo Ludowe w następujący sposób ujmuje palące zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej:

> „Ruch ludowy bez wahania wziął udział w rządzie polskim utworzonym po katastrofie wrześniowej na obczyźnie i do chwili obecnej darzy go pełnym zaufaniem. Wszelkie knowania i podkopy pod tym rządem, kryte i jawne spiski i warcholstwo z całą siłą i stanowczością potępimy".

I dalej:

> „Przeciw samozwańczym organizacjom o charakterze wojskowym, przeciw spiskom mającym na celu wywołanie zamętu wystąpimy czynnie i z całą rozporządzalną przez nas siłą".

A więc niedwuznaczna zapowiedź rozpętania walk bratobójczych przeciwko wszystkim, którzy nie będą chcieli podporządkować się reakcyjnemu samozwańczemu rządowi emigracyjnemu.

Oblicze społeczne prawicowego kierownictwa Stronnictwa Ludowego ujawniają następujące słowa:

> „Prac podjętych nad odbudową i normalizacją życia w odrodzonej Polsce nie mogą paraliżować burzycielskie przewroty społeczne, ani też nie może osłabiać tempa tych prac zbyt pospiesznie i nieracjonalnie przeprowadzona przebudowa społeczna".

Po tak obiecującej zapowiedzi następuje równie głęboka analiza, że przyczyną nędzy i głodu ziemi w Polsce był nadmiar ludności rolniczej i że małe gospodarstwa rolne najlepiej sprzyjają hodowli i uprawie oraz dają największe plony. Mamy więc wystarczającą odpowiedź na pytanie, jaki był stosunek Stronnictwa Ludowego do reform społecznych.

Niemniej wymownie brzmią słowa o przyszłej polityce zagranicznej Polski:

> „Granice Polski, ustalone przez traktat ryski w 1921 r. są spełnieniem naszych najskromniejszych uprawnień i żądań na wschodzie. Bez odzyskania tych granic Polska nie mogłaby wykonać swej roli w środkowej Europie".

Idzie tu oczywiście o rolę nie tylko przedmurza, ale i odskoczni kapitalizmu przeciwko Związkowi Radzieckiemu — do tego streszcza się stosunek do zagadnienia granic wschodnich i stosunek do Związku Radzieckiego. Nie można chyba było oczekiwać konkretniejszej, pełniejszej i jaśniejszej odpowiedzi na nasze podstawowe pytania. „Deklaracja ideowo - programowa Ruchu Ludowego", zredagowana przez prawicowe kierownictwo, zasiadające w rządzie emigracyjnym za jednym stołem z endecją — stwierdza jasno, że pragnie on oddać władzę w Polsce w ręce obszarniczo-kapitalistycznego rządu emigracyjnego, że boi się jak ognia wszelkich reform społecznych, że gotowy jest wydać otwartą (a więc bratobójczą) walkę wszystkim elementom demokratycznym, że wreszcie uważa, iż granice wschodnie ustalone po inwazji Piłsudskiego na Związek

Radziecki są najskromniejszym (!) żądaniem. „Deklaracja ideowo - programowa Ruchu Ludowego" stwierdza sama, że wszelkie jej pseudo - demokratyczne hasła są tylko frazesem, pod którym kryje się plan restauracji Polski Becków i Składkowskich.

Podobny stosunek do wymienionych zagadnień miał WRN. Oto kilka charakterystycznych enuncjacji WRN w sprawie jego stosunku do oblicza przyszłej Polski, do PPR, do Związku Radzieckiego. „Program Polski Ludowej" — opublikowany przez WRN stwierdza m. in.:

„Reformę rolną przeprowadzą dekrety przez wywłaszczenie większych obszarów. Dekrety przeprowadzą również wywłaszczenie i przekazanie państwu, samorządowi i spółdzielczości dojrzałych do uspołecznienia przedsiębiorstw przemysłowych".

Nie można chyba bardziej mglisto i perfidnie określić swego stosunku do przeobrażeń społecznych.

Takie określenie jak „większe obszary", „dojrzałe do uspołecznienia" przedsiębiorstwa — nic nie mówią, nic nie konkretyzują, do niczego nie obowiązują.

W Nr 1 — 2 „Wolności" z stycznia — lutego 1944 r. WRN pisze o deklaracji ideowo-programowej SL:

rzymy, że będzie ona platformą, na której oprze się cała działalność ruch ludowego. Treść deklaracji, jak widać, pokrywa się

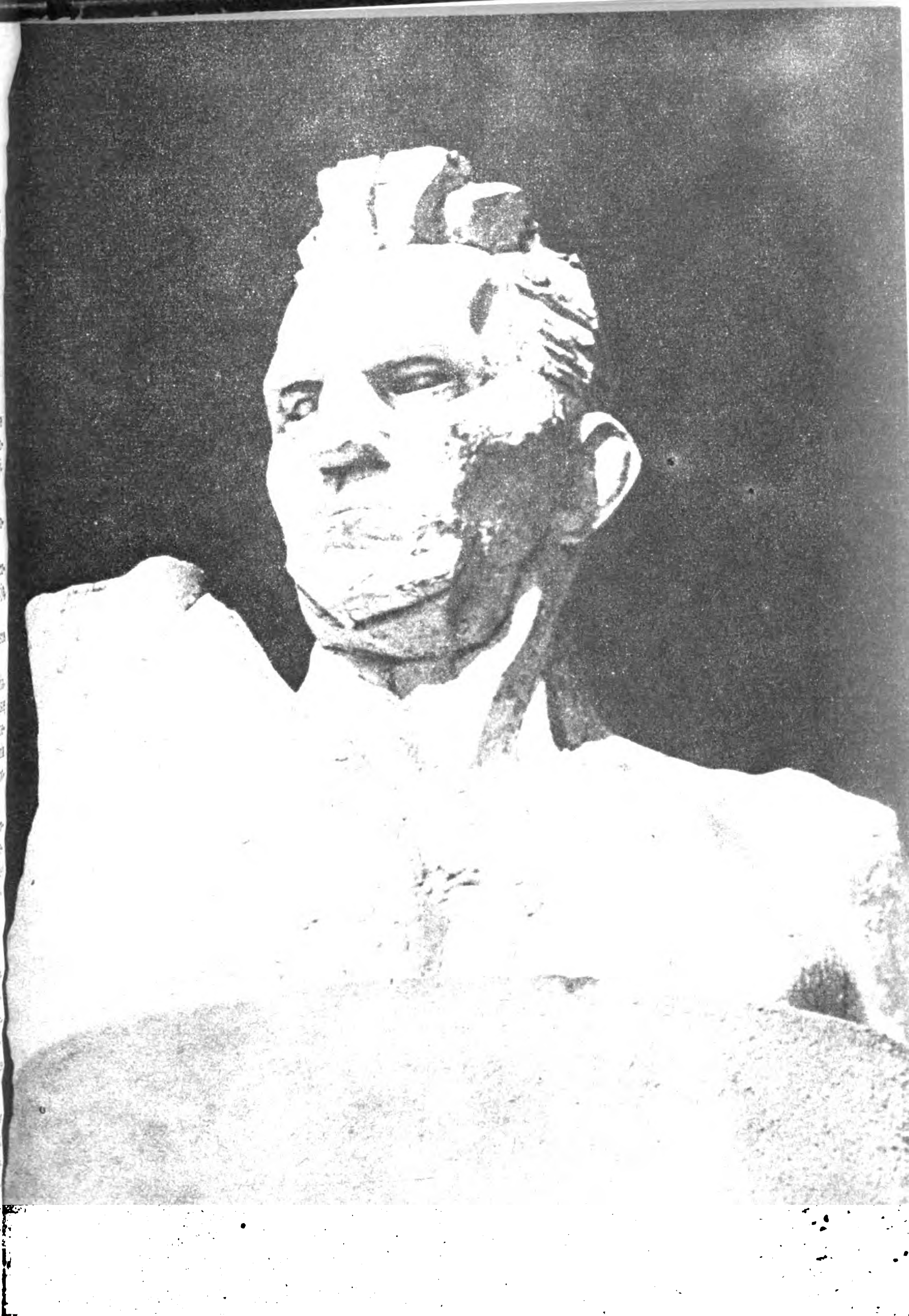
„Trzeba tę deklarację przeczytać, zapoznać się z nią, bo wie-
z treścią Programu Polski Ludowej. Z chwilą więc jej ukazania się zamyka się okres wątpliwości co do wspólnoty dążeń robotniczo-chłopskich".

Istotnie treść deklaracji ideowej ruchu ludowego i treść programu Polski Ludowej (WRN) były do siebie bliźniaczo podobne. Jeden i drugi program pod maską frazesów o przebudowie społecznej kryły jedną treść — zdradę interesów mas pracujących, przygotowanie do powrotu władzy obszarników i kapitalistów.

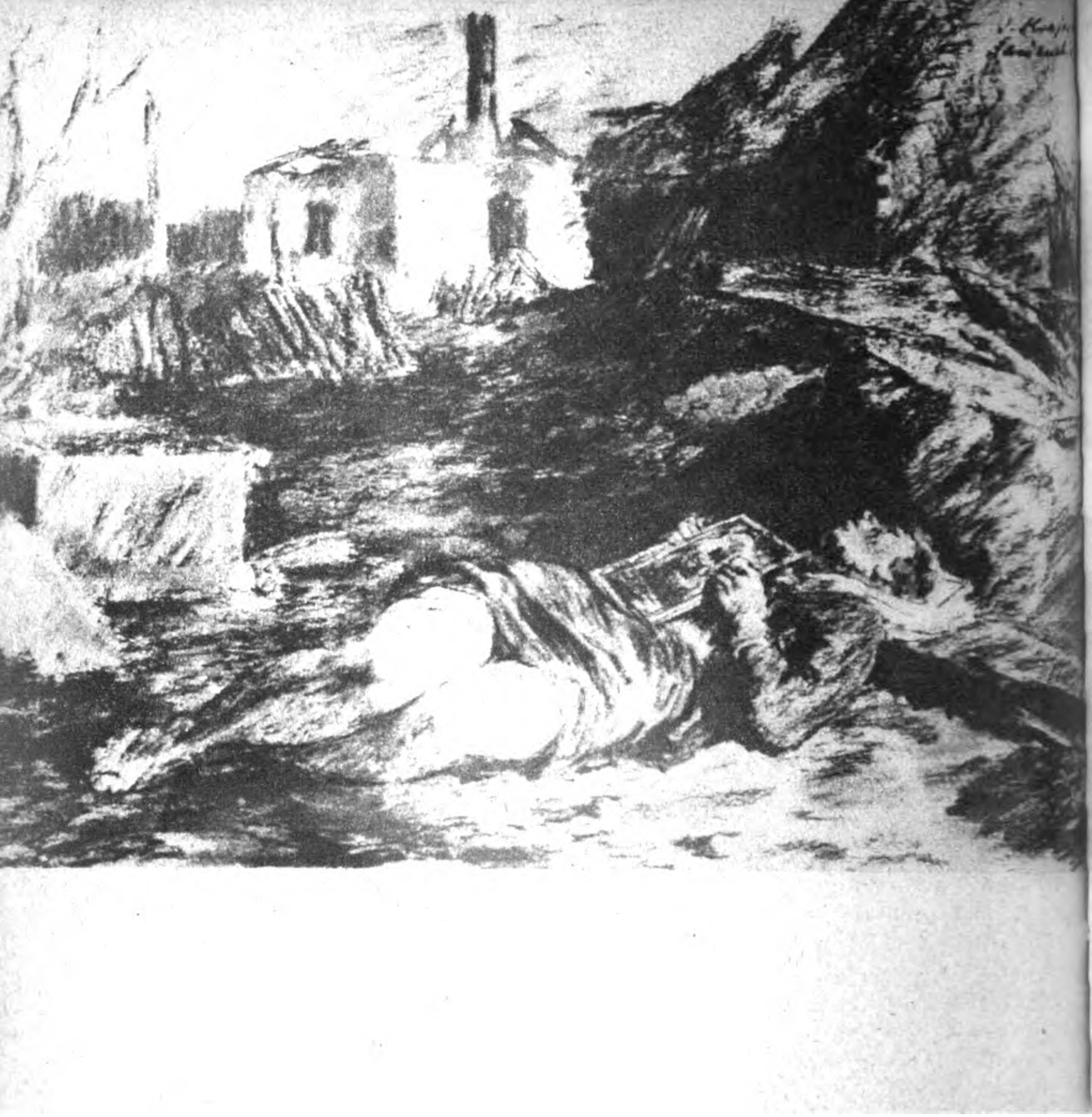
W tymże numerze „Wolności" czytamy również:

„Antysowiecki front moralny obejmuje wszystkie ugrupowania polskie, a więc również i reakcyjne. Czy oznacza to rozpłynięcie się nasze w jakimś ruchu, w którym możemy zgubić nasze cele i zasady? Nie obchodzi nas zarzut PPR-owskiego krzykacza, ale troska naszego towarzysza. Dziś argumenty w walce z propagandą sowiecką — to Polska, to wolność, to demokracja!"

Nie można było opublikować cyniczniejszego i wyraźniejszego oświadczenia. A więc „socjaliści" z WRN szli jawnie, bez osłonek przeciwko demokracji polskiej, przeciwko Związkowi Radzieckiemu, nie wstydząc się nawet tego, że idą wspólnie z całą reakcją. Widać jednak, że bali się wpływu moralnego „krzykacza PPR-owskiego", jeżeli musieli publicznie tłumaczyć się przed własnymi dołami. „Wolność" z października 1943 r. (Nr 4/25) oświadcza zresztą:



KSAWERY DUNIKOWSKI — „Głowa robotnika" (1948)



JULIUSZ KRAJEWSKI — „Hitlerowcy przeszli przez wieś" (1945) Ołówek

„PPR nie jest polską partią polityczną, a tylko agenturą sowiecką, reprezentującą wyłącznie interesy Rosji... warunki narzucają polskiej klasie robotniczej i chłopskiej konieczność walki na dwa fronty przeciwko faszyzmowi i komunizmowi".

WRN już wtedy w 1943 r. pragnie spełnić rolę trzeciej siły. Jak mało oryginalne są koncepcje tych zwolenników trzeciej siły, którzy lansują dziś hasła „organizacji Europy zachodniej" — świadczy następujące oświadczenie WRN jeszcze z maja 1943 r. w „Wolności Nr 2 - 23:

„stworzeniem granic ekspansji rosyjskiej może być tylko powstanie silnego bloku federacyjnego środkowo-europejskiego".

Już więc w 1943 r. nasza prawica socjalistyczna chciała uszczęśliwić Polskę i Europę zdradzieckimi koncepcjami, jakimi dziś francuska prawica socjalistyczna karmi strajkujących robotników i górników. „Polski" i „francuski" projekt bloku federacyjnego Europy — to dwa wydania tej samej antyrobotniczej i antyradzieckiej polityki zdrajców klasy robotniczej, zdrajców interesów narodowych.

Deklaracja programowa Polskiej Partii Robotniczej była konsekwentnym przedłużeniem pierwszej odezwy naszej partii. W walce o ideały wytyczone w programie PPR padło tysiące najofiarniejszych członków naszej partii i Gwardii Ludowej. Hasła programowe PPR realizowane były od pierwszej chwili jej powstania — w codziennej bohaterskiej i ofiarnej walce z okupantem hitlerowskim — w codziennej pracy nad uświadomieniem najszerszych rzesz społeczeństwa o słuszności naszej linii politycznej, w codziennym dążeniu do zjednoczenia wszystkich żywych sił narodu pod przewodem klasy robotniczej, na płaszczyźnie walki o niepodległość i sprawiedliwość społeczną.

Za tą słuszną myślą polityczną, zawartą w naszej deklaracji programowej stały zwarte i zdyscyplinowane szeregi naszej partii, stały oddziały partyzanckie Gwardii Ludowej, stały uczciwe demokratyczne elementy w kraju, które grupowały się wokół Polskiej Partii Robotniczej.

Polska Partia Robotnicza była pierwszą partią, która rzuciła hasło bezkompromisowej walki z okupantem. W pierwszej swej odezwie partia nasza mówi:

„Należy wszelkimi środkami dezorganizować bazy i siłę zbrojną naszego wroga na jego tyłach: udaremniać przewóz hitlerowskich wojsk i sprzętu wojennego niszcząc mosty, wykolejając pociągi, podpalając cysterny i składy wojskowe okupanta, sabotować wszelkimi sposobami produkcję broni i amunicji oraz wszystko, co ma służyć zaopatrzeniu armii hitlerowskiej. Twórzcie oddziały partyzanckie. Niech drugi front powstanie na tyłach armii hitlerowskiej".

Był to konkretny plan walki. Partia nasza konkretnie wskazała, że należy przede wszystkim atakować transport, paraliżować dowóz wojsk i sprzętu na front wschodni, tworzyć oddziały partyzanckie i stale coraz bardziej nękać wroga. Zgodnie z instrukcją Komitetu Centralnego każdy członek partii powinien był być żołnierzem Gwardii Ludowej. Partia nasza wezwała do walki o Polskę wszystkich, komu droga była niepodległość, komu droga była Ojczyzna.

Należy dziś stwierdzić, że moment zjawienia się Polskiej Partii Robotniczej na arenie walki narodowej ujawnił w całej jaskrawości, iż równolegle z walką przeciwko okupantowi toczy się w narodzie ostra walka klasowa między zwolennikami restauracji Polski przedwrześniowej, poplecznikami samozwańczego obszarniczo-kapitalistycznego rządu emigracyjnego a masami pracującymi miast i wsi, na których czele stanęła Polska Partia Robotnicza. Jedynie nienawiścią klasową podyktowane było szczucie przeciwko PPR, rozpętanie mordów bratobójczych. Jedynie nienawiścią klasową podyktowana była teoria „dwóch wrogów" — Niemiec i Związku Radzieckiego. Była to nienawiść połączona ze strachem przed przeciwnikiem klasowym, przed własną klasą robotniczą. Powstanie partii, która stanęła do walki o niepodległość i wyzwolenie społeczne, odsłoniło prawdziwe oblicze wszystkich organizacji politycznych i wojskowych, jakie istniały w okresie okupacji. Stosunek do walki prowadzonej pod kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej stał się probierzem stosunku do walki o nową Polskę. Bezkompromisowa walka, jaką rozpoczęła Polska Partia Robotnicza z okupantem hitlerowskim, ujawniła wreszcie, że wszystkie dotychczasowe deklaracje „walki", ogłaszane przez obóz grupujący się wokół rządu emigracyjnego, były tylko pustymi frazesami. Zresztą emisariusze rządu emigracyjnego, dowództwo ZWZ, potem PZP, wreszcie dowództwo AK nie ukrywały wcale swej zasady „trzymania broni u nogi". Zasada ta sprowadzała się faktycznie do paraliżowania bojowości narodu, do nawoływania do cierpliwości, spokoju, do poddania się najeźdźcy hitlerowskiemu.

Biuletyn Informacyjny z 20.III.1941 r. w związku z terrorem okupanta pisał:

> „Skoro już nie jest w naszej możliwości uchronić się od ciosu, należy traktować klęskę mogącego nas spotkać wysiedlenia, wywiezienia czy aresztowania tak, jak traktuje się możliwość śmiertelnego wypadku na skutek spadającej z góry cegły — mianowicie nie należy o tym myśleć... trzeba to nasze życie traktować jak coś zwykłego, codziennego, na długo normalnego".

A więc całkowite i bierne poddanie się przemocy wroga. Ani słowa o oporze, ani słowa o walce — po prostu: przygotowujcie się, to jeszcze długo potrwa, traktujcie to jak zwykłe, normalne, codzienne życie.

Nie można tego nazwać tylko fałszywą koncepcją — była to zbrodnia przeciwko narodowi, było to świadome i konsekwentne usypianie bojowości, chęci do walki, która przecież tak silna była

w naszym narodzie. Nawoływania do walki ze strony lewicowych grup, które działały na terenie kraju jeszcze przed powstaniem Polskiej Partii Robotniczej, nazywano „kuszeniem" i odpowiadano: „Jedyna forma walki — to bierny opór i żółw". Kiedy w maju 1942 r. z rozkazu Polskiej Partii Robotniczej wyrusza w pole pierwszy oddział partyzancki Gwardii Ludowej, „Biuletyn Informacyjny" krzyczy:

> „Popieranie dywersji sowieckiej byłoby zbrodnią i głupotą polityczną. Przyłączanie się do oddziałów sowieckich jest zdradą kraju".

Kiedy hasło czynu zbrojnego rozbrzmiewało w całym kraju, kiedy rosły szeregi naszej partii, kiedy do naszych oddziałów partyzanckich rwała się młodzież miast i wsi — posłuszne, bierne i dotąd cierpliwe szeregi AK zaczęły zadawać kłopotliwe pytania dowództwu, na co czeka, dlaczego nie wydaje rozkazu rozpoczęcia walki. Przykład Gwardii Ludowej porywał za sobą wszystko, co było zdrowe w narodzie, nie wystarczyły już wtedy recepty na trzymanie nerwów na wodzy, ani też żółwie malowane na parkanach.

Partia nasza wskazała słuszny kierunek marszu. Społeczeństwo chciało walki, szeregi organizacji wojskowych podporządkowane rządowi emigracyjnemu domagać się zaczęły bardziej konkretnych rozkazów. Kierownictwo Walki Cywilnej znalazło wtedy jedyną odpowiedź: „Zachować opanowanie, spokój i zaufanie, w odpowiednim czasie wydane zostaną rozkazy". Kiedy Polska Partia Robotnicza wskazała, że na terror okupanta należy odpowiadać bezkompromisową walką, że wróg cofa się przed naszą nieugiętą postawą, dowództwo AK nakazywało zakopywać broń.

Gdy wróg wysiedlał ludność z Zamojszczyzny, gdy tysiące dzieci polskich marzło w wagonach bydlęcych, partia nasza wezwała naród do walki, do obrony polskości ziemi lubelskiej. „Trybuna Wolności" pisała wtedy:

> „Zorganizowana walka w naszym kraju może nie dopuścić do urzeczywistnienia hitlerowskich planów. Pierwsze wskazanie co robić — to orężna, bezkompromisowa walka z okupantem. Po drugie — musi to być walka całego narodu. Następnie musi to być walka ofensywna".

W tym samym czasie Mikołajczyk, ówczesny wicepremier rządu emigracyjnego, oświadczył:

> „Wypadki wskazują, że Niemcy chcieliby sprowokować przedwczesny opór bezbronnej ludności. Nie wolno do tego dopuścić. Trwajcie karnie i odważnie".

Gdy jednak chłopi Zamojszczyzny nie chcieli słuchać rozkazów zdradzieckich samozwańców, gdy szli do lasów, aby łączyć się z naszymi oddziałami partyzanckimi do walki, „Biuletyn Informacyjny" wołał:

„Wszyscy zagrożeni muszą na własną rękę unikać ciosów, jednak powodowani rozpaczą nie powinni poddawać się wpływom i kierownictwu obcych i wrogich Polsce czynników".

Takimi radami karmiła naród delegatura i dowództwo AK, tak przeciwstawiała się AK terrorowi wroga. Lepiej giń, ale nie walcz, ale nie idź do oddziałów Gwardii Ludowej — oto faktyczna wymowa słów tych, którzy nigdy nie walczyli o wolność narodu, którzy chcieli naród rozbroić, bo obawiali się siły mas ludowych. Jak silny był wpływ walki naszej partii w narodzie, najlepiej świadczą coraz bardziej gorączkowe nawoływania emisariuszy londyńskich do spokoju, do stania z bronią u nogi: „Nie dać się sprowokować" — to było ich hasłem. Ale naród nie chciał czekać. Nasz przykład, nasze sukcesy, nasza bezkompromisowa postawa walki z każdym dniem podnosiła autorytet naszej partii w narodzie. W strachu przed nieustannym wzrostem tego autorytetu delegatura i dowództwo AK zmuszone były zmienić, pozornie przynajmniej, swe hasła. Zasadę „stania z bronią u nogi" zmieniono na zasadę walki „ograniczonej". Był to oczywiście tylko wybieg taktyczny, mający na celu utrzymanie w karności własnych szeregów. Ale kiedy w kraju rosły oddziały Gwardii Ludowej, kiedy mnożyły się zwycięskie bitwy z wrogiem, dowództwo AK ostrzega młodzież AK „aby nie uległa zdradzieckim podszeptom tych, co starają się wabić ją do komunistycznych oddziałów partyzanckich".

Reakcja polska chowała swe siły na potem, na rozgrywkę nie z okupantem, ale na rozgrywkę o władzę z masami pracującymi, z awangardą tych mas — Polską Partią Robotniczą.

Patetyczne nawoływania w stylu „gotuj się, by w dzień, gdy do czynu powoła cię Ojczyzna, jako piorun było twe ramię" — były tylko wezwaniem do zachowania sił na potem, gdy wykrwawią się „dwaj wrogowie", gdy trzeba będzie rozprawić się z własną klasą robotniczą. Te same organizacje, które stały na gruncie bierności wobec wroga, z rozkazu rządu emigracyjnego rozpoczęły nagonkę przeciwko naszej partii, nagonkę przeciwko naszym oddziałom partyzanckim. Nie wystarczyło śliny na opluwanie Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej, nie wystarczyło plugawej, na goebbelsowską modłę, propagandy szkalującej naszą partię. Im większy był nasz wzrost, tym bardziej bezsilna była nienawiść wroga klasowego do naszej partii.

Wtedy to z rozkazu rządu emigracyjnego dano hasło do rozpoczęcia mordów bratobójczych. W okresie najstraszliwszych cierpień narodu polskiego, któremu groziła zagłada, w okresie, w którym należało cały wysiłek skierować do walki z wrogiem, wypowiedziano walkę Partii i Gwardii Ludowej. Okupacja hitlerowska wykazała raz jeszcze, że deklamacje o miłości ojczyzny są wyświechtanym frazesem w ustach obszarnika i kapitalisty. Nie ma i nie może być miłości ojczyzny u tych, którzy każdej chwili gotowi są wyrzec się

jej dla egoistycznego interesu klasowego. Reakcja tworzyła specjalne oddziały do walki z Polską Partią Robotniczą, wydzielała specjalne fundusze, nie ustępujące rozmiarami funduszom dyspozycyjnym rządów przedwrześniowych, do walki z komunizmem. Reakcja jeszcze raz zadokumentowała, że klasa kapitalistyczna niezdolna jest do niesienia sztandaru wolności i postępu, że jej interesy stoją w jaskrawej sprzeczności z najżywotniejszymi interesami narodowymi.

Mordy bratobójcze w Lubelskiem, pod Borowem, spotkały się z należytą odprawą ze strony całego społeczeństwa polskiego, które wyraziło swe oburzenie z powodu niesłychanych metod zwalczania przeciwników politycznych. Zmusiło to nawet dowództwo AK do publicznego oświadczenia, że nie ma ono nic wspólnego z ohydnym mordem pod Borowem, i do zrzucenia odpowiedzialności na NSZ. Nie przeszkodziło to jednak dowództwu AK w krótki czas potem (w czasie połączenia AK z NSZ) — powitać najgoręcej oddziały NSZ w szeregach AK, wezwać NSZ-owskich opryszków, aby wnieśli do wspólnych oddziałów swój „entuzjazm, karność, zdyscyplinowanie, wyszkolenie żołnierskie i obywatelskie, swą gotowość do ofiar".

Polska Partia Robotnicza odpowiadała niezmiennie na wszystkie te prowokacje, że broń kieruje jedynie przeciwko okupantowi. Na ulotki wzywające do likwidowania naszych oddziałów partyzanckich, do mordowania członków naszej partii, odpowiadaliśmy listami otwartymi do żołnierzy AK, aby łączyli się z nami w wspólnej walce o wolność i niepodległość Polski. Wiązanie podstawowych zadań naszej walki o niepodległość i sprawiedliwość społeczną z walką Związku Radzieckiego wypływało z zasad ideologii marksistowsko-leninowskiej, wypływało z prawdziwego internacjonalizmu, z dobrze zrozumianych interesów mas pracujących Polski. Wypływało z naszego głębokiego patriotyzmu, ukochania Ojczyzny i gotowości do walki o jej prawdziwą niepodległość.

Masy pracujące i stojąca na ich czele PPR widziały w Związku Radzieckim nie tylko jednego ze sprzymierzeńców walczących z Niemcami — widziały one w ZSRR przede wszystkim swego sojusznika klasowego w walce o nowy ustrój, o Polskę bez obszarnika i kapitalisty.

Polska Partia Robotnicza widziała i rozumiała, że tylko pomoc Związku Radzieckiego pozwoli nam urzeczywistnić nasze hasła, pozwoli wybudować wolną i niepodległą Polskę mas pracujących, Polskę socjalistyczną. Związek Radziecki był jedyną siłą, która zdolna była rozgromić hordy hitlerowskie. Związek Radziecki był jedynym sprzymierzeńcem, który pomagał nam w naszej walce z wrogiem. Armia Czerwona była jedyną armią, która mogła wyzwolić nasze ziemie i przynieść nam wolność. Jej zwycięstwo było naszym zwycięstwem. Zagadnienie stosunku do Związku Radzieckiego wiązało się nie tylko ze zwykłą strategią wojenną.

Elementy kapitalistyczne w Polsce widziały w Związku Radzieckim przede wszystkim potężną siłę, która wzmocniła polski lud pracujący w jego walce o wyzwolenie narodowe i społeczne. Stąd teorie o „dwóch wrogach", stąd czekanie na wykrwawienie się obu wrogów, stąd kontynuowanie przedwrześniowej polityki antyradzieckiej i dążenie do wsączania w społeczeństwo jadu nienawiści do ZSRR.

Stosunek ugrupowań politycznych, zasiadających w rządzie emigracyjnym i grupujących się wokół delegatury — do Związku Radzieckiego, nie budził żadnej wątpliwości i odkrywał prawdziwe oblicze tych ugrupowań, ich prawdziwy stosunek do walki o nową Polskę.

Nie ma chyba potrzeby uzasadniać fałszywego i zbrodniczego wprost stosunku rządu emigracyjnego i ugrupowań ciążących ku niemu do ZSRR. „Biuletyny Informacyjne", enuncjacje polityków emigracyjnych są niewyczerpanym źródłem dowodów tej zdrady narodowej. Oczywiście cała nienawiść do Związku Radzieckiego skierowana została przede wszystkim przeciwko Polskiej Partii Robotniczej. Do jakiego stopnia antypeperowska akcja szła na rękę okupantowi hitlerowskiemu, świadczy chociażby fakt, że wszystkie antypeperowskie odezwy i ulotki (prawie jedyne zresztą, jakie w tym okresie wydawała reakcja) — rozlepiane w miastach, były pieczołowicie chronione i strzeżone przez władze okupacyjne.

Należy jednak stwierdzić, że w kampanii antyradzieckiej nie pozostała w tyle również poważna część RPPS.

Wszczepianie przez PPS w okresie międzywojennym, a przez WRN w okresie okupacji ducha nienawiści do Związku Radzieckiego zostawiło w ruchu robotniczym swe aż nazbyt wyraźne ślady. Wprawdzie w toku doświadczeń walki ostatnich lat przedwojennych i później, w trudnym okresie zmagań okupacyjnych, krystalizował się powoli, wzrastał liczebnie i krzepł ideologicznie lewicowy, jednolitofrontowy nurt w PPS, czego wyrazem w czasie okupacji było utworzenie RPPS — ale był to proces trudny i niepozbawiony wewnętrznych sprzeczności, wymagający przezwyciężenia wszystkich obcych, wrogich wpływów. W łonie RPPS — zwłaszcza pod wpływem walki w nowych warunkach i oddziaływania ideologicznego PPR — postępował naprzód proces krystalizacji elementów lewicowych — ale stare, szkodliwe tradycje przedwojennej PPS i WRN wciąż jeszcze żyły i stwarzały dogodny klimat dla wzmożenia wrogich, dywersyjnych wpływów. Wyrazem tego zjawiska były m. in. uchwały III Zjazdu RPPS. Zjazd ten m. in. w rezolucji w sprawie sytuacji międzynarodowej stwierdził:

> „Anglosasi po pokonaniu Niemiec... muszą się liczyć z koniecznością kompromisu z ZSRR. Sowiety w wyniku tej wojny będą dążyły do przesunięcia swych granic na Zachód... ale wszelkie rachuby podziału świata według tego czy innego klu-

cza imperialistycznego rozbiją się o czynnik, którego w swych kalkulacjach politycznych imperialiści wszystkich krajów nie biorą pod uwagę. Czynnikiem tym będzie rewolucja socjalistyczna w Europie".

Jednym pociągnięciem pióra prawica RPPS postawiła Związek Radziecki w szeregu państw imperialistycznych i przeciwstawiła jedynemu na świecie państwu socjalistycznemu — rewolucję socjalistyczną w Europie. I aby rozproszyć wszelkie w tej sprawie wątpliwości, rezolucja w innym miejscu odnośnie współpracy RPPS z PPR stwierdza:

> „Wobec wielokrotnych propozycji współpracy z PPR stwierdzamy: RPPS przeciwstawia się zarówno okupacji anglo-amerykańskiej, jak i okupacji sowieckiej".

To staczanie się na trockistowskie pozycje, jakie ujawnił III Zjazd RPPS oraz stosunek kierownictwa tej partii do współpracy z PPR, przyczyniły się niewątpliwie do tego, że w RPPS skrystalizowała się odrębna grupa, która nawiązała ścisłą współpracę z naszą partią i przystąpiła wspólnie z nami do organizowania Krajowej Rady Narodowej.

Uchwały III Zjazdu RPPS, zdradziecka polityka pseudosocjalistów WRN-owskich — wszystko to wskazuje, jak zasadniczym zagadnieniem był stosunek do ZSRR, jak daleko sięgały wpływy obcych ideowo i zgubnych dla narodu haseł i koncepcji nacjonalistycznych. Partia nasza w imię dobrze zrozumiałych interesów klasy robotniczej i narodu polskiego demaskowała wszystkie te nacjonalistyczne, antyradzieckie koncepcje, uświadamiała naród o właściwej roli Związku Radzieckiego, o znaczeniu, jakie ma sojusz polsko-radziecki w walce o naszą niepodległość i wyzwolenie społeczne. Nie wolno było dopuścić do tego, aby reakcja polska jeszcze raz wykorzystała głęboką miłość Ojczyzny najszerszych rzesz społeczeństwa dla swych zdradzieckich, antyludowych celów. Możemy dziś stwierdzić, że zadanie to partia nasza wykonała. Codzienna nasza działalność i walka w okresie okupacji były tego najlepszym świadectwem.

Drugą połowę 1943 r. znamionuje poważne przesunięcie sił klasowych w kraju na korzyść Polskiej Partii Robotniczej. Przesunięcia te stały się możliwe dzięki zwycięskiemu marszowi Armii Czerwonej. W związku z tym rośnie i wzmacnia się autorytet naszej partii, a walka nasza wchodzi wtedy w fazę rozstrzygającą. Jednakże Polska Partia Robotnicza, wysuwając hasło walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, nie mogłaby wykonać swego zadania, a klasa robotnicza nie mogłaby ująć władzy w swe ręce, gdyby nie było zwycięstwa Armii Czerwonej nad Hitlerem, zwycięstwa, które przyniosło Polsce wyzwolenie.

Należało wziąć na swe barki inicjatywę utworzenia frontu narodowego pod przewodem klasy robotniczej, inicjatywę utworzenia

ogólnokrajowego kierownictwa, które by pokierowało walką narodu, a w chwili wyzwolenia Polski ujęłoby w swe ręce władzę. Z inicjatywy naszej partii powstaje koncepcja utworzenia Krajowej Rady Narodowej.

W grudniu 1943 r. wydany zostaje manifest demokratycznych organizacji społeczno-politycznych i wojskowych w Polsce.

Manifest ten opracowany został i podpisany przez: Polską Partię Robotniczą, grupę działaczy socjalistycznych (RPPS-lewica), grupę działaczy ludowych i Batalionów Chłopskich (Wola Ludu), przedstawicieli podziemnego ruchu zawodowego, grupę demokratów itd.

Manifest ten wskazywał na to, że zbliżający się dzień ostatecznego zwycięstwa Armii Czerwonej nad faszyzmem hitlerowskim nakłada na nasz naród obowiązek wytknięcia jasnej drogi, po której kroczyć ma ku przyszłości. Po tej drodze nie poprowadzi narodu rząd emigracyjny, który powstał na podstawie faszystowskiej konstytucji kwietniowej i jest tylko przedłużeniem rządów sanacyjnych, rząd, kórego ślepa nienawiść do reform społecznych, do ludu pracy, do Związku Radzieckiego prowadziła naród w ślepy zaułek, do nowej katastrofy. Czytamy w tym manifeście:

> „Strasząc społeczeństwo polskie sowietami i bolszewizmem, obawiają się sami najbardziej ludu polskiego. Ciebie, robotniku, chłopie i inteligencie, reakcja ma na myśli, gdy krzyczy o wrogu bolszewickim".

Przed narodem stanęła potrzeba powołania do życia takiej reprezentacji, która by stanęła na czele walki z okupantem w oparciu i w ścisłym sojuszu ze Związkiem Radzieckim, która by poprowadziła naród po szerokim gościńcu reform społecznych, mających na celu wydobycie mas pracujących Polski z niewoli, krzywdy i poniżenia, zapewnienie im wolnego, twórczego i radosnego jutra.

Powstanie Krajowej Rady Narodowej było jeszcze jednym sukcesem naszej partii. Świadczyło ono, że partia nasza potrafiła skupić wokół swej jedynie słusznej koncepcji politycznej najzdrowsze elementy społeczeństwa polskiego, że wpływy naszej partii, jej autorytet zdobyty bezkompromisową walką, konsekwentną postawą, oddaniem sprawie ludu polskiego i niepodległości — rósł z każdym dniem. Powstanie Krajowej Rady Narodowej otwarło nową kartę w historii walki klasy robotniczej. Ukazanie się KRN na widowni życia politycznego w Polsce w postaci politycznej reprezentacji narodu — zalążka przyszłej władzy — musiało wywołać w obozie reakcji polskiej nie tylko przerażenie, ale i nietajoną wściekłość. Po raz pierwszy w dziejach Polski „niezalegalizowany lud" sięgnął po władzę ponad głowami „zalegalizowanej" reakcji.

Krajowa Rada Narodowa stała się sztandarem walki o nową Polskę. Wokół tego sztandaru skupiał się naród, jednoczyły się elementy demokratyczne — to wystarczyło, aby reakcja polska ostrze swej walki skierowała przeciwko temu rzeczywistemu, demokratyczne-

mu przedstawicielstwu narodowemu. Obszarnik i kapitalista polski nie chciał zrezygnować z wielkiej stawki — walki o władzę w przyszłej Polsce, nie chciał zrezygnować z prawa panowania nad masami pracującymi, ze swego interesu klasowego. Reakcja polska pamiętała, że jej rządy sanacyjne w ostatnich latach nie miały posłuchu nie tylko w masach pracujących, ale również wśród wszystkich tych, którzy myśleli kategoriami swobód demokracji liberalnej. Sanacja jednak wyspecjalizowała się w rządzeniu krajem wbrew woli narodu i chwyciła się swoich wypróbowanych metod, aby osłabić masy ludowe.

Obóz ozonowy, który sprawował wbrew woli ludu władzę w Polsce, opierał się w dużym stopniu na nasadzaniu swych wtyczek do wszystkich partii politycznych. System ten delegatura rządu stosowała i w okresie okupacji, wykorzystując w tym celu najbardziej wypróbowanych dwójkarzy sanacyjnych. Wszystkie jej siły były skierowane w tym celu, by przy pomocy swych wtyczek rozsadzać od wewnątrz partie polityczne, przeprowadzać swoją politykę, tam zaś, gdzie to nie dawało rezultatów, reakcja uciekała się do najbardziej bezwzględnych środków likwidacji swoich przeciwników lub oddawania ich w ręce gestapo. Taki był sens walki przedstawicieli klasy posiadaczy. Nie ulega wątpliwości, że rozwinięta sieć sanacyjnych agentów w ruchu robotniczym i chłopskim utrudniała zjednoczenie wszystkich zdrowych sił narodu do walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Kiedy więc ponad głowami „legalnego" jedynego rządu powstała nowa demokratyczna reprezentacja narodu — wściekłość tzw. „czynników miarodajnych" nie miała granic. Nie było takiej obelgi, jakiej by nie rzuciły na KRN, na naszą partię.

Reakcja sięgnęła wtedy po wszelkie możliwe metody walki.

Na poczekaniu, jako polityczny kontrargument, sklecono Radę Jedności Narodowej, w skład której weszło Stronnictwo Pracy, endecja, WRN i Stronnictwo Ludowe. Deklaracja Rady Jedności Narodowej jest przeciwieństwem deklaracji Krajowej Rady Narodowej. Naszej prostej, jasnej i jedynej drodze ku nowej Polsce przeciwstawiała Rada Jedności Narodowej nowy program zdrady narodowej. Złożyła raz jeszcze wiernopoddańcze zapewnienia rządowi emigracyjnemu, z całą jasnością stwierdziła, że na wschodzie utrzymana być musi granica polska ustalona w traktacie ryskim — i z całym zakłamaniem i perfidną mglistością rozprawiała się z problemem ustrojowym przyszłej Polski, bełkocąc o „upowszechnieniu" własności w miastach i na wsi. Nie zapomniano oczywiście na zakończenie zapewnić o swej klasowej nienawiści do Związku Radzieckiego.

„Socjalistyczny" WRN nazwał manifest Krajowej Rady Narodowej („Robotnik w walce" z 9.I.44r.) „manifestem łajdactwa i zdrady", a w odezwie pierwszomajowej nawołuje „do przezwyciężenia organizowanej przez Rosję dywersji komunistycznej".

Powstaniu Krajowej Rady Narodowej towarzyszyły mordy bra-

tobójcze, organizowane przez delegaturę, a skierowane przeciwko działaczom demokratycznym, żołnierzom powołanej przez KRN — Armii Ludowej, a głównie przeciwko członkom Polskiej Partii Robotniczej.

Nie zapomniano również o dywersji politycznej. Zmobilizowano do roboty dywersyjno-politycznej całą sforę dwójkarzy sanacyjnych, dając im specjalne zadania przedostawania się do partii politycznych, a szczególnie partii lewicowych.

Wykorzystano również prawicowe elementy RPPS-u.

Po skompromitowaniu się uchwałami III Zjazdu, w związku z rozwojem wydarzeń na arenie wojennej i w Polsce — elementy trockistowskie RPPS odrzuciły w kąt swoje teorie „socjalistycznej" rewolucji w Europie i wysunęły na ich miejsce skromniejszą wprawdzie, ale również fałszywą ideę, że RPPS może zorganizować wokół siebie wszystkie siły demokracji polskiej, stać się ich jądrem i rzecznikiem. Na podstawie tej fałszywej koncepcji powstał w marcu 1944 r. Centralny Komitet Ludowy — CKL. Już sam skład CKL-u świadczył o jego nikłej roli politycznej.

Weszły do CKL-u: Związek Syndykalistów Polskich — organizacja o ideologii sanacyjnej wywodząca się z dawnego ZZZ, o wrogim stosunku do Związku Radzieckiego, o bardziej niż skromniutkim zasięgu wpływów;

organizacja syndykalistyczna „Wolność" — maleńka sowietożercza grupka, o której mało kto słyszał;

socjaliści Ludowi „Wolność" — nikomu nieznana lwowska grupka inteligencji, wywodząca się z sanacji;

Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa (PLAN) — kilkuosobowa grupka inteligencji,

Stronnictwo Polskiej Demokracji — niezdecydowane i wahające się elementy inteligencji pracującej;

Polskie Stronnictwo Demokratyczne — „partia" stworzona przez samą RPPS, która w ten sposób chciała stworzyć sobie partnera politycznego.

Wszystkie te organizacje reprezentowały drobnomieszczański kierunek ideowy i stanowiły faktycznie węższą niż WRN formę agentury sanacyjnej w ruchu robotniczym.

Zagadnienie CKL i jego stosunku do KRN jest zagadnieniem tym bardziej specyficznym i ważnym, że odsłoniło ono w składzie kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej w okresie okupacji zasadnicze różnice. Dlatego też zagadnieniu temu poświęcić należy szczególną uwagę.

Warto przytoczyć charakterystyczne punkty deklaracji CKL. CKL domagał się rekonstrukcji rządu londyńskiego, a więc stał zasadniczo na gruncie tego rządu. Odnośnie KRN deklaracja CKL stwierdzała:

„KRN nie reprezentuje woli większości narodu i nadto nie daje rękojmi pełnej niezawisłości w swoich działaniach, z tych względów stosunek CKL do KRN jest negatywny".

Każda z grupek wchodzących w skład CKL nazajutrz po podpisaniu deklaracji umieściła w swych wydawnictwach treść tej deklaracji, a zaraz pod nią swe credo. A więc „Czyn" (pismo syndykalistów) pisze:

„RJN wydała odezwę... treść tej odezwy piętnująca praktyki PPR i utworzenie przez nią tzw. KRN jako właściwego ośrodka reprezentacji krajowej pod egidą Rosji — jest słuszna".

O sobie zaś:

„rządzić się będziemy następującymi prawdami: że punktem wyjściowym w naszym sporze granicznym z Rosją winna być granica 1939 r.".

„Głos Demokracji" (organ SPD) pisze pod komunikatem CKL:

„grupa nasza uznaje za jedyny i legalny — rząd Rzeczypospolitej w Londynie i jego przedstawicielstwo w kraju zarówno cywilne jak i wojskowe".

Oświadczenie co najmniej dziwne dla grupy wchodzącej w skład innej reprezentacji.

„Kurier" (wydawnictwo PAL, stworzonej przez kierownictwo RPPS w celu przechwycenia wysuniętej przez PPR inicjatywy powołania ogólnodemokratycznej organizacji wojskowej AL, stanowiącej blok wszystkich podziemnych organizacji wojskowych. Charakterystyczne, że główny dowódca PAL „Czarny" okazał się agentem gestapo) pisze dnia 3.5.1944 r.:

„Nam się nie podoba ani geszefciarstwo polityczne Anglii, ani brutalna krwiożerczość hitlerii, ani zachłanność Rosji...".

Oto kwiatki ze zbiorów dokumentów grupek CKL-u, tworzące dość osobliwy bukiet. CKL nie miał faktycznie żadnej wagi politycznej, nie opierał się na żadnej bazie społecznej. Była to po prostu dywersja przeciwko Krajowej Radzie Narodowej. Zadaniem tej dywersji było „lokalizowanie" niebezpieczeństwa peperowskiego, przechwytywanie elementów demokratycznych, które pod wpływem słusznej linii Krajowej Rady Narodowej odrywały się od Rady Jedności Narodowej, od czynników londyńskich i przechodziły na naszą stronę. Taka była faktyczna misja CKL-u. Nic też dziwnego, że powstanie CKL-u tolerowane było przez Radę Jedności Narodowej, która nigdy w stosunku do CKL-u nie prowadziła nagonki, że tzw. czynniki miarodajne przeszły nad CKL-em do porządku dziennego.

Reakcja polska miała dostateczne powody, aby nie obawiać się CKL-u. CKL łączył z reakcją wrogi stosunek do Polskiej Partii Robotniczej. Między reakcją a CKL-em istniała tylko taktyczna różnica w zwalczaniu PPR.

Reakcja wypowiedziała PPR otwartą walkę, mordując i denuncjując jej członków i twierdząc, że w ten sposób ratuje Polskę przed bolszewizmem — CKL zaś był tworem, który miał paraliżować i krzyżować zamierzenia PPR przez rozbijanie tworzonego przez nią frontu ogólnodemokratycznego.

Plenum sierpniowe KC naszej partii w piątym punkcie swej rezolucji stwierdza, że w okresie od listopada 1943 roku do sierpnia 1944 r. „ujawniły się w części kierownictwa PPR wahania , a potem błędne tendencje zblokowania się z CKL-em i w konsekwencji do wycofania się z pozycji kierowniczej roli klasy robotniczej w walce o władzę państwową".

Historia CKL jeszcze raz wykazała, że nacjonalizm i obca ideologia przemycane były usilnie i to w różnych formach do szeregów klasy robotniczej, do szeregów partii robotniczych.

Temu naciskowi obcej klasowo ideologii ulegali niektórzy towarzysze kierownictwa naszej partii. Nacisk ten ujawnił się szczególnie przy końcu 1943 r. i z początkiem 1944 r.

Ujawnione wahania i błędne koncepcje polityczne, wysunięte przez tow. Bieńkowskiego, Kliszkę, potem przez tow. Kowalskiego, Sowińskiego i poparte przez tow. Wiesława, były najlepszym dowodem naporu ideologii drobnomieszczańskiej, wypływały z braku zaufania i wiary we własne siły i z przecenienia sił przeciwnika. Było to uleganie obcym nam ideologicznie i klasowo koncepcjom politycznym. Te błędne koncepcje były wreszcie wynikiem z gruntu fałszywej oceny roli i znaczenia CKL-u, jego wpływów, jego bazy społecznej, fałszywej oceny SL-u.

Te błędne koncepcje były jednocześnie wyrazem niedoceniania roli i znaczenia Związku Radzieckiego. O zamęcie, jaki powstał w głowach niektórych towarzyszy, świadczy bodaj najlepiej artykuł tow. Bieńkowskiego w „Trybunie Wolności" z lipca 1944 r. pt. „Nasze stanowisko".

Najbardziej charakterystyczne jest tam następujące stwierdzenie, pod nagłówkiem „Droga wyjścia":

> „Nacisk tej siły winien iść w kierunku niezwłocznego odsunięcia z bezprawnie uzurpowanych naczelnych stanowisk (np. prezydenta, naczelnego wodza) ludzi nie mających oparcia w narodzie, prowadzących politykę sprzeczną z elementarnymi interesami Polski. Oczywiście, jeśli usadowieni na szczycie przedstawiciele reakcji zechcą opowiedzieć się przeciwko tak wyraźnej woli narodu, zechcą utrzymać się na zdobytych pozycjach... jedyną konsekwencją może być tylko złożenie ich z zajmowanych urzędów mocą tej właśnie decydującej pozakonstytucyjnej siły — wolą większości narodu, dokonanie przebudowy rządu zgodnie z postulatami demokracji polskiej".

A więc autor wyraźnie przedkłada propozycję rekonstrukcji rządu.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że jednocześnie w tym artykule nie mówi się ani słowa o Krajowej Radzie Narodowej, że artykuł pisany był 1 lipca 1944 r., a więc w okresie, gdy Armia Czerwona zbliżała się już ku ziemiom polskim — to staje się rzeczą zupełnie jasną, że zarówno ten kto pisał, jak i ten kto aprobował ten artykuł, zeszli na pozycje ugodowe, mogli zaprzepaścić cały dotychczasowy dorobek partii i dorobek Krajowej Rady Narodowej, roztopili się we froncie „ogólnonarodowym" i w praktyce zrezygnowali z postulatów walki o władzę dla klasy robotniczej.

Charakterystyczne światło na artykuł tow. Bieńkowskiego rzucają podobne wypowiedzi grupki wchodzącej w skład CKL-u. „Sprawa Chłopska" (pismo syndykalistyczne) pisze 6.III.44 r.:

> „Demokracja polska... może wejść jedynie do takiego przedstawicielstwa narodowego, które opierać się będzie na demokratycznych założeniach, które mieć będą istotny wpływ na politykę rządu, aż do rewizji personalnego składu rządu i aparatu kierowniczego włącznie".

Omawiana już deklaracja CKL-u w drugim swym punkcie domaga się:

> „bezzwłocznej rekonstrukcji rządu R.P. w Londynie i stosownej reorganizacji jego czynników działających w kraju w kierunku usunięcia z nich elementów reakcyjno-sanacyjnych i wprowadzenia na ich miejsce reprezentantów tych kierunków politycznych, które są wyrazem współczesnych tendencji postępowo-rozwojowych".

Istnieje zupełna zbieżność między oświadczeniami CKL-u o rekonstrukcji rządu londyńskiego a oświadczeniem tow. Bieńkowskiego w artykule „Nasze stanowisko".

Błąd prawicowej grupki w naszym kierownictwie tkwił w tym, że towarzysze ci nie widzieli, iż słuszne koncepcje naszej partii miały za sobą szerokie masy pracujące w mieście i na wsi.

Nie był to przypadek, że nazajutrz po powstaniu Krajowej Rady Narodowej zaczęły powstawać Rady Narodowe w całym kraju. Nie było przypadkiem, że do tych rad wchodzili robotnicy, chłopi i pracująca inteligencja. Nie było też przypadkiem, że Armię Ludową tworzyły oddziały Gwardii Ludowej, oddziały milicji RPPS, Batalionów Chłopskich i nawet oddziały AK, które wbrew woli swego dowództwa łączyły się we wspólnej walce przeciwko okupantowi. Było to widomym znakiem, że partia nasza urosła w wielką siłę, że jej konsekwentna, bohaterska postawa w walce o Polskę, w walce o prawa ludu pracy — pozyskały sobie wielki autorytet moralny, w wielomilionowych rzeszach robotników i chłopów. Z tą siłą naszej partii liczył się już w tym okresie wróg klasowy. Świadczyły o tym gorączkowe próby przeciwstawienia się za wszelką cenę Krajowej

Radzie Narodowej, całkowite zaniechanie walki z wrogiem hitlerowskim i skierowanie ostrza tej walki tylko przeciwko nam.

„Robotnik w walce“ (WRN) pisze 9.I.1944 r.:

> „Mimo że nikt prócz PPR i rozmaitych komunistów nie stoi i nie stanie za tą Krajową Zdradą Narodową — z tworem tym trzeba się liczyć“.

W materiałach pozostałych z czasów okupacji, w których delegatura rządu emigracyjnego stwierdza (jeszcze we wrześniu 43 r.), że aktywność polityczna rozwijana przez naszą partię celem zmontowania demokratycznego przedstawicielstwa w kraju jest niebezpieczna, czytamy:

> „Na wszystkich odcinkach PPR ma pozytywne osiągnięcia, systematyczna propaganda PPR, operująca hasłami demokracji i czynnej walki o niepodległość, wobec małej ruchliwości i nie zawsze zręcznego naświetlenia własnej propagandy — zdobywa coraz więcej stronników... Wobec hamowania przez nas czynnych wystąpień, siły AL stale wzmacniane są przez bardziej aktywny element, jak i całe oddziały partyzanckie Batalionów Chłopskich“.

W chwili powstania Krajowej Rady Narodowej rząd emigracyjny i współpracujący z nim zdrajcy interesów klasy robotniczej i mas chłopskich doskonale wiedzieli, że z Krajową Radą Narodową trzeba się liczyć, bo układ sił klasowych w Polsce, bo współdziałanie tych sił z potężnym sojusznikiem — krajem socjalizmu stwarza największe niebezpieczeństwo dla rządów kliki sanacyjnej, dla władzy obszarniczo-kapitalistycznej. Konsolidacja mas pracujących miast i wsi wokół Krajowej Rady Narodowej i Rad terenowych stanowiła wielką rewolucyjną siłę polityczną i społeczną. Nie rozumieli tego i nie doceniali niektórzy nasi towarzysze z kierownictwa partii.

Właśnie wtedy, na tym zakręcie historycznym, kiedy trzeba było sięgnąć po władzę — zawahali się, zgubili kompas naszej walki, przerazili się własnych celów. Szukali za wszelką cenę porozumienia z CKL-em, z reakcyjnym kierownictwem SL. Chcieli wtedy, w tych decydujących chwilach walki, zrezygnować nawet z koncepcji Krajowej Rady Narodowej i godzili się na wejście do zrekonstruowanego rządu — wszystko pod fałszywie i źle zrozumianym hasłem konsolidacji wszystkich sił narodu.

Partia nasza istotnie dążyła do połączenia wszystkich sił narodu do walki przeciwko okupantowi i to była słuszna polityka, ale połączenie tych sił nie mogło powstać nigdy kosztem wyrzeczenia się naszych postulatów politycznych i społecznych, kosztem wyrzeczenia się kierowniczej roli klasy robotniczej. Wymienieni wyżej towarzysze nie widzieli przemian, jakie dokonały się w narodzie polskim.

Nie widzieli również, że kierownictwo WRN oraz reakcyjne kierownictwo SL z każdym dniem tracą wpływy w masach, że masy przechodzą na stronę naszej słusznej myśli politycznej.

W tym samym czasie, kiedy wszystkie organizacje partyjne z terenu i dowództwa obwodowe Armii Ludowej meldowały o wzroście naszych wpływów, o opuszczaniu szeregów SL, o tym że najaktywniejsi chłopi oburzają się na reakcyjną politykę swych gór, z radością witają wydanie „Woli Ludu“ i aprobują uchwały Krajowego Zjazdu demokratycznych przedstawicieli SL, gdy doły WRN wykazywały coraz większe zaniepokojenie współpracą kierownictwa WRN z endecją, gdy B. Ch. coraz liczniej skupiały się wokół Krajowej Rady Narodowej — w tym samym czasie towarzysze ci uważali, że „trudno będzie oderwać SL od Rady Jedności Narodowej“. Tak jak gdyby SL sprowadzało się do jego reakcyjnego kierownictwa, jak gdyby SL nie składało się z tysięcznych mas chłopów, którzy coraz bardziej masowo odsuwali się od reakcyjnego kierownictwa i grupowali się wokół Rad Narodowych. Dla tego źle i błędnie zrozumianego SL towarzysze ci gotowi byli iść na wszelkie ustępstwa, uważając, że wokół Krajowej Rady Narodowej nie dojdzie, jak mówili, „do odgórnego zjednoczenia“, i że wobec tego należałoby nawet wg nich zrezygnować z koncepcji Krajowej Rady Narodowej.

W tym samym czasie, gdy faktycznie rząd emigracyjny tracił grunt pod nogami, gdy Krajowa Rada Narodowa została uznana przez Związek Radziecki za przedstawicielstwo polskie, a jej delegacja przyjęta na Kremlu — towarzysze ci ciągle jeszcze twierdzili, „że duch wyłączności Krajowej Rady Narodowej jest niebezpieczny“, że „ nie należy utrudniać możliwości zbudowania szerokiego frontu narodowego“.

Błąd prawicowej grupki w naszym kierownictwie polegał nie tylko na tym, że nie doceniali oni własnych sił i przeceniali siły wroga, ale że nie rozumieli charakteru klasowego Armii Czerwonej ani jej zadań historycznych. Dla tych towarzyszy Armia Czerwona była, jak wynika z ich rozumowania i praktycznego stawiania kwestii, tylko zwycięską armią sojuszniczą. Nie widzieli oni, że jest to siła klasowa, siła wyzwoleńcza, a nie tylko siła wojennego alianta. Oczy tych towarzyszy były, rzecz jasna, również skierowane w stronę zwycięskiego pochodu Armii Czerwonej, ale widzieli oni w tym pochodzie jedynie siłę, która złamie przemoc okupanta, a nie widzieli zaś jej siły klasowo-rewolucyjnej.

Tu tkwił zasadniczy błąd w ocenie roli ZSRR, błąd, który zrodził się pod naporem obcej, nacjonalistycznej ideologii, zrodził się na podłożu nie przezwyciężonych prawicowych i nacjonalistycznych wpływów.

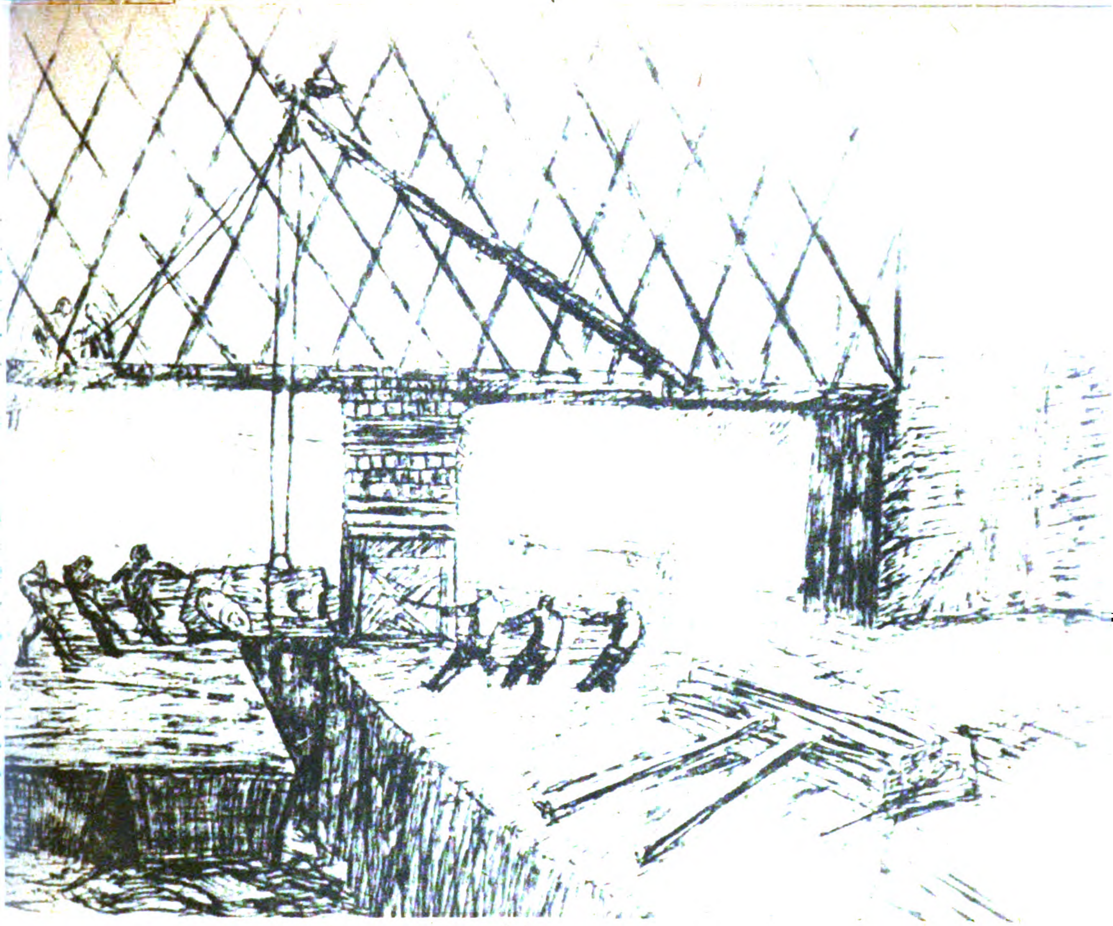
Na szczęście „nasze stanowisko“ wyrażone w artykule tow. Bieńkowskiego nie było stanowiskiem partii, było to stanowisko nielicznych tylko towarzyszy, które nie wyszło poza krąg dyskusji

i przemyconego artykułu. Pozostała część kierownictwa była zdecydowanie przeciwna tej fałszywej koncepcji. Błędne myśli zawarte w „Naszym stanowisku" nie powstały nigdy w terenie. Nikt z członków naszej partii nie wątpił nigdy, że koncepcja KRN jest jedynie słuszną koncepcją, że KRN jest jedyną reprezentacją narodu, która wyłoni rząd nazajutrz po wyzwoleniu kraju. Bieg wydarzeń potwierdził słuszność tej linii politycznej.

Tak oto przedstawia się w skrócie działalność i walka partii naszej w okresie okupacji. Partia nasza kierując się zasadami marksizmu-leninizmu dążyła wytrwale do określonego celu. Celem tym było zwycięstwo klasy robotniczej, było zwycięstwo socjalizmu. Partia nasza dowiodła, że jest partią klasy robotniczej, że jest awangardą własnej klasy i kierownikiem całego narodu w walce o wyzwolenie mas pracujących, o wyzwolenie całego narodu. Polska Partia Robotnicza bezkompromisowo walczyła o interesy mas pracujących, walczyła o niepodległość Polski i wyzwolenie społeczne jej ludu, i mimo błędów i niedociągnięć kierowała się w tej walce jedynie słuszną nauką marksizmu - leninizmu oraz umiała w swym podstawowym pionie wyciągnąć należyte wnioski z walk jej poprzedniczek — „Proletariatu", SDKPiL i KPP, umiała konsekwentnie i wytrwale wcielić te wnioski w życie.

Okres lat okupacji wymaga jeszcze, rzecz jasna, głębszego oświetlenia i głębszej analizy krytycznej.

Był on jednym z najtrudniejszych egzaminów, jaki wypadło zdać Polskiej Partii Robotniczej. Egzamin ten Polska Partia Robotnicza zdała wspaniale.



WITOLD MILLER — „Dźwig" (1946)

Tusz



A. BIŁAS — „Praca" (1948) Gips

Józef Gutt

Książka — drogowskaz

Na marginesie pierwszego wydania „Krótkiego Kursu Historii WKP(b)" w Polsce.

Epokowe dzieło Stalina „Krótki kurs historii WKP(b)" wydane zostało po raz pierwszy w Polsce w okresie dla partii i dla polskich mas pracujących przełomowym. Polski ruch robotniczy jednoczy się politycznie, organizacyjnie i ideologicznie na bazie marksizmu - leninizmu, na bazie konsekwentnego internacjonalizmu proletariackiego. Znajduje to wyraz przede wszystkim w pełnym uznaniu przodującej, kierowniczej roli bohaterskiej partii bolszewickiej w międzynarodowym ruchu robotniczym i światowym obozie antyimperialistycznym. Oparta na rewolucyjnych, internacjonalistycznych tradycjach polskiego ruchu robotniczego, wolna od nacjonalistycznego i oportunistycznego balastu w dziedzinie organizacyjnej i ideologicznej—Zjednoczona Partia polskiej klasy robotniczej staje na czele polskich mas pracujących w marszu ku socjalizmowi.

W nowym okresie naszego rozwoju bardziej niż kiedykolwiek najgroźniejszym wrogiem w szeregach mas pracujących jest oportunizm. Oportunizm hamuje tempo budownictwa socjalizmu. Oportunizm rodzi swą naturalną odmianę — nacjonalizm. Oportunizm wiąże ręce awangardzie rewolucyjnej w procesie ofensywy ideologicznej oraz trzyma się uporczywie złych, szkodliwych, nieproletariackich tradycji. Oportunizm rozbraja klasę robotniczą wobec burżuazji i jej agentur. Oportunizm, wreszcie, zamiast do walki z wrogiem klasowym prowadzi siłą rzeczy do osłabienia wiary klasy robotniczej w jej własne siły, w możliwość jej zwycięskiej ofensywy.

Mimo ogromnych sukcesów w dziedzinie przezwyciężenia odchylenia oportunistycznego i nacjonalistycznego, mimo ogromnego dorobku Plenum Sierpniowego — niebezpieczeństwo oportunizmu nie minęło. Nie minęły bowiem obiektywne przesłanki stanowiące podstawowe źródła oportunizmu — oddziaływanie elementów kapitalistycznych i warstw drobnomieszczańskich na klasę robotniczą. I dlatego wszelkie osłabienie naszej walki z oportunizmem może stworzyć korzystne warunki dla jego ugruntowania się w masach. Mogą temu dodatkowo sprzyjać następujące czynniki:

1) wciąganie setek tysięcy ludzi spośród warstw drobnomieszczańskich do procesu produkcji, a więc do szeregów klasy robotniczej, do inteligencji pracującej,

2) zaostrzenie się walki klasowej — proces, w którym, nawet gdy klasą panującą jest klasa robotnicza, obok rewolucjonizowania się szerokich mas rodzi się oportunistyczna postawa u wielu wahających się,

3) wzmożona propaganda imperialistyczna obok przeróżnych prób gospodarczego i politycznego nacisku może przy słabym oddziaływaniu z naszej strony zachwiać słabszymi ogniwami ruchu robotniczego.

Zadaniem naszym jest uświadomić każdego członka partii o zachodzącym tu procesie dialektycznym: im bardziej się zaostrza walka klasowa, tym więcej jest przesłanek dla pogłębienia się i rozwijania oportunizmu, dla wygrywania nierównomiernego rozwoju świadomości mas pracujących, z drugiej zaś strony *tylko i jedynie w procesie walki klasowej*, kierowanej przez marksistowsko-leninowską partię, może być wytrzebiony wszelkiego rodzaju oportunizm, wyrażający się przede wszystkim w próbach łagodzenia i zacierania przeciwieństw klasowych.

> „Drobnomieszczańskim demokratom właściwy jest — pisał Lenin — wstręt do walki klasowej, marzenia o tym, by obejść się bez niej, dążenie do łagodzenia i pogodzenia, do stępienia ostrych kantów. Dlatego też tacy demokraci albo odżegnują się od jakiegokolwiek bądź uznania całego historycznego okresu przejściowego od kapitalizmu do komunizmu, albo też uważają za swe zadanie wymyślanie planów pogodzenia obu sił walczących, zamiast kierowania walką jednej z tych sił". [1])

Właśnie historia partii bolszewickiej uczy nas, jak to w każdym etapie walki klasowej oportunizm przyjmował coraz to nowe formy, nowe odmiany, i jak jednocześnie w każdym etapie walki, w ogniu tej walki dzięki hartowi, rewolucyjnej linii, zdecydowaniu, bezkompromisowości partii i jej kierownictwa oportunizm ponosił porażki i klęski. Historia partii bolszewickiej uczy nas, jak w wyniku tej walki narody radzieckie skupiły się wokół stalinowskiego kierownictwa bolszewickiego i jak powstała moralno-polityczna jedność mas pracujących Związku Radzieckiego.

Polską klasę robotniczą i polskie masy pracujące czeka ostrzejsza niż dotąd i bardziej niż dotąd uporczywa walka klasowa. Jasne, że przede wszystkim na *własnym* doświadczeniu, w toku pracy i walki, dzięki umiejętnemu kierownictwu partyjnemu robotnik, chłop i inteligent w Polsce

---

[1]) Lenin — Ekonomika i polityka w epoce dyktatury proletariatu.

przekonają się o słuszności drogi do socjalizmu, którą wskazuje marksizm-leninizm. Po stokroć rację miał Lenin, gdy w 1920 r. na III Zjeździe Komsomołu mówił, że:

> „Bez pracy, bez walki, książkowa znajomość komunizmu, zaczerpnięta z broszur i dzieł komunistycznych, absolutnie nic nie jest warta, gdyż stanowiłaby przedłużenie dawnej rozbieżności między teorią i praktyką, tej dawnej rozbieżności, która była najohydniejszą cechą starego społeczeństwa burżuazyjnego".

Jest to jasne i niewątpliwe. Ale niemniej oczywiste jest, że polska klasa robotnicza znalazła się w *innej* sytuacji historycznej. niż rosyjska, która, przystępując po zdobyciu władzy do budownictwa państwa socjalistycznego, nie miała wzoru realizacji socjalizmu, nie mogła korzystać z doświadczeń zwycięskiej rewolucji proletariackiej. Odmienność sytuacji historycznej, w jakiej myśmy się znaleźli, zakłada nie to, jak to usiłują wnioskować poniektórzy „wynalazcy" zasadniczo odmiennych niż radziecka dróg do socjalizmu, że demokracja ludowa jest historycznie drogą do socjalizmu o różnych od radzieckiej prawidłowościach rozwojowych. Odmienność ta absolutnie nie podważa, bo nie może podważyć podstawowych praw rozwojowych okresu przejściowego od kapitalizmu do komunizmu, praw odkrytych przez Marksa i twórczo rozwiniętych przez Lenina i Stalina.

Ta *inna* sytuacja historyczna wyraża się głównie w tym, że polska klasa robotnicza właśnie w oparciu o Związek Radziecki i partię bolszewicką mogła w wyniku klęski hitleryzmu, w wyniku nowego układu sił klasowych na arenie międzynarodowej stanąć na czele nowej Polski Odrodzonej kroczącej ku socjalizmowi. Polska Demokracji Ludowej nie znalazła się izolowana jak ongiś Rosja Rewolucyjna w okrążeniu kapitalistycznym. Polska Ludowa mogła od pierwszych chwil swego istnienia korzystać z wszechstronnego poparcia Kraju Rad. Ta inność sytuacji polega przede wszystkim na tym, że mogliśmy i możemy korzystać z wszechstronnej pomocy, z doświadczeń Rewolucji Listopadowej, ze zdobyczy pierwszej zwycięskiej dyktatury proletariatu. Stąd też ogromne znaczenie studiowania, korzystania i stosowania u nas bohaterskich doświadczeń partii bolszewickiej.

Byłoby, rzecz jasna, największym sprzeniewierzeniem się podstawowym zasadom marksizmu - leninizmu, gdybyśmy usiłowali doświadczenia te na nasz grunt, na nasz okres historyczny przenosić mechanicznie, automatycznie. Jest to oczywiste i bezsporne.

> „Ogólna zgodność z prawami rozwoju całych dziejów świata — pisał Lenin — nie wyłącza bynajmniej, lecz przeciwnie zakłada istnienie poszczególnych okresów rozwoju, które odznaczają się bądź swoistością formy, bądź swoistą kolejnością tego rozwoju...” [2])

Nasza „swoistość formy” i nasza „swoista kolejność” nie ma nic wspólnego z socjaldemokratycznymi teoryjkami o „trzeciej drodze” ani z nacjonalistycznymi i awanturniczymi teoryjkami grupy Tito o „wyjątkowości jugosłowiańskiej drogi do socjalizmu” — teoriami prowadzącymi w konsekwencji do wysługiwania się światowemu imperializmowi.

Nasza droga — nie *mimo* ale właśnie *dzięki* „swoistości” — nie jest przeciwstawna drodze radzieckiej. Nasza droga jest najlepszym potwierdzeniem antydogmatyzmu marksizmu - leninizmu, potwierdzeniem prawdy o konieczności stosowania marksizmu - leninizmu w konkretnych historycznych sytuacjach i konkretnych warunkach społeczno - politycznych. Nasza droga — to odmiana ogólnej, rewolucyjnej drogi do socjalizmu. Nasza droga wyrasta z zastosowania nauki marksizmu - leninizmu do konkretnych warunków naszego kraju i naszego okresu.

Lenin uczył nas, że komuniści winni:

> „badać, studiować, wynajdywać, zrozumieć i uchwycić, to co jest właściwe i specyficzne dla danego narodu przy *konkretnym realizowaniu w każdym kraju* rozwiązywania *jedynego* międzynarodowego zadania”.[3])

Nasza „swoistość” zakłada więc śmiałe korzystanie z doświadczeń radzieckich, z historii WKP(b), gdyż tylko w ten sposób zdołamy uniknąć wielu błędów, niedociągnięć i przegięć, które nieuchronnie muszą powstać przy torowaniu sobie po raz pierwszy drogi do zwycięstwa socjalizmu. Korzystanie z bohaterskich doświadczeń WKP(b) ułatwi nam, pomoże nam na froncie politycznym, ekonomicznym i ideologicznym.

I dlatego im więcej wiadomości, informacji, znajomości, poznania ZSRR, jego historii, jego osiągnięć i zwycięstwa, im bardziej i głębiej poznamy dzieje, rewolucyjne dzieje WKP (b), im bardziej zwiążemy nasze masy pracujące z historią i losami tej partii, tym szybciej, tym pewniej kroczyć będziemy do celu.

Żadna jednak książka o ZSRR, o historii partii bolszewickiej nie spełni w takim stopniu tej roli jak właśnie stalinowski „Krótki kurs historii

---

[2]) „O naszej rewolucji”, styczeń 1923.
[3]) Dzieła, t. XXV, str. 227—228.

WKP(b)". Na czym polega wyjątkowość tej książki? Dlaczego jest to *książka — epoka?*

Czym się tłumaczy, że w ciągu 10 lat od chwili ukazania się „Krótki kurs" był w Rosji wydany 208 razy w nakładzie blisko 35 milionów; że francuskie wydanie, które ukazało się we Francji na początku 1939 roku zostało do września 1939 roku sprzedane w 300.000 egzemplarzach, a po zdelegalizowaniu Francuskiej Partii Komunistycznej ukazało się w wydawnictwach nielegalnych i docierało później do więzień i obozów koncentracyjnych budząc entuzjazm, wiarę i opór rewolucyjny?

Czym się tłumaczy, że „Krótki kurs" od chwili ukazania się stał się podręcznikiem dla dziesiątków milionów radzieckich ludzi niezależnie od zajęcia, zawodu, stanowiska i stopnia przygotowania ideologicznego, podręcznikiem, który przyspieszał tempo pracy produkcyjnej, pogłębiał patriotyzm socjalistyczny i gotowość obrony ojczyzny socjalistycznej, uzbrajał do pokonywania przeszkód na drodze budownictwa socjalistycznego?

Czym się tłumaczy, że w Czechosłowacji, w okresie okupacji, mimo terroru gestapo książka ta wydana została po raz pierwszy w języku czeskim w wydaniu nieskróconym, że we Włoszech, w okresie wojny, w warunkach okrutnego terroru SS i „czarnych koszul" zostało wydrukowane pierwsze włoskie wydanie „Krótkiego kursu"? Można przytoczyć mnóstwo tych przykładów. Jakąż siłę posiada to dzieło Stalinowskie, że dociera wszędzie, na całej kuli ziemskiej, do każdego zakątka, gdzie człowiek pracy walczy o wyzwolenie z jarzma imperialistycznego lub gdzie zrzuciwszy to jarzmo czerpie z tej książki natchnienie i wskazówki dla budowy ustroju socjalistycznego?

Jakaż głęboka symbolika tkwi w egzemplarzach „Krótkiego kursu" przechowywanych w Muzeum Rewolucji w Moskwie, egzemplarzach przebitych kulami hitlerowskich bandytów i zbroczonych bohaterską krwią żołnierzy radzieckich!

„Krótki kurs historii WKP (b)" uczył żołnierza radzieckiego prawdy, że bijąc się o ZSRR, o partię Lenina - Stalina walczy jednocześnie o wolność wszystkich uciskanych ludów świata, że bije się o urzeczywistnienie wezwania Stalina:

> „Towarzysze czerwonoarmiści i marynarze Floty Czerwonej, dowódcy i pracownicy polityczni, partyzanci i partyzantki! Cały świat patrzy na Was jako na siłę zdolną do zniszczenia grabieżczych hord zaborców niemieckich. Patrzą na Was jako na swych zbawców

podbite narody Europy, które dostały się w jarzmo zaborców niemieckich. Przypadła Wam w udziale wielka misja wyzwoleńcza. Bądźcie więc godni tej misji!"[4])

Epokowe znaczenie książki Stalina polega na tym, że przedstawia ona w sposób jasny, przejrzysty i zwięzły bohaterską drogę, jaką przebyła partia bolszewicka, począwszy od drobnych kółek marksistowskich w 80-tych latach ub. wieku aż do partii — sternika potężnego, pierwszego na świecie państwa socjalistycznego; że jest wzorem jedności teorii i praktyki — pokazuje bowiem, jak wzbogacała się i rozwijała teoria marksistowsko-leninowska w walkach klasowych, w zmaganiach z własną i międzynarodową burżuazją; że uczy klasę robotniczą i masy uciskane na całej kuli ziemskiej, jakie są prawidłowości rozwojowe zwycięskiej drogi do socjalizmu: a) walka klasowa nie wygasa zarówno przed jak i po zdobyciu władzy przez proletariat, b) koniecznym warunkiem zwycięstwa jest hegemonia proletariatu, c) konieczność międzynarodowej solidarności proletariatu, d) kierownicza rola partii marksistowskiej zarówno w procesie walki o władzę, jak i po zdobyciu władzy.

Prawidłowości te są wspólne w okresie imperializmu dla wszystkich krajów; z uwzględnieniem więc, rzecz jasna, specyfiki każdego kraju i poszczególnych etapów historycznych należy zdać sobie sprawę z tego, że „bolszewizm jest wzorem taktyki dla wszystkich[5]), należy zdać sobie sprawę również z „międzynarodowego znaczenia władzy radzieckiej i podstaw bolszewickiej teorii i taktyki"[6]).

„Krótki kurs" będąc symbolem nowej epoki — epoki rewolucji proletariackich i zwycięskiego budownictwa socjalistycznego, daje „jednolity, systematyczny, najlepszy po dziś dzień wykład" marksizmu-leninizmu w działaniu, w czynie rewolucyjnym proletariatu, który mimo chwilowych klęsk i porażek — idzie wciąż naprzód w procesie wypełnienia swej misji dziejowej.[7])

Cóż więc dziwnego, że książka, w której skoncentrowane jest wielkie zwycięskie doświadczenie partii bolszewickiej — doświadczenie teore-

---

[4]) Z przemówienia wygłoszonego 7 listopada 1941 r. podczas defilady Armii Czerwonej w Moskwie.

[5]) Lenin — t. XXIII, str. 386.

[6]) Lenin — t. XXV, str. 171—172.

[7]) W 1913 r. pisał Lenin w swojej pracy pt. „Losy historyczne nauki Karola Marksa":

„Główną rzeczą w nauce Marksa jest wyjaśnienie światowo-historycznej roli proletariatu, jako twórcy społeczeństwa socjalistycznego... Po raz pierwszy wysunął ją Marks w 1844 r. „Manifest Komunistyczny" Marksa i Engelsa, wydany w r. 1848 daje już jednolity, systematyczny, najlepszy po dziś dzień wykład tej nauki".

tyczne i praktyczne, staje się własnością setek milionów na całym świecie, że powinna się stać dla nas źródłem nowego, ożywczego prądu ideologicznego, który poprzez partię ogarnie szerokie masy pracujące Polski.

Będziemy się uczyć z tej książki i stosować jej naukę do naszych polskich, specyficznych warunków, do zrozumienia naszych właściwych tradycji i naszego aktualnego etapu walki o budowę socjalizmu.

Nawiązywanie przy studiowaniu historii partii bolszewickiej do naszej przeszłości, do naszej teraźniejszości pozwoli nam lepiej, głębiej poznać zarówno zwycięską drogę rosyjskiej klasy robotniczej jak i naszą drogę rozwojową.

Zrozumiemy wówczas, dlaczego rewolucyjny nurt dziejowy w Polsce, z którego się wywodzimy, tak niezłomnie, tak bezkompromisowo prowadził walkę z nacjonalizmem i oportunizmem, wpajanymi gorliwie przez burżuazję i jej agentury w szeregi polskich mas pracujących.

Zrozumiemy podstawową prawdę, że nurt rewolucyjno-marksistowski mimo szeregu błędów ideologicznych i taktycznych wytyczał w biegu historii polskiej ostatniego półwiecza jedynie słuszną, jedynie realną, socjalistyczną drogę wyjścia z ucisku klasowego i narodowego.

Zrozumiemy wreszcie, dlaczego probierzem słuszności tej drogi historycznej była i jest jedność programu, jedność działania naszych sił rewolucyjnych z rewolucją rosyjską, z partią Lenina-Stalina.

Nie ulega wątpliwości, że wydanie „Krótkiego kursu historii WKP (b)" w przededniu zjednoczenia ruchu robotniczego, jego rozpowszechnienie, spopularyzowanie i udostępnienie setkom tysięcy robotników, chłopów i inteligencji pracującej pogłębi ten ogromnej wagi dla losów naszego kraju proces zdobycia milionów ludzi pracy dla sprawy budownictwa Polski Socjalistycznej.

W XXX rocznicę powstania Komunistycznej Partii Polski

Franciszek Fiedler

KPP

Komunistyczna Partia Polski (początkowa nazwa Komunistyczna Partia Robotnicza Polski — KPRP) powstała w przełomowej dla dziejów ludzkości chwili, gdy na Wschodzie, na olbrzymich terytoriach państwa caratu — więzienia ludów, powstaje świat nowy, zrywający ze starymi tradycjami wyzysku i ucisku, świat budujący życie nowe, oparte nie na zwierzęcej walce człowieka z człowiekiem, nie na wyzysku i ucisku, lecz na pracy, na współpracy człowieka z człowiekiem.

Szły stamtąd apele „Wsiem, wsiem, wsiem" — do wszystkich ludzi pracy, apele budzące wiarę we własne siły, wlewające otuchę, wzywające do wyprostowania karków, do obrócenia broni, którą im do ręki dano, przeciw przeklętej wojnie, przeciw kapitałowi rodzącemu wojnę, przeciw ustrojowi bogacącemu jednostki kosztem nędzy, chorób, kalectwa i śmierci milionów.

Na odgłos tych apelów rozleciały się w drzazgi czcigodne trony monarsze, stoczyły się w błoto odwieczne korony strącone ręką proletariusza. Coraz szersze kręgi zatacza fala rewolucji, niosąc wszędzie otuchę do walki ludziom pracy, strach i przerażenie wyzyskiwaczom. W Polsce długie pokolenia walczyły o niepodległość; 1918 rok dowiódł, że racje mieli nie ci rzekomi realiści, którzy liczyli na

pomoc realnie istniejących tronów i koron, lecz „fantaści", których hasłem było „za Waszą i naszą wolność", którzy liczyli na sojusz z rewolucją. W 1918 r. fala rewolucyjna umożliwiła powstanie niepodległego państwa polskiego. KPP powstała w chwili, gdy historia postawiła przed Polską pytanie: z kim pójdzie — z rewolucją, która jej wolność przyniosła, czy też z siłami imperializmu, które przez dziesiątki lat obojętnie przyglądały się jej niewoli lub wręcz popierały jej zaborców? Z postępem czy z reakcją? Czy niepodległość przyniesie ludzki byt ludowi polskiemu, czy też bogacić się na niej będą obszarnicy i kapitaliści, bankierzy i spekulanci?

Od pierwszej chwili swego istnienia KPP rozpoczęła nieugiętą, niezmordowaną walkę o włączenie Polski do europejskiego łańcucha walki o postęp i socjalizm. Od pierwszej chwili powstania niepodległości było widoczne, że burżuazja w obu jej odłamach (piłsudczyzna i dmowszczyzna) zechce podnoszącą się w Polsce falę rewolucyjną zalać potokiem nacjonalizmu, najniższych instynktów zaborczych i nienawiści narodowej, że zechce pomóc imperializmowi światowemu w jego zbrojnych interwencjach przeciw Związkowi Radzieckiemu, że zechce pójść na podbój Ukrainy i Białorusi.

Jest rzeczą znamienną, że 11 listopada 1918 r. — w dniu proklamowania niepodległości, uzbrojone bandy peowiaków, dowborczyków i wehrmachtowców napadły na redakcję pisma SDKPiL — „Nasza Trybuna" i rozgromiły drukarnię, w której został wydrukowany specjalny numer pisma, poświęcony pierwszej rocznicy rewolucji radzieckiej. Wszyscy obecni w redakcji zostali aresztowani — burżuazja polska miała swych pierwszych jeńców. Jaskrawie naszkicowana ongiś przez Stefana Żeromskiego wizja reakcyjnej niepodległości burżuazyjnej zaczęła się jak gdyby urzeczywistniać już w pierwszym dniu niepodległości.*)

*) Wizję tę Żeromski daje w napisanym po rewolucji 1905 r. dramacie „Róża" w rozmowie między Zagozdą (reprezentującym poglądy SDKPiL) a Czarowicem (wyznającym poglądy PPS):

Zagozda: Polska! Wieczny „romans" Mochnackiego. A jaka jest główna intryga i wewnętrzna treść „romansu"? Czy znowu nie wielkopański najazd na chłopstwo ruskie i litewskie, czy znowu nie przemoc nad Żmudzią i żydostwem?... Szwoleżery, Kosyniery, Krakusy... Granice, celnicy, fortece, straż. Więzienia, kajdany, ministrowie, agenci dyplomatyczni mnóstwo deputatów. Racje stanu i stany posiadania... Czyś słyszał dobrze, jak steka w pracy, jak hula, jak wyje z bólu, jak wyjawia głupotę swoją polski chłop z cuchnących dzikich wsi... jak się wije w męczarni przez całe psie swoje życie i jak zdycha przy stalowym kadłubie maszyny, gilotynie swojej — polski robotnik?

Walka przeciw rodzimej reakcji, walka o postęp, o Polskę, która nie dałaby użyć się za narzędzie interwencji imperialistycznej, walka przeciw podbojowi obcych narodów łączyła się nierozerwalnie z obroną Związku Radzieckiego.

Sytuacja była rewolucyjna. Od wschodu i od zachodu Polska graniczyła z krajami objętymi przez rewolucję: zdawało się, że lada chwila fala rewolucyjna przekroczy granicę i zaleje kraj. Masy ludowe parły ku akcji rewolucyjnej.

KPP staje na czele mas, walczy o władzę klasy robotniczej, wysuwa hasło dyktatury proletariatu. Walczy przeciwko wszystkim partiom burżuazyjnym, przeciwko imperializmowi światowemu popierającemu burżuazję polską, przeciwko PPS, która łudziła masy frazesami demokratycznymi i szerzyła nastroje nacjonalistyczne.

„Otworzyła się nowa era bezpośredniej walki o urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego, era rewolucji socjalnej...., — czytamy w platformie politycznej I Zjazdu KPP, a dalej w tejże platformie: „Pionierem w olbrzymich zapasach między ginącym a powstającym światem stała się rewolucyjna Rosja".

I Zjazd KPP wzywa:

> „...Robotnicy, jeżeli już macie dość wyzysku, nędzy i poniewierki, jeżeli nie chcecie wojny z braćmi Waszymi, bohaterskimi robotnikami Rosji, którzy w najstraszliwszych warunkach, wśród głodu i chłodu trwają w walce o swoje i nasze wyzwolenie z jarzma kapitału, jeżeli nie chcecie wojny, która Polskę i tak już spustoszoną i deptaną, jeszcze bardziej pustoszy i hańbi, jeżeli chcecie położyć kres zbrodniom kapitału — to stańcie pod sztandarem Komunistycznej Partii Robotniczej Polski...
>
> „Robotnicy! Komunistyczna Partia Robotnicza Polski nie obiecuje Wam nic prócz znojnego i ofiarnego trudu, nic ponadto, co klasa robotnicza sama w ogniu walki i rewolucji zbuduje, utrwali i rozwinie. Waszymi rękami tylko możecie zdobyć władzę, własnym tylko wysiłkiem możecie zwalić stary gmach wyzysku i katowskiego ucisku, zbudować społeczeństwo wspól-

---

Oto jest moja Polska. Ona wyjdzie z ciemności do niezmierzonych boskich prac.

Czarowic: Wieczna wasza dyktatura proletariatu... Jakże się ta dyktatura dokonać może podczas panowania moskiewskich sołdatów?

Zagozda: Nie chciałbym widzieć dyktatury sołdatów z białymi orłami na kaszkietach. Ty śnij o nich na jawie...

nej własności i wspólnej pracy, wolności i braterstwa ludów".
(Z odezwy I Zjazdu KPRP).

Jeszcze przed powstaniem KPP, SDKPiL (wspólnie z PPS-Lewicą) — pod wpływem zwycięskiej rewolucji radzieckiej — rzuca hasło tworzenia Rad Delegatów Robotniczych. Pierwsza Rada powstaje 5 listopada w Lublinie, ósmego powstaje Rada w Dąbrowie Górniczej, jedenastego w Warszawie. Wkrótce, z inicjatywy SDKPiL i PPS-Lewicy, a następnie KPP, Rady Delegatów Robotniczych powstają we wszystkich ośrodkach robotniczych — Warszawie, Zagłębiu, Łodzi, Radomiu, Częstochowie, Kielcach, Żyrardowie, Płocku, Włocławku itd. Ogółem powstało wówczas 80 RDR.

KPP tworzy Rady, aby wciągnąć do walki jak najszersze masy o zdobycze ekonomiczne i polityczne — a nade wszystko, by poprzez walki o żądania częściowe, ekonomiczne i polityczne, zmobilizować masy do walki o władzę. Wokół walki o Rady, wokół zagadnienia kierunku walki Rad: z rewolucją czy reakcją burżuazyjną — KPP toczy zacięty bój z PPS, której piłsudczykowskie kierownictwo początkowo nie chce słyszeć o wspólnych Radach, później — pod parciem swych mas robotniczych — godzi się na wspólne Rady, wstępuje do nich, aby je podminować od wewnątrz, rozbroić i w odpowiedniej chwili wystąpić z Rad, pozostawiając aparatowi państwowemu resztę — zdławienie policyjne.

W Zagłębiu Dąbrowskim KPP uzyskała w RDR znaczną większość (2/3) — toteż tam Rady stały się zalążkiem państwowej władzy proletariatu. KPP zrealizowała tu stare hasło marksowskie — uzbrojenia proletariatu, przez powołanie do życia Czerwonej Gwardii. KPP zrealizowała w Zagłębiu hasło kontroli robotniczej przygotowując robotników — z chwilą zdobycia władzy państwowej — do objęcia w swe ręce fabryk. W Zagłębiu utworzono komitety kopalniane, fabryczne i inne, będące transmisją między Radą a masami robotniczymi.

Strajki prowadzone przez zagłębiowską RDR znacznie polepszyły sytuację ekonomiczną pracujących. Rady cieszyły się też uznaniem i poparciem mas, które wielokrotnie wylegały na ulicę, aby bronić Rad przed zamachami ze strony reakcji i władz rządowych.

Działalność Rad zagłębiowskich pozostających pod kierownictwem komunistów nie ograniczała się do akcji ekonomicznej.

3 listopada RDR Dąbrowy Górniczej na swym pierwszym posiedzeniu przyjmuje uchwałę witającą Związek Radziecki:

> „W dzisiejszym momencie wystąpienia do walki rewolucyjnej mas proletariackich Dąbrowska Rada Delegatów Robotniczych, jako zaczątek władzy proletariackiej w Polsce, przesyła swe rewolucyjne, proletariackie pozdrowienie Rządowi Komisarzy Ludowych w Rosji, jako przodownikowi Międzynarodowej Rewolucji Socjalistycznej".

W dalszych uchwałach Rada zwraca się do robotników całego kraju z wezwaniem do tworzenia RDR, do formowania oddziałów Czerwonej Gwardii oraz do przygotowania się do ujęcia w swe ręce władzy. Rada wzywa górników, hutników, metalowców, włókniarzy itd. do powołania komitetów kopalnianych, fabrycznych i in. Z inicjatywy KPP Rada Zagłębia organizuje zebrania, wiece, demonstracje oraz przeprowadza trzy wielkie polityczne strajki powszechne przeciwko polityce wewnętrznej i zewnętrznej rządu polskiego, coraz bardziej zaostrzającej się w kierunku kontrrewolucyjnym.

W maju 1919 r. po zajęciu Wilna przez Piłsudskiego RDR Zagłębia w ostrej uchwale protestuje przeciwko tej nowej wojnie:

> „Szczególnie kontrrewolucyjne piętno nosi wojna, którą burżuazja polska wydała litewsko-białoruskiej Republice Rad robotniczo-chłopskich i sprzymierzonej z nią Rosji Sowieckiej. Wojna ta, która się toczy pomimo propozycji pokojowych ze strony rządu litewsko-białoruskiego i rosyjskiego, ma na celu nie tylko realizację pożądań imperialistycznych polskich klas posiadających, nie tylko zwrócenie szlachcie polskiej na Litwie i Białorusi jej majątków i możność dalszego wyzyskiwania chłopów, ale także i przede wszystkim walkę z nowym ustrojem wolności i wspólnego władania, z ustrojem socjalistycznym, który w krwawym znoju, za cenę nadludzkich ofiar budują w Rosji, na Litwie i Białorusi chłopi i robotnicy. W ten sposób burżuazja polska, prowadząca wojnę z Republikami Rad. jest przednią strażą tej międzynarodowej kontrrewolucji klas posiadających, które wszędzie, we wszystkich krajach chcą zalać krwią robotniczą ogniska światowej rewolucji socjalnej".

W dalszym ciągu uchwała stwierdza, że wojna ta „jest zbrodnią, której współwina spada na PPS, uchwalającą przez swych

posłów sejmowych rekruta i pożyczki wojenne, głoszącą hasła oszukańcze wyzwolenia Litwy od „jarzma dzikich hord bolszewickich". Najazd armii polskiej na Litwę i Białoruś jest zbrodnią, której nie przesłonią żadne frazesy o rzekomo zagrożonych granicach Polski, o walce o wolność ludu Litwy i Białorusi i o jego prawo do stanowienia o sobie".

Uchwała kończy się hasłami:

„Niech żyją sowieckie Republiki Białorusi, Litwy i Rosji".

„Żołnierze polscy, nie bądźcie katami chłopów i robotników litewskich i białoruskich! Bratajcie się z nimi! Nie niszczcie zdobyczy ich Rewolucji, nie zapędzajcie ich z powrotem pod bat szlachty i burżuazji!"

„Cześć bohaterom zamordowanym w walce o wolność ludu, o zwycięstwo Rewolucji Międzynarodowej!"

Zdradzieckie wycofanie się PPS z Rady zagłębiowskiej było sygnałem dla rządu. W lipcu RDR zagłębiowska została aresztowana w pełnym składzie.

* * *

Również warszawska Rada Delegatów Robotniczych powstała z inicjatywy SDKPiL i PPS-Lewicy. Na drugim posiedzeniu tej Rady, 16 listopada, przy udziale 325 delegatów została przyjęta uchwała w sprawie sytuacji politycznej, kończąca się wezwaniem do walki o władzę: „Hasłem naszym jest cała władza w ręce Rad Delegatów Robotniczych w mieście i na wsi. Braterski sojusz z rewolucyjnym proletariatem Rosji i Niemiec".

W deklaracji złożonej na posiedzeniu Warszawskiej RDR 15 stycznia 1919 r. KPP oświadcza:

„Jako naczelne hasło okresu obecnego KPRP wysuwa hasło rewolucji socjalnej, dyktatury proletariatu i walki o władzę Rad Delegatów Robotniczych".

„Polska mimo specjalnie nieprzychylnych warunków dla rewolucji, wytworzonych przez zniszczenie przemysłu i rozproszenie proletariatu, wkracza również wraz z innymi krajami ginącego kapitalistycznego świata w okres rewolucji socjalnej, okres przebudowy całego życia społecznego i oparcia go na zasadach wspólnej własności środków produkcji i powszechnego obowiązku pracy.

„Przebudowy tej dokonać musi proletariat, który wyrwie władzę z krwawych szponów kapitału, by wyzwolić siebie i ludzkość całą z dzisiejszego stanu dzikości i barbarzyństwa.

„Rewolucja socjalna, zapoczątkowana w Rosji, nie zatrzymała się u jej granic, objęła Niemcy, będące obecnie widownią krwawych walk rewolucyjnych proletariatu z reakcyjnym rządem scheidemanowców. Stopniowo stawać się ona musi powszechną międzynarodową rewolucją, tak jak międzynarodowa jest wywołana przez wojnę ruina gospodarki kapitalistycznej".

„Rewolucyjny proletariat polski złamać musi zarówno potęgę jawnej reakcji burżuazyjnej, jak również zamaskowanych jej sojuszników z obozu „Frakcji Rewolucyjnej" PPS, która stworzyła tak zwany robotniczo-włościański rząd, będący pokornym sługą, narzędziem i parawanem kontrrewolucji polskiej.

„Rząd ten, zasłaniający się maską socjalizmu, na rozkaz endecji wzywa pomocy wojsk imperialistycznych rządów koalicji, wypowiada wojnę rewolucyjnej Rosji, pcha do wojen z ościennymi ludami aby zaspokoić grabieżcze instynkty burżuazji polskiej, skierowuje ostrze swych represji przeciwko rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu, morduje i zapełnia więzienia jego bojownikami, ogłasza stany wyjątkowe, sądy doraźne, staje się moralnym sprawcą ohydnego mordu dokonanego na delegatach robotniczego rządu rosyjskiego.

„Przeciwstawiając się najbezwzględniej temu rządowi, Komunistyczna Partia Robotnicza Polski wzywa wszystkich robotników miast i wsi, aby szykowali się do walki o zdobycie władzy, aby wszystkimi siłami bronili istnienia Rad, z których łona wyjść musi rząd dyktatury proletariatu, rząd, który rozpocznie przebudowę życia gospodarczego w naszym kraju na podstawach socjalistycznych".

W Warszawie jednak stosunki w RDR ułożyły się inaczej niż w Zagłębiu. Zagłębie było jedyną częścią kraju, gdzie kopalnie, huty, fabryki, pracowały pełną parą cały czas wojny, podczas gdy gdzie indziej, a już szczególnie w Warszawie, okupant systematycznie niszczył fabryki, wywoził maszyny, deportował robotników na pracę do Niemiec. Proletariat warszawski był rozproszony, po większej cześci bezrobotny, a robotnik długi czas bez pracy nie posiada

tego wewnętrznego hartu, który daje łączność z warsztatem i maszyną, który daje praca. Wreszcie, w Warszawie nacisk drobnomieszczaństwa był silniejszy; PPS, wówczas w rządzie, mobilizuje wszystkie siły swoje i swych „urlopników" ideowych, aby uzyskać większość w Radzie. W wyborach 12 grudnia 1918 roku do RDR komuniści uzyskali 297 delegatów, PPS — 333, Bund — 125, inne frakcje żydowskie — 74, tzw. polskie związki zawodowe (reakcyjne) — 62.

KPP starała się pchnąć warszawską RDR na drogę akcji rewolucyjnej, jednak frakcja PPS kierowana przez słynnego agenta piłsudczykowskiego, Jaworowskiego, łamała akcje, hamowała rozwój RDR. KPP wyzyskiwała trybunę RDR dla niesienia w masy propagandy rewolucyjnej, dla mobilizacji mas do walki o pokój, o chleb, o władzę, ale punkt ciężkości rewolucyjnej pracy KPP w Warszawie leżał poza RDR: olbrzymie walki o pracę (bezrobotni), o tzw. odszkodowanie za czas wojny, o otwarcie fabryk, wielkie akcje polityczne przeciw wojnie, przeciw polityce antyradzieckiej, akcja protestu przeciw zamordowaniu misji radzieckiej — nigdy Warszawa nie widziała takich olbrzymich wieców, demonstracji, pochodów. A na czele walczącego proletariatu warszawskiego stała KPP.

Mimo bohaterskich wysiłków, mimo niezmordowanej pracy — pierwsza bitwa o władzę na przełomie 1918 — 1919 roku zakończyła się porażką proletariatu, porażką KPP. Zgodnie z ułożonym przez reakcję wspólnie z kierownictwem PPS planem RDR zostały rozpędzone, więzienia zapełniły się komunistami, KPP wpędzono w podziemie.

Dlaczego?

Zdrada prawicowych wodzów PPS. Zdrada podstępna i perfidna. Robotników i chłopów, którzy nie zetknęli się jeszcze nigdy z parlamentarną formą dyktatury burżuazji i oszukiwania mas — panowie ci przekonywali, aby masy czekały na Sejm, a następnie na większość w tym Sejmie, aby czekały póki tej większości nie uzyskają. A w ogóle na gruzach i zgliszczach wojennych nie można budować socjalizmu, niech burżuazja odbuduje kraj, a my przyjdziemy do gotowego itd., itd.

Czekać! — to było hasło Arciszewskich, Moraczewskich, Wojtków - Malinowskich. Czekać, póki przerażona burżuazja nie odbuduje swego aparatu ucisku państwowego i pogada z robotnikami językiem Wronek, Dąbia, Mokotowa, Pawiaka.

PPS już przed wojną i podczas wojny 1914 — 1918 r. podporządkowywała się interesom imperializmu i to nawet austro-niemieckiego. Zdrada lat 1918 — 1919 była więc do przewidzenia, niejako programowa. Dlaczego więc KPP — partia rewolucyjna, przy sprzyjających dla nas warunkach wzniesienia fali rewolucyjnej w Polsce— nie zdołała wyrugować wpływów PPS z szeregów ludu pracującego?

KPP nie była zdolna dokonać tego. Nie była zdolna, bo w okresie kryzysu kapitalizmu, w okresie gdy w światowym systemie kapitalizmu został już zrobiony pierwszy zwycięski wyłom (i to jaki wyłom — na szóstej części kuli ziemskiej!), w okresie wielkich wstrząsów narodowych i klasowych, w okresie rewolucji i bezpośredniej walki o władzę, w tym właśnie przełomowym okresie na KPP ciążyły tradycje innego okresu, okresu II Międzynarodówki, okresu względnie pokojowego rozwoju kapitalizmu, a w szczególności błędne koncepcje poprzedniego okresu oparte na fałszywym rozumieniu istoty imperializmu.

Wysuwaliśmy hasło dyktatury proletariatu, ale nie byliśmy partią nowego typu. Nie kierowaliśmy się zasadami marksizmu-leninizmu, więc skutecznej walki o zdobycie władzy przeprowadzić nie potrafiliśmy.

Byliśmy partią, która ideologicznie wywodziła się z SDKPiL — partii obarczonej ideologią luksemburgistowską.

Luksemburgizm stał na stanowisku, że jedyną siłą napędową rewolucji socjalistycznej, walki o władzę może być proletariat i tylko proletariat.

Odczytajmy jeszcze raz podane wyżej fragmenty z odezw i z platformy KPP. Do kogo się zwraca partia w tych odezwach rewolucyjnych? Do robotników i tylko robotników. Partia tworzy wyłącznie lub prawie wyłącznie Rady Delegatów **Robotniczych.** Na wsi KPP zbudziła do życia, to znaczy do walki, najbardziej wyzyskiwane, najmocniej uciskane warstwy klasy robotniczej — fornali, rozpętała olbrzymie, nie widziane od wielu, wielu lat strajki robotników rolnych, ale przechodziła obojętnie obok chłopa małorolnego i średniorolnego, choć na wsi polskiej wrzało wówczas, choć — pod wpływem Rewolucji Radzieckiej — żądanie wywłaszczenia obszarników było na wsi powszechne, choć wrzenie na wsi ujawniło się m. in. w powstaniu chłopskiej Republiki Tarnobrzeskiej, w wyborze na Sejm szeregu chłopskich posłów radykalnych, choć widoczne było przerażenie obszarników.

Ze słusznego stwierdzenia faktu, że w gospodarce byłej Kongresówki (żeby się ograniczyć tylko do zaboru rosyjskiego) dominuje forma kapitalistyczna, luksemburgizm snuje fałszywy wniosek, że na wsi polskiej toczyła się wówczas tylko jedna wojna klasowa: między proletariuszem i półproletariuszem a wyzyskującym ich kapitalistą wiejskim. Luksemburgizm nie widział drugiej wojny klasowej, która się równocześnie na wsi polskiej toczyła: wojny o ziemię między cierpiącymi na głód ziemi chłopami a obszarnikami. W chłopstwie bezrolnym, mało - a nawet średniorolnym kryła się wielka nienawiść klasowa do obszarnika, olbrzymia siła i chęć walki — siły, które w okresie imperializmu proletariat i jego partia mogłyby przekuć w energię rewolucyjną, w siłę napędową rewolucji socjalistycznej obok głównej siły napędowej tej rewolucji — walki klasowej proletariatu. Ale luksemburgizm był przeciwko podziałowi ziemi między chłopów, bał się cofnięcia gospodarczego. Luksemburgizm nie wierzył w siły proletariatu, który oddając ziemię chłopom a posiadając w rękach władzę państwową potrafi dobrowolnie, bez przymusu przeprowadzić drobne i średnie gospodarstwa chłopskie na drogę wielkiej gospodarki zespołowej, zmaszynizowanej (spółdzielnie wytwórcze).

Luksemburgizm nie umiał dostrzec rewolucyjności chłopa, nie uznawał konieczności zawarcia sojuszu robotniczo-chłopskiego, nie widział potrzeby szukania sojuszników, bo rewolucję ujmował nie tyle jako świadomą rewolucyjną akcję proletariatu, lecz raczej jako proces żywiołowy, jako następstwo krachu kapitalizmu, który sam, niejako automatycznie, zapadnie się wskutek rozsadzających go sprzeczności wewnętrznych. Sojusz robotniczo-chłopski staje się więc zbędny, przyciągnięcie do rewolucji chłopów zwłaszcza kosztem podziału wielkich folwarków — niepotrzebne.

W latach przełomowych, gdy chłopstwo pałało chęcią walki o ziemię, KPP nie znalazła wspólnego z chłopami języka. W Polsce, w kraju o większości chłopskiej, kraju o niesłychanej bezrolności i małorolności — straciliśmy wówczas możność pozyskania sojusznika mocnego, masowego.

Chłopstwo mało - i średniorolne jest ze struktury swej klasą drobnomieszczańską, która samodzielności politycznej nie posiada i może pójść bądź z proletariatem, bądź z burżuazją.

Proletariat i jego partia rewolucyjna nie stanęły wówczas na czele chłopstwa w jego walce o ziemię, toteż chłopstwo popadło pod

hegemonię burżuazji, w zwinne ręce politykierów PPS i partii kułackich, stało się atutem w rozgrywkach macherów i gangsterów politycznych.

Pod hegemonią proletariatu walka o ziemię stałaby się czynnikiem rewolucji; pod hegemonią zaś burżuazji — stała się bronią przeciw rewolucji, przeciw KPP.

Partie kułackie nie omijały żadnej sposobności, aby „piętnować" wobec chłopów partię i klasę, które są przeciw podziałowi ziemi.

Bez sojuszu robotniczo-chłopskiego (pod hegemonią proletariatu) KPP pierwszej batalii o władzę wygrać nie mogła.

• • •

Luksemburgizm nie doceniał również czynnika istotnego, bodaj najistotniejszego spośród czynników, które zadecydowały o przegranej KPP.

Walkę o ziemię obszarniczą chłopstwo wiązało z walką o wyzwolenie narodowe, przeciwko caratowi broniącemu obszarnika, jego ziemi, jego przywilejów i jego prawa do wyzysku mas chłopskich. Lenin w polemice z SDKPiL robi uwagę, że nacjonalizm polski ulegał przeobrażeniom: nacjonalizm szlachecki, powstańczy, rewolucyjny, postępowy przeobraził się w nacjonalizm burżuazyjny, reakcyjny, a następnie w nacjonalizm chłopski, który jest w stanie spotęgować tkwiące w masach chłopskich możliwości rewolucyjne.

Dlaczego KPP, która prowadziła za sobą najbardziej świadomą, najmniej podatną na wpływy nacjonalizmu część klasy robotniczej — dlaczego KPP nie była zdolna tych chłopskich możliwości rewolucyjnych przemienić w rzeczywiste siły rewolucyjne? Dlaczego nie potrafiła wówczas znaleźć wspólnego języka z przeciętnym, szarym człowiekiem, chłopem, robotnikiem czy inteligentem, cieszącymi się z odzyskania niepodległości i łudzącymi się, że burżuazja i obszarnicy utrwalą odzyskany skarb — niepodległy byt Polski?

Chłopi łudzili się, że nowa Polska będzie dla nich sprawiedliwą matką i zwróci im ziemie, wiekami grabione przez obszarników. Robotnik łudził się, że w nowej Polsce skończy się jego bieda, że będzie miał zapewnioną pracę. Inteligent łudził się, że przestanie klepać biedę. Wszyscy oni łudzili się, że Polska zakwitnie dobrobytem, oświatą i kulturą swych synów i córek.

Czy KPP była zdolna rozwiać te złudzenia, czy była zdolna wskazaś wszystkim ludziom pracy prawdziwą, a nie ułudną drogę do Polski dobrobytu, oświaty i kultury?

Jak wyglądało zagadnienie narodowe w imperializmie?

W okresie imperialistycznym garstka wielkich mocarstw uzależnia od siebie cały świat kapitalistyczny. W okresie imperializmu uformował się ostatecznie światowy system kapitalizmu i na plan pierwszy wysunął się „antagonizm międzynarodowo zespolonego kapitału z międzynarodowym ruchem robotniczym" (Lenin).

Z przesłanek tych wypływają wskazania taktyczne dla partii proletariackich: naczelnym ich zadaniem w każdym kraju staje się walka przeciw ograniczoności narodowej, o internacjonalizm, przeciw wpływom nacjonalistycznym w klasie robotniczej.

W Rosji carskiej celem strategicznym w okresie imperializmu była rewolucja, która by obaliła carat, rewolucja, która by przeszła w rewolucję socjalistyczną obalającą panowanie burżuazji. Ten wielki cel wymagał wspólnej walki robotników i chłopów całego państwa (pod hegemonią klasy robotniczej), wymagał przede wszystkim najściślejszego zespolenia politycznego i organizacyjnego, jedności akcji partii proletariackich wszystkich narodów zamieszkujących Rosję.

Każdy ruch odśrodkowy, występujący pod najbardziej nawet radykalnie brzmiącym hasłem („niepodległość socjalistyczna") osłabiał jedność akcji, kierował się przeciwko wspólnemu celowi, przeciwko walce rewolucyjnej o obalenie caratu i burżuazji i w konsekwencji stawał się, musiał stać się, narzędziem burżuazji, orężem w jej rękach przeciwko rewolucji. Nie było to bynajmniej równoznaczne, nie mogło być równoznaczne, z zaprzeczeniem interesów narodowych, z ich niedocenianiem. Wprost przeciwnie. Właśnie walka narodów podbitych o obalenie caratu, właśnie walka prowadzona pospołu z proletariatem i chłopstwem rosyjskim — przepotężnym rezerwuarem energii rewolucyjnej — właśnie ta walka niosła i przyniosła narodom podbitym wyzwolenie narodowe.

Na terenie zaboru rosyjskiego program ten był realizowany przez SDKPiL. SDKPiL głosiła i realizowała jedność walki proletariatu polskiego z proletariatem rosyjskim. Hasło niepodległości wysunięte przez PPS nie mogło prowadzić do wyzwolenia narodowego i niezależnie od tego, jaki sens kładł w to hasło ten czy ów pepesowiec,

niezależnie od subiektywnych intencji — obiektywny (klasowy) sens tego hasła w ówczesnym okresie polegał na separowaniu walki o wyzwolenie narodowe od walki o wyzwolenie klasowe, na podporządkowaniu internacjonalnej walki klasowej walce narodowej.

Powstanie — Rewolucja! Do wyzwolenia narodowego prowadziła i doprowadziła rewolucja, obalenie caratu. Hasło powstania nie prowadziło ani do powstania, ani tym bardziej do wyzwolenia narodowego. Wysunięcie hasła powstania, skoncentrowanie uwagi na haśle niepodległości było wówczas akcją separatystyczną oddzielania się od rewolucji rosyjskiej, nie służyło naprawdę sprawie wyzwolenia narodowego i z żelazną koniecznością musiało pogrążyć PPS w bagnie reakcji imperialistycznej.

SDKPiL słusznie odrzucała fałszywe w ówczesnej sytuacji hasło niepodległości, które bynajmniej sprawie wyzwolenia narodowego nie służyło, i słusznie zwalczała PPS — rozsadnik nacjonalizmu w klasie robotniczej. Ale SDKPiL mieszała nacjonalistyczną, separatystyczną, antyrewolucyjną PPS z ruchem wyzwoleńczo-narodowym, który miał bogatą glebę. Ruch ten istniał, ruch ten krył w sobie **możliwości** rewolucyjne, pozbawiony jednak kierownictwa proletariatu i jego partii rewolucyjnej stał się, stać się musiał w rękach PPS i ND środkiem szerzenia nacjonalizmu, bronią przeciwko rewolucji.

Gdyby SDKPiL stanęła na stanowisku prawa narodów podbitych do stanowienia o swoim losie aż do oderwania, gdyby starała się przekonać masy, że wysunięcie hasła oderwania się (niepodległości) jest niesłuszne **na danym odcinku czasu, w danych stosunkach międzynarodowych**, że w danych stosunkach klasowych nie prowadzi ono do wyzwolenia narodowego, i gdyby partia podkreślała, że po obaleniu caratu naród polski będzie mógł swobodnie zadecydować o swym losie, bo przodująca partia rewolucji rosyjskiej — partia bolszewicka uznaje bez zastrzeżeń prawo narodów podbitych przez carat do stanowienia o swym losie aż do oderwania się, tj. stworzenia własnej państwowości, gdyby SDKPiL prowadziła taką politykę, wówczas byłaby zdolna do wyrugowania wpływów nacjonalistycznych PPS i ND z szeregów robotniczych i chłopskich Ale jako partia luksemburgistowska — SDKPiL odrzucała prawo narodów do stanowienia o sobie. Luksemburgizm uważał, że proces rozwoju kapitalistycznego spaja ekonomikę kapitalistyczną narodu podbitego z ekonomiką narodu panującego, że proces ten niweczy tendencje

odśrodkowe, niepodległościowe, że w okresie imperialistycznym oderwanie się i utworzenie państwa niepodległego jest rzeczą niemożliwą, jest utopią, utopią reakcyjną.

Luksemburgizm protestował przeciw wszelkiemu uciskowi narodowemu, jak najenergiczniej walczył z tym uciskiem, a jednocześnie uważał za niesłuszną „walkę o niepodległość", o „ustanowienie nowych słupów granicznych w Europie".

> „Socjaldemokracja, zrzucając w ten sposób z siebie wszelką odpowiedzialność za skutki imperialistycznej polityki ucisku, zwalczając ją jak najostrzej, **nie występuje bynajmniej za ustanowieniem nowych słupów granicznych w Europie, za przywróceniem słupów granicznych obalonych przez imperializm.** Właśnie tam, gdzie kapitalizm rozwinął się bez własnego państwa, rozwój historyczny wykazał, że państwo niepodległe nie było bynajmniej absolutnym warunkiem rozwoju sił produkcyjnych i zaprowadzenia socjalizmu. Tam gdzie poprzez już utworzone państwo kapitalistyczne przechodzi druzgocące koło imperializmu, tam, w brutalnych formach ucisku imperialistycznego, odbywa się polityczna i ekonomiczna koncentracja świata kapitalistycznego, która przygotowuje socjalizm. Socjaldemokracja, opierając się na skutkach tej koncentracji rewolucjonizujących masy ludowe przez ucisk narodowy i ekonomiczny, ma za zadanie wychować masy robotnicze zarówno narodu uciskanego, jak uciskającego do solidarnej walki, która jedynie jest w stanie znieść ucisk narodowy wraz z wyzyskiem ekonomicznym — prowadząc ludzkość poprzez imperializm do socjalizmu" (Gazeta Robotnicza 1915 r. — organ SDKPiL, grupa „rozłamowa" — „Tezy o imperializmie").

Koncepcja żywiołowości, poddania się procesowi ekonomicznemu występuje w tych kilku wierszach w całej pełni. Widzieliśmy to już przy sprawie chłopskiej. Tam również korzenie się przed procesem ekonomicznym. Proces rozwoju kapitalistycznego występuje w koncepcji luksemburgistowskiej nie jako dzieło rąk ludzkich, nie jako wytwór walki klas, lecz jako żywioł, jako idea panująca, samodzielna, samoczynna, niezależna od ludzi. Rozwój stosunków ludzkich występuje jako rozwój bez wewnętrznych przeciwieństw, jako rozwój żywiołowy, jako rozwój idei.

Jakie wyjście wskazywał luksemburgizm? Obalenie panowania kapitału, dyktatura proletariatu — automatycznie usuną ucisk narodowy, bo zniosą państwo, granice zaś ustalą się podług „potrzeb produkcji".

Dochodzimy tu do najistotniejszego, najgłębszego błędu luksemburgizmu — fałszywa, antymarksowska, antyleninowska koncepcja rewolucji socjalistycznej, zaprzeczenie konieczności budowy (po zdobyciu władzy) klasowego państwa proletariackiego („proletariat zorganizowany jako państwo" — Marks), najniezbędniejszego narzędzia zgniecenia oporu burżuazji, najpotężniejszego narzędzia budowy socjalizmu.

Lenin z całą siłą zwracał się przeciw antymarksistowskim rozumowaniom luksemburgizmu. Wskazywał, że marksizm zna prawo koncentracji ekonomicznej, nie zna jednak prawa koncentracji politycznej. Nade wszystko jednak Lenin chłostał luksemburgizm za pomniejszanie roli aktywności ludzkiej, za żywiołowość, za ekonomizm, **za sprowadzanie socjalizmu do ekonomiki.**

> „... Przy kapitalizmie — pisał Lenin w 1916 r. w polemice z SDKPiL — nie można znieść ucisku narodowego (i w ogóle politycznego). Na to trzeba znieść klasy, tj. wprowadzić socjalizm. Ale, opierając się na ekonomice, socjalizm bynajmniej nie sprowadza się cały do niej. Dla usunięcia ucisku narodowego konieczny jest fundament — produkcja socjalistyczna, lecz na tym fundamencie konieczna jest jeszcze demokratyczna organizacja państwa, armia demokratyczna itp. Po przebudowaniu kapitalizmu w socjalizm proletariat stwarza możliwość zupełnego zniesienia ucisku narodowego; ta możliwość stanie się rzeczywistością „jedynie" — „jedynie" przy całkowitym wprowadzeniu demokracji we wszystkich dziedzinach, włącznie do określenia granic państwa zgodnie z „sympatiami" ludności, włącznie do całkowitej swobody oddzielenia się" („Wyniki dyskusji o samookreśleniu", przekład polski w dziele „SDKPiL — 1914 - 1918", Moskwa 1936 r., str. 56).

Lenin krytykuje argument SDKPiL o rzekomej utopijności, nieziszczalności przy imperializmie prawa narodów do stanowienia o sobie, określa ten argument jako wiarę kołtuna w niezmienność stosunków kapitalistycznych, wypowiada przy tym piękną myśl, że gdyby nawet niewielu bardzo narodom udało się uzyskać niepodle-

głość przed obaleniem imperializmu, pozwoliłoby to niektórym z tych narodów „wnieść swój wkład do różnorodności form demokracji i form przejścia do socjalizmu".

KPP — podobnie jak SDKPiL — od pierwszej chwili stanęła na słusznym stanowisku walki o władzę, o dyktaturę proletariatu, ale nadal zagadnienie rewolucji ujmowała fałszywie, nadal z pojęciem dyktatury proletariatu nie łączyło się pojęcie państwa, państwa posiadającego określone granice, zamieszkałego przez określony naród. Hasło walki o państwo, które nie byłoby państwem narodowym, o granice, które byłyby nie granicami obszaru zamieszkałego przez określony naród, lecz granicami wypływającymi z „potrzeb produkcji" jakiegoś bliżej nieokreślonego terytorium — hasło tego rodzaju nie miało żadnych szans do porwania za sobą szerokich warstw narodu, przez 130 lat pozbawionego własnej państwowości. Natomiast wysunięcie takiego hasła ułatwiło burżuazji i PPS rozpętanie szału nacjonalistycznego i łamanie przy pomocy nacjonalizmu walki klasowej robotników, walki chłopów o ziemię.

* * *

Podczas pierwszej wojny światowej Lenin zarzucał esdekapelowcom jaskrawą niekonsekwencję w stosunku do zagadnienia narodowego: stoją oni na gruncie całkowitego równouprawnienia narodów, odrzucając jednak prawo samostanowienia aż do oderwania, aż do utworzenia własnego państwa, przyznają przez to jedynie narodom panującym monopol, przywilej posiadania własnego państwa. Stanowi to jawne złamanie zasady równouprawnienia i Lenin wyraża przekonanie, że gdy po obaleniu władzy kapitału w Polsce esdekapelowcy znajdą się u władzy, nie omieszkają pozwolić narodom przez burżuazję polską uciskanym skorzystać z prawa stanowienia o sobie aż do oderwania.

W Polsce niepodległej KPP nie znalazła się u władzy, jednak wytknięta przez Lenina niekonsekwencja ujawniła się w praktyce i to w jaskrawej ostrości. KPP od pierwszej chwili demaskowała zaborcze zapędy burżuazji (porównaj przytoczoną wyżej odezwę RDR zagłębiowskiej) i mobilizowała masy do walki przeciw aneksjom i zaborom.

W dziesiątkach tysięcy odezw, ulotek, artykułów, broszur, w tysiącach zebrań, zgromadzeń, demonstracyj, wieców — własnych

i cudzych — KPP protestowała przeciwko podbojom, przeciwko barbarzyńskim metodom burżuazji, przeciwko uciskowi i wyzyskowi Ukraińców, Białorusinów i innych narodów. W sposób jak najbardziej stanowczy odrzucaliśmy najmniejszy nawet przejaw dyskryminacji narodowej, żądaliśmy całkowitego równouprawnienia z narodem polskim narodów podbitych i uciskanych. Ale KPP we wczesnym swym okresie kontynuowała niekonsekwencję SDKPiL, nie uznawała prawa narodów ukraińskiego i białoruskiego do stanowienia o swoim losie aż do oderwania się.

I znowu powstaje pytanie: czy z punktu widzenia interesów walki o socjalizm KPP mogła w dziedzinie stosunków narodowych spełnić najważniejsze podówczas zadanie — przeciwstawić się nacjonalizmowi i szowinizmowi, wychować polską klasę robotniczą w duchu bezkompromisowego internacjonalizmu, czy mogła przepoić proletariat polski, masy pracujące polskie przekonaniem, że nie może być wolny naród, który uciska inne narody. Czy KPP mogła dokonać tego wielkiego dzieła odmawiając Ukraińcom i Białorusinom prawa do stanowienia o sobie aż do oderwania?

To co w SDKPiL — partii proletariatu narodu uciskanego — mogło być niekonsekwencją, mogło być ciężkim błędem, to w KPP — partii proletariatu narodu panującego — groziło zwyrodnieniem w zdradę, gdyby nie zostało przezwyciężone.

* * *

Stopniowo budziła się w KPP świadomość błędności drogi, którą partia szła, konieczność przezwyciężenia i to nie tych lub innych poszczególnych poglądów, lecz całego systemu poglądów, przezwyciężenia luksemburgizmu, który stanowił wówczas podstawę ideologiczną partii.

KPP szukała drogi. W odnalezieniu tej drogi pomogły jej WKP(b) i Międzynarodówka Komunistyczna, do której KPP przyłączyła się od chwili powstania M. K. Uchwały II Kongresu M. K. (1920 r.) w sprawie chłopskiej i narodowej padły w KPP na grunt przygotowany naszym doświadczeniem, naszymi sukcesami, a jeszcze bardziej naszymi porażkami. Z nawrotami błędów, niekiedy bardzo ciężkich (błąd 1926 r.), w zmaganiach wewnętrznych, w walkach bądź z sekciarstwem (dziedzictwo SDKPiL), bądź z odchyleniem prawicowym

(dziedzictwo PPS - Lewicy) — KPP idzie naprzód, coraz głębiej przezwyciężając luksemburgizm, coraz mocniej przejmując się zasadami marksizmu - leninizmu, coraz umiejętniej stosując je w swej polityce codziennej. **KPP idzie ku leninizmowi.**

Leninizm otwierał przed nami całkowicie nowe horyzonty. Jako partia luksemburgistowska, uważająca, że proletariat jest jedyną siłą napędową rewolucji, stawaliśmy się organizacją wąską, niejako cechową, nie zwracającą uwagi na inne warstwy ludowe krzywdzone przez burżuazję. Leninizm uczył nas wrażliwości na bolączki i krzywdy innych warstw pracujących, uczył nas stawać w ich obronie i mobilizować do walki o obalenie panowania systemu kapitalistycznego. Nie było krzywdy, na którą partia nie reagowałaby, nie było prześladowania w dziedzinie ekonomicznej, społecznej, narodowej, w dziedzinie kultury, oświaty itd., przeciwko któremu partia nie protestowałaby . W ten sposób KPP pomogła klasie robotniczej w oczyszczaniu się z brudów nacjonalizmu, ujawniała się jako jedyna wówczas partia reprezentująca postęp i sprawiedliwość, wychowywała siebie na obrończynię i wodza **wszystkich** krzywdzonych, upośledzonych i prześladowanych.

Na III Konferencji (1922 r.) i na II Zjeździe (1923 r.) KPP robi stanowczy zwrot w sprawie chłopskiej i w sprawie narodowej.

W sprawie chłopskiej KPP zrywa raz na zawsze ze starym lassalowskim stosunkiem do chłopstwa jako do jednolitej, reakcyjnej masy i staje na leninowskiej platformie sojuszu robotniczo - chłopskiego. Partia robi początkowo przegięcia, popełnia błędy, ale prostuje linię i odtąd sojusz robotniczo - chłopski rozszerza się i pogłębia w walce z sanacją.

W nowym okresie historycznym Polska Partia Robotnicza sojusz ten znakomicie pogłębiła, reforma rolna już nierozerwalnie łączy chłopów z robotnikami. Dziś klasa robotnicza w sojuszu z podstawowymi masami chłopskimi buduje wspólnie podwaliny socjalizmu w Polsce.

Leninizm wpłynął również na zmianę taktyki KPP wobec PPS. I tu również ujawnia się (oczywiście w pewnym stopniu) lassalowska zasada kanciastego traktowania całej PPS jako jednolitej masy nacjonalistycznej. Nie wyzyskaliśmy w dostatecznym stopniu antagonizmu między nacjonalistycznym, burżuazyjnym charakterem PPS a jej socjalnym składem. Nie robiliśmy dość wysiłków, aby trafić do elementów robotniczych i szczerze rewolucyjnych, al-

bo też nawet elementów wahających się w PPS. Do tych wszystkich elementów należało się zbliżyć, okazać im maksymalną dobrą wolę współpracy, chociażby w walkach o żądania częściowe.

III Konferencja KPP (1922 r.) wysuwa hasło walki o front jednolity, który odtąd staje się jednym z najważniejszych narzędzi ofensywy robotniczej i demaskowania prawicy PPS. Dzieje stosunku obu partii to — pod pewnym kątem widzenia — dzieje walki o front jednolity a później o jego rozszerzenie, umocnienie, pogłębienie. Dziś, w przededniu zjednoczenia, należy podkreślić, że pierwsze podwaliny frontu jednolitego zostały położone 26 lat temu — na III Konferencji KPP.

Leninizm pozwolił nam zerwać z sekciarstwem w sprawie narodowej. Przyjęliśmy leninowską teorię imperializmu — epoki kapitału monopolistycznego, epoki panowania paru „czołowych" państw imperialistycznych, bijących się o nowy podział świata, o sfery wpływów, uciskających kraje mniejsze, zależne i kolonialne. Widzieliśmy, jak Polska pod rządami kapitalistów i obszarników coraz bardziej uzależnia się od międzynarodowego kapitału finansowego, jak kapitał ten coraz bardziej wyzyskuje Polskę i przyczynia się do cofania się gospodarczego kraju.

Wbrew wielkomocarstwowej tromtadracji burżuazji, KPP zdawała sobie sprawę z tego, że wielcy „przyjaciele" Polski — reakcyjne państwa imperialistyczne — nie zawahają się użyć Polski jako atutu w rozgrywkach między sobą. Od 1917 r. przeciwieństwo między światem kapitalistycznym a ZSRR stało się przeciwieństwem najważniejszym i KPP zdawała sobie sprawę, że imperializm, który pomagał Niemcom odbudowywać przemysł wojenny, nie zawaha się rzucić im na pożarcie Polski za cenę zaatakowania Związku Radzieckiego*).

W 1920 r. wpływowy pisarz francuski, Jacques Bainville, wydaje książkę, w której skarży się, że Francja będzie miała z niepodległą Polską więcej kłopotów niż korzyści i że najlepiej byłoby wznowić reakcyjne Austro - Węgry i wcielić w nie Polskę.

W 1925 r. Anglia, Francja, Włochy i Belgia zawierają z Rzeszą Niemiecką pakt lokarneński, w którym Niemcy solennie uznają swe

*) W 1792 r. król pruski odmówił udziału w wojnie dla zdławienia rewolucji francuskiej, o ile za swój udział nie otrzyma „odszkodowania" w postaci ziem polskich, na które Prusy już dawno ostrzyły sobie zęby. Austria i Rosja ustąpiły i w ten sposób doszedł do skutku w styczniu 1793 r. drugi rozbiór Polski.

granice, ale tylko granice zachodnie (z Francją i Belgią), to znaczy, że nie uznają swej granicy wschodniej (z Polską), że kwestionują należenie do Polski Pomorza, Wielkopolski i Śląska. W 1925 r. reakcyjne państwa zachodnie podpisują pakt kwestionujący granice Polski*).

„POLSKA... CAŁYM SWYM ROZWOJEM HISTORYCZNYM I SWOJĄ OBECNĄ SYTUACJĄ POSTAWIONA JEST PRZED ALTERNATYWĄ: BYĆ REWOLUCYJNĄ LUB TEŻ ZGINĄĆ". (Engels).

Słowa Engelsa z 1874 r. nabrały pełnego swego znaczenia właśnie w okresie imperializmu, gdy kapitalizm dawno już zerwał z tradycjami wolności i równości narodów, gdy jedynym obrońcą tych haseł został rewolucyjny proletariat międzynarodowy.

W odezwie II Zjazdu KPP (1923 r.) „Za naszą i waszą wolność" partia stwierdza:

„Rządy burżuazji w Polsce stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla jej niepodległości. Trwałą niepodległość państwową może dać narodowi polskiemu tylko zwycięstwo rewolucji. W tej historycznej chwili rewolucyjny proletariat polski wystąpić musi na arenę wypadków dziejowych, nie tylko jako czynnik reprezentujący interesy swojej własnej klasy, ale jako wódz i rzecznik całego narodu.

„Polskie klasy posiadające depcąc tradycje demokracji polskiej, która byt i wolność Polski wiązała z walką o wyzwolenie wszystkich uciśnionych ludów Europy, sprzęgły losy niepodległości narodowej z najciemniejszymi mocami międzynarodowej reakcji.

„Nie masz rzetelnej wolności ludu polskiego bez zupełnej wolności ludów podbitych... Robotnik polski nie zdoła wyzwolić się z pęt polskiego i międzynarodowego kapitału, dopóki pomagać będzie burżuazji polskiej do dławienia dążeń wyzwoleń-

---

*) W 1948 r. p. Churchill, wielki przyjaciel p. Mikołajczyka, wydaje pamiętnik, w którym czytamy:

„Pakt Locarneński dotyczył pokoju w Europie Zachodniej i chciano, aby był uzupełniony przez jakieś „Locarno Wschodnie". Ale nawet Niemcy stresemannowskie odmawiały uznania statutu terytorialnego Polski, Gdańska, korytarza i Górnego Śląska. **Osobiście nigdy nie byłem temu przeciwny, aby dać Niemcom bardziej szeroką satysfakcję w wykreśleniu ich granicy wschodniej.** Ale nie było po temu okazji w czasach tych krótkich lat nadziei". (Wydanie francuskie, t. I, str. 30).

czych ludów podbitych lub choćby tylko obojętnie będzie na nie patrzeć...

„Chłop polski nie wydrze ziemi obszarnikom, dopóki nie upadnie władza obszarników na ziemiach ukraińskich i białoruskich, wzmagająca ich potęgę w państwie".

Wolność ludu polskiego, walka klasowa proletariatu o wyzwolenie z pęt polskiego i międzynarodowego kapitału, walka chłopów o ziemię i wyzwolenie narodów podbitych wiąże się w jedną całość, we wspólną, solidarną walkę robotników, chłopów i narodów uciskanych pod hegemonią proletariatu o obalenie panowania obszarników i kapitalistów.

Internacjonalizm KPP nie tylko nie stał w sprzeczności z interesem narodowym zdradzanym przez burżuazję, lecz przeciwnie wskazywał narodowi jedyną drogę ratunku przed grożącą Polsce utratą niepodległości — drogę sojuszu z ZSRR.

W 1918 r. Polska, która powstanie swe zawdzięczała zwycięstwu rewolucji proletariackiej, stanęła przed alternatywą engelsowską. Polska nie poszła z Rewolucją, nie stała się rewolucyjną i w 1939 r. przypłaciła to katastrofą. Ale w ciężkich, pełnych walk latach 1939 — 1945 na czoło narodu wysunęły się masy ludowe z klasą robotniczą na czele. Nauczone doświadczeniem zdrady burżuazji, prowadzone przez PPR — partię leninowską — masy ludowe wydarły władzę burżuazji. Polska stała się państwem demokracji ludowej, zawarła najmocniejszy, bo klasowy sojusz z ZSRR. Alternatywa engelsowska nie istnieje więcej. Polska jest w obozie rewolucji. Polska nie może zginąć.

* * *

Usiłowałem w artykule odszukać przyczyny, które sprawiły, że w początkowym okresie niepodległości Polski KPP nie była zdolna do odegrania roli czołowej partii klasy robotniczej, nie była zdolna do zajęcia tej pozycji w narodzie, którą w ówczesnych rewolucyjnych warunkach zająć była mogła. Pragnąłem wskazać, jakiego rodzaju zwrot, jaki przełom winny były być dokonane, aby nasza partia mogła zostać wodzem wszystkich żywych sił w narodzie, sił, które porwały się do walki prawdziwej, o wyzwolenie narodowe Polski, o wyzwolenie społeczne najszerszych mas narodu polskiego.

KPP dokonała tego przełomu, przyswajając polskiemu ruchowi robotniczemu teorię marksizmu - leninizmu, jedyną ideologię mogą-

cą doprowadzić masy pracujące do zdobycia państwa socjalistycznego, do budowy społeczeństwa bezklasowego.

Wiekopomną, nieśmiertelną zasługą Pierwszego „Proletariatu" było wniesienie marksizmu do polskiego ruchu robotniczego.

Historyczną zasługą KPP było wniesienie do ruchu polskiego ideologii marksizmu - leninizmu.

Posiadało to i posiada po dziś dzień wagę olbrzymią. KPP krzewiła w Polsce naukę marksizmu - leninizmu o stosunkach klasowych w imperializmie (niesamodzielność drobnomieszczaństwa, zagadnienie hegemonii proletariatu, zagadnienie przerastania rewolucji burżuazyjno - demokratycznej w rewolucję socjalistyczną, zagadnienie nierównomiernego rozwoju kapitalizmu i możliwości rewolucji w jednym kraju itd., itd.). Przede wszystkim KPP krzewiła leninowską naukę o państwie, o państwie proletariackim w szczególności, o tym, że w państwie tym walka klasowa nie wygasa, lecz zaostrza się, o dyktaturze proletariatu jako formie sojuszu robotniczo - chłopskiego pod hegemonią proletariatu itd.

Klasa robotnicza przestała być osamotniona w bohaterskiej walce o socjalizm .

KPP zbudowała podwaliny sojuszu robotniczo - chłopskiego, porwała podstawowe masy chłopstwa do walki przeciw systemowi kapitalistycznemu.

KPP wychowywała polską klasę robotniczą w duchu leninizmu, w duchu nieugiętego internacjonalizmu, w duchu uznania prawa narodów podbitych przez burżuazję polską do stanowienia o swym losie aż do oderwania, co torowało drogę braterskiemu sojuszowi narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego i zlikwidowało raz na zawsze spory między tymi narodami.

KPP wychowywała masy pracujące polskie w duchu bezkompromisowego internacjonalizmu, co od 1917 r. oznacza wychowywanie przede wszystkim w duchu obrony ZSRR — bastionu międzynarodowej rewolucji socjalistycznej. KPP odpierała łajdactwa i oszczerstwa, którymi burżuazja i prawicowe elementy PPS starały się odgrodzić naród polski od narodów radzieckich. Na przykładzie gigantycznych walk klasowych WKP(b) i Związku Radzieckiego uczyła KPP masy robotnicze i chłopskie walki z burżuazja tłumaczyła trudności budownictwa socjalistycznego, uczyła robotników, jak należy odpierać kłamliwe oszczerstwa wrogów. Na olbrzymich sukcesach budowni-

ctwa socjalistycznego uczyła KPP ludzi pracy wiary w niespożyte skarby twórczości mas ludowych, wiary we własne siły bez kapitalisty, bez jego bicza.

Nie wyczerpaliśmy krytycznej analizy ideologii KPP, istotne jest jednak to, że na doświadczeniach narodów radzieckich KPP wychowywała polską klasę robotniczą do objęcia czołowej roli w narodzie polskim, do przewodzenia mu w walce o obronę niepodległości i suwerenności, w rozwoju dobrobytu, kultury i oświaty, w jego marszu ku socjalizmowi.

Wielki był dorobek KPP mimo jej błędów i poślizgnięć, mimo nieprzezwyciężonego do końca balastu błędnych koncepcji, mimo kreciej roboty wrogów, którzy usiłowali zepchnąć partię na manowce.

* * *

Dziś gdy klasa robotnicza i jej partia stoją na czele narodu, gdy w sojuszu z podstawowymi masami chłopstwa budują fundamenty socjalizmu, gdy utrwaliły i umocniły klasowy sojusz z ZSRR, dziś, w przededniu zjednoczenia, które udziesięciokrotni wpływ i znaczenie klasy robotniczej, dziś myślą i sercem zwracamy się ku poprzedniczce PPR-u, ku bohaterskiej partii proletariatu polskiego w ciężkich latach walk — w latach 1918 - 1938. Zwracamy się myślą i sercem —

ku tym, którzy polegli śmiercią bohaterską,

ku tym, którzy nieugięci i nieustraszeni trwali w walce bohaterskiej,

ku tym, którzy marksizm i leninizm przeszczepiali na grunt polski, rozwijali go i wzbogacali, myślą swą żłobiąc drogę do zwycięstwa klasy robotniczej,

ku szarym członkom partii, technikom, zecerom drukarń nielegalnych, łącznikom, KZM-owcom, Życiowcom,

ku wszystkim, których praca ofiarna, których życie a często i śmierć bohaterska składały się na historyczny dorobek KPP.

Tysiącom i dziesiątkom tysięcy ŻOŁNIERZY REWOLUCJI składamy nasz najgłębszy hołd.

Tadeusz Daniszewski

Droga walki KPP

16 grudnia 1918 r. odbył się w Warszawie Zjazd Zjednoczeniowy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy oraz Polskiej Partii Socjalistycznej (Lewicy). Na Zjeździe tym została powołana do życia Komunistyczna Partia Robotnicza Polski (KPRP). Nazwa partii została później (1925 r.) zmieniona na Komunistyczną Partię Polski (KPP).

Gdy rozważamy dziś przeszłość polskiego ruchu robotniczego, widzimy jasno zarysowujące się dwa podstawowe nurty, reprezentujące dwa przeciwstawne stanowiska, dwie sprzeczne koncepcje:

1) kierunek klasowy, internacjonalistyczny, który dążył do obalenia panowania kapitału i do zdobycia władzy przez proletariat, kierunek, który widział wyzwolenie socjalne i narodowe ludu polskiego w zwycięstwie sił rewolucyjnych na terenie mocarstw zaborczych i współdziałał z tymi siłami wszystkimi dostępnymi środkami;

2) kierunek reformistyczny, nacjonalistyczny, który zmierzał do podporządkowania interesów klasy robotniczej interesom burżuazji, kwestię zaś niepodległości polskiej traktował jako zagadnienie nadrzędne, odrywając ją od bezpośredniej walki klasowej. Kierunek ten wiązał swoje plany i nadzieje ze zwycięstwem jednego z bloków imperialistycznych, odgradzając się jednocześnie od narastającej rewolucji w Rosji.

Pierwszy z tych kierunków, mimo ciężkich błędów, odzwierciedlał klasowe, historyczne interesy proletariatu polskiego i opierał się na nauce rewolucyjnego marksizmu; drugi był wyrazem oddziaływania burżuazji na część klasy robotniczej i nacisku obcej, burżuazyjnej ideologii. Już w zaraniu ruchu robotniczego te dwa prądy starły się z sobą, w postaci kierunku reprezentowanego przez Waryńskiego z jednej strony, z drugiej zaś przez Limanowskiego. Jednak dopiero w latach 90-tych ubiegłego stulecia — u progu epoki imperialistycznej — skrystalizowały się one ostatecznie w dwóch partiach o biegunowo odmiennej ideologii: w SDKPiL i PPS.

Komunistyczna Partia Polski była bezpośrednim kontynuatorem chlubnych tradycji Wielkiego Proletariatu i SDKPiL, była prawowitą spadkobierczynią tych partii, które pod przewodem Waryńskiego i Kunickiego, Róży Luksemburg, Marchlewskiego i Dzierżyńskiego łączyły w jeden nierozerwalny węzeł walkę przeciw własnej burżuazji z walką przeciw obcemu ciemięzcy.

Od pamiętnego dnia, kiedy w Warszawie w lokalu Związku Pracowników Handlowych przy ulicy Zielnej 25, przyjęto jednomyślnie, wśród powszechnego entuzjazmu delegatów historyczną uchwałę „o założeniu Komunistycznej Partii Robotniczej Polski" minęło lat 30. Ten okres — to okres

głębokich zmian zarówno w układzie sił klasowych wewnątrz naszego kraju, jak i na arenie międzynarodowej.

Toteż byłoby z naszej strony niewybaczalnym błędem, było by stanowiskiem wybitnie ahistorycznym, gdybyśmy próbowali oceniać KPP, zwłaszcza w pierwszych latach jej istnienia, z punktu widzenia obecnych postulatów ruchu robotniczego, gdybyśmy przenosili mechanicznie doświadczenia dzisiejszej doby na okres międzywojenny.

KPP wyrosła i okrzepła na fali potężnego wzniesienia rewolucyjnego, jakie ogarnęło wszystkie niemal kraje po pierwszej wojnie światowej i po zwycięstwie Rewolucji Socjalistycznej w Rosji.

Rewolucja Listopadowa 1917 r. wstrząsnęła podstawami panowania burżuazji międzynarodowej ukazując jej widmo nieuchronnej zguby. Pierwsza zwycięska Rewolucja Proletariacka, która przerwała na 1/6 części kuli ziemskiej front imperializmu światowego, „nie jest — jak mówi Stalin — rewolucją jedynie „w ramach narodowych", jest przede wszystkim rewolucją o charakterze międzynarodowym, światowym, oznacza bowiem gruntowny zwrot w dziejach ludzkości, zwrot od świata starego, kapitalistycznego, do świata nowego — socjalistycznego".[1])

Rewolucja Listopadowa zapoczątkowała epokę rewolucji proletariackich w krajach imperializmu, erę wyzwoleńczych ruchów rewolucyjnych w koloniach i krajach zależnych. Nastąpił okres stopniowego, lecz nieuchronnego upadku kapitalizmu i jego ideowej opory w ruchu robotniczym — socjaldemokratyzmu. Rozpoczął się okres triumfu leninizmu.

Powstanie Międzynarodówki Komunistycznej skupiającej w swych szeregach najbardziej świadomą i ofiarną awangardę klasy robotniczej, świadczyło o tym, że już w całej pełni dojrzała bezpośrednia walka o władzę polityczną proletariatu, sprzymierzonego z pracującym chłopstwem. Zagadnienie dróg, prowadzących do zdobycia władzy, stało się kluczowym problemem dla rewolucyjnego proletariatu i wysunęło się na czoło obrad I Kongresu Kominternu.

> „Lud uświadamia sobie znaczenie i doniosłość walki, jaka rozgrywa się w chwili obecnej — mówił Lenin w swym słowie wstępnym na Kongresie 2 marca 1919 r. — Należy tylko znaleźć tę praktyczną formę, która da możność proletariatowi zrealizować swoje panowanie. Taką formą jest system radziecki z dyktaturą proletariatu. Dyktatura proletariatu! — dotąd słowa te były dla nas łaciną. Dzięki rozpowszechnieniu się systemu Rad na całym świecie, łacina ta została przetłumaczona na wszystkie współczesne języki, masy robotnicze znalazły praktyczną formę dyktatury. Stała się ona zrozumiała dla szerokich mas robotniczych dzięki Władzy Radzieckiej w Rosji, dzięki Spartakusowcom w Niemczech i analogicznym organizacjom w innych krajach..."[2])

---

1) Stalin: Zagadnienia leninizmu, str. 167.
2) Lenin t. XXIV str. 5, wyd. ros.

W tym czasie silne wrzenie opanowało masy pracujące Europy Zachodniej. Zwycięska Rewolucja Socjalistyczna uczyła robotników wszystkich krajów, jak obalić odwieczny ucisk ludu potężnym wysiłkiem mas pracujących, kierowanych niezłomną wolą Partii proletariackiej, jak urzeczywistnić dyktaturę proletariatu, utorować drogę do Socjalizmu. Masy robotnicze w wielu krajach podchwyciły hasło Rad Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich i zastosowały ten oręż w walce z własną burżuazją. Stosunek do Rewolucji Rosyjskiej, do dyktatury proletariackiej, do Rad stał się probierzem proletariackiej rewolucyjności, był linią podziału w rozwijającej się rewolucji socjalnej.

Wybuch rewolucji w Niemczech i Austrii, powstanie marynarzy niemieckich w Kilonii 4 listopada 1918 r., które rozszerzyło się na inne formacje wojskowe i na rewolucyjnych robotników Hamburga, Bremy i Lubeki, powstanie sieci Rad w całym kraju oraz krótkotrwałe zwycięstwo władzy radzieckiej w Bawarii w kwietniu 1919 r., okupione krwią tysięcy proletariuszy — oto obraz ówczesnej sytuacji w Europie środkowej. Na Węgrzech wybucha burżuazyjno-demokratyczna rewolucja w końcu października 1918 r. i szybko przeobraża się w rewolucję socjalistyczną; 1 marca 1919 r. na Węgrzech została proklamowana Republika Radziecka, która przetrwała 4 i pół miesiąca. Również w krajach nadbałtyckich robotnicy ustanowili na czas pewien władzę radziecką. W Bułgarii i Chorwacji, w Czechach i Słowacji, we Włoszech i we Francji a nawet w konserwatywnej Anglii — idea Rad zapuściła w masach głębokie korzenie. Równocześnie mobilizowała swoje siły kontrrewolucja, która dusiła we krwi każdy przejaw walki wyzwoleńczej proletariatu.

W tych śmiertelnych zapasach między starym światem ginącego kapitalizmu, a nowym — rodzącego się socjalizmu, partie II Międzynarodówki stanęły zdecydowanie po stronie starego świata. Operując antymarksistowską frazeologią o „czystej", ponadklasowej demokracji, przeciwstawianej „dyktaturze w ogóle", występując oszukańczo jako rzekoma „trzecia siła" między rewolucyjnym proletariatem a kontrrewolucyjną burżuazją, partie reformistyczne w najkrytyczniejszym dla burżuazji momencie uratowały kapitalizm od nieuniknionej zguby; odegrały rolę agentury burżuazji w ruchu robotniczym, rolę katów rewolucji i czołowego oddziału w pochodzie krzyżowym przeciw pierwszemu Państwu Socjalistycznemu.

Rozwój sytuacji w Polsce na przełomie r. 1918/19 zawierał te same elementy. I u nas ścierały się przeciwstawne siły klasowe o to, kto w ostatecznym rachunku osiągnie przewagę; mówiąc lapidarnie: „kto kogo?"

Sam fakt, iż Polska odzyskała niepodległość w wyniku Rewolucji Socjalistycznej w Rosji i w warunkach wzniesienia rewolucyjnego w krajach sąsiednich, musiał wywrzeć swój wpływ na kształtowanie się ówczesnej rzeczywistości polskiej, musiał spowodować przyśpieszenie procesów rewolucjonizujących.

Masy, nękane bezrobociem, znajdowały się w ciągłej walce, demonstrowały na ulicach, obsadzały magistraty, parły pod Belweder do siedziby ówczesnego Naczelnika Państwa — Piłsudskiego.[3])

W fabrykach, kopalniach i hutach, robotnicy wybierali swoje Komitety Fabryczne lub Kopalniane, gdzieniegdzie przystępowali do kontroli nad produkcją. Tam, gdzie kapitaliści złośliwie zalegali z wypłatą, robotnicy zajmowali fabryki, aresztowali administrację fabryczną i w zamian za niewypłacone zarobki, zabierali gotowe towary. Akcje ekonomiczne przeplatały się z ostrymi walkami politycznymi. Jak podaje sprawozdanie rządowych Inspektorów Pracy z owych lat, „robotnicy chętnie odstępują od żądań ekonomicznych, ale z wyjątkowym uporem bronią swych żądań politycznych".[4])

Ruch rewolucyjny ogarnął i wieś. Wielką zaciętością wyróżniały się strajki robotników rolnych. W Galicji, w powiecie tarnobrzeskim, zamieszkałym głównie przez biedotę wiejską, doszło do żywiołowego, zbrojnego wystąpienia chłopów, w wyniku którego powstała na czas krótki tzw. tarnobrzeska republika chłopska.

Najważniejszym wyrazem dojrzewającego kryzysu rewolucyjnego w Polsce, było tworzenie się w całym kraju Rad Delegatów Robotniczych.[5])

W początkach listopada r. 1918 niemal równocześnie powstały Rady Delegatów Robotniczych w Zagłębiu Dąbrowskim i w Lublinie. Tuż po wybuchu rewolucji w Berlinie powstała RDR w Warszawie, a w dwa dni później, 13 listopada — w Łodzi. Dzięki aktywności SDKPiL i PPS-Lewicy ruch ten z ogromną szybkością objął wszystkie ośrodki robotnicze — Żyrardów, Pruszków, Pabianice, Piotrków, Częstochowę, Skierniewice, Zgierz, Starachowice, Skarżysko, Kielce, Białystok, Siedlce itd.

W drugiej połowie listopada i w grudniu 1918 r. w licznych powiatach Kongresówki powstają Rady Robotników Folwarcznych, Rady Robotniczo-Chłopskie i Rady Chłopskie. Organizowaniu Rad na wsi towarzyszy najczęściej walka zbrojna z policją, z żandarmerią i obszarnikami.

Polskie klasy posiadające z trwogą i niepokojem śledziły przebieg wypadków. Pośpiesznie budowały swój aparat władzy, rozbudowując zwłaszcza te jego organa, które służyły bezpośredniej walce z ruchem rewolucyjnym. Pod tym względem ogromnie pomocne były burżuazji dawne kadry legionowe i POW.

Jednak ani piłsudczyzna, ani endecja, które wspólnie budowały burżuazyjną państwowość polską, nie posiadały dość szerokich transmisji do mas pracujących, które by im pozwoliły trzymać te masy na wodzy, paraliżować ich energię bojową. Tej misji podjęła się ówczesna reformistyczno-nacjonalistyczna PPS — rzecznik ugody z klasami posiadającymi w imię „pokoju wewnętrznego" i „polskiej racji stanu".

---

[3]) p. „Rady Delegatów Robotniczych w Polsce, w 1918 — 19 r." (w opracowaniu H. Bicza).

[4]) Biuletyn Min. Pracy i Opieki Społecznej Nr 3, marzec 1919 r.

[5]) p. Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy — Materiały i dokumenty (1914 — 1918). Moskwa 1936.

Rząd Lubelski, z Daszyńskim na czele, nie przeprowadził ani jednej reformy, która by podważyła panowanie fabrykantów i obszarników. Rząd ten przekazał dobrowolnie władzę Piłsudskiemu, „mężowi opatrznościowemu", który — jak pisała prasa PPS-owska — miał uchronić kraj „przed zalewem bolszewizmu rosyjskiego i germańskiego".

Z kolei rząd Moraczewskiego pilnie przestrzegał poleceń Piłsudskiego, by „nie wkraczać swymi zarządzeniami w jakiekolwiek stosunki społeczne". Rząd ten spełnił funkcję piorunochronu w okresie burzy rewolucyjnej, jaka ogarnęła kraj w pierwszych miesiącach odzyskanej niepodległości. Murzyn zrobił swoje i odszedł tak, jak przyszedł — na rozkaz Piłsudskiego.

Burżuazyjny gabinet Paderewskiego zwołał Sejm, który — jak można było przewidzieć — posiadał większość zdecydowanie reakcyjną.

W swej mowie sejmowej z dnia 22 lutego 1919 r., będącej pierwszą publiczną enuncjacją Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, Daszyński tak oto broni dotychczasowego „dorobku" rządów „ludowych":

> „Oświadczam, że w porównaniu do wszystkich państw od Renu aż po Ural, Polska była i jest najmniej zwichrzona przez te głębokie fale, które nurtują dzisiaj świat cały. Tam, w Niemczech i w Rosji, krwawe rozpętanie, a tu, u nas, wzajemne przebaczenie zastępuje miejsce zemsty".

„Przebaczenie" zamiast „zemsty", ugoda klasowa zamiast walki klasowej, czynny udział w budowaniu machiny państwowej burżuazji — taka była teoria i praktyka ówczesnej PPS.

W Sejmie PPS weszła na drogę paktów i stałych porozumień nie tylko z kułackim stronnictwem Witosa, lecz nawet z wybitnie reakcyjnym Narodowym Zjednoczeniem Ludowym. Daszyński wielokrotnie powtarzał, że „rządy ludowe" w Polsce stanowiły pewnego rodzaju zło konieczne.

Rzekoma „polska racja stanu" — oto pomost, który łączył PPS i idące za nią masy z burżuazją polską i jej aparatem władzy. W imię tej fałszywej „polskiej racji stanu" wszystko miało się odbywać „w majestacie prawa" (Perl) i na gruncie „dzisiejszej gospodarki kapitalistycznej" (Diamand). W ten sposób nacjonalistyczno-oportunistyczna PPS przyczyniła się bezpośrednio do utrwalenia systemu kapitalistycznego w Polsce

* *
*

Jedyną w owym okresie siłą rewolucyjną w Polsce była Komunistyczna Partia Polski. Jako partia marksistowska KPP od pierwszej chwili swego istnienia — nawet w początkowym okresie, nacechowanym niedojrzałością ideologiczną — rozumiała słuszność tezy leninowskiej, że „kardynalnym zagadnieniem wszelkiej rewolucji jest zagadnienie władzy państwowej"[5]).

---

[5]) Lenin, Tom XIV, cz. II str., 192.

KPP wysunęła na czoło swych zadań walkę o obalenie kapitalizmu i ustanowienie dyktatury proletariatu w formie władzy Rad.

Uchwalona przez I Zjazd KPP platforma polityczna w następujący sposób formułowała zadania, jakie stają przed rewolucją proletariacką w Polsce:

> „Polska, jak wszystkie kraje ginącego kapitalistycznego świata, wkracza w okres rewolucji socjalistycznej. Życie ekonomiczne rozbite i zrujnowane przez wojnę i okupację, przez wywiezienie milionów ludności, przez cyniczną, rabunkową gospodarkę klas posiadających, musi być odnowa zbudowane na zasadach wspólnej własności środków produkcji i ziemi. Burżuazja polska, szukająca oparcia w triumfującym na razie imperializmie koalicji, spekulująca na zwycięstwie kontrrewolucji w krajach ościennych, gotująca się do zdławienia wszelkimi środkami rewolucji polskiego ludu i do zakucia go w kajdany kapitalistycznego wyzysku, musi być pokonana i odsunięta od wszelkiego wpływu na życie społeczne. Cała władza musi przejść w ręce proletariatu miast i wsi, zorganizowanego w Radach Delegatów Robotniczych"[7]).

KPP wysuwa hasło dyktatury proletariatu w postaci Rad Delegatów Robotniczych, hasło będące w owym czasie najważniejszym kryterium rewolucyjności każdej partii proletariackiej. Hasło to wiązało walkę robotników polskich z rewolucyjną walką międzynarodowego proletariatu.

Jeśli kraj cały, zwłaszcza tereny b. Kongresówki zostały pokryte siecią Rad, to jest to przede wszystkim zasługą Partii Komunistycznej, która z wielką energią kontynuowała dzieło zapoczątkowane przez SDKPiL i PPS-Lewicę.

Na wniosek frakcji komunistycznej Rada Warszawska wprowadziła 8-godzinny dzień pracy na długo przed odpowiednim dekretem rządu Moraczewskiego. Partia Komunistyczna wzywała całą klasę robotniczą do walki z nacierającą reakcją burżuazyjną, żądała ogłoszenia powszechnego strajku politycznego jako protestu przeciw gwałtom nad masami robotniczymi.

PPS, a przede wszystkim jej odłamy prawicowe, głosując formalnie za rezolucjami protestacyjnymi, łamała w praktyce każdy konkretny przejaw walki. Tak było np. z ogólnokrajowym strajkiem demonstracyjnym, wyznaczonym na 12 i 13 marca 1919 r. W tym czasie, kiedy KPP dążyła do rozszerzenia kompetencji Rad i do uniezależnienia ich od rządu Moraczewskiego, a później Paderewskiego, prawica PPS zmierzała do podporządkowania Rad tym rządom. Gdy to się jej nie udało, doprowadziła do rozłamu i ostatecznie — do likwidacji Rad.

Mimo niesłychanie ciężkich warunków, komuniści mieli w Warszawskiej Radzie prawie równą liczbę delegatów z PPS-owcami, w Zagłębiu Dąbrowskim natomiast osiągnęli decydującą przewagę (229:131). Na terenie Czerwonego Zagłębia przez szereg tygodni całkowita władza znajdowała się w rękach Komunistycznych Rad. 10 listopada 1918 r. RDR Zagłębia pro-

---

7) Sprawozdanie ze Zjazdu Organizacyjnego KPRP, str. 8, Warszawa 1919 r.

klamowała 8-godzinny dzień roboczy, a 15-go wydała „polecenie objęcia przez robotników poszczególnych gałęzi życia gospodarczego". Wszędzie zorganizowane zostały komitety fabryczne i kopalniane ,które miały wyłączne prawo przyjmowania i wydalania robotników.

Celem usprawnienia pracy utworzono szereg wydziałów jak: 1) wydział aprowizacyjny, 2) wydział ekonomiczny, 3) wydział zdrowia publicznego, 4) wydział oświecenia publicznego oraz 5) wydział uzbrojenia robotniczego, kierujący Czerwoną Gwardią Robotniczą.

Rady Zagłębiowskie, pod tym względem jedyne w Polsce, miały w swym rozporządzeniu siłę zbrojną, która stawiała dzielny opór kontrrewolucyjnym oddziałom zbrojnym burżuazji. Znany jest list Piłsudskiego do generała Bolesława Roji (z 12 listopada 1918 r.), w którym zwracał on uwagę na „zagrożone rozkładem maksymalistycznym miejscowości Zagłębia Dąbrowskiego" i nakazuje „mieć w Krakowie rezerwę stale rozporządzalną w sile przynajmniej 2 kompanii wraz z oddziałem karabinów maszynowych".

Atak białej gwardii na Czeladź i Piaski dnia 13 listopada 1918 r. został odparty przez rewolucyjny proletariat Zagłębia, który już nazajutrz demonstrował strajkiem powszechnym i manifestacjami swą wolę do walki. 21 listopada doszło do krwawych starć na Saturnie i Czeladzi, podczas których padło 5 robotników. Na zew KPP proletariat znów odpowiedział strajkiem powszechnym i 30-tysięczną demonstracją na pogrzebie zamordowanego robotnika.

Tylko dzięki znacznym posiłkom wojskowym, przybyłym do Zagłębia z rozkazu „rządu ludowego", Czerwona Gwardia została zlikwidowana 21 grudnia. Ale jakkolwiek przestała ona istnieć jako jawna siła zbrojna klasy robotniczej, Rada Zagłębiowska odgrywała jeszcze dużą rolę do połowy r. 1919, tj. do czasu, kiedy działalność wszystkich Rad została ostatecznie zlikwidowana w skali ogólnokrajowej.

KPP już w pierwszych latach kieruje ekonomicznymi i politycznymi walkami proletariatu miast i wsi; organizuje potężny strajk robotników rolnych, imponujące manifestacje bezrobotnych i robotników z robót publicznych, akcję polityczną w obronie Rad; organizuje szeroki ruch zawodowy a obok niego ruch spółdzielczy i oświatowy. Na demonstrację majową KPP wyprowadza w r. 1919 wielotysięczne masy. W 1921 r. — po zakończonej wojnie polsko-radzieckiej, w okresie nowego zaostrzenia walk klasowych w Niemczech i w Polsce — KPP bierze najczynniejszy udział w strajkach włókniarzy, metalowców, robotników miejskich, rolnych itd.

* * *

Rewolucyjna aktywność KPP szła w parze z konsekwentnym internacjonalizmem.

Zarówno I Zjazd KPP, jak i cała późniejsza działalność Partii Komunistycznej przeniknięta była głębokim poczuciem solidarności międzynarodo-

wej. Wyrazem klimatu politycznego, jaki panował na I Zjeździe, był list nadesłany przez Liebknechta i Różę Luksemburg w imieniu Związku Spartakusa. Pisali oni na kilka zaledwie dni przed swą męczeńską śmiercią:

„Walkę swą proletariat niemiecki prowadzić będzie z tym większym zapałem i rychlejszymi rezultatami, im więcej będzie miał poparcia i zachęty od rewolucyjnej walki swych towarzyszy klasowych w innych krajach“[8]).

Idąc śmiało „przeciw prądowi", wbrew powszechnie stosowanemu przez burżuazję i jej popleczników szczuciu słabszych narodowości, I Zjazd KPP postawił przed Partią jako jedno z naczelnych zadań:

„Wpajać w masy robotnicze świadomość solidarności i jedności klasowej bez względu na różnicę narodowości, pochodzenia, czy wyznania; w tym celu bezwzględnie zwalczać partie szerzące w ruchu robotniczym nacjonalizm, oportunizm i ugodę...“[9])

W specjalnej rezolucji Zjazd napiętnował żydożerczą nagonkę i pogromy bezbronnej ludności żydowskiej, których widownią stały się wówczas Lwów, Kielce, Włodzimierz Wołyński itd.

W tym czasie, gdy oficjalne kierownictwo PPS popierało wyprawę kijowską Piłsudskiego i jego zaborcze plany wobec Ukrainy, Białorusi i Litwy pod szyldem „federacji", gdy prasa PPS-owska systematycznie szkalowała pierwsze Państwo Robotnicze, prześcigając w tym częstokroć pisma burżuazyjne, gdy przywódcy PPS czynili gorzkie wyrzuty rządowi, że prowadzi zbyt „miękką" politykę wobec Sowietów — KPP była jedyną w Polsce partią, która widziała w rewolucyjnej Rosji „pioniera w tych olbrzymich zapasach między ginącym a powstającym światem" i swego sprzymierzeńca ideologicznego.

Gdy 21 grudnia 1918 r. rząd Moraczewskiego aresztował misję Radzieckiego Czerwonego Krzyża z tow. Wesołowskim na czele, KPP zorganizowała wielotysięczną demonstrację protestacyjną. Demonstracja ta została zmasakrowana przez wojsko i żandarmerię (5 zabitych, 14 ciężko rannych). Podając do publicznej wiadomości radzieckie propozycje uregulowania kwestii spornych i nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych z Polską, komuniści pokrzyżowali plany rządu Paderewskiego, który trzymał te propozycje w ścisłej tajemnicy przed społeczeństwem. 20 i 21 lipca odbyły się kierowane przez KPP demonstracje i strajki przeciw zaborczej wojnie antysowieckiej. W październiku 1919 r. w czasie zainicjowanego przez KPP powszechnego strajku solidarności dla poparcia walczących robotników rolnych, hasło natychmiastowego przerwania działań wojennych przeciw Rosji Radzieckiej rozbrzmiewało po całym kraju. Faktów takich można by przytoczyć o wiele więcej.

Ta walka przeciwko antysowieckiej polityce i sowietożerczej propagandzie znajdowała w okresie międzywojennym wyraz w każdym dokumencie

---

8) Tamże str. 14.
9) Tamże str. 9.

partyjnym, w uchwałach i odezwach. Nie było konferencji partyjnej czy zjazdu, gdzie by zagadnienie obrony Państwa Socjalistycznego przed zakusami polskiego i światowego imperializmu nie zostało postawione z całą mocą. W latach 30-tych, w toku kampanii wokół międzynarodowego Kongresu Antywojennego, KPP wciągnęła szerokie masy proletariatu, pracującego chłopstwa i drobnomieszczaństwa do walki w obronie ZSRR. Będąc partią konsekwentnie internacjonalistyczną, KPP reagowała żywo na każde ważniejsze wydarzenie polityczne w świecie, wzywała polską klasę robotniczą do solidarności z międzynarodowym ruchem rewolucyjnym.

Nie znaczy to jednak, by KPP od pierwszej chwili opierała swój program i działanie całkowicie na zasadach leninowskich. Proces „bolszewizacji" KPP — to długi i bolesny proces.

• • •

W momencie powstania KPP, SDKP i L nie zrewidowała swych błędnych koncepcji ideologicznych, znanych pod nazwą „luksemburgizmu", a PPS-Lewica nie przeprowadziła gruntownej rewizji swych reformistycznych poglądów.

KPP wywodziła się bezpośrednio z SDKP i L, która od pierwszej chwili swego powstania prowadziła nieubłaganą walkę z nacjonalizmem, ugodą i oportunizmem i przez to była ze wszystkich partii II Międzynarodówki najbliższą bolszewizmowi. W walce z PPS-owskim szowinizmem głosiła SDKP i L — jak mówił później Lenin — „olbrzymiej wagi zasadę najściślejszego sojuszu robotnika polskiego i rosyjskiego w ich walce klasowej".

Ale SDKP i L nie była partią leninowską. Węzłowym punktem błędów SDKP i L był fałszywy, niebolszewicki stosunek do zagadnienia władzy i napędowych sił rewolucji.[10] Obca była SDKP i L leninowska zasada hegemonii proletariatu w walce wyzwoleńczej wszystkich uciśnionych, przede wszystkim chłopstwa i narodów ujarzmionych. SDKP i L odrzucała leninowską zasadę sojuszu robotniczo-chłopskiego i zwalczała hasło samostanowienia narodów, hasło mobilizujące do walki z imperializmem najszersze masy narodów podbitych i uciśnionych. Błędne stanowisko SDKP i L w kwestii narodowej uniemożliwiało proletariatowi polskiemu odegranie roli hegemona w stosunku do szerokich mas chłopskich i drobnomieszczańskich i utrudniało Partii walkę z naciskiem burżuazyjnego nacjonalizmu na masy robotnicze.

Róża Luksemburg stworzyła błędną teorię imperializmu i rozwinęła sprzeczną z marksizmem-leninizmem teorię automatycznego krachu kapitalizmu.

W ten sposób luksemburgizm wyolbrzymiał rolę żywiołowości w rewolucji, pomniejszał zaś rolę czynnika subiektywnego, tj. partii jako organizatorki rewolucji i powstania zbrojnego.

---

[10]) „W sprawie przezwyciężenia spuścizny luksemburgizmu w KPP" — rezolucja KC KPP („Z Pola Walki" Nr 13).

Obarczona dziedzictwem luksemburgizmu, KPP przywiązywała wprawdzie wielką wagę do Rad Delegatów Robotniczych i głosiła, że powinny one stać się władzą rewolucyjną, organem dyktatury proletariatu, sama jednak nie uświadamiała sobie, jak ma się dokonać zdobycie władzy przez RDR, jakie klasy i warstwy proletariat powinien poprowadzić za sobą w walce o władzę, a jakie zneutralizować, aby izolować i obezwładnić burżuazję. Takie zagadnienia strategii i taktyki rewolucyjnej nie były wysuwane w owym okresie w KPP i nie znalazły wówczas słusznego rozwiązania.

KPP nie rozumiała wówczas tego, co z tak przedziwną jasnością wyłożył Lenin jeszcze w r. 1897 w artykule o „Zadaniach socjalistów rosyjskich" i później w epokowej pracy „Co robić". A mianowicie: że proletariat jako przodująca klasa winien wziąć na siebie rolę obrońcy wszystkich uciskanych.

KPP uważała wówczas proletariat za jedyną siłę rewolucyjną. Sądziła, że proletariat mimo swej liczebnej słabości — zwłaszcza wobec całkowitego niemal zniszczenia przemysłu w Kongresówce przez ewakuację rosyjską i okupację niemiecką — w najbliższym czasie dojdzie do władzy na skutek automatycznego niejako załamania się panowania burżuazji i zwycięstwa rewolucji proletariackiej w innych krajach.

Partia w tym czasie nie rozumiała rewolucyjnej konieczności zagarnięcia ziemi obszarniczej przez chłopów. Nie widziała w podstawowych masach chłopskich siły napędowej rewolucji proletariackiej, sojusznika w walce o władzę.

W kwestii narodowej, zgodnie z tradycją luksemburgizmu, Partia na I Zjeździe zajęła stanowisko nihilistyczne.

> „W okresie międzynarodowej rewolucji socjalnej burzącej podstawy kapitalizmu, proletariat polski odrzuca wszelkie hasła polityczne, jak: autonomia, usamodzielnienie, samookreślenie, oparte na rozwoju form politycznych okresu kapitalistycznego".[11])

Odrzucając leninowską ideę o prawie narodów do samookreślenia, KPP dawała tym samym możność burżuazji wykorzystania hasła samookreślenia dla manewrów, osłaniających jej plany zaborcze na Wschodzie.

Błędna doktryna luksemburgistowska w kardynalnych zagadnieniach strategii i taktyki, która w pierwszych latach istnienia KPP była oficjalną linią Partii, spowodowała, że Partia nie mogła stać się wodzem milionowych mas proletariatu, wyzyskiwanego chłopstwa oraz narodów ujarzmionych przez polski imperializm. W tych warunkach burżuazja i jej agentura w ruchu robotniczym potrafiły zdyskontować ówczesną sytuację we własnym interesie.

Dopiero II Zjazd KPP we wrześniu 1923 r. zerwał z luksemburgizmem, przyjmując leninowskie hasła programowe w kwestii chłopskiej i narodowościowej. Zwrot ten nastąpił przy bezpośredniej pomocy Międzynarodówki Komunistycznej i jej przodującej sekcji — WKP(b).

---

[11]) Sprawozdanie ze Zjazdu Org. KPRP, str. 9.

II Kongres Kominternu, który pod kierownictwem Lenina sformułował wytyczne polityki Partii Komunistycznych w stosunku do chłopstwa i narodów uciskanych, w wielkim stopniu pomógł Komunistycznej Partii Polski w dokonaniu rewizji jej dotychczasowych poglądów.

II Zjazd KPP odbył się w okresie szybkiego dojrzewania poważnych wypadków rewolucyjnych, zarówno w Niemczech jak i w Polsce. Zjazd po raz pierwszy postawił w całej rozciągłości zagadnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i rzucił na wieś bojowe hasło: ziemia dla chłopów. Manifest pozjazdowy głosił:

> „Gdy rząd kapitalistów, obszarników i bogatych chłopów rozzuchwalony cierpliwością i pokorą mas biednego chłopstwa, brutalnie likwiduje reformę rolną — dla mas musi stać się jasne, że jedyną drogą do otrzymania ziemi jest skonfiskowanie jej bez wykupu i objęcie jej przez Komitety Chłopskie dla jej podziału między tych, co ziemi mają mało".[12])

Słuszne hasło strategiczne: ziemia dla chłopów — pozwoliło Partii Komunistycznej głęboko przeniknąć do mas chłopskich, zarówno w rdzennej Polsce jak też na Ukrainie zachodniej i Białorusi zachodniej.

Polska okresu międzywojennego była najdalej na wschód wysuniętą placówką kapitalizmu, ważnym ogniwem imperialistycznego systemu wersalskiego, państwem imperialistycznym uciskającym wielomilionową ludność ukraińską i białoruską na tzw. Kresach. Jednocześnie była Polska niewątpliwie jednym z najsłabszych ogniw kapitalizmu światowego, krajem zależnym od wielkich potęg imperialistycznych na Zachodzie. Uchwały II Zjazdu uwzględniają ten dwoisty charakter Polski przedwrześniowej:

> „Narodom gwałtem wcielonym do państwa polskiego, poniewieranym i uciskanym, II Zjazd KPP zapewnia poparcie polskich mas robotniczych w ich walce o wyzwolenie narodowe, o prawo swobodnego stanowienia o swoim losie" [13]).

II Zjazd postawił zagadnienie niepodległości Polski — jak przystoi partii marksistowskiej — w organicznym powiązaniu z losami rewolucji międzynarodowej i polskiej:

> „...Zwycięstwo kontrrewolucji, zdławienie rewolucji Niemiec i rewolucji Rosji oznacza: zalanie Europy krwią robotniczą, przywrócenie Rosji Mikołajów Mikołajewiczów i Niemiec junkrów hakatystycznych. Byłby to rychły grób Polski niepodległej, a dla ludu polskiego niewola straszliwa. Rządy burżuazji w Polsce stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla niepodległości. Trwałą niepodległość państwową może dać narodowi polskiemu tylko zwycięstwo rewolucji".[14])

---

[12]) Uchwały II Zjazdu KPRP, str. 11, Warszawa 1923 r.
[13]) Tamże str. 11 — 12
[14]) Tamże str. 18 — 19.

Zgodnie z głoszoną przez KPP zasadą o prawie narodów do samookreślenia, istniała wewnątrz Partii jako autonomiczna organizacja — powstała w r. 1923 Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy (KPZU) i powstała w r. 1924 Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi (KPZB). Każda z nich zapisała piękną kartę w swej walce o wyzwolenie socjalne i narodowe ludu ukraińskiego i białoruskiego.

Te lub inne sformułowania w uchwałach II Zjazdu mogą wzbudzić poważne zastrzeżenia. Nie zmienia to jednak faktu, że w historii KPP II Zjazd odegrał rolę przełomową.

Pewnym rozwinięciem tez II Zjazdu w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego i w kwestii narodowościowej były uchwały IV Konferencji KPP z grudnia 1925 r., które m. in. wysuwają przed Partią następujące zadania w kwestii niepodległości:

> „KPP winna uporczywie szukać zbliżenia z robotnikami i chłopami z partii radykalnych i drobnomieszczańskich również na gruncie niepodległości, wyjaśniając im cierpliwie ale bezustannie i na mocy coraz nowych faktów, że jak każdy dzień panowania szlachty w wieku XVIII zwiększał niewolę i ucisk ludu i zbliżał Polskę ku utracie niepodległości, tak każdy dzień panowania szlachty i burżuazji powiększa teraz ruinę Polski, pogłębia i zaostrza niebezpieczeństwo grożące niepodległości Polski.
>
> Polska traci swą niepodległość gospodarczą i staje się kolonią obcego kapitału... Aby temu niebezpieczeństwu zaradzić, trzeba obalić szlachtę i burżuazję, skonfiskować folwarki i dać chłopom ziemię bez wykupu i wolność narodom uciskanym". [15])

III Zjazd KPP (marzec 1925 r.) był dalszym etapem rozwoju ideologicznego Partii.

W jego uchwałach na szczególną uwagę zasługuje podkreślenie konieczności pogłębienia więzi z masami. Wszędzie tam, gdzie klasa robotnicza walczyła przeciw przerzucaniu na nią ciężarów kryzysu drogą inflacji, jak za Witosa w r. 1923, czy deflacji, jak za Władysława Grabskiego w r. 1924 — komuniści szli w pierwszych szeregach walczących.

Utworzony przez komunistów jednolitofrontowy „Komitet 21" na Górnym Śląsku zorganizował w owych latach, wbrew reformistycznej biuro-

---

[15]) Warto z tym skonfrontować artykuł E. Haeckera w „Naprzodzie" (15.I.1920 r.) pt. „Miska soczewicy": „Nieodżałowanej pamięci Bolesław Jędrzejowski, jeden z najbardziej zasłużonych około rozwoju PPS towarzyszy, odznaczał się zarówno bystrością zmysłu spostrzegawczego, jak też niezwykłą odwagą w wysuwaniu i wypowiadaniu swoich wniosków. Gdy odzyskamy niepodległość — zwykł był mawiać — najlepiej będzie wydzierżawić całą Polskę Anglii na lat 50. Nie było mu dane doczekać czasu — pisze Haecker — w którym mógłby się sam przekonać dowodnie o słuszności swej pesymistycznej oceny i o trafności swej osobliwej propozycji". W dalszym ciągu Haecker szczegółowo rozważa sprawę wydzierżawienia kolei obcym kapitalistom. Uważa on za rzecz dobrą, że tym dzierżawcą ma być Ameryka a nie Anglia, „bo amerykańskie Stany Zjednoczone nie mają i nie mogą mieć imperialistycznych interesów w Europie".

kracji związkowej, strajk powszechny, który objął cały przemysł a nawet komunikację i przyniósł proletariatowi Śląska znaczną podwyżkę płac, chwilowe zahamowanie ataków na zdobycze socjalne, skrócenie dnia roboczego do 7 i pół godziny. Zainicjowany i kierowany przez Partię Komunistyczną powszechny strajk metalowców warszawskich w r. 1925 był dalszym potwierdzeniem wzrostu roli kierowniczej Partii.

* * *

Drugą, obok luksemburgizmu, poważną ideologiczną przeszkodą dla rozwoju Partii były pewne przeżytki reformistyczne odziedziczone po PPS-Lewicy.

Zasługą PPS-Lewicy było to, że potrafiła w toku rewolucji 1905 r. przeciwstawić piłsudczykowskiej polityce separatyzmu nacjonalistycznego hasło braterstwa broni z proletariatem rosyjskim, że wobec wojny imperialistycznej — mimo ujawnionych wahań — zajęła stanowisko antyimperialistyczne, że w swej podstawowej masie poparła Rewolucję Listopadową i stanęła na gruncie dyktatury proletariatu i władzy Rad, co stworzyło grunt dla połączenia się z SDKP i L.

Błędem natomiast przywódców PPS-Lewicy było to, iż nie poddali nigdy krytycznej ocenie swej przeszłości, która zbliżała ich w niektórych kardynalnych zagadnieniach do mienszewików. Błędem przywódców PPS-Lewicy było to, że nie tylko nie poddali marksistowskiej krytyce piłsudczykowskiej PPS, ale nawet przez długi czas strzegli zazdrośnie ciągłości historycznej partii.

Tylko w tych warunkach mogły się zrodzić w pierwszych latach istnienia KPP złudzenia w stosunku do Piłsudskiego, jako rzekomego przedstawiciela demokratycznego drobnomieszczaństwa, przeciwstawiającego się reakcji endeckiej. W uchwałach I Konferencji partyjnej, w kwietniu 1920 r., która próbowała dać analizę rzeczywistości polskiej, pochód Piłsudskiego na Kijów rozpatrywany jest jako awantura drobnomieszczańska, wbrew „pokojowym" tendencjom burżuazji polskiej i na przekór Ententcie. Partia wówczas jeszcze nie widziała tego, że Piłsudski stawał się już wyrazicielem tendencji imperialistycznych Polski burżuazyjnej, że korzystał z poparcia znacznej części burżuazji i obszarnictwa, że prowadzona przez niego wojna klasowa przeciwko rewolucji socjalistycznej była w zasadzie wojną o interesy polskich kapitalistów i obszarników, o interesy polskiego i międzynarodowego imperializmu.[16])

Błędny pogląd o samodzielnej roli drobnomieszczaństwa powtarzać się będzie później wielokrotnie w uchwałach partyjnych i utoruje drogę tragicznemu „błędowi majowemu" w roku 1926, kiedy KPP obok stronnictw tzw. lewicy parlamentarnej, poparła przewrót Piłsudskiego, traktując go jako ruch burżuazyjno-demokratyczny.

---

[16]) p. J. Ryng, „Jak szliśmy do programu KPP" (Nowy Przegląd Nr 7, wrzesień — październik 1935 r.).

KPP była wszakże jedyną partią, która nazajutrz niemal po przewrocie ujawniła jego faszystowski charakter i wzywała cały lud pracujący do walki o obalenie dyktatury sanacyjnej. Natomiast PPS i inne stronnictwa lewicy parlamentarnej opanowane przez piłsudczyznę, przez szereg lat negowały istnienie reżimu faszystowskiego w Polsce.[17])

IV Zjazd KPP (wrzesień 1927 r.) dał głęboką analizę zewnętrznych i wewnętrznych przesłanek przewrotu majowego, wiążąc ten przewrót z planami stabilizacyjnymi kapitału anglo-amerykańskiego i z przygotowaniami do wojny przeciwko ZSRR. IV Zjazd wykazał, dlaczego decydujące warstwy polskich klas posiadających darzyły Piłsudskiego swoim zaufaniem i w jaki sposób piłsudczyzna pod maską walki z faszyzmem wprowadziła w Polsce dyktaturę faszystowską.

* *
*

Zwycięstwo faszyzmu postawiło przed masami pracującymi i ich czołowym oddziałem — KPP, nowe o wiele trudniejsze zadania. Komunistyczna Partia Polski podjęła nierówną walkę z wrogiem, który rozporządzał udoskonalonym i rozwiniętym do najwyższego stopnia aparatem ucisku i terroru.

Błogosławieństwo demokracji burżuazyjnej poznali komuniści jeszcze za rządów „ludowych". Już pierwsze dni niepodległości upamiętnione zostały napadami na lokale SDKPiL i na kolporterów pism robotniczych, masowymi rewizjami w Zagłębiu Dąbrowskim (7.XI.1918), zamordowaniem przez wojsko tow. Eugeniusza Furmana, uczestnika demonstracji robotniczej w Zagłębiu Dąbrowskim (8.XI.), rozgromieniem administracji pisma SDKPiL „Nasza Trybuna" (10.XI.), aresztowaniem uczestników zebrania SDKPiL w Warszawie (11.XI), rozpędzeniem zebrania Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Skórzanego w Warszawie (15.XI.) itd. itd.

W kilka dni po ukonstytuowaniu się KPP — w nocy z 20 na 21 grudnia 1918 r. — żandarmeria polowa dokonała napadu na mieszkania i lokale robotnicze, aresztując komunistów — wybitnych działaczy związków zawodowych, jak: prezesa Związku Skórzanego, sekretarza Związku Mącznego itd. Oddział żandarmerii włamał się do lokalu „Wiedzy Robotniczej" na Pradze, zdemolował urządzenie i zatrzymał wszystkich obecnych.[18])

W nocy z 26 na 27 grudnia wojsko dokonało istnego pogromu lokalu zajmowanego przez lewicową Warszawską Radę Związków Zawodowych.

---

[17]) Tak np. Rada Naczelna PPS z grudnia 1926 r. stwierdzała, że „opozycja PPS zdąża nie do obalenia premiera, marszałka Piłsudskiego, lecz do rekonstrukcji jego rządów". Jeszcze w r. 1928 mówił w Sejmie Daszyński, że „chce harmonijnej, lojalnej, współpracy z rządem". Na forum międzynarodowym i w II Międzynarodówce przedstawiciele PPS protestowali przeciw zaliczaniu Polski do krajów o rządach faszystowskich.

[18]) Oto jak „Robotnik" informował o tych aresztowaniach: „Przedwczoraj w nocy żandarmeria polowa aresztowała dwadzieścia kilka osób, przeważnie Żydów rosyjskich. Wśród nich podobno jest kilka osób, na których ciąża poszlaki, że są agentami niemieckimi pod maską bolszewików".

Opis tego zamieszczony w „Sztandarze Socjalizmu" roztacza przed nami potworny obraz rozpasania i wandalizmu.

Każdy dzień przynosił nowe fakty terroru. Zwłaszcza wieś była terenem samowoli policji i żandarmerii. Przypominamy tu tylko ekspedycje karne w Zamojskiem, mord chłopów w Kozłowie (5 zabitych, 3 ciężko rannych), bicie rózgami robotników rolnych w Janowie (powiat mińsko-mazowiecki) itd.

Na początku stycznia 1919 r., jeszcze za rządów Moraczewskiego, po demonstracji komunistycznej na Placu Saskim, wprowadzono stan wyjątkowy. Wymierzony był on wyłącznie przeciw komunistom.

Komunistów nie tylko wsadzano do więzień na podstawie starych artykułów kodeksu carskiego, ale też internowano masowo w obozach odosobnienia. Liczba internowanych doszła w r. 1920 do 5 tysięcy.

Każde wystąpienie, organizowane przez komunistów, nie wyłączając tradycyjnego święta 1-o Majowego, kończyło się z reguły masakrą policyjną, rozlewem krwi. W tym samym czasie demonstracje prawicowej PPS cieszyły się szczególną opieką władz bezpieczeństwa. Oto przebieg święta 1-Majowego w Warszawie w r. 1921:[19])

> „1 Maja ożyło na ulicach Warszawy widmo carskich rządów. Ostre pogotowie wojskowe, mrowie jawnej i tajnej policji, oddziały konne cwałujące po opustoszałej jezdni. Wszystkie zbiórki dzielnicowe nielojalnych względem PPS związków zawodowych obsadzono siłą zbrojną. Szarże na bezbronnych manifestantów z obnażonymi szablami, wydzieranie sztandarów, spazmy kobiet, płacz dzieci, jęki rannych.
>
> Lecz oto w ulicy, gdzie porzucone czapki, laski i parasole znaczą jeszcze świeżo dokonaną szarżę, zabłysły znów czerwone sztandary. Oddział policji zastępuje drogę, formuje się do ataku. Lecz nagle, na znak dany, rozstępuje się, tworzy szpaler, przez który spokojnie kroczy grupa ze sztandarami. Na sztandarach widnieją magiczne litery PPS...[20])

W sukurs policji przychodzili bojówkarze spod znaku Jaworowskiego i Tasiemki. Napadli oni na demonstrację komunistyczną 1 Maja 1926 r. w Warszawie, zabijając kilku i raniąc kilkudziesięciu robotników. 1 Maja 1928 r. — już za rządów sanacji — ci sami bojówkarze rozpoczęli strzelanie salwami w komunistycznych robotników, zabijając na miejscu 6 osób i raniąc przeszło 600.

W walce przeciw komunistom reakcja sięgnęła do najohydniejszych metod. Członek KC KPP, Mieczysław Redyko, został skrytobójczo i w be-

---

19) p. „Myśl Robotnicza" z 11.V.1921 r.

20) Albo inny obrazek z demonstracji majowej: „Zza rogu ulicy ukazuje się grupa ze sztandarami. Na czele sztandar z napisem: „Niech żyje rewolucja socjalna" Policjanci rzucają się wściekle na „napis antypaństwowy" W tej chwili chorąży śpiesznie odwraca sztandar, który na odwrotnej stronie ukazuje litery PPS Policja rozstępuje się. Rewolucja socjalna PPS! Już ostatni policjant w Polsce wie, co sądzić o takiej „rewolucji"

stialski sposób zamordowany przez agentów defensywy (1933 r.). Władysława Bytomska, pracownica fabryki włókienniczej Hirszberga w Łodzi, komunistka, długoletni więzień polityczny, zostaje w 1937 r. podstępnie wyprowadzona na Doły. Oprawcy krępują jej ręce, oblewają benzyną i porzucają swą ofiarę w płomieniach.

Metody, jakie stosowano w katowniach defensywy wobec aresztowanych, by wydobyć od nich „szczere zeznania" — mrożą krew w żyłach. To nie tylko Łuck z oberkatem Zarembą. W mniejszym lub większym stopniu dotyczyło to wszystkich urzędów śledczych całej Polski. A ileż ludzi nie przetrzymało tych katuszy, iluż zginęło pod razami oprawców.[21])

Jak stwierdza Stefania Sempołowska w swoim liście otwartym z roku 1926, „położenie więźnia politycznego w dzisiejszych więzieniach polskich jest gorsze, bardziej dokuczliwe, niż było w więzieniach carskich w Warszawie po 1905 r." Cóż dopiero mówić o okresie po roku 1931, kiedy oficjalnie skasowano wszelkie „ulgi" dla więźniów politycznych, przyrównując ich do więźniów kryminalnych, a praktycznie stawiając ich w sytuacji najbardziej upośledzonych spośród wszystkich kategorii więźniów. Wyniki nie dały na siebie długo czekać — 40 proc. gruźlików, liczne fakty obłędu, olbrzymia śmiertelność, dochodząca w więzieniu świętokrzyskim do 35 proc. rocznie.

Walka, jaką toczyli komuniści w Polsce o ludzkie warunki w więzieniach, połączona z długotrwałymi głodówkami, z siedzeniem w samej tylko bieliźnie w wilgotnych lochach karceru przez całe tygodnie, z masakrami, urządzanymi przez administrację więzienną — przy pomocy sprowadzanej z zewnątrz policji — pociągała za sobą liczne ofiary.

Za czasów sanacyjnych liczba więźniów politycznych wzrosła z 2 i pół tysiąca w roku 1928 do 16 tysięcy w roku 1935. Nawet według oficjalnego Kwartalnika Statystycznego w r. 1923 zapadło 108 wyroków dożywotniego więzienia i 148 — na karę więzienia od 10 do 20 lat. Pokaźny procent z tego przypadał na więźniów politycznych. W r. 1926 było w Polsce 514 procesów politycznych, 3903 oskarżonych zostało skazanych łącznie na 7.369 lat ciężkiego więzienia.

W głównym procesie „świętojurskim" w listopadzie 1922 r., 39 wybitnych komunistów polskich mężnie broniło swych przekonań politycznych przed trybunałem sądowym. W procesie białoruskiej Hromady 39 oskarżonych skazanych zostało łącznie na 219 lat ciężkiego więzienia. W procesie łuckim 57 oskarżonych, przeważnie komunistów ukraińskich, skazano łącznie na 293 lata ciężkiego więzienia.[22])

Najczęściej stosowanym środkiem przez defensywę była prowokacja.

Partia Komunistyczna wypowiedziała walkę na śmierć i życie prowokatorom, którzy wślizgnęli się do ruchu, by go rozkładać od wewnątrz, by

[21]) Przypominamy choćby głośny wypadek zamordowania we Lwowie po „wstępnym badaniu" Olgi Besarabowej. (luty 1924 r.).

[22]) Jeden z oskarżonych, Stefan Bojko, został w czasie śledztwa zamordowany.

wydawać w ręce policji najofiarniejszych jego działaczy. Nazwiska Władysława Hibnera, Władysława Kniewskiego, Henryka Rutkowskiego, Naftalego Botwina, Samuela Engla — skazanych na śmierć przez sądy reakcji polskiej i straconych za walkę z prowokacją — pozostaną na zawsze w pamięci polskich robotników.

Kim byli skazani? Tow. Hibner Władysław, z pochodzenia robotnik warszawski. Ojciec jego brał udział w powstaniu 1863 r. On sam uczestniczył jako młody chłopiec w rewolucji 1905—1906 r. Na sądzie legitymuje się z dumą: „Jestem członkiem egzekutywy Komitetu Warszawskiego Komunistycznej Partii Polski", a w dalszym ciągu oświadcza: „Jeśli chciałbym jeszcze żyć, to tylko po to, aby służyć nadal sprawie robotniczej. Jeśli jednak zostanę skazany na śmierć, to umrę godnie, jak przystało na uczciwego rewolucjonistę".

Co dało komunistom tę siłę, która pozwalała im iść na śmierć z podniesionym czołem, znosić z zaciśniętymi zębami piekielne katusze Berezy Kartuskiej i innych katowni? Bezgraniczna ofiarność i niezłomny hart ducha komunistów polskich ma swoje źródło w ich głębokiej świadomości, że sprawa, o którą toczyli bój, jest słuszna, że Partia do której należeli, ucieleśniała w sobie to, co jest najlepszego w klasie robotniczej.

Prześladowani, szkalowani, szczuci — komuniści polscy nie kapitulowali, walczyli jako awangarda na wszystkich frontach walki klasowej. Nie można tu pominąć walki prowadzonej przez komunistów z niezwykłym uporem i energią o legalną prasę. Niech cyfry mówią za siebie. Od kwietnia do końca grudnia 1921 r. zamknięto w Polsce 10 czasopism lewicowych, w r. 1922 — 15, w r. 1923 — 18, w r. 1924 — 16. Nie mówimy tu o setkach jednodniówek, które ulegały systematycznie konfiskacie.

Jednakże największe wysiłki wkładali komuniści z natury rzeczy w prasę nielegalną, wydawaną w nieludzko trudnych warunkach. Oto dla przykładu tytuły centralnych tylko organów KPP, które ukazywały się w r. 1934. Pisma teoretyczne: „Nowy Przegląd" (KPP), „Nasza Prawda" (KPZU), „Bolszewik" (KPZB), „Międzynarodówka Młodzieży" (KZMP), Ponadto — Organy Centralne KPP: „Czerwony Sztandar", „Gromada" (pismo dla chłopów), „Robotnik Rolny", „Koszary", „Głos Robotniczy", „Cum Kampf" (w języku żydowskim). Centralne organy KPZU „Na podkopach" i „Prapor Komunizma". Centralne organy KPZB: „Partyjnik", „Do Walki", „Czerwony Stiag". Organ KC KZMP — „Towarzysz". Organ KC MOPRU — „Czerwona Pomoc". Centralne organy lewicy związkowej — „Związkowiec" i „Sygnał". Główną formą wydawnictw partyjnych były odezwy i ulotki. W skali centralnej wychodziło ich co miesiąc przeciętnie od 20 do 30, w ogólnym nakładzie około pół miliona egzemplarzy. W okresie ważniejszych akcji liczba ta była znacznie większa.

Partia wykorzystywała również burżuazyjny Sejm jako legalną trybunę, z której rozlegał się na cały kraj donośny głos posłów komunistycznych. Nie obowiązywała wobec nich nietykalność poselska, osadzanie ich w więzieniu jeszcze przed wyrokiem sądowym było zjawiskiem normalnym. Lecz mimo wszystko komunistyczna frakcja poselska mężnie speł-

niała swój rewolucyjny obowiązek. Posłowie-komuniści zakrzyczani przez cały Sejm — zarówno prawicę jak i „lewicę" — piętnowali i smagali reakcyjną politykę rządów, wzywali lud polski do walki.

W r. 1926 liczba posłów, pozostających pod kierownictwem KPP, wzrosła do 23 osób, w tym: 6 posłów z ramienia KPP, 7 — z Niezależnej Partii Chłopskiej, 6 — z białoruskiej „Hromady", 4 — z ukraińskiego Selrobu.

O wzroście wpływów komunistycznych świadczyły także wyniki wyborów, choć — rzecz jasna — sfałszowane przez władze. O ile w roku 1922 na komunistyczną listę Związku Proletariatu Miast i Wsi padło około 130 tys. głosów, to w r. 1928 — już po majowym zwycięstwie faszyzmu — nielegalna KPP zdobyła w wyborach do Sejmu, pomimo dzikiego terroru i szykan, około 1 miliona głosów.

Partia Komunistyczna uzyskuje pierwsze miejsce i góruje nad PPS w decydujących ośrodkach robotniczych, jak: Warszawa, Łódź, Zagłębie, staje się jedną z najmocniejszych partii podczas wyborów samorządowych w Warszawie. Świetne zwycięstwo odniósł rewolucyjny blok robotniczo-chłopski w Kowelszczyźnie, zdobywając w ciężkich warunkach 3/4 oddanych głosów i 4 z 5 mandatów.

Wzrost wpływów Partii Komunistycznej był najlepszym dowodem, że KPP dzięki swej postawie bojowej, dzięki swej bezkompromisowej opozycji wobec reżimu sanacyjnego, dzięki swej czołowej roli w walkach ekonomicznych i politycznych, zdobyła sobie zaufanie najszerszych warstw ludu pracującego.

* * *

Pierwszy okres rządów piłsudczyzny (1926—28 r.) zbiegł się z pomyślną koniunkturą gospodarczą i nie przyniósł poważniejszych walk klasowych. Ale już powszechny strajk włókniarzy jesienią 1928 r. był sygnałem nowego okresu, znamionującego przejście klasy robotniczej od obrony do kontrofensywy. Strajk ten, który objął 100 tys. włókniarzy, był jedną z największych walk owych czasów, nie tylko w Polsce, lecz również w skali międzynarodowej. Był to pierwszy strajk powszechny pod rządami faszyzmu.

Organizacja łódzka KPP odegrała w tym strajku kierowniczą rolę polityczną. Wytrwała kampania agitacyjna komunistów zdemaskowała arbitraż w oczach mas, zmobilizowała je do walki przeciw ustawodawstwu faszystowskiemu. W toku kampanii komuniści uzyskali poważny wpływ na fabryczne komitety strajkowe, wzmocnili się w ruchu zawodowym.

Po strajku łódzkim na czoło walk wysuwają się na czas pewien wystąpienia bezrobotnych, gdzie znów komuniści odgrywają rolę inicjatorów i kierowników ruchu. Wyznaczone przez KPP specjalne dni ogólnokrajowych wystąpień bezrobotnych — 6 marca 1930 r. i 25 lutego 1931 r. — przekształciły się w potężne demonstracje, kończące się próbami rozbrojenia policji i zdemolowania komisariatów policyjnych. Do najostrzej-

szych starć doszło na Górnym Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim, w Warszawie i okręgu łódzkim.

Były to już lata kryzysu ekonomicznego, który rozszerzał się z gwałtowną szybkością na coraz to nowe dziedziny życia gospodarczego. W obliczu pogłębiających się trudności sanacja rozpoczyna politykę silnej ręki, której realizatorami były kolejne „rządy pułkowników".

Sanacyjny plan wyjścia z kryzysu polegał na stopniowym obezwładnieniu proletariatu, na pozbawieniu go zdolności bojowej. Dokonać tego miał potęgujący się terror w połączeniu z wyuzdaną demagogią socjalną i szeroko zakrojonym ustawodawstwem faszystowskim. Długi łańcuch rozporządzeń, ustaw i dekretów: o zgromadzeniach, o stowarzyszeniach, o przymusowym arbitrażu, systematyczna likwidacja ubezpieczeń socjalnych, począwszy od nasadzania komisarzy rządowych w Kasach Chorych, do zniesienia Funduszu Bezrobocia, zapowiedź faszystowskiej unifikacji związków zawodowych — wszystko to zmierzało do przerzucenia ciężaru kryzysu na masy pracujące, do ich rozbrojenia i podporządkowania dyktaturze faszystowskiej.

Głównym orężem walki przeciw atakom kapitału i faszyzmowi był strajk. Począwszy od r. 1931 fala strajkowa wzbiera z niepowstrzymaną siłą, osiągając swój punkt kulminacyjny dopiero w r. 1937. Pierwszy etap walk strajkowych obejmuje okres lat 1931—1934. W tym czasie liczba strajków wzrosła z 359 do 1003, liczba strajkujących ze 107 tysięcy do 401 tysięcy, dni straconych wskutek strajków z 368 tys. do 3.903 tys. [23])

Pod względem napięcia i rozmachu walk strajkowych Polska wysunęła się na jedno z pierwszych miejsc na świecie. Baza strajkowa przesuwała się od drobnego i średniego przemysłu do wielkiego, od drugorzędnych do podstawowych gałęzi przemysłu, od prowincjonalnych do głównych ośrodków przemysłowych.

W strajkach tych decydującą rolę odegrali komuniści, którzy byli główną siłą motoryczną w akcji przygotowawczej i w samym kierownictwie strajkami. Reformistyczna biurokracja związkowa do roku 1931 zajmowała wszędzie stanowisko zdecydowanie wrogie wobec akcji strajkowych.

Partia Komunistyczna dowiodła w praktyce błędności oportunistycznej teorii o niemożliwości zwycięskich strajków w okresie kryzysu. Gdy w kwietniu 1931 r. kapitaliści Zagłębia Dąbrowskiego zaatakowali górników na całym froncie, żądając obniżki zarobków o 15 proc., organizacja zagłębiowska KPP zmobilizowała szerokie masy górnicze do walki. W wyniku strajku, który miał bardzo burzliwy i krwawy charakter, obniżka płac została cofnięta, a dotychczasowa umowa przedłużona.

Najbardziej zdecydowanie wystąpiło kierownictwo nielegalnej Partii Komunistycznej w pierwszym strajku tramwajarzy warszawskich w czerw-

---

[23]) Aby uświadomić sobie, co oznaczają te cyfry dla Polski, kraju stosunkowo słabo uprzemysłowionego w porównaniu z przodującymi krajami kapitalistycznymi, wystarczy wskazać, że łączna liczba strajkujących w Anglii, Francji, Belgii i Czechosłowacji w tym okresie wyniosła w przybliżeniu zaledwie 75 proc. liczby strajkujących w samej tylko Polsce.

cu 1931 r. Kluczem do wyjaśnienia wielkiego sukcesu, jaki osiągnął lewicowy związek tramwajarzy, jest szeroko zastosowana taktyka jednolitego frontu, która doprowadziła do wciągnięcia do komitetu strajkowego członków wszystkich istniejących związków tramwajarzy i jednocześnie do całkowitego odizolowania łamistrajkowskich „bonców" związkowych: Podniesińskiego, Jaworowskiego i in.[24]) Władze aresztowały wszystkich członków komitetu strajkowego tramwajarzy, ale zasadnicze żądania strajkujących musiały być uwzględnione.

Podobnie poważną rolę odegrali komuniści w drugim strajku tramwajarzy warszawskich i w strajku tramwajarzy łódzkich, w powszechnym strajku górników Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego (w lutym 1932 r.) i w powszechnym strajku włókniarzy łódzkich (w marcu 1933 r.). W tym ostatnim strajku szczególną aktywność ujawnił Komunistyczny Związek Młodzieży, dzięki któremu do projektu umowy zbiorowej włączono żądania podwyżki płac dla młodocianych i uznania delegatów młodzieżowych w fabrykach. Dzięki KZM łódzki strajk włókniarzy rozszerzył się na inne gałęzie przemysłu. Na znak solidarności przyłączyło się również do strajku 12 szkół zawodowych.

W całej pełni wystąpiła rola komunistów w strajkach okupacyjnych, które uznane zostały przez rząd za „pozbawione podstaw prawnych". Słynny strajk okupacyjny na Hucie „Hortensja" w marcu 1932 r., który trwał 17 dni, był prowadzony od początku do końca przez Partię Komunistyczną i lewicowy Związek Robotników Przemysłu Szklanego w Piotrkowie. Z inicjatywy komunistów strajkujący zorganizowali samoobronę, która urosła do 400 osób. Specjalne pikiety czuwały na zmianę przez całą dobę, opracowały strategiczne plany obrony, zbudowały barykady, założyły 9 sygnałów alarmowych dla szybkiej mobilizacji strajkujących oraz robotników i bezrobotnych z miasta.

Każdy Zjazd Partii, każde Plenum Komitetu Centralnego poświęcało wiele uwagi analizie ruchu strajkowego, wytyczało najwłaściwszą dla danego okresu taktykę strajkową.

V Zjazd KPP (wrzesień 1930 r.) w rezolucji poświęconej walkom ekonomicznym i zadaniom Partii w ruchu zawodowym, zwrócił szczególną uwagę na szkodliwość mechanicznego wybierania — bez odpowiedniego przygotowania w masach — kierowniczych organów strajku. VI Zjazd (listopad 1932 r.) dał ogólny zarys strategii strajkowej w okresie spotęgowania walk strajkowych:

> „Chodzi przede wszystkim o: a) trzeźwą ocenę napięcia strajkowego w masach i umiejętny wybór terminu rozpoczęcia strajku, co ma szczególne znaczenie w wielkich akcjach strajkowych; b) koncentrację sił na decydujących odcinkach pracy; c) wytrwałe i szybkie realizowanie przez nas uchwał strajkowych, popieranych przez robotników, konferencje delegatów itd.; d) kojarzenie różnych form

[24]) „Ilustrowany Kurier Krakowski" smętnie stwierdził: „Okazało się, że wpływy komitetu strajkowego, którym kierowali jawni i zamaskowani komuniści, są większe niż autorytet związków zawodowych".

walki, zwłaszcza wielkich walk strajkowych ze strajkami solidarnościowymi i protestacyjnymi, obsadzanie fabryk z demonstracjami ulicznymi, z walkami bezrobotnych itd.; e) umiejętność wiązania komitetów strajkowych z masami; f) zorganizowane kończenie strajków".[25])

Jeśli ruch strajkowy przybrał w Polsce tak imponujące rozmiary, to jest to niewątpliwie w znacznym stopniu zasługą Partii Komunistycznej. Będąc awangardą rewolucyjnego proletariatu, Partia Komunistyczna wzięła na siebie rolę inicjatora i organizatora ruchu oporu mas robotniczych przeciw ofensywie kapitału. Stając na czele strajków częściowych Partia nigdy nie wpadała w „ekonomizm", nie traciła z oczu perspektyw rewolucyjnych. Punktem węzłowym taktyki Partii było: rozszerzanie frontu walki strajkowej, podnoszenie jej na coraz wyższy poziom polityczny, prowadzenie mas na gruncie ich własnego doświadczenia do decydujących walk o władzę.

* *
*

Dojście w Niemczech do władzy faszyzmu w jego najbrutalniejszej postaci zmieniło układ sił w Europie na korzyść reakcji, stanowiło potężny bodziec dla wzrostu sił faszystowskich w innych krajach. Jednocześnie wystąpiło na jaw i inne zjawisko: bezprzykładne i całkowite bankructwo niemieckiej socjaldemokracji, która swą polityką kapitulacyjną utorowała hitleryzmowi drogę do zwycięstwa, spowodowało wewnątrz partii socjaldemokratycznych kryzys ideologiczny. Rozpoczął się proces przewartościowania starych pojęć, proces radykalizacji, który objął nie tylko szeregowców, ale i pewną część aktywu partyjnego.

Podobnie rzecz się miała i w Polsce: klika piłsudczykowska, której baza masowa była niesłychanie wąska, teraz na skutek zwycięstwa swego sojusznika ideologicznego, poczuła się mocniej w siodle. Następuje ostatni etap smutnej pamięci rządów sanacyjnych, etap bezwzględnej faszyzacji wszystkich dziedzin życia społeczno-politycznego w kraju. Pakt z Hitlerem, Bereza Kartuska, konstytucja kwietniowa i przystosowana do niej ordynacja wyborcza, OZON — oto główne ogniwa wzmożonej ofensywy faszyzmu sanacyjnego.

W stronnictwach lewicy parlamentarnej, a zwłaszcza wewnątrz PPS, ujawnia się coraz silniejszy ferment ideologiczny. Pewien wpływ na dalsze kształtowanie się myśli lewicowej wśród części aktywu PPS wywarło w latach 1932—34 wydawnictwo pod nazwą „Płomienie", skupiające wokół siebie część młodzieży OMTUR i ZNMS w Warszawie i w Krakowie. „Płomienie" zapoczątkowały próbę poddania rewizji dotychczasowych założeń programowo-taktycznych PPS.

Najlepsze elementy w PPS, w poszukiwaniu źródła porażek sił postępowych, poddały ostrej krytyce całą drogę rozwojową reformizmu pol-

---

[25]) VI Zjazd KPP, Warszawa, grudzień 1932 r.

skiego, począwszy od roku 1918. Wyrazem tego był artykuł Norberta Barlickiego pt „Mea Culpa", opublikowany w prasie PPS w przeddzień przewrotu hitlerowskiego w Niemczech.

> „Mimo woli — pisze Barlicki — poddajemy rewizji wszystko, aby znaleźć błąd, czy błędy w ujęciu tej rzeczywistości, w naszym stosunku do niej... W roku 1918 za wcześnie przerwano proces rewolucyjny... rozbrajano masy ludowe... Wszyscy i wszędzie — z wyjątkiem Rosji — uważali za najpilniejsze zadanie zlikwidować proces rewolucyjny... Nie należało likwidować żywych sił rewolucji w imię teoretycznie pomyślanych programów..."[26])

Komunistyczna Partia Polski nie od razu potrafiła uchwycić te przemiany, jakie zaszły w pewnej części PPS, nie od razu potrafiła przezwyciężyć w sobie hamulce sekciarskie, które szczególnie ostro wystąpiły w latach 1930—1933.

Jednak kierownicza rola Partii Komunistycznej w akcjach strajkowych świadczyła o jej więzi z masami robotniczymi. Ale nie dostrzegając w porę szybko postępującego procesu radykalizacji mas członkowskich PPS i stronnictw chłopskich, procesu, który objął również pewne odłamy aktywu tych partii, nie doceniając tych sił sojuszniczych w walce z zaostrzającą się faszyzacją wszystkich dziedzin życia społeczno-politycznego — KPP nie wykorzystała sytuacji wyjątkowo pomyślnej w owym czasie dla budowy wspólnego frontu przeciw faszyzmowi sanacyjnemu.

Przewrót hitlerowski w Niemczech stanowił poważny wstrząs również i dla KPP. Na gruncie własnych doświadczeń, a także pod wpływem Międzynarodówki Komunistycznej, która jeszcze przed VII Kongresem (sierpień 1935 r.) wyciągnęła wnioski z nowej sytuacji międzynarodowej, KPP zaczyna stosować znacznie bardziej giętką taktykę w dziedzinie konsolidacji sił antyfaszystowskich.

W tym etapie zagadnienie jednolitego frontu stawało się dla KPP w coraz większym stopniu centralnym problemem polityki bieżącej. Komuniści uświadamiają sobie, że realizacja jednolitego frontu klasy robotniczej i koncentracja wszystkich sił antyfaszystowskich jest nieodzownym warunkiem zwycięstwa nad faszyzmem.

KPP zwróciła się do CKW PPS z propozycją zawarcia umowy jednolitofrontowej już 7 marca 1933 r., wkrótce po spaleniu przez hitlerowców Reichstagu w Berlinie; po raz drugi w kwietniu tegoż roku w sprawie wspólnej walki przeciw antyrobotniczym ustawom faszystowskim; po raz trzeci w czerwcu tego roku w sprawie walki o uwolnienie tow. Thälmana, wodza komunistów niemieckich, w obronie setek tysięcy więźniów politycznych w Polsce, w Niemczech i w innych krajach. Takich faktów zwracania się w sprawie jednolitego frontu było w skali centralnej dziesiątki. Za każdym razem kierownictwo PPS, Bundu i innych partii socjalistycznych odpowiadało odmownie. Każdej odmowie towarzyszyła nagonka na prześladowaną przez rząd faszystowski nielegalną partię komunistyczną.

---

[26]) W „Naprzodzie" z dn. 3 stycznia 1933 r.

W styczniu 1937 r. KPP zaapelowała bezpośrednio do XXIV Kongresu PPS:

„Po raz pierwszy Komunistyczna Partia Polski wita Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej. Nie czcze rojenia fantastów i nie nędzne rachuby politykierów każą nam wyciągać do was, towarzysze, dłoń bratnią, lecz świadomość, że najżywotniejsze interesy narodowe wymagają połączenia naszych sił w jednym szeregu walki o wolność. My nie zapominamy o różnicach, które nas dzielą, my nie wyrzekamy się wzajemnej towarzyskiej krytyki, ale wiemy, że w tej chwili bój idzie o żądania, które są wspólne robotnikowi — pepesowcowi i robotnikowi — komuniście, które są wspólne całemu ludowi polskiemu". [27]).

Dłoń wyciągnięta przez komunistów zawisła w powietrzu. Argumenty wysuwane przez prawicowe kierownictwo PPS bywały różne i zmieniały się zależnie od koniunktury: szermowano „agenturą moskiewską", powoływano się na dyscyplinę obowiązującą PPS wobec II Międzynarodówki, na rzekomą „nieszczerość" propozycji jednolitofrontowych KPP i nielegalność partii komunistycznej.

KPP zbijała każdy z tych argumentów w sposób zrozumiały dla mas pepesowskich i coraz bardziej przypierała do muru prawicowe kierownictwo PPS.

Partia nie ograniczała się do gołosłownego deklarowania jednolitego frontu, lecz realizowała go w codziennej praktyce, wzmacniając swą kierowniczą pozycję wśród mas.

Nowa fala walk strajkowych po roku 1934 [28]) przechodzi coraz częściej pod znakiem jednolitego frontu robotników z KPP, PPS, NPR, ChD, a nawet faszystowskich związków ZZZ czy ZZP przy kierowniczej roli KPP. Pod bezpośrednim wpływem komunistów strajki te nabierają coraz bardziej politycznego charakteru i wymierzone są przeciw postępującej faszyzacji Polski, przeciw Berezie, przeciw paktowaniu z Hitlerem. Strajki powszechne włókniarzy i górników w 1935 r., wielkie bitwy klasowe w Krakowie i we Lwowie w 1936 r. miały charakter wybitnie polityczny.

W ogniu walk strajkowych wykuwała się jedność ruchu zawodowego, rozbitego uprzednio na skutek relegowania lewicowych związków z Komisji Centralnej. Teraz, w obliczu bezpośredniej groźby faszystowskiej unifikacji związków zawodowych, masy prą do zjednoczenia związków zawodowych wbrew biurokratom związkowym, usiłującym zachować monopolistyczne pozycje w Komisji Centralnej. Nieugiętymi szermierzami jedności ruchu zawodowego byli przede wszystkim komuniści.

KPP przemawiała do PPS-owców jak do współtowarzyszy walki. Nie zrażała się niepowodzeniami.

---

27) „Przegląd" („La Revue") r. 1937, str 15.
28) Liczba zakładów objętych strajkami wynosiła kolejno: w 1934 r. — 9.416; w 1935 r. — 11.631; w 1936 r. — 22.015; w 1937 r. — 25,242.

Szczerze jednolitofrontowe stanowisko komunistów znajdowało coraz żywszy oddźwięk w dołowych i średnich ogniwach PPS. Wbrew wyraźnym zakazom z góry, wbrew najdalej idącym konsekwencjom organizacyjnym — dziesiątki i setki organizacji terenowych PPS, nawet na szczeblu okręgu, zawierało umowy o współdziałaniu z komunistami, organizowało wspólne akcje i demonstracje. Wspaniałe demonstracje jednolitofrontowe w dniu 1 maja 1936 r. podniosły na duchu klasę robotniczą. Walne zwycięstwo, jakie odniosła w tymże roku lista jednolitofrontowa w wyborach komunalnych w Łodzi, przekonało wahających się, że jednolity front z komunistami jest nie tylko możliwy, ale w najwyższym stopniu pożądany i pożyteczny.

W PPS, pod niewątpliwym wpływem oddziaływania ideologicznego KPP, krystalizuje się lewicowe skrzydło na czele z Barlickim, Próchnikiem i Dubois. Odłam ten staje na gruncie jednolitego frontu z komunistami i przeciwstawia się antysowieckiej pozycji kierownictwa PPS, opanowanego przez peowiacko-piłsudczykowską agenturę. Ukazuje się jednolitofrontowy „Dziennik Popularny", dochodzi do otwartego buntu w organizacji młodzieżowej TUR. Na próżno Pużak i Kwapiński wysyłali do organizacji okólniki wewnętrzne, w których zakazywali kategorycznie stosunków z komunistami i popierania „Dziennika Popularnego". „Zaraza" jednolitofrontowa przybiera w PPS coraz większe rozmiary.

Dla KPP jednolity front klasy robotniczej miał być trzonem, wokół którego winny były skoncentrować się wszystkie siły demokratyczne na czele z klasą robotniczą. KPP rzuca hasło stworzenia antyfaszystowskiego frontu ludowego w Polsce pod hasłem: chleba, wolności i pokoju. KPP zdaje sobie sprawę z tego, że najważniejszym zadaniem w tej kampanii jest wciągnięcie do akcji szerokich mas chłopskich i organizacji Stronnictwa Ludowego.

Na wsi komuniści mieli już dość solidne pozycje. KPP nie ograniczała się tylko do hasła mobilizacyjnego: „ziemia dla chłopów" uchwalonego na II Zjeździe. Sprawa polityki partii wobec mas chłopskich nie schodziła nigdy z porządku dziennego zjazdów i konferencyj partyjnych. Tak np V Zjazd KPP widział główny sposób rozwinięcia walki chłopów o ziemię bez wykupu — w akcji przeciw podatkom i innym opłatom pieniężnym oraz przeciw pańszczyznie szarwarkowej. V Zjazd rzuca w masy chłopskie hasło „ani grosza podatku faszystowskiemu rządowi głodu, bezrobocia, terroru i wojny". Z kolei VI Zjazd wskazał na konieczność większej giętkości organizacji partyjnych na wsi w reagowaniu na aktualne miejscowe bolączki biedoty chłopskiej i rujnowanych przez kryzys średniaków.

Poprzez powstanie w Lesku (1932 r.) i w środkowej Galicji (1933 r.), poprzez Racławice i Nowosielce ruch chłopski przybierał formy coraz bardziej masowe i aktywne. Kulminacyjnym punktem bojowych wystąpień chłopskich był 10-dniowy strajk polityczny w sierpniu 1937 r., kiedy w starciach z policją padło wg urzędowego komunikatu 42 zabitych i 34 rannych. Komuniści zorganizowali m. in. masowy kolportaż odezw nawołujących do strajków solidarności z chłopami, wywieszanie transpa-

rentów zawiadamiających ludność o krwawych zmaganiach chłopów w czasie strajku, prowadzili szeroką akcję zbiórki pieniężnej na rzecz ofiar terroru sanacyjnego.

Już kampania bojkotu sejmu zwołanego w 1935 r. na podstawie sfaszyzowanej ordynacji wyborczej, jak również akcja o amnestię dla więźniów politycznych, w której wzięli udział przedstawiciele różnych stronnictw — stworzyły pierwsze zręby ludowego frontu antyfaszystowskiego. W milionowych masach powstało głębokie przeświadczenie, że wspólnymi siłami frontu ludowego można nie tylko wydrzeć rządowi ustępstwa, ale obalić sanacyjny reżim faszystowski.

W dziedzinie ekonomicznej KPP zażądała rozszerzenia moratorium na wszystkie długi i procenty, umorzenia zaległości i wstrzymania egzekucji podatkowych dla mas pracujących, obniżenia cen monopolowych i kartelowych, pomocy w gotówce i w naturze dla pozbawionych zarobków, płatnych robót publicznych zamiast pańszczyzny szarwarkowej, obniżki komornego o 50 proc., 6-godzinnego dnia roboczego bez obniżki płac itd. W dziedzinie politycznej — amnestii dla wszystkich więźniów i emigrantów politycznych, zlikwidowania Berezy Kartuskiej, natychmiastowego rozwiązania sejmu i senatu mianowańców, rozpisania wyborów do sejmu, senatu i samorządu na podstawie 5-cio przymiotnikowego prawa głosowania, zniesienia cenzury, legalizacji partii komunistycznych, wolności słowa, prasy, zebrań i stowarzyszeń, powszechnego nauczania w języku ojczystym na koszt państwa. W dziedzinie polityki zagranicznej — natychmiastowego zerwania sojuszu wojennego z hitlerowskimi Niemcami, zawarcia paktu bezpieczeństwa z ZSRR, Francją i Czechosłowacją.

* * *

KPP nieustannie i niezmordowanie wskazywała na bezpośrednie niebezpieczeństwo zagrażające niepodległości Polski ze strony faszyzmu. Na masówkach i zebraniach, w propagandzie ustnej i drukowanej komuniści wyjaśniali, że tylko rząd ludowy, który powstanie po obaleniu dyktatury sanacyjnej, może zagwarantować Polsce niepodległość. Zwracając się wielokrotnie do CKW PPS i NKW Stronnictwa Ludowego, Partia Komunistyczna z naciskiem podkreślała, że takiemu rządowi udzieli swego całkowitego poparcia.

> „...W okresie przygotowania przez hitleryzm najazdu na Europę, którym to najazdem była zagrożona i Polska, KPP powinna była wysunąć na czoło hasło obrony niepodległości Polski, co też uczyniła. Wówczas też treść walki klasowej zmieniła się zasadniczo, tworzy się front ogólnonarodowy w walce z grabieżcą imperialistycznym usiłującym podporządkować swej woli słabsze narody. Wówczas wojna staje się narodową, sprawiedliwą wojną przeciwko najgroźniejszemu w danej sytuacji grabieżcy imperialistycznemu. Taką postawę zajęła właśnie PPR od chwili swego powstania". (Bierut).. [29]).

---

29) Przemówienie na sierpniowym Plenum KC PPR dnia 31.VIII.1948 r. „Nowe Drogi" Nr 11, str. 19.

Stanowisko niepodległościowe KPP znajduje swoje odbicie we wszystkich dokumentach partyjnych, we wszystkich uchwałach, rezolucjach i odezwach owego okresu. Wymownym tego przykładem jest rezolucja IV Plenum KC KPP z 1935 r.

> „My komuniści, uczniowie Lenina i Stalina, uznajemy prawo każdego narodu do samookreślenia i do niepodległości państwowej. My komuniści stoimy na stanowisku niepodległości narodu polskiego uznanej bez zastrzeżeń przez Wielką Rewolucję Październikową, która obaliła imperializm rosyjski — głównego ciemiężyciela Polski. My komuniści jesteśmy głęboko przywiązani do swego kraju; front naszej walki jest skierowany przeciw magnatom kapitału i obszarnictwa, którzy zaprzedali Polskę carom i kajzerom, a dziś sprzymierzyli się z jej śmiertelnym wrogiem — Hitlerem.
>
> My komuniści jesteśmy spadkobiercami najlepszych tradycji demokratyczno - wyzwoleńczych ludu polskiego, bohaterskiej walki przeciw zaborcom i magnatom, spadkobiercami bohaterskich powstań ludowych, rewolucji demokratycznych i Komuny Paryskiej.
>
> My komuniści łączymy nierozerwalnie sprawę niepodległości z wolnością narodu polskiego, ze zniesieniem jarzma faszystowskiego i z wyzwoleniem narodów ujarzmionych przez imperializm polski.
>
> Zwalczając konszachty wojenne Becka z Hitlerem, nasza Partia broni zarówno pokoju jak i niepodległości narodowej, gdyż awanturnicza polityka kliki sanacyjnej skazuje Polskę na wasalną zależność od hitlerowskich Niemiec.
>
> My, komuniści, nie pozwolimy, aby nasz kraj stał się przedpolem lub terenem przemarszu dla hitlerowskich generałów, chcących ujarzmić zarówno naród polski jak narody Związku Sowieckiego..."[30])

Zagadnienie niebezpieczeństwa, zagrażającego Polsce ze strony hitleryzmu, jest tematem powtarzającym się nieustannie również w korespondencji wewnętrznej między sekretariatem KC a Biurem Politycznym Partii. W liście Sekretariatu Nr. 18 z dnia 27 lipca 1936 r. czytamy:

> „Gdańsk sygnalizuje niebezpieczeństwo agresji imperializmu niemieckiego, parcia na wschód, co wraz ze wzmocnieniem pozycji Hitlera w Austrii zwiększa jeszcze bardziej niebezpieczeństwo zagrażające niepodległości Polski oraz niebezpieczeństwo wojny. Partia nasza jest hegemonem walki mas ludowych w obronie niepodległości narodu polskiego. Musimy wzmocnić naszą kampanię, wcielając w życie nasze stanowisko w sprawie obrony. Sanacji ani źdźbła zaufania. Tylko poprzez pogłębienie walki z sanacją, poprzez jej obalenie możemy obronić niepodległość narodu, włączyć Polskę do frontu państw pokojowych. Siłą, która to urzeczywistni, jest front ludowy. Łączymy

---

30) Wymienione wyżej materiały znajdują się w Archiwum Wydz. Historii Partii KC PPR.

się ze wszystkimi partiami i organizacjami, które chcą walki przeciw sojuszowi Hitlera — Becka..." [31]).

W miarę zbliżania się katastrofy wrześniowej, ton wydawnictw KPP staje się coraz bardziej kategoryczny. Odezwa KC KPP z marca 1938 r. bije na alarm:

„Każdy dzień pozostawania u władzy tej awanturniczej bandy targowiczan wydaje nasz kraj, nasze ziemie zachodnie, naszą niepodległość pod kuratelę odwiecznych wrogów Polski — junkiersko-imperialistycznej kliki hitlerowskiej...

Każdy dzień przedłużania się rządów samozwańczej bandy dyktatorów sanacyjnych, każda godzina przedłużania niewoli faszystowskiej nad własnym narodem rozkłada jedność i odporność narodu na wszelkie niebezpieczeństwa ze strony awanturników i najeźdźców imperialistycznych".[32])

Platforma polityczna KPP trafiała do przekonania najszerszych warstw narodu, budziła sympatię wśród mas członkowskich PPS i Stronnictwa Ludowego. Świadczą o tym masowe wiece, burzliwe zjazdy Stronnictwa Ludowego, świadczą takie fakty jak zebranie przez komunistów w jednym z okręgów chłopskich 5 tys. podpisów chłopów z żądaniem zwolnienia Thälmana. Na wiecu zwołanym przez Stronnictwo Ludowe w powiecie ropczyckim chłopi przyjęli rezolucję żądającą pracy i chleba dla wszystkich, wolności politycznej, rządu robotniczo-chłopskiego, rezolucję wzywającą do walki przeciw kapitalizmowi, klerykalizmowi, do stworzenia wspólnego frontu chłopów i robotników.

Odmienne stanowisko zajmowało prawicowe kierownictwo Stronnictwa Ludowego. Oceniając przebieg święta ludowego, „Piast" pisał: „Odrzucamy wszelkie pakty z komunistami, nie kwapimy się do paktów z socjalistami. Mamy własne odrębne oblicze, własne cele i drogi". Taki separatyzm był tylko na rękę wodzirejom sanacyjnym, ale podstawowa masa członków Stronnictwa Ludowego bynajmniej nie podzielała tego stanowiska.

Partia Komunistyczna umiała trafić do najbardziej postępowej części inteligencji polskiej. Dała temu wyraz, organizując we Lwowie w maju 1936 r. zjazd pracowników kultury z udziałem Wandy Wasilewskiej. Zainicjowana w 1936 r. przez Partię Komunistyczną akcja w obronie ludu hiszpańskiego, toczącego zacięte boje z własnym i obcym faszyzmem, skupiła w jednych szeregach wszystkich ludzi postępu, poważnie przyczyniła się do zbudowania frontu ludowego w Polsce.

Jeszcze większy rozmach przybrała w 1936 r. kampania wokół powszechnego kongresu pokoju. Obok komitetu, za którym stała sanacja, powstał komitet, który ukonstytuował się jako sekcja przy „Lidze Obrony Praw Człowieka i Obywatela" i skupił w swym gronie szereg wybitnych jednostek. Wokół komitetu stołecznego powstały komitety w in-

---

31) Tamże.
32) Tamże.

nych miastach; istniał również szereg komitetów wiejskich. Na tysiącach zebrań robotniczych, chłopskich i pracowniczych podejmowano uchwały za kongresem. Mnóstwo stowarzyszeń i związków zgłosiło akces do kongresu.

Wbrew powziętej przez CKW PPS uchwale bojkotującej kongres, dołowe organizacje PPS w wielu wypadkach (zwłaszcza w Lubelszczyźnie, w Krakowskiem, na Ukrainie Zachodniej, na Śląsku, w Warszawie (podmiejskiej) wzięły udział w akcji kongresowej. Kierownictwo PPS forsowało uchwałę bojkotującą w Komisji Centralnej Związków Zawodowych, lecz dołowe organizacje związkowe masowo uchwalały przystąpienie do kongresu. Ogółem co najmniej 300 tys. osób publicznie wyraziło swe przystąpienie do kongresu bądź za pomocą podpisów, bądź głosowania, na zebraniach i wiecach. Wybrano ogółem przeszło stu delegatów.

Widząc nieoczekiwany dla siebie rozmach ruchu, rząd zastosował represje. Zaczęło się zamykanie pism, które odegrały rolę chorążych w kampanii kongresowej, jak „Oblicze Dnia", „Nowa Wieś", „Wiadomości Robotnicze", „Chłopskie Jutro" i wszystkie lewicowe pisma białoruskie i ukraińskie. Posypał się grad aresztów, wysyłek do Berezy. Zamknięto „Stowarzyszenie Wolnomyślicieli". Rozwiązano wiele organizacji zawodowych, konfiskowano fundusze zbierane na wysyłanie delegatów, konfiskowano korespondencję i listy akcesu. Szeroka kampania kongresowa pokazała, że komuniści stanowią główną dźwignię frontu ludowego w Polsce i że zasięg ich wpływów jest duży.

Powstanie szerokiego frontu ludowego byłoby ciosem śmiertelnym dla reżimu sanacyjnego. Jednakowoż na skutek nieustępliwego stanowiska prawicowych wodzów PPS i Stronnictwa Ludowego — mimo poważnej opozycji w dołach — nie doszło ani do frontu jednolitego, ani też do frontu ludowego w skali ogólnokrajowej. Brak tego zjednoczenia umożliwił sanacji doprowadzenie do końca tragicznego finału jej zgubnej polityki.

W 1938 r. sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej. Komunistyczna Partia Polski, do której przedostały się elementy wrogie, piłsudczykowskie, nasłani prowokatorzy — została przez kierownictwo Międzynarodówki Komunistycznej rozwiązana.

Wiadomo powszechnie, że faszystowska klika piłsudczykowska usiłowała podporządkować sobie całe życie polityczne kraju, ściśle podporządkować sobie organizacyjnie kierownictwa wszystkich istniejących stronnictw. Ten system, którego organizacyjną bazą był drugi oddział („dwójka") Sztabu Generalnego, piłsudczyzna rozbudowała na szeroką skalę, a głównym jej celem był rozkład, rozbicie, rozsadzenie drogą prowokacji od wewnątrz ruchu komunistycznego.

Dywersji piłsudczykowskiej udało się przemycić do KPP swych agentów, niektórym z nich udało się przedrzeć nawet do kierowniczych ogniw Partii. Agenci piłsudczyzny w szeregach KPP nietylko wydawali w ręce władz w ciągu szeregu lat wybitnych działaczy Partii, nietylko ujawniali wobec swoich mocodawców zamierzenia Partii, lecz usiłowali również wprowadzić zamieszanie w szeregi partyjne i hamować proces

przezwyciężenia przez partię pozostałości luksemburgizmu i socjaldemokratyzmu. Było to rzecz jasna w dużym stopniu wynikiem niedostatecznej czujności kadry KPP w stosunku do wroga klasowego i jego podstawowych metod walki. było to skutkiem niedoceniania niebezpieczeństwa metod prowokacji politycznej, którymi — obok terroru — posługiwała się piłsudczyzna, jako swym najbardziej podstawowym orężem.

W takiej sytuacji nastąpiło rozwiązanie Partii. Celem rozwiązania było wyeliminowanie nasłanych prowokatorów, odseparowanie ich od zdrowej, podstawowej masy partyjnej. Na tej podstawie miała powstać partia marksistowsko - leninowska oczyszczona od piłsudczykowskich prowokatorów, zdolna do wykonania olbrzymich zadań w ówczesnej sytuacji międzynarodowej.

Komuniści polscy w tych skomplikowanych i niełatwych warunkach spełniali zgodnie z nakazem swego sumienia partyjnego swój obowiązek, pozostali awangardą polskich mas pracujących i w najcięższych ostatnich miesiącach Polski przedwrześniowej ofiarnie i bohatersko kontynuowali walkę przeciw atakom na elementarne warunki bytu klasy robotniczej, walkę ze zbliżającą się agresją wojenną hitleryzmu. Komuniści polscy nieustannie głosili konieczność ścisłego sojuszu z ZSRR zwalczając jednocześnie z całą siłą antysowiecki jad, wsączany polskim masom ludowym przez wszystkie ówczesne partie polityczne.

Już w r. 1939 czynione były przygotowania celem powołania do życia odrodzonej Partii, jednak przeszkodziła temu wojna.

Prowokacja piłsudczykowska nie potrafiła złamać ruchu komunistycznego w Polsce. Świadczą o tym dzieje polskiego nurtu rewolucyjnego w okresie okupacji, który znalazł swój wyraz w powstaniu 1942 r. Polskiej Partii Robotniczej na gruncie słusznych założeń programowo-taktycznych.

* *
*

Wielki jest dwudziestoletni dorobek KPP i niepodobieństwem jest przedstawić go choćby pobieżnie w ramach jednego artykułu. W okresie międzywojennym KPP była w Polsce jedyną siłą rewolucyjną i internacjonalistyczną, jedyną partią, która rozumiała światowe znaczenie Związku Radzieckiego dla międzynarodowego proletariatu, w jego walce o własne wyzwolenie, jedyną partią, która w drodze nieustannej, wewnętrznej walki ideologicznej wchodziła coraz bardziej zdecydowanie na drogę marksizmu-leninizmu. KPP stała konsekwentnie na gruncie nieprzejednanej walki klasowej, zwalczała i demaskowała głoszoną przez reformistów współpracę klas we wszelkich jej formach. potrafiła podporządkowywać przejściowe, częściowe interesy klasy robotniczej jej ogólnym, międzynarodowym interesom, jej podstawowym zadaniom dziejowym. I to jest zasługa dziejowa Komunistycznej Partii Polski.

Proces dojrzewania ideologicznego Partii, przezwyciężenia błędnych antyleninowskich koncepcji był długi i skomplikowany. Szczególnie ciężki

był „błąd majowy" 1926 r., który spowodował w KPP głęboki kryzys ideologiczny. Niemal do V Zjazdu trwała w Partii ostra walka o słuszną analizę źródeł błędu majowego i wytyczenie właściwej linii działania na przyszłość.

W procesie przezwyciężenia tego kryzysu wielką pomocą było dla KPP olbrzymie doświadczenie WKP(b), partii Lenina i Stalina, która przeszła przez ogień trzech rewolucji i zrealizowała zwycięsko ideę socjalizmu, urzeczywistniła w praktyce marksizm-leninizm.

KPP była jedną z czołowych sekcji Międzynarodówki Komunistycznej, jedną z pierwszych, które wykonując decyzję VI Kongresu MK opracowała swój program. Program ten uchwalony na VI Zjeździe Partii był „zastosowaniem do warunków Polski programowych wskazań Międzynarodówki Komunistycznej, wskazań opartych na najwyższym krytycznym uogólnieniu całego historycznego doświadczenia międzynarodowego proletariatu rewolucyjnego w walce o światową dyktaturę proletariatu, w walce o komunizm światowy". (Ze wstępu do programu).

Liczba członków KPP (łącznie z KPZB i KPZU) nie przekraczała nigdy 20 tys. Nie wliczamy tu kilkunastu tysięcy komunistów przebywających za murami więzienia i przez to samo odciętych od pracy partyjnej. Komu liczebność KPP wydawałaby się skromna i pozbawiona znaczenia, niech uzmysłowi sobie warunki, w jakich działała nielegalna Partia Komunistyczna. Być członkiem KPP znaczyło być żołnierzem rewolucji, walczącym pod huraganowym ogniem wroga i gotowym każdej chwili oddać dla Sprawy Proletariackiej już nie tylko swe zdrowie ale i życie.

KPP była partią awangardową, mimo to potrafiła tysiącem kanałów utrzymać ścisłą więź z masami pracującymi, potrafiła czynnie oddziaływać na ich postawę ,potrafiła wychować je w duchu nieugiętej walki klasowej i bezgranicznej ofiarności.

Partii Komunistycznej obca była obłudna demagogia, obce jej były fałszywe obietnice celem pozyskania sobie wpływów w masach. KPP dawała przykład poświęcenia i samozaparcia i z kolei tej ofiarności domagała się od ludu pracującego. I Zjazd KPP takim oto językiem przemawiał w swej odezwie „Do proletariatu polskiego":

> „Komunistyczna Partia Robotnicza Polski nie obiecuje wam nic prócz znojnego. ofiarnego trudu, nic ponad to co klasa robotnicza sama w ogniu walki i rewolucji zbuduje, utrwali i rozwinie. Waszymi rękami tylko możecie zdobyć władzę, własnym tylko wysiłkiem możecie zwalić stary gmach wyzysku i katowskiego ucisku, zbudować społeczeństwo wspólnej własności i wspólnej pracy, wolności i braterstwa ludów". [33]).

W ciągu 20 lat swej działalności KPP przeorała tak głęboko świadomość polskich mas pracujących, że żadna siła ani prowokacja nie potrafiła tego zniszczyć. To czego dokonała KPP dla wykucia klasowego, re-

---

[33]) Sprawozdanie ze Zjazdu Org. KPRP. str. 12.

wolucyjnego światopoglądu proletariatu polskiego — to trwały wkład, który zachowa swą wartość przez pokolenia.

Po rozwiązaniu KPP pozostali ludzie KPP, którzy przeszli przez jej twardą szkołę. Ludzie, którym Partia zaszczepiła głębokie umiłowanie własnego kraju, lecz wraz z tym przekonanie, że służyć temu krajowi można tylko przez współdziałanie z siłami postępu na całym świecie i przede wszystkim w oparciu o redutę światowej rewolucji — ZSRR.

Po roku 1938 komuniści polscy, aczkolwiek nie zorganizowani i pozbawieni odgórnych dyrektyw, kontynuowali na wszystkich odcinkach, na wszystkich frontach walki swą działalność, kierując się tymi wiecznie żywymi zasadami, które wpoiła w nich Partia. I tu szukać należy źródła zdumiewającej jednomyślności komunistów polskich w okresie poprzedzającym Wrzesień i w tragicznych dniach wrześniowych .

Komuniści w więzieniu wyrażający swą gotowość obrony Ojczyzny przed zalewem hitleryzmu, oddający na te cele swe ostatnie oszczędności i — komuniści na wolności zapisujący się ochotniczo do oddziałów wojskowych, do Robotniczego Pułku Obrony Warszawy — to było właśnie wykonanie testamentu bojowego Komunistycznej Partii Polski.

Marian Buczek, komunista, cały niemal okres Drugiej Niepodległości, przez długich 16 lat, był więźniem reakcji polskiej. Jego „rachunek krzywd" był zaiste wielki. Ale w pamiętne dni wrześniowe Buczek nie zawahał się. Wyrwawszy się wraz ze współtowarzyszami z więzienia w Rawiczu, przyłączył się do pierwszego napotkanego po drodze oddziału wojskowego i prowadząc atak na niemieckie gniazdo karabinów maszynowych pod Ożarowem — niedaleko Warszawy — poległ śmiercią bohatera. Marian Buczek — to symbol, to ucieleśnienie postawy ideowej komunistów polskich we wrześniu 1939 r.

W głuchą noc okupacji hitlerowskiej powstała do życia Polska Partia Robotnicza, by wypowiedzieć bój śmiertelny najeźdźcom. Jej trzonem byli komuniści polscy, którzy skupili wokół siebie inne elementy rewolucyjno - niepodległościowe. Jeśli w pierwszej i drugiej deklaracji programowej PPR, w całej działalności PPR okresu okupacji, organicznie powiązana jest walka o wyzwolenie narodowe z walką o wyzwolenie socjalne, hasło antyhitlerowskiego frontu narodowego ze stawką na zwycięstwo Związku Radzieckiego i sił postępowo - rewolucyjnych w innych krajach, patriotyzm z internacjonalizmem — to jest to przede wszystkim zasługa byłych działaczy KPP, którzy odrzuciwszy hamulce luksemburgizmu i sekciarstwa nawiązali do cennego dorobku Partii, która im dała wychowanie ideologiczne i polityczne.

Polska Partia Robotnicza wyrosła bezpośrednio na gruncie chlubnego dorobku KPP.

U podstaw ideologii obu partii legł marksizm-leninizm — rewolucyjna ideologia klasy robotniczej.

To co usiłowały wstydliwie ukrywać elementy oportunistyczne w kierownictwie naszej partii, to dziś stwierdzamy z dumą, pełnym głosem: jesteśmy spadkobiercami najszczytniejszych tradycji tego kierunku, które-

mu początek dała partia Ludwika Waryńskiego, którego dalsze rozwinięcie stanowiła Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy i którego ostatnim przed II wojną światową ogniwem była Komunistyczna Partia Polski. Tych oto partii jesteśmy kością z kości, krwią z krwi. Taki jest nasz rodowód ideologiczny.

Tym bardziej musimy to powiedzieć z całą mocą dziś, kiedy stoimy w obliczu doniosłego faktu zjednoczenia PPR i PPS w jedną marksistowsko-leninowską partię polskiej klasy robotniczej.

W połowie grudnia 1918 r. odbył się I Zjazd połączeniowy SDKPiL i PPS-lewicy. W 30 lat później odbywa się I Zjazd połączeniowy PPR i odrodzonej PPS.

Historia nie stoi na miejscu i zbyt daleko idące analogie mogłyby nas łatwo doprowadzić do fałszywych wniosków.

Jedno jest niewątpliwe. Zjednoczona partia nie może być i nie będzie mechanicznym zlepkiem opartym na zgniłym kompromisie, lub mówiąc językiem filozoficznym, na „syntezie" rewolucyjnego marksizmu — i socjaldemokratyzmu. Zjednoczona Partia musi opierać się na granitowej bazie marksizmu - leninizmu, musi być stworzona z idealnie czystego kruszcu, bez jakichkolwiek nacjonalistyczno-oportunistycznych domieszek. Zjednoczona Partia musi przejąć z bogatej spuścizny KPP wszystko to, co było w niej słuszne, wielkie, nieśmiertelne.

Tylko wówczas potrafi Zjednoczona Partia wypełnić swoją dziejową misję — misję budowniczego socjalizmu w Polsce.

PROBLEMY i IDEE

Włodzimierz Brus

Stalin o aparacie państwowym w okresie budownictwa socjalizmu

(Na marginesie 8 tomów Dzieł Stalina)

Dzieła Stalina[1]), z których ukazało się dotąd 8 tomów (na ogólną liczbę 16), nie są tylko odbiciem całokształtu działalności twórczej wybitnej jednostki. W dziełach Stalina — Lenina dnia dzisiejszego, jak go nazwał Henri Barbusse — zawarte jest teoretyczne uogólnienie, naukowe opracowanie historycznego doświadczenia zwycięskiej partii bolszewickiej, czołowej partii międzynarodowego ruchu robotniczego. Nie ma więc potrzeby podkreślać, jak bezcenną wartość posiadają prace zamieszczone w wydaniu zbiorowym dzieł Stalina. Głębokie a równocześnie uderzające w swej jasności i prostocie rozwinięcie najbardziej zasadniczych zagadnień marksizmu-leninizmu, zagadnień walki o socjalizm na wszystkich jej etapach — czyni z dzieł Stalina niezłomny oręż w rękach międzynarodowego ruchu robotniczego.

Zbiorowe wydanie prac Stalina zawiera, oczywiście, utwory pisane w najrozmaitszych okresach. Najwcześniejsze prace pochodzą z r. 1901, a więc sprzed lat bez mała pięćdziesięciu. Wystarczy jednak zgłębić zasadniczą ich treść (pomijając oczywiście takie lub inne konkretne szczegóły), by ogarnąć w całej pełni świeżość i aktualność myśli, zawartych w artykułach czy broszurach pisanych przed kilkudziesięciu niekiedy laty. Co więcej, właśnie z perspektywy dnia dzisiejszego, na podstawie konkretnych doświadczeń całego minionego okresu, możemy w całej pełni ocenić głęboką słuszność zasadniczych tez rozwijanych w dziełach Stalina. Praktyka, życie — oto co stanowi kryterium prawdziwości teorii. Studiowanie dzieł Stalina

[1]) J. W. Stalin — Dzieła. Wyd. Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina przy KC WKP(b). Państwowe Wydawnictwo Literatury Politycznej. Moskwa (tomy I-VIII, 1946 — 1948).

i konfrontacja ich z rzeczywistością historyczną daje — poza wszystkim innym — najlepsze potwierdzenie słuszności, prawdziwości teorii marksizmu-leninizmu, a więc potęguje nasze poczucie pewności ostatecznego zwycięstwa.

Teoria marksizmu nie jest czymś zastygłym, danym raz na zawsze w gotowej formie. Praktyka jest nie tylko kryterium słuszności teorii. Praktyka jest także źródłem rozwoju, wzbogacenia, doskonalenia teorii. I jeżeli będziemy szukali żywej ilustracji tej tezy — to obok dzieł Lenina trudno niewątpliwie znaleźć lepszy przykład niż zbiorowe wydanie Dzieł Stalina. Dzieła Stalina to wzór twórczego, prawdziwie marksistowskiego, rozwoju teorii. Studiowanie poszczególnych utworów (zamieszczonych w porządku chronologicznym) pozwala zrozumieć, jak w toku walki i pracy, w procesie żywego doświadczenia, wzbogacała się i krzepła teoria marksizmu-leninizmu, jak twórcza, naukowa analiza rzeczywistości rozwijała myśl teoretyczną, jak postępowała krystalizacja poglądów na poszczególne zagadnienia, jak rosła precyzja sformułowań.

Teoria marksizmu-leninizmu wyjaśnia i formułuje ogólne prawa rozwojowe, które posiadają powszechne znaczenie dla wszystkich krajów w danej epoce historycznej. Z samych założeń teorii marksizmu-leninizmu wynika równocześnie konieczność konkretyzacji tych ogólnych praw, umiejętnego stosowania ich w określonych warunkach walki o socjalizm. Bezcenna wartość dzieł Stalina dla wszystkich marksistowskich partii robotniczych, bezcenna wartość dzieł Stalina dla partii polskiej klasy robotniczej, która w oparciu o ZSRR i doświadczenia WKP(b) kieruje walką o urzeczywistnienie socjalizmu — polega na tym, że dzieła te zawierają twórcze rozwinięcie teorii marksizmu-leninizmu, na tym, że uczą one wielkiej sztuki wcielania teorii w życie w konkretnych warunkach historycznych.

Tomy I — VIII Dzieł Stalina obejmują prace z okresu 1901 — 1926 (do miesiąca listopada) tj. z okresu wszystkich trzech rewolucji rosyjskich (1905, luty 1917, listopad 1917) i 9 lat budownictwa socjalistycznego. W ciągu tego okresu Stalin był najbliższym towarzyszem Lenina w walce o stworzenie i wzmocnienie partii bolszewickiej, razem z Leninem prowadził partię i klasę robotniczą do powstania zbrojnego w r. 1917. Jako najbliższy współpracownik Lenina, Stalin bezpośrednio kierował sprawą przygotowania powstania październikowego i zdobycia władzy przez klasę robotniczą. W latach wojny domowej i interwencji Stalin, pod kierownictwem Lenina, był organizatorem zwycięstw Armii Czerwonej na wszystkich decydujących odcinkach frontu, budując równocześnie zręby państwa socjalistycznego. Po zakończeniu wojny domowej Stalin, u boku Lenina, przystąpił do rozwiązywania wielkich zagadnień przebudowy socjalistycznej. Po śmierci Lenina, Stalin stanął na czele partii i państwa radzieckiego.

Cała ta olbrzymia, niesłychanie wielostronna działalność współtwórcy, a później wodza WKP(b) i Związku Radzieckiego w tym

okresie — znajduje pełne odbicie w 8 tomach Dzieł Stalina. W omawianych 8 tomach znajdujemy prace z zakresu materializmu dialektycznego i historycznego, teorii budownictwa socjalizmu w jednym kraju, teorii państwa i dyktatury proletariatu, prace o partii, o strategii i taktyce, o kwestii chłopskiej, kwestii narodowo-kolonialnej, o zagadnieniach międzynarodowego ruchu robotniczego itd. itp., nie mówiąc już oczywiście o artykułach i przemówieniach poświęconych bieżącym problemom.

Jest przeto rzeczą jasną, że najbardziej nawet zwięzłe omówienie tego ogromnego dorobku ideologicznego, nagromadzonego w ogniu walki przeciwko burżuazji i wszelkim postaciom oportunizmu, wymagałoby całego cyklu artykułów. W artykule niniejszym ograniczymy się do omówienia jednego tylko zagadnienia — zagadnienia władzy państwowej w okresie budownictwa socjalistycznego, przy czym niezmiernie istotną tę kwestię postaramy się naświetlić przede wszystkich od strony tego, co Stalin określił jako główne źródło siły partii bolszewickiej i władzy radzieckiej, od strony łączności radzieckiego aparatu państwowego z masami pracującymi miast i wsi.

* * *

„Podstawowe zagadnienie rewolucji — to zagadnienie władzy. Charakter rewolucji, jej przebieg i rezultaty są całkowicie określone przez to, w czyich rękach znajduje się władza, jaka klasa stoi u władzy" [2]). Do tej sprawy nieraz wracają w swoich pracach zarówno Lenin jak i Stalin, ustawicznie, z największym naciskiem, podkreślając decydujące znaczenie zdobycia władzy przez proletariat dla urzeczywistnienia historycznych zadań rewolucji.

Znaczenie zdobycia władzy przez klasę robotniczą wynika z samej istoty rewolucji socjalistycznej. Stalin charakteryzuje najistotniejsze cechy rewolucji socjalistycznej w następujący sposób:

> „Różnice pomiędzy rewolucją proletariacką a rewolucją burżuazyjną można by sprowadzić do pięciu głównych punktów.
>
> 1) Rewolucja burżuazyjna zaczyna się zazwyczaj wówczas, gdy istnieją mniej lub bardziej gotowe formy ustroju kapitalistycznego, wyrosłe i dojrzałe w łonie społeczeństwa feodalnego jeszcze przed jawną rewolucją, gdy tymczasem rewolucja proletariacka zaczyna się wówczas, gdy nie ma jeszcze lub prawie nie ma gotowych form ustroju socjalistycznego.
>
> 2) Podstawowe zadanie rewolucji burżuazyjnej sprowadza się do tego, żeby zdobyć władzę i dostosować ją do istniejącej ekonomiki burżuazyjnej, gdy tymczasem podstawowe zadanie rewolucji proletariackiej sprowadza się do tego, żeby po zdobyciu władzy zbudować nową, socjalistyczną ekonomikę.

---

[2]) Stalin — Dzieła, t. II, str. 294.

3) Rewolucja burżuazyjna **kończy** się zazwyczaj na zdobyciu władzy, gdy tymczasem dla rewolucji proletariackiej zdobycie władzy jest dopiero **początkiem** rewolucji, przy czym władza zostaje wykorzystana jako dźwignia do przebudowania starej ekonomiki i zorganizowania nowej.

4) Rewolucja burżuazyjna ogranicza się do zastąpienia władzy jednej grupy wyzyskiwaczy władzą innej grupy wyzyskiwaczy, wobec czego nie ma ona potrzeby burzenia starej maszyny państwowej, gdy tymczasem rewolucja proletariacka pozbawia władzy wszystkie bez wyjątku grupy wyzyskiwaczy i stawia u władzy wodza wszystkich mas pracujących — klasę proletariuszy, wobec czego nie może się ona obejść bez zburzenia starej maszyny państwowej i zastąpienia jej nową.

5) Rewolucja burżuazyjna nie może skupić wokół burżuazji na cokolwiek dłuższy okres milionów mas pracujących i wyzyskiwanych właśnie dlatego, że są to masy pracujące i wyzyskiwane, gdy tymczasem rewolucja proletariacka może powiązać i powinna powiązać je z proletariatem w długotrwałym sojuszu właśnie jako masy pracujące i wyzyskiwane, jeżeli chce spełnić swe podstawowe zadanie utrwalenia władzy proletariatu i zbudowania nowej ekonomiki socjalistycznej" [3]).

Stąd wynika znaczenie zdobycia władzy jako początku, jako niezbędnego warunku urzeczywistnienia programu socjalistycznej przebudowy społeczeństwa.

Co to znaczy „zdobycie władzy"? Odpowiedź na to pytanie Stalin formułuje jasno i niedwuznacznie jeszcze w październiku 1917 r., przed zwycięstwem rewolucji:

> „Mówi się, że przekazać władzę Radom, to znaczy zmontować „jednolity" rząd demokratyczny, zorganizować nowy „gabinet" z „socjalistycznych" ministrów i w ogóle przeprowadzić „poważne zmiany" w składzie osobowym Rządu Tymczasowego [4]). To jest niesłuszne. Sprawa nie polega wcale na zastąpieniu jednych osób drugimi w Rządzie Tymczasowym. Sprawa polega na tym, aby panami sytuacji w kraju stały się nowe, rewolucyjne klasy" [5]).

A więc nie zwykła „zmiana gabinetu", nie zmiana składu personalnego rządu — lecz zmiana całkowita, zasadnicza, rewolucyjna: przejście władzy w ręce innej klasy, w ręce klasy robotniczej, stojącej na czele ogółu mas pracujących.

Klasa robotnicza zdobywa w sojuszu z najszerszymi masami ludu pracującego władzę po to, by zbudować nowy ustrój, ustrój prze-

---

[3]) Dzieła, t. VIII, str. 21 — 22. (Przekł. polski „Zagadnienia leninizmu", wyd. „Książka", str. 109).

[4]) Rząd Tymczasowy — rząd burżuazyjny w Rosji z udziałem oportunistycznych partii mienszewików i eserów w okresie marzec — listopad 1917 r. (Red.).

[5]) Dzieła. t. III, str. 368.

ciwstawny dotychczasowemu, ustrój likwidujący **wszelkie formy wyzysku.** Stąd wynika charakter tej nowej władzy, która „nie może obejść się bez zburzenia starej maszyny państwowej i zastąpienia jej nową".

A więc nie socjaldemokratyczne, urojone „wrastanie w socjalizm" w ramach państwa burżuazyjnego, przy zachowaniu starej burżuazyjnej maszyny państwowej — lecz pełne, ostateczne złamanie tej maszyny, zbudowanie całkowicie nowego aparatu państwowego, odpowiadającego celom rewolucji socjalistycznej.

To nowe państwo jest najważniejszym, najsilniejszym orężem klasy robotniczej w walce o gospodarcze, społeczne i kulturalne przeobrażenia w kierunku socjalizmu. Zdobycie władzy, rozbicie starego burżuazyjnego aparatu państwowego i stworzenie nowego proletariackiego aparatu państwowego nie oznacza bowiem jeszcze całkowitego unicestwienia klasy wyzyskiwaczy. „Wzięcie władzy — to dopiero początek dzieła. Burżuazja, obalona w jednym kraju, długo jeszcze pozostaje wskutek wielu przyczyn silniejsza od proletariatu, który ją obalił. Dlatego też wszystko sprowadza się do tego, aby utrzymać władzę, umocnić ją, uczynić niezwyciężoną"[6]).

Dlatego też dotąd, dopóki istnieć będą resztki dawnych klas wyzyskujących wewnątrz kraju i dopóki istnieć będzie kapitalistyczne otoczenie kraju zwycięskiej rewolucji — dotąd musi istnieć aparat państwowy, jako najważniejszy instrument stojącej na czele całego ludu pracującego klasy robotniczej w walce o społeczeństwo bezklasowe i usunięcie groźby interwencji z zewnątrz.

Jak każde państwo — jest państwo dyktatury proletariatu aparatem przemocy. „Państwo jest maszyną w ręku klasy panującej, służącą do dławienia oporu jej przeciwników klasowych — pisze Stalin. **Pod tym względem** dyktatura proletariatu w istocie rzeczy niczym się nie różni od dyktatury każdej innej klasy, ponieważ państwo proletariackie jest maszyną służącą do zdławienia burżuazji. Ale jest tutaj jedna **istotna** różnica. Polega ona na tym, że wszystkie państwa klasowe, jakie dotychczas istniały, były dyktaturą wyzyskującej mniejszości nad wyzyskiwaną większością, gdy tymczasem dyktatura proletariatu jest dyktaturą wyzyskiwanej większości nad wyzyskującą mniejszością" [7])

To jest różnica zasadnicza o której nigdy zapominać nie wolno. Ale tylko wskazanie tej różnicy nie wyczerpuje bynajmniej istoty dyktatury proletariatu, a więc istoty państwa proletariackiego. Wbrew bowiem wulgarnemu (i niestety dość u nas jeszcze rozpowszechnionemu) sposobowi pojmowania sprawy, dyktatura proletariatu bynajmniej nie sprowadza się do przemocy. Stalin pisze:

---

[6]) Stalin — „O podstawach leninizmu" — Dzieła, t. VI, str. 109. (Przekład polski — „Zagadnienia leninizmu", str. 32).

[7]) „O podstawach leninizmu" — Dzieła t. VI. (Przekład polski — „Zagadnienia leninizmu", str. 35).

„Nie mają słuszności towarzysze, którzy utrzymują, że pojęcie dyktatury proletariatu wyczerpuje się pojęciem przemocy. Dyktatura proletariatu jest nie tylko p r z e m o c ą, lecz również k i e r o w a n i e m masami pracującymi klas nieproletariackich, lecz również b u d o w n i c t w e m gospodarki socjalistycznej, gospodarki wyższego typu niż gospodarka kapitalistyczna, o wyższej wydajności pracy niż gospodarka kapitalistyczna" [8]).

Pojmowanie dyktatury proletariatu jedynie jako p r z e m o c y jest niesłusznym, bo jednostronnym ujęciem zagadnienia. Prawdziwe, pełne pojęcie dyktatury proletariatu wymaga uwzględnienia jej trzech zasadniczych stron. Stalin charakteryzuje te trzy podstawowe strony dyktatury proletariatu w następujący sposób:

„1) Wykorzystanie władzy proletariatu w celu zdławienia wyzyskiwaczy, w celu obrony kraju, utrwalenia łączności z proletariuszami innych krajów, w celu rozwoju i zwycięstwa rewolucji we wszystkich krajach,

2) wykorzystanie władzy proletariatu w celu ostatecznego oderwania mas od burżuazji, w celu utrwalenia sojuszu proletariatu z tymi masami, wciągnięcia tych mas do budownictwa socjalistycznego, w celu państwowego kierowania tymi masami,

3) wykorzystanie władzy proletariatu w celu zorganizowania socjalizmu, zniesienia klas i przejścia do społeczeństwa bez klas, bez państwa.

Dyktatura proletariatu jest połączeniem wszystkich tych trzech stron. Żadnej z tych stron nie można wysunąć jako j e d y n e j cechy charakterystycznej dyktatury proletariatu i, odwrotnie, brak chociażby jednej z tych cech wystarczy, żeby dyktatura proletariatu przestała być dyktaturą w warunkach otoczenia kapitalistycznego. Dlatego też żadnej z tych trzech stron nie można pominąć bez obawy wypaczenia pojęcia dyktatury proletariatu. Tylko wszystkie te trzy strony razem wzięte dają nam całkowite i zakończone pojęcie dyktatury proletariatu" [9]).

Dlatego też „dyktatura proletariatu jest to szczególna forma sojuszu klasowego między proletariatem, awangardą ludu pracującego, i licznymi nieproletariackimi warstwami ludu pracującego (drobnomieszczaństwo, drobni posiadacze, chłopstwo, inteligencja itd.) lub ich większością, sojuszu przeciw kapitałowi, sojuszu mającego na celu zupełne obalenie kapitału, całkowite zdławienie opo-

---

[8]) „Pytania i odpowiedzi" — Dzieła t. VII, str. 186.
[9]) „Przyczynek do zagadnień leninizmu — Dzieła, t. VIII. (Przekład polski — „Zagad. leninizmu", str. 114 — 115).

ru burżuazji i prób restauracji z jej strony, sojuszu mającego na celu ostateczne stworzenie i utrwalenie socjalizmu" [10]).

Z charakteru dyktatury proletariatu jako „szczególnej formy sojuszu klasowego między proletariatem i licznymi nieproletariackimi warstwami ludu pracującego" pod hegemonią klasy robotniczej—wynikają jasno zadania i charakter aparatu państwowego. Aparat państwowy jest instrumentem zdławienia oporu resztek klas wyzyskujących, ale jest równocześnie instrumentem urzeczywistnienia i pogłębienia łączności pomiędzy klasą robotniczą a nieproletariackimi warstwami ludu pracującego, jest w pierwszym rzędzie instrumentem urzeczywistnienia i pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Cechą tego aparatu musi więc być najgłębszy, prawdziwy demokratyzm, najściślejsza łączność, zespolenie się z masami.

> „Czym różni się radziecki aparat państwowy od aparatu państwa burżuazyjnego?
>
> Przede wszystkim tym, że burżuazyjny aparat państwowy stoi n a d masami, wskutek czego jest on oddzielony od ludności nieprzebytą barierą i, w samym swoim duchu, obcy masom ludowym. Natomiast radziecki aparat państwowy z l e w a s i ę z masami, gdyż nie może i nie powinien stać nad masami, jeśli chce zachować się właśnie jako radziecki aparat państwowy, gdyż nie może on być obcy tym masom, jeśli rzeczywiście chce objąć milionowe masy ludu pracującego" [11]).

Aparat państwowy, który stworzyła Rewolucja Listopadowa, aparat, który powstał na gruzach złamanego aparatu państwowego burżuazji był w t y p i e s w y m takim właśnie aparatem, służącym interesom wielomilionowych mas ludu pracującego i z tymi masami najściślej związanym. Rady Delegatów ludu pracującego miast i wsi, które skupiły w swych rękach pełnię władzy w państwie, stworzyły warunki dla wciągnięcia najszerszych mas do współrządzenia państwem. Jednak w pierwszym okresie, mimo że t y p radzieckiego aparatu państwowego odpowiadał jego istocie i zadaniom — możliwości, jakie dawała forma Rad nie były bynajmniej w pełni wykorzystane. Na aparacie państwowym wciąż jeszcze ciążyły przeżytki przeszłości, które utrudniały mu wykonywanie w pełni tych zadań, jakie przed nim stały. Poszczególne ogniwa tego aparatu ulegały biurokratyzacji, odrywały się od mas, od ich potrzeb i bolączek. Zjawisko to groziło ogromnymi niebezpieczeństwami Władzy Radzieckiej, z samej istoty której wynika — jak widzieliśmy — nie tylko możliwość, lecz także b e z w z g l ę d n a k o n i e c z n o ś ć posiadania prawdziwie demokratycznego, najgłębiej związanego z masami aparatu państwowego.

---

[10]) Lenin — Przedmowa do przemówienia „O oszukiwaniu ludu za pomocą haseł", Dzieła, t. XXIV, str. 311. Cytowane przez Stalina w „Przyczynku do zagadnień leninizmu". (Przekład polski — „Zagadn. leninizmu", str. 112—113).

[11]) Stalin — Dzieła, t. VII, str. 160.

Lenin i Stalin w całej pełni doceniali wagę zagadnienia, podkreślając z całą siłą konieczność natychmiastowej, bezwzględnej walki z wszelkimi przejawami biurokratyzmu i przerostami administracji, jako zjawiskiem zasadniczo sprzecznym z istotą radzieckiego aparatu państwowego.

W swoim słynnym artykule pt. „Lepiej mniej, ale lepiej", Lenin postawił zagadnienie na niezwykle szerokiej płaszczyźnie, wiążąc je z ogólnymi perspektywami rewolucji:

> „...tylko przy pomocy maksymalnego oczyszczenia naszego aparatu, przy pomocy maksymalnego skrócenia w nim wszystkiego tego, co nie jest absolutnie potrzebne — będziemy mogli utrzymać się z całą pewnością. Przy czym będziemy w stanie utrzymać się nie na poziomie państwa drobnochłopskiego, nie na poziomie tej powszechnej ograniczoności, lecz na poziomie ustawicznie rosnącym ku wielkiemu przemysłowi maszynowemu" [12]).

Na XII Zjeździe Partii Stalin szeroko rozwinął tę myśl Lenina, równocześnie ostro przeciwstawiając się przedsięwziętym przez trockistów oszczerczym próbom oskarżenia państwa jako takiego o tendencje ku „biurokratycznemu zwyrodnieniu". Próby rozciągnięcia braków p o s z c z e g ó l n y c h o g n i w aparatu państwowego na całość, próby przedstawienia tych braków za wady organiczne — były niczym innym jak przejawem dążenia do podważenia siły i autorytetu państwa socjalistycznego w interesach burżuazji, która rozumiała, że państwo jest najgroźniejszą bronią klasy robotniczej i ogółu mas pracujących w walce o całkowite wytrzebienie kapitalizmu.

W organizacyjnym sprawozdaniu Komitetu Centralnego na XII Zjeździe Stalin mówił:

> „Idea rozwinięta przez tow. Lenina... wydała się wielu towarzyszom zupełnie nowa. Moim zdaniem, idea ta... świdrowała mózg Włodzimierza Iljicza jeszcze w zeszłym roku. Pamiętacie zapewne jego sprawozdanie polityczne w roku ubiegłym (na XI zjeździe — W.B.). Mówił on o tym, że polityka nasza jest słuszna, ale aparat fałszuje i dlatego maszyna idzie nie tam, gdzie trzeba, lecz zbacza. Na to, jak pamiętam, Szlapnikow (zwolennik opozycji trockistowskiej — W.B.) zauważył, że szoferzy są do niczego. Całkowicie niesłusznie! Polityka słuszna, szofer doskonały, typ samej maszyny — dobry, radziecki, a ot części składowe maszyny państwowej, tj. tacy lub inni pracownicy aparatu państwowego — źli, nie nasi. Dlatego maszyna fałszuje i mamy w rezultacie wypaczenie słusznej polityki... Aparat państwowy, powtarzam, w typie swym jest dobry, lecz jego części składowe są jeszcze obce, „kazionne", na pół carsko-bur-

---

[12]) Dzieła, wydanie III, t. XXVII, str. 418.

żuazyjne. My chcemy mieć aparat państwowy jako narzędzie obsługiwania mas ludowych, a niektórzy ludzie tego aparatu państwowego chcą go przekształcić w mlekodajne źródło dla siebie. Oto dlaczego aparat jako całość fałszuje. Jeśli my go nie naprawimy, to na samej tylko słusznej linii politycznej daleko nie ujedziemy: zostanie ona wypaczona, rozerwie się więź między klasą robotniczą i chłopstwem. Rezultat będzie taki, że chociaż my jesteśmy u steru, to maszyna nie będzie posłuszna. Nastąpi krach. Oto te myśli, które tow. Lenin rozwijał jeszcze w roku ubiegłym, a które w roku bieżącym ukształtował w harmonijny system reorganizacji CKK (Centralna Komisja Kontroli) i RKI (Inspekcja Robotniczo-Chłopska) w tym sensie, aby zreorganizowany aparat rewizyjny przekształcił się w dźwignię dla przebudowy wszystkich części składowych maszyny, dla wymiany starych nieprzydatnych części na nowe, jeśli my rzeczywiście chcemy skierować maszynę tam, dokąd ona powinna jechać" [13]).

Jeszcze w r. 1920, otwierając pierwszą ogólnopaństwową naradę odpowiedzialnych pracowników Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej (od r. 1918 do r. 1922 Stalin był komisarzem ludowym Kontroli Państwowej i Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej), Stalin wskazał przyczyny takich czy innych braków aparatu państwowego: tkwią one częściowo w braku doświadczenia u robotników, którzy po raz pierwszy w historii ujęli w swe ręce ster rządów, tkwią one częściowo w ogólnym rozprężeniu, jakie zapanowało w czasie wojny światowej i wojny domowej, a przede wszystkim tkwią one w fakcie, że:

> „...po likwidacji starych aparatów administracji państwowej biurokracja została złamana, lecz biurokraci pozostali. Przefarbowawszy się na radzieckich pracowników weszli oni do naszych aparatów państwowych i wykorzystując niedostateczne doświadczenie robotników i chłopów, którzy dopiero co stanęli u steru władzy — rozwinęli swe machinacje i kradzieże dobra państwowego, zaprowadzili stare burżuazyjne obyczaje" [14]).

Bagaż starego ustroju, stary kapitalistyczny sposób ujmowania zadań aparatu państwowego, który charakteryzował dawnych carskich „czynowników", oderwanych od ludu, zdemoralizowanych—oto co było głównym źródłem biurokratycznego zła, oto co wywierało fatalny wpływ także na część młodych robotniczo-chłopskich kadr aparatu państwowego, a nawet gdzieniegdzie na niektóre ogniwa aparatu partyjnego.

Analizując to w pewnym sensie zrozumiałe i nieuniknione w pierwszym okresie rewolucji zjawisko Lenin pisał:

---

[13]) Dzieła, t. V, str. 207 — 208.

[14]) Dzieła, t. IV, str. 365.

„Sądzę, że inaczej nie bywało w żadnej rzeczywiście wielkiej rewolucji, dlatego, że prawdziwie wielkie rewolucje rodzą się z przeciwieństw pomiędzy starym... a dążeniem do nowego, które powinno być tak nowe, aby nie było w nim ani jednego grama starzyzny" [15]).

Ta walka nowego ze starem nie mogła nie być trudna, zwłaszcza w warunkach otoczenia kapitalistycznego na zewnątrz i dużego ciężaru gatunkowego elementów drobnomieszczańskich wewnątrz kraju. Ale, jak stwierdził Stalin, „charakterystyczna cecha tej trudności polega na tym, że może ona zostać przezwyciężona naszymi własnymi siłami" [16]). Możliwość ta wynika organicznie z najgłębszej istoty postępowego charakteru ustroju i państwa, w którym w każdym przeciwieństwie założona jest z góry możliwość jego przezwyciężenia, w którym nowe zawsze zwycięża stare.

Oczywiście, przekształcenie tej możliwości w rzeczywistość nigdy nie dokonuje się żywiołowo, samoczynnie — lecz zawsze następuje w procesie ostrej walki klasowej. Walka z przeżytkami starego w aparacie państwowym, walka z przejawami biurokratyzmu stała się bardzo ważnym odcinkiem ogólnej walki klasowej. Kierownictwo walką na tym odcinku, podobnie jak na wszystkich innych odcinkach — objęła oczywiście partia klasy robotniczej — WKP(b).

Lenin postawił przed partią zadanie śmiałego, bolszewickiego rozwiązywania zagadnień, które pozornie mogły wydawać się drobne, w rzeczywistości jednak posiadały olbrzymie znaczenie dla dalszego rozwoju rewolucji.

„U nas współżyły obok siebie teoretyczna śmiałość w ogólnych konstrukcjach i zdumiewająca nieśmiałość w stosunku do jakiejś tam najdrobniejszej reformy kancelaryjnej.

...Olbrzymią, na światową skalę, rewolucję agrarną opracowywano z niesłychanym w innych państwach rozmachem, a obok tego, nie starczyło fantazji na jakąś dziesięciorzędną reformę kancelaryjną; nie dość było fantazji albo nie dość było cierpliwości, aby zastosować do takiej reformy te ogólne założenia, które dawały tak wspaniałe rezultaty w zastosowaniu do ogólnych problemów" [17]).

Lenin i Stalin postawili przed partią zadanie przystąpienia z bolszewickim rozmachem także do pracy na odcinku usprawnienia aparatu państwowego i zbliżenia go do mas. Stalin z całą siłą podkreślał konieczność wzmacniania kadr partyjnych w aparacie państwowym.

---

[15]) „Lepiej mniej, ale lepiej", Dzieła, t. XXVII, str. 414.

[16]) Dzieła, t. VII, str. 209.

[17]) „Lepiej mniej, ale lepiej", Dzieła t. XXVII, str. 414.

„Zadanie polega na tym... żeby rozmieszczać kierownicze siły partii na węzłowych punktach aparatu państwowego i zapewnić w ten sposób partyjne kierownictwo aparatem" [18]).

Wzmocnienie partyjnego kierownictwa jest bowiem jednym z zasadniczych elementów usprawnienia pracy aparatu państwowego, ściślejszego związania go z masami. poddania systematycznej kontroli. Równocześnie Stalin podkreśla, że członkowie partii pracujący w aparacie państwowym i gospodarczym, niezależnie od stanowiska, jakie zajmują, powinni rozumieć swą rolę jako członków partii, powinni zdawać sobie sprawę z tego, że pełnią ważne funkcje z ramienia partii.

„Każdy pracownik gospodarczy, zatrudniony w najbardziej zapadłym sklepiku, w nadrobniejszej instytucji handlowej, jeśli buduje i posuwa sprawę naprzód — jest prawdziwym partyjnym pracownikiem, zasługującym na pełne poparcie ze strony partii" [19]).

Miarą wagi, jaką partia przywiązywała do zagadnienia przebudowy pracy aparatu państwowego, jest fakt, że Komisariatem Ludowym Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej kierował w ciągu szeregu lat bezpośrednio Stalin, oraz że XII zjazd partii postanowił, na wniosek nadesłany przez Lenina, połączyć Centralną Komisję Kontroli RKP(b) z Inspekcją Robotniczo-Chłopską, aby tym samym wzmóc autorytet i poziom kwalifikacji organów kontroli i nadać im prawdziwie bolszewicki charakter. Przed organami kontroli postawiono nie tylko zadanie sygnalizowania braków i nadużyć, lecz również zadanie okazywania maksymalnej pomocy poszczególnym ogniwom aparatu państwowego w przebudowie ich pracy. Praca organów kontroli powiązana została ściśle z oddolną krytyką i samokrytyką przeprowadzoną w stosunku do wszystkich osób bez względu na zajmowane stanowisko.

„We wnioskach tow. Lenina jest jeszcze jedna strona. Dąży on nie tylko do usprawnienia aparatu i maksymalnego zwiększenia kierowniczej roli partii... (Lenin) chce osiągnąć, aby w kraju nie było więcej ani jednego dygnitarza, choćby najwyższego, o którym prosty człowiek mógłby powiedzieć: nie ma na niego władzy. Właśnie ten wniosek stawia zadanie oczyszczenia nie tylko aparatu państwowego, lecz i partii, od tych dygnitarskich tradycji i przyzwyczajeń, które kompromitują naszą partię" [20]).

Podkreślając znaczenie metody krytyki i samokrytyki w dziedzinie walki z przeżytkami starego systemu, Stalin stwierdził, że w krytyce działalności członków partii, pracujących na takim czy

---

[18]) Dzieła, t. VII. str. 209.
[19]) Przemówienie na XIII zjeździe RKP(b) — Dzieła t. VI, str. 214.
[20]) Przemówienie na XII zjeździe RKP(b) — Dzieła, t. V, str. 209 — 210.

innym stanowisku, mogą i powinni brać udział bezpartyjni. „Bojaźń samokrytyki lub krytyki ze strony bezpartyjnych jest teraz najgroźniejszą chorobą“ — mówił Stalin w r. 1925, wskazując, że udział bezpartyjnych w krytyce i samokrytyce jest ważną formą kontroli i ważnym elementem aktywizacji szerokich mas, że w ten m. in. sposób wciąga się szerokie masy ludu pracującego do współudziału w rządzeniu państwem.

Zagadnienie przyciągania jak najszerszych mas do współudziału w rządzeniu państwem, do aparatu radzieckiego, stawia Stalin w ogóle jako najważniejszy środek przezwyciężenia przejawów biurokratyzmu, jako najlepszą formę więzi z ogółem ludu pracującego. „Aktywność mas — oto istota demokracji“.

> „Zaszczepienie demokracji radzieckiej w mieście i na wsi i ożywienie Rad w celu uproszczenia, potanienia i moralnego uzdrowienia aparatu państwowego, w celu wytrzebienia z tego aparatu elementów biurokratyzmu i burżuazyjnej demoralizacji, w celu pełnego zbliżenia aparatu państwowego z milionowymi masami—oto ta droga, po której musi pójść nasza partia, jeśli chce ona wzmocnić spójnię po linii administracyjno - politycznego budownictwa.
>
> Dyktatura proletariatu nie jest celem samym w sobie. Dyktatura jest środkiem, drogą do socjalizmu. A cóż to jest socjalizm? Socjalizm — to przejście od społeczeństwa z dyktaturą proletariatu do społeczeństwa bezpaństwowego. Ale po to, żeby urzeczywistnić to przejście, trzeba przygotować przebudowę aparatu państwowego w takim kierunku i taką drogą, aby mogło być realnie zabezpieczone przekształcenie społeczeństwa z dyktaturą w społeczeństwo komunistyczne. Temu celowi właśnie służy hasło ożywienia Rad, hasło zaszczepienia demokracji radzieckiej w mieście i na wsi, hasło przyciągnięcia najlepszych elementów klasy robotniczej i chłopstwa do bezpośredniego rządzenia krajem. Usprawnić aparat państwowy, naprawdę go przebudować, wytrzebić zeń elementy biurokratyzmu i demoralizacji, uczynić go bliskim, swoim dla szerokich mas — wszystko to jest niemożliwe bez stałej i czynnej pomocy aparatowi państwowemu ze strony samych mas. A aktywna i nieprzerwana pomoc mas niemożliwa jest, z kolei, bez wciągnięcia najlepszych elementów spośród robotników i chłopów do organów administracji, bez urzeczywistnienia prostej, bezpośredniej więzi aparatu państwowego z najgłębszymi „dołami“ mas ludu pracującego“ [21]).

„Ta cudowna rzecz — przyciągnięcie ludu pracującego, przyciągnięcie biedoty do codziennej pracy rządzenia państwem“ (Lenin) — przenika większość bodaj artykułów i przemówień Stalina

---

[21]) Pytania i odpowiedzi" — Dzieła, t. VII, str. 159 — 160.

w owym okresie. Stalin wskazuje na decydującą rolę, jaką w tym zagadnieniu odegrać winny Rady miejscowe, najbardziej masowe i najbardziej zbliżone do terenu organy władzy, które powołane są do urzeczywistnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego pod hegemonią klasy robotniczej. Stalin wskazuje konkretne formy aktywizacji mas robotniczych i chłopskich w organach władzy i aparacie państwowym, podkreślając równocześnie, że rozwój bezpartyjnego aktywu radzieckiego, zwłaszcza na wsi, stworzy po pewnym czasie doskonałą rezerwę, skąd partia będzie mogła czerpać swoje kadry. Artykuły i przemówienia Stalina poświęcone temu zagadnieniu składają się w sumie na wspaniały obraz demokratyzmu radzieckiego, demokratyzmu w pełnym tego słowa znaczeniu, nigdzie dotąd nieznanego.

Stalin nie ogranicza się jednak tylko do formułowania celów, a nawet tylko do wytyczania zasadniczych dróg ku tym celom wiodących. W pracach Stalina znajdujemy cały szereg zagadnień, związanych raczej pośrednio z zasadniczym, omówionym wyżej, problemem. Rozwiązanie tych zagadnień należy do niezbędnych warunków realizacji podstawowych celów. Stalin mocno podkreśla, że prowadzenie walki przeciw biurokratyzmowi, walki o pełną demokratyzację aparatu państwowego przez bezpośrednie przyciągnięcie mas do rządzenia państwem — zależy w decydującym stopniu od autorytetu, jakim cieszą się organizacje partyjne w masach, od powiązania tych organizacji z masami.

Nie wdając się w tej chwili w szczegółową analizę tego wielkiego i samodzielnego problemu, warto jednak zwrócić uwagę na niektóre najbardziej charakterystyczne momenty, uwypuklone w pracach Stalina.

Stalin zwraca uwagę na niebezpieczeństwo oderwania się organizacji partyjnych i związkowych od potrzeb klasy robotniczej, zwłaszcza w okresie (1925), gdy partia rzuciła hasło „twarzą do wsi"...

> „...wielu towarzyszy nie zrozumiało, że zwracając się twarzą do wsi, nie wolno odwracać się plecami do proletariatu, że hasło „twarzą do wsi" może być urzeczywistnione jedynie poprzez proletariat i siłami proletariatu, że nie dość uważny stosunek do potrzeb klasy robotniczej może pogłębić niebezpieczeństwo oderwania organizacji partyjnych i zawodowych od mas robotniczych.
>
> Jakie są oznaki tego niebezpieczeństwa?
>
> Po pierwsze, nasze organizacje partyjne i związkowe utraciły swoje wyczucie i zbyt mało poświęcają uwagi potrzebom i postulatom szerokich mas klasy robotniczej; po drugie, niezrozumienie tego, że u robotników rozwinęło się poczucie godności, poczucie klasy panującej, że nie zrozumieją oni i nie ścierpią biurokratyczno-kancelaryjnego stosunku ze strony pracowników partyjnych i związkowych...

...Więcej uwagi i wnikliwości wobec postulatów i potrzeb klasy robotniczej, mniej biurokratycznego formalizmu w praktyce naszych organizacji partyjnych i związkowych, więcej subtelności i życzliwości wobec poczucia godności klasowej robotników — oto obecne zadanie"[22]).

Wyrazem prawdziwego i głębokiego zrozumienia mas są wskazówki Stalina w sprawie treści pracy politycznej wśród szerokich rzesz społeczeństwa, zwłaszcza na wsi. Doceniając w pełni znaczenie zagadnień czysto politycznych, Stalin podkreśla jednak, że praca oświatowo-propagandowa nie może się ograniczać do tych tylko zagadnień, jeśli nie chcemy, by trafiła w próżnię. Kierownictwo masami możliwe jest tylko pod warunkiem umiejętności rozwiązywania konkretnych, bliskich ludziom zagadnień.

„Aby dzisiaj kierować, trzeba umieć gospodarzyć, trzeba znać i rozumieć się na gospodarce — mówił Stalin w r. 1925 o pracy na wsi w związku z XIV konferencją partyjną. — Na samym tylko mieleniu o Chamberlainie i Macdonaldzie teraz daleko nie ujedziesz. Wstąpiliśmy teraz w okres budownictwa gospodarczego. Dlatego kierować może tu tylko ten, kto rozumie się na gospodarce, kto potrafi dać chłopu pożyteczne rady z zakresu rozwoju gospodarczego, kto potrafi przyjść chłopu z pomocą w dziedzinie budownictwa gospodarczego. Uczyć się gospodarki, zespolić się z gospodarką, wniknąć we wszystkie szczegóły budownictwa gospodarczego — takie teraz zadanie stoi przed komunistami na wsi. Bez tego nie ma co marzyć o kierownictwie"[23]).

„Agitacja na wsi powinna być, przede wszystkim, rzeczowa, po linii wszelkiej pomocy elementom biedniackim i średniackim do ulgowego kredytu włącznie, po linii rozwoju zaczątków gospodarstw kolektywnych, po linii wciągania chłopów do spółdzielczości, przede wszystkim do spółdzielczości rolnej..."[24]).

Mówiąc w r. 1925 o zadaniach aktywu komsomolskiego na wsi, Stalin, obok konieczności zdobycia wiedzy i orientacji ogólno-politycznej, obok konieczności pogłębienia poziomu teoretycznego — stawia przed aktywem komsomolskim zadanie zdobycia szeregu praktycznych wiadomości, jako niezbędnego elementu pracy politycznej. „Trzeba, aby aktyw... świetnie znał... dekrety i umiał je wyjaśnić ludziom i umiał na podstawie tych dekretów bronić interesów biedoty przeciw przemocy kułaków... Trzeba, aby wiejski aktyw Komsomołu... uczył się rolnictwa. Trzeba, aby komso-

---

22) Dzieła, t. VII. str. 210 — 211.

23) Dzieła, t. VII, str. 127.

24) Dzieła, t. VI, str. 217.

molski aktyw na wsi był zaopatrzony w broszury o podatku rolnym... i mógł okazać pomoc pracującemu chłopu...“[25]) itd.

W ten sposób, jasno i prosto wskazując skuteczne metody pracy politycznej, zwłaszcza na wsi, uczył Stalin partię sztuki wiązania się z masami w ich codziennej pracy i codziennych troskach. Nie ma potrzeby podkreślać, że tego rodzaju ujęcie pracy politycznej ogromnie wzmacniało autorytet partii w masach, zwłaszcza w masach drobnego i średniego chłopstwa.

I wreszcie ostatni moment, który bezwzględnie należy poruszyć: sprawa stosunku do bezpartyjnych.

> „Sprawa wzajemnych stosunków między partyjnymi a bezpartyjnymi jest ważnym zagadnieniem naszego życia partyjnego. Lenin określa te stosunki jednym słowem: wzajemne zaufanie. Ale zaufania ze strony bezpartyjnego nie będzie tam, gdzie komuniści nie umieją podchodzić do bezpartyjnego jak równy do równego. W takich wypadkach zamiast zaufania wytwarza się brak zaufania, przy czym sprawa nierzadko kończy się tym, że między partią a bezpartyjnymi powstaje ślepa ściana, partia odrywa się od mas, a spójnia robotników i chłopów przekształca się w swoje przeciwieństwo...
>
> ...Siła naszej partii tkwi w zachowaniu żywego kontaktu między partią i milionowymi masami bezpartyjnych...“[26])

Więź z wielomilionowymi masami bezpartyjnych — tej zasadzie partia bolszewicka zawsze była i pozostaje wierna. Równocześnie Lenin i Stalin zawsze podkreślali, że kardynalna ta zasada nigdy nie może oznaczać biernego przystosowywania się do poziomu świadomości mas, nie może oznaczać „wleczenia się w ogonie“.

> „Aktywista — komsomolec wcale nie powinien przystosowywać się do przesądów chłopa. Liczyć się z tymi przesądami i przystosowywać się do nich — to dwie różne rzeczy.
>
> (Aktywista) musi umieć rozmawiać z chłopem językiem komunisty. Musi umieć przekonywać chłopa na konkretnych faktach, że poza socjalizmem nie ma dlań ratunku“[27]).

Mówiąc w r. 1925 o perspektywach Komunistycznej Partii Niemiec i o zagadnieniu bolszewizacji, Stalin w następujący sposób sformułował jedną z cech charakterystycznych partii bolszewickiej:

> „Jest rzeczą niezbędną, aby partia w pracy swej potrafiła łączyć najwyższą wierność zasadom (nie mieszać z sekciarstwem!) z maksymalnym stopniem łączności i kontaktu z masami (nie mieszać z wleczeniem się w ogonie!), bez czego partia nie tylko nie może prowadzić mas i podnosić ich do poziomu par-

---

[25]) O aktywie komsomolskim na wsi — Dzieła, t. VII, str. 79 — 80.
[26]) O najbliższych zadaniach partii na wsi — Dzieła, t. VI, str. 83.
[27]) O aktywie komsomolskim na wsi — Dzieła, t. VI, str. 83.

tii, lecz (nie może) również przysłuchiwać się głosowi mas i odgadywać ich najważniejszych potrzeb".

Droga zwycięstw WKP(b) świadczy o tym, że partia potrafiła wspaniale połączyć maksymalną wierność zasadom z maksymalnym stopniem łączności z masami. Dlatego też partia potrafiła przełamać trudności, zwycięsko przeprowadzić walkę nowego ze starem, w tym również i na odcinku aparatu państwowego. Związek Radziecki stał się żywym symbolem i wzorem najgłębszej więzi aparatu państwowego z masami, stał się żywym symbolem i wzorem prawdziwej, socjalistycznej demokracji, której podstawą jest wzrost aktywności politycznej milionowych, współrządzących państwem, mas. Wcielając w życie wskazania Stalina, partia bolszewicka kontynuuje dziś na nowym etapie walkę o wykorzenienie przeżytków kapitalizmu z świadomości mas, co jest jednym z zasadniczych warunków realizacji komunizmu.

*

Nie jest rzeczą przypadku, że Stalin tyle uwagi poświęcił zagadnieniom walki z biurokratyzmem, walki o najściślejszą łączność aparatu państwowego z masami. Nie jest też rzeczą przypadku, że zagadnienia te rozwinięte zostały przez Stalina właśnie w latach 1921 — 1926, w okresie NEP-u. Był to bowiem okres niezwykle ostrej walki klasowej toczonej przez klasę robotniczą na czele ogółu mas pracujących przeciwko pokonanym, lecz wówczas jeszcze nie dobitym klasom wyzyskującym, był to bowiem okres, kiedy rzeczywistość miała dać odpowiedź na pytanie „kto kogo?" W walce tej ogromną, decydującą rolę odgrywało państwo proletariackie. A jednym z najistotniejszych warunków wywiązania się z tej roli była prawdziwa, głęboka demokratyzacja aparatu państwowego, było osiągnięcie takiego stanu rzeczy, żeby aparat państwowy w praktycznej codziennej swej działalności na każdym odcinku odpowiadał istocie państwa wyrażającego interesy klasy robotniczej i najszerszych mas ludu pracującego.

Z tego wynika bezcenna wartość, jaką wypowiedzi Stalina w tej sprawie posiadają dla nas, zwłaszcza w obecnym etapie. Idziemy naprzód w procesie ostrej walki klasowej. Nasz nowy aparat państwowy jest w tej walce jednym z najważniejszych naszych instrumentów, ale aby rzeczywiście wypełniał swe zadania, musi najściślej zespolić się z klasą robotniczą i szerokimi masami ludu pracującego, musi w całej pełni odpowiadać i s t o c i e naszego państwa. Dlatego walka z wszelkimi przejawami biurokratyzmu w aparacie państwowym, walka o organiczną łączność tego aparatu z masami stoi obecnie przed partią polskiej klasy robotniczej jako jedno z najważniejszych jej zadań. Dzieła Stalina uzbrajają nas do tej walki w potężny oręż ideologiczny.

J. G.

Andrzej Żdanow

Śmierć Andrzeja Żdanowa stanowi bolesną stratę dla międzynarodowego ruchu robotniczego. Dorobek polityczny, ideologiczny i organizacyjny Andrzeja Żdanowa, jednego z najbliższych współpracowników Stalina, jest wyjątkowo cennym wkładem do walki, rozwoju i zwycięstw wszystkich partii komunistycznych i robotniczych, wszystkich sił antyimperialistycznych świata.

W osobie Andrzeja Żdanowa naród radziecki i masy pracujące całego świata straciły wybitnego, twórczego teoretyka marksistowskiego, jednego z najwybitniejszych budowniczych państwa socjalistycznego i organizatorów międzynarodowego ruchu robotniczego.

Andrzej Żdanow walczył w szeregach bolszewickich, gdy szło o przygotowanie zwycięskiego Listopada, brał czynny udział w bohaterskich dniach Rewolucji proletariackiej, twórczo uczestniczył w budownictwie socjalistycznym i dzięki wyjątkowemu talentowi, ofiarności, płomiennej energii, wszechstronności umysłu i zdolnościom organizacyjnym zostaje wysunięty na jedno z najbardziej czołowych stanowisk — sekretarza KC WKP(b) i członka Biura Politycznego.

Andrzej Żdanow zmarł w 52 roku życia. Przez 36 lat związany był z ruchem rewolucyjnym. Już w 1915 r. wstąpił do partii bolszewickiej. W okresie pierwszej wojny światowej Żdanow jest aktywnym agitatorem bolszewickim wśród wojska, jest jednym z organizatorów Rewolucji Socjalistycznej na Uralu. W latach wojny domowej i w latach następnych Żdanow wybija się już jako doskonały organizator władzy radzieckiej w terenie. W latach 1924 — 1934 pełni odpowiedzialną funkcję kierownika partyjnego organizacji okręgu Gorki.

Po XVII zjeździe Żdanow zostaje wybrany Sekretarzem KC WKP(b) i zastępcą członka Biura Politycznego. Po XVIII zjeździe partii zostaje członkiem Biura Politycznego KC WKP(b).

Już po XVII zjeździe w 1934 r. Żdanow staje się jedną z centralnych postaci w partii bolszewickiej. Oprócz pracy partyjnej i państwowej poświęca wiele czasu i energii zagadnieniom teorii marksistowskiej. Na szczególną uwagę zasługuje w tym okresie jego przemówienie programowe na pierwszym wszechzwiązkowym zjeździe pisarzy radzieckich w 1934 r.

Szczególnie doniosła jest działalność Żdanowa w walce z kontrrewolucyjnymi grupami. 1 grudnia w Leningradzie został skrytobójczo zamordowany płomienny trybun rewolucyjny, Kirow. Zabójstwo to, jak się później okazało, dokonane zostało przez kontrrewo-

lucyjny tzw. „ośrodek leningradzki", grupę, która postawiła sobie za cel wymordowanie kierowników partii komunistycznej. Faktycznymi inspiratorami tego „ośrodka" jak i innych „ośrodków" o takich samych celach byli Trocki, Zinowjew, Kamieniew i ich zwolennicy.

W liście KC partii do organizacji terenowych wydanym w związku z zamordowaniem Kirowa czytamy m. in.:

> „Trzeba skończyć z oportunistyczną beztroską wynikającą z błędnego przypuszczenia, że w miarę wzrostu naszych sił wróg staje się jakby coraz bardziej obłaskawiony i nieszkodliwy. Jest to założenie z gruntu fałszywe. Jest ono odbiciem odchylenia prawicowego, głoszącego, że wrogowie będą powolutku wpełzali w socjalizm, że w końcu staną się prawdziwymi socjalistami. Nie jest rzeczą bolszewików spoczywanie na laurach ani też gapiostwo. Potrzeba nam nie beztroski, lecz czujności, prawdziwej bolszewickiej rewolucyjnej czujności. Należy pamiętać, że im bardziej beznadziejna jest sytuacja wrogów, tym chętniej będą się oni chwytali „krańcowego środka" jako jedynego środka dla ludzi skazanych na zagładę w walce z Władzą Radziecką. Należy o tym pamiętać i być czujnym".

Tę misję całkowitego wytrzebienia i rozgromienia zdrady trockistowsko - zinowjewowskiej na terenie leningradzkim Komitet Centralny powierza Żdanowowi. Przez 10 lat (1934 — 1944) kieruje Żdanow leningradzką organizacją partyjną. Jego dziełem jest przekształcenie organizacji leningradzkiej w niezłomną bojowniczkę o stalinowską linię partyjną. Jego dziełem jest wychowanie leningradzkiej organizacji partyjnej i ludności miasta w prawdziwym bolszewickim duchu, co znalazło najbardziej jaskrawy wyraz w bohaterskiej obronie Leningradu przed hitlerowcami. Właśnie generałowi Żdanowowi powierzono kierownictwo obrony Leningradu, kolebki Rewolucji Socjalistycznej.

Po zwycięstwie nad hitleryzmem, gdy czołowym zadaniem stają się w ZSRR sprawy ideologiczne, na arenie zaś międzynarodowej sprawa skupienia i ubojowienia sił rewolucyjnych, antyimperialistycznych — partia bolszewicka powierza Żdanowowi kierownictwo tych odcinków walki. Do ostatnich dni swego bohaterskiego życia Andrzej Żdanow był uosobieniem bolszewickiej, bezkompromisowej a jednocześnie twórczej teorii marksizmu - leninizmu i działalności rewolucyjnej.

Bezcenny dorobek politycznej, ideologicznej i organizacyjnej działalności Żdanowa, jednego z najbliższych twórczych współpracowników Stalina, ma znaczenie międzynarodowe. Tak jak niemożliwe jest oddzielenie losów partii bolszewickiej i ZSRR od losów międzynarodowego ruchu robotniczego i światowych sił postępowych, tak nie da się oddzielić działalność Żdanowa w dziedzinie umacniania pań-

stwa radzieckiego i partii bolszewickiej od jego roli w ruchu międzynarodowym.

Gdy Żdanow prowadził ostrą walkę z trockistowską i inną dywersją w łonie partii bolszewickiej, gdy w latach 1937 — 1938 włożył tyle energii w organizacyjne umacnianie partii, była to działalność zmierzająca do wzmożenia siły partii, która jest ostoją i kierowniczą siłą międzynarodowego ruchu robotniczego.

Gdy Żdanow mobilizował ludność Leningradu do odparcia nawałnicy hitlerowskiej — był to jeden z głównych aktów wielkiej mobilizacji ludów Europy do walki o wyzwolenie spod jarzma faszystowskiego.

Gdy po zwycięskiej wojnie Żdanow całą swoją energię, wiedzę i talent poświęcił walce ideologicznej, kierując główny ogień przeciwko uleganiu wpływom prądów ideologicznych płynących z kół imperialistycznych — była to działalność zmierzająca do pokrzyżowania planów agresji imperialistycznej, do odparcia ataków imperializmu, który przypisuje ogromne znaczenie ideologicznemu ujarzmieniu mas pracujących.

I odwrotnie — niezrównana aktywność Żdanowa w montowaniu międzynarodowego frontu antyimperialistycznego siłą rzeczy zmierzała do wzmocnienia siły i międzynarodowej pozycji ZSRR, do wzmocnienia frontu pokoju i socjalizmu.

Historyczne słowa Żdanowa wypowiedziane na pierwszej sesji Biura Informacyjnego:

> „Główne niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej w chwili obecnej polega na niedocenianiu sił własnych oraz na przecenianiu sił przeciwnika" —

stanowią wytyczne dla klasy robotniczej w walce z siłami imperialistycznymi, w walce o socjalizm i pokój w każdym kraju z oddzielna i w skali międzynarodowej. Słowa te, tchnące wiarą w niespożyte siły klasy robotniczej i jej awangardy rewolucyjnej, w wyższość marksizmu - leninizmu nad wszystkimi reakcyjnymi i pseudonaukowymi poglądami stanowią ideę przewodnią wszystkich jego przemówień, całej jego działalności. Słowa te uderzają całą swą siłą w oportunizm wszelkiej maści, właśnie w oportunizm, który nie widząc, nie doceniając wielkich rezerw rewolucyjnych tkwiących w klasie robotniczej, w masach pracujących w walce o wyzwolenie narodowe przeciw imperializmowi — ugina się przed straszakami, szantażem i wpływami burżuazji i jej agentur w ruchu robotniczym. Dlatego Żdanow przejdzie do historii międzynarodowego ruchu robotniczego jako jeden z tych, którzy wierni bolszewickim zasadom Lenina i Stalina podnosili wzwyż świadomość socjalistyczną, świadomość misji historycznej klasy robotniczej.

Celem uwypuklenia ogromnej roli Żdanowa, twórczego teoretyka marksizmu - leninizmu i działacza politycznego, zajmiemy się niektórymi fragmentami jego działalności.

O UMOCNIENIE ORGANIZACJI PARTYJNEJ

Po uchwaleniu przez VII zjazd Rad 5 grudnia 1936 r. nowej Konstytucji ZSRR, na porządku dziennym stała sprawa przygotowania wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. Związek Radziecki wkroczył w nowy okres rozwoju, w okres zakończenia budownictwa społeczeństwa socjalistycznego i przechodzenia do komunizmu.

Ten zasadniczy zwrot w życiu politycznym wymagał nowego systemu wyborczego. A nowy system wyborczy wymagał przejścia od wyborów ograniczonych — do wyborów powszechnych, od wyborów niezupełnie równych — do równych, od wyborów wielostopniowych — do bezpośrednich, od wyborów jawnych — do tajnych. Jasne, że w obliczu tej sytuacji partia powinna była stanąć na wysokości zadania, by nowy system wyborczy nie tylko nie osłabił partii i państwa socjalistycznego, lecz przeciwnie — by jeszcze bardziej wzmocnił i partię i podstawy ustroju socjalistycznego. Andrzej Żdanow wysuwa się na czoło w procesie przygotowania organizacji partyjnych do wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. Referat jego w tej sprawie wygłoszony na Plenum Komitetu Centralnego w lutym 1937 r. ujawnił, że wiele organizacji partyjnych nie było przygotowanych do tej wielkiej akcji wyborczej. Żdanow postawił zasadniczą tezę, że jeśli partia chce sobie zapewnić kierowniczą rolę w nadchodzących wyborach, musi być przede wszystkim przestrzegana w organizacjach partyjnych leninowska zasada centralizmu demokratycznego — wszystkie instancje partyjne muszą być obieralne, w partii powinna panować zasada krytyki i samokrytyki, musi istnieć całkowita odpowiedzialność organizacji partyjnych przed masą partyjną. Żdanow stwierdził w swym referacie na Plenum KC, że wiele organizacji partyjnych łamie te zasady. Nawoływał tedy do niezwłocznego zlikwidowania wszystkich ujawnionych faktów łamania demokracji wewnętrzno-partyjnej.

Referat Żdanowa i wytyczne KC przyjęte na podstawie tego referatu pomogły wielu organizacjom partyjnym w przebudowaniu pracy na bazie demokracji wewnątrz-partyjnej — pozwoliły im stanąć do akcji wyborów do Rady Najwyższej. Dzień 12 grudnia 1937 r. — dzień wyborów, w którym 98,6 proc. wyborców oddało swe głosy na Blok Komunistów i Bezpartyjnych, był triumfem państwa radzieckiego, triumfem partii bolszewickiej. Niemały jest wkład Żdanowa w to zwycięstwo.

W dwa lata później, gdy nowa sytuacja, nowy układ sił politycznych w kraju wymagały podstawowych zmian organizacyjnych partii, Andrzej Żdanow występuje na XVIII zjeździe (marzec 1939 r.) ze swoim słynnym referatem „O zmianach w statucie WKP(b)". Referat ten jest doskonałym przykładem twórczego zastosowania metody marksistowsko - leninowskiej do zagadnień struktury organizacyjnej partii.

„Organizacyjne zasady bolszewizmu — mówił Żdanow — są orężem do urzeczywistnienia konsekwentnego rewolucyjnego programu i taktyki, bo program rewolucyjny nie może być zrealizowany bez żelaznej scentralizowanej organizacji.

W organizacyjnych formach statutu, tak samo jak w rozwoju teorii marksistowskiej nasza partia stoi na gruncie twórczego marksizmu, wzbogacając formy statutu nowym doświadczeniem w zależności od rozwijających się warunków walki klasowej i nowych zadań politycznych".

Żdanow wyjaśnił, że zmiany jakie zaszły w układzie klasowym społeczeństwa radzieckiego wskutek zwycięstwa socjalizmu, muszą znaleźć swoje wyraźne odzwierciedlenie w statucie partyjnym. Wystarczy przytoczyć sprawę przyjmowania członków do partii — jedną z najbardziej podstawowych spraw życia partyjnego. Jaki był stan przed XVIII Zjazdem?

Przyjmowano do partii według czterech kategorii w zależności od pochodzenia społecznego. Tę zasadę przyjęto na XI Zjeździe w 1922 roku, na początku NEP-u po to, by utrudnić dostęp do partii bolszewickiej elementom nieproletariackim. Był to okres, kiedy nawet część proletariatu uległa zdeklasowaniu, kiedy na wsi panowała indywidualna gospodarka, kiedy istniały jeszcze klasy wyzyskujące. W takiej sytuacji system różnych kategorii odegrał pozytywną rolę jako przegroda utrudniająca przeniknięcie do partii elementów drobnomieszczańskich i burżuazyjnych. Ale w nowej sytuacji dawny system przyjmowania do partii stał się hamulcem dla dalszego rozwoju partii.

Żdanow wskazał na paradoksalną sytuację, że wybitni stachanowcy, którzy stali się majstrami lub dyrektorami dzięki swym zdolnościom organizacyjnym i ofiarnej pracy, zaliczani są przy przyjmowaniu do partii do II kategorii. Żdanow przytoczył jako jaskrawy przykład tej paradoksalnej sytuacji fakt, jaki zdarzył się przy przyjmowaniu do partii byłego robotnika fizycznego i ówczesnego zastępcy komisarza ludowego przemysłu lekkiego — Smietanina: jako wyróżniający się stachanowiec Smietanin został kierownikiem działu i wtedy przyjęto go w poczet kandydatów na członka partii według II kategorii. Dzięki swej pracy Smietanin został dyrektorem fabryki i gdy w lutym 1939 r. przyjęto go w poczet członków partii, została do niego, jako dyrektora, zastosowana IV kategoria.

„Człowiek idzie naprzód — mówił Żdanow — rośnie, a warunki przyjęcia go do partii komplikują się i są trudniejsze... Takich przykładów można przytoczyć tysiące. Powodują one niezrozumienie i oburzenie u wielu towarzyszy, których jedyną „winą" jest to, że poszli wzwyż. Wszystko to świadczy o tym, że obowiązujące przepisy o przyjmowaniu do partii są przestarzałe i odgrywają już rolę hamulca przy przyjmowaniu

do partii naprawdę czołowych robotników, chłopów i inteligentów".

W dalszym ciągu przemówienia, wychodząc z podstawowych założeń materializmu dialektycznego, że rozwój odbywa się na drodze walki nowego ze starym, że zatem warunkiem rozwoju partii będącej podstawową dźwignią rozwoju społeczeństwa radzieckiego, jest usunięcie przeszkód organizacyjnych w postaci różnych kategorii członków, Żdanow wykazał, jak należy twórczo zastosować zasady marksizmu - leninizmu w każdej dziedzinie.

„Przestarzałych przepisów — mówił dalej Żdanow — czepiają się zacofane elementy , które nie chcą, żeby rosły nowe, młode siły. Przestarzałe przepisy stanowią podstawę kultywowania zacofanych, w istocie antymarksistowskich, antyleninowskich tendencji w stosunku do nowej, radzieckiej inteligencji, w stosunku do przodujących ludzi klasy robotniczej i chłopstwa, kultywowania pogardy w stosunku do przodujących ludzi, którzy dzięki swym zasługom czy wykształceniu wysunęli się na czołowe miejsca. Wszystko to dowodzi, że gdy jakaś dawniej słuszna forma przeżyła się, to stała się ona formą bez treści. Zaleta przekształciła się w swoje własne przeciwieństwo, w wadę. Forma organizacyjna powinna odpowiadać treści, a przecież treść będzie u nas rozwijała się w kierunku zbliżenia klas i likwidacji różnic klasowych.

Dlatego tezy wniesione na Zjazd mówią o zmianie istniejącego trybu przyjmowania do partii według różnych kategorii, w kierunku ustalenia jednolitych warunków przyjmowania i jednolitego stażu kandydackiego niezależnie od tego, czy ktoś jest robotnikiem, chłopem czy inteligentem. Przedłożone tezy o przyjmowaniu do partii — to bezpośredni rezultat zwycięstwa socjalizmu".

W ten sposób w przemówieniu Żdanowa została wspaniale uwypuklona dialektyczna treść zasad organizacyjnych partii w każdym poszczególnym etapie Przepisy statutu z 1922 r. pomogły partii uchronić swe szeregi od napływu obcych klasowo elementów i zachować w pełni jej proletariacki charakter, co stało się jednym z zasadniczych czynników zwycięskiej realizacji socjalizmu. To z kolei umożliwiło dokonanie odpowiednich zmian w statucie WKP(b).

W wyniku tych zmian, w wyniku przystosowania form organizacyjnych do nowej rzeczywistości i nowego układu sił klasowych, partia umocniła się, umocniły się nowe. wyrosłe z klasy robotniczej kadry inteligencji partyjnej. Miało to ogromny pozytywny wpływ na dalszy rozwój państwa socjalistycznego.

Niemały w tym wkład Andrzeja Żdanowa.

Co kierowało Żdanowem, wybitnym realizatorem linii stalinow-



FELICJAN KOWARSKI — „Pstrowski" (1948) — Ołówek





HELENA KRAJEWSKA — Z cyklu „W Hucie Zygmunt" (1948) Olej

skiej, przy stawianiu tych spraw organizacyjnych zarówno wówczas w lutym 1937 roku, jak i w marcu 1939 roku?

Wiara w siłę klasy robotniczej, wiara w siłę partii, wiara w zwycięstwo linii partyjnej.

O PARTYJNOŚĆ FRONTU IDEOLOGICZNEGO, O REALIZM SOCJALISTYCZNY W LITERATURZE I SZTUCE

Przemówienie Żdanowa na Wszechzwiązkowym Zjeździe pisarzy radzieckich dn. 17 sierpnia 1934 r. było wielkim wydarzeniem na froncie ideologicznym. Żdanow stwierdził, że literatura radziecka, najmłodsza literatura świata, jest najbardziej ideowa, najbardziej rewolucyjna. Na czym polega jej głęboka ideowość? Na tym, że literatura radziecka służy narodowi, służy sprawie budownictwa socjalistycznego.

Żdanow rozwinął przed pisarzami radzieckimi zasady realizmu socjalistycznego.

> „Przede wszystkim należy znać życie, by umieć prawdziwie je przedstawić w twórczości artystycznej, ale przedstawić nie scholastycznie, nie martwo, nie po prostu jako „obiektywną realność", lecz przedstawić rzeczywistość w jej rozwoju rewolucyjnym.
>
> Przy tym prawdziwość i konkretność historyczna twórczości artystycznej powinny być nieodłączne od zadania ideowego przekształcania i wychowania ludzi pracy w duchu socjalizmu. Taka metoda literatury pięknej i krytyki literackiej jest tym, co nazywamy metodą realizmu socjalistycznego".

Z całą ostrością postawił Żdanow przed pisarzami radzieckimi problem partyjności literatury:

> „Nasza literatura radziecka nie boi się, że będzie oskarżana o tendencyjność. Tak, radziecka literatura jest tendencyjna, bo nie ma i być nie może w epoce walki klasowej **nieklasowej literatury, nietendencyjnej,** rzekomo apolitycznej literatury.
>
> Tak, nasza literatura radziecka jest tendencyjna i jesteśmy dumni z tej tendencyjności, bo nasza tendencja polega na tym, by wyzwolić masy pracujące, wyzwolić całą ludzkość spod niewoli kapitalistycznej".

Gorący apel, którym Żdanow zakończył swe przemówienie dotarł do umysłów i serc pisarzy radzieckich:

> **„Twórzcie dzieła o wysokiej wartości, o wysokiej ideowej i artystycznej treści!**
>
> **Bądźcie aktywnymi organizatorami przekształcenia świadomości ludzi w duchu socjalizmu!**
>
> **Stańcie na czołowych pozycjach bojowników o bezklasowe społeczeństwo socjalistyczne!"**

Apel Żdanowa nie pozostał bez echa. Rozpoczął się szybszy rozwój literatury radzieckiej. Niemały był tu wkład Andrzeja Żdanowa. Teoretyk realizmu socjalistycznego w literaturze, w sztuce, mógł z całą słusznością szczycić się na XVII zjeździe partii w styczniu 1934 r. że reprezentuje okręg, który nosi „imię największego na świecie pisarza proletariackiego, imię Maksyma Gorkiego".

Szczególnie aktywna była działalność Żdanowa na froncie ideologicznym w okresie powojennym. Gdy palącym zadaniem stało się skierowanie poszczególnych gałęzi nauki, literatury i sztuki na właściwą marksistowsko - leninowską drogę, gdy niektóre wypaczenia ideologiczne groziły zahamowaniem dalszego rozwoju społeczeństwa radzieckiego, gdy należało uodpornić naród radziecki przeciwko truciźnie ideologicznej szerzonej przez koła imperialistyczne, przeciwko prądom i poglądom, które nie mogły nie dotrzeć również do ZSRR — Żdanow stanął z polecenia Komitetu Centralnego WKP(b) na czele tej kampanii.

Jego wystąpienia w sprawie czasopism „Zwiezda" i „Leningrad" w sierpniu 1946 r., podczas dyskusji filozoficznej w czerwcu 1947 r. oraz na naradzie kompozytorów i muzyków w styczniu 1948 r. są bezcennym, twórczym wkładem nie tylko w dziedzinę marksistowskiego naświetlenia tych zagadnień, lecz w teorię marksizmu - leninizmu w ogóle.

> „Radzieccy pisarze i wszyscy nasi działacze na froncie ideologicznym — mówił Żdanow na naradzie literackiej — postawieni są teraz na pierwszej linii bojowej, albowiem w okresie pokojowym nie jesteśmy wolni od zadań frontu ideologicznego, przeciwnie — zadania te wzrastają, a przede wszystkim dotyczy to literatury.
>
> Naród, państwo, partia chcą nie oddalenia literatury od współczesności, lecz aktywnego stosunku literatury do wszystkich dziedzin życia radzieckiego. Bolszewicy wysoko cenią literaturę, widzą jej ogromną historyczną misję i rolę w umocnieniu moralnej i politycznej jedności narodu, w wychowaniu narodu. Komitet Centralny chce, aby istniała u nas bogata kultura duchowa, bo w tym bogactwie kultury widzi jedno z głównych zadań socjalizmu".

Żdanow mówił pisarzom radzieckim i przede wszystkim działaczom frontu ideologicznego o konieczności bezkompromisowej walki z rozsiewanymi przez reakcyjne koła kłamstwami i oszczerstwami przeciwko ZSRR, postawił przed nimi zadanie rozwinięcia ostrej, ofensywnej krytyki gnijącej, zmurszałej współczesnej kultury burżuazyjnej. Żdanow wzywał nie tylko do walki z tymi reakcyjnymi prądami, ale i do tworzenia w procesie tej walki, nowych, doskonalszych wartości kulturalnych.

Co było myślą przewodnią wystąpienia Żdanowa podczas dyskusji filozoficznej w związku z omawianiem książki Aleksandrowa „Historia filozofii zachodnio - europejskiej"?

Była to ostra krytyka obiektywistycznego, nieklasowego ujmowania zagadnień, krytyka apolityczności i unikania współczesnej problematyki. Było to wezwanie do teoretycznego uogólnienia nowych zjawisk w nowym społeczeństwie socjalistycznym, było to wezwanie do ofensywy przeciwko próbom zanieczyszczenia marksizmu - leninizmu różnymi odmianami burżuazyjnej myśli filozoficznej.

Olbrzymie jest znaczenie tej dyskusji filozoficznej, przeprowadzonej z inicjatywy Stalina i Komitetu Centralnego partii bolszewickiej.

Twórczym uzupełnieniem tych dwóch akcji było wystąpienie Żdanowa na naradzie muzyków. Żdanow zaatakował kierunek formalistyczny i antyludowy w sztuce, wezwał do walki z obcymi, burżuazyjnymi wpływami w sztuce. Niezwykłą wartość ma rozwinięcie na tej naradzie przez Żdanowa kardynalnych zagadnień, dotyczących spuścizny kulturalnej, internacjonalizmu i patriotyzmu oraz nowatorstwa w sztuce.

Na wszystkich tych naradach Żdanow podnosi działaczy frontu ideologicznego na wyższy poziom świadomości socjalistycznej. We wszystkich tych wystąpieniach Żdanowa jak nić czerwona przewija się podstawowa leninowska zasada partyjności kultury, zasada bezkompromisowości w stosunku do wrogich, reakcyjnych koncepcji, ofensywność w stosunku do wroga klasowego, a jednocześnie niezłomna wiara w wyższość ideologii marksistowsko - leninowskiej, w siłę ideologii klasy robotniczej.

Nie trudno zauważyć wyraźny, naturalny i logiczny związek między postawą Żdanowa na froncie ideologicznym a jego postawą na terenie międzynarodowego ruchu robotniczego. I w jednym, i w drugim wypadku — postawa ofensywna, postawa ostrej walki przeciwko groźbie imperialistycznej agresji i zarazem wezwanie do skupienia sił międzynarodowego proletariatu, sił organizacyjnych i ideologicznych.

Podczas dyskusji filozoficznej Żdanow mówił:

> „Któż, jeśli nie my, kraj zwycięskiego marksizmu i filozofowie tego kraju, winien stanąć na czele walki przeciwko zdeprawowanej i zgniłej ideologii burżuazyjnej, któż, jeśli nie my winien zadać jej decydujący cios?
>
> Ze zgliszcz i popiołów wojennych wyrosły państwa nowej demokracji, zrodził się narodowo - wyzwoleńczy ruch ludów kolonialnych. Socjalizm stanął na porządku dziennym życia narodów. Któż jeśli nie my—kraj zwycięskiego socjalizmu i jego filozofowie, ma pomóc naszym przyjaciołom i braciom za granicą, oświetlić ich walkę o nowy ustrój społeczny blaskiem nau-

kowej świadomości socjalistycznej, któż, jeśli nie my, winien im przyświecać i uzbrajać ich w ideowy oręż marksizmu?"

Na froncie ideologicznym celem walki przeciwko obcym, burżuazyjnym wpływom jest likwidacja pozostałości kapitalizmu w świadomości ludzkiej. W okresie gdy społeczeństwo radzieckie pod kierownictwem partii bolszewickiej stopniowo przechodzi od socjalizmu do komunizmu, gdy Związek Radziecki coraz bardziej staje się nie tylko politycznym oparciem dla mas pracujących całego świata w walce o pokój i socjalizm, lecz również oparciem ideologicznym i źródłem rozwoju postępowej myśli i nauki — walka z tymi pozostałościami kapitalistycznymi w świadomości ludzkiej nabiera ogromnej wagi.

W 29. rocznicę Rewolucji Listopadowej, na uroczystej akademii w Moskwie Żdanow stwierdził m. in.:

> „Wiecie, że Komitet Centralny partii w ostatnim okresie odsłonił niedopuszczalne fakty bezideowości i apolityczności w naszej literaturze i sztuce. My doskonale znamy źródło tej bezideowości. Są to właśnie pozostałości kapitalizmu w świadomości ludzi, które powinniśmy przezwyciężyć i wykarczować.
>
> Ostatnie postanowienia KC WKP(b) w sprawie ideowo-politycznej pracy mają na celu wzmocnienie bolszewickiej bezkompromisowości w stosunku do wszelkich ideologicznych wypaczeń oraz podniesienia na nowy, wyższy poziom wszystkich środków naszej kultury socjalistycznej".

W swej działalności na froncie ideologicznym Żdanow konsekwentnie reprezentował zasadę partyjności i klasowości w ocenie pracy teoretycznej czy twórczości artystycznej, zwalczał bezideowy obiektywizm i apolityczność jako tendencje szkodliwe dla ideologii proletariackiej. Żdanow dowodził, że dobrze zrozumiały patriotyzm nie tylko nie jest przeciwieństwem internacjonalizmu, lecz jest jego koniecznym uzupełnieniem.

> „Internacjonalizm w sztuce — mówi Żdanow na naradzie muzyków w styczniu 1948 r. — rodzi się nie na gruncie pomniejszenia i zubożenia sztuki narodowej. Przeciwnie, internacjonalizm powstaje tam, gdzie kwitnie sztuka narodowa. Zapomnieć o tej prawdzie — to znaczy utracić linię kierunkową, utracić własne oblicze, stać się kosmopolitycznym znajdą... W muzyce jak we wszystkim nie można być internacjonalistą, nie będąc zarazem szczerym patriotą.
>
> Jeśli u podstaw internacjonalizmu leży szacunek dla innych narodów, to nie można być internacjonalistą, nie szanując i nie kochając własnego narodu".

Żdanow stale podkreślał, że radzieccy twórcy w dziedzinie nauki, literatury i sztuki powinni swój patriotyzm rozumieć z jednej stro-

ny jako służenie ludowi, jego potrzebom, dążeniom i pragnieniom, z drugiej zaś strony powinni oni świecić przykładem i wzorem wszystkim ludom postępowym na świecie. Zdaniem Żdanowa — powołanie literatury np. polega nie tylko na tym, by dotrzymywać kroku potrzebom i żądaniom ludu — „obowiązkiem literatury jest rozwijać smak ludu, podnosić poziom jego potrzeb i żądań, wzbogacić go o nowe idee, prowadzić cały lud naprzód".

Tak jak partia proletariacka nie powinna ani korzyć się przed żywiołowością mas, ani odrywać się od mas, tak i kultura socjalistyczna musi być jak najściślej związana z potrzebami mas, nie powinna ulegać żywiołowości, lecz podnosić poziom artystyczny i światopoglądowy mas na coraz wyższy poziom.

> „Jeżeli ja pisarz, artysta, malarz, członek partii nie mogę liczyć na to — mówił Żdanow — że mnie zrozumieją współcześni, dla kogóż w takim razie żyję i pracuję.
>
> ...Trzeba, by wszyscy nasi kompozytorzy przestawili się i zwrócili twarzą do ludu. Trzeba, by wszyscy zdali sobie sprawę, że nasza partia, która wyraża interesy naszego państwa, naszego narodu, będzie popierała tylko zdrowy, postępowy kierunek w muzyce, kierunek radzieckiego realizmu socjalistycznego".

Realizm socjalistyczny rozumiał Żdanow jako mocne związanie twórczości ze współczesnością, z potrzebami i życiem narodu, z walką narodu przeciwko wszystkim, którzy chcą zatrzymać dalszy postępowy rozwój. Ale realizm socjalistyczny nie neguje romantyzmu rewolucyjnego, nie neguje heroizmu, którym przecież przesiąknięta jest cała bohaterska historia partii bolszewickiej i narodów radzieckich. O tym mówił jeszcze Żdanow w 1934 r. na Zjeździe pisarzy:

> „Być inżynierem dusz (Żdanow nawiązuje tu do słynnego powiedzenia Stalina, że pisarze są „inżynierami dusz ludzkich") to znaczy stać obiema nogami na gruncie realnego życia. A to z kolei oznacza zerwanie z romantyzmem dawnego typu, romantyzmem, który opisywał życie nie istniejące i bohaterów nie istniejących oraz odwracał uwagę czytelnika od rzeczywistego życia w kierunku świata nierealnego. Dla naszej literatury, stojącej obiema nogami na mocnym fundamencie materialistycznym, nie może istnieć romantyzm takiego typu; może natomiast istnieć romantyzm nowego typu, romantyzm rewolucyjny. Mówimy, że realizm socjalistyczny jest podstawową metodą literatury i krytyki radzieckiej, ale z tego wynika, że romantyzm rewolucyjny powinien wejść do twórczości literaterackiej jako część istotna, bo całe życie naszej Partii, całe życie klasy robotniczej opiera się na połączeniu codziennej pracy najsurowszej i najbardziej świadomej z podniosłym heroizmem i wielkimi perspektywami".

Zadania, jakie Żdanow postawił przed wszystkimi pracownikami frontu ideologicznego, sprowadzają się właściwie do trzech głównych postulatów:

> Rozwijanie i doskonalenie twórczości socjalistycznej z myślą o potrzebach narodu oraz o podniesieniu świadomości narodu na coraz wyższy szczebel.
>
> Obrona twórczości socjalistycznej przed przenikaniem elementów rozkładowej ideologii burżuazyjnej i walka z przejawami wpływów burżuazyjnych.

Wreszcie trzeci postulat wyrażony jest w następujących słowach, wypowiedzianych na naradzie muzyków i dotyczących całego frontu ideologicznego:

> „Nie wolno nam zapominać, że ZSRR jest w tej chwili faktycznym opiekunem kultury muzycznej całej ludzkości, podobnie jak pod każdym innym względem jest on obrońcą cywilizacji i kultury ludzkości przed rozkładem burżuazyjnym i zgnilizną kulturalną".

Na czoło tej rozległej działalności Żdanowa na froncie ideologicznym wysuwa się jego czynny udział z ramienia Komitetu Centralnego partii w dyskusji filozoficznej w 1947 r. Można bez przesady stwierdzić, że dyskusja ta i referat Żdanowa w toku dyskusji stanowią pewnego rodzaju przełom w dziedzinie radzieckiej twórczości naukowej i ideologicznej w ogóle. Byłoby niewątpliwie bardzo wdzięcznym zadaniem zanalizować, w jakiej mierze dyskusja filozoficzna stała się potężnym bodźcem dla ogromnego rozmachu twórczej krytyki i samokrytyki w szeregu dziedzin pracy badawczej, naukowej, kulturalnej itd. Wyrazem tego są twórcze dyskusje w dziedzinie ekonomii, biologii, prawa, historii i wielu innych dziedzin wiedzy. Konsekwentne oparcie wszystkich nauk i badań na gruncie wypróbowanej metody marksistowsko-leninowskiej, walka z obiektywistycznym ujmowaniem zagadnień, proklamowanie konieczności przejścia do ostrej ofensywy przeciwko szkołom, systemom i poglądom burżuazyjnym, by nie dopuścić do zaśmiecenia nimi nauki radzieckiej — a więc to wszystko, co stanowiło punkt ciężkości dyskusji filozoficznej zostało przeniesione i twórczo zastosowane w innych dziedzinach.

Nie wchodząc tu w szersze omówienie problematyki dyskusji filozoficznej (czytelnik znajdzie to bowiem w Nr 7 „Nowych Dróg"), chciałbym podkreślić niektóre tylko strony tego zagadnienia.

Żdanow zarzuca filozofom, że mało albo zupełnie nie zajmują się problematyką współczesności, że słabo rozwijają zagadnienia dotyczące współczesnego społeczeństwa radzieckiego i państwa socjalistycznego. Gdzie tkwi zdaniem Żdanowa przyczyna tego stanu rzeczy?

„Właśnie w braku ducha bojowego szukać należy przyczyny strachu niektórych naszych filozofów, którzy boją się wypróbowania swych sił w nowych kwestiach — kwestiach współczesności, w rozstrzyganiu zadań, które praktyka codziennie wysuwa przed filozofami i na które filozofia jest obowiązana dać odpowiedź. Czas odważniej posuwać teorię społeczeństwa radzieckiego, teorię państwa radzieckiego, teorię współczesnego przyrodoznawstwa, etykę i estetykę. Trzeba skończyć z niebolszewickim tchórzostwem. Pozwolić na zastój w rozwoju teorii oznacza zasuszenie naszej filozofii, pozbawienie jej najcenniejszej cechy, jej zdolności rozwoju, oznacza przeobrażenie jej w suchy, martwy dogmat".

W czasie dyskusji filozoficznej Żdanow w sposób głęboki i twórczy wskazał na bolszewicką metodę krytyki i samokrytyki jako na najbardziej skuteczną broń pozwalającą przezwyciężyć dawne, stare, przeżyte i hamujące rozwój nawyki, poglądy i metody. Posługując się metodą materializmu dialektycznego Żdanow wykazał, że w społeczeństwie radzieckim, społeczeństwie bez antagonizmów klasowych, krytyka i samokrytyka staje się potężną dźwignią rozwoju, tak jak w społeczeństwie klasowym rolę tę spełnia walka klas.

„Skoro wewnętrzną treścią procesu rozwoju jest — jak nas uczy dialektyka — walka przeciwieństw, walka między starym a nowym, pomiędzy obumierającym a rodzącym się, pomiędzy tym, co się przeżyło, a tym, co się rozwija — to nasza filozofia radziecka winna ujawnić, w jaki sposób działa to prawo dialektyki w warunkach społeczeństwa socjalistycznego i na czym polega swoistość zastosowania tego prawa. Wiemy, że w społeczeństwie podzielonym na klasy prawo to działa inaczej niż w społeczeństwie radzieckim. Oto niezwykle szeroka dziedzina dla badań naukowych, a dziedzina ta przez żadnego z filozofów radzieckich nie została opracowana. A tymczasem partia nasza dawno już znalazła i wprzęgła w służbę socjalizmu tę specjalną formę ujawnienia i przezwyciężenia sprzeczności społeczeństwa socjalistycznego (a sprzeczności te istnieją, tylko filozofowie z tchórzostwa nie chcą pisać o nich), tę szczególną formę walki pomiędzy starym a nowym, pomiędzy tym co się przeżywa, a tym co się rodzi w społeczeństwie radzieckim. Ta szczególna forma walki zowie się krytyka i samokrytyka".

W innym znów miejscu Żdanow powiada, że:

„tam, gdzie nie ma krytyki, powstaje stęchlizna i zastój".

Ten duch rewolucyjnego krytycyzmu przenika całą działalność Żdanowa na froncie ideologicznym. Był to bezwzględny krytycyzm w stosunku do reakcyjnych kierunków umysłowych, w stosunku do wszelkich choćby najmniejszych prób przeszczepienia zgniłych teo-

rii burżuazyjnych ideologów na grunt socjalistyczny. Nie była to jednak absolutna negacja przeszłości „Negacja — mówił Żdanow— oznacza wchłonięcie, krytyczne przepracowanie i zjednoczenie w nowej wyższej syntezie wszystkiego, co było przodujące i postępowe w historii myśli ludzkiej".

Albo jak stwierdził Żdanow na naradzie muzyków:

> „My, bolszewicy, nie wyrzekamy się puścizny kulturalnej. Przeciwnie, przejmujemy w sposób krytyczny puściznę kulturalną wszystkich narodów, wszystkich epok, by wybrać z niej to wszystko, co może być dla ludzi pracy w społeczeństwie radzieckim bodźcem do wielkich zadań w dziedzinie nauki, pracy, kultury".

Marks pisał o filozofii materializmu dialektycznego, że „ona przed niczym się nie korzy i w istocie swej jest krytyczna i rewolucyjna".

Stalin charakteryzując metodę leninowską pisze:

> „Krytyczny i rewolucyjny duch przenika od początku do końca metodę leninowską".

Co jest podstawowym źródłem krytyczno-rewolucyjnego ducha marksizmu-leninizmu? Właśnie jego antydogmatyzm, jego twórczy charakter — to, że marksizm-leninizm wciąż rozwija się, bogaci w walce z wrogimi teoriami, w walce z wrogiem klasowym. Ale jeśli krytycyzm w stosunku do wrogich teorii jest przejawem walki klasowej między podstawowymi klasami społecznymi, to samokrytycyzm, który jest nieodłączną cechą marksizmu-leninizmu, wypływa organicznie z jego antydogmatycznego charakteru, z faktu, że teoria ta wciąż się rozwija. Żaden kierunek filozofii burżuazyjnej, czy to przedmarksistowski czy współczesny, nie może nosić charakteru konsekwentnie krytycznego. Stoi temu na przeszkodzie albo idealistyczny charakter tej filozofii, albo agnostycyzm, albo mechanistyczne ujmowanie zjawisk, albo też wszystkie te cechy w swoisty sposób splecione w poszczególnych kierunkach filozoficznych. Krytycyzm rewolucyjny i konsekwentny samokrytycyzm marksizmu-leninizmu wypływa przede wszystkim z tego, że jest to filozofia klasy najbardziej postępowej w dziejach, klasy dążącej do zniesienia wszelkich form wyzysku i ucisku. klasy, która nie chce uznać żadnych hamulców, przegród i granic na drodze postępowego rozwoju społecznego. Ale krytyka, stosowana przez tę klasę, jest przede wszystkim krytyką praktyczno-rewolucyjną, gdyż marksizm związał oręż krytyki z krytyką oręża, z rewolucyjną walką klas.

I właśnie Żdanow, działacz i przywódca międzynarodowego ruchu robotniczego, organizując międzynarodowy front antyimperialistyczny najdobitniej wykazał, że krytyka rewolucyjna powinna być ucieleśniona w rewolucyjnej walce klasowej.



HELENA KRAJEWSKA — „Amatorski zespół...



ECZY:

MIECZYSŁAW BERMAN – „Anglo-Sas" (1947). Z teki satyry antyimperia-

O ZJEDNOCZENIE MIĘDZYNARODOWEGO FRONTU ANTYIMPERIALISTYCZNEGO.

Wrzesień ubiegłego roku — gdy u nas w kraju przy wybitnym udziale Żdanowa, przedstawiciela KC WKP(b), zebrali się przedstawiciele 9 partii komunistycznych i robotniczych — stał się przełomową datą w historii międzynarodowego ruchu robotniczego. Koordynacja sił rewolucyjnych, sił antyimperialistycznych, sił walki o pokój, o niepodległość narodów, o socjalizm, walki przeciwko zagrażającej agresji imperialistycznej mogła nastąpić w nowej sytuacji powojennej jedynie pod kierownictwem przodującej w międzynarodowym ruchu robotniczym partii—pod kierownictwem WKP(b). I znów, jak to już bywało nieraz w historii ostatnich lat, Komitet Centralny partii bolszewickiej powierzył Żdanowowi tak odpowiedzialne zadanie.

I jeśli zaraz po I Sesji Biura Informacyjnego odczuło się ogromne ożywienie działalności, aktywności nie tylko partii wchodzących w skład Biura, ale i we wszystkich krajach, jest to niewątpliwie w dużej mierze zasługą Żdanowa. Jego podstawowy referat „O sytuacji międzynarodowej", wygłoszony na tej sesji, dał jasną, przejrzystą analizę sytuacji międzynarodowej, wskazał na niebezpieczeństwo zagrażające masom pracującym całego świata ze strony imperializmu amerykańskiego, a co najważniejsze, wskazał na ogromne siły tkwiące w masach ludowych, w milionach ludzi na całym świecie, w siłach, które udaremnią wszelkie zbrodnicze plany imperialistów.

Druzgocąca krytyka planów imperialistów, obnażenie ich zbrodniczych zamiarów, ich całkowitej zgnilizny moralnej i ideologicznej, a zarazem wykazanie, że masy pracujące potrafią pokrzyżować te zamiary, jeśli przejdą do ofensywy, do zjednoczenia swych sił, odegrały olbrzymią rolę w dalszym rozwoju międzynarodowego ruchu robotniczego.

Żdanow wskazał na trzy podstawowe kierunki ekspansjonistycznej polityki imperializmu amerykańskiego: w dziedzinie wojskowo-strategicznej, w dziedzinie ekspansji ekonomicznej i w dziedzinie walki ideologicznej.

> „Należy mieć na uwadze — stwierdził Żdanow — że między pragnieniem imperialistów rozpętania nowej wojny a możliwością zorganizowania wojny istnieje ogromny dystans. Narody świata nie chcą wojny. Siły opowiadające się za pokojem są tak liczne i wielkie, że jeśli będą one bronić twardo i nieustępliwie pokoju, jeśli okażą wytrwałość i hart, to plany napastników czeka całkowite bankructwo...
> ...Jeśli partie komunistyczne będą stać niezłomnie na swoich pozycjach, jeśli nie dadzą się zastraszyć ani szantażować, jeśli mężnie będą stać na straży trwałego pokoju i demokracji lu-

dowej, na straży suwerenności narodowej, wolności i niepodległości swych krajów, jeśli potrafią w swej walce przeciwko usiłowaniom ekonomicznego i politycznego ujarzmienia ich krajów stanąć na czele wszystkich sił gotowych do obrony honoru i niepodległości narodowej, to żadne plany ujarzmienia Europy nie będą mogły być zrealizowane".

Słowa Żdanowa przepojone głęboką wiarą w niespożyte siły partii komunistycznych, w siły mas pracujących stały się potężnym bodźcem dla podniesienia aktywności międzynarodowego ruchu robotniczego. Partie komunistyczne i robotnicze zarówno w krajach kapitalistycznych, jak i w krajach demokracji ludowej jeszcze bardziej skupiły się wokół WKP(b), jeszcze bardziej się wzmocniły ideologicznie i stopniowo przeszły na czele mas do ofensywy przeciwko atakom imperialistycznym w krajach kapitalistycznych i przeciwko siłom kapitalistycznym w krajach demokracji ludowej.

Obnażenie przez Żdanowa właściwego oblicza międzynarodowej socjaldemokracji oraz tzw. „trzeciej siły" jako agentury imperializmu w szeregach mas pracujących pomogło partiom komunistycznym w podjęciu skutecznej ofensywy przeciwko zdrajcom sprawy robotniczej.

Ujawnienie przez Żdanowa głównego niebezpieczeństwa dla klasy robotniczej w dobie obecnej w postaci niedoceniania sił własnych a przeceniania sił przeciwnika było uderzeniem w oportunizm, który pod wpływem nacisku kół imperialistycznych wkradał się również do partii marksistowskich.

Z perspektywy roku tym jaskrawiej jest widoczne, jak niebezpieczne były wszelkie tendencje w części naszego kierownictwa niedoceniania przełomowej roli, jaką odegrało Biuro Informacyjne dla dalszych losów międzynarodowego ruchu robotniczego. W procesie przezwyciężania tendencji oportunistycznych, tak szkodliwych dla partii, korzystaliśmy z nauki Żdanowa, że u źródła tych błędów i tendencji oportunistycznych leży niedocenienie własnych sił i przecenienie sił przeciwnika.

Jest ogromną zasługą WKP(b), że partie komunistyczne, że Biuro Informacyjne w porę oceniło szkodliwą i niebezpieczną drogę, na jaką weszło kierownictwo Komunistycznej Partii Jugosławii. Jest niewątpliwie ogromną zasługą Żdanowa, że na II sesji BI. również jako przedstawiciel WKP(b) potrafił uzbroić ideologicznie partie komunistyczne i robotnicze przeciwko niebezpieczeństwu nacjonalistycznemu, którego wyrazem stała się polityka grupy Tita. Sprawa Jugosławii stała się sygnałem ostrzegawczym dla wszystkich partii marksistowskich a szczególnie dla partii krajów demokracji ludowej. W walce z niebezpieczeństwem oportunizmu i nacjonalizmu partie komunistyczne i robotnicze wzmocniły się, ubojowiły i ideologicznie okrzepły.

Żdanow zmarł 31 sierpnia br. Zabrakło go w okresie, gdy międzynarodowy ruch robotniczy coraz bardziej przechodzi do ofensywy przeciwko imperializmowi, walcząc o pokój, wolność i niepodległość narodów, o socjalizm.

„...Nieraz już siły rozkładającego się kapitalizmu próbowały — mówił Żdanow na XVIII zjeździe partii bolszewickiej — i nie raz jeszcze próbować będą powstrzymywać nasz zwycięski pochód. Wiemy, że czekają nas jeszcze trudności. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak zawiłe są stojące przed nami nowe zadania. Ale wiemy jednocześnie, jakie są warunki naszego ostatecznego zwycięstwa i znamy środki, przy których pomocy je osiągniemy".

Żdanow pomógł międzynarodowemu ruchowi robotniczemu znaleźć skuteczne środki dla odparcia wszystkich prób „powstrzymania naszego zwycięskiego pochodu". Bo Żdanow był uosobieniem siły i ofensywy klasy robotniczej, bo Żdanow był uosobieniem wiary w zwycięstwo socjalizmu.

L. Pol i St. Kuziński

Ośrodki maszynowe w Polsce

Rozwój kapitalizmu jest nieodłącznie związany z procesem pogłębiających się przeciwieństw między miastem i wsią, z procesem proletaryzowania podstawowych mas pracującego chłopstwa i koncentracji zasadniczych środków produkcji w rękach kapitalistów i właścicieli ziemskich.

Proces ten zaostrza wewnętrzne sprzeczności w rolnictwie kapitalistycznym i hamuje rozwój sił wytwórczych. Wystarczy wskazać np., że w USA obok koncentracji znacznych ilości maszyn w rękach niewielkiej ilości właścicieli wielkich farm, $^3/_4$ farm amerykańskich pozbawionych jest możliwości korzystania z traktora.

W ustroju demokracji ludowej, gdy władza znajduje się w rękach klasy robotniczej w sojuszu z masami pracującego chłopstwa, powstają warunki dla zasadniczej zmiany dróg rozwojowych rolnictwa w kierunku likwidacji wyzysku kapitalistycznego i szybkiego rozwoju sił wytwórczych. Wykorzystanie tych warunków zależy jednak od świadomej i konsekwentnej polityki państwa ludowego. Jednym z głównych odcinków tej polityki, jeśli chodzi o rolnictwo, jest zagadnienie maszyn rolniczych. W naszych obecnych warunkach, maszyna, o ile właścicielem jej jest bogaty chłop lub przedsiębiorca, pozostała narzędziem wyzysku. Z drugiej strony, w rękach biednego i średniego chłopstwa przy kolektywnym, spółdzielczym i sprawiedliwym użytkowaniu staje się maszyna narzędziem obrony przed wyzyskiem, narzędziem uwielokrotnienia wydajności pracy i podniesienia dobrobytu.

W tych warunkach maszyna na wsi musiała stać się i stała się rzeczywiście jednym z głównych obiektów ostrej walki klasowej. W sytuacji charakteryzującej się wyniszczeniem siły pociągowej i koniecznością likwidacji odłogów walka ta rozgorzała w pierwszym rzędzie wokół kilku głównych maszyn rolniczych, decydujących o samej możliwości uprawy i o najproduktywniejszym zużytkowaniu brakującej często siły roboczej.

*

Nie mieliśmy dotychczas żadnego powszechnego spisu maszyn rolniczych w gospodarstwach chłopskich. W okresie międzywojennym w licznych monografiach i ankietach rolniczych uwzględniano wprawdzie nasycenie i użytkowanie maszyn rolniczych, ale dawać to mogło jedynie fragmentaryczny i w najlepszym razie szacunkowy obraz.

Cóż jednak mówią nam te fragmentaryczne i szacunkowe materiały? Dają nam obraz głębokiego zacofania wsi również i w tej dziedzinie, zacofania, rzucającego się w oczy przy porównaniu choćby województw środkowej i południowej Polski z województwami zachodnimi. I tak liczba siewników na zachodzie, w zależności od wielkości areału, była 10 do 20-krotnie wyższa na jednostkę powierzchni uprawnej niż w Polsce centralnej

i południowej, nie mówiąc o wschodniej, gdzie nie zanotowano żadnych siewników w gospodarstwach chłopskich. Wyposażenie w inne większe maszyny rolnicze (z wyjątkiem Poznańskiego) było jeszcze mizerniejsze. Maszyny te (traktor, lokomobila, czyszcząca młocarnia o napędzie mechanicznym, żniwiarka) przez swoją wysoką cenę i nieopłacalność stosowania indywidualnego przy małym areale ziemi, służyły głównie majątkom obszarniczym.

Charakterystyczne dla chłopskiego stanu posiadania w tej dziedzinie było, po pierwsze, nikłe rozpowszechnienie wszystkich wymagających większych nakładów maszyn rolniczych, po drugie — skupienie tych maszyn głównie w rękach kapitalistów wiejskich i po trzecie — wielokrotnie intensywniejsze nasycenie kapitałem maszynowym województw zachodnich w porównaniu z resztą Polski.

Przy tym stan ten wyraźnie się pogarszał (np. produkcja maszyn i narzędzi rolniczych spadła z 50.000.000 zł w 1929 r. do 18 milionów złotych w 1938 r.), co było niewątpliwie odbiciem faktu, że gospodarstwa drobne i średnie popadały w coraz większą nędzę i nie były w stanie zapewnić nawet reprodukcji prostej swego kapitału. Nie mogło być inaczej, skoro polityka sanacji szła po linii „naturalnej selekcji" i popierania „silniejszych" gospodarstw.

*

Jak przedstawia się sytuacja obecnie?

W sierpniu br. Wydział Ekonomiki Rolnej P.I.N.G.W. przeprowadził ankietę w 18 Ośrodkach Maszynowych. Jej ubocznym produktem jest obraz maszynostanu w tych 18-tu gminach, głównie na Ziemiach Odzyskanych i rejonie pomorsko-poznańskim.*)

Pomimo, że materiał jest oczywiście bardzo niepełny, analiza wyników ankiety prowadzi do dość ciekawych wniosków.

W rejonie krakowsko-rzeszowskim na czoło wysuwa się kwestia roli maszyny na tle wyraźnie skrystalizowanego rozwarstwienia wsi. Rozwarstwienie to wyraża się najlepiej w fakcie, że obok przytłaczającej większości (95,5% ogółu gospodarstw) gospodarstw karłowatych i drobnych do 5-ciu ha, istnieje grupa zdecydowanie kapitalistyczna, zarówno ze względu na posiadany areał ziemi (10 — 50 ha), jak i wyposażenie w kosztowne maszyny rolnicze. Np. w kategorii 20 — 50 ha spotykamy już traktor, optymalne nasycenie siewnikami i co najważniejsze na 100 gospodarstw

*) Zbadane dwie gminy w Krakowskiem i Rzeszowskiem nie są wystarczająco typowe dla południowej Polski, gdyż jedna leży w pobliżu Krakowa (8 km), druga jest gminą o wyższym niż okoliczne poziomie kultury rolniczej. Można mieć również zastrzeżenia co do wyników z rejonu wrocławskiego, gdyż 4 zbadane tam gminy leżą we wschodniej, bardziej uprzemysłowionej części rejonu (O odbieganiu badanych gmin w tym rejonie od typu, świadczy duża 20 procentowa ilość gospodarstw do 2-ch ha). Województwa centralne i wschodnie, jak również szczecińskie, w ogóle nie znajdują swego odbicia w uzyskanych materiałach. Wobec braku i trudności przeprowadzenia powszechnego spisu maszyn rolniczych trudno nawet podać realne współczynniki reprezentatywności

tej kategorii wypada 16,6 dużych agregatów młocarnianych. Tu więc jest źródło dodatkowego wyzysku uprawianego skutecznie w środowisku odczuwającym silny głód młocarń, pomimo że ich ilość w badanych gminach jest dostateczna dla istniejącej powierzchni obsiewów. Obok tej grupy, w której „harmonizują się" te dwa elementy wyzysku, istnieje nieliczna grupa „chłopów", posiadających różny areał ziemi, nieraz bardzo nieznaczny, a żerujących jak i poprzednie grupy na niedostatku sąsiadów, dzięki posiadaniu znacznej części (20%) całego kapitału maszynowego gminy. Można uznać ze regułę, że każdy zespół młocarniany, który średnio wymłóci zbiory z 350 ha obsiewu, a znajdujący się w posiadaniu indywidualnym, jest narzędziem wyzysku. O tendencjach kapitalistycznych, zaznaczających się już w części gospodarstw z grupy 5 — 10 ha, świadczy fakt posiadania przez tę grupę prawie połowy kapitału maszynowego w silnikach spalinowych i siewnikach. Grupa 10 — 20 ha ma jednak nad grupą 5 — 10 ha zdecydowaną przewagę, co wyraża się 4-krotnie wyższą (na 100 gospodarstw) liczbą maszyn służących do sprzętu plonu (żniwiarki, kosiarki, grabie konne).

W badanych gminach obserwuje się głód siewników (1 siewnik na 100 ha). W związku z tym i ta maszyna jest obiektem walki klasowej, tym ostrzejszej im bardziej lichwiarski haracz każe płacić jej właściciel.

Obok głodu siewników obserwujemy nieraz absurdalne sytuacje, typowe dla rozdrobnionych gospodarstw. **Tak np. grupa 5 — 10 ha, jako całość posiada 2-krotnie większą liczbę siewników, niż ta, jaka byłaby potrzebną dla obsiania wszystkich pól tej grupy, ale w grupie tej siewnik posiada tylko co czwarty gospodarz, a w grupie 2 — 5 ha — co dziesiąty.** Optymalne nasycenie siewnikami i maszynami służącymi do sprzętu, obserwujemy w grupach powyżej 10 ha, jednak i tutaj około połowa gospodarzy jest pozbawiona wymienionych maszyn. **A więc nieracjonalne wykorzystywanie maszyn i wyzysk na jednym biegunie — dotkliwy brak maszyn i przewaga siewu ręcznego na drugim.**

Materiały ankiety wskazują, że w grupie do 5 ha, 96 proc. gospodarstw badanych gmin posiada 29 proc. kapitału maszynowego, znajdującego się w posiadaniu chłopskim (po odliczeniu młocarń i silników, których właściciele zaliczeni zostali do kategorii przedsiębiorców maszynowych), zaś 4% gospodarstw dysponuje 71% kapitału maszynowego znajdującego się w posiadaniu chłopskim. Świadczy to dobitnie o charakterze tego posiadania.

W rejonie wrocławskim i na Ziemi Lubuskiej spostrzegamy następujące charakterystyczne cechy chłopskiego posiadania maszyn rolniczych: najlepiej wyposażoną grupą w kapitał maszynowy jest grupa 5 — 10 ha (posiada ona przeszło 2-krotnie więcej w przeliczeniu na 1 ha niż grupa 10 do 20 ha). Wszystkie traktory i 85% młocarń i motorów oraz 65% siewników znajduje się w posiadaniu grupy od 2 — 10 ha. Kapitaliści wyrastają więc już z grupy 2 — 5 ha, która posiada 4.198 zł. kapitału maszynowego na jeden ha, w tym głównie wielkie maszyny: traktory i młocarnie. Nasycenie

młocarń w tej grupie jest niemal 2-krotnie wyższe niż w grupie 10 — 20 ha w rejonie rzeszowsko-krakowskim.

Jakież wnioski wypływają z powyższych faktów? Po pierwsze: **kryteria klasyfikowania gospodarstw na małe, średnie i duże należy stosować z wielką ostrożnością**, gdyż może okazać się, że 15 i więcej hektarowy osadnik posiada (przy obecnym stanie wyposażenia w kapitał maszynowy) typowo średniackie gospodarstwo, za to 5-hektarowy może być czasami typowym kapitalistą wiejskim — na pół chłopem, na pół przedsiębiorcą. Po drugie: **zjawisko dużego nasycenia kapitałem maszynowym w grupie 2 —10 ha jako całości nie zmienia faktu, że zaledwie co piąty gospodarz w tej grupie posiada siewnik, a co 10-ty zespół młocarniany Pozostałe cztery piąte (jeśli chodzi o siewniki) i dziewięć dziesiątych (jeśli chodzi o młocarnie) gospodarstw grupy do 5 ha jest tych maszyn pozbawione i staje się przedmiotem „sąsiedzkiego" wyzysku.** Ośrodek maszynowy winien więc tym przede wszystkim gospodarstwom orać, siać i młócić. Niezbędne są również odpowiednie zarządzenia, które wróciłyby państwu nieprawnie użytkowaną własność poniemiecką w postaci dużych maszyn, które mogą być racjonalnie (gospodarczo i społecznie) wykorzystane tylko w formach wspólnego użytkowania.

Dla rejonu poznańsko-pomorskiego i gdańsko-olsztyńskiego notujemy kapitał maszynowy w posiadaniu chłopskim o 30 — 40% niższy na 1 ha, niż w rejonie wrocławskim. Wzrasta on równolegle do wzrostu powierzchni posiadanej ziemi. W grupie 20 — 50 ha (5% gospodarstw, 18% areału, 20% całego kapitału maszynowego w posiadaniu chłopskim) mamy co prawda pewien spadek ogólnej wartości kapitału na 1 ha, ale wiąże się to z lepszym wykorzystaniem maszyn, służących do pracy we własnym gospodarstwie i nie zmienia faktu, że kilka rodzajów większych maszyn (zespoły młocarniane czyszczące, traktory, żniwiarki, silniki) przy pomocy których można „zarabiać", koncentrują się głównie w rękach tej grupy. Najsilniejszą pod względem wyposażenia w kapitał maszynowy na 1 ha jest tu grupa 10 — 20 ha, która posiada ok. 60% kapitału maszynowego, znajdującego się w posiadaniu chłopskim. Jednak już w grupie 5 — 10 ha występuje największa absolutna ilość dużych młocarń. W grupach poniżej 10 ha odczuwa się niedostatek siewników. **Obraz więc jest zupełnie wyraźny. Bogacze wiejscy koncentrują w swych rękach większość podstawowych środków produkcji — kapitału inwestycyjnego i ziemi.**

W materiałach uzyskanych z ankiety zwraca uwagę wytwarzanie się na wsi silnej warstwy przedsiębiorców maszynowych, rekrutujących się jeszcze z czasów przedwojennych, a w jeszcze większym stopniu wyrosłej na gruncie powojennego „szabru". Władają oni, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych, znaczną częścią kapitału maszynowego na wsi. Wartość posiadanego przez nich kapitału jest tam z reguły wyższa, niż wartość kapitału maszynowego posiadanego przez Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe.

Nawet fragmentaryczna analiza maszynostanu dobitnie świadczy o tym, że maszyna rolnicza stała się jednym z podstawowych elementów różnicowania i rozwarstwiania wsi, zasadniczym czynnikiem narastającego wyzysku mało i średniorolnego gospodarstwa przez kapitalistę wiejskiego.

Analiza maszynostanu równocześnie wskazuje na źródła przychylnego ustosunkowania się przeważającej części mało i średniorolnych chłopów do pierwszych Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, jakie pojawiły się na wsi polskiej.

W pierwszym okresie naszej niepodległości, gdy cała energia Państwa skupiona była na odcinku odbudowy, zaleczenia ran wojennnych, na odcinku ożywienia produkcji za wszelką cenę — wymiana między miastem i wsią, a więc i dystrybucja maszyn rolniczych krajowych i importowanych, odbywała się w starych formach „normalnej" gry popytu i podaży. Nic też dziwnego, że socjalna lokalizacja maszyn w rolnictwie bynajmniej nie szła w kierunku zgodnym z zasadniczymi tendencjami rozwojowymi Polski Ludowej.

Dlatego też, gdy na przełomie 1947 — 48 r. na porządku dziennym stanął w całej swej wadze problem stopniowej rekonstrukcji gospodarki rolnej, problem szerokiej pomocy gospodarstwom mało i średniorolnym, umożliwiającej im stopniowo wejście na drogę wyższej wydajności, postępu i dobrobytu — nie mogły już wystarczać stare formy wymiany między miastem a wsią, stare formy dystrybucji maszyn i narzędzi rolniczych. Pomoc państwa dla pracującego chłopstwa — podstawowego sojusznika klasy robotniczej na wsi — musiała oprzeć się o bazę nowej techniki, o bazę pierwiastkowych choćby form jej zespołowego użytkowania. Praktyczną formą rozwiązania tego problemu (w oparciu o rosnące wskaźniki produkcji krajowej maszyn i traktorów oraz zabezpieczony dopływ maszyn importowanych z zaprzyjaźnionych krajów demokracji ludowej), okazały się w obecnym okresie Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe przy Gminnych Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej.

Chwilowa nieufność do traktorów i nowoczesnych maszyn rolniczych, jaka istniała w pierwszym okresie w niektórych województwach przeszła w masowe żądanie przyspieszenia rozbudowy sieci Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych. Nie ma dziś takiej gminy w Polsce, która by nie domagała się większej ilości maszyn siewnych i żniwnych, młocarń i traktorów, która by nie witała z radością organizowania się w terenie choćby zaczątkowej formy Spółdzielczego Ośrodka Maszynowego. Wyrazem tego nacisku terenu, tego swoistego zamówienia społecznego mas chłopskich, były poważne sumy ze środków własnych Spółdzielni S. Chł., które (mimo poważnych trudności finansowych i w atmosferze nie zawsze klaso-

wo zdrowej) wyasygnowane zostały przez wiele spółdzielni na zakup maszyn i traktorów dla Ośrodków Maszynowych.

Jeśli w 1947 r. było zaledwie 171 Spółdz. Ośrodków Maszynowych z 450 traktorami to (wg. sprawozdania okresowego CRS za III kwartał) na dzień 1.X.1948 r. mieliśmy już 1687 Spółdz. Ośrodków Maszynowych z 1191 traktorów i ok. 4.000 siewników.

Tablica 1.

ROZMIESZCZENIE TERENOWE OŚRODKÓW MASZYNOWYCH

Województwo.	Ogólna ilość ośrodków	w tym ośrodków kateg. I. (z traktorami)
Białostockie	45	31
Gdańskie	61	25
Kieleckie	157	19
Krakowskie	102	7
Lubelskie	136	12
Łódzkie	71	9
Olsztyńskie	127	83
Pomorskie	160	38
Poznańskie	205	147
Rzeszowskie	89	11
Szczecińskie	148	137
Śląsko-Dąbrowskie	38	7
Warszawskie	198	27
Dolnośląskie	152	144
Razem	1.687	697

Dla głębszej i bardziej ścisłej analizy pracy Spółdzielcz. Ośrodków Maszynowych brak nam jeszcze dostatecznie wiarygodnego materiału statystyczno-sprawozdawczego (z niektórych województw brak w ogóle danych), wreszcie brak jednolitego podejścia do oceny społecznej działalności Ośrodka Maszynowego w poszczególnych sprawozdaniach. W jedynych w tej chwili materiałach CRS istnieje np. dowolność w klasyfikowaniu gospodarstw małych, średnich i dużych jak np. w Krakowskiem: do 2-ch ha — małe, do 5-ha — średnie, powyżej 5 ha — duże. W Lubelskiem i Poznańskiem do 7 ha — małe, do 10 ha — średnie, powyżej 10 ha — duże itp.

Niemniej jednak bardzo pouczające jest pobieżne zapoznanie się z danymi o działalności Ośrodków Maszynowych za III kw. 1948 r. w trzech podstawowych kierunkach ich działalności — a) po linii traktorowej (orka i inne), b) po linii omłotowej i c) po linii prac siewnych.

A. PRACA TRAKTORÓW (z 11 WOJEWÓDZTW)*)

Woj.	Ilość O.M			Razem	Ilość ciągników		Wykonanie orki i inn. prac bez transp. łącznie			Ilość obsłużonych gosp. i grupowy % og. ilości obsłużonych					
										Małe		Średnie		Duże	
	I kat.	II kat.	III kat.		czynnych	nieczynnych	Wyorano w ha	% prac. ciągników przel. na orkę bez transp.	% wydajności ciągników bez transp.	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%
Białystok	39	18	2	59	9	1	238	—	—	108	62	64	37	8	0,7
Bydgoszcz	39	127	—	165	61	—	1[illegible]69	1075	20	252	81	42	13	15	5
Katowice	7	10	21	38	4	6	73	85	56	—	—	2	66	1	33
Kraków	8	40	59	102	5	2	22	237	74	6	17	30	85	—	—
Lublin	12	14	110	136	16	1	327	84	37	141	78	31	19	7	3
Łódź	9	27	35	71	10	—	75	35	15	3[illegible]	73	1[illegible]	27	—	—
Olsztyn	85	14	20	119	153	22	2936	242	39	296	20	96[illegible]	58	223	15
Poznań	147	31	27	205	170	30	3[illegible]88	1335	38	6[illegible]	5	8[illegible]0	83	110	10
Kielce	19	60	78	157	37	—	485	312	30	48	20	169	70	25	10
Szczecin	109	24	—	133	264	8	3676	2871	35	168	23	537	73	30	4
Warszawa	27	20	151	198	44	4	1050	470	64	103	19	352	64	98	17

Co nam mówią przytoczone cyfry?

1. Świadczą one o niedostatecznym jeszcze, a w niektórych województwach (jak np. w łódzkim, czy w bydgoskim) wręcz niepokojącym stanie wykorzystania wydajności ciągników w pracach rolnych.

Zaledwie w trzech województwach wykorzystanie wydajności ciągnika sięga wyżej 50%. Średnia pozostałych nie przekracza trzydziestu kilku procentów.

Jeżeli zaś uprzytomnimy sobie, że wykorzystanie ciągnika w samej orce — w pracy polowej jest jeszcze o kilkanaście procent mniejsze, to stanie się jasne, że traktor dotychczas nie odegrał jeszcze swojej zasadniczej roli — roli rewolucyjnego czynnika w pracy polowej, gdzie chłop naocznie przekonuje się, że sztuczna miedza, wąski skrawek poletka jest elementem hamującym wydajność nowoczesnej techniki, uniemożliwiającym pełne wykorzystanie drogocennej, technicznej i agrotechnicznej, pomocy państwa ludowego.

Brak danych o wykorzystaniu ciągników dla celów transportu niewątpliwie zaciemnia obraz. Niemniej jednak sprawozdania terenowe wy-

---

*) Do analizy prac orki przyjęto jako jednostkę ciągnik o mocy 25 KM z dwuskibowym pługiem o dziennej wydajności 2 ha średniej orki. Szacunku porównawczego innych prac dokonano na zasadzie przeliczenia na orkę średnią wg współczynnika: orka średnia — 1; orka głęboka — 1,4; orka płytka — 0,7; prace maszyn żniwnych — 0,6; kultywacja — 0,6; bronowanie — 0,3. Roczną pracę ciągnika—100 dni rozliczono na: I kwartał—15, II—15, III—35, IV—35.

rażnie podkreślają niesłuszną tendencję wielu, bodaj większości gminnych spółdzielni do wykorzystywania ciągników do transportu zamiast do zasadniczych funkcji w polu. Temu należy położyć kres, jeżeli nie chce się wypaczyć samej idei Spółdzielczego Ośrodka Maszynowego.

Istotna jest również kwestia wykwalifikowanej obsługi traktora. W ośrodku maszynowym Żerniki pow. Wrocław, na posiadane trzy traktory jeden funkcjonuje od dn. 16. IX. 47 r. bez remontu dzięki należytej obsłudze, a pozostałe musiały już przejść remont z powodu niedbalstwa kierowców, zmienianych już kilkakrotnie.

2. Przytoczone dane świadczą o pozytywnym, choć jeszcze nie zakończonym procesie poważnego zmniejszania się świadczeń spółdzielczych Ośrodków Maszynowych na rzecz gospodarstw dużych, gospodarstw kapitalistów wiejskich. Rośnie natomiast ilość gospodarstw małych i średnich, obsłużonych traktorami Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych.

Zbieżność danych Wydziału Ekonomii Rolnej P.I.N.G.W., Centrali Rolniczej, Spółdzielni, Samopomocy Chłopskiej i Doświadczalnych Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, pozostających pod opieką Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji, świadczy, że jeśli do jesieni bieżącego roku usługi Ośrodków Maszynowych były przechwytywane przez bogacza wiejskiego, były stawiane do dyspozycji bogacza wiejskiego przez klasowo wrogie nam elementy, które przeniknęły do kierownictwa Ośrodków Maszynowych — to już od jesieni br., na fali zaostrzonej walki klasowej na wsi, Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe dokonały przełomu w kierunku pomocy przede wszyskim gospodarstwom drobnym.

Należy ten proces pogłębić, utrwalić, zwracając specjalną uwagę na Poznańskie, Kieleckie i Krakowskie.

B. OMŁOTY (Z 9 WOJEWÓDZTW)*)

Woj.	Ilość ośr. masz				Ilość młocarń		Wykon. omłotu		Ilość obsł. gospod. i stos. % ogóln. ilości obsł.					
									Małe		Średnie		Duże	
	I kat.	II kat.	III kat.	Rczem	Czynne	Nieczynne	Wymł. w q	% wykorz. wydajn. młockarni	Ilość	%	Ilość	%	Ilość	%
Białystok	39	18	2	59	21	7	22000	69	66	65	35	34	1	1
Katowice	7	10	21	38	28	5	12198	30	261	50	207	43	46	7
Kraków	3	40	59	102	35	26	25950	50	1448	70,4	565	27	43	2,6
Lublin	12	14	110	136	26	28	15752	40.5	575	80	101	14	36	6
Łódź	9	27	35	71	28	6	31775	74	863	83	199	16.9	4	0,1
Olsztyn	85	14	20	125	80,4	—	51387	42	321	20	1077	65	260	15
Poznań	147	31	27	204	447	—	556550	83	5036	43	5480	46	1418	11
Szczecin	109	—	—	109	03	—	49368	32	892	39	1270	56	110	4
Warszawa	27	20	151	198	57	22	40500	50	625	30,5	1343	65	182	4

*) Dla omłotów przyjęto jako jednostkę młocarnię czyszczącą o wydajności 5 q na godzinę, a roczną pracę młocarni ustalono na 620 godzin w 80 dniach. I kwart. - 16 dni, II - 4 dni, III - 40, IV - 20 dni.

O czym świadczą wyżej przytoczone cyfry?

1. Dane te świadczą, że wykorzystanie wydajności młocarń przeważnie przekracza 50%, tylko w paru województwach waha się w granicach 30 — 50%. Młocarnie są lepiej i bardziej celowo wykorzystane niż traktory. Potwierdza to dodatkowo fakt, że traktory eksploatowane są nie według zasadniczego przeznaczenia.

2. Dane te świadczą, że młocarnie spółdzielcze służą w pierwszym rzędzie mało i średniorolnym gospodarstwom.

3. Dane te świadczą, że należy zwrócić specjalną uwagę na niedostateczny stopień obsługi małorolnych przez Ośrodki Maszynowe w Poznańskiem i Olsztyńskiem, gdzie jeszcze pokutuje widocznie gonitwa za źle pojętą „dochodowością".

C. PRACE SIEWNE (z 9 WOJEWÓDZTW)*)

Województwo	Ilość ośr. masz.				Ilość siewnik.		Wyk. siewu i obl. w %		Ilość obsłuż. gospodarstw i stos. obsł. do og. ilości obsł.					
	I kat.	II kat	III kat.	Rązem	czyn.	nieczyn	Siew w ha	% wyk. wyd. siewn	Małe Ilość	Małe %	Średnie Ilość	Średnie %	Duże Ilość	Duże %
Białyst.	39	18	2	59	105	33	1181	32	579	64	317	35	5	1
Bydg.	39	127	—	166	239	—	1818	20	289	70	62	15	61	14
Katow.	7	10	21	38	57	4	337	16	65	44	52	34	29	22
Kraków	3	40	59	102	351	—	2397	20	1394	70	465	24	87	6
Lublin	12	14	110	136	565	13	12115	57	5518	81	1087	15	130	4
Łódź	9	27	35	71	215	—	6160	77	2588	73	787	20	170	7
Olsztyn	85	14	20	119	26	—	100	10	6	15	25	62	9	22
Poznań	146	31	27	204	293	12	9870	90	264	8	2830	86	196	6
Warsz.	27	20	151	198	924	40	14460	40	1047	20	3120	61	880	17

O czym świadczą przytoczone wyżej cyfry?

1. Dane te świadczą o bardzo niskim stopniu **wykorzystania siewników** w Ośrodkach Maszynowych. Poza trzema województwami przekraczającymi 50% wykorzystania wydajności siewnika, Ośrodki Maszynowe w pozostałych województwach zaczynają start od 10%. A równocześnie wiadomo, że chłopi domagają się zaopatrzenia Ośrodków w siewniki. W czym tkwi źródło tego pozornego paradoksu?

Istota niedomagań obsługi siewnikowej polega na niedostatecznym stopniu planowości i organizacji akcji siewnej. Terminy siewów w gospodarstwach małych są bardzo skomasowane i drobne niedopatrzenie czy niedbalstwo powoduje, że Ośrodek Maszynowy nie dotrzymuje kroku nasileniu zapotrzebowania w szczytowych momentach sezonu.

2. Świadczą one, że mimo pozytywnego zjawiska skupienia pracy siewnej Ośrodków Maszynowych na gospodarstwach mało i średniorolnych,

*) Dla prac siewnych jako jednostkę przyjęto siewnik konny o szerokości 150 cm. o dziennej wydajności 2.5 ha przy rocznej pracy przez 30 dni: II kwart. — 10 dni, III — 15 dni, IV kw. — 5 dni.

z wyraźną przewagą pomocy biedocie wiejskiej, istnieje jeszcze gdzieniegdzie niedostatecznie zwalczona tendencja służenia gospodarstwom bogaczy wiejskich (do 20 - kilku procent ogółu obsłużonych Katowice — Olsztyn — Warszawa — Bydgoszcz).

*

Wnioski wyciągnięte z przytoczonych zestawień (przy zastrzeżeniu niekompletności i niedostateczności danych) upoważniają nas do stwierdzenia, że Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe zyskały na wsi pełne prawa obywatelstwa i stały się niezbędnym ogniwem w walce o wzrost produkcji i przebudowę wsi. Doświadczenie kilkunastu miesięcy pracy terenowej świadczy o konieczności ograniczenia zasięgu działalności 1 Ośrodka z gminy do gromady, przybliżenia Ośrodków bezpośrednio do terenu działalności w imię sprawniejszej, operatywniejszej pracy. Doświadczenia Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych skłaniają nas również do stwierdzenia konieczności pełniejszego uzbrojenia, wzbogacenia w inwentarz maszynowy, awansowania Ośrodków Maszynowych III-ej i II-ej kategorii do kategorii I-ej.

Ośrodki muszą oprzeć się o sprawniejszą bazę obsługi i operatywniejsze kierownictwo gospodarczo-administracyjne. Dla umocnienia kierunku klasowej działalności Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, uczynienia z nich rzeczywistego instrumentu pomocy państwa dla mało i średniorolnych chłopów, dla Spółdzielni Parcelacyjno-Osadniczych, grup osadniczych i dla wykluwającej się spółdzielczości produkcyjnej na wsi — „trzeba, aby Ośrodki Maszynowe pracowały pod kontrolą tych, którzy najbardziej tej pomocy potrzebują. Należy administrację Ośrodków Maszynowych podporządkować kontroli i nadzorowi drobnych rolników, komisji Ośrodków Maszynowych... wybieranych tylko przez takich chłopów, którzy powinni mieć prawo pierwszeństwa w korzystaniu z Ośrodków Maszynowych" (z referatu tow. Minca na Plenum sierpniowym).

Reorganizacja Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych musi wg tow. Minca opierać się na następujących zasadach: „Kontrola użytkowników i samorząd spółdzielczy na dole oraz techniczne, administracyjne i polityczne kierownictwo realizowane przez Państwo od góry..."

W tym celu przystępuje się do odpowiedniej reorganizacji zasadniczego pionu usługowego Ministerstwa Rolnictwa i RR — Technicznej Obsługi Rolnictwa, która winna tak rozlokować swe okręgi, rejony i warsztaty, by mogła podołać sprawnej obsłudze zarówno majątków państwowych jak i Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych. Pod nadzorem i kontrolą TOR-u musi też powstać względnie reaktywować swą działalność cała sieć spółdzielczych podręcznych warsztatów bieżących napraw i remontów. Niezbędna staje się ścisła współpraca i koordynacja działania pionu Ośrodków Maszynowych Oddziałów CRS na szczeblu wojewódzkim i powiatowym z oddziałami TOR-u i Działami Rolnictwa i Reform Rolnych w urzędach wojewódzkich i powiatowych. W ten sposób zabezpieczy

się skoordynowany plan pracy, plan remontów, plan pełnego wykorzystania maszyn Ośrodka.

Rzecz jasna, że wszystkie te zadania wymagają znacznego wzmożenia aktywności naszych organizacji partyjnych.

„... Przed partyjnymi organizacjami, jako jedno z podstawowych zadań, stoi przeprowadzenie obsady personalnej kierownictwa stacji obsługi i ośrodków maszynowych, obsady personalnej, która zapewniłaby **słuszną klasową** linię działania tych instytucji. Wydaje się niezbędne, aby nasze **organizacje wiejskie** otrzymały w tym względzie **wydatną pomoc ze strony organizacji miejskich**" (Z referatu tow. Minca na Plenum sierpniowym).

Wezwanie to musi być realizowane szybko i sprawnie. Wchodzimy w okres remontów jesienno - zimowych. Wchodzimy w okres zasadniczych dla rolnictwa przygotowań do wiosennej kampanii 1949 roku. Czynnik czasu musi być w pełni wykorzystany dla niezbędnych prac reorganizacyjnych. Doświadczenie organizacji miejskich, doświadczenie brygad robotniczych, w pierwszym rzędzie przemysłu metalowego, stanowić będzie o przełomie na — wyjątkowo ważnym w rolnictwie — odcinku Ośrodków Maszynowych i TOR-u.

Otwiera się nowa karta w dziejach sojuszu robotniczo - chłopskiego, czego wyrazem jest nowy, niedawno zapoczątkowany w Polsce, ruch opieki załóg fabrycznych nad spółdzielczymi Ośrodkami Maszynowymi. Apel fabryki „Ursus" pod Warszawą — pierwszej fabryki polskich traktorów — wystosowany do innych fabryk metalowych, w sprawie opieki nad Ośrodkami Maszynowymi, podchwycony został przez dziesiątki fabryk. Śladem Ursusa poszedł Żyrardów, poszli metalowcy Wybrzeża, robotnicy huty szkła w Będzinie i wiele innych. Klasa robotnicza realizuje w ten sposób swą kierowniczą rolę w walce prowadzonej przez pracujące chłopstwo przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu, broni biedoty wiejskiej i średniaka przed zachłannością kapitalistów wiejskich, usiłujących przywłaszczyć sobie pomoc Państwa Ludowego. **W ten sposób Ośrodki Maszynowe stały się niezwykle ważnym czynnikiem umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego pod kierownictwem klasy robotniczej, niezwykle ważnym instrumentem w narastającej walce klasowej o nowe oblicze naszej wsi, o wprowadzenie wsi na drogę ku socjalizmowi.**

Baza pomocy załóg fabrycznych dla Ośrodków Maszynowych musi być rozszerzona. Musi ona objąć również i TOR, który na odcinku mechanizacji rolnictwa odegra podstawową rolę. Ekipy fabryczne doświadczonych robotników i mechaników muszą usprawnić działalność warsztatów remontowych TOR i warsztatów remontowych Ośrodków Maszynowych, muszą dopomóc w sprawnym i szybkim włączeniu do aktywu Ośrodków Maszynowych tysięcy maszyn wycofywanych tymczasowo na mocy zarządzenia Ministerstwa Rolnictwa i RR z lipca — sierpnia 1948 r. Równocześnie ekipy te powinny okazać mało i średniorolnym chłopom pomoc w sztuce zarządzania Ośrodkiem Maszynowym. Nowa treść sojuszu robotniczo - chłopskiego i nowe formy pomocy klasy robotniczej chłopstwu mu-

szą znaleźć odpowiednie ramy organizacyjne, celem skoordynowania i skoncentrowania wysiłków. Wydaje się niezbędne bardzo ścisłe współdziałanie trzech ogniw: Związku Zawodowego, TOR-u i Centrali Rolniczej.

Do pomocy Ośrodkom Maszynowym, do dzielenia się z nimi doświadczeniem, a przede wszystkim pomocą fachowo - agrotechniczną, **muszą przystąpić szerzej i pełniej majątki państwowe, które powinny stać się bazą socjalizmu na wsi.** Ich traktorzyści, mechanicy, agronomowie, ich warsztaty zespołowe nie mogą stać na uboczu w obliczu walki o przekształcenie Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych w pełnowartościową dźwignię postępu na wsi polskiej.

Dynamizująca rola Ośrodków Maszynowych będzie wzrastać, ujawniając się przede wszystkim w podstawowych dla rozwoju i przyszłości wsi kierunkach:

1) Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy przyczynia się konkretnie do wytworzenia i ugruntowania u chłopa świadomości, że **zespołowa własność na podstawowe środki i narzędzia produkcji**, jak traktor, młocarnia, żniwiarka, czyszczalnia, siewnik itp., jest nie tylko możliwa, ale również słuszna i bardzo dla niego pożyteczna.
2) Ośrodek staje się pożytecznym czynnikiem wyzwolenia biedniackich i średniackich gospodarstw chłopskich od wyzysku kapitalisty wiejskiego.
3) Ośrodek wprowadza i w coraz większej mierze będzie wprowadzał ulepszone metody agrotechniczne, co zwiększy wydajność rolnictwa, podniesie poziom kultury rolnej i namacalnie udowodni wyższość zespołowych form produkcji rolnej.

Wielkie zadanie, jakie mają do spełnienia Ośrodki Maszynowe powinny uczynić je jednym z głównych przedmiotów zainteresowania organizacji i władz partyjnych na wszystkich szczeblach.

Bronisław Minc

W sprawie wykładów ekonomii politycznej na naszych uczelniach*)

Uwagi poniższe nie mają na celu wyczerpującego omówienia krytycznego poglądów burżuazyjnych teoretyków ekonomii politycznej.

Artykuł ogranicza się w zasadzie do zasygnalizowania niebezpieczeństwa, jakim grozi obecny stan rzeczy na naszych wyższych uczelniach, które w przeważającej większości są wciąż jeszcze siedliskiem i rozsadnikiem fałszywych, pseudonaukowych i szkodliwych z punktu widzenia naszej polityki gospodarczej — burżuazyjnych teorii ekonomicznych.

* * *

Poglądy ekonomiczne wyrażają określone interesy klasowe, a ekonomia polityczna jest nauką, która ma wybitne znaczenie polityczne.

W historii burżuazyjnej ekonomii politycznej można odróżnić wyraźnie dwa etapy, których linią graniczną jest wystąpienie na arenę dziejową klasy robotniczej. W przedmowie do drugiego wydania „Kapitału" Marks pisał: „Dokąd ekonomia polityczna jest burżuazyjna, tj. dopóki rozpatruje ustrój kapitalistyczny nie jako historycznie przejściowy stopień rozwoju, ale przeciwnie, jako absolutną, konieczną formę społecznej produkcji, może ona pozostać naukową tylko tak długo, dopóki walka klasowa znajduje się w ukrytej formie, albo ujawnia się tylko w pojedyńczych zjawiskach" [1]).

W okresie, gdy burżuazja walczyła z feodalizmem, burżuazyjna ekonomia w istotny sposób posunęła naprzód wiedzę ludzką o zjawiskach ekonomicznych. Twórcy ekonomii klasycznej, Adam Smith i Dawid Ricardo, rozwinęli teorię ekonomii i podnieśli ją na wyższy poziom. Klasyczna ekonomia angielska stworzyła teorię wartości, opartą na mierniku pracy. Logiczną konsekwencją tej teorii było twierdzenie, że praca, będąc twórcą wszelkiej wartości posiada do niej określone prawa. Ale właśnie dlatego późniejsza burżuazyjna ekonomia odrzuciła teorię wartości ekonomii klasycznej, widząc w niej słusznie groźbę dla społeczeństwa burżuazyjnego.

Nastąpił drugi etap rozwoju burżuazyjnej ekonomii politycznej. Marks pisał o tym w sposób następujący: „Burżuazja zdobyła we Francji i w Anglii władzę polityczną. Od tego czasu walka klasowa praktycznie i teoretycznie zaczęła coraz bardziej przybierać wyraźne i grożące formy.

---

*) Zagadnienia krytycznej oceny burżuazyjnej ekonomii politycznej, poruszane przez tow. Bronisława Minca, zostaną rozwinięte w następnych numerach naszego pisma. (Red.)

1) K. Marks. „Das Kapital" 1932, str. 39.

Wybiła godzina śmierci dla naukowej ekonomii burżuazyjnej. Odtąd dla ekonomisty burżuazyjnego kwestia nie sprowadza się już do tego, czy słuszna jest ta lub inna teoria, ale do tego, czy pożyteczna jest dla kapitału czy szkodliwa, dogodna czy niedogodna, zgodna z policyjnymi celami czy nie. Bezinteresowne badanie ustępuje miejsca opłaconej pisaninie, a nieskrępowane naukowe dociekanie zamienia się w służalczą apolegetykę" [2]).

Już w okresie przedmarksowskim nastąpiła wulgaryzacja burżuazyjnej ekonomii, która wyrażała się przede wszystkim w porzuceniu teorii o pracy jako źródle wartości, w zwalczaniu teorii klasyków o pracy produkcyjnej (wulgarni ekonomiści głosili, iż produkcyjną jest każda praca, a nie tylko praca wydatkowana w gałęziach materialnej produkcji) i w wynoszeniu pod niebiosa „harmonii" ustroju kapitalistycznego.

Śmiertelny cios burżuazyjnej ekonomii politycznej zadało sformułowanie przez Marksa i Engelsa teorii ekonomicznej marksizmu.

Marks nawiązał do klasycznej ekonomii angielskiej, ale podczas gdy ograniczoność klasowa, pojmowanie ustroju kapitalistycznego jako naturalnego i wiecznego nie pozwoliły przedstawicielom szkoły klasycznej odkryć praw ekonomicznych rządzących rozwojem społeczeństwa kapitalistycznego — Marks tego dokonał, głęboko rewolucjonizując istniejące do tego czasu poglądy na zjawiska ekonomiczne. Dopiero Marks przekształcił ekonomię polityczną w prawdziwą naukę. Marks dowiódł, iż kapitalizm posiada historycznie przejściowy charakter, odsłonił istotę stosunków kapitalistycznych, udowodnił, że powstają one na pewnym etapie rozwoju społecznego i na pewnym etapie muszą nieuchronnie ustąpić miejsca nowemu socjalistycznemu ustrojowi.

Marks i Engels byli w stanie stworzyć, a Lenin i Stalin rozwinąć ekonomię polityczną jako naukę dlatego, że wyrażali interesy klasy robotniczej, reprezentującej postęp społeczny i nie obawiającej się odkrycia istoty zjawisk i spojrzenia prawdzie w oczy. W przeciwstawieniu do ekonomii burżuazyjnej marksizm odrzuca sprzeczne z prawdą przedstawienie rzeczywistości. „Nauka Marksa jest wszechmocna — pisał Lenin — dlatego, że jest słuszna" [3]). „Materializm historyczny i cała nauka ekonomiczna Marksa — podkreślał Lenin — na wskroś przesiąknięte są uznaniem prawdy obiektywnej" [4]).

Burżuazyjni profesorowie ekonomii usiłowali na początku zabić marksizm zmową milczenia, a gdy to się nie udało, gdy teoria marksizmu owładnęła milionowymi masami robotniczymi i przodującymi umysłami ludzkości — poświęcili swoje dzieła i wykłady walce z marksizmem. W walce tej każda broń uznana została za dobrą — od wulgarnego i niezgodnego z rzeczywistością przedstawiania rzekomych poglądów Marksa, do falsyfikacji faktów.

---

[2]) tamże — str. 40 i 41

[3]) Lenin, Dzieła, t. XXVII, str. 333.

[4]) „Materializm i empiriokrytycyzm". Dzieła, t. XIII, str. 261.

Ekonomiści burżuazyjni usiłują skonstruować system ekonomii wychodząc nie z obiektywnych stosunków istniejących między ludźmi na tle społecznej produkcji, lecz z psychiki i motywów jednostek. Nie badają oni stosunków określonego historycznie sposobu produkcji, ale „gospodarowanie w ogóle", niezależnie od historycznej formy gospodarki. Siłę motoryczną gospodarki widzą nie w produkcji dóbr materialnych, lecz w sferze spożycia.

Ten subiektywny, antynaukowy kierunek w burżuazyjnej ekonomii politycznej zapoczątkowała tzw. szkoła austriacka, której przedstawiciele stworzyli błędną, niezgodną z rzeczywistością teorię użyteczności krańcowej. Teoria ta stała się fundamentem całej nowoczesnej burżuazyjnej ekonomii. Swoistą jej kontynuacją była m. in. tzw. szkoła matematyczna (Jevons, Walras, Pareto), która starała się sprowadzić rzeczywistość do jednolitych procesów, różniących się między sobą jedynie wskaźnikami ilościowymi.

W okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu antynaukowy i apologetyczny charakter ekonomii burżuazyjnej przybiera coraz bardziej jaskrawy charakter. W okresie po pierwszej wojnie światowej szerzą się najrozmaitsze warianty teorii o zorganizowanym kapitalizmie, który rzekomo uzyskał tak wysoki stopień zorganizowania, że nie grożą mu już kryzysy. Pojawiają się teorie szermujące słowem „planowanie" czy „kierowanie" gospodarką w ramach ustroju kapitalistycznego.

Z tego to właśnie pnia wywodzą się również w istocie teorie Keynesa i jego zwolenników, które noszą podobnie apologetyczny charakter, jak teorie ich poprzedników. Keynes, za przykładem wulgarnych ekonomistów burżuazyjnych, rozpatruje kapitalistyczne społeczeństwo, jako wolne od wewnętrznych antagonistycznych przeciwieństw. Wzorem wszystkich bez wyjątku ekonomistów burżuazyjnych Keynes broni i usprawiedliwia zysk kapitalistyczny, który rzekomo gwarantować ma postęp gospodarczy i swobodę jednostki. W końcowym rozdziale pracy poświęconej problemowi zatrudnienia Keynes pisze: „Istnieją pożyteczne rodzaje działalności ludzkiej, których pełny rozwój wymaga możności otrzymania zysku i istnienia prywatnej własności bogactw. Co więcej, niebezpieczne skłonności ludzkie mogą być skierowane w stosunkowo nieszkodliwe kanały, jeżeli istnieje możność otrzymania zysku i nabycia prywatnego bogactwa"[5]).

Cały system znachorskich recept dla kapitalizmu głoszony przez Keynesa zmierza do zachowania kapitalistycznego zysku. Keynes usiłuje zamazać fakt, że właśnie prywatna własność środków produkcji i dążność do otrzymania zysku jest źródłem wszystkich sprzeczności kapitalizmu, prowadzi do dyktatury kapitału monopolistycznego, do kryzysów i wojen. „Regulowanie" gospodarki, które proponuje Keynes, ma być dokonywane przez państwo wyrażające interesy monopolów kapitalistycznych i w niczym nie ma naruszać kapitalistycznej własności środków produkcji.

---

[5]) J. M. Keynes: The General Theory of Employment, Interest and Money, str. 374.

Jest więc rzeczą oczywistą, że „regulowanie" to nie tylko nie likwiduje, lecz wprost odwrotnie — pogłębia sprzeczności kapitalizmu wraz ze wszystkimi ich konsekwencjami. Osiągnięcie „pełnego zatrudnienia", które jest osią teorii keynesowskich, jest niemożliwe w warunkach kapitalizmu — systemu rodzącego nieuchronnie kryzysy i bezrobocie.

Charakterystyczną cechą wulgarnej ekonomii politycznej w obecnym etapie jest to, że unika ona nieomal w ogóle podstawowych zagadnień teoretycznych (np. zagadnienie istoty wartości), aześrodkowuje się na poszukiwaniu coraz to nowych „cudownych" leków, mających uratować zmurszały system kapitalistyczny. Nie ma potrzeby pokreślać, że „leki" te okazują się raz po raz bezwartościowymi falsyfikatami. W ciągu stulecia przeszło burżuazyjna ekonomia polityczna próbuje np. wskazać przyczyny kryzysów i zaradzić im. Całe biblioteki można zapełnić najbardziej uczonymi wywodami na ten temat. Ale powtarzające się coraz bardziej dotkliwe kryzysy raz po raz obalają skomplikowane systemy, obrazując pełne — teoretyczne i praktyczne — bankructwo burżuazyjnej ekonomii politycznej.

* * *

Polską burżuazyjną ekonomię polityczną cechują w zasadzie te same rysy charakterystyczne co ekonomię burżuazyjną na zachodzie. W poglądach polskich ekonomistów burżuazyjnych odbija się ponadto w pewnym stopniu zacofanie gospodarcze Polski w jej kapitalistyczno-obszarniczej przeszłości. I jakby to nie było dziwne, te właśnie wsteczne, nienaukowe poglądy burżuazyjnej ekonomii politycznej szerzone są dotąd nadal z katedr uniwerstyteckich i nadal rozpowszechniane w wielu wydawnictwach ogłaszanych drukiem w Polsce Ludowej.

Nie stawiając tu sobie zadania bardziej gruntownej analizy tych poglądów, ograniczymy się do przytoczenia niektórych jaskrawych przykładów w charakterze ilustracji.

W wznowionych w r. 1948 skryptach wykładów prof. Adama Heydla czytamy następującą definicję pracy i kapitału:

> „Drugim czynnikiem przy zdobywaniu dóbr gospodarczych jest praca ludzi. Nie ma przeto żadnej różnicy, kto ją spełnia, czy rolnik, czy fabrykant, czy handlowiec itp." [6]).
>
> „Pracą jest każdy wysiłek przykry dla człowieka, czy to fizyczny, czy umysłowy, jeżeli tylko jest przedsiębrany dla zdobycia korzyści, która wynika jako dalszy skutek tej pracy" [7]).

---

6) Prof. Adam Heydel — „Teoria ekonomii". Nakł. T-wa Biblioteki Słuchaczów Prawa Uniw. Jagiellońskiego — Kraków 1948, Część I, str. 17.
7) tamże — str. 34

„Trzecim z kolei czynnikiem produkcji jest kapitał, który określa się jako pewien zapas dóbr osiągnięty na drodze pracy i oszczędności, nie przeznaczony do bezpośredniej konsumcji" [8]).

Jest to powtórzenie starej burżuazyjnej teorii o czynnikach produkcji w jej najbardziej wulgarnym, obskurnym wydaniu. A więc nie praca robotników i chłopów jest źródłem wartości, lecz czynniki produkcji, a wśród nich również praca fabrykanta i kapitał. Ten ostatni przedstawia się nie jako wartość przynoszącą wartość dodatkową, ale jako zapas dóbr, jako rzecz. W ten sposób przekształca się kapitał z pojęcia mającego treść społeczną (bo kryje się za nim eksplotacja robotników przez kapitalistów) i z pojęcia mającego treść historyczną (bo tylko w określonych epokach istnieje kapitał, istnieją stosunki umożliwiające eksploatację robotników) — w pojęcie natury pozasocjalnej i wiecznej. Ponadto twierdzi się, że kapitał powstał nie z wyzysku robotników i chłopów, ale na drodze pracy i oszczędności kapitalisty. Gdyby ktoś miał jeszcze jakieś wątpliwości, czyje poglądy reprezentują ekonomiści burżuazyjni — to wznowiony obecnie skrypt wykładów prof. Heydla daje mu na to jasną odpowiedź.

W skrypcie znajdujemy również typowy przykład „obalenia" Marksa przez burżuazyjnego profesora ekonomii:

„Marks się omylił. Przypuszczał on, że w związku z koncentracją techniczną i koncentracją kapitałów musi iść koncentracja własności. Życie jednak poszło w innym kierunku i rozróżniamy koncentrację: a) techniczną, b) własności. Np. właścicielem jakiegoś przedsiębiorstwa czy fabryki nie jest jeden bogaty kapitalista, ale bardzo szerokie rzesze mające udział w akcjach. Jeżli do tego dodamy jeszcze, że np. w Stanach Zjednoczonych akcjonariuszami fabryki są często robotnicy, to jest jasne, że koncentracja techniczna nie musi iść w parze z koncentracją własności" [9]).

Drobnych akcjonariuszy przedstawia więc prof. Heydel jako właścicieli kapitalistycznych fabryk. W rzeczywistości drobni akcjonariusze nie mają żadnego wpływu na działalność przedsiębiorstw kapitalistycznych, a spółki akcyjne są „kontrolowane" przez potentatów kapitału monopolistycznego. Oszczędności tej (niewielkiej zresztą liczby) ludzi pracy, którzy nabyli akcje, służą w ten sposób celom osiągania zysków przez wielkich kapitalistów, do których w istocie należą spółki akcyjne. Kursy akcji podlegają grze giełdowej, na której tracą w pierwszym rzędzie drobni akcjonariusze, nie mający najczęściej pojęcia o kapitalistycznych machinacjach giełdowych. Wystarczy zajrzeć do jakichkolwiek materiałów statystycznych (nawet z oficjalnych źródeł burżuazyjnych można przy pewnej analizie wyciągnąć niektóre, najogólniejsze bodaj, wnioski), by przekonać się bez żadnych wątpliwości, jak wielkimi krokami postępuje „koncentracja własności", którą usiluje się negować w omawianym skrypcie.

---

[8]) tamże — str. 17
[9]) tamże — str. 25

Autor skryptu, wzorem innych ekonomistów burżuazyjnych, stara się uzasadnić rzekomą produkcyjność kapitalistycznego handlu.

Czytamy:

> „Wymiana jest twórczynią bogactwa, tak samo jak produkcja w zrozumieniu technicznym. Jedna i druga jest produktywna, tylko na dwóch różnych drogach". [10]).

Marks pisał, że produkcja jest przemianą rzeczywistą (metamorfozą realną) towaru, natomiast handel jest przemianą (metamorfozą) formalną. W handlu kapitalistycznym istnieją pewne czynności o charakterze produkcyjnym, jak przewóz towarów, składowanie, rozwożenie, pakowanie. Czynności te stanowią przedłużenie produkcji w sferze obrotu; są one wprawdzie związane z handlem, ale nie wynikają z istoty handlu. Istotą handlu kapitalistycznego jest jednak osiąganie zysku poprzez przemianę formy wartości. Natomiast według omawianego skryptu istotą handlu kapitalistycznego nie jest formalna przemiana pieniądza w towar i towaru w pieniądz, lecz wytwarzanie bogactwa. Nic dziwnego, że „ustaliwszy" w ten sposób produkcyjność handlu profesor dochodzi w końcu do następującego wniosku:

> „Czym się różni spekulacja od wymiany i handlu? Spekulacja nie jest niczym innym jak handlem czy wymianą. Różnica jest tylko taka, że przez spekulację ujmuje się najczęściej handel obliczany na pewien dłuższy okres czasu".
>
> „...Istotą spekulacji jest ściąganie z rynku pewnych towarów w okresie, kiedy są tanie, a rzucanie ich na rynek, kiedy drożeją, a zatem nie jest to podnoszeniem drożyzny, lecz wyrównaniem cen. Spekulant odgrywa korzystną rolę w życiu gospodarczym" [11]).

Pochwała spekulacji prowadzi do absurdalnego wniosku, że im więcej będzie spekulantów, tym społeczeństwo będzie bogatsze.

Autor skryptu powraca do „obalonego" już Marksa. W filipice przeciwko teorii wartości dodatkowej dochodzi do takich absurdalnych wniosków:

> „Gdyby np. w pewnym momencie wszystkie fabryki, warsztaty produkcji przypadły robotnikom a tym samym zyski, jakie stąd kapitalizm czerpie, czy nie znalazłoby się wielu robotników, którzy by oszczędzali? Oczywista rzecz, że tak musiałoby faktycznie być. Cóż z tego wynika? Powrót do kapitalizacji. Słowem, czy to jest sprawiedliwe, czy też nie, że kapitaliści mają duże zyski, ustrój kapitalistyczny jest jedynym realnie możliwym ustrojem gospodarczym" [12]).

Utożsamiając każdą oszczędność z kapitalizacją prof. Heydel nie chce dopuścić nawet myśli o możliwości istnienia innego ustroju niż „wieczny"

---

[10]) tamże — str. 42

[11]) tamże — część II, str. 26 i 27.

[12]) tamże, część II, str 58.

kapitalizm. Klasowa istota jego poglądów nie pozwoliła mu dostrzec ustroju socjalistycznego, w którym nie ma kapitalistów, a który został zbudowany w Związku Radzieckim. Trudno doprawdy o wymowniejszy obraz upadku burżuazyjnej myśli ekonomicznej niż ten skrypt wydany (nie jest to omyłka w druku) w roku 1948 w Polsce.

* * *

W r. 1948 ukazał się również podręcznik ekonomii politycznej Frederica Benhama — profesora Uniwersytetu Londyńskiego, w tłumaczeniu pod redakcją dra Jana Drewnowskiego, prof. SGH w Warszawie. Podręcznik ten, który ukazał się w ramach Biblioteki Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, jest typowym podręcznikiem burżuazyjnej ekonomii politycznej w dobie jej jaskrawego upadku. W przedmowie prof. Drewnowski pisze:

> „Podręcznik pisany w Anglii przed wojną trąci w obecnej Polsce anachronizmem. Traktuje o ustroju, który u nas przestał już istnieć.
>
> Po pewnym wahaniu postanowiono jednak wydać podręcznik. Po pierwsze wyjaśnia on mechanizm ustroju, który jest dla nas bardzo niedawną przeszłością. Tę przeszłość trzeba zrozumieć, aby wiedzieć, na czym polegają zmiany, które zaszły u nas po wojnie. Po wtóre, ustrój będący u nas przeszłością — jest jeszcze teraźniejszością w dużej części świata. Pożyteczne jest go poznać" [13]).

Nie należy, rzecz jasna, stawiać znaku równości pomiędzy poglądami prof. Drewnowskiego, a omówionymi wyżej „koncepcjami". Niemniej jednak trzeba stwierdzić, że prof. Drewnowski przeprowadza tu całkowicie fałszywą tezę: ekonomia burżuazyjna przestała być kluczem do zrozumienia naszej polskiej rzeczywistości, ale pozostała kluczem do zrozumienia ustroju kapitalistycznego. Nie ma nic bardziej błędnego. Ekonomia burżuazyjna nie tylko nie wyjaśnia mechanizmu ustroju burżuazyjnego, ale stara się zaciemnić i usprawiedliwić istotę tego ustroju, który polega na wyzysku klasy robotniczej. Potwierdzenie tego znajdujemy m. in. w treści książki prof. Benhama.

W książce tej daremnie poszukiwalibyśmy wyjaśnienia takich zjawisk, jak wartość wymienna, zysk kapitalistyczny, renta właściciela ziemskiego, płaca robocza czy kryzysy gospodarcze. Zamiast prób odkrycia istoty zjawisk autor ogranicza się do powierzchownego, przeważnie całkowicie fałszywego opisu. Autor nie wychodzi poza pojęcie użyteczności krańcowej i mętną psychologię konsumenta.

Autor w niezręczny sposób stara się usprawiedliwić zachodzące w kapitalizmie niewykorzystanie sił wytwórczych:

---

[13]) Frederic Benham — Ekonomia polityczna (Economics). Warszawa 1948, str 10.

„Prawdą jest, że dobra są niekiedy niszczone; bijącym w oczy przykładem jest zniszczeznie 2 milionów ton kawy w Brazylii w okresie lat 1931 — 34. Ale pomijając okoliczności wojenne, niszczy się zaledwie nikły ułamek całkowitej wytwórczości światowej. Również prawdą jest, że istnieją niezatrudnione siły robocze oraz niewyzyskane zasoby, bądź że pracują one poniżej swej zdolności wytwórczej.

...Na dnie kryzysu procent bezrobotnych w kraju przemysłowym może się przejściowo podnieść powyżej 20 proc., a nawet 30 proc. Biorąc jednak świat jako całość oraz dobre i złe lata łącznie, stałe pełne zatrudnienie wzmogłoby całkowitą wytwórczość może o 5 proc. a w każdym razie nie wyżej 10 proc." [14]).

Aby umniejszyć znaczenie niewykorzystania sił wytwórczych w krajach kapitalistycznych Ameryki i Europy, angielski profesor bierze produkcję całego świata (łącznie z ZSRR, Chinami itp.). Jasne jednak, że zniesienie kapitalistycznych oków krępujących siły wytwórcze wzmogłoby produkcję świata nie o 5 proc. i nie o 10 proc., ale otworzyłoby możliwości gigantycznego wzrostu sił wytwórczych i produkcji przemysłowej i rolnej. Najlepszym tego dowodem jest Związek Radziecki, który osiągnął tempo wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej, nie spotykane w żadnym kraju kapitalistycznym.

Definicja kapitału podana przez Benhama jest równie nienaukowa, jak podana wyżej definicja prof. Heydla. Benham określa kapitał jako istniejący w danym momencie zapas dóbr wszelkiego rodzaju, łącznie z ziemią [15]). Benham obejmuje pojęciem kapitału również dobra konsumcyjne w rękach konsumentów [16]). Łyżki i widelce, które np. kupi sobie robotnik dla własnego użytku, będą więc wg Benhama kapitałem. Trudno o większe pomieszanie pojęć celem zaciemnienia istoty rzeczy.

Autor nie ogranicza się do opisywania ustroju kapitalistycznego. Omawia również „ustrój dyktatorski", przez który należy rozumieć chyba ustrój niekapitalistyczny. W ustroju tym nie występują żadne prawa ekonomiczne — „każdy otrzymuje to, co dyktator uzna za stosowne mu przydzielić" [17]). Prymitywny opis rzekomych trudności planowania uzupełnia omówienie ustroju „dyktatorskiego".

Autor idealizuje za to kapitalizm: „... w ustroju kapitalistycznym konsument jest królem" [18]). Stąd „wybór konsumentów, którego wyrazem są ich wydatki pieniężne, określa, co ma być produkowane".

Teza „suwerenności konsumenta" nie ma oczywiście niczego wspólnego z rzeczywistością kapitalizmu.

---

[14]) tamże — str. 122.
[15]) tamże — str. 162.
[16]) tamże — str. 162.
[17]) tamże — str. 170.
[18]) tamże — str. 181.

W istocie rzeczy możliwości człowieka w zakresie spożycia określone są przez jego stanowisko w systemie produkcji. Olbrzymia większość społeczeństwa nie może wybierać tego, co chce spożyć, ale zmuszona jest spożywać to, na co ją stać. Ilość i jakość środków konsumcji wytwarzanych w danym społeczeństwie zależą przede wszystkim od rodzaju i rozmiarów uruchomionych sił wytwórczych, od produkcji. (Pomijamy już zagadnienie reklamy, która w ustroju kapitalistycznym dodatkowo przyczynia się do skrępowania rzekomo „wolnego wyboru" spożywcy).

Teoria „wyboru konsumenta" jest przeciwstawieniem marksistowskiej teorii prymatu (pierwszeństwa) produkcji wśród innych zjawisk ekonomicznych.

Niesłuszność i absurdalność tej teorii występuje zwłaszcza w monopolistycznym okresie kapitalizmu, gdy kartele i trusty dyktują konsumentowi rodzaj towarów i ich ceny, zbierając przy tym dodatkowe monopolistyczne zyski. W okresie postępującego zubożenia klasy robotniczej, drobnych wytwórców towarowych oraz masowego bezrobocia — teoria „wyboru konsumenta" w ustroju kapitalistycznym brzmi jak szyderstwo z ludzi pracy.

Benham czuje, że istnienie monopolów kapitalistycznych jaskrawie podważa tezę „suwerenności konsumenta", ale znajduje „wyjście" z trudności, pisząc wbrew oczywistej rzeczywistości świata kapitalistycznego: „Nie należy przeceniać siły monopolów w świecie współczesnym" [19]).

Teoria „wyboru konsumenta" w połączeniu z teorią, iż produktywna jest każda praca, prowadzi Benhama do absurdalnego wniosku, że na ogół pośrednicy spełniają pożyteczną rolę i że długość „łańcucha pośrednictwa" częściej obniża niż podwyższa ceny płacone przez konsumenta [20]).

Klasowy charakter burżuazyjnych teorii ekonomicznych występuje szczególnie wyraźnie na powierzchnię w zagadnieniu płac roboczych i bezrobocia. Ulubioną „teorią" jest w tej dziedzinie twierdzenie, że przyczyną bezrobocia są „sztywne" płace robotników. Gdyby ci ostatni zgodzili się na znaczną redukcję płac — bezrobocie znikłoby. Ponieważ jednak robotnicy „nie godzą się", wielu ekonomistów burżuazyjnych stwierdza, iż bezrobocie zawinione jest przez robotników. Na podobnym stanowisku stoi również Benham pisząc, iż przyczyną bezrobocia „jest utrzymywanie stosunkowo wysokich podstawowych stawek płac większości zajęć. Stawki te mogą być wyższe od tych, na które niektórzy robotnicy zasługują, pomijając „nie nadających się do pracy". „Taki robotnik będzie często bez zajęcia" [21]).

Tego rodzaju rozważania snują się przez cały podręcznik Benhama, który prof. Drewnowski uważa za wyjaśniający mechanizm ustroju kapitalistycznego, a który w rzeczywistości jest zbiorem jawnie nonsensownych „teorii" na tematy ekonomiczne, teorii spłodzonych ad usum upadającego kapitalizmu.

---

[19]) tamże — str. 251
[20]) tamże — str. 277.
[21]) tamże — str. 335 i 336.

* *
*

Postępujący upadek burżuazyjnej myśli ekonomicznej ujawnia się w tym, iż nawet badania faktyczne, specjalne, podporządkowuje ona coraz bardziej wymogom kapitalistycznej „racji stanu". Stosuje się to nie tylko do teorii ekonomii, ale również — i to w niemniejszym stopniu — do historii doktryn ekonomicznych. Ekonomiści burżuazyjni nie są zdolni do obiektywnego przdestawienia podstawowych poglądów ekonomicznych, a zwłaszcza teorii ekonomicznej marksizmu. Rozpatrują one historię teorii ekonomicznych przez końskie okulary interesów współczesnej burżuazji. Prowadzi ich to do przedstawienia teorii Marksa w sposób fałszywy, niekiedy karykaturalny. I znów podamy parę przykładów.

W skrypcie „Historia doktryn ekonomicznych" wg wykładów prof. dra E. Taylora w 1946-47 część II czytamy:

> „W jakiż sposób ustala się przeciętna stopa zysków? Jeżeli się ustala, to tylko na podstawie podaży i popytu. W takim razie wszystko inne odpada i o stopie zysków, czyli stopie nadwartości, a nawet wartości decyduje podaż i popyt, a nie praca. Niewiele jest ludzi, którzy bronią stopy nadwartości Marksa. Można ją w ostateczności wybronić, uznać, że nie jest fikcją, że może mieć zastosowanie, jeżeli przyjmiemy cały szereg warunków. Nie będzie to wtedy teoria wartości ogólna, lecz jakiegoś specjalnego wypadku" [22]).

W ten sposób pan profesor „rozprawił się" z marksowską teorią wartości i wartości dodatkowej. Fakt, że objawił przy tym ignorancję podstawowych zjawisk ekonomicznych, że pomieszał np. stopę zysku ze stopą wartości dodatkowej — to zjawisko często spotykane nawet u luminarzy burżuazyjnej ekonomii politycznej.

Prof. Taylor zajmuje się również oceną materializmu historycznego:

> „Zagadnienie materializmu dziejowego, jako koncepcja socjologiczna, przy traktowaniu czysto monistycznym (Engels i Marks) doprowadza do trudności poznawczych. Sprowadzenie złożoności życia jedynie do techniki produkcji jest zwężeniem możności analitycznych" [23]).

Zastosowany tu został ulubiony chwyt ekonomistów burżuazyjnych — przedstawianie marksowskiej teorii materializmu historycznego jako wulgarnego materializmu ekonomicznego, który usiłuje przedstawić cały bieg rozwoju społecznego w postaci czysto mechanicznego rozwoju ekonomicznej podstawy społeczeństwa, automatycznie, bezpośrednio określającej wszystkie inne dziedziny życia społecznego. Stanowisko marksizmu jest w rzeczywistości zupełnie inne. Wyjaśniają je choćby znane i tylekroć

---

22) Historia doktryn ekonomicznych wg wykładów prof. dra E. Taylora, str. 23.
23) tamże — str. 28.

cytowane listy Engelsa o materializmie historycznym. Engels w liście do Blocha z r. 1890 pisał:

„...Według materialistycznego pojmowania dziejów momentem decydującym w historii w ostatniej instancji jest produkcja i reprodukcja rzeczywistego życia. Ani Marks, ani ja nie twierdziliśmy nigdy nic ponadto. Jeżeli więc ktokolwiek przekręci to w tym sensie, jakoby moment ekonomiczny był jedynie decydujący, to zamieni on owo twierdzenie w nic nie mówiący, abstrakcyjny, niedorzeczny frazes. Położenie ekonomiczne jest podstawą, ale na bieg walk historycznych wywierają wpływ, a w wielu wypadkach określają przeważnie ich formę rozliczne momenty nadbudowy: polityczne formy walki klasowej i jej wyniki — konstytucje ustanowione po wygranej bitwie przez zwycięską klasę itp. — formy prawne i nawet odbicia wszystkich tych rzeczywistych walk w mózgu ich uczestników...“ [24]).

Jeszcze wyraźniej podkreśla Engels fakt wzajemnego oddziaływania na siebie elementów podstawy i nadbudowy społecznej w liście do Schmidta:

„Wydaje mi się zrozumiałe samo przez się... że to, co nazywamy poglądem ideologicznym, oddziaływa znowu ze swej strony na podstawę ekonomiczną i może ją modyfikować w pewnych granicach...“ [25]).

Nie ulega wątpliwości w świetle zestawienia cytat, że prof. Taylor najzwyczajniej przekręcił twierdzenia Marksa i Engelsa i w ten prosty sposób „rozprawił się“ z przeciwnikami.

* *
*

Przytoczone wyżej „kapitalne“ argumenty ekonomistów burżuazyjnych w walce z marksizmem są ilustracją szkodliwości i wrogości klasowej oraz niskiego poziomu ekonomii burżuazyjnej, szerzonej z wyżyn katedr uniwersyteckich w Polsce. Przy czym jako ilustracja posłużyły nam czołowe nazwiska, których skrypty czy książki służą nie tylko studentom, lecz również jako „źródło wiedzy“ dla niejednego wykładowcy w mniejszych ośrodkach. W rezultacie wykłady tych ostatnich przekształcają się już w prawdziwe dziwolągi. Oto dla przykładu parę wyjątków ze skryptu wykładów A. Ziętowskiego w Szkole Inżynierskiej w Szczecinie w roku akademickim 1946-47:

„Niektóre ze szkół gospodarczych kładły szczególny nacisk na zagadnienie techniki i są nazywane systemami techniczno-gospodarczymi. Najskrajniejszym ich poglądem jest myśl o technokracji. Pogląd ten żąda uznania techniki za naczelne zjawisko gospodarcze

---

[24]) Marks — „Dzieła wybrane“ t. I. 1947, str. 391.
[25]) tamże — str. 396.

i chce przyznać technikom stanowczy wpływ na rządy gospodarcze. Aczkolwiek jest jeszcze daleko do tego, to jednak gwałtowny rozwój techniki niewątpliwie przybliża tę chwilę" [26]).

Pan Ziętowski nie tylko naucza swoich adeptów technokracji, ale tworzy też teorię czterech czynników produkcji, przy czym czwartym czynnikiem ma być kierownictwo. Zwolennik technokracji jest równocześnie zwolennikiem hitlerowskich poglądów na zagadnienie tzw. przestrzeni życiowej. Czytamy:

„Zagęszczenie ludności w ciągu XIX wieku wytworzyło ciasnotę przestrzeni życiowej, a silniejsze narody (np. Niemcy) zaczęły się w niej dusić i rozpychać („Volk ohne Raum"). Takie dążności wywołują objawy wybuchowe w postaci ekspansji albo imperializmu kolonialnego". [27]).

To chyba wystarczy...

* * *

Szkodliwe i mętne poglądy ekonomiczne szerzone do dziś na polskich uczelniach są nie tylko dowodem upadku burżuazyjnej myśli ekonomicznej w Polsce, ale są również przejawem walki klasowej prowadzonej przez reakcję na polu ideologicznym.

Po zdobyciu władzy przez masy ludowe z klasą robotniczą na czele, po reformie rolnej i unarodowieniu przemysłu Polska wkroczyła na drogę gospodarki planowej. Naszymi ekonomistami i pracownikami planowania mogą być tylko ludzie, którzy w swej pracy kierują się jedynie słuszną, naukową, dającą klucz do zrozumienia i przekształcenia rzeczywistości — marksistowską teorią ekonomiczną. W okresie 6-letniego planu rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski — w związku z rozbudową życia gospodarczego i rozszerzeniem zasięgu gospodarki planowej — problem przygotowania takich właśnie kadr staje się szczególnie palący.

Tymczasem jednak nasze wyższe uczelnie, ogarnięte wciąż paraliżem burżuazyjnej ekonomii, nie tylko nie są w stanie kształcić pracowników planowania, których tak potrzebuje polskie życie gospodarcze, ale są rozsadnikiem błędnych i szkodliwych poglądów na ekonomię polityczną i planowanie gospodarcze. Brak wykwalifikowanych kadr ekonomistów i pracowników planowania znających zasady ekonomii marksizmu, staje się niewątpliwie czynnikiem hamującym rozwój naszej gospodarki narodowej.

Doświadczenie Związku Radzieckiego, w którym nauczanie ekonomii politycznej oparto na przodującej teorii marksizmu-leninizmu, w którym przeprowadzono zasadniczą rozprawę ideologiczną z teoriami ekonomii

---

[26]) „Ekonomia techniki", Część I. wg. mgr. A. Ziętowskiego w Szkole Inżynierskiej w Szczecinie, str. 8.
[27]) tamże — str. 36.

burżuazyjnej, okazało się niezwykle pozytywne. Radziecki ekonomista i pracownik planowania był i jest aktywnym współtwórcą wielkiego dzieła budownictwa nowego ustroju.

Rozbudowie polskiej gospodarki i budowaniu podstaw socjalizmu w Polsce musi towarzyszyć masowe szkolenie kadr ekonomistów i pracowników planowania na prawdziwie naukowych zasadach, musi towarzyszyć wzmacnianie polskiego marksistowskiego dorobku ideologicznego w zakresie ekonomii politycznej. Przezwyciężenie spróchniałych burżuazyjnych teorii ekonomicznych w praktyce polskich wyższych uczelni staje się w tych warunkach niezbędne.

Z S R R

Anatol Brzoza

Jak dokonała się socjalistyczna przebudowa wsi w ZSRR

Nieocenioną skarbnicą, drogowskazem działania jest dla nas — na drodze budownictwa socjalizmu w naszym kraju — przeszło 30-letnie historyczne doświadczenie budownictwa socjalizmu w Związku Radzieckim. Znajomość warunków i form walki o przebudowę zacofanej, feodalno - kapitalistycznej gospodarki carskiej Rosji w przodującą, socjalistyczną gospodarkę Związku Radzieckiego posiada dla nas pierwszorzędne znaczenie. Poznanie tych warunków i form, umiejętne korzystanie z tych doświadczeń, niewątpliwie zaoszczędzi nam wielu błędów na drodze budownictwa socjalizmu w naszym kraju. W artykule niniejszym omawiamy pokrótce doświadczenia socjalistycznej przebudowy wsi w ZSRR.

I. SOCJALIZM NA WSI MOŻNA BUDOWAĆ TYLKO NA DRODZE WALKI Z WYZYSKIWACZAMI

Historia budownictwa socjalizmu na wsi radzieckiej jest historią zaciętej walki z elementami kapitalistycznymi. Mimo obalenia władzy kapitalistycznej i likwidacji wielkiego kapitału i obszarnictwa przez Rewolucję Listopadową, nie zostały usunięte korzenie kapitalizmu, tkwiące w drobnotowarowej gospodarce przede wszystkim na wsi. A siła kapitalizmu — jak mówił Lenin — tkwi w sile drobnej produkcji, która „rodzi kapitalizm i burżuazję stale, co dzień, co godzina, żywiołowo i w skali masowej". Przy istnieniu zaś drobnotowarowej gospodarki na wsi, mimo istnienia władzy socjalistycznej i skoncentrowania w rękach tej władzy kluczowych gałęzi produkcji przemysłowej i po części również obrotu, niesposób było zahamować odradzanie się kapitalizmu, niesposób było zlikwidować wyzysk.

Mimo istnienia władzy radzieckiej, mimo nacjonalizacji ziemi, istniały w Związku Radzieckim (w okresie tzw. NEP-u) do czasu likwidacji kulactwa, zarówno dzierżawa ziemi, jak i najem parobków. Wydano nawet specjalne ustawy, regulujące te sprawy.

Przy wzrastającym ciężarze gatunkowym gospodarki socjalistycznej wzrastał jednocześnie opór elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi, które nie chciały dobrowolnie zejść ze sceny i wypróbowywały wszystkie resztki swych sił, aby obronić swe istnienie.

„Klasy, które się przeżyły — pisze Stalin — stawiają opór nie dlatego, że stały się silniejsze od nas, lecz dlatego że socjalizm rośnie szybciej od nich i stają się słabsze od nas. I właśnie dlatego, że stają się słabsze i przeczuwają ostatnie dni swego istnienia — zmuszone są do stawiania oporu ze wszystkich sił, wszelkimi środkami".

Polityka partii bolszewików w walce z eksploatatorskimi tendencjami kułaka, w walce o złamanie jego oporu stawiała sobie jako centralne, podstawowe zadanie przeciwstawić kułactwu, wyrwać spod wpływów burżuazji wiejskiej — chłopa średniorolnego. Lenin uczył, że średniorolny chłop, jako sprzedawca zboża, ciąży ku burżuazji, ale jednocześnie średniorolny chłop, jako człowiek pracy, bliski jest interesom klasy robotniczej. Lenin uczył, że zadaniem proletariatu po obaleniu burżuazji będzie oddzielić, odgraniczyć chłopa pracującego od chłopa — wyzyskiwacza i spekulanta. „W tym rozgraniczeniu — mówił Lenin — cały sens socjalizmu" („Ekonomika i polityka w epoce dyktatury proletariatu". Dzieła, wyd. III, t. XXIV).

Dlatego podstawową troską partii bolszewików było utrzymać i umocnić sojusz między klasą robotniczą i biedotą wiejską a średniorolnym chłopem, przekonać średniorolnego chłopa, że jego miejsce jest po stronie ludzi pracy w mieście i na wsi, a nie po stronie spekulantów i wyzyskiwaczy i że perspektywa dobrobytu nie tkwi w drobnej sprzedaży zboża, a w wielkiej, kolektywnej gospodarce.

„W stosunku do średniego chłopstwa polityka RKP (Komunistyczna Partia Rosji — tak do r. 1925 nazywała się WKP(b) — A. B.) polega na stopniowym, planowym wciąganiu go do pracy w dziedzinie budownictwa socjalistycznego. Partia stawia sobie za zadanie odgrodzenie średniego chłopstwa od kułaków, przyciągnięcie go troską o jego potrzeby na stronę klasy robotniczej, przy czym walczy z jego zacofaniem środkami oddziaływania ideowego, bynajmniej zaś nie środkami przemocy, dąży do praktycznego porozumienia się z nim we wszystkich wypadkach dotyczących jego interesów życiowych, czyni mu ustępstwa przy ustalaniu sposobu dokonywania przeobrażeń socjalistycznych. Mieszać średniaków z kułactwem, rozciągać na nich w tym, czy innym stopniu środki skierowane przeciw kułactwu, znaczy naruszać w sposób najbardziej brutalny nie tylko wszystkie dekrety władzy radzieckiej i całą jej politykę, lecz również wszystkie podstawowe zasady komunizmu, wskazujące na porozumienie proletariatu ze średnim chłopstwem w okresie decydującej walki proletariatu o obalenie burżuazji..." (Z rezolucji VIII Zjazdu RKP(b)).

Celowe będzie niewątpliwie przypomnienie etapów budownictwa socjalizmu na wsi radzieckiej, będących jednocześnie etapami walki z elementami kapitalistycznymi.

1. Okres komunizmu wojennego (1917 — 1920)

Jest to okres walki o rozbudowanie i umocnienie władzy radzieckiej i rozgromienie interwentów.

Na odcinku wiejskim główna uwaga partii bolszewików skupia się wówczas na polityce wyzwalania średniorolnych chłopów spod wpływów kułactwa, na wykazaniu pracującej wsi, że kułak jest jej nieprzejednanym wrogiem, że popiera carsko - obszarniczych generałów i zagranicznych interwentów, że usiłuje się wzbogacić na wojnie domowej, że ukrywa zboże dla spekulacji, że wreszcie usiłuje przechwycić przy podziale jak najwięcej ziemi.

W związku z trudnościami wyżywienia miast i armii oraz głodem wśród biedoty wiejskiej zostaje wprowadzona polityka ściągania nadwyżek żywnościowych. Kułactwo, nie potrafiąc w zbrojnych powstaniach obalić władzy radzieckiej, usiłowało zdusić rewolucję głodem. Lenin rzuca wówczas hasło: „Walka o chleb to walka o socjalizm". Lenin na V Zjeździe Rad (1918 r.) mówił: „Kułakom, posiadającym nadmiar zboża i zdolnym do ukrycia zboża w momencie największej klęski ludowej, w momencie gdy na karcie stoją wszystkie zdobycze rewolucji, w momencie gdy Skoropodscy wszelkich odcieni... wyczekują, czy nie da się obalić władzy chłopów i robotników głodem i przywrócić obszarników — w takim momencie wypowiedzenie nieubłaganej wojny tym kułakom jest naszym pierwszym obowiązkiem socjalistycznym".

Ale jednocześnie Lenin przestrzegał, by ciosy, wymierzane w kułactwo, nie trafiały w średniego chłopa.

> „Nieprawda, tysiąckroć nieprawda — mówił dalej Lenin — jakoby to była walka z chłopami; kto to mówi, jest największym przestępcą. Nie, my nie tylko przeciw najbiedniejszym chłopom, lecz również przeciw średnim nie prowadzimy walki. Średni chłopi posiadają w Rosji nędzne nadwyżki zboża. Średni chłopi żyli przed rewolucją w warunkach tysiąckroć gorszych od robotników. Z tymi średnimi chłopami my idziemy drogą porozumienia".

Na mocy dekretu z 11 czerwca 1918 r. stworzone zostały Komitety Biedoty. Zadaniem ich była pomoc przy ściąganiu nadwyżek żywnościowych u kułaków i dopilnowanie sprawiedliwego podziału ziemi i inwentarza, opierając się na „Dekrecie o ziemi", przewidującym wyrównawczy podział ziemi. 150 milionów hektarów ziemi przeszło dzięki pomocy klasy robotniczej w ręce biedoty wiejskiej i średniorolnych chłopów. Zmieniła się struktura wsi radzieckiej. Wieś ześredniaczała — centralną figurą wsi radzieckiej stał się średniorolny chłop. „Zmniejszyły się — jak pisze Lenin — krańcowości od strony kułactwa, zmniejszyły się od strony nędzy i większość ludności zaczęła się zbliżać ku średniackiej".

Chłopi pracujący wsi rosyjskiej — ci chłopi, którzy pod wodzą klasy robotniczej brali udział w trzech rewolucjach i otrzymali pokój i ziemię z rąk rewolucji proletariackiej — ci chłopi przekonali się w okresie wojny domowej, że tylko w sojuszu z klasą robotniczą potrafią obronić swój byt i swą ziemię przed zakusami kułactwa.

„Po Rosji — pisze Lenin — przelała się fala powstań kułackich. Nie z ksiąg, nie z gazet, lecz z życia uczyła się biędota wiejska, że interesy jej nie dadzą się pogodzić z interesami kułaków, bogaczy, burżuazji wiejskiej"*).

2. Okres odbudowy (1921 — 1925 r.)

W walce tej, jak w każdej walce, trzeba nie tylko umieć atakować, ale i umieć się cofać, by w odpowiednim momencie przejść do decydującego natarcia.

Kraj był wyniszczony wojną i interwencją. Przemysł znajdował się w ruinie, wydajność rolnictwa spadła o wiele poniżej poziomu carskiej Rosji. Dalszy marsz naprzód ku socjalizmowi był w tych warunkach niemożliwy, groził oderwaniem się od mas i utratą zaufania do władzy radzieckiej z natury chwiejnych średniorolnych chłopów. Chłopi chcieli wytchnienia, chcieli odbudować swe gospodarstwa, otrzymać więcej artykułów przemysłowych za zboże. Nie respektować żądań mas oznaczałoby — utracić wpływy na wsi na rzecz kułactwa. Partia bolszewików zdecydowanie staje na stanowisku utrzymania i umocnienia sojuszu między klasą robotniczą i biedotą wiejską a średniorolnym chłopem.

Zostaje wprowadzona tzw. Nowa Polityka Ekonomiczna (NEP), której istotą jest umocnienie spójni między socjalistycznym przemysłem, a biedniacko-średniackim gospodarstwem, spójni będącej ekonomiczną podstawą sojuszu robotniczo-chłopskiego. Zezwala się na częściowy rozwój elementów kapitalistycznych, aby zaleczyć rany zadane wojną i interwencją. W związku z tym, że handel państwowy i spółdzielczy był jeszcze bardzo słaby, zezwala się na większą swobodę handlu prywatnego, aby usprawnić obrót towarowy między miastem a wsią, aby zwiększyć zainteresowanie gospodarcze chłopa, co pozwoli nagromadzić rezerwy surowcowe i finansowe dla stworzenia potężnego przemysłu socjalistycznego — bazy pod dalszą ofensywę przeciwko elementom kapitalistycznym.

Polityka ściągania nadwyżek żywnościowych zostaje zastąpiona polityką podatku żywnościowego (tzn. że po spłaceniu podatku mógł chłop sprzedać resztę nadwyżek na wolnym rynku). Celem ujęcia w pewne karby faktycznie istniejącej dzierżawy i najmu robotników rolnych, wydaje się specjalne zarządzenia regulujące te sprawy. Jednocześnie partia bolszewików zdecydowanie odrzuca sugestie Trockiego i innych przykręcania śruby podatkowej w stosunku do średniorolnych chłopów, podwyższania cen towarów przemysłowych itp., które mogłyby tylko doprowadzić do podważenia spójni między przemysłem a rolnictwem, do osłabienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Polityka NEP-u nie była bynajmniej polityką jakiegoś panicznego odwrotu, całkowitej rezygnacji z dotychczasowych zdobyczy. Kluczowe pozycje gospodarki pozostają nadal w rękach państwa. Jednocześnie z dopuszczeniem pewnej

---

*) „Rewolucja proletariacka i renegat Kautsky (tzw. „Antykautsky"). Dzieła, Wyd. III, t. XXIII.

swobody handlu prywatnego, zaostrza się i usprawnia kontrolę państwa nad rynkiem, rozbudowuje handel państwowy i spółdzielczy, zaostrza się walkę ze spekulacją, a zarazem zwiększa się pomoc państwa dla biedoty wiejskiej i średniorolnych.

„NEP — mówił tow. Stalin na XIV Zjeździe Partii — jest specjalną polityką państwa proletariackiego, obliczoną na dopuszczenie kapitalizmu przy kluczowych pozycjach znajdujących się w rękach państwa proletariackiego, obliczoną na walkę elementów kapitalistycznych z socjalistycznymi, obliczoną na wzrost roli elementów socjalistycznych na niekorzyść elementów kapitalistycznych, obliczoną na zwycięstwo elementów socjalistycznych nad elementami kapitalistycznymi, obliczoną na zniesienie klas, na zbudowanie fundamentu ekonomiki socjalistycznej. Kto nie rozumie tej przejściowej dwoistej natury NEP-u, ten odchodzi od leninizmu".

„Kto — kogo" — jak mówił Lenin — tak stoi sprawa w okresie NEP-u. Polityka NEP-u jeszcze bardziej umocniła sojusz robotniczo-chłopski, jeszcze bardziej związała średniorolnego chłopa z władzą radziecką. Średniorolny chłop przekonał się, że władza radziecka nie tylko potrafi obronić go przed kułakiem, ale potrafi również dopomóc mu podźwignąć jego gospodarstwo z ruiny.

3. Okres industrializacji (1926 — 1929 r.)

Usprawnienie obrotu, nagromadzenie rezerw finansowych i surowcowych umożliwia przejście do polityki rozbudowania i rekonstrukcji ekonomicznej bazy pod przebudowę całej gospodarki na socjalistyczny ład. Bazą tą jest ciężki przemysł. Partia bolszewików słusznie ocenia, że jednym z decydujących czynników, który potrafi przełamać chwiejność średniorolnego chłopa i przeciągnąć go na tory gospodarki kolektywnej, jest nowoczesna wysoka technika — nowoczesne maszyny rolnicze i traktory.

Jednocześnie jednak z ogólną poprawą warunków materialnych w mieście i na wsi, wzrasta w siłę kapitalista wiejski — kułak. Wzrasta zróżnicowanie klasowe wsi nie tyle pod względem posiadania ziemi (pod tym względem — jak wskazywaliśmy — wieś stała się bardziej średniacka), ile pod względem posiadania inwentarza żywego i martwego oraz udziału w obrocie. Kułak przechwytuje artykuły przemysłowe, przenika do władz spółdzielczych, wyzyskuje robotników najemnych i wynajmuje maszyny i siłę pociągową.

W obliczu zaostrzającej się walki klasowej i groźby odrodzenia się kapitalizmu, partia bolszewicka wysuwa hasło ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych.

Sens tej polityki najlepiej scharakteryzują następujące wyjątki z postanowień plenum październikowego 1927 r.

„Umocnić i rozwinąć zdobycze organów państwowych i spółdzielczości w kierunku opanowania zbytu artykułów przemysłowych dla wsi i skupu produktów rolnych dla miasta...

Nieugięcie kontynuować politykę obniżania cen na artykuły przemysłowe, przy zachowaniu stałości cen produktów rolnych...

Dopilnować, aby decyzja partii i władzy radzieckiej o zwolnieniu niezamożnych chłopów (35% gospodarstw chłopskich) od podatku rolnego była przestrzegana z całą dokładnością...

Celem opodatkowania rosnących dochodów najzamożniejszych warstw wiejskich zlecić KC przepracowanie sprawy przejścia do pełnego progresywno - dochodowego opodatkowania...

Wzmocnić walkę o wyzwolenie słabych, nie posiadających inwentarza gospodarstw chłopskich spod zależności od elementów kułackich, wykorzystujących swój inwentarz (maszyny rolnicze itp.), w celu ujarzmienia biedoty. W tym celu rozwinąć przy spółdzielczości rolniczej sieć ośrodków maszynowych, udzielających maszyny słabym gospodarstwom na warunkach ulgowych...

Ograniczyć zaopatrzenie kułackich elementów w maszyny rolnicze, wypracowując w tym celu odpowiednie normy...

Wzmocnić walkę z próbami opanowania dołowych organizacji spółdzielczych przez elementy kułackie...

Prowadzić zdecydowaną walkę z pseudozrzeszeniami (i pseudospółdzielniami w ogóle), służącymi jako przykrywka dla kułackich elementów w sprawie otrzymania nielegalną drogą wszelkiego rodzaju ulg kredytowych, ułatwień w zaopatrzeniu itp....

Wszechstronnie umacniać podstawy nacjonalizacji ziemi i zwalczać jako ciężkie przestępstwo wszelkie próby podważenia nacjonalizacji, np. kupno — sprzedaż, darowizny itp....

Stopniowo zmniejszać powierzchnię ziemi oddawanej w dzierżawę w tych rejonach, w których dzierżawa prowadzi do wzrostu kułackich elementów...

Śledzić za tym, aby bezwzględnie wprowadzany był w życie kodeks pracy w odniesieniu do robotników i robotnic rolnych, zatrudnionych w gospodarstwach typu kułackiego. Naruszających kodeks pociągnąć do surowej odpowiedzialności..."

Szczególnemu zaostrzeniu uległa walka klasowa pod koniec okresu industrializacji, wiosną 1928 roku. Kułak na tyle wzmocnił się gospodarczo, że — jak pisze Stalin — „po szeregu lat urodzajnych, kiedy się już zdążył zagospodarować, kiedy udało mu się nagromadzić niezbędne kapitały — zdobył możność manewrowania na rynku, zdobył możność przechwytywania zboża — tej waluty walut — jako rezerwy dla siebie". Kułak znowu usiłował głodem zastraszyć władzę radziecką i zahamować rekonstrukcję przemysłu. Walka o chleb, walka o podniesienie towarowości mało- i średniorolnych gospodarstw stała się znowu walką o socjalizm. Wyjście z tej sytuacji było tylko jedno. Podnieść, o ile się da, produkcję gospodarstw mało- i średniorolnych oraz sowchozów, a następnie przejść od rozproszonej, mało wydajnej, zacofanej, drobnotowarowej gospodarki na wsi do wielkiej, kolektywnej, opartej na nowoczesnej technice, wysoko produkcyjnej, a zatem i wysokotowarowej gospodarki kołchozowej.

4. Okres kolektywizacji (1930 — 1934 r.)

Na bazie odbudowanego i unowocześnionego przemysłu, w oparciu o wieloletnie spółdzielcze wychowanie mas i w ogniu zaostrzającej się walki klasowej z kułactwem, rozwija się masowy ruch kolektywizacji. Średniorolny chłop ławą rusza do kołchozów. By złamać ostatecznie zaciekły opór kułactwa usiłującego drogą rozbijania od wewnątrz kołchozów, sabotażu i bandytyzmu zepchnąć masy pracujące wsi z jedynie słusznej drogi, partia rzuca hasło likwidacji kułactwa jako klasy. Kułacy zostają wywłaszczeni, a ziemia ich przechodzi w użytkowanie kołchozów. W walce tej klasa robotnicza prowadzi za sobą olbrzymią większość chłopstwa, okazując pracującej wsi ogromną pomoc. 25 tysięcy robotników zostaje posłanych na wieś, aby dopomóc biedocie wiejskiej i średniorolnym chłopom w walce z wyzyskiwaczami wiejskimi — kułakami. W wyniku zwycięstwa nad kułactwem i zbudowania kolektywnej gospodarki, zmienia się struktura wsi radzieckiej. Powstaje nowa wieś — wieś wielkich kolektywnych gospodarstw, wyposażonych w nowoczesną technikę, podnoszących z roku na rok urodzajność i dobrobyt, powstaje wieś socjalistyczna, nie znająca wyzysku człowieka przez człowieka.

Tak w największym skrócie przedstawiają się etapy budownictwa socjalistycznego w ZSRR. Świadczą one o tym, że przebudowa struktury wsi nie była ani procesem łatwym, ani szybkim, ale była całą epoką zaciętej, nieubłaganej walki z elementami kapitalistycznymi. Świadczą one o tym, że tylko na drodze walki z wrogiem klasowym można zbudować socjalizm. Kluczowym zagadnieniem tego etapu była walka o wyzwolenie średniorolnego chłopa spod wpływu kułactwa, walka o umocnienie sojuszu ze średniakiem. Zdecydowane przejście średniorolnych chłopów na stronę robotników i biedoty wiejskiej stało się jednocześnie ostateczną klęską kułactwa i ostatecznym zwycięstwem idei kolektywizacji.

Walka o likwidację wyzysku kapitalistycznego na wsi i przebudowę rolnictwa na podstawie nowoczesnych, wysokowydajnych gospodarstw zespołowych została wygrana tylko dzięki czołowej roli klasy robotniczej i jej partii, która wskazała masom chłopskim jedyną prawdziwą drogę wyzwolenia spod ucisku wyzyskiwaczy. Walka ta została wygrana dzięki temu, że partia potrafiła w porę zdemaskować i przezwyciężyć wszystkie formy oportunizmu — zarówno grupę Trockiego, która swą pozorną „lewicowością" zmierzała do poderwania podstaw sojuszu robotniczo - chłopskiego, jak i prawicowo - oportunistyczną grupę Bucharyna - Rykowa, która występowała z programem obrony kułactwa, usiłując storpedować socjalistyczną przebudowę wsi.

II. BUDOWAĆ SOCJALIZM NA WSI MOŻNA TYLKO ZA ZGODĄ MAS CHŁOPSKICH

Podstawową zasadą, wytyczną działania w walce o przebudowę drobnotowarowej gospodarki na wielką gospodarkę zespołową, była dla partii bolszewickiej **zasada dobrowolności.** Nie stosować przymusu w stosunku do mało- i średniorolnych chłopów, „nie ważyć się komenderować" — było dewizą partii bol-

szewickiej. Siłą tej partii było i jest jej nierozerwalnie trwałe powiązanie z masami, jej zdecydowana wola przewodzenia masom pracującym, nie odrywając się od nich.

Od pierwszej chwili zdobycia władzy bolszewicy przestrzegali, by nie ograniczać inicjatywy mas, by „upewnić chłopów, że sami urządzają swe życie".

Jeden z pierwszych dekretów władzy radzieckiej, dekret o nacjonalizacji ziemi, opierał się na chłopskim nakazie, danym Komitetom Ziemskim, a ułożonym na podstawie 242 nakazów lokalnych Rad Delegatów Chłopskich. „Chłopski nakaz w sprawie ziemi" głosił między innymi:

> „Prawo własności prywatnej na ziemi zostaje zniesione raz na zawsze; ziemia nie może być ani sprzedawana, ani kupowana, ani oddawana w dzierżawę, ani zastawiana, ani w taki bądź inny sposób wywłaszczana...
>
> Praca najemna jest zakazana...
>
> Użytkowanie ziemi winno być wyrównawcze, tzn. ziemia zostaje podzielona między pracujących, zależnie od warunków lokalnych, bądź według norm pracy, bądź według norm spożycia. Formy użytkowania ziemi powinny być całkowicie dowolne — zagrodowa, chutorowa, gromadzka, artelowa, zależnie od tego jak będzie zdecydowane w poszczególnych wsiach i osiedlach...."

Mimo utopijnych, naiwnych postulatów, zawartych w nakazach chłopskich — osiągnięcia sprawiedliwości społecznej przez natychmiastowy zakaz pracy najemnej i wyrównawczy podział ziemi, przy jednoczesnym zachowaniu gospodarki indywidualnej na wsi, bolszewicy poparli jednak projekt „Dekretu o ziemi".

W ogniu interwencji, w ogniu zaciętej walki z kułactwem o sprawiedliwy podział ziemi chłopi rosyjscy przekonali się, że

> „tylko rewolucyjny proletariat, tylko jednocząca go awangarda — partia bolszewicka może w rzeczywistości wypełnić program biedoty chłopskiej, wyłożony w 242 nakazach. Gdyż rewolucyjny proletariat rzeczywiście kroczy ku zniesieniu pracy najemnej drogą jedynie słuszną — przez obalenie kapitału, nie zaś przez zakaz najmowania parobka, nie przez „niedopuszczanie do tego najmowania". Rewolucyjny proletariat rzeczywiście kroczy ku konfiskacie ziemi, inwentarza, technicznych zakładów rolnych — czyli do tego, czego pragną chłopi i czego eserzy dać im nie mogą" (Lenin — „Chłopi i robotnicy" .Dzieła, wyd. III, t. XXI).

Jeżeli więc mówimy (i słusznie), że nacjonalizacja ziemi ułatwiła w konsekwencji przeprowadzenie kolektywizacji — to tylko dlatego, **że u władzy w Związku Radzieckim stała klasa robotnicza sprzymierzona z szerokimi masami pracującej wsi i że awangarda tej klasy — partia bolszewików — potrafiła tak pokierować rozwojem wsi, by chłopi z własnego doświadczenia przekonali się, gdzie tkwi prawda.** Partia bolszewików potrafiła dostrzec i podtrzymać rewolucyjną treść postulatów chłopskich i w ogniu walki z wrogiem klasowym oczyścić ją od drobnomieszczańskich, utopijnych naleciałości.

Stojąc na stanowisku, że tylko wielka zespołowa gospodarka w rolnictwie może wybawić szerokie rzesze biedoty wiejskiej i średniorolnych chłopów od wyzysku kułackiego i zapewnić im dobrobyt, bolszewicy przestrzegali jednak, by nigdy nie narzucać chłopom niejasnych dla nich postulatów i nie wyprzedzać świadomości mas.

Lenin przestrzegał, że „nie ma nic głupszego niż sama myśl o przemocy w dziedzinie stosunków gospodarczych średniego chłopa".

Z inicjatywy Lenina VIII Zjazd RKP przyjmuje m. in. następującą uchwałę:

> „Przy popieraniu stowarzyszeń wszelkiego rodzaju oraz komuny rolnej średniorolnych chłopów, przedstawiciele władzy radzieckiej nie powinni dopuszczać do najmniejszego przymusu przy ich tworzeniu. Tylko te stowarzyszenia są cenne, które zorganizowane zostały przez samych chłopów według ich swobodnej woli i co do pożytku których przekonali się oni praktycznie. Nadmierny pośpiech w tej sprawie jest szkodliwy, ponieważ przyczynia się tylko do powiększenia uprzedzeń chłopów. Ci przedstawiciele władzy radzieckiej, którzy pozwalają sobie stosować nie tylko bezpośredni, ale nawet i pośredni przymus w celu przyłączenia chłopów do komun powinni być pociągnięci do surowej odpowiedzialności i odsuwani od pracy na wsi".

Historia kolektywizacji potwierdziła słuszność leninowskich tez. A kiedy oszołomieni sukcesami kolektywizacji, usiłowali niektórzy nadgorliwcy przemocą organizować kołchozy, Stalin w swych wspaniałych artykułach „Zawrót głowy od sukcesów" i „W odpowiedzi towarzyszom kołchoźnikom" z całą ostrością piętnował szkodliwość takiego postępowania. Odpowiadając na pytanie, na czym polega istota błędów w kwestii chłopskiej, Stalin pisał:

> „Na niesłusznym ustosunkowaniu się do średniaka. Na dopuszczeniu przemocy w dziedzinie stosunków gospodarczych ze średniakiem. Na zapominaniu o tym, że spójnia gospodarcza z masami chłopskimi powinna być budowana nie na podstawie środków przemocy, lecz na podstawie porozumienia ze średniakiem, na podstawie sojuszu ze średniakiem".
>
> „Leninizm uczy, że chłopów można przekonać o wyższości gospodarki kolektywnej na zasadzie dobrowolności w drodze przekonywania o wyższości gospodarki społecznej kolektywnej nad gospodarką indywidualną. Leninizm uczy, że chłopów można przekonać o wyższości gospodarki kolektywnej tylko wtedy, jeżeli im się wykaże i dowiedzie faktami na podstawie doświadczenia, że kołchoz jest lepszy od gospodarstwa indywidualnego, że jest korzystniejszy od gospodarstwa indywidualnego, że kołchoz daje biednemu chłopu i średniakowi wyjście z nędzy i biedy. Leninizm uczy, że bez spełnienia tych warunków kołchozy nie mogą być trwałe. Leninizm uczy, że wszelka próba narzucania siłą gospodarki kołchozowej, wszelka próba zakładania kołchozów w drodze przymusu może dać jedynie wyniki ujemne, może tylko zrazić chłopów do ruchu kołchozowego" („W odpowiedzi towarzyszom kołchoźnikom" — Przekład polski — „Zagadnienia leninizmu", Wyd. „Książka" str. 285).

Z zasadą dobrowolności wiąże się ściśle i zasada uwzględniania specyficznych, ekonomicznych i społecznych warunków poszczególnych rejonów kraju. „Jest rzeczą jasną, — pisze Stalin — że zasada uwzględniania różnorodnych warunków w różnych częściach ZSRR jest obok zasady dobrowolności jedną z najpoważniejszych przesłanek zdrowego ruchu kołchozowego". („Zawrót głowy od sukcesów" — Przekład polski — „Zagadnienia leninizmu" str. 231).

Stojąc na gruncie podstawowej zasady dobrowolności w stosunkach z pracującym chłopstwem, partia bolszewików nigdy jednak nie stała na stanowisku, że wieś samorzutnie, bez kierownictwa i pomocy ze strony klasy robotniczej i ze strony władzy radzieckiej przejdzie na tory socjalistycznej gospodarki. „Teoria samorzutnego rozwoju budownictwa socjalistycznego — pisał Stalin o „teoriach" prawicowo - oportunistycznej grupy Bucharyna — Rykowa — jest teorią zgniłą, antyleninowską. A więc po to, aby drobnochłopska wieś poszła za socjalistycznym miastem trzeba — poza wszystkim — zakładać na wsi wielkie gospodarstwa socjalistyczne w postaci sowchozów i kołchozów, jako podstawy socjalizmu... („W kwestii polityki agrarnej" — Przekład polski — „Zagadnienia leninizmu").

Partia bolszewików jasno i otwarcie stawiała sprawę przed wsią. Partia bolszewików przez usta Lenina mówiła, że „za pomocą drobnego gospodarstwa nie podobna wyrwać się z biedy", że „jeśli będziemy siedzieli jak dawniej na drobnych gospodarstwach — choćby nawet jako wolni obywatele na wolnej ziemi — to i tak grozi nam niechybna zagłada". Z tego wniosek, że „żyć po dawnemu, jak żyli przed wojną — nie można, a takie roztrwonienie ludzkich sił i pracy, jakie związane jest z drobnym, indywidualnym gospodarstwem chłopskim, dalej ciągnąć się nie może. Dwukrotnie i trzykrotnie podniosłaby się wydajność pracy, dwukrotnie i trzykrotnie zaoszczędzona zostałaby praca ludzka dla rolnictwa i gospodarki, gdyby od tego rozdrobnionego gospodarstwa dokonało się przejście do gospodarstwa uspołecznionego". I dlatego „jest rzeczą nieodzowną przejść do wspólnej uprawy na wielkich, wzorowych gospodarstwach, ponieważ inaczej nie można wyrwać się z tej ruiny". (Z przemówienia Lenina na I Zjeździe komun i arteli rolnych". Dzieła, Wyd. III, t. XXIV).

Partia bolszewików nie tylko jasno i otwarcie stawiała perspektywę rozwoju przed wsią radziecką. Partia bolszewików zdawała sobie sprawę, że samym argumentowaniem choćby najsłuszniejszym i najlogiczniejszym niesposób jest przekonać chłopa. Przekonać go może tylko praktyczny, namacalny przykład, codzienna praktyka, która rzeczywiście dowiedzie wyższości gospodarki kolektywnej nad gospodarką indywidualną i dopomoże chłopu w walce o poprawę jego bytu.

> „Tylko wtedy — mówił Lenin — jeśli się uda w praktyce wykazać chłopom wyższość społecznej, kolektywnej, zrzeszonej, artelowej uprawy ziemi, tylko jeśli się uda dopomóc chłopu za pomocą zrzeszonego, artelowego gospodarstwa — jedynie wówczas klasa robotnicza, dzierżąca w swych rękach władzę państwową, rzeczywiście dowiedzie chłopu słuszności swego stanowiska, rzeczywiście przyciągnie na swoją stronę na dobre i w sposób trwały wielomilionowe masy chłopskie... Jedy-

nie wówczas, gdy w praktyce na zasadzie bliskiego chłopom doświadczenia zostanie udowodnione, że przejście do zrzeszonego, artelowego rolnictwa jest niezbędne i możliwie — jedynie wówczas będziemy mieli prawo powiedzieć, że w takim olbrzymim kraju chłopskim, jak Rosja, dokonany został poważny krok na drodze do rolnictwa socjalistycznego". (Z przemówienia na I Zjeździe komun).

Dlatego władza radziecka nazajutrz po rewolucji przystąpiła do pomagania w zakładaniu zespołowych gospodarstw w najróżnorodniejszej formie. Dlatego zakładała i umacniała gospodarstwa państwowe, tzw. sowchozy, jako wzory wielkiej, opartej na współczesnej technice gospodarki.

III. NOWOCZESNA TECHNIKA BAZĄ SOCJALIZMU NA WSI

Partia bolszewików zdawała sobie jasno sprawę, że jednym z decydujących czynników, który przełamie rezerwę mas chłopskich w stosunku do kolektywnej gospodarki będzie nowoczesna technika. Posługując się nowoczesną techniką — traktorami, kombajnami i innymi maszynami, będą mogły kołchozy rzeczywiście osiągnąć znacznie wyższe urodzaje i ułatwić pracę, a zatem dobitnie wykazać swą wyższość nad drobnym gospodarstwem chłopskim.

„Średni chłop — mówił Lenin na VII Zjeździe RKP (b), czyli w czasie kiedy wielki przemysł radziecki właściwie jeszcze nie istniał — tylko wówczas będzie po naszej stronie, jeśli ułatwimy i polepszymy warunki ekonomiczne jego bytu. Gdybyśmy mogli dać jutro 100 tysięcy pierwszorzędnych traktorów, zaopatrzyć je w benzynę, dać im kierowców (wiecie doskonale, że na razie jest to fantazja) — to średniak powiedziałby: „Ja za komuną" (to jest za komunizmem). Ale żeby to uczynić... należy podnieść naszą siłę wytwórczą o tyle, abyśmy mogli sami ich dostarczyć". (Dzieła, Wyd. III, t. XXIV).

Toteż przystępując do odbudowy kraju po wojnie, partia bolszewików skupiła główną uwagę na nagromadzeniu rezerw finansowych i surowcowych oraz na zapewnieniu bazy żywnościowej pod rozbudowę ciężkiego przemysłu. Ciężki przemysł stał się kluczem rekonstrukcji gospodarstwa wiejskiego. Powstają wielkie zakłady produkcji traktorów i maszyn rolniczych. Pozdrawiając robotników Stalingradzkiej Fabryki Traktorów — pisał Stalin „Pięćdziesiąt tysięcy traktorów, jakie codziennie powinniście dac krajowi, to pięćdziesiąt tysięcy pocisków burzących stary burżuazyjny świat i torujący drogę dla nowych socjalistycznych stosunków na wsi".

Rok wielkiego przełomu w ruchu kołchozowym, rok — kiedy średniak ławą ruszył do kołchozów — był jednocześnie rokiem, gdy na polach radzieckich pracowało już 60 tysięcy państwowych i spółdzielczych traktorów.

Partia bolszewików słusznie doceniała rolę wielkiego przemysłu jako podstawy spójni między miastem i wsią, między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem. Spójnia ta była decydującym czynnikiem w przebudowie wsi

Dziesiątki tysięcy traktorów i maszyn zostają rzucone na wieś. Zostaje zorganizowana sieć ośrodków maszynowych spółdzielczego typu. Decydujące jednak znaczenie miała forma pomocy w traktorach i maszynach za pośrednic-

twem państwowych stacji maszynowo - traktorowych (MTS), które w pierwszym rzędzie, a potem i wyłącznie obsługiwały kołchozy.

Pouczająca jest sama historia powstania MTS. Otóż pierwszą państwową stację maszynowo - traktorową założył majątek państwowy (sowchoz) imienia Szewczenki, który w 1928 roku z własnej inicjatywy zorganizował 14 brygad traktorowych, dysponujących 68 traktorami dla obsługi okolicznych wsi. Sukcesy kolektywizacji w tym rejonie zwróciły uwagę partii na tę formę pomocy, która stała się podstawą masowego budownictwa państwowych stacji maszynowo - traktorowych.

MTS walnie przyczyniły się do zorganizowania i umocnienia kołchozów. Stacje maszynowo - traktorowe bowiem nie tylko obsługiwały kołchozy maszynami i traktorami, ale również wzięły na siebie zadanie agrotechnicznej i organizacyjno - politycznej opieki nad kołchozami. W roku 1933 zostają zorganizowane tzw. wydziały polityczne przy stacjach maszynowo - traktorowych. Posłano wtedy na wieś do pomocy kołchozom 17 tysięcy pracowników partyjnych do pracy w wydziałach politycznych. Wydziały polityczne dokonały wielkiej pracy nad umocnieniem organizacyjno - gospodarczym kołchozów i wychowaniem nowych kadr kołchozowych. Uporządkowały one kierownictwo gospodarcze kołchozów i oczyściły je od wrogich, kułackich elementów, które usiłowały od wewnątrz rozsadzić kołchozy. Był to jeden z licznych przejawów olbrzymiej pomocy, jakiej w procesie przebudowy wsi udziela pracującemu chłopstwu klasa robotnicza — kierownicza siła w walce o socjalizm.

O rozwoju MTS świadczą następujące dane:

	1930	1937
Ilość MTS	158	5.815
Ilość traktorów (w tys.)	7,1	437,2
KM (wtys.)	87	7.578
Ilość kombajnów (w tys.)	—	118,6

Tak więc w ręku państwa radzieckiego znalazła się potężna baza techniczna, umożliwiająca wpływ na socjalistyczną przebudowę siły, decydująca o socjalistycznym charakterze kołchozów, w których podstawowe środki produkcji (ziemia i wielkie maszyny) stanowią własność państwa socjalistycznego.

BUDOWAĆ SOCJALIZM NA WSI MOŻNA TYLKO PRZY WYDATNEJ POMOCY ZE STRONY PAŃSTWA

„Każdy ustrój społeczny — pisał Lenin — powstaje tylko przy poparciu finansowym określonej klasy. Nie ma co przypominać o wielu setkach milionów rubli, które kosztowało narodzenie się „wolnego" kapitalizmu („O kooperacji"). O zasadzie tej nigdy bolszewicy nie zapominali. Na każdym zjeździe partyjnym, na każdym plenum stało zagadnienie pomocy dla ruchu kołchozowego. Np. rezolucja VIII Zjazdu głosi: „W szczególności RKP popiera wszechstronną państwową pomoc spółdzielczości wiejskiej zajmującej się produkcją rolną... Spółdzielcze stowarzyszenia chłopów organizujące się w celu podniesienia produkcji rolnej powinny znajdować ze strony państwa daleko idącą pomoc zarówno finansową jak organizacyjną".

Komuny, artele i w ogóle cały ruch spółdzielczy korzystał z wielkich ulg podatkowych, z kredytów, z pomocy w maszynach i traktorach, w ziarnie siewnym itp. Regulację ziemi przeprowadziło państwo bezpłatnie. Pierwszy plan pięcioletni przewidywał olbrzymią sumę 23,2 miliarda rubli na potrzeby rolnictwa, w pierwszym rzędzie na potrzeby kolektywizacji.

Pomagając w organizowaniu i umocnieniu kołchozów władza radziecka nigdy nie zapominała o istnieniu milionów indywidualnych drobnych gospodarstw chłopskich i o potrzebie jak największej pomocy dla nich.

Rezolucja VIII Zjazdu mówiąca o potrzebie pomocy dla gospodarstw kolektywnych głosi jednocześnie co następuje:

> „Licząc się z tym, że małorolne gospodarstwo chłopskie będzie jeszcze długo istnieć, RKP dąży do wprowadzenia szeregu środków zmierzających do podniesienia wydajności gospodarstwa chłopskiego. Środkami takimi są:
>
> 1. Uporządkowanie korzystania z ziemi przez chłopów.
> 2. Zaopatrzenie chłopów w ulepszone nasiona i wprowadzenie innych ulepszeń.
> 3. Podniesienie gatunku bydła.
> 4. Rozpowszechnienie wiadomości agrotechnicznych.
> 5. Agronomiczna pomoc dla chłopów.
> 6. Naprawa chłopskiego inwentarza rolnego w radzieckich warsztatach naprawczych.
> 7. Tworzenie stacji doświadczalnych itp.
> 8. Melioracja gruntów chłopskich."

Tzw. Nowa Polityka Ekonomiczna (Nep) stawia sobie jako jeden z głównych celów podniesienie z ruiny gospodarstwa drobnochłopskiego i usprawnienie obrotu między miastem i wsią celem zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe pierwszej potrzeby. Progresja podatkowa układana jest korzystnie dla mało- i średniorolnych chłopów, obciążając przede wszystkim kułactwo itd.

W okresie wielkich trudności w zaopatrzeniu miast w zboże (1927), kiedy sprawa kolektywizacji nabrała szczególnej wagi jako jedyne radykalne wyjście z tej sytuacji, Stalin mimo to pisze: „Nie możemy i nie powinniśmy popierać indywidualnych wielkich gospodarstw kułackich. Ale możemy i powinniśmy popierać indywidualne drobne i średnie gospodarstwa chłopskie, podnosząc ich urodzaj i wciągając je w łożysko organizacji spółdzielczej. Zadanie to stare, proklamowane przez nas ze szczególną siłą już w 1921 roku, kiedyśmy politykę ściągania nadwyżek żywnościowych zastąpili podatkiem żywnościowym. Zadanie to potwierdzone zostało przez naszą partię na XIV i XV Zjeździe. Trudności na froncie zbożowym uwypuklają teraz ważność tego zadania. Dlatego też zadanie to powinno być wykonywane z taką samą uporczywością, z jaką będą wykonywane pierwsze dwa zadania, zadania dotyczące kołchozów i zadania dotyczące sowchozów" („Na froncie zbożowym").

V. SPÓŁDZIELCZOŚĆ SZKOŁĄ SOCJALIZMU NA WSI

W swej pracy na wsi główną uwagę zwracała partia bolszewików na rozwój wszelkich form ruchu spółdzielczego, widząc w spółdzielczości (w warunkach kiedy władza znajduje się w rękach ludu pracującego) rzeczywistą szkołę

socjalizmu. W artykule „O kooperacji" wskazywał Lenin, że, w warunkach kiedy władza państwowa znajduje się w rękach klasy robotniczej sprzymierzonej z biednym i średnim chłopstwem i władza ta rozpościera się na wszystkie podstawowe środki produkcji — masowa kooperacja stanowi szczebel przejściowy do zbudowania społeczeństwa socjalistycznego. Szczególnie doniosłą rolę ma do spełnienia wszelkiego rodzaju spółdzielczość na wsi, ucząca chłopów zespołowej działalności w dziedzinie zaopatrzenia, zbytu, kredytowania a wreszcie w dziedzinie produkcji.

XIV Zjazd WKP(b) nakreślił generalną linię rozwojową spółdzielczości. Uchwała tego zjazdu głosiła: „Podstawowa droga budownictwa socjalistycznego na wsi polega na tym, żeby przy wzrastającym kierownictwie ekonomicznym ze strony socjalistycznego przemysłu państwowego, państwowych instytucji kredytowych i innych kluczowych pozycji, znajdujących się w rękach proletariatu, wciągnąć do organizacji spółdzielczej podstawową masę chłopstwa i zapewnić tej organizacji rozwój socjalistyczny wykorzystując, przezwyciężając i wypierając jej elementy kapitalistyczne."

W tym krótkim sformułowaniu ujęte zostały i miejsce i rola spółdzielczości w warukach władzy klasy robotniczej i jej stosunek do elementów kapitalistycznych na różnych etapach budownictwa socjalizmu.

Szczególnie wielką uwagę przywiązywała partia bolszewików do tej specyficznej formy spółdzielczości, jaką jest kontraktacja, wiążąca bezpośrednio rolnictwo z przemysłem i wpływająca pośrednio na sam proces produkcyjny w rolnictwie.

„Główną rolę w procesie uspółdzielczenia produkcji odgrywa już obecnie, a jeszcze większą będzie odgrywać w przyszłości przemysł rolniczy (państwowy i spółdzielczy) bezpośrednio związany technicznie i ekonomicznie z produkcją rolną i przekształcający wewnętrzną strukturę tej ostatniej. Proces ten stoi w związku z wzrostem intensyfikacji upraw, gospodarką hodowlaną itd., oraz rosnącymi możliwościami eksportowymi... Zwiększenie planowego wpływu na proces produkcyjny za pośrednictwem spółdzielczości znajduje wyraz już w formie zwykłych zamówień przemysłu na określoną jakość i ilość towaru, jak to ma miejsce w cukrownictwie i częściowo w przemyśle bawełnianym (system t.zw. kontraktów, umów itp.), przy czym zamawiający, tj. przemysł państwowy, ma możność podwyższania jakości produkcji rolnej przez zawarowanie w umowie stosowania lepszych sposobów produkcji (siew rzędowy, gatunek nasion, ulepszenie uprawy ziemi itp.) oraz okazania pomocy przy ich wprowadzeniu. Przy tym często zaopatrzenie w odpowiednie środki produkcji następuje za pośrednictwem dających zamówienia państwowych, albo spółdzielczych organizacji. Forma ta może i powinna służyć w przyszłości jako jeden z głównych środków uspółdzielczania produkcji chłopskiej w pełnym tego słowa znaczeniu, tj. dobrowolnego łączenia drobnych producentów, związanych przez spółdzielczość z socjalistycznym przemysłem" (Z rezolucji plenum KC WKP(b), październik 1927 r.)

W pierwszym okresie NEP-u główna uwaga partii zwrócona jest na spółdzielczość kredytową. Równolegle rozwija się spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, zorganizowana w Centralnym Związku Rolniczym (Sielskosojusz). W miarę rozwoju spółdzielczości i ogarniania przez nią coraz większego zasięgu wy-

dzielają się z Centralnego Związku Rolniczego poszczególne centrale branżowe podług gałęzi produkcji rolnej. I tak w 1922 roku wydziela się „Lnocentr", w 1927 r. „Masłocentr", Związek Hodowców Bydła, Zw. Hodowców Drobiu i in., a wreszcie Zw. Producentów Zboża — „Chlebocentr". Centrale te zajmują się dostarczaniem chłopom narzędzi produkcji, nasion, nawozów sztucznych, organizują ośrodki maszynowe i skupują całą zakontraktowaną produkcję. W 1927 r. spółdzielczość rolnicza wszystkich branż obejmuje 32% gospodarstw, przy czym spółdzielczość tytoniarska obejmuje 95% producentów, a spółdzielczość hodowlana w rejonach hodowlanych 90% producentów. W 1928 roku 30% produkcji zboża zostaje objęte przez kontraktacje.

W 1927 r. wydziela się także specjalna centrala tzw. „Kołchozcentr" opiekująca się kołchozami. XVI Zjazd partii w związku z masowym rozwojem kołchozów powierza centrali kołchozowej zjednoczenie w jednym rejonowym związku kołchozowym wszystkich funkcji organizacyjno-produkcyjnego kierownictwa kołchozami w danym rejonie (kadry, organizacja pracy, baza techniczna). Natomiast funkcje produkcyjnego obsłużenia i kierownictwa indywidualnych gospodarstw najprostszych zrzeszeń, a także funkcje, związane z kontraktacją i dostawami zostają powierzone rejonowym spółdzielczo-rolniczym związkom. W r. 1932 funkcje „Kołchozcentru" zostały przekazane państwowym stacjom maszynowym (MTS).

Oceniając rolę spółdzielczości w wychowaniu mas, Stalin mówił:

> „Skąd wziął się ten przełom w pewnych, dość znacznych warstwach chłopskich? Co sprzyjało temu przełomowi? Przede wszystkim rozwój spółdzielczości i organizacji spółdzielczych. Nie może ulegać wątpliwości, że bez potężnego rozwoju kooperacji, zwłaszcza rolnej, która stworzyła wśród chłopów psychologiczną podstawę na rzecz kołchozów, nie mielibyśmy tego ciążenia ku kołchozom, które daje się zauważyć obecnie u całych warstw chłopstwa". („O odchyleniu prawicowym w WKP(b)". Przekł. polski „Zagadnienia leninizmu").

VI. W POSZUKIWANIU WŁAŚCIWEJ FORMY KOLEKTYWNEGO GOSPODARSTWA

Pierwsze kolektywne gospodarstwa powstawać zaczęły przy aktywnym poparciu władzy radzieckiej bezpośrednio po rewolucji. Nie nosiły one jednolitego charakteru, jednakże dominował typ tzw. komuny, w której wszystkie środki produkcji cały żywy i martwy inwentarz i zabudowania mieszkalne oraz gospodarskie stanowiły wspólną własność. Powstawały one prawie wyłącznie na ziemiach należących bezpośrednio do państwa, na bazie byłych majątków obszarniczych. Członkami komun byli w pierwszym rzędzie małorolni chłopi, robotnicy rolni, robotnicy miejscy, którzy z braku pracy osiadli na wsi, i zdemobilizowani żołnierze. Była to w owym okresie wojny i głodu najbardziej dostępna forma zrzeszenia się dla ludzi nie posiadających przeważnie własnych środków produkcji. Członkowie komuny zrzekali się dobrowolnie wszelkiej prywatnej własności, oddając do komuny cały swój majątek i pieniądze. Według statutów komun opracowywanych z początku przez samych członków kolektywu praca najemna była zabroniona. Cała produkcja

komuny przechodziła na własność państwa oprócz określonej części wg ówczesnych norm żywnościowych. Część ta była dzielona wg „rzeczywistych potrzeb" każdego członka, czyli zasadniczo równo. Była to zatem typowa komuna tzw. spożywcza, która powstała na bazie zacofanej techniki i niedostatecznej ilości produktów, zdolna jedynie zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby swych członków.

Na początku 1918 roku było około 250 komun. W końcu 1918 roku liczba kolektywów wzrosła do 1.500, ale nie nosiły one już jednolitego charakteru. Powstawały one zarówno w formie komun, arteli, jak i zrzeszeń uprawowych (TOZ — Towarzystwo Wspólnej Uprawy Ziemi).

W zrzeszeniach uprawowych środki produkcji zostały o tyle tylko uspołecznione, że oprócz maszyn i narzędzi stanowiących wspólną własność i pochodzących przeważnie z wspólnego zakupu lub z dotacji państwowej — zrzeszenie mogło użytkować również narzędzia i maszyny należące do poszczególnych członków i pozostające nadal ich własnością.

W artelu wszystkie środki produkcji przechodzą już na własność zrzeszenia i stanowią jego niepodzielny fundusz. (Ustawa z owego okresu — 1919 rok — przewidywała, że w razie likwidacji zrzeszenia lub artelu niepodzielny fundusz maszynowy nie dzieli się, a przekształca się na ośrodek maszynowy).

Obok uspołecznienia ziemi i środków produkcji zachowane było dla członków zrzeszenia lub arteli prawo posiadania własnego gospodarstwa różnej wielkości.

Zasady podziału dochodów w zrzeszeniach uprawowych i artelach były bardzo różnorodne.

1) Według potrzeb
   a) równo za każdy dzień pracy
   b) z uwzględnieniem wieku
2) Według ilości pracujących
   a) równo dla każdego pracującego
   b) z uwzględnieniem płci i wieku
3) Według włożonej pracy
   a) równo za każdy dzień pracy
   b) z uwzględnieniem wieku i płci
   c) z uwzględnieniem charakteru pracy
4) Według wartości włożonych środków produkcji udziałów
   a) koni i wołów
   b) koni, wołów i innych środków produkcji
   c) koni, wołów, innych środków produkcji i ziemi

przy czym istniały jeszcze różne kombinacje tych czterech podstawowych typów.

Formy podziału były także bardzo różnorodne — w pieniądzach, w naturze, w wyżywieniu lub kombinowane.

Zrzeszenia i artele różniły się również tym od komun, że istniał w nich obowiązek wnoszenia udziału i niekiedy przy podziale dochodu uwzględniano wielkość udziału (czasami i obszar wniesionej ziemi).

Kolektywne gospodarstwa wszystkich typów organizują się dobrowolnie

Ustawa z 14 lutego 1919 r. przewiduje, że „rolnicze komuny stanowią dobrowolne zrzeszenia pracujących".

Pierwsze komuny nie zdały egzaminu życiowego i nie przyjęły się. Były one jedynie możliwą formą w okresie komunizmu wojennego — w okresie niedostatku produktów i zacofanej techniki. Przy pewnej poprawie sytuacji gospodarczej, jaka nastąpiła w okresie NEP-u, nie były one w stanie należycie kojarzyć osobistych, życiowych interesów członków z ich interesem społecznym. Wzrasta natomiast ilość zrzeszeń uprawowych.

Statut artelu został zbliżony do statutu zrzeszenia uprawowego. Np. statut artelu nie przewiduje w owym okresie uspołecznienia wszystkich środków produkcji, pozostawiając to decyzji ogólnego zebrania członków. Założenie niepodzielnego funduszu nie jest również obowiązkowe. Obowiązkowo należy wnieść tylko udział (w pieniądzach lub w inwentarzu). Statut artelu w owym okresie przewiduje również, równolegle z członkowstwem w kolektywie, posiadanie własnego gospodarstwa.

W miarę wstępowania średniorolnych chłopów do kolektywów, coraz większego znaczenia nabiera forma zrzeszenia uprawowego, jako najbardziej przystępna w owym okresie forma dla średniego chłopa. Przewidywała ona bowiem nie uspołecznienie środków produkcji, a tylko wspólne użytkowanie. Natomiast wspólnie zakupione maszyny i inwentarz stawały się już wspólną własnością, co cementowało kolektyw i ułatwiało przejście na formę artelu. Zrzeszenie wymagało jako minimum tylko wspólnego wykonywania podstawowych prac rolniczych, ale gospodarcza wyższość kolektywnej produkcji nieuniknienie powodowała rozszerzenie zakresu tych prac.

Podział dochodów w zrzeszeniach uprawowych w zasadzie uwzględniał następujące kryteria: obszar wniesionej ziemi, żywy i martwy inwentarz oraz udział w pracy. Ten sposób podziału dochodów posiadał te ujemne strony, że utrudniał biedocie wstępowanie do takich zrzeszeń, ograniczając ich udział w podziale dochodów.

Rola zrzeszeń uprawowych wzrasta z roku na rok. W 1925 r stanowią one 28.9% ogólnej ilości kolektywów. W 1927 r. — 42,3%, w 1928 r. — 59.8% i w 1929 r. — 60,2%. Ani artel, ani tym bardziej komuna przy ówczesnym jeszcze wciąż niedostatecznym poziomie techniki nie były w stanie stać się atrakcyjną formą dla szerokich rzesz średniorolnych chłopów. Uspołecznienie bowiem tych prymitywnych narzędzi i maszyn, jakie posiadali wówczas chłopi, nie mogło jeszcze dać wyraźnie lepszych rezultatów gospodarczych.

Władza radziecka przyznała kolektywom w owym okresie cały szereg ulg. Np. regulacja gruntów była dokonywana na koszt państwa, wydzierżawiona przez państwo ziemia przekazana została w bezpłatne użytkowanie, inwentarz i maszyny otrzymywane były po cenach ulgowych albo nawet bezpłatnie, jeżeli wchodziły w skład niepodzielnego funduszu. Podatki były obniżone o 25% itp.

Szczególnej wagi nabrało zagadnienie kolektywizacji pod koniec 1927 roku Okazało się bowiem, że produkcja towarowa rolnictwa nie nadąża za tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego. Decydującym elementem w produkcji zboża towarowego byli wciąż jeszcze kułacy, którzy dostarczali 20% zboża towarowego przy takimże procencie towarowości ich produkcji. Natomiast to-

warowość produkcji biedoty i średniaków, na skutek podniesienia się ich stopy życiowej i wzrostu konsumcji, przy wciąż jeszcze niskiej wydajności z hektara wynosiła zaledwie około 11%. W wyniku powyższego produkcja zboża towarowego była dwa razy mniejsza, niż przed wojną (kiedy zboże towarowe produkował przede wszystkim obszarnik), mimo że globalna produkcja zboża osiągnęła poziom przedwojenny. Jasne było, że taka dysproporcja między produkcją przemysłową, a rolną na dalszą metę utrzymać by się nie dała bez poważnych następstw dla całości gospodarki socjalistycznej. Należało znaleźć wyjście z tej sytuacji. Wyjście było tylko jedno: przejść z rozdrobnionej, mało wydajnej drobnotowarowej gospodarki chłopskiej na wielką, skolektywizowaną, wysokotowarową gospodarkę kołchozową.

„Wyjście polega przede wszystkim na tym — pisał Stalin — aby przejść od drobnych, zacofanych i rozproszkowanych gospodarstw chłopskich do zjednoczonych, wielkich, społecznych gospodarstw zaopatrzonych w maszyny, uzbrojonych w zdobycze nauki i zdolnych do wyprodukowania jak największej ilości zboża towarowego. Wyjście polega na przejściu od indywidualnej gospodarki chłopskiej do kolektywnej, do społecznej gospodarki w rolnictwie." („Na froncie zbożowym". Przekł. polski „Zagadnienia leninizmu").

VII. ARTEL PODSTAWOWYM OGNIWEM

Przełomowym w historii kolektywizacji w Związku Radzieckim był rok 1929. Tempo kolektywizacji rolnictwa uwielokrotniło się, do kołchozów ruszył ławą średniak. Tempo kolektywizacji charakteryzują następujące cyfry:

Rok	Ilość kołchozów w tys.	Ilość gospodarstw skolektywizowanych (w milionach)	% kolektywizacji gospodarstw	% kolektywizacji ziemi
1918	1.6	0,02	0,1	—
1923	12.6	—	0.6	—
1927	18.8	—	0.8	—
1928	33.3	—	1,7	1,2
1929	57.0	1.0	3,9	4,9
1930	85,9	6.0	23,6	33,6
1931	211.1	13 0	52,7	63.0
1934	233.3	15,7	71,4	87,4
1938	242.4	18.8	93,5	99,5

Przejście skonfiskowanej ziemi kułackiej do niepodzielnych funduszów kołchozów oraz zamiana prymitywnej bazy technicznej na nowoczesną bazę traktorów i wielkich maszyn rolniczych zmieniły radykalnie charakter kolektywnych gospodarstw. Na miejsce dotychczas dominującego zrzeszenia uprawowego (TOZ-u) wstępuje **artel rolny,** czyli tak zwany popularnie **kołchoz** (kolektywne gospodarstwo). Przejście to charakteryzuje następująca tablica:

	1929	1931
TOZ	60.2%	4,7%
Artel	33,6%	91,7%
Komuna	6,2%	3,6%

Podstawowym ogniwem w systemie ruchu kołchozowego stał się więc artel rolny.

„Jedną z największych zalet strategii politycznej naszej partii — pisał Stalin — jest to, że umie ona w każdym poszczególnym momencie wybrać podstawowe ogniwo ruchu, uchwyciwszy się za nie ciągnie ona następnie cały łańcuch do jednego ogólnego celu po to, aby osiągnąć rozwiązanie zadania. Czy można powiedzieć, że partia już wybrała podstawowe ogniwo ruchu kołchozowego w systemie budownictwa kołchozów? Tak, można i trzeba to powiedzieć.

Co jest tym podstawowym ogniwem?

Może stowarzyszenie wspólnej uprawy roli? Nie, to nie to. Stowarzyszenia wspólnej uprawy roli, w których środki produkcji jeszcze nie są uspołecznione, są przebytym już szczeblem ruchu kołchozowego.

Może komuna rolna? Nie, nie komuna. Komuny są jeszcze na razie zjawiskiem odosobnionym w ruchu kołchozowym. Warunki jeszcze nie dojrzały do tego, by komuny rolne, w których uspołeczniona jest nie tylko cała wytwórczość, lecz i podział, stały się przeważającą formą.

Podstawowym ogniwem ruchu kołchozowego, jego formą przeważającą w danej chwili, formą, której należy się obecnie uchwycić — jest artel rolny". („Zawrót głowy od sukcesów").

Tak więc w przeciągu jednego roku (1929/30) procent skolektywizowanych gospodarstw wzrósł prawie sześciokrotnie.

Przełom ten dokonał się na bazie:

a) generalnej ofenzywy przeciw kułactwu, która umożliwiła wzrost towarowości sowchozów, istniejących kolektywnych gospodarstw i gospodarstw średniackich,
b) wieloletniego wychowania spółdzielczego mas chłopskich w spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, a także w spółdzielczości produkcyjnej,
c) zrekonstruowanego przemysłu, który zaczął dostarczać dziesiątków tysięcy traktorów i nowoczesnych maszyn rolniczych.

„Był to nadzwyczaj głęboki przewrót rewolucyjny, skok z dawnego jakościowego stanu społeczeństwa do nowego stanu jakościowego, równoznaczny w swych skutkach z przewrotem rewolucyjnym w październiku 1917 roku. Swoistość tej rewolucji polegała na tym, że została ona dokonana z góry, z inicjatywy państwowej, przy bezpośrednim poparciu z dołu, ze strony milionowych mas chłopskich, które walczyły przeciw jarzmu kułackiemu o wolne życie kołchozowe. Rewolucja ta za jednym zamachem rozstrzygnęła trzy zasadnicze sprawy budownictwa socjalistycznego:

a) zlikwidowała ona najliczniejszą klasę wyzyskiwaczy w naszym kraju, klasę kułaków, filar odbudowy kapitalizmu,
b) poprowadziła najliczniejszą w naszym kraju klasę pracującą, klasę chłopów, z torów gospodarki indywidualnej, rodzącej kapitalizm na tory gospodarki społecznej, kołchozowej, socjalistycznej,
c) dała ona władzy radzieckiej podstawę socjalistyczną w najbardziej rozległej i życiowo niezbędnej, lecz jednocześnie najbardziej zacofanej gałęzi gospodarstwa narodowego — w rolnictwie." (Krótki kurs Historii WKP(b).

Jakie są charakterystyczne cechy dominującej po dziś dzień w Związku Radzieckim formy ruchu kołchozowego — artelu rolnego?

Przede wszystkim kołchoz jest jedną z form gospodarki socjalistycznej. W kołchozie nie ma wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. Ziemia, na której kołchoz się znajduje „pozostaje majątkiem całego narodu. Według praw państwa robotniczo-chłopskiego ziemia jest na trwałe oddana artelowi w użytkowanie. Ziemia nie może być sprzedana, ani kupiona, ani wydzierżawiona" (wg wzorowego statutu artelu).

Wszystkie podstawowe narzędzia produkcji — maszyny i siła pociągowa stanowią wspólną własność członków kołchozu albo są własnością państwową (traktory i inne maszyny, należące do MTS-u). Praca najemna w kołchozie jest w zasadzie zabroniona i dopuszczalna jest tylko w wyjątkowo pilnych robotach, wymagających kwalifikacji nie posiadanych przez członków artelu.

Podziału dochodu w kołchozie dokonuje się na podstawie socjalistycznej zasady: „każdemu według jego pracy".

Naturalny i pieniężny przychód kołchoz realizuje w sposób następujący:

1. Wypełniając swe obowiązki wobec państwa, spłaca podatki i sprzedaje określoną ilość ziemiopłodów i produktów hodowlanych w formie obowiązkowych dostaw. (Obowiązkowe dostawy stanowią jedno z głównych źródeł pieniężnych przychodów kołchozu, a zarazem są czynnikiem stymulującym podniesienie wydajności produkcji — ustalone są bowiem nie od ilości produkcji, a od obszaru i jakości gleby). Następnie spłaca w naturze należność za pracę wykonaną przez maszyny i traktory państwowej Stacji Maszynowo-Traktorowej.

2. Zakłada niezbędne fundusze, jak: fundusz nasienny i ubezpieczeniowy na wypadek nieurodzaju; fundusz dla starców, inwalidów, chorych i sierot; wreszcie fundusz na rozszerzenie produkcji (dokupno nowych maszyn, inwestycje budowlane, melioracje, potrzeby kulturalno-oświatowe itd.) — czyli tzw. niepodzielny fundusz.

3. Całą resztę przychodu w naturze oraz w gotówce uzyskanego za dostawy dla państwa i z wolnej sprzedaży części produkcji (określonej przez walne zebranie) państwu, spółdzielniom lub na wolnym rynku — dzieli się między członków kołchozu wg ilości pracy, wykonanej przez każdego z nich w ciągu roku. Miernikiem tej pracy są tzw. pracodni. Udział w dochodzie (w naturze i w pieniądzu), jaki otrzymuje kołchoźnik, jest jego osobistą własnością.

Obok uspołecznionej ziemi pozostają w osobistym użytkowaniu poszczególnych kołchoźników małe kawałki gruntu pod ogrody, wahające się — w zależności od okręgu — od 0,25 do 1 ha. W osobistym władaniu poszczególnych gospodarstw pozostaje sprzęt domowy, własny inwentarz żywy (najmniej 1 krowa, 2 cieląt, 1 świnia z przychówkiem, 10 owiec albo kóz, dowolna ilość drobiu i królików i maksymalnie 20 uli), pomieszczenie potrzebne dla posiadanego inwentarza oraz dom mieszkalny. Przychód z gospodarstwa przyzagrodowego stanowi osobistą własność kołchoźnika.

Taka struktura użytkowania i władania poszczególnymi elementami majątku kołchozu należycie kojarzy osobiste życiowe interesy kołchoźników z ich interesem społecznym, a zarazem umiejętnie dostosowuje interesy życiowe kołchoźników do interesów społecznych kołchozów i interesów państwa.

Przodujące kołchozy Związku Radzieckiego, to właśnie te kołchozy, które potrafią umiejętnie kojarzyć społeczne interesy kołchoźników i ich obowiązki wobec państwa z ich osobistym interesem. W kołchozach tych dochód każdego kołchoźnika w stosunku do ilości i jakości jego pracy uwarunkowany jest dochodowością kołchozów w całości. Uspołecznione gospodarstwo stanowi tam podstawę jego dobrobytu, zaś gospodarstwo przyzagrodowe zaspokaja tylko specyficzne, osobiste zainteresowania i potrzeby. Kołchozy radzieckie są potwierdzeniem tezy, że „socjalizm nie może abstrahować od indywidualnych interesów. Tylko socjalistyczne społeczeństwo może dać najpełniejsze zaspokojenie tych osobistych interesów" (Stalin — „Rozmowa z H. G. Wellsem" „Worosy leninizma" wyd. 10).

* * *

„Oto przed wami — mówił Stalin na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Kołchoźników - Szturmowców — dwie drogi: droga kapitalistyczna i droga socjalistyczna, droga naprzód — do socjalizmu i droga wstecz — do kapitalizmu.

Istnieją ludzie, którzy sądzą, że można wkroczyć na jakąś trzecią drogę. Szczególnie chętnie chwytają się tej nieznanej nikomu trzeciej drogi niektórzy chwiejni towarzysze, niezupełnie jeszcze przekonani co do słuszności drogi kołchozowej. Chcą oni, abyśmy powrócili do dawnego ustroju, do gospodarki indywidualnej, ale bez kapitalistów i obszarników. Chcą przy tym, żebyśmy pozwolili na istnienie „tylko" kułaków i innych drobnych kapitalistów, jako na zjawisko uprawnione w naszym ustroju gospodarczym. W rzeczywistości nie jest to trzecia droga, ale druga — droga do kapitalizmu. Albowiem co to znaczy powrócić do gospodarstwa indywidualnego i przywrócić kułactwo? To znaczy przywrócić jarzmo kułackie, przywrócić wyzysk chłopów przez kułactwo i dać władzę kułakowi. Ale czy można przywrócić kułactwo, a jednocześnie zachować władzę radziecką? Nie, nie można. Przywrócenie kułactwa musi doprowadzić do stworzenia władzy kułackiej i do likwidacji władzy radzieckiej, a więc musi doprowadzić do utworzenia rządu burżuazyjnego, musi z kolei doprowadzić do przywrócenia obszarników i kapitalistów, do przywrócenia kapitalizmu. Spytajcie tylko chłopów, czy chcą przywrócić jarzmo kułackie, wrócić do kapitalizmu, zlikwidować władzę radziecką i przywrócić władzę obszarników i kapitalistów? Spytajcie ich tylko, a dowiecie się, jaką drogę większość chłopów pracujących uważa za jedynie słuszną.

A więc są tylko dwie drogi: albo naprzód, w górę — do nowego kołchozowego ustroju, albo wstecz, w dół — do dawnego, kułacko-kapitalistycznego ustroju. Trzeciej drogi niema."

Związek Radziecki poszedł zdecydowanie po drodze socjalistycznej przebudowy wsi. Droga ta doprowadziła narody ZSRR do zwycięstwa socjalizmu.

Włodzimierz Michajłow

Zwycięstwo teorii biologicznych Miczurina i Łysienki w ZSRR

Sierpniowa sesja Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina, trwająca osiem dni, w całości poświęcona była wysłuchaniu referatu przewodniczącego Akademii, T. Łysienki, i dyskusji nad tym referatem. Akademik T. Łysienko mówił „O sytuacji w naukach biologicznych" analizując dokładnie dwa kierunki, jakie się zarysowały w biologii światowej i radzieckiej, a mianowicie tzw. mendelizm-morganizm z jednej strony, z drugiej zaś kierunek miczurinowski. Atakując ostro kierunek mendelistyczno-morganistyczny, wywodzący się z weimanizmu, jako kierunek bezpłodny i bezużyteczny w praktyce rolniczej, sprzeczny z nowoczesną praktyką i teorią nauk biologicznych, prowadzący do antynaukowych, wstecznych wniosków filozoficznych, Łysienko przeciwstawił mu twórczy, postępowy darwinizm radziecki wywodzący się z prac Timiriazewa i Miczurina, zgodny z ogromnym doświadczeniem rolnictwa radzieckiego, oparty na podstawach materializmu dialektycznego i prowadzący do słusznych i postępowych syntez filozoficznych.

Dyskusja, jaka się wywiązała po referacie Łysienki, miała charakter ostrej polemiki pomiędzy ogromną większością akademików, profesorów, kierowników instytutów naukowych i stacji doświadczalnych, agronomów i kierowników sowchozów, stojących na gruncie poglądów Miczurina-Łysienki, a nieliczną grupą mendelistów-morganistów, grupujących się głównie na wydziale biologicznym Uniwersytetu Moskiewskiego im. Łomonosowa oraz w Akademii Nauk Rolniczych im. Timiriazewa (Schmalhausen, Zawadowski, Żebrak, Dubinin, Rapoport, Żukowski, Alichanian, Polakow). Wymienieni wyżej genetycy formalni, którym zarzucono m. in. rugowanie zwolenników poglądów Miczurina i Łysienki z podległych im instytucji, nie potrafili obronić swych pozycji w ogniu ostrej krytyki, nie mogli przytoczyć dostatecznie przekonywujących dowodów praktycznej zastosowalności swych teorii, reprezentowali niejasną, zatartą linię ideologiczną, odżegnywującą się od reakcyjnego neodarwinizmu a zarazem głoszącą powrót do „ortodoksyjnego darwinizmu". Po zamknięciu dyskusji trzej spośród genetyków formalnych (Żukowski, Alichanian i Polakow) złożyli oświadczenia uznające słuszność tez Łysienki i wyrazili gotowość rewizji swych dotychczasowych poglądów.

Po końcowym przemówieniu akad. Łysienki zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję aprobującą tezy Łysienki oraz tekst listu do J. Stalina, deklarując w nim gotowość dołożenia wszelkich starań, by „osiągnąć wyższą urodzajność na polach socjalistycznych, większą wydajność hodowli zwierząt w kołchozach i sowchozach celem zapewnienia krajowi obfitości produktów, jako jednego z podstawowych warunków przejścia od so-

cjalizmu do komunizmu" i stwierdzając zarazem, iż „nauka odgrodzona od ludu, od praktyki, nie może być uważana za naukę".

W dn. 26 sierpnia br. odbyło się posiedzenie Prezydium Akademii Nauk ZSRR poświęcone omówieniu wyników sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych i rozpatrzeniu stanu nauk biologicznych w instytutach i zakładach podległych Akademii Nauk. Po referacie akad. Orbeli, kierownika Wydziału Nauk Biologicznych Akademii, który nie wykazał dostatecznego zrozumienia dla wniosków wynikających z dyskusji biologicznej, prezydium uchwaliło rezolucję analogiczną do rezolucji Akademii Nauk Rolniczych, poparło swym autorytetem tezy akad. Łysienki i jego szkoły oraz przeprowadziło szereg zmian na kierowniczych stanowiskach w Wydziale Nauk Biologicznych.

Rząd ZSRR, WKP (b) oraz społeczeństwo radzieckie przywiązywały do dyskusji o stanie i zadaniach nauk biologicznych ogromną wagę.

Referat akad. Łysienki został rozpatrzony i aprobowany przez KC WKP (b). Prasa radziecka udzieliła bardzo dużo miejsca na swych szpaltach zarówno samej dyskusji toczącej się w instytucjach naukowych, jak i omówieniu jej wyników. Na terenie zainteresowanych instytucji, szkół i związków odbyło się tysiące zebrań poświęconych omówieniu wyników dyskusji biologicznej. Przeciętny obywatel radziecki informowany był przez prasę i radio o dyskusji i śledził za jej przebiegiem z zainteresowaniem nie mniejszym niż to, jakie wzbudzają wydarzenia polityczne największej wagi.

W czasie trwania dyskusji ukazało się trzecie wydanie podstawowego dzieła akad. Łysienki — „Agrobiologia", które zostało rozchwytane. Podobnie wyczerpany został 200.000 nakład grubego tomu, zawierającego stenogram sesji sierpniowej Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych.

W przygotowaniu są i ukażą się wkrótce drukiem podstawowe prace z zakresu agrobiologii i genetyki wykonane przez uczniów i zwolenników Łysienki.

Ukażą się również wkrótce dzieła poświęcone genetyce formalnej, w szczególności amerykańskiej, w których zebrany zostanie autentyczny materiał (przekłady prac genetyków - formalistów), dowodzące niezbicie, iż genetyka burżuazyjna znalazła się w ślepym zaułku, uwikłana została w sieć wewnętrznych sprzeczności i uległa zwyrodnieniu.

Doniosłe decyzje rządu ZSRR w sprawie gospodarczego opanowania południowych obszarów Związku narażonych na okresowe posuchy stoją niewątpliwie w związku ze zwycięstwem teorii Timiriazewa-Williamsa-Miczurina-Łysienki na gruncie agrobiologii. Wykonanie tych decyzji zamieni półpustynne i stepowe obszary południowe ZSRR na urodzajne pola, a plony z milionów hektarów ziemi włączonej do gospodarki ogólnozwiązkowej przyczynią się do podniesienia dobrobytu szerokich mas ludowych. Tak tedy dzieje dyskusji biologicznej w ZSRR i jej konsekwencje rzucają ciekawe światło nie tylko na zagadnienie treści teorii naukowych, ale na problem funkcjonalnego związku nauki z życiem, jej roli i zna-

czenia w państwie socjalistycznym. Dlatego też zasługują one na najwyższą uwagę, zwłaszcza u nas, gdzie ustalenie związku nauki badawczej z praktyką, przestawienie jej na nowe tory, włączenie naukowców do pracy nad realizacją nowego ustroju socjalistycznego — jest zadaniem nie tylko aktualnym, lcz wręcz palącym.

*   *
*

Dyskusja nad sytuacją i zadaniami nauk biologicznych i jej wyniki nie były niespodzianką dla społeczeństwa radzieckiego. Ocenić ją należy raczej jako zamknięcie pewnego etapu rozwoju nauk biologicznych w ZSRR.

Od dwudziestu przeszło lat zmagały się ze sobą w biologii radzieckiej dwa przeciwstawne kierunki myśli biologicznej. Uczeni reprezentujący kierunek nazwany przez Łysienkę weismanizmem lub mendelizmem-morganizmem, stali na pozycjach genetyki formalnej, szukając natchnienia w pracach genetyków zachodnich. Charakterystyczną cechą ich stylu pracy była „gabinetowość", oderwanie od praktyki rolniczej. Głównym obiektem ich badań nad dziedzicznością była i jest nadal muszka owocowa — Drosophilą, materiał istotnie niesłychanie dogodny dla eksperymentów i badań cytologicznych ze względu na szybkość rozwoju, pozwalająca obserwować wiele pokoleń, wielką zmienność i małą liczbę chromosomów w komórkach rozrodczych. Muszka owocowa — to klasyczny obiekt badań Morgana i jego szkoły. Zasklepienie się w obrębie obserwacji nad jednym obiektem zyskało genetykom formalnym w ZSRR żartobliwą nazwę drosofilistów.

Ci spośród genetyków formalnych (Żebrak i inni), którzy pracowali nad materiałem gospodarczo ważnym, jak pszenica, żyto, gryka itp., nie potrafili, mimo częstych obietnic i zapowiedzi, osiągnąć wyników mających znaczenie praktyczne, a często przez swe dogmatyczne i doktrynerskie ujęcie zagadnień uprawy i hodowli wręcz hamowali rozwój gospodarki rolnej, bądź doprowadzali do zniszczenia okazów lub całych odmian gospodarczo użytecznych. Stało się tak na przykład w wyniku zastosowania wskazań wybitnego genetyka Mellera przy hodowli bydła rogatego w niektórych sowchozach. Liczne fakty tego rodzaju podane zostały podczas ostatniej dyskusji biologicznej.

Równocześnie jednak rozwijał się i wzmacniał w Związku Radzieckim inny kierunek w naukach biologicznych, ściśle związanych z praktyką gospodarki rolnej. Ojcem duchowym tego kierunku był sławny hodowca radziecki — I. Miczurin, którego sukcesy hodowlane, przede wszystkim w dziedzinie sadownictwa, są powszechnie znane. Pierwszy okres działalności Miczurina przypada na czasy carskie. Przezwyciężając wiele trudności Miczurin wówczas już wyprowadził swe słynne odmiany drzew i krzewów owocowych, stosując nowe metody nie mieszczące się w ramach genetyki formalnej. W warunkach rabunkowej gospodarki kapitalistycznej prace Miczurina i zastosowanie ich wyników miały charakter ograni-

czony. „Odkryty“ po Rewolucji Listopadowej przez Lenina i Stalina, wyposażony we wszystko, co potrzebne było do prowadzenia prac naukowo-hodowlanych, Miczurin rozwiązuje wiele zagadnień rolniczych w sposób rewolucyjny, zakłada jednocześnie podwaliny nowej teorii biologicznej, godzącej w same podstawy genetyki formalnej.

Kontynuatorem prac Miczurina staje się T. Łysienko. Stosując i rozwijając jego założenia teoretyczne i wskazania praktyczne osiąga on wkrótce wielkie sukcesy na polu rolnictwa i hodowli. Niesposób tutaj wyliczyć wszystkich prac Łysienki, krótki zaś rejestr jego najpoważniejszych osiągnięć przedstawia się następująco: sformułowanie teorii okresowości w rozwoju roślin prowadzi do odkrycia metody jarowizacji pszenicy, a później ziemniaków, dzięki czemu uprawa pszenicy przesuwa się na północ i ukazuje się po raz pierwszy na Syberii, ziemniaki zaś mogą być z powodzeniem uprawiane na stepach południowych, gdzie dotąd się nie udawały. Zastosowanie wskazań Łysienki podnosi urodzajność w sowchozach i kołchozach, rozwiązuje problem uprawy prosa, pozwala zamieniać obszary półpustynne na urodzajne pola. Prace nad rośliną kauczukową kok-sagyz oraz nad uprawą bawełny prowadzą do rozpowszechnienia tych kultur na Ukrainie i w innych rejonach ZSRR. Niezmiernie charakterystyczna jest metoda Łysienki. Interesują go problemy naukowe wyłonione przez potrzeby praktyki rolniczej. Zagadnienie natury gospodarczej prowadzi do sformułowania problemu naukowego, po czym następuje ciąg żmudnych prac eksperymentalnych. Nie poprzestając na rozwiązaniu problemu, Łysienko czuwa nad zastosowaniem wynalezionych przez siebie metod w praktyce. Terenem jego gigantycznych eksperymentów są tysiące i dziesiątki tysięcy hektarów pól gospodarstw państwowych i kolektywnych, jego współpracownikami są nie tylko uczeni i agronomowie-praktycy, lecz także przewodniczący kołchozów, kierownicy chat-laboratoriów, poszczególni kołchoźnicy.

Rzecz prosta, że tego rodzaju badania i prace prowadzone mogą być tylko w ustroju socjalistycznym. Mało tego, są one potrzebne i niezbędne tylko w takim ustroju, który w przeciwieństwie do chaotycznej i rabunkowej gospodarki kapitalistycznej prowadzącej do upadku rolnictwa, gospodarki obliczonej na doraźny zysk, obarczonej problemami nadprodukcji, kryzysów itp., stawia sobie za cel podniesienie dobrobytu mas w ramach racjonalnej gospodarki planowej.

Nic też dziwnego, że rozkwit prac Łysienki i jego szkoły przypada na czas, gdy Związek Radziecki wstąpił na drogę socjalizacji wsi i zwycięsko ją przeprowadził.

Przez dłuższy okres czasu istniała w dziedzinie biologii i agrobiologii radzieckiej sytuacja następująca: w praktyce rolniczej, w instytucjach związanych bezpośrednio z realizacją zadań gospodarczych stosowano z powodzeniem nowe, postępowe teorie Miczurina-Wiliamsa-Łysienki, jednocześnie zaś z większości katedr i w większości instytutów naukowych — głoszono zasady genetyki formalnej, odrzucano nowe teorie jako nienaukowe, wychowywano młodzież w duchu antyłysienkowskim, w pogardzie dla jego „praktycyzmu“.

Niejednokrotnie dochodziło do ostrych starć, zaciekłych dyskusji między przedstawicielami obu kierunków. Dopiero ostatnia dyskusja na sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych przyniosła ostateczne zwycięstwo nauce Łysienki i zamknęła przez to okres sprzeczności w genetyce i agrobiologii radzieckiej.

Dyskusję tę i jej wyniki, jak również olbrzymi materiał faktyczny, na tle którego dyskusja ta się rozwinęła, rozpatrywać można w kilku aspektach. Szczegółowsze omówienie strony rolniczej, agrobiologicznej zagadnienia, mającej olbrzymią doniosłość, musi być w artykule tym pominięte, jako mające charakter zbyt specjalny. Lecz dyskusja radziecka przyniosła także wiele materiału odnoszącego się do zagadnień genetyki teoretycznej i problemów ewolucjonizmu. Mało tego, ma ona poważne znaczenie z punktu widzenia rozwoju filozofii materializmu dialektycznego, posiada przy tym wielkie znaczenie polityczne.

Niesposób w tej chwili przewidzieć wszystkich konsekwencji zwycięstwa w ZSRR teorii Miczurina-Łysienki na gruncie biologii dla innych dziedzin wiedzy i życia. Wydaje się rzeczą bezsprzeczną, że ostatnie sformułowanie nowej teorii popartej bogatym doświadczeniem nie pozostanie bez wpływu na rozwój takich dziedzin wiedzy, jak socjologia, psychologia i pedagogika. Byłoby jednak rzeczą przedwczesną mówić o tych sprawach już obecnie. W artykule niniejszym zostaną więc omówione na tle dyskusji radzieckiej jedynie zagadnienia natury biologicznej oraz ich reperkusje filozoficzne i polityczne.

* *
*

Węzłowym zagadnieniem biologii współczesnej jest zagadnienie ewolucji.

Z chwilą obalenia przez Lamarcka i Darwina oraz ich następców teorii niezmienności świata organicznego, stałości gatunków roślinnych i zwierzęcych, i ostatecznego ugruntowania się w nauce teorii zmienności gatunków, ich ewolucji, ich historycznego rozwoju — pozostał do dziś dnia otwarty problem przyczyn ewolucji i praw rządzących procesem ewolucyjnym.

Na początku XIX stulecia J. Lamarck, twórca teorii zmienności świata organicznego, widział główną przyczynę zmienności organizmów w powstawaniu pewnych zmian ich budowy, w następstwie dziedziczonych przez potomstwo, pod bezpośrednim wpływem warunków otoczenia (zwłaszcza u roślin) bądź też w czynnym przystosowywaniu się do tego otoczenia i rozwoju pewnych organów pod wpływem ich częstego używania, a nawet pod wpływem pobudek natury psychicznej (u zwierząt).

Na innym stanowisku stanął K. Darwin w dziele „O pochodzeniu gatunków" (1859). Jego pogląd na mechanizm powstawania gatunków przedstawia się w skrócie następująco. Ogromna rozrodczość organizmów połączona z wielką zmiennością cech indywidualnych prowadzi do tego, że w toczącej się „walce o byt" zwyciężają osobniki wyposażone w cechy

indywidualne zapewniające im przewagę (dobór naturalny). Osobniki te, jako lepiej przystosowane do warunków otoczenia, mają więcej szans przetrwania i przekazania swych cech potomstwu. W ten sposób, w wyniku utrwalania się coraz to nowych, drobnych, korzystnych cech indywidualnych potomkowie coraz bardziej różnią się od swych przodków i swych krewnych, których rozwój poszedł w innym kierunku, następuje „rozchodzenie się cech". W ten sposób, w wyniku długotrwałego stopniowego rozwoju powstają nowe gatunki.

Rozwijając swą teorię Darwin popełnił pewne błędy, na które wkrótce po ukazaniu się jego podstawowego dzieła zwrócili uwagę Marks i Engels. Istotnym błędem Darwina było niedostateczne odcięcie się od wstecznej teorii Malthusa, która była dlań bodźcem do sformułowania teorii doboru naturalnego. Częstym błędem następców Darwina było przeniesienie teorii doboru naturalnego na społeczeństwo ludzkie, co prowadziło do reakcyjnych wniosków polityczno - społecznych (socjaldarwinizm).

Na przełomie dwudziestego wieku Holender De Vries odkrył zjawisko powstawania nowych odmian i gatunków jednorazowo, z pokolenia na pokolenie. Zmiany te De Vries nazwał mutacjami. Istnienie mutacji jest faktem dowiedzionym, toteż spierać się można jedynie co do ich zasięgu, częstości występowania i przyczyn, jak również roli w procesie powstawania nowych gatunków.

Teoria Darwina zawierała poważną lukę — nie tłumaczyła ona przyczyn zmienności organizmów oraz nie wypowiadała się stanowczo w sprawach dziedziczności. Darwin uznawał znaczenie wpływu otoczenia na cechy ustroju roślinnego i zwierzęcego, przypuszczał, że w niektórych wypadkach nabyte w ten sposób cechy mogą być dziedziczne, nie opracował jednak tego zagadnienia dokładnie. Dla wyjaśnienia problemu dziedziczności wysunął on teorię „pangenezy", wg której w komórkach rozrodczych gromadzą się jakieś cząsteczki reprezentujące poszczególne części organizmu i w ten sposób cechy organizmów macierzystych zostają przekazane potomstwu.

W drugiej połowie XIX wieku z własną teorią dziedziczności, tzw. teorią determinantów, wystąpił uczony niemiecki Weismann. Zdaniem jego w komórkach rozrodczych organizmów znajdują się jakieś elementy, które decydują o rozwoju wszystkich cech potomstwa, determinują je. Każdy organizm składa się więc, wg niego, z dwóch części — z nieśmiertelnej plazmy komórek rozrodczych, zawierającej jakby zalążki wszystkich cech potomstwa, wieczne i niezmienne determinanty, oraz z tzw. somy, na którą składa się reszta organizmu i która jest kierowana, „rządzona" przez owe determinanty.

W 1866 r. zakonnik morawski, G. Mendel, opublikował swe „Badania nad mieszańcami roślinnymi", w których sformułował prawa dziedziczności opierając się głównie na obserwacjach nad krzyżowaniem okazów grochu, różniących się jakimiś wyraźnymi cechami (np. barwą kwiatów). Istotną treścią tych praw jest to, że poszczególne cechy roślin dziedziczą się niezależnie od siebie, a zawiazki różnych cech mogą być przekazywa-

ne potomstwu, lecz nie zawsze się ujawniają na zewnątrz. Późniejsi genetycy nazwali zawiązki tych cech genami, cały ich zespół — genotypem, cechy zaś występujące na zewnątrz i ujawniające się w całym organizmie — fenotypem. W ten sposób wyobrażali oni sobie organizm jako mozaikową składankę różnych cech, dość od siebie niezależnych.

Ponowne odkrycie zapomnianych prac Mendla przez trzech uczonych — Corrensa, De Vriesa i Tschermaka, na początku XX wieku zbiegło się z rozwojem badań mikroskopowych nad komórkami rozrodczymi. Zwrócono uwagę na występujące w komórkach ciała i w komórkach rozrodczych — a mianowicie w ich jądrach — drobne twory — tzw. chromosomy. Stałość liczby tych chromosomów, ich zachowanie się w procesie podziału komórek oraz podczas powstawania komórek rozrodczych — jaj i plemników, jak również podczas łączenia się komórki żeńskiej z komórką męską, nasunęły myśl, że chromosomy odgrywają decydującą rolę w zjawisku dziedziczenia. Zagadnienie to szczegółowo opracował uczony amerykański, Morgan, i jego uczniowie, dochodząc do wniosku, że geny — owe zawiązki dziedziczne cech występujących w organizmach — znajdują się w chromosomach, są w nich ułożone liniowo, w pewnym porządku. Podjęto rozległe prace badawcze nad aparatem chromosomalnym, głównie u muszki owocowej (Drosophila). Stały się one podwaliną współczesnej genetyki formalnej, doprowadziły do sformułowania teorii dziedziczności. Teoria ta, prowadząca do zasadniczych wniosków w dziedzinie ewolucji, jak również dającą podstawę dla sformułowania niektórych syntez filozoficznych, miała przeciwników zarówno na Zachodzie, jak i w ZSRR. Odrzucając ogólne koncepcje genetyki formalnej i pozostając na gruncie darwinizmu pracował słynny hodowca amerykański, Burbank. Wspaniałe wyniki praktyczne osiągnęli w ZSRR przeciwnicy genetyki morganowskiej — Miczurin i Łysienko.

Podczas dyskusji na sesji Akademii Nauk Rolniczych teorie współczesnych genetyków formalnych zostały poddane wszechstronnej krytyce zarówno przez samego Łysienkę, jak i przez licznych dyskutantów, a jednocześnie sformułowane zostały podstawowe tezy nowej teorii zmienności i dziedziczności, która w pełni zasługuje na nazwę teorii Miczurina-Łysienki. Przyjrzyjmy się tym sprawom bliżej, opierając się na opublikowanych stenogramach sierpniowej sesji W.A.N.R.

* * *

Jak wyobrażają sobie genetycy szkoły Morgana mechanizm dziedziczności i zmienności?

Materialne zawiązki cech dziedzicznych — geny — tkwią w chromosomach komórek rozrodczych. Istota genów nie jest znana. Wśród genetyków toczy się spór co do tego, czy są to molekuły białkowe (podobne, jak się ostatnio przypuszcza, do swobodnie żyjących wirusów), czy też cały chromosom jest olbrzymią molekułą białkową. Podkreśla się niekiedy związek między genami a enzymami (fermentami), mówi się o chromoso-

mach jako systemie enzymatycznym, regulującym procesy życiowe komórki. Geny są — zdaniem morganistów — niezmienne i wieczne, przenoszą się bowiem z pokolenia na pokolenie, podczas gdy reszta ciała, poza komórkami rozrodczymi, ginie. Geny są uniezależnione od warunków zewnętrznych, są jednostkami niejako autonomicznymi. Istota zmienności polega na powstawaniu różnych kombinacji chromosomów i genów, wskutek krzyżowania się osobników o różnych genotypach. Poglądy te zostały zresztą zachwiane ostatnio i to przez uczonych należących do obozu genetyków formalnych. Wykazano bowiem, iż pod wpływem sztucznie działających czynników (np. promieni Roentgena, kolchicyny) powstają nowe mutacje, a więc zmianom muszą ulegać w tym wypadku chromosomy i geny. Odkryto nadto, że pojedyncze geny nie decydują o występowaniu określonych cech w fenotypie, lecz czynne są przy tym całe zespoły genów. Wykazano również, że pewne cechy nie mogą być dziedziczone za pomocą genów tkwiących, jak wiadomo, w chromosomach jądra komórkowego, lecz za pośrednictwem plazmy otaczającej jądro komórkowe, tak że musiano wprowadzić pomocnicze pojęcie plazmo-genów i plazmogenezy.

Nie negując istnienia chromosomów i genów oraz ich znaczenia w procesie przekazywania potomstwu cech rodziców, Łysienko atakuje następujące punkty formalnej teorii dziedziczności: po pierwsze — wyłączność znaczenia genów i chromosomów w procesie dziedziczenia, a więc i dziedziczenia wyłącznie na drodze rozrodu płciowego, po drugie — podział żywego organizmu na dwie niezależne od siebie części — wieczną, w postaci genotypu oraz śmiertelną — w postaci reszty ciała czyli somy; po trzecie — niezmienność genów i ich niezależność od naturalnych wpływów otoczenia; po czwarte — sprowadzenia całego bogactwa zmienności organizmów do zwykłego „przekombinowania“ odwiecznego i niezmiennego „funduszu genowego“ tkwiącego w organizmach.

Przeciwko wyłączności genów i chromosomów w procesie dziedziczenia przemawia m. in. fakt istnienia tzw. mieszańców wegetatywnych, czyli organizmów roślinnych powstałych wskutek zaszczepienia części roślin jednego gatunku (zrazu) na roślinie należącej do innego gatunku (podkładzie), jak również przy zastosowaniu innych metod, powodujących zrastanie się ze sobą organizmów roślinnych lub ich części. Liczne doświadczenia dowiodły, że tego rodzaju mieszańce nabywają cech pośrednich lub nowych, że części składowe tych złożonych organizmów oddziaływają na siebie. Co więcej — cechy tych mieszańców wegetatywnych są dziedziczne. W jaki sposób fakty te mogą się pomieścić w ramach genowej teorii dziedziczności? — zapytuje Łysienko i stwierdza: „doświadczenia hybrydyzacji wegetatywnej dowodzą niezbicie, że każda cząstka organizmu. nawet ciała plastyczne, nawet soki, jakie wymieniają między sobą podkład i zraz. posiadają właściwości dziedziczne“.

Autonomię genów, chromosomów i komórek rozrodczych, ich przeciwstawienie reszcie ciała Łysienko uważa za szkodliwy wymysł, sprzeczny z doświadczeniami i stawia w całej rozciągłości problem dziedziczenia cech nabytych przez organizm w ciągu jego życia.

„My, przedstawiciele radzieckiego, miczurinowskiego kierunku — mówi Łysienko — twierdzimy, że dziedziczenie cech nabytych przez rośliny i zwierzęta w procesie ich rozwoju jest możliwe i konieczne. I. W. Miczurin w swych badaniach doświadczalnych i praktycznych opanował tę możliwość. Najważniejszą rzeczą jest, że nauka Miczurina zawarta w jego pracach, otwiera przed każdym biologiem drogę do kierowania organizmami roślin i zwierząt, drogę do kierowania natury tych organizmów w stronę potrzebną dla praktyki, a to poprzez organizowanie ich warunków życiowych czyli przez fizjologię".

Zmienności genów i zależności komórek ciała i komórek rozrodczych od warunków zewnętrznych dowodzą nie tyle doświadczenia z promieniami Roentgena i kolchicyną, ile praktyka rolnicza, która wykazuje, że w nieodpowiednich warunkach „najlepsze" i „najczystsze" pod względem genotypu organizmy marnieją i dają coraz „gorsze" potomstwo, podczas gdy organizmy hodowane w sprzyjających warunkach nabywają nowych, korzystnych właściwości. Dyskusja przyniosła wiele argumentów na poparcie tej tezy. Nie można wytłumaczyć wspaniałych wyników hodowlanych sowchozu „Karnawajewo" tym, że w „funduszu genowym" pewnych okazów bydła rogatego „kryły się" od czasów dzikości wszystkie cechy (wymiona do 185 cm obwodu, wydajność 70 litrów mleka na dobę) i że się one dopiero pod wpływem odpowiedniej hodowli „ujawniły". Cechy te zostały stworzone przez człowieka drogą odpowiedniego, celowego oddziaływania w ciągu szeregu pokoleń na organizmy zwierząt.

„Kombinatoryka" nie może być jedynym źródłem zmienności w przyrodzie. Próby wyprowadzenia nowych, gospodarczo korzystnych odmian roślin i zwierząt wyłącznie drogą hodowli „czystych linii" oraz niezliczonych krzyżówek zawiodły na całej linii. Nieliczne sukcesy w tej dziedzinie genetyków formalnych, wieńczące wyniki wieloletnich prac, porównać można do sukcesów „poszukiwaczy skarbów". Nie mają one przy tym przekonywającego znaczenia praktycznego.

Nauce o dziedziczności uprawianej przez genetyków formalnych Łysienko przeciwstawia miczurinowską naukę o dziedziczności, dochodząc do wniosku, iż „dziedziczność jest wynikiem skoncentrowania wpływów warunków środowiska zewnętrznego, asymilowanych przez organizmy w szeregu pokoleń poprzednich".

Ta fizjologiczna teoria dziedziczności daje się łatwo powiązać z teorią ewolucji.

Genetyka formalna w swym rozwoju stoczyła się na antydarwinowskie lub wręcz antyewolucyjne pozycje. W referacie swym Łysienko cytuje wypowiedzi czołowych przedstawicieli tzw. neodarwinizmu, będących w gruncie rzeczy antyewolucjonistami.

„Komórki rozrodcze — mówi Morgan — stają się w następstwie główną częścią jajników i jąder. Dlatego też są one niezależne od pozostałych części ciała i nigdy nie były jego częścią składową. Ewolucja ma charakter zarodkowy, nie somatyczny, jak myślano dawniej".

Niektórzy genetycy posuwają się jeszcze dalej twierdząc, iż wskutek wyczerpania się wszystkich kombinacji genowych, ewolucja skończyła się lub właśnie się kończy. Tak np. J. Huxley widzi w człowieku ostatnią ewolucjonizującą istotę.

Faktem jest, że genetyka formalna nie tylko nie jest w stanie wyjaśnić praw rządzących ewolucją, lecz znalazła się wręcz w ślepym zaułku, wykazało swą całkowitą bezpłodność w tym zakresie. Twórca szkoły T. Morgan w książce swej pt. „Doświadczalne podstawy ewolucji" wypowiada pogląd, że dobór naturalny nie odgrywa w ewolucji twórczej roli.

Miczurin i Łysienko stoją w przeciwieństwie do genetyków formalnych na pozycjach ewolucjonizmu i darwinizmu.

„Miczurinowcy w swych pracach badawczych opierają się na darwinowskiej teorii rozwoju" — mówi Łysienko. — „Sama jednak teoria Darwina jest całkowicie nie wystarczająca, jeżeli chodzi o rozwiązanie praktycznych zadań rolnictwa socjalistycznego. Dlatego też u podstaw współczesnej agrobiologii radzieckiej leży darwinizm przeobrażony przez naukę Miczurina - Williamsa, a tym samym przekształcony w radziecki, twórczy darwinizm. W wyniku rozwoju naszego radzieckiego, miczurinowskiego kierunku agrobiologii w nowym świetle występuje szereg problemów darwinizmu". „Z nauki głównie wyjaśniającej minione dzieje świata organicznego darwinizm staje się twórczym, czynnym sposobem planowego i powiązanego z praktyką opanowania przyrody żywej".

Odrzucając błędne, z prac Malthusa zaczerpnięte przesłanki Darwina, w nowy sposób stawiając problem współzawodnictwa wewnątrzgatunkowego, wysuwając nową teorię dziedziczności sprowadzającą rolę chromosomów do właściwych proporcji, opartą na założeniach o dziedziczeniu cech nabytych i o ścisłym funkcjonalnym powiązaniu organizmów z otoczeniem, szkoła Łysienki wprowadza ewolucjonizm na nowe tory i wiąże go zarazem z praktyką rolniczą.

Dyskusja radziecka nie dotyczyła jednak wyłącznie spraw praktyki rolniczej, genetyki i podstaw ewolucjonizmu. Naświetliła ona również głębokie problemy natury ideologicznej i filozoficznej.

Łysienko, a w ślad za nim liczni dyskutanci, wskazali na reakcyjne, idealistyczne podłoże teoryj genetyków formalnych, na metafizyczne i scholastyczne wnioski wypływające z tych teorii.

„Nieśmiertelna substancja dziedziczna — mówi Łysienko — uniezależniona od własności jakościowych rozwoju żywego ciała, rządząca śmiertelnym ciałem, lecz nie wytwarzana przez nie — oto idealistyczna, w istocie swej mistyczna koncepcja Weismanna, wysunięta przezeń pod pokrywką słów o „neodarwinizmie".

Idealistyczna, antymaterialistyczna koncepcja dziedziczności i ewolucji, która konsekwentnie wynika z poglądów morganistów, a przez wielu z nich zostaje dopowiedziana do końca, oparta jest na negowaniu przyczynowości i prawidłowości w rozwoju przyrody.

W myśl tych poglądów przypadek decyduje o powstaniu nowych form i nowych gatunków. Dwoistość w budowie organizmów składających się

z odrębnej „substancji dziedziczności" oraz reszty ciała, prowadzi — zdaniem wyznawców genetyki formalnej — do odrębności rozwoju organizmu jako całości oraz jego części dziedzicznej. Dualizm ten, sprzeczny z podstawowym, opartym na niezliczonej liczbie faktów założeniem metody materializmu dialektycznego o wzajemnym powiązaniu zjawisk w przyrodzie, o ich organicznym związku, prowadzi do scholastycznych i bezpłodnych teorii autogenezy, zakładających całkowitą odrębność rozwoju owej tajemniczej „substancji dziedzicznej" od rozwoju osobniczego jej nosicieli.

Pozornie materialistyczna podstawa genetyki formalnej, jako oparta na „materialnej bazie" dziedziczności w postaci chromosomów — w istocie swej nic wspólnego z materializmem dialektycznym nie ma. „Materialne podłoże zjawisk dziedziczności"—mówi H. Driesch, jeden z czołowych przedstawicieli idealistycznego kierunku w biologii — „jak wynika z badań w dziedzinie mendelizmu, rozpatrujemy jako **środek**, którym posługuje się nasz czynnik autonomiczny. W ten sposób pomiędzy „mendelizmem" a poglądem na dziedziczność jako na proces autonomiczny nie ma żadnej sprzeczności".

T. Morgan wyraźnie odżegnywał się w swych pracach od poglądów materialistycznych wychodząc z analogicznych założeń. Poglądy morganistów, nawet wówczas gdy autorzy ich starają się uchodzić za materialistów, reprezentują w gruncie rzeczy w sposób zamaskowany starą teorię witalistyczną. Teoria ta bowiem zakładała istnienie w organizmie pewnych pozamaterialnych, naprzyrodzonych sił („siła życiowa"), które to siły „ożywiają" dopiero organizm i czynią go tym, czym jest. Genetycy formalni negują również fakt ścisłego powiązania organizmu z otoczeniem, wzajemnej zależności organizmu i środowiska, w jakim żyje. Organizm i otoczenie uważane są za dwa odrębne, swoiste systemy rozwijające się niezależnie od siebie, w istocie swej autonomiczne, co znów sprzeczne jest z podstawowymi tezami materializmu dialektycznego oraz jak wykazują doświadczenia — sprzeczne z praktyką. Dialektyka przyrody wskazuje wyraźnie na to, że rola środowiska zewnętrznego w procesach życiowych jest ogromna i że rozwój osobniczy (ontogeneza) nie pozostaje bez wpływu na rozwój rodowy (filogenezę).

Pomijając już nawet poglądy tych filozofów, którzy widzą w genach i chromosomach realizatorów jakichś „celów ostatecznych" lub nosicieli mistycznej i wszechobecnej duszy i dopatrują się w przyrodzie takiej właśnie „ewolucji" — trzeba stwierdzić, że genetyka formalna prowadzi do przyjęcia tezy o bezkierunkowości i przypadkowości rozwoju.

„Tymczasem" — mówi jeden z uczestników dyskusji radziecki, dr I. Głuszczenko — „nawet słuchacz nie znający się na subtelności nauk eksperymentalnych widzi, jak dalekie od metody dialektycznej są poglądy tego rodzaju rozpowszechnione wśród niektórych biologów. Metoda dialektyczna uczy nas bowiem o kierunkowości procesu rozwoju, gdyż proces ten — to ruch postępowy, charakteryzujący się przejściami od dawnego

stanu jakościowego do nowego stanu jakościowego, rozwojem od prostego do bardziej skomplikowanego, od niższego do wyższego".

Tak tedy filozoficzne poglądy mendelistów — morganistów w istocie swej zawierają wszystkie cechy antynaukowego, wstecznego idealizmu, stanowią nawrót do dawno przezwyciężonych w biologii preformistycznych, indeterministycznych, idealistycznych koncepcji.

„Mendelizm-morganizm zbudowany jest na przypadkowości" — stwierdza Łysienko. „W ogólności przyroda żywa widziana jest przez morganistów jako chaos przypadkowych, odrębnych zjawisk, bez konieczności istnienia związków i prawidłowości. Przezwyciężając w naszej nauce mendelizm—morganizm—weismanizm, tym samym wypędzamy z nauki biologii przypadkowość". Nie negując istnienia przypadków w przyrodzie i znaczenia przypadkowości, Łysienko protestuje przeciwko sprowadzaniu praw rozwojowych przyrody do przypadkowości, nie chce widzieć w przypadkowości przyczyny powstawania nowych gatunków, głownego motoru ewolucji, do czego sprowadza się w konsekwencji morganizm. Teoria Łysienki oparta jest na szukaniu prawidłowości w przyrodzie, na założeniu, że rozwojem świata organicznego rządzi nie przypadek, lecz naturalne prawa, a tym samym z ducha swego jest teorią materialistyczną i dialektyczną.

Spekulacje zwolenników genetyki formalnej prowadzą do mistycznych poszukiwań „wszechobecnej, wszechwiedzącej i wiecznej duszy", do agnostycyzmu i pesymizmu poznawczego, demobilizują hodowców-praktyków, mówiąc o „wyczerpaniu się zasobów zmienności" i o „nieokreśloności i bezkierunkowości" rozwoju.

Uznanie dziedziczności nie za właściwość materialnych cząstek — genów, lecz za właściwość całego organizmu zgodne jest z poglądami materialistycznymi i w niczym im nie przeczy.

Przedstawienie rozwoju ewolucyjnego nie jako ciągu drobnych ciągłych zmian, lecz jako procesu mutacyjnego, podczas którego gromadzone w organizmach zmiany ilościowe przechodzą w pewnym momencie w zmiany jakościowe, zgodne jest z teorią materializmu dialektycznego i w teorii Łysienki stanowi podstawę procesu powstawania nowych form i gatunków. Materialistyczna i dialektyczna podbudowa teorii Łysienki jak również scholastyczna i idealistyczna postawa genetyków formalnych zostały w toku dyskusji radzieckiej naświetlone z wielką wyrazistością.

* *
*

Tak tedy dyskusja radziecka o sytuacji w naukach biologicznych wykazała niezbicie ogromną przewagę osiągnięć praktycznych genetyków — miczurinowców, wysunęła nową teorię dziedziczności popartą licznymi doświadczeniami, sformułowała nowe podstawy teorii ewolucyjnej stanowiącej dalszy etap rozwoju darwinizmu, nazwanego przez Łysienkę dar-

winizmem twórczym. Wykazała ona nadto dobitnie olbrzymią rolę nauk biologicznych w państwie socjalistycznym, jako dźwigni postępu agrotechnicznego i jednego z kardynalnych składników światopoglądu materialistycznego. Dyskusja o biologii miała również wielką doniosłość polityczną, o czym świadczy chociażby ten fakt, że zwróciła ona na siebie uwagę całego świata i odbiła się szerokim echem nie tylko wśród uczonych i agrotechników, lecz również wśród polityków. Wściekłe ataki prasy reakcyjnej krajów kapitalistycznych na Łysienkę jako „szarlatana" i „gnębiciela wolności nauki" dowodzą, iż ostrze dyskusji radzieckiej trafiło w jeden z czułych punktów obrońców świata kapitalistycznego.

Czym się to tłumaczy? Tym przede wszystkim, że genetycy formalni świata kapitalistycznego — świadomie lub nieświadomie znaleźli się na pozycjach obrony poglądów i teorii reakcyjnych. Jako ilustracja tego stanu rzeczy posłużyć może fakt, że z programu prac ostatniego (lipiec br.) międzynarodowego kongresu genetyków wyłączono tematy dotyczące praktyki rolniczej i hodowli zwierząt, prawdopodobnie jako „nienaukowe". Natomiast genetyka człowieka została w programie uwzględniona.

Jeden z uczestników dyskusji radzieckiej, cytowany już dr I. Głuszczenko, powiedział m. in.: „Mendelizm—morganizm jest dzisiaj sługą swojej klasy, klasy militarystycznej burżuazji. Współczesny morganizm jest właśnie jednym ze środków w zbrojowni świata kapitalistycznego służącym „unaukowieniu" metod jego ekspansji. Zagraniczna literatura genetyczna obfituje w takie artykuły, jak: „Przeludnienie jako problem światowy", „Diabelski zaułek" (problem przeludnienia), „Igraszki losu", „Polityko-genetyka", „Dobór naturalny a rozrodczość" itp. W artykułach tych autorzy... otwarcie wyznają doktrynę Malthusa, propagując maltuzjanizm jako naukę. Wychodząc z jego założeń żądają oni ograniczenia przyrostu ludności w Indiach, Porto Rico i innych krajach kolonialnych, wykazując jednocześnie podejrzane zainteresowanie przyrostem naturalnym narodów ZSRR i wszystkich narodów słowiańskich".

Genetyka „światowa" interesuje się bardzo eugeniką, pragnie przyczynić się do hodowli „ulepszonej" rasy ludzi, mających stanowić „elitę rządzącą" przyszłego zamerykanizowanego świata. Nie trzeba chyba wykazywać bezpośredniego związku tych teorii z rasizmem i faszyzmem.

Nie tylko to jest jednak przyczyną ataków reakcji światowej na genetykę i genetyków radzieckich.

Agrobiologia Miczurina i Łysienki mogła wyrosnąć i rozwinąć się wyłącznie na tle socjalistycznej gospodarki rolnej, stając się wnet potężną dźwignią jej dalszego rozwoju. Agrobiologia taka jest w warunkach gospodarki kapitalistycznej nie tylko niepotrzebna, lecz wręcz niebezpieczna. Jakież zastosowanie mogą znaleźć metody Łysienki w krajach, gdzie zdarzają się „klęski urodzajów", w krajach gdzie niszczy się produkty rolne celem utrzymania wysokich cen?

Prowadząc do wzmocnienia gospodarki socjalistycznej, do wzrostu prężności gospodarczej ZSRR, staje agrobiologia radziecka w szeregu tych

czynników, które w skali światowej podkopują potęgę państw kapitalistycznych, staje się groźnym i skutecznym narzędziem w walce z kapitalizmem i imperializmem.

Genetyka i ewolucjonizm radziecki wzmacniając światopogląd materialistyczny, wcielając go w praktykę i wiążąc naukę z życiem codziennym, tym samym przeciwstawiają się szerzonym celowo w krajach kapitalistycznych mętnym teoriom pseudonaukowym, przeciwstawiają się mistycyzmowi i agnostycyzmowi, jakim ulegają przedstawiciele inteligencji i pracownicy nauki, żyjący pod presją ustroju kapitalistycznego.

Stąd wściekłość reakcyjnych uczonych i polityków zachodu, stąd kampania oszczerstw przeciwko Łysience i jego szkole.

* * *

Wyniki ostatniej sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina godne są największej uwagi naszych uczonych biologów, naszych agrotechników i działaczy wiejskich. Stoimy obecnie już bezpośrednio wobec problemu stopniowego wprowadzenia metod gospodarki socjalistycznej na wsi. W akcji tej podejmowanej w wyniku uchwał sierpniowego Plenum KC naszej Partii winniśmy skorzystać z potężnej broni postępu gospodarczego, jaką ukuła agrobiologia radziecka, z jej ogromnego doświadczenia. W naszych szkołach i na wyższych uczelniach, również na wyższych uczelniach rolniczych, nauczanie biologii w ogromnej większości przypadków oparte jest całkowicie na teoriach genetyki formalnej. Nie przyswoiliśmy dotąd osiągnięć teoretycznych ani zdobyczy praktycznych genetyków i agrobiologii radzieckiej. Za mało wiemy, za mało uczymy o pracach Timiriazewa, Williamsa, Miczurina i Łysienki. Nasze wyższe uczelnie rolnicze nie są przygotowane do podjęcia nowych zadań, jakie staną przed nimi, jako kuźnią nowoczesnej myśli agrobiologicznej dostosowaną do potrzeb socjalistycznej gospodarki rolnej. Pomiędzy naszą teorią rolniczą, a praktyką istnieje głęboka przepaść. Jest ona historycznie uwarunkowana tym faktem, że nowoczesne metody gospodarki wiejskiej znaleźć mogą pełne zastosowanie jedynie w warunkach socjalistycznej gospodarki na wsi. Podejmujemy obecnie zadanie stopniowego wdrażania form tej gospodarki. Obok nowoczesnych maszyn rolniczych, obok bazy materialnej dla tej nowej formy gospodarki, poważnym narzędziem jej realizacji winna się stać przodująca teoria i praktyka agrobiologii radzieckiej. Przyswojenie i opanowanie zdobyczy agrobiologii i agrotechniki radzieckiej, znalezienie form ich stosowania praktycznego w konkretnych warunkach naszej rzeczywistości i stojących przed nami zadań w dziedzinie polityki agrarnej — oto poważne i pilne zadanie, jakie stoi przed naszymi szkołami rolniczymi wszystkich typów i szczebli, przed naszymi uczonymi, przed biologią i agrobiologią polską.

Z wydawnictw radzieckich*)

(Notatki bibliograficzne)

1) Wydawnictwa książkowe

Wśród ostatnich radzieckich wydawnictw książkowych na pierwszy plan wysuwają się **„Zagadnienia polityki zagranicznej"** — przemówienia i oświadczenia ministra spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesława Mołotowa (Moskwa 1948, str. 588).

Wydanie powyższe obejmuje okres od inauguracyjnego przemówienia Mołotowa na konferencji w San Francisco w dniu 26 kwietnia 1945 r. do konferencji warszawskiej ministrów spraw zagranicznych ośmiu państw w czerwcu 1948 r.

Tom zbiorowy przemówień W. Mołotowa daje nam pełny obraz konsekwentnej walki ZSRR na forum międzynarodowym o trwały pokój i suwerenność narodów.

W roku bieżącym ukazała się również praca wicepremiera ZSRR i przewodniczącego Państwowego Komitetu Planowania, **N. Wozniesieńskiego** na temat **„Wojenna ekonomika ZSRR w okresie wojny narodowej"** (Państwowe Wydawnictwo Literatury Politycznej r. 1948 str. 192).

W książce swej N. Wozniesieński omawia szereg problemów wojennej ekonomiki ZSRR w latach 1941—45. Poszczególne rozdziały traktują o reprodukcji rozszerzonej o układzie gospodarki narodowej, o roli, jaką odegrał przemysł, rolnictwo i transport w ZSRR w latach II wojny światowej. Dużo miejsca zajmują zagadnienia obrotu towarowego i cen, sprawy budżetu, kredytu i pieniądza, problemy planowania produkcji. Książka Wozniesieńskiego daje głęboką analizę ekonomiki ZSRR i jest jednym z zasadniczych opracowań z zakresu ekonomii politycznej socjalizmu. Książka ta nagrodzona została premią im. Stalina.

*) W rubryce tej odnotowywać będziemy systematycznie najważniejsze pozycje książkowe i artykuły z czasopism radzieckich (Red.)

Z większych prac filozoficznych, które ukazały się ostatnio w ZSRR, należy przede wszystkim wymienić książkę **M. Leonowa „Szkice z zakresu materializmu dialektycznego"**. (Moskwa, r. 1948, str. 656).

Książka zawiera część wstępną zatytułowaną „Dialektyczny materializm jako światopogląd partii marksistowsko-leninowskiej" oraz dwie zasadnicze części: marksistowska metoda dialektyczna oraz marksistowski materializm filozoficzny.

W związku z 40 rocznicą śmierci wielkiego rosyjskiego uczonego, Dymitra Mendelejewa, Instytut Filozofii Akademii Nauk ZSRR wydał zbiór artykułów i referatów uczonych radzieckich zatytułowany **„Prawo periodyczne D. Mendelejewa i jego filozoficzne znaczenie"** (Moskwa 1947 str. 246).

Wśród zamieszczonych artykułów znajdują się prace członków Akademii Nauk, Fersmana, Joffe, Bacha prof. prof. Kedrowa i Wasieckiego.

Instytut Prawa Akademii Nauk ZSRR wydał zbiorową pracę wybitnych prawników radzieckich pt. **„Podstawy radzieckiego państwa i prawa"** (Moskwa 1947, str. 648). Książka ta dając ogólne zarysy ogólnej teorii państwa i prawa, rozpatruje kolejno podstawy prawa państwowego, administracyjnego, cywilnego, prawa pracy, prawa karnego i w końcu zasady prawa procesualnego w ZSRR.

W latach 1947 — 48 ukazały się dwa pierwsze tomy książki **P. Laszczenki „Historia gospodarki narodowej ZSRR"**. Tom I zawiera dzieje gospodarcze narodów ZSRR od czasów rozkładu społeczeństwa pierwotnego i powstania społeczeństwa klasowego, poprzez okres rozwiniętej gospodarki feudalnej i utrwalenia gospodarki pańszczyźnianej w Rosji w XVII w. — aż do 1861 r., tj. do zniesienia pańszczyzny.

Tom II obejmuje okres rozwoju kapitalizmu w Rosji w XIX w. przej-

ście w fazę imperializmu. Wiele uwagi poświęcono również dziejom gospodarczym narodów ujarzmionych przez carat. Ostatni rozdział analizuje załamanie gospodarcze w Rosji w latach I wojny światowej, krach caratu i kapitalizmu w Rosji.

Unarodowienie banków w ZSRR jako jeden z pierwszych i podstawowych aktów Rewolucji Listopadowej jest tematem pracy **M. Atlasa „Unarodowienie banków w ZSRR"** (Państwowe Wydawnictwo Finansowe 1948 r., str. 216).

Nakładem tego samego wydawnictwa ukazała sie również książka **W. Diaczenki — „Radzieckie finanse w pierwszej fazie rozwoju państwa socjalistycznego"**, obejmująca okres 1917 — 1925.

Trzecią książką wydaną nakładem „Gosfinizdatu" jest kolektywna praca ekonomistów radzieckich **„Obrót pieniężny i kredyt ZSRR"** pod ogólną redakcją prof. Atlasa i prof. Bregela. Zawiera ona historyczny zarys poszczególnych etapów rozwoju systemu kredytowo-pieniężnego Związku Radzieckiego oraz szczegółowo zaznajamia czytelnika z organizacją i planowaniem wewnętrznego systemu kredytowo-pieniężnego, jak również i z problemami kredytowania handlu zagranicznego ZSRR i rozliczeń międzynarodowych.

Instytut Prawa Akademii Nauk ZSRR wydał wielką pracę **A. Wenediktowa „Państwowa własność socjalistyczna"** (Moskwa — Leningrad 1948 r. str. 840).

Jest to analiza charakteru prawnego państwowej własności socjalistycznej i jej kierowniczych organów. Autor omawia szczegółowo pojęcie prawa własności, prawo własności w społeczeństwach opartych na wyzysku człowieka. Z kolei autor poddaje dokładnej analizie istotę samego prawa państwowej własności socjalistycznej, zasady kierowania i zarządzania państwowej własności socjalistycznej.

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Finansowego ukazały się poza tym prace prof. **E. Bregela „Kredyt i system kredytowy kapitalizmu"** (Moskwa 1948 r., str. 270) oraz **„Nominalizm nowoczesny i jego poprzednicy"** pióra doktora nauk ekonomicznych **A. Ejdelnanta.** Prof. Bregel omawia istotę i formy kredytu w formacjach przedkapitalistycznych i w okresie kapitalizmu. Na szczególną uwagę zasługuje analiza kryzysów pieniężno-kredytowych, problemy kredytu w okresie imperializmu, a zwłaszcza w okresie międzywojennym i podczas drugiej wojny światowej. Książka zawiera również gruntowną krytykę szeregu burżuazyjnych i drobnomieszczańskich teorii kredytu.

Książka doktora nauk ekonomicznych **M. Ejdelnanta** poświęcona jest krytycznej analizie klasowego i politycznego charakteru nominalistycznej teorii pieniądza, rozpowszechnionej szeroko w burżuazyjnej ekonomii w epoce imperializmu i powszechnego kryzysu kapitalizmu.

Wśród dużej ilości prac historyków radzieckich, wydanych w rb. należy zwrócić uwagę na takie pozycje, jak: **„Dwa powstania tkaczy śląskich 1793 — 1844"** S. Kana, **„Rosja Sowiecka a państwa kapitalistyczne w latach przejścia od wojny do pokoju 1921 — 1922"** M. Rubinsztejna oraz pierwszy tom prac Akademii Nauk ZSRR z dziedziny historii nowożytnej i najnowszej, zawierający m. in. artykuły A. Mołoka **„Stosunek Europy do Komuny Paryskiej 1871 r."**, N. Jerofiejewa **„Stany Zjednoczone a Anglia w okresie 1914 — 17 r."**, S. Lencznera **„Partie burżuazyjne a rewolucja 1918 r. w Niemczech"**, oraz F. Notowicza **„Niemiecki „Drang nach Osten" po układzie w Monachium"**.

2) Periodyki

W związku z przypadającą we wrześniu 10 rocznicą ukazania się Krótkiego kursu historii WKP(b) — dwutygodnik teoretyczny CK WKP(b) „Bolszewik" zamieszcza w numerze 17 artykuł wstępny oraz obszerny artykuł E. Burdżałowa **„O międzynarodowym znaczeniu historycznego doświadczenia partii bolszewickiej"**.

Numer 14 „Bolszewika" zawiera m. in. artykuł I Kuźminowa **„Nieustanny wzrost sił produkcyjnych — jako prawo rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej"**. Autor przeprowadza m. in. szczegółową analizę reprodukcji rozszerzonej w ustroju socjalistycznym.

„Nauka i technika w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu" omawia obszernie M. Rubinsztejn w numerze czwartym czasopisma „Woprosy Ekonomiki".

W tym samym numerze I. Pustowałow rozpatruje **problem elektryfikacji gospodarki rolnej** jako ważnego czynnika na drodze likwidacji przeciwieństwa między miastem a wsią. Artykuł zawiera ciekawe dane świadczace o ogromnych postępach elektryfikacji wsi radzieckiej i wykorzystania elektryczności w pracach rolniczych.

„O gospodarczej ekspansji imperializmu amerykańskiego w Europie Zachodniej" pisze A. Szapiro w czwartym numerze „Woprosów ekonomiki". Artykuł analizuje formy ekspansji gospodarczej USA i „plan Marshalla" jako jedną z form ekonomicznego i politycznego ujarzmienia krajów Europy zachodniej.

W trzecim numerze czasopisma „Płanowoje chozjajstwo" S. Goldin mówi **„O położeniu klasy robotniczej w Stanach Zjednoczonych i Anglii"**, analizując formy, w jakich przejawia się w tych krajach prawo absolutnego i względnego zubożenia klasy robotniczej.

„Woprosy istorii" przynoszą w numerze szóstym artykuł pióra W. Turoka **„Od planu Dawesa do paktu gwarancyjnego"**, który analizuje tendencję do przekształcenia Niemiec zachodnich w narzędzie walki przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

„Zaostrzanie się powszechnego kryzysu kapitalizmu" — taki tytuł nosi zamieszczony w czwartym numerze „Płanowoje chozjajstwo" artykuł A. Sznejersona. Istotną częścią powyższego artykułu jest m. in. polemika z poglądami E. Wargi w sprawie okresu powstania i oceny powszechnego kryzysu kapitalizmu. A. Sznejerson obala tezę Wargi o zaprzestaniu walki systemu kapitalistycznego i systemu socjalistycznego podczas drugiej wojny światowej, wykazując na całym szeregu jaskrawych faktów, że walka obu tych systemów miała miejsce nie tylko w okresie międzywojennym, lecz również i w latach wojny 1939 — 1945 r.

Nr 3 **„Wiadomości Akademii Nauk ZSRR (seria historii i filozofii)"** zawiera artykuł J. Józefowicza pt. **„Wielka Listopadowa Rewolucja Socjalistyczna a powstanie państwa polskiego w r. 1918"**, w którym ukazana została decydująca rola rewolucji socjalistycznej w utworzeniu niepodległego państwa polskiego.

„Wiadomości Akademii Nauk ZSRR" zamieszczają w Nr 9 materiały z wystąpień i referatów na głośnej dyskusji biologicznej w sierpniu 1948 r. w Akademii Nauk Związku Radzieckiego.

W miesiącach marcu, kwietniu i maju 1948 r. w Instytucie Ekonomiki Nauk ZSRR odbyła się **dyskusja na temat braków w pracy teoretycznej w dziedzinie statystyki i sposobów ich przezwyciężenia.**

W związku z tą dyskusją trzeci numer **„Płanowoje chozjajstwo"** zamieścił artykuł wstępny pt. **„O ulepszenie pracy teoretycznej w dziedzinie statystyki"**.

W numerze piątym **„Woprosów Ekonomiki"** znajdujemy **omówienie przebiegu dyskusji statystycznej,** gruntowną krytykę poglądów przedstawicieli formalno - matematycznego kierunku w statystyce radzieckiej, jak również podsumowanie wyników dyskusji przez K. Ostrowitianowa oraz wytyczne planu pracy statystyków radzieckich. **K.G.**

O REALIZACJĘ UCHWAŁ LIPCOWEGO I SIERPNIOWEGO PLENUM KC PPR

Jerzy Tepicht

W sprawie walki klasowej na wsi

Jeśli do lipca br. ktoś na zewnątrz naszej partii, a nawet i wewnątrz niej mógł się mylić na temat jej stosunku do poszczególnych klas społecznych na wsi, to dziś sytuacja jest jasna. Klasa robotnicza Polski, jej zorganizowana, jednocząca się awangarda znalazła wspólny język i mocne podstawy sojuszu z masami chłopów biednych i średnich, znalazła właśnie dzięki temu, że odrzucając oportunistyczne wahania wskazała wyraźnie wroga: istniejącą jeszcze klasę kapitalistów — zarówno w mieście jak na wsi.

Jeszcze błąkają się i będą się u nas błąkać resztki oportunistycznej drętwoty. Jeszcze dwójka odpowiedzialnych działaczy z Wielkopolski potrafi napisać w raporcie o spółdzielniach mleczarskich: „udział małorolnych i średniorolnych mały, co jest **gospodarczo uzasadnione(!)**, gdyż chłopi posiadający większe gospodarstwa, posiadają większą ilość krów i stąd wynika wpływ na spółdzielnie mleczarskie". Jeszcze tym przejawom **respektu przed kapitalistą lub po prostu wpływów wiejskiego kapitalisty**, towarzyszą na drugim biegunie przejawy sekciarstwa, usiłującego zwęzić naszą politykę obrony i pomocy masom chłopskim do samych tylko grup półproletariackich. To odwracanie się od chłopa średniorolnego ze strony niektórych ogniw partyjnych, państwowych czy społecznych, jest oczywiście wodą na młyn kułacki i wynika z drobnomieszczańskiego pseudoradykalizmu nacechowanego niechęcią do rzetelnego wysiłku, bez jakiego niesposób w każdym konkretnym wypadku i terenie znaleźć takie rozwiązanie, z którego będzie jasna dla wszystkich **różnica w naszym stosunku do chłopów średniorolnych i do chłopów - kapitalistów**. Sekciarstwo to jest więc swoistą **odmianą oportunizmu**, któremu wypowiedzieliśmy wojnę.

Niemniej — mimo wszelkie skrzywienia, z którymi wypada i wypadnie jeszcze walczyć — podstawowa masa kadr organizacji politycznych i spo-

łecznych oraz instytucji państwowych w naszym kraju została przez Plenum sierpniowo - wrześniowe KC PPR wyprowadzona na drogę, której odcinek najbliższy jak i cel ostateczny zarysowane są z całą możliwą wyrazistością.

* * *

Wskazywaliśmy już, przy innej sposobności, na olbrzymie trudności dokładnego ustalenia struktury społecznej wsi polskiej, trudności związane ze zmianami terytorialnymi, wymianą ludności, wewnętrzną migracją itd. Niemniej — ze wszystkich badań dotychczasowych wynika, że: 1) stosunek procentowy niekapitalistycznej większości do kapitalistycznej mniejszości wsi niewiele różni się od przedwojennego i wynosi prawdopodobnie dziewięćdziesiąt do dziesięciu, 2) wewnątrz tej niekapitalistycznej większości nastąpiło **wyraźne przesunięcie z grupy biedniackiej do średniackiej,** co wyraża się zarówno w upełnorolnieniu jak wzroście inwestycji, a przede wszystkim **w spadku podaży siły roboczej.**

Równocześnie analiza faktów gospodarczych wskazuje, że gdziekolwiek nie dopisze **polityczna czujność** naszej partii i Państwa Ludowego, tam wciska się **wiejski kapitalista** i wykoszlawia wyniki naszej rewolucji agrarnej, dokonanej wszak w interesie chłopów - niekapitalistów, rewolucji plebejskiej w swoim założeniu. **Tam, gdzie partia i państwo nie spełnią swego zadania, tam chłop - kapitalista umacnia się szybciej i gruntowniej od chłopów średniorolnych,** co może zagrozić egzystencji większości z nich w niedługim czasie, **oraz przechodzi do coraz bardziej zuchwałego wyzysku chłopów biednych.** Chłopski kapitalista, którego państwo demokracji ludowej nie ogranicza, potrafi wykorzystać lepiej niż cała wieś fakt pozbycia się konkurencji obszarniczej, jarzma kartelowego oraz faktyczne moratorium, związane z nacjonalizacją banków (to ostatnie nie przeszkadza mu dochodzić własnych zwaloryzowanych wierzytelności na chłopach biednych i średnich, przy pomocy usłużnych sędziów, odziedziczonych przez nas po sanacji).

Do tych zjawisk „klasycznych" — jeśli idzie o walkę wiejskich wyzyskiwaczy przeciw osiągnięciom naszej rewolucji agrarnej, trzeba doliczyć czynniki związane ze specyfiką losów Polski przez sześć lat wojny i okupacji hitlerowskiej. Ograbienie wsi z koni i bydła stworzyło możność rozpowszechnienia **pracy odróbkowej** — tym razem już nie na obszarników, lecz na garstkę uprzywilejowanych posiadaczy traktorów, lokomobil, motorów, większych maszyn i większej ilości koni. Szaber Ziem Odzyskanych stał się dla dawnych i nowoupieczonych wyzyskiwaczy **nową formą pierwotnej akumulacji kapitału.** Eksterminacja ludności żydowskiej po miasteczkach stworzyła dla wiejskich kapitalistów dodatkową przynętę i źródło dochodu przez **handel,** który w warunkach szerzonej przez okupanta demoralizacji, nie mógł się stać niczym innym jak handlem spekulacyjnym (choćby i pod przykrywką spółdzielczą). Wreszcie i nasze własne błędy w okresie masowej (często wręcz bohaterskiej) akcji zasiedlania Ziem Odzyskanych przyczyniły się do tak nienormalnego faktu, że w niektórych okolicach wielkokmiece gospodarstwa stanowią 25 proc. całości — z krzywdą dla istniejących już i na Ziemiach Od-

zyskanych gospodarstw małorolnych i karłowatych, a nie trudno też znaleźć i zamaskowane folwarki, w postaci sąsiedzko - rodzinnej „parcelacji" majątku między ojca, synów, córki, szwagierki itd.

Jasne, że tego rodzaju przerosty — z krzywdą dla setek tysięcy chłopów na Ziemiach Dawnych i Odzyskanych — nie mogą ujść uwadze Kongresu Zjednoczeniowego. W świetle zjawisk, które tu wyliczyliśmy pokrótce, leninowskie hasło **ograniczenia kapitalistycznych żywiołów** nabiera pełnego i niesłychanie aktualnego znaczenia.

I jasne jest, że niedostateczne do ubiegłego lata ograniczanie tych żywiołów było z naszej strony ciężkim grzechem zarówno wobec socjalistycznej przyszłości naszego kraju, jak i w odniesieniu do mas chłopów mało- i średniorolnych, których obrońcą i przywódcą w naszych czasach jest w pierwszym rzędzie rewolucyjna, marksistowska partia klasy robotniczej.

Jasne jest wreszcie, że **ograniczanie kapitalistycznych żywiołów chłopskich przez Państwo może być na prawdę skutecznym jedynie przy aktywnym udziale mas chłopskich, które są ofiarą tych żywiołów — ich konkurencji ich wyzysku, ich moralnego i fizycznego terroru.**

Trzeba, byśmy sobie uświadomili całą gamę zróżniczkowanych form wyzysku, stosowanych przez garstkę kapitalistów na wsi polskiej. Lenin uczył, że za kapitalistyczne należy uważać dopiero to gospodarstwo, którego **podstawę** dochodu stanowi wyzysk robotników najemnych. O nauce tej powinni pamiętać ci wszyscy, których cechuje niezdrowa tendencja do mieszania w jednym worku chłopskiego kapitalisty i chłopa średniorolnego. Lecz Lenin uczył zarazem, jak wykrywać pod rozmaitymi „niewinnymi" formami **ukryty wyzysk pracy najemnej** lub wręcz pozostałości pańszczyzny. Pamiętając o tym i nie dopuszczając do zamazywania jakichkolwiek form kapitalistycznego wyzysku, musimy jeszcze brać pod uwagę wspomnianą wyżej ewolucję naszych chłopskich kapitalistów w kierunku spekulacyjnego handlu i wynikające stąd specyficzne, drapieżne formy **wyzysku mas pracujących wsi poprzez rynek.** Praca najemna w postaci odrobku za wypożyczony sprzężaj lub maszynę stanowi u nas w tej chwili jedną z najpowszechniejszych form wyzysku i związanych z nim sprzeczności interesów klasowych. Niemniej powszechnym elementem sprzeczności interesów są: zmonopolizowanie przez bogaczy wiejskich kredytu, wspólny z rzeźnikami i kupcami mięsnymi wyzysk przy skupie bydła i trzody chlewnej oraz wyzysk drobnych producentów mleka, którym oblicza się „na oko" zniżony procent tłuszczu, odmawia pasz treściwych, wstrzymuje zapłatę za towar lub wręcz odpycha od członkowstwa w spółdzielniach mleczarskich. Oprócz tego w poszczególnych dzielnicach kraju mamy lokalne formy eksploatacji wsi przez wiejskich kapitalistów — jak odrabianie procentów lub oddawanie części gruntu w „dzierżawę" w zamian za procent od przedwojennych długów (w województwach byłej Kongresówki), jak odróbka w zamian za wydzierżawiony kawałek ziemi w woj. poznańskim, pomorskim i gdańskim. Na szczególną uwagę zasługują też ciche spółki podziemia gospodarczego z niektórymi przedsiębiorstwami rolnymi. Ciekawą ilustrację takich cichych spółek stanowi spółdzielczość ogrodnicza, skupiająca obok 16.000 ogrodników faktycznych, ponad 5.000 rozmaitych „przyjaciół ogrodnictwa" w rodzaju kupców, księży, urzędników, wolnych zawodów i innych

„nieustalonych", uczestniczących w dochodach z handlu ziemiopłodami, skupowanymi w dużej części od drobnych ogrodników niezrzeszonych. (W powyższe cyfry nie wliczyliśmy 3.000 „martwych dusz" oraz 1.100 nieogrodników — amatorów nawozów sztucznych itp. spółdzielców, figurujących w oficjalnych wykazach).

Tak więc klasa robotnicza i jej sojusznik — masy chłopów biednych i średnich — mają do zwalczania wroga o tysiącu macek, o formach działania wyrafinowanych i wymagających stałej i wielostronnej czujności.

Jak w świetle tak trudnych zadań wygląda nasz dotychczasowy bilans ograniczania żywiołów kapitalistycznych, nierozłącznie związany z bilansem popierania i aktywizacji chłopów biednych i średniorolnych?

W bilansie tym mamy aktywa i pasywa. Do bezsprzecznych aktywów powinniśmy zaliczyć zwycięstwo odniesione na froncie podatku gruntowego. Fakt, że na Kongres Partii Zjednoczonej nasi towarzysze przychodzą z wykonanym przedterminowo planem realizacji tego podatku; świadczy o wielu rzeczach jednocześnie. Świadczy o tym, że podstawowa masa chłopów średniorolnych, którzy z honorem wywiązali się ze swych obowiązków wobec Państwa, została przez Państwo Ludowe potraktowana w sposób sprawiedliwy — bez nadmiernego obciążania ich gospodarstw. Świadczy o rosnącej aktywizacji chłopów — zwłaszcza małorolnych jako delegatów społecznych, dzięki którym wykryto szereg nadużyć, nie uchwytnych dotąd z braku danych katastralnych (np. wykrycie 35 wypadków ukrywania gruntów przez bogaczy w jednej z gromad pow. warszawskiego). Świadczy o celowości stworzonych z inicjatywy woj. lubelskiego Społecznych Komitetów Współdziałania. Dzięki tym komitetom przełamana została rutyna egzekutorów, zaczynających zazwyczaj swą pracę od gospodarstw najbiedniejszych zamiast od najbogatszych. Dzięki nim również zdołano sprawiedliwiej niż w latach ubiegłych zastosować ulgi podatkowe w sumie ponad 2 miliardy złotych. Nasze sukcesy na froncie podatkowym świadczą wreszcie o **możliwościach izolacji kapitalisty wiejskiego,** której na pewno nie zdołają zapobiec takie zbrodnie jak zamordowanie dwóch chłopów - członków Komitetu Współdziałania w pow. przasnyskim, zniszczenie akt podatkowych i równoczesne obrabowanie spółdzielni w jednej ze wsi w Białostockiem itp.

Widomym znakiem sprawiedliwej i zdecydowanej polityki obrony podstawowych mas chłopskich było zwolnienie 900.000 małorolnych z drugiej raty podatku gruntowego.

Do aktywów zaliczyć wypada również nasz wynik akcji skupu zboża, która znamienna jest nie tylko przez całkowite opanowanie tego rynku, stanowiące podstawę dla zniesienia systemu kartkowego. Ważność społeczną osiągniętego sukcesu dla wsi stanowią dwa fakty zasadnicze. Pierwszy — to wyraźne, mimo wszystkie istniejące jeszcze niedołęstwa, przesunięcie się środka ciężkości skupu na spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej (54 proc. skupu w maju, 60 proc. w sierpniu, 77 proc. w październiku) przy jednoczesnym kurczeniu się roli handlu prywatnego (28 proc. skupu w maju, 17 proc. w sierpniu, 4 proc. w październiku). Drugi fakt — to zastosowanie po raz pierwszy w dziejach naszego rolnictwa stałej ceny skupu zboża od chłopów,

ceny sprawiedliwej i wolnej od wpływów spekulacyjnych; akt tym bardziej znamienny, że zrealizowany w roku dobrego urodzaju.

Oba te fakty, ściśle się ze sobą łączące, są najlepszym dowodem dla chłopów mało- i średniorolnych tej prawdy, że najlepszą obroną ich interesów jest ograniczanie żywiołów kapitalistycznych.

Czy na wszystkich odcinkach frontu walki z kapitalizmem i obrony niekapitalistycznych warstw chłopskich możemy się pochwalić takimi sukcesami? Wystarczy spojrzeć na nasz rynek mięsny, gdzie jeszcze w haniebny sposób żeruje szajka większych i mniejszych spekulantów, często kapitalistów, obszarników i ludzi z nimi związanych — wypartych z innych dziedzin gospodarczych; wystarczy zajrzeć w ten ciemny zaułek, gdzie jeszcze się grabi miliony drobnych producentów żywca i organizuje wygładzanie szerokich rzesz robotników, by uświadomić sobie całą grozę niebezpieczeństwa. Bitwa na tym odcinku musi być wydana szybko, wszystkimi możliwymi środkami, jeśli chcemy nie dopuścić do dezorganizacji w przyszłości całości naszej produkcji rolnej — włącznie z produkcją chleba. Obok środków doraźnych i długofalowych środków natury techniczno - produkcyjnej, trzeba poważnie przeanalizować środki społeczno - gospodarcze, z których najwłaściwsza na najbliższe lata wydaje się szeroka akcja kontraktacji — w oparciu o spółdzielnie gminne Samopomocy Chłopskiej.

Nie przesądzamy tu form więzi organizacyjnej, jaka musiałaby w tym celu zaistnieć między spółdzielczością SCh, a odnośnymi zrzeszeniami, wzgl. spółdzielniami branżowymi. W tym miejscu chcemy tylko podkreślić konieczność **klasowego** charakteru tej akcji, który będzie się musiał wyrażać:

a) w realizacji hasła **regulowanej planowo ceny za żywiec**, która będzie stanowić najdotkliwszy cios w spekulantów i najzdrowszą formę pomocy dla drobnych i średnich producentów;

b) we właściwej polityce **przydziału prosiąt, zaliczek, pasz itd. drobnym i średnim kontraktantom**, wspieranej odpowiednią polityką ulg podatkowych;

c) we wprowadzeniu na niektórych terenach odpowiednio dobranych pod względem przyrodniczym i społecznym **kontraktów kombinowanych** (np. mleko + mięso wieprzowe + burak cukrowy, ew. oleiste itp.).

Są wreszcie akcje, w których osiągnęliśmy niezbędny zwrot na szczeblu, że tak powiem — teoretycznym, lecz których rezultaty praktyczne nie mogą jeszcze być zaliczone do aktywów naszego bilansu. Wymienię tu dwie spośród nich — najważniejsze.

Pierwsza — to **sprawa kredytu**, którą można bez wahania określić jako moralny i polityczny dług naszej partii wobec chłopów biednych i średnich. Przez trzy lata przyglądaliśmy się biernie, jak pieniądze kierowane przez państwo dla wsi na pomoc w odbudowie i zakup środków produkcji (nawozy, konie, maszyny) pomagały budować się i lepiej zagospodarowywać wiejskiemu kapitaliście, a w konsekwencji lepiej wyzyskiwać sąsiadów. Nowe nastawienie całej naszej polityki agrarnej i reorganizacja systemu kredytowego w kraju stworzyły podstawę do dokonania przełomu i na tym odcinku. Od nas głównie zależy, aby rozwinęły się gminne spółdzielnie oszczędnościo-

wo - pożyczkowe, które mają zastąpić przegniły aparat kas Stefczyka i banków ludowych (włącznie z wrogą nam częścią aparatu KKO), od **nas zależy,** aby pojawienie się tych nowych placówek stało się **najważniejszym symbolem tego, co niesie już dziś chłopom biednym i średnim zjednoczenie klasy robotniczej,** aby chłop poczuł, że na odcinku kredytu polityka klasowa nareszcie przestała być frazesem.

Druga — to sprawa **przycięcia kapitalistycznych przerostów i zarazem definitywnego uregulowania stanu posiadania naszych osadników na Ziemiach Odzyskanych.** Przez szereg lat zarówno nadziały ziemi, jak i późniejsza regulacja odbywały się wedle zasady przyznawania górnej granicy dopuszczalnego obszaru i tolerowania wszelkich kombinacji dodatkowych. Duch Mikołajczyka przetrwał tutaj w osobie szeregu urzędników zarówno administracji ziemskiej, jak tzw. „planowania przestrzennego" i poniektórych mikołajczykowskich starostów. Dowodem słabej czujności było też zaofiarowanie kandydatom na nowych obszarników gratisowej możliwości zaokrąglania swych dóbr pod pretekstem likwidacji odłogów (wiosną bieżącego roku). Nowe zarządzenie odnośnie likwidacji odłogów kładzie kres tej anomalii. Dopuszcza ono do bezpłatnej dzierżawy 3-letniej tych rolników, których obszar własnego gospodarstwa plus wzięte do zagospodarowania odłogi nie przekracza łącznie 20 hektarów (przy czym gmina ma prawo obniżyć tę granicę), zaś przede wszystkim stwarza dogodne warunki dla zagospodarowania odłogów przez spółdzielnie gminne SCh, względnie zarobkowe zespoły chłopów mało- i średniorolnych.

Najważniejszym jednak dla likwidacji głównego źródła przerostów jest jak najbardziej energiczne i szybkie przeprowadzenie **regulacji na całości Ziem Odzyskanych,** przeprowadzenie jej **w duchu demokracji ludowej** i zagwarantowanie osadnikowi, że ziemia, na której sam ze swą rodziną się trudzi, jest **jego trwałym i bezspornym warsztatem pracy.**

Im prędzej tego dokonamy, tym skuteczniej przetniemy manewry tamtejszych mikołajczyków i obcej propagandy, usiłującej siać panikę i poderwać byt gospodarczy chłopów polskich na tej ziemi piastowskiej.

W naszym bilansie specjalne miejsce należy się **spółdzielczym ośrodkom maszynowym.** Kiedy się czyta cyfry wzrostu ilości tych placówek, trudno nie wspomnieć zapóźnienia części naszych profesorów, z których jeden propagował ostatnio (na łamach „Wsi")... **przymusowe** spółki maszynowe. 1 stycznia 1948 r. mieliśmy zarejestrowanych 405 ośrodków, 1 lipca — 1.268, zaś 1 października — 1.687. Najszybszy wzrost wykazuje trzecia — najniższa forma ośrodka (zaopatrzonego tylko w młocarnię i siewniki), rozpowszechniającego się najenergiczniej w województwach: lubelskim i warszawskim. Rozwój pierwszej — najbardziej uprzywilejowanej (bo z zaopatrzeniem w traktory) formy ośrodków koncentruje się głównie na Ziemiach Odzyskanych. Jaka jest wymowa społeczna tego faktu, świadczy inna statystyka uzyskana na razie z jednego tylko województwa olsztyńskiego: statystyka maszyn, zagarniętych bezprawnie przez wiejskich kapitalistów w tym najuboższym w maszyny z odzyskanych województw. Znajdujemy tam: 171 traktorów i lokomobil, 1.981 silników spalinowych i elektrycznych, 6.037 młockarni, 4.412 siewników zbożo-

wych i nawozowych, 4.360 żniwiarek i snopowiązałek itd. itd. Na ziemiach dawnych najszybszy wzrost ośrodków maszynowych z traktorami wykazuje województwo poznańskie, ale też i na tym terenie trzeba odróżniać prawdziwe ośrodki, wyzwalające z wyzysku sąsiedzkiego chłopów niebogatych w siłę pociągową od takich przedsiębiorstw, jak w jednej z gminnych spółdzielni województwa poznańskiego, gdzie **pięć traktorów prywatnych** zostało zarejestrowanych w ośrodku celem uzyskania ulgowej ceny na benzynę.

Na odcinku ośrodków maszynowych mamy więc poważny postęp — zwłaszcza w dziedzinie organizacyjnego ujęcia i sprawozdawczości, bez których wszelkie uchwały o zmianie klasowego charakteru ich pracy zawisały przez dłuższy czas w próżni. Odnosiło się to zarówno do zeszłorocznej uchwały władz ZSCh na temat kolejności w obsłudze, jak i do zróżniczkowanego cennika za obsługę, wprowadzonego w wyniku sierpniowego Plenum KC PPR. Ażeby jednak linia, wykreślona przez Plenum, stała się na tym odcinku w całej pełni realną, musimy się dobić trzech zasadniczych rezultatów: 1) objęcia wszystkich ośrodków maszynowych **opieką robotniczych załóg fabrycznych,** 2) objęcia wszystkich ośrodków maszynowych **kontrolą komitetów członkowskich,** wybieranych przez chłopów biednych i średnich, 3) **obniżenia kosztów eksploatacji ośrodka,** a w konsekwencji cen za młóckę, orkę i inne roboty, tak aby wszędzie skutecznie bić tymi cenami zapędy paskarskie kapitalistów.

Wyżej wymienione punkty nakładają szereg konkretnych zadań na partię i bratnie organizacje ludowe, ZSCh i Spółdzielczość SCh oraz na nasz przemysł metalowy i oświatę rolniczą. **Załoga fabryczna,** opiekująca się ośrodkiem maszynowym, musi zwrócić szczególną uwagę na sposób konserwacji maszyn i przyczyny uszkodzeń, wymagających kosztownych remontów. **Komitet członkowski,** wybrany przez mało- i średniorolnych użytkowników ośrodka, musi dbać o pełniejsze, niż dotąd, wykorzystanie możliwości siewnika, młocarni, traktora — walcząc ostro przeciwko nieprodukcyjnemu użytkowaniu tego ostatniego. **O stanie tych spraw musi być stale poinformowana gminna i powiatowa organizacja partyjna, ZSCh i PZGS.** Równocześnie **nasz przemysł winien** wzmocnić produkcję dostatecznie silnych motorów (wyłącznie na społeczny użytek!) celem wyrugowania deficytowej młócki traktorami, zaś **nasza oświata rolnicza** wszystkich szczebli winna wziąć energiczny kurs na szkolenie kadr mechanizacji.

Musimy sobie dokładnie zdać sprawę, że na obecnym etapie, gdy olbrzymia większość chłopów czeka na pierwsze praktyczne doświadczenia ze spółdzielczością produkcyjną, aby je móc osądzić i ustosunkować się do nich pozytywnie, **ośrodki maszynowe stanowią najpopularniejszą formę, w jakiej spół dzielczość przenika do procesów produkcyjnych rolnictwa.** Fakt, że o ośrodek maszynowy wołają dziś wsie najbardziej zacofane politycznie i najbardziej poddające się reakcyjnym straszakom o „wspólnocie kotła, żon, dzieci itd.", fakt, że nie możemy nastarczyć z kredytem, a nawet częściowo i maszynami dla zaspokojenia zgłoszeń na ośrodki, wskazuje wyraźnie na to, że **kierunek obrany jest słuszny** i że trzeba przezwyciężyć wszystko, co na tej drodze staje nam na przeszkodzie.

* * *

Parę tylko słów w sprawie spółdzielni produkcyjnych. Jest to wielkie zagadnienie, które wymaga wielkich wysiłków dla przygotowania odpowiedniej bazy technicznej, wymaga gruntownej oceny pierwszych naszych doświadczeń praktycznych na tym polu i wymaga czasu dla dokonania przełomu w psychice milionowych mas chłopskich.

W tym miejscu wystarczy przypomnieć dwie zasady:

1) Nie może być mowy o jakimkolwiek przymusie łączenia się chłopów w spółdzielnię produkcyjną i nie ma żadnych podstaw do prób przeskoczenia granicy, nakreślonej przez tow. Minca odnośnie roku 1949: **jeden procent gospodarstw.** Wszelka nadmierna „gorliwość" i lekkomyślność w tej sprawie idą tylko na rękę naszym wrogom klasowym.

2) Pierwsze spółdzielnie produkcyjne, utworzone u nas, muszą być spółdzielniami wzorowymi. Trzeba więc je tworzyć tylko we wsiach, które dają należytą gwarancję przez swą dotychczasową aktywność na polu gospodarczo-społecznym, w podnoszeniu produkcji i w walce z kapitalistycznym wyzyskiem.

* * *

Walkę o ograniczenie kapitalistycznych żywiołów podjęły masy chłopskie nie same. Podjęły ją przy pomocy Państwa Ludowego, pod przewodem klasy robotniczej, tak jak przy pomocy Państwa i pod przewodem tej klasy zdobyły ziemię obszarniczą.

Wszystko, co uderza dziś w klasę robotniczą, uderza też w miliony pracujących chłopów i odwrotnie. Każda słaba strona, odkryta i zaatakowana przez wroga, to jednoczesny cios w robotników i w olbrzymią większość chłopów: przykładem może służyć sytuacja na odcinku mięsnym w tej chwili. I na odwrót: każde zwycięstwo — na froncie węglowym, zbożowym czy innym — to wspólne zwycięstwo polskich robotników i chłopów.

Czynna pomoc klasy robotniczej — zwłaszcza jej zorganizowanej awangardy — będzie masom chłopskim w ich walce z wrogiem klasowym nieustannie potrzebna. Nie upajajmy się żadnym z odniesionych sukcesów, choćby i takich, jak na froncie zbożowym czy podatku gruntowego. Kapitalizm nie został u nas zlikwidowany i nie może być jeszcze zlikwidowany. Taki, a nie inny jest sens słowa „ograniczanie". Lecz im bardziej go ograniczamy, tym bardziej zacięty jego opór, tym bardziej wyrafinowane lub zwierzęce metody jego walki. O pierwszych świadczy nowa fala plotek i manewrów, mających przestraszyć i pociągnąć za wiejskim kapitalistą innych chłopów — zwłaszcza średniorolnych. O drugich świadczy próba terroru, mordów i grabieży, które mają sparaliżować aktywność mas chłopskich — zwłaszcza niezamożnych.

Czy mamy dosyć oręża, aby skruszyć oręż wroga? Mamy. Nie będziemy w tym miejscu raz jeszcze wyliczać środków walki ekonomicznej, o których mówiliśmy wyżej. Nie zajmiemy się też specjalnym, ogromnej wagi, środkiem walki klasy robotniczej z kapitalistycznym żywiołem i pomocy chłopom bied-

nym i średnim, jaki powinny stanowić **majątki Państwa Ludowego.** Sądzimy też, że na razie wystarczy przypomnieć rolę ORMO w rozbiciu band obszarniczych przed dwu laty, aby wiedzieć, jak sparaliżować zawczasu próby tworzenia band przez wiejskich kapitalistów.

W tym miejscu wydaje się nam najważniejszym podkreślenie **roli partii i klasy robotniczej — jako czynnika, który wyzwala aktywność i odwagę mas chłopskich.**

Czy mamy na to świeże dowody? Mamy. Czyściło się aparat Związku Samopomocy Chłopskiej... i wciąż na zjazdach powiatowych, a nieraz i wojewódzkich występowali buńczucznie ci sami tradycyjni „prezesi" — o kilku dziesiątkach hektarów, z młynem, z zakładem masarskim lub z innym przedsiębiorstwem. Czuli się na swych stanowiskach tak pewnie, że otwarcie deptali zarządzenia naczelnych władz ZSCh w sprawach rozdziału kredytów, koni, pomocy maszynowej itd. Czyż nie wołali jeszcze parę miesięcy temu: „dajcie nam młockarnie, siewniki i kredyt — obejdziemy się bez ośrodków maszynowych". Dzisiaj ośrodki rosną na wsi polskiej i okazuje się, że głosy tych panów **nie były głosem wsi,** lecz zagłuszały głos wsi polskiej. Dziś na zebraniach wyborczych kół gromadzkich i konferencji gminnych ZSCh **uczestniczą przedstawiciele robotników fabrycznych** i okazuje się, że ich obecność, ich postawa rozwiewa strach, wstyd, nieśmiałość i wszystkie złe czary bogaczy, paraliżujące wolę mas chłopskich. Do zarządów, komisji rewizyjnych, delegacji zjazdowych wchodzą przedstawiciele **wsi prawdziwej,** pracującej, wyzyskiwanej i spragnionej sprawiedliwości społecznej.

I nie może być inaczej, skoro partia, przodująca narodowi, zaczęła pierwsza czyszczenie swych własnych kadr i szeregów z wszelkich obcych i przypadkowych ludzi, biurokratów lub nawet zamaskowanych gnębicieli i ich sługusów. Masy chłopskie uczą się zaufania do partii, do klasy robotniczej, do Państwa i **to zaufanie będzie najpewniejszą oporą dla ich aktywności, dla ich rozwoju politycznego.**

Musimy nauczyć się bić o to zaufanie — co dnia, co godzinę, nie oszczędzając nikogo, kto by swym postępowaniem temu zaufaniu zagrażał. Musimy koncentrować swe siły na odcinkach, które w nadchodzącym okresie będą o tym zaufaniu decydować.

Pod przewodem naszej partii rozpocznie się wkrótce wielka bitwa o demokratyzację kredytu dla chłopów. Orężem w tej bitwie będą nowopowstałe gminne kasy oszczędnościowo - pożyczkowe. Bitwę tę możemy i musimy wygrać.

Wielką bitwą klasową winny stać się wybory do władz gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Bitwę tę możemy i musimy wygrać.

Musimy wydać i wygrać bitwy o klasowy charakter spółdzielczości mleczarskiej, ogrodniczej, o zorganizowanie spółdzielcze producentów trzody chlewnej, o właściwy charakter klasowy naszych zrzeszeń branżowych.

Lecz najważniejsza, podstawowa dla wszystkich tych akcji praca — to jak najgłębiej wejść w masy z akcją **komitetów członkowskich,** tworzonych przez chłopów biednych i średnich przy każdym sklepie spółdzielni, ośrodku

maszynowym lub jego filii oraz przy każdym innym przedsiębiorstwie gminnej spółdzielni.

Tam rozgrywa się walka, **najbliższa „dołom" członkowskim.** Tam decyduje się o kolejności obsługi traktorem, o pracy młyna czy tartaku, o godzinach otwarcia sklepu spółdzielczego, **o rozdzielniku towarów** (a sprawa ta będzie coraz bardziej ważna dla chłopów — w związku z nowym, szerokim asortymentem towarów przemysłowych w spółdzielniach na rok 1949).

Tam — na sprawach najprostszych, w walce klasowej na swojej własnej gromadzie — będą się nasi chłopi uczyli SZTUKI RZĄDZENIA, zrozumieją, że władza ludowa — to oni sami, że rząd robotniczo - chłopski jest ich własnym rządem.

Oto dlaczego akcja komitetów członkowskich stanowi jedną z głównych przesłanek sukcesu wszystkich naszych najbliższych akcji w masach chłopskich. Oto dlaczego komitety członkowskie muszą powstać też przy spółdzielniach **mleczarskich, ogrodniczych i innych,** wymykających się dotąd kontroli demokracji ludowej.

Bez akcji w masach chłopskich — to znaczy: bez akcji mas chłopskich, mas chłopów biednych i średnich, którym wskazuje drogę i niesie pomoc braterską klasa robotnicza, nie ma zwycięstwa socjalizmu w przyszłości, nie ma skutecznej obrony mas ludowych na dzisiaj.

Artur Starewicz

W organizacjach partyjnych po Plenum Sierpniowym

I

Ktokolwiek obserwował po Plenum Sierpniowym działalność naszej partii, pracę jej członków, kół, komitetów partyjnych, problematykę ideologiczną i organizacyjną, wpływ partii w masach ludowych i w całym obozie demokratycznym, oddziaływanie jej na rozmaite dziedziny życia, ten musi stwierdzić, że takiego przypływu energii, ruchliwości i aktywności nie było od czasu kampanii wyborczej do Sejmu a bodajże od chwili wyzwolenia.

Kampania ideologiczna już po Plenum Lipcowym ogarnęła większość partii. W zebraniach aktywów w skali centralnej, wojewódzkiej, powiatowej, w dyskusjach nad sprawą sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii, nad zagadnieniem rozwoju demokracji ludowej i socjalistycznych form na wsi wzięło udział ponad 60.000 aktywistów, a ponad 5.000 występowało aktywnie w dyskusji.

Uchwały Plenum Sierpniowego jeszcze silniej poruszyły partię. Kampania sprawozdawcza po Plenum sięgnęła znacznie głębiej, niż jakakolwiek dotychczasowa akcja polityczna w Partii. Szerokie narady działaczy i aktywistów partyjnych na szczeblu centralnym, wojewódzkim, powiatowym, fabrycznym — narady „pionowe" aktywu wszystkich najważniejszych dziedzin życia kraju — gospodarczego, związkowego, młodzieżowego, administracyjnego, komunikacyjnego, oświatowego kobiecego służby zdrowia itd., przy udziale i pod kierownictwem czołowych przywódców — ogarnęły dziesiątki tysięcy przodujących ludzi naszej partii. Jedynie w zebraniach aktywistów partyjnych w 85 najpoważniejszych fabrykach, kopalniach i hutach, obsłużonych przez członków i lektorów KC, uczestniczyło ponad 30.000 członków partii, a w dyskusjach występowało około 1.500 towarzyszy.

Siedemnaście narad „branżowych" — sekretarzy organizacji partyjnych i administracji gospodarczej poszczególnych gałęzi przemysłu — objęło 7.210 towarzyszy, przyczem 603 zabierało głos w dyskusji.

Na zebraniach kół partyjnych uchwały Plenum Sierpniowego spowodowały powszechne ożywienie, przełamały często dotąd spotykany nastrój bierności, rozbudziły myśli, rozwiązały języki nawet najmniej aktywnych członków. Fala śmiałej krytyki i samokrytyki błędów i niedociągnięć w pracy partyjnej wzniecona przez obrady sierpniowe Komitetu Centralnego szeroko rozeszła się przez narady aktywu, posiedzenia ple-

narne komitetów — do fabryk, na wieś, do organizacji partyjnych w terenie. Zebrania kół stały się prawdziwą szkołą wychowania politycznego masy członkowskiej. Świadczy o tym wymownie choćby fakt, zaczerpnięty z praktyki stołecznej organizacji, w której do 25 września na 15 tysięcy członków objętych przez kampanię sprawozdawczą, głos w dyskusjach zabierało około 2.000 towarzyszy. W organizacji województwa warszawskiego, na zebraniach plenarnych komitetów powiatowych spośród 686 uczestników 206 zabierało głos w dyskusji: a na zebraniach 726 kół wiejskich z udziałem 9.212 członków występowało 1.659 towarzyszy.

Poważnie wzrosło uczestnictwo w zebraniach partyjnych sięgając często 90—95 proc. członków. Podniosła się wyraźnie płatność składek członkowskich. Procent członków opłacających składki partyjne podniósł się od 65 — 70 proc. do 90. Wpłaty na budowę Wspólnego Domu wyniosły we wrześniu i październiku więcej niż w jakimkolwiek poprzednim miesiącu. Rozwinęło się czytelnictwo wydawnictw i tygodników partyjnych, „Nowych Dróg" (nakład 11 numeru „Nowych Dróg" osiągnął 100.000 egzemplarzy) i dzieł klasyków marksizmu-leninizmu. Prenumerata „Trybuny Wolności" podniosła się z 397 tys. egz. w lipcu br. do 452 tys. w październiku. Prenumerata „Chłopskiej Drogi" od 128 tys. do 185 tys.

Wzrosła dyscyplina i ofiarność wśród aktywu. Praca partyjna tętni życiem, rodzą się w ogniu krytyki nowe koncepcje organizacyjne, nowe formy pracy rozszerzające zakres oddziaływania partii,podnosząc poziom i rolę instancji partyjnych.

Wybitnemu wzmocnieniu uległ aparat Komitetu Centralnego, w którym obecnie systematycznie pracują wszyscy czołowi przywódcy partii. Wielokroć naruszana w praktyce wszystkich komitetów partyjnych zasada kolektywnej, kolegialnej pracy, została przywrócona. W całym kraju odbyły się posiedzenia plenarne wojewódzkich, powiatowych i miejskich komitetów — nierzadko pierwsze w ich kadencji. Ciała partyjne odzyskały swoje właściwe znaczenie.

W październiku organizacje partyjne, rozkołysane trwającą jeszcze kampanią sprawozdawczą po Plenum Sierpniowym, przystąpiły na fali krytyki i samokrytyki do oczyszczania swoich szeregów od obcych klasowo, zdemoralizowanych i przypadkowych elementów oraz do wyborów delegatów na Kongres Zjednoczeniowy. Organizacje fabryczne wzięły czynny udział w przeprowadzaniu szerokiej akcji remontu domów robotniczych.

Organizacje wiejskie rozpoczęły kampanię oczyszczania i demokratyzacji kierowniczych stanowisk na wsi — samorządowych, spółdzielczych i Związku Samopomocy Chłopskiej.

Te przejawy wyjątkowej aktywności partii są tylko zewnętrznym wyrazem przełomu, jaki zachodzi w życiu naszych organizacji partyjnych. Jeżeli sięgniemy głębiej do źródeł tego ożywienia, to stwierdzimy, że w życiu wewnętrznym partii zaistniały n o w e momenty, które składają się na skok rozwojowy, dokonany przez nią w ciągu ostatnich miesięcy.

II

Uchwały Lipcowego i Sierpniowego Plenum wytyczyły przed organizacjami partyjnymi nową, jasną perspektywę dalszego rozwoju ku socjalizmowi, wskazały całej partii określone cele walki na nowym etapie, przez co umożliwiły mobilizację partii dla wykonania nowych i trudnych zadań.

Organizacje partyjne po wyborach, po rozgromieniu obozu Mikołajczyka i utrwaleniu demokracji ludowej nie uświadamiały sobie perspektywy zaostrzania się walki klasowej, nie widziały wyraźnie wroga klasowego i dlatego nie okazywały dostatecznej czujności wobec nacisku i przenikania wrogich i obcych elementów do rozmaitych ogniw aparatu państwowego, gospodarczego, samorządowego i do organizacji partyjnych. Aktyw i masa członkowska często nie widziały powiązania między drogą do socjalizmu a codzienną pracą partii. Wynikało to u wielu z prawicowego nastawienia na „automatyczny" rozwój demokracji ludowej. Ten stan rzeczy odbijał się niekorzystnie na życiu kół partyjnych, powodując często polityczne wyjałowienie zebrań i słabą aktywność członków partii. Wytyczona przez Plenum Sierpniowe perspektywa stopniowego przejścia od demokracji ludowej do socjalizmu, ściśle związana z wzmożeniem przodującej roli klasy robotniczej i jej partii, z codzienną zaostrzającą się walką klasową w mieście i na wsi, z ograniczaniem i wypieraniem żywiołów kapitalistycznych, z walką o wzrost produkcji i wydajności pracy w przemyśle socjalistycznym, z tępieniem biurokratyzmu i oczyszczeniem szeregów została gorąco powitana w organizacjach partyjnych.

„Od dawna czekaliśmy na te uchwały" — powtarzano na dziesiątkach zebrań aktywów po Plenum Sierpniowym. „Przyjmujemy z zadowoleniem uchwały Plenum KC — oświadczył tow. Rybak na zebraniu w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu — były one naszym marzeniem, za nie ginęli na przestrzeni historii najlepsi nasi towarzysze". „Dotychczas myśmy wiedzieli, że dążymy do socjalizmu — mówił jeden z towarzyszy na zebraniu kopalni Mysłowice — ale nie wiadomo było, gdzie szukać tego socjalizmu i jak do niego dojść, kogo bić i jak bić. A teraz, towarzysze, wiemy, jaka droga i z kim trzeba się bić... Wiemy, że nie zbudujemy socjalizmu tylko tu, młotkami w kopalni, musimy tępić darmozjadów i paskarzy, a równocześnie budować socjalizm na wsi".

„Przed Sierpniowym Plenum KC — mówi tow. Olejniczak, sekretarz KD „Port" w Gdyni — robota szła z jawnymi oporami i opieszale. Dziś jest inaczej. Uchwały Sierpniowego Plenum postawiły aktyw na nogi..."

Temu zdrowemu oddźwiękowi w podstawowej masie członków towarzyszyły pojedyncze lewackie wyskoki, usiłujące przenieść mechanicznie perspektywę i hasła nowego etapu wstecz, na miniony okres naszego rozwoju. Pojawiły się na zebraniach fabrycznych, na wielu aktywach wojewódzkich, na niektórych naradach krajowych głosy, negujące słuszność

całej dotychczasowej linii partii, aż do uchwał I Zjazdu PPR. Te sekciarskie wypowiedzi, wykorzystujące nieraz w sposób demagogiczny popularność dzisiejszych haseł partii, spotykały się ze stanowczym odporem, świadczącym o rosnącej świadomości politycznej aktywu partyjnego.

Brak perspektywy i zamazywanie ostrza walki klasowej dały się najbardziej dotkliwie odczuć w organizacjach partyjnych na wsi, gdzie elementy kapitalistyczne są najsilniejsze, siły socjalizmu zaś znajdujące się pod stałym naciskiem drobnotowarowego żywiołu — najsłabsze.

Kampania po Plenum Sierpniowym dobitnie wykazała, że organizacje partyjne na wsi w niejednym powiecie oderwały się od biedoty wiejskiej i robotników rolnych i orientowały się na „solidnego" rolnika, na elementy bogate albo wręcz kułackie. Zagrażała im utrata oblicza klasowego i przekształcenie się w kumoterskie grupy, którym obca jest społeczna działalność. Stanowiska kierownicze na wsi zostały w poważnym stopniu zagarnięte przez kułaków i ich zauszników. „Na ogólną liczbę 4.000 osób we władzach spółdzielni wiejskich — stwierdzają towarzysze z woj. warszawskiego — około 800 to bogacze wiejscy". „Mało zwracaliśmy uwagi na różnice klasowe, trzymaliśmy się jedynie klucza partyjnego — stwierdza narada woj. lubelskiego. — Do Rad Narodowych w gminach i powiatach napchało się wielu bogaczy wiejskich... którzy wzięli kierownictwo w swoje ręce i zrobili je narzędziem, pomagającym bogaczom wyzyskiwać biednych... 20 proc. wójtów, to bogacze wiejscy... Nie docenialiśmy roli robotników rolnych na wsi, nastawialiśmy się na tzw. „dobrych gospodarzy" nie rozumiejąc przy tym, że tylko w oparciu o biedotę i w walce z wyzyskiwaczami można zrealizować sojusz ze średniakiem". „Zagadnieniem parobków i robotników rolnych organizacja nasza w ogóle nie żyła" — przyznają towarzysze z woj. gdańskiego. „W radach gminnych — mówi tow. Śmiałek z powiatu Koszalin — 50 proc. stanowią chłopi od 15 do 30 ha". „Biedocie ciężko dziś na wsi — mówił na wojewódzkiej naradzie tow. Rogala, chłop bezrolny z Jarosławskiego — kułak z uśmiechem idzie do wszystkich urzędów, bo ma tam przyjaciół, którzy mu po kumotersku wszystko załatwią. Kułak pójdzie z urzędnikiem na wódkę, to i wysokie kredyty otrzyma. Biedak nie znajduje poręczyciela. W spółdzielni siedzi 20-hektarowy bogacz. Za obsianie pół morgi siewnikiem trzeba odrabiać dwa dni. Biedak sprzedaje się kułakowi. Apeluję, żeby przepędzić wójtów i sołtysów, którzy gnębią biednego chłopa".

W tych warunkach perspektywa socjalizmu na wsi, wytknięta przez lipcowe uchwały Komitetu Centralnego, spowodowała w organizacjach wiejskich głęboki wstrząs.

Wróg usiłował zamazać linię podziału pomiędzy wyzyskiwaczami z jednej strony, a biedotą i średniorolnymi — z drugiej, zasiać strach przed rzekomym wywłaszczeniem z ziemi. Nie bez wpływu pozostała tu reakcyjna i wojenna propaganda uprawiana przez część kleru.

„Barbarzyńcy chcą wam zabrać ziemię — mówił jeden z księży w pow. Radomsko. — Przyłóż ucho do ziemi świętej, a usłyszysz tętent kopyt koni amerykańskich, które niosą ci wybawienie".

Część organizacji wiejskich pod naciskiem wroga zawahała się, dała się odciągnąć chwilowo od konkretnej walki z wyzyskiwaczami i pomocy dla pracującej wsi. Komitety partyjne i aktyw nie okazały początkowo należytego odporu i wdały się w słowną agitację za spółdzielniami produkcyjnymi. Popełniły błąd, o którym 25 lat temu mówił Stalin: „Powszechny błąd: ludzie chcą podejść do chłopa z punktu widzenia słownej agitacji nie rozumiejąc, że dla chłopa potrzebna jest agitacja poglądowa, a nie słowna, agitacja przynosząca bezpośrednie korzyści. Organizowanie spółdzielni, kredyt rolny, pomoc wzajemna organizowana przez chłopskie komitety — oto zagadnienia, które mogą zainteresować chłopa".

Uchwały Sierpniowego Plenum uzbroiły organizacje wiejskie w jasne wytyczne „poglądowej agitacji" — konkretnej walki w obronie chłopa pracującego, pomocy biednej i średniorolnej wsi oraz ograniczenia wpływów i pozycji bogaczy wiejskich.

Przodujący aktyw chłopski partii, rekrutujący się spośród biedoty wiejskiej — ujrzał nowe drogi walki.

„Wydawało się, że jakiś wentyl się uchylił — piszą o naradzie sekretarzy gminnych i aktywistów w Rzeszowie — ludzie nabrali powietrza i dali upust hamowanym myślom i uczuciom. Nastrój bardzo bojowy. Przemawiała biedota wiejska w poczuciu, że krzywdy jej dostrzeżono i o jej dobro się walczy". Najbardziej świadome koła i komitety partyjne na wsi, natychmiast po Plenum Sierpniowym przystąpiły do wcielenia w życie nowych zadań: „W powiecie Sławno organizacja partyjna gminy Wrzenica postanowiła po naradzie zażądać usunięcia elementów kułackich z kierowniczych stanowisk w samorządzie i spółdzielczości".

W powiecie Kamień w gminie Golczewice towarzysze postanowili usunąć z rady gminnej i ze stanowisk sołtysów wszystkich bogaczy wiejskich. W powiecie Choszczno po uchwale Komitetu Gminnego w Kwiecinie rozpoczęto domiar FOR dla kułaków, którzy wyzyskując swe wpływy i znajomości w samorządzie korzystali z nieprawnych ulg. „Uaktywniła się biedota wiejska — stwierdzają towarzysze z województwa warszawskiego — np. w powiatach Mińsk Mazowiecki i Mława wskazuje bogatych chłopów, którzy ukryli ziemię przed wymiarem podatku gruntowego lub fikcyjnie dokonali podziału ziemi". — „Powiatowa organizacja — mówi tow. Kowalik z Kościerzyny — dawniej nie umiała odróżnić biedoty od bogaczy. Dziś, pomimo że teren jest klerykalny, biedota zerwała się do walki. Zdjęliśmy wójta, który wydawał się niezastąpiony, a na jego miejsce postawiliśmy towarzysza; pracuje on dziś lepiej od dawnego wójta".

W województwie olsztyńskim oczyszczono od obcych klasowo elementów 30 proc. stanowisk wójtów i szereg innych ogniw w samorządzie i w administracji. W województwie lubelskim w ciągu trzech tygodni września usunięto bogaczy wiejskich z 14 stanowisk wójtów i 18 stanowisk przewodniczących gminnych rad narodowych. „Daje się odczuć — piszą towarzysze z Lubelszczyzny — że różnice między biedotą i bogaczami wiejskimi zarysowują się do tego stopnia, że biedni i małorolni chłopi

występują na zebraniach z wnioskami o usunięcie bogaczy wiejskich z zarządów spółdzielni, rad narodowych i administracji... Biedota cieszy się, że polityka partii i rządu obróciła się przeciwko bogaczom wiejskim".

„Walka klasowa na wsi przybiera na sile — stwierdzają towarzysze z powiatu włodawskiego. — Widzi się to w tym, że opór wyzyskiwaczy i agitacja reakcyjna stają się bardziej zaciekłe, a biedni i średniorolni chłopi coraz śmielej i wyraźniej w potocznych rozmowach i na zgromadzeniach występują przeciwko bogaczom wiejskim".

W rozwijającej się coraz żywiej akcji oczyszczania gminnych rad narodowych i zarządów gminnych, w wyborach do władz ZSCh i komitetów członkowskich przy sklepach i ośrodkach spółdzielczych organizacje wiejskie uodporniają się na kułacki i klerykalny nacisk, hartują się politycznie, przekształcają się w aktywnych obrońców interesów wsi pracującej przeciwko burżuazji wiejskiej — w jutrzejszych bojowników socjalistycznej przebudowy rolnictwa.

III

Bogaty dorobek Lipcowego i Sierpniowego Plenum, osiągnięty w walce z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym umożliwił wykrystalizowanie marksistowsko-leninowskiego oblicza ideologicznego organizacji partyjnych.

Obalone zostały próby wzniesienia przez nosicieli prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w świadomości aktywu partyjnego muru pomiędzy idelogią PPR a ideologią bratnich partii komunistycznych, pomiędzy PPR a jej rewolucyjnymi poprzedniczkami KPP i SDKPiL.

Obalone zostały usiłowania fałszywego, antymarksistowskiego przeciwstawienia polskiej drogi do socjalizmu drodze radzieckiej. Doświadczenia WKP(b) w budownictwie socjalizmu w ZSRR nabrały dla całej partii żywej treści. „Krótki kurs historii WKP(b)" i „Zagadnienia leninizmu" tow. Stalina, znalazły się w rękach setek i tysięcy aktywistów wojewódzkich, powiatowych, fabrycznych. Rozbudzone zostało żywe zainteresowanie dla spraw teoretycznych, dla problemów ZSRR, dla zagadnień kolektywizacji, organizacji i roli partii. Wykazana została żywa i twórcza więź, łącząca doświadczenia i zdobycze ZSRR z naszym rozwojem społecznym i politycznym, z perspektywami socjalizmu w Polsce. Nie było bodajże narady partyjnej, na której nie wspomniano by o potrzebie zapoznania się z doświadczeniami WKP(b) i czerpania z nich nauk dla naszej partii.

Masa partyjna uświadomiła sobie jasno wyczuwaną przez wielu, a nieraz świadomie przemilczaną prawdę, że ZSRR to nie tylko potężny państwowy sojusznik i wierny sprzymierzeniec w interesach pokoju i utrwalenia niepodległości, lecz również nieodzowny sojusznik **k l a s o w y**, dzięki któremu zdołaliśmy w Polsce ugruntować władzę ludu i bez którego nie można budować socjalizmu. „Zerwać z wstydliwością w sprawie stosunku naszego do WKP(b) — nie mamy powodu wstydzić się naszych sojuszników i nauczycieli" — mówili towarzysze na naradzie gdańskiego aktywu... „Nie możemy pojąć, jak można mieć nieufność do ZSRR —

oświadczył tow. Kuliński na zebraniu w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu — ZSRR to nasza duma... Za mało popularyzowaliśmy jego zdobycze, musimy wzorować się na WKP(b)". — „Jednym z naszych najważniejszych zadań jest zapoznanie się z historią WKP(b)" — stwierdził na naradzie kieleckiej tow. Piwowarczyk. „Nie dojdziemy do socjalizmu, jeżeli nie uzbroimy naszych towarzyszy w naukę Marksa i Lenina" — mówił tow. Ryż na PZPB Nr 5.

„W Rzeszowie na naradzie wiejskiego aktywu powoływano się w wystąpieniach na Marksa, Lenina, Stalina... Każdy mówił o socjalizmie. Towarzysze wzywali do uczenia się marksizmu".

Wychowanie członków partii, programy szkolenia partyjnego zostały przebudowane — zagadnienia budownictwa socjalistycznego i historii WKP(b) znalazły w nowych programach miejsce odpowiadające potrzebom aktywu partyjnego.

Krytyka prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia rozbudziła w szeregach partyjnych czujność ideologiczną, wytworzyła nowy stosunek do zagadnień teorii. Partia zrozumiała na przykładzie batalii ideologicznej, stoczonej na Lipcowym i Sierpniowym Plenum, jak ważną i decydującą rolę dla praktyki, dla całej polityki partii i rozwoju kraju odgrywają zagadnienia teorii i oceny historii ruchu robotniczego. Przezwyciężona została w poważnym stopniu częsta do niedawna tolerancja wobec obcych, szkodliwych a nieraz wręcz wrogich wypowiedzi politycznych. Pojawiła się w szerokim aktywie partyjnym t r o s k a o c z y s t o ś ć ideologiczną partii.

Te bezsporne fakty nie powinny nam przesłaniać wciąż jeszcze niskiego poziomu politycznego i ideologicznego znacznej części masy członkowskiej. Mimo wyjątkowo szerokiego zasięgu kampanii politycznej po Plenum Lipcowym i Sierpniowym, niejedna organizacja gminna i fabryczna nie poznała dostatecznie uchwał i stanowiska partii w najważniejszych sprawach dalszego rozwoju kraju, nowych form walki klasowej na wsi, podstaw zjednoczenia z PPS.

W niektórych środowiskach partyjnych a w szczególności wśród części inteligencji i towarzyszy tkwiących w otoczeniu drobnomieszczaństwa i kołtunerii, zaznaczyły się wahania ideologiczne, obawa przed zaostrzaniem walki klasowej, nieufność do ZSRR, niechęć do socjalistycznej perspektywy przebudowy wsi polskiej itp. Organizacje i komitety partyjne okazały stanowczy odpór wobec tych przejawów prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia.

Zmiany w składzie wielu komitetów wojewódzkich (w Łodzi, w Krakowie i w innych), w licznych komitetach powiatowych usunęły z kierowniczych ogniw partii chwiejne, a nieraz obce partii i zdemoralizowane jednostki.

Trzeba będzie jeszcze dokonać olbrzymiej pracy, aby cała masa partyjna przyswoiła sobie ideologiczny dorobek Sierpniowego Plenum i zahartowała swoją świadomość przeciwko wpływom obcej, burżuazyjnej i nacjonalistycznej ideologii.

IV

Krytyka i samokrytyka zastosowana przez Komitet Centralny w rozprawie z prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniem — ogarnęła całą partię, stała się najważniejszym orężem usprawnienia działalności partii i potężnym środkiem wychowania masy członkowskiej.

Nabrzmiałe bolączki klasy robotniczej i biedoty wiejskiej, palące potrzeby człowieka pracy, zaskorupiałe błędy, narośl biurokratyzmu, odchylenia na froncie polityki ekonomicznej, związkowej, oświatowej, słabości pracy organizacji partyjnych, wszystko to maskowane nieraz pozorami pomyślności, oświetlone teraz zostało jaskrawym reflektorem krytyki i samokrytyki, która najszersze zastosowanie znalazła na aktywach wojewódzkich, na plenarnych posiedzeniach Komitetów Wojewódzkich, na wielu naradach krajowych. Sięgnęła dość głęboko do organizacji powiatowych i fabrycznych. Słabiej dotarła do organizacji wiejskich, urzędniczych i małomiasteczkowych.

Dominowały problemy pracy partyjnej: prawicowe i oportunistyczne błędy w dziedzinie ideologii i polityki partii, naruszenie zasad kolektywnego kierownictwa, dyscypliny partyjnej, tolerowanie obcych klasowo i rozłożonych moralnie elementów w szeregach partyjnych, dopuszczenie do złego składu socjalnego organizacji, oderwanie organów partyjnych od mas członkowskich, oderwanie komitetów od kół, partii od związków zawodowych, błędna polityka kadr, nieśmiałość w wysuwaniu na kierownicze stanowiska świadomych robotników, błędy w polityce osadniczej na Z. O., w polityce na wsi, w spółdzielczości, tolerowanie reakcyjnych i obcych klasowo elementów w aparacie rządzenia i uleganie naciskowi burżuazyjnego środowiska ze strony poszczególnych aktywistów partyjnych wysuniętych na stanowiska państwowe — obniżanie przodującej roli partii. W dyskusjach na plenarnych posiedzeniach Komitetów Wojewódzkich na jedno z czołowych miejsc wysuwały się zagadnienia kierownictwa organizacyjnego. W Szczecinie np. odbyło się pierwsze po 16 miesiącach posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego na którym tow. Kłosiewicz oceniając pracę KW oświadczył: „Za mało wciągaliśmy członków KW do pracy partyjnej, nie aktywizowaliśmy ich. Ten stan odbił się ujemnie również na pracy wydziałów KW. Pracownicy polityczni poszczególnych wydziałów, nie znając całokształtu pracy, stali się zwykłymi urzędnikami. Kierownicy wydziałów nie starali się wciągnąć ich do szerszej pracy. Dlatego ludzie pracujący w KW często nie rośli. To samo zjawisko miało miejsce w Komitetach Powiatowych... Niedosteczny nacisk kładliśmy na wychowanie członków partii. Stąd też często wpadaliśmy w fetyszyzm braku ludzi".

W rezultacie powszechnej w kraju krytyki tych błędów komitety partyjne przebudowały swą praktykę na zasadach kolektywnej pracy. Zamiast wąskich paroosobowych ciał — „sekretariatów", zastępujących pracę demokratycznie wybranych organów partyjnych, wchodzą w życie

systematyczne posiedzenia egzekutyw i komitetów, które stają się szkołą działaczy i aktywistów partyjnych.

Poważne miejsce w problematyce zebrań po Plenum zajęło zagadnienie biurokratyzmu w aparacie gospodarczym, administracyjnym, samorządowym i związkowym.

„Jesteśmy państwem demokracji ludowej ale z aparatem chorującym na zwichnięcie biurokratyczne" — stwierdził tow. Minc na krajowej naradzie aktywu gospodarczego. Na naradach aktywu gospodarczego administracyjnego, na naradach „branżowych", zebraniach fabrycznych, wykryte zostały i zanalizowane najbardziej dokuczliwe i szkodliwe choroby naszego aparatu gospodarczego, związkowego i in.

Plenum Komitetu Wojewódzkiego w Krakowie poddało m. in. krytyce poważne wypaczenia biurokratyczne w administracji i samorządzie. Wytknięto „przysłowiowe oderwanie od mas pracujących krakowskiego magistratu, biurokratyzm zakorzeniony od czasów Franciszka Józefa, któremu uległ również prezydent miasta tow. Dobrowolski. Wskazano na fakty antypartyjnej pozycji „neutralności" klasowej, wiązania się ze środowiskiem reakcyjnym, otaczania się pochlebcami i nadmiernej „troski" o własne interesy ze strony starostów peperowskich w pow. chrzanowskim, bialskim, nowotarskim. „Tow. Hojnacki, starosta w Białej — mówili towarzysze na Plenum KW — za słabo związany jest z partią. Dziwne wydaje się, skąd u tow. Hojnackiego, syna chłopskiego, b. partyzanta i majora Armii Ludowej, bierze się pycha, zarozumiałość i wielkopańskie maniery? Nie do usprawiedliwienia jest fakt, że starosta nowotarski tow. Cekiera, członek egzekutywy KP, prowadzi równocześnie fabrykę wody sodowej w Żywcu. Stwierdzono, że w aparacie administracyjnym i samorządowym wciąż jeszcze mamy do czynienia ze znaczną ilością starego, obcego, skostniałego, nieraz wrogiego nam elementu... Nadal istnieją w tym aparacie spekulanci, kupcy, bogacze wiejscy". W powiatowych radach narodowych kupcy, wyzyskiwacze wiejscy stanowią wraz z „urzędnikami" większość radnych. W radach gminnych zasiada 131 bogaczy wiejskich, 182 kupców. „Okazaliśmy słabość wobec wroga — stwierdza tow. Łapot. — Oto dlaczego często kierunek pracy tych rad jest wypaczany, oto dlaczego często z ulg przyznawanych przez Rząd Ludowy masom pracującym, korzystają bogaci chłopi i spekulanci".

Plenum Komitetu Wojewódzkiego w Gdańsku przeprowadziło ostrą krytykę pracy wielu peperowców w administracji przemysłowej i w związkach zawodowych. Oto np. koło partyjne fabryki kopert podało, że kierownik techniczny fabryki, tow. Prużański, nie honoruje Rady Zakładowej, nie chce rozmawiać ze Związkiem Zawodowym Chemików i OKZZ; wyraża się, że „Związek nie ma nic do zakładu pracy, że sam wie, co ma robić i nikt go uczyć nie będzie, ani związek, ani partia".

W fabryce tlenu i acetylenu w Oliwie dyrektor techniczny, Skuratowicz, znosi normy, przez co obniża produkcję, nie uznaje rady zakładowej w sprawie przyjęć i zwolnień, twierdzi, że to nikogo nie obchodzi. Nie uwzględnia żadnych wniosków narad wytwórczych w sprawach produkcji,

dowodzi, że to sprawa specjalistów, nie liczy się z kołem partyjnym. Tow. Ramsza, kierownik Fabryki Kwasu Węglowego w Gdańsku nie uznaje organizacji partyjnej, postępuje po dyktatorsku, jak we własnej fabryce. Trwają wskutek tego ciągłe zatargi z radą zakładową, związkiem i partią. „Tolerowaliśmy — mówi tow. Januszewski — pański i wyniosły stosunek do ludzi. W naszym gospodarczym aparacie niemało jest jeszcze ludzi obcych, przypadkowych czy nawet wrogich... Nie umieliśmy ująć dyrektorów w ramy dyscypliny partyjnej, dawaliśmy się mamić pięknymi słówkami; dyrektora znał wydział ekonomiczny KW, ale nie znała go organizacja partyjna w jego fabryce... Z drugiej strony zdarzały się wypadki, kiedy nasze koła partyjne usiłowały podważyć kierowniczą pozycję dyrektora, wtrącając się do jego kompetencji i przekreślając jego dyrektywy".

Oceniając pracę związków zawodowych wskazywano na konkretne fakty odrywania się aktywu związkowego od partii i mas, na to że „związki zawodowe nie spełniały swojej roli transmisji do mas, dopuściły do karygodnych wypaczeń, biurokratyzacji i bonzostwa, którego klasycznym przykładem był przewodniczący OKZZ, tow. Kołodziej równocześnie notoryczny pijak". Mocno uderzono w warcholstwo i liberalizm niektórych towarzyszy z zarządu związku marynarzy, którzy przez palce patrzyli na przemyt uprawiany przez członków związku i odciągali podpisanie umowy zbiorowej.

Na plenum KW w Kielcach jednym z najważniejszych momentów dyskusji była polityka partii w administracji i samorządzie. „Nasze komitety miejskie — stwierdził tow. Kozłowski — nie prowadzą żadnej polityki komunalnej, nie wpływają na zarządy miejskie, ażeby zwróciły się twarzą do bolączek klasy robotniczej... Nasza administracja państwowa, samorządowa oderwały się od swej bazy społecznej, od mas pracujących, od codziennych bolączek robotników i chłopów. Stąd ten generalny atak na administrację, przypuszczony na aktywie wojewódzkim. To się tłumaczy wpływem obcych, drobnomieszczańskich żywiołów, brakiem wyrobienia politycznego i fałszywą pozycją „ponadklasowości", naciskiem elementów klerykalnych i tolerowaniem w naszym aparacie ludzi klasowo obcych. W Radomiu np. dominowała w naszej organizacji ta część towarzyszy, którzy wywodzili się ze szkoły przedwojennej PPS, wychowywani byli w nacjonalistycznych i piłsudczykowskich tradycjach i zachowali część tego obcego balastu. Te elementy nadawały poprzednio ton Komitetowi Radomskiemu. Ludzie ci kupowali sobie place, kamienice, dorabiali się okradając klasę robotniczą. To się działo najczęściej w przemyśle garbarskim i konserwowym. Czy nasz Komitet w Radomiu przeciwstawiał się dostatecznie temu, czy reagował? Nie! Towarzysze radomscy nie złożyli samokrytyki z tych spraw. Nie umieliśmy usunąć z partii tych, którzy chełpili się, że zarabiają po 150 tysięcy miesięcznie. Nie zmobilizowaliśmy organizacji radomskiej, ażeby oczyścić od tych pasożytów szeregi partyjne"

Posiedzenie Komitetów Wojewódzkich i narady aktywów nie tylko ujawniły mnóstwo faktów tych biurokratycznych i politycznych wypaczeń, lecz równocześnie sięgnęły do źródeł tych niedomagań i wskazały najważniejsze środki uporczywej i systematycznej walki z nimi:

1) kontrola mas, śmiałe wciąganie mas do budownictwa gospodarczego i państwowego, kontrola od dołu ze strony rad zakładowych i związków zawodowych (w przemyśle), rad narodowych (w administracji), a przede wszystkim ze strony organizacji partyjnych.
2) Oczyszczenie aparatu od ludzi wrogich lub powiązanych z wrogiem klasowym — od ludzi zdemoralizowanych i obcych dążeniom klasy robotniczej.
3) Śmiałe wysuwanie na stanowiska kierownicze ludzi z klasy robotniczej, spośród pracującego chłopstwa i opieka nad nimi.
4) Podniesienie uświadomienia politycznego i odpowiedzialności przed organizacjami partyjnymi peperowców wysuniętych na stanowiska.
5) Otwarta krytyka i śmiała samokrytyka, jako stała metoda zwalczania błędów braków w pracy członków i działaczy partyjnych.

W wyniku krytyki i walki z biurokratyzmem poważnie rośnie rola partii jako siły napędowej w życiu kraju, a przede wszystkim podnosi się rola organizacji partyjnych na froncie gospodarczym w zakładach produkcyjnych i w transporcie. Znalazło to wyraz w zwiększeniu faktycznych uprawnień organizacji partyjnych w fabrykach i kopalniach, we wzmożonym udziale ich w naradach wytwórczych, w aktywizacji współzawodnictwa pracy, w opracowaniu środków podwyższenia wydajności pracy i produkcji. Podniesienie wpływu i znaczenia organizacji partyjnej w zakładach produkcyjnych uwypuklone zostało w projekcie Statutu Zjednoczonej Partii, który powiada:

„Organizacje partyjne w zakładach produkcyjnych i przedsiębiorstwach (fabrykach, kopalniach, warsztatach i węzłach kolejowych, PNZ itp.) kierują społecznym, politycznym i gospodarczym życiem zakładu dla zapewnienia wykonania podstawowych dyrektyw Partii i Rządu".

„Organizacje partyjne, nie ingerując bezpośrednio w administrowanie zakładem, wypowiadają się w sprawie wprowadzenia w życie dyrektyw wyższych organów gospodarczych na terenie zakładu, a w wypadku niezgodności z administracją mają prawo odwołać się do wyższych czynników partyjnych i gospodarczych, co nie wstrzymuje jednak wykonania decyzji administracji. Organizacje partyjne przyjmują czynny udział w opracowaniu i wykonaniu planów gospodarczych i są odpowiedzialne przed Partią za wykonanie planu, jak również za materialne i socjalne warunki załogi. Organizacje partyjne wysłuchują na swych zebraniach sprawozdań administracji o wykonaniu planów produkcyjnych i stanie gospodarki zakładu i przyjmują uchwały, zmierzające do najlepszego wypełnienia zadań, zleconych przez Partię i Rząd"...

Fala krytyki i samokrytyki, śmiałe obnażanie bolączek i przerostów biurokratycznych, wzmożenie wpływu partii na decydujące odcinki życia kraju

wywołały w organizacjach partyjnych żywszą troskę o zaspokojenie palących potrzeb klasy robotniczej, zaostrzyły uwagę dla codziennego bytu człowieka pracy. Wśród mas robotniczych — jak to wykazały wymownie zebrania partyjne we wszystkich fabrykach — Plenum Sierpniowe i jego następstwa w życiu partii rozbudziły nadzieje poprawy materialnego położenia, bardziej energicznego ograniczania elementów kapitalistycznych i wzmocnienia wpływu robotników na sprawy swego zakładu.

„Nie wystarczy zmienić kierownictwa, wygłaszać dobre referaty — mówił towarzysz Kamiński na zebraniu w Pabianicach — trzeba zrobić coś konkretnego, co się odczuje — przede wszystkim wprowadzić kontrolę".

Bezsprzecznie konkretną pomocą dla klasy robotniczej stała się wszczęta po Plenum Sierpniowym szeroka akcja remontów domów robotniczych i poprawy komunalnych warunków ludności pracującej, przeprowadzana pod kontrolą organizacji partyjnych. Troska partii o codzienne potrzeby klasy robotniczej musi przejawiać się nie tylko w „akcjach", czy też w ogólnych poczynaniach ekonomicznych, lecz powinna wejść w krew każdej organizacji partyjnej w jej codziennej, praktycznej działalności w terenie, w miejscach pracy i zamieszkania robotników i pracowników.

Krytyka i samokrytyka nie wszędzie oczywista była dość gruntowna, rzeczowa i szczera. Niejedno wystąpienie było „na zamówienie". Nieraz zamiast siebie krytykować poszczególni aktywiści i członkowie partii „bili się w cudze piersi", usprawiedliwiali własne przewinienia cudzymi błędami. Nie zmienia to podstawowego faktu, że kampania po Plenum Sierpniowym wydobyła na powierzchnię wielką ilość nowych zagadnień, ukazała wszystkie najważniejsze słabości pracy partii, postawiła przed organizacjami mnóstwo konkretnych zadań, wniosków do realizacji słusznych uchwał, które trzeba teraz uporczywie wcielać w życie.

V.

Krytyka i samokrytyka nabrała jeszcze szerszego i bardziej twórczego rozmachu w akcji oczyszczania szeregów partyjnych. Krytyka błędów politycznych i wypaczeń biurokratycznych pracy organizacyjnej — rozwijała się przede wszystkim wśród aktywu wojewódzkiego i powiatowego oraz wśród najbardziej świadomej, przodującej części partii — robotników wielkoprzemysłowych. Nie dotarła ona należycie tam, gdzie świadomość klasowa i wyrobienie polityczne są zbyt niskie dla zrozumienia problemów wewnątrzpartyjnej dyskusji. Akcja oczyszczania szeregów sięgnęła głębiej, objęła całą partię, olbrzymią większość kół, przełożyła krytykę odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego na język poglądowej, konkretnej walki z ludźmi klasowo, politycznie i moralnie obcymi partii. Uchwała Komitetu Centralnego „o oczyszczaniu organizacji partyjnej od elementów klasowo obcych i przypadkowych" trafiła na podatny grunt. Pęd do oczyszczania partii w jej podstawowych oddziałach przede wszystkim wśród robotników, był powszechny. Mało było zebrań aktywów po Plenum Sierpniowym, na których nie krytykowano by błędów, popeł-

nionych w okresie masowego werbunku do partii, na których nie żądano by śmiałego, energicznego oczyszczenia partii. Dyskutanci rzucali dziesiątki przykładów prześlizgnięcia się do partii ludzi obcych, zdemoralizowanych, bezideowych. Powiatowe zebrania, które otwierały akcję rozpoczynając od oczyszczania kadr partyjnych w powiecie, przekształcały się nieraz we wspaniałe lekcje rewolucyjnej i czujnej postawy peperowca, w lekcje polityki i moralności partyjnej.

„Przebieg narad — stwierdzają towarzysze z województwa krakowskiego — nie ma precedensu w naszej dotychczasowej pracy... Prawie wszyscy uczestnicy narad zabierali kilkakrotnie głos w dyskusji. Wystąpienia towarzyszy były nacechowane głęboką troską o interes partii, o jej rozwój. Ludzie występowali przeważnie śmiało i odważnie. Krytyka była ostra i bezlitosna. Bezlitośnie krytykowano towarzyszy za odstępstwa od linii partii, za odrywanie się od mas, za oszustwa i egoizm. Operowano nazwiskami i faktami. Towarzysze akcentowali swój pogardliwy i nienawistny stosunek do ludzi, którzy sprzeniewierzyli się interesom Partii... Żadna narada nie trwała mniej niż 10 godzin. W Białej narada rozpoczęła się po południu i przeciągnęła się do rana. W Nowym Sączu skończyła się o 6 rano, w Wadowicach narada trwała od godz. 15 do 7 rano..." To samo stwierdzają towarzysze z woj. śląsko-dąbrowskiego: „Dyskusja ujawniła wielką troskę o partię ze strony aktywu. Omawiano prace komitetów i poszczególnych towarzyszy, pracowników aparatu partyjnego, członków komitetów i egzekutywy. Padały mocne słowa krytyki przeciwko poszczególnym towarzyszom, którym zarzucano oderwanie się od partii, uchylanie się od wykonywania uchwał, pijaństwo, lekceważenie poleceń partyjnych... wiązanie się z klerem, biurokratyzm itd. Dyskusje były wielogodzinne. Były momenty, kiedy ludzie ze wzruszenia nie mogli przemawiać. Występowano bardzo ostro przeciwko przypadkowym członkom partii, którzy wykorzystują legitymację partyjną dla utrzymania się na stanowiskach".

Zebrania organizacji partyjnych stały się w setkach, w tysiącach wypadków najwyższym trybunałem dla członków partii, zarówno szeregowców, jak ludzi na odpowiedzialnych, kierowniczych stanowiskach. Prawdziwa demokracja wewnątrzpartyjna — zasada jednakowej dla wszystkich dyscypliny i odpowiedzialności okazała tu całą swą twórczą, wychowawczą moc. Wypowiedzi, zachowanie się, przeszłość poszczególnych ludzi wydobywano na wierzch, oceniano w dyskusji, krytykowano, żądano samokrytyki, ujawnienia i świadomego uczciwego przyznania się do błędów. Wypędzając z szeregów partyjnych wyzyskiwaczy wiejskich, kupców i spekulantów, wykluczając zamaskowanych reakcjonistów, bezideowych, obcych partii karierowiczów i notorycznych pijaków, masa członkowska uczyła się wykrywać wroga i szkodnika. Aktyw koła pokazywał na żywych przykładach mniej świadomym i mniej politycznie dojrzałym członkom, kogo partia wyrzuca ze swych szeregów, jacy ludzie niegodni są nosić miana peperowca i jakim powinien być członek partii.

W szeregach partii powstała nowa atmosfera dyscypliny i ofiarności, głębsza stała się świadomość, że najważniejszą oceną postępowania członka partii jest ocena organizacji partyjnej.

Poważnie wzrósł autorytet partii w oczach mas bezpartyjnych.

Aktywność kół osiągnęła niespotykane nasilenie. Nierzadko koła zmieniały wnioski egzekutyw komitetów, wysuwały gruntowniejsze zarzuty i demaskując wrogów stawiały nowe wnioski. W Warszawie, na zebraniu koła tramwajarzy przy ul. Kawęczyńskiej, sekretarz koła Pieczewski podał 5 towarzyszy do usunięcia z partii za brak aktywności, opuszczanie zebrań, niepłacenie składek itp. Zebrani — 47 towarzyszy — nie tylko nie podzielali opinii sekretarza koła, lecz postanowili wydobyć na światło dzienne fakty z jego przeszłości, o których szeptano sobie, nie wyciągając z nich dawniej należytych wniosków. Tow. Bogacki zdemaskował Pieczewskiego jako przedwojennego fraka, który terroryzował komunistów z bronią w ręku — łamał strajki, a w okresie okupacji rzucał publicznie oskarżenia o komunizm — grożąc towarzyszom. Koło powołało nowego przewodniczącego zebrania i przyjęło uchwałę o wykluczeniu Pieczewskiego. 4 towarzyszy, którzy opuszczali się w pracy partyjnej, ostro skrytykowano i udzielono im nagany. Wszyscy czterej uprzednio złożyli przed kołem samokrytykę.

Drugi przykład: Powiat Świecie, gmina Drzycie. Miejscowy ksiądz wydzierżawia kilkunastu małorolnym i bezrolnym chłopom majątek kościelny. Ksiądz domagał się, żeby wszystkie obciążenia podatkowe i inne świadczenia płacili dzierżawcy. Dzierżawcy wybrali jednego spośród siebie — bezrolnego chłopa — członka naszej partii, dla zbierania należności i regulowania rachunków za księdza. Komitet Gminny postawił wniosek wykluczenia tego towarzysza „za utrzymywanie stosunków z księdzem". Koło partyjne wniosek ten słusznie uchyliło. Jednak udzieliło temu towarzyszowi nagany za wysługiwanie się księdzu, który ma dosyć czasu, żeby swoje obowiązki wobec gminy samemu spełniać. Na tym samym zebraniu koło odrzuciło drugi wniosek Komitetu Gminnego o wykluczenie z partii dwóch ORMO-wców, niegdyś bojowych i aktywnych towarzyszy, a obecnie zaniedbujących składki i opuszczających zebrania partyjne. Koło zażądało, ażeby egzekutywa Kom. Gm. przywołała ich na swoje posiedzenie i domagała się wyjaśnień. Trzeci wniosek o wydalenie z partii syna dziedzica, który przed wojną jako zarządca majątku bił robotników, koło bez wahania uchwaliło.

Na zebraniach tysięcy kół i komitetów — zebraniach nieraz pełnych dramatycznego napięcia, odbywają się przemiany wielkiej wagi dla siły i rozwoju partii. Po pierwsze podnosi się wyżej czujność partyjną masy członkowskiej, hartuje jej klasowe i moralne oblicze, wzmaga poczucie odpowiedzialności wobec partii; po drugie — partia uwalnia się od balastu obcych naleciałości, nosicieli wrogich wpływów, od najbardziej chwiejnego i zdemoralizowanego elementu, obniżającego autorytet partii w masach i jej kierowniczy wpływ na życie kraju.

Liczba usuniętych z partii osiągnęła w dniu 10 listopada — 16 tysięcy osób. Wśród wydalonych najliczniejszą grupę stanowią elementy klasowo obce (wyzyskiwacze wiejscy, kupcy, drobni kapitaliści) dwulicowcy, oraz ludzie politycznie obcy. Wśród dość licznej grupy wykluczonych robotników przeważają elementy zdemoralizowane oraz politycznie zacofane. Jednakże część usuniętych z partii robotników, jak również część chłopów znalazła się poza partią bez należytego uzasadnienia, a jedynie z powodu braku dostatecznej aktywności.

Nasilenie tej akcji ogarniającej całą partię, jej polityczna i wychowawcza treść rozmaicie przedstawiają się w różnych organizacjach partii. Śmiało ze zdrowym klasowym instynktem i bezkompromiswą krytyką odbywa się oczyszczanie w organizacjach robotniczych, wielkoprzemysłowych, posiadających długą tradycję ruchu rewolucyjnego i starych, doświadczonych towarzyszy; bardzo nierównomiernie przebiega na kołach wiejskich, gdzie, obok kół świadomych klasowo i bez wahania usuwających wyzyskiwaczy czy maskujących się szkodników, niemało kół reaguje obojętnie, a nieraz i negatywnie na najsłuszniejsze nawet wnioski. Nierzadko w kołach wiejskich działa nacisk ekonomiczny bogatego sąsiada, którego biedak boi się usunąć z partii, zależność od wójta czy od sołtysa, obawa przed walką i groźbami reakcyjnych elementów. Nierzadko działa tu kumoterstwo, zupełna niedojrzałość polityczna, niezrozumienie przodującego charakteru partii, jej polityki i dążeń.

W organizacjach pozostających pod silnym wpływem kapitalistycznych elementów na wsi, zdarzają się wypadki usuwania z partii biedoty i członków, którzy zagrażają pozycji bogaczy wiejskich. Np. w gminie Krzywowierzby (pow. Włodawa) sekretarzem koła był 24-hektarowy gospodarz, stale zatrudniający dwóch parobków i posiadający znaczny wpływ na miejscową spółdzielnię. Usiłował on wyrzucić z koła małorolnych chłopów pod pretekstem małej aktywności w pracy partyjnej.

Najsłabiej akcja przebiega w środowisku urzędniczym. Niemałą rolę gra tu polityczne zacofanie i karierowiczowski oportunizm, obawa przed zwierzchnikiem i fałszywe koleżeństwo, drobnomieszczański liberalizm i tolerancja wobec dwulicowców i wrogów.

Stąd dla tych środowisk charakterystyczny jest niski poziom krytyki, brak głębokiej i szczerej samokrytyki i bierność. Przy głosowaniu za uzasadnionymi wnioskami o wykluczenie z partii sporo członków ujawnia wahania lub nawet milczący opór. W stolicy, w organizacjach partyjnych przy ministerstwach, akcja oczyszczania nie dała poważniejszego wyniku. W niektórych ministerstwach wykluczano „symbolicznie" jednego członka.

Nie wszędzie jeszcze przełamana została beztroska i brak czujności klasowej, tolerancja wobec ludzi przypadkowych i kompromitujących partię, nadużywających legitymacji członkowskiej dla własnych korzyści.

Z tym liberalizmem i drobnomieszczańską atmosferą, panującą w wielu kołach urzędniczych, wiejskich i terenowych, a niekiedy i robotniczych, organizacje partyjne muszą prowadzić uporczywą walkę, głębiej analizować oblicze członków partii, gruntowniej wnikać w ich przeszłość i więk-

szy wywierać wpływ polityczny na masę członkowską, celem jej rewolucyjnego wychowania. Jest to sprawa wielkiej wagi dla przekształcenia całej partii w świadomą, rewolucyjną siłę — przewodzącą w pochodzie kraju do socjalizmu.

W okresie zaciętej walki z trockistowską opozycją i biurokratyzmem w ZSRR — tow. Stalin na XV Zjeździe WKP(b) w ten sposób scharakteryzował podobne fakty ignorowania i obniżania roli krytyki i samokrytyki w dziedzinie kierownictwa partyjnego organami gospodarczymi i państwowymi:

„Nierzadko u nas, nie tylko w terenie, ale i w centrum rozstrzyga się sprawy, że tak powiem, w trybie familijnym, domowym sposobem. Iwan Iwanowicz, członek kierowniczego wierzchołka pewnej organizacji, powiedzmy popełnił gruby błąd i popsuł robotę. Lecz Iwan Fiodorowicz nie chce go krytykować, wskazać na jego błędy, naprawiać jego błędów. Nie chce, ponieważ nie pragnie „przysparzać sobie wrogów". Popełnił błąd, zepsuł robotę — też mi ważna rzecz! Któż z nas się nie myli? Dziś ja jego Iwana Iwanowicza oszczędzę. Jutro on mnie Iwana Fiodorowicza oszczędzi. Bo jakąż można mieć gwarancję, że ja się nie pomylę? Uczynnie i dobrze. Spokój i wdzięczność. Zaniedbany błąd psuje naszą wielką pracę? Nie szkodzi! A nuż jakoś wybrniemy.

Oto, towarzysze, spotykane zazwyczaj rozumowanie niektórych naszych odpowiedzialnych pracowników! A co to oznacza? Jeżeli my bolszewicy, którzy krytykujemy cały świat, którzy, mówiąc słowami Marksa, szturmujemy niebo, jeżeli my dla świętego spokoju tych czy innych towarzyszy wyrzekniemy się samokrytyki, to czyż nie jest jasne, że nic prócz klęski naszej wielkiej sprawy z tego nie wyniknie? Marks mówił że rewolucja proletariacka tym się różni m. in. od wszelkiej innej rewolucji, że sama się krytykuje, a krytykując się krzepnie. Jest to bardzo ważne wskazanie Marksa. Jeżeli my, przedstawiciele proletariackiej rewolucji będziemy zamykać oczy na nasze niedomagania, jeżeli będziemy rozstrzygać sprawy familijnym trybem, wzajemnie przemilczając swoje błędy i wpędzając chorobę coraz głębiej do organizmu partyjnego, to któż będzie naprawiał te niedomagania i chorobę? Czyż nie jest jasne, że jeśli nie wykarczujemy ze swego środowiska tego kołtuństwa, tego familijnego stosunku do najważniejszych spraw naszego budownictwa, to przestaniemy być proletariackimi rewolucjonistami i z pewnością doprowadzimy siebie do zguby? Czyż nie jest jasne, że wyrzekając się uczciwej i śmiałej samokrytyki, uczciwego i śmiałego naprawiania swych błędów zamykamy sobie drogę marszu naprzód, drogę poprawy roboty i nowych osiągnięć w naszej pracy? Wszak rozwój nasz nie odbywa się przez spokojne i ogólne dźwiganie się ku górze. Nie towarzysze, u nas są klasy, u nas są przeciwieństwa wewnątrz kraju, u nas jest przeszłość, u nas jest teraźniejszość i przyszłość, są przeciwieństwa pomiędzy nimi i my nie możemy posuwać się naprzód, łagodnie kołysząc się na falach życia. Nasz pochód naprzód odbywa się przez walkę, przez rozwój przeciwieństw,

przez przewyciężanie tych przeciwieństw, przez ujawnianie i likwidowanie tych przeciwieństw. Nigdy, póki istnieją klasy, nie zdołamy osiągnąć takiego stanu, abyśmy mogli powiedzieć: No dzięki bogu, teraz już jest wszystko dobrze. Nigdy tego nie będzie u nas, towarzysze. Zawsze coś w życiu umiera. Lecz to, co umiera, nie chce poprostu umierać, a walczy o swoje istnienie ,broni swej przeżytej sprawy. I zawsze rodzi się coś nowego w życiu. Lecz to, co się rodzi, nie rodzi się tak po prostu, a piszczy i krzyczy, broniąc swego prawa do życia. Walka między starym i nowym, między umierającym i rodzącym się do życia — oto podstawa naszego rozwoju. Nie wskazując, nie ujawniając uczciwie i otwarcie, jak przystoi bolszewikom, braków i błędów w naszej pracy, zamykamy sobie drogę naprzód. A my chcemy posuwać się naprzód. I właśnie dlatego, że chcemy posuwać się naprzód, powinniśmy postawić jako jedno z naszych najważniejszych zadań stosowanie uczciwej i rewolucyjnej samokrytyki. Bez tego nie ma pochodu naprzód, bez tego nie ma rozwoju..."

Słowa te były wypowiedziane przeszło 20 lat temu, lecz dla nas nie utraciły one najżywszej aktualności.

*

Przemiany, które zaszły po Lipcowym i Sierniowym Plenum KC w naszej partii, wywarły przemożny wpływ nie tylko na przebieg i uchwały wrześniowej Rady Naczelnej PPS, ale również na aktyw i masę członkowską PPS. Jeżeli w szeregach PPS cała lewica przystąpiła z niespotykaną dotąd śmiałością do rozbicia prawicy i przezwyciężenia oportunistycznego pojednawstwa, jeżeli rozpoczęła się masowa akcja oczyszczania PPS od nacjonalistycznych, antyjednościowych i obcych klasowo elementów, jeżeli powiał tam zdrowy wiatr ostrej i otwartej krytyki wahań, błędów oraz nosicieli obcej ideologii i wrogiej praktyki, to stało się tak w wielkim stopniu dzięki naszemu przykładowi, dzięki ideologicznemu dorobkowi Sierpniowego Plenum, dzięki twórczym przemianom w życiu naszych organizacji partyjnych. Był to wielki krok naprzód w procesie jednoczenia się obu partii na podstawie marksistowsko-leninowskiej ideologii i leninowskich zasad organizacyjnych.

Zygmunt Kratko

O wzmożenie aktywności Rad Zakładowych

„Partia musi nieustannie coraz wyżej podnosić świadomość mas robotniczych, ich poczucie odpowiedzialności jako budowniczych i twórców nowej Polski Ludowej. Tylko w ten sposób można wzmacniać oddziaływanie klasy robotniczej na szerokie warstwy ludu pracującego — przede wszystkim na podstawowe warstwy chłopów pracujących. Uaktywnienie i podnoszenie roli Związków Zawodowych i Rad Zakładowych jest niezbędnym warunkiem dalszego rozwijania i wzmacniania ogólnej aktywności klasy robotniczej. Tylko w ten sposób można podnosić i wzmacniać kierowniczą rolę mas pracujących w naszym państwie".

Te słowa sekretarza generalnego naszej Partii, tow. Bolesława Bieruta, zaczerpnięte z przemówienia wygłoszonego na Krajowej Naradzie Aktywu partyjnego w dniu 6 września br., wskazują na główne zadania ruchu zawodowego w obecnym okresie. Zaostrzenie walk w marszu ku socjalizmowi przeciwko elementom kapitalistycznym w mieście i na wsi wymaga największej aktywizacji klasy robotniczej nie tylko w samych zakładach pracy, ale i na zewnątrz, wymaga praktycznej realizacji hegemonii klasy robotniczej. Ośrodek oddziaływania stanowi zakład pracy, załoga fabryczna. Im bardziej uaktywnimy Radę Zakładową, im większy aktyw skupimy wokół niej pod kierownictwem Komitetu Partyjnego, tym skuteczniej zdoła załoga oddziaływać na zewnątrz zakładu. Uaktywnić załogę i zwiększyć aktyw wokół Rad Zakładowych można jedynie wówczas, gdy się wysuwa konkretne zadania, gdy wyjaśnia się te zadania i przeprowadza kontrolę ich wykonania. Zbadać te zagadnienia można jedynie w samym zakładzie pracy. W tym celu Wydział Zawodowy KC PPR przeprowadził dokładną lustrację 3 zakładów pracy: „Ursus" pod Warszawą, PZPB Nr 3 (dawn. Geyer) w Łodzi i hutę „Bankową" na Śląsku. Nie są to ani największe, ani najlepsze zakłady. Zdajemy sobie sprawę z tego, że sytuacja, jaką zastaliśmy w tych zakładach, nie jest przekrojem tego, co się dzieje we wszystkich większych zakładach pracy. Jednak analiza ich pracy daje możność zorientowania się konkretnie w zadaniach stojących również przed innymi zakładami. Badania nasze przeprowadziliśmy pod kątem stopnia uaktywnienia załogi przez organizację partyjną i Radę Zakładową, podnoszenia świadomości oraz udziału mas robotniczych we współrządzeniu.

Oto kilka liczb wyjaśniających:

„Ursus" — zatrudnia 3.200 robotników, w tym 458 kobiet, młodzieży do 18 lat — 250. Organizacja PPR liczy 620 członków, PPS — 480.

PZPB Nr 3 — 8.730 zatrudnionych, w tym 4.741 kobiet, młodzieży do lat 18 — 213. PPR — 1.244 członków, PPS — 443.

Huta „Bankowa" — 5.870 zatrudnionych, 450 kobiet, młodzieży do lat 18 — 18. PPR — 1.600 czł., PPS — 906.

Jak przedstawia się praca Rady Zakładowej w tych trzech zakładach pracy?

Ursus: — Rada Zakładowa liczy 30 radców, w tym 3 urlopowanych, którzy stanowią jednocześnie prezydium Rady. W Radzie Zakładowej są 3 kobiety, ale żadna z nich nie wchodzi w skład prezydium.

Posiedzenia plenarne Rady odbywają się co miesiąc, ostatnie było 29.IX [1]). Liczba obecnych nie jest zaznaczona w protokóle. Prezydium zaś zbiera się niesystematycznie, jak oświadczył przedstawiciel prezydium; protokółów z posiedzeń prezydium nie ma. Posiedzenia Rady są wskutek tego nieprzygotowane, problematyka poruszana na plenum Rady dość wąska.

Ani razu nie było na plenum Rady Zakładowej sprawozdania dyrektora fabryki ani naczelnika wydziału socjalnego. Zagadnienia planu produkcyjnego i trudności w produkcji są poruszane bardzo fragmentarycznie. Sprawozdania z prac Komisji — na Radzie Zakładowej nie było. A Komisji tych jest nawet sporo. Zbadaliśmy funkcje i skład niektórych z nich:

Komisja Zaopatrzenia — 3 czł. Rady, ostatnio tylko 2-ch.

Komisja Płacy i Pracy — 3 czł. Rady, kontroluje listę płac, likwiduje zatargi.

Komisja Bezpieczeństwa i Higieny Pracy — 4 czł. Rady, przeprowadza inspekcje.

Komisja Wczasów — istnieje faktycznie nie przy R. Z. lecz przy Wydziale Socjalnym.

Komisja Techniczna — 3 osoby, w tym 1 czł. Rady. Zakres pracy nieokreślony, nie przejawia żadnej działalności.

Oprócz wymienionych istnieje szereg innych Komisji, których stosunek z R. Z., jest bardzo luźny, np. kasa pożyczkowo - oszczędnościowa zatrudniająca 5 osób, Komitet Współzawodnictwa pracy — 10 osób, Rada Kobiet — 5 osób.

Komisja Kulturalno - Oświatowa — 8 osób, w tym 4 czł. Rady, systematyczne posiedzenia co 2 tygodnie. Komisja ta zorganizowała kilka odczytów, 3 akademie, w trakcie organizowania kurs likwidacji analfabetyzmu, sekcja teatralna i chór.

Z wyjątkiem Komisji Kulturalno - Oświatowej skład innych ogranicza się przeważnie do członków Rady Zakładowej.

W „Ursusie" wybrano przed 5 miesiącami 120 mężów zaufania, ani razu jednak ich nie zebrano, nie określono ich zadań; jak stwierdzają zgodnie sekretarze Komitetu Partyjnego i R. Z. — instytucja mężów zaufania jest w praktyce fikcją.

A jak przedstawia się aktywność załogi w PZPB Nr 3 w Łodzi?

Zakłady składają się z 3 oddziałów A, B i C, w każdym z tych oddziałów istnieje oddzielna Rada Zakładowa.

---

1) Sprawozdanie z października rb.

A — Rada Zakładowa liczy 20 członków, urlop.[2]) — 5, w tym 1 kobieta
B — Rada Zakładowa liczy 31 członków, urlop. — 4 w tym 2 kobiety
G — Rada Zakładowa liczy 15 członków, urlopowanych — 3.

Istnieje prezydium ogólne zakładów, w skład którego wchodzi 3 przewodniczących R. Z. trzech oddziałów. Co miesiąc odbywa się plenum wszystkich trzech Rad oraz zebranie Rady Oddziałowej. Prezydium Rady odbywa systematycznie posiedzenia przed plenum Rady, przygotowując zagadnienia na plenum.

Wachlarz zagadnień poruszanych na R. Z. — szeroki. Dyrektor naczelny składa sprawozdanie na każdym plenarnym posiedzeniu Rad — naczelnik Wydziału Socjalnego na niektórych. Sprawozdanie Komisji: frekwencja dobra, nieobecność usprawiedliwiona. Obok zagadnień planu, jakości produkcji, omawiano zagadnienie dyscypliny pracy, urządzeń socjalnych itp.

Mężów zaufania nie ma, nie wybierano. Natomiast wytypowano, przeszkolono w fabryce kandydatów na mężów zaufania, w przygotowaniu wybory. Rada ma kontakt z oddziałami i salami poprzez członków Rady, nieurlopowanych pracujących w danej sali. Rada interweniuje w każdym wypadku. Przed wypłatą członkowie Rady zawsze kontrolują listę płac i dlatego konfliktów na tym tle coraz mniej.

Przy Radzie istnieją 4 komisje (kulturalno - oświatowa, gospodarczo - zawodowa, dla spraw kobiecych i młodzieży, socjalna), ale podobnie jak w „Ursusie" — osobowo ograniczają się one wyłącznie do członków Rady.

W Hucie „Bankowej" zaś Rada Zakładowa składa się 30 osób, kobiet nie ma, urlopowanych — 4, w skład prezydium wchodzi 7 osób. Jedynie w Hucie „Bankowej" prezydium kontroluje pracę urlopowanych członków Rady, w pozostałych 2 zakładach urlopowani tworzą automatycznie prezydium. Posiedzeń plenarnych R. Z. w br. było 8, na posiedzeniach tych były poruszane następujące zagadnienia: sprawa aprowizacji i spółdzielczości — 7 razy, mieszkaniowe — 1 raz, kolonii letnich — 1 raz, domów wypoczynkowych — 1 raz, współzawodnictwo pracy — 3 razy, ogólne sprawy ekonomiczne — 2 razy, zagadnienia produkcyjne — 1 raz i 7 sprawozdań z oddziałów (o wykonaniu planu produkcyjnego, o opuszczonych dniówkach ,o współzawodnictwie pracy, premiach, postojach itp.), natomiast nie było ani razu sprawozdania dyrektora fabryki przed Radą Zakładową. W zakładzie — 220 mężów zaufania, współpraca jednak z R. Z. bardzo słaba. Jedynie raz odbyło się wspólne posiedzenie R. Z. z mężami zaufania, na którym poruszono jedynie zagadnienia ekwiwalentu za zlikwidowanie kartek żywnościowych (cukier, kasza, ziemniaki i artykuły dziewiarskie).

Przy Radzie istnieją tylko dwie komisje: Kom. Mieszkaniową — odbywa systematycznie posiedzenia, przydziela mieszkania, ale nie składa spra-

[2]) Urlopowani są to członkowie Rady Zakładowej zwolnieni z pracy zawodowej na terenie fabryki dla wyłącznego wykonywania pracy w R. Z.

wozdań na zebraniach Rady Zakładowej, oraz Kom.Bezpieczeństwa i Higieny Pracy, która pracuje dorywczo i swe spostrzeżenia przekazuje bezpośrednio dyrekcji zakładu.

Narady wytwórcze. W Ursusie narady wytwórcze odbywają się co miesiąc. Zwoływane są przez dyrekcję, udział w nich biorą dyrektorzy, majstrowie, brygadziści oraz przedstawiciel R. Z., Komitetów Partyjnych PPR i PPS. Ani przodowników pracy, ani innych robotników na narady się nie zaprasza. Narady wytwórcze ograniczają się jedynie do informacji dyrektora, mają charakter wyjaśniający. Jeszcze bardziej ograniczone są narady oddziałowe, które są właściwie odprawą kierownika oddziału z majstrami. Na oddziałowych naradach nie ma nawet przedstawiciela R. Z. i Kom. Partyjnych.

Na PZPB Nr. 3 — narady wytwórcze nie wyglądają o wiele lepiej. Odbywają się nieregularnie (ostatnio wcale nie było). Bywają ogólne i oddziałowe. Narady oddziałowe, podobnie jak w „Ursusie", mają przeważnie charakter odprawy kierownika z majstrami — w zebraniach ogólnych biorą udział również robotnicy. Referuje dyrektor zakładu, dowiaduje się o trudnościach i przeszkodach w wykonaniu planu. Tkacze w takim wypadku przeważnie wskazują na niedociągnięcia w pracy przędzalni, przędzalnicy zaś skarżą się na zły materiał. Porusza się najczęściej tylko ogólne zagadnienia i narady noszą raczej charakter formalny O niedocenianiu narad wytwórczych świadczy wypowiedź jednego z odpowiedzialnych aktywistów tego zakładu, że narada ma uzasadnienie tam, gdzie planu się nie wykonuje, albo gdzie są tarcia między dyrekcją i R. Z., a w PZPB pod tym względem panuje pełna harmonia Narady oddziałowe — często szczególnie w inspekcji maszyn — są podobnie jak w tamtych 2 zakładach raczej odprawą kierownika z majstrami, przodownicy pracy nie biorą w nich udziału.

Z analizy narad wytwórczych w tych 3 zakładach wynika wyraźnie, że ani dyrekcja zakładu, ani Komitety Partyjne i Rady Zakładowe nie doceniają znaczenia narady wytwórczej nie tylko jako oręża w walce o usprawnienie produkcji, ale jako środka uaktywnienia mas, wciągania ich do współrządzenia, jako czynnika krytyki oddolnej.

Narady winny omawiać nie tylko ogólne zagadnienia produkcyjne, lecz i sprawy konkretne, aktualne w danym okresie, związane z planem. W celu uaktywnienia mas niezbędne jest podawanie do wiadomości zainteresowanych, jakie zagadnienia będą poruszane, zapraszanie przodowników pracy, najwybitniejszych robotników i ogłaszanie narady przez obwieszczenie. Odnosi się to zwłaszcza do narad wytwórczych oddziałowych. Kierownik oddziału musi przeprowadzać odprawę z majstrami, ale nie wolno jej identyfikować z naradami wytwórczymi, w których udział robotników jest konieczny

W ustosunkowaniu się do narad wytwórczych przebija wyraźnie lekceważenie krytyki oddolnej, przy pomocy której robotnicy wnoszą swoje doświadczenia i swoje spostrzeżenia. Niedocenianie tego oznacza niezrozumienie zmian, jakie zaszły w klasie robotniczej w przeciągu tych 4 lat,

niewiara w to, że robotnicy potrafią dużo wnieść w zagadnienia produkcyjne.

Przejawia się to również w stosunku do ulepszeń technicznych dokonanych przez robotników, do racjonalizatorów i nowatorów produkcji. Np. w „Ursusie", jak twierdzi nasz Komitet Partyjny, dyrekcja, a głównie dyrektor techniczny Krasiński wyraźnie hamuje ten proces. Przodownik pracy tow. Zarębski ulepszył narzędzia pracy, od roku on i inni pracują tymi ulepszonymi narzędziami i, mimo że już od przeszło 3 miesięcy złożył wszelkie papiery — po dziś dzień nie rozpatrzono tej sprawy i żadnej premii mu nie wypłacono. Podobnie modelarz, tow. Kwiatkowski, wynalazł przyrząd do obrabiania kółek do kierownicy. Przed tym maksymalna wydajność wynosiła 8 sztuk dziennie, obecnie dzięki wynalazkowi — 50 sztuk, ale dyrekcja lekceważy to i nie rozpatruje tego zagadnienia, ani nie premiuje wynalazcy. Wiele ulepszeń dokonał tow. Szymański, znany wynalazca w tej fabryce, ale w większości wypadków dyrekcja zlekceważyła je. Postępowanie takie bynajmniej nie sprzyja rozwojowi wynalazczości wśród robotników, przeciwnie — wywołuje zobojętnienie wśród zainteresowanych.

Ministerstwo Przemysłu skierowało z PZS-u do fabryki robotnika, który wynalazł sposób przerobienia hamulców mechanicznych do samochodów, celem zastosowania ich do traktorów. Dyrekcja jednak skierowała tego robotnika do prac gospodarczych, nie zainteresowała się nim, co wywołało zarówno rozgoryczenie u wynalazcy, jak i oburzenie innych robotników. Niedocenianie krytyki oddolnej przejawia się również w niezwoływaniu zebrań informacyjnych czy sprawozdawczych przez Rady Zakładowe.

W „Ursusie" ani dyrektor, ani kierownik oddziału nie składał sprawozdania na żadnym ogólnym zebraniu. Jedynie na oddziale mechanicznym odbyło się zebranie w sprawie wykonania planu, na montażu — w sprawie szefostwa nad stacjami maszynowymi.

W PZPB Nr. 3 — odbyły się 2 ogólne zebrania sprawozdawcze. Ostatnie — 23.X. br. Obecnych około 600 osób, co stanowi przeszło 7% załogi. Na zebraniu zarówno dyrektor jak i przewodniczący R. Z. złożyli sprawozdanie ze swej działalności. Analiza zebrania dokonana wraz z aktywem partyjnym pokazała wyraźnie, że w tak dużych zakładach należy położyć wielki nacisk na sprawozdania kierowników oddziałów przed swoimi robotnikami.

W Hucie „Bankowej" odbyło się w br. w marcu lub kwietniu jedno tylko zebranie ogólne, w którym wzięło udział około 2.000 osób, co stanowi przeszło 30% załogi. Na zebraniu poruszono zagadnienie płac i węgla, w dyskusji zaś poruszano dodatkowo sprawę kasy pogrzebowej, ubrań roboczych i ochronnych. Do tego ograniczyły się prace masowe R. Z.; w roku tym sprawozdań dyrektora i Rady Zakładowej czy kierowników oddziałów nie było.

Urządzenia socjalne. We wszystkich 3 zakładach jest prowadzona dość ożywiona praca na odcinku socjalnym.

W „Ursusie" jest czynne ambulatorium, stacja opieki nad matką i dzieckiem oraz czynne były kolonie dla dzieci, z których korzystało w br. 480 dzieci pracowników, w tym 80% dzieci robotników, 418 dzieci korzystało z wczasów. Fabryka jednak nie posiada ani żłobka, ani przedszkola, około 40 dzieci uczęszcza do przedszkola „Caritasu". Świetlicy fabryka również nie posiada, ma jedynie niewielką salkę teatralną i bibliotekę.

W bibliotece jest 1860 tomów, książek jednak nie przejrzano i jest sporo książek antyrobotniczych, antysemickich i antyradzieckich. Część ostatnio wycofano. Czytelników — 900 osób, ale nie ma ani jednej książki marksistowskiej, jak informowała bibliotekarka, mimo że czytelnicy domagają się takich książek.

Rada Zakładowa nie umiała podać sumy przyznanej na fundusz socjalny. Kierownik wydziału socjalnego zapewniał, iż fabryka wykorzystuje zaledwie 60% funduszu, bo brak żłobka i przedszkoli, a przelewać sum na inne potrzeby nie wolno.

PZPB Nr. 3 — istnieje dobrze urządzony żłobek dla 120 dzieci, przedszkole na przeszło 200 dzieci, ambulatorium na każdym oddziale, świetlica, duża biblioteka zawierająca przeszło 3 tys. tomów, w tym również książki marksistowskie. Komisja pracuje nad przejrzeniem książek.

Sum niewykorzystanych nie ma, robotnicy pretendują do większych sum. Rada Zakładowa czuwa nad całością, ale nie aktywizuje nieczłonków R. Z., choć istnieją ku temu możliwości.

Huta „Bankowa" posiada żłobek dla 40 dzieci, przedszkole na 500 dzieci, ośrodek opieki nad matką i dzieckiem, z którego korzysta około 500 dzieci, ambulatorium, kolonie dla dzieci w ramach RTPD.

Zorganizowano Dom Kultury z dużą salą, szereg sekcji i zespołów, ale w bibliotece wszystkiego 1011 tomów, mimo że korzysta z niej 653 zatrudnionych. Również na Hucie „Bankowej" R. Z. nie wciąga swoich członków do pracy na odcinku socjalnym, z wyjątkiem Domu Kultury, którym kieruje wybrany zarząd.

Szkoły przemysłowe. Przy wszystkich 3 zakładach pracy istnieją ośrodki szkoleniowe. Szczególnie duży ośrodek szkoleniowy istnieje w „Ursusie" — przeszło 600 uczniów, w PZPB Nr. 3 — około 300 uczniów, ale bez bursy, zaś w Hucie „Bankowej" — gimnazjum przemysłowe i szkoła przemysłowa.

W Hucie „Bankowej" Rada Zakładowa ograniczyła się do tego, że przydzieliła jednego swego członka do szkoły jako swego delegata, w PZPB Nr. 3 kontakt jeszcze bardzo luźny, w „Ursusie" kontakt z Radą istnieje, ale doryweczy. Rady Zakładowe i cała załoga mogłyby skutecznie oddziaływać na kierunek wychowania, winny nawet bezpośrednio roztoczyć opiekę nad swymi szkołami, czego jednak nie czynią.

Inne organizacje masowe w fabrykach.

We wszystkich tych trzech zakładach istnieją koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, najbardziej żywotne ze wszystkich organizacji masowych. W „Ursusie" wszyscy robotnicy są członkami Towarzystwa

Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, ale składki ściągają przy wypłacie systemem administracyjnym, co jest absolutnie niewłaściwe; w PZPB — około 200 członków, w Hucie „Bankowej" nieco więcej.

Mniej aktywna jest Liga Kobiet, inne organizacje żadnej działalności nie przejawiają, choć istnieją w zakładach jak np. — Liga Lotnicza i Liga Morska w Hucie „Bankowej", w PZPB — koło PCK, w stadium organizacji TPŻ.

Istnieje poza tym ZMP o szerokim zasięgu. Na pytanie, dlaczego te organizacje przejawiają tak słabą działalność, odpowiedzi były wszędzie jednobrzmiące: „wszędzie w aktywie i w kierownictwie działają ci sami ludzie, a rozerwać się nie można".

* *
*

Pomijając w niniejszym artykule sprawę celowości tworzenia wszystkich organizacji wg. systemu przemysłowego — wydaje mi się bowiem, że należało by ustalić, jakie organizacje masowe mogą prowadzić koła w zakładach pracy, jakie zaś tylko terenowo, wg. miejsca zamieszkania — dochodzimy do zagadnienia koordynacji i kierowania istniejącymi organizacjami w fabryce. Jest rzeczą bezsporną, że jedynie Komitet Partyjny powołany jest do koordynacji pracy wszystkich organizacji bezpartyjnych w zakładzie pracy, do kierowania nimi. Bywa jednak często inaczej. Komitet Partyjny wyręcza się organizacją bezpartyjną, np. Radą Zakładową, jak to dzieje się częściowo w „Ursusie". Rada Zakładowa z kolei miast uruchomić szereg komisji, określić dokładnie ich zakres pracy, wysłuchać sprawozdań, kontrolować działalność, powołać mężów zaufania, uaktywnić wszystkich członków R. Z. — ogranicza się do pracy swych urlopowanych członków, którzy „latają" od jednej kwestii do drugiej, nie mogąc skutecznie żadnej doprowadzić do końca.

A „podnosić świadomość mas robotniczych, ich poczucie odpowiedzialności jako budowniczych i twórców nowej Polski Ludowej" (Bierut) można jedynie przez tworzenie szerokiego aktywu wokół Komitetu Partyjnego i Rady Zakładowej, przez urządzanie systematycznych zebrań sprawozdawczych i informacyjnych w zakładach pracy, oraz przez planowanie pracy społecznej w fabryce. Kierownictwo partyjne w zakładzie pracy nie powinno dopuścić do tego, by ci sami towarzysze byli czynni we wszystkich komisjach i zarządach, by stali się „zawodowymi" uczestnikami wszystkich posiedzeń, ale dokonać tego można jedynie wówczas, jeżeli zadania każdej komisji będą dokładnie ustalane.

Specjalny nacisk należy położyć na narady wytwórcze, zarówno oddziałowe, jak i ogólne, z udziałem przodowników pracy oraz wybitniejszych robotników.

Narady takie winny być ogłaszane, z podawaniem porządku dziennego, by również niezaproszeni, jeśli ujawnią zainteresowanie, mogli w nich uczestniczyć.

Niezależnie od narad wytwórczych — kierownik działu winien składać periodyczne sprawozdania z działalności danego oddziału, a nie uchylać się od krytyki oddolnej. Przyczyni się to, w większym niż dotychczas stopniu, do aktywizacji mas.

Dużej uwagi wymaga odcinek socjalny. Rada Zakładowa winna znać sumy przeznaczone na ten cel i wspólnie z kierownictwem wydziału socjalnego rozplanować zużytkowanie sumy, kontrolując poprzez specjalne komisje funkcjonowanie każdej instytucji i to zarówno higienę, warunki aprowizacyjne i lokalowe jak i kierunek wychowania.

Wykonanie planów produkcyjnych pozostaje w ścisłym związku z przeprowadzoną analizą pracy Rad Zakładowych i wszystkich ogniw masowych. Nie jest przypadkiem, iż PZPB Nr. 3 wykonuje stale plan z nadwyżką i jako pierwszy zakład na terenie Łodzi odpowiedział na apel kopalni „Zabrze-Wschód" w związku z Kongresem Zjednoczeniowym. PZPB Nr. 3 ma również poważne sukcesy na odcinku walki z nadużyciami i kradzieżą w fabryce, bo opiera się na aktywnej pracy Rady Zakładowej, na harmonijnej współpracy Komitetów Partyjnych, dyrekcji i Rady Zakładowej, bo na R. Z. analizuje się pracę dyrekcji i plan produkcyjny. Natomiast w „Ursusie", gdzie dyrektor nie składa żadnych sprawozdań, gdzie praca R. Z. jest mniej systematyczna, gdzie lekceważy się inicjatywę robotników nawet w zakresie wynalazczości, plan produkcyjny nie jest wykonany, na montażu powstaje bardzo często korek wskutek braku współdziałania z oddziałem mechanicznym, w giserni zaś grozi stale niebezpieczeństwo postoju wskutek braku iłu.

We wszystkich tych 3 zakładach kierownictwo partyjne, dyrekcja i Rada Zakładowa nie uświadomiły sobie do końca roli oddolnej inicjatywy, ani też zmian, jakie zaszły w przeciągu 4 lat w klasie robotniczej, ani wreszcie konieczności rozbudzenia aktywności mas.

* * *

W oparciu o zwiększoną aktywność załogi wewnątrz zakładu pracy należy zwiększyć rolę fabryki w oddziaływaniu na zewnątrz, głównie na pracujące chłopstwo. Inicjatywa szefostwa nad ośrodkami maszynowymi podjęta przez „Ursus" zatacza coraz szersze kręgi. W samym „Ursusie" rezultaty inicjatywy podjętej przez oddział montażu nie dały na siebie długo czekać. „Ursus" wysłał swoje brygady do podopiecznych ośrodków maszynowych. Reakcja podjęła kontrakcję, rozsiewając plotki, że „Ursus" to buda, traktorów nie produkuje, składa jedynie części pozostawione przez Niemców. A ponieważ zapasy się kończą więc i produkcja traktorów jest na ukończeniu. Ursusowcy zaprosili wówczas do siebie delegację chłopów. Przyjechali, obejrzeli i byli oszołomieni. „Przecież to całe miasto — mówili — a nie buda. Pójdziemy i powiemy chłopom, co tu widzieliśmy, i że traktory będą". Inicjatywa ursusowców zasługuje na podkreślenie, jest to niewątpliwie jedna z form rozwijania współdziałania ro-

botniczo-chłopskiego. Wymaga ona jednak rozszerzenia szefostwa na wieś, na określone wsie, czy gminy. Już w obecnej kampanii wyborczej do Zarządów Gminnych Zw. Samopomocy Chłopskiej każdy zakład pracy winien wysyłać swoich przedstawicieli załogi, by opowiedzieli chłopom o pracy robotników, by udzielili biedocie chłopskiej i chłopom średniorolnym poparcia w ich walce z elementami kapitalistycznymi. Ale winna to być delegacja załogi, a nie tylko Komitetu Partyjnego czy Rady Zakładowej. I dlatego powinna być wyłoniona na zebraniu czy na naradzie załogi, przy tym zadania muszą być tak określone, by delegaci czuli, że mają mandat załogi. Podobnie jak w okresie reformy rolnej załogi często wyłaniały brygady robotnicze i takie brygady składały sprawozdania przed zebraniem załogi — tak należy postępować i obecnie. Przyjmując szefostwo nad określoną wsią, należy wyłonić specjalną komisję, złożoną nie z tych samych ludzi, którzy zasiadają w innych komisjach — komisję, która winna opracować cały plan i przedstawić go do zatwierdzenia Radzie Zakładowej.

Szefostwo nad wsią nie wyczerpuje form oddziaływania na zewnątrz Dla ilustracji podamy jeszcze dwa odcinki.

Odcinek szkolny. Dzisiejszy stan na odcinku wychowania wywołuje słuszne oburzenie w klasie robotniczej. Klasa robotnicza domaga się, by jej dzieci, jej młodzież była wychowywana w duchu proletariackim, ludowo-demokratycznym. Znalazło to wyraz na wszystkich odbytych zjazdach i naradach — od robotników rolnych, do zjazdu nauczycieli włącznie. Ale narzekania nie wystarczą — trzeba działać. Obecne komitety rodzicielskie nie sprostają zadaniom, mimo, że zasiada w nich wielu robotników, a nawet członków Partii. Załoga fabryczna winna brać pod swoje szefostwo określoną szkołę, zainteresować się nią, udzielać pomocy i wywierać wpływ na kierunek wychowania. Należy dążyć, żeby atmosfera fabryki przeniosła się do szkoły. Należy, rzecz jasna, przemyśleć formy, inicjatywa oddolna wiele tu pomoże: spotkanie Rady Zakładowej z personelem pedagogicznym, wycieczka dzieci do fabryki, opowiadania starych i zasłużonych robotników o przeszłości tej fabryki, o walce z sanacją itp. Nie może się jednak szefostwo ograniczyć do formalnego szefostwa, do wydelegowania jednego człowieka z Rady Zakładowej. Stworzyć trzeba raczej oddzielną komisję, wyłonioną na naradzie czy zebraniu pod kierownictwem Rady Zakładowej, z udziałem starych zasłużonych działaczy.

Walka z nadużyciami, kradzieżą, sabotażem w fabryce i na zewnątrz. Często się słyszy na zebraniach narzekania robotników na nadużycia popełniane zarówno w zakładzie, jak i poza nim, na brak dostatecznej czujności i bezwzględniejszego tępienia i zwalczania ich. Są to spostrzeżenia robotników, spostrzeżenia, których my nie wykorzystujemy. Robotnik żyje w fabryce i poza nią, ale ośrodek jego działania i oddziaływania stanowi tylko załoga. Tu on czuje swoją siłę i dlatego należałoby stworzyć komisję również przy Radach Zakładowych, wyłonioną przez robotników, do której robotnicy mają zaufanie i której

by komunikowali wszystkie swe spostrzeżenia i uwagi. Prowadzi to do aktywizacji klasy robotniczej na tak ważnym odcinku walki klasowej.

Pragnę w końcu zwrócić uwagę również na następujące zagadnienie. Wiele uwagi Rada Zakładowa poświęca zazwyczaj dyscyplinie pracy, omawia się ją na zebraniach i naradach, przyjmuje się uchwały. Wydaje mi się, że sytuacja dojrzała już do stworzenia sądów dyscyplinarnych, wyłonionych przez robotników, które by rozpatrywały fakty złośliwego pogwałcania dyscypliny pracy. Sama załoga poprzez wyłonioną Komisję Dyscyplinarną oceni najsprawiedliwiej każdy wypadek, a jest to również sposób aktywizacji klasy robotniczej.

* * *

Piszemy ten artykuł u progu zjednoczenia klasy robotniczej. Powstanie jednej partii klasy robotniczej umożliwi w znacznie szerszych niż dotychczas rozmiarach wzmocnienie roli klasy robotniczej jako kierowniczej siły w całym naszym życiu społecznym, bo — jak stwierdził tow. Bierut w przemówieniu na otwarciu sesji Sejmowej w dn. 29.X.48 r.:

„Jedność klasy robotniczej jest podwaliną wzrostu roli i znaczenia całego ludu pracującego w życiu państwowym i społecznym naszego kraju. Od wzrostu tej roli zależy wzmocnienie naszych sił ogólnonarodowych, zależy moc i znaczenie Polski. Lud pracujący jest podstawową siłą społeczną, która stanowi o dobrobycie i bogactwach kraju".

Uchwały Krajowych Narad Aktywu Partyjnego

Po Plenum Sierpniowym odbył się szereg krajowych narad aktywu partyjnego różnych dziedzin życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Zamieszczamy poniżej pełne teksty rezolucji niektórych narad. (Red.)

REZOLUCJA
Krajowej narady aktywu gospodarczego PPR

Krajowa Narada Aktywu Gospodarczego Polskiej Partii Robotniczej wita z radością uchwały sierpniowego Plenum Komitetu Centralnego i wyraża pełną solidarność z linią polityczną, nakreśloną przez Plenum.

Uchwały Plenum przez jasne wskazanie niebezpieczeństwa odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, jego źródeł i sposobów jego przezwyciężenia spotęgowały czujność partii, a jasne wytknięcie perspektyw walki o socjalizm wzmocniło zwartość ideologiczną szeregów partyjnych i siłę partii.

Uchwały Plenum uzbrajają Partię w silny oręż ideologiczny na etapie budownictwa w naszym kraju zrębów ustroju socjalistycznego.

Uchwały Plenum dały dobitny wyraz woli partii i całej Polskiej Klasy Robotniczej wzmocnienia i pogłębienia międzynarodowej solidarności z WKP(b), partiami komunistycznymi i robotniczymi krajów demokracji ludowej oraz z siłami postępowymi i rewolucyjnymi na całym świecie, jako jedynej gwarancji zabezpieczenia niepodległości i suwerenności naszego kraju oraz zwycięskiego budownictwa socjalistycznego.

Wyrażając swą pełną solidarność z uchwałami Plenum, Narada uważa, że potężna broń krytyki i samokrytyki winna być w całej rozciągłości wykorzystana przez wszystkie ogniwa partyjne, działające na różnych odcinkach pracy, dla przezwyciężenia dotychczasowych braków i niedomagań ich pracy.

Jeżeli chodzi o odcinek pracy gospodarczej, Narada stwierdza, że nasz aparat gospodarczy cechują zasadnicze braki i niedomagania, usunięcie których winno być bojowym zadaniem wszystkich organizacji i poszczególnych działaczy partyjnych.

a) w wielu ogniwach aparatu gospodarczego występuje uporczywe i złośliwe nieliczenie się z potrzebami mas oraz ignorowanie tych potrzeb (mieszkania, dojazdy, aprowizacja, warunki sanitarne pracy itd.).

b) u wielu działaczy z aparatu gospodarczego, wśród nich również u członków partii, przejawiają się szkodliwe tendencje do kierowania pracą obiektów gospodarczych bez oparcia się o współpracę Rad Zakładowych i organizacji partyjnych oraz do faktycznego ignorowania roli związków zawodowych, jako powszechnej organizacji klasy robotniczej i roli partii, jako kierowniczej siły całego naszego budownictwa;

c) w wielu ogniwach naszego aparatu gospodarczego nie ma dostatecznej energii i inicjatywy w doskonaleniu metod produkcji i organizacji wytwarzania. Wielu kierowników fabryk i przedsiębiorstw szło w swej pracy po linii rutyny i konserwatyzmu: nie doskonaląc systematycznie planowania i kontroli wykonania planów, nie śledząc nowych zdobyczy wiedzy technicznej w kraju i zagranica i nie wprowadzając ich do własnego zakładu, lekceważąc twórczą inicjatywę i wynalazczość pracowników własnych zakładów, nie organizując systematycznych narad wytwórczych wzbogacających doświadczenie techniczne zarówno kierownictwa jak i całej załogi.

d) w wielu ogniwach naszego aparatu kierownicy przedsiębiorstw państwowych i odpowiedzialni działacze gospodarczy bardzo często przejawiali niedopuszczalny, tolerancyjny stosunek do wroga klasowego, przenikającego do aparatu państwowego i prowadzącego działalność, wymierzoną przeciwko polityce gospodarczej państwa.

Narada stwierdza, że biurokratyzm, istniejący w naszym aparacie gospodarczym, nie może być przezwyciężony inaczej, jak tylko przez śmiałe włączenie mas do budownictwa gospodarczego i oddolnej kontroli.

Koniecznym warunkiem ku temu jest, by wzajemne stosunki między administracją przedsiębiorstw i czynnikiem społecznym oparły się na słusznym podziale i rozgraniczeniu funkcji między administracją — organem władzy w fabryce, Radą Zakładową — dołowym ogniwem powszechnej organizacji klasy robotniczej i kołem partyjnym, podstawowym ogniwem partii, siły napędowej całego naszego budownictwa państwowego i gospodarczego. W tych sprawach, mimo słusznych wskazań kierownictwa partyjnego, w terenie często obserwujemy brak jasności. W związku z tym Narada zwraca się do Wydziału Ekonomicznego KC i Komitetów Wojewódzkich o przeprowadzenie instruktażu na początek w stu największych zakładach przemysłowych w Polsce, w sprawie właściwego rozgraniczenia funkcji między poszczególnymi organizacjami na terenie zakładu.

Włączenie mas do budownictwa gospodarczego i oddolnej kontroli niemożliwe jest bez konsekwentnej realizacji na terenie zakładu zasady krytyki i samokrytyki. Narada stwierdza, że przeprowadzenie tej zasady stanowi podstawowe ogniwo, za które należy się uchwycić w dążeniu do walki z biurokratyzmem. W związku z tym Narada wysuwa na najbliższy okres następujące konkretne propozycje:

1) Do dnia 15 października przeprowadzić zebrania połączonych Egzekutyw Kół PPR i PPS wspólnie z Radami Zakładowymi dla omówienia środków, zmierzających do poprawy warunków materialnych i socjalnych załogi w ramach obowiązujących umów zbiorowych i akcji remontowo-budowlanej. Wyniki tych zebrań przenieść następnie, po uprzednim przygotowaniu i porozumieniu się z wyższymi władzami partyjnymi, na ogólne zebranie Kół i ewentualnie załóg.

2) W ciągu miesiąca października przeprowadzić połączone zebrania Kół PPR i PPS z referatem administracji o wynikach produkcji za trzeci kwartał i o planach produkcyjnych na kwartał czwarty, jak również o środkach zmierzających do wykonania planu, powiększenia produkcji, polepszenia wydajności i wzmożenia dyscypliny. Nad referatami przeprowadzić dyskusję i przyjąć konkretne rezolucje.

REZOLUCJA
Krajowej narady aktywu administracyjno-samorządowego PPR

Krajowa Narada Aktywistów Polskiej Partii Robotniczej z administracji państwowej i samorządu gorąco wita uchwały sierpniowego plenum KC i całkowicie solidaryzuje się z nimi. Wielki dorobek ideologiczny plenum, wskazujący na konieczność nieubłaganej walki z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym, uzbrajający partię w oręż krytyki i samokrytyki, wytyczający wsi polskiej drogi rozwojowe do socjalizmu, stawia przed naszą partią zadanie oczyszczenia aparatu administracyjnego i rad narodowych z wrogich i obcych elementów, prowadzenia nieubłaganej walki z biurokracją.

Narada stwierdza, że w uporczywej walce z wrogiem klasowym montowały się pod kierownictwem naszej partii podstawowe ogniwa administracji i rosły kadry pracowników, wnoszących swój wkład w dzieło utrwalenia władzy ludu pracującego z klasą robotniczą na czele.

Narada wskazuje i podkreśla dotychczasowe braki aparatu administracyjnego, które są wyrazem odchylenia prawicowego na tym odcinku i przejawiają się w szczególności:

1. w nieklasowej, obcej klasie robotniczej i biednemu chłopstwu postawie niektórych ogniw naszej administracji na odcinku społecznym, kulturalnym i gospodarczym, wyrażającej się m. in. w bezdusznym stosunku do potrzeb i skarg ludzi pracy, w tolerowaniu wypaczenia klasowej polityki podatkowej, kredytowej i szarwarkowej wobec kapitalisty wiejskiego,

2. w układzie budżetów samorządowych nie uwzględniających w dostatecznej mierze codziennych potrzeb klasy robotniczej i biedoty wiejskiej,

3. w braku zainteresowania się żywotnymi interesami klasy robotniczej w miastach, a przede wszystkim trudną sytuacją mieszkaniową robotników, wyrażającą się brakiem mieszkań dla robotników, w zaniedbaniu remontu domów w dzielnicach robotniczych i w domach zamieszkałych przez rodziny robotnicze, tolerowaniu rozkładu aparatu kwaterunkowego przez spekulantów i dorobkiewiczów, w niedoprowadzeniu do porządku gospodarki miejskiej w dzielnicach robotniczych,

4. w niedocenianiu roli rad narodowych i wynikającego z tego braku należytej współpracy organów administracji ogólnej z radami narodowymi,

5. w wyznawanym przez liczny odłam pracowników administracyjnych błędnym poglądzie o „apolityczności" i „neutralności" aparatu administracyjnego w obliczu toczącej się walki klasowej i w braku walki z rozkładową działalnością wroga klasowego w aparacie administracyjnym,

6. w niedostatecznym zainteresowaniu organizacji partyjnych praktyczną pracą aparatu administracyjnego, w braku troski tych organizacji o właściwy styl pracy tego aparatu i o powiązanie go z najszerszymi masami pracującymi,

7. w braku walki z pozostałościami wielkopańskiej postawy wobec interesanta — robotnika i biednego chłopa w urzędach,

8. w niedocenianiu, a nawet pomijaniu znaczenia związku zawodowego w wychowaniu kadr administracyjnych, wzmożeniu dyscypliny pracy i walce z przejawami biurokratyzmu w aparacie administracyjnym,

9. w niedostatecznym zainteresowaniu się kół partyjnych we wszystkich ogniwach aparatu administracyjnego oraz klubów radnych PPR-owskich we wszystkich radach narodowych zagadnieniami pracy i obliczem klasowym urzędów i rad narodowych,

10. w niedostatecznym zainteresowaniu się sprawą szkolenia zarówno ideologicznego jak i fachowego przez koła partyjne i kluby radnych PPR-owców.

Doceniając ważną rolę aparatu administracyjnego, w szczególności dla zmiany stosunków produkcyjnych na wsi, narada stwierdza konieczność wzmożenia walki z biurokracją. Należy wzmóc wysiłek w kierunku pełnego zdemokratyzowania aparatu administracyjnego, by uczynić ze wszystkich ogniw tego aparatu narzędzie realizacji interesów klasy robotniczej i średniego chłopstwa.

W tym celu należy:

a) oczyścić aparat administracyjny z elementów klasowo wrogich i obcych, zdemoralizowanych, stojących na usługach wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy i spekulantów,

b) wprowadzić do tego aparatu ludzi, związanych z klasą robotniczą i z masami biednego i średniego chłopstwa,

c) zobowiązać komitety partyjne do zainteresowania się budżetami samorządowymi i gospodarką samorządową, do czuwania, aby budżety samorządowe odzwierciedlały potrzeby klasy robotniczej i biednego chłopstwa, aby gospodarka samorządowa zaspokajała bieżące potrzeby klasy pracującej,

d) zobowiązać koła partyjne w urzędach do: systematycznego omawiania pracy urzędu, do wytworzenia w urzędach właściwego stosunku do interesanta — robotnika i biednego chłopa, do stałej pracy nad podnoszeniem poziomu ideologicznego i moralnego kadr administracyjnych,

e) wykorzystać wszelkie ogniwa związków zawodowych pracowników państwowych i samorządowych do wzmożenia dyscypliny pracy w aparacie

administracyjnym, do zwalczania wszelkich przejawów odrywania się urzędów od codziennych potrzeb klasy pracującej.

Narada stwierdza, że skład klasowy rad narodowych jest często niewłaściwy, że rady narodowe nie stały się dotychczas w pełni narzędziem walki klasowej. Narada podkreśla konieczność odnowienia i oczyszczenia rad narodowych z elementów wrogich, obcych i oportunistycznych. Do rad narodowych powinni być skierowani najofiarniejsi działacze terenowi, przodujący w walce klasowej, w walce z wyzyskiem klasy pracującej w mieście i na wsi. Rady narodowe powinny wysunąć się na czoło walki z marnotrawstwem grosza publicznego i wszelką działalnością wroga klasowego w aparacie administracyjnym, w szczególności poprzez zaostrzoną i czujną kontrolę społeczną.

Narada stwierdza, że oczyszczenie wiejskiego aparatu administracyjnego i gminnych rad narodowych jest doniosłym zadaniem, które powinno być gruntownie przygotowane.

Narada wzywa członków partii — działaczy rad narodowych i pracowników aparatu administracyjnego do przyswojenia sobie wielkiego dorobku ideologicznego sierpniowego Plenum KC, twardej konsekwentnej postawy wobec odchyleń prawicowych i nacjonalistycznych, do przyswojenia sobie oręża krytyki i samokrytyki, do wykorzystania go celem przekształcenia rad narodowych i wszystkich ogniw aparatu administracyjnego w bojowy aparat władzy i walki mas pracujących Polski Ludowej.

REZOLUCJA
Krajowej narady aktywu oświatowego PPR

Krajowa narada aktywu oświatowego PPR zebrana dnia 30. X. 1948 w Warszawie stwierdza:

Uchwały Sierpniowego Plenum Komitetu Centralnego naszej partii ujawniły we wszystkich dziedzinach i na wszystkich odcinkach źródła prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w naszej partii, które groziły opóźnieniem rozwoju naszego kraju ku socjalizmowi.

Przełomowy wkład Uchwał Plenum Sierpniowego polega na tym, że wskazały one drogi przezwyciężenia błędów prawicowych i nacjonalistycznych, poprzez śmiałą, otwartą i rzeczową krytykę i samokrytykę, że pozwoliły one podnieść aktywność i świadomość polityczną członków partii, w walce o czystość ideologiczną i moralną jej szeregów, w walce przeciwko wszelkim naroślom biurokratycznym naszego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Kierownictwo naszej partii wskazało jasno perspektywy rozwoju Polski do socjalizmu. Droga ta prowadzi poprzez zaostrzoną walkę klasową przeciwko kapitalistycznym elementom na wsi i w mieście i ich ideologicznemu oddziaływaniu na masy.

Na odcinku oświaty walka ta polega na konsekwentnym wypieraniu elementów obcej ideologicznie i klasowo treści i metod nauki i wychowania. Ta niejednokrotnie obca treść, oraz metody nauki i wychowania były w niedostatecznym stopniu dotąd przezwyciężane, na skutek słabej czujności klasowej i braku odporności wobec nacisku obcej, drobnomieszczańskiej ideologii poszczególnych partyjnych ogniw oświatowych i ich często oportunistycznej i eklektycznej postawy. Walka ta polega na coraz bardziej konsekwentnym przełamywaniu aż do ostatecznej likwidacji istniejącego jeszcze upośledzenia młodzieży robotniczej i chłopskiej w jej możliwościach dostępu do szkolnictwa wszystkich szczebli. Walka ta prowadzi przez śmiałe, codzienne i konkretne wzmacnianie w programach nauczania elementów ideologii marksizmu-leninizmu, zaszczepienia nowej treści i nowych metod marksistowskiego nauczania.

Krajowa narada aktywu oświatowego stwierdza, że główne przejawy prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia na naszym odcinku pracy są następujące:

1. Trwające nadal bądź to oderwanie, bądź opóźnienie przebudowy ideologicznej treści i organizacyjnych form oświaty w stosunku do klasowych, społecznych i gospodarczych przemian naszego kraju. Nasza praca oświatowa, tak jak całość pracy kulturalno-oświatowej, miast nie tylko kroczyć równocześnie, ale i wyprzedzać przemiany ustrojowe naszego kraju — raz po raz pozostaje w tyle wobec tych przemian na wszystkich szczeblach oświaty, od szkoły podstawowej do wyższych uczelni włącznie. To pozostawanie w tyle, na skutek prawicowego odchylenia na odcinku oświaty grozi poważnym utrudnieniem w realizacji planu 6-letniego, jeśli nie zostanie na czas przezwyciężone. Plan 6-letni, który ma zbudować pierwsze zręby narodowej gospodarki socjalistycznej, stawia przed pracownikami oświaty zadania wyszkolenia tysięcy nowych inżynierów, agronomów, lekarzy, dziesiątki tysięcy techników, setek tysięcy robotników wykwalifikowanych. Stawia to nowe poważne zadania na odcinku rozbudowy i przekształcenia szkolnictwa technicznego i ogólnego. Narada oświatowego aktywu PPR, zebrana po przełomowych Uchwałach Sierpniowego Plenum, w przededniu historycznego zjazdu połączeniowego polskiego ruchu robotniczego stwierdza wobec kierownictwa partii, że polskie nauczycielstwo, które nieraz przodowało w dziele postępu, zdoła przełamać wszelkie przeszkody i sprostać zadaniu na tym odcinku.

Równocześnie narada stwierdza, że przezwyciężenie prawicowego odchylenia na odcinku oświaty i dotkliwego opóźnienia w zakresie szkolenia kadr przemysłowych i technicznych będzie w pełni skuteczne jedynie przy rozwijaniu w treści nauczania — ideologii marksizmu-leninizmu, przy przeciwstawianiu się wstecznym poglądom amerykańskiej technizacji nauki, przy przełamaniu pojednawczego stosunku do burżuazyjnych teorii naukowych. Dla wykonania tych zadań należy wzmóc pracę nad marksistowską koncepcją pedagogiczną, śmielej korzystać z bogatego dorobku nauki radzieckiej.

2. Narada stwierdza konieczność przełamania trwającej nadal na odcinku oświaty pobłażliwości wobec błędnych i szkodliwych ideologii reakcyjnych, konieczność pogłębienia zrozumienia dla ducha internacjonalistycznego wychowania, wzmacniania więzi i współpracy z ZSRR, krajami demokracji ludowej i postępowymi siłami świata. Tylko przez wzbogacenie problematyki dotyczącej Zw. Radzieckiego, przez kształtowanie własnym przykładem i wychowaniem nowego obywatela w duchu moralności odpowiadającej epoce socjalizmu, przez wpajanie zasad najwznioślejszej etyki, etyki socjalistycznej — zdołamy wyplenić chwasty nacjonalistycznych pozostałości.

3. Uleganie presji ideologii drobnomieszczańskiej znalazło swój wyraz w braku dostatecznej śmiałości, w udostępnianiu młodzieży robotniczo-chłopskiej szkolnictwa średniego i wyższego, w braku specjalnej opieki dla kursów przygotowawczych i studiów wstępnych. Prawicowe odchylenie znalazło swój wyraz w braku śmiałego wysuwania na kierownicze stanowiska szeregowych nauczycieli oraz w braku ulepszania systemu szkolenia nowych kadr nauczycielskich i rekrutacji ich spośród warstw pracujących.

Narada stwierdza wiele przejawów biurokratyzmu i bezduszności w poszczególnych ogniwach administracji szkolnej. Stąd nie wystarczająca opieka nad nauczycielem, stąd wskutek braku nowelizacji podstawowych ustaw z dziedziny organizacji oświaty na wyższych uczelniach, niedopuszczalnie tolerancyjny stosunek do faktów krzywdzenia postępowych kadr naukowych.

Przezwyciężenie tego stanu rzeczy może się odbyć tylko przez zrozumienie istoty walki klas toczącej się na froncie oświaty, przez przełamywanie biurokratycznych namuleń w aparacie oświatowym. Równocześnie musimy otoczyć najserdeczniejszą opieką stare kadry naukowe i pedagogiczne, pogłębić właściwy styl pracy partyjników z bezpartyjnymi w atmosferze współpracy i zaufania mas bezpartyjnych do naszej partii i wpojenia przekonania, że nasza partia zwalczać będzie wszelkie przejwy niewłaściwej oceny

pracy bezpartyjnych. Procesy oczyszczania szeregów naszej partii z wrogich klasowo i ideologicznie elementów, z karierowiczów i ludzi obcych nam etycznie, niewątpliwie wzmocni i podniesie jeszcze bardziej autorytet naszej partii wśród milionowych szeregów bezpartyjnych.

4. Na Sierpniowym Plenum KC naszej partii tow. Bolesław Bierut stwierdził, że u podstaw naszych niedociągnięć leży „niedocenianie w pełni przodującej roli partii, wszystkich jej ogniw w realizowaniu przemian politycznych, gospodarczych i kulturalnych w Polsce".

Uchwały Plenum Sierpniowego pociągają konieczność dokonania przełomu w ustosunkowaniu się terenowych organizacji partyjnych do potrzeb całego szkolnictwa i szerokich rzesz bezpartyjnych kadr oświatowych. Narada aktywu oświatowego postanawia dołożyć starań, aby wzmocnić i skoordynować współpracę partii i aktywu oświatowego PPR z administracją szkolną, nauczycielstwem i ZNP na wszystkich szczeblach. Szczególnie czułą opieką winny partyjne organizacje terenowe otoczyć rozwój szkolnictwa na wsi.

Narada postanawia wzmocnić pracę ideologiczną w kołach nauczycielskich, ogniwach ZNP, pomagać kołom naukowym na uniwersytetach i tą drogą zapewnić partii ideologiczne oddziaływanie na rzesze bezpartyjnych.

W związku z koniecznością walki z podstawowymi przejawami błędów na odcinku oświatowym narada aktywu postanawia w szczególności:

1. W dziedzinie reformy szkolnej dążyć do przyśpieszonej przebudowy ustroju szkolnego:

a) przez pełną realizację zasady powszechności szkoły podstawowej,

b) przez stworzenie jednolitego systemu kształcenia, w szczególności przez zapewnienie przejścia młodzieży szkół zawodowych do szkół wyższych,

c) przez przebudowę i rozbudowę całego systemu szkolnictwa zawodowego i technicznego zgodnie z potrzebami 6-letniego planu gospodarczego,

d) przez konsekwentną obronę młodzieży przed naciskiem klerykalizmu, przez rozbudowę i roztoczenie opieki nad szkolnictwem świeckim,

e) przez dalsze ulepszenie struktury społecznej młodzieży szkół średnich w drodze rozszerzenia sieci burs, internatów i innych form pomocy,

f) przez dalszą rozbudowę szkolnictwa podstawowego na wsi, przez rozbudowę sieci — pełnych wiejskich szkół podstawowych.

2. W dziedzinie szkolnictwa wyższego:

a) zapoczątkować prace przygotowawcze w kierunku przekształcenia systemu szkolnictwa technicznego,

b) stosować śmiałą politykę personalną przez wysuwanie nowych postępowych kadr naukowych,

c) rozszerzać formy pomocy dla młodzieży akademickiej, prowadząc w zakresie stypendiów wyraźną politykę klasową.

3. Przeprowadzić rewizję programów nauczania na wszystkich szczeblach szkolnictwa, a w szczególności wyższych uczelni, w kierunku bezwzględnego usunięcia wpływów ideologii reakcyjnej, napełnienia ich ideologią materializmu dialektycznego i historycznego, oraz wzbogacenia problematyki dotyczącej Zw. Radzieckiego, z uwypukleniem jego przodującej roli w walce o pokój i demokrację.

Jednocześnie należy z zaostrzoną czujnością przeprowadzić rewizję istniejących podręczników i dążyć do przyśpieszonego wydania nowych, odpowiadających nowym treściom programowym. Zaostrzonej kontroli wymaga również sama realizacja programu. W związku z tym we wzmożonym tempie odbywać się musi również dalsza akcja dokształcania zawodowego i ideologicznego nauczycieli.

4. W dziedzinie wychowania podjąć pracę nad stworzeniem systemu wychowawczego opartego na zasadach marksizmu-leninizmu, oraz otoczyć opieką pracę postępowych i marksistowskich pedagogów nad problemami socjalistycznej pedagogiki.

5. Na odcinku młodzieżowym powiązać się ściśle z pracą ZAMP, ZMP i SP na terenie szkoły i konsekwentnie zdążać do pełnej przebudowy ideologicznej ZHP.

6. Członkowie partii i wszystkie postępowe elementy w Związku Nauczycielstwa Polskiego, opierając się na dokonanych zmianach statutu, winny aktywnie współdziałać w oczyszczaniu zarządów terenowych i aparatu ZNP od elementów wrogich i reakcyjnych.

W związku z powyższymi zadaniami narada oświatowa uważa za konieczne, w ciągu listopada przeprowadzić wojewódzkie narady oświatowe aktywu partyjnego, celem omówienia Uchwał Plenum Sierpniowego KC PPR, ujawnienia w drodze krytyki i samokrytyki błędów w terenie i rozpracowania konkretnych form zastosowania tych wskazań na swoim odcinku pracy.

Narada zaleca natychmiast przystąpić do szerokiej akcji szkolenia ideologicznego nauczycieli — członków Partii, wciągając do tego również bezpartyjnych.

Należy również w świetle Uchwał Sierpniowego Plenum wzmocnić pracę partyjną w kuratoriach, inspektoratach, szkołach i nauczycielskich kołach partyjnych.

Narada oświatowa PPR przesyła pozdrowienia towarzyszom oświatowcom zgrupowanym w Polskiej Partii Socjalistycznej i postanawia jeszcze bardziej zacieśnić więzy braterskiej współpracy z towarzyszami z PPS.

Narada oświatowa PPR z radością wita postanowienia komisji współdziałania PPR i PPS ustalające zwołanie Kongresu Zjednoczeniowego obu partii robotniczych w pierwszej połowie grudnia. Historyczny moment zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego na gruncie marksizmu-leninizmu stanie się również zwrotnym momentem w dziejach długotrwałej walki nauczycielstwa polskiego o postępowe, świeckie zasady wychowania, przyśpieszając przebudowę naszego systemu szkolnictwa i wiążąc go z perspektywą realizacji socjalizmu.

REZOLUCJA
Krajowej narady aktywu kobiecego PPR

Krajowa Narada aktywu kobiecego Polskiej Partii Robotniczej zwołana w przededniu zjednoczenia obu partii robotniczych wita je najgoręcej, widząc w zjednoczeniu potężną siłę i podwalinę przyszłych zwycięstw, wiodących naród do lepszej, szczęśliwszej przyszłości.

Narada aktywu kobiecego, doceniając ogromne znaczenie kobiet w realizacji nowych zadań wytkniętych przez sierpniowe plenum KC, zmobilizuje wysiłki dla realizacji postawionych zadań i przeniesie do szerokich mas kobiecych doniosłe znaczenie uchwał plenum.

Uchwały plenum sierpniowego gwarantują wzrost dobrobytu narodu, szybkie tempo odbudowy, wzrost kultury, oświaty i stanowią wielki wkład w utrwalenie pokoju.

Krajowa Narada aktywu kobiecego Polskiej Partii Robotniczej stwierdza:

1. Słuszna linia naszej partii, przeprowadzone reformy społeczne, troska, którą otacza Rząd Polski Ludowej kobietę pracującą i dziecko, otworzyły szeroki dostęp kobietom do udziału w życiu gospodarczym, politycznym, społecznym i kulturalnym.

   Wielkie są zdobycze kobiety polskiej w ustroju demokracji ludowej:

a) Zrealizowano zasadę równej płacy za równą pracę.

b) Zorganizowano na szeroką skalę szkolenie zawodowe kobiet i podnoszenie ich kwalifikacji, co przyczyniło się do poważnego wzrostu liczby pracujących zawodowo kobiet.

   W roku 1931 ogólna liczba kobiet zatrudnionych w przemyśle wynosiła 160.000 — w roku 1948 wzrosła do 336.000. W przemyśle włókienniczym liczba zatrudnionych kobiet wzrosła z 101.000 do 170.000. W Związkach Zawodowych zorganizowanych jest 827.000 kobiet.

c) Mamy obok Związku Radzieckiego najbardziej przodujące w świecie ustawodawstwo o ochronie macierzyństwa.

W roku 1939 liczba żłobków w całej Polsce wynosiła 32 i obejmowała 520 dzieci — obecnie mamy 309 żłobków, ogarniających 13.000 dzieci.

Ministerstwo Przemysłu z Funduszu Akcji Socjalnej na opiekę nad matką i dzieckiem w roku 1948 preliminowało 3.635.000.000 zł, zaś w roku 1949 preliminuje na ten cel przeszło 7.000.000.000 zł.

d) W trosce o zdrowie kobiety wiejskiej, która od wieków korzystała z pomocy „babek" Ministerstwo Zdrowia powołało instytucję położnych gminnych. Na 3016 gmin wiejskich mamy obecnie 1420 położnych. W końcu 1949 roku w każdej gminie wiejskiej będzie położna.

e) Dziesiątki tysięcy kobiet bierze czynny udział we współzawodnictwie pracy.

f) 40% ogółu studiującej na wyższych uczelniach młodzieży — stanowią kobiety.

g) Wzrosła świadomość społeczna i polityczna kobiet. W miejsce przedwojennych 30 rozproszonych, przeważnie filantropijnych, klerykalnych organizacji kobiecych, mamy jedyną w Polsce masową demokratyczną organizację kobiecą — Ligę Kobiet — liczącą 730.000 członkiń.

h) Mamy pewne zdobycze po linii wysuwania aktywu kobiecego:

W skład wojewódzkich i powiatowych Wydziałów Kobiecych wchodzi wchodzi 2.100 członkiń, stanowiących najbardziej dynamiczną siłę we wszystkich ogniwach masowego ruchu kobiecego.

Rady Kobiece we wszystkich ogniwach związkowych liczą 8.000 kobiet. 2.600 kobiet bierze czynny udział w pracach zarządów wojewódzkich, powiatowych i miejskich Ligi Kobiet.

Rady Kobiece przy wojewódzkich i powiatowych zarządach Związku Samopomocy Chłopskiej liczą ponad 2.000 kobiet.

Wielokrotnie wzrósł udział kobiet w Radach Zakładowych, w których jest obecnie 2.540 radczyń oraz 3.585 członkiń zarządów okręgowych i oddziałów Związków Zawodowych.

2. Stwierdzając powyższe osiągnięcia demokratycznego ruchu kobiecego w Polsce Ludowej Narada podkreśla, że są one zupełnie niedostateczne i niewspółmiernie w stosunku do obecnych zadań i możliwości:

a) Podstawowym brakiem jest niedostateczna praca w kierunku politycznego uświadomienia milionów kobiet, a robotnic i chłopek w pierwszym rzędzie. Niedostateczna praca w kierunku wydobycia ich spod wpływów reakcji.

b) Niedostateczne jest organizacyjne ujęcie kobiet (Polska Partia Robotnicza obejmuje 190.000 członkiń, co stanowi niespełna 20% ogółu członków partii. Wraz z członkiniami Polskiej Partii Socjalistycznej w zjednoczonej partii liczba kobiet wynosić będzie około 250.000). Niedostateczna jest liczba członkiń w jedynej demokratycznej organizacji kobiecej — jaką jest Liga Kobiet. Zatrważająco mała jest liczba kobiet zorganizowanych w kołach gospodyń wiejskich Związku Samopomocy Chłopskiej (150.000 członkiń w 6 tys. kół gromadzkich).

c) Niedostateczna jest praca z aktywem kobiecym. Nie potrafiłyśmy uruchomić i racjonalnie wykorzystać przeszło 10.000 członkiń naszej partii — aktywistek, pracujących wśród kobiet na rozmaitych odcinkach pracy.

3. Poważnym brakiem w naszej pracy, który szczególnie jaskrawo przejawia się na terenie Ligi Kobiet, było uleganie naciskowi otoczenia drobnomieszczańskiego, które się przejawiło:

a) W tolerowaniu w niektórych Zarządach Ligi Kobiet elementów obcych, kołtuńskich, aspołecznych, rzekomo dla zamydlenia oczu reakcji, „by nie krzyczała, że w Lidze Kobiet rządzą same PPR-ówki".

b) W poddawaniu się teoriom głoszącym, że „kobieta boi się polityki, po co więc ją straszyć, lepiej dalej od polityki, mniej pogadanek, mniej pracy uświadamiającej".

W wyniku tego, zamiast szukania odpowiednich form podejścia do zacofanych kobiet — miałyśmy pracę od akcji do akcji, unikanie częstokroć tematów politycznych, zamiast systematycznej pracy uświadamiającej — bezbarwne, mdłe, szydełkowe pogaduszki.

c) W spełzaniu w wielu ogniwach Ligi Kobiet na tory działalności charytatywnej, filantropijnej w stylu przedwojennych pań z towarzystwa, — zamiast wdrożenia najszerszych mas kobiet do twórczej pracy nad odbudową kraju.

d) We wleczeniu się w ogonie najbardziej zacofanych elementów, co jaskrawo przejawiło się w prasie kobiecej — gdzie momenty naświetlające prawdę o naszej rzeczywistości, momenty wychowujące i organizujące — albo zupełnie ginęły, albo tonęły w morzu przepisów kulinarnych, barwnych mód, porad i opowieści.

4. Przejawiłyśmy niedostateczną troskę o codzienne bolączki i potrzeby kobiecych mas pracujących, a w pierwszym rzędzie robotnic.

Wybitnie mały był nasz udział w pracy z robotnicami folwarcznymi i zbyt mało wykazałyśmy troski o warunki ich bytowania.

5. Szczególnie zaniedbany był odcinek pracy wśród kobiet wiejskich. Nie przejawiałyśmy dostatecznej czujności w stosunku do składu socjalnego członkiń i prezesek Kół Gospodyń Związku Samopomocy Chłopskiej, które w poważnym stopniu zostały opanowane przez elementy kułackie.

6. Niedostateczną uwagę zwracałyśmy na organizowanie i wychowanie żon członków partii, żon robotników, inżynierów i techników zatrudnionych w przemyśle.

I. **Dla przezwyciężenia błędów i braków w naszej dotychczasowej działalności należy:**

a) Wzmocnić Wydziały Kobiece i usprawnić ich pracę. Dokooptować do składu Wydziałów robotnice, urlopowane radczynie zakładowe, aktywistki wiejskie.

b) Prowadzić zespołową systematyczną pracę opartą na planowaniu i kontroli wykonania.

c) Wzmocnić pracę ideologiczną.

d) Otoczyć troską kobiety aktywistki, wnikając w warunki ich bytowania

e) Systematycznie kierować aktywistkami, pracującymi w organizacjach masowych.

f) Zwiększyć udział kobiet w szkoleniu partyjnym.

II. Po linii Ligi Kobiet:

a) Pomóc Lidze Kobiet w odpowiednim doborze kadr, które zapewniłyby jej należyte kierownictwo organizacji.

b) Dopomóc Lidze Kobiet w przestawieniu działalności w kierunku większego wnikania w potrzeby kobiet, a w szczególności robotnic, małorolnych i średniorolnych chłopek oraz żon robotników.

c) Pomóc Lidze Kobiet w organizowaniu masowej pracy oświatowo-wychowawczej, stosując odmienne formy pracy wychowawczej w fabryce, w kole terenowym, na wsi i w folwarku.

Masowa praca oświatowo-wychowawcza Ligi Kobiet musi codziennie i sytematycznie oddziaływać i docierać do najszerszych rzesz kobiet.

d) Wziąć czynny udział w pracach Ligi Kobiet w dziedzinie inicjonowania i kontroli zagadnień opieki nad matką i dzieckiem.

Należy wzmocnić tempo rozbudowy żłobków i przedszkoli, których liczba szczególnie w przemyśle włókienniczym musi być podwojona.

Zorganizować systematyczną kontrolę żłobków i przedszkoli, szczególnie żłobków tygodniowych organizowanych w miastach przemysłowych (Łódź).

Domagać się udziału Ligi Kobiet oraz radczyń zakładowych w budżecie i kontroli funduszu socjalnego w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem.

Trzeba wzmocnić kontrolę i współdziałanie z odnośnymi instytucjami, wychowującymi dziecko robotnicze i chłopskie (T. P. D. i kuratoria).

Na kursy przedszkolanek, świetliczanek, kierowniczek żłobków typować kandydatki z grona żon i dzieci robotniczych.

Rozszerzyć wydatnie sieć świetlic dziecięcych.

Należy wejść w porozumienie z samorządem terytorialnym i spółdzielczością w sprawie rozbudowy pralni i cerowni dla odciążenia robotnic od ich pracy domowej.

e) **Zmobilizować wysiłki do podwojenia szeregów Ligi Kobiet i osiągnięcia liczby półtora miliona członkiń na pierwszego maja 1949 r.**

III. Po linii pracy na wsi:

Należy dokonać przełomu w dotychczasowym stanie pracy wśród kobiet na wsi.

a) Najlepszy, najbardziej klasowo uświadomiony element z grona robotnic majątków państwowych oraz mało i średniorolnych chłopek werbować do partii.

b) Przyczynić się ze wszechmiar do zrealizowania hasła „przy każdym kole gromadzkim Związku Samopomocy Chłopskiej — Koło Gospodyń".

c) Zobowiązać członkinie partii w radach kobiecych Związku Samopomocy Chłopskiej do jak najczynniejszego udziału w akcji wyborczej do gromadzkich i gminnych zarządów Samopomocy Chłopskiej oraz wyborów Komitetów Członkowskich Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej w myśl zaleceń tow. Minca: „Do Komitetów Sklepowych można i trzeba masowo i śmiało wysuwać kobiety chłopki tak bardzo zainteresowane przecież w sprawiedliwym rozdziale szeregu towarów". W celu zabezpieczenia wyboru kobiet do gromadzkich i gminnych zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej, oraz umasowienia w toku tej akcji Kół Gospodyń, trzeba zmobilizować do pomocy aktywistki, przydzielając je do poszczególnych powiatów i gmin.

d) Spowodować reorganizację kursów prowadzonych przez Wydziały Kobiece Związku Samopomocy Chłopskiej w kierunku umożliwienia korzystania z nich w pierwszym rzędzie małorolnym i średniorolnym chłopkom.

e) Dopilnować, by z dziecińców na wsi korzystały w pierwszym rzędzie dzieci biedoty wiejskiej.

Otoczyć troskliwą opieką i znaleźć sposób zabezpieczenia i wychowania 80.000 dzieci sierot i półsierot, wyzyskiwanych w służbie u bogaczy wiejskich.

IV. Praca wśród robotnic:

a) Wzmocnić pracę wśród kobiet pracujących w fabrykach i majątkach państwowych.

b) Uaktywnić radczynie zakładowe, komisje kobiece i Zarządy Ligi Kobiet w fabryce, rozdzielając ich kompetencje i zadania.

c) Punkt ciężkości pracy uświadamiającej przenieść na oddział, salę, zmianę, wyłaniając odpowiedzialne aktywistki na każdą grupę kobiet.

d) Dopilnować, by każda aktywistka odpowiedzialna była za jeden odcinek pracy.

e) Zwrócić szczególną uwagę na rozwiązywanie bolączek i trudności robotnicy, związanych bądź z produkcją, bądź z warunkami bytu.

f) Szczególną opieką otoczyć przodownice pracy, dbać o umożliwienie im nauki, wciągać do pracy społecznej, wysuwać je na odpowiedzialne stanowiska.

g) Zwrócić uwagę na pracę z żonami robotników, inżynierów i techników, mobilizując je do współdziałania i kontroli żłobków, przedszkoli, stołówek, świetlic fabrycznych, osiedli robotniczych, organizując je w koła Ligi Kobiet.

Narada wzywa wszystkie członkinie partii do jak najczynniejszego udziału w życiu i pracy całej partii — do intensywnej pracy nad sobą w kierunku przyswajania zasad marksizmu-leninizmu, w kierunku pogłębienia wychowania internacjonalistycznego i zacieśniania więzów przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, czerpania z bogatych doświadczeń WKP(b) w stosunku do zagadnień ogólnych, a w szczególności w kwestii pracy wśród kobiet.

Będziemy zacieśniać współpracę z kobietami krajów demokracji ludowej, dzieląc się i wzbogacając w doświadczenie we wspólnym marszu ku socjalizmowi.

W codziennej pracy będziemy zacieśniać więzy przyjaźni z wszystkimi kobietami krajów walczących o wolność i demokrację — podając im pomocną dłoń w nieugiętej ich walce przeciwko imperializmowi.

W przededniu historycznego Kongresu Zjednoczeniowego obu partii robotniczych — wytężymy wszystkie siły w walce o budowę podwalin ustroju socjalistycznego w Polsce.

W trzylecie założenia Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, przed jej drugim Kongresem przyrzekamy wzmóc wysiłki w walce przeciwko podżegaczom wojennym i umacniać sojusz z wszystkimi kobietami zrzeszonymi pod sztandarem Federacji w imię utrwalenia pokoju i sprawiedliwości społecznej.

REZOLUCJA
Krajowej narady działaczy PPR wśród ludności pracującej żydowskiej

Narada Krajowa działaczy PPR wśród żydowskiej ludności pracującej, wita uchwały sierpniowego Plenum KC PPR i całkowicie się z nimi solidaryzuje.

Historyczne uchwały Plenum wzbogaciły ideologicznie naszą partię, wykuły za pomocą krytyki i samokrytyki oręż bezwzględnej walki z prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniem i nakreśliły drogę do socjalizmu w Polsce.

Uchwały sierpniowe stawiają przed działaczami peperowskimi wśród żydowskiej ludności pracującej zadanie poddania dotychczasowej działalności krytycznej ocenie i nakreślenia wytycznych do dalszej pracy.

Narada stwierdza:

1. Realizując słuszne uchwały Sekretariatu KC PPR z listopada 1947 r. o działalności wśród ludności żydowskiej, osiągnięto znaczne rezultaty w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej. PPR stała się decydującym czynnikiem wśród ludności żydowskiej w Polsce. Należy jednak z całą stanowczością podkreślić, że w pracy naszej popełnione zostały poważne błędy natury ideologiczno - politycznej.

2. Fałszywe tendencje i błędne nastawienie prawicowych elementów kierownictwa naszej partii, wyrażające się w ocenie demokracji ludowej jako zamkniętego w sobie społeczno - politycznego i ekonomicznego systemu, bez perspektywy jego dalszego rozwoju poprzez zaostrzoną walkę klasową ku socjalizmowi, znalazły również swój wyraz wśród żydowskiej ludności pracującej, a mianowicie w osłabieniu walki z nowopowstałymi elementami spekulancko-kapitalistycznymi.

3. Fakt, że okupant hitlerowski wymordował całą ludność żydowską nie oszczędzając również żydowskich klas posiadających, wytworzył wśród części naszych towarzyszy iluzję kompletnego zaniku wrogich klasowo elementów. Nie doceniono z jednej strony powstania nowej warstwy kapitalistycznej, aczkolwiek cienkiej i nie posiadającej większego wpływu w skali krajowej, z drugiej zaś strony nie doceniono również pokutujących w świadomości części pracujących Żydów przedwojennych pojęć i nawyków drobnomieszczańskich, które utrudniają związanie się z ustrojem Polski Ludowej kroczącej ku socjalizmowi. Niektórzy nasi towarzysze nie doceniali wśród ludności żydowskiej wroga klasowego i nie podjęli z nim walki.

Aczkolwiek partia nasza zajęła słuszne stanowisko w ocenie charakteru i roli żydowskiego nacjonalizmu — sjonizmu i bundyzmu — to jednak nie przeciwstawiliśmy się dość energicznie obcej nam ideologii nacjonalistyczno-sjonistycznej. Ideologia ta była i pozostała sprzeczna z marksistowsko-leninowską nauką o zagadnieniu narodowościowym i z dążeniami narodowymi żydowskich mas ludowych na całym świecie. Poddanie się naciskowi nacjonalizmu sjonistycznego doprowadziło u szeregu towarzyszy do specyficznej żydowskiej odmiany prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia. Odchylenie to znalazło szczególnie jaskrawy wyraz:

a) w identyfikowaniu narodowo-wyzwoleńczej walki mas ludowych Izraela z ideologią ruchu sjonistycznego,

b) w ocenie drobnomieszczańsko-utopijnego chalucyzmu (pionierski ruch osiedleńczy), jako jednego z czynników powstania państwa Izraela, co wpłynąć musiało na niedostateczne uwypuklenie roli czynnika decydującego — Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej.

Tendencja ta jest fałszywa również dlatego, że tworzy iluzje, jakoby sprawa narodowościowa mogła być rozwiązana drogą pseudokonstruktywnego chalucyzmu, a nie przez rozwój ruchu narodowo - wyzwoleńczego na gruncie marksistowsko - leninowskiej nauki o walce klasowej.

c) w fałszywej koncepcji, że skupiska żydowskie w krajach demokracji ludowej i socjalizmu stanowią zaplecze dla państwa Izrael,

d) w eklektycznym oświetleniu zagadnienia sił napędowych żydowskiego ruchu oporu przeciw hitleryzmowi, w niedocenianiu roli kierowniczej PPR — jako inicjatora i głównej siły w powstaniach zbrojnych w gettach (Warszawy i innych),

e) w niedostatecznym zwalczaniu nacjonalistycznego stanowiska, że upaństwowienie żydowskich szkół w Polsce oznacza ich likwidację, w przeciwstawieniu szkół żydowskich demokratycznemu polskiemu szkolnictwu ogólnemu, jak również szkołom RTPD, w niedostatecznej walce z rozłamową działalnością partii sjonistycznych w dziedzinie szkolnictwa żydowskiego, w niedostatecznej pracy wychowawczej w szkołach, Domach Dziecka, internatach itd. w duchu przywiązywania do ludowo - demokratycznej ojczyzny, w duchu internacjonalizmu i miłości do wielkiego Związku Radzieckiego.

4. Eklektyzm na froncie kultury, na który wskazało sierpniowe Plenum KC naszej partii, ujawnił się również wśród żydowskiej ludności pracującej. W dziedzinie kultury żydowskiej, twórczości literackiej, sztuki teatralnej i plastycznej, w pracy naukowej Żydowskiego Instytutu Historycznego panowała oportunistyczna polityka przystosowania się do drobnomieszczańskiej, nacjonalistycznej ideologii. Jednocześnie daje się zauważyć niedostateczne stosowanie jedynie twórczej, naukowej metody — dialektycznego materializmu. Niedostatecznie przeciwstawiono się w dziedzinie kultury żydowskiej nacjonalistycznej idealizacji przeszłości, nie dość energicznie zwalczano próby oddziaływania na nasze życie kulturalne ze strony defetystycznych wrogich kół marshallowskiej inteligencji żydowskiej U.S.A., nie uwypuklono dynamiki ludowo-demokratycznej rzeczywistości Polski dzisiejszej ani rozkwitu kultury żydowskiej w ZSRR, w twórczości naukowej i literackiej nie budzono entuzjazmu dla socjalistycznego jutra.

5. Poważne błędy wystąpiły na jaw w naszej prasie partyjnej, jak i pracach publicystycznych naszych towarzyszy w prasie niepartyjnej.

„Fołkssztyme" ideologicznie zbyt mało zwalczała sjonizm, reakcyjną koncepcję „exodusu" z Polski i wszelkie przejawy nacjonalizmu. Żydowska ludność pracująca nie była w dostatecznym stopniu mobilizowana do walki przeciwko kapitalistyczno - spekulanckim elementom.

Nie oświetlono dostatecznie zdobyczy nowej Polski, zagadnienia internacjonalizmu i wychowania ludności żydowskiej w duchu patriotycznym

Nasi towarzysze w redakcjach „Dos Noje Lebn", „Idische Szriftn", w „Żydowskiej Agencji Prasowej", „Nider Szlezje" i sekcji radiowej, nie wykazali

dostatecznej czujności ideologicznej. Znalazło to swój wyraz w zbyt słabym oświetleniu ogólnego życia w kraju, jak i życia Żydów w Polsce, w hołdowaniu stylowi właściwemu przedwojennej prasie mieszczańskiej, w słabym odzwierciedleniu życia Żydów w ZSRR, w niedostatecznej walce z żydowskim nacjonalizmem, z fałszywymi teoriami o chalucyzmie i „zapleczu", w braku walki ze spekulanckimi elementami, w niedostatecznej pracy wychowawczej wśród ludności żydowskiej w duchu przywiązania do Polski Ludowej.

6. W rezultacie niewłaściwie pojętej koncepcji jedności narodowej towarzysze nasi, delegaci na drugiej sesji Światowego Kongresu Żydowskiego, popełnili wiele istotnych błędów, które zostały skrytykowane przez KC naszej partii i samokrytycznie ocenione przez naszych delegatów.

7. Niedostatecznie przeciwstawiliśmy się fałszywemu, bundowsko-sjonistycznemu ujęciu roli i charakteru Komitetów Żydowskich, jako organów autonomii narodowo-kulturalnej ludności żydowskiej.

8. Członkowie naszej partii niedostatecznie zwalczali biurokratyzm w Komitetach Żydowskich, Centrali Gospodarczej, TOZ, ORT, Tow. Kultury, Związku Rzemieślników i innych.

9. Wyrazem osłabienia czujności ideologicznej jest brak przeciwdziałania próbom prowadzenia działalności politycznej ze strony kleru żydowskiego, który powinien ograniczać się tylko do funkcji religijnych.

10. Tendencje frakcji peperowskich w niektórych Komitetach Żydowskich do zastępowania instancji partyjnych doprowadziły w praktyce do separatyzmu, odrywania się od ogólnego życia partyjnego i sekciarstwa.

Zgodnie z uchwałami sierpniowego Plenum KC, Narada Krajowa działaczy PPR wśród żydowskiej ludności pracującej postanawia:

1. Wzmocnić walkę z kapitalistycznymi elementami wśród ludności żydowskiej, eksploatującymi siłę najemną, oszukującymi Skarb Państwa, przenikającymi również do spółdzielni wytwórczych z antyspołecznymi zamiarami.

Walka z klasowo obcymi elementami w środowisku żydowskim winna być wymierzona szczególnie przeciw wrogiej propagandzie, mającej na celu podrywanie zaufania i wiary w ludowo-demokratyczną Polskę i w możliwości rozwoju skupiska żydowskiego.

2. Uznając za słuszne uchwały Sekretariatu KC PPR z listopada 1947 r. o współpracy zmierzającej do organicznej jedności na zasadach marksizmu i leninizmu z lewicowymi elementami Bundu oraz o współpracy z demokratyczno-postępowymi elementami sjonistycznymi — szczególnie z lewicą sjonistyczną — stwierdzamy jednocześnie konieczność przeciwstawienia się nacjonalistycznemu naciskowi na pewne warstwy pracującej ludności żydowskiej. Musimy wyjaśnić zarówno żydowskiemu jak i polskiemu społeczeństwu, że ani bundowska koncepcja autonomii narodowo-kulturalnej, ani też sjonizm i powstanie państwa Izrael nie rozwiążą kwestii żydowskiej tam, gdzie ona istnieje. Tylko walka żydowskich mas pracujących pod kierownictwem klasy robotniczej i jej internacjonalistycznej marksistowsko-leninowskiej partii jest jedyną gwarancją pełnego społeczno - narodowego rozwoju Żydów w tych krajach, gdzie klasa robotnicza znajduje się u władzy, jest gwarancją społecznego i narodowego wyzwolenia tam, gdzie klasa robotnicza prowadzi walkę o władzę.

3. Wzmocnić pracę ideologiczną wśród członków PPR wśród żydowskiej ludności pracującej, zbliżyć żydowskich robotników do polskich, zwalczać separatyzm, umacniać uczucia przywiązania do Polski Ludowej, energicznie zwalczać reakcyjne koncepcje „exodusu" z Polski.

4. Narada stwierdza, że jedną z głównych wytycznych w naszej pracy partyjnej, jest nawiązanie do wspaniałych siedemdziesięcioletnich tradycji rewolucyjnego ruchu robotniczego w Polsce, do tradycji SDKPiL i KPP, których bezpośrednią kontynuatorką jest PPR. Należy nawiązać do konsekwentnej walki SDKPiL i KPP wśród żydowskiej ludności pracującej o proletariacki internacjonalizm przeciw nacjonalizmowi i reformizmowi drobnomieszczań-

skich partii socjalistycznych, o jedną internacjonalistyczną partię klasy robotniczej w Polsce. W swej pracy wśród ludności żydowskiej PPR nawiązuje do rewolucyjnych tradycji jedynie marksistowskiej partii klasy robotniczej — KPP, która organizowała masy robotnicze do walki o zdobycie władzy politycznej w Polsce, która orientowała się na Wielką Socjalistyczną Rewolucję Październikową, która mobilizowała robotników żydowskich i żydowskie masy ludowe do walki w obronie Związku Radzieckiego i korzystała z historycznego doświadczenia WKP (b). W swej pracy wśród ludności żydowskiej PPR nawiązuje do chlubnej tradycji podziemnych organizacji PPR-owskich w gettach żydowskich i obozach oraz do ich walki o wyzwolenie Polski i ocalenie mas żydowskich.

5. W pracach historyków PPR-owców należy główną uwagę zwrócić na opanowanie materializmu historycznego, jako jedynej metody naukowej, oraz o zastosowanie go do badania udziału Żydów w ruchach wyzwoleńczych demokracji polskiej i klasy robotniczej, udziału Żydów w ruchu oporu przeciw hitleryzmowi, kierowniczej roli PPR w ruchu partyzanckim i powstańczym w gettach.

6. W dziedzinie pracy kulturalnej, twórczości literackiej i artystycznej należy zwalczać dotychczasową, nacjonalistyczną idealizację przeszłości żydowskiej w Polsce, uwypuklając rolę sił postępowych i momenty walki mas żydowskich w czasach minionych, wielkie historyczne znaczenie polskiej rewolucyjnej klasy robotniczej i żydowskich rewolucyjnych mas pracujących.

Żydowskie Towarzystwo Kultury winno stać się organizacją masową, mającą na celu krzewienie kultury i sztuki wśród ludności żydowskiej oraz wychowanie jej w duchu socjalistycznym. Należy dbać o stworzenie ideowego teatru żydowskiego, jako instrumentu wychowania w duchu demokracji ludowej i socjalizmu.

7. W związku z konsolidacją młodzieży polskiej zadaniem naszym jest zorganizowanie całej młodzieży żydowskiej w szeregach ZMP, aby brała czynny udział w socjalistycznej przebudowie Polski, w rozwoju żydowskiego skupiska w kraju.

Znaczny wzrost ogólno-żydowskiej organizacji harcerskiej stwarza możliwości wciągnięcia do jej szeregów wszystkich bez wyjątku dzieci żydowskich. Organizacja harcerska winna być ściślej związana ze Związkiem Harcerstwa Polskiego. Należy dążyć do pogłębienia przyjaźni między dziećmi żydowskimi a dziećmi polskimi. Nasz aktyw partyjny musi zwrócić baczną uwagę na szkolnictwo żydowskie, które winno wychowywać wiernych obywateli ludowo-demokratycznej Polski, wiernych synów narodu żydowskiego. Musimy wypowiedzieć jak najostrzejszą walkę wszelkim próbom przeobrażenia szkolnictwa żydowskiego w ośrodki nacjonalizmu.

8. Narada uważa, iż społeczeństwo żydowskie w Polsce, rozszerzając i pogłębiając współpracę z zorganizowanymi skupiskami żydowskimi w krajach ludowo-demokratycznych i ZSRR oraz postępowymi i demokratycznymi organizacjami żydowskimi w całym świecie, winno brać udział w światowym Kongresie Żydowskim i jego organach kierowniczych. Poprzez czynny udział w Kongresie Żydowskim możemy i winniśmy propagować walkę z reakcją i faszyzmem o pokój i demokrację, walkę z anglo-amerykańskimi podżegaczami wojennymi, w oparciu o siły demokracji i postępu ze Związkiem Radzieckim na czele. Musimy wpłynąć na demokratyzację Kongresu, na to, by zarzucił reakcyjną teorię neutralności, by konsekwentnie walczył o demokratyczne państwo Izrael i zarzucił politykę dyskryminacji postępowych elementów robotniczych.

9. Uważając, że zarówno struktura, jak i skład polityczny Komitetów Żydowskich nie odpowiada zmienionej sytuacji społeczno-gospodarczej Żydów w Polsce, Narada uważa za wskazaną przebudowę Komitetów Żydowskich w tym kierunku, aby zostały przekształcone w reprezentację, koordynującą pracę społeczną ludności żydowskiej, jej instytucji i organizacji. W związku z tym winni znaleźć się w Komitetach, na równi z przedstawi-

cielami ugrupowań politycznych również przedstawiciele wszystkich żydowskich, gospodarczych, kulturalnych i innych organizacji masowych, które biorą czynny udział w odbudowie skupiska żydowskiego w Polsce (spółdzielnie, TOZ, ORT, Tow. Kultury i Sztuki, przedstawiciele Żydów — bojowników z faszyzmem i inne). W Komitecie Centralnym winny również być reprezentowane najważniejsze miejscowe Komitety Żydowskie. Taka struktura dałaby gwarancję rozszerzenia bazy społecznej Komitetów.

10. Narada wzywa do wzmocnienia pracy nad produktywizacją dotychczas jeszcze nieproduktywnych elementów w społeczeństwie żydowskim. Należy energicznie zwalczać w spółdzielniach Centrali Gospodarczej „Solidarność" aspołeczne elementy i tendencje kramikarskie oraz biurokratyzm, wzmocnić wydajność i dyscyplinę pracy, rozwinąć współzawodnictwo i racjonalizację produkcji.

11. Należy zwrócić większą niż dotychczas uwagę na prasę partyjną („Folkssztyme"), na podniesienie jej poziomu ideologicznego i rozszerzenie kręgu jej korespondentów robotniczych i czytelników. Należy również wzmocnić czujność ideologiczną naszych towarzyszy, pracujących w redakcjach „Dos Naje Lebn", „Idisze Szriftn", „Nider Szlezje"; „Żydowskiej Agencji Prasowej", „Ojfgang", sekcji radiowej i innych.

12. Wzmacniając czujność wobec klasowo wrogich elementów, należy szczególnie strzec czystości szeregów partyjnych, pomagając odpowiednim organom partyjnym w oczyszczeniu naszych kół od obcych elementów. Należy śmiało wysuwać oddanych towarzyszy na odpowiedzialne stanowiska, wzmacniając system pracy kolegialnej.

13. Narada uważa za konieczne zwołanie w najbliższym czasie szeregu narad PPR-owców, pracujących w żydowskich instytucjach gospodarczych, kulturalnych, oświatowych, pisarzy, artystów, aktywistów ruchu harcerskiego w celu konkretyzacji nakreślonych zadań i metod ich realizacji.

14. Narada wyraża pewność, że historyczne uchwały sierpniowego Plenum wpłyną na podniesienie poziomu ideologiczno - politycznego naszego aktywu, uzbroją teoretycznie wszystkich działaczy PPR-owskich wśród żydowskiej ludności pracującej, aby praktycznie mogli przyspieszyć włączenie żydowskiej ludności pracującej do szeregów budowniczych socjalizmu w Polsce.

REZOLUCJA
Krajowej narady aktywu służby zdrowia PPR

Krajowa narada pracowników służby zdrowia — aktywistów PPR wita uchwały sierpniowego Plenum i całkowicie solidaryzuje się z nimi. Uchwały Plenum, uzbrajające partię w potężny oręż krytyki i samokrytyki, stały się dla nas bodźcem do przeanalizowania dotychczasowych osiągnięć i błędów również na odcinku służby zdrowia i wskazały sposoby przezwyciężenia tych błędów.

Narada stwierdza niewątpliwe osiągnięcia na odcinku służby zdrowia w dziedzinie: odbudowy i rozbudowy lecznictwa (szpitale, ośrodki zdrowia, instytucje specjalne), szkolenia kadr (zwiększenie ilości i pojemności uczelni wyższych i średnich) oraz masowych akcji profilaktyczno-leczniczych (walka z epidemiami, akcja przeciwweneryczna, szczepienia przeciwgruźlicze, rozbudowa sieci poradni matki i dziecka). Mimo to pracę służby zdrowia cechują pewne błędy i niedomagania, których usunięcie powinno stać się bojowym zadaniem naszego aktywu.

Błędy te przejawiają się w szczególności:

1. W braku dostatecznej troski o potrzeby ubezpieczonych w dziedzinie ochrony zdrowia, co m. in. znalazło swój wyraz:

w niedostatecznej pomocy udzielanej lecznictwu ubezpieczeniowemu przez służbę zdrowia;

w tolerowaniu bezdusznego, urzędniczego stosunku wielu lekarzy wobec pacjenta;

w niedocenianiu i zaniedbaniu akcji zapobiegawczych, zwłaszcza na odcinku higieny pracy, oraz ochrony zdrowia matki i dziecka w ośrodkach przemysłowych.

2. W niedostatecznej trosce o potrzeby zdrowotne ludności wiejskiej, a zwłaszcza mało i średniorolnego chłopstwa, wyrażające się:

w utrzymaniu w szpitalach i ośrodkach jednolitych taks, co utrudniało biedocie wiejskiej dostęp do nich;

w niedostatecznej rozbudowie poradni lecznictwa ogólnego;

w zbyt powolnym tempie osiedlania położnych gminnych.

3. W pobłażliwym stosunku administracji służby zdrowia, Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia i Izb Lekarskich do aspołecznej postawy części pracowników służby zdrowia, która wyrażała się:

w uchylaniu się od pracy w instytucjach służby zdrowia;

w bezdusznym a nieraz karygodnym stosunku do chorego;

w pozbawionym skrupułów merkantyliźmie nie tylko w gabinecie prywatnym, ale nawet w instytucjach służby zdrowia.

4. W niedostatecznie energicznej demokratyzacji administracji, szkół i zakładów służby zdrowia, tolerowaniu uprawianego przez siostry zakonne i inne reakcyjne elementy personelu pielęgniarskiego niedopuszczalnej presji klerykalnej w szpitalach i klerykalnego wychowania w szkołach pielęgniarskich, w niereagowaniu na głoszone ex cathedra i w prasie fachowej reakcyjne, pseudonaukowe teorie i w niedostatecznie śmiałym wysuwaniu na stanowiska kierownicze i naukowe młodych sił postępowych.

5 W niedocenianiu przez PPR-owców, stojących na kierowniczych stanowiskach w administracji, instytucjach służby zdrowia i Związku Zawodowym roli partii, co przejawiło się:

w oderwaniu się tych instytucji od organizacji partyjnych, niedostatecznym szkoleniu ideologicznym;

w osłabieniu czujności politycznej.

6. W brakach pracy Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia, których przejawem jest:

niewpajanie w masy członkowskie poczucia odpowiedzialności za pracę instytucji służby zdrowia; ;

słaba aktywność rad zakładowych i niedocenianie krytyki oddolnej;

brak troski o podnoszenie jakości i dyscypliny pracy oraz o rozwinięcie współzawodnictwa pracy;

brak pracy politycznej wśród mas bezpartyjnych.

Narada stwierdza, że brak realizacji konsekwentnej reformy służby zdrowia, wynikającej z zatarcia perspektyw rozwojowych — przyczynił się do pogłębienia tych błędów i niedociągnięć. Dla przezwyciężenia ich należy przede wszystkim:

1. wprowadzić obowiązek pracy wszystkich lekarzy w instytucjach służby zdrowia i zatrudnić lekarzy nie biorących dotychczas udziału w tej pracy przede wszystkim w lecznictwie ubezpieczalnianym, usprawnić w najbliższym czasie opiekę nad chorymi w Ubezpieczalni Społecznej;

2. przeprowadzić planowe rozmieszczenie lekarzy ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb lecznictwa ubezpieczalnianego;

3. rozwijać przyfabryczne ośrodki zdrowia;

4. rozwijać dalej sieć wiejskich ośrodków zdrowia i zatrudnić we wszystkich gminach położne;

5. celem zapewnienia biednemu i średniemu chłopu dostępu do instytucji leczniczych — zróżnicować opłaty szpitalne;

6. rozwijać nadal masową akcję walki z chorobami społecznymi i zawodowymi szczególnie zaś z gruźlicą, oraz rozszerzyć akcję ochrony zdrowia matki i dziecka;

7. zdecydowanie przeciwstawić się aspołecznym elementom w służbie zdrowia, wyplenić merkantylizm przede wszystkim z zakładów leczniczych, surowo karać zdemoralizowane i spekulanckie elementy, walczyć o nowy styl pracy i społeczną postawę pracownika służby zdrowia i troskliwy stosunek do chorego;

8. przyśpieszyć tempo demokratyzacji aparatu służby zdrowia, a zwłaszcza w lekarskich zakładach naukowych, zasilić kadry asystenckie młodymi, zdolnymi siłami. Przekształcić wyższe zakłady naukowe w ośrodki postępowej myśli społeczno-lekarskiej i śmielej wysuwać nowe kadry naukowców. Położyć szczególny nacisk na demokratyzację szkół pielęgniarskich, zdecydowanie usunąć wrogie elementy spośród personelu nauczającego i stworzyć warunki dla wychowania nowego uspołecznionego typu pielęgniarki;

9. szeroko wykorzystać doświadczenie radzieckiej służby zdrowia, która jest najwyższą formą społecznej służby zdrowia o wielkim dorobku naukowym;

10. oczyścić aparat administracyjny służby zdrowia z elementów zbiurokratyzowanych, ideowo obcych;

11. wzmóc aktywność kół partyjnych w instytucjach służby zdrowia, podnieść poziom ideologiczny peperowców — pracowników służby zdrowia;

12. zaktywizować pracę Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia, wykorzystać wszystkie jego ogniwa do masowej pracy wśród bezpartyjnych, do zwalczania wszelkich nadużyć, do wzmożenia poprzez rady zakładowe kontroli oddolnej.

Narada wzywa wszystkich członków partii — pracowników służby zdrowia — do przyswojenia sobie dorobku ideologicznego Plenum sierpniowego, do przyswojenia oręża krytyki i samokrytyki, do wzmożenia aktywności i czujności ideologicznej, której wymaga realizacja naszych zadań.

Narada zaleca przeprowadzenie w jak najkrótszym czasie partyjnych narad terenowych, a następnie wspólnych zebrań z PPS, celem omówienia zadań służby zdrowia w świetle uchwał sierpniowych i sprawy ich konkretnej realizacji w terenie.

REZOLUCJA
Krajowej narady aktywu PPR Komunikacji, Żeglugi i Łączności

Krajowa Narada Aktywu Komunikacji, Żeglugi i Łączności Polskiej Partii Robotniczej wita gorąco uchwały sierpniowego plenum Komitetu Centralnego i wyraża swą całkowitą solidarność z nimi. Uchwały plenum zmobilizowały całą partię do walki z niebezpieczeństwem odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego oraz wytknęły jasną i wyraźną perspektywę zwycięskiej walki o socjalizm w warunkach zaostrzającej się walki klasowej. Uchwały plenum uzbroiły partię ideologicznie wobec stojących przed nią dziejowych zadań, wzmocniły zwartość ideologiczną i siłę partii, zaostrzyły czujność wobec nacisku elementów wrogich i zwróciły uwagę partii na konieczność oczyszczenia swych szeregów z elementów klasowo obcych i przypadkowych.

Uchwały plenum postawiły przed całą organizacją zadanie dokonania przeglądu w ogniu krytyki i samokrytyki dotychczasowego stylu i metod pracy wszystkich ogniw partyjnych w celu przezwyciężenia ujawnionych braków i niedociągnięć w pracy. Pozwoli to na znaczne usprawnienie pracy partyjnej i należyte wywiązanie się ze stojących przed nami poważnych zadań na drodze budownictwa w naszym kraju zrębów ustroju socjalistycznego.

Narada wskazuje i podkreśla jako najważniejsze następujące braki w pracy na odcinku komunikacji i łączności, których przezwyciężenie powinno być bojowym zadaniem wszystkich organizacji partyjnych, a w pierwszym rzędzie aktywu partyjnego:

1. Biurokratyczny stosunek do pracowników pewnej części aparatu administracyjnego i związkowego, w tej liczbie i członków partii. Biurokratyzm

ten polega na odrywaniu się od mas, niereagowaniu na ich potrzeby i troski, na nieumiejętności bądź niechęci wciągania się do aktywnej współpracy i rzeczowej krytyki braków aparatu administracyjnego. Ujawnił się on w niechęci pewnej części administracji wciągania pracowników do współudziału w opracowywaniu i omawianiu planów produkcyjnych oraz ich wykonania. Ze szczególną jaskrawością ujawnił się w zaniedbaniu zagadnienia higieny i bezpieczeństwa pracy, niedocenianiu potrzeby usprawnienia lecznictwa itp. Znalazł on wyraz w stylu pracy aparatu inspekcyjno - kontrolnego, który szedł częstokroć po linii karania wyłącznie pracowników służby wykonawczej, a pobłażania przewinień przedstawicieli administracji.

2. Nastroje samouspokojenia, silne wśród pewnej części naszego aktywu, na tle dotychczasowych sukcesów w odbudowie i rozbudowie komunikacji i łączności oraz osłabienia poczucia zaostrzającej się walki klasowej w kraju. Oddziaływanie tych nastrojów na pewne ogniwa naszej partii demobilizuje je wobec konieczności nieustannej walki z poważnymi brakami w pracy aparatu administracyjnego, w szczególności walki o obniżenie kosztów własnych produkcji i zaoszczędzenia państwu poważnych środków, które zostałyby zużyte na przyśpieszenie tempa budownictwa i dalszą poprawę bytu pracowników komunikacji i łączności. Wpłynęły te nastroje również na osłabienie uwagi w sprawie doboru i wysuwania nowych kadr w aparacie administracyjnym, a w szczególności na zahamowanie szkolenia i wysuwania kadr robotniczych na stanowiska kierownicze.

3. Niedostateczna czujność wobec przenikania wroga klasowego do poszczególnych ogniw aparatu administracyjnego i jego nacisku ideologicznego na nasze szeregi partyjne. Niedostateczna czujność wobec elementów klasowo obcych karierowiczów, którzy gdzieniegdzie przesączyli się do szeregów partyjnych, oddziaływali demoralizująco na słabsze jednostki wewnątrz partii oraz narażali na szwank jej autorytet w masach pracujących.

4. Konserwatyzm i rutyna dużej części aparatu administracyjnego komunikacji i łączności, w tej liczbie i członków partii. Konserwatyzm i rutyna utrudniają pełne i należyte wprowadzenie w życie zreorganizowanego akordowo - premiowego systemu płac, powstrzymują poważną część administracji od stałego zainteresowania ruchem wydajności pracy i zarobku oraz ich wzajemnym stosunkiem. Konserwatyzm i rutyna stoją na zawadzie rozwojowi małej racjonalizacji pracy, nie pobudzają należycie wynalazczości robotniczej, hamują rozwój współzawodnictwa pracy, nadając mu niejednokrotnie charakter ogólnikowych deklaracji.

Narada podkreśla, że podstawowymi środkami dla przezwyciężenia wymienionych braków i niedociągnięć naszej pracy winny być:

— przyswojenie sobie przez wszystkie ogniwa partyjne oręża krytyki i samokrytyki;

— włączenie szerokich mas do opracowywania i kontroli wykonania planów gospodarczych;

— śmielsze wysuwanie oddanych sprawie ludowej robotników na stanowiska kierownicze;

— wzmożenie czujności klasowej wobec działania elementów wrogich;

— oczyszczenie szeregów partyjnych z klasowo obcych i zdemoralizowanych elementów.

Narada wzywa wszystkich członków partii — pracowników komunikacji, żeglugi i łączności do przyswojenia sobie wielkiego dorobku ideologicznego sierpniowego plenum KC, do zdecydowanej walki wobec wszelkich przejawów odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, do wykorzystania potężnego oręża krytyki i samokrytyki dla uzbrojenia aparatu komunikacji i łączności do wykonania stojących przed nim zadań.

Eugeniusz Szyr

Sytuacja Komunistycznej Partii Jugosławii

Opracowanie niniejsze nie pretenduje do ujęcia całokształtu zagadnień związanych z opanowaniem kierownictwa KPJ przez nacjonalistyczną i oportunistyczną grupę frakcjonistów z Tito, Kardelem, Dżilasem i Rankovicem na czele oraz z wpływem tego faktu na politykę wewnętrzną i zagraniczną Jugosławii.

Zbyt mało jeszcze mamy szczegółowych danych o procesach zachodzących w tym kraju, o strukturze szczegółowej tych procesów, o rzeczywistej sytuacji w pojedynczych działach gospodarki jugosłowiańskiej.

Statystyka jest w Jugosławii skąpa, nie tylko w związku ze złym funkcjonowaniem jej organów, ale również z powodu rygorystycznego zakazu ujawniania nawet stosunkowo „niewinnych" danych. Tajemniczość, którą otaczali się kierownicy gospodarki jugosłowiańskiej, nawet w okresie pozornej tendencji do bliskiej współpracy z zaprzyjaźnionymi krajami, znajduje dziś — w świetle nowych faktów swe właściwe uzasadnienie. Niemniej jednak można się pokusić o zestawienie surowego materiału, opartego głównie o dane, informacje i wypowiedzi oficjalnych przedstawicieli obecnego kierownictwa KPJ. Wprawdzie sedno zagadnienia ukryte jest w tych wypowiedziach pod grubą watą frazesów, zszytą zręcznie nićmi cytat z dzieł Lenina i Stalina, jednak przy pewnym wysiłku można odsłonić po kolei prawdziwą treść, prawdziwe tendencje tzw. grupy Tito.

Olbrzymią pomocą dla dokonania próby szerszej oceny zjawisk zachodzących w Jugosławii są artykuły kolejno publikowane w organie Biura Informacyjnego, „O trwały pokój, o demokrację ludową", oraz szereg wypowiedzi przedstawicieli partii komunistycznych rozmaitych krajów.

Pewne nowe elementy dla oceny sytuacji w Jugosławii podaje również wychodzące w Pradze czasopismo p. t. „Nowa Borba" — organ wewnętrznej opozycji w KPJ, która właśnie w ciągu ostatniego okresu przechodzi do ożywionej działalności w walce o uzdrowienie Komunistycznej Partii Jugosławii.

Część pierwsza niniejszego opracowania poświęcona jest zagadnieniom roli klasy robotniczej, partii i Frontu Narodowego.

Część druga — przejawom nacjonalistycznego i szowinistycznego odchylenia w KPJ.

Część trzecia — programowemu obliczu grupy Tito w stosunku do takich zagadnień, jak walka klas, budowa socjalizmu i socjalistyczne przekształcenie gospodarki drobnotowarowej.

Część czwarta — wpływowi nacjonalistycznych poglądów grupy Tito na opracowanie i realizację planu pięcioletniego oraz politykę gospodarczą Jugosławii.

I

PARTIA, KLASA ROBOTNICZA, FRONT NARODOWY

„W myśl teorii marksizmu-leninizmu partia jest podstawową, kierowniczą i kierującą siłą w kraju, która posiada swój odrębny program i nie rozpływa się w bezpartyjnej masie. W Jugosławii zaś za podstawową siłę kierowniczą uważana jest nie partia komunistyczna, lecz Front Narodowy".

„Przywódcy jugosłowiańscy z uporem nie chcą uznać błędności swego stanowiska, jakoby KPJ nie mogła i nie powinna posiadać swego własnego odrębnego programu, lecz powinna poprzestać na programie Frontu Narodowego" (z Rezolucji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych).

Komunistyczna Partia Jugosławii odbyła swą ostatnią krajową konferencję w 1940 r. Od tego czasu tzn. przez osiem lat nie było żadnych zjazdów ani konferencji partyjnych. Komitet Centralny faktycznie nie funkcjonował jako najwyższa instancja partyjna. W specyficznych warunkach walk narodowowyzwoleńczych nastąpiło scalenie władz wojskowych, politycznych i partyjnych w ręku Tita i jego najbliższych współpracowników. Od wyzwolenia kraju do maja 1948 r. tzn. do zmian, które grupa Tito musiała przeprowadzić w zewnętrznych formach funkcjonowania aparatu partyjnego, KPJ prowadziła żywot półlegalny, komuniści byli zakonspirowani w organizacji Frontu Narodowego, posiedzenia — o ile się odbywały w niektórych ogniwach — były tajne i służyły raczej dla przekazywania dyrektyw, zgodnie z wojskowo-koszarowym stylem pracy narzuconym przez marszałka Tito.

Jaki był cel tej, wydawałoby się na pozór dziecinnej maskarady czy zabawy w spiskowców, wówczas kiedy partia komunistyczna stała się partią rządzącą? W swoim czasie Tito i towarzysze tłumaczyli to względami taktycznymi — mianowicie że KPJ, nie występując oficjalnie, może domagać się tego samego od innych partii wchodzących w skład Frontu Narodowego, co z kolei miało dopomóc do realizacji niebywałego zamierzenia organizacyjnego: połączenia 7 i pół miliona ludzi (na 15 i pół miliona mieszkańców), a więc prawie wszystkich dorosłych obywateli, w jednej organizacji kierowanej przez zaufanych, nie ujawniających się na zewnątrz kadrowych członków partii.

Jest to koncepcja z gruntu błędna, zaprzeczająca kierowniczej roli partii i roli masowych organizacji jako transmisji partii do mas.

Nadanie luźnemu związkowi organizacji masowych charakteru jednolitej, trwałej instytucji życia politycznego jest przy uwzględnieniu klasowego składu Frontu Narodowego krokiem szkodliwym i niebezpiecznym, szczególnie że łączyło się z tym koncepcję likwidacji partii.

Inaczej widzi te rzeczy Tito:

> „Frontu Narodowego nie mogą zastąpić żadne partie polityczne obywateli, gdyż reprezentuje on najlepiej nie tylko jedność polityczną naszych narodów, lecz również braterstwo i wspólnotę naszych narodów. **Dlatego też Front Narodowy przekształca się w stałą ogólnonarodową organizację polityczną".** (Z przemówienia na Kongresie Frontu Narodowego).

Punkt pierwszy statutu Frontu Narodowego stwierdza: **„Front Narodowy jest podstawową siłą polityczną Jugosławii".**

Co to oznacza? **Po pierwsze,** że wg Tita i jego współpracowników najwyższą organizacją klasy robotniczej i mas pracujących **jest nie partia, lecz Front Narodowy.**

Po drugie, że podstawową siłą polityczną w Jugosławii jest **nie partia lecz** Front Narodowy.

Po trzecie, że Front Narodowy jako organizacja typu koalicji partii i organizacji antyfaszystowskich, do której mogą należeć wszyscy obywatele niezależnie od swych przekonań ideologicznych i politycznych i w której większość stanowią chłopi, w tej liczbie i kułacy, byli kapitaliści i byli zwolennicy Quislingów jugosłowiańskich — **może i ma stanowić najwyższy czynnik polityczny i organizacyjny mas ludowych Jugosławii.**

Po czwarte, że program tego Frontu ma być identyczny z programem KPJ, a raczej odwrotnie, że KPJ nie powinna posiadać własnego programu, bo zastępuje go całkowicie program Frontu Narodowego. Rzecz jasna, że ten program jest odpowiednikiem struktury organizacyjnej i klasowego składu Frontu Narodowego.

Wynika z tego, że grupa Tito zerwała z podstawowymi zasadami organizacyjnymi marksizmu-leninizmu, pozbawiając partię właściwej jej struktury, statutu i odrębnego programu, oraz odrzucając w teorii i praktyce założenia centralizmu demokratycznego i hegemonii proletariatu. Stąd również wynika lekceważenie i odrzucenie na drugi plan roli i działalności związków zawodowych jako podstawowej, masowej organizacji klasy robotniczej, jako szkoły socjalizmu. Tym się również tłumaczy fakt, że do czasu ogłoszenia listów CK WKP(b) mowy nawet nie było w KPJ o konieczności nadania partii statutu i opracowania programu partii, natomiast opracowano i uchwalono statut i program Frontu Narodowego. Tym się też tłumaczą formy „masońskiej" konspiracji stosowane wewnątrz i na zewnątrz partii celem pozbawienia kół partyjnych wszelkiej możliwości prawidłowego życia organizacyjnego, wszelkiej dyskusji wewnętrznopartyjnej.

Tow. Charpentier („O trwały pokój, o demokrację ludową" Nr 13) podaje taki konkretny przykład z niedawnej przeszłości:

„W wielkich zakładach przemysłowych „Żeleźniak" pod Belgradem pracuje ponad 4 tys. robotników. Zgodnie z oświadczeniem sekretarza organizacji partyjnej w fabryce jest 160 komunistów. Zebrania ich odbywają się tajnie. Uchwały powzięte na zebraniach muszą być utrzymane w bezwzględnej tajemnicy. Obecni na zebraniu komuniści mają realizować w odpowiednich organizacjach powzięte uchwały, nie powołując się na decyzję organizacji partyjnej. Przyjmowanie do partii odbywa się w ten sposób, że sekretarz poufnie proponuje temu lub innemu robotnikowi wstąpienie do partii".

Faktem jest również, że do maja 1948 r. nie ogłaszano w prasie żadnych uchwał partyjnych, nawet uchwał władz centralnych, nie mówiąc już o kołach lub komitetach rejonowych. Równie konsekwentnie unikała prasa naświetlania problemów życia wewnętrznopartyjnego lub też omawiania roli i zadań komunistów w danych, konkretnych warunkach.

Dopiero pod wpływem miażdżącej krytyki, dokonanej przez CK WKP(b) i Biuro Informacyjne, krytyki demaskującej te formy jawnego odstępstwa od zasad marksizmu-leninizmu, tę zbrodniczą operację dokonaną na ciele rewolucyjnej, żywotnej partii, jaką była KPJ, przez grupę uzurpującą sobie prawo do dyktatorskiej władzy wewnątrz partii — **nastąpiły nagle i nieoczekiwane zmiany, które można określić jako pośpieszną maskaradę w celu oszukania komunistów jugosłowiańskich i w celu ukrycia rzeczywistych zamierzeń w obawie przed przyłączeniem się mas komunistycznych do krytyki Biura Informacyjnego.**

Zaczęły się ukazywać ogłoszenia o zebraniach partii, komuniści zaczęli się „ujawniać" w przedsiębiorstwach i urzędach, a „Borba" z dnia 21 maja 1948 r. ogłosiła uchwałę plenum KC KPJ o zorganizowaniu kongresu KPJ na 21 czerwca 1948 r. Grupa Tito musiała więc pozornie wycofać się ze swoich jawnie antymarksistowskich pozycji i zmienić swą taktykę.

Grupa Tito realizuje obecnie te same cele stosując tylko inną taktykę i pozornie tylko podporządkowując się organizacyjnym zasadom marksistowsko-leninowskiej nauki o partii. Wprawdzie przeprowadza się „wybory", „zjazdy", podejmuje uchwały kół, a nawet dopuszcza do „dyskusji" wewnętrznopartyjnej, jednak wszystko to odbywa się w atmosferze niebywałego nacisku i terroru.

Rankovic jako kierownik służby bezpieczeństwa jest równocześnie sekretarzem organizacyjnym KC KPJ i odpowiada za utrzymanie w ryzach członków partii, pomimo pozornej zmiany w kierunku realizacji zasad demokracji wewnętrznopartyjnej.

Jeżeli przedtem nie było w partii krytyki i samokrytyki, wybieralności władz ani jawnej propagandy działalności partii, jeżeli już przedtem podstawą działania były tylko rozkazy — to po „ujawnieniu" partii sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu. Rezolucja Biura Informacyjnego mówi o „haniebnym iście tureckim, terrorystycznym reżimie, wprowadzonym do partii przez grupę Tito". Trzeba jednak podkreślić, że sytuacja do „ujawnienia" KPJ była prawie idylliczna w porównaniu z reżimem terroru, zakłamania,

obłudy i okrucieństwa, stosowanym przez grupę Tito w nowych warunkach, po zdemaskowaniu jej błędnej teorii i praktyki.

Los tow. Zujovica i tow. Hebranga, członków KC i prezydium Skupszczyny jugosłowiańskiej, był pierwszym ostrzeżeniem dla opornych. Z kolei nastąpiły fakty jeszcze brutalniejszego terroru, skrytobójczych mordów, znikania bez wieści komunistów podejrzanych o wrogość do grupy Tito.

Sofiści z „Borby" odpowiadając na pytania, co do nagłego zwrotu w praktyce organizacyjnej KPJ, piszą co następuje (Nr 241 z 4.X.1948 r.):

> „Jest prawdą, że CK szybko teraz porządkuje zagadnienia organizacyjne w partii, że partia teraz bardziej się wysuwa niż dawniej itd., ale to nie jest rezultat naprawienia błędów, na które wskazała rezolucja Biura Informacyjnego, lecz jedynie rezultat normalnej pracy i życia partii z jednej strony, a z drugiej strony niesprawiedliwej walki, jaką Biuro Informacyjne wypowiedziało całej naszej partii i masom pracującym".

Komentarze są zbyteczne wobec tak cynicznego zakłamania.

Jakie były zamierzenia grupy Tito w stosunku do Partii Komunistycznej Jugosławii, którym na przeszkodzie stanęła rezolucja Biura Informacyjnego?

Zgodnie ze swymi fałszywymi poglądami na rolę partii, klasy robotniczej i walki klasowej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, chcieli oni partię całkowicie roztopić we Froncie Narodowym, całkowicie zidentyfikować z Frontem Narodowym i w oparciu o te założenia faktycznie partię zlikwidować, **ogłaszając Front Narodowy jako organizację komunistyczną nowego typu.**

Poglądy te zrodziły się prawdopodobnie jeszcze w okresie walk narodowowyzwoleńczych, kiedy to istniał odpowiedni klimat dla „partyzanckiej" koncepcji partyjnej organizacji i partyjnej dyscypliny.

Traktując partię jako kadrowe wojsko, odpowiednio zdrylowane dla ślepego posłuszeństwa i ślepego zaufania do nieomylnego i genialnego wodza — można było również wyobrazić sobie operację „odkomenderowania" członków partii do Frontu Narodowego, jako operację zamiany armii kadrowej na armię z powszechnego powołania do służby wojskowej.

Naturalnie, że taka koncepcja „wojskowa" niewiele mogła mieć wspólnego z marksizmem i że sama dla siebie mogłaby się wydać nawet nieprawdopodobna, ale trzeba podkreślić, że w rzeczywistości koncepcja ta była dosyć solidnie podmurowana szeregiem innych tez głoszonych w wypowiedziach Tita, Dżilasa i innych na temat podstawowego znaczenia i dominującej roli chłopów jako klasy (i to chłopów w ogóle!), na temat drugorzędnej roli związków zawodowych, ilustrowanej m. in. w artykule Mosze Pijade opublikowanym w „Borbie" i to już po liście CK WKP(b) do CK KPJ, oraz na temat wygasającej jakoby walki klasowej, automatycznego rozwoju wsi ku socjalizmowi i szybkiej likwidacji resztek kapitalizmu.

Wielkie osiągnięcia i piękny rozwój masowego ruchu antyfaszystowskiego zawróciły w głowie zbyt zarozumiałym i zbyt żądnym laurów i kadzideł marszałkowi i jego otoczeniu. Po 1944 r. mało się zmieniło w strukturze i w ży-

ciu partii, w stylu i „wojskowych" przyzwyczajeniach części młodej generalicji, w buńczucznej zarozumiałości tych, którzy powodzenia zawdzięczane triumfom Armii Czerwonej i antyfaszystowskiej jedności bojowej mas pracujących Jugosławii oraz sprzyjającym dla walk partyzanckich warunkom terenowym — zapisali szczodrze na konto swych osobistych, wielkich, wiekopomnych zasług.

Układ sił klasowych był w Polsce inny niż w Jugosławii i walka Polskiej Partii Robotniczej nie nabrała takiego rozmachu jak w Jugosławii (nie wchodzimy tu w analizę niepomyślnych warunków obiektywnych i subiektywnych, strategicznych i terenowych), ale też dzięki większej ostrości walki klasowej w Polsce uwypuklił się klasowy charakter naszej partii, zahartowały się ideologicznie jej kadry.

A jednak i my mieliśmy objawy przenikania nacjonalistycznej ideologii do pewnych ogniw partii, objawy zatrucia nacjonalistycznym czadem.

Cóż dopiero mówić o tego rodzaju procesach w warunkach jugosłowiańskich, gdzie tak łatwo było o łatwiznę ideologiczną na tle szerokiego, narodowego frontu wszystkich patriotów z jednej strony i zdrady klas posiadających i dużej części ich agentów jawnie współdziałających z okupantem — z drugiej strony.

W takim klimacie stępiła się czujność klasowa szczególnie wobec przystąpienia części burżuazji, przede wszystkim wiejskiej, do Frontu Narodowego, w którym było miejsce dla wszystkich, a więc i dla odpowiedniej liczby nasłanych agentów wroga i agentów obcych, „sojuszniczych", anglosaskich wywiadów. W takim też klimacie mogły się rozwijać kacykowskie formy stylu pracy grupy Tito.

Wiadomo, że Tito potrafi nawet w stosunku do innych członków Biura Politycznego KPJ odnosić się nie jak towarzysz do towarzysza, ale jak sułtan do wezyra i członków świty. Wiadomo również, że duży wpływ na zwyrodnienie polityczne części kierowników KPJ, na ich podatność wobec nacisku ideologicznego drobnomieszczaństwa — miały ich osobiste cechy, od zasadniczych cech charakteru do takich narowów, jak otaczanie się tajemniczością i przepychem, jak tyrańskie metody komenderowania i zamiłowanie do teatralnych wystąpień.

Monumentalne rzeźby Tita, miasta nazwane jego imieniem, młodzież, określana jako „titowska", armia „titowska" itd., itd. — wszystko to są objawy świadomej działalności dyktowanej odgórnie i to szczególnie teraz, gdy wszystkie partie komunistyczne potępiły błędną politykę tej grupy, gdy wewnątrz partii potężnieje opozycja przeciwko tego rodzaju praktykom. O pomysłowości propagandystów „wielkiego" Tito niech świadczy reklama neonowa nad jednym z kin w Belgradzie: zapala się światło i czytamy napis „Tito", po czym światło gaśnie i, gdy ponownie się zapala, czytamy napis: „Partia".

Takie zjawiska powodowałyby tylko uczucie politowania, gdyby nie świadomość straszliwej krzywdy wyrządzanej przez grupę Tito Komunistycznej Partii Jugosławii, drogą takich metod demoralizacji jej szeregów i krzewienia zgniłych form czołobitności, wymuszanej na jednych i wszczepianej drugim.

Jest prawdziwym nieszczęściem dla Komunistycznej Partii Jugosławii, dla rzeczywiście bohaterskich mas pracujących Jugosławii, że osobiste właściwości kierowników partii mogły narzucić swoje przejściowe piętno na losy i rozwój życia politycznego i gospodarczego Jugosławii, narzucić izolację od światowego ruchu robotniczego oraz że te same osobiste właściwości mogły ułatwić przenikanie do organów kierowniczych KPJ wpływów burżuazyjnego nacjonalizmu. Byłoby jednak błędem przecenianie znaczenia tych właściwości w normalnych warunkach życia partyjnego i demokracji wewnętrznopartyjnej. Tylko na tle opisanych wyżej nienormalnych warunków życia partyjnego w KPJ, na tle fałszywej struktury i fałszywego klasowo składu kierowniczych władz partii, datujących się jeszcze od okresu przedwojennego i pogłębionych w okresie walk narodowo - wyzwoleńczych oraz na tle stępienia czujności klasowej w związku ze specyficznymi warunkami Frontu Narodowego w Jugosławii — mogło się wydarzyć, że osobiste właściwości i cechy charakteru oraz brak wyrobienia i hartu ideologicznego części władz KPJ mogły ciężko zaważyć na losach Komunistycznej Partii Jugosławii i z kolei zmusić wszystkich prawdziwych komunistów do szukania dróg walki przeciwko tyranii i dyktaturze frakcji titowskiej w KPJ.

II

NACJONALISTYCZNE I SZOWINISTYCZNE ODCHYLENIA KOMUNISTYCZNEJ PARTII JUGOSŁAWII

Artykuł podpisany „Ceka" w „Prawdzie" z dnia 8 września 1948 r. stwierdza, że kierownictwo KPJ zerwało z internacjonalistycznymi tradycjami Jugosławii i poszło drogą nacjonalizmu. Proces ten w formach ukrytych datował się od dłuższego czasu, jednak krytyka błędów linii KPJ, zawarta w listach CK WKP(b) i w rezolucji Biura Informacyjnego postawiła grupę Tito przed koniecznością jawnego wyboru: bądź drogą uczciwej i gruntownej samokrytyki dokonać rewizji tego procesu, bądź stanąć po drugiej stronie barykady, wycofując się z solidarnego frontu partii robotniczych, rozbijając solidarny front światowego ruchu robotniczego, izolując Jugosławię od jej sojuszników i przyjaciół.

Grupa Tito wybrała drogę rozłamu, drogę nacjonalistycznej i szowinistycznej walki przeciwko internacjonalizmowi światowego ruchu robotniczego.

Grupa Tito odmówiła udziału w konferencji Biura Informacyjnego, odmówiła dyskusji na temat swych błędów i tym samym zerwała otwarcie wszystkie stosunki z międzynarodowym, jednolitym frontem partii robotniczych.

Teraz gdy grupa Tito boleśnie zaczyna odczuwać skutki walki ideologicznej i propagandowej wydanej jej błędnym i fałszywym poglądom, gdy wszystkie partie komunistyczne świata, cały obóz antyimperialistyczny ogłosiły jej potępienie — titowcy żalą się uporczywie na ostrość zarzutów, na bezwzględność potępienia.

Jednym z notorycznych argumentów nadwornych obrońców grupy Tito jest, że kampania ta przynosi szkody nie tylko tej grupie, lecz również naro-

dom jugosłowiańskim, że szkodzi interesom Jugosławii. Jest to politowania godna forma obrony. Trzeba było wyrzec się błędnej polityki i zbrodniczej praktyki, trzeba było podporządkować się, w imię interesów Jugosławii i jej mas pracujących, uchwałom Biura Informacyjnego, a nie bronić swych błędnych poglądów wbrew interesom Jugosławii i jugosłowiańskich mas pracujących.

W jednym z artykułów „Borba" skarżyła się na to, że przywódcy partii komunistycznych krajów demokracji ludowej nawet odnoszą się do rządzącej Jugosławią grupy Tito ostrzej niż do szeregu przywódców politycznych i rządowych krajów kapitalistycznych.

Nasza kolej zapytać: czy tak daleko sięga wasza nieznajomość historii ruchu robotniczego, aby dziwić się ostrości, dziwić się bezwzględności, jaka charakteryzuje ruch komunistyczny i partie komunistyczne w walce z odchyleniami, przenikaniem wpływów ideologicznych drobnomieszczaństwa i burżuazji, z wszelkimi próbami organizowania frakcji w służbie tych ideologii z korzyścią dla kontrrewolucji?

Czyż ulega wątpliwości, że grupa Tito, odizolowana od międzynarodowego jednolitego frontu partii komunistycznych, stanowi tylko mniejszościową frakcję w KPJ, frakcję, która tym tylko różni się od trockistowsko-bucharynowskich frakcji w WKP(b), że udało się jej opanować kierownicze stanowiska w partii Jugosławii? Czy fakt opanowania kierownictwa jakiejś partii przez frakcję w warunkach braku wewnętrznej demokracji i „militaryzacji" kół partyjnych zmienia w czymkolwiek charakter tej frakcji? Nie! Nadaremnie więc powołują się sofiści z „Borby" na tę rzekomo zasadniczą różnicę. W istocie rzeczy żadnej różnicy nie ma, poza tym że grupie Tito, Rankovic, Dżilas, Kardel udało się osiągnąć więcej niż Trockiemu, Bucharinowi i innym frakcjonistom i zdrajcom w WKP(b). Taka jest logika walki partii komunistycznych o władzę dla mas pracujących i zwycięską budowę socjalizmu, która nakazuje ostro i bezwzględnie likwidować wszelkie obce naleciałości, wszelkie odchylenia od słusznej generalnej linii i w tej walce **nie może być żadnych kompromisów, żadnej neutralności, żadnego pobłażania.** Odmawiając udziału w posiedzeniach Biura Informacyjnego, występując otwarcie przeciw podstawowym zasadom marksistowsko-leninowskiej nauki o partii i walce klasowej, rzucając oszczerstwa na Związek Radziecki — nie mogli frakcjoniści titowscy w KPJ nie wiedzieć, jaka będzie odpowiedź WKP(b) i wszystkich partii komunistycznych na świecie.

Wspólną, podstawową nauką wszystkich partii komunistycznych jest teoria marksizmu-leninizmu powiązana z praktyką każdego ruchu robotniczego.

Marks, Engels, Lenin i Stalin — to nauczyciele międzynarodowego proletariatu. Ich dzieła są drogowskazem historii ludności i świadectwem tytanicznej potęgi umysłu ludzkiego.

Tylko grupa Tito w swym nacjonalizmie i zarozumiałości nie uznaje autorytetu WKP(b) i Stalina, nie uznaje solidarnego działania partii komunistycznych i odrzuca zasady marksizmu-leninizmu w zasadniczych zagadnieniach struktury i programu partii, roli klasy robotniczej, zaostrzania się walki klasowej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, zadań uspołecz-

nienia produkcji drobnotowarowej, wypierania i likwidacji elementów kapitalistycznych.

Grupa Tito idzie dalej: zaprzecza ona prawu innych partii do dyskutowania błędów KPJ, powołując się na „suwerenność narodową" Jugosławii, naruszaną rzekomo przez krytykę, która uderza w ludzi zajmujących najwyższe stanowiska w rządzie tego kraju. Tą drogą mobilizuje grupa Tito wszystkie siły nacjonalistyczne, wszystkie elementy reakcyjne w Jugosławii i poza Jugosławią, pod hasłem: „niepodległość Jugosławii zagrożona przez krytykę partii komunistycznych na całym świecie" oraz pod hasłem: „kto krytykuje grupę Tito, szkodzi interesom narodów jugosłowiańskich".

Grupa Tito oskarża przywódców partii komunistycznych i robotniczych krajów demokracji ludowej o to, że ich krytyka wyraża nie tylko własne ich poglądy jako komunistów, ale stanowi również **wyraz ingerencji jednego państwa w sprawy drugiego państwa,** jakoże ci przywódcy piastują równocześnie stanowiska rządowe. Przeciwko krytyce błędów ideologicznych i politycznych obecnego kierownictwa KPJ i do walki z międzynarodowym ruchem robotniczym grupa Tito mobilizuje wszystkie czynniki, wciągając do tej akcji wszystkie organizacje masowe i wszystkie ugrupowania, wszystkie oficjalne organy władzy do Skupszczyny — parlamentu jugosłowiańskiego — włącznie.

Każda rada gminna, każdy związek zawodowy, każdy klub sportowy, nawet takie organizacje, jak związek głuchoniemych, niewidomych czy filatelistów, zmuszane są do uchwalania rezolucji przeciwko „oszczerstwom rzucanym przez partie innych krajów na KPJ, na masy pracujące Jugosławii, na narody jugosłowiańskie" oraz przeciwko „tym, którzy szkalują walkę narodowo wyzwoleńczą Jugosławii i nie chcą uznać osiągnięć Jugosławii w budowie socjalizmu".

Jest to jedyne w swym rodzaju widowisko. Przeciwko opinii najwyższych instancji ruchu robotniczego mobilizuje się nawet byłych zwolenników okupanta, odwołuje do opinii mas bezpartyjnych, które mają rozsądzić, kto właściwie reprezentuje zasady marksizmu-leninizmu: grupa Tito czy WKP(b), grupa Tito czy przywódcy ruchu robotniczego na całym świecie.

Noty do Albanii, utrzymane w tonie ultymatywnym godnym języka not Ribbentropa, były tylko wstępem do serii rozgrywek nacjonalistycznych na arenie międzynarodowej.

7.8.1948 r. wystosował rząd jugosłowiański oficjalną notę do rządu węgierskiego. O cynizmie argumentów użytych w tej nocie niech świadczy fakt oskarżenia rządu węgierskiego o to, że aresztując zabójcę przywódcy obywateli jugosłowiańskich na Węgrzech, Milosa Mojica, którym to zabójcą okazał się attaché prasowy Jugosławii w Budapeszcie, „naruszył międzynarodowe przepisy w zakresie immunitetu pracowników dyplomatycznych". W nocie oskarża się przywódców partii komunistycznej Węgier o to, że piastując równocześnie stanowiska państwowe wygłosili krytyczne przemówienia i opublikowali artykuły zawierające krytykę poglądów i działalności grupy Tito. Szczególną uwagę zwraca nota na zawarte w artykule tow. Rakosiego dane o masowych zjawiskach współpracy z okupantem w Jugo-

sławii oraz o tym, ilu z tej masy byłych zwolenników Nediczów, Paweliczów, Michajłowiczów et consortes znajduje się obecnie we Froncie Narodowym liczącym 7 i pół miliona członków.

Trzeba podkreślić, że takimi formami presji dyplomatycznej posługiwały się w swoim czasie rządy mocarstw imperialistycznych przeciwko Związkowi Radzieckiemu, ale tylko wówczas, kiedy był on jeszcze państwem stosunkowo słabym i walczył z olbrzymimi trudnościami, z kontrrewolucją wewnętrzną i z interwencją zagraniczną.

Jednak z czasem rządy te zaniechały takich form presji; nie ma bowiem takich argumentów dyplomatycznych, które były mogły zabronić komunistom w krajach, gdzie stanowią oni siłę rządzącą, wypowiadać publicznie swoje poglądy równie dobrze na temat polityki Trumana jak na temat polityki Tita. Stanowią więc te noty dyplomatyczne wznowienie starego wydania prób imperialistycznego nacisku na Związek Radziecki, prób, które zmierzały również do tego, aby uniemożliwić lub przynajmniej przeszkodzić międzynarodowej łączności partii komunistycznych, międzynarodowej łączności wszystkich sił postępowych, wszystkich narodów walczących ze Związkiem Radzieckim na czele o wolność, niepodległość i pokój.

Nota do Rumunii z dnia 25.8.1948 r. jest w treści swej jeszcze bardziej cyniczna. Obok zwykłych oskarżeń o to, że przywódcy zjednoczonej partii robotniczej w Rumunii, piastujący wysokie stanowiska rządowe, występują równocześnie z publiczną krytyką błędów i działalności grupy Tito — znajdujemy tam niedoścignione w perfidii oskarżenie rządu rumuńskiego o to, że odpowiada za śmierć generała Arso Jovanovica.

Generał Jovanovic, były szef sztabu armii narodowo - wyzwoleńczej Jugosławii, cieszący się jako utalentowany wojskowy oraz oddany partii i masom pracującym komunista olbrzymim autorytetem — był najgroźniejszym oponentem grupy Tito. Policja Rankovica aresztowała go, po czym, obawiając się akcji w celu jego uwolnienia, zamordowano go skrytobójczo i ogłoszono w prasie, że gen. Jovanovic został zabity przez strażnika, w chwili gdy usiłował nielegalnie przekroczyć granicę jugosłowiańsko-rumuńską.

W nocie do rządu rumuńskiego czytamy, że za śmierć gen. Jovanovica odpowiada rząd rumuński, który toleruje u siebie elementy jugosłowiańskie występujące przeciwko grupie Tito w celu wywołania takich wypadków jak ucieczka i śmierć generała Jovanovica.

Równolegle rozpoczęto kampanię prasową i propagandową przeciwko Bułgarii, odgrzewającą sprawy macedońskie, które przed wojną już tak dobrze służyły zamierzeniom imperialistycznych agentów na terenie Półwyspu Bałkańskiego. Prowadzi się w Macedonii jugosłowiańskiej olbrzymią, szowinistyczną akcję pod hasłem protestu przeciwko uciskowi Macedończyków w Bułgarii, co żywo przypomina tak dobrze znaną w Polsce kampanię nacjonalistów niemieckich w obronie rzekomo naruszonych praw mniejszości niemieckich.

Punktem kulminacyjnym tej kampanii stało się użycie przez grupę Tito Wielkiego Zgromadzenia — Skupszczyny Federacyjnej Ludowej Republiki

Jugosłowiańskiej dla uchwalenia przez ten najwyższy organ władzy jugosłowiańskiej rezolucji skierowanej przeciwko krytykom grupy Tito, przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

W rezolucji tej czytamy: „Ludowa Skupszczyna wyraża swe rozczarowanie i rozgoryczenie wobec postępków kierowniczych kół niektórych krajów demokracji ludowej, postępków, które nie świadczą o przyjaznych uczuciach tych kół w stosunku do FLRJ i jej narodów". Następnie mowa jest o kampanii, którą prowadzą ci ludzie przeciwko „naszej Ojczyźnie", dalej rezolucja odrzuca jako całkowicie niesprawiedliwe i nieprawdziwe wszelkie próby odróżnienia kierownictwa KPJ od rządu FLRJ.

Jest to oryginalna forma interwencji godnie ilustrująca pomysłowość szefa propagandy Dżilasa — forma za którą kryje się prowokacyjna teza, że każda dyskusja polityki obecnego kierownictwa KPJ, każda krytyka jego błędów oznaczają atak na państwo jugosłowiańskie, na narody jugosłowiańskie, na parlament, jednym słowem na wszystkie świętości. Na tym jednak nie kończą się wybryki owego październikowego posiedzenia najwyższego parlamentu FLRJ. Autor omówionej wyżej rezolucji, premier rządu Serbii — Stambolic Petro, który został wybrany do prezydium Skupszczyny wraz z Gosnjakiem na miejsce aresztowanych tow. Żujowica i Hebranga, oświadczył co następuje:

„W naszej prasie była już mowa o tym, że odpowiedzialni przywódcy polityczni i państwowi w sąsiednich krajach (Bułgaria, Węgry, Albania) szerzą propagandę **skierowaną przeciw terytorialnej integralności i państwowej suwerenności FLRJ"**.

Oto przykład szowinistycznej nagonki, której celem jest znalezienie poparcia dla grupy Tito przez mobilizację nacjonalistycznych elementów, przez rozpętanie szowinistycznych instynktów. Wprawdzie w rezolucji nie wymienia się ani razu Związku Radzieckiego, ale głównie w Związek Radziecki celowała ta rezolucja — nie starczyło tylko odwagi. Stambolic postarał się wypełnić tę lukę i w przemówieniu uzasadniającym rezolucję oświadczył:

> „Trzeba podkreślić, że kampania ta prowadzona jest przez prasę i radio wszystkich krajów demokratycznych, włączywszy tu i Związek Radziecki, z którym, jak to jest powszechnie wiadome, narody jugosłowiańskie nawiązały przyjaźń w toku wojny wyzwoleńczej".

Dziś dopiero w świetle tych ataków skierowanych przede wszystkim przeciwko Albanii i Bułgarii ale również i przeciwko Węgrom i Rumunii można dokładnie zrozumieć, jakie intencje ożywiały grupę Tito w okresie przed otwartym przejściem na pozycje nacjonalizmu, jakie były ukryte cele „polityki bałkańskiej", haseł „braterstwa narodów bałkańskich", współpracy młodzieży bałkańskiej i innych podobnych form przygotowywania bałkańskiej federacji pod wodzą grupy Tito. Wyraźnie wystąpiły te tendencje w stosunku do Albanii.

Po pierwsze: uniemożliwiano Albanii stosunki handlowe z innymi krajami, między innymi i z Polską.

Po drugie: ogłoszono włączenie gospodarki albańskiej do planu gospodarczego Jugosławii i odrzucono projekt budowy rafinerii nafty oraz szereg innych projektów uprzemysłowienia Albanii, chcąc utrzymać ten kraj w pozycji zupełnej zależności. Faktycznie zmierzano do całkowitego podporządkowania rozwoju gospodarczego Albanii potrzebom i interesom Jugosławii. W tym celu również utworzono szereg towarzystw jugosłowiańsko-albańskich, które opanowały podstawowe działy produkcji.

W stosunku do Bułgarii żywiła grupa Tito podobne zamierzenia bynajmniej nie ze względu na dążność do najściślejszej współpracy i braterstwa narodów, szczególnie narodów sąsiadujących ze sobą, ale prawdopodobnie w celu podobnego gospodarczego opanowania i podporządkowania tego kraju.

W projekcie programu KPJ napisanym i ogłoszonym w maju 1948 r. czytaliśmy o dążności do „najściślejszej współpracy z Ludową Republiką Albanii oraz o wszechstronnej pracy nad stworzeniem warunków dla zespolenia narodów Bułgarii i Albanii z narodami Jugosławii na zasadzie równouprawnienia". Jednak w programie, ogłoszonym jako uchwała czerwcowego V Kongresu KPJ zdania te wypadły z tekstu, gdyż nawet autorzy programu zdali sobie sprawę z nieprzychylnego oddźwięku, jaki będzie miało to jednostronne oświadczenie za przyłączeniem tych krajów do Jugosławii w szerokich masach ludności bułgarskiej i albańskiej.

Również w stosunku do Rumunii i do Węgier żywiła grupa Tito dalekosiężne plany. Nie trudno przedstawić sobie tok rozumowania tych ludzi, którzy w nacjonalistycznym zaślepieniu głoszą wyższość Jugosławii nad innymi krajami demokracji ludowej, wyższość form politycznego i gospodarczego rozwoju Jugosławii w stosunku do innych krajów demokracji ludowej, którzy twierdzą, że tylko w Jugosławii odbyła się rewolucja, że tylko jugosłowiańscy komuniści są prawdziwymi komunistami, że inne partie są słabe i oportunistyczne.

Także w stosunku do WKP(b), jak to stwierdza rezolucja Biura Informacyjnego, „rozpowszechniła się w Centralnym Komitecie KPJ zaczerpnięta z arsenału kontrrewolucyjnego trockizmu oszczercza propaganda o „zwyrodnieniu WKP(b)" o „zwyrodnieniu ZSRR" itp.

Nic dziwnego, że w kręgu takiego rozumowania Tita i jego współpracowników mogą się zrodzić myśli o misji dziejowej, którą mają do spełnienia w stosunku do innych krajów na Półwyspie Bałkańskim i nad Dunajem, oraz o kierowniczej roli CK KPJ w skali międzynarodowej. W krzywym zwierciadle pozbawionej busoli marksizmu - leninizmu, „oryginalnej", „swoistej", „niezależnej" ideologii grupy Tito można ujrzeć karykaturalny obraz nacjonalizmu ubranego we frazesy komunistyczne, nacjonalizmu uzbrojonego w cytaty fałszywie dobierane z dzieł twórców marksizmu-leninizmu, nacjonalizmu typu „komunizmu narodowego", propagowanego przez agentów - prowokatorów na służbie piłsudczykowskiej „dwójki" i sanacyjnej defensywy wewnątrz polskiego ruchu robotniczego.

Nacjonalistyczna akcja wszczęta w formach najbardziej jaskrawych w sierpniu 1948 r. przeciwko Węgrom i Rumunii nie ominęła również Polski i Czechosłowacji.

Specjaliści belgradzcy znaleźli tym razem podstawy do ostrej nagonki prasowej w związku z zagadnieniem młodzieży jugosłowiańskiej — przyjętej na praktykę do fabryk w Czechosłowacji i w Polsce, oraz młodzieży polskiej, przebywającej na praktyce w Jugosławii. Oto co pisze „Polityka" belgradzka z dnia 11.10.1948 r.:

„Pobyt młodzieży polskiej również wykorzystano dla nowej prowokatorskiej napaści na nasze państwo".

Powodem tak niewybrednej w formie i treści akcji prasowej był protest polski przeciwko próbom wykorzystania polskich chłopców w Jugosławii dla celów agitacji protitowskiej. W prasie jugosłowiańskiej ogłoszono rzekomy list młodzieży polskiej do ministra Rankowica, w którym zawarte były słowa dziękczynienia pod jego adresem i hasła na cześć Tita. Okazało się, że list tej treści podpisało 4 chłopców, których skłoniono do tego przy pomocy podstępu wykorzystując ich nieświadomość. Z kolei opublikowano w prasie wyssaną z palca wiadomość o tym, że chłopcy polscy zrezygnowali z 50 miejsc w internacie, celem przyjęcia praktykantów jugosłowiańskich, których „w okrutny sposób" potraktowano w Czechosłowacji. Ta zmyślona wiadomość miała sugerować czytelnikom jednolity front młodzieży polskiej i jugosłowiańskiej przeciwko demokracji ludowej w Czechosłowacji. Jak widzimy aparat Rankowica i Dżilasa nie przebiera w środkach.

Byłoby jednak błędne sądzić, że porównanie ataków na kraje demokracji ludowej z o wiele łagodniejszymi w formach i rozmiarach wystąpieniami antysowieckimi świadczy o jakimś bardziej przyjaznym stosunku grupy Tito do ZSRR. Bynajmniej — grupa Tito jest tylko bardziej ostrożna w stosunku do ZSRR, licząc się z miłością, ufnością i podziwem, jakim otaczają Związek Radziecki masy ludowe Jugosławii. Nawet szef propagandy titowskiej, inspirator akcji antysowieckiej — Dżilas — musiał przyznać ten stan rzeczy, dziś z pewnością niewygodny dla niego i jego przyjaciół:

„Przodkowie nasi — oświadczył Dżilas — wchodzili na szczyty gór i wskazując ręką na Wschód mówili swym dzieciom i wnukom: Tam oto leży Rosja... Nastanie dzień, gdy Rosjanie przyjdą tutaj i przyniosą nam wolność".

Jednakże rzeczywistym celem wszystkich wystąpień nacjonalistycznych, wszystkich ataków na przywódców partii komunistycznych jest ZSRR, jest WKP(b), jest dążność do ostrożnego, powolnego ale konsekwentnego podrywania autorytetu, którym cieszy się Związek Radziecki, WKP (b) i tow. Stalin w masach narodu jugosłowiańskiego.

Dlatego należy stwierdzić, że nacjonalizm kierownictwa KPJ wyraża się najjaskrawiej w jego antyradzieckich teoriach, w jego antyradzieckiej polityce i antyradzieckiej praktyce.

Rezolucja Biura Informacyjnego wskazuje na takie fakty nieprzyjaznej polityki w stosunku do Związku Radzieckiego i WKP (b), jak szkalowanie

i śledzenie radzieckich specjalistów cywilnych, jak poddawanie inwigilacji i dozorowi służby bezpieczeństwa przedstawiciela WKP (b) w redakcji organu prasowego Biura Informacyjnego.

Rezolucja Biura Informacyjnego wskazuje również, że przywódcy KPJ utożsamiali politykę zagraniczną ZSRR z polityką zagraniczną mocarstw imperialistycznych i zachowują się w stosunku do ZSRR tak samo jak do państw burżuazyjnych.

Od ogłoszenia uchwały Biura Informacyjnego do dnia dzisiejszego wszelkie formy agitacji i antyradzieckiej polityki grupy Tito nie tylko nie osłabły, ale wprost przeciwnie — spotęgowały się. „Teoretyczne" uzasadnienie tej działalności znajdujemy w kolejnych artykułach wstępnych „Borby" z dnia 2, 3 i 4 października 1948 r. (nr 239, 240, 241), opublikowanych w odpowiedzi na artykuł „Prawdy" z dnia 8.9 podpisany „Ceka".

Trzeba było 3 tygodni, aby przywódcy frakcji titowskiej w KPJ mogli się zdobyć na odpowiedź, tak ostro i jasno zostały postawione w artykule „Prawdy" zagadnienia walki przeciwko nacjonalizmowi w KPJ, tak wyraźnie sformułowane niebezpieczeństwo, które przedstawia dla narodów Jugosławii awanturnicza, nacjonalistyczna polityka grupy Tito, stanowiącej wprawdzie mniejszość w KPJ, ale opierającą się o siłę aparatu bezpieczeństwa, o siłę rządowego aparatu wykonawczego. Odpowiedź grupy Tito zawarta w olbrzymich artykułach „Borby" stanowi dokument zasadniczej wagi — jest to bowiem bojowa platforma frakcji Tito, wypracowana po długim namyśle w świadomości skutków, które może wywołać, i celów, do których zmierza.

Podajemy kolejne cytaty z tych 3 artykułów jako najbardziej dobitne przykłady antyradzieckiej i antymarksistowskiej linii politycznej i ideologicznej frakcji titowskiej w KPJ.

> „Nasi krytycy radzieccy uzurpowali sobie wyłączne prawo na określenie tego, co jest internacjonalizmem, a co nim nie jest. Posunęli się jeszcze dalej, przywłaszczając sobie monopol na marksizm, który ich zdaniem można wzbogacić tylko w Związku Radzieckim. Nacjonalistą i agentem imperializmu jest każdy, kto jak FLRJ myśli i postępuje odmiennie od utartych wzorów. Ci, którzy zalecają naśladowanie Związku Radzieckiego, zeszli z drogi dialektyki...".

Z kolei czytamy:

> „Krytycy nasi dążą do skasowania wszystkich odrębnych cech narodowych w rozwoju FLRJ i do narzucenia swych specyficznych narodowych cech innym narodom jako obowiązujących".
>
> „Od dobrowolnego i naturalnego zbliżania się pracujących po linii wszechstronnego wzmacniania przyjaznej współpracy przechodzi się do metod nacisku, przymusu i zastraszenia".

Widzimy szczególnie w tej ostatniej wypowiedzi, jak bardzo argumentacja grupy Tito upodabnia się pod względem formy i treści do argumentacji i agitacji trockistów i innych elementów pozostających na służbie obcych wywia-

dów, specjalizujących się w organizowaniu dywersji i rozłamów w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Po raz pierwszy zdobyła się grupa Tito na tak otwarcie prowokacyjne i oszczercze wystąpienie w stosunku do WKP(b) i Związku Radzieckiego. Linia tych wystąpień jest identyczna z linią ataków Hearsta, Watykanu, Bluma i „zielonej międzynarodówki" Mikołajczyka. Po oskarżeniu Węgier, Albanii i Rumunii o chęć naruszenia granic i niepodległości Jugosławii kierują titowcy ogień swej szowinistycznej propagandy przeciwko Związkowi Radzieckiemu i WKP(b), które rzekomo również zagrażają niepodległości i suwerenności FLRJ. Oto jak wyjaśnia „Borba" rzekomy cel ogłoszenia artykułu podpisanego „Ceka" w „Prawdzie":

> „Chce się usprawiedliwić dążenie do narzucenia Jugosławii **wbrew jej woli** (podkreślenie nasze) form rozwoju i stosunków, które nie odpowiadają jej rzeczywistości, jej klasie robotniczej ani szybkości, z jaką się w Jugosławii buduje socjalizm".

Ostatnie sformułowanie zasługuje na specjalną uwagę, gdyż ilustruje ono jeszcze jeden chwyt niewymyślnej propagandy grupy Tito: WKP (b) i partie demokracji ludowej dlatego krytykują KC KPJ, bo formy rozwoju ku socjalizmowi w Jugosławii są za szybkie i wyprzedzają inne kraje demokracji ludowej oraz również dlatego, że rozwój ten jest szybszy od tempa budowy socjalizmu w ZSRR w okresie pierwszej pięciolatki.

> „Może krytycy nasi zarzucają CK KPJ zwrot w kierunku nacjonalizmu, myśląc przy tym o zupełnie innych rzeczach, których nie chcą wypowiedzieć?
>
> My może sami odgadniemy, co to może być.
>
> Może oni uważają za nacjonalizm to, że Jugosławia idzie śmiało **swoją** (podkreślenie „Borby") drogą do socjalizmu, nie czekając na to, kiedy dojdzie do ściślejszego zespolenia gospodarstw socjalistycznych?" („Borba" z dnia 3 października 1948 r.).

Podobnie odpowiada szef propagandy titowskiej, Dżilas, na pytanie, które sam sobie postawił, dlaczego wszystkie partie komunistyczne świata są przeciwko grupie Tito w KPJ:

> „Z powodu szybkiego tempa socjalistycznego budownictwa... Bez komunizmu wojennego, bez długotrwałego procesu odbudowy mogliśmy uchwalić i rozpocząć realizację planu pięcioletniego już w drugim roku po wojnie" (z przemówienia wygłoszonego do „II Proletariackiej Dywizji").

W ślepej uliczce, do której ich zagnała nacjonalistyczna ideologia, usiłują teoretycy grupy Tito wykuć nowe formy nacjonalistycznego wychowania komunistów jugosłowiańskich, które można określić jako wychowanie w duchu „narodowego komunizmu".

W tym celu propaguje się coraz bardziej natarczywie tezę o całkowitej odrębności „drogi jugosłowiańskiej", zarówno w okresie walk z okupantem, jak i w okresie pokojowego budownictwa.

Bazą wyjściową tej propagandy jest twierdzenie, że armia narodowo - wyzwoleńcza Jugosławii, **sama**, bez pomocy Związku Radzieckiego i bez powiązania walk partyzanckich tego kraju z innymi elementami europejskiego frontu ruchu oporu, pokonała wrogów zewnętrznych i wewnętrznych i wyzwoliła Jugosławię spod władzy okupanta.

We wstępie do programu KPJ, uchwalonego w czerwcu 1948 r. na V Kongresie KPJ, czytamy:

> „Pod kierownictwem KPJ masy ludowe Jugosławii osiągnęły **z bronią w ręku** decydujące zwycięstwo nad faszystowskimi najeźdźcami i ich sojusznikami".

Ani słowa o roli Armii Czerwonej, bez której partyzanckie formacje nie wytrzymałyby naporu armii hitlerowskiej.

Ani słowa o walce innych narodów, okupowanych przez Niemcy i Włochy.

Z okazji rocznicy wyzwolenia Belgradu ukazały się w prasie jugosłowiańskiej artykuły, zawierające fałszywe dane o rzeczywistej sytuacji wojennej owego okresu, przy czym głównym celem tych artykułów było wykazanie, że jednostki Armii Czerwonej odegrały tylko rolę symboliczną, oraz że przed wkroczeniem do Jugosławii musiały te jednostki prosić sztab Tita o zezwolenie na przemarsz przez Jugosławię, którego im łaskawie udzielono.

W referacie, wygłoszonym przez marsz. Tito na V Kongresie KPJ w czerwcu 1948 r., również znalazły się podobne akcenty.

Szereg mówców w dyskusji na kongresie KPJ wystąpił z twierdzeniami, że tylko w Jugosławii była prawdziwa walka z okupantem, że tylko KPJ jest prawdziwie komunistyczną partią, że armia partyzancka Jugosławii stworzyła zupełnie nową taktykę i strategię wojenną, że nie tylko sama Jugosławia, ale i Bułgaria, Węgry i Rumunia zawdzięczają swe wyzwolenie niezwyciężonym siłom wojennym partyzanckich formacji jugosłowiańskich.

To nie są objawy niewinnej fanfaronady, lecz świadome torowanie drogi ideologii „narodowego komunizmu", ideologii drobnomieszczańskiego, zaściankowego nacjonalizmu.

W artykule wstępnym „Borby" z dnia 2 października czytamy:

> „...bohaterskimi czynami wykazały się w walce także narody francuski, czeski, włoski, bułgarski, ale **rewolucja była tylko w Jugosławii**".

Z kolei krzewi się niechęć i lekceważący stosunek do partii krajów demokracji ludowej twierdząc, że KPJ góruje całkowicie nad nimi, posiadając takich genialnych wodzów, jak Tito, Kardel, Rankovic, Pijade i inni.

Z tej gleby wyrastają twierdzenia o międzynarodowym znaczeniu budownictwa jugosłowiańskiego i marzenia o kierowniczej roli CK KPJ w skali międzynarodowej.

Wysuwa się zarzut, że przywódcy innych partii nie są w stanie należycie zrozumieć ani ocenić wyjątkowej roli zarówno armii narodowo-wyzwoleńczej, jak i budownictwa socjalizmu w Jugosławii oraz uznać wysokiego poziomu ideologicznego i międzynarodowych aspiracji CK KPJ.

Jak daleko zachodzą procesy zwyrodnienia nacjonalistycznego pod wpływem tego typu oderwanych od rzeczywistości i chorobliwych urojeń, o tym świadczy następujący fragment z artykułu „Borby" (Nr 240):

„Nacjonalizm zagnieździł się nie u nas, ale u naszych krytyków. Możemy jednak przy tym dodać, że nacjonalizm ten jest w ZSRR odmienny od nacjonalizmu partii krajów demokracji ludowej oraz partii włoskiej i francuskiej.

W ZSRR nie ma bazy dla nacjonalizmu, bo tam klasa burżuazji jest zlikwidowana, ale jest **niezrozumienie rozwoju Jugosławii** (i wg naszej oceny także rozwoju innych krajów). To niezrozumienie doprowadziło do tego, że w prasie sowieckiej systematycznie nie docenia się walki Jugosławii, że się fałszywie tłumaczy nasz rozwój i **identyfikuje go z walką i rozwojem krajów, w których nie było rewolucji ani takiej partii jak KPJ**".

„... Tym się tłumaczy narzucanie Jugosławii form, które jej nie odpowiadają, które dla niej są **przestarzałe i które by ją ciągnęły wstecz,** a nie naprzód. Te procesy właśnie zaostrzyły się, kiedy nasza klasa robotnicza **definitywnie wstąpiła na drogę budowy socjalizmu**".

„...krytycy widzą tylko wielkie liczby, widzą tylko fakt, **że ZSRR ze** względu na swą materialną potęgę stanowi decydującą siłę socjalizmu i demokracji... Nie chcą przyznać, że te mniejsze siły (!) mogą **się szybciej i łatwiej** rozwijać do socjalizmu po swej **własnej drodze**".

Z kolei czytamy, że KPJ nacjonalizowała przemysł na swój sposób, walczyła na swój sposób z okupacją, dlaczego więc nie wolno jej na swój sposób budować socjalizmu.

Jest w tej uporczywej odmianie słowa „sam", „sama", „własny" pewna metoda, pewna platforma, zbliżająca grupę Tito do rozmaitych elementów tzw. „trzeciej siły" w skali międzynarodowej, i ukryta tendencja do walki przeciwko WKP(b) i innym partiom komunistycznym (które „Borba" zaczyna już określać znanym nam z trockistowskiej terminologili słowem „oficjalne") na terenie międzynarodowym, drogą agitacji i dywersji politycznej poza granicami Jugosławii. Tym się też tłumaczą nowe akcenty w ostatnich przemówieniach Tita, Gosnjaka, Dżilasa i innych. I tak Gosnjak oświadczył w listopadzie br. na kongresie KP Słowenii: budowa socjalizmu nie może iść w FLRJ powolniejszym tempem i bez codziennych wyrzeczeń, „albowiem budowa socjalizmu w naszym kraju ma **znaczenie międzynarodowe**".

W czasie dyskusji na V Kongresie KPJ w czerwcu wystąpił kierownik wydziału zagranicznego KPJ, **Kovacevic Nikola,** który przedstawił poglądy grupy Tito w tej sprawie.

Po pierwsze stwierdził, „że V Kongres KPJ ma olbrzymie znaczenie dla międzynarodowej klasy robotniczej i dla pracujących całego świata". Następnie zobrazował usługi, które CK KPJ może oddać, służąc swym doświadczeniem wszystkim partiom komunistycznym, szczególnie w krajach zależnych i kolonialnych, wreszcie zadekretował, że artykuły i przemówienia Tita i Kardela stanowią dla komunistów całego świata zasadniczy materiał dla wła-

ściwej oceny międzynarodowej sytuacji, dla właściwego określenia położenia, celów i zadań międzynarodowego ruchu robotniczego. Nie omieszkał również dodać, że wiele partii domagało się, aby KC KPJ posłało im swojego przedstawiciela dla udzielenia pomocy politycznej.

Na uwagę zasługują pierwsze oznaki pewnych powiązań grupy Tita z trockistami w Szwajcarii i w Albanii oraz lekki flirt z Labour Party, wyrażający się m. in. udziałem oficjalnego przedstawiciela placówki jugosłowiańskiej na zebraniu Labour Party w Birmingham z okazji sprawozdania delegatów L. P., którzy wrócili z Jugosławii.

W szeregu krajów demokracji ludowej stwierdzono działalność propagandową, prowadzoną przez placówki dyplomatyczne oraz kolportaż propagandowych materiałów w rozmaitych językach.

Można i należy się spodziewać, jak to wynika z analizy „ostatniego kursu" grupy Tita, że pogłębią się ich metody walki z międzynarodowym ruchem robotniczym, drogą kontaktów i poparcia wszelkich elementów rozłamowych i frakcyjnych, drogą walki o pozyskiwanie elementów drobnomieszczańskich dla nacjonalistycznych sformułowań i haseł.

Można również zaobserwować próby frakcjonistów jugosłowiańskich w kierunku jakiegoś „teoretycznego" uogólnienia systemu poglądów, któremu pono Pijade, główny teoretyk KPJ, proponuje nadać miano „titoizmu".

Te tendencje do „eksportowego" opracowania nacjonalistycznej ideologii frakcji Tito znalazły swój wyraz i w przebiegu uroczystości z okazji nadania Tito tytułu honorowego członka Serbskiej Akademii (Akademie Chorwacji i Słowenii tytuł ten nadały mu już przedtem).

Zagadnieniem międzynarodowego znaczenia działalności grupy Tita i „naukowym" dorobkiem nowego członka Akademii zajął się prof. Belić, prezes Akademii (pono dawny zwolennik jugosłowiańskiego Quislinga — Nedica).

Po pierwsze stwierdził, że przejście od metod walki partyzanckiej w Jugosławii do wojny regularnej jest ogromnym osiągnięciem naukowym, wykraczającym swym znaczeniem poza granice FLRJ.

Po drugie oświadczył, że Tito rozpracował „polityczne i ekonomiczne zagadnienia marksizmu".

Z kolei przemówił Tito stwierdzając, że „świat naukowy aprobuje sposoby i metody budowy socjalizmu w FLRJ" oraz że większość narodów Jugosławii zrozumiała, co to jest socjalizm, i wreszcie, że doświadczenia FLRJ **„mogą przynieść duże korzyści krajom demokracji ludowej i w ogóle postępowym ruchom na całym świecie".**

Obok tego rodzaju objawów występują o wiele bardziej jaskrawe fakty zmian w stosunku do zagadnień polityki zagranicznej. Szeregując te fakty, można dojść do wniosku, że odbywa się powolny proces nawiązywania ciągle lepszych stosunków z imperialistycznymi krajami Zachodu, obok świadomych, choć nieco zamaskowanych jeszcze tendencji do pogarszania stosunków z krajami demokracji ludowej i ZSRR.

Na czoło wysuwa się problem Karyntii, który stał się kamieniem probierczym uczciwości zapewnień grupy Tita o niezmienności polityki zagranicznej i solidarności ze Związkiem Radzieckm.

Jak podaje „Humanité", w czasie konferencji londyńskiej, gdy debatowano nad sprawą terytorium południowej Karyntii (Austria) zamieszkałej przez ludność słoweńską, minister jugosłowiański otrzymał pełne poparcie przedstawiciela ZSRR dla rewindykacji tego terytorium. W tym samym czasie jednak ambasador jugosłowiański w Paryżu rokował z min. Bidault, prosząc go, aby pośredniczył w sporze z Austrią, i wyrażając gotowość daleko idących ustępstw.

Paryski „Figaro" z dnia 16 września podaje, że „w Londynie przywiązuje się znaczną wagę do rokowań, które od kilku tygodni toczą się we Wiedniu między rządem Tito i Austrią".

Ustosunkowanie się wzajemne władz jugosłowiańskich i anglosaskich ulega również zmianie w Trieście, który był do niedawna jednym z zapalnych punktów i źródłem licznych incydentów antyjugosłowiańskich. Nastąpiło ciche porozumienie wobec przesunięcia się uwagi władz jugosłowiańskich na walkę z organizacją komunistyczną słoweńsko - włoską, która nie solidaryzuje się ze stanowiskiem grupy Tito.

Rozpoczęły się brutalne prześladowania, przy czym dochodzi do faktów takich, jak wydalanie ze strefy jugosłowiańskiej do strefy angielskiej Włochów i Słoweńców, ściganych w swoim czasie za działalność antyanglosaską, i wydalanie jugosłowiańskich komunistów, opowiadających się za rezolucją Biura Informacyjnego ze strefy angielskiej do jugosłowiańskiej, gdzie czeka ich nieuchronny areszt.

Fakty te niekoniecznie oznaczają, że istnieje już jakieś konkretne porozumienie — w każdym razie istnieje wspólna gra interesów.

Kraiger, min. spraw wewn. Słowenii, oświadczył niedawno publicznie, że „Vidali (kierownik organizacji komunistycznej Triestu, która opowiedziała się w swej większości za rezolucją Biura Informacyjnego) rozbija jedność demokratyczną Triestu". Rzecz jasna, że takie oświadczenie ma swoją wymowę w mieście, w którym Vidali i jego organizacja poddani są stałym prześladowaniom.

Faktów tego rodzaju jest więcej. Świadczą one o konsekwentnej realizacji tezy o roli Jugosławii jako „trzeciej siły", zdolnej do wykorzystania tarć między wielkimi mocarstwami, zdolnej również, w razie uznania tego za celowe, do daleko idących ustępstw na rzecz obozu imperialistycznego.

Podstawowym elementem tej polityki jest realizowana przez grupę Tita nowa orientacja w handlu zagranicznym. Zapowiedziały ją przemówienia Tita, Kidrica, Gosnjaka i innych, pełne aluzji pod adresem ZSRR i krajów demokracji ludowej, które rzekomo utrudniają realizację planu gospodarczego Jugosławii, i zapewnień, że obecne kierownictwo KPJ podjęło jednak szereg kroków, które uchronią narody jugosłowiańskie od wszelkich ujemnych skutków izolacji FLRJ od krajów demokracji ludowej i ZSRR.

W przemówieniu wygłoszonym do górników kopalni miedzi w Bov Tito oświadczył:

> „Jeśli dzisiaj zmuszeni jesteśmy szukać różnych towarów w innych państwach i płacić za nie drożej niż za produkty otrzymywane lub nabywane od naszych sojuszników, to fakt ten uderza nie tylko w kierow-

ników Jugosławii, ale w całe nasze społeczeństwo. Tu nie należy odłączać kierownictwa od narodu. Otwarcie wam mówię, że jeżeli z uporem trwaliśmy na naszych pozycjach, to dlatego że nasze stanowisko pokrywa się z interesami naszego kraju.

Będzie nam ciężko, ale z satysfakcją widzę, że nasz naród w pełni zrozumiał krzywdę, jaką wyrządzono Jugosławii".

Równolegle prowadzi się kampanię w całym kraju celem wykazania, że za trudności gospodarcze, przeżywane przez narody Jugosławii w wyniku błędnej polityki grupy Tita, odpowiadają ZSRR i kraje demokracji ludowej.

Wreszcie po dojściu do wniosku, że przygotowanie gruntu dla wzmożenia stosunków z Zachodem jest już dostateczne — przystąpiono do forsownego zawierania nowych i, można rzec, nowego typu układów handlowych i finansowych ze Stanami Zjednoczonymi, Anglią, Szwajcarią itd. Złoto, zwolnione w Stanach Zjednoczonych w okresie największego napięcia stosunków amerykańsko - sowieckich, zostanie odpowiednio wykorzystane przez grupę Tita dla pogłębionych rozmów na temat wykorzystania tego złota drogą zakupów w Ameryce, czyli na temat uprzywilejowanego traktowania Jugosławii przez wydanie jej zezwoleń na wywóz maszyn i urządzeń inwestycyjnych. Układ na temat złota podpisał sam Marshall, chcąc podkreślić wagę tego aktu i uznanie, jakie żywi dla „opornych satelitów Związku Radzieckiego".

Umowa handlowa z Anglią podpisana w październiku jest pod względem rozmiaru obrotów (100 milionów dolarów) bez precedensu w historii stosunków angielsko - jugosłowiańskich. W zamian za szereg gestów ze strony Anglii (sprzedaż ropy i innych „strategicznych" towarów) Jugosławia zobowiązała się wypłacić kwotę 30 milionów dolarów z tytułu odszkodowania za znacjonalizowany majątek angielski. Podobny układ zawarto również ze Szwajcarią, uzyskując niespotykaną w historii stosunków szwajcarsko - jugosłowiańskich wysokość obrotów i obciążając z kolei dochód narodowy Jugosławii nowymi wysokimi kwotami obciążeń z tytułu odszkodowań.

Okupacyjne władze Bizonii udzieliły zezwolenia na wywóz z Bizonii instalacji, maszyn i rur wiertniczych do ropy naftowej, wykazując z kolei również swój bardziej „liberalny" stosunek do FLRJ, materiały bowiem tego rodzaju stanowią przedmiot najbardziej ostrych rygorów licencyjnych w eksporcie amerykańsko - angielskim. W tym samym czasie doszedł do skutku układ Jugosławia — Pakistan, świadczący również o nowej „erze" w handlu zagranicznym Jugosławii.

Faktyczne przesłanki tej ożywionej działalności trudno ocenić tylko na podstawie oficjalnych komunikatów.

Nie ulega jednak wątpliwości, że prawdziwą bazą tej pomyślnej serii układów jest pozycja grupy Tita wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej. Zmienia się nie tylko stosunek tej grupy do podstawowych zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej, lecz w miarę tych zmian przekształca się również stosunek przywódców politycznych mocarstw imperialistycznych do obecnego rządu FLRJ.

Nie należy się dziwić tym zjawiskom, są one bowiem logicznym odbiciem w polityce zagranicznej procesów zawieszenia broni w walce klasowej we-

wnątrz Jugosławii i stopniowego krystalizowania się hamującego rozwój socjalistycznej Jugosławii **systemu poglądów grupy Tito na podstawowe zagadnienia walki klas, budowy socjalizmu, przekształcenia gospodarki drobnotowarowej w gospodarkę spółdzielczo - socjalistyczną.**

III

WALKA KLAS, BUDOWA SOCJALIZMU I USPOŁECZNIENIE GOSPODARKI DROBNOTOWAROWEJ

Programowe zagadnienia nie zajmowały w literaturze KPJ poważnego miejsca. Dopiero w maju 1948 r. ogłoszono projekt programu KPJ, sklecony w pośpiechu, podobnie jak w pośpiechu zwołany był V Kongres KPJ. Cechą charakterystyczną tego projektu było dążenie do zamaskowania właściwych poglądów grupy Tita i wybielenie CK KPJ w opinii mas pracujących Jugosławii. Tym niemniej także i ten sfabrykowany mozolnie dokument ujawnia dostatecznie jasno oblicze „diabła, który się w ornat ubrał i na mszę dzwoni".

Po opisie dotychczasowych osiągnięć, pełnym nieograniczonego zachwytu i wypranym nawet z cienia samokrytyki — autorzy projektu programu przystępują do analizy obecnego etapu rozwoju Jugosławii i perspektyw rozwojowych. Przede wszystkim uderza nas brak określenia obecnego ustroju Jugosławii jako ustroju przejściowego, brak określenia typu władzy państwowej w Jugosławii jako demokracji ludowej. Zresztą w świetle oświadczenia Kardela, który na Kongresie KPJ stwierdził, że grupa Tito ocenia ustrój Jugosławii jako wyższą nawet od demokracji socjalistycznej ZSRR formę władzy ludowej, nie jest to brak przypadkowy, a raczej konsekwentna próba przeciwstawienia demokracji „jugosłowiańskiej" — socjalistycznej demokracji typu Związku Radzieckiego, konsekwentna próba fałszowania rzeczywistości i zamazania rzeczywistego układu sił klasowych w Jugosławii oraz rzeczywistych kompromisów klasowych, zawieranych przez grupę Tito z kapitalistycznymi elementami wsi.

Czytamy w programie: „Jugosławia zdecydowanym krokiem zmierza ku stworzeniu społeczeństwa socjalistycznego". Cóż z tego, gdy we wszystkich punktach, tyczących się zagadnień przebudowy społecznej widzimy brak wszelkiego zdecydowania i tchórzliwość w stawianiu przed masami pracującymi zagadnień walki o przekształcenie dominującej w Jugosławii gospodarki drobnotowarowej w gospodarkę typu socjalistycznego. Czytamy dalej: „budownictwo socjalizmu w Jugosławii jest właśnie obecnym etapem, prowadzącym do urzeczywistnienia ostatecznego celu klasy robotniczej — do urzeczywistnienia społeczeństwa komunistycznego". Inaczej mówiąc: w obecnym etapie realizuje się społeczeństwo socjalistyczne i można już zastanawiać się nad zagadnieniami przejścia do wyższej fazy rozwoju, fazy komunizmu. Jakie są cele takiego fałszowania rzeczywistości, takiego idealizowania obecnego etapu przejściowego, który może prowadzić do socjalizmu, o ile nastąpi i rozwinie się ostra i ciężka walka o przekształcenie gospodarki drobnotowarowej, ograniczenie elementów kapitalistycznych i z kolei o całkowite uspołecznienie środków produkcji oraz ostateczną likwidację elementów kapitalistycznych,

ale który może również prowadzić do restauracji kapitalizmu, o ile masy pracujące Jugosławii będą nadal tolerować politykę zawieszenia broni w walce klasowej na wsi, politykę wzmacniającą elementy kułackie, politykę hamującą rozwój spółdzielczości produkcyjnej i zastępującą wychowanie mas ludowych w duchu walki klasowej wychowaniem w duchu drobnomieszczańskiego nacjonalizmu, ozdobionego frazesami o wyższym typie demokracji jugosłowiańskiej, o wyższym poziomie Jugosławii, o jedynych, wyjątkowych, zawsze najlepszych osiągnięciach Jugosławii. Można i należy mówić o walce w celu zbudowania podstaw socjalizmu, ale czymże jak nie chęcią sparaliżowania tej walki jest cytowana przez nas ocena obecnego etapu rozwojowego Jugosławii?

Po pierwsze, daleko jest jeszcze do likwidacji kapitalizmu, gdy przeważająca masa ludności znajduje się w orbicie gospodarki typu drobnotowarowego i kapitalistycznego; po drugie, daleko jest jeszcze do socjalizmu, gdy kierownictwo KPJ nie zdobywa się nawet na teoretyczne sformułowanie warunków likwidacji kapitalizmu i unika nawet słowa o walce klas na wsi. Jest to o tyle bardziej charakterystyczne dla poglądów grupy Tita, że projekt programu został napisany na zamówienie spowodowane chęcią obrony przed zarzutami Biura Informacyjnego, a więc również obrony przed zarzutami o kapitulacji wobec bogaczy wiejskich.

Fakt ten potwierdza tylko tezę, że istotne oblicze obecnego kierownictwa KPJ ujawnia się przede wszystkim w jego stosunku do walki o socjalistyczne przekształcenie produkcji rolniczej.

Autorzy projektu programu piszą: „że w rolnictwie drobna produkcja wytwarza nieuchronnie stosunki kapitalistyczne oraz powstałe na jej podstawie zróżniczkowanie klasowe" i na tym właściwie zamyka się ich koncesja, ich ustępstwo na rzecz krytyków. Idylliczny obraz, rzekomo już socjalistycznej Jugosławii nie zniósłby bardziej jaskrawych barw ani oświetlenia ciężkiej rzeczywistości wsi jugosłowiańskiej, ani wskazania perspektyw walki klasowej na wsi i dróg prowadzących od indywidualnej, zacofanej gospodarki chłopskiej do spółdzielczej, wielkiej gospodarki rolniczej.

Takie jest przeciwieństwo między demagogiczną definicją obecnego etapu — jako realizacji budowy socjalizmu z bliską perspektywą przejścia do komunizmu — a kapitulancką, likwidatorską oceną układu sił klasowych, celów i zadań walki klasowej w Jugosławii.

Program partii, który nie wychodzi poza pojęcia w rodzaju: „izolacja wiejskich eksploatatorów", „ograniczenie kapitalistycznych elementów na wsi w ich eksploatatorskiej działalności" — nie ma nic wspólnego z rzeczywistym programem rewolucyjnej, marksistowsko-leninowskiej partii, natomiast nosi na sobie wyraźne piętno ideologii drobnomieszczańskiej i kompromisu klasowego, jest programem partii drobnomieszczańskiej działającej w warunkach ustroju przejściowego demokracji ludowej, a więc siłą rzeczy skłonnej przede wszystkim do walki o zachowanie status quo, o zahamowanie dalszego rozwoju.

Nieczyste sumienie teoretyków obecnego kierownictwa KPJ okupuje się następującym, mglistym dodatkiem do omawianego przez nas ustępu: „Partia

Komunistyczna będzie jednocześnie zdecydowanie zwalczać kapitalistyczne tendencje, które powstają wskutek istnienia drobnej produkcji".

Przyglądnijmy się z kolei hasłom, które według autorów projektu mają prowadzić do walki o pełną realizację socjalizmu. Mowa jest więc o rozwijaniu socjalistycznego sektora gospodarki narodowej, o sojuszu klasy robotniczej z chłopami (z chłopami w ogóle — przyp. nasz) i pozostałymi pracującymi oraz o likwidacji pozostałości kapitalizmu w oparciu o ten sojusz. Przekształcenie gospodarki drobnotowarowej i uspołecznienie podstawowych środków produkcji rolniczej wypadło w ogóle z tego wyliczenia, natomiast dodano zastrzeżenie: „biorąc przy tym pod uwagę, aby walka ta (ze spekulacyjnymi elementami kapitalistycznymi — przyp. nasz) zawsze odpowiadała wzrostowi sił i możliwości organizacyjnych socjalistycznego sektora gospodarki narodowej".

Dziwna zaiste logika. Z jednej strony twierdzi się, że elementy kapitalistyczne nie odgrywają prawie żadnej roli i nacjonalizuje się drobne sklepiki wraz z gotówką kupca, z drugiej zaś strony mówi się, że walka o ich likwidację musi odpowiadać wzrostowi sił itd. Z trudno zrozumiałym natomiast uporem i zaślepieniem pomija się problem zasadniczy, problem decydujący o dalszym rozwoju społecznym, problem przekształcenia gospodarki drobnotowarowej, bez czego mowy być nie może o likwidacji elementów kapitalistycznych.

Przeciwstawienie potężnego rzekomo sektora gospodarki państwowej „pozostałościom kapitalizmu" jest demagogicznym posunięciem, które ma odwrócić uwagę od zagadnienia bazy elementów kapitalistycznych, jaką stanowi gospodarka drobnotowarowa szczególnie na wsi. Min. Kidric, kierownik Jugosłowiańskiego Urzędu Planowania, oświadczył w toku dyskusji nad budżetem Jugosławii na rok 1948, że udział elementów kapitalistycznych w dochodzie narodowym wynosił w 1947 r. — 9%, a w r. 1948 ma wynosić tylko 4,5%. Jednak w obawie, że zbyt świeże są fakty świadczące o umocnieniu się elementów kapitalistycznych na wsi, w rezultacie przezeń zresztą kierowanej polityki, szybko dodaje: „pozycje elementów kapitalistycznych mogą chwilowo nawet wzrosnąć. Nie jest to sprawą zasadniczą, ale jest sprawą zasadniczą, kto zdobywa pozycje kluczowe".

Na tejże sesji budżetowej min. Kidric oświadczył w związku z dyskusją na temat upaństwowienia resztek drobnego przemysłu i drobnego handlu: „projektowane zmiany i uzupełnienia są dowodem, że elementy kapitalistyczne tracą w Federacyjnej Republice Jugosławii **swe ostatnie pozycje**" (podkreślenie nasze).

W przemówieniu, wygłoszonym na posiedzeniu Skupszczyny Fed. Lud. Republiki Jugosławii dnia 25.IV.1948 r., Kardel oświadczył:

„W naszym kraju policzone są już dni wszelkich pozostałości wyzysku człowieka przez człowieka".

W liście do KC WKP(b) z dnia 13 kwietnia 1948 r. Tito i Kardel pisali, że „Plenum KC zaaprobowało przedstawione przez Biuro Polityczne KC środki likwidacji **resztek kapitalizmu** w kraju" (podkreślenie nasze).

W tych sprzecznych, pozornie nieskoordynowanych sformułowaniach tkwi jakaś logika, jakaś metoda. Jest to logika oszustów, którzy używają fałszy-

wych kart do gry, ale którzy za wszelką cenę chcą udowodnić, że te karty są prawdziwe, opierając się na podobieństwie ich nadruku.

Tak właśnie postępuje grupa Tito posługując się natrętnie, w porę i nie w porę, terminologią marksistowską i zasłaniając się na zawołanie cytatami, dowolnie dobieranymi lub dowolnie preparowanymi.

Jakie można wyciągnąć wnioski z omawianych ustępów projektu programu KPJ?

1) Że fałszywa jest ocena rozwoju Jugosławii od kapitalizmu do socjalizmu,

2) że fałszywe i szkodliwe jest zaprzeczenie demokratyczno-ludowego charakteru ustroju politycznego i gospodarczego Jugosławii i określenie obecnego etapu, jako etapu pełnej realizacji budownictwa socjalistycznego i w bliskiej perspektywie nawet przejścia do wyższej fazy społeczeństwa socjalistycznego, do komunizmu.

3) że taka fałszywa ocena prowadzi z kolei do fałszywej analizy układu sił klasowych, do odwrócenia uwagi mas pracujących Jugosławii od oportunistycznej (na wsi) i awanturniczej zarazem (na wsi i w mieście) polityki obecnego kierownictwa KPJ w stosunku do elementów kapitalistycznych i przede wszystkim do odrzucenia podstawowych tez stalinowskiej nauki o budowie socjalizmu, o drogach i formach przekształcenia gospodarki drobnotowarowej w gospodarkę typu socjalistycznego, opartą o uspołecznienie podstawowych środków produkcji rolniczej.

Bez takiego przekształcenia „rodzącej codziennie kapitalizm" gospodarki drobnotowarowej w ogóle mowy być nie może o likwidacji elementów kapitalistycznych i dlatego twierdzenia typu cytowanych przez nas wypowiedzi Tita, Kardela i Kidrica są szkodliwe, antymarksistowskie, hurrarewolucyjne w formie i likwidatorskie w treści.

Po kongresie KPJ nastąpił dalszy zwrot w kierunku zawieszenia broni w walce klasowej i świadomego hamowania rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi, nawet w jej najbardziej prymitywnej postaci, tzw. spółdzielni pracy, czyli spółdzielni uprawowych, które Kardel i inni „teoretycy" określają **jako najwyższe formy spółdzielczości na wsi.**

Oto co oświadczył Tito w przemówieniu do oficerów i żołnierzy „I Proletariackiej Dywizji" („Borba", 14 sierpnia Nr 196):

> „Rozumie się, że myśmy na kongresie mogli powiedzieć jasno i **z historycznej perspektywy,** jaki jest nasz pogląd na zagadnienie wsi, czy uznajemy słuszność twierdzeń naszych oskarżycieli, czy też przyjmujemy naszą ocenę tego, co należy w tej dziedzinie czynić?...
>
> Myśmy odebrali sporo ziemi bogatym chłopom i dziś oni nie mają więcej niż 25 — 30 ha na gospodarstwo.
>
> Kiedy w przyszłości będziemy mieli dosyć środków, aby dopomagać maszynami i kredytami spółdzielniom rolniczym (mowa o spółdzielczości typu tzw. „powszechnego", czyli zaopatrzenia, zbytu i ośrodków maszynowych — przypisek nasz) w ich dalszym rozwoju, wtedy ciągle mniej niebezpieczne będzie dla nas bogacenie się kułaków i innych spekulantów wiejskich, ponieważ spółdzielnie będą dostarczać dosyć środków żywnościowych na potrzeby zaopatrzenia ludności".

Oto poprawny wykład programu, który w oficjalnym tekście uchwalonym przez V Kongres KPJ zawierał zbyt wiele mętnych i demagogicznych sformułowań mogących wprowadzić w błąd nieuprzedzonego czytelnika.

Przemówienie Tita ma natomiast tę zaletę, że „chłopskim" językiem tłumaczy bogatym chłopom: **po pierwsze,** że pewne konieczne, ostre formy rekwizycji zboża i mięsa oraz zasłona dymna walki ze spekulantami związane są z trudnościami zaopatrzenia miast, natomiast że w miarę rozwoju produkcji rolniczej sytuacja się zmieni, gdyż tendencje spekulacyjne bogatego chłopa i jego bogacenie się „nie będą już niebezpieczne"; **po drugie,** że „z historycznej perspektywy" można im zagwarantować pokojowe wrastanie w socjalizm bez uszczuplania ich stanu posiadania, który, jak to wynika z nutki żalu w oświadczeniu Tita, został już i tak poważnie uszczuplony; **po trzecie,** że celem rozwoju spółdzielczości na wsi jest osiągnięcie lepszego zaopatrzenia miast, a nie jakieś tam grożące perturbacjami socjalizacyjne zamierzenia.

Teoretykom grupy Tita „nie przeszkadzają" wypadki krwawego oporu bogatego chłopa przeciw przymusowym dostawom ani rosnący wyzysk biednego chłopa przez bogacące się elementy kapitalistyczne, ani niska wydajność produkcji rolniczej będąca w części wynikiem fałszywej polityki gospodarczej, która obniża rentowność tej produkcji i pogłębia zależność biednego chłopa od elementów kapitalistycznych.

Piąty Kongres KPJ, a tym bardziej przemówienie „programowe" Tita nie dały odpowiedzi na problemy nurtujące 2 miliony drobnych i średnich gospodarstw chłopskich, natomiast dały wyraźną odpowiedź na niepokoje kułaków, zapewniając im „historyczne perspektywy" rozwoju i utwierdzając w przekonaniu, że grupa Tito nie chce kolektywizacji gospodarki rolniczej mimo pewnych niegroźnych zresztą frazesów, które są konieczne dla utrzymania zaufania klasy robotniczej, szczególnie wobec krytyki Biura Informacyjnego.

Nadal aktualne są tezy ministra handlu zagranicznego, Nikoli Petrowica, który w 1947 r. pisał:

> „...nie będąc **nieprzezwyciężoną, ani istotną zaporą** dla sektora socjalistycznego i jego rozwoju, będzie rolnictwo powiązane z sektorem socjalistycznym **samo, stopniowo, w toku realizacji planu zmieniać swój charakter**" (podkreślenie nasze).

A więc rozwój wsi będzie szedł automatycznie — i ta teza nawet jest słuszna — ale w jakim kierunku: socjalizmu czy kapitalizmu? Jeżeli gospodarka drobnotowarowa „codziennie i żywiołowo rodzi kapitalizm", to rzecz jasna, że **automatycznie, sama** będzie się wieś rozwijała tylko w kierunku kapitalizmu, a nie w kierunku socjalizmu.

Odpowiednio do zaostrzenia się kursu prawicowego po Kongresie KPJ (mimo dalszych przejawów awanturnictwa lewicowego w rodzaju nocnych rekwizycji świń u bogatych chłopów) zmienia się stopniowo stosunek do spółdzielczości uprawowej w rolnictwie. O ile w pierwszym okresie po uchwaleniu rezolucji Biura Informacyjnego grupa Tito mobilizowała propagandę po linii informacji o istniejących w Jugosławii kilkuset spółdzielniach uprawowych, obejmujących około 45.000 gospodarstw, o tyle od września mniej więcej prasa zmienia ton swych artykułów na ten temat.

Zgodnie z linią Kardela, który jest głównym „teoretykiem" problemu rolnictwa w KPJ, podkreśla się i wysuwa na czoło spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu oraz pewne działy powszechnej spółdzielczości, jak kasy kredytowe, ośrodki maszynowe, mleczarnie itp. Oto co twierdzi Kardel:

> „...najbardziej prawdopodobną formą rozwoju, którą potwierdza dotychczasowe doświadczenie, jest, że spółdzielnie handlowe uzupełnią swą działalność przez organizację działów przetwórstwa, ośrodków maszynowych itp. i w ten sposób przekształcą się w kolektywnego gospodarza w naszym rolnictwie".

Z kolei łączy się z tym pogląd, że nie można i nie należy organizować spółdzielni wytwórczych, zanim nie rozwinie się dostatecznie sieci spółdzielczości tzw. powszechnej oraz zanim nie dojrzeje do tego szereg warunków, o których mówi się, jak gdyby ich osiągnięcie było za siedmioma górami, w dalekiej, nieokreślonej przyszłości.

„Polityka" tak rysuje te problemy: „Jest rzeczą ważniejszą, aby w danym terenie powstała spółdzielnia powszechna, która mogłaby zjednoczyć ogół chłopów, aniżeli fakt, że kilkanaście osób zorganizuje spółdzielnię dla wspólnej uprawy roli".

W dalszych wywodach autor tego artykułu wykazuje, że wspólna uprawa roli nie oznacza bynajmniej kolektywizacji ani najmniejszej zmiany we własnościowych stosunkach takiej spółdzielni. Istnieje ścisły związek pomiędzy tymi wypowiedziami: frazes o spółdzielczości na wsi jest konieczny ze względu na żywiołowe wśród biednych chłopów tendencje do zakładania rzeczywistych spółdzielczych gospodarstw rolniczych.

Grupa Tito usiłuje zręcznie, **po pierwsze,** przesunąć ich uwagę tylko na spółdzielnie typu uprawowego, **po drugie,** zahamować „te szkodliwe, żywiołowe tendencje" (tak je określa „Borba" z dnia 23 maja w artykule polemizującym z zagrzebskim „Djeło") i przeciwstawić im powszechną spółdzielczość rolniczą.

Tak wygląda w teorii i praktyce prawicowy oportunizm grupy Tita. Dopiero na jego tle można właściwie ocenić sporadyczne zakusy lewicowego awanturnictwa, które świadczą z jednej strony o próbach demagogicznego fałszowania rzeczywistości przez hurrarewolucyjne oświadczenia i praktyki, z drugiej strony, o przeciwieństwach charakteryzujących sytuację gospodarczą w Jugosławii, które powodują nagłe przeskoki od jednej formy do drugiej.

W obronie przed krytyką kapitulanckich tendencji KC KPJ wobec elementów kapitalistycznych, grupa Tito przeprowadziła z dnia na dzień w sposób nagły i awanturniczy wywłaszczenie drobnych sklepikarzy i drobnych właścicieli fabryczek, bez właściwego przygotowania, bez aparatu gotowego do przejęcia ich działalności i tylko w celu wykazania, że ta, rzekomo likwidatorska, grupa w KPJ realizuje likwidację resztek kapitalizmu. Tak też nie omieszkano tego komentować w parlamencie i prasie.

Równocześnie miała ta akcja uspokoić klasę robotniczą wobec rosnących trudności aprowizacyjnych wykazując, że rzekomi winowajcy tego stanu rzeczy zostali zlikwidowani.

Podobnie lewackie i awanturnicze są posunięcia zastosowane w stosunku do wsi (przeprowadzenie w rabunkowy sposób rekwizycji zboża u bogatych chłopów, nocne rekwizycje świń z chlewów przy pomocy specjalnych oddziałów milicji itd.).

W świetle zasadniczej, prawicowej i oportunistycznej polityki w stosunku do wsi są te wypadki tylko ilustracją głębokich sprzeczności, które wynikają z metod lawirowania grupy Tito pomiędzy koniecznością dostosowania się choćby pozornego do żądań klasy robotniczej a chęcią pozyskania sobie bogatych chłopów i najbardziej konserwatywnych i zacofanych elementów wśród biednych i średnich chłopów.

Dopiero po rozpatrzeniu stosunku frakcji titowskiej w KPJ do podstawowych problemów budowy socjalizmu, walki klas i socjalistycznej przebudowy rolnictwa można właściwie ocenić charakter planu pięcioletniego i błędy polityki gospodarczej grupy Tito.

IV
PLAN PIĘCIOLETNI I POLITYKA GOSPODARCZA

Rozpatrując kolejno rozmaite przejawy nacjonalizmu frakcji Tito w KPJ, dochodzimy do wniosku, że nie są to **odosobnione** objawy błędów ideologicznych i politycznych lub odchylenia w pewnej tylko dziedzinie, ale że mamy do czynienia **z systemem błędnych, szkodliwych poglądów, powiązanych ze sobą w pewną — można by rzec — logiczną całość.** System ten nie mógł pozostać i nie pozostał bez wpływu na planowanie gospodarcze i na politykę gospodarczą rządów Jugosławii.

1. O ile propaganda grupy Tito głosi, że armia narodowo - wyzwoleńcza Jugosławii **sama** i bez pomocy Związku Radzieckiego pokonała wrogów zewnętrznych i wewnętrznych i wyzwoliła kraj spod okupacji oraz że Jugosławia może **sama,** bez niczyjej pomocy, niezależnie od Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej i bez współpracy z nimi zbudować socjalizm — to rzecz jasna — taki bieg myśli musi mieć i ma swój określony wpływ na opracowanie i realizację planów gospodarczych.

2. O ile w programie KPJ znalazły się ustępy głoszące, że w Jugosławii nie będzie zaostrzenia walki klasowej, szczególnie na wsi, i że budownictwo socjalizmu w tym kraju jest tylko problemem **ilościowego** rozwoju przemysłu, a nie **rewolucyjnych** przemian społecznych, to — rzecz jasna — takie poglądy muszą mieć i mają wpływ na opracowanie planów gospodarczych i na politykę gospodarczą, służącą określonym klasowym celom.

3. O ile w odpowiedzi na artykuł „Prawdy" pt. „Dokąd prowadzi nacjonalizm grupy Tito" przywódcy tej grupy oświadczają chełpliwie, że nie obawiają się konsekwencji swej awanturniczej polityki, że byli przygotowani na ewentualność zerwania stosunków ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, a min. Kidric stwierdza na kongresie Związków Zawodowych, że działalność gospodarcza i plany kierownictwa frakcji Tito z góry miały na uwadze, aby „nie mogło nastąpić to, co wielu z naszych nieprzyjaciół złośliwie przewidywało, a mianowicie samoizolacja FLRJ i szybkie ogrodzenie jej mu-

rem izolacji zewnętrznej", to — rzecz jasna — taki pogląd pojawił się nieprzypadkowo i leżał u podstaw koncepcji planu pięcioletniego Jugosławii.

4. O ile w licznych wypowiedziach, a szczególnie w wypowiedzi Tita do górników kopalni Bov w październiku 1948 r., przewinęło się szereg aluzji do konieczności rozszerzenia i pogłębienia stosunków z Zachodem pod prowokacyjnym i fałszywym pretekstem, że Zw. Radziecki i kraje demokracji ludowej uchylają się od realizacji umów handlowych, to — rzecz jasna — takie stanowisko musi mieć i ma wpływ na planowanie gospodarcze, a szczególnie na politykę handlu zagranicznego Jugosławii.

5. O ile w odpowiedzi na krytykę Biura Informacyjnego, demaskującą koncepcję grupy Tito o wrastaniu kułaka w socjalizm, Kardel i Kidric ogłaszają w Skupszczynie bliską likwidację resztek kapitalizmu — to rzecz jasna — takie oświadczenie ma określony wpływ na lewackie, awanturnicze pociągnięcia w polityce gospodarczej, szczególnie w stosunku do drobnego handlu i przemysłu, których likwidacja z dnia na dzień miała odwrócić uwagę mas pracujących od właściwych przyczyn braku produktów spożywczych i od faktów wzbogacania się i umacniania elementów kapitalistycznych na wsi.

Spróbujmy zanalizować wpływ nacjonalistycznej koncepcji grupy Tito na zagadnienie celów i zadań planu pięcioletniego FLRJ 1947 — 1951. Problem ten wymaga obiektywnej i ostrożnej oceny, aby nie popaść w błędny z kolei pogląd zaprzeczający dużym osiągnięciom mas pracujących tego kraju i rewolucyjnym przekształceniom w dziedzinie produkcji przemysłowej, dokonanym dzięki bohaterskiemu często zrywowi i nadludzkim wysiłkom ofiarnej klasy robotniczej Jugosławii. Dżilas i jego aparat propagandowy odpowiadają na każdą próbę krytyki planu 5-letniego i nadmiernego wysiłku inwestycyjnego histerycznymi wywodami o szkalowaniu wielkich osiągnięć i ofiarnej pracy narodów Jugosławii. Jest to oczywista nieprawda — ale jak dotąd zbyt mało uświadomiono masom pracującym Jugosławii, na czym polega błędność polityki gospodarczej grupy Tito, jakie są przyczyny pogarszającego się, mimo dużych osiągnięć w realizacji planu, położenia klasy robotniczej.

Założenia planu 5-letniego Jugosławii oparte były w poważnym stopniu o fałszywe, nacjonalistyczne koncepcje kierownictwa KPJ.

Zgodnie z wyżej cytowanym oświadczeniem Kidrica plan 5-cioletni FLRJ przewiduje osiągnięcie samowystarczalności gospodarczej Jugosławii bez uwzględnienia współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, co w konsekwencji oznacza autarkiczne tendencje w konstrukcji planu rozbudowy przemysłu, tak jak gdyby Jugosławii groziła blokada nie tylko ze strony krajów kapitalistycznych, ale i ze strony krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego.

Wbrew deklaracjom Kardela i Kidrica, którzy obecnie uporczywie powtarzają zapewnienia o swej woli współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, można podać szereg faktów wykazujących, że opracowując i realizując plan — grupa Tito nie liczyła się z koniecznością szeroko pojętej współpracy gospodarczej i koordynacji tego planu z możliwościami eksportowymi zaprzyjaźnionych krajów, ani z celowością

podziału programów produkcji dla uniknięcia kosztownych i niecelowych inwestycji.

Koncepcja pełnej samowystarczalności gospodarczej tak małego kraju mogła się zrodzić tylko w wyniku zaślepienia nacjonalistycznego kierownictwa KPJ, podobnie jak twierdzenie o możliwości budowy socjalizmu w Jugosławii bez współpracy i bez pomocy Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Oto np. co pisze „Borba" na ten temat (Nr 240, 3 października 1948 r.):

> „Na podstawie historycznych analogii i historycznej logiki mogłoby się zdawać, że mały kraj, jakim jest Jugosławia, nie potrafi utrzymać wolności i niepodległości, o ile oddzieli się od frontu demokratycznych i socjalistycznych krajów, ponieważ imperialiści szybko by go ujarzmili. Tymczasem takie postawienie sprawy jest głęboko błędne. Kraj, który nie ma warunków dla jako takiego normalnego rozwoju swej gospodarki, nie mógłby długo się utrzymać. Ale Jugosławia to nie jest taki kraj, ponieważ ma wszystkie podstawowe warunki dla pomyślnego rozwoju".

Autor tego artykułu bezwiednie ułatwił nam zadanie formułując lepiej, niż ktokolwiek postronny mógłby to uczynić, właściwy sens i właściwe przyczyny autarkicznych założeń planu 5-letniego. Zresztą podobne w koncepcji, choć mniej jasne, są wypowiedzi na ten temat min. Kidrica.

Nic dziwnego, że zagadnienia socjalistycznej przebudowy rolnictwa i inne zagadnienia socjalno - ekonomiczne, określające cel i środki planowania, zeszły na plan dalszy — na czoło natomiast wysunęła się koncepcja przekształcenia Jugosławii w „mocarstwo" ekonomiczne.

Biorąc pod uwagę, że przed wojną Jugosławia pokrywała swe wewnętrzne spożycie wyrobów przemysłowych w 70% drogą importu, to zgodnie z poglądami kierownictwa KPJ należało sobie postawić, jako główne zadanie planu, stworzenie bazy dla takiego ilościowego i jakościowego rozwoju przemysłu, który by w pełni zaspokoił rosnące zapotrzebowanie kraju i ograniczył do minimum import tych wyrobów z zagranicy poza koniecznym (do czasu) importem urządzeń inwestycyjnych i importem niezbędnych surowców (do czasu pełnego uruchomienia bogactw surowcowych Jugosławii).

Przyczynkiem do tego twierdzenia może być następujący ustęp z przemówienia kierownika Komisji Planowania FLRJ Kidrica, wygłoszonego w Skupszczynie w czasie dyskusji nad budżetem (kwiecień 1948 r.):

> „My wychodzimy z wręcz przeciwnego założenia (niż sceptycy — przyp. nasz), my stale podkreślamy, że istnieje bardzo mało artykułów, których nie bylibyśmy w stanie produkować przy większym, czy też mniejszym nakładzie sił i wydatków, przy istniejących obecnie możliwościach produkcyjnych. Specjalnie zaznaczamy, że istniejące obecnie możliwości produkcyjne zdolne są dać nam nowe i to najnowocześniejsze środki produkcyjne".

Warto zatrzymać się nad tym oświadczeniem, które nasi inżynierowie przyjmą pewnie z uśmiechem pobłażania. Nikt bowiem z nich nie oświad-

czyłby tego o Polsce, chociaż dysponujemy o wiele większym potencjałem produkcji przemysłowej oraz liczniejszym i bardziej kwalifikowanym sztabem inżynierów i techników.

Przewidziana planem 5-letnim rozbudowa przemysłu nie pomija żadnej produkcji: od najdrobniejszych, precyzyjnych maszyn do luksusowych samochodów osobowych, od turbin wodnych do turbin parowych i wielkich generatorów, od świec samolotowych do urządzeń okrętowych, od łożysk kulkowych do aparatów projekcyjnych.

Podobne rozmiary przyjmuje budownictwo „monumentalne" już w pierwszych latach planu. Powstaje nowy Belgrad, którego realizacja wymaga podwyższenia gruntów na brzegu Sawy o 7 metrów. Buduje się drapacze chmur i kosztowne reprezentacyjne gmachy. Pod Belgradem powstaje jugosłowiański „Hollywood" — miasto filmowe i potężna wytwórnia. W rozmaitych częściach kraju obserwuje się budowy, które można było spokojnie odłożyć do lat następnych planu lub nawet poza rok 1951, z dużą korzyścią dla stopy życiowej mas pracujących, dla właściwych proporcji planu inwestycyjnego.

Z góry znamy odpowiedź grupy Tito na te uwagi. W swoim czasie bowiem potrudził się już jugosłowiański ekonomista, Begovic, o dyskusję z wypowiedzią tow. Zambrowskiego na temat awanturniczego charakteru planu i jego gigantomanii oraz z artykułem tow. Korotyńskiego w „Życiu Warszawy", który poruszył mimochodem sprawę „miasta filmowego". Begovic („Borba" z dnia 20 lipca) nie zadał sobie zbyt wiele trudu — po prostu stwierdził, że krytycy grupy Tito z krajów demokracii ludowej i Zw. Radzieckiego chcą zahamować proces uprzemysłowienia Jugosławii i uzależnić ją, jako kraj rolniczy, od obcego przemysłu. Korotyńskiemu natomiast zarzucił dążenie do pozbawienia Jugosławii własnej produkcji filmów i narzucenie jej wyłącznie filmów sowieckich. Wprawdzie Korotyński nigdy tego nie twierdził, ani nie napisał, ale widocznie to nie przeszkadza zwolennikom grupy Tito, którzy z reguły używają nielojalnych metod dyskusji. W walce z twierdzeniami, których nigdy nie było, Begovic śmiało kruszy kopie w obronie prawa Jugosławii do własnej kultury narodowej, w tym i do własnych, narodowych filmów, miażdżąc na zakończenie zmyślone przez siebie argumenty przeciwników za pomocą cytaty z dzieł tow. Stalina na temat prawa i obowiązku rozwoju kultury narodowej. W finale tej charakterystycznej wypowiedzi wymyśla im jeszcze „od niedorosłych i pozbawionych zasad przywódców bratnich partii" oraz od „szowinistów kryjących swe myśli pod płaszczykiem marksizmu-leninizmu".

To jednak nie może nas zrazić do cierpliwego tłumaczenia, w czym tkwi istota błędu, np. w sprawie jugosłowiańskiego „Hollywood". Polska również produkuje filmy i nikomu nie wpadło do głowy zabraniać tego Jugosławii. Idzie tylko o rozmiary inwestycji w stosunku do możliwości produkcyjnych, o stosunek potrzeb pierwszego rzędu do potrzeb drugiego i trzeciego rzędu. A przecież jest rzeczą bezsporną, że stopa życiowa jest w Jugosławii znacznie niższa niż w Polsce i że zarówno autarkiczny charakter planu pięcioletniego, jak i charakteryzujące go objawy „gigantomanii" wypływają z fałszywego podejścia do socjalno-ekonomicznych zadań planu.

Ulubionym argumentem min. Kidrica, Kardela i innych jest, że przecież powyższy plan przemysłowy się wykonuje, co jest niezbitym dowodem jego realności. Wprawdzie w związku z brakiem wszelkich danych, których nie można znaleźć ani w prasie, ani inną drogą, trudno nam jest to stwierdzić, ale nawet jeżeli tak jest — to fakt ten nie zmienia problemu słuszności krytyki. Owszem można wykonywać i źle ułożone plany, owszem można kosztem zaniedbania szeregu podstawowych elementów socjalistycznej, klasowej polityki gospodarczej za wszelką cenę realizować te plany, ale przecież nie o cyfry idzie, ani o laurki dla genialnych planistów — lecz o rzeczy o wiele poważniejsze, mianowicie o podporządkowanie działalności gospodarczej społecznym celom socjalistycznej przebudowy oraz o właściwe proporcje pomiędzy wielkością spożycia i akumulacji w podziale dochodu narodowego.

Naruszenie właściwych dla danego kraju proporcji na korzyść spożycia prowadzi do zahamowania tempa rozwoju gospodarczego i w ostatecznym wypadku nawet do obniżenia dochodu narodowego, czyli do pogorszenia stopy życiowej mas pracujących. Tak byłoby np. w Jugosławii, gdyby nie budowano w tym zacofanym, rolniczym kraju bazy ciężkiego i lekkiego przemysłu, nowych dróg komunikacyjnych, nowych urządzeń obrotu, ale przecież nikt tego się nie domaga. Natomiast każdy obiektywny obserwator uzna, że w Jugosławii naruszono właściwą proporcję na niekorzyść spożycia, co z kolei musiało prowadzić do obniżenia stopy życiowej mas pracujących lub co najmniej do zahamowania jej wzrostu, oraz do poważnych trudności w dostosowaniu tempa rozwoju rolnictwa do tempa rozwoju przemysłu.

Tak więc z fałszywą koncepcją autarkicznego planu łączy się ściśle i logicznie fałszywa ocena optymalnych granic udziału inwestycji w podziale dochodu narodowego. Trudno jest o ścisłe dane w tej dziedzinie, można jednak pokusić się o ich ustalenie na podstawie cyfr luźnie rzuconych przez kierownika planowania gospodarczego w FLRJ, Kidrica, z okazji rozmaitych wystąpień. W dyskusji nad budżetem FLRJ na rok 1948 padły następujące liczby: dochód narodowy na rok 1948 — 192 miliardy dinarów, wysokość wpływów budżetowych 124 miliardów din., stąd wynika udział budżetu w realizacji dochodu narodowego — 65%. Udział inwestycji kapitalnych w rozchodach budżetu (bez socjalnych, zdrowotnych, oświatowych itp.) — 47,1%. Z porównania tych liczb otrzymamy udział inwestycji objętych budżetem w stosunku do dochodu narodowego — 35%. Jest to proporcja nieznana nawet w najbardziej napiętych latach budownictwa socjalistycznego w ZSRR. A przecież rząd FLRJ rozpisał dodatkowo przymusową pożyczkę na pokrycie wydatków inwestycyjnych, doprowadzając ten stosunek do niespotykanych w świecie rozmiarów.

Plan inwestycyjny nie obejmuje ponadto szeregu wydatków o charakterze inwestycyjnym w resortach zdrowia, opieki społecznej, oświaty itd.

Wreszcie szeroko stosowane są w całym kraju masowe formy bezpłatnej, ochotniczej i przymusowej pracy, której wartość powiększa rozmiary realizowanych inwestycji.

Następny z kolei zarzut obok autarkicznego charakteru planu i szkodliwych proporcji dochodu inwestowanego w stosunku do dochodu konsumo-

wanego, tyczy się kierunków planowania inwestycyjnego. Tu również, podobnie jak w stosunku do całości planu, ujawnia się fałszywe podejście do celu, który należy osiągnąć przez realizację inwestycji przy tak ciężkich wymaganiach stawianych masom pracującym Jugosławii. Jakie dziedziny są w planie inwestycyjnym, nawet w świetle wypowiedzi Kidrica i Kardela, najbardziej zaniedbane: **inwestycje w rolnictwie, rozbudowa przemysłu maszyn rolniczych, nawozów sztucznych itp., inwestycje budowlano-mieszkaniowe dla robotników, inwestycje dla rozbudowy spółdzielczości, szczególnie spółdzielczości produkcyjnej na wsi, a więc te inwestycje, które by mogły zabezpieczyć socjalistyczną przebudowę wsi, przyśpieszyć rozwój produkcji środków żywnościowych i przemysłowych artykułów spożywczych, poprawić warunki bytowe mas pracujących w miastach.** Oto w czym tkwi błąd: z jednej strony zbędne, przedwczesne lub zgoła „luksusowe" i „prestiżowe" inwestycje, z drugiej strony, zaniedbanie podstawowych dla socjalistycznego rozwoju Jugosławii działów gospodarki.

Jeszcze raz potwierdza się pogląd, że zagadnienie spożycia i akumulacji oraz właściwych kierunków inwestycji ogranicza się dla grupy Tito do **problemu ustalenia granic wytrzymałości fizycznej i moralnej mas pracujących.**

W odpowiedzi na te zarzuty może paść twierdzenie, że również i w ZSRR plan był niezwykle napięty i wymagania stawiane masom pracującym w pierwszej 5-latce niełatwe do spełnienia oraz że również Związek Radziecki dążył do pełnej samowystarczalności gospodarczej. Należy więc wyjaśnić zasadnicze różnice pomiędzy możliwościami i potrzebami budownictwa socjalistycznego w ZSRR, a możliwościami i potrzebami przejściowego okresu od kapitalizmu do socjalizmu w Jugosławii.

1) Związek Radziecki zrealizował w pierwszej 5-latce nie tylko zadanie budowy podstaw socjalizmu, ale musiał w obliczu groźby blokady gospodarczej i faktycznego odcięcia od większości rynków dążyć do samowystarczalności, jako podstawy siły obronnej ZSRR i gwarancji zwycięskiej rozbudowy gospodarki narodowej.

2) Związek Radziecki stanowi mocarstwo o niewyczerpanych zasobach i olbrzymich przestrzeniach.

3) Związek Radziecki musiał dostosować swe plany produkcyjne do celów osiągnięcia pełnej gotowości obronnej w razie międzynarodowej interwencji imperializmu i faszyzmu i tym właśnie wysiłkom zawdzięcza także i Jugosławia warunki łatwiejszego i szybkiego realizowania rozbudowy przemysłu.

4) Związek Radziecki nawet i w tych niezwykle trudnych i odmiennych warunkach nie obciążał tak wysoko dochodu narodowego inwestycjami, jak to uczynili w planie FLRJ Kidric i inni.

A przecież Jugosławia nie znajduje się w otoczeniu wyłącznie kapitalistycznym, nie była pozbawiona sojuszników i nie musi realizować rozbudowy potencjału obronnego tak, aby on odpowiadał potędze ewentualnych agresorów.

Fałszywe założenia i koncepcje planu 5-letniego FLRJ wpływają z kolei na pogorszenie układu sił klasowych w Jugosławii, na rozwarcie nożyc cen pomiędzy wsią i miastem, na pogłębienie zależności Jugosławii od krajów kapitalistycznych, na osłabienie sojuszu klasy robotniczej z drobnymi i średniorol-

nymi chłopami, na osłabienie hegemonii klasy robotniczej w tym sojuszu, na spotęgowanie trudności aprowizacyjnych.

Jak wygląda oddziaływanie tych procesów na handel zagraniczny i w konsekwencji na produkcję rolną i zaopatrzenie miasta?

Po to, aby realizować autarkiczne założenia planu i rozdęty nadmiernie plan inwestycyjny, musi Jugosławia importować olbrzymie ilości maszyn, urządzeń i surowców przemysłowych.

Handel zagraniczny staje się głównym czynnikiem, gwarantującym realizację planu pięcioletniego oraz **regulatorem życia gospodarczego Jugosławii.**

W konsekwencji tego stanu rzeczy i przy ograniczonych możliwościach produkcyjnych i wywozowych surowców przemysłowych, jak rudy, drzewo i metale kolorowe, zmuszona była Jugosławia do maksymalnego wzmożenia **eksportu artykułów pierwszej potrzeby,** nie licząc się całkowicie ze stanem aprowizacyjnym i potrzebami wygłodzonych wojną własnych narodów. W niektórych działach eksportu stosuje się rabunkową politykę eksploatacyjną, doprowadzając np. nasilenie cięcia lasów do niespotykanych rozmiarów. Również import towarów konsumcyjnych, który wynosił przed wojną około 27 proc. całości przywozu, spadł do 7 — 8%, co jeszcze bardziej uwypukla nowy kierunek handlu zagranicznego Jugosławii.

O rozmiarach eksportu artykułów pierwszej potrzeby mogą świadczyć dane o umowie jugosłowiańsko - czechosłowackiej, zawartej w dniu 24 maja 1948 r. i przewidującej dostawy dla Czechosłowacji na okres 7 miesięcy 102.500 ton kukurydzy, 1.000 ton fasoli, około 11.300 ton mięsa, 500 ton jaj, 1.550 ton ryb i konserw rybnych.

Poważne ilości tych samych artykułów wywożone są w bieżącym roku również do Szwajcarii, Belgii, Szwecji, Włoch oraz w związku z nowozawartą, olbrzymią jak na stosunki jugosłowiańskie, umową handlową jugosłowiańsko - angielską, również do Anglii.

Dla sprostania tym zadaniom, przy bardzo niskim stanie pogłowia w stosunku do okresu przedwojennego, przy niskiej wydajności gleby — ucieka się rząd jugosłowiański do systemu drakońskiego drenażu wsi, obniżając poważnie minimum spożycia ludności wiejskiej kosztem przede wszystkim drobnych i średnich chłopów przy względnym uprzywilejowaniu bogaczy wiejskich, oraz do ograniczania konsumcji mas pracujących w miastach.

System drenażu wsi jest na ogół nieskomplikowany — wiejskie rady określają przed zbiorami ilości zboża i innych produktów, które każdy chłop musi odstawić w formie przymusowych kontyngentów. W tym celu ustala się nadwyżki zbiorów, odliczając od przypuszczalnego plonu ilości potrzebne dla wyżywienia członków gospodarstw, wyżywienia bydła i na zasiewy.

Po ustaleniu nadwyżek oblicza się ilości, które poszczególne gospodarstwa rolne muszą sprzedać państwu po specjalnych, niskich cenach.

System zaopatrzenia centralnego również jest na pozór prosty: powszechny system kartkowy i wolny rynek nie odgrywający, z powodu bardzo wysokich cen, poważnej roli w zaopatrzeniu. Mięsa prawie się nie wydaje, a racje chleba kukurydzianego są nie wystarczające.

Naturalnie, że tego rodzaju polityka nie potrafi zapobiec nieuniknionym zjawiskom inflacyjnego charakteru, wynikającym z faktu gwałtownego przyrostu zatrudnienia (164% w maju 1948 w stosunku do 1946 roku), przy bardzo słabo wzrastającej produkcji rolnej i rosnącym eksporcie artykułów rolnych i hodowlanych (I półrocze 1948 — 338 proc. w stosunku do I półrocza 1947). Im ostrzejszy jest drenaż przymusowy ze wsi, tym gorzej odbija się to na rozwoju produkcji rolniczej, a słabe tempo rozwoju rolnictwa z kolei skłania rząd do prób zawieszenia broni w walce klasowej w obawie przed spadkiem produkcji rolniczej, szczególnie hodowlanej.

Odkup przymusowy i dobrowolny zboża wynosił w 1947/8 tyle samo co w 1946/7 roku, natomiast eksport zboża wzrósł np. w pszenicy z 4285 wagonów w 1947 roku do 30 000 wagonów w 1948 roku. Również na rok 1949 nie przewiduje się dużych zmian w produkcji rolniczej. Na sesji Skupszczyny w dn. 2 października 1948 min. Kidric zapowiedział wzrost produkcji rolnej 1949 r. tylko o 9% w stosunku do 1948 r. i osiągnięcie 77% poziomu produkcji przewidzianej na rok 1951, z czego wynika, że w ostatnich dwóch latach musiałby nastąpić wzrost o 23%, co wydaje się niemożliwe przy błędnych założeniach planu w stosunku do rolnictwa i sztucznym zahamowaniu procesów uspołecznienia gospodarki drobnotowarowej w wyniku antymarksistowskich założeń polityki grupy Tito.

Jako jedyne wyjście z tej sytuacji wysunął min. Kidric projekt przyspieszenia robót przy budowie kanału Dunaj — Tisa — Dunaj, wysuszenia Pola Lońskiego i osuszenia Jeziora Skadarskiego dla założenia tam plantacji bawełny.

Przy takim stanie rozwoju produkcji rolnej, nie zaspokajającej ani rosnących potrzeb konsumpcyjnych wsi, ani rosnących potrzeb eksportu, powstaje błędne koło: — ludność miejska otrzymuje ciągle więcej pieniędzy z tytułu wypłat, ale możliwości zakupu na wolnym rynku są bardzo ograniczone, co z kolei powoduje spekulacyjny wzrost cen! W tej sytuacji rząd szuka rozpaczliwych środków dla walki z nielegalnym handlem. Od 1 marca wprowadzono tzw. system cen wiązanych, polegający na skupie przez państwo nadwyżek żywnościowych po cenach wyższych od kontyngentowych, ale niższych od cen rynkowych w zamian za sprzedaż przez państwo produktów przemysłowych również po cenach wyższych od cen kartkowych (które są w Jugosławii bardzo wysokie), ale niższych od cen tzw. komercyjnych.

Ten system „cen wiązanych", podobnie jak system kontraktacji zboża wolnego od kontyngentu, w zamian za bony na sprzedaż artykułów przemysłowych po niższych cenach, służy przede wszystkim bogaczom wiejskim.

Nie oznacza to, że bogaci chłopi nie sprzedają nadal części swych produktów na wolnym i czarnym rynku, wykorzystując dalszą zwyżkę cen związaną ze wzmożeniem eksportu produktów rolnych uzyskanych przez rząd drogą akcji tzw. cen wiązanych.

O ile biedny chłop jest na granicy minimum fizycznej egzystencji, o tyle bogaty chłop daje sobie dobrze radę w tych warunkach, jak zresztą dawałby sobie w podobnej sytuacji radę w każdym innym kraju.

Nawet „Narodna Država" Nr 6 w artykule Vukovica przyznaje, że bogaty chłop korzysta nieproporcjonalnie z systemu cen wiązanych. Autor artykułu

usiłuje jednak przy pomocy karkołomnego rozumowania udowodnić, że ten system oznacza mimo to ograniczenie zysków bogatego chłopa. Twierdzi on mianowicie, że wprawdzie dzięki systemowi cen wiązanych bogaty chłop otrzymuje tanio artykuły przemysłowe, ale równocześnie sprzedaje on mniej na wolny rynek, czyli że w konsekwencji system cen wiązanych skierowany jest przeciw spekulantom wiejskim.

Tenże autor przyznaje, że w 1947 r. w związku z kontraktacją, biedni i średni chłopi otrzymali 60% bonów na artykuły przemysłowe po niższych cenach, a bogaci chłopi, o których Tito mówił, że jest ich tak mało i że tak bardzo zostali już ograniczeni w wielkości gruntów zajmowanych, otrzymali tych bonów jednak aż 40% ogólnej ilości.

Wobec rosnącego niezadowolenia mas pracujących w miastach, grupa Tito uciekła się do manewru, mającego wykazać po pierwsze, że wbrew krytyce CK WKP(b), w Jugosławii likwiduje się do reszty kapitalizm, po drugie, że likwiduje się ostatnie ogniwa spekulacji. Z dnia na dzień, bez żadnego przygotowania dokonano nalotu na wszystkie drobne sklepiki detaliczne i drobne przedsiębiorstwa, konfiskując wszystko, co znajdowało się w kasach, włącznie do drobnej monety. Rzecz jasna, że tego rodzaju pociągnięcie, wprawdzie mogło posłużyć dla kłamliwego twierdzenia o likwidacji resztek kapitalizmu w Jugosławii, co nie omieszkał oświadczyć min. Kidric z okazji uchwalenia tej ustawy (post factum) przez Skupszczynę, ale w praktyce pogorszyło ono tylko trudności zaopatrywania miast i spowodowało z kolei wzrost handlu poza wyznaczonymi punktami sprzedaży, przede wszystkim handlu bezpośredniego konsument — chłop.

I znów proces ten przysłużył się bogatemu chłopu. Nie na tym jednak koniec serii gwałtownych, zmieniających się kolejno awanturniczo - lewackich i prawicowych, faworyzujących kułaków, posunięć polityki gospodarczej wpędzonej w ślepą ulicę przez teoretyków systemu, który Pijade chce ochrzcić nazwą titoizmu.

W lipcu 1948 r. rząd wydał rozporządzenie o przymusowej obniżce cen rolnych, ustalając maksymalne ceny na resztki wolnych produktów, które pozostają u chłopów po uiszczeniu kontyngentów i po tranzakcjach „wiązanych".

Ustalanie tych cen jest dosyć skomplikowane: mianowicie stosunek między cenami produktów rolnych tzw. wolnych i wiązanych ma być taki sam, jak stosunek cen artykułów przemysłowych wiązanych i komercyjnych. W praktyce stanowiło to przeciętną obniżkę o 30% i próbę radykalnej walki z resztkami wolnego obrotu wsi, przy czym za sprzedaż poza wyznaczonymi punktami grozi kara grzywny do 50.000 denarów lub 3 miesiące obozu pracy, o ile dane przestępstwo nie zostanie podciągnięte pod działanie ustawy o zwalczaniu nielegalnego handlu i sabotażu.

Skutki nie dały na siebie czekać, wyrażając się w nagłym pogorszeniu zaopatrzenia miast, przede wszystkim w warzywa.

Równocześnie dały się we znaki trudności z eksportem mięsa i niewykonanie planu dostaw mięsa przez chłopów. Znów powtórzono drastyczne metody tzw. zaskoczenia, rzucając w nocy tysiące urzędników i milicjantów dla rewizji i re-

kwizycji żywca. Nie obyło się przy tym bez wypadków krwawego oporu, przy czym jeszcze raz ujawniły się konsekwencje awanturniczej, chwiejnej polityki gospodarczej. Nie było przygotowanych punktów spędu żywca i przechowania mięsa, transporty były tak zorganizowane, że wiele świń zdechło po drodze. Sprawa stała się tak głośna, że w samej Skupszczynie i mimo uroczystego nastroju, związanego z uchwaleniem rezolucji przeciwko krajom demokracji ludowej i Związkowi Radzieckiemu pos. Filakowic zwrócił się do min. Kidrica z publicznym zapytaniem, dlaczego odkup świń (czytaj: rekwizycja) nastąpił bez przygotowania odpowiednich punktów spędu i magazynów dla składowania mięsa.

W rezultacie autarkicznego, izolacjonistycznego planowania, nadmiernego udziału inwestycji w podziale dochodu narodowego i świadomego zahamowania rozwoju socjalistycznych form gospodarki na wsi oraz rosnących dysproporcji między rozwojem rolnictwa i przemysłu, grożących zerwaniem sojuszu robotników z biednymi i średnimi chłopami — obserwujemy szereg nieskoordynowanych pociągnięć gospodarczych inspirowanych przez grupę Tito, a które są wynikiem połączenia w systemie błędnych poglądów tej grupy prawicowego oportunizmu z lewackim awanturnictwem.

Reasumując wywody niniejszego rozdziału, należy stwierdzić:

Obok autarkicznego charakteru planowania, niezgodnego zarówno z terytorialnym zasięgiem Jugosławii, z jego zacofaną strukturą gospodarczą, jak i z warunkami politycznymi, które umożliwiają i zapewniają koordynację planów zaprzyjaźnionych państw o gospodarce planowej i podział programów produkcji, występuje drugi zasadniczy błąd: przesadne rozdęcie programu inwestycyjnego, bez uwzględnienia celów i zadań walki klasowej, z naruszeniem proporcji między akumulacją i spożyciem dochodu narodowego. Wynika to między innymi z braku harmonizacji łącznych celów planu, którymi winny być: podwyższenie produkcji przemysłowej, podwyższenie stopy życiowej mas pracujących, właściwe powiązanie produkcji przemysłowej z rolniczą z uwzględnieniem układu sił klasowych, który wymaga pozyskania biednych i średnich chłopów dla sojuszu z klasą robotniczą, dla walki o ograniczenie, wypieranie i w perspektywie o likwidację elementów kapitalistycznych na wsi. Odrzucając tezy marksizmu - leninizmu o przebudowie socjalistycznej rolnictwa, stworzyła grupa Tito sytuację, w której nie chce ona i nie może wobec swego frakcyjnego uporu odpowiedzieć na pytanie co do dróg i możliwości szybkiego wzrostu produkcji rolnej. Odpowiedź jest tylko jedna i szukać jej należy nie w błotach i jeziorach — tylko w doświadczeniach Związku Radzieckiego i WKP(b), w walce o nowoczesną, wielką produkcję rolniczą. Jugosławia miała i ma lepsze warunki obiektywne i subiektywne dla szybkiego rozwoju procesu uspołecznienia gospodarki rolnej niż jakikolwiek inny kraj demokracji ludowej — tylko system błędnych poglądów i metod grupy Tito stoi na przeszkodzie realizacji tych wielkich, historycznych zadań.

Z nagromadzonych przeciwieństw, z błędów planowania jest tylko jedno wyjście, jedna droga: zmiana kierownictwa KPJ i powrót Komunistycznej Partii Jugosławii na pozycje marksizmu-leninizmu.

*

Analiza roli handlu zagranicznego w życiu gospodarczym Jugosławii oraz rosnących w wyniku błędnej polityki przeciwieństw gospodarczych pozwala również na wyciągnięcie dodatkowego wniosku. Pokonanie tych trudności wymaga jasnej i wyraźnej decyzji: bądź orientacja na państwa imperialistyczne z wszystkimi konsekwencjami dla niepodległości Jugosławii, bądź zerwanie z obecną awanturniczą i oportunistyczną zarazem polityką i szybkie zacieśnienie współpracy ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej obok równoczesnych zmian w strukturze planu i w stosunku do walki o socjalistyczną przebudowę rolnictwa.

Z faktów podanych w rozdziale omawiającym nacjonalizm grupy Tito wynika, że wprawdzie obecne kierownictwo KPJ usiłuje jeszcze, odnosząc się (zgodnie ze sformułowaniem rezolucji Biura Informacyjnego) do ZSRR jako do mocarstwa imperialistycznego — realizować politykę „trzeciej siły", lawirującej między jednym a drugim obozem, w celu rzekomego wygrywania jednych przeciw drugim, **ale faktycznie rozpoczął się już proces przechodzenia na pozycje „orientacji zachodniej".**

Propagandowym pretekstem na zewnątrz jest rzekoma izolacja gospodarcza Jugosławii ze strony krajów demokracji ludowej i ZSRR.

Faktycznie Jugosławia izoluje się od tych krajów, oddając najcenniejsze swe surowce i półfabrykaty do dyspozycji zachodnich partnerów, zmieniając strukturę swego handlu zagranicznego na korzyść imperialistycznych krajów zachodnich i obciążając dochód narodowy Jugosławii wysokimi świadczeniami z tytułu odszkodowań za nacjonalizację obcego kapitału.

W ostatnich miesiącach można stwierdzić na tym tle zahamowanie dostaw do Polski miedzi i koncentratów ołowiu, mimo że dostawy zostały przewidziane w już zawartych umowach, mimo że Polska dostarcza Jugosławii niewątpliwie więcej artykułów o zasadniczym dla przemysłu FLRJ znaczeniu.

Te same zjawiska wystąpiły w związku z dostawami drzewa. Uzasadnienie tych faktów jest proste. Ołów sprzedawany jest do Austrii i Szwajcarii, drzewo dla nas przeznaczone skierowano do Wielkiej Brytanii i Szwajcarii.

Tym bardziej należy poświęcić nieco uwagi problemowi polsko-jugosłowiańskich stosunków gospodarczych, które rozwijały się pomyślnie od 1946 r., tylko dlatego że strona polska szła na najbardziej daleko idące ustępstwa chcąc dopomóc w realizacji odbudowy gospodarczej Jugosławii. Grupa Tito ukrywa te fakty i co jest bardziej godne potępienia, usiłuje przedstawić **w fałszywym świetle charakter i formy** wymiany towarowej między naszymi krajami.

Oto co oświadczył Tito na V Kongresie KPJ, wyliczając „pomoc", jaką Jugosławia rzekomo niosła wszystkim „niewdzięcznym" krajom dem. ludowej:

> „...tak również postąpiliśmy w stosunku do Polski i do Czechosłowacji w 1947 r., którym daliśmy około 15.000 wagonów zboża, mimo że nasze narody głodują i w tym roku. A co teraz czynią przedstawiciele tych krajów na posiedzeniu Biura Informacyjnego podpisując rezolucję, w której się nam faryzeuszowsko zarzuca, że prowadziliśmy nieprawidłową politykę wyżywienia naszej ludności?"

Jaki jest cel tego wystąpienia?

1) Przedstawić dodatkową umowę polsko-jugosłowiańską, zawartą w dniu 7.XI.1947 r. w zupełnie fałszywym świetle, insynuując, jakoby eksport kukurydzy i pszenicy stanowił gest filantropijny i wspaniałomyślny, świadczący o polityce rządu jugosłowiańskiego, której celem jakoby była przede wszystkim bezinteresowna pomoc krajom demokracji ludowej.
2) Przedstawić trudności żywnościowe Jugosławii jako rezultat tej rzekomo dobroczynnej akcji eksportu rolniczego.

A jak było naprawdę?

Dodatkowa umowa z dnia 7.XI.1947 r. przewidywała import pszenicy z Jugosławii w niedużej w stosunku do naszych potrzeb ilości i takiej samej ilości kukurydzy dla celów pastewnych. W zamian za to Polska dostarczyła kilkanaście milionów metrów tkanin bawełnianych, które były pilnie potrzebne rządowi jugosłowiańskiemu ze względu na kryzys akcji dostaw przymusowych ze wsi, dalej kilkanaście tysięcy ton szyn kolejowych i 3.000 ton akcesorii kolejowych, niezbędnych dla zakończenia budowy linii kolejowych w Jugosławii, 1.000 ton najbardziej deficytowego u nas żelaza betonowego, 1.000 ton deficytowej walcówki, 500 ton deficytowej i importowanej przez nas blachy cienkiej, 1.000 ton gwoździ, rury wiertnicze, łączniki, obręcze do kół.

Co mówią nam te cyfry i dane? Te cyfry mówią nam o tym, że umowa dodatkowa z dnia 7.XI.47 r. nie stanowiła jednostronnego aktu pomocy Polsce, jak to insynuuje Tito w swym referacie, ale układ handlowy, w którym Polska szła na daleko idące ustępstwa, mając na względzie potrzeby gospodarcze Jugosławii i wykonanie układu o wzajemnej współpracy gospodarczej, mimo że ta współpraca była raczej jednostronna z przyczyn, które dopiero dziś są zrozumiałe.

Podkreślić należy przy tym fakt eksportu mięsa i zbóż z Jugosławii nie tylko do krajów demokracji ludowej, ale i do Włoch, Szwajcarii, Szwecji, Bizonii itp., a więc do krajów, które nie powinny były znaleźć się w orbicie „charytatywnej" działalności rządów Tita i którym Tito nie może czynić podobnych jak nam zarzutów o niewdzięczności w stosunku do jego filantropijnej akcji, ani też powoływać się na eksport do tych krajów jako dowód swego głębokiego internacjonalizmu.

Polska dostarczała od r. 1945 Jugosławii znacznych ilości wysoce deficytowych surowców i materiałów, jak koks metalurgiczny, węgiel gazowy, wyroby walcowane itp., co nieraz wymagało nawet pewnych ograniczeń w naszej gospodarce narodowej. Nie mamy tu niestety miejsca na szczegółowe omówienie tej sprawy, niemniej jednak trzeba stwierdzić z całą stanowczością: rząd polski wykazał pełne zrozumienie dla współpracy gospodarczej, idąc na rękę Jugosławii mimo niezwykle ciężkich warunków odbudowy własnego kraju.

Jeszcze bardziej znaczną pomoc okazał Jugosławii Związek Radziecki; również Czechosłowacja szła daleko na rękę Jugosławii, kierując się podobnymi przesłankami. Jednak to nie przeszkadza grupie Tito twierdzić, że przywódcy tych krajów byli na tyle niewdzięczni, iż mimo otrzymania (w drodze wy-

miany handlowe) „aż" 15.000 wagonów pszenicy i kukurydzy pastewnej odważyli się na zajęcie krytycznego stanowiska w sprawie błędnej polityki obecnego kierownictwa KPJ.

Tego rodzaju fałszywe oświetlenia mają widocznie wzbudzić wiarę oszukiwanych przez obecnych kierowników KPJ mas robotniczych w możliwość budowania socjalizmu bez bliskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, bez ich pomocy.

W swym szowinistycznym zaślepieniu mogą się przywódcy grupy Tito stoczyć do oświadczenia, że izolacja od tych krajów raczej pomoże Jugosławii, gdyż odpadną obowiązki tak ciężkich ofiar, które dotąd ponoszono na rzecz „pomocy" dla innych państw. Przecież w referacie, wygłoszonym na zjeździe KPJ słyszeliśmy, że to właśnie Jugosławia od początku wojny pomagała Armii Czerwonej, otrzymując od niej pomoc dopiero pod sam koniec wojny i to właściwie w sytuacji, kiedy wróg był już rozbity.

W ten sposób wynika, że Jugosławia od 1941 r. wszystkim „pomaga" i dziś spotyka się miast wdzięczności — z krytyką.

Trudno o bardziej jaskrawe dowody szkodliwej dla narodów Jugosławii polityki grupy Tito, o bardziej jaskrawe przykłady przeinaczania faktów na rzecz propagandy przeciwko krajom demokracji ludowej i Związkowi Radzieckiemu.

*

Nagromadzenie faktów i danych o szkodliwej dla klasy robotniczej, dla mas pracujących Jugosławii, nacjonalistycznej, oportunistycznej i awanturniczej zarazem działalności grupy Tito, może wywołać wrażenie pewnej beznadziejności sytuacji w KPJ i braku perspektyw dla szybkich przemian wewnątrz i zewnątrz tej partii. Tak jednak nie jest. W Jugosławii działają potężne siły — te same siły, które były motorem bohaterskich walk w okresie okupacji, które przodują w walce o budownictwo przemysłowe, o wydajność pracy i jakość produkcji.

Awangarda klasy robotniczej Jugosławii pozbawiona jest w tej chwili własnego, oddanego sprawie socjalizmu i jedności międzynarodowej sił antyimperialistycznych, kierownictwa — ale to nie oznacza, że przestała być czołowym oddziałem mas pracujących lub że bez walki akceptuje postępujące procesy zwyrodnienia części aparatu partyjnego i organów bezpieczeństwa, ślepo wykonywujących rozkazy Tita, Kardela, Dżilasa i Rankovica.

W Jugosławii panuje terror, który w stosunku do komunistów wiernych tradycji rewolucyjnej KPJ przyjmuje formy gorsze od prześladowania komunistów w krajach kapitalistycznych i zbliżone do metod, stosowanych w walce z opozycją przez Gestapo i włoską OVRA.

Mordy skrytobójcze, z których zabójstwo gen. Jovanovica nabrało światowego rozgłosu, masowe aresztowania komunistów i bezpartyjnych oskarżonych o sympatie dla Związku Radzieckiego i popieranie rezolucji Biura Informacyjnego, masowe wyrzucanie oficerów ze służby czynnej, przede wszystkim tych, którzy przebywali na studiach w Związku Radzieckim, masowe usuwanie studentów, którzy nie chcą podpisywać deklaracji potępiającej

Biuro Informacyjne, przymus uchwalania protestów przeciwko krajom demokracji ludowej i przeciw krytyce, której poddały grupę Tito wszystkie partie komunistyczne świata, przymus składania podpisów pod groźbą usunięcia z pracy — oto obraz obecnej sytuacji, rzeczywistość ilustrująca ciężką i niebezpieczną walkę, toczoną przez zdrowe elementy KPJ przeciwko takiemu nasileniu środków i metod terroru.

Klasa robotnicza Jugosławii, siły postępowe wśród biednych i średnich chłopów, siły postępowe inteligencji, zdrowe ośrodki w armii i organach bezpieczeństwa — długo nie mogą tolerować narzuconej im sytuacji, ani takiej polityki grupy Tito, która prowadzi do izolacji Jugosławii od sojuszników i spycha ją do obozu imperialistycznego.

W szeregach KPJ rośnie opór przeciwko titowskiej frakcji. Proces ten powodować musi rozkład wewnętrzny nawet w kierowniczych ogniwach tej frakcji i w konsekwencji doprowadzi do całkowitej izolacji grupy Tito w KPJ.

Losy tej grupy są przesądzone niezależnie od dłuższego czy krótszego okresu jej dyktatorskiej władzy w KPJ. Będą to zwykłe losy tych, którzy zdradzając szeregi rewolucyjne, organizując frakcje antykomunistyczne, powstają przeciwko marksistowsko-leninowskiej ideologii, przeciwko przodującej sile światowego obozu demokracji i pokoju — przeciwko WKP(b) i Związkowi Radzieckiemu.

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

M. Browiński

Strajk górników na tle sytuacji we Francji

Epopeja strajku górników oświetliła jak błyskawicą rzeczywistość dzisiejszej Francji.

Punktem wyjścia walki setek tysięcy górników stała się obrona egzystencji zagrożonej na skutek polityki rządowej. Wskutek swego olbrzymiego zasięgu walka ta stała się czynnikiem, ważącym na losach Francji.

Masa górnicza skupiona wokół Generalnej Konfederacji Pracy (C. G. T) stanowi awangardę francuskiej klasy robotniczej, którą łączy silna więź polityczna w postaci zwartej i masowej partii komunistycznej. W świadomości walczących bój o byt utożsamia się z bojem przeciw naporowi rodzimej reakcyjnej burżuazji wznagającej do maksimum stopę wyzysku, usiłującej zdruzgotać partię polityczną i organizację zawodową klasy robotniczej, utożsamia się z bojem przeciw wynaturzaniu zdobyczy społecznych takich, jak nacjonalizacja, ubezpieczenia czy prawo strajku, przeciw usiłowaniom podważania demokratycznych fundamentów republiki zagwarantowanych konstytucją.

Zdając sobie sprawę z zależności, jaka wiąże wielką burżuazję francuską z imperialistami amerykańskimi, czując, że jednym z podstawowych warunków tej „współpracy" jest właśnie wzmożenie wyzysku francuskiej klasy robotniczej — strajkujący wiedzą, że walczą zarazem i o swą własną egzystencję, i o niepodległość własnego kraju, i o pokój świata zagrożonego przez amerykańską politykę ekspansji i awantury. Setki tysięcy robotników francuskich ogarniętych strajkiem stanowią i subiektywnie i obiektywnie rdzeń antyimperialistycznego obozu demokratycznego we Francji, który jest obozem pokoju i postępu.

Listopadowe „wybory" do Rady Republiki, przynosząc zwycięstwo gaullistom i redukując do kilkunastu mandatów przedstawicielstwo partii komunistycznej, obnażyły naturalny cel szulerki wyborczej uprawianej przez większość rządową (ze szczególnym udziałem socjalistów) przy pomocy od-

powiednio preparowanych ordynacji. Nowa Rada Republiki uświęca ważny etap na drodze wstecznej ewolucji nadbudowy rządowo - politycznej Francji od IV do III Republiki i od III Republiki do neofaszyzmu i neokolaboracjonizmu. Nowa Rada Republiki niczym się w istocie nie różni od przedwojennego senatu, który był twierdzą reakcji.

Ruch neogaullistowski staje się skupiskiem antydemokratycznego obozu imperialistycznego we Francji, to jest miejscem, gdzie sumują się wysiłki wszystkich pośredników francuskiej reakcji rywalizujących między sobą o to, komu przypadnie wykonywanie władzy w roli namiestnika imperializmu amerykańskiego. Każda skierowana przeciw ludowi akcja, której szyldem jest antykomunizm, stwarza nową szansę dla de Gaulle'a, szefa faszystowskiej rezerwy reakcji; wyrazem tego były m. in. wyniki wyborów do Rady Republiki.

Jak się rozgrywa w obecnej chwili we Francji walka między siłami obozu antyimperialistycznego i imperialistycznego, jakie są perspektywy tej walki z punktu widzenia francuskiego i międzynarodowego — oto pytanie, na które postaramy się odpowiedzieć, biorąc za konkretny punkt wyjścia analizy strajk górników na tle oddziaływania imperializmu amerykańskiego we Francji.

Przyjrzyjmy się genezie ostatniego strajku górników, rozpoczętego w dniu 4 października br., po formalnie przeprowadzonym tajnym głosowaniu, w którym 89% pracujących wówczas efektywnie górników wypowiedziało się za podjęciem walki.

Pośród szeregu żądań figurują jako naczelne: wprowadzenie ruchomej skali płac w oparciu o minimum egzystencji określone przez CGT, zniesienie dekretów ministra przemysłu Lacoste'a, stanowiących zamach na statut górników i na prawa społeczne pracowników w ogóle, poszanowanie ustaw o nacjonalizacji, amnestia dla skazanych albo zwolnionych z powodu strajku.

Pierwsze żądanie ma charakter podstawowego postulatu całej klasy robotniczej Francji.

Gwałtowne kurczenie się udziału klasy robotniczej w ogólnym dochodzie społecznym przy jednoczesnym wzroście udziału kapitalistów jest faktem, który obrazują w wymowny sposób następujące cyfry, zaczerpnięte z badań przeprowadzonych przez Ośrodek Studiów Gospodarczych CGT:

TABLICA I

Rozdział dochodu społecznego we Francji (w odsetkach)	1938	1946	1947 1 półr.	1948 1 półr.	1948 3 kwart.
Osoby żyjące z pracy najemnej	45	42	43,5	38,5	36
Kapitaliści i wielcy właściciele ziemscy	34,5	45,5	44.5	51,5	55
Drobni ciułacze, drobni rolnicy i biedota	20.5	13	12	8	8

TABLICA II

Siła nabywcza płacy robotniczej we Francji (100 = 1938 r.)	1938	1947	1948 I	VI	VIII	IX	X
Wskaźnik płacy robotniczej	100	589	860	860	980	989	989
Wskaźnik cen detalicznych	100	887	1414	1529	1670	1783	1850
Siła nabywcza płacy robotniczej w odsetkach. (stosunek dwóch poprzednich pozycji)	100	70,40	60.80	56,20	58.60	55,40	53 50

Pamiętajmy, że od początku wojny płace zostały zablokowane i podwyżki w tej dziedzinie były regulowane dekretami rządowymi. Dodajmy, że rzeczywiste zwyżki cen maskowane były począwszy od „doświadczenia Bluma" w styczniu 1947 roku zasłonami dymnymi głośno reklamowanych obniżek, kończących się z reguły gwałtownym skokiem cen w górę. Inną metodą maskowania zwiększającego się wyzysku klasy robotniczej są dekretowane od czasu do czasu demonstracyjne zwyżki płac niezwłocznie kasowane przez zwyżki cen we wzmożonym tempie. Świeżym tego przykładem jest zwyżka płac o 15% w sierpniu roku bieżącego. Jak wynika z tablicy drugiej, siła nabywcza płacy, która **przed** tą zwyżką wynosiła 56,20%, po przejściowym podniesieniu się w sierpniu do 58,60% spadła we wrześniu do 55,40%! Ta inflacyjna polityka cen uprawiana przez reakcyjne rządy daje w rezultacie zwiększenie wartości dodatkowej wyciskanej z klasy robotniczej na rzecz kapitalistów, przy jednoczesnym kurczeniu się udziału w dochodzie społecznym klas średnich — jak to obrazuje tablica I.

Sekretarz CGT, Le Brun, podaje następujące wskaźniki stopy wyzysku pracowników najemnych Francji, oparte na stosunku masy wartości dodatkowej do masy płac pracowników produktywnych: robotników, inżynierów, techników:

TABLICA III

Ewolucja stopy wyzysku prac. najemnych we Francji	1938	1946	II poł. 1947	I poł. 1947	I pół 1948	III kw. 1948
	238	302	310	328	345	389

Według ostatnio opublikowanych danych, na 303.000 pracujących, stanowiących pełne efektywy wszystkich kopalń we Francji, 160.000 zarabia mniej niż minimum egzystencji, które w przededniu strajku wynosiło 14.300 franków, a w szóstym tygodniu strajku (wg obliczeń CGT) 15.500 franków miesięcznie.

W tych warunkach staje się zrozumiały energiczny odpór masy górników, który znalazł wyraz w bohaterskiej epopei strajku. Na czele żądań górniczych wysunięty został postulat **ruchomej skali płac**, to jest automatycznego przystosowania płac do wskaźnika wzrostu cen i zdruzgotania w ten sposób reakcyjnej machiny do intensywnego wyciskania wartości dodatkowej.

Drugim postulatem górników jest uchylenie dekretów „socjalistycznego" ministra przemysłu i handlu, gaullisty Lacoste'a, a przede wszystkim dekretu z 19 września w sprawie przedsiębiorstw znacjonalizowanych, który zobowiązywał Przedsiębiorstwa Kopalń Węglowych do zredukowania o 8% liczby pracujących i zmniejszenia o 10% ogólnych wydatków. Federacja górników dopatrzyła się w tym słusznie pogwałcenia Statutu Górniczego gwarantującego pracownikom kopalń prawo współdecydowania przez swoich delegatów o ewentualnych redukcjach, które, pozostawione samowoli zarządu przedsiębiorstwa, okazałyby się niewątpliwie środkiem policyjnym represji przeciw działaczom związkowym i komunistom. Zeszłoroczny precedens żyje jeszcze w pamięci górników, którzy w listopadzie ubiegłego roku rozpoczęli strajk z powodu usunięcia dekretem rządowym ze stanowiska administratora znacjonalizowanych kopalń sekretarza generalnego Federacji Górników, Delfosse'a. Aspekt to nienajmniej ważny tegorocznego strajku. Walka toczy się o prawo obywatelstwa dla ideologii komunistycznej w kopalniach i o nienaruszalność organizacji zawodowej pod egidą Generalnej Konfederacji Pracy.

Przypomnijmy, że 26 listopada 1947 roku w kulminacyjnym momencie milionowego strajku, pięciu sekretarzy CGT, tworzących jądro dywersyjnej organizacji Force Ouvriére, rzuciło hasło powrotu do pracy, przyczyniając się do poderwania strajku od wewnątrz, podczas gdy od zewnątrz atakowały strajkujących oddziały uzbrojonej policji ministra Mocha.

Rozłam, dokonany w łonie CGT przez tych pięciu sekretarzy z Leonem Jouhaux na czele w dniu 27 grudnia r. ub., był inspirowany i opłacony przez rząd: autentyczność sensacyjnego dokumentu, opublikowanego 26 stycznia br. przez „Humanité", a stwierdzającego, że Moch wypłacił organizacji „Force Ouvrière" 80 milionów franków. nie była kwestionowana przez nikogo. Rolę jeszcze istotniejszą w tym przedsięwzięciu odegrał. bez wątpienia, milion dolarów przedstawiciela Amerykańskiej Federacji Pracy, Irwinga Browna, a zwłaszcza zmowa Leona Jouhaux z generałem Marshallem (do tej sprawy wrócimy później). Pomimo to usiłowania rozłamowe zakończyły się fiaskiem. co zadokumentował październikowy kongres CGT, który był kongresem odbudowanej i umocnionej jedności związkowej. Świadczy o tym również strajk górników.

Strajkujący wysunęli wreszcie żądanie **obrony nacjonalizacji**. Postulat nacjonalizacji sformułowany został w programie Rady Narodowej Oporu (C. N. R.), uchwalonym w okresie okupacji niemieckiej 15 marca 1944 roku. C. N. R. grupował przedstawicieli różnych partii i ruchów, którzy brali udział w walce z okupantem hitlerowskim w samej Francji. Na czoło tej walki w metropolii wysunęła się Francuska Partia Komunistyczna, która nadała ruchowi szeroki charakter masowy w ramach Frontu Narodowego, a której zbrojnym ramieniem była organizacja Wolnych Strzelców i Partyzantów (FTPF). W programie tym, który z hasłem walki narodowo-wyzwoleńczej łączył postulaty postępowych reform zapoczątkowujących drogę demokracji ludowej, znajduje się punkt domagający się „powrotu do narodu wszystkich wielkich zmonopolizowanych środków produkcji, owoców wspólnej pracy,

źródeł energii, bogactw mineralnych, towarzystw ubezpieczeniowych i wielkich banków".

Znacjonalizowane zostały w pierwszym rzędzie kopalnie węgla dekretem z 14 grudnia 1944 roku, poszły za nimi fabryki samochdów Renault, fabryka samolotów Gnome et Rhone, gaz i elektryczność, ubezpieczenia, niektóre banki itp. Nacjonalizacja opierała się na zasadzie przeniesienia tytułu własności przedsiębiorstwa, za odszkodowaniem akcjonariuszy, na państwo; ustanowiono rady zarządzające złożone z przedstawicieli pracowników, rządu i dawnych właścicieli W niektórych wypadkach, jak w stosunku do fabryki Renault, podstawą była konfiskata za kolaborację. Ale, w miarę ewolucji nadbudowy państwowej we Francji, w miarę zmiany klasowej istoty rządu wskutek wypierania przedstawicieli klasy robotniczej z kierowniczych stanowisk w aparacie władzy — następowała również ewolucja francuskiej nacjonalizacji, która przekształcała się z instytucji postępowej w swoje przeciwieństwo: w pomocnicze kółko w mechanizmie kapitału monopolistycznego. Ewolucja ta przybrała na tempie po maju 1947 roku (tj. po usunięciu komunistów z rządu) i zaznaczyła się usuwaniem z zarządów znacjonalizowanych przedsiębiorstw przedstawicieli klasy robotniczej z równoczesnym wprowadzaniem do nich dawnych akcjonariuszy i dyrektorów trustów. W czasie obecnego strajku minister Lacoste znowu usunął 14 administratorów robotniczych z zarządu znacjonalizowanych przedsiębiorstw węglowych. Sens tej ewolucji zilustruje konkretny przykład: wielki trust Pechiny, kontrolujący we Francji 90% produkcji aluminium, na podstawie specjalnej umowy ze znacjonalizowaną Centralą Elektryczną płacił za kilowatgodzinę w 1947 roku 38 centimów, a w r. 1948 60 centimów, podczas gdy normalna cena prądu przemysłowego wynosiła w roku 1947 1,95 fr., a w roku 1948 3,95 fr. Tak więc w rezultacie dostawa prądu dla tego trustu jest subwencjonowana przez masę drobnych i średnich konsumentów. Przedsiębiorstwo monopolistyczne posługuje się nacjonalizacją dla powiększenia wyzysku i nacjonalizacja staje się elementem podporządkowania trustom reakcyjnego państwa — jak w Polsce przedwrześniowej elementem takim były tzw. „monopole i przedsiębiorstwa państwowe".

Co więcej sytuacja pracowników przedsiębiorstw „znacjonalizowanych" w wypadku zatargu z pracodawcą okazuje się gorszą od położenia pracowników przedsiębiorstw prywatnych i tak się rzecz właśnie ma ze strajkami górników, gdyż pracodawcą jest tutaj reakcyjne państwo, które kieruje bezpośrednio przeciw opornym swój aparat represji i gwałtu.

Pod szyldem nacjonalizacji, która nabrała odwrotnej treści, odbywa się także ideologiczne przygotowanie przez ministrów socjalistycznych w rodzaju Lacoste'a policyjnych pogromów klasy robotniczej w imię obrony jej zdobyczy społecznych... przed nią samą.

W programie strajkowych żądań nie ma formalnie haseł o charakterze politycznym. Ale październikowy kongres CGT, który obradował w czasie rozpalania się strajku, wysunął w odezwie końcowej do mas pracujących hasło zrzucenia miażdżącego ciężaru planu Marshalla, odwojowania niepodległości i suwerenności, odrzucenia ingerencji zagranicznej, demaskowania układów bloku zachodniego i akcji przeciw podżegaczom wojennym o trwały

demokratyczny pokój. Zobaczymy niżej, jak strajkujący samym ciężarem i rozpędem swej walki przyspieszają urzeczywistnienie tego programu, stawiając czoło naporowi imperializmu amerykańskiego, który działa za parawanem francuskiego aparatu władzy.

Tegoroczny ruch strajkowy charakteryzuje się niewątpliwie znacznie większą zwartością niż strajki w roku ubiegłym. Próby załamania strajku od wewnątrz, poprzez dywersje i organizowanie łamistrajków, zawiodły całkowicie.

W tych warunkach rządowi został tylko nagi gwałt policyjny. Od pierwszego dnia strajku rząd przystąpił do okupowania kopalń w Zagłębiu Alzackim, spodziewając się, że od tej strony uda się przerwać solidarność robotniczą, pędząc pod bagnetami do obsadzonych wojskami szybów niemieckich jeńców wojennych i Algerczyków, skoncentrowanych w obozach pracy. Spowodowało to zaostrzenie form walki przez Federację Górniczą, która odpowiedziała wycofaniem na dobę z kopalń ekip czuwających nad bezpieczeństwem instalacyj. Oznaczało to groźbę częściowego zatopienia kopalń, zwłaszcza w Alzacji, oraz wygaszenie wielkich pieców. Wówczas, po próbach mobilizacji górników, które zakończyły się całkowitym niepowodzeniem, socjalistyczny minister spraw wewnętrznych, Moch, uciekł się do akcji wojskowej, zmierzającej do wyparcia górników z kopalń, przy niezwykłym nakładzie środków. Do działań przystąpiły siły oceniane na 30.000 ludzi, złożonych z gwardii ruchomej, kolonialnych wojsk kolorowych i wojsk sprowadzonych z Niemiec, pośród których zanotowano oddział spadochroniarzy — siły wyposażone w samochody pancerne, tanki i nowoczesną broń. Jest jednak oczywiste, że, jak stwierdza odezwa Federacji Górniczej, „tankami nie można wydobyć węgla" i wycofanie się górników z kopalń w niczym nie posunęło naprzód sprawy podjęcia przez nich pracy.

Istotnym rysem jest bojowość strajkujących. Są oni nie tylko atakowani, ale i atakują. Świadczą o tym takie epizody, jak walka w Firminy, gdzie górnicy wsparci przez metalowców wdzierają się na zbocza kopalni, okupowanej przez policję wyposażoną w karabiny maszynowe, uzbrojeni w kamienie i klucze do śrub — epizod, który jak wiadomo — zakończył się salwą do tłumu i krwawymi ofiarami. Świadczy o tym szereg epizodów odbijania kopalni, brania do niewoli oddziałów uzbrojonych funkcjonariuszy Gwardii Ruchomej z wyższymi oficerami i śmiertelne ofiary pośród robotników. Rysem uderzającym starć był czynny udział w nich kobiet, które walczyły na równi z mężami i braćmi.

Strajkowi górników towarzyszą ruchy równoległe i solidarnościowe — branżowe i terytorialne. W pierwszym rzędzie wymienić trzeba robotników portowych, którzy koordynują akcję z górnikami, odmawiając na wezwanie swej Federacji wyładowania węgla we francuskich portach — od Marsylii po Dunkierkę. Częściowe strajki solidarnościowe wybuchają u metalowców jak np. w departamencie Mozeli.

Zanotować należy wreszcie solidarnościowe ruchy terytorialne, jak np. krótkie strajki protestacyjne na terenie całej Francji 25 października, w których wzięło m. innymi udział 50 profesorów i pracowników College de France, strajk generalny w departamencie Gard po salwach policji do tłumu

w Ales, w wyniku czego zabity został robotnik Max Chaptal, przerwę pracy w departamencie Vienne tego samego dnia, całkowite wstrzymanie pracy dnia następnego na przeciąg 24 godzin w departamencie Mozeli. Wspomnieć trzeba o zbiórkach na strajkujących, które wyrażają się obecnie sumą przekraczającą pół miliarda franków i innych objawach solidarności, jak rozmieszczenie tysięcy dzieci górników pośród ludności Paryża i innych miast Francji.

Represyjna akcja rządu, której głównym organizatorem jest niezmordowany, ale mordujący socjalista Moch, ten chybiony Noske IV Republiki, wyraża się w aktach zdziczenia policyjnego, jak miażdżenie głów kolbami karabinów — w ten sposób zatłuczono na śmierć górnika Janaska — jak bicie żon górników, nazwanych przed mikrofonem przez jednego z wysokich dostojników rządowych o wykształceniu widocznie klasycznym, „harpiami". Notowano wypadki sekwestrowania przez policję samochodów ciężarowych, wiozących dla górników żywność. Niesyty swoich triumfów nad kobietami rząd zwrócił się z kolei przeciw dzieciom, cofając specjalnym zarządzeniem zasiłek rodzinny dla tych górników, którzy przepracowali w listopadzie mniej niż 18 dni. Oddzielnym rozdziałem jest pędzenie do kopalń pod karabinami robotników cudzoziemskich.

Ukoronowaniem jednak tej akcji represyjnej mają być przedłożone przez Mocha nowe ustawy wyjątkowe, pomyślane tym razem jako znowelizowanie kodeksu karnego.

W myśl tych projektów, byłoby ścigane jako przestępstwo „wykorzystywanie konfliktów społecznych dla wewnętrznych albo międzynarodowych celów politycznych". Artykuł taki w praktyce pozostawiałby rządowi całkowitą swobodę dławienia strajków. „Jeśli wystarczy zastąpić przymiotnik „zawodowy" przymiotnikiem „polityczny", aby obalić uznane prawo strajku, nie ma więcej ani bezpieczeństwa, ani prawa dla klasy robotniczej" — pisał Jaurès w roku 1910. Więzieniem i grzywną ma być karane zbiorowe zaprzestanie pracy przez funkcjonariuszy publicznych, co oznaczałoby pozbawienie ich prawa strajku. Karane ma być „zbiorowe nieposłuszeństwo obowiązującemu ustawodawstwu", to jest wszelka próba strajków podatkowych i innych objawów niezadowolenia klas średnich. Więzienie, grzywna za „przeciwstawianie się siłą pracom, które rząd zarządził albo do których upoważnił" — to ochrona karno-sądowa łamistrajków. Usankcjonowanie tych projektów przez parlament oznaczałoby poważny krok w kierunku faszyzacji stosunków we Francji, faszyzacji, której oczywiście nieobcy jest wzór amerykańskiej ustawy antystrajkowej Tafta - Hartleya.

Uchwały październikowego Kongresu Generalnej Konfederacji Pracy napiętnowawszy „politykę katastrofy, uprawianą przez różne ekipy ministerialne, z oczywistą szkodą dla interesu narodowego", kreślą następujący program dźwignięcia Francji (ze stanowiska stosunków zagranicznych):

„Zrzucenie miażdżącego brzemienia planu Marshalla, odwojowanie niepodległości i suwerenności, praca nad urzeczywistnieniem programu dźwignięcia kraju, programu, którego zasadnicze wytyczne zawiera plan Monneta i program Rady Narodowej Oporu.

„Nieodmawianie żadnej pomocy w urzeczywistnieniu tego programu, ale odrzucenie wszelkiej ingerencji zagranicznej w wewnętrzne sprawy — wypowiedzenie układów wojskowych, które tworzą z bloku zachodniego taran wojenny, wymierzony przeciw ZSRR i demokracjom ludowym — a z Francji pionek amerykańskich ekspansjonistów na szachownicy świata.

„Uprawianie zdecydowanej polityki pokojowej wespół ze wszystkimi państwami pokojowymi, a zwłaszcza z naszym wielkim sojusznikiem, Związkiem Radzieckim.

„Przywrócenie normalnych stosunków gospodarczych ze wszystkimi państwami, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim i demokracjami ludowymi, celem zapewnienia naszej gospodarce źródeł surowców i rynków zbytu bez zagrożenia naszej niepodległości".

Program żądań strajkujących górników ogranicza się do postulatów gospodarczych, w których na pierwszym miejscu figuruje zagwarantowanie płacy o stałej sile nabywczej. Gdybyśmy mieli cień wątpliwości, że postulaty te tworzą nierozłączną całość z wyżej cytowanymi punktami uchwały Kongresu CGT, imperialiści anglosascy przypomnieliby nam natychmiast, że walka strajkowa o stałą siłę nabywczą płacy we Francji jest aktem walki z planem Marshalla — to jest aktem walki obozu demokracji i pokoju przeciw obozowi ekspansji, imperializmu i wojny. Przypomniał nam o tym m. in. delegat brytyjski, Shawcross, na posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ, który w czasie debaty nad energią atomową dał nagle do zrozumienia obecnym, że ostatnie strajki są dziełem Francuskiej Partii Komunistycznej, która używa wszelkich środków celem sabotowania planu Marshalla.

Sam Marshall zwołał w Klubie Międzyalianckim w Paryżu 8 października, w cztery dni po rozpoczęciu strajku górników, konferencję prawicowych przywódców i renegatów ruchu zawodowego szeregu krajów Europy, pośród których pierwsze miejsce zajęła Force Ouvrière z Leonem Jouhaux na czele. Oficjalnym celem konferencji było omówienie udziału tych działaczy i ich organizacji w urzeczywistnieniu planu Marshalla, ale jest rzeczą jasną, że przy sposobności Marshall omawiał i inne swoje plany. Generał amerykański miał już sposobność zetknąć się z Jouhaux na konferencji w Bostonie 15 października 1947 r. Ścisła konferencja z udziałem Jouhaux, w której brali również udział przedstawiciele American Federation of Labor, dotyczyła wówczas sprawy konkretnej: mianowicie najskuteczniejszych metod rozbicia Generalnej Konfederacji Pracy. Jak wiadomo, 26 listopada 1947 r. w punkcie kulminacyjnym olbrzymiego strajku, Force Ouvrière pod egidą Leona Jouhaux rzuciła hasło powrotu do pracy, a 5 grudnia Jouhaux i czterech jego wspólników, ówczesnych sekretarzy CGT: Botherau, Bouzanquet, Neumayer i Delamare — na cztery dni przed zakończeniem strajku — dokonują formalnego rozłamu, występując z CGT i proklamując utworzenie nowej centrali związkowej łamistrajków. Chronologia wypadków odtwarza nam bostoński plan Marshalla z całą wyrazistością.

Oczywiście słowa poparte zostały głównym argumentem dyplomacji dolarowej: dolarami. Przez cały okres zeszłorocznego strajku rozwijał ożywioną działalność na terenie Francji specjalny delegat American Federation of Labor, Irwing Brown, dysponujący, jak podaje dobrze poinformowany „Po-

pulaire" z 27 grudnia 1947 roku, milionem dolarów uchwalonym na „akcję zagraniczną" przez kongres AFL odbyty w roku 1946.

Jeszcze jeden szczegół godny uwagi: 3 grudnia, na dwa dni przed rozłamem, przybywa do Paryża John Foster Dulles, czołowy polityk republikański i współpracownik Marshalla. Według własnego świadczenia, miał odbyć wówczas rozmowy z Leonem Jouhaux, Leonem Blumem i de Gaullem.

Przywódcy imperializmu amerykańskiego objęli wtedy osobiście kierownictwo operacyj przeciw francuskiej klasie robotniczej w akcji. Ale jeśli plan ustalony przez generała Marshalla z Leonem Jouhaux na zeszłorocznej konferencji październikowej w Bostonie przyniósł rezultaty, które strateg amerykański mógł ocenić jako dość pomyślne, to obecna sytuacja przedstawiała się zgoła odmiennie. Marshall i Jouhaux konferowali w tym roku w obliczu bezprzykładnie szybkiego przezwyciężenia rozłamu, regeneracji wielkiej centrali związkowej i potężnej kontrofensywy francuskiej klasy robotniczej, skupionej wokół Francuskiej Partii Komunistycznej i CGT.

Czym tłumaczy się osobisty i tak czynny udział twórcy „Planu Marshalla" w akcji dywersyjnej przeciw francuskiej klasie robotniczej? Znajdziemy na to odpowiedź, badając funkcjonowanie tego planu we Francji.

Z przytoczonych na wstępie tablic statystycznych, można się było przekonać, że „pomocy" amerykańskiej dla Francji towarzyszył stały i szybki wzrost wyzysku pracowników najemnych. Ale tablica I zawiera również rewelacyjne dane, dotyczące klas średnich: obrazuje ona gwałtowne skurczenie się udziału w dochodzie społecznym drobnych ciułaczy, drobnych i biednych chłopów. Istotnym przyczynkiem wyjaśniającym ten proces od strony działalności aparatu państwowego są następujące dane, dotyczące poboru podatków.

TABLICA IV

Pobór podatków we Francji w milionach fr.	1947	1948
Podatki bezpośrednie	62.303	131.433
Podatki pośrednie	12.770	20.654

Jest faktem powszechnie znanym, że istota polityki gospodarczej ostatnich rządów polega na przykręceniu śruby podatkowej, godzącym przede wszystkim w klasy średnie i chłopstwo. Taki jest zasadniczy rys, który łączy osławiony plan Mayera z planem Reynauda i planem Queuille'a. Wiadomo, że taki właśnie postulat wysunęli na czoło warunków „pomocy" czterej senatorowie amerykańscy, członkowie głośnej „misji Herstera" którzy w celu studiów podróżowali po Francji w miesiącu wrześniu 1947 roku. W przemówieniu wygłoszonym w początkach października owego roku, ówczesny premier Ramadier przedstawił ten amerykański program żądań w formie rządowego planu gospodarczego. Zapowiedział on wówczas znaczne przykręcenie śruby podatkowej, wstrzymanie prac nad odbudową kraju o charakterze inwestycyjnym i restrykcje w stosunku do przemysłu znacjonalizowanego — zapowiedź, która została przez jego następców całkowicie zrealizowana.

Zapowiedź wzmożonego wyzysku wsi przez trusty przemysłowe znajduje potwierdzenie w odwracaniu dotychczasowego stosunku wskaźników hurtowych cen przemysłowych i rolniczych. Jeśli po wyzwoleniu stosunek ten był korzystny dla wsi, to z uruchomieniem „pomocy" amerykańskiej zbiega się tendencja odwrotna.

TABLICA V.

Wskaźnik hurtowych cen przemysłowych i rolniczych we Francji	Styczeń 1945	Styczeń 1947	1948 I	IV	V	VI
Ceny rolnicze	287	978	1556	1590	1702	1661
Ceny przemysłowe	267	756	1345	1529	1604	1722

Zjawisko takiego „rozwierania nożyc" jest nam dobrze znane z historii Polski przedwrześniowej; łączyło się ono u nas z intensywnym inwestowaniem w przemyśle kapitałów zagranicznych i rabunkową eksploatacją przez nie kraju, a przede wszystkim wsi.

Skoro gwałtowne przesunięcia w rozdziale dochodu społecznego na niekorzyść szerokich mas ludowych są rezultatem ich wzmożonego wyzysku przy bezpośrednim udziale aparatu państwowego, to czy stąd wynika, że wielka burżuazja francuska, przywłaszczając zwiększoną masę wartości dodatkowej, wzmacnia w ten sposób swoją pozycję w świecie? Prawda jest odwrotna. Francuskie klasy posiadające są w sytuacji prowadzącego hulaszcze życie bankruta, trzymanego w zaciskających się nieubłaganie kleszczach przez skąpego lichwiarza, który zamyśla użyć klienta do ciemnych celów rozboju. Lichwiarzem tym są ekspansjoniści amerykańscy. Odcinając zmarshallizowane kraje od stosunków handlowych z krajami Europy Środkowej i Wschodniej, uniemożliwiają im oni zrównoważenie bilansu handlowego na zdrowych podstawach. W obecnej chwili deficyt bilansu handlowego Francji w stosunku do Ameryki wynosi około 79 miliardów fr.

TABLICA VI.

Ewolucja deficytu bilansu handlu zagr. Francji wg. stref walutowych (w odsetkach całego deficytu)	1938	1946	1947	1948 Pierwsze półrocze
Strefa dolarowa	36,5	78	83	55
Strefa funta	31	21	10,5	28,5
Inne kraje	7,5	10	12,5	20,5
Zamorskie teryt. Francji	25	+4	+6	+9

Zmniejszenie się w roku 1948 udziału strefy dolarowej w deficycie, który w roku 1947 osiągnął 83 proc., a obecnie stanowi jednak więcej niż połowę, tłumaczy się faktem, że wobec braku dolarów, Francja musiała ograniczyć zakupy w Ameryce.

Plan Marshalla jest pomyślany w ten sposób, aby burżuazja francuska, w sytuacji wiecznego dłużnika, była zmuszona wydać Francję w zastaw kapitałowi amerykańskiemu, obejmując za pewną opłatą na tej nowej plan-

tacji Wall Street rolę naganiacza i dozorcy francuskich robotników, pracujących na nowych panów.

W książce poświęconej Planowi Marshalla*) jej autor nazywa politykę amerykańskich „kredytów pomocy", polityką „kawałka cukru". „Polega ona — pisze — **na trzymaniu przed oczyma danego rządu znajdującego się w trudnościach finansowych wielkiego pakietu banknotów. Rząd ten, zahypnotyzowany, rzuca się na dolary jak pies na kawałek cukru. Ale pozwala mu się uszczknąć zaledwie kawałek, w ten sposób, by pozostał głodnym. W ten sposób trzyma się go zawsze w napięciu i rząd amerykański uzyskuje koncesje gospodarcze i polityczne, jakich sobie życzy**".

Leon Blum, wysłany do Waszyngtonu w marcu 1946 r., celem negocjowania pożyczki w wysokości 3 miliardów dolarów, przywozi co prawda stamtąd tylko 650.000 dolarów, ale negocjacjom towarzyszy podpisanie dwóch innych układów: o imporcie filmów amerykańskich, który zrujnował francuski przemysł filmowy i o ustąpieniu amerykańskim kompaniom lotniczym 12 baz we Francji.

Następnie Francja zażądała od Banku Odbudowy pożyczki 500 milionów dolarów 5 maja 1947 roku i, w trakcie negocjacji, Ramadier usunął ze swego rządu ministrów komunistycznych. 9 maja rząd uzyskał 250 milionów dolarów z warunkiem, że Francja nie może nimi dysponować bez zgody Waszyngtonu.

W październiku 1947 roku Bidault żąda w Waszyngtonie nowej pożyczki 500 milionów dolarów na rachunek przyszłego Planu Marshalla. W listopadzie wybuchają strajki, które Moch dławi siłą, następuje rozłam w CGT oraz prowokacja antyradziecka w Beauregard. 9 grudnia strajk zostaje odwołany, a już szesnastego Ameryka pośpiesza z udzieleniem 204 milionów pożyczki „tymczasowej", czemu jednak towarzyszy cały szereg warunków. Wreszcie 20 czerwca 1948 roku Bidault podpisuje pakt dwustronny w ramach Planu Marshalla, który zawiera już rozwinięty system warunków, ujmujący całą gospodarkę francuską w stan kompletnej zależności od St. Zjednoczonych.

Jak wiadomo, art. 115 ustawy amerykańskiej z 3 kwietnia wymienia warunki „pomocy", których rozwinięciem jest właśnie pakt dwustronny. Francja zobowiązuje się dostarczyć Stanom Zjednoczonym swoich surowców i rzadkich wytworów „w słusznej proporcji", blokować na specjalnym rachunku, do dyspozycji rządu Stanów Zjednoczonych, równowartość „pomocy" we frankach, utrzymywać stosowną stopę wymiany waluty, tj. przeprowadzać dewaluację, kiedy Stany Zjednoczone uznają to za właściwe, dostarczać Stanom Zjednoczonym informacyj o swych zamiarach powiększenia produkcji węgla, stali, środków komunikacyjnych i wyżywienia i w ogóle „dokładnych danych o swych projektach", jak również wszelkich innych stosownych informacji, których by rząd Stanów Zjednoczonych mógł zażądać, i zapewnić obywatelom i firmom amerykańskim te same prawa w eksploatowaniu bogactw Francji, co obywatelom francuskim. Tych pierwszych nie będą jednak wiązać te same obowiązki, gdyż spory wynikłe z działalności „eksploatacyjnej" podlegać będą nie sądom francuskim, ale Międzynarodo-

*) Henri Claude: Plan Marshalla. Paris, Editions Sociales 1948.

wemu Trybunałowi Sprawiedliwości. Wreszcie Francja akceptuje drakońskie ograniczenia swej wolności handlowania z innymi krajami, mianowicie zakaz wolnego wywożenia do tych krajów towarów, w które weszły produkty świadczone w ramach pomocy amerykańskiej, jeśli na wywóz tych produktów trzeba w Stanach Zjednoczonych licencji.

W osobnym liście, wystosowanym do ambasadora amerykańskiego Caffery, Bidault zobowiązuje się do przyznania przez Francję klauzuli największego uprzywilejowania Niemcom Zachodnim. Treść układu mówi za siebie. Nieograniczony dostęp do bogactw Francji dla trustów amerykańskich na zasadzie „równości" tych potężnych koncentracji kapitałów i równocześnie środków technicznych z zadłużonymi, zacofanymi przedsiębiorstwami francuskimi; oficjalna powinność, ciążąca na rządzie francuskim, szpiegowania własnego i, być może, cudzych krajów, na rzecz obcego mocarstwa; ograniczenie swobody handlu zagranicznego; przywilej jurysdykcyjny dla władców amerykańskich z rodzaju tych, jakie w końcu ubiegłego stulecia wymusiły pod nazwą „kapitulacyj" państwa europejskie na Chinach i Turcji — oto w paru zdaniach, miara pychy i chciwości nowych kolonizatorów oraz obraz rezygnacji z suwerenności gospodarczej i niepodległości swego kraju.

Warunki najbardziej rentownego kolonizowania Francji zapewniają nadto inne akty, bądź wynikające bezpośrednio z przyjętych zobowiązań, bądź też „towarzyszące" Planowi Marshalla. Tak zwana Karta Hawańska i celne układy genewskie wzbraniają Francji tworzenia ochronnych barier celnych i uniemożliwiają ochronę przemysłu przed zalewem produktów amerykańskich. Dwukrotnie przeprowadzana dewaluacja franka w stosunku do dolara (w końcu stycznia i w październiku br.), dewaluacja, która wg projektów amerykańskich ma się stać instytucją permanentną, regulowaną z Waszyngtonu, stwarza za każdym razem dodatkowe premie dla amerykańskich eksporterów. Wreszcie **odprzemysłowienie** Francji, która zgodnie z wolą Stanów Zjednoczonych ma wchłaniać wytwory przemysłowe amerykańskie i stać się śpichlerzem zbożowym silnie uprzemysłowionych Niemiec Zachodnich, staje się faktem. Mimo wzrostu ogólnego wskaźnika produkcji, niektóre gałęzie przemysłu zawieszają działalność jak lotnictwo, a inne ograniczają produkcję jak przemysł samochodowy i przemysł budowlany.

Istotnym celem Planu Marshalla jest przygotowanie we Francji terenu dla inwestycji amerykańskich **kapitałów prywatnych.**

„W miarę polepszania sytuacji gospodarczej w Europie i stabilizacji sytuacji politycznej należy oczekiwać, że inwestycje prywatne będą odgrywały największą rolę. Program pomocy zawiera klauzule, mające na celu ośmielanie finansowania prywatnego i prywatnych lokat" — oświadczył Truman przed Kongresem 19 grudnia 1947 r.

Ale obok tego „niewidzialnego" eksportu kapitałów, który jest „normalną" funkcją imperialistycznego kapitalizmu, a za tym realnym celem Planu Marshalla, kryje się za nim niecierpliwe pragnienie niewidzialnego i niewidzianego dotąd eksportu jeszcze jednego artykułu: **eksportu kryzysu.**

Podczas gdy imperialiści amerykańscy rozpętują psychozę wojenną, sami żyją w psychozie śmiertelnego lęku przed kryzysem. Zjawisko to, jako jeden z motywów działań, jest godne pogłębionego studium. Doświadczenie „czar-

nego poniedziałku" 1929 roku zapadło głęboko w świadomość finansjery amerykańskiej, a marksistowska teoria kryzysów mimo fałszerstw i wynaturzeń, jakim ją poddają ideologowie burżuazji, mąci sen potentatom kapitału monopolistycznego.

Szybki eksport kapitałów i towarów na rynki zmarshallizowane, a w tej liczbie i do Francji, ma odsunąć to niebezpieczeństwo od Ameryki, ale warunki, w jakich eksport ten jest przeprowadzany — nie rozwiązując bynajmniej trudności wewnętrznych — stwarzają nieuchronnie przesłanki kryzysu we Francji. Eksport amerykański rozpoczyna się od eksportu kryzysu.

Wskaźniki produkcji przemysłowej wciąż jeszcze we Francji rosną, choć tempo wzrostu maleje. Wskaźnik produkcji dób inwestycyjnych wzrósł od 98 w roku 1946 do 123 w chwili obecnej (100 = 1938), a dóbr konsumcyjnych od 83 do 97. Ale jednocześnie w pierwszych miesiącach r. 1948 wartość obrotów hurtowych zmalała o 22%, a detalicznych o 28%. Liczba upadłości na terenie Francji stale wzrasta. W styczniu zanotowano 19 upadłości w wielkim Paryżu i 100 w reszcie metropolii. W październiku odpowiednie cyfry wynoszą 21 i 162. Liczba likwidacji sądowych wzrosła z 31 do 47.

Zarysowuje się zjawisko częściowego bezrobocia, które pozostaje w niewątpliwym związku z ograniczeniami albo likwidowaniem pewnych gałęzi przemysłu francuskiego, stosownie do wskazówek Komisji Herstera. Odbudowa ulega zahamowaniu, jak o tym świadczy wymownie następująca tablica:

TABLICA VII

Materiały budowlane użyte do odbudowy	IV kwartał 1946	IV kwartał 1947
Cement	270.000	**180.000**
Stal	60.000	**36.000**

Przemysł lotniczy znajduje się w upadku. Przeciętna produkcja miesięczna motorów samolotowych w roku 1946 wynosiła 122.000 koni mechanicznych; w ciągu 5 miesięcy w 1947 — 92.000, w ciągu 5 miesięcy roku bieżącego — 58.000. Eksport samochodów osobowych zmniejszył się z 4.074 w roku 1947 do 2.696 w roku bieżącym, a ciężarowych z 787 do 286! Francuska zdolność produkcji wagonów wynosiła przed wojną 20.000 rocznie. Od wyzwolenia Francja wyprodukowała tylko 700 wagonów z powodu braku surowców. Przemysł filmowy, który przed wojną zajmował drugie miejsce w świecie, znajduje się w stanie ruiny: w pierwszej połowie 1947 r. wyprodukowano 40 filmów, w drugiej — 30, a w pierwszym kwartale 1948 — 9 filmów, **wobec 120 filmów wyprodukowanych w pierwszym kwartale 1938 r.!**

Jednocześnie zmienia się struktura eksportu francuskiego.

Z poniższej tablicy wynika, że Francja wywozi obecnie w podwójnej niemal niż poprzednio ilości podstawowe surowce i półsurowce tych gałęzi przemysłu, które pod wpływem konkurencji amerykańskiej obumierają, a jednocześnie wydatnemu zmniejszeniu ulega wywóz artykułów gotowych, które, jak samochody, wyroby perfumeryjne i galanteria, stanowiły wydatne pozycje francuskiego eksportu. Struktura eksportu francuskiego coraz bardziej przypomina strukturę handlu zagranicznego krajów półkolonialnych i kolonialnych, nie posiadających własnego przemysłu.

TABLICA VIII

Niektóre artykuły eksportowane z Francji w I półroczu 1948 r. w porównaniu z r. ub.	Zwiększenie eksportu w %	Zmniejszenie eksportu w %
Wyroby żelazne	100	—
Bauksyt	76	—
Cement	115	—
Samochody	—	25
Aluminium	—	20
Tkaniny	—	26
Wyroby perfumeryjne	—	33
Galanteria	—	50

W roku 1947 import towarów amerykańskich do Francji wynosił 32.7% ogólnego importu francuskiego. Procent ten pozostał bez zmiany w pierwszej połowie r. 1948. Bardzo ciekawa jest bliższa analiza importu. Zestawmy np. żądania pomocy w towarach od Ameryki, sformułowane przez konferencję „szesnastu" z pierwszą cyfrową korekturą tych żądań przez Amerykę. Podajemy niżej stosunek procentowy cyfry amerykańskiej do cyfry europejskiej — przy czym wybraliśmy pozycje, w których dwie cyfry najbardziej się od siebie odchylały. Cyfry zaczerpnięte zostały z raportu senatora Vandenberga, który stanowi oficjalny komentarz do Planu Marshalla.

TABLICA IX

Surówka i półsurówka	37%
Wykończone wyroby stalowe	256%
Ruda żelazna	19%
Złom żelazny	—
Wagony	43%
Instalacje elektryczne	48%
Tytoń	133%
Mleko w proszku	144%

Daje to pojęcie o tendencji amerykańskich dobroczyńców. Jak najmniej dóbr inwestycyjnych i surowców, które by pozwoliły na wzmocnienie i rozbudowę krajowego przemysłu, jak najwięcej wytworów gotowych, z tytoniem i mlekiem w proszku na poczesnym miejscu! Taka ma być ogólna struktura importu amerykańskiego do Francji w ramach pomocy marshallowskiej — odpowiadająca zresztą całkowicie nowej strukturze francuskiego importu, którego ogólną tendencją jest **odprzemysłowienie Francji.**

Ów ukryty, pełzający kryzys, którego oznaki obserwujemy we Francji, nie posiada cech „klasycznego" kryzysu „nadprodukcji": jest to złośliwa anemia towarzysząca wstecznym przemianom struktury gospodarczej kraju, obmyślanym w Waszyngtonie, a urzeczywistnianym przez politykę reakcyjnych rządów we Francji. Rosnący wyzysk i nędza klasy robotniczej, pauperyzacja warstw średnich, eksploatacja chłopstwa przez trusty przemysłowe, brutalność grupy panującej w stosunku do mas ludowych, rosnąca na równi z jej ser-

wilizmem wobec amerykańskiego suwerena — oto symptomy „eksportowanego" kryzysu. Nad tym kolonialnym przedsięwzięciem sprawuje we Francji nadzór administrator Planu Marshalla, Averell Harriman, prezes Pacific Railroad, jednego z największych trustów kolejowych, i bankier oraz wydawca „News Week", niekwestionowany autorytet w tego rodzaju imprezach. człowiek, który zdobywał doświadczenie m. in. jako założyciel **„Silesian American Corporation"** i był władcą polskiego węgla i cynku w przedwrześniowej Polsce.

Podstawowym warunkiem lukratywności lokat prywatnych kapitałów amerykańskich we Francji, które zaleca Truman, jest, w obecnych warunkach, podniesienie do maksimum stopy wyzysku francuskiej klasy robotniczej *).

Przeznaczeniem dodatkowej substancji wyzysku, wyciskanego z francuskiej klasy robotniczej i warstw średnich — co wyraża się w szybkim kurczeniu się ich udziału w dochodzie społecznym — jest więc coraz wydatniejsze zasilanie gigantycznego „rachunku specjalnego" stojącego do dyspozycji kapitalistów amerykańskich, pomyślanego na wzór i podobieństwo skromniejszego „rachunku specjalnego" do dyspozycji rządu amerykańskiego za dostarezaną „pomoc".

„Pomoc" amerykańska jest więc, w istocie rzeczy, finansowaniem jednego z najbardziej perfidnych i grabieżczych przedsięwzięć, jakie zna nowoczesna historia europejska. Oto dlaczego, między innymi, generał Marshall kierował osobiście operacjami zmierzającymi do rozbicia Generalnej Konfederacji Pracy, której masa członkowska stawia zaciekły opór tym próbom dobrania się do jej trzewi i zepchnięcia jej do roli niewolników kolonialnych, — oto dlaczego stawiając ten opór we wspaniałej epopei strajków, i Marshallowi i jego planowi, klasa robotnicza Francji broni zarazem godności, suwerenności gospodarczej i niepodległości politycznej Francji, a także czegoś więcej jeszcze: fizycznego istnienia narodu.

Polityka „kawałka cukru" uprawiana przez imperialistów amerykańskich w stosunku do zhołdowanej burżuazji francuskiej, jest w istocie rzeczy polityką brutalnej tresury, gdzie cukierek miesza się z razami bata. Celem tej tresury jest złamanie w burżuazji odruchów godności i instynktu samozachowawczego, przekształcenie jej w bezwolne narzędzie amerykańskiej polityki ekspansji i awantury wojennej, w dostawców mięsa armatniego, rwanego z ciała własnego narodu. Ten, coraz bardziej oczywisty, stan rzeczy skłania nawet pewne grupy burżuazji do prób znalezienia jakiegoś wyjścia z uścisków zaoceanicznego dobroczyńcy. W łonie burżuazji francuskiej łatwo zaobserwować można wewnętrzne tarcia i sprzeczności. Niemniej jednak, zwłaszcza jeśli chodzi o czołową grupę kapitału finansowego, związaną z kapitałem amerykańskim, burżuazję francuską przysposabia do takiego rajfurzenia Francji imperializmowi amerykańskiemu dzisiaj, jak wczoraj imperializmowi

*) W ninejszym szkicu ograniczyliśmy się do metropolii francuskiej, nie tracąc oczywiście z oczu francuskich terenów kolonialnych, które stanowią łakomy kąsek, znikający szybko w żarłocznej paszczy imperializmu amerykańskiego. Przedmiotem naszego zainteresowania był właśnie podwójnie wsteczny proces spychania starego, rozwiniętego kraju europejskiego do poziomu kolonii.

hitlerowskiemu — strach przed francuską klasą robotniczą, która pod przewodem Francuskiej Partii Komunistycznej, kroczy ku swym wysokim przeznaczeniom.

Polityczny aspekt „planu Marshalla" przejawił się we Francji przede wszystkim w fakcie zażądania przez Amerykanów usunięcia komunistów z rządu jako warunku „pomocy" i w skwapliwym wykonaniu rozkazu przez francuską reakcję. Nastawał na to „prywatny" wysłannik Białego Domu, Bullit, w rozmowach z Ramadierem w kwietniu 1947 roku, na krótko przed stosowną „operacją"*). Polityczny aspekt tego planu wyraził się również w głośnym oświadczeniu b. ministra Bidaulta, złożonym w czasie rokowań o „pomoc", że Francja nie może więcej prowadzić „polityki równowagi", co oznaczało uznanie zwierzchnictwa Departamentu Stanu nad polityką zagraniczną Francji. Zwierzchnictwo to przejawiło się w czasie obecnej sesji ONZ, na której oficjalna polityka francuska podążała zawsze pokornie za amerykańskim suwerenem, również w wypadkach, w których sprzeczność interesów była wyraźna.

Zasadnicza sprzeczność tkwi, rzecz jasna, w problemie Niemiec. Odbudowywanie i rozbudowywanie, tuż na granicy Francji, przemysłu wojennego reakcyjnych Niemiec Zachodnich, pomyślanych jako gospodarczy, polityczny i militarny bastion hegemonii amerykańskiej w Europie, musi wywołać i wywołuje poważne opory w różnych środowiskach burżuazji francuskiej, ale miarą zwasalizowania tej burżuazji jako całości jest fakt, że właśnie w owym kapitalnym punkcie oficjalna polityka francuska wzięła sobie za zasadę podnoszenie głośnych protestów przed każdą nową i świadomą kapitulacją.

Do raportu 16 państw europejskich cenzorzy amerykańscy wprowadzili „żywiołowy" postulat „**daleko posuniętego pierwszeństwa dla Niemiec**".

„**Kontrola bogactw kopalnianych Ruhry i jej ciężkiego przemysłu jest głównym celem monopolów amerykańskich w Europie** — pisze Henri Claude w cytowanej książce. — **Wall Street posiada koncepcje zunifikowania, a następnie skolonizowania Europy wokół skolonizowanej Ruhry**".

„**Dźwignięcie produkcji niemieckiej** — oświadczył podsekretarz stanu Acheson 25 czerwca 1947 roku — **uważane jest przez rząd amerykański za fundament planu, który mogłyby opracować kraje europejskie wg propozycji Marshalla**".

Każda kolejna kapitulacja rządu francuskiego stanowi nowy sukces tak pojętego Planu Marshalla i nowe odstępstwo od pierwotnego programu francuskiego w sprawie Niemiec, zawartego w memoriałach rządowych z 15 września 1945 r., 10 lipca 1946 r. i 1 lutego 1947 r., programu, który żądał demilitaryzacji i denazyfikacji Niemiec, odłączenia od Niemiec Ruhry, ustanowienia nad nią międzynarodowej kontroli politycznej, międzynarodowego zarządu nad jej przemysłem węglowym i stalowym celem zagwarantowania, że produkcja ta służyć będzie wyłącznie dla celów pokojowych. Program ten domagał się wreszcie od Niemiec reparacyj, przede wszystkim w postaci węgla Ruhry.

---

*) Postulat ten wysunął w tej formie Bullit w książce „The same Glob Itself", będącej „Mein Kampf" imperializmu amerykańskiego, a która została opublikowana w r. 1946 na długo przed proklamowaniem Planu Marshalla.

Punktem krytycznym zwichnięcia tej polityki była konferencja moskiewska Wielkiej Czwórki w marcu 1947 roku. Tam właśnie Bidault za kuszące miraże „pomocy amerykańskiej" i zaliczkę w postaci zgody mocarstw anglosaskich na włączenie Saary do francuskiego obszaru celnego, zrezygnował z jedynej gwarancji względnej samodzielności polityki zagranicznej Francji, jaką wobec zaborczego imperializmu amerykańskiego stanowiła przeciwwaga ZSRR. Przechodząc demonstracyjnie do obozu zachodniego, Bidault wydał Francję na łup amerykańskiej polityki kawałka cukru i bata, której rezultaty nie dały długo na siebie czekać. Wyniki konferencji szesnastu w lipcu 1947 r. oznaczały zgodę na dźwignięcie Niemiec przed Francją, na odbudowanie ciężkiego przemysłu Zachodnich Niemiec. Konferencja frankfurcka gubernatorów stref zachodnich w styczniu 1948 r. przygotowuje kreowanie państwa Zachodnich Niemiec i znaczy nowy etap na drodze rezygnowania Francji z reparacji. Decyzje frankfurckie zaostrza londyńska konferencja trzech mocarstw w marcu 1948, a jednocześnie w Brukseli Anglia, Francja i Benelux przygotowują zachodni pakt wojskowy. Kwietniowa konferencja sześciu w Londynie ustanawia hegemonię Ameryki w Ruhrze. Wreszcie czerwcowa konferencja londyńska uświęca dotychczasowe rokowania zasadniczymi decyzjami o etapach powołania do życia państwa Zachodnich Niemiec i określa sposób i granice kontroli nad rozdziałem węgla, koksu i stali w Zagłębiu Ruhry, którą to kontrolę ma wykonywać „władza międzynarodowa", złożona z przedstawicieli sześciu państw i Niemiec, reprezentowanych przez komendantów wojskowych trzech stref.

Trzeba stwierdzić, że francuska polityka dymisji narodowej jest surowo oceniana przez szeroką opinię francuską. W wielkiej, cały tydzień trwającej debacie parlamentarnej, którą kończy uchwała ratyfikująca uchwały londyńskie ośmioma głosami większości, zabiera głos 32 mówców, ale tylko dwóch broni rezolucji prolondyńskiej w sposób otwarty. Jednym z nich jest faworyt amerykański, Reynaud.

Z oficjalnej statystyki wynika, że we wrześniu br. produkcja stali w Niemczech, osiągnąwszy 570.000 ton, **przewyższyła produkcję francuską,** która wyniosła 550.000 ton. Tymczasem według przewidywań raportu „szesnastu", w roku 1948 produkcja stali francuskiej miała wynieść 10.400 tys. ton, a zachodnio-niemieckiej 5.725 tys. ton.

TABLICA X

Produkcja stali w Bizonii i Francji (w tys. ton)	1948 I	VI	VII	VIII	IX	Przeciętna miesięczna produkcja przewidziana na r. 1948 przez raport „szesnastu"
Bizonia	310	384	465	474	572	477
Francja	533		641		550	866,6

Według raportu „szesnastu" przewaga francuska miała być zachowana w r. 1949, a dopiero w roku 1951 miało nastąpić wyrównanie poziomów.

W czasie czerwcowej konferencji londyńskiej zamieszanie i protesty ze strony delegacji francuskiej wywołały żądanie Amerykanów, aby Francja do-

starczała Niemcom Zachodnim rudę żelazną z Zagłębia Lotaryńskiego. **Ale** wiadomość podana przez „Humanité" 8 listopada, iż istotnie wkrótce potem nastąpiło zawarcie w Düsseldorfie układu, na którego mocy Francja zobowiązała się dostarczyć wojennemu przemysłowi Niemiec Zachodnich 800.000 ton rudy lotaryńskiej, nie została przez oficjalne czynniki francuskie zdementowana. Tak więc, w ramach planu Marshalla, **Francja dostarcza dziś niemieckiemu przemysłowi wojennemu reparacyj.**

Poza aspektem gospodarczym i politycznym, Plan Marshalla ma oczywiście wyraźnie zarysowany aspekt strategiczno-wojskowy. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Plan Marshalla jest równocześnie instrumentem, przy którego pomocy imperialiści amerykańscy zamierzają przekształcić Francję w swą bazę wojskową i dostarczycielkę ewentualnego mięsa armatniego.

Na tle tego wszystkiego niezwykle jasno występuje ogromna doniosłość walk toczonych przez francuską klasę robotniczą, doniosłość nie tylko z punktu widzenia interesów ludu francuskiego, lecz również, w niemniejszej mierze, z punktu widzenia całego światowego frontu walki o pokój.

Setki tysięcy francuskich górników i robotników portowych, ogarniętych strajkiem, walcząc przeciw wyzyskowi, jaki im niesie imperializm amerykański w sojuszu z rodzimą reakcją, prowadzą zarazem bój o swe fizyczne istnienie, o niepodległość swego kraju i o pokój świata.

W boju tym staje czoło w czoło: imperialistyczny obóz antydemokratyczny, którego przywódcami są ekspansjoniści amerykańscy, i antyimperialistyczny obóz demokratyczny, któremu przewodzi Związek Radziecki z demokracjami ludowymi, a którego wyłącznym oddziałem jest w danym wypadku francuska klasa robotnicza, pod egidą swej organizacji zawodowej CGT i swej partii politycznej Francuskiej Partii Komunistycznej.

Nic więc dziwnego, że strajk górników francuskich wywołał falę solidarności nie tylko we Francji, ale i w skali międzynarodowej, która wyraziła się zarówno w skromnych darach żywnościowych okolicznych chłopów i sklepikarzy, jak w zbiórkach krajowych i międzynarodowych, idących w dziesiatki i setki milionów, począwszy od Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej, aż po Belgię, Włochy i Anglię, a nawet — co może najcharakterystyczniejsze, Stany Zjednoczone. Przy czym, jeśli chodzi o Amerykę, to wyrazem jej był nie tylko i nie tyle list przewodniczącego Związku Górników, Lewisa, który wywołał według własnych słów Bluma „osłupienie" w kołach francuskich maklerów Wall-Street, lecz przede wszystkim strajk 60.000 amerykańskich robotników w portach atlantyckich USA.

Amerykański robotnik portowy odmówił ładowania węgla dla Francji, przeciwstawiając się w ten sposób wojskowemu aparatowi antyrobotniczej represji francuskiego państwa. Dowodzi to, że antyimperialistyczny obóz demokratyczny nie zna granic geograficznych i że posiada bojowników wszędzie, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych.

*

Londyński „Observer" z początku listopada, pod widocznym wpływem strajku we Francji, dochodzi w artykule wstępnym do następujących pesymistycznych wniosków:

„Europejski Związek Zachodni, z którego Francja byłaby wyłączona, jest prawie nie do pomyślenia. A jednak myślący ludzie po obu stronach Atlantyku poczynają rozważać taką możliwość.

...Francja jest obecnie sojusznikiem, na którego nie możemy liczyć z powodu jego wewnętrznej słabości. Francja gaullistowska byłaby sojusznikiem jeszcze mniej pewnym z powodu uporu i nierozsądku swego wodza."

Ocena strajku — gdyż chodzi tu nie o co innego — przez brytyjski organ konserwatywny jest najwyższym hołdem, jaki można było złożyć francuskiej klasie robotniczej, tej zaprawionej w bojach, okrytej chwałą, wspaniałej bojowniczce sprawy postępu i pokoju.

Nie ulega kwestii, że poziom świadomości klasy robotniczej jeszcze bardziej rośnie w walce. Zawdzięcza ona to swej partii, Francuskiej Partii Komunistycznej, która jest doświadczonym przewodnikiem. Od parlamentarnych wyborów listopadowych 1946, w których FPK zebrała ponad 30% głosów, ten stan posiadania nie ulega zmianie, o czym świadczą wybory cząstkowe w poszczególnych miejscowościach, wykazujące uderzającą stałość tego odsetka głosów.

W swej głośnej rezolucji z 30 września Biuro Polityczne Partii stwierdza:

„Naród francuski nie stanie się sprzymierzeńcem Niemiec Zachodnich, aby prowadzić wojnę przeciw krajowi socjalizmu.

Tego czego nie osiągnął Hitler z Petainem i Lavalem, nie osiągną tym bardziej kapitaliści anglosascy z de Gaullem i Blumem.

Naród francuski nie będzie nigdy prowadził wojny ze Związkiem Radzieckim.

Francuzi i Francuzki, solidarni ze wszystkimi narodami walczącymi o pokój, zamierzają wystąpić zdecydowanie przeciw podżegaczom wojennym, by przeszkodzić w wykonaniu ich zbrodniczych planów.

Naród francuski dzierży w swych rękach zagrodzenie drogi prowokatorom wojennym, może on i powinien przez swoją jedność i akcję wziąć zdecydowany udział w wysiłku narodów, aby uniemożliwić rozpętanie wojny imperialistycznej".

Dziesiątki tysięcy strajkujących robotników francuskich posiadają jasną świadomość faktu, że walcząc o egzystencję swych rodzin, są zarazem bojownikami pokoju, ścierając się pierś w pierś z podżegaczami wojennymi. Robotnicy portowi w Hawrze, którzy odmówili wyładowania amerykańskiego sprzętu wojennego, przekuli tę świadomość w natychmiastowe działanie, godzące w samo sedno rzeczy. Tysiące ich towarzyszy, którzy rozpoczęli strajk ogólno-krajowy, zdają sobie niewątpliwie sprawę z tego, że są strażą pokoju światowego.

Od listopada roku ubiegłego ruch mas robotniczych we Francji rozkołysał się potężnie. Miarą siły i prężności tego ruchu może być fakt, że zdobył się na wielotygodniową epopeję strajku górniczego zaledwie w rok po ogromnej fali strajkowej, która, jak się wówczas zdawało, zakończyła się porażką.

Rozmach akcji francuskiej klasy robotniczej pchnął potężnie naprzód ofensywę międzynarodowego frontu walki przeciwko siłom agresji imperialistycznej.

Andrzej Korzycki

Ofensywa wojsk ludowych w Chinach

Rozbicie niemal półmilionowej armii Czang-kai-szeka w południowej Mandżurii i zajęcie przez wojska narodowo - wyzwoleńcze największego ośrodka administracyjnego i przemysłowego tego kraju, Mukdenu, wraz z przylegającym doń niezwykle bogatym zagłębiem metalurgicznym Fuszun-Anszan-Bensikhu stanowi wielkie zwycięstwo ludu chińskiego.

Znaczenie tego zwycięstwa trudno wprost ocenić. Mandżuria — najbogatsza i najbardziej pod względem przemysłowym rozwinięta część Chin — znajduje się dziś pod całkowitą kontrolą sił narodowo - wyzwoleńczych. Jak podkreślono w depeszy gratulacyjnej KC Komunistycznej Partii Chin do dowództwa i żołnierzy armii narodowo - wyzwoleńczej i do wyzwolonej ludności, Mandżuria stała się potężną ostoją niepodległości, demokratyzacji i uprzemysłowienia Chin.

W wyniku pomyślnej jesiennej ofensywy armii narodowo - wyzwoleńczej rozszerzył się także znacznie obszar wyzwolonych okręgów w Chinach północnych i środkowych. Niemal całkowicie oczyszczono od wojsk Kuomintangu terytoria prowincji Szan-Tung i Szansi (z wyjątkiem miasta Taj-juanu), prowincję Sui-juan (z wyjątkiem miasta Kui-sui), większą część prowincji Dżehol, Czahar i Ho-pei, dwie trzecie prowincji Szen-si, prawie całą prowincję Ho-nan, większą część prowincji An-hwei, Kiang-gsu i Hu-pei. W ten sposób pod kontrolą sił demokratycznych znajduje się w tej chwili znaczna część terytorium i ludności Chin, cztery piąte wszystkich chińskich zasobów węgla i rudy żelaznej, dziewięć dziesiątych wszystkich linii kolejowych, wielkie ośrodki przemysłowe, skupiające 58% proletariatu przemysłowego, połowa wszystkich ziem uprawnych, dostarczających 70% zbiorów pszenicy, jęczmienia, roślin strączkowych, kaolianu, prosa oraz bawełny. Tereny wyzwolone obejmują również najważniejsze masywy leśne, większą część pogłowia bydła itd.

Stosunek ilościowy potencjalnych zasobów gospodarczych terenów wyzwolonych i Chin kuomintangowskich wskazuje, że siły demokratyczne w wyzwolonych okręgach Chin osiągnęły również i pod względem gospodarczym przewagę nad siłami reakcji kuomintangowskiej.

Przyczyny sukcesów wojskowych armii ludowej stają się zrozumiałe w świetle gruntownych przemian politycznych, gospodarczych i kulturalnych, dokonanych na terenie wyzwolonych okręgów w ciągu trzech lat od chwili kapitulacji Japonii.

Na wyzwolonych obszarach cała władza skupia się w rękach Rad i Komitetów Narodowych, wybranych na zasadzie powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego. W wyniku reformy rolnej dziesiątki milionów bezrolnych i małorolnych, chłopów - dzierżawców i robotników rolnych otrzymały na własność ziemię, bydło i inwentarz (wraz z zabudowaniami gospodarskimi i mieszkalnymi), skonfiskowane obszarnikom, klasztorom i kułakom.

Wszystkie bogactwa naturalne, wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, środki komunikacyjne, banki i handel hurtowy przeszły na własność państwa. Równocześnie rozwijają się w okręgach demokratycznych społecznie pożyteczne inwestycje prywatnego kapitału. Wiele uwagi poświęca się rozwojowi spółdzielczości konsumcyjnej i wytwórczej, tak w mieście jak i na wsi. Wprowadzono ośmiogodzinny dzień pracy i przymusowe ubezpieczenia robotników na koszt przedsiębiorstw społecznych i prywatnych. Realizuje się obowiązkowe, bezpłatne nauczanie elementarne dzieci i likwiduje się analfabetyzm wśród ludności dorosłej. Dzieci robotników, chłopów, rzemieślników i inteligencji pracującej otrzymały dostęp do średnich i wyższych zakładów naukowych.

Wszystkie te ogromne przeobrażenia podnoszą ducha bojowego armii ludowo-wyzwoleńczej, pobudzając ją do bohaterskich czynów. Przeobrażenia te są też źródłem zapału do pracy wśród robotników przemysłowych, wśród pracowników transportu i chłopów w Mandżurii i w pozostałych wyzwolonych okręgach.

Sukcesy te osiągnięte zostały pod przewodnictwem Partii Komunistycznej i klasy robotniczej, które pozyskały sobie dzięki temu sympatię całego narodu chińskiego.

W przeciwieństwie do tego, rządy Czang-kai-szeka ujawniły w ciągu dwudziestu lat swego panowania, a w szczególności w ciągu trzech lat wojny domowej po kapitulacji Japonii, swoją słabość i swój antynarodowy charakter. Ten to właśnie rząd ponosi winę za kryzys i chaos polityczny i gospodarczy, jakie dają się dziś we znaki opanowanym przez Kuomintang częściom kraju. Niemal całkowita likwidacja przemysłu narodowego, niebywałe zaniedbanie pól (pod zasiewem znajduje się tylko 40% ziemi uprawnej), dziesiątki milionów chłopów pozbawionych ziemi i dachu nad głową, dziesięć milionów głodujących, którym rząd odmawia pomocy, 6.5 miliona bezrobotnych robotników, rzemieślników i urzędników (włącznie z nauczycielami), całkowite załamanie finansowe — oto najjaskrawsze objawy owego kryzysu. Równocześnie z pogłębianiem się chaosu gospodarczego i wzmaganiem się nędzy mas ludowych, dokonuje się w Chinach kuomintangowskich koncentracja olbrzymich bogactw w rękach garstki wielkich obszarników, bankierów, biurokratów i militarystów. Na czele tej kliki stoją cztery rodziny, które w ciągu tylko trzech ostatnich miesięcy przekazały za granicę 3 miliardy dolarów amerykańskich. Kapitaliści amerykańscy, uzyskawszy na podstawie lichwiarskich umów i traktatów między rządem chińskim i amerykańskim dostęp do podstawowych źródeł gospodarki kraju, uchwycili w swe ręce wszystkie najważniejsze dźwignie życia gospodarczego i przekształcają kraj w swoją kolonię.

Od wielu lat imperialiści amerykańscy szczodrze zaopatrują Czang-kai-szeka we wszelkie środki niszczycielskie, nakłaniają go do wzmagania krwawego terroru przeciwko ludowi i czynnie popierają go w rozszerzaniu zbrodniczej wojny przeciwko demokratycznym okręgom wyzwolonym.

W aparacie państwowym rządu Czang-kai-szeka zatrudnionych było w 1947 r. 17 milionów ludzi, wliczając w to urzędników wszystkich szczebli i rodzajów, armię i tajną policję. Na ich utrzymanie potrzeba było 2,5 mi-

liarda dolarów amerykańskich. Jednakże wpływy budżetowe w roku 1947 sięgały zaledwie sumy 1,3 miliardów dolarów amerykańskich, wliczając w to wpływy z kredytów zagranicznych i pożyczek wewnętrznych Jasne jest więc zupełnie, że utrzymanie tego pasożytniczego aparatu możliwe było jedynie kosztem wyzysku kulisów, robotników i chłopów, kosztem pozbawienia ich środków egzystencji. Istotnie, w ciągu roku 1947, tytułem przymusowych dostaw dla armii kuomintangowskiej, pobrano od chłopów przemocą 117 milionów pikulów (1 pikul = 60,45 kg) samego tylko ryżu, nie licząc innych produktów.

Położenie mas ludowych pogorszyła się jeszcze bardziej w wyniku tak zwanej „reformy pieniężnej". W myśl dekretu o tej reformie, od 19 sierpnia do 20 listopada ludność, wszystkie przedsiębiorstwa, firmy i banki zobowiązane były złożyć w banku centralnym wszystkie stare banknoty, a przede wszystkim wszystkie kosztowności w złocie, srebrze i walutach zagranicznych — w zamian za nowe „złote" juany po kursie 3 miliony starych za 1 nowy „złoty" juan, jedna uncja złota — za 10 „złotych" juanów, jedna uncja srebra za 2 i 1 dolar amerykański za cztery „złote" juany.

Dowodzi te przede wszystkim tego, że rząd chce odebrać obywatelom posiadane przez nich kosztowności dla zapełnienia swojego pustego skarbca. Jeśli chodzi o „zabezpieczenie" nowej „złotej" waluty, to jakkolwiek rząd szeroko głosił, że dysponuje „wielkimi zapasami złota i dewiz", w istocie rzeczy nie posiadał on oczywiście ani złota, ani srebra, ani pokrycia w towarach.

Dlatego też ceny wszystkich towarów, wszystkich artykułów pierwszej potrzeby, a szczególnie żywności, podniosły się już po reformie o 300 i więcej procent. W tym samym czasie płace robotników i urzędników państwowych nie tylko zostały obniżone o 50% w wyniku wprowadzenia nowej waluty, której siła nabywcza okazała się o połowę niższa niż przed wojną, ale z każdym dniem coraz bardziej spadają wskutek wzrostu cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Przeprowadzona przez Czang-kai-szeka reforma pieniężna przyniosła więc ludowi nowe cierpienia. Natomiast obszarnikom, bankierom, wielkim kupcom a przede wszystkim wysokim urzędnikom państwowym, na przykład ministrowi skarbu i innym, dała okazję do dalszego wzbogacenia się. Elementy te wykorzystały „reformę pieniężną" dla nowych, jeszcze większych niż dotąd, spekulacji.

Wskutek reformy nastąpiła powszechna ucieczka kapitałów za granicę, a z rynku znikły wszystkie towary, w tej liczbie także i żywność.

W wielu miejscowościach nastąpiły masowe bunty głodowe. Rząd Czang-kai-szeka oczywiście ogłosił, że winowajcami sytuacji, wynikłej wskutek jego własnej zbrodniczej polityki są... „agenci komunistyczni".

Równocześnie na arenie międzynarodowej reakcjoniści kuomintangowscy ujawnili ostatecznie swe oblicze, jako agenci amerykańskich podżegaczy wojennych. Ich delegaci w ONZ wystąpili przeciwko radzieckim propozycjom zmierzającym do redukcji sił zbrojnych i zbrojeń oraz do zakazu broni atomowej, przeciwko radzieckiemu wnioskowi w sprawie greckiej i nawet przeciwko wnioskowi w sprawie zakazu handlu niewolnikami, kobietami i dzieć-

mi w koloniach. W wyniku swej „prywatnej" podróży do Japonii zawarł były premier Czang-tsun zdradziecki układ z japońskimi militarystami i nacjonalistami przeciwko ludowi chińskiemu. Rząd nankiński uznał „rząd" południowo-koreański utworzony przez amerykańskie marionetki Li Synmana i Li Bom-Soka. W przemówieniu na Zgromadzeniu ONZ minister spraw zagranicznych Wan-Szi-Hse pochwalił reakcyjną działalność „Komisji dobrych usług" w Indonezji i Vietnamie.

Tak się przedstawia sytuacja na zapleczu kuomintangowskim. Nic więc dziwnego, że gdy ludowo-wyzwoleńcza armia rozpoczęła w połowie września swoją ofensywę jesienną, rozpadły się pod jej miażdżącymi ciosami jedno za drugim najlepsze ugrupowania wojsk Czang-kai-szeka, wyposażone w amerykańską broń i sprzęt techniczny. I tak np. dnia 24 września skapitulowała przy zdobyciu Tsi-nanu grupa wojsk pod dowództwem Wan-jao-u w liczbie 30 tys. żołnierzy i oficerów, a prócz tego zbuntowała się przeciw Czang-kai-szekowi 84. armia licząca 20.000 ludzi. Później, w dniu 15 października, rozbita została w walkach o Czin-czou i skapitulowała 50-tysięczna grupa pod dowództwem Fan-chân-tse. 19 października skapitulowała 100-tysięczna grupa w Czang-un, gdzie zbuntowała się przeciwko Czank-kai-szekowi 60-tysięczna armia gen. Tsen-tse-szena. W tydzień później w okolicy Dagunszan-Chejszan, na zachód od Mukdenu, rozbitych zostało 5 armii w składzie 12 dywizji, po czym zaprzestała oporu również główna grupa wojsk w Mukdenie, gdzie poddały się wraz z całym uzbrojeniem 4 dywizje, 4 brygady, 3 pułki artylerii, 1 zmotoryzowany batalion, 2 pułki saperów, 1 pułk żandarmerii i cały sztab VIII grupy armii z 70 generałami na czele. Skapitulowały również resztki wojsk Czang-kai-szeka w Inkoi i Chulutao.

W obecnej chwili oddziały armii ludowo-wyzwoleńczej w Chinach północnych i środkowych rozpoczęły wielkie operacje ofensywne w kierunku na Kui-sui, Tanszan, Pengpu, Suczou i inne ważne prowincjonalne ośrodki administracyjne i węzły komunikacyjne. Zagrożone są również Nankin, Szanghaj i Hankou *).

Według przybliżonych obliczeń straty Czang-kai-szeka w przeciągu września i października wyniosły około 700 tysięcy żołnierzy i oficerów, w tej liczbie ponad 500 tysięcy jeńców.

„Wojska komunistyczne przeszły od obrony do natarcia przy użyciu tak znacznych sił, że mogą zdobyć każde miasto, jeśli tylko tego zapragną" — pisze dziennik „Sinczunghuaszibao", organ nankińskiego ministerstwa obrony.

Wtóruje mu organ katolików „Iszibao" oświadczając, że rząd „nie jest już w stanie kierować wydarzeniami wojennymi".

Klęski na froncie wywołały panikę i kryzys polityczny w Nankinie. Rząd Czang-kai-szeka przygotowuje się do ewakuacji na południe kraju, zamierzając pozostawić obronę Szanghaju i Nankinu amerykańskim siłom zbrojnym. W tym celu zamierza on ogłosić Szanghaj „międzynarodowym mia-

---

*) Artykuł pisany w pierwszych dniach listopada. Obecnie ofensywa wojsk ludowych objęła szereg dalszych terenów.

stem" i zwrócił się do imperialistów amerykańskich z prośbą o przejęcie obrony miasta, ustanawiając jednocześnie prawo eksterytorialności dla Amerykanów. W związku z tym do Szanghaju przybyły już amerykańskie okręty wojenne i piechota morska dla „obrony Amerykanów". Jednocześnie do Tsintao przybyła 38 eskadra floty amerykańskiej. Amerykańskie władze wojskowe pośpiesznie reorganizują grupę amerykańskich doradców wojskowych w Chinach, tworząc z niej samowystarczalną grupę obejmującą lądowe, morskie i powietrzne siły Stanów Zjednoczonych w Chinach. Powstaje grupa „doradców" lotniczych składająca się wyłącznie z lotników amerykańskich, którzy posiadać będą do dyspozycji tysiące samolotów amerykańskich, oczywiście również dla „obrony Amerykanów".

Charakterystyczne jest wystąpienie szefa administracji amerykańskiej dla spraw planu Marshalla w Chinach, Laughama. Wzywając rząd USA do realizacji dobrze znanej i dawno skrachowanej, „twardej polityki" i do udzielenia wszechstronnej „pomocy" Czang-kai-szekowi, oświadczył on, że Stany Zjednoczone powinny „przejąć pełną odpowiedzialność za tego rodzaju pomoc, powinny ją kontrolować i nadzorować sposób jej użycia zarówno dla celów gospodarczych jak i wojskowych".

Równocześnie jednak organ partii republikańskiej „New York Herald Tribune" pisze w numerze z 31 października: „Także i amerykańskie zasoby mają swoje granice. Gdyby nawet zasoby te były dziesięciokrotnie większe niż w obecnej chwili, nie mogłyby one uratować Chin, o ile Chiny nie potrafią stworzyć w jakiś sposób wewnętrznej siły i usprawnić kierownictwa po to, by uratować się własnymi siłami".

Naród chiński domaga się stworzenia demokratycznego rządu koalicyjnego, złożonego z przedstawicieli wszystkich demokratycznych partii i ugrupowań pod przewodnictwem Chińskiej Partii Komunistycznej, która kieruje zwycięską walką wyzwoleńczą narodu chińskiego.

Przegląd międzynarodowej prasy marksistowskiej

„LUPTA DE CLASA" teoretyczny i polityczny organ KC Rumuńskiej Partii Robotniczej. (Nr 1)

Zgodnie z decyzją Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej wznowione zostało wydawnictwo organu teoretycznego partii **„Walka klas" („Lupta de Clasa")**. Jest to kontynuacja nielegalnego czasopisma o tej samej nazwie, mającego za sobą bogate tradycje walki rewolucyjnej. Pierwszy numer **„Lupta de Clasa"** ukazał się w listopadzie 1920 r. i odtąd rozpowszechniał w warunkach straszliwego terroru naukę marksizmu - leninizmu.

W słowie wstępnym w pierwszym numerze (sierpień — wrzesień 1948 r.) sekretarz Komitetu Centralnego RPR, **tow. Gheorgiu-Dej** zwraca uwagę na doniosłe zadanie pisma w bezkompromisowej walce przeciwko wszelkim przejawom burżuazyjnej ideologii, przeciwko oportunistycznym koncepcjom prawicowych socjalistów i innych ideologicznych lokajów imperializmu.

Pismo zamieszcza artykuł członka Biura Politycznego KC RPR **I. Kiszyniewskiego** na temat **„Program i statut Komunistycznej Partii Jugosławii — jako nowy dowód zdrady marksizmu."**

Krytykując haniebne postępowanie kliki Tito i Rankowicza, autor pisze: „Ten, kto odstępuje od marksizmu - leninizmu, kto odstępuje od proletariackiego internacjonalizmu, ten podrywa najtrwalsze podstawy partii i nieuniknienie staje się burżuazyjnym nacjonalistą, obrońcą interesów klas wyzyskujących."

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł **tow. Stefana Voicu** pt. **„Unarodowiony przemysł — socjalistyczny sektor naszej gospodarki narodowej"**. Przejście najważniejszej części środków produkcji w przemyśle na własność państwa nie było li tylko zwykłą zmianą właściciela przedsiębiorstw, lecz zmianą stosunków klasowych, przejściem przedsiębiorstw z rąk burżuazji do rąk państwa, kierowanego przez klasę robotniczą i jej sojuszników.

W rezultacie unicestwienia wyzysku kapitalistycznego w tym sektorze, rumuński przemysł państwowy staje się przemysłem socjalistycznym, otwierającym nowe perspektywy rozwoju ekonomiki rumuńskiej na drodze do socjalizmu. Tow. Voicu podkreśla, że socjalistyczne pozycje w gospodarce muszą być wykorzystane dla aktywnej walki o ograniczenie kapitalistycznych elementów na wsi, jako ważny czynnik socjalistycznej przebudowy gospodarki rolnej.

Pierwszy numer „Walki klas" zawiera ponadto artykuły **Nestora Ignata** o setnej rocznicy rewolucji 1848 r. i jej przebiegu na terytorium Rumunii oraz **N. Goldbergera** z okazji wydania nowego rumuńskiego przekładu „Krótkiego kursu historii WKP(b)".

*

„NOWO WREME" — teoretyczny organ KC Bułgarskiej Robotniczej Partii (komunistów). (N-ry 8, 9, 10).

Nr 8 teoretycznego organu KC Bułgarskiej Robotniczej Partii (komunistów) **„Nowo Wreme"** („Nowy Czas") z sierpnia 1948 przynosi szereg ciekawych pozycji.

Artykuł wstępny o szkoleniu partyjnym rozwija postanowienia XVI plenum BPR(k) o rozszerzeniu istniejących i otwarciu nowych szkół i kursów partyjnych, o konieczności zapoznania członków partii z nauką o partii — z jej rolą, z jej historią, programem i statutem, z podstawowymi prawidłościami okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu. Rezolucja plenum mówi również o przystąpieniu do opracowania i wydania podręcznika historii Bułgarskiej Partii Komunistycznej.

Zagadnienie przebudowy aparatu państwowego i roli rad ludowych omawia obszernie członek Biura Politycznego KC BPR(k), **tow. A. Jugow.**

Głęboka rewolucyjna przemiana, jaka dokonała się 9.IX.1944 roku w Bułgarii, nie zdołała zniszczyć od razu od podstaw starego aparatu państwowego monarcho-faszystowskiego reżimu. Władza ludu postawiła przed aparatem ludowego państwa nowe zadania, podyktowane przez interesy wolnego narodu, interesy odrodzonego, niepodległego państwa bułgarskiego. W rezultacie zwycięstwa Frontu Ojczyźnianego u władzy stanęli ludzie z klas pracujących. Zlikwidowano faszystowski aparat policyjny, stworzono zbrojne ramię demokracji ludowej — milicję ludową, zreorganizowano i odmłodzono przy pomocy kadr partyzanckich armię, dowództwo armii przejęli doświadczeni bojownicy o demokrację. Nowa konstytucja utrwaliła w trybie ustawowym likwidację dawnych instytucji monarchistycznych i innych form państwa burżuazyjnego. Powołano Prezydium Zgromadzenia Narodowego — zespołowy organ najwyższej władzy państwowej. Powołano do życia Państwową Komisję Planowania, która w warunkach nowego ustroju ludowego pozwala oprzeć planową organizację gospodarki na mocnych fundamentach. Utworzono Państwową Komisję Kontroli, zorganizowano Naczelną Prokuraturę Republiki, wciągnięto przedstawicieli ludu do szerokiego udziału w organach sądowych.

Utworzenie okręgowych i gminnych Rad Ludowych — obieralnych organów władzy państwowej i samorządowej jeszcze bardziej zacieśniło więź między ludnością a władzą ludową, umożliwiło jeszcze lepsze wykorzystanie twórczej inicjatywy mas i ściślejsze zespolenie ich z dziełem budowy republiki ludowej.

Nowa konstytucja Bułgarii odrzuciła sztuczną, burżuazyjną zasadę podziału władzy. Nowa organizacja państwowa — podkreśla A. Jugow — przedstawia się jako jednolita organizacja zbudowana od góry do dołu na zasadach demokratycznego centralizmu.

Reorganizacja aparatu państwowego na zasadach demokratycznych napotykała na zaciekły opór żywiołów reakcyjnych, napotykała też na trudności związane z brakiem przygotowania nowych ludzi do samodzielnej pracy na kierowniczych stanowiskach w administracji, z błędnym stanowiskiem niektórych komitetów Frontu Ojczyźnianego, a nawet poszczególnych komitetów partyjnych, które usiłowały pełnić funkcje organów państwowych. Oddziaływało tu również zarażenie się niektórych kierowników biurokratycznymi metodami pracy i oderwanie się ich od mas, a także przedostanie się do pewnych ogniw elementów karierowiczowskich, ludzi chwiejnych i politycznie niedojrzałych.

Zwracając uwagę na ogromną rolę partii w walce o odnowienie i wzmocnienie aparatu państwowego, tow. Jugow przytacza wyjątek z przemówienia tow. Dymitrowa na sesji Zgromadzenia Narodowego 25 grudnia 1945 r.. „Każdy z nas dobrze wie, że jeszcze wiele stajni augiaszowych trzeba oczyścić, aby państwo nasze stało się w całej pełni państwem ludowym. Jednym zamachem nie można usunąć całej zgnilizny w aparacie państwowym i w naszym życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym. Szereg ogniw w machinie państwowej przeżarła rdza i nie odpowiadają one potrzebom nowych czasów i nowym zadaniom. Głębokie korzenie biurokratyzmu i korupcji przejęte w spuściźnie trzeba będzie wykarczować... Rozpalonym żelazem trzeba wypalić biurokratyzm."

Artykuł **tow. Eugeniusza Matejewa** na temat **„Uprzemysłowienie jako ekonomiczna podstawa naszego rozwoju ku socjalizmowi"** omawia znaczenie nowego planu pięcioletniego 1949 — 1953, od wykonania którego zależy pomyślny i szybki marsz ku socjalizmowi.

Autor rozprawia się z tymi, którzy twierdzą, że należy się oprzeć **wyłącznie** na produkcji przemysłowej ZSRR i krajów demokracji ludowej bez rozwijania przemysłu w takim kraju rolniczym, jakim jest Bułgaria, a zwłaszcza bez posiadania własnego przemysłu ciężkiego, a w szczególności zaś przemysłu budowy maszyn. „Teoria" ta jest z gruntu fałszywa, nie wolno bowiem zapominać, że jedna z

najważniejszych zasad marksistowsko - leninowskiej polityki narodowej polega właśnie na uprzemysłowieniu (włączając w to i przemysł ciężki) zacofanych dotąd gospodarczo krajów. W odróżnieniu od uprzemysłowienia kapitalistycznego, które charakteryzuje nierównomierność w rozwoju przemysłowym poszczególnych krajów — przy socjalizmie działa inne prawo, w rezultacie którego mamy równomierność i nawet zwiększone tempo uprzemysłowienia w krajach zacofanych gospodarczo.

Autor zatrzymuje się szczegółowo na znaczeniu uprzemysłowienia kraju dla socjalistycznej przebudowy rolnictwa i likwidacji przeciwieństwa między miastem a wsią, biorąc pod uwagę doświadczenia uprzemysłowienia Związku Radzieckiego.

„Nowe Wreme" zajmuje się także problematyką rolnictwa bułgarskiego. W numerach ósmym i dziewiątym tego pisma zamieszczone zostały dwa kolejne artykuły dyskusyjne **tow. M. Kazandżijewa „W sprawie klasowego rozwarstwienia na wsi bułgarskiej"**.

W obu tych artykułach, autor na podstawie przytoczonego bogatego materiału faktycznego i statystycznego wykazuje, jak przedstawia się obecnie klasowy podział na wsi bułgarskiej. Bogacze wiejscy — posiadacze od 100 dekarów *) gruntu wzwyż stanowiąc 7,7 proc. ogółu chłopów, władają 25 proc. całej ziemi chłopskiej, zatrudniają 41 proc. siły najemnej pracującej w rolnictwie, posiadają 61 proc. wszystkich pługów traktorowych, 48,3 proc. wszystkich siewników, 67.5 proc. wszystkich żniwiarek.

Numer 10 „Nowo Wreme" publikuje również ciekawy artykuł dyskusyjny pt. **„Renta absolutna u naszych chłopów"** pióra **tow. E. Matejewa**, w którym autor przedstawia zagadnienie renty absolutnej w świetle obecnej polityki ograniczania kułaków, w świetle walki o uspółdzielczenie wsi bułgarskiej.

Z ciekawych pozycji nr 9 „Nowo Wreme" należy wyróżnić artykuł **tow. Piotra Georgiewa** pt. **„Kierownicza rola Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów)"**.

W roku bieżącym przypada 25-letnia rocznica bohaterskiego powstania ludu bułgarskiego we wrześniu 1923 r. Pamiętnej tej dacie poświęcony jest artykuł **K. Łazarowa w 9** numerze „Nowo Wreme".

Znaczenie sławnych rewolucyjnych tradycji powstania 1923 r. tak określił tow. Dymitrow: „Bez przesady można powiedzieć, iż bez wpływu i doświadczeń powstania wrześniowego 1923 r. niemożliwe byłoby stworzenie potężnego Frontu Ojczyźnianego i historyczne **zwycięstwo ludu** 9 września 1944 **r.**"

Rewolucyjne tradycje powstania 1923 r. wychowały całe zastępy śmiałych bojowników Bułgarskiej Partii Komunistycznej, w ogniu walki wykuty został bojowy sojusz robotnika i chłopa, który stał się później fundamentem Frontu Ojczyźnianego. Ziarno rewolucji rzucone w dni bohaterskiego powstania 1923 roku dało obfity plon w 1944 r.

* * *

„NOVA MYSL" — pismo Akademii Socjalistycznej w Pradze. (Nr 3)

„Nová Mysl („Nowa Myśl"), pismo Akademii Socjalistycznej (uczelnia KP Cz), przynosi szereg interesujących pozycji. Do nich należy w pierwszym rzędzie artykuł **dra C. Michalowej „Na marginesie dyskusji o współczesnej genetyce na wydziale filozoficznym Uniwersytetu im. Karola w Pradze"**. Dr C. Michalowa ostro występuje przeciwko morganowskiej szkole, którą reprezentuje prof. Sekla na Uniwersytecie im. Karola w Pradze.

„Nowa Myśl" zamieszcza drugą część artykułu **Karola Kreibicha** pt. **„Pięćdziesiąt lat czeskiego narodowego socjalizmu"** obejmującą okres od powstania niepodległego państwa czechosłowackiego w r. 1918 do okresu przedmonachijskiego.

Dzieje partii narodowych socjalistów reprezentującej interesy czeskiej burżuazji mówią o jej wrogim stosunku do czeskiego ruchu robotniczego, o jej haniebnej roli w dziele organizowania reakcyjnych legionów generała Syrovego i Gaydy i rzu-

---

*) 1 dekar = 1/10 hektara.

cenia ich do walki przeciwko młodej republice radzieckiej w Rosji.

Rządy partii agrarnej wespół z narodowymi socjalistami i prawicową socjaldemokracją nesiły zdecydowanie antyrobotniczy, antyludowy charakter. Tak np. w latach 1931—34 skazano na więzienie i pozbawiono mandatu poselskiego 14 posłów komunistycznych, a działo się to w tym samym czasie, kiedy narodowi socjaliści dali Henleinowi możność organizowania prohitlerowskiej partii Niemców sudeckich, a cenzura czeska konfiskowała każde ostre słowo krytyki, skierowane przeciwko Hitlerowi, Goeringowi lub Goebbelsowi.

Partia narodowych socjalistów zarażona była duchem kapitulacji przed Niemcami, jej przywódcy starali się duch ten w narodzie utrzymać i szerzyć, jej polityka zdrady narodowej doprowadziła w końcowym rezultacie do zaprzedania Czechosłowacji.

Podczas letniego kursu studentów szkół wyższych — członków Komunistycznej Partii Czechosłowacji — referat na temat **„Nowa moralność jako broń w walce o socjalizm"** wygłosił **P. Relman**. Ożywiona dyskusja, jaka miała miejsce po referacie, świadczy o ogromnym zainteresowaniu młodzieży problemami nowej moralności. Redakcja „Nowej Myśli" publikując ten ciekawy artykuł w numerze trzecim zwróciła się do swoich czytelników o nadsyłanie uwag, w celu kontynuowania dyskusji.

Numer „Nowej Myśli" zamyka korespondencja **J. Kiohy** zatytułowana **„Warszawa, miasto niepokonane — Wrocław, miasto odzyskane"**.

K. Grünberg

*

„CAHIERS DU COMMUNISME" — teoretyczny organ KC Francuskiej Partii Komunistycznej.

W nr 9 (wrześniowym) **Léon Mauvais** w artykule pt. **„O kilku aspektach sytuacji w Jugosławii"**, porównuje grupę Tita i jej działalność **ze** zdrajcami francuskiej klasy robotniczej — Doriotem, Barbem i Celorem. Ci ostatni w walce swej przeciwko partii używali tych samych metod co grupa Tita: ich szumnym oświadczeniom o wierności dla marksizmu - leninizmu towarzyszyło faktyczne sabotowanie działalności partyjnej. Podobnie jak Tito — Doriot, wezwany przez Biuro Wykonawcze Międzynarodówki do przedyskutowania jego sporów z KPF, odrzucił to zaproszenie. Wkrótce potem Doriot utworzył PPF (Parti Populaire Français), która okazała się faszystowską agenturą Hitlera we Francji. Analizując antymarksistowskie koncepcje przywódców KPJ odnośnie partii, jej organizacji i jej roli, Mauvais stwierdza, że tego rodzaju stanowisko jest rezultatem porzucenia przez nich pozycji ideologicznych klasy robotniczej oraz ich antysowieckiego stanowiska.

Etienne Fajon w artykule pt. **„Decydująca rola Związku Radzieckiego w postępie świata"** wskazuje, że nacjonalizm przywódców jugosłowiańskich przejawia się w szczególności w ich antysowietyzmie. Antysowietyzm — stwierdza Fajon — jest credem ugrupowań i ludzi w służbie imperializmu. I odwrotnie: nie można prowadzić skutecznej walki przeciwko imperializmowi nie opierając się na ZSRR i nie korzystając z jego doświadczeń. Fajon podkreśla dalej decydujące znaczenie zwycięskiej rewolucji socjalistycznej w życiu międzynarodowym.

Dzisiaj — stwierdza autor — ZSRR jest główną siłą obozu antyimperialistycznego, twierdza ruchu robotniczego, demokratycznego i narodowego we wszystkich krajach, gwarantem suwerenności narodów i pokoju. Dlatego też, jak stwierdził Maurice Thorez, komuniści francuscy są gorącymi przyjaciółmi ZSRR nie tylko jako proletariusze, ale jako republikanie i Francuzi. Przeciwnie antysowietyzm, negacja decydującej roli ZSRR, stanowi część polityki kontrrewolucyjnej, polityki współdziałania z imperializmem, polityki terroru i awantury.

Victor Michaut w artykule pt. **„Drogi do socjalizmu w XX wieku"** stwierdza, że istnieje tylko jeden socjalizm, socjalizm naukowy, którego odmianą jest demokracja ludowa, umożliwiona na skutek zwycięstwa socjalizmu w ZSRR i na skutek oswobodzenia krajów Europy wschodniej przez Armię Radziecką. Demokracja ludowa — podkreśla autor — nie jest celem samym w sobie. Gdyby elementy socjalistyczne, które ona zawiera nie miały w końcu zatriumfować nad elementami kapitalistycznymi, to istniałaby możliwość powrotu ku kapitalizmowi i podporządkowania się imperializmowi. Na zakończenie autor podkreślą, że droga narodu francuskiego ku socjalizmowi prowadzi w chwili obecnej przez walkę o zapewnienie niepodległości narodowej Francji. Walka o niepodległość narodową pokrywa się zarazem z walką o chleb, o wolność, o pokój.

Victor Joannes poświęca swój artykuł walce narodu francuskiego na „odcinku francuskim obozu antyimperialistycznego i demokratycznego". Stwierdza on, że Francuska Partia Komunistyczna walczy o niepodległość narodu pod sztandarem proletariackiego internacjonalizmu. Na niej spoczywają losy narodu, dokoła niej skupiają się wszystkie siły demokratyczne i patriotyczne. Ponieważ zaś nie ma żadnego przeciwieńswa interesów między masami pracującymi różnych narodów, przeto zespolenie ich wysiłków stanowi główną siłę pokojową i najlepszą broń przeciwko oligarchiom kapitalistycznym, zjednoczonym na terenie międzynarodowym. W walce o niepodległość narodową Francuska Partia Komunistyczna kierowała swe ciosy przeciwko „partii amerykańskiej", rozciągającej się od Bluma do de Gaulle'a i osiągnęła w niej poważne sukcesy. Akcja partii demaskująca niebezpieczeństwa, wypływające z paktu brukselskiego, zaleceń londyńskich i dwustronnej umowy francusko - amerykańskiej, przyczyniła się do uświadomienia francuskich mas pracujących. Autor wyraża opinię, że walka partii przyczyniła się do tego, że nie zostały stworzone warunki rozpętania wojny. Z drugiej strony akcje masowe wywołały upadek rządu Schumana — Mayera — Mocha. W tych warunkach wzrastającej aktywności mas i ich jedności powstanie rządu jedności demokratycznej — uważa autor — jest możliwe.

Laurent Casanova pisze o stosunkach pomiędzy klasą robotniczą a intelektualistami. Casanova stwierdza, że intelektualiści komuniści winni podejść krytycznie do dziedzictwa kultury narodowej i traktować je w związku z obecnymi zainteresowaniami proletariatu, z jego światopoglądem i jego formami odczuwania.

W numerze 9 znajdujemy m. in. sylwetki wrogów ludu francuskiego, Leona Bluma i Paul Reynauda, naszkicowane z gryzącą ironią przez Roger Garaudy'ego.

W nr 10 (październikowym) **Jacques Duclos** analizuje politykę zagraniczną, gospodarczą i finansową rządu Queille'a, wykazując jej zgubne skutki dla Francji. Jacques Duclos podkreśla, że przywódcy większości rządowej obawiają się oceny ich polityki przez masy, stąd strach przed wyborami powszechnymi, wyrażający się w odłożeniu do marca 1949 r. wyborów kantonalnych oraz arcyreakcyjna ordynacja wyborcza do Rady Republiki, zredagowana wspólnie przez „socjalistę" Mocha i gaullistę Jacobiego, a która zrywa z zasadą głosowania powszechnego. Jacques Duclos stwierdza, że polityka Queille'a natrafia na rosnący opór mas. Akcja mas, jej rozwój, mogą uwolnić Francję od rządu kapitulacji narodowej i zatarasować definitywnie drogę de Gaulle'owi. W ten sposób będą mogły być stworzone warunki polityczne, pozwalające na stworzenie rządu jedności demokratycznej, rządu, który zgodnie z oświadczeniem Maurice Thoreza będzie posiadał „zaufanie klasy robotniczej", zaufanie ludu i będzie się opierał na klasie robotniczej, na ludzie, w celu przeprowadzenia konsekwentnego programu ocalenia narodowego". Jacques Duclos podkreśla, że nie chodzi tu o hasło propagandowe, lecz o konkretny cel walki. Cel ten będzie tym szybciej osiągnięty, im bardziej będzie się rozszerzać ruch masowy, im bardziej masy uświadomią sobie konieczność

zmiany polityki i możliwość zmiany rządu.

Charles Tillon poświęca swój artykuł Stalinowi, jego roli w budownictwie socjalistycznym w ZSRR i w walce o pokój światowy.

Marcel Cachin w artykule pt. **„Moskwa, stolica wolności i pokoju"**, przypomina walkę o pokój, prowadzoną przez ZSRR od chwili jego powstania. **Laurent Casanova** składa hołd pamięci Żdanowa (Żdanow a międzynarodowy ruch robotniczy). W tymże numerze znajdujemy zasadnicze fragmenty przemówienia tow. Bieruta na plenum sierpniowym KC PPR.

Jean Laffitte analizuje plan Marshalla jako swoistą formę doktryny Trumana oraz fatalne skutki tego planu dla Francji. **Leon Figuères** zwraca uwagę na konieczność wzmożonej pracy wśród młodzieży. Należy wzmocnić — pisze autor — masowe organizacje młodzieżowe, należy zdobyć młodzież dla walki prowadzonej przez lud francuski, należy wykorzystać jej odwagę i entuzjazm.

W. L.

*

„EINHEIT" — teoretyczny organ Socjalistycznej Partii Jedności (SED).

Podstawowym zadaniem marksistów niemieckich jest przekształcenie Soc. Partii Jedności w partię nowego typu. O problemach związanych z tym pisze tow. **Walter Ulbricht,** zastępca przewodniczącego partii, **we wrześniowym numerze centralnego organu teoretycznego SED „Einheit"**, wiążąc sprawę rozwoju Soc. Partii Jedności w partię nowego typu z walką o wykonanie dwuletniego planu gospodarczego na r. 1949-50. „Widzimy w jak ciężkich i skomplikowanych warunkach odbywa się nasze budownictwo — pisze tow. Ulbricht. — I w tym większym też stopniu zależy wykonanie planu i wzmocnienie postępowych sił demokratycznych od tego, w jakim tempie uda się nam uczynić z partii naszej partię nowego typu, partię zdolną do wykonania swego zadania jako kierownicza siła klasy robotniczej i ludu pracującego, jako kierownicza siła w procesie odbudowy".

Na czym polega waga problemu przekształcenia SED w partię nowego typu? Zjednoczenie ruchu robotniczego w Niemczech i utworzenie SED — nie nastąpiło wprawdzie — podkreśla tow. Ulbricht — na gruncie jakiejś „pośredniej linii" ideologicznej. Podstawą ideologiczną partii może być tylko nauka marksizmu - leninizmu. Ale w momencie zjednoczenia sytuacja była inna w KPD i inna w SPD. Komuniści niemieccy wyciągnęli samokrytycznie wnioski z przeszłości i rozbili — w znacznej mierze — sekciarskie poglądy w swych szeregach. Socjaliści natomiast tylko częściowo poddali rewizji swą przeszłość, nie rozbili prawicy partyjnej i weszli w skład zjednoczonej partii wraz z prawicą. Poza tym, w okresie burzliwego rozwoju liczebnego Soc. Partii Jedności, w skład jej weszły elementy obce klasowo i karierowiczowskie. Przed partią stoi też obecnie zadanie usunięcia elementów obcych i wpojenia wszystkim członkom ideologicznych i organizacyjnych zasad marksizmu — leninizmu.

Szczególne znaczenie ma w tej dziedzinie internacjonalistyczne wychowanie mas niemieckich, wychowanie ich w duchu solidarności ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej. Uchwała Biura Informacyjnego o sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii stała się bodźcem dla głębokiej samokrytyki również w szeregach niemieckiej partii robotniczej zwłaszcza w dziedzinie walki z nacjonalizmem. Pisze o tym tow. **Herrnstadt** w omawianym numerze „Einheit": „Jeśli chcemy być uczciwi — czytamy w tym artykule — nie możemy słyszeć słów „drobnomieszczański nacjonalizm" i nie pomyśleć od razu o naszej własnej historii, o największej i najbardziej fatalnej słabości naszego własnego ruchu robotniczego. W żadnym kraju ruch robotniczy nie był w przeszłości w takiej mierze obciążony drobnomieszczańskim nacjonalizmem jak w Niemczech i żaden kraj nie zamykał oczu na ten fakt w takim stopniu jak Niemcy i żaden kraj nie wyrządził wskutek tego tylu szkód sobie i całemu międzynarodowemu ruchowi robotniczemu — jak właśnie Niemcy. Drobnomieszczański nacjonalizm był w przeszłości główną słabością ruchu

robotniczego w Niemczech i pozostał nia po dzień dzisiejszy".

Na wrześniowym posiedzeniu Komitetu Centralnego (Parteivorstand) Socjalistycznej Partii Jedności przyjęto rezolucję o wnioskach, jakie wypływają dla SED z uchwały Biura Informacyjnego. Stwierdzono w tej rezolucji, że „uchwała Biura Informacyjnego stanowi wielką pomoc dla SED w dziedzinie podniesienia poziomu ideologicznego członków partii i zrozumienia przez nią nowych zadań historycznych". Kierownictwo SED wzywa do jak najszerszego zaznajomienia się z uchwałą Biura Informacyjnego i stwierdza, że jest to tym bardziej konieczne, że „i w SED mamy do czynienia z przejawami ulegania obcej ideologii. Dotychczas nie prowadzono w SED i w całej klasie robotniczej zdecydowanej walki z nacjonalizmem, przejawiającym się we wrogiej rewanżowej propagandzie antypolskiej i antyradzieckiej oraz w innych koncepcjach antyradzieckich".

Kierownictwo SED stwierdziło również, że w SED krążyły fałszywe teorie o „szczególnej niemieckiej drodze do socjalizmu", że istniały tendencje niedoceniania własnych sił klasy robotniczej i przeceniania sił przeciwnika oraz tendencje zatrzymania się na osiągniętych pozycjach i nie posuwania się naprzód.

Kierownictwo SED wezwało całą partię do uświadomienia sobie, że „Armia Radziecka wyzwoliła jedną trzecią Niemiec spod panowania faszyzmu i że radziecka administracja okupacyjna popiera procesy demokratyzacji i popiera naród niemiecki w jego walce o jedność Niemiec. Walka o demokratyzację i o jedność Niemiec może zakończyć się powodzeniem jedynie przez poparcie socjalistycznego Związku Radzieckiego i krajów ludowo - demokratycznych. Oto dlaczego niemiecka klasa robotnicza i cały lud pracujący zainteresowany jest zarówno ze względów narodowych jak i ogólnodemokratycznych w mocnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej".

Zasady wyrażone w tych uchwałach są podstawą ideologiczną kampanii o uczynienie z SED partii nowego typu.

Z okazji 30-ej rocznicy rewolucji w Niemczech w listopadzie 1918 roku, organ teoretyczny Socjalistycznej Partii Jedności „Einheit" wydał specjalny numer, zawierający wiele interesujących prac o rewolucji 1918 r. i o naukach, jakie płyną z tej rewolucji dla chwili obecnej.

Wilhelm Pieck analizuje przyczyny, które spowodowały, że kierownictwo socjaldemokratyczne mogło doprowadzić rewolucję do upadku i że lewica niemiecka, Związek Spartakusa i później Komunistyczna Partia Niemiec nie mogły poprowadzić mas do walki o zwycięstwo. Pieck wskazuje, że przyczyn tych należy szukać w błędach popełnionych przez lewicę w okresie przed pierwszą wojną światową i w czasie tej wojny.

„Ponieważ lewica niemiecka — pisze tow. Pieck — nie zerwała organizacyjnie z rewizjonistami, tak jak to uczynił Lenin w 1903 roku w Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej Rosji, brakło jej mocnego związku organizacyjnego z masami, a ściślej mówiąc, brakło masom mocnej, świadomej swych celów partii marksistowskiej. Związek Spartakusa utworzony w czasie wojny był tylko organizacją propagandową. Stworzona po rewolucji listopadowej w Niemczech partia komunistyczna nie była ani pod względem organizacyjnym, ani pod względem politycznym dojrzała do tego, by zdobyć odpowiedni wpływ na masy i by pokierować walką rewolucyjną. Partia nie miała również dość jasnego stanowiska w wielu sprawach teoretycznych i praktycznych i niejasność tę usuwała dopiero w toku długiej walki teoretycznej".

Z doświadczeń rewolucji i z całego późniejszego okresu weimarskiego, niemiecka klasa robotnicza wyciąga dziś wnioski. Polityka koalicji kierownictwa socjaldemokratycznego z burżuazją i wyrzeczenie się walki klasowej wzmacniały reakcję i osłabiały ruch robotniczy. Do tego samego wyniku prowadziła kampania antyradziecka, która ułatwiała rozwój faszyzmu. Kampania antykomunistyczna, prowadzona przez kierownictwo socjaldemokracji, nie dopuściła do utworzenia jedności działania. Pieck stwierdza da-

lej, że również i komuniści popełnili w owym okresie błędy, które przeszkodziły w utworzeniu jedności działania i w zbliżeniu się komunistów i socjaldemokratów, co było koniecznością w obliczu niebezpieczeństwa faszystowskiego. „Ale — podkreśla Pieck — istniała zasadnicza różnica między stanowiskiem komunistów a stanowiskiem kierownictwa socjaldemokratycznego. Różnica ta polegała na tym, że kierownictwo socjaldemokratyczne wyrzekło się marksizmu, wyrzekło się walki klasowej i wykorzystało swoje pozycje w aparacie państwowym dla walki z komunistami i dla wysługiwania się reakcji. Komuniści natomiast popełnili tylko błędy taktyczne, które sami zresztą później przejrzeli i korygowali".

Obecne kierownictwo partii socjaldemokratycznej powtarza wszystkie błędy z okresu po roku 1918, prowadzi walkę przeciw jedności robotniczej i w dalszym ciągu uprawia politykę koalicji z wrogiem klasowym.

Otto Grotewohl formułuje wnioski, jakie płyną z nauki 1918 roku dla Socjalistycznej Partii Jedności. „Szczególną wagę — podkreśla on — ma nauka o konieczności samokrytycznego czuwania nad tym, by w szeregach partii nie rodziły się tendencje oportunistyczne i rewizjonistyczne, takie, które opanowały przed pierwszą wojną światową i niemiecką socjaldemokrację, które unicestwiły jej świadomość klasową i jej orientację marksistowską. SED 1948 roku musi dlatego wytępić wpływy obcych klasowo i niemarksistowskich ideologii i rozwinąć się w zwartą, zdyscyplinowaną i zahartowaną partię, przesiąkniętą duchem marksizmu-leninizmu".

Nauki z listopada 1918 roku wiążą się w ten sposób z naukami, płynącymi z uchwał Biura Informacyjnego o sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii.

„WEG UND ZIEL" — organ KC Komunistycznej Partii Austrii

Centralny organ Austriackiej Partii Komunistycznej „Weg und Ziel" omawia niezmiernie dla Austrii żywotną sprawę. „Kapitalizm austriacki znowu stanął na nogi" — stwierdza się w pierwszym od razu zdaniu czołowego artykułu w numerze październikowym, poświęconym walce klasowej w Austrii. Pomoc amerykańska i polityka prawicy socjalistycznej uratowały kapitalizm austriacki w okresie powojennym, ale nie mogą — rzecz jasna — powstrzymać rozwoju walk klasowych. „Nie będzie przesady, jeśli stwierdzimy, że stoimy w przededniu poważnych walk klasowych w Austrii — stwierdza pismo, „kapitał prowadzi dziś uporczywą, kierowaną centralnie przez czynniki austriackie walkę klasową przeciwko klasie robotniczej... Walka klasowa robotników wymaga planowej i organizacyjnej siły kierowniczej. Siłą tą jest partia komunistyczna".

Listopad 1918 r. był okresem gwałtownych wstrząsów rewolucyjnych w wielu krajach, wstrząsów, które przeszły przez świat pod wpływem Rewolucji Listopadowej w Rosji. W 30-lecie tych walk „Weg und Ziel" przypomina dzieje partii komunistycznej, która powstała 3 listopada 1918 r. oraz dzieje zdrady prawicy socjalistycznej. W uwagach swych o drodze, którą przeszła austriacka partia komunistyczna w ciągu 30-lecia swego istnienia, pisze tow. **Marek,** nawiązując do uchwały Biura Informacyjnego o sytuacji w KPJ: „W krytyce błędów obecnych kierowników KPJ wskazano słusznie na decydujący fakt, że partia komunistyczna jest najważniejszym orężem proletariatu i dlatego nie powinna się ona roztopić w innych organizacjach. Bez kierownictwa rewolucyjnej partii marksistowskiej nie można mówić o drodze do socjalizmu. Zagadnienie to nie jest obce również austriackim komunistom. Kiedy KPA była jeszcze małą partią, często radzili jej nawet uczciwi socjaldemokraci, by „przystąpić do Partii Socjalistycznej dla wzmocnienia tam lewicy". Partia Komunistyczna zachowała swą odrębność i punkt ciężkości przedstawicielstwa interesów ruchu robotniczego w ciągu ubiegłego 30-lecia przesuwał się coraz bardziej ku komunistom.

J. K.

List do Redakcji

W pracy tow. Władysława Krajewskiego, zamieszczonej w „Myśli Współczesnej" (Nr 6-7, 1948) znalazła się na str. 339 polemiczna uwaga pod adresem tow. A. Kolmana, że nawet „w artykule takiego wybitnego marksisty... znajdujemy niefortunne przeciwstawienie materii polu, zamiast przeciwstawienia jednego typu materii drugiemu". Chodzi tu o artykuł tow. Kolmana, zamieszczony w moim tłumaczeniu w 7 numerze „Nowych Dróg" pt.: „Niektóre filozoficzne problemy fizyki współczesnej".

Uwaga tow. Krajewskiego została skierowana pod fałszywym adresem. Nieporozumienie wynikło z trudności terminologicznych, związanych ze znalezieniem odpowiedników dla czeskich słów „hmota" (materia w ogólnym fizykalnym pojęciu tego słowa) i „latka" (materia w pojęciu cielesności, odpowiednik rosyjskiego „wieszczestwo", czy też niemieckiego „Stoff"). Za to nieporozumienie odpowiedzialność ponosi wyłącznie tłumacz. Tow. Kolman w swej książce „Nejnovejsi objevy soudobe atomové fysiki ve svetle dialektického materialismu", której ostatni rozdział stanowi właśnie artykuł, zamieszczony w „Nowych Drogach" wyraźnie pisze we wstępnej uwadze, że fizykalne pojęcie materii (w szerszym znaczeniu) zawiera w sobie pojęcie materii cielesnej (latka) i pola (str. 3).

Gdyby tow. Krajewski wczytał się uważnie w tekst tow. Kolmana, to mimo tych trudności, spowodowanych tłumaczeniem, nie wyciągnąłby jednak wniosku, że tow. Kolman zasadniczo przeciwstawia materię polu. Mówi on tylko o odmiennych, nawet przeciwstawnych cechach materii i pola, ale dwukrotnie podkreśla, „że każda cząstka materii ma zachowawczą i rewolucyjną składową, które są we wzajemnej walce oraz w tym, że **materia i pole istnieją jako bieguny, wytwarzające jednak jedność**". Kilkanaście wierszy zaś dalej pisze: „Przy tym bieguny materii i pola nie istnieją oddzielnie, lecz tylko **w nierozłącznej jedności**, jak tego dowodzi falowa teoria materii". (str. 153).

Niemniej jednak należałoby dla ścisłości wprowadzić termin osobny dla materii w sensie cielesności i wydaje mi się, że termin „materia korpuskularna" oddałby tu sens, jaki nadaje zresztą też umownie, tow. Kolman terminowi „latka".

Mieczysław Szleyen

*

SPROSTOWANIE

W artykule pt. „Ewolucja socjaldemokratyzmu" zamieszczonym w Nr 9 „Nowych Dróg", na str. 147 wiersz 17 od góry mylnie podano, iż akcjonariusze Banku Angielskiego otrzymali przy przejęciu Banku przez państwo 2 miliardy funtów odszkodowania. W rzeczywistości suma 2 miliardów funtów obejmuje w przybliżeniu całość odszkodowań b. właścicieli znacjonalizowanych gałęzi gospodarki w Anglii. Odszkodowania wypłacone akcjonariuszom Banku Angielskiego wyniosły 59.212.000 funtów.

Treść Rocznika »Nowych Dróg« 1948
(N-ry 7 – 12)

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

W XXX ROCZNICĘ POWSTANIA KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI

PROBLEMY I IDEE

*

ZSRR

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

Z ŻYCIA PARTII

O REALIZACJĘ UCHWAŁ LIPCOWEGO I SIERPNIOWEGO PLENUM KC PPR

NOTY

RECENZJE I KRYTYKA

N-ry 10 i 11

Nr 10 — poświęcony obradom Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej w dniach 6 — 7 lipca 1948 r.

*

Nr. 11 — poświęcony obradom plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej w dn. 31 sierpnia — 3 września 1948 r.

Książki nadesłane

SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „KSIĄŻKA"

I. Hannopolski — Plan produkcji przedsiębiorstwa przemysłowego str. 200
Stanisław Piotrowski — Sprawozdanie Juergena Stroopa str. 108
Lenin W. I. — Marks, Engels, marksizm str. 460
Ryszard Matuszewski — Literatura po wojnie str. 220
Fryderyk Engels — Rozwój socjalizmu od utopii do nauki (wydanie III) str. 84
Lenin W. I. — Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu str. 130
K. W. Ostrowitianow — Zarys ekonomiki przedkapitalistycznych formacji str. 180
Adam Schaff i Leon Brum — Pogadanki ekonomiczne (wydanie V) str. 128
Adam Schaff — Wstęp do teorii marksizmu (wydanie IV) str. 292
Roman Zambrowski — Od demokracji ludowej do socjalizmu str. 40
Helena Rzadkowska — Stosunek polskiej opinii publicznej do rewolucji francuskiej str. 18 4
J. Kozłowski — Kto rządzi Ameryką str. 34
Leon Grosfeld — Z dziejów kapitalizmu w Polsce str. 84
Kazimierz Niemski — Teoria i technika księgowości przedsiębiorstw str. 410
Karol Marks — Praca najemna i kapitał str. 31
Fryderyk Engels — Ludwik Feuerbach str. 86
A. A. Żdanow — Przemówienie wygłoszone w dyskusji nad książką J. Aleksandrowa 22 czerwca 1947 r.
Józef Stalin — Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej str. 19
J. Krajewski — 3.400 cegieł w ciągu 8 godzin str. 23
P. Judin — O budownictwie socjalizmu i komunizmu w ZSRR str. 52
Fryderyk Engels — Zasady komunizmu str. 48
G. A. Kozłow — Początki kapitalizmu, Produkcja towarowa, Pieniądz str. 168

WYD ORBIS — PRAHA

Ignacy Fik — Socialni rodokmen polske literatury str. 124
Sjezd Narodni Kultury 1948 Sbirka dokumentu str. 341
Prubeh plneni hospodarskeho planu I. stvrtleti 1948 str. 135
Zdenek Nejedly — Dejiny Sovetskeho Svazu (1917 — 1947) str. 440
Ustava 9. kvetna str. 116
Prubeh plneni hospodarskeho planu rok 1947 322
Dr. K. Martin — Uvahy o planovani
H. Minc — O Vhodne Metodice Planovani V Polsku·
N. A. Voznesenskij — Valecne Hospodarstvi SSSR v Dobe Vlastenecke Va Valky str. 53
Tomas Skoup — **Frantisek Petruv** — Zakon o nove pozemkove reforme str. 298
Petilety plan-cesta k socialismu str. 26

* * *

WYD. DIETZ — BERLIN

M. Glasser — Über Die Arbeitsmethoden der Klassiker des Marxismus-Leninismus str. 103
Friedrich Engels — Zur Wohnungsfrage
Anton Ackermann — Marxistische Kulturpolitik
W. Lenin — Brief an die amerikanischen Arbeiter
Die Lehren aus der Entartung der Jugoslawischen Parteiführung.
Otto Grotewohl — Die geistige Situation der Gegenwart und der Marxismus
Prof. Dr. Heinrich Deiters — Die kulturelle Einheit Deutschlands und die Intellektuellen.
Paul Merker — Das kleine Handbuch für Heimkehrer
Walter Ulbricht — Die Bedeutung der Entschliessung des Informbüros über die Lage in der KP Jugoslawiens und die Lehren für die SED
J. B. S. Haldane — Der dialektische Materialismus und die moderne Wissenschaft
Siegbert Kahn — Antisemitismus und Rassenhetze.

SPIS ILUSTRACJI

Część ilustracyjną numeru opracował Mieczysław Berman.
Reprodukcje fotograficzne wykonał M. Wrocławski.
Ilustracje wykonano w Zakładach Wklęsłodrukowych RSW „Prasa".
Warszawa, ul. Mariensztadt 8.

TREŚĆ NR. 12

W XXX ROCZNICĘ POWSTANIA KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI

PROBLEMY I IDEE

ZSRR

O REALIZACJĘ UCHWAŁ LIPCOWEGO I SIERPNIOWEGO PLENUM KC PPR

✱

✱

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

»NOWE DROGI«

DWUMIESIĘCZNIK POLITYCZNO - SPOŁECZNY

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . . 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA . . . . „ „ „ „ 319
SEKRETARIAT 8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:
PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 10 — 14

ADMINISTRACJA (Prenumerata i kolportaż):
WARSZAWA, UL. SMOLNA 12, tel. 83-147

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 450 zł,
PÓŁROCZNIE . . . . 250 zł,
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA . . . 150 zł.

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE P.K.O. NR I-4559

DRUKOWANO
W ZAKŁ. GRAF. R. S. W. „PRASA"
WARSZAWA, UL. SMOLNA 12.
B-40495

Cena zł 150.—